

Paweł Zyzak -Lech Wałęsa.Idea i historia

Biografia polityczna
legendarnego przywódcy
„Solidarności”
do 1988 roku

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ LECHA WAŁĘSY	13
I. Rodowód Wałęsów	15
II. Beztroskie czasy	25
III. Elektryk ciągnikowy „po godzinach”	47
LECH WAŁĘSA PRACOWNIKIEM STOCZNI GDAŃSKIEJ	65
I. Zapuszczanie korzeni	67
II. W epicentrum Grudnia	75
III. Krajobraz po bitwie	98
IV Dwie twarze obywatela Wałęsy	106
V Nowy etap, nowa taktyka	138
DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY	
W WOLNYCH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH WYBRZEŻA	145
I. Nieśmiałe początki gdańskiej opozycji	147
II. Czy to tutaj są te WZZ-ty?	154
III. Listonosz	165
IV Wśród nas jest agent!	172
V Chrzest bojowy Lecha Wałęsy	180
VI. Strajki i po strajkach	183

VII. Co się przydarzyło Tadeuszowi Szczepańskiemu?	189
VIII. Zaczęło się	195
IX. Gdzie jest Wałęsa?	199
X. Kulisy pierwszego strajku	215
XI. Strajk solidarnościowy - początek	223
XII. Strajk solidarnościowy - starcia wewnątrz i starcia na zewnątrz	229
XIII. Posierpniowe porządki	247

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY W NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

- I. Powstaje NSZZ „Solidarność”
- II. Pierwsze spięcia na linii „Solidarność” - władza
- III. Sylwetka „Cienia”
- W. Sława, podróże i „nowy Wałęsa”
- V. Linia Wałęsy
- VI. Strażak

- VII. Wydarzenia bydgoskie i ich konsekwencje
- VIII. Przyjaźń i pieniądze
- IX. Czas wyborów

- X. Prosto w objęcia „stanu wojennego”
- XI. W ramionach „stanu wojennego”
- XII. „Czas Apokalipsy”

DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY W OKRESIE KONFRONTACJI WŁADZY Z „SOLIDARNOŚCIĄ” (1981-1986)

- I. Pierwsze przełomowe momenty „stanu wojennego”
- II. Król na wygnaniu
- III. Społeczeństwo domaga się czynu
- IV Jak brat z bratem
- V Powrót z „wygnania”
- VI. Świat z drugiej strony „krat”
- VII. Powrót na „stare śmieci”
- VIII. Przetrwać kryzys
- IX. Wstęp do marszu w stronę triumfu
- X. Kolejne amnestie - kolejne obawy
- XI. Wypadek przy „pracy”
- XII. Ostatnie pohukiwania reżimu

LECH WAŁĘSA NA DRODZE DO UMÓW OKRĄGŁEGO STOŁU

- I. Opozycja nie musi być taka zła...
- II. Droga od podszewki
- III. Ostatnie tapnięcia i ewakuacja

ZAKOŃCZENIE

I Sekretarze KC PZPR, Premierzy PRL i szefowie MSW

Kalendarium

Bibliografia

Indeks osób

WSTĘP

W tytule mojej pracy, Lech Wałęsa: idea i historia, spotkały się ze sobą pojęcia „idei” oraz „historii”. Idee, jak uczy Platon, są wieczne i doskonałe. Wyznaczają cel i kierunek działania, kształtują świat rzeczywisty, wszelako znajdują się poza nim. Jeśliby było inaczej i uzyskałyby możliwość pełnej materializacji, świat ziemski byłby doskonały. Idee są różne i niepoliczalne. Tylko niektóre zapisano na kartach historii, a wśród nich ideę Lecha Wałęsy - robotnika z Gdańska, człowieka, który stał się symbolem upadku komunizmu w Polsce, a nawet na całym świecie.

Obok twórców różnorodnych idei, zapisano na nich także zdarzenia minione, mogące potwierdzać lub zaprzeczać słuszność danej idei, poprawiać ją lub dezawuować, czynić sławną lub kierować ku zapomnieniu. Przedmiotem badań historyka jest ustawicznie zmieniający się, nietrwały świat jednostkowych wydarzeń, zjawisk, tych, które zostawiają jakiś materialny ślad. Nie zawsze zgodny ze światem doskonałych idei.

Jak się ma idea Lecha Wałęsy do historii Lecha Wałęsy? Takie pytanie postawiłem sobie, podejmując próbę napisania biografii politycznej tej wyjątkowej postaci. Pytanie to pojawiło się dopiero jako efekt moich wtórnych analiz. Nie formułuję na nie żadnej, krótkiej, prostej odpowiedzi. Moim zadaniem, jako historyka, było jak najrzetelniesze zbadanie i przedstawienie faktów, zebranie i konfrontacja świadectw. Mam nadzieję, że wynik tej pracy pomoże Czytelnikom znaleźć własną odpowiedź na postawione w tym akapicie pytanie.

W nadziei, że bliższe stały się motywy zatytułowania książki: Lech Wałęsa: idea i historia, pragnę przedstawić przesłanki, które kształtowały formę oraz treść niniejszej pracy. Temat mojej analizy sam w sobie jest niezwykle interesujący. Jednakże bardzo łatwo zaprzepaścić ów „bonus startowy” i wypaczyć go na przykład katorżniczym językiem, bądź zlekceważeniem przez autora zwykłego odbiorcy. To odnośnie formy. Zagadnienia treści są o wiele bardziej istotne, w związku z czym poświęcę im więcej miejsca.

Nie unikniemy zgrzytów. Przedmiotem analizy jest również trudna materia, będąca wytworem skomplikowanych mechanizmów sterujących państwem totalitarnym, w naszym przypadku Polską Rzeczpospolitą Ludową (PRL). Spróbujemy wyliczyć te mechanizmy, a także je nazwać. Wszystko po to, byśmy zrozumieli, na ile ważną, w danych etapach swojego życia, jednostką dla systemu był Lech Wałęsa oraz jak prezentował się na tle rozbudowanej, morderczej maszyny. Dlatego lekkomyślne byłoby pominięcie ważkich, choć trudnych szczegółów. Pomocne okażą się przypisy, zawierające wiele interesujących informacji, nie zamieszczonych w głównym tekście z różnych powodów.

Starłem się wykorzystać wszelkie dostępne źródła dotyczące Lecha Wałęsy.

W toczonym od kilkadziesiąt lat sporze między zwolennikami i przeciwnika-

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

mi tak zwanej orał history (historii mówionej - przyp. P. Z.) stanąłem po stronie tych pierwszych. Orał history to technika badawcza we współczesnej praktyce historycznej, opierająca się na zbieraniu ustnych relacji świadków wydarzeń historycznych i przeświadczeniu, że ludzka pamięć może być równie wartościowym źródłem historycznym jak dokumenty archiwalne.

Już pierwszy historyk, Herodot, opisując w V wieku przed Chrystusem wojny perskie, powoływał się na przeprowadzone przez siebie wywiady. Na upowszechnienie metod historii mówionej ogromny wpływ miało doświadczenie Holocaustu. Bezpośrednie wywiady z ofiarami i świadkami nazistowskiego terroru stały się jedną z metod podejmowanych prób historycznego, moralnego czy filozoficznego wytłumaczenia rzeczywistości zagłady. Przeciwnicy orał history zarzucają jej immanentny subiektywizm, ale czy dokumenty, będące produktem człowieka, są od niego wolne? Czy brakuje możliwości i sposobów interpretacji kilku spisanych na kartce, zakończonych kropką słów? Pamięć ludzka podlega erozji, jest wadliwa, a wola człowieka może poczynić wiele szkód, niemniej historia oderwana od ludzkich emocji, sposobów wyrażania myśli, może ulec większemu wypaczeniu, aniżeli w skutek odkrycia kilku przekłamań. Stanie się obca i niezrozumiała. Warto więc uzupełniać wiedzę czerpaną z dokumentów, opinią ludzi. Jeśli świadków historii jest wielu, można słowo weryfikować słowem. Tam gdzie nie ma dokumentów, a z takimi fragmentami życia naszego tytułowego bohatera zetkniemy się, orał history będzie jedynym źródłem poznania przeszłości. Mając na uwadze wszelkie wątpliwości w omawianej materii, a dysponując bezpośrednimi relacjami około pięćdziesięciu różnych osób, starałem się podchodzić do zagadnienia ustnego przekazu nadzwyczaj ostrożnie.

Wysiłek włożony w zbudowanie tej pracy, do pewnego stopnia pokrywa się z chronologią losów tytułowego bohatera. Najciemniejszy zakątek w moich poszukiwaniach stanowiła geneza rodu Wałęsów oraz dzieciństwo i młodość Lecha Wałęsy. Zgromadzoną do tej pory wiedzę uznałem za wysoce niewystarczającą. Jak się miało okazać, nie dość, że Droga nadziei niewiele mówiła na te tematy, to skutecznie zaciemniała ich prawdziwy obraz. Zdecydowałem się więc na wyprawę w rodzinne strony Lecha Wałęsy. Liczyłem na spotkanie i rozmowy z żyjącymi wciąż świadkami historii, w większości nieświadomymi wagi posiadanej przez siebie wiedzy o tak znaczącym Polaku. I nie zawiodłem się. Kilka dni, które spędziłem na ziemi dobrzyńskiej, wzbogaciło moją wiedzę o szereg faktów. Dzięki wyprawom do okolic Włocławka, rozmowom z osobami, które przed laty zawitały do tych samych miejsc oraz wyznaniom książkowym samego Wałęsy, mogłem odtworzyć ten ważny dla Lecha Wałęsy rozdział. Wydaje mi się on o tyle cenniejszy, iż jest dużą „nowością” na „rynku” badań historycznych.

Kolejny rozdział, traktujący o losach Lecha Wałęsy, od chwili wyjazdu z rodzinnych stron, jest również efektem licznych wypraw, jednakże tym razem wiodących do Trójmiasta, z przystankiem na Śląsku. Ten obszar życiorysu by-

łego elektryka spowijał mrok, w niczym nie ustępujący jego dzieciństwu i młodości. Oprócz rozmów z dawnymi kolegami Wałęsy ze Stoczni Gdańskiej, decydujące okazały się archiwa Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) w Gdańsku. Oczywiście, nie będąc pracownikiem instytutu, miałem ograniczony dostęp

* *****

do jego zasobów, który dodatkowo zakłóciły obostrzenia narzucone chwilowo przez Trybunał Konstytucyjny. Lukę w dostępie do akt próbowałem wypełnić materiałami IPN zamieszczonymi w Internecie, także przez bohatera naszych dociekań. Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że we wszystkich cytowanych w książce dokumentach oraz relacjach starałem się zachować oryginalną pisownię.

Podążając śladami innych historyków i byłych działaczy opozycji, obeznanym ze stocznioowymi losami Lecha Wałęsy, ukończyłem rozdział, bynajmniej nie lekceważąc pamiętników samego bohatera. Korzystając z wydanych opracowań, opisujących wydarzenia polityczne pierwszej połowy lat 70., zrekonstruowałem kolejny fragment biografii jednego z najbardziej znanych Polaków.

Podobnie wyglądało to w przypadku następnego rozdziału, z tą tylko różnicą, że liczba świadków kojarzących Wałęsę i liczba wzmiankujących go publikacji wzrosła niepomniernie od czasów stoczniowych perypetii. W pewnym stopniu działalność Lecha Wałęsy w Wolnych Związkach Zawodowych (WZZ) Wybrzeża uczyniła go osobą publiczną. Nie mamy już takich wątpliwości w dniach strajku sierpniowego w 1980 roku, który również znalazł się w tym rozdziale. Okres funkcjonowania na Wybrzeżu wolnych związków nie doczekał się obszernej monografii i jest dość słabo opisany przez współczesnych historyków. Najwięcej uwagi poświęcają mu historycy gdańskiego IPN i zapewne od nich najwcześniej wyjdzie inicjatywa w omawianej dziedzinie. Z tego też względu postanowiłem przyjrzeć się bliżej problemowi, tak, aby działalność Lecha Wałęsy miała swoje tło. Zarysowałem genezę gdańskiej opozycji i opowiedziałem o zasadniczych rozterkach targających nią w drugiej połowie lat 70.

Nie musiałem za to prowadzić badań nad kontekstem historycznym „karnawału Solidarności”. Wydarzenia 16 miesięcy „Solidarności” przedstawiało wielu historyków, choć wciąż jest to temat niewyczerpany. Skwapliwie skorzystałem więc z ich dorobku, inaczej tylko rozkładając akcenty. Musiało się tak stać, skoro w centrum zainteresowania miał znaleźć się przywódca niezależnego związku zawodowego. Oprócz opracowań dotyczących stricte pierwszej „Solidarności”, bardzo często stykamy się z publikowanymi relacjami świadków. Warto się do nich odnosić i je przywołać, dlatego też stały się cennym sposobem odwzorowywania realiów tamtych dni. Mamy więc okazję przekonania się, że za każdą decyzją polityczną stały zarówno personalia, jak i spore pokłady emocji, w których ambicja, jak się wydaje, odgrywała istotną rolę.

Dwa ostatnie rozdziały, jeden opowiadający perypetie tytułowego bohatera w trudnym okresie po wprowadzeniu „stanu wojennego” oraz drugi, starający się go uplasować w realiach rysującego się porozumienia okrągłostołowego, wbrew pozorom nie ustępują poprzednim. W rozdziale: Działalność Lecha Wałęsy w okresie konfrontacji władzy z „Solidarnością” (1981-1986), poruszyłem wiele ciekawych wątków z kariery Lecha Wałęsy, lekceważonych wcześniej przez większość historyków. Że wymienię tylko losy Wałęsy w czasie 11 mie-

sięcy internowania, czy choćby słynną „rozmowę z bratem”. Za to w ostatniej części pracy dominuje tematyka dwóch ostatnich wielkich strajków z 1988 roku, majowego i sierpniowego. Wszystkie te tematy zanalizowałem w oparciu o relacje świadków, opublikowane wspomnienia i pamiętniki, publikacje prasowe, dokumenty IPN, materiały audiowizualne.

Książkę chciałbym dedykować wszystkim anonimowym twórcom niepodległego państwa polskiego do 1989 roku. Ludziom, którzy nie krzyczyli tak głośno jak inni, więc historia się o nich do tej pory nie upomniała. Ich nazwiska padają także na kartach mojej pracy. Należy o nich pamiętać, tym bardziej że wciąż stanowią istotną część historii. Historii rozumianej jako zbiór faktów obiektywnych, niekoniecznie tej spisanej - historiografii. Właśnie tym bezimiennym bohaterom przychodziło znosić najtrudniejszy los. Łatwiej było ich nękać niż ludzi z pierwszych stron gazet. Skromność bohatera-patrioty jest cnotą najcenniejszą i najpiękniejszą. Dowodzi bowiem najlepiej, że za poświęceniem nie stała wyłącznie ambicja.

Na zakończenie chciałbym serdecznie podziękować za pomoc i wsparcie mojemu promotorowi prof. dr. hab. Andrzejowi Nowakowi, również za bezcenne uwagi, spostrzeżenia i rady, które przyczyniły się do podniesienia wartości niniejszej pracy. Za okazaną pomoc, cierpliwość i wyrozumiałość dziękuję dr. hab. Zdzisławowi Zblewskiemu, recenzentowi mojej pracy magisterskiej. Wkład i pomoc dr. Henryka Głębockiego są tak samo nieocenione. Przesyłam więc najszersze podziękowania za jakże wartościowe opinie, które chętnie uwzględniłem. Specjalne podziękowania należą się wszystkim działaczom WZZ oraz „Solidarności”, za poświęcony czas i udostępnienie prywatnych zbiorów. Nie umniejszając niczyich zasług, pragnę wyróżnić pomoc Krzysztofa Wyszковского, który wyczerpująco odpowiedział na każde moje pytanie i zaoferował daleko idącą pomoc. Nie mogę nie wspomnieć o osobach pamiętających Lecha Wałęsę z czasów dzieciństwa i młodości. Szczerze dziękuję im za obfite relacje i gratuluję odwagi w pokonywaniu naturalnych przeszkód blokujących dostęp do wiedzy, najczęściej wynikających ze słusznej troski o bezpieczeństwo najbliższych. Osobno chciałbym podkreślić wagę pomocy księdza Jerzego Płaciszewskiego. Był dla mnie przewodnikiem po terenach, po których stąpała kiedyś noga tytułowego bohatera pracy.

Pragnę również wyrazić wdzięczność Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Lechowi Kaczyńskiemu, Marszałkowi Senatu Bogdanowi Borusewiczowi oraz Panu posłowi Andrzejowi Celińskiemu, którzy życzliwie zareagowali na moją prośbę i spotkanie, znajdując dla mnie więcej swojego cennego czasu aniżeli wolno mi było oczekiwać.

Osobne podziękowania składam mojej Żonie, za bezcenną korektę polityczną i towarzyszący jej pryncypialny krytycyzm. Nie szczędziła mi tak słów pochwały, jak i surowej oceny.

Najbardziej ubolewam nad zwieńczonymi niepowodzeniem staraniami o rozmowę z najważniejszym, z perspektywy pracy, świadkiem historii, Lechem Wałęsą. Liczyłem, że uda mi się w ten sposób rozwiązać pewne wątpliwości, które zrodziły się w trakcie badań oraz uzupełnić luki niezapełnione przez wydane do tej pory publikacje o charakterze wspomnieniowym. Kilkumiesięczne starania zapoczątkował list do byłego prezydenta z 7 listopada 2007 roku. Nawiązałem też telefoniczny kontakt z jego bliskimi współpracownikami z Instytutu Lecha

Wałęsy. Zintensyfikowaliśmy go w połowie grudnia 2007 roku. Był to kulminacyjny okres rozmów, który rychło zakończył się, zaraz po odrzuceniu przeze mnie propozycji udziału w pisaniu kolejnej książki autobiograficznej Lecha Wałęsy. Drugi i zarazem ostatni list do polskiego noblisty wysłałem 25 stycznia 2008

WSTĘP

11

roku', prosząc o pisemne ujęcie swego stanowiska w sprawie rozmowy. Prośbę motywowałem niedalekim zakończeniem prac i oddaniem projektu do wydawnictwa. Odpowiedzi na list nie doczekałem się do końca lutego 2008. Ostatnią kropkę w książce postawiłem w ostatnich dniach lipca tegoż roku, czym przypieczętowałem zakończenie badań na tym etapie.

Nie zrażając się niepowodzeniem w dotarciu do ikony „Solidarności”, ukończyłem więc książkę, która, mam taką nadzieję, choć w części usatysfakcjonuje i spełni oczekiwania autora słów: „Chciałbym, żeby ktoś mnie najbardziej zrozumiał, żeby to opisał potem, ułożył, wytłumaczył, rozjaśnił... Kogoś takiego jest potrzeba, bo naprawdę wiele ludzi nie nadaża”² - Lecha Wałęsę.

1 Listy znajdują się w zbiorach autora.

2 Reż. A. Kinaszewski, Lech Wałęsa. Bilans dwu dekad, film dokumentalny biografia Lecha Wałęsy, wyemitowany w TYP 2 w 2004 r.

- filmowa

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ LECHA WAŁĘSY

I. RODOWÓD WAŁĘSÓW

Kujawy, region, z którego wywodzi się Lech Wałęsa, przez wieki odgrywały istotną rolę w kształtowaniu się państwowości polskiej. Nazwa po raz pierwszy pojawiła się w głośnie Bulli gnieźnieńskiej z 1138 roku, wydanej przez papieża Innocentego II. Ojciec Święty zawiadamiał w niej o roztoczeniu swojej opieki nad archidiecezją gnieźnieńską. Rolę stolicy Kujaw pełniła swego czasu Kruszwica, jednak rychło, bo w XII wieku zwolnił ją z tej funkcji Włocławek. W nim ostatecznie znalazła się siedziba biskupstwa. Znamienne, że to kujawska linia Piastów wydała dwóch bodajże najwybitniejszych przedstawicieli owej szlacheckiej dynastii. Myślimy tutaj o późniejszych królach polskich, Władysławie, który ze względu na niski wzrost otrzymał przydomek Łokietek oraz jego synu Kazimierzu Wielkim. Panowanie obu władców przypadło na okres sporu Królestwa Polskiego z Zakonem Krzyżackim. Jednym z przedmiotów konfliktu była należąca do Kujaw ziemia dobrzyńska, która w XIV wieku naprzemiennie zmuszona była uznawać władzę zwierzchnią bądź to państwa krzyżackiego, bądź książąt polskich. Jej status uregulował dopiero II pokój toruński z 1466 roku. Całe Księstwo Kujawskie znalazło się koniec końców w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów i stan ten naruszyły dopiero zabory.

Kasztelanię w Dobrzyniu nad Wisłą, która w 1287 roku stała się trzonem nowopowstałego księstwa dobrzyńskiego, już w połowie XIII wieku stopniowo włączano do Kujaw. Wchodząca niegdyś w skład Mazowsza ziemia dobrzyńska, z biegiem lat i stuleci coraz bardziej upodabniała się pod względem etnograficznym do macierzy Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Na pierwszym miejscu wymienia się charakterystyczną dla tego regionu Polski gwara, różnicującą go od innych nawet w pierwszej dekadzie XXI wieku. Język Kujawian, ludności żyjącej ongiś na pograniczu polsko-krzyżackim, nabył wielu cech mowy niemieckiej. Charakterystyczne elementy dla gwary kujawskiej można zaobserwować w słownictwie tytułowego bohatera niniejszej pracy. Odrębności mieszkańców ziemi dobrzyńskiej oraz reszty Kujaw zredukowały się w XX i XXI wieku w zasadzie do niektórych obrzędów. Jeszcze w początkach XX wieku wymowną cechą okolic Dobrzynia nad Wisłą były wyraźne różnice w strojach ludowych.

Po podpisaniu drugiego rozbioru Polski w styczniu 1793 roku, całe Kujawy zostały wchłonięte przez Prusy. Dopiero w dobie wojen napoleońskich miały współtworzyć efemeryczne Księstwo Warszawskie. Jednakże już po kończącym wojny Kongresie Wiedeńskim, w 1815 roku na stałe podzielono je pomiędzy Prusy i, pozostające w unii personalnej z Rosją, Królestwo Pol-

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Dobrzyń nad Wisłą, fot. P. Zyzak.

skie. Wysunięty najdalej na wschód powiat włocławski, co oczywiste, znalazł się pod berłem carów.

Podział ten utrzymał się aż do chwili zrzucenia przez Polaków jarzma zaborów w 1918 roku. Kujawy wróciły wówczas do Rzeczypospolitej. Zachodnia część znalazła się w obrębie województwa poznańskiego, a wschodnia z Włocławkiem i Dobrzyniem na terenie województwa warszawskiego. W nowym podziale administracyjnym z 1938 roku, niemal całe Kujawy stały się częścią województwa pomorskiego. Kiedy we wrześniu 1939 roku Niemcy napadały na Polskę, dysponowały już gotowymi, tajnymi planami podziału terytorialnego podbitego kraju. I tak większą część Kujaw, należąca kiedyś do Prus Wschodnich wcielili do III Rzeszy, natomiast skrawek wschodniej pozostawili w Generalnym Gubernatorstwie, pełniącym funkcję potężnego obozu zagłady.

Po wojnie, od 1950 roku Kujawy były członem województwa bydgoskiego. Natomiast w 1975 roku, drogą podziału administracyjnego wytyczonego przez ekipę I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR; powstała w 1948 roku z połączenia założonej z polecenia Moskwy Polskiej Partii Robotniczej - PPR i fasadowej Polskiej Partii Socjalistycznej - PPS) Edwarda Gierka, wydzielono z nich województwo włocławskie. Objęło ono swym zasięgiem oba interesujące nas ośrodki, a więc

Włocławek oraz Dobrzyń nad Wisłą. Nowy podział administracyjny z 1999 roku przyniósł ponowną zmianę statusu Kujaw. Tym razem historyczna nazwa regionu w celu nobilitacji wykorzystana została do określenia nowo-powstającego województwa.

Na przełomie XVIII i XIX wieku w Popowie, niedaleko Dobrzynia nad Wisłą, miał osiaść protoplasta rodziny Wałęsów - Mateusz. Popowo, niegdyś filigranowa wieś położona w dzisiejszym województwie kujawsko-pomorskim, została w latach 50. XX wieku całkowicie wchłonięta przez niewiele większą od niej Trzciankę¹. Od tej pory Popowem mieszkańcy nazywali obszar - „zakątek” z kilkoma domami, gdzie wcześniej zaiste rozciągała się taka miejscowość. Na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego stulecia, za sprawą Lecha Wałęsy Popowo wróciło na mapy regionu. Ze względu na polskiego noblistę, administracyjnie zdecydowano o przejęciu przez jego rodzinną wieś większości terenów Trzcianki. I w ten oto sposób to Popowo zaczęło odgrywać rolę dominującą. Bardzo łatwo pomylić „Popowo Wałęsów” ze znajdującą się w tym samym regionie miejscowością o bliźniaczej nazwie. Drugie Popowo leży nieopodal Łochocina, kilkanaście kilometrów od miasta Lipna².

W Drodze nadziei, książce napisanej Lechowi Wałęsie przez Andrzeja Drzycimskiego i Adama Kinaszewskiego³, znajduje się informacja, iż prawdopodobnie Mateusz przybył do Polski z Francji, z majątkiem umożliwiającym mu wykupienie trzech czwartych ziemi popowskiej. Z czasem dużą część ziem oddał w dzierżawę okolicznym mieszkańcom, natomiast postawioną przez siebie karczmę wydzierżawił Żydowi. Dalej czytamy, że Mateusz uchodził zawsze w tradycji rodzinnej za człowieka bogobojnego i choć był bardzo pracowity, nie skąpił czasu ani na mszę, ani na różaniec.

Po śmierci Mateusza Wałęsy ziemię rozdzielono pomiędzy trzech jego synów. Dwaj z nich, Konstanty i Wincenty, zostali wywiezieni na Syberię po jednym z powstań przeciwko zaborcy rosyjskiemu. Trzeciemu, Janowi, udało się zbiec na Zachód. O Konstantym i Wincentym słuch wkrótce zagiął, o Janie miało być jeszcze głośno. A to za sprawą dużej części majątku, którą przegrał beztrosko we francuskich kasynach. Niedługo po tym, wiekopomnym wyczynie na Jana spadło kolejne nieszczęście. W 1916 roku, podczas porodu zmarła jego żona. Dziecko na szczęście udało się odratować. Ponieważ był to chłopak, zgodnie z rodzinną tradycją nadano mu imię Stanisław. Niedługo potem Jan postanowił przerwać okres żałoby i ożenił się ponownie. Z nowego małżeństwa przyszło na świat aż pięcioro dzieci. Niewielki już, należący do niego kawałek ziemi z czasem uległ powtórnemu rozdrobnieniu⁴.

1 J. Surdykowski, Notatki gdańskie, Londyn 1982, s. 54.

2 Relacje mieszkańców Popowa, Popowo, 17.08.2007 r. oraz 01.10.2007 r.

3 W pracach uczestniczył również Arkadiusz Rybicki.

4 L. Wałęsa, Droga nadziei, Kraków 1989, s. 10-12.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Niektórzy sąsiedzi Wałęsów wspominają Jana:

„Człowiek polityczny. Opowiadają, że był w POW, że Piłsudski u niego jakiś czas się ukrywał. Tak tu starsi mówią. Prędzej gazet nie spalił, zanim wszystkiego nie wyczytał. [...] Żałował gazety, on tam już musiał wszystko wyczytać, wypatrzeć...”⁵.

On sam w swojej autobiografii bardzo chętnie odnosi się właśnie do tego fragmentu życiorysu swojego dziadka, w którym pojawia się postać Józefa Piłsudskiego. Otóż, wedle słów Lecha, Jan miał uratować Naczelnika Państwa w okresie wycofywania się wojsk polskich z Kresów nad Wisłę, w sierpniu 1920 roku. Podczas odwrotu Piłsudskiego ścigał oddział Kozaków i z pewnością uśmierciłby współautora niepodległości Polski, gdyby szczęśliwie na jego drodze nie stanął Jan Wałęsa.

„Historyk może się tu zachnąć i stwierdzić, że opowieść ta może i nawiązuje do rzeczywistego wydarzenia z życia Piłsudskiego, ale nie tam i nie wtedy - powiada Wałęsa. - Ile więc prawdy w tej rodzinnej opowieści - trudno dociec. W każdym razie w domu dziadka Jana był kult Marszałka, a przez długi czas w moim domu rodzinnym było gdzieś stare podniszczone zdjęcie Józefa Piłsudskiego, w wojskowych butach z cholewami i w płaszczu, ze stojącym obok dziadkiem Janem”⁶.

Lech Wałęsa zastosował tutaj właściwą sobie figurę retoryczną, którą będziemy skrupulatnie analizować w kolejnych rozdziałach. Uprzedzając próbę podważenia prawdziwości spotkania obu panów, jak w dobrej legendzie rodzinnej, zasiewa wątpliwość: czy aby na pewno nie mogło do niego dojść? Bardzo łatwo można zrozumieć intencje Lecha Wałęsy. Bo przecież kto by nie chciał mieć w rodzinie kogoś, kto przysłużył się Polsce, ratując z opresji samego Marszałka Piłsudskiego?

Bardzo prawdopodobne, że krążące o Janie Wałęsie opowieści biorą się od niego samego. Izabela Wałęsa, siostra Lecha, wspomina go jako typowego gawędziarza. Dziadek, zdaniem Izabeli, był wesołym staruszkiem z sumiastym wąsem. Bardzo lubił odwiedzać swoje dzieci, lecz niezbyt chętnie go przyjmowano, bo gdy znalazł sobie dobre miejsce do siedzenia, od razu zaczynał snuć opowieści o swoich eskapadach, zabawach, w których brał udział oraz o licznych podbojach miłosnych. Najstarszy mieszkaniec Popowa, 84-letni Kazimierz Pawłowski dobrze pamięta Jana Wałęsę:

„Dziadek był raptus. Interesował się polityką, był odcytany - o tak! Ale co do tego Piłsudskiego - to chyba się przechwalał, ja o tym nic nie wiem”⁷.

Z całym przekonaniem możemy powiedzieć, że gawędziarski styl dziadka Jana objawił się w charakterze jego wnuka Lecha. Będą nam o tym przypominać relacje ludzi, którzy zetknęli się z Lechem Wałęsą.

5 E. Szczesiak, Dookoła życiorysu, w: Lech Wałęsa, Gdańsk 1990, s. 21.

6 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 13.

7 Tamże, s. 14.

Kazimierz Pawłowski opowiada również o dzieciach dziadka Lecha Wałęsy:

„Synowie jego nie poszli w Jana. Najpierw Zygmunt, potem Bolesław robili w okolicznych majątkach, stawiali obory, chałupy. Bolesław założył gospodarstwo obok mnie. Wziął od braci swoje morgi, założył gospodarstwo. To był dobry chłopak, nie wynosił się, taki swój”⁸.

Urodzony w 1908 roku Bolesław, podobnie jak Stanisław, był dzieckiem Jana z pierwszego małżeństwa. Bolesław, przyszły ojciec Lecha, w domu, jak i w całej wsi nazywany był zdrobniale Bolkiem. To on miał być szefem rodzinnej brygady, która stawiała we wsi zabudowania, od obór, na chałupach kończąc. Najstarsze z dzieci Bolka, Izabela, najlepiej pamięta rodzica:

„Ojciec w domu był łagodny, bardzo dbał o nas. Był nieustępliwy, ambitny, w postępowaniu z ludźmi zdecydowany, w pracy bardzo dokładny. Leszek przypomina wyglądem ojca, z tym że ojciec był wyższy i szczuplejszy; nos i usta mają takie same, a oczy Lech ma po mamie”⁹.

Feliksa z domu Kamińska, przyszła matka Lecha, wyszła za Bolesława jako siedemnastolatka, przełamując zrozumiały opór rodziców. Wówczas na stałe opuściła rodzinną Pokrzywnicę, na rzecz sąsiedniego Popowa. Matka Feliksy była kobietą bardzo odczytaną i często bywającą na Zachodzie, głównie w Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszkały dzieci z jej dwóch poprzednich małżeństw¹⁰. Również ojciec Feliksy nie próżnował i nie taił chęci poznawania świata. Realizował ją jednak głównie poprzez lekturę prasy. Sąsiedzi pamiętają, że wąsaty Kamiński prenumerował czasopismo „Pomorzanie” i „wszystko wiedział, na wszystkim się znał”¹¹. Pozytywne cechy rodziców najpewniej odziedziczyła ich córka Feliksa. Ksiądz Jan Płaciszewski¹², były proboszcz w Sobowie, opisuje ją w sposób następujący: „Była z niej mądra kobita, taktowna, ambitna”¹³. Podobnie myślą mieszkańcy Popowa i okolic:

„[...] Nieduża okrągła jak jabłko, obrotna, tą obrotnością wiejską-ni-miejską, chłopo-robotniczą, do której zmusza wczesne oglądanie się za chlebem. A przy tym godna, «oczami rządziła»; jak ktoś zaczął mówić źle, spojrziała, i zamilkł. [...] Mocno chodziła po ziemi, pracowita, rozsądna, życzliwa ludziom, jak się który spalił, do niej w dyrdy [szybko - przyp. P Z,] [...]”¹⁴.

8 Tamże, s. 14.

9 Tamże, s. 15.

10 Tamże, s. 15.

11 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 21.

12 Księża J. Płaciszewskiego poznał A. Celiński. Jego krewni również zamieszkiwali okolice Dobrzynia nad Wisła. Deklarujący się jako niewierzący, Celiński bardzo przychylnie ustosunkowuje się do byłego proboszcza z Sobowa: „Bardzo porządny ksiądz. Jeden z nielicznych księży, przeze mnie znanych, absolutnie wierzący”. Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

13 Relacja J. Płaciszewskiego, 17.08.2007 r.

14 E. Berberyusz, Pierwsze wejście, Warszawa 1984, s. 72.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Opór rodziców Feliksy, powstrzymujących ją przed tak wczesnym zamążpójściem, znacząco wpłynął na ambicje Bolesława, skłaniając go do jeszcze większych poświęceń. Od początku starał się stworzyć dla swojej rodziny optymalne warunki egzystencji. Zaraz po ślubie zbudował prowizoryczną, glinianą chałupkę o drewnianej konstrukcji. Do chałupy przylegała obora, pokryta z zewnątrz słomianą strzechą.

Gdy Bolesław szykował się do budowy domu z „prawdziwego zdarzenia”, w Europie wybuchła II wojna światowa. W ramach powszechnej mobilizacji zarządzanej przez polskie władze, Bolesław i Stanisław zostali powołani do wojska. Trzeci brat, Jan, przebywający wówczas w Stanach Zjednoczonych, zgłosił się „na ochotnika” do jednostek desantowych walczących później na Dalekim Wschodzie. Prawdopodobnie jeszcze w trakcie „kampanii wrześniowej”, obaj bracia, przebywający dotychczas w okolicach Mławy, powrócili do rodzinnego Popowa¹⁵. Między 1 a 3 września właśnie pod Mławą, położoną przy granicy z Prusami Wschodnimi, rozegrała się przegrana przez Polaków krwawa bitwa obronna. Naprzeciw Armii „Modlin” dowodzonej przez generała Emila Przedzimirskiego-Krukowicza, w której służyli obaj bracia Wałęsowie, stanął generał Georg von Kiihler ze swoją 3 Armią. Wprawdzie Stanisław dostał się do niewoli w pobliżu Mławy, ale szybko zdołał zbiec, podobno z pędzącego pociągu jenieckiego. Analizując wspomnienia Lecha Wałęsy trudno orzec, w jaki sposób niewoli uniknął jego brat Bolesław.

Edward, starszy brat Lecha, wspomina pierwszy okres okupacji jako czas intensywnej gry w chowanego:

„?vVuj Stanisław [...] dotarł do nas i ukrywał się w naszym domu. Iza i ja byliśmy wartownikami. Kiedy tylko widzieliśmy, że ktoś zbliża się do gospodarstwa, biegliśmy do domu i pukaliśmy do drzwi”¹⁶.

Podczas gdy tutejsi mężczyźni byli wykorzystywani przez Niemców do budowy umocnień w rejonie rzek Wisły, Drwęcy i Skrwy, bracia Wałęsowie unikali przymusowych robót, starając się utrzymać rodzinę z drobnych prac naprawczych oraz nielegalnego handlu.

29 września 1943 roku przyszedł na świat Lech. Po Edwardzie i Stanisławie, był to trzeci syn Bolesława Wałęsy. Najstarsza z rodzeństwa Izabela, dzieli się słowami matki Feliksy, które miały paść zaraz po porodzie: „Kiedys będzie to wielki i sławny człowiek”¹⁷. Przyszła żona Lecha Wałęsy twierdzi, że łączyła go z matką szczególna miłość. Mąż bardzo często powtarzał jej, że „mężczyzna najpierw zakochuje w matce, potem w innej kobiecie”¹⁸. Podkreślał, że matka właśnie jego najbardziej kochała¹⁹.

15 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 15-18

16 R. Boyes, Nagi prezydent. Życie polityczne Lecha Wałęsy, Londyn 1995, s. 15-16.

17 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 18.

18 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 81.

19 Tamże, s. 81.

s

Wkrótce po załamaniu się ofensywy niemieckiej w Związku Sowieckim, Popowo objęto tak zwaną „branką”. Dosięgła ona przede wszystkim mężczyzn, którzy tak jak Stanisław i Bolesław uciekali przed pracą przy budowie umocnień. Aresztowanych, w tym braci Wałęsów, zgromadzono w pobliskim Chalinie, w dworcu będącym po wojnie siedzibą szkoły. Tam też ich rozdzielono. Pierwszego wywieziono do Niemiec. Rzekomo Stanisław znów zdołał uciec, tym razem sprzed bramy obozu koncentracyjnego Dachau. Ukrywała go młoda Niemka, z którą ponoć nawiązał romans. Według Izabeli, Stanisław wrócił do Popowa w przebraniu gestapowca, przez co przez wiele lat podejrzewano go o współpracę z nazistami. Długo na wolności nie pobyl, albowiem rychło trafił do obozu pracy²⁰.

Losy drugiego z braci, Bolesława, z pozoru są bardziej przejrzyste. Opisuje je sąsiadka Wałęsów:

„Nas zabrano w ostatnim roku wojny aż pod Toruń, do Młyńca. Do kopania rowów i faszynowania Drwęcy. Bolek, ojciec Lecha, się nie stawił. Przyjechali tu po niego, zabrali, po drodze spuścili manto i przywieźli do Młyńca. Nas wzięli potem do Golubia, budowaliśmy most, a jego zostawili. W Golubiu były baraki opalane, a w Młyńcu nie. A to była zima. Leż pan teraz na pryczy pod jednym kocem, na chłodzie. Włosy do ściany przymarzały. Od tego bicia i zimna zachorowałam²¹.

Gwoli ścisłości należy podkreślić, że losy Bolesława i Stanisława Wałęsów są wysoce niejasne. Nie sposób ułożyć chronologii wydarzeń z ich życia, kierując się wyłącznie wspomnieniami Lecha Wałęsy oraz jego rodzeństwa. Niestety z braku innych źródeł musimy się nimi zadowolić. Trudno powiedzieć, do jakiego stopnia relacje między poszczególnymi członkami rodziny wpłynęły na charakterystykę obu braci. Czy aby nie zniekształcono postaw uwielbianego przez dzieci Bolesława oraz nielubianego, zwłaszcza przez Izabelę, Stanisława? Zaskakuje wypowiedź cytowanego już Edwarda, który opowiada o poczęciu brata Lecha w obozie pracy w Młyńcu:

„Pod koniec roku 1942, kiedy miałem sześć lat, matka otrzymała od Niemców pozwolenie na odwiedzenie męża w obozie. Zabrała mnie ze sobą. Szliśmy przez dwa dni, ponieważ Niemcy nie pozwoliliby nam jechać autobusem ani nawet furmanką. Rankiem dotarliśmy do Młyńca. Kiedy stamtąd wyszła, była taka szczęśliwa, taka zmieniona. Kochali się tej nocy i po dziewięciu miesiącach [...] urodził się Leszek²².

Zgodnie z tą relacją, Bolesław nie trafił do obozu pracy w 1943 roku w następstwie „branki”, lecz musiał się tam znaleźć znacznie wcześniej. Możliwe, że był w nim od zakończenia „kampanii wrześniowej”, bo w Drodze nadziei nie umieszczono opisu losów Bolesława w okresie okupacji niemieckiej. Imię ojca Lecha Wałęsy pojawia się dopiero w 1943 roku, przy okazji relacji Izabeli.

Nie wdając się w dalsze spekulacje, przejdźmy do dalszych przeżyć naszych bohaterów. W 1945 roku Bolesław i Stanisław wrócili do Popowa. Osła-

20 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 18.

21 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 21.

W

22

R. Boyes, dz. cyt., s. 16-17.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

biony Bolesław niebawem zachorował i nabawił się zapalenia płuc. Izabela wspomina, że przed śmiercią, uroczyście, w obecności księdza zobowiązał Stanisława, ojca chrzestnego Lecha²³ do opieki nad jego rodziną. Żonę Feliksę miał przestrzec: „Dbaj o Leszka i Edwarda, szczególnie o Leszka, bo z niego największą będziesz miała pociechę”²⁴.

Rok później Feliksa wyszła za mąż za Stanisława, któremu urodziła trzech synów: Tadeusza, Zygmunta i Wojciecha²⁵. Ślub był dla Izabeli silnym ciosem emocjonalnym. Siostra Lecha Wałęsy po latach ujawnia swoje uczucia:

„Zawsze pamiętałam tatę - był taki dobry dla nas, pogodny, albo te Boże Narodzenia, pełne szczęścia i radości rodzinnej. Ten nowy ślub był zgrzytem dla nas - całą trójkę chłopców wyprowadziłam do lasu, chowaliśmy się, nie chcieliśmy Stanisława za ojczyrna. Nie mogłam wybaczyć mamie [-].[-] Buntowałam resztę rodzeństwa. To nie był ojciec i nigdy się z tym nie pogodziliśmy. [...] Mama chyba w tym małżeństwie nie była szczęśliwa. Trudno nawet określić charakter ojczyrna - potrafił być dobry, a za chwilę wpadał w złość. A może to my byliśmy uprzedzeni do niego? [...] Lech bardzo kochał mamę i nie pozwalał jej skrzywdzić; potrafił już jako dziecko przygadać ojczyrnowi, chociaż był najmłodszy. Był najbardziej odważny, otwarty i niezastrachany Był naszym obrońcą. Zresztą nie wrósł do końca w tę drugą rodzinę mamy, choć najdłużej z dzieci Bolesława pozostał w domu - my wszyscy uciekliśmy. W pamięci ciągle pozostawał nasz ojciec: dobry i wyrozumiały”²⁶.

Ten przydługi fragment, opisujący relacje panujące w rodzinie Wałęsów, stał się dla biografą Lecha Wałęsy, dziennikarza Rogera Boyesa, pretekstem do zrekonstruowania obrazu jego psychiki.

Boyes opisuje scenkę, której był świadkiem podczas pobytu w Polsce, na początku lat 90. ubiegłego stulecia. Mianowicie umówił się na spotkanie z doktorem Z., wyszkolonym w Brooklynie freudystą i jednym z pierwszych psychoanalityków, którzy otworzyli w III RP prywatną praktykę. Warto przytoczyć dialog obu panów:

„[Roger Boyes - przyp. P. Z.] Chodzi o znajomego, który jest politykiem [...].
[Doktor Z. - przyp. P. Z.] Chodzi naturalnie o Polaka?

- Naturalnie. Jest dzieckiem wojny. Kiedy był jeszcze w pieluchach, zmarł mu ojciec. Później matka, którą bardzo kochał, poślubiła brata swojego męża. Chłopak i jego ojczyrn nie znosili się. Stał się niesforny, agresywny w słowach, nieco awanturniczny.

- Nic nadzwyczajnego [...].

- Cóż, [...] wtedy, gdy rozpoczął coś, co można by nazwać karierą polityczną, zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Wydawało się, że nienawidzi władzy, ale w kluczowych chwilach jej ulega. Już po chwili nikt nie jest pewien, czy on bawi się z wła-

dzą, czy zawzięcie z nią walczy. W gruncie rzeczy nie wiadomo, czy zna samego siebie. Zwykli ludzie powiadają, że jest nieprzewidywalny, niestały. Żadna z tych rzeczy nie ma znaczenia poza tym, że nagle stał się on dość ważną osobą.

23 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 54.

24 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 19.

25 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 55.

26 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 19.

- I chce pan, żebym to z Panem przeanalizował, żeby zobaczyć, jak kompleks Edypa wpłynął na przyszłe zachowanie polityka.

- Oto właśnie chodzi.

- Potrzebuję więc więcej danych. Zaczniemy od jego nazwiska.

- Lech Wałęsa. [...].

- Myślę [...], że moja użyteczność już się skończyła. Znajdę jakichś kolegów, którzy mogą być bardzo pomocni"27.

Zachowanie lekarza R. Boyes tłumaczy strachem przed naruszeniem obowiązującego na początku lat 90. tabu: „Mit Lecha Wałęsy jako rewolucjonisty, który złamał kręgosłup komunizmu, musiał pozostać nietknięty"28. W swojej książce Nagi prezydent, dziennikarz nie kontynuuje wątku psychobiograficznego, ale próbuje tłumaczyć niektóre zachowania Wałęsy jego trudnym dzieciństwem i poszukiwaniem zastępczego ojca. Tym ojcem był dla niego najpierw E. Gierek, a później generał Wojciech Jaruzelski29. Kruchy związek Lecha z ojczymem miał wyraźny skutek - wyposażył Lecha Wałęsę w dwuznaczny stosunek do władzy: częściowo buntowniczy, częściowo konformistyczny. Bo i ojczymowi Lech - po krótkotrwałych buntach - w końcu ulegał.

Zaprezentowane przed chwilą rozumowanie pokrywa się z teorią Zygmunta Freuda, definiującą tak zwany „kompleks Edypa". Otóż według niej, chłopiec wypiera się w końcu wrogości do rodzica tej samej płci i zaczyna się z nim identyfikować. Zatem, pomimo iż Lech szczerze nienawidził ojczyma, a podziwiał Bolesława, mógł podświadomie przejąć większość cech Stanisława. Jako lider „Solidarności", Lech Wałęsa o Stanisławie wyrażał się zazwyczaj negatywnie, zaś o naturalnym ojcu odwrotnie, zawsze z respektem.

„Ojciec mój umarł jednak w domu - możemy przeczytać w jednej z autobiografii Lecha Wałęsy. [...] Wyczerpanie wyniesione z obozu i choroby zrobiły swoje [...]. Ja w jego wieku rozpoczynałem działalność w Wolnych Związkach Zawodowych, drukowałem bibułę, rozrzucałem ulotki i cieszyłem się rodziną. A on umierał. Wydarzeń tych oczywiście nie mogłem pamiętać, ale przez wiele lat w rodzinie opowiadano je i analizowano. Zaciążyło to w jakiś sposób nad moim dzieciństwem"30.

Jakby na potwierdzenie powyższych słów, na temat więzi Lecha z ojcem, a później z ojczymem, warto zaznaczyć, że przyszły lider NSZZ „Solidarność" wielokrotnie dopuszczał się przerysowania martyrologii Bolesława. Dla przykładu, w 1981 roku na łamach włoskiego dziennika „Corriere della

27 R. Boyes, dz. cyt., s. 9-10.

28 Tamże, s. 10, 44.

29 W. Jaruzelski (ur. 6 lipca 1923 r.) - od 1968 do 1983 r. szef Ministerstwa Obrony Narodowej; od 1981 do 1985 r. premier; od 1981 do 1989 r. I sekretarz PZPR; od 1985 do 1989 r. przewodniczący Rady Państwa (organ, który zastąpił urząd prezydenta; nadzorował tereny Rady Narodowe).

30 L. Wałęsa, Droga do wolności, Warszawa 1991, s. 70.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Sera" sformułował następujące zdanie: „Mój ojciec zmarł w 1945 r. z powodu nędzy wycierpianej w obozie koncentracyjnym, gdzie wsadzili go Niemcy”³¹. Informację tę powielił między innymi w swoich wspomnieniach³², co pozwala nam wykluczyć prawdopodobieństwo przejęzyczenia. Znamy różnicę pomiędzy niemieckimi obozami pracy, a obozami koncentracyjnymi, zwanymi również „obozami zagłady”. Znał ją z pewnością Lech Wałęsa.

Pierwszym pisarzem, a zarazem publicystą, który jeszcze w okresie tak zwanego „karnawału Solidarności” z lat 1980-1981 opisał korzenie Wałęsy, jest Jerzy Surdykowski. Dwadzieścia pięć lat później przyznaje, że podmiot jego dociekań wyłącznie mu w tej eksploracji „przeszkadzał”. Surdykowski powiada również o „kompleksie Bolesława”. Otóż Lech Wałęsa, którego publicysta dość dobrze poznał, w okresie „pierwszej” „Solidarności” bardzo często powtarzał, że nad rodziną Wałęsów ciąży coś w rodzaju przekleństwa.

„Wałęsa miał jakiś kompleks Bolesława, wtedy - wspomina Surdykowski - że on nie pożyje długo, bo tam mężczyźni w tej rodzinie żyją krótko i on będzie żył tyle, ile jego ojciec Bolesław. Potem jakby przestał w latach 80. [...] [Do tej pory] ciągle gadał, że on niedługo umrze”.

„Najdłużej żyją [jednak] ci, co mówią o umieraniu”³³ - podsumowuje wesoło biograf Wałęsy.

Popularny w swoim środowisku psycholog Zbigniew Zaborowski, w książce: Osobowość Lecha Wałęsy, postanowił stawić czoła problemowi charakteru oraz temperamentu „wodza rewolucji solidarnościowej”. Publikacja miała być, czego zresztą jej autor nie kryje, swoistym wyrazem poparcia dla Lecha Wałęsy w jego staraniach o fotel prezydencki w 1995 roku. Naszą uwagę skupiła na sobie interpretacja relacji Lecha z matką oraz ojczymem.

„Stosunki z ojczymem Lech rozwiązał nie na drodze buntu, agresji - pisze Zaborowski - lecz kompromisu, który pozwolił mu jednak na uzyskanie niezależnej pozycji. Po powtórny wyjściu matki za mąż był psychologicznie samotny, stąd jego rezerwa i nieufność wobec ludzi, które nie ustąpiły nawet w małżeństwie i życiu rodzinnym, i politycznym”³⁴.

O ile z drugą częścią wywodu można się zgodzić, choć z adnotacją, że jest to jeden z powodów faktycznej introwersji Lecha Wałęsy, o tyle zdanie odnoszące się do relacji z ojczymem jest zaskakująco bezkrytyczne. Analizę psychiki przyszłego lidera „Solidarności” Zaborowski zbudował bazując wyłącznie na wspomnieniach samego zainteresowanego i zawartych w nich relacjach siostry Izabeli. Jest to stanowczo za mało, by formułować tak kategoryczne tezy, gdyż zależności panujące w rodzinie Wałęsów były znacznie bardziej skomplikowane, niż zostało to zaprezentowane w Drodze nadziei.

31 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą na lamach „Corriere della Sera”, w: O. Fallaci, Dwa

wywiady, Samodzielna oficyna literacka, 1982, s. 21.

32 L. Wałęsa, Droga do wolności..., s. 69.

33 Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.

34 Z. Zaborowski, Osobowość Lecha Wałęsy, Warszawa 1995, s. 20.

Zaborowski nie sprecyzował, jaki „kompromis” z ojczymem i jaką „niezależną pozycję” młodego Lecha ma na myśli. Zrozumiałe, że w tak licznej rodzinie, jaką była rodzina Wałęsów, więzy łączące rodziców z potomstwem były bardziej luźne niż w rodzinie z dwojgiem czy trojgiem potomstwa. Można więc zaryzykować twierdzenie, że względna swoboda każdego dziecka w domu Wałęsów z pewnością nie była zagrożona. Za to na ową „rezerwę” oraz „nieufność” względem obcych, rzekomo spowodowane nowym zamążpójściem matki, decydujący wpływ miała jednak specyficzna mentalność rodziny Wałęsów, którą będziemy próbowali zrozumieć.

Zdecydowanej większości tez postawionych przez Z. Zaborowskiego w przywołanej powyżej książce brakuje oparcia w faktach, przez co muszą wzbudzać naszą ostrożność w osądach. Na koniec przedstawmy jeszcze jedną opinię profesora odnośnie formowania się mentalności Lecha Wałęsy, z którą to opinią bardzo mocno polemizować będą fakty:

„U chłopca kształtowały się realistyczne plany i aspiracje związane z warunkami i potrzebami życia wiejskiego. Na poziomie aksjologicznym funkcjonowały w jego świadomości wartości religijne, zasady wiejskiej obyczajowości: szacunek i posłuszeństwo wobec starszego, poszanowanie cudzej własności, poważny stosunek do pracy fizycznej”³⁵.

II. BEZTROSKE CZASY

Tadeusz Wałęsa, pierwszy z przyrodnich braci Lecha, dobrze pamięta napięte relacje pomiędzy dziećmi Bolesława a swoim ojcem Stanisławem:

„Iza opuściła dom rodzinny jako pierwsza. Chodziła do szkoły w Płocku, mieszkała w internacie i rzadko nas odwiedzała. Nigdy nie mogła wybaczyć mojej matce, że ponownie wyszła za mąż. Kolejni dwaj bracia poszli z domu i w ten sposób z dzieci Bolka został tylko Leszek. Mniej więcej do dziesiątego roku życia zwracał się do mojego ojca - czyli swojego ojczyma - «tato». Później pod wpływem starszej siostry i braci zaczął mówić do niego wuju. [...] W rzeczywistości myślę, że [Stanisław - przyp. P. Z.] traktował swoich trzech naturalnych synów dużo bardziej surowo niż dzieci swojego brata. Mówiąc szczerze miał ciężką rękę dla nas wszystkich. Powiedział coś raz, potem powtórzył - ale trzeciego razu już nie było. Siegał od razu po swój skórzany pas”³⁶.

Słowa brata potwierdza Lech: „Jak próbowałem pyskować, ojczym nie-raz przyłał różgą, specjalną splecioną”³⁷. Tadeusz urodził się dokładnie w rok po śmierci Bolesława. Z biegiem czasu powstała podobno rodzinna quasi-tradycja. Połowa Wałęsów z Izą na czele oplakiwała śmierć Bolesława na jego grobie, druga połowa świętowała w domu urodziny Tadeusza³⁸.

35 Tamże, s. 89.

36 R. Boyes, dz. cyt., s. 20.

37 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 285

38 R. Boyes, dz. cyt., s. 21.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Szkoła w Chalinie mieściła się w dworku, w którym niegdyś więziono Bolesława i Stanisława. Oddalona była od Popowa o około cztery kilometry. Kiedy Lech Wałęsa na przełomie 1950 i 1951 roku rozpoczynał w niej naukę, Polskę spowijała czarna chmura najbardziej wyrazistego, bo stalinowskiego komunizmu. Apogeum represji dotknęło zarówno resztki podziemia niepodległościowego, jak i Kościół katolicki. Wprawdzie biskupi polscy podpisali w kwietniu 1950 roku porozumienie z rządem, jednakże w niczym nie umniejszyło ono szykan i ostentacyjnie agresywnego stosunku komunistów do tejże instytucji. Kościół w zamian za zagwarantowanie mu nauczania religii w szkołach, prowadzenia pracy dobroczynnej, katechetycznej i wydawniczej oraz utrzymanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), został zmuszony do potępienia „band podziemia” -jak wyrażali się cynicznie o niepodległościowych formacjach komuniści, „nadużywania uczuć religijnych w celach antypaństwowych”, a także do nieprzeciwstawiania się kolektywizacji wsi. W dowód wiarygodności, trzy lata później prymas Stefan Wyszyński został pozbawiony wolności i przez kolejne trzy lata przetrzymywano go w odosobnieniu. Echa tych wydarzeń, poza kolektywizacją, nie były odczuwalne na polskiej wsi, gdzie życie toczyło swoim własnym rytmem. W tak biednym regionie Polski, jak okolice Dobrzynia nad Wisłą, mało kto ekscytował się wydarzeniami z pierwszych stron gazet.

Chalin jest niewielką wsią, ale za to jedną z najstarszych osad ziemi dobrzyńskiej. Wieś leży nad południowo-wschodnim brzegiem Jeziora Chalińskiego. Pierwsza wzmianka o Chalinie pochodzi z 1282 roku, z dokumentu zatwierdzającego jego własność przez książąt kujawskich, Władysława i Kazimierza. W czasach królów jagiellońskich, mieszkająca tam dość liczna szlachta zagrodowa, zbudowała w swoich dobrach browar, gorzelnię oraz cegielnię. Dworek, o którym przed chwilą była mowa, jak i cała wieś, w Polsce międzywojennej należały do Franciszka Zielińskiego. Właściciel Chaliny był osobą niezwykle zasłużoną w oczach Kościoła katolickiego, za co zresztą został odznaczony Komandorią Orderu Świętego Sylwestra. Nie dziwi więc informacja, że w latach 1928-1930 Zieliński posłował na Sejm II RP z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji, formacji, której przewodził w owym czasie Wojciech Korfanty. Zieliński był nawet członkiem Zarządu Głównego chadecji. Można go zatem uznać za polityka wpływowego w środowisku polskiej centro-prawicy³⁹.

Wraz z nadejściem II wojny światowej w Chalinie nastąpiły iście ponure czasy. Jak prawie całe Kujawy, miejscowość została wcielona do III Rzeszy, co z kolei wiązało się z wywłaszczeniami polskiej ludności oraz wprowadzeniem szeregu antypolskich przepisów.

Spróbujmy przejść teraz do czasów powojennych, w których stykamy się z naszym tytułowym bohaterem. Drogę do szkoły Lech pokonywał pieszo.

J. Majchrowski, Kto był kim w drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1994, s. 487.

Chalin - dworek, w którym dawniej mieściła się szkoła (stan obecny), fot. R Zyzak.

W trakcie nauki dworek spłonął i dalszą edukację dzieci kontynuowały w jednym z pobliskich, prywatnych domów⁴⁰. Znajoma Wałęsów wspomina:

„Czy ja pamiętam Leszka? [...] Jak się ożenił, to akurat chodził do szkoły, przez nasze podwórko. Grzeczny, zawsze dzień dobry powiedział. Tu z wujem się gniewali, ale dzień dobry zawsze mu mówił”⁴¹.

Szkolne dzienniki pokazują, że młody Wałęsa uczył się średnio⁴². Sam zainteresowany mówi o sobie nieskromnie, że był

„takim życiowym «dziesięcioboistą» - dobrym w wielu dziedzinach, choć w każdej z nich bywali lepsi. W szkole polski, rysunki czy muzyka szły mi kulawo, ale w matematyce do piątej klasy - do kiedy przykładałem się do nauki - byłem najlepszy. Wszelkie kalkulacje, kombinacje pamięciowe, układanki - to co szybkie, na refleks, w tym mogłem równać się z nauczycielem”⁴³.

Musimy pamiętać, że słowa Lecha Wałęsy układane są z perspektywy kilkudziesięciu lat i dostosowywane do kreowanego przez niego wizerunku. Nie należy do nich przywiązywać zbyt dużego znaczenia. Wszystkie wypowiedzi Wałęsy, już od chwili, gdy został przewodniczącym „Solidarności”, noszą taką „skazę”. Miały bowiem sugerować, o czym się przekonamy, że Wałęsa posiadał wrodzoną i ponadprzeciętną inteligencję, która predestynowała go do roli lidera. Sprawność umysłowa Wałęsy miała być czymś niezależnym od wiedzy zewnętrznej, tak zwanej książkowej, kojarzonej z „inteligencją”.

Inteligencja Wałęsy miała również odrzucać znamiona powierzchowności.

„Nie byłem inteligentem, a trzeba wiedzieć, że w Polsce inteligencja jest wartością samą w sobie - wyjaśnia Lech Wałęsa, odwołując się do swojej późniejszej roli lidera prawie 10-milionowego związku zawodowego. - Mniej ważne, co reprezentuje profesor, lekarz czy znany aktor, który wypowiada się w imieniu narodu: ważne, że ma dyplom, ogłade, «znajomość rzeczy» oraz poprawnie się wysławia. To nic, że pod piękną formą nie zawsze kryje się treść: ważna jest sama poprawność. Życzliwi mi ludzie tak bardzo pragnęli, abym i ja zmieścił się w pożądanym obrazie, że stale pytali mnie: czy to prawda, że rozpoczął pan studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, że bierze pan intensywny kurs języków obcych, że czyta pan po nocach masę książek? Chciano mnie widzieć jako charyzmatycznego przywódcę. Nie stratega, polityka, praktyka, który skutecznie osiąga cele. Nie chytrego lisa, lecz właśnie pusty, pomnikowy symbol”⁴⁴.

Właśnie o wyższości „cwaniactwa” nad tak zwaną wiedzą książkową traktuje fragment wywiadu, który przeprowadziła z Lechem Wałęsą Ewa Berberyusz. Dziennikarka zapytała, dlaczego ludzie chcą w nim widzieć „prostaczka”?

i0 Relacja Pani Sadowskiej, Chalin, 17.08.2007 r.

11 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 20.

12 Tamże, s. 20.

13 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 24.

i4 L. Wałęsa, Droga do wolności, tamże, s. 8.

„Może nie chcą - stwierdził Wałęsa - żebym został cwaniakiem. Bo w tym świecie wariatowym, uczonym, gdzie wszystko można brać od różnych stron - łatwiej zostać cwaniakiem. Może wiedzą, że z siebie samego mogę więcej wyciągnąć niż z książek?...”⁴⁵

Życie utwierdziło Lecha Wałęsę w przekonaniu o słuszności obranej przez siebie drogi. „Przeciętni” doktorzy, profesorowie latami zabiegali o swoje wykształcenie. On, absolwent szkoły zawodowej, w przeciągu kilkudziesięciu lat działalności polityczno-społecznej otrzymał tyleż samo tytułów doctora honoris causa, samych uczelni zagranicznych.

„Redaktor naszego pisma chciał, byśmy zapytały o pana kwalifikacje” - zagadnęły w październiku 1982 roku Wałęsę Anna i Krystyna Bittenek, amerykańskie dziennikarki polskiego pochodzenia, w wywiadzie dla amerykańskiej edycji „Playboya”.

„Dokładnie - oburzył się przywódca polskiej rewolucji solidarnościowej - i znowu ten redaktor, który jest bardziej uczony niż ja, który powinien wiedzieć więcej, nawet on niczego nie wie. Praktycznie niczego. Niech wasi ludzie wreszcie zrozumieją, że my, Polacy, jesteśmy naprawdę cholernie dobrze wykształceni - historycznie i nie tylko. Wszyscy jesteśmy doktorami. Przynajmniej ja jestem już wielokrotnym doktorem”⁴⁶.

Dla człowieka, który wyrósł z biedy, był to niemały wstrząs psychiczny, który wpłynął na proces specyficznego postrzegania świata. Świata, w którym, bez względu na tytuły i włożoną pracę, jest się predestynowanym do chwały bądź też do zapomnienia. Wydaje się, że sedno problemu uchwycił Jacek Merkel, późniejszy działacz „Solidarności”. Merkel przedstawił bardzo wymowny przykład:

„Jan Paweł II najpierw był księdzem, potem biskupem, później został profesorem, arcybiskupem, kardynałem, a Wałęsa jednego dnia stał się Wałęsą, a drugiego dnia cały świat o nim mówił. Jaki mózg by to wytrzymał! A on, można powiedzieć, wytrzymał”⁴⁷.

W kilkudziesięciu słowach J. Merkel sformułował bardzo przyzwoitą diagnozę. W pełni zgodził się z nią kilkanaście lat później Andrzej Celiński, jak sam o sobie mówi: dziesięcioletni współpracownik lidera „Solidarności”.

„Był pyszałkowaty strasznie [...] - przyznaje Celiński. - Miał taki skok cywilizacyjny w swoim życiu. [...] Ogromny awans, a podstawowych umiejętności brak, które pozwalałyby radzić sobie w życiu”⁴⁸.

Przekonanie o własnej wyjątkowości czy wręcz o geniuszu wpływało po latach na zaskakujące wypowiedzi, udzielane przede wszystkim zagra-

E. Berberyusz, dz. cyt., s. 67.

Wywiad Playboya: Lech Wałęsa, w: „Playboy. Edycja polska”, nr 1, grudzień 1992, s. 34.

T. Torańska, *My*, Warszawa 1994, s. 229.

Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

nicznym dziennikarzom. „Corriere della Sera”, a za nim niemiecki „Stern”⁴⁹, amerykański „Washington Post” oraz „International Herald Tribune”, opublikowały rozmowę Oriany Fallaci z Lechem Wałęsą, w której lider „Solidarności” bez oporu oświadczył: „Jestem prostym robotnikiem, w życiu nie przeczytałem książki [...]”⁵⁰. Powtórzył to, kiedy Fallaci zapytała swojego rozmówcę, gdzie nauczył się rozumować w sobie właściwy sposób oraz kto był jego mistrzem:

„Nie wiem. Powiedziałem Pani, że nie czytałem książek, nigdy nic szczególnego nie czytałem. Nawet czasami próbuję, lecz nie jestem w stanie przebrnąć przez piątą stronicę, nudzę się. Nie miałem również nauczycieli, przykładów do naśladowania. Zawsze sam rozwiązywałem problemy”⁵¹.

Przed innymi dziennikarzami zagranicznymi Wałęsa również nie krył swoich braków. Jednakże do pytania wspomnianych dziennikarek wynajętych przez magazyn „Playboy”: „Chodzą słuchy, że pan nie przeczytał książki, czy to prawda?”, podszedł z większą niżli wcześniej rezerwą: „Nie, to nieprawda. Na przykład elementarz przeczytałem w przedszkolu”⁵²...

Jak sobie radził z tymi brakami przyszły prezydent? Wyjaśniał to jednej z krakowskich dziennikarek:

„Nie mam tej wiedzy książkowej. [...] Rozmawiając, musi pani pamiętać, że ja nadrabiam braki koncentracją. Muszę się mocno koncentrować, a jak długo można? Nie mam siły, bo muszę pilnować i tego co myślę, i tego, żeby było dobrze”⁵³.

Co ciekawe, Lech Wałęsa opisując w Drodze nadziei zainteresowania matki, zachwycą się jej mądrością, tym, że znała historię, czytała książki i gazety⁵⁴. Sam zresztą, po latach szczyił się publicznie napisaniem trzech książek⁵⁵, choć znając prawdziwych autorów jego autobiografii oraz dysponując prywatnymi zapiskami Wałęsy, jesteśmy zmuszeni podważyć prawdziwość tej tezy. Bardzo słaba znajomość ortografii, ale przede wszystkim brak podstawowych umiejętności stylistycznych⁵⁶, utrudniały Lechowi Wa-

49 „Der Augenblick erfordert einen Mann wie mich”, w: „Stern”, 19 marca 1981 r., s. 65-74, 273-279.

50 O. Fallaci, dz. cyt., s. 8.

51 Tamże, s. 11.

52 Wywiad Playboya: Lech Wałęsa, tamże, s. 33; A w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarności” w miesiąc po publikacji w dzienniku „Corriere della Sera”, odpowiedź Wałęsy była jeszcze inna: „Red.: W wywiadzie udzielonym słynnej włoskiej dziennikarce Orianie Fallaci powiedział Pan, że nie przeczytał Pan ani jednej książki. Czy to prawda? W.: Nie, nieprawda. Rzeczywiście nie czytałem za dużo. To takt. Teraz czytam początek i oceniam,

co ten autor chce powiedzieć. I tylko co jakiś czas sprawdzam - aha, rzeczywiście. I kiedy już widzę, jak on to będzie ciągnął, to mnie po prostu przestaje bawić". Rozmowa z Lechem Wałęsą, w: „Tygodnik Solidarność”, nr 2,10 kwietnia 1981 r. s. 1.

53 Zanim wyrosną przewodnicy stad. Rozmowa z Lechem Wałęsą, w: „Bez dekretu”, nr 13, Kraków 1986, s. 14.

54 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 21.

55 Na przykład: czat z L. Wałęsą w portalu internetowym www.wp.pl, 23.04.2007 r.

56 Korespondencja internetowa L. Wałęsy i G. Brauna, 2 styczeń 2007 r.

lesie pisanie tekstów publicznych. Musiał zawsze być przy nim ktoś, kto podejmował się nanoszenia znaczących korekt. Teksty publiczne, w czasach „Solidarności”, sporządzały za niego sekretarki, zaprzyjaźnieni dziennikarze, jak wymienieni A. Drzycimski i A. Kinaszewski⁵⁷, lub osoby z licznego grona doradców. Nie mniejsze braki wykazywał Wałęsa przy próbach odczytania przygotowanego mu tekstu. Twierdzi się wręcz, że była to sylabizacja wyrazów na poziomie dzieci ze szkoły podstawowej⁵⁸.

Zagadnienia mowy i pisma Wałęsa dość zawile objaśnia! dziennikarce Marii de Hernandez-Paluch, a było to pod koniec 1985 roku.

„Nie nauczę się np. pisania bez błędów - stwierdził. - Kiedy popełniam błędy to czasami wiem, że pisze się «ż», ale ręka już mi się tak wyrobiła, że pisze «rz»... Koncepcji mam dziesiątki, a jak to napiszę - nie podoba mi się. Mogę razem z myśleniem mówić, ale pisać razem z myśleniem nie. Język mnie pędzi, a głowa nie zdąża naprawić”⁵⁹.

W 1989 roku dwójka polskich dziennikarzy naprowadziła Lecha Wałęsę na omawiany przez nas wątek. „Ja nie czytuję książek” - zwierzył się lider ruchu. W odpowiedzi usłyszał ironiczne: „Za to pan je pisze...”, i jakby nie rozumiejąc sensu wypowiedzi dziennikarza odparł dumnie: „Ot, paradoks. Znów jestem inny niż inni”⁶⁰. Siostry Annę i Krystynę Bittenek również zainteresował powyższy fenomen. Zapoznajmy się z fragmentami dialogu, z którego dowiemy się dodatkowo, jak Wałęsa zamierzał pisać książki:

„WAŁĘSA: Myślę, że jestem bardzo nieszczęśliwym człowiekiem [...], którego los - z pewną pomocą z mojej strony - uczynił przywódcą. [...] Wydawało mi się, że przewożenie jest interesujące, podniecające - aż do chwili, gdy zobaczyłem, co się za tym kryje. Gdy to zobaczyłem, przestało mi się podobać. [...] Byłbym szczęśliwy, gdyby ktoś uwolnił mnie od odpowiedzialności. Żyłbym inaczej.

PLAYBOY: Co by pan robił?

WAŁĘSA: Łowi! ryby, pisał książki. Pisałbym książki i zarabiał pieniądze. Dużo pieniędzy. [...]

PLAYBOY: Czy sądzi pan, że jedną z pańskich książek może spotkać ten sam los [wyklęcie i spalenie - przyp. P. Z.]?

WAŁĘSA: Ja? Ja nie potrafię pisać.

PLAYBOY: A te wszystkie książki, które zamierza pan napisać na emeryturze?

WAŁĘSA: Kto? Ja? Będę mówił tak, jak mówię teraz. Powiem komuś: «Słuchaj, zapisz to». I z tego powinna powstać książka. Ale nie nudna. Musi być interesująca. Musi obalać teorie”⁶¹.

I znowu co innego Wałęsa powiedział francuskiemu korespondentowi gazety „Paris Match”, w październiku 1980 roku. W ostatnim pytaniu skierowanym do niezwykłego rozmówcy, dziennikarz dociekał, czy aby ten nie zamierza napisać wspomnień opisujących walkę stoczoną o wolne związki.

57 Relacja J. Drogonia, 14.02.2008 r.

58 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 39.

59 Zanim wyrosną przewodnicy stad. Rozmowa z Lechem Wałęsą, dz. cyt., s. 14.

60 Z Lechem Wałęsą rozmawiają Marzena i Tadeusz Woźniakowie, Wałęsa, portret ruchu (II), w: Lech Wałęsa, s. 354.

61 Wywiad Playboya: Lech Wałęsa, s. 33-34.

Oi:

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Napisałem już pierwszą część, ale moje teksty zostały skonfiskowane”⁶² - padła krótka odpowiedź.

Skoro już jesteśmy przy języku Lecha Wałęsy, to nie sposób nie zastanowić się, dlaczego z biegiem lat tylko nieznacznie ewoluował? Z pewnością Wałęsa poszerzył swój zasób słów, a niektóre szczególnie sobie upodobał, choćby „pluralizm” i „globalizm”. Nigdy natomiast nie było z jego strony dążenia do wyzbycia się leksykalnego spadku po grupie społecznej, z której się wywodził. Doceniał walory owego spadku. Mowa naszego bohatera obfituje nie tylko w typową dla Kujaw gwarę, ale, jak słusznie zauważył Z. Zaborowski, przede wszystkim nosi znamiona języka typowego dla klasy chłopskiej i robotniczej. Język Wałęsy przez większą część jego życia podlegał uwarunkowaniom kulturowym i obyczajowym, i w pełni zachował swoją specyfikę. Ot kilka porównań z zakresu rolnictwa, pracy fizycznej i sportu, którymi Lech Wałęsa posługiwał się już jako prezydent Rzeczypospolitej: „uprawiać reformę”, „podałem piłkę”, „rzuciłem rybkę”, „ostatni dzwonek do zmian”, „poleciałem głową na liny”, „dreptało się na czele stada”, „wydeptać w życiu własną ścieżkę”, czy „dokręcać śruby załodze”⁶³.

Socjolog Agnieszka Łukasik-Turecka zajęła się problemem języka Lecha Wałęsy i poświęciła mu niezwykle cenną broszurę. Wymieniła w niej między innymi cechy charakterystyczne dialektu mazowieckiego⁶⁴, mającego zasadniczy wpływ na wymowę Wałęsy. W obrębie obszaru dialektu mazowieckiego umiejscawia się także gwary z terenu Kujaw. Łukasik-Turecka zwróciła uwagę na asynchroniczną wymowę spółgłosek wargowych miękkich, w konsekwencji czego w badanej wymowie następuje stwardnienie miękkiego -mi w końcówce -ami i -imi, w -my. Pokazuje ten problem następujące zdanie, które, jak i następne, rzeczywiście padło z ust przyszłego przywódcy naszego kraju:

„Nie, to jest granie na tych dwóch sprawach: na bezrobociu, które przypisuje się, że to Solidarność zrobiła, a to komuna zrobiła głupimy rozwiązaniemy ekonomicznymy [wszystkie podkreślenia autora - przyp. P. Z.] [...]”.

Cechy dialektu mazowieckiego widoczne są w języku Lecha Wałęsy również w twardej wymowie miękkich spółgłosek l, k, g: „[...] Wypracowany przez Solydarność”. W języku Wałęsy istnieje ponadto zjawisko przeciwne do stwardniania, mianowicie tendencja do zmiękczenia twardych spółgłosek tylnojęzykowych k i g: „[...] Doprowadziłem Polskie do NATO i Unii [...]”. Zwróćmy uwagę, że mieszkańcy województw kujawsko-pomorskiego oraz mazowieckiego zwykli nazwisko „Geremek”, artykułować „G[^]ejremek[^]. Ko-

62 „J'en ai écrit une partie, mais mes textes ont été confisqués”. J. Caradec'h, *Ma femme tremble pour moi. Une interview exclusive de Lech Walesa*, w: „Paris Match”, 19 Septembre 1980, s. 28.

63 Z. Zaborowski, dz. cyt., s. 136-137.

64 Dialektem nazywamy zespół gwar posiadających wspólne cechy. Na obszarze Polski wyróżnia się 5 wielkich obszarów dialektalnych. Należą do nich: wielkopolski, małopolski, mazowiecki, śląski i kaszubski. Do obszarów tych zalicza się także region Podhala.

lejną, występującą u Wałęsy cechą dialektu mazowieckiego jest rozłożenie miękkiego m na grupę polifonemiczną, złożoną ze spółgłoski m oraz spirantu ñ: „Gdybym miał mówić o p^jgramnie prezydenckim”. Dotarliśmy wreszcie do ostatniej i również nieobcej Lechowi Wałęsie cechy fonetycznej języka, czyli do nieprawidłowej wymowy samogłosek nosowych ę i q, w postaci -em i -om. Ot dwa przykłady: „[...] Bendem zmuszony być silnym prezydentem [...]” oraz „[...] Właściwie komuniści nie som reformowalni”⁶⁵. Wymienione przez nas cechy fonetyczne występują w mowie symbolu „Solidarność” w sposób chaotyczny, na przemian ze swoimi prawidłowymi odpowiednikami. W tym właśnie aspekcie upatrujemy niewielką ewolucję leksyki Wałęsy.

Rozmowa O. Fallaci z Lechem Wałęsą uznawana jest przez większość „ludzi pióra” za najlepszy ze wszystkich wywiadów z Wałęsą, jakie kiedykolwiek ukazały się w prasie. A to z jednego, zasadniczego powodu. Ów siedmiogodzinny wywiad nie doczekał się nigdy autoryzacji z ręki samego zainteresowanego. Lech Wałęsa po prostu nie ośmielił się zażądać tego od Włoszki. Fallaci należała wówczas do panteonu najlepszych dziennikarzy świata. Szczególny rozgłos przyniosła jej rozmowa z irańskim przywódcą religijnym Ajatollahem Ruhollahem Chomeinim, podczas której błysnęła surową i merytoryczną polemiką ze swoim interlokutorem. „Z nią się zmierzali najwięksi tego świata”⁶⁶ - powtarzali ówczesni dziennikarze. Wszystkie inne rozmowy Lecha Wałęsy z dziennikarzami były, jak podaje J. Surdykowski, cenzurowane przez jego głównych doradców, Andrzeja Celińskiego, Tadeusza Mazowieckiego oraz Bronisława Geremka⁶⁷. Ze względu na ogromne zalety, bardzo często będziemy odwoływać się do tej, nadmiernie obszernej jak na wywiad, interesującej publikacji, którą jest rozmowa O. Fallaci z naszym tytułowym bohaterem.

Inny, nieprześwietlony przez wyżej wymienionych, a przez to niezwykle cenny wywiad przeprowadziła M. de Hernandez-Paluch, polska korespondentka „Corriere della Sera”, co ciekawe zwana „polską Orianą Fallaci”.

65 A. Łukasik-Turecka, Wizerunek Wałęsy w świetle jego wypowiedzi, Lublin 2000, s. 23-26; zobacz także: I debata prezydencka Lecha Wałęsy z Aleksandrem Kwaśniewskim, TVP 1, 12.11.1995 r., godz. 20.00. Dostępna w portalu internetowym: www.youtube.com, 11.03.2008 r.

66 E. Berberysz, dz. cyt., s. 47.

67 Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.; podczas rozmów Wałęsie towarzyszyli również doradcy, którzy odrzucali niektóre pytania dziennikarzy, podpowiadali lub dokańczali wypowiedzi lidera „Solidarność”. To, jak wyglądała rozmowa z Lechem Wałęsą, przedstawia interesujący wywiad dwóch amerykańskich dziennikarek polskiego pochodzenia, który ukazał się w lutym 1982 roku w „Playboyu”, a w grudniu 1992 roku wydrukowała go polska edycja tego pisma. „Kiedy zasiadł do rozmowy - pisał o przebiegu dyskusji „Playboy” - stale towarzyszyło mu od dwóch do czterech nerwowo zachowują-

cych się ludzi, przedstawianych jako doradcy bądź ochroniarze. Sam Wałęsa, pomimo wyczerpania, wydawał się najbardziej pogodną osobą w pokoju. [...] Co interesujące, transmisję wywiadu wstrzymano w momencie, gdy jedna z przetłumaczonych wypowiedzi Wałęsy dotyczyła akcji policji w Polsce. Krótko po tym, gdy, jak sądzimy, cenzorzy upewnili się co do treści tej wypowiedzi, przekaz został wznowiony". Wywiad Playboya: Lech Wałęsa, tamże, s. 30.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Opublikowana pod tytułem: Zanim wyrosną przewodnicy stąd rozmowa została do tego stopnia „autocenzurowana” przez współpracowników Wałęsy, że zmian dokonano nawet w pytaniach dziennikarki. Wydrukowano ją w pierwszym numerze założonego przez A. Celińskiego i T. Mazowieckiego, warszawskiego pisma „21”68, już bez „prostactkich” sformułowań przywódcy „Solidarności”. W odpowiedzi cały, nieokrojony wywiad z Wałęsą dziennikarka opublikowała w 1986 roku w wydawanym przez siebie krakowskim piśmie „Bez dekretu”69.

Wielce interesującą publikacją jest dzieło E. Berberyusz, które ukazało się pod dwoma tytułami: najpierw Lechu, a później Pierwsze wejście. Autorka zgromadziła w swojej książce szereg reportaży, zamieszczonych w latach 1980-1981 w tygodnikach: „Kultura”, „Przekrój” oraz „Tygodniku Powszechnym”. Reportaże traktują o bieżącej sytuacji w Polsce i bardzo wiernie odtwarzają styl bycia Lecha Wałęsy. Natomiast dialogi zachowały wszelkie znamiona prawdopodobieństwa. Trudno w nich dostrzec ślady autoryzacji. Sama autorka twierdzi, że osoby, które oglądały artykuły, nie zgłaszały do nich większych zastrzeżeń70. Jeden z reportaży powstał jako pokłosie wizyty Berberyusz w rodzinnych stronach Wałęsy. A ta nastąpiła niedługo po wspólnej wyprawie do Popowa i okolic J. Surdykowskiego wraz z M. de Hernandez-Paluch.

Wróćmy teraz do zasadniczego dla nas wątku, a więc dzieciństwa Lecha Wałęsy. Dawna koleżanka ze szkoły podstawowej, pani Lewandowska, pamięta, że czasami po lekcjach, wybierała się z kolegami z klasy nad pobliskie jezioro. Jak wspomina, Lech lubił popisywać się odwagą i wypływał zawsze najdalej z wszystkich71. Z kolei inna koleżanka Wałęsy, mieszkająca w Chalini pani Henryka Sadowska, informuje nas, że choć młody Wałęsa był średnim uczniem, to zawsze bardzo pomocnym. Z nieznanymi jej przyczyn powtarzał siódmą, ostatnią klasę podstawówki. Sadowska przyznaje, że należał do „wartkich” chłopców i lubił się poboksować. Po lekcjach, razem z innymi dziećmi, grał w siatkówkę oraz palanta. Śmiejąc się, mieszkanka Chaliny opisuje wizytę Lecha już jako prominenta. Powiedział jej wówczas, że w latach szkolnych była jedną z jego sympatii72.

Lech Wałęsa przyznaje, że owa „wartkość” nie ograniczała się do relacji z kolegami z klasy. Czasami na jego drodze stawali nauczyciele i wychowawcy.

„Miałem kłopoty już w szkole podstawowej - przyznaje - nawet z księdzem, z nauczycielami. Raz, pamiętam, kierownik szkoły kij połamał na mojej głowie”73.

Aktualnie Chalin posiada zarówno Szkołę Podstawową, jak i Gimnazjum Publiczne. 17 października 2006 roku chalińskiemu gimnazjum nada-

68 Relacja A. Celińskiego, 25.02.2008 r.

69 Relacja M. de Hernandez-Paluch, Kraków, 15.11.2007 r.

70 Relacja E. Berberyusz, 13.12.2007 r.

71 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 22.

72 Relacja Pani Henryki Sadowskiej, Chalin, 17.08.2007 r.

73 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 43.

no imię Lecha Wałęsy. W pierwszą rocznicę doniosłego aktu słynny popowianin zawitał do szkoły, aby wspólnie z dyrekcją wziąć udział w spotkaniu z tamtejszą młodzieżą⁷⁴.

W dniach wolnych od zajęć młody Lech pracował w gospodarstwie. Najciężej, co sam przyznaje, między ósmym a czternastym rokiem życia. Wspólnie ze starszymi braćmi dorabiał sobie u sąsiadów, natomiast podczas wakacji pracowali w prywatnej cegielni⁷⁵. Jeden z mieszkańców Popowa dzieli się swoją wiedzą o przyszłym prezydencie i opowiada:

„Wałęsowie życzliwi byli, ale trochę biedę odczuwali. [...] Od czasu do czasu [matka] chłopaków wysyłała, żeby szli do ludzi i zarobili na te ziemniaki. [...] Jedna mi cha na stole, a wokół niej siedmiu, czy ośmiu i musieli się najeść”. Popowianin chwali się, że Lech razem z rodzeństwem pracował także w jego rodzinnym gospodarstwie: „To krowy wypasali, to ziemniaki zbierali. W zamian nie dostawali pieniędzy, ale, jak to bywało wówczas na wsi: mleko i owoce. Zaradne byli, skombinowali wszystko - kontynuuje. - Co im potrzeba było to dzień, dwa, miesiąc, już mieli. To jedzenie, to mleko, to krowę nawet skombinowali, że z pola komuś sprowadzili, wydoili. [...] Zaradne i cwane. [...] Nikomu nie dali, ale woleli sobie zostawić. [...] Trochę chitry, że na przykład jak im czego brakowało to człowiek pożyczył, a jak na przykład tobie brakowało i poszedłeś do nich to nie łatwo było uzyskać od nich pomocy”⁷⁶.

Sytuacja materialna Wałęsów, delikatnie mówiąc, nie była najlepsza. J. Surdykowski, zwraca uwagę na niebywałą wręcz biedę, w jakiej przyszło żyć tej chłopskiej rodzinie. Zdaniem dziennikarza PRL, który pomógł w jakimś stopniu wydzwignąć się potomkom Jana Wałęsy, był dla nich naturalnym sprzymierzeńcem.

„W jakimś sensie Lech Wałęsa jest rówieśnikiem PRL-u - powiada Surdykowski - i jest, jakby z mocy ideologii, tym, który powinien być podporą. To [przecież] chłop, który poszedł do miasta i został robotnikiem”⁷⁷.

Wprawdzie Stanisław Wałęsa zrealizował plany brata Bolesława i zastąpił lepiankę murowanym domem⁷⁸, ale żeby utrzymać rodzinę musiał podjąć się różnych dodatkowych zajęć. To popracował przy budowie kościołów i zagród, to pohandlował w mieście „wałówką”. W końcu zatrudnił się w kompanii cukrowniczej w Chalinie. Mimo stałej pracy, wciąż nie mógł pozwolić sobie na porzucenie dorywczych robót. Wieczorami, po pracy, Stanisław lubił przysiąść i posłuchać radia, chociaż, jak wspomina Lech, polityką zbytnio się nie interesował⁷⁹.

Wałęsów ratowała pomoc przede wszystkim Państwowego Domu Młodzieży we Włocławku, który zapewniał dzieciom ubrania, wycieczki, skrom-

⁷⁴ Spotkanie z Prezydentem, informacja z działu „Aktualności” dostępna na stronie internetowej www.dobrzyn.pl, 30.10.2007 r.

75 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 21-22.

76 Relacja mieszkańca Popowa, Popowo, 01.10.2007 r.

77 Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.

78 E. Szczesiak, dz. cyt, s. 21.

79 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 23.

Popowo - na wprost dawna lepianka Wałęsów. Obecnie dom został odnowiony (m.in. dobudowano kolumny przy wejściu), fot. P. Zyzak.

Popowo - pola otaczające zabudowania Wałęsów, fot. P. Zyzak.

ne zapomogi, a później darmowy internat dla uczących się. Domowy budżet uzupełniały paczki przysyłane przez krewnych Feliksy, mieszkających w Stanach Zjednoczonych⁸⁰, głównie przez jej siostrę Jadwigę Brolewicz. Wałęsowie korzystali z pomocy UNRRA⁸¹, międzynarodowej agencji w pełni kontrolowanej przez Amerykanów, w 1947 roku przekształconej w IRO. UNRRA-IRO wysyłała do państw dotkniętych zniszczeniami wojennymi, także do Polski, paczki z żywnością oraz odzieżą. Działo się tak, pomimo odrzucenia przez polskich komunistów, naturalnie z polecenia Moskwy, „planu Marshalla”, czyli stricte amerykańskiej pomocy, w której partycypowały później wyłącznie kraje Europy Zachodniej⁸².

Sytuacja ciągłego uciekania przed kłopotami finansowymi budziła napięcia w domu. Rodzące się konflikty próbował temperować najmłodszy syn Bolka, wchodząc w rolę rozjemcy. W Drodze nadziei Lech Wałęsa twierdzi, że dzięki takiej roli mógł stać się „podglądaczem efektywnym”: „Zawsze byłem tym kalkulującym, praktycznym, od małego uczulonym na nonsens”⁸³. W Drodze do wolności, będącej kontynuacją poprzedniej autobiografii, Wałęsa wypowiada się w podobnym duchu: „Tylko, że ja czułem się od urodzenia praktykiem i realistą, musiałem więc znaleźć skuteczne rozwiązania”⁸⁴. Znowu słowa Lecha Wałęsy mają na celu budowanie wizerunku urodzonego negocjatora i mediatora, jakim, za przeszło dwadzieścia lat, miał być w kontaktach z komunistami. Rysując linię prostą, która łączy pewne prawidłowości z dzieciństwa, z tym zaistniałymi w początkach jego kariery politycznej w Stoczni Gdańskiej, Wałęsa pragnie, abyśmy patrzyli na niego z wyznaczonej przez niego perspektywy.

O ojczymie Lecha żyjący mieszkańcy Popowa i okolic mówią niechętnie, prosząc o anonimowość. Osobę Stanisława otacza mgiełka tajemnicy. Popowianie twierdzą, że „przymykał oko” na wybryki swoich dzieci.

Koleżanka Lecha Wałęsy z czasów szkolnych, Henryka Sadowska, pamięta Stanisława jako osobę pewną siebie i raczej mało towarzyską⁸⁵. Z kolei od księdza Płaciszewskiego można usłyszeć, że Stanisław lubił chodzić

80 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 55.

81 W latach 1945-1947, państwa europejskie były w 80% odbiorcami bezzwrotnej pomocy żywnościowej, leczniczej i mieszkaniowej udzielanej przez utworzoną w Waszyngtonie Administrację Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (UNRRA- United Nations Relief and Rehabilitation Administration). Z jej pomocy korzystały również Afryka oraz Azja. Środki na ten cel o łącznej wartości około 4 miliardów dolarów pochodziły z dobrowolnych świadczeń finansowych i towarowych 48 państw, 125 organizacji charytatywnych i innych źródeł. Największymi odbiorcami pomocy UNRRA były Chiny, Polska, Włochy, Jugosławia, Grecja i Czechosłowacja. Około 70% świadczeń na rzecz UNRRA pochodziło ze Stanów Zjednoczonych. Ze względu na znaczną rolę w zapewnieniu środków utrzymania w zniszczonej działaniami wojennymi Polsce, organizacja zyskała sobie w kra-

ju żartobliwe określenie „cioci UNRRA”.

82 J. Surdykowski, Dlaczego Polacy sikają pod wiatr - czyli wstęp do analizy Wałęsy i „wateśizmu”, „Gazeta Magazyn” - cotygodniowy dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 39 (238), 26.09.1997 r.,s. 15.

83 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 23.

84 L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 6.

85 Relacja Pani Henryki Sadowskiej, Chalin, 17.08.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

w marynarce, w której zwykł pojawiać się w najbardziej nieoczekiwanych momentach. Proboszcz poprosił go raz o wymurowanie pieca od wewnątrz, gdyż, jak twierdzi, rodzina Wałęsów słynęła w okolicy z prac murarskich i ciesielskich. Stanisław stawiał się na plebanii kościoła w Sobowie gotowy do pracy, ale... w garniturze, eleganckiej koszuli i „pod krawatem”. „I ja mam go do pieca wsadzić!?” - śmieje się Płaciszewski i stwierdza: „Mieli takie zagrania”⁸⁶. Kapłan wyjaśnia zaraz, że ojczym Lecha otrzymał od niego odpowiedni strój i sumiennie wykonał swoje zadanie⁸⁷.

Ludzie pamiętający Feliksę Wałęsę utrzymują, że była kobietą niezwykle religijną: „Człowiek dusza, złotego serca”⁸⁸. To ona rzekomo uzyskała największy wpływ na duchowość syna. Lech Wałęsa powiada:

„Wszystkie opowiadania matki kończyły się morałem, że powinno być się uczciwym, sprawiedliwym, na białe - mówić białe, na czarne - czarne. Była przy tym bardzo wierząca. Mama prowadziła modlitwy i śpiewy pod przydrożną figurą Matki Boskiej, w zimie zaś sąsiedzi przychodzili do nas na różaniec. Tę wiarę, mówiąc krótko, wyssałem z piersi matki”⁸⁹.

Feliksa, zdaniem księdza J. Płaciszewskiego była osobą dobrą i religijną, ale rzadko można było ją ujrzeć w sobowskim kościele. Wstydziła się biedy Wałęsów, w głównej mierze tego, że nie miała czego na siebie włożyć⁹⁰. Lech Wałęsa podaje inny powód nieobecności swojej matki w kościele: „Ubolewała, że nie może co tydzień chodzić do kościoła, stale bowiem rodziły się dzieci, które wymagały opieki”⁹¹. Feliksa nieraz próbowała złożyć ofiarę na Kościół, ale ksiądz Płaciszewski konsekwentnie odmawiał. Ten oraz inne gesty Feliksy świadczą, zdaniem kapłana, że matka Lecha była osobą ambitną. Najdogodniejszą formą kontaktów z lokalnym proboszczem pozostawała coroczna wizyta z okazji kolędy⁹².

Zgodnie w opinią wyrażaną przez naszego bohatera, to przede wszystkim tradycja rodzinna Kamińskich promieniowała religijnością na rodzinę Wałęsów. Mama Feliksy pochodziła z wielodzietnej rodziny, w której pamiętano, „by modlić się codziennie: rano, w południe i wieczorem. Z pacierzem na ustach rodzono dzieci i w modlitewnym szepcie umierano. Niemal w każdym pokoleniu ktoś zostawał księdzem lub zakonnicą”⁹³.

A jak to było z tą religijnością w rodzinie Bolka i Stanisława? Lech Wałęsa niewiele mówi na ten temat, ale wyraźnie sugeruje, że o]Czym Stanisław był osobą bardzo religijną. Lech, jako kilkulatek wraz z całą rodziną miał oddawać się porannej modlitwie, a o godzinie 12.00 wspólnie z nią celebrować Anioł Pański.

86 Relacja księdza J. Płaciszewskiego, Sobowo, 17.08.2007 r.

87 Tamże, 17.08.2007 r.

88 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 21.

89 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 21.

90 Relacja J. Płaciszewskiego, Sobowo, 17.08.2007 r.

91 L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 284.

92 Relacja J. Płaciszewskiego, Sobowo, 17.08.2007 r.

93 L. Wałęsa, Droga do wolności..., s. 280.

„W największej izbie - powiada Wałęsa - stawała półkolem cała rodzina i, patrząc w kierunku Matki Boskiej, mówiła chórem: «Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego...». Często lecieliśmy kawał drogi, przerywając prace w polu czy w chlewie [...]. W maju chodziliśmy na «maj owe» - modlitwy uwielbiające Matkę Boską. Obowiązkowo. [...] Jednakże nabożeństwo w kaplicy czy w kościele nie wystarczało. Organizowano dodatkowe zebrania religijne z udziałem domowników [...]. Kulminacyjnym punktem [...] była wieczerza pańska. [...] W naszym domu ceremonii tej przewodniczył ojczym, który umywszy się po pracy i przybrawszy odświętnie, klękał z nami przed obrazem i głośno prowadził modlitwę"⁹⁴.

Podobną wymowę mają liczne deklaracje Lecha Wałęsy, zarejestrowane w trakcie jego oszałamiającej kariery. „Byłem wychowywany w ideałach chrześcijańskich"⁹⁵ - mówi jedna z nich.

Słowa te jednakowoż nie znajdują potwierdzenia w relacji osoby najbardziej kompetentnej w omawianej przez nas dziedzinie. Według księdza Płaciszewskiego, trudno mówić o jakiegokolwiek aktywności Wałęsów w życiu parafii. On sam nie utrzymał sobie w pamięci, by regularnie uczęszczali do sobowskiego kościoła. Jeśli poprzez kontakt z wiernymi w czasie udzielania sakramentu Komunii Świętej, czy spowiedzi, zetknąłby się dziećmi Stanisława, bądź z nim samym, z pewnością nie uszłoby to jego uwadze. Tak się jednak nie działo, a ksiądz Płaciszewski nie wie nawet, gdzie Lech Wałęsa przyjął sakrament bierzmowania⁹⁶.

Odnosząc się wprost do postawionego przez nas pytania o wychowanie religijne Bolesława i Stanisława Wałęsów, musimy wspomnieć o kilku zaskakujących relacjach uzyskanych podczas pobytu w rodzinnych stronach Lecha Wałęsy. Mianowicie w latach młodości Bolesław, Stanisław oraz ich pozostali bracia nie byli bynajmniej przykładnie nastawieni do Kościoła. Jeden z mieszkańców Sobowa opisuje ich jako łobuzów, którzy z premedytacją i na złość lokalnemu proboszczowi rozsypywali zboże wewnątrz sobowskiej świątyni. Sobowianin wyraża się o znanych sobie faktach w sposób następujący: „Ja znam ich charakter i możliwości. To deptali człowieka. To swojego księdza tutaj, przed wojną [...] co kulawy był, to popychali go po prostu, że się przewrócił"⁹⁷. Z przedstawionych wypowiedzi wynika jasno, że życiorys Lecha Wałęsy oraz jego rodziny jest o wiele barwniejszy, aniżeli mające go zastąpić, prezentowane w obu autobiografiach uproszczone schematy. Natomiast postawienie wiarygodnej tezy opisującej religijność tym razem Lecha Wałęsy, wynikającej z panujących w rodzinie Wałęsów stosunków, umożliwią nam najbliższe akapity.

Skupmy się zatem na naszym tytułowym bohaterze. W wywiadzie udzielonym na początku lat 80. O. Fallaci, zwierzył się, że zawsze był bardzo religijny. Oddalił się od wiary tylko między 17 a 19 rokiem życia. Następnie opo-

94 Tamże, s. 280-281.

95 Hammer and Cross - film dokumentalny obrazujący religijność Polaków, wyemitowany w 1986 roku w telewizji angielskiej. Fragment dedykowany Wojciechowi Góreckiemu, dostępny w portalu internetowym: www.youtube.com, 12.02.2008 r.

96 Relacja J. Płaciszewskiego, Sobowo, 17.08.2007 r. oraz 01.10.2007 r.

97 Relacja mieszkańca Sobowa, Sobowo, 01.10.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Sobowo - kościół pod wezwaniem św. Hieronima, fot. P. Zyzak.

wiedział dziennikarce historię swojego nawrócenia. Pewnego dnia, gdy był bardzo zmęczony i było mu zimno, poszedł ogrzać się do kościoła. Usiadł w ławce, zobaczył ołtarz i postanowił wrócić na łono Kościoła katolickiego⁹⁸. Historyjka wraz z powstawaniem coraz to nowszych publikacji Lecha Wałęsy wcale nie zyskiwała na wiarygodności. Oto bowiem w wydanej przez niego w 2007 roku książce data rzekomej iluminacji religijnej znacznie się przesunęła. Nie dość tego, zmieniło się także miejsce nawrócenia - nie są to już rodzinne strony Wałęsy oraz warunki klimatyczne.

„Gdzieś między dwudziestym a dwudziestym piątym rokiem życia sporo grzeszyłem - powiada. - Puściłem się w młodość, w zabawę. Kiedyś, bardzo zmęczony, chcąc gdzieś odpocząć, wszedłem do kościoła przy dworcu w Gdańsku. [...] Od tamtego czasu nie opuściłem ani jednej mszy niedzielnej czy świątecznej. I nie pi-szę tego przez pychę - choć czasem mnie gubiła - ale żeby pokazać siłę wiary”⁹⁹.

Tak znaczący wstrząs emocjonalny jak nawrócenie, w życiu każdego dorosłego człowieka zostaje mocno utrwalony w pamięci. Nie trzeba być zupełnym neofitą, by zapamiętać tę szczególną chwilę. Po takich cytatach

98 O. Fallaci, dz. cyt., s. 19.

99 L. Wałęsa, *Moja III RP. Straciłem cierpliwość*, Warszawa 2007, s. 118.

trudno uznać Lecha Wałęsę za osobę, której głęboka wiara zrodziła się na skutek poważnego wstrząsu emocjonalnego.

Wałęsa stwierdził nawet, we wspomnianym wywiadzie O. Fallaci, że chciał kiedyś zostać księdzem¹⁰⁰. Wyznanie to powtórzył w rozmowie z J. Surdykowskim:

„[L. W. - przyp. P. Z.] Co ja chciałem? [...] Ja zawsze chciałem robić ludziom dobrze. Księdzem na przykład chciałem zostać.

[J. S. - przyp. P. Z.] I czemu wyszło inaczej?

- Będąc księdzem nie da się ludziom robić dobrze"¹⁰¹.

Dziecięcych planów Lecha Wałęsy żaden z dawnych jego znajomych nie potrafi sobie przypomnieć. Nikt raczej nie zaryzykowałby twierdzenia, że zdradzał takie zamiary. Zresztą opinię tę podważył sam jej autor, odpowiadając w 1981 roku dziennikarzowi francuskiego czasopisma „Le point” na pytanie, czy w młodości chciał być kapłanem: „Przedtem nigdy, teraz to może i bym chciał, ale już za późno"¹⁰², a nawet w swojej autobiografii:

„Ja też byłem brany pod uwagę jako przyszły ksiądz, ale jakoś nie ciągnęło mnie, zwłaszcza kiedy zobaczyłem, że są na świecie dziewczyny"¹⁰³.

Lech w młodości nie był osobą nazbyt religijną i, jak już wspomnieliśmy, uczęszczał do kościoła stojącego w pobliskim Sobowie bardzo rzadko. Najmłodszy z przyrodnich braci przyszłego noblisty, Wojciech, rozmawiał na ten temat z J. Surdykowskim:

„(W. W.) Dobry był [...] Uważający. Zawsze na grób ojca wpadł, z księdzem Płaciszewskim pogadał...

(J. S.) Religijny, tak jak teraz [w 1982 roku - przyp. P. Z.]? Co dzień do komunii?

- Skądże. Taki jak wszystkie młode chłopaki"¹⁰⁴.

Żadna z osób pamiętających Lecha Wałęsę z lat młodości, nie poświadczyła głębokiej religijności na miarę tej, jaka objawiła się w nim kilkanaście lat później, w trakcie strajku w Sierpniu'80¹⁰⁵. W odniesieniu do spraw wiary Wałęsa również zdawał się być „pragmatykiem”. „Po co chodzić do spowiedzi, jeśli nie masz nic do wyznania?”¹⁰⁶ - miał żartować, co poświadczają jego szkolny kolega. Inny znajomy Lecha, mieszkaniec Pokrzywnicy, przypomina sobie „wyczyn”, który zrzuciłby zarówno na „karb młodości”, jak i wychowania. Otóż podczas lekcji katechezy przygotowującej dzieci do pierwszej Komunii Świętej dziewięcioletni Lech, chcąc zaimponować kolegom, nasikał do kropielnicy z wodą święconą. Zdarzenie miało miejsce w ko-

- 100 O. Fallaci, dz. cyt., s. 19.
- 101 J. Surdykowski, Notatki gdańskie, s. 56.
- 102 A. Drzycimski, Wzrastanie, w: Lech Wałęsa, s. 99.
- 103 L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 284.
- 104 J. Surdykowski, Notatki gdańskie, s. 56.
- 105 J. Surdykowski, Dlaczego Polacy sikają pod wiatr..., s. 15.
- 106 R. Boyes, dz. cyt., s. 23.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

ściele sobowskim, na krótko przed przyjściem do parafii 3. Płaciszewskiej¹⁰⁷. Zaprezentowaną przez nas opinię o stopniu religijności Lecha Wałęsy potwierdza wymieniony wyżej J. Surdykowski. „On [Wałęsa - przyp. P. Z.] do kościoła wcale nie chodził. On dopiero zaczął chodzić do kościoła od strajku w 80 roku”¹⁰⁸ - wyznaje po latach autor Notatek gdańskich. Surdykowski odrobinę zagalopował się. W kościele, na mszy Lecha Wałęsę zaczęto widywać już kilka lat wcześniej. Wrócimy jeszcze do tej kwestii.

Jeden z miejscowych chłopów przypomina sobie braci Wałęsów chodzących na odpusty 2. ramiodszym Lechem, jako szefem grupy: „Po drodze odrywali z płotów sztachety, by użyć ich potem w bójce.. Dlatego nazywaliśmy go sztacheciarzem”¹⁰⁹. W przeciwieństwie do starszych braci, Lech nie zwykł się upijać, gdyż ojczym mógłby złożyć mu skórę. A było ku temu sporo okazji. „Drużyna” Wałęsów chodziła bowiem na tradycyjne sobotnie zabawy odbywające się w Sobowie. Mieszkanca tej miejscowości doskonale pamięta, jak kończyły się zabawy w remizie sobowskiej, kiedy uczestniczyli w nich bracia Wałęsowie:

„W tamtych czasach często spotykałam go z całą grupą na tańcach. Pamiętam go jako człowieka kłótniwego i agresywnego. Jeżeli zaczynała się jakaś burda, można było mieć pewność, że miał on z tym coś wspólnego. Łapali cokolwiek było pod ręką - kamienie, kije, cokolwiek. Było mnóstwo podbitych oczu i rozbitych nosów... i chociaż był raczej miernej postury, Wałęsa zwykle wychodził obronną ręką. Sądzę, że działo się tak ze względu na jego determinację. Była w nim jakaś złość”¹¹⁰.

Dawny kolega starszego z braci Wałęsów, Stanisława, potwierdza ich liczne „wypadki” na okoliczne festyny, które później kończyły się burdami. „Zadziorne chłopaki były”¹¹¹ - konkluduje mieszkaniec Trzcianki.

„Drużyna” Wałęsów budziła postrach w całej okolicy. Mogło się ich zebrać razem nawet kilkunastu. I właśnie w tak dużej grupie stanowili największe zagrożenie dla mieszkańców okolicznych wiosek. W pojedynkę byli ponoć tchórzami i właśnie wówczas wyrównywano z nimi rachunki. Według osób zamieszkujących pobliskie Lenie Wielkie, najodważniejszym, najbardziej lubianym z młodych Wałęsów, był zarazem najmłodszy syn Stanisława - Wojciech. Lech pełnił raczej rolę „kierowniczą”. Z racji tego, że atakował nożem zyskał sobie pseudonim „nożownik”, bądź „syczoryk”, w zależności od tego, kogo pytamy¹¹². Mieszkanca Popowa wyjaśnia, że najgorszą renomę w okolicy dzierżył kolejny przyrodni brat Lecha, Zygmunt. Dodaje, że zanim nie przeprowadził się do Lipna w czasach „Solidarności”, „to żyć nie szło”. To z nim, za młodu, Lech najchętniej przebywał. Na zabawach zawsze pojawiali

107 Relacja mieszkańca Pokrzywnicy, Józefa Krysztoforskiego, Sobowo, 01.10.2007 r.

108 Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.

109 R. Boyes, dz. cyt., s. 24.

110 Tamże, s. 24.

111 Relacja mieszkańca Trzcianki, Trzcianka 17.08.2007 r.

112 Relacja mieszkańców Leni Wielkich oraz Popowa, Lenie Wielkie oraz Popowo, 17.08.2007 r.

się razem¹¹³. Zygmunt zapisał się w pamięci lokalnych mieszkańców jako ten, który ugodził nożem jednego z nich¹¹⁴.

Inny popowianin raz jeszcze podejmuje wątek „sztacheciarza” i potwierdza, że zawsze, gdy Wałęsowie szli na okoliczną zabawę, ludzie z przerażeniem pilnowali swoich płotów. Po kilku bójkach w pechowym płocie pozostawała może jedna sztacheta. „Jak się bili to się bili na całego”¹¹⁵ - snuje wątek. Rozbijali głowy, wybijali zęby. Ale jak kogoś znali, zwłaszcza z mieszkańców Popowa, i ten ktoś przyszedł z prośbą, aby się za nim wstawili, to zwykle nie odmawiali. „Za swoim to byli - przyznaje nasz rozmówca. - Jak kogoś znali, się kolegowali z nim, to na przykład, jak miał kłopoty jakiegoś i widzieli, ktoś dokucza, to się wstawili, mordę skuli”¹¹⁶. Jako piętnastolatek Lech bardzo lubił dokuczać sąsiadom. „Lubił się psocić. Tu z kolegami chodził i się psocił” - twierdzi popowianin i momentalnie podaje wymowny przykład: „Polewali [szyby] wapnem takim, a później piaskiem na to. Trzymało się, tak jak tynk i trzeba było zeskrobywać”¹¹⁷. Do podobnego rodzaju praktyk przyszły noblista przyznał się w 2000 roku, w wywiadzie dla amerykańskiego stowarzyszenia „Academy of Achievement”: „[...] Byłem naprawdę żywym dzieckiem. Naprawdę potrzebowałem rozbić przynajmniej jedno okno każdego miesiąca i pójść na psoty”¹¹⁸.

Osoba mieszkająca w rodzinnych stronach Lecha Wałęsy, znająca bardzo dobrze dwa pokolenia Wałęsów, pragnąca uchodzić za anonimową, pytana

o mentalność rodziny przyszłego lidera „Solidarności” wypowiedziała się w sposób następujący: „Proszę Pana, rozmowa w Arłamowie, jak ją tylko usłyszałem w telewizji - to jest język Wałęsów. To jest autentyczny język Wałęsów” U9.

W 1958 roku, ponoć za radą matki, Lech zapisał się do Zasadniczej Szkoły Zawodowej (ZSZ) w Lipnie¹²⁰. Miasto słynie w kraju z tego, iż urodziła się w nim słynna polska aktorka Pola Negri, czyli Apolonia Chałupiec. Pola zrobiła międzynarodową karierę, podbijając swego czasu Hollywood. W Lipnie urodził się także słynny ekonomista i działacz polityczny, Leszek Balcerowicz.

Okres, w którym Lech Wałęsa rozpoczynał naukę w szkole zawodowej to początek czternastoletnich rządów Władysława Gomułki na stanowisku

1 sekretarza PZPR i tak zwanej „odwilży gomutkowskiej”. Przemawiały przez nią nieśmiała dekoloktywizacja rolnictwa oraz poprawa stosunków

113 Relacja mieszkanki Popowa, Popowo, 17.08.2007 r.

114 Relacja mieszkańca Sobowa, Sobowo, 01.10.2007 r.

115 Relacja mieszkańca Popowa, Popowo, 01.10.2007 r.

116 Tamże, 01.10.2007 r.

117 Tamże, 01.10.2007 r.

118 "[...] I was really a very lively child. I really needed to break at least one window every month, and to get into mischief [...]". Lech Walesa interview: Changing the face of the world, Londyn, October 28, 2000. Wywiad znajduje się na stronie internetowej: www.achievement.org, 03.02.2008 r.

119 Relacja mieszkańca Sobowa, Sobowo, 17.08.2007 r.

120 L. Wałęsa, Droga nadziei, tamże, s. 24; Por. Lech Wałęsa - ze stoczni do Belwederu, w: J. Skórzyński, Od Solidarności do wolności, Warszawa 2005, s. 18.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

z Kościołem katolickim. Czasy Bolesława Bieruta jako szefa państwa odeszły wprawdzie w niepamięć, ale II połowa lat 60. i zaostrenie „kursu” przez Gomułkę, co ciekawe wbrew intencjom Związku Sowieckiego, zalecającego szukanie porozumienia, wywołały trzy poważne tąpnięcia. Wybiegając nieco w przyszłość, uściślijmy tylko, że chodzi nam o tak zwane „wypadki marcowe” i towarzyszącą im kampanię antysemityczną, interwencję w Czechosłowacji w 1968 roku oraz fatalne w skutkach protesty grudniowe na Wybrzeżu w 1970 roku. Pierwsze lata rządów nowego przywódcy PRL, które cechowała ogólna poprawa nastrojów społecznych, z obiektywnych przyczyn nie mogły drastycznie zmienić sposobu postrzegania rzeczywistości przez Lecha Wałęsę. Jakkolwiek w szkole po raz pierwszy zetknął się ze strukturami partyjnymi, to jednak Lipno wciąż należało do miejscowości, do których echa czołowych wydarzeń docierały w zwolnionym tempie, a i sam Lech był przecież kilkunastoletnim chłopcem. Zatem, o ile pierwszy okres rządów Gomułki i związanych z nimi wydarzeń, w zasadzie nie odcisnął piętna na świadomości naszego bohatera, o tyle w drugim musiało to nastąpić. Zresztą osobiście stanie wówczas w epicentrum tak zwanej „wielkiej polityki”. Ale zostawmy na razie owe zagadnienia, skoro poświęcimy im później znacznie więcej uwag.

Wałęsa wybrał w ZSZ profil mechanizacji rolnictwa i zamieszkał w znajdującym się na ostatnim piętrze placówki internacie. Szkoła miała w ciągu trzech lat przysposobić wiejskiego chłopaka do pracy w Państwowym Ośrodku Maszynowym (POM). Według Wałęsy, zawodówka nie cieszyła się dobrą opinią w mieście, o czym najlepiej wiedziały lokalne dziewczyny.

Lech wspomina, że najlepiej szło mu z przedmiotów zawodowych. Z nich miał „czwórki” i „piątki”. „Trójki” dostawał z takich przedmiotów jak historia, język polski i matematyka. Potwierdza, że choć ze sprawowania uzyskiwał „piątkę”, były z nim problemy. Na posiedzeniu rady pedagogicznej często krytykowano jego ekscesy. Miał zwyczaj permanentnego uciekania z internatu do miasta, gdzie przyłapywano go razem z kolegami na paleniu papierosów¹²¹.

W aktach szkoły znajdują się protokoły Zespołu Wychowawczego Internatu. W protokole z 1960 roku czytamy: „Lech Wałęsa - rozrabiacz i palacz”. W następnym z 1961 roku: „Młodzież wychodzi do miasta bez nakrycia głowy, m.in. wychowanek Lech Wałęsa z gołą głową i czapką w kieszeni”. Poniżej znajduje się propozycja obniżenia oceny ze sprawowania. Z kolei w dzienniku znajduje się bardzo interesujący wpis: „Wałęsa Lech, członek ZMS [Związku Młodzieży Socjalistycznej; powołana w 1957 roku młodzieżowa organizacja, podporządkowana ideowo i politycznie PZPR- przyp. P Z.], postawa moralno-polityczna właściwa. Należy do LPŻ [Ligi Przyjaciół Żołnierza; organizacja paramilitarna w 1962 roku przekształcona w Ligę Obrony Kraju - przyp. P Z.]”¹²². J. Surdykowski, który oglądał ów dziennik do-

121 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 25.

122 A. Brzeziecki, K. Burnetko i J. Skoczyła, Wałęsa. Ludzie. Epoka., Warszawa 2005, s. 18.

Lipno - dawna Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Na zdjęciu widoczne poddasze kiedyś internat, fot. P. Zyzak.

Tablica pamiątkowa w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Lipnie (zdjęta na czas remontu), fot. P. Zyzak.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

daje, że wśród uwag odnośnie zachowania znalazła się także informacja, iż Lech notorycznie przeklina¹²³.

Protokół z egzaminu końcowego zawiera następujące informacje: „Język polski «Moja praca w warsztatach szkolnych i próba jej oceny» - dostateczny. Praktyczna nauka zawodu: «Część ruchoma i stała piłki do cięcia metali» - dostateczny. Ocena ogólna: dostateczny". Piątki Lech otrzymał wyłącznie z zachowania i ze sportu¹²⁴.

Nasz tytułowy bohater utrzymuje, że złą opinię o sobie starał się skorygować poprawnym wywiązywaniem się z obowiązków dyżurnego¹²⁵. Nauczyciel Jan Gryczewski bardzo chwali dawnego ucznia: „Zawadiaka, ale z tych, których się lubi. Wesołego usposobienia, potrafił rozbroić nawet najbardziej zagniewanych"¹²⁶. „Dobrze go pamiętam - cofa się myślami. - Stanowczy, ale spokojny. Jak coś chciał zrobić, to zrobił. Zdolnościami specjalnymi nie wyróżniał się. Dobry był w zasadzie"¹²⁷.

Z poglądem Gryczewskiego kolidują inne opinie. Pracownicy Zespołu Szkot Technicznych imienia Ziemi Dobrzyńskiej, bo tak nazywa się dawny ZSZ, przytaczają opowieść Jerzego Rybaka, byłego nauczyciela Lecha Wałęsy. Otóż wracając z pracy przez park, Rybak został w nim napadnięty przez trzech uczniów ZSZ, chcących go pobić w odwecie za nadmierną dyscyplinę i wymagania na zajęciach. Wśród napastników znalazł się Lech Wałęsa. Nauczyciel zdołał poradzić sobie jednak z trzema wyrostkami i po kilku razach grapka natychmiast rozpięzchła się¹²⁸. Jeden z późniejszych, bliskich współpracowników Wałęsy, związany niejako z tymi stronami, zebrał kiedyś opinie żyjących nauczycieli o nim. Streścił je krótko: Wspominali, że był sprawny, ale absolutny leń i chuligan"¹²⁹.

Wiesław Witecki, wychowawca Lecha Wałęsy i nauczyciel fizyki w pierwszej klasie lipnowskiej zawodówki, pamięta tylko epizody z pobytu swojego byłego podopiecznego. Wałęsa nie zwrócił wówczas jego szczególnej uwagi.

„W szkole taki to był chłopak i uczeń przeciętny. Na trójeczkach - rozpamiętuje Witecki. - W internacie był taki ważny chłopak. Obok szkoły naszej jest cmentarz. I on był taki chojrak. Tam zawsze imponował chłopakom, że wieczorem, około dziesiątej, jedenastej szedł na cmentarz. [...] Ale jako wychowawcy nie podpadł mi na tyle, żebym mógł go dobrze zapamiętać"¹³⁰.

123 Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.

124 J. Surdykowski, Notatki gdańskie, tamże, s. 56.

125 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 25.

126 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 25.

127 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 55.

128 Relacja nauczyciela z ZST im. Ziemi Dobrzyńskiej, Lipno, 17.08.2007 r.

129 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

130 Relacja W. Witeckiego, Lipno, 01.10.2007 r. W tygodniku „Przekrój” ukazała się w latach 80. rozmowa z W. Witeckim. „Gazeta Wyborcza” streściła wypowiedź byłego wychowawcy Wałęsy: „[...] Brał aktywny udział w lotniczym kółku modelarskim. A gdy rozmawiali w internacie na temat odwagi i jeden z wychowanków zapytał, kto pójdzie na cmentarz o północy, to na stu sześćdziesięciu chłopców odważył się pójść tylko Wałęsa”. M. Szczygieł, Wałęsa prywatnie. Źle znosi, że Ziemia kręci się bez jego pomocy, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 280, 1-2 grudnia 1990 r., s. 6.

Witecki przyznaje, że opowiadano mu, iż Lech Wałęsa starał się kolegom imponować, gdyż ubiegał się o miano głównego przywódcy w internacie¹³¹.

W czasie nauki w Lipnie Wałęsa praktycznie nie mieszkał w rodzinnym Popowie. Według byłej pracownicy Państwowego Domu Młodzieży przy ulicy Leśnej 24 we Włocławku, do internatu dojeżdżał prosto stamtąd. Przebywał w nim w soboty oraz w niedziele¹³². Relację tę potwierdza treść pisma, które udało się nam uzyskać z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego.

„Lech Wałęsa [...] figuruje w ewidencji wychowanków Państwowego Domu Młodzieży im. Jana Kilińskiego we Włocławku. Pan Lech Wałęsa przybył do Państwowego Domu Młodzieży dnia 01.11.1958 r. i umieszczony został w internacie Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Lipnie”¹³³.

Na początku lat 90. w ośrodku dla trudnej młodzieży „wizytę” złożyli funkcjonariusze Urzędu Ochrony Państwa (UOP) i bezprawnie skonfiskowali interesującą nas dokumentację¹³⁴. Poza cytowaną wyżej, lakoniczną informacją, pracownicy Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego nie są skorzy do rozmów na temat Lecha Wałęsy oraz poszukiwania pozostałych dokumentów na temat byłego wychowanka.

Obecnie szkołę zawodową w Lipnie zdobi kamienna tablica, informująca uczniów, pracowników szkoły oraz gości: „W tej szkole uczył się Lech Wałęsa - laureat pokojowej Nagrody Nobla - Lipno 1990”. Takiej tablicy nie ma w pobliżu drzwi wejściowych do Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego.

III. ELEKTRYK CIĄGNIKOWY „PO GODZINACH”

W 1961 roku, w wieku osiemnastu lat, Lech podjął pracę w POM w Łochocinie, gdzie znajdowała się główna siedziba tego przedsiębiorstwa państwowego w regionie. Zamieszkał w hotelu robotniczym, odległym dosłownie o kilka metrów od „kanciapy” elektryków, w której przyszło mu pracować.

W Łochocinie Lech Wałęsa od lat 60. nadal jest postacią, o której mieszkańcy wsi mówią bardzo ochoczo. Wylewność nie idzie natomiast w parze z chęcią do ujawniania nazwisk, a nawet imion. W pamięci autochtonów wciąż żywe są obrazy z „akcji” UOP, który w okresie prezydentury Lecha Wałęsy również z łochocińskiego POM wykradł wszelką dokumentację na temat słynnego Polaka.

Świadkiem tych wydarzeń był pracownik likwidowanego od 1994 roku ośrodka, a zarazem jedna z osób, pracujących kiedyś z Wałęsą. Osobą, o której mowa, jest mieszkający niedaleko starych, pomowskich zabudowań, jego

131 Relacja W Witeckiego, Lipno, 01.10.2007 r.

132 Relacja mieszkanki Łochocina, Łochocin, 17.08.2007 r.

133 Listowna odpowiedź dyrekcji Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego z dnia 24.10.2007 r. na pismo P. Zyzaka z dnia 02.10.2007 r.

134 Relacja mieszkanki Łochocina, Łochocin, 17.08.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Dawniej Państwowy Dom Młodzieży, teraz Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy,

Włocławek, fot. P. Zyzak.

były brygadzysta. Gdy w latach 90. UOP „czyścił” przeszłość byłego lidera „Solidarności”, pracował w dziale kadr, a więc niejako na jego oczach działały się wszystkie nieprawidłowości. Wspomina, że w POM Wałęsa reperował instalacje ciągnikowe. Nie była to skomplikowana praca, bo i sprzęt był prymitywny. Ale swoje roboty wykonywać musiał, bo „ślizgać się” nie było łatwo. Z racji i funkcji, i wieku, ich wspólna znajomość ograniczała się do relacji koleżeńskich. Wtrąca się za to małżonka byłego pracownika POM i wesoło peroruje, że Wałęsa przeskakiwał płot i kradł jej słoneczniki z ogródka.

Wałęsa i brygadzysta wybierali się od czasu do czasu na ryby. Lech zapraszał starszego kolegę na wędkowanie, na znajdujących się w pobliżu jego rodzinnej miejscowości bagnach. Pytany, o czym rozmawiali nad wodą, łochocinianin żartuje podniesionym głosem: „O czym ja mogłem z nim panie rozmawiać, jak on mi słoneczniki kradł”. „No, ale chodziliście na ryby?” - pada pytanie. „On pokazywał mi dobre miejsca - tłumaczy się były brygadzysta - bagien, wód, gdzie gruby szczupak, duży”¹³⁵. O dziewczynach raczej nie rozmawiali. Brygadzysta był po ślubie, a Wałęsa dla niego to „był jeszcze dzieciak”. Z tego samego powodu nie przyjaźnili się. Zapamiętał jednak

Relacja byłego brygadzysty w POM, Łochocin, 17.08 2007 r.

dobrze, że „najgorsze słowa [z ust Lecha Wałęsy - przyp. P. Z.] padały pod adresem kleru”¹³⁶.

Sąsiad brygadzysty, były kierownik POM, potwierdza, że Lech istotnie nie należał do „aniołków”. Znacząco różnił się od grupki chłopców, absolwentów ZSZ w Lipnie, którzy przywędrowali razem z nim do ośrodka. Tamci, grzeczni synowie chłopscy, żyli spokojnie i od początku integrowali się ze sobą. W odróżnieniu od nich Wałęsa siedział z piwem w ręku na murku przy sklepie i systematycznie kontemlował. Podobno uzyskał w ten sposób przydomek „obszczymurek”¹³⁷.

Pan Leszek, o rok starszy od Lecha Wałęsy mieszkaniec Łochocina, nie pracował w POM, ale spędzał z Wałęsą część wolnego czasu. W jego opinii Lech nie należał do ludzi towarzyskich. Osobiście niespecjalnie Wałęsę lubił, bo uważał go za zarozumiałego. Młody Wałęsa lubił przysiąść „na rowie”, założyć okulary słoneczne, i ubrany w marynarkę, z którą praktycznie nie rozstawał się, koszulę i czarny krawat, porozmyślać. Trudno było znaleźć z nim wspólny temat do rozmowy”⁸. Bardzo często widywano go chodzącego „tam i z powrotem” wzdłuż szosy prowadzącej z Włocławka do Lipna¹³⁹.

„Siadaliśmy tam, pod żywoplotem, w siedmiu, ośmiu. Jak on szedł już po robocie, zjadł tam kolację, no to wołaliśmy: «Chodź tu Lechu». Przyszedł no i gadka taka... - wspomina pan Leszek. - Jak na zabawę chciał iść, [...] na Mościska, bo my tam przeważnie, no to kilka razy ze mną pojechał. Na motor go wzięłem i pojechał. A później ze zabawy to każdy już osobno szedł [śmiech]”.

„Myśmy się składali na wino, to ja zazwyczaj za niego założyłem, bo pieniędzy nie miał”. Na koniec dodaje: „Jak myśmy siedzieli pod tym żywoplotem i jak się ściemniało to on szedł do Wandy”¹⁴⁰.

Mieszkańcy Łochocina mówią, że z wyglądu Wanda była szczupłą i ciemną dziewczyną, natomiast z charakteru po prostu: „spokojna była”. Przez długi czas, razem ze swoimi dziadkami, opiekowała się chorą matką. Podobno prosiła Lecha Wałęsę, aby się z nią ożenił, ale na próżno. Lech nie zgodził się i wkrótce opuścił i POM, i Łochocin¹⁴¹.

W 1963 roku przyszedł na świat syn Wandy, który na chrzcie otrzymał imię Grzegorz¹⁴². Matce, jak i dziecku nie wiodło się najlepiej, ale zawsze mogli liczyć na pomoc mieszkańców Łochocina. Do jednej z koleżanek Wanda przychodziła z dzieckiem pooglądać telewizję, do innej pożyczyć coś ze spiżarki¹⁴³. Pani Zenona relacjonuje, że „baby na wsi buntowały Wandę: «Idź do starej i powiedz, że masz dziecko, niech się tą sprawą zajmie»”.

¹³⁶ Tamże, 17.08.2007 r.

¹³⁷ Relacja byłego kierownika POM za pośrednictwem K. Wyszowskiego, Łochocin,

17.08.2007 r.

138 Relacja Pana Leszka Śmichowskiego, Łochocin, 17.08.2007 r.

139 Relacja Pani Zenony Kramarczyk, Łochocin, 17.08.2007 r.

140 Relacja Pana Leszka Śmichowskiego, Łochocin, 17.08.2007 r.

141 Relacja mieszkańców Łochocina, Łochocin, 17.08.2007.

142 Tamże, 17.08.2007.

143 Relacja mieszkank Łochocina, Łochocin, 17.08.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

I rzeczywiście, Wanda wybrała się do popowskiego domu Wałęsów, ale spotkanie z matką Lecha, Feliksa, nie przyniosło pożądanых skutków¹⁴⁴.

Chłopczyk podrośł i jako czterolatek wybrał się razem z synem siostry Wandy, Jadwigi, Dariuszem „łowić ryby”. Dzieci bawiły się patyczkami stylizowanymi na wędki, nad stawem otoczonym prawie dwumetrową skarpą. Grzegorz zsunął się do wody i zanim Dariusz przyprowałdził dziadka swojego kolegi, chłopak już nie żył - utopił się¹⁴⁵. „Dziecko Bóg zabrał, bo może nie zostawił na poniewierkę. Jak ona wpadła [Wanda - przyp. P. Z.], jak to dziecko całowała. Dziecko było topielcem, wycieki były z nosa, a ona nie patrzyła”¹⁴⁶ - wzrusza się Pani Zenona Kramarczyk.

Najlepsza przyjaciółka Wandy wspomina, że pomogła ubrać chłopczyka na pogrzeb. Natomiast Wanda powiadomiła o śmierci chłopca Lecha Wałęsę, który mimo wszystko zjawił się na pogrzebie... w okularach słonecznych. Na miejscu został zwymyślany przez miejscowe kobiety¹⁴⁷. Brat Wandy, Adam, przyjechał i osiadł w Łochocinie już po ślubie siostry. Pan Adam zdaje się być osobą głęboko wierzącą. Jego szyję oplata fosforowy różaniec. Opowiada, że Wanda wyszła w Łochocinie za „dobrego męża” i zaraz potem wyjechała do Lublina. Twierdzi również, że Wałęsa nie odwiedził już ani Wandy, ani jej rodziny i w żaden sposób nie próbował się z nimi kontaktować. Siostra zażyczyła sobie, aby nie rozmawiał z ludźmi o całej sprawie¹⁴⁸.

W 1990 roku, podczas kampanii wyborczej do wioski miała przyjechać dwójka dziennikarzy sensacyjnego tygodnika „Skandale”¹⁴⁹. Poprosili Adama o wskazanie grobu chłopca, ale nie udało się im go przekonać. Jakiegokolwiek pomocy odmówił także proboszcz parafii, w której leży grób chłopca. Ksiądz odsyłał dziennikarzy do urzędu stanu cywilnego po akt zgonu. Wśród mieszkańców krążą nawet plotki, że proboszcz wymazał dane chłopca z ksiąg metrykalnych. Lokalne kobiety zarzekają się również, że na początku lat 90. odwiedziła je nawet ekipa Telewizji Polskiej (TVP). Jej także łochocinianie nie poskapili obfitych zwierzeń¹⁵⁰.

Grzegorza pochowano na cmentarzu w miejscowości Chełmica Duża. Przez lata grób niszczał i, jak wspomina pan Leszek, dalszy krewny Wandy, nikt się do niego nie przyznawał. Dopiero on znalazł na śmietniku cmentarnym metalowy krzyż i umieścił go nad grobem chłopca. Zadał też o wygląd tego miejsca¹⁵¹. Grobowiec usypany jest z gliny. Rosną na nim aksamitki, a nad kwiatami góruje metalowy, anonimowy krzyż.

144 Relacja Pani Zenony Kramarczyk, Łochocin, 17.08.2007 r.

145 Relacja Pana Leszka Śmichowskiego, Łochocin, 17.08.2007 r.

146 Relacja Pani Zenony Kramarczyk, Łochocin, 17.08.2007 r.

147 Tamże, 17.08.2007 r.

148 Relacja Pana Adama, Łochocin, 17.08.2007 r.

149 Pomimo wnikliwej kwerendy „Skandali” w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, autorowi nie udało się odnaleźć żadnej wzmianki o lochocińskich perypetiach Lecha Wałęsy.

150 Relacje mieszkańców Łochocina, Łochocin, 17.08.2007 r.

151 Relacja Pana Leszka Śmichowskiego, Łochocin, 17.08.2007 r.

Chelmica Duża - grób Grzegorza
syna Wandy, fot. R Zyzak.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Łochociński skandal" miał zapewne decydujące znaczenie dla nowego przydziału Lecha Wałęsy, do położonego kilkanaście kilometrów za Lipnem, Lubina. Po przeszło roku pracy w Łochocinie Wałęsa rozpoczął pracę elektryka ciągnikowego w tamtejszej filii POM152. Lubin jest bardzo małą wsią, w której, w bardzo dużej odległości od siebie, stoi kilkanaście domów. Natomiast w pobliżu głównej hali POM sąsiaduje ze sobą parę gospodarstw oraz hotel robotniczy, w którym po latach wciąż mieszkają dwaj byli pracownicy ośrodka, niegdysiejsi znajomi Lecha Wałęsy.

Jeden z nich, pan Bieńkowski wspomina, że przyszedł przywódca „Solidarności" mieszkał w budynku przylegającym do warsztatu pracy. Obecnie znajdują się w nim pomieszczenia biurowe, natomiast kiedyś były tam mieszkania socjalne. Po jakimś czasie Wałęsa przeprowadził się do budynku stojącego obok, gdzie wynajmował mały pokój na poddaszu. Stolarzowi Bieńkowskiemu dobrze pracowało się z elektrykiem Wałęsą. Był spokojnym chłopakiem, choć podowcipkować lubił. Miał w zwyczaju zachodzić potencjalną „ofiara" od tyłu i razić ją prądem w dłoń. Bardzo się śmiał z każdej reakcji na porażenie. Poza pracą Bieńkowski i Wałęsa widywali się sporadycznie. Wałęsa był uprzejmy, ale do nadzwyczaj towarzyskich nie należał. Nie interesował go tryb życia zwykłego robotnika i pobyt na stałe w tak małej miejscowości, dlatego nie „wił sobie gniazdka" w Lubinie, dając kolegom do zrozumienia, że „ciągnie go w świat". W wolnych chwilach siedział w swoim pokoiku na poddaszu i rozmyślał¹⁵³.

Podobną relację przedstawia drugi, dawny znajomy Lecha Wałęsy, pan Kędzierski. „Żył sam na pokoiku" - oświadcza i natychmiast dodaje: „Od czasu, do czasu jakiś taki pociotek przyjeżdżał do niego motorem, jako milicjant¹⁵⁴. Nikt więcej". Podobnie jak sąsiad, Kędzierski opowiada, że Wałęsa nie jeździł na żadne zabawy ani nie chodził do kościoła. Nie miał też w Lubinie kolegów i żył tam jak wśród obcych. Upatruje w tym wszystkim konsekwencję dużej biedy, w której żył przyszedł lider „Solidarności".

„Niczym się nie interesowało, bo to było takie zabiedzone - tłumaczy. - Żyło samo, to wyobraźmy sobie. To co dostało ubranka, czy buciki, czy buty robocze, to tak łąziło"¹⁵⁵.

Bardziej żyty z Lechem Wałęsą Bieńkowski wspomina, że Wałęsa zawsze nosił na sobie białą koszulę z zawiązanym pod szyją krawatem. Na ramiona wkładał oczywiście marynarkę. Tak ubrany przychodził do pracy.

152 Relacja byłego brygadzysty w POM, Łochocin, 17.08 2007 r.

153 Relacja Pana Bieńkowskiego, Lubin, 01.10.2007 r.

154 Kontakty Wałęsy z MO mogły mieć związek z niezabliźnioną jeszcze „afera" z łochocińskiego POM. Otóż w trakcie pobytu Lecha Wałęsy w ośrodku wyszły podobno na

jaw liczne kradzieże i całą sprawą w konsekwencji zainteresowała się milicja. Zamieszanie wkrótce wyciszono i z niewiadomych przyczyn nie wszczęto postępowania prokuratorskiego. Relacja byłego kierownika POM za pośrednictwem K. Wyszковского, Łochocin, 17.08.2007 r.

155 Relacja Pana Kędzierskiego, Lubin, 01.10.2007 r.

W tych samych ubraniach poruszał się poza pracą, a wymieniał na nowe wtedy dopiero, gdy starte i brudne stawały się kompletnie bezużyteczne. Wałęsa jechał wówczas do Lipna i kupował podobny „zestaw” ubrań.

Bieńkowski przypomina sobie wybranekę serca elektryka. Lecha Wałęsę interesowała córka państwa Matyjasików, pochodząca z gospodarstwa znajdującego się naprzeciwko hotelu robotniczego 156. Pani Matyjasikowa potwierdza, że Wałęsa bardzo często przychodził do rodziców jej męża. Elektryk zabiegał o względy jego siostry, dziewczyny, jak twierdzi gospodyni, z wyglądu przeciętnej. Ona sama pojawiła się w Lubinie dopiero w 1972 roku, ale mąż wspominał jej, że Wałęsa był osobą grzeczną i towarzyską. „Oficjalnie przychodził do państwa Matyjasików po mleko i owoce”¹⁵⁷ - śmieje się mieszkanka Lubina.

Swój pobyt w Lubinie Wałęsa zakończył z nieskrywaną radością. Przybiegł pewnego dnia na halę i oznajmił kolegom ambitne plany. „Tylko on co nam powiedział jak szedł do wojska: «Ej chłopaki, jaz wami pracowałem nie będę, bo to jest miejsce nie dla mnie. Ja ruszam w świat»”¹⁵⁸ - wspomina rozradowanego Wałęsę Bieńkowski.

Lubin, w przeciwieństwie do Łochocina, Lech Wałęsa odwiedzał po Sierpniu '80 dość często.

Po prawie dwóch latach pracy w filii łochocińskiego POM w Lubinie, w 1963 roku Lech Wałęsa został powołany do wojska. Trafił do koszar w Koszalinie, a dokładniej, rozpoczął służbę wojskową w batalionie łączności 8 Dywizji Zmechanizowanej. W Drodze nadziei opowiada nam, że był świetnym strzelcem. Swój pierwszy urlop uzyskał podobno w nagrodę za ustrzeżenie „trzech dziesiątek”.

Podczas odbywania służby wojskowej, na dziewięć miesięcy trafił do szkoły podoficerskiej w Świeciu. We wspomnieniach naszego bohatera czytamy, że awansował go „jakiś” generał brygady: „Popatrzył i mruknął coś na temat podobieństwa do «dziadka» Piłsudskiego - nosiłem już wówczas wąsy i chyba byłem do niego podobny”¹⁵⁹ - chwali się Wałęsa. Historyjka ma prawo być zmyślona, ale nie dysponujemy relacjami osób, które zetknęły się z Lechem Wałęsą w wojsku i które mogłyby zweryfikować jej autentyczność. Wiadomo natomiast, że w głębokim PRL rzadko kiedy „przymykano oko” na wąsy u żołnierza służby czynnej, nie wspominając o „przychylnym” nastawieniu do Piłsudskiego ze strony komunistycznej generalicji. Wąsy, o czym będziemy mówić, na stałe Wałęsa zapuścił dopiero w drugiej połowie lat 70.

W jednej z książek biograficznych o Lechu Wałęsie znajduje się wypowiedź Henryka Parola, stoczniońca, który w 1964 roku zetknął się z nim

156 Relacja Pana Bieńkowskiego, Lubin, 01.10.2007 r.

157 Relacja Pani Matyjasikowej, Lubin, 01.10.2007 r.

158 Relacja Pana Bieńkowskiego, Lubin, 01.10.2007 r.

159 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 26, 216-217.

*

UJ ii. -. * 1 . 1.1 lik . .. 1

Łochocin - hotel robotniczy, w którym mieszkał Lech Wałęsa, fot. P. Zyzak.

Łochocin - „kanciapa elektryków" przylegająca do zabudowań POM,
w której pracował Lech Wałęsa, fot. P. Zyzak.

w koszalińskiej jednostce wojskowej. Bardzo trudno odnaleźć osoby zaznajomione z Wałęsą w wojsku, stąd cenna jest każda relacja z tego okresu, nawet nosząca znamiona autocenzury, właściwej dla wszystkich, wydanych do tej pory książek biograficznych o legendzie polskiego ruchu oporu.

„Był już w tym czasie dowódcą drużyny, na najmłodszym roczniku, kapralem - powiada Parol. - Lubił dyscyplinę, wymagający, ale wyrozumiały. Przykrości nikomu nie zrobił. Humorem i żartem więcej osiągał niż inni krzykiem. Najlepiej jak poszliśmy do kuchni. Przychodził Wałęsa i wykrzykiwał: «Kto tak szumi?». A myśmy odkrzykiwali: «Wąs Wałęsy»"160.

Zachowało się zdjęcie z wojska, na którym widnieje Lech Wałęsa w stopniu starszego szeregowego. Zdjęcie jest dość niewyraźne, ale nad górną wargą naszego bohatera istotnie można zauważyć mały wąsik161.

Mniej oficjalną opinię Parola o Lechu Wałęsie odkrywa przed nami jego przyszły, zaufany współpracownik, Józef Drogoń. Tak się złożyło, że cała trójka zamieszka w bliskim sąsiedztwie, na gdańskich Stogach. Otóż według Drogonia, bynajmniej nie były to słowa pochlebne o absolwencie kierunku mechanizacji rolnictwa.

„On mówił, że Wałęsa to był taki cwaniak, ślizgacz w wojsku, olewacz, nie był ciekawy, że miał swoje widzimisie, nie miał wysokiego mniemania u kolegów. [...] Opowiadał różne, niemające miejsca rzeczy. Podpuszczał"162.

Wojsko Lech Wałęsa opuścił ze stopniem kaprała oraz opinią inteligentnego i znakomitego dowódcy. Ponadto w opinii stwierdzono, iż powinien awansować i zostać zawodowym żołnierzem163. W swoich wspomnieniach generał W. Jaruzelski przywołuje pogląd podpułkownika Władysława Iwanca, na początku lat 60. porucznika i dowódcy plutonu, w którym służył Wałęsa. Iwaniec, zdaniem generała, twierdził, że Wałęsa był „dobrym żołnierzem - kapralem, dowódcą drużyny. Miał duży wpływ na swoich kolegów, był takim nieformalnym liderem. Jeśli czasem należało przeprowadzić jakąś niepopularną sprawę, dowódca plutonu korzystał z pomocy Wałęsy. I to z powodzeniem"164. Jeśli wierzyć słowom Jaruzelskiego, komunistyczna generalicja w koszalińskiej jednostce wojskowej widziała w Lechu Wałęsie swojego zaufanego człowieka. Relacje Wałęsy i porucznika musiały wykraczać poza przyjęte w wojsku standardy, skoro w 1982 roku Iwaniec brany był pod uwagę przez władze „stanu wojennego", jako ważny element nacisku na lidera „Solidarności". Ale o tym w swoim czasie.

160 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 31.

161 A. Brzeziecki, dz. cyt., s. 19; A. Kinaszewski, Lech Wałęsa..., tamże; Odcinek Polskiej Kroniki Filmowej o Lechu Wałęsie z 1981 roku (21/81). Dostępny w portalu internetowym: www.youtube.com, 12.02.2008 r.; J. Gatter-Klenk, VielleichtaufKnien, aber vorwärts!

Gesprache mit Lech Wałęsa, Königstein im Taunus 1983, s. 99.

162 Relacja J. Drogonia, 09.02.2008 r. oraz 14.02.2008 r.

163 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 56.

164 W. Jaruzelski, Stan wojenny. Dlaczego, Warszawa 1992, s. 59-60.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Również J. Surdykowski zwraca uwagę na znaczenie opisanej przez nas opinii z wojska, którą zresztą sam zdobył, i to, co podkreśla, nie bez problemów. Według Surdykowskiego „w wojsku się na Wałęsie poznali”. Przełożeni zauważyli, że wyróżnia się bardzo na tle innych poborowych. Do obrania takiego stanowiska publicystę przekonał choćby niestandardowy tryb awansu młodego Wałęsy. „Zresztą doszedł do kaprała, nie będąc [żołnierzem - przyp. P. Z.] nadterminowym czy zawodowym”¹⁶⁵ - wnioskuje Surdykowski. Tezy dziennikarza pokrywają się z wnioskami A. Celińskiego. Spójrzmy zatem, na co on zwraca uwagę.

„Ten kapral to był dla niego [Wałęsy - przyp. P. Z.] bardzo dużo. Kaprała w zasadniczej służbie wojskowej dostawali chłopcy po maturze. Bez matury kaprała się nie dostawało. Bardzo rzadko się dostawało i kapral to było najwięcej, co można było dostać po wyjściu z wojska, z poboru. To był bardzo wysoki stopień wojskowy. Ze starszym szeregowym na ogół się z wojska wychodziło. Dla niego to był ogromny zaszczyt. [...] Mówiono, że był świetnym żołnierzem. [...] Był użyteczny, umiał coś zrobić. Miał potrzebę przywództwa. Nie bał się”¹⁶⁶.

Po odbyciu służby wojskowej, w 1965 roku Wałęsa powrócił do pracy w POM. Jeszcze przez trzy miesiące, zgodnie z obowiązującym w PRL prawem, pracował w Lubinie, by wreszcie na stałe przenieść się do kolejnej filii łochocińskiego POM, tym razem w Leniach Wielkich¹⁶⁷. Stamtąd było już tylko kilka kilometrów do rodzinnego domu, więc Lech dojeżdżał do pracy bezpośrednio z Popowa.

Tymczasem Izabela na dobre pożegnała się z rodzinnym domem. Po skończeniu technikum wyszła za mąż i wyjechała do Sochaczewa niedaleko Warszawy. Została kierowniczką w stołowce milicyjnej lub wojskowej¹⁶⁸. Z kolei Edward, po ukończeniu technikum budowlanego, przeniósł się w okolice Olsztyna, gdzie podjął pracę w swoim zawodzie. Z czasem zdecydował się osiąść pod Łodzią. Stanisław, tokarz z zawodu, starszy od Lecha o 4 lata, wyjechał do Bydgoszczy. Tam zatrudnił się w kombinacie „Makrum”. Kilka lat później pracował już z tytułem mistrza. Karierę polityczną rozpoczął w Związku Młodzieży Polskiej (ZMP, utworzona w 1948 roku młodzieżowa organizacja, podporządkowana najpierw PPR, potem PZPR, przekształcona w styczniu 1957 roku w ZMS), a następnie wstąpił do PZPR. W zakładzie pracy Stanisław został sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP). Co ciekawe, jak podaje J. Surdykowski, gdy podpisano w stoczni słynne „porozumienia sierpniowe”, Stanisław pojechał do Gdańska i obrzucił Lecha pretensjami: „Coście zrobili z naszym Gierkiem?!”. Karierę partyjną wybrał także najstarszy z przyrodnych braci Lecha, Tadeusz. Kiedy nastały czasy „Solidarności” pełnił funkcję członka egzekutywy POP w Wojewódzkim Zarządzie Kółek Rolniczych we Włocławku. Rzucił le-

¹⁶⁵ Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.

166 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

167 Relacja Pana Bieńkowskiego, Lubin, 01.10.2007 r.

168 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 70.

Lubin - hala POM, na której pracował Lech Wałęsa. Z prawej strony, na piętrze mieściły się kwatery robotników; dziś znajdują się tam biura, fot. P. Zyzak.

Lubin - dom, gdzie na poddaszu mieszkał niegdyś Lech Wałęsa, fot. P. Zyzak.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Lubin - gospodarstwo Matyjasików, fot. P. Zyzak.

gitymacją partyjną i został wybrany przewodniczącym Komisji Zakładowej (KZ) tamtejszego NSZZ „Solidarność”¹⁶⁹.

Lech jako ostatni z dzieci Bolesława pozostawał w domu. Skoro i on się wyprowadził, w 1973 roku matka Feliksa dała się namówić Stanisławowi na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Podróż udała się dzięki pomocy księdza Płaciszewskiego, który poświadczył Amerykanom na piśmie, że Wałęsowie nie są elementem komunizującym, należą do Kościoła katolickiego i nie należą do PZPR. Dzięki pomocy księdza proboszcza, Wałęsowie otrzymali upragnione pozwolenie na wyjazd¹⁷⁰. W dwa lata po opuszczeniu Popowa, Feliksa zginęła w wypadku ulicznym. Na pogrzeb, który odbył się w Polsce, Stanisław nie przyjechał. Feliksa spoczęła na cmentarzu przy kościele sobowskim, obok swojego pierwszego męża Bolesława. Pochówkiem zajęła się jej jedyna córka, Izabela. Po śmierci żony Stanisław przeniósł się z Chicago do New Jersey. Pracował w tartaku. Regularnie przysyłał wszystkim dzieciom drobne upominki, które rozdzielał mieszkający w Dobrzyniu nad Wisłą jego najmłodszy syn, Wojciech¹⁷¹. Właśnie w New Jersey Stanisława

169 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 53-54, 56, 62.

170 Relacja J. Płaciszewskiego, Sobowo, 17.08.2007 r.

171 J. Surdykowski, Dlaczego Polacy sikają pod wiatr..., s. 15.

Wałęsę poznał J. Surdykowski. Mówi o nim, że był to „taki typowy, średnio-rozgarnięty Polonus starszego pokolenia [...]. Typ człowieka lekko otyłego, małowównego, trochę nieśmiałego”¹⁷².

Nasz tytułowy bohater wspomina, że oprócz planowanych remontów ciągników i maszyn, stanowiących majątek Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR), dorabiał sobie w POM tak zwanymi „fuchami”. Wieś płaciła robotnikom przeważnie w naturze, najczęściej alkoholem. Wkrótce Wałęsa zapisał się do Związku Młodzieży Wiejskiej [ZMW; odpowiednik ZMS na polskiej wsi, powstał w 1957 roku; politycznie i programowo podporządkowany był PZPR i Zjednoczonemu Stronnictwu Ludowemu - ZSL - przyp. P Z.]. Jak twierdzi, warto było zapisać się do ZMW: „no bo wycieczka, jakieś ulgi, potańcówka”¹⁷³.

Przyszły przywódca NSZZ „Solidarność” utrzymuje, iż w rodzinnych stronach był pierwszą „złotą rączką”:

„W POM-ie uchodziłem za fachowca najlepszego w okolicy, no, gdzieś w promieniu dwudziestu, trzydziestu kilometrów. A więc jak na warunki wiejskie - prawie najlepszy w świecie. Naprawiałem wszystko, od brony do telewizora [...]"¹⁷⁴. Dzięki tym umiejętnościom jego nazwisko uzyskało szeroki rozgłos: „Jak wchodziłem na zabawę, robił się szum: Wałęsa idzie, orkiestra grała, litr na stół. Pieniądze miałem, wszyscy mnie znali, bo każdemu coś tam zrobiłem, szybkie roboty, takie, których nikt nie chciał brać. [...] Byłem kimś, oswoiłem świat”¹⁷⁵.

Stanisław Olszewski był jednym z tych, którzy pracowali z Lechem Wałęsą w POM w Leniach Wielkich. Przyznaje, że „świeżo upieczonemu kapralowi” nie brakowało sprytu i pomysłowości w pracy, którą wykonywał. Kolega z ośrodka nie zaryzykowałby jednak stwierdzenia, jakoby Lech był w ośrodku najlepszym fachowcem, natomiast umieściłby go „w pierwszej dziesiątce”. Z opowieści Olszewskiego wynika, że Wałęsa miał specyficzne poczucie humoru. Do klamki od drzwi pomieszczenia kierownika doczepiał przewody z prądem. Kiedy ten ją przechylił, natychmiast zostawał porażony napięciem rzędu dwudziestu kilku voltów. „Był temperamentny, nie że się bał. Nie tam. Zaraz idzie, puka do kierownika”¹⁷⁶ - podsumowuje z podziwem dawny kolega. Wałęsa był dobrym organizatorem, potrafił sobie zjednać młodszych od siebie kolegów. Kiedy wpadali w tarapaty, radził, jak mają z nich wybrnąć. Olszewski podaje nawet przykład. Kierownik zdecydował się zwolnić pracownika za picie wina w pracy. Lech kazał chłopakowi na klęczkach błagać o łaskę, co ten też uczynił. Jak się okazało błaganie poskutkowało i chłopak zwolnienia uniknął.

Obowiązki Wałęsy w POM sprowadzały się do bardzo prostych napraw elektrycznych, takich jak usunięcie zwarcia. Miał dostęp do akumulatorowni, dzięki czemu mógł sobie odrobinę poeksperymentować z prądem. Okres

172 Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.

173 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 26-27; E. Szczesiak, dz. cyt., s. 26.

174 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 27.

175 Tamże, s. 26-27.

176 Relacja Stanisława Olszewskiego, Dobrzyń nad Wisłą, 18.08.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Lenie Wielkie - zabudowania POM, fot. P. Zyzak.

pracy w Leniach Wielkich zapisał się również początkiem aktywności społecznej Lecha Wałęsy. Gdy do filii przyjeżdżał dyrektor POM, elektryk nie obawiał się zabrać głosu w imieniu załogi, zwracając uwagę zarówno na potrzeby zaopatrzeniowe filii, jak i potrzeby indywidualne pracowników¹⁷⁷. Optymistyczna relacja kolegi Wałęsy to jedno, zaś opinia samego zainteresowanego to drugie. Lech Wałęsa nie odnosi się nazbyt dobrze do swojego pobytu w Leniach Wielkich. Był wprawdzie „najlepszy”, ale i to w końcu znudziło się, a następnie zbrzydło naszemu bohaterowi. Zaczął się dusić. Męczyły go ciągle sprzeczki z kierownikiem oraz poczucie, że jest najlepszy na tak małą skalę. Śmieszyła go ta sława. Najlepiej problem ten ujmuje ta oto wypowiedź Wałęsy:

„Tamto wcześniejsze [POM - przyp. P. Z.] poznałem dogłębnie, a kiedy coś poznam i nie mam możliwości poprawienia czegoś, ogarnia mnie znudzenie. Poznałem i ludzi, ich małość, ich przywary i możliwości - i postanowiłem, że idę dalej”¹⁷⁸.

Kolejnym utrapieniem stał się nieudany związek z lokalną dziewczyną, która rzekomo go zostawiła¹⁷⁹. Wojciech Wałęsa przypomina sobie, że jego

177 Tamże, 18.08.2007 r.

178 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 41.

179 Tamże, s. 27.

brat miał w Leniach dziewczynę: „Do panny jednej tu chodził. Jadwiga jej było, teraz [w 1982 roku - przyp. P. Z.] jest za jakimś leśnikiem”¹⁸⁰.

„Miłość - nie miłość, sprawa, w którą brnąłem bez przekonania i coraz głębiej - zwierza się Lech w Drodze nadziei. - Chyba była mądrą dziewczyną, bo to ona, nie ja, podjęła w końcu decyzję za nas oboje. I zerwała ze mną. Wyjechała. Żal, nie żal, w każdym razie poczucie pustki, samotności, w oczach wszystkich od dawna uchodziliśmy za żelazną parę i teraz ona «puszczała mnie w trąbę». Cios w ambicję. I taki odruch: wyjechać gdziekolwiek, byle dalej stąd. Był i wstyd przed matką. Ona jakby czegoś oczekiwała ode mnie, miałem coś spełnić”¹⁸¹.

Z powyższych słów Lecha Wałęsy wnioskujemy, że bynajmniej nie był zakochany w Jadwidze. Możemy pokusić się też o stwierdzenie, że nie „złamała mu serca”. Świadczą o tym następujące frazy: „Miłość - nie miłość, sprawa, w którą brnąłem bez przekonania”, „Żal, nie żal, w każdym razie poczucie pustki” oraz „cios w ambicję”. Czy zatem owo „poczucie samotności” i „wstyd” wpłynęły na decyzję Lecha Wałęsy o opuszczeniu domu rodzinnego oraz porzuceniu pracy w Leniach Wielkich? Jeśli tak, to wydarzenia musiały przybrać charakter naprawdę traumatyczny, skoro Wałęsa, jak twierdzi, szybko załatwił sprawę odejścia z POM, przyszedł do domu, powiedział, że jedzie się przewietrzyć i ruszył na stację kolejową w Dobrzyniu nad Wisłą¹⁸².

Jak traktować powyższe wypowiedzi Lecha Wałęsy w obliczu kuriozalnej wręcz mistyfikacji, z jaką spotykamy w tym ostatnim jego stwierdzeniu. W Dobrzyniu nad Wisłą nigdy nie było i nie ma torów kolejowych, a tym bardziej stacji kolejowej. Najbliższa znajduje się w oddalonym o 35 kilometrów Włocławku. Oburza i zastanawia brak krytycyzmu kolejnych, po 1987 roku, badaczy sylwetki Lecha Wałęsy, zwłaszcza historyków, którzy pełnymi garściami czerpią choćby z Drogi nadziei. Wstrzeźliwość w interpretacji wszelkich publikacji autobiograficznych Lecha Wałęsy jest wskazana.

Sympatią Lecha Wałęsy w omawianym przez nas okresie była mieszkająca w Dobrzyniu nad Wisłą Jadwiga Piasecka. Poznawszy relacje mieszkańców Łochocina oraz Dobrzynia można śmiało stwierdzić, iż kulisy rozstania nie były aż tak niewyraźne, jak to pozwolił sobie przedstawić Wałęsa w Drodze nadziei i miały bezpośredni związek ze „skandalem łochocińskim”. Nie wykluczone, że zbiegło się to z nieszczęśliwym wypadkiem i pogrzebem Grzegorza¹⁸³.

Gdy w 1975 roku w Stanach Zjednoczonych zmarła Feliksa Wałęsa, a w kilka lat po niej, w sierpniu 1981 roku na skutek wylewu Stanisław, Lech Wałęsa przekazał odziedziczony po rodzicach spadek proboszczowi z Sobowa jako ofiarę na Kościół¹⁸⁴. „Przecież przekazałem cały swój spadek po

180 J. Surdykowski, Notatki gdańskie, s. 56.

181 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 27-28.

182 Tamże, 28.

183 Relacje mieszkańców Łochocina i Dobrzynia nad Wisłą, 17-18.08.2007 r.

184 R. Boyes, dz. cyt., s. 26.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

rodzicach z okresu ich pobytu w Stanach dla parafii w Sobowie, nie sugerując nic"¹⁸⁵ - wyznaje w swoich wspomnieniach. Sam spadek, według księdza J. Płaciszewskiego, był przedmiotem gorszących waśni w rodzinie Wałęsów. Jego podział przypadł Wojciechowi¹⁸⁶. Pieniądze, wsparte ofiarą i dobrowolną pracą parafian, zużyto na budowę kaplicy cmentarnej i oświetlenie cmentarza (1981 rok), budowę murowanej „organistówki” z garażem (1982 rok), rozbudowę i modernizację plebanii z 1905 roku (1983 rok), budowę stodoły parafialnej (1983 rok) oraz postawienie budynku dla sportowców, z przygotowanym obok boiskiem do piłki nożnej i siatkówki (1984 rok)¹⁸⁷. Ksiądz nigdy nie zaksięgował tej darowizny, gdyż, jak wyjaśnia, w PRL musiałby zapłacić 60-procentowy podatek i zwróciłby na siebie uwagę SB. Wałęsa przekazał proboszczowi także kilka starych fajek, rodzinnych zdjęć oraz wielki długopis, którym podpisywał „porozumienia sierpniowe”. Miało być między nimi ciche porozumienie, że w pobliżu kościoła powstanie Muzeum Wałęsy. Muzeum nie wybudowano, a pieniądze na ten cel jakby wyparowały¹⁸⁸.

Ksiądz Płaciszewski usprawiedliwia się, że wszystkie pomysły upadły, kiedy w latach 80. przyszedł jego następca. Do tej pory na plebanii w Sobowie dla rodziny Wałęsów rezerwowano dwa górne pokoje, chociaż owe praktyki nie uzyskały poparcia lokalnego biskupa Bogdana Sikorskiego¹⁸⁹. Porzucono ten zwyczaj decyzją nowego proboszcza. Natomiast muzeum miało powstać w tak zwanej „organistówce” - mieszkaniu dla organisty i kościelnego. Pamiątki i zawartość pokoi, w tym nawet meble, wersalki i szafki, zostały rozdane i rozkradzione¹⁹⁰.

Po latach Lech Wałęsa nie chciał sprecyzować, dokąd zawędrował legendarny długopis, którym podpisywał „porozumienia sierpniowe”. Większość pamiątek z czasów Sierpnia podobno trafiła podczas „stanu wojennego” do siedziby diecezji gdańskiej. „Prawdopodobnie długopis też tam trafił”¹⁹¹ - oświadczył. Zaskakujące, że losy historycznych pamiątek po strajku w Stoczni Gdańskiej również nie wzbudzały do tej pory ciekawości historyków oraz dziennikarzy. Rodzi się więc pytanie: jak długo to, co R. Boyes określił mianem „tematu tabu”, wciąż będzie paraliżowało umysły polskich badaczy?

W Popowie można spotkać się z wielką niechęcią wobec Lecha Wałęsy, i to znacznie częściej niż z aktami podziwu i dumy względem głośnego krajana. Gdy wypłynął w 1980 roku na szerokie wody działalności publicznej,

¹⁸⁵ L. Wałęsa, dz. cyt., s. 35-36.

¹⁸⁶ Relacja J. Płaciszewskiego, Sobowo, 17.08.2007 r.

¹⁸⁷ List J. Płaciszewskiego do P. Zyzaka, Sobowo, 10.06.2008 r.; Por. R. Boyes, dz. cyt., s. 26-27.

188 R. Boyes, tamże, s. 26-27.

189 List J. Płaciszewskiego do P. Zyzaka, Sobowo, 10.06.2008 r.; Relacja J. Płaciszewskiego, Sobowo, 17.08.2007 r.; Por. R. Boyes, dz. cyt., s. 26-27.

190 Relacja J. Płaciszewskiego, Sobowo, 17.08.2007 r.

191 Zobacz na stronie internetowej: www.opoka.org.pl, P. Misiór, Długopis. Historia producenta długopisu, którym podpisane zostały porozumienia sierpniowe, 15.08.2007 r.

Popowo - polna droga z Popowa do Sobowa, fot. P. Zyzak.

ludzie z okolic Popowa mówili o nim: „Wyżarł się na naszym chlebie, co sobie wyobraża, Polskę niszczy, Ruskich sprowadzi, pijak dzieciorób!”¹⁹². W wyborach prezydenckich jesienią 1990 roku, w okręgu wyborczym Chałlin otrzymał zaledwie 156 głosów, nieco tylko wyprzedzając Stanisława Tymińskiego, który zdobył 124 głosy. Następne wybory kończyły się kompromitującymi wręcz klęskami Lecha Wałęsy w rodzinnych stronach. W 2000 roku zdobył na „swoim terenie” zaledwie kilka głosów¹⁹³.

Między Popowem a Sobowem wypomina się współtwórcy „Solidarności”, że nie pozostawił po sobie żadnej pamiątki. Taką mogła być na przykład droga asfaltowa łącząca obie miejscowości. Z powodzeniem zastąpiłaby gliniasto-piaszczystą, polną ścieżkę. Stary lokalny przesąd o rodzinie Wałęsów - że są to kiepscy gospodarze - miał zostać zastąpiony mitem Wałęsy - bogatego skąpca karzącego Popowo za swoje nieszczęśliwe dzieciństwo¹⁹⁴.

I odwrotnie. Kiedy Lech Wałęsa chciał nadać negatywnego kolorytu danej sprawie, nie obawiał się odnieść do nazw rodzinnych miejscowości:

192 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 57-58.

193 Relacja J. Płaciszewskiego, Sobowo, 01.10.2007 r.

194 Relacje mieszkańców Popowa i Sobowa, 01.10.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Byłem też świadkiem takich samych małości ludzkich, jak te w Leniach i Popowie, chęci imponowania czy zdobycia poklasku - tyle że tamte odbywały się w niewielkiej skali, na własny rachunek tych, którzy chcieli się wynieść nad pozostałych"195.

Nie bacząc na te słowa, Wałęsa regularnie, co rok, w dniu Wszystkich Świętych, starał się odwiedzić rodzinne strony, by przykleknąć przed grobem rodziców i zapalić na nim znicz. Czasami kazał zatrzymać swoją limuzynę, wysiadł i zamienił słowo ze starym znajomym196.

„Jak zjedzie - a byli tu [w Popowie - przyp. P Z.] całą rodziną na truskawkach - kłania się pierwszy sąsiadom: to pan mnie jeszcze pamięta, panie Leszku? - pyta sąsiad. Jakże, panie Adamski, a mało to kijów od pana dostałem za jabłka...?197" - opowiadał jednej z dziennikarek Wojciech Wałęsa.

W Popowie wciąż mieszka liczna reprezentacja rodu Wałęsów.

L. Wałęsa, dz. cyt., s. 50.

Relacje mieszkańców Popowa, Sobowa, Chalina, 17.08.2007 r. oraz 01.10.2007 r.

E. Berberysz, Pierwsze wejście, Warszawa 1984, s. 73.

LECH WAŁĘSA
PRACOWNIKIEM STOCZNI GDAŃSKIEJ

I. ZAPUSZCZANIE KORZENI

Podróż rozpoczętą we Włocławku 24-letni Lech Wałęsa zakończył w Gdańsku. Był rok 1967, zaledwie dziesięć miesięcy przed pamiętnym marcem 1968 roku. Dlaczego Wałęsa wybrał akurat Gdańsk? Po latach wspomina, że w wieku czternastu lat przyjechał do Gdańska na wycieczkę i bardzo mu się to miasto spodobało¹. Z kolei jego starszy brat Stanisław, bardzo z nim zżyty - ukończyli tę samą zawodówkę, obaj mieli w niej opinię „rozrabiaczy” i obaj wyszli z wojska ze stopniem kaprala - jest przekonany, że o pozostaniu przyszłego lidera „Solidarności” w Gdańsku zadecydował zupełny przypadek. Jak twierdzi, celem podróży Lecha była Gdynia. Sam go zresztą namówił do podjęcia pracy w tamtejszej stoczni imienia Komuny Paryskiej². W Gdańsku Lechowi zachciało się pić, wyszedł po oranżadę i zanim zorientował się w sytuacji, pociąg mu „uciekł”. W ten sposób młody Wałęsa zakończył jedną, a rozpoczął drugą podróż. Jeszcze nie wiedział, dokąd ta go zaprowadzi³...

W Drodze nadziei czytamy, że zaraz po wyjściu z dworca PKP spotkał kolegę z zawodówki z Lipna, Tadeusza. Ten poradził mu, aby poszedł w jego ślady i podjął się pracy w tutejszej Stoczni Gdańskiej⁴. Lech zgodził się i zamieszkał wraz z trzema świeżo poznanymi kolegami przy ulicy Kartuskiej, w pokoiku wynajętym w mieszkaniu państwa Królów. Po latach z olbrzymią sympatią wspomina właściciela mieszkania, który trochę przypominał mu ojczyma Stanisława. Podobnie jak on lubił od czasu do czasu posłuchać „Radia Wolna Europa”. Król i Wałęsa spędzali całe popołudnia na polityko-

1 Wypowiedź z klipu filmowego dostępnego na stronie internetowej: <http://wakacje.wp.pl>, 28.07.2007 r.; Z Drogi nadziei dowiadujemy się, że 2 czerwca 1958 roku Lech Wałęsa wybrał się z kolegami z klasy na wycieczkę do Gdańska. L. Wałęsa, Droga nadziei, Kraków 1989, s. 24.

2 J. Surdykowski, Dlaczego Polacy sikają pod wiatr - czyli wstęp do analizy Wałęsy i „wałęsizmu”, „Gazeta Magazyn” - cotygodniowy dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 39 (238), 26.09.1997 r., s. 15.

3 J. Surdykowski, Notatki gdańskie, Londyn 1982, s. 56-57; Lech Wałęsa nie zaprzeczał informacjom brata, a nawet w podobny sposób opisywał rozwój wypadków. W wywiadzie dla „Academy of Achievement” zasugerował, że w błąd wprowadził go konduktor, który zapewnił go, iż pociąg przystanie na stacji w Gdańsku na około 30 minut. „Weil in fact, my ticket was bought for a further destination than Gdańsk - powiedział - but what happened was the train controller said to me that we would have a longer stop in Gdańsk, like half an hour. I was extremely thirsty, and so I got off the train. What happened was that, before I actually drank what I was drinking, the train had left. So I was left in Gdańsk, and I have stayed for 30 years in Gdańsk since”. Lech Walesa interview: Changing the face of the world, Londyn, October 28, 2000. Wywiad znajduje się na stronie internetowej: www.achievement.org, 03.02.2008 r.

4 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 37.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

waniu, a zwracali się do siebie per „szefuniu” - tak zwracał się Lech do pana Króla oraz „wodzuniu” - rewanżował się gospodarz. Sąsiadem państwa Królów miał być funkcjonariusz SB, którego Wałęsa spotkał po wyjściu z internowania w 1982 roku, w roli członka swojej „obstawy”⁵.

30 maja 1967 roku Wałęsa zgłosił się do Stoczni Gdańskiej, przynosząc skierowanie z Wydziału Zatrudnienia. Już 2 czerwca rozpoczął pracę elektryka okrętowego na Wydziale Elektrycznym W-4. Otrzymał numer stoczniowy 61 878 i trafił do zespołu kierowanego przez majstra Alojzego Mosińskiego. Oto jak Mosiński wspomina swojego byłego podwładnego w oficjalnej literaturze:

„?vWałęsa przyszedł z jakiegoś POM-u, mówił, że tam mało zarabiał. [...] Roboty na statku nie znał. Z początku musiałem go trochę przypilnować. Chłopak młody, zobaczył statek, wszystko go interesowało. Był pojętny i chętny do roboty. Nie spóźniał się, zdyscyplinowany. [...] Umiał i lubił współżyć w brygadzie. Gadulski, wszystkiego ciekawy. U mnie w brygadzie było dwudziestu ludzi - elektryków i ślusarzy. Jako pracownik mieścił się w pierwszej dziesiątce”⁶.

Z wypowiedzi Mosińskiego dowiadujemy się o jeszcze jednym interesującym fakcie, gdyż pojawił się w niej kolejny powód opuszczenia przez Lecha Wałęsę Popowa. Według Mosińskiego miały nim być niskie zarobki w POM⁷. O względach finansowych, jako przyczynie pożegnania się Lecha z rodzinnymi stronami, mówi nam również jego brat, Wojciech: „Pewno, że po zarobek. [...] Aby jak najdalej od tej biedy”⁸. Co więcej, w początkach lat 80. do powyższych opinii częściowo przychylił się sam zainteresowany: „Wolny byłem jak ptak. Pierwsze miłości różne takie... W stoczni to rzeczywiście zarabiał się w porównaniu z POM-em”⁹.

5 Lech Wałęsa stwierdza w tym fragmencie książki, iż funkcjonariusz SB jeździł za nim wszędzie, nawet na ryby. Później mieli podtrzymywać wzajemne, dobre relacje. Wałęsa przekazywał za jego pośrednictwem pozdrowienia dla rodziny Królów. Tamże, s. 45-46. Bardzo prawdopodobne, że owym esbekiem jest chorąży Krzysztof Adamski, który w 1990 r. zgłosił się do „Gazety Gdańskiej” w celu potwierdzenia rzekomego „skoku przez płot”. Więcej o tej sprawie w rozdziale „Działalność Lecha Wałęsy w Wolnych Związkach Zawodowych”. W wywiadzie z Adamskim z 23 sierpnia 1990 r. czytamy: „Potem po stanie wojennym, gdy Wałęsa był już zwolniony z internowania, to kilka razy próbowałem z nim rozmawiać, żebyśmy razem na ryby pojechali. Był to wtedy już zupełnie inny człowiek, znał swoją wartość, pewne informacje to tylko sprzedawał, ale nie za pieniądze - te informacje to były takie śmieszne. Np. po stanie wojennym wyjeżdża z domu, podchodzi do samochodu, mówię: panie Leszku, dokąd dzisiaj? - On mówi: dzisiaj ucieczka. - Ja mówię: ja wiem, że wycieczka. - Nie. Ucieczka. - Wiem, że wycieczka, ale dokąd? Przy dworcu gdańskim tak sobie rozmawiamy, przez otwartą szybę. W końcu zdenerwował się, zakręcił szybę, i pojechaliśmy w Bory Tucholskie. Jakies 20 km nas po tych drogach szturmowych przeciągnął, my trzema samochodami z tyłu, wyglądaliśmy jak leśne dziadki, na drogach ten kurz. Ja mówię: dokąd nas tak będzie ciągnął?”. A. Kinaszewski,

Z drugiej strony barykady - ze st. chor. Krzysztofem Adamskim funkcjonariuszem b. SB rozmawia Adam Kinaszewski (ode. 4), w: „Gazeta Gdańska”, 23 sierpnia 1990 r.

6 E. Szczesiak, Dookoła życiorysu, w: Lech Wałęsa, Gdańsk 1990, s. 27.

7 Tamże, s. 27.

8 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 57.

9 Tamże, s. 58.

Motyw zarobków zasadniczo różni się od tych zaprezentowanych w autobiografii z 1987 roku. Droga nadziei przekonuje nas bowiem, że nie w pieniądzach tkwiły problemy Lecha Wałęsy, bo tych akurat miał podobno pod dostatkiem. Książka nakreśliła nam wizerunek elektryka, który w rodzinnych stronach dostawał wszystko, czego tylko zapragnął, a POM opuścił głównie dlatego, że się nim zwyczajnie znudził. Pozostawmy jednak te dywagacje i wróćmy do stoczni.

Inni podwładni A. Mosińskiego wspominają, że majster kojarzony był z zupełnie inną opinią o Wałęsie niż ta, którą zapisano na kartkach książek biograficznych i autobiograficznych.

„Nie wyrażał się o nim dobrze - prostuje Józef Szyler. - Mosiński nie akceptował Wałęsy jako fachowca, ale też jako człowieka. Wyrażał się o nim per «uzurpator». Często to powtarzał, bo Wałęsa cały czas: «ja», «ja», «ja». Kiedyś go spotkałem, to powiedział zaciskając usta: «Jak ja go nie lubiłem...»"10.

„Tego jestem pewien - mówi Henryk Jagielski - jego stosunek do Wałęsy był negatywny. Robił wszystko, żeby pozbyć się go z grupy. Często wysyłał go do innych robót, na innych wydziałach"11.

Do grupy Mosińskiego należał Henryk Lenarciak, brygadzysta, pracownik Stoczni Gdańskiej od 1952 roku. To jeden z niewielu stoczniowców, którzy wywarli wymierny wpływ zarówno na wydarzenia związane z Grudniem'70 oraz pierwszą „Solidarnością”. Oto co o swoich relacjach z Lenarciakiem z końca lat 60. mówi Lech Wałęsa:

„W mojej brygadzie przyjaźniłem się wtedy z Henrykiem Lenarciakiem, pochodzącym z białostockiej, podobnie jak ja, niewielkiej wsi. Ten nasz układ przetrwał do czasów Sierpnia 1980 roku, kiedy to Lenarciak stanął na czele komitetu budującego Pomnik Poległych Stoczniowców"12.

Tytułowy bohater niniejszej książki dopuścił się swego rodzaju nadużycia. Między nim a brygadzystą Lenarciakiem istniała dość duża różnica wieku oraz stażu pracy, co w zakładzie nie było bez znaczenia. Jest to sytuacja analogiczna do tej z lochocińskiego POM. Tam Wałęsa, któremu zawsze będą imponować stanowiska kierownicze, starał się zbudować bardziej nieformalne relacje ze swoim brygadzystą, jednakże bezskutecznie.

Sam Lenarciak dość słabo pamięta pierwsze lata pracy Lecha Wałęsy w stoczni:

„Z Wałęsą pracowaliśmy na jednym statku. Z pierwszego okresu niewiele o nim mogę powiedzieć. Raczej cichy chłopak. Nie wyróżniał się. Czasami zabierał głos na zebraniach, ale nie za ostro"13.

Dwudziestokilkulatka i o dziesięć lat starszego ślusarza, gorliwego katolika, nie łączyły w stoczni ani wspólne obowiązki, ani tym bardziej wspólne

10 Relacja J. Szylera, Katowice, 21.02.2008 r.

11 Relacja H. Jagielskiego, 26.02.2008 r.

12 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 49.

13 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 27.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

zainteresowania poza nią. Wałęsa był w tym czasie zauroczony Gdańskiem i pełnymi garściami czerpał z uroków, szczególnie nocnego życia miasta.

Z całym przekonaniem można natomiast powiedzieć, że Lenarciaka i Wałęsę łączyły więzy koleżeńskie.

„W brygadzie to był koleżeński - wspomina były stoczniowiec - taki normalnie jak wszyscy, nie wyróżnia! się niczym po prostu. Tylko stale mówił, że on jak oczy zamknie, albo we śnie, cały czas widzi siebie na czele pochodu, jak go na ramionach niosą, że chyba będzie jakimś wielkim człowiekiem. To stale o tym mówił. No i jednak wyśniło mu się to, bo został tym naczelnikiem”¹⁴.

Podobne zresztą więzy występowały w znajomości J. Szylera i Lecha Wałęsy. Szylar przyznaje, że stronił od nowego pracownika i nie wdawał się z nim w dłuższe dyskusje, ale wyrobił sobie o nim własne zdanie:

„Miałem do niego stosunek obojętny. Prowadził się dobrze. Nie był pijakiem, nie był chuliganem. Był raczej typem samotnika. Chodził po wydziale zamyślony. Nie wyróżniał się niczym. Cały czas wyglądał na śpiącego i zmęczonego. Strasznie biednie wyglądał. Lubił dyskutować na tematy polityczne. Razem z nami narzekał na ustrój, na Związek Sowiecki. Uparły był. Jak coś postanowił... To jak w 80 roku wypłynął, jak nie wiedziałem jeszcze o nim tego, co teraz wiem, to mówiłem, że Wałęsa może nie dać się złamać”¹⁵.

Wałęsa opowiada, że w stoczni zajmował się „zarabianiem końcówek” - odcinał kabel, rozcinał poszczególne „żyły” i ściągał izolację z kabla. Następnie przychodził do niego robotnik-elektryk, „który wiedział, którą żyłę do czego podłączyć” i pokazywał mu gdzie oraz jak ma przeciągnąć kabel. Później Wałęsa zajmował się montażem - decydował jak położyć kabel, lub gdzie wypalić otwory. Dla wszystkich stoczniovców, zdaniem Lecha, dwuletni okres stażu był jednocześnie okresem „próby sił”. Kto natomiast te dwa lata wytrzymał, miał szansę dłużej popracować w stoczni. On oczywiście wytrzymał¹⁶.

W-4, wydział, na którym pracował Wałęsa, nie należał do „arystokracji robotniczej” stoczni. Ta skupiona była na „wydziałach silnikowych”, głównie S-4, czy S-5, gdzie naturalnie zajmowano się montowaniem silników. W-4 był stoczniowym „średniakiem”. Do „pariasów” należeli kowale okrętowi, których zadaniem było prostowanie blachy oraz malarze z wydziału W-1, zajmujący się - oprócz malowania - bardzo uciążliwym, ręcznym skrobaniem kadłuba statku¹⁷. Właśnie w kadłubie statku zdarzył się w 1961 roku najtragiczniejszy wypadek w historii Stoczni Gdańskiej, „ochrzczonej” sześć lat później imieniem i nazwiskiem Włodzimierza Iljicza Lenina, wodza rewolucji bolszewickiej w Rosji. By zapewnić sobie kontrakt, dyrekcja stoczni zgodziła się na nierealny termin oddania statku „Maria Konopnicka”. Wewnątrz kadłuba pracowało wówczas na okrągło około trzystu robotników.

14 (Relacja H. Lenarcika) Reż. G. Braun i P. Szyma, Plusy dodatnie, plusy ujemne, film dokumentalny - reportaż historyczny, Wrocław 2006.

15 Relacja J. Szylera, Katowice, 21.02.2008 r.

16 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 41-43.

17 Tamże, s. 42

Zmęczeni ciężką pracą zaczęli popełniać błędy. Wskutek wycieku paliwa nastąpiła eksplozja, w wyniku której żywcem spłonęło dwudziestu dwóch stoczniovców¹⁸. Wydarzenia z „Konopnickiej” jeszcze długo nie schodziły z ust robotników i oczywiście wzbudzały sporo emocji. Nie potrafiła ich stłumić podwyżka, zarządzona przez dyrekcję tuż po katastrofie¹⁹.

Po skończonej pracy Lech Wałęsa zabierał się za „poznawanie i miasta i jego zwyczajów”²⁰. Dostyc szybko wyzwolił się z więzów, które krępowały go w rodzinnych stronach. Jeden z kolegów szkolnych z Chalina odwiedził Lecha w Gdańsku i był zdumiony, jak bardzo chłopak się zmienił:

„Klął jak szewc, rzucał soczyste wiązanki, których nauczył się w wojsku i wyglądało, że nie ma czasu na kościół. Gdyby jego ojczym dowiedział się o tym, wlałby mu, to pewne”²¹.

Przytoczmy kilka zdań kolegi Wałęsy z „Elektromontażu”, przedsiębiorstwa, w którym będzie zatrudniony za niemalże 13 lat.

„Wtedy właśnie spytałem go, czy faktycznie jest tak bardzo wierzący - snuje wątek Tadeusz Nowak. - Czy chociaż chodzi do kościoła, skoro na zewnątrz w zakładzie wiesz krzyżyk z pleksi. Odpowiedział, że Bóg daje mu siły do życia i że zawsze regularnie w niedziele i święta chodzi do kościoła, chociaż, przyznał, po wyjściu z wojska nie bardzo mu się chciało”²².

Wprawdzie Lech Wałęsa twierdzi, że tylko dwa razy w życiu był pijany, raz w Lipnie i drugi raz w wojsku, to wedle doniesień świadków, w pierwszych latach pobytu w Gdańsku dość często się upijał²³.

W trakcie jednego z „wypadów” z kolegami, miał poznać dziewczynę o intrygującym imieniu Lala. Dziewczyna powiedziała Lechowi, że jej ojciec jest bardzo wysoko postawioną osobą, dając mu do zrozumienia, iż jest znaczącym funkcjonariuszem PZPR. Wałęsa pomyślał wtenczas: „Gdańsk ofiarowuje mi od razu swoje najlepsze owoce” i rozpoczął zaloty. Starał się zaimponować Lali zarówno pieniędzmi, jak i swoją pozycją. Wstydził się powiedzieć, że ma do czynienia z elektrykiem stoczniowym, „dlatego, by nie wprawić jej w zakłopotanie”, zmyślił „naprędce bajeczkę”. Oświadczył, iż niedawno objął stanowisko dyrektorskie w niewielkim zakładzie. Jakże się rozczarował, kiedy pewnego ranka ujrzał Lalę w chustce na głowie, roz-

18 Zobacz: J. Kaczmarek, MIS „Maria Konopnicka”, w: Ale źródło wciąż bije, Warszawa 2002, s. 481.

19 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 49. Po trwającym przeszło rok remoncie drobnicowiec przekazano chińsko-polskiemu przedsiębiorstwu „Chipolbrok”, w którym służył do 1979 r. Następnie okręt został sprzedany armatorowi z Chińskiej Republiki Ludowej. Po zmianie bandery M/S „Maria Konopnicka” został przechrzczony na „YIXING”. Statek uległ całko-

witemu zniszczeniu w wyniku pożaru, który wybuchł podczas postoju w Szanghaju 30 października 1980 r.

20 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 46.

21 R. Boyes, Nagi prezydent. Życie polityczne Lecha Wałęsy, Londyn 1995, s. 31-32.

22 T. Nowak, Zanim powstała «Solidarność». Posłowie Abp Józef Życiński, Lublin 2005, s. 75.

23 R. Boyes, dz. cyt., s. 32.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

noszącą butelki z mlekiem. Podeszedł do niej i przyznał się do swojej nowej pracy w stoczni. Mimo przyływu szczerości, znajomość Lali i Lecha dobiegła końca. Zaskakuje konstatacja, którą Wałęsa przypisał owemu doświadczeniu, wygłoszona oczywiście na kartkach Drogi nadziei: „Zorientowałem się, że wielkie miasto rozsnuwa swoje czary, którymi chce pokryć najzwyklejsze, drobne oszustwa i cwaniactwa”²⁴...

Następną kobietą, z którą Lech związał się, była pielęgniarka pracująca w szpitalu wojskowym, położonym niedaleko jego miejsca zamieszkania. Nowy związek miał być oparty na zdrowszych zasadach. I choć kolejna partnerka była „miłą i pod każdym względem rzeczową, zdrową dziewczyną”, musieli się rozstać:

„Nigdy jednak nie odpowiadał mi taki na poły koleżeński, zbytnio partnerski i beżpośredni stosunek między kobietą i mężczyzną”²⁵.

Akurat te słowa, z natury skrytego i nieufnego Wałęsy wcale nas nie zaskakują.

Rok po przyjeździe do Gdańska Lech znów poczuł się samotny. Nie mógł przeto umknąć oczom Wałęsy widok kobiety o „bystrej buzi z piwnymi oczami i długimi włosami spiętymi w warkocz”²⁶. Nową sympatią Lecha Wałęsy okazała się Mirosława Gołos, sprzedawczyni w kwiaciarni „Orchidea”, usytuowanej naprzeciwko gdańskiego Szpitala Wojewódzkiego. Danutę, bo tak brzmiało jej drugie imię, które tak bardzo spodobało się Lechowi, wiele łączyło ze swoim adoratorem. Mieszkała aktualnie u ciotki w Brzeźnie, odległej dzielnicy Gdańska. Przyjechała tam z Krypów, małej wioski w centralnej Polsce. Podobnie jak Lech pochodziła z wielodzietnej rodziny. Wychowała się w domu, razem z pięciorgiem braci i czterema siostrami. W dzieciństwie Danuta sporo przeszła. Zmuszona była oglądać permanentnie wpadających w kłopoty braci, których milicja zatrzymywała za pijaństwo oraz burdy²⁷.

Z charakteru Danuta była przeciwieństwem Lecha Wałęsy. Oprócz pobożności cechowała ją skromność i małowówność. Lech wolał mówić, Danuta wolała słuchać. Jej nauczycielka pamięta cichą jak myszka, samotną dziewczynkę, bardzo często opuszczającą lekcje z powodu pracy w gospodarstwie²⁸.

Danuta wspomina, że wspólne randki z Lechem były niezwykle powściągliwe. Stoczniowy elektryk przychodził po nią, gdy zamykała kwiaciarnię, a następnie spacerkiem odprowadzał do domu. Nie chodzili do kawiarni i na żadne „ubawy”. Z początku często wybierali się do kina, a kiedy się im znudziło, okazjonalnie chodzili obejrzeć zawody sportowe. Czternaście lat później Danuta wyzna, że Lech Wałęsa był jej pierwszą miłością. Określi go mianem osoby niezwykle poważnej i zrównoważonej. Lech często zamyślał

24 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 46.

25 Tamże, s 46.

26 Tamże, s. 47.

27 R. Boyes, dz. cyt., s. 35.

28 Tamże, s. 35.

się, a wtedy trudno było wydobyć od niego cokolwiek. Potrafił odnaleźć się w każdej sytuacji, przez co imponował jej i całemu otoczeniu²⁹.

Małżeństwo Lecha i Danuty wykształciło bardzo silne więzi. On respektował zdanie żony i często się mu podporządkowywał. Danuta uzyskała tym samym status pełnowartościowej opiekunki ogniska domowego. Była dla Lecha żoną, matką i gospodynią w jednym.

Wielokrotnie wyglądało, że jej nie toleruje, że nie słucha. To nieprawda. On po prostu tak długo potrafił nie zwracać uwagi na pewne rzeczy, ale w prywatnej rozmowie z żoną to słuchał ją bardzo. Zresztą on od początku miał podejście takie, że kobieta jest żoną, OK, ale on robi swoje. I jak mu na przykład żona postawiła krótko: «Masz to zrobić, że tu masz być na tą godzinę, masz przyjechać», to on tak zrobił. [...] On przy żonie bardzo się pilnował, bo jego żona traktowała go krótko. Czyli, on u niej musiał być zdyscyplinowany. I on bardzo, bardzo słuchał. Nie było kobiety, której by tak mocno nie słuchał³⁰ - mówi J. Drogoń, stały bywalec domu Wałęsów na przełomie lat 70. i 80. „[...] Na imię miała Mirka, ale wolałem jej drugie imię Danuta³¹ - czytamy w Drodze nadziei. „[...] Wprawdzie w dowodzie mam «Mirosława», ale mamusia od urodzenia nazywała mnie Danka, Lech Wałęsa niczego nie narzucał³² - przyznaje małżonka elektryka.

W marcu 1968 roku po raz pierwszy od roku 1956 wystąpienia przeciwko władzom komunistycznym objęły w tak rozległej skali młodzież. Lech Wałęsa podaje, że Marzec był dla niego polityczną lekcją, którą odbył, będąc pracownikiem stoczni. W tym czasie pracowało w niej na stażu około dwudziestu studentów z Politechniki Gdańskiej. Dzień po starciach z MO okazało się, że jeden z nich ma posiniaczone plecy od pałek milicyjnych. Wałęsa twierdzi, że razem z robotnikami oprowadzał chłopaka po zakładzie i pytał się stoczniowców: „Czy pozwolimy, żeby bito nasze dzieci, dzieci robotników i chłopów?”³³. Trudno znaleźć relacje potwierdzające ową akcję robotników, a tym bardziej udział w niej świeżo przyjętego do pracy Wałęsy.

Inną formą protestu, w którą Wałęsa także miał się zaangażować, a która znajduje dość niepewne potwierdzenie z ust innego pracownika stoczni, była odpowiedź robotników na organizowane przez władze wiece potępiające inteligentów. Na Politechnice studenci wygwizdali ówczesnego I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego (KW) PZPR w Gdańsku Stanisława Kociołka, więc komuniści postanowili zrehabilitować się podobnym wiecem w Stoczni Gdańskiej. Lech Wałęsa rzekomo osobiście przekonywał stoczniowców, aby nie szli na spotkanie z Kociołkiem. Mimo włożonego przezeń wysiłku, na wiec przyszło wielu robotników, ale wbrew oczekiwaniom władz, zamiast studentów, wygwizdali I sekretarza³⁴. H. Lenarciak dzieli się swoją wiedzą na temat zaangażowania młodszego kolegi w wydarzenia marcowe:

29 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 47.

30 Relacja J. Dragonia, 14.02.2008 r.

31 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 47.

32 M. Szczygieł, dz. cyt., s. 6.

33 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 49-50.

34 Tamże, s. 50.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Słyszałem, że w marcu 1968 roku namawiał pracowników, żeby nie szli na masówkę, na której mieli być potępieni studenci”³⁵.

Krzysztof Wyszowski, późniejszy założyciel Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, utrzymuje, że będąc członkiem organizacji, Wałęsa przyznawał się kolegom do innego typu działań w czasie przesilenia marcowego. Podobno młodzieniaszka, razem z dużą grupą robotników „załadowano” do autokaru, a następnie wysłano na politechnikę, o której wyżej była mowa, z poleceniem „rozprawienia się” ze „studentami”³⁶. Tego rodzaju „wycieczki” organizowała SB, kontrolująca podówczas w pełni „życie stoczni”. Udział Wałęsy nie mógł być przypadkowy. Przypuszczalnie wciąż był członkiem młodzieżówki PZPR, ZMS. W protest uczelniany zaangażował się między innymi Andrzej Gwiazda, który wesprze za 10 lat Wyszowskiego w dziele budowy WZZ³⁷. Gwiazda potwierdza, że studenci i pracownicy politechniki zdawali sobie sprawę ze swojego położenia. „Już wiedzieliśmy, że tam organizowano załogi robotnicze przeciwko studentom”³⁸ - powiada. Ostatecznie stoczniowcy nie zaatakowali studentów, a część z nich przyłączyła się nawet do wiecujących.

O ile rok 1968 stanął dla Lecha Wałęsy pod znakiem „politycznej lekcji”, o tyle 1969 przyniósł inne ważne wydarzenie, a ściślej rzecz biorąc ślub z Mirosławą Danutą z domu Gołos. Lech i Danuta zawarli małżeństwo w listopadzie tego roku, w kościele parafialnym w Węgrowie koło Kryp. Po latach Pani Wałęsa wspomina, że po ślubie, w jej rodzinnych stronach odbyło się bardzo skromne wesele.

Do swojej decyzji o małżeństwie nasz bohater z zaskakującą wręcz nonszalancją odniósł się w Drodze nadziei:

„Małżeństwo z Danutą przyszło tak jakoś naturalnie. Miałem inne dziewczyny, bardziej mi «pasowały», a jednak ożeniłem się właśnie z nią. Zastanowiłem się dopiero, jak zagrali mi marsza weselnego”³⁹.

Niedługo po weselu Lech rozpoczął w Gdańsku poszukiwania odpowiedniego lokum dla rodziny. Wałęsowie zdecydowali się na wynajęcie pokoju. Znaleźli taki przy ulicy Marchlewskiego u, jak się miało okazać, bardzo „wścibskiej” gospodyni. Przez jakiś czas mieszkał z nimi przyrodni brat Lecha - Wojciech. Stoczniowy elektryk zdecydował się zapewnić młodszemu bratu dach nad głową w ramach „zacieśniania naderwanych więzów rodzinnych z przyrodnim rodzeństwem”⁴⁰. Wojciech starał się o pracę w stoczni, ale spotkawszy się z odmową zatrudnienia, wrócił w rodzinne strony. Wraz z żoną Grażyną oraz synem Arturem zamieszkali w Dobrzyniu nad Wi-

35 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 27.

36 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

37 M. Andrzejewski, Marzec 1968 w Trójmieście, Warszawa-Gdańsk 2008, s. 67-68, 100.

38 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, Portrety niedokończone, Warszawa 2004, s. 88.

39 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 47.

40 Tamże, s. 45, 47.

Sobowo - cmentarz parafialny, na którym spoczywają rodzice, ojczym i brat przyrodni

Lecha Wałęsy, fot. P. Zyzak.

ślą⁴¹. Chory na cukrzycę Wojciech zmarł bardzo młodo, w 1988 roku i został pochowany w jednym grobie z ojczymem Stanisławem.

Po kilku miesiącach Lech i Danuta Wałęsowie postanowili przeprowadzić się ze skraju Lasów Oliwskich do rodzinnego domu przy ulicy Ludwika Beethovena. Suchanino, zwane dawniej Cygańskim Lasem, gdzie ów leżał, było mieszkaniową dzielnicą Gdańska, położoną na zachód od Śródmieścia. Tam również Lech i Danuta musieli przywyknąć do uciążliwych warunków. W takich bowiem, od listopada 1971 roku, wychowywał się pierworodny syn Lecha, Bogdan⁴².

II. W EPICENTRUM GRUDNIA

Jesienią 1970 roku kierownictwo polskiej partii komunistycznej absorbowały dwa zasadnicze zagadnienia. Jeżeli chodzi o politykę zagraniczną, była to kwestia sfinalizowania rokowań z Republiką Federalną Niemiec (RFN), odnośnie uznania granicy zachodniej Polski. W wymiarze wewnętrznym

41 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 57.

42 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 44-45, 47.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

była to projektowana od pewnego czasu podwyżka cen. Plany te stanowiły jeden z elementów ograniczonej reformy gospodarczej, którą przygotowywał w kierownictwie zespół działający pod kierunkiem Bolesława Jaszczyka. Wzrost efektywności zamierzano osiągnąć wprowadzając na początku nowej „pięciolatki”, to znaczy od 1 stycznia 1971 roku, system „bodźców materialnego zainteresowania”. Tytułem eksperymentu reformę wdrażano w niektórych zakładach już od 1 października 1970 roku. W gruncie rzeczy nie oczekiwano, by dokonały się większe zmiany w anachronicznej, służącej celom militarnym strukturze gospodarczej realnego socjalizmu. Nadal dominować miał przemysł ciężki, nadal lansowano ekonomiczną autarkię. Jedynym rzeczywistym celem tej reformy było silniejsze związanie wydajności pracy z wysokością zarobków. Dążono do podniesienia norm jakościowych i ilościowych, ale równocześnie nie przewidywano wzrostu płac w ciągu pierwszych dwóch lat. W niektórych grupach społecznych „planowano” wręcz spadek zarobków. Łatwo więc wywnioskować, że reformie sprzeciwiali się przede wszystkim robotnicy. Z ich sprzeciwem koegzystowała wyraźna niechęć „aparatu państwowo-partyjnego” do jakichkolwiek zmian.

Musimy zauważyć, iż w ówczesnej sytuacji ekonomicznej kraju podwyżka cen żywności była prawdopodobnie nie do uniknięcia. Między rokiem 1960 a 1970 znacznie wzrosło spożycie mięsa w Polsce, z 49,9 kilogramów do 60,7 kilogramów, sytuując PRL na trzecim miejscu w bloku komunistycznym. Podwyżka cen wyrobów mięsnych była jednym ze sposobów zahamowania „niebezpiecznego” wzrostu spożycia mięsa...

W piątek 11 grudnia 1971 roku zebrało się Biuro Polityczne PZPR, na którym zamierzano przedyskutować materiały na temat projektowanej podwyżki cen. Jedynym członkiem biura, który zgłosił zastrzeżenia do planowanej reformy „bodźców materialnego zainteresowania” był ekonomista z wykształcenia, Stefan Jędrychowski. Ostrzegał pozostałych przed negatywnymi skutkami społecznymi planowanych pociągnięć. Przedstawione wątpliwości oburzyły przede wszystkim I sekretarza PZPR Władysława Gomułkę. Ten zwrócił się o ocenę sytuacji między innymi do I sekretarza KW w Katowicach, E. Gierka. „Towarzyszu Wiesławie⁴³ - odpowiedział wówczas Gierek - będzie ciężko, ale damy sobie radę”⁴⁴. Biuro Polityczne zatwierdziło list, który planowano odczytywać w sobotę na zebraniach POP w całym kraju. Lech Wałęsa wspomina, że 12 grudnia, funkcyjni partyjni wędrowali po poszczególnych wydziałach stoczni i odczytywali list Biura Politycznego do członków partii. Następnie odbywały się zebrania, na których przewidywana była dyskusja. Wałęsa poszedł na jedno z nich. Zapamiętał, że jedną osobą, która, ze łzami w oczach skrytykowała na nim podwyżki cen,

43 Pseudonimem tym W. Gomułka posługiwał się w konspiracji, w okresie okupacji niemieckiej.

44 J. Eisler, Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje, Warszawa 2000, s. 50, 59-60, 71, 78-80; Por. B. Danowska, Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny - przebieg - reperkusje, Pelplin 2000, s. 51-52.

była kobieta kierująca wózkiem elektrycznym. Po spotkaniu udał się prosto do domu⁴⁵.

12 grudnia w sobotę oraz 13 grudnia, w tak zwaną „niedzielę handlową”, Polacy dokonywali przedsięwziętych zakupów już po nowych cenach. Przyglądali się im uważnie i robili przy tym wiele krytycznych uwag, uważnie i na bieżąco śledzonych przez aparat władzy. Komenda Wojewódzka (KW) MO w Gdańsku odnotowywała wszelkie „wrogie” wypowiedzi, napisy i zachowania, po czym sumiennie opracowane dane przesyłała do Warszawy⁴⁶.

W nocy z 13 na 14 grudnia w wielu rejonach kraju utrzymywała się napięta sytuacja. Do największych zakładów, w tym do Stoczni Gdańskiej skierowani zostali funkcjonariusze SB, których podstawowym zadaniem było prowadzenie działań rozpoznawczych, ustalenie inspiratorów wystąpień i elementu najaktywniejszego oraz informowanie kierownictwa służbowego o rozwoju sytuacji.

Krótko po godzinie 6.00 na wydziałach S-3 i S-4 kilkudziesięciu pracowników przerwało pracę, żądając cofnięcia podwyżek oraz zmian norm pracy. Od tej pory protest rozszerzał się z minuty na minutę. Około godziny 9.00 pod budynkiem dyrekcji stoczni zgromadziło się już kilkaset osób, gdyż obok „esek”, pracę przerwały i inne wydziały, w tym wydział Lecha Wałęsy W-447. H. Lenarciak przypomina sobie, że gdy „skończyła się przerwa - nikomu nie spieszyło się do roboty. Przybiegł elektromonter i powiedział, że «esy» stoją. Zaraz potem wiadomość: «esy» są pod dyrekcją. Poszliśmy też...”⁴⁸

O godzinie 10.00 zgromadzony przed budynkiem dyrekcji tłum szacowano na trzy tysiące osób. Do zebranych wyszedł dyrektor stoczni Stanisław Żaczek⁴⁹. Tłumaczył robotnikom, iż nie jest w stanie ustosunkować się do żądań cofnięcia podwyżek cen i zmian w kierownictwie partyjno-rządowym. Pół godziny później na wniosek KW MO w Gdańsku, w porozumieniu z dyrekcją Stoczni Gdańskiej, przerwano łączność telefoniczną stoczni z miastem. Robotnicy uznali więc za bezcelowe przebywanie na jej terenie i ruszyli w pochodzie pod gmach KW PZPR. W drodze śpiewali pieśni patriotyczne oraz kościelne.

W tym czasie w Warszawie obradowało VI plenum Komitetu Centralnego (KC) PZPR. Mimo iż na plenum dominowała problematyka ekonomiczna, nie przewidywano żadnej dyskusji o podwyżce cen i jej skutkach społecznych. Jak stwierdził jeden z uczestników posiedzenia, Józef Tejhma, odbywało się ono „w surrealistycznej atmosferze [...] jakby według zasady o czym się nie mówi, to nie istnieje. Tymczasem ze Stoczni Gdańskiej wyszli już na ulicę robotnicy”⁵⁰.

45 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 55.

46 J. Eisler, dz. cyt., s. 95.

47 Tamże, s. 95-96.

48 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 27.

49 Nazwisko dyrektora stoczni występuje w pisowni i wymowie również w postaci - Żaczek.

50 J. Eisler, dz. cyt., s. 97-99.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

W Gdańsku, na wiadomość o wyjściu stoczniowców na ulicę, lokalny sztab Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW), opracował wniosek zaadresowany do Ministerstwa Łączności, o przerwanie łączności Gdańska z krajem, co też nastąpiło o godzinie 13.00. Jeszcze przed godziną 12.00 sztab KW MO w Gdańsku wysłał pięćdziesięcioosobową „nieumundurowaną grupę interwencyjną w celu prowadzenia działań rozpoznawczych i destrukcyjnych w tłumie”. Przełożonych poinformował o tym fakcie podpułkownik Bogusław Aftyka⁵¹. Znaczący służb specjalnych, Henryk Piecuch, relacjonuje to, co usłyszał o skuteczności takiej grupy:

„Wśród kilkuset demonstrantów pięćdziesięcioosobową zorganizowaną grupą może narobić wiele zamieszania. Może wciągnąć demonstrantów w przygotowaną pułapkę. A przecież w tłumie było więcej pracowników bezpieczeństwa i ich agentów”⁵².

Zebrani przed Komitetem Wojewódzkim domagali się przemówienia I sekretarza KW. Wyszedł do nich jednak jeden z sekretarzy, Zenon Jundziłł. Według relacji stoczniowca z wydziału W-4, H. Jagielskiego, Jundziłł polecił manifestantom, ażeby wybrali delegatów i komitet, wówczas pójdą do środka KW i wspólnie porozmawiają. Zebrani nie przystali na propozycję Jundziłła i zażądali aparatury nagłaśniającej. Kiedy manifestanci otrzymali taką, zainstalowaną w służbowej nysie, poszczególne osoby poczęły przemawiać do zgromadzonych robotników. Powtórzono między innymi pogłoskę, która błyskawicznie rozeszła się w tłumie, jakoby aresztowano delegację robotniczą, która weszła do budynku KW. Historyk Bogumiła Danowska rozważa możliwość, że za delegację wchodzącą do gmachu uznano część wysłanych do obrony komendy milicjantów w cywilu⁵³. Robotnicy ogłosili wtorek 15 grudnia dniem strajku powszechnego i zapowiedzieli na ten sam dzień kolejny wiec, przewidziany na godzinę 16.00, ale tym razem przed budynkiem komitetu partii.

Manifestanci ponownie uformowali pochód. Razem z popychaną przez demonstrujących nysą, zaczął się on kierować z powrotem do stoczni. Pochód przeszedł ulicą Jana z Kolna i wkroczył na teren Stoczni Północnej. Po wyjściu z niej podzielił się. Jedna grupa wróciła do Stoczni Gdańskiej, druga ruszyła w stronę dzielnicy Wrzeszcz, gdzie znajduje się Politechnika Gdańska, aby zaagitować studentów. W obliczu bezowocnych prób namówienia większej grupy młodzieży do wspólnego protestu, część manifestantów spróbowała swoich sił w miasteczku akademickim. Jednak tam również nie osiągnięto pożądanych skutków⁵⁴.

51 Tamże, s. 100-101.

52 H. Piecuch, *Byłem gorylem Jaruzelskiego*, Warszawa 1993, s. 82.

53 B. Danowska, dz. cyt., s. 88-90.

54 J. Eisler, dz. cyt., s. 101-107; B. Danowska pisze o wielu przypadkach angażowania się młodzieży w protesty na ulicach Gdańska. Por. B. Danowska, tamże, s. 94-95, 130-131, 136-138. Arkadiusz Rybicki, późniejszy członek Ruchu Młodej Polski i współpracownik Lecha Wałęsy, wówczas uczeń liceum, był świadkiem, a nawet uczestnikiem zajęć ulicznych 14 grudnia. „We Wrzeszczu stała na ulicy zdobyczna nyska, z której przemawiali przedstawiciele kolejnych wydziałów. Też przecisnąłem się do megafonu i wygłosiłem

mm^m*

«———wm i -.—m

Pod nieobecność protestujących stoczniowców, w zakładzie, z inicjatywy dyrektora Żaczka, wybrano Radę Delegatów, rodzaj komitetu strajkowego Stoczni Gdańskiej.

„Składał się on z ludzi - podaje jedno z licznych kalendarzów - którzy co prawda uznawali słuszność postulatów strajkujących, ale nie opuszczali terenu własnego wydziału i nie przyłączali się do manifestacji. Ze względu na liczny udział partyjnych Rada Delegatów nie miała autorytetu wśród robotników”⁵⁵.

„Pierwszy komitet powstał, jak byliśmy w mieście - wspomina pracownik Stoczni Gdańskiej Jan Subda. - Zrobili sobie komitet. Mówili, że skoro mają poparcie dyrekcji, znaczy, że mogą coś dla nas załatwić. Drugiego dnia poszedłem z ludźmi na salę BHP i mówię: - Partyjni, proszę niech podniosą ręce w górę. Las rąk się podniósł. To ja mówię: - Z kim tu gadać, sami partyjni”⁵⁶.

Czy w owej „sterowanej” Radzie Delegatów znalazł się Lech Wałęsa?
Niewykluczone. W Drodze nadziei czytamy:

„W poniedziałek nie było mnie w Stoczni. Wziąłem dzień wolny, chciałem kupić wózek dla pierworodnego - Bogdana. We wtorek przyszedłem do pracy jak wszyscy, normalnie”⁵⁷.

Słowa te częściowo potwierdza jego małżonka, Danuta: „W poniedziałek Lech kupował dla niego [Bogdana - przyp. P. Z.] wózek”⁵⁸. Nie twierdzi jednak, że wziął wówczas dzień wolny od pracy. Wypowiedź H. Lenarciaka być może podważa wiarygodność relacji Lecha Wałęsy:

„O ile mi wiadomo, Wałęsa tego dnia [14 grudnia 1970 roku - przyp. P. Z.] nie zszedł ze statku na śniadanie. Także nie brał udziału w manifestacji przed budynkiem dyrekcji i nie był wśród tych, którzy wyszli ze stoczni. Zszedł ze statku dopiero na fajrant [po skończeniu zmiany - przyp. P. Z.]. Natomiast we wtorek znalazł się już na czele pochodu”⁵⁹.

Słowa H. Jagielskiego okazują się być przełomowe w kontekście postawionego powyżej pytania.

„Wszedł do tej sterowanej rady! - wykrzykuje. - Pewnie, że wszedł! Wszyscy z wydziału o tym wiedzieli. Poświadczą to dyrektor Żaczek i Hajduga [Karol; z ramienia dyrekcji Stoczni Gdańskiej uczestniczył w rozmowach z powołanym póź-

przemówienie. Zdębiałem, bo najpierw rozległy się oklaski, a potem gwizdy. Wszyscy mówili o podwyżkach, zarobkach, a ja mówiłem, że to wszystko nieważne, bo jesteśmy w niewoli ZSRR. Że to Rosjanie ponoszą odpowiedzialność zarówno za Katyń, jak i za brak masła. Wzięto mnie za prowokatora”. P. Zaremba, Młodopolacy, historia Ruchu Młodej Polski, Gdańsk 2000, s. 16-17.

55 Grudzień 1970, Editions Spotkania, 1986, s. 35.

56 Relacja Jana Subdy, pracownika Stoczni im. Lenina (listopad 1981 r.), w: Grudzień 1970, dz. cyt., s. 150.

57 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 56.

58 Tamże, s. 65.

59 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 28; Prawie 35 lat później H. Lenarciarz potwierdził tę informację. Relacja H. Lenarciarza, 08.09.2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszkiwskiego; Dostępny na stronie internetowej: www.wyszkiwski.eu.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

niej Komitetem Strajkowym - przyp. P. Z.]⁶⁰. „Tak, zebrała się grupa ludzi, którzy chcieli coś zrobić”⁶¹

- przyznaje K. Hajduga, pomysłodawca nazwy „sterowanego” komitetu⁶².

Po godzinie 15.00 komuniści zdecydowali o użyciu sił milicyjnych przeciwko protestującym. Dlatego wracającemu z Wrzeszcza, na zapowiadany o godzinie 16.00 wiec przed KW PZPR, kilkutysięcznemu pochodowi wyszły naprzeciw małe grupki milicjantów. Wtedy właśnie doszło do pierwszych starć ulicznych. Równocześnie, aktywnie działające „grupy interwencyjne” starały się od wewnątrz rozproszyć gigantyczny pochód. Nieustannie podgrzewały atmosferę anarchii, biorąc udział w rozbijaniu witryn sklepowych i rabunkach. Milicjanci z największym zapalem, ale bezowocnie, starali się odebrać manifestantom zdobytą nysę z aparaturą nagłaśniającą. W tym celu organizowali spektakularne działania podjazdowe, kończące się zwykle niepowodzeniem.

Wieczorem grupa młodych ludzi kilkakrotnie próbowała podpalić siedzibę KW PZPR. Udało się jej wzniecić pożar w piwnicy, w której znajdowała się drukarnia, ale siły Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) i, zabezpieczający budynek od kilku godzin, żołnierze, z trudem ugasiли ogień. Na ulicach wzrosła błyskawicznie liczba rozbojów i kradzieży. Brał w nich udział zarówno margines społeczny, jak i funkcjonariusze SB. Operator filmowy TVP wezwany w nocy z 14 na 15 grudnia w celu sfilmowania dokonanych tego dnia zniszczeń zapamiętał relację kierowniczki zniszczonego samu. Mówiła ona: „Ja nie wiem, co się stało. Nagle wpadli do sklepu i zaczęli ściągać towar z półek na ziemię. Nie brali. Niszczyli go. Wzięli butelki z winem. Rozbijali wszystko”⁶³. Wciąż trwały starcia z siłami MO, a wszystkie grupki powstałe na bazie manifestacji zmierzały w stronę komitetu. W międzyczasie w MSW zdecydowano o uruchomieniu rezerw milicji. Szef MSW Kazimierz Światała polecił komendantowi Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie przygotować się do wyjazdu z funkcjonariuszami do Gdańska, a szkole MO w Słupsku - wysłanie pozostałej części funkcjonariuszy. Starcia z milicją trwały aż do północy⁶⁴.

W trakcie walk ulicznych 14 grudnia nie zanotowano ofiar śmiertelnych. Ranionych zostało 19 osób. MO poinformowała, że zatrzymała 16 osób, które dopuściły się dewastacji sklepów bądź kradzieży⁶⁵.

15 grudnia 1970 roku, jeszcze przed godziną 5.00, SB skierowała do stoczni „grupy pracowników operacyjnych”. Funkcjonariusze ci mieli za zadanie przeszkodzenie w zorganizowaniu strajku, a jeśli nie uda się go uniknąć, wyłapanie inspiratorów i przejęcie nad nim kontroli. W Stoczni Gdańskiej już

60 Relacja H. Jagielskiego, Katowice, 21.02.2008 r.

61 Relacja K. Hajdugi, 27.02.2008 r.

62 Tamże, 27.02.2008 r.

63 Cyt. za: B. Danowska, dz. cyt., s. 138-140.

64 J. Eisler, dz. cyt., s. 108-113, 118-122; Por. B. Danowska, tamże, s. 138-139.

65 J. Eisler, dz. cyt., s. 122.

o godzinie 7.00 przed dyrekcją stoczni zebrał się kilkutysięczny tłum, przy czym liczebność zbiorowiska wciąż rosła. Do zebranych przemówili dyrektor S. Żaczek oraz sekretarz Komitetu Zakładowego Jerzy Pieńkowski, ale do obu prominentów stoczniowcy odnieśli się krytycznie i nieufnie⁶⁶.

Wśród zebranych przed budynkiem dyrekcji robotników tym razem znalazł się Lech Wałęsa, ubrany -jak to miał w zwyczaju - w marynarkę. W autobiografii Wałęsa podaje, że był także wśród kilku osób, które „wyrwały się” do dyrekcji. Wspomina, że zapytał dyrektora, czy jest w stanie spowodować obniżenie cen i wypuszczenie uwięzionej grupy robotników, która dzień wcześniej weszła do budynku komitetu. Dyrektor zaprzeczył, więc Wałęsa wziął tubę⁶⁷ i poinformował o tym zebranych. Miał przy tym zapytać: „Co teraz robimy?”⁶⁸. Tłum wiedział, jak w obliczu takiego obrotu spraw powinien zareagować. Krótco po godzinie 7.00 pochód opuścił teren stoczni przez bramę numer 2. Według relacji dwóch funkcjonariuszy bezpieczeństwa, Romana Kolczyńskiego i Władysława Pożogi, od tej pory przebieg manifestacji był kontrolowany przez „nieoficjalnych pracowników Wydziału «B»”, czyli funkcjonariuszy zajmujących się obserwacją, oraz cywilnych funkcjonariuszy wmieszanych w tłum. Wykonywanie zdjęć oraz rozpoznanie miało umożliwić podejmowanie przedsięwzięć przeciwdziałających, w tym głównie zatrzymywania liderów zająć. Jeśli nie w trakcie, to już po zażegnaniu wystąpienia⁶⁹.

Wałęsa, który w tym czasie przebywał w gabinecie dyrektora, opowiada, że gdy robotnicy próbowali opuścić pomieszczenie, zatrzymał ich sam dyrektor i zaproponował podwyżki w zamian za zatrzymanie pochodu. Wówczas z ust Lecha Wałęsy padł podobno następujący zwrot: „Dyrektor da tym na dole, a jak wystarczy, to mnie i moim kolegom, którzy są tutaj razem ze mną”⁷⁰. Żaczek odmówił, więc Wałęsa trzasnął drzwiami i dogonił pochód: „Biegnę dalej - kontynuuję. - Doganiam tłum. Wychodzę na czoło. Po prostu wyprzedziłem wszystkich”⁷¹. Oba cytaty z Drogi nadziei: przedstawiający dialog z Żaczkiem oraz ten ostatni wskazują, iż rozmowy w budynku dyrekcji nie skończyły się tak prędko. Wątpliwe, by duże zbiorowisko ludzi oddaliło się w tak błyskawicznym tempie. Jednak w obliczu braku źródeł, są to wyłącznie spekulacje.

W drodze pod KW PZPR manifestanci odparli szturm trzydziestoosobowej grupy milicjantów. Po dotarciu pod komitet okazało się, że budynek

66 Tamże, s. 126-128.

67 Mimo, iż Wałęsa w swoich wspomnieniach wymienia tubę, świadkowie mówią o mikrofonie, gdyż przez cały czas czynne było stoczniowe nagłośnienie.

68 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 56-57; Pierwowzór fragmentu Drogi nadziei opowiadającego o zaangażowaniu Lecha Wałęsy w wystąpienia robotnicze w grudniu 1970 r., został opublikowany w listopadzie 1983 r. w paryskim piśmie „Kontakt”. W autobiografii Wałęsy za-

mieszczono prawie wierną kopię owej, kilkustronicowej relacji. Ukazała się ona w związku z przyznaniem polskiemu elektrykowi Nagrody Nobla. Grudzień 1970 - mówi Lech Wałęsa, w: „Kontakt”, nr 11, listopad 1983, s. 4-8.

69 J. Eisler, dz. cyt., s. 128; Por. B. Danowska, dz. cyt., s. 129-130.

70 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 57.

71 Tamże, s. 57.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

jest zabarykadowany i wypełniony ochraniającymi go milicjantami. Cywile zostali wyprowadzeni zeń wcześniej⁷². Nasz bohater znalazł się wśród tych, którzy podeszli pod drzwi KW i domagali się przemówienia I sekretarza⁷³. Nie doczekawszy się żadnego odzewu, tłum ruszył pod Komendę Miejską (KM) MO przy ulicy Świerczewskiego. W stronę demonstrantów zaczęła zbliżać się kolejna grupa zomowców. Wałęsa twierdzi, że ponownie wyprzedził pochód, podszedł do mundurowych i przemówił:

„Panowie, przed chwilą była akcja pod Stocznią. Tam milicjanci dostali po łbach, dostaniecie i wy. Wycofajcie się! Jak nas nie przepuście, potłuczemy i was”⁷⁴.

Milicjanci posłuchali go i wycofali się.

Wkrótce Lech Wałęsa ku zdumieniu idących w pochodzie stoczniowców odnalazł się w budynku KM MO. W Drodze nadziei wyjaśnia, że niedaleko komendy wypatrzył kolejną grupę zomowców. Ją również postanowił przestrzec:

„Dogoniłem tę grupę milicjantów. Mówię do nich, żeby się wycofali. [...] Oni słuchają, jak gadam. Nie zauważyłem, jak wszedłem do komendy milicji na Świerczewskiego”⁷⁵.

Zbliżony do tego fragmentu zająć opis, Wałęsa przedstawił w październiku 1980 roku, na konferencji prasowej zorganizowanej w trakcie wizyty w Nowej Hucie:

„Ja w międzyczasie, ponieważ ja byłem zawsze nastawiony dość pokojowo, nie lubiłem takich bitek jakiś. A więc szłem z czoła i wycofnałem tych milicjantów, takie grupki napadowe były na nas, po dwadzieścia, po trzydzieści. Ja starałem się iść wcześniej i mówić: - Panowie no wiecie, nie włączajcie się, my mamy takie ładne rurczki, tak one pasują do czołka, wycofajcie się. Oni mnie słuchali, ja tak opowiadałem i wszedłem na komendę na Świerczewskiego”⁷⁶.

A co na to inni świadkowie? Oddajmy głos H. Lenarciakowi:

„Jeden z milicjantów strzelił do stoczniowca z wydziału W-577, no i jeden z tych uczestników manifestacji miał taki klucz do skręcania rur i tym kluczem uderzył

72 Tamże, s. 57.

73 IPN 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawnego TW ps. „Bolek”, k. 91-93; zobacz także na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; por. S. Cenckiewicz i P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii, Gdańsk-Warszawa-Kraków 2008, s. 302-305.

74 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 57-58; Por. B. Danowska, dz. cyt., s. 145-146.

75 Tamże, s. 58.

76 Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis przebiegu spotkania w Nowej Hucie w dniu 18 października 1980 roku. (CDCN, Kas. 19) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

77 Zabitym stoczniewcem był stolarz z wydziału W-5 Stoczni Gdańskiej, Józef Widerlik. Zastrzelił go jeden z milicjantów, starszy sierżant Marian Zamroczyński. Funkcjonariusz odniósł wówczas dotkliwe obrażenia i zmarł w szpitalu 28 grudnia. Zobacz: B. Danowska, dz. cyt., s. 151, 165-166.

w głowę tego milicjanta. Ten padł. I ci, ta cała grupa milicjantów, uciekała na komisariat. No i Wałęsa razem z nimi dostał się na komisariat"⁷⁸.

Z H. Lenarciakiem polemizuje jego kolega H. Jagielski.

„Wałęsa pobiegł do milicjantów kilka minut przed nadejściem pochodu - przekonuje - żeby ich ostrzec przed nadchodzącym tłumem. Razem z nimi dostał się na komendę, bo ich też chciał uprzedzić"⁷⁹.

Tymczasem tłum manifestantów zbliżył się do budynku komendy. Kordon milicji został ostatecznie przełamany. Część funkcjonariuszy ZOMO schowała się w budynku KM MO, druga część cofnęła się w głąb ulicy. Wtem oczom protestujących w oknie trzeciego piętra komendy ukazała się postać Lecha Wałęsy⁸⁰. W ręce trzymał tubę, którą wręczył mu sam komendant miasta⁸¹. H. Jagielski pamięta te chwile:

„W pewnym momencie krzyki i hałasy. Myśmy spojrzeli, patrzymy i ukazał się Wałęsa na drugim [raczej trzecim - przyp. P. Z.] piętrze. Ludzie zaczęli na niego krzyczeć: «zdrajca» i rzucali kamieniami w niego"⁸².

Wątek Jagielskiego kontynuuje H. Lenarciak:

„Lechu wtedy wyjrzał przez okno i prosił, żeby nie rzucać kamieniami, żeby się uspokoić, bo z komendantem chce domówić sprawę, żeby nie strzelać do strajkujących. A w dowód tego, że jest stoczniowcem wyrzucił swoją kartę zegarową i hełm"⁸³.

Jagielski utrzymuje, iż znalazł się wśród tych, którzy zaczęli uspokajać „oblegających”, tłumacząc: „Zostawcie, przecież to jest Wałęsa, dzisiaj przemawiał na masówce w Stoczni Gdańskiej”. Tłum uspokoił się na chwilę. Wówczas Wałęsa poinformował zebranych, że „wyjdą za chwilę ci, co .wczoraj zostali aresztowani"⁸⁴.

„I po chwili wyszli ci koledzy, ich było trzech, czy czterech, już nie pamiętam dokładnie - wspomina Jagielski - ale Wałęsy żeśmy się nie doczekali, nie wiem, jak on wyszedł"⁸⁵.

Według znawcy problematyki Grudnia'70, Henryka Kuli, wystąpienie Lecha Wałęsy w oknie wyglądało odrobinę inaczej. Ukazał się w nim w asyście oficera milicji i przez tubę zwrócił się do zgromadzonych przed budynkiem komendy: „Tu nie ma nikogo z aresztowanych i nie mamy co tu szukać”. Dalszy opis wydarzeń zgadza się już z relacją H. Jagielskiego. Kolejne słowa Wałęsy zagłuszyło wrzenie tłumu, a pod adresem rzekomego „wysłannika

78 (Relacja H. Lenarcika) G. Braun, dz. cyt.

79 Relacja H. Jagielskiego, Katowice, 21.02.2008 r

80 J. Eisler, dz. cyt., 131.

81 K. Jagiełło, Krzyż i kotwica, Paryż 1987, s. 28.

82 (Relacja H. Jagielskiego) G. Braun, dz. cyt.

83 Relacja H. Lenarciaka. Tamże.

84 Relacja H. Jagielskiego. Tamże.

85 Relacja H. Jagielskiego. Tamże.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

stoczniowców" posypały się epitety w rodzaju: „zdrajca” i „świnia”. Okrzykom towarzyszył grad kamieni, który poleciał w kierunku okien KM MO. Funkcjonariusze odpowiedzieli tłumowi spuszczeniem z okien pojemników z gazem łzawiącym⁸⁶.

A teraz te same wydarzenia widziane oczyma samego zainteresowanego:

„Pomyślałem sobie - skoro tu jestem [w KM MO - przyp. P. Z.], to dowiem się, kto tu dowodzi. Odpowiedziano mi, że na trzecim piętrze jest gabinet dowodzenia. Mówię, żeby mnie tam zaprowadzono; wchodzę. [...] Mówię, że przyszedliśmy po naszych, tutaj zatrzymanych. Jeśli zostaną zwolnieni, to wszystko skończy się spokojnie, bo my nie chcemy walki. W tym czasie tłum dotarł już przed budynek komendy. Rzucił kamieniami, lecał szyby. Podano mi jakąś tubę. Staję w oknie. Wyrzucam kask i kartę zegarową. Miałem je przy sobie, ponieważ było rano, a wyrzucając je, chciałem, żeby ludzie rozpoznali, że ja też jestem ze Stoczni. Zawołałem: «Stójcie!» - Tam było bardzo dużo moich kumpli. Liczyłem na to, że mnie poznają. Na moment udało mi się uciszyć ludzi. Powiadam, że milicja się zgadza wypuścić naszych i nie będzie z nami walczyć. Ponieważ nie znam zatrzymanych, proszę, żeby ktoś do mnie przyszedł i ich odebrał. Ludzie się ucieszyli, ale to trwało bardzo krótko”⁸⁷.

W zasadzie w większości punktów relacje uczestników grudniowych wydarzeń pokrywają się.

Po wypuszczeniu stoczniowców ZOMO otoczyło strajkujących i zaatakowało ich petardami oraz granatami łzawiącymi. W stronę Wałęsy znów poleciały charakterystyczne wyzwiska:

„Teraz z gromady ludzi padają pod moim adresem słowa: zdrajca, świnia. Sądzą, że ich oszukuję. No i nie trwało to sekundy, jak tysiące kamieni poleciało w okna”⁸⁸.

W czasie, gdy Wałęsa przebywał w komendzie, milicja po raz pierwszy otworzyła ogień do strajkujących.

Niestety, bardzo interesujący wątek uwolnienia więzionych stoczniowców został niezwykle skąpo opisany w Drodze nadziei. Nie wiemy, jak przebiegała rozmowa komendanta miejskiego MO pułkownika Jana Stasiaka z Lechem Wałęsą. Dość charakterystyczne, że w autobiografii Wałęsa nie odwołuje się do rozmowy ze Stasiakiem, a jego nazwisko nie pojawia się także w innych publikacjach i przemówieniach byłego elektryka⁸⁹. Osoba komendanta wydaje się bardzo istotna w kontekście opuszczenia przez Wałęsę budynku komendy MO. Do mnożenia pytań skłaniają nas takie publika-

⁸⁶ H. M. Kula, *Dwa oblicza Grudnia'70. Oficjalne - rzeczywiste*, Gdańsk 2000, s. 113-114.

⁸⁷ L. Wałęsa, dz. cyt., s. 58.

Tamże, s. 58.

89 W cytowanej powyżej wypowiedzi Wałęsy z Nowej Huty, znalazły się dwa zdania, w których zauważony został komendant: „[Po wejściu do komendy - przyp. P. Z.] Komendant się zgodził w międzyczasie na to, że nie będzie zaczynał z robotnikami. [...] Ale komendant, nie wiem czy miał taką intencję, w każdym bądź razie milicja większymi grupami zaczęła otaczać tłum”. Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis przebiegu spotkania w Nowej Hucie w dniu 18 października 1980 roku. (CDCN, Kas. 19) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

cje jak ta, która podaje, że przyszedł współtwórca „Solidarności”, znalazł się w gmachu KM MO razem z grupą manifestantów, właśnie na zaproszenie komendanta miejskiego. Stasiak chciał w ten sposób „udowodnić” stoczniowcom, że w budynku nie ma żadnych aresztowanych⁹⁰.

Bardzo ciekawy, ale pozostawiający szereg znaków zapytania, jest opis wydostania się naszego tytułowego bohatera z komendy. Na trzecim piętrze budynku zaroilo się od świec dymnych, rzucanych uprzednio przez milicję w zebrany przed oknami tłum.

„Duszę się - relacjonuje Wałęsa. - Nie mogę złapać powietrza. Jak się stąd wycofać? Za mną zamknięte drzwi. Przypomniałem sobie, że mam w kieszeni kombinerki. Otworzyłem nimi okno. Złapałem trochę świeżego powietrza. Powolutku, pomalutku z tubą w ręku wycofuję się z tego pokoju. Tam wciągają już rannych, ja schodzę na dół. Patrzę, są drzwi, a w nich wybita szyba. Wyszedłem przez dziurę, bo drzwi były zatrzaśnięte. Znalazłem się na tyłach budynku”⁹¹.

Po opuszczeniu gmachu milicji Wałęsa pojechał prosto do domu⁹².

Z informacji uzyskanych od ówczesnego pracownika stoczni, wprowadzonego do niej przez SB agenta, wynika, że Wałęsa w komendzie jakoby nie zrobił niczego z „własnej inicjatywy”. Przebywał w biurze komendanta i pił z nim herbatę. Natomiast na tyły komendy milicji został odprowadzony przez funkcjonariuszy. Interesujące, że w miejscu, o którym mowa, nie ma wyjścia na ulicę. Musiał zatem nasz bohater uzyskać uprawnienia do przeprowadzenia go przez barak Wydziału Ideologicznego KW PZPR⁹³. Jakkolwiek jest to relacja osoby troszczącej się o własną anonimowość, to wydaje się być godną zastanowienia. Trudno przypuszczać, ażeby ktoś, kto dostał się do komendy milicji w tak gorącym czasie, wyszedł z niej „na własne życzenie”. W rzeczy samej Wałęsa mógł dla bezpieki, która w budynku komendy miała swoją siedzibę⁹⁴, przedstawić wyjątkowo dużą wartość.

90 T. Górski, H. Kula, Gdańsk, Gdynia, Elbiąg «70. Wydarzenia grudniowe w świetle dokumentów urzędowych, Gdynia 1990, s. 49.

91 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 58-59.

92 Tamże, s. 59.

93 Relacja K. Wyszowskiego z rozmowy przeprowadzonej z byłym konfidentem SB, Sopot, 13.05.2007 r.

94 Przed 1956 r. siedzibami komunistycznej policji politycznej, zwanej potocznie UB, były Wojewódzkie Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP), Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) oraz Miejskie Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego (MUBP). W 1956 r. ostatecznie zlikwidowano UB, a w jego miejsce stworzono SB, która, głównie

ze względów maskujących, mieściła się w Komendach Wojewódzkich Milicji Obywatelskiej (KWMO), Komendach Powiatowych Milicji Obywatelskiej (KP MO) oraz Komendach Miejskich Milicji Obywatelskiej (KM MO). Taki stan rzeczy utrzymywał się aż do 1983 r. W 1975 r. reforma administracyjna zlikwidowała powiaty. Wraz z nimi przestały istnieć KP MO. W obawie przed paraliżem działań SB, w byłych, większych miastach powiatowych powstały Komendy Rejonowe MO (KRMO), przekształcone później w Rejonowe Urzędy Spraw Wewnętrznych (RUSW). Te ostatnie powstały za sprawą tak zwanej „ustawy kiszczakowskiej” z 1983 r. W miejsce Komend Wojewódzkich MO powstały Wojewódzkie Urzędy Spraw Wewnętrznych (WUSW), czyli regionalne siedziby SB oraz MO. W ten sposób szef MSW Cz. Kiszczak na swój sposób „dowartościował” policję polityczną.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Jeszcze przed godziną 9.00 tłum został odrzucony od budynku komendy. Liczba manifestantów zwiększyła się do około 20 tysięcy osób. Gros z nich skierowało się teraz w stronę KW PZPR. Po drodze podpalili budynek Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych (WRZZ; oddział terenowy założonej w 1949 roku Centralnej Rady Związków Zawodowych - CRZZ, sprawującej kierownictwo nad działalnością związkową). Około godziny 10.00 przybyła na miejsce grupa manifestantów podpałała wojewódzką siedzibę partii, w której znajdowali się już tylko milicjanci. Aby przyjść z pomocą ostatnim funkcjonariuszom odciętych w płonącym gmachu KW, podjęto decyzję o wysłaniu w ten rejon wozów bojowych. Na ulice wyjechało 7 czołgów i 33 transportery opancerzone. Rozjuszony brutalnością sił porządkowych tłum wzmógł działalność niszczycielską. Znowu zdemoralizowane i prowokatorskie grupki uczestników demonstracji rozpoczęły płądrowanie i okradanie sklepów⁹⁵.

W chwili gdy rozgrywały się owe dramatyczne wydarzenia Lech Wałęsa jadł w domu obiad. Po posiłku z powrotem udał się w kierunku komendy MO. Po drodze zauważył zniszczony sklep oraz pijących i posilających się przed nim ludzi.

„Rozumiem, że sytuacja staje się napięta - stwierdza w Drodze nadziei. - Jeśli ludzie się napiją, to ktoś z łatwością może ich podburzyć. Trzeba przeciwdziałać rozbojowi. Zobaczę, co milicja robi. Wracam więc na Świerczewskiego, na komendę, i spotykam jakiegoś majora. Pytam go, kto tu dowodzi i co władza myśli robić. Sklepy są rozbijane, ludzie pijani”⁹⁶.

Wskazano Wałęsie „jakiegoś cywila”, który pokazał mu pudełka z ostrą amunicją i dał do zrozumienia, że to jest właśnie sposób na demonstrantów. Wałęsa twierdzi, że sprzeciwił się takiemu rozwiązaniu i zaproponował swoje:

„Zaczynam szybko myśleć i odpowiadam mu: - Trzeba to ująć organizacyjnie. Może przejechać jakimś samochodem, może przejść? Niechaj to zrobią stocznioacy, kumple, starzy ludzie. Niechaj przemówią do ludzi. Niech się wszyscy zjedną w swoich rejonach, wybiorą jakieś dowództwo i wtedy z tym dowództwem można będzie rozmawiać. - Cywil słucha i powiada: - To idź pan do remizy! Ja wstrzymuję akcję!”⁹⁷.

95 J. Eisler, dz. cyt., s. 139-142, 153; Por. B. Danowska, dz. cyt., s. 150.

96 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 59-60.

97 Tamże, s. 60; A oto fragment zapisu wypowiedzi Wałęsy z października 1980 r. w Nowej Hucie: „Ja w tym bałaganie, udało mi się wyjść [z komendy - przyp. P Z.]; wyszedłem, poszedłem do domu. Zjadłem chyba śniadanie, żona mi zrobiła, mieszkałem na Suchaninie wtedy. Ale coś mnie korciło, no nie udało mi się w sumie, no ale mówię, trzeba wrócić do tego tłumy. Wróciłem, i wtedy zauważyłem, że sklepy są już porozbijane. Już tam krzyczą: - Lesiu chodź, tam coś, ktoś zginął, leży klient, Lesiu chodź, wypijem, co się martwisz. Mnie to troszeczkę, troszeczkę zastanowiło, mówię, no teraz jak dojdzie do tego jeszcze

większa ilość alkoholu, a więc będzie wielka sprawa. Cofnąłem się jeszcze raz na komendę milicji, i mówię: - Panowie, co wy myślicie dalej robić. Opowiadam, że teraz jak się napijemy, to trochę powalczymy lepiej. Wtedy ktoś z cywili, który później się okazało, że to prezydent miasta, mówi: - Właśnie panie, już nie robimy, i pokazuje, jak wręcza milicji ostrą amunicję. Ten Pan się nazywa Mikołajew [Jan; przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej - przyp. P. Z.], on dzisiaj jest dyrektorem. I mówi: -Właśnie robimy i rozdaje amunicję. Ja mówię: - Panie, pan jest Polakiem? A on mówi: - Tak, a jakie inne widzi

Wałęsa ruszył w stronę stoczni, ażeby zrealizować swój autorski plan. Po chwili spotkał „kumpla”, który na jego widok zaczął uciekać. To już drugi taki „kumpel”. Wałęsa wprawdzie nie precyzuje, dlaczego uciekał, ale można się domyślić, że i ten uznał Wałęsę po prostu za osobę inspirowaną przez bezpieczeństwo. Lech zatrzymał kolegę i zaproponował mu „zorganizowanie samochodu” i „pozbieranie swoich ludzi”. „Czy ty jesteś głupi? Powiedz o tym któremu, to butelką oberwiesz. Nie, nie! Ty się w to nie mieszaj!”⁹⁸ - miała skwitować tajemnicza postać.

Wspomnianym „kumplem”, którego Wałęsa próbował zwerbować do zapobieżenia „ulicznym burdom” był znany nam Józef Szyler, wieloletni pracownik wydziału W-4. Spotkali się już na terenie stoczni, około godziny 14.00. Wałęsa od razu zaproponował, aby wzięli ze stoczni samochód ciężarowy, którym będą krążyć po ulicach Gdańska i z megafonu namawiać robotników do rezygnacji z walk. Szyler uznał, że pomysł Wałęsy jest „wariacki”, gdyż zostaną przez robotników ukamienowani i odrzucił propozycję. Najlepiej udzielmy głosu samemu Szylerowi.

„Po 14.00 wróciłem z miasta na wydział - wspomina. - Wałęsa w tym czasie był na komendzie. Wszyscy stamtąd poszli, a on został. Doleciał do mnie, jak zbiegałem po schodach na wydziale. Przyszedł prosto z komendy. Dostał tam wskazówki, żeby wziąć samochód ciężarowy w stoczni i jeździć po ludziach, i uspokajać. Zapytałem, jak to sobie wyobrażasz? A on: «Będziemy jeździć i zaprowadzać porządek*». Odmówiłem. Zapytał: «Boisz się?». A ja mu: «Tak». Rozeszliśmy się, bo deszcz padał, taka mżawka i wszyscy się pochowali”⁹⁹.

Były stoczniowiec twierdzi również, że dzień później Lech, wówczas członek Komitetu Strajkowego w stoczni, przyznał się, iż jeszcze tego samego dnia, we wtorek, ponownie odwiedził komendę milicji¹⁰⁰.

pan wyjście. Mówi do mnie. Ja mówię: - Panie, no nie wiem, ale chyba jest jakieś wyjście. I od razu szybka myśl, normalnie szybko reaguję, szybko myślę w niektórych przypadkach, nie zawsze. I wtedy mówię: - Panie, co ja proponuję, nie jestem przygotowany ale wydaje mi się, że gdyby oryginalni stoczniowcy przyjechali, czy przeszli, jakimś zwartym szykiem przyszli, i inne grupy zawodowe, poprosili swoich ludzi, aby zebrali się gdzieś na rejonach i wybrali jakieś komitety, nie powiedziałem komitety, ale jakieś dowodzenie. On tak posłuchał: - Panie, dobra myśl. No to idź pan organizuj. Ja wstrzymuje, idź pan obejrzyj”. Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis przebiegu spotkania w Nowej Hucie w dniu 18 października 1980 roku. (CDCN, Kas. 19) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

⁹⁸ L. Wałęsa, tamże, s. 60; „Aleja wracając, po kolei tam, spotykam przyjaciół, ale każdy, który mnie znalazł, ucieka ode mnie - mówi! nasz bohater w październiku 1980 r. w Nowej Hucie. - Ja nie wiedziałem, co się dzieje właściwie. Oglądam się na siebie, ani brudny ani nic. A ktoś puścił wcześniej fałsz, że ja zostałem zabity. Po prostu ludzie, tak natura reagowała. Ale jednego dorwałem i tłumaczę. Tu bijatyka, tu pijaństwo, wiesz taką rzecz

jakbyśmy zorganizowali, to by było dobrze. Ale nie było chętnych. - Coś ty Lesiu głupi, ty wyjdź, jak ci dadzą, a napici są, butelkami po głowie. Przecież to jest jednak dla niektórych, to jest jednak zabawa. I nie zdołałem tego zrobić". Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis przebiegu spotkania w Nowej Hucie w dniu 18 października 1980 roku. (CDCN, Kas. 19) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

99 Relacja J. Szylera, Katowice, 21.02.2008 r.

100 Tamże, Katowice, 21.02.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Przyglądając się wyjątkowo skąpo opisanemu przez historyków zaangażowaniu Lecha Wałęsy w przebieg wydarzeń drugiego dnia zajść grudniowych, „z grubsza” możemy nakreślić niektóre, dość charakterystyczne cechy jego mentalności. Warto zwrócić uwagę, po której stronie leżało zaangażowanie i troska przyszłego lidera „Solidarności”. Wałęsa zaangażował się w zajścia grudniowe dopiero drugiego dnia protestu i od tego dnia konsekwentnie dążył do wejścia we wszystkie, powstające na terenie stoczni, władze strajkowe. Przecież już pierwszego dnia strajku był świadkiem rodzenia się buntu przeciwko władzy, a jednak nie zdecydował się wesprzeć kolegów. Ci, którzy byli pewni, że tylko w ten sposób mogą zatrzymać krzywdzące, ich zdaniem, postępowanie władz, jeszcze w poniedziałek stanęli przed KW PZPR. Ci, których nie przekonywała w pełni taka forma protestu, jak J. Szylera, a nie byli jej przeciwni i nie byli agentami bezpieki, pozostali w stoczni. Gdzie więc plasuje się Lech Wałęsa?

Łatwiej odpowiedzieć na inaczej postawione pytanie: czy aby na pewno chciał on w przyszłych władzach strajkowych reprezentować postulaty robotnicze? Na czym tak naprawdę zależało Lechowi Wałęsie drugiego dnia strajku? Wyraźnie zadowalał się rolą kogoś w rodzaju pośrednika. Kogoś pomiędzy władzą a robotnikami. Wreszcie kogoś stojącego w obronie status quo. Wystarczy wymieni ć kilka przykładów, podawanych zresztą przez nas za pośrednictwem Drogi nadziei. Primo - Wałęsa ostrzegał zomowców przez przykrościami, jakie mogą ich spotkać ze strony robotniczego tłumu, secundo - starał się uchronić komendę milicji przed działaniami tychże manifestantów, tertio - chciał zapobiec dewastacji sklepów i wreszcie quarto, nawoływał do zaprzestania walk. Próżno doszukiwać się w autobiografii Wałęsy, przede wszystkim na stronach opisujących traumatyczne wydarzenia grudniowe, rozwodzenia się nad losem krzywdzonych stoczniowców, arogancją władzy czy też nad brutalnością komunistycznego aparatu przymusu. Wyłania się z kart wspomnień obraz Wałęsy, który z pewnością w tamtych dniach nie utożsamiał się ze stroną najbardziej pokrzywdzoną w konflikcie. Nasz bohater ubolewa głównie nad niepowodzeniem swojej „misji”.

Po godzinie 15.00 coraz liczniejsze siły porządkowe zaczęły z wolna opanowywać sytuację na gdańskich ulicach, choć starcia miały potrwać do samego wieczora. Stopniowo zmniejszała się liczba uczestników walk, gdyż część ludzi powróciła do domów. Wszelako coraz więcej robotników wracało do Stoczni Gdańskiej imienia Lenina. Dyrektor Żaczek, nieprzerwanie doglądający sytuacji z terenu przedsiębiorstwa, w porozumieniu z ministrem przemysłu ciężkiego, Franciszkiem Kaimem, za pośrednictwem zakładowego radiowęzła wystąpił z inicjatywą wybrania delegatów na poszczególnych wydziałach. Na godzinę 14.00 w sali BHP zapowiedziano zwołanie narady delegatów, w celu sformułowania żądań wszystkich

wydziałów¹⁰¹. Komunistom zależało na zapobieżeniu rozprzestrzeniania się demonstracji w miastach oraz zatrzymaniu robotników w stoczniach.

W opisie wydarzeń zaprezentowanym przez Lecha Wałęsę, akcja rozgrywa się błyskawicznie. Zaraz po spotkaniu z Szylerelem udał się do stoczni, gdzie zaczęto organizować zebrania i wybierać delegacje (tutaj daje o sobie znać różnica zdań pomiędzy relacjami J. Szylera i Wałęsy, ponieważ ten pierwszy twierdzi, że jego spotkanie z Lechem miało miejsce już na terenie stoczni). „Zanim doszedłem do Stoczni, ktoś tymczasem w komendzie pomyślał podobnie jak ja i już przez głośniki ogłoszono, że należy wybierać przedstawicieli”¹⁰² - przekonuje nas Wałęsa.

H. Lenarciak kontynuuje opis biegu wydarzeń:

„Spotkaliśmy się na wydziale, aby wybrać delegatów do komitetu strajkowego. Na naszym wydziale [W-4 - przyp. P. Z.] wybrano Wałęsę i mnie. Poszliśmy do budynku dyrekcji, gdzie w dużej sali na piętrze zebrało się kilkadziesiąt osób. Komitet zajmował się głównie dbaniem o porządek w stoczni [...]. Każdy wydział pilnował swojego rejonu. [...] Byłem łącznikiem między wydziałem a komitetem, Wałęsa należał do tych, którzy kierowali strajkiem”¹⁰³.

Zebranie w budynku władz stoczni poprowadził dyrektor naczelny S. Żaczek. Zapoznał przybyłych z „realnymi możliwościami kierownictwa”. Następnie zaproponował wyłonienie po jednym z delegatów wydziałowych, którzy udadzą się do sali konferencyjnej z „owalnym stołem” i przygotują propozycje postulatów. Nim przystąpiono do stołu obrad, jedna z przeszło 100 zebranych osób oznajmiła, że na sali obecny jest delegat, który dzisiaj rano pertraktował z majorem przy komendzie MO. Osoba ta zasugerowała, aby to właśnie Lechowi Wałęsie powierzyć przewodnictwo obrad. Dyrektor Żaczek zbył ową sugestię milczeniem, ale Wałęsa istotnie znalazł się w gronie¹⁰⁴ 20-osobowego zespołu, który miał nadać postulatom załogi Stoczni Gdańskiej ostateczny kształt¹⁰⁵.

Powołując się na dobrą pamięć, H. Jagielski przekonuje, że Wałęsa sam próbował narzucić delegatom swoją kandydaturę na funkcję przewodniczącego, tylko nikt nie potraktował jego głosu poważnie.

„Chciał być Wałęsa przewodniczącym Komitetu Strajkowego - twierdzi Jagielski. - No więc Hajduga mówi, po co wam przewodniczący, nie te czasy, po co wam te nieprzyjemności. Dyrektor Żaczek reprezentuje bezpośrednio was tu wszystkich, wszystkie wasze żądania będą przedstawione [...]. Przewodniczącego nie potrzeba [...]. I tak Wałęsa nie został, chociaż chciał być. Powiedział: «Ja mogę być tym przewodniczącym!))”¹⁰⁶.

101 J. Eisler, dz. cyt., s. 40.

102 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 60.

103 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 29.

104 H. M. Kula, dz. cyt., s. 140; Relacja K. Hajdugi, 27.02.2008 r.

105 Relacja K. Hajdugi, 27.02.2008 r.

106 Relacja H. Jagielskiego, Katowice, 21.02.2008 r.; IPN Gd 003/14 t. 24, Notatka służbowa kapitana Fr. Bodzenty z rozmowy operacyjnej z Karolem Hajduga, k. 164.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

K. Hajduga koryguje wypowiedź Jagielskiego i zablokowanie inicjatywy naszego głównego bohatera przypisuje zupełnie innej osobie.

„Wałęsa się zgłosił na ochotnika - wyjaśnia - ale został stłamszony od razu. Został stłamszony przez bardzo zasłużonego i uznanego stoczniowca Evarista Kurzaja. Wałęsa powiedział, że jest gotowy umrzeć za sprawę. A ten Pan powiedział, że my takich, co gotowi są ginąć, nie potrzebujemy. Wtedy Wałęsa się skończył”¹⁰⁷.

Wśród członków komitetu strajkowego miał znaleźć się również Kazimierz Szołoch¹⁰⁸, od początku biorący udział w zajęciach¹⁰⁹. To postać, która odegra znaczącą rolę w kształtowaniu się gdańskiej opozycji końca lat 70.

Zdaniem Jerzego Eislera, kolejnym tworem stoczniowców był 3-osobowy Komitet Strajkowy. Członkiem komitetu został rzekomo Lech Wałęsa i jest to jedyne, przywołane przez Eislera, nazwisko uczestnika tej reprezentacji pracowniczej¹¹⁰. Wszystko wskazuje na to, iż formułując powyższą tezę, historyk dał się ponieść wspomnieniom Lecha Wałęsy zawartym w Drodze nadziei. Inny znakomity badacz tamtego okresu, Henryk Kula, nie widzi podstaw, aby sądzić, że 3-osobowy komitet ogólnostrajkowy, poza wieloma wydziałowymi, w ogóle powstał. W związku z tym obok wszystkich zaprezentowanych poniżej twierdzeń późniejszej ikony „Solidarności”, musimy postawić duży znak zapytania.

Jeden z biografów Wałęsy, wspominany już J. Surdykowski, który miał okazję przyjrzeć się i temu fragmentowi biografii Lecha Wałęsy, wypowiedział się w tej sprawie jednoznacznie:

„On [Wałęsa - przyp. P. Z.] to jest też konfabulant. On twierdził, że on był w Komitecie Strajkowym. On był w takim szerokim Komitecie Strajkowym, nie był w tym wąskim komitecie. W tym wąskim komitecie był na przykład taki jego ówczesny przyjaciel Lenarciak”¹¹¹.

Jak widzimy, Surdykowski, przeceniając równocześnie rolę H. Lenarcka, dementuje informacje, jakoby Wałęsa był znaczącą postacią nawet w „elitarniej” grupie roboczej. W rzeczywistości, jak wynika z relacji świadków, rola elektryka we wspomnianej grupie była drugorzędna i pełnił w niej rolę raczej statysty. Nie zmienia tego faktu mit, który zrodził się wokół Wałęsy, będący zapewne pokłosiem przeważnie jego publicznych wypowiedzi - mit głównego przywódcy Grudnia'70¹¹².

107 Relacja K. Hajdugi, 27.02.2008 r.

108 K. Jagiełło, Krzyż i kotwica, Paryż 1987, s. 30.

109 K. Szołoch nie był pracownikiem Stoczni Gdańskiej. Pracował w gdyńskim zakła-

dzie zajmującym się montażem instalacji klimatyzacyjnych i chłodzących dla przemysłu okrętowego, „Klimor”. P. Głuchowski i M. Kowalski, I przebaczam Lechowi Wałęsie, w: „Duży Format” - dodatek do „Gazety Wyborczej” z 30 czerwca 2008 r., s. 12-13.

110 J. Eisler, dz. cyt., s. 162.

111 Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.

112 Tamże, s. 59.

Według Wałęsy, po wyborze składu 3-osobowego komitetu nastąpiły wybory przewodniczącego. Wszyscy trzej kandydaci przedstawiali swoje dokonania, „idee i propozycje na przyszłość”.

„Gdy skończyłem, na sali powstał szmer - czytamy w Drodze nadziei. - Czułem, że trafiłem do ludzi. Wybierają mnie na przewodniczącego. Już się zdecydowałem. Chcę wstać i podziękować ludziom za zaufanie, a mój dyrektor naczelny złapał mnie za kufajkę i trzyma!113”.

Dyrektor powiedział Wałęsie do ucha, że jest jeszcze młody, głupi i narobi głupstw. Radził mu, aby nie zgodził się na sprawowanie funkcji przewodniczącego. Przytrzymał go miał w ten sposób rozsiać wątpliwość po sali, wszak zaczęto szeptać, że Wałęsa narobi głupstw, skoro nawet nie umie podziękować za wybór. Nasz tytułowy bohater wstał, jak twierdzi, i oświadczył zebrany:

„Proszę państwa, bardzo serdecznie dziękuję za zaufanie, ale będziemy wszyscy razem. [...] Jestem za młody, mogę narobić głupstw. Będzie dobrze, jak wszyscy razem będziemy kierować”114.

Wałęsa po latach, owo zawahanie, uznaje za swój taktyczny błąd. Usprawiedliwia się młodym wiekiem. „Przegrałem. Miałem 27 lat”115 - powiada. Niezależnie od tego, czy te i dalsze wyznania są szczere, w grudniu 1970 roku, zdaniem Wałęsy, miał powstać 3-osobowy Komitet Strajkowy, który działał bez przewodniczącego, co tłumaczono obawą przed manipulacją SB. Żaden historyk nie zdecydował się w pełni potwierdzić wersji wydarzeń proponowanej przez Lecha Wałęsę. Dla uwzględnienia wątku prezentowanego przez sławnego elektryka, przyjmijmy jeszcze na kilka chwil istnienie owego 3-osobowego komitetu.

Wieczorem 15 grudnia część załogi postanowiła opuścić stocznię. Na terenie przedsiębiorstwa pozostali, wyznaczeni przez Komitet Strajkowy oraz kierownictwa poszczególnych wydziałów - dyżurni. Wałęsa twierdzi, że i on zdecydował się zostać na noc. Kiedy udawał się na spoczynek doszło ponoć do próby zastraszenia go. Domagano się, aby w środę nie stawił się na zebraniu Komitetu Strajkowego. Próba okazała się rzecz jasna nieskuteczna116.

O godzinie 17.00 w telewizji oraz radio poinformowano mieszkańców Trójmiasta o wprowadzeniu „godziny milicyjnej”. Miała obowiązywać od godziny 18.00 do godziny 5.00. Jeszcze przez kilka godzin prawie 2,5-tysięczna armia milicjantów uczestniczyła w gaszeniu walk ulicznych. W trakcie zajść doszczętnemu spaleni uległy budynki KW PZPR i Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), częściowemu budynek KM MO i Dworzec Główny PKP. W wyniku starć z milicją 9 osób poniosło śmierć, a przeszło 100 odniosło poważne obrażenia.

L. Wałęsa, dz. cyt., s. 60-61.

Tamże, s. 61.

Tamže, s. 61.

Tamže, s. 61.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Tuż po godzinie 22.00 odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku. W naradzie prym wiódł Zenon Kliszko, jeden z najbliższych współpracowników W. Gomułki. W „sztabie Kliszki” zasiedli między innymi awansowany niedawno na wicepremiera S. Kociołek oraz jego następcą na stanowisku I sekretarza KW PZPR w Gdańsku Alojzy Karkoszka. Kliszko był zwolennikiem zduszenia protestów za wszelką cenę i to akurat forsowany przez niego kurs na twardą konfrontację zdominował posiedzenie egzekutywy. Głosy nielicznych oponentów były bardzo nieśmiałe. Wcześniej dyrektor Żaczek próbował bezskutecznie przekazać Kliszce postulaty stoczniowców, którzy spisywali je przez kilka godzin w obecności przedstawiciela dyrekcji. Właśnie wtedy, wedle relacji Żaczka, miało paść słynne: „Z kontrrewolucją się nie rozmawia, do kontrrewolucji się strzela”. W trakcie narady Z. Kliszko nakazał blokadę wyjścia ze Stoczni im. Lenina przez oddziały milicji oraz wojska¹¹⁷.

Co ciekawe, „rozwiązaniu siłowemu” do końca sprzeciwiał się Związek Sowiecki, który przecież jeszcze dwa lata temu kazał brutalnie zdławić protesty w Czechosłowacji. Teraz komuniści sowieccy opowiadali się za „politycznym rozwiązaniem”. Konsekwentne w swoich poglądach pozostawało tylko kierownictwo PZPR z W. Gomułką na czele. Tak w 1968 roku, jak i w 1970 roku było ono orędownikiem zdławienia „kontrrewolucji” za wszelką cenę¹¹⁸.

Od wczesnych godzin rannych 16 grudnia 1970 roku załogi Stoczni Gdańskiej, Remontowej i Północnej proklamowały strajki okupacyjne. Krótco po godzinie 7.00 przed gmachem dyrekcji Stoczni Gdańskiej zebrał się prawie siedmiotysięczny tłum. Zgromadzeni tradycyjnie domagali się obniżenia cen artykułów żywnościowych oraz wyjaśnienia losu zatrzymanych stoczniowców. W międzyczasie trwała istna „wojna nerwów” między stoczniowcami a blokującymi bramę numer 2 milicjantami i żołnierzami¹¹⁹.

Powróćmy raz jeszcze do wątku proponowanego przez Lecha Wałęsę, a za nim przez historyka, J. Eislera. Niezmiennie powinniśmy traktować ów wątek z dystansem. W środę rano Lech Wałęsa przyszedł do budynku dyrekcji na zebranie rzekomego 3-osobowego Komitetu Strajkowego. Ku swojemu zaskoczeniu zauważył, że dwaj pozostali członkowie komitetu nie przyszli. Choć Wałęsa zakłada, że „pewno się przestraszyli”¹²⁰, nas zastanawia, co mogło być prawdziwą przyczyną absencji obu stoczniowców. Znane nam są dwa aspekty; o jednym z nich informuje nas sam Wałęsa. Mianowicie przed północą oddziały ZOMO wespół z wojskiem zablokowały bramy wejściowe Stoczni Gdańskiej i taki stan rzeczy utrzymywał się aż do rana. Siłom blokującym zabroniono wypuszczania kogokolwiek ze stoczni, natomiast nie wzbraniało wchodzenia na jej teren. Można by było przynajmniej założyć

117 J. Eisler, dz. cyt., s. 164-166, 170-172; Por. B. Danowska, dz. cyt., s. 120-121.

118 J. Eisler i S. Trepczyński, Grudzień'70 wewnątrz «biatego domu», Warszawa 1991,

s. 81-82.

119 J. Eisler, Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje, s. 175.

120 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 61.

obecność pozostałych, anonimowych członków komitetu na terenie stoczni. Lech Wałęsa powiedział nam również o tajemniczym spotkaniu w małym pokoiku. Ostrzegano go w nim przed pojawieniem się na porannym zebraniu. Wiemy skądinąd o „grupach interwencyjnych”, które zajmowały się wyłapywaniem co bardziej aktywnych robotników i to również na terenie zakładu. Na ile prawdopodobnym jest, że członkowie komitetu zostaliby zatrzymani lub przestraszeni? Trudno nam na to pytanie odpowiedzieć, zwłaszcza że dociekliwość Wałęsy w tej sprawie została ograniczona do minimum. Ale jeśli bezpieka wiedziałaby, że nie bacząc na groźby Wałęsa ma zamiar pojawić się na zebraniu, to dlaczego i jego nie zatrzymała lub przynajmniej skutecznie nie zneutralizowała? Spójrzmy, co dalej twierdzi nasz osamotniony wówczas lider: „Zostałem sam. Wróciłem na swój wydział. Nie miałem wtedy pojęcia o prowadzeniu strajku. Powtarzam - miałem 27 lat¹²¹.” I tak oto miały zakończyć się losy 3-osobowego Komitetu Strajkowego.

Około godziny 8.00 pod bramą numer 2 już „się kotłowało”. Wojsko zajęło dogodne pozycje. Podczas jednej z wizyt w dyrekcji stoczni, w której oprócz Wałęsy uczestniczyli także H. Lenarciarz i Alfons Suszek, proszono S. Żaczka, aby wojsko nie otwierało ognia do robotników¹²². Spora grupa stoczniowców próbowała wydostać się ze stoczni i ruszyć na miasto. Choć pierwsze szeregi strajkujących próbowały utrzymać swoje pozycje, naciskane bezustannie, nieuchronnie zbliżały się do uzbrojonych zomowców i żołnierzy. W pobliżu bramy znajdowało się wówczas około 300 robotników. A. Suszek wspomina, że po kolejnym ostrzeżeniu i wezwaniu stoczniowców, by cofnęli się, dowódca polecił żołnierzom, aby przygotowali broń:

„W tym momencie, gdy były oddawane strzały, już nie pamiętam, czy był dawany jakiś rozkaz. Ludzie cofnęli się w popłochu. W pierwszej chwili wydawało się to bardzo tragiczne, że były dziesiątki, setki zabitych, bo bardzo dużo ludzi leżało nieruchomo. Wynikało to z tego, że wielu zostało stratowanych”¹²³.

Pod bramą numer 2 Stoczni Gdańskiej, wedle oficjalnego komunikatu, zginęły 2 osoby, a 11 odniosło rany¹²⁴.

To nie był jedyny dramat, który rozgrywał się tego dnia w Gdańsku. Dzień po zajściach ulicznych milicja i SB zajęły się katowaniem schwytanych powstańców. W samym „oku cyklonu” znalazł się student Politechniki Gdańskiej Henryk Pieturek. Przechodząc nieopodal ulicy Świerczewskiego został zaczepiony przez funkcjonariusza MO i zapędzony na, noszącą jeszcze ślady walk, Komendę Miejską. W dłuższej, ale doskonale oddającej nastrój tych mrocznych dni, relacji, Pieturek opowiada, co widział i czego doświadczył:

¹²¹ Tamże, s. 61.

¹²² Tamże, s. 62.

123 J. Eisler, dz. cyt., s. 178-179.

124 J. Eisler, Grudzień'70. Seria wydawnicza „Dzieje PRL”, Warszawa 1995, s. 38; Por. B. Danowska, dz. cyt., s. 216-217. Łącznie, w Gdańsku zginęło 6 osób.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Wpadłem tam i włosy mi się trochę zjeżyły. Potężna sala i klęczący ludzie, jak na filmach z drugiej wojny światowej. Wszyscy klęczeli. Mnie też pchnięto na twarz - padłem na kolana. [...] I pamiętam, było trzech «dżentelmenów» w cywilnych strojach i oficerkach, w skórzanych kurtkach. Przechadzali się wśród tych klęczących osób - i bili. [...] Obok mnie klęczał starszy mężczyzna, w wieku mojego ojca, siwa głowa. Przechodzący koło niego cywil uderzył go w głowę od tyłu, w potylicę, pałką z całej siły. I pamiętam, że ten mężczyzna nie krzyczał, tylko wydawał z siebie taki szloch głęboki, taki jak kaszel [...]. Pamiętam, jak popłynęły mu łzy z oczu, takie bezgłośnie. [...] Z prawej strony klęczał chłopak, blondyn, chyba ze wsi, taki zdrowy chłopak. Cywil podszedł do niego: - Ty ze stoczni? - Tak. - Aha. No i zaczął katować. W głowę, w plecy, w głowę, w plecy. Chłopak zaczął wyć. Pytania właśnie tego typu: - Gdzie byłeś skurwysynu wczoraj? Zachciało się wam? - rozległy się z różnych stron sali. Ja odczuwałem zwierzęcy strach. Nie uwierzę, że można być bohaterem w takich chwilach. A gdybym miał być katem, to nigdy bym nie bił człowieka, którego chcę zniszczyć. Nigdy. Tylko bym bił tego obok niego. [...] Kiedy się koło człowieka katuje drugiego człowieka, potęguje to w człowieku taki potworny strach... Gdyby mi kazano chodzić po suficie, to bym chodził. Nie dlatego, że się bałem, że mnie będą bić. Tylko widziałem, jak się zachowują ludzie, gdy są bici, ten odgłos bicia i to, co później się z człowieka wydobywa. No, ale buty zatrzymały się koło mnie, niestety. Złapał mnie za włosy, podciągnął do góry. Nie wiem, dostałem wtedy raz w twarz pięścią. Upadłem, ale z powrotem mnie podniósł za włosy. I w tym momencie zdarzył się cud boski. Podszedł ten gliniarz, który mnie doprowadził. Dał temu cywilowi moją legitymację. [...] Patrzył na mnie, patrzył na legitymację, oglądał ją, patrzył na mnie. [...] On mnie wtedy złapał jeszcze raz za włosy, tak z nienawiścią, tak sobie przyciągnął moją głowę, powiedział do mnie: - A wy co? - dał mi w twarz. [...] Wyciął tę część włosów, którą trzymał w ręku. [...] Potem mi głowę do ziemi pchnął, tak, że uderzyłem głową o ziemię i mówi: - Całuj ty skurwysynu tę świętą ziemię i zabierz te włosy. Chciałem włosy schować do kieszeni, ale usłyszałem: - Ustami synu, ustami. [...] Kopnął mnie, dał mi legitymację i powiedział: - Spierdalaj stąd. Kopnął mnie jeszcze raz. Ten drugi milicjant popchnął mnie w drzwi i wyszedłem na ulicę z tymi włosami w buzi. [...] Płakałem. Chyba nie z bólu, tylko z wściekłości, bo nigdy w życiu nikt mnie tak nie upokorzył"125.

Jeden z ówczesnych funkcjonariuszy SB rezydujących w Komendzie Wojewódzkiej przy ulicy Okopowej 9, Janusz Stachowiak, wspomina, że zgromadzeni i torturowani w komendzie przy ulicy Świerczewskiego robotnicy byli później zmuszani do podjęcia współpracy z SB:

„W okresie wydarzeń grudniowych różni stoczniowcy zostali zatrzymywani przez milicję i osadzani, później żeśmy się dowiadywali o tych «ścieżkach zdrowia» i tak dalej, [...] w Komendzie Miejskiej na Świerczewskiego [...]. Po kilku dniach stamtąd, [...] to już było pod koniec grudnia żeśmy otrzymali [w KW MO - przyp. P. Z.] cały, ja wiem co najmniej o kilkunastu, jeżeli nie o kilkudziesięciu oświadczeniach zatrzymanych, którzy w zamian za zwolnienie deklarowali się pomagać [...]. Te wszystkie oświadczenia traktowane były prawie że na równi ze zobowiązaniami

do współpracy ze względu na to, że funkcjonariusze mając takie oświadczenie pod-

125 Relacja Henryka Pieturka, studenta Politechniki Gdańskiej (czerwiec 1981), w: Grudzień 1970, s. 140-141.

pisane przez delikwenta szli na rozmowę. Później nie było że «nie». [...] 90% tych ludzi godziła się na współpracę ze Służbą"126.

Po masakrze pod główną bramą stoczni robotnicy wycofali się na teren zakładu i zdecydowali o reorganizacji Komitetu Strajkowego. Usunięto z niego wszystkich partyjnych i definitywnie proklamowano strajk. W skład pięcioosobowego prezydium Rady Delegatów Robotników Strajkujących weszli: Jerzy Górski, Zbigniew Jarosz, Stanisław Oziębło127, Ryszard Podhajski i Lech Wałęsa. Znamienne, że przewodniczącym został nie ten ostatni, ale Z. Jarosz, a zastępcą przewodniczącego J. Górski128. W notatce funkcjonariusza SB czytamy:

„W tym dniu powiększono liczbę delegatów stoczniowców z 3 do 7. Od tej chwili wymieniony [Lech Wałęsa - przyp. P. Z.] utracił inicjatywę na korzyść jednego z kierowników wydziału"129.

Oznacza to, że w siedmioosobowej delegacji wydziału W-4 pozycja Wałęsy uległa znacznemu osłabieniu, mimo iż zgłoszono go do władz komitetu. Spójrzmy, co sam Lech Wałęsa mówi nam o nowym komitecie: „Ludzie się nie znali. Byli bardzo podejrzliwi wobec siebie, nieufni. Popelniliśmy bardzo dużo błędów"130. Jakie by nie panowały w nim nastroje, trzeba powiedzieć, że komitet od pierwszych chwil zaczął działać bardzo sprawnie. Wyznaczono milicję robotniczą z niebieskimi opaskami i ustalono zasady aprowizacji. Zabitych robotników uczczono minutą ciszy, a na halach, dźwigach i bramach pojawiły się biało-czerwone flagi. Wszystko to w atmosferze ciągłego „rozmiękczenia" strajkujących przez dyrekcję wizją strzelających czołgów.

O godzinie 15.20 Rada Delegatów Stoczni Gdańskiej ogłosiła strajk okupacyjny. Powołano Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej. Weszli do niego dotychczasowi członkowie Rady Delegatów, w tym Lech Wałęsa oraz Józef Jacuk, [?] Janiak, Walter Kludzikowski, Tadeusz Krzyszcak, H. Lenarciak, [?] Ogonowski i Zdzisław Wolnik. Przewodniczącym komitetu ponownie został Z. Jarosz. Na poszczególnych wydziałach zaczęły działać komitety strajkowe. W ich skład weszli tamtejsi delegaci131. Bezpieka sporządziła krótkie charakterystyki wszystkich delegatów. O H. Lenarciaku napisano:

126 Relacja J. Stachowiaka, 27 lutego 2008 r. Zapis audiowizualny w zbiorach prywatnych G. Brauna.

127 Używa się również pisowni Oziębło.

128 J. Eisler, Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje, s. 180.

129 ipn 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawnego TW ps. „Bolek", k. 91-93. Zobacz także na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r; por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 302-305; Niektó-

rzy historycy uważają, że do ukształtowania się komitetu w podobnym składzie doszło już 15 grudnia, czyli wtedy, gdy istniał rzekomy 3-osobowy komitet z Lechem Wałęsą w składzie. Zdaniem tychże badaczy, w składzie komitetu znalazł się jeszcze K. Szołoch oraz Zofia Zejser. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., przypis nr 20 na s. 57.

130 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 63.

131 J. Eisler, Geneza, przebieg, konsekwencje, s. 181-183.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Pracownik wydziału W-4, główny organizator manifestacji i strajku okupacyjnego na Wydz. W-4, członek komisji strajkowej Stoczni Gdańskiej. Chwalił się, że zabił funkcjonariusza MO"132.

Po południu sytuacja w stoczni zmierzała w kierunku normalizacji. Nie zważając na aktualną sytuację, komuniści postanowili złamać strajk używając argumentu siły. Na polecenie Z. Kliszki opracowano plan wyprowadzenia robotników ze stoczni przy użyciu wojska i ZOMO. Wieczorem „rozmiękczenie" zaczęło przynosić efekty. Około godziny 21.00 dyrektor Żaczek przekazał stoczniowcom ostrzeżenie adresowane do nich bezpośrednio ze sztabu wojskowego, który groził bombardowaniem stoczni, jeśli robotnicy nie zdecydują się w ciągu czterech godzin opuścić zakładu. Konkludując, obiecał władzom strajku, że postulaty zostaną spełnione, a im samym nie stanie się krzywda, ale pod warunkiem, że zakończą strajk. Tak też się stało. W nocy ze środy na czwartek wszyscy strajkujący opuścili teren stoczni¹³³. O godzinie 4.00 zaczęły ją opuszczać zwarte grupy pracowników, natomiast o godzinie 5.00, jak informowały się wzajemnie władze, stocznia została opróżniona¹³⁴.

Wiadomość o powołaniu po godzinie 15.00 nowego Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej jest zarazem ostatnią informacją z wnętrza stoczni o losach Lecha Wałęsy. Przyszły przywódca „Solidarności" twierdzi, że stocznię opuścił wraz z resztą strajkujących.

„Kiedy wychodziliśmy, wojsko, milicja stały z boku - powiada. - Wcześniej powiedziano nam, że było nas w Stoczni sześć tysięcy, a tu wychodzi ze trzy razy tyle ludzi. Szli i szli... Do domu wracałem już w towarzystwie «ogona». Szli za mną aż na Suchanino"135.

Porządek faktów ułożony właśnie przez Lecha Wałęsę, burzy jego małżonka, która autorom Drogi nadziei udzieliła niezwykle interesującej wypowiedzi:

„We wtorek [15 grudnia - przyp. P. Z], około południa, mąż przyszedł na chwilę do domu - mieszkaliśmy wtedy na Suchaninie u pani Pujszowej. Był w kasku, roboczym drelichowym ubraniu i kufajce. Powiedział mi, jak straszne rzeczy się dzieją w Gdańsku, że krew ulicami płynie. Następnego dnia [w środę 16 grudnia - przyp. P. Z.] wrócił później, po czwartej, i powiedział, że jest śledzony. Pamiętam, że w telewizji miał iść film, a my chcieliśmy zejść do gospodyni i obejrzeć go. I tuż przed tym przyszło na górę dwóch mężczyzn, żeby go zabrać. [...] W niedzielę [20 grudnia 1970 roku - przyp. P. Z.] był już w domu"136.

Pozwólmy sobie teraz na próbę rekonstrukcji wydarzeń i postawienie kilku znaków zapytania. Ze słów D. Wałęsowej wynika, iż Lech na długo przed zakończeniem strajku, co nastąpiło około północy 16 grudnia, pojawił

132 IPN Gd 003/141. 24, Rada delegatów załogi Stoczni Gdańskiej im. Lenina, k. 3[^].

133 J. Eisler, dz. cyt., s. 182-183.

134 H. Kula, dz. cyt., s. 216.

135 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 63.

136 Tamże, s. 65.

się w domu. I to wszystko działo się ponoć w kilkadziesiąt minut po tym, jak wszedł w skład Komitetu Strajkowego. Jeżeli mamy wiarę słowom D. Wałęsowej i uznamy, że jej mąż faktycznie wydostał się przed godziną 16.00 ze stoczni, to przedstawiony zabieg mógł odbyć tylko i wyłącznie za zgodą oblegających przedsiębiorstwo. Pamiętamy, jak kilka godzin wcześniej przed bramą numer 2, wojsko i milicja zmasakrowały próbujących wydostać się z zakładu robotników. „Przymknęłyby oko” na jednego z liderów strajku opuszczającego stocznice? Moglibyśmy przyjąć, że przestraszonemu Lechowi udało się w „jakiś” sposób wydostać ze stoczni i dopiero w domu, na co wskazują słowa Danuty, został zatrzymany. Ale przecież sam podaje, że opuścił ją w pochodzie.

Relacja D. Wałęsowej może również wskazywać na fakt, iż jej mąż został zatrzymany co najmniej na kilka dni. Wszelako w wykazie osób zatrzymanych w „wypadkach grudniowych w 1970 roku”, zatrudnionych w Stoczni Gdańskiej, widnieje data zatrzymania Lecha Wałęsy, przypadająca na 19 grudnia 1970 roku¹³⁷. Oznacza to, że D. Wałęsowej, bądź to nałożyły się daty zatrzymań, bądź faktycznie, nim jej mąż został formalnie aresztowany, spotkał się jeszcze z funkcjonariuszami SB.

Protesty grudniowe nie zakończyły się bynajmniej na Gdańsku. Swoje apogeum osiągnęły rankiem 17 grudnia, w czwartek, gdy w kompletnych ciemnościach wojsko na stacji „Gdynia-Stocznia” otworzyło ogień do bezbronnych robotników, zwabionych tutaj dzień wcześniej apelem wygłoszonym w lokalnej telewizji przez S. Kociołka, wzywającym do powrotu do pracy¹³⁸. 17 i 18 grudnia centrum robotniczego powstania przeniosło się do Szczecina. I tam nie obyło się bez ofiar śmiertelnych. Ostatecznie akcje strajkowe tliły się do 22 grudnia.

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, po co „mężczyźni”, o których opowiada D. Wałęsowa, zabrali Lecha Wałęsę w ów środowy wieczór? Zwróćmy uwagę na przedstawiony przez nią opis chwili powrotu męża do domu: „Nic jednak nie mówił, ani co od niego chcieli, ani nawet gdzie był trzymany, nic. Myślę, że nie chciał mnie niepokoić”¹³⁹. Zaraz pod tą wypowiedzią, w Drodze nadziei umieszczono wyznanie Wałęsy:

„Nie powiedziałem nic żonie, zresztą nikomu na ten temat nic nie powiedziałem. Prawdą jest, że rozmowy były. [...] I prawdą jest też, że z tego starcia nie wyszedłem zupełnie czysty. Postawili warunek: podpis! I wtedy podpisałem. W jedenaście lat później w stanie wojennym 1981 i 1982 roku była to praktyka proponowana powszechnie prawie wszystkim internowanym. Ale wiedziałem już jak to jest. Taki papier, podpisany przez wychodzącego na wolność, nazywano «lojalką»”¹⁴⁰.

¹³⁷ jpn qj 003/14 t. 27, Wykaz osób zatrzymanych w „wypadkach grudniowych w 1970 roku”, zatrudnionych w Stoczni Gdańskiej, k. 83.

138 B. Danowska, dz. cyt., s. 250-251.

139 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 65.

140 Tamże, s. 66.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Lech Wałęsa sugeruje, że podpisał wówczas dokument lub dokumenty, które swoim ciężarem gatunkowym odpowiadały tak zwanej „lojalce”, czyli oświadczeniu o zaniechaniu szkodliwej dla PRL działalności. Wymuszenie podpisania „lojalki” było dla SB formą nacisku na działaczy opozycji i metodą ich skompromitowania w oczach kolegów. Wielce prawdopodobna jest hipoteza dotycząca werbunku, zgodna z tempem „akcji” Drogi nadziei i mówiąca, że już podczas zatrzymania 19 grudnia (w niedzielę 20 grudnia wrócił do domu), Wałęsa podjął się współpracy z bezpieką, tylko formalnościom stało się zadość dopiero 29 grudnia 1970 roku¹⁴¹.

Już pomiędzy 16 a 20 grudnia Wałęsa mógł rozpocząć rozpoznawanie na zdjęciach i filmach strajkujących, a także opisywanie zaangażowania poszczególnych „prowodyrów” w zajściach grudniowych, do czego miał przyznać się osiem lat później kolegom z Wolnych Związków Zawodowych (WZZ). Wszakże był z własnej woli, jak się przekonaliśmy, kilkakrotnym gościem KM MO przy ulicy Świerczewskiego 142. Wałęsa świadomie przystaje na datę podpisania owej „lojalki” zaraz przy 16 grudnia, aby wzmocnić wrażenie, że został przez bezpiekę złamany. Zresztą i w tym nie jest konsekwentny, bo w 2003 roku „lojalkę” przeniósł na okres po spotkaniu Gierka ze stoczniowcami, na którym to nie chciał krzyknąć słynnego: „Pomożemy!”, czym rzekomo sprowokował bezpiekę. Jednakże prawda przypuszczalnie leży pośrodku.

Zgoda na donosicielstwo najczęściej przyjmowała formę pisemnego zobowiązania do współpracy, lecz musimy zaznaczyć, iż, jak podaje informator SB, dopuszczalne były „odstępstwa, bowiem od żądania napisania zobowiązania można odstąpić (albo żądać w terminie późniejszym), jeżeli pobranie go mogłoby ujemnie wpłynąć na stosunek tajnego współpracownika do współpracy, nie dotyczy to jednak kandydata pozyskiwanego na podstawie materiałów obciążających lub kompromitujących”¹⁴³.

III. KRAJOBRAZ PO BITWIE

19 grudnia 1970 roku W. Gomułka poinformował Biuro Polityczne, że ze względu na bardzo zły stan zdrowia ustępuje z zajmowanej funkcji I sekretarza PZPR. Dzień później rozpoczęło się VII plenum KC PZPR. Obrady pod nieobecność leżącego w szpitalu Gomułki, poprowadził premier Józef Cyrankiewicz. Oświadczył zebranim, że wobec rezygnacji dotychczasowego I sekretarza, Biuro Polityczne proponuje kandydaturę E. Gierka na to stano-

141 IPN 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawnego TW ps. „Bolek”, k. 91-93; Zobacz także na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 302-305.

142 Więcej na ten temat w podrozdziale II: Czy to tutaj są te WZZ-ty?, w rozdziale: Działalność Lecha Wałęsy w Wolnych Związkach Zawodowych.

143 F. Musiał, Podręcznik bezpieczeństwa, w: Polska konsp. dencja, pod red. E Musiała i J. Szarka, Kraków 2006, s. 62.

wisko. KC jednogłośnie powierzył nową funkcję aktualnemu I sekretarzowi KW PZPR w Katowicach¹⁴⁴. W ten oto sposób, jak domyśla się B. Danowska, dobiegła końca pewna gra polityczna. Jej ofiarą stał się skompromitowany i odsunięty od władzy W. Gomułka, natomiast społeczeństwo Wybrzeża raz jeszcze zostało użyte jako przedmiot w walce o zmiany na najwyższym szczeblu aparatu władzy¹⁴⁵.

Według informacji MSW ponowny wzrost napięcia w kraju nastąpił 15 i 16 stycznia 1971 roku. Epicentrum tych nastrojów nadal znajdowało się w Gdańsku. W tamtejszej Stoczni Gdańskiej 16 stycznia, już od godziny 9.00, pracy nie podjęło około 12 tysięcy pracowników. Pojawiły się oczywiście zwyczajowe postulaty robotnicze. Domagano się usunięcia S. Kociołka z funkcji sekretarza KC PZPR oraz ustąpienia wszystkich sekretarzy wojewódzkich PZPR z Gdańska. Stoczniovcy żądali zadośćuczynienia ze strony władz oraz pociągnięcia do odpowiedzialności winnych masakry pod bramą numer 2. Nadal domagano się uwolnienia aresztowanych w Grudniu, zwiększenia wynagrodzeń i zniesienia podwyżek cen. Na końcu wzywano E. Gierka na rozmowy. Podkreślano, że nie chodzi o rozmowy z aktywnym partyjnym, lecz z robotnikami. Ostatni z postulatów podnoszony był też w czasie kolejnych strajków, 18 i 19 stycznia. Wówczas, ale i długo po nich (nawet po wizycie E. Gierka) na terenie zakładu rozprowadzono setki ulotek oraz rymowanych układanek. Wśród tytułów przewijały się: Grudniowa kolęda Wybrzeża 70, Gdy naród po strajku czy najpóźniej Karabin i miot. SB intensywnie tropiła autorów tychże tekstów, starając się skonfiskować jak największą ich ilość¹⁴⁶.

Nowy szef partii w odróżnieniu od swojego poprzednika potrafił, ale też starał się, zjednywać sobie ludzi. Dodatkowo imponował zadbany i elegancki wygląd I sekretarza oraz rozgłaszane przez propagandę komunistyczną dobre kontakty z Zachodem. Gierek mówił po francusku, znał trochę flamandzki, a przed wojną należał do komunistycznych organizacji we Francji oraz w Belgii. Dobra opinia miała mu dopomóc w spacyfikowaniu wciąż strajkowych nastrojów na Wybrzeżu.

24 stycznia 1971 roku szef partii nieoczekiwanie pojawił się w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, która kilka dni wcześniej kolejny raz wszczęła strajk. Wyprawa do Szczecina zakończyła się pełnym sukcesem. Gierkowi udało się pozyskać zaufanie protestujących, choć niemal od razu zapowiedział, że ze względu na trudną sytuację w kraju nie może być mowy o cofnięciu grudniowej podwyżki. 25 stycznia Gierek i nowy premier Piotr Jaroszewicz udali się do Gdańska na spotkanie z tamtejszymi stoczniovcami¹⁴⁷, którzy dzień wcześniej zastrajkowali, ponownie domagając się przyjazdu I sekretarza.

144 J. Eisler, dz. cyt., s. 313, 316, 330-331.

145 B. Danowska, dz. cyt., s. 125, 309-310.

146 Tamże, s. 282-286, 298.

147 J. Eisler, dz. cyt., s. 350.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

O przygotowaniach do spotkania z E. Gierkiem mówi H. Lenarciak:

„Następnego dnia [25 stycznia, około godziny 10.00 - przyp. R. Z.] rano na wydział przekazano wiadomość, że załoga ma wybrać trzech delegatów. Mówiło się, że delegaci ze stoczni pojadą do Warszawy na spotkanie z władzami. Wybrano mnie, Wałęsę i Suszka. Dostaliśmy paczki z żywnością, podstawiono autokary. Po kilku godzinach czekania zawieziono nas przed budynek Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku”¹⁴⁸.

W spotkaniu z E. Gierkiem brała także udział przyszła działaczka Wolnych Związków Zawodowych Anna Walentynowicz. Reprezentowała wydział W-2149. Lech Wałęsa wraca pamięcią do zebrania i wspomina, że w imieniu stoczniowców z wydziału W-4 głos zabrał H. Lenarciak. W swoim przemówieniu zawarł konkretny postulat, mianowicie prośbę o budowę kościoła na Przymorzu. Gierek wyraził zgodę, i jak się później okazało, dotrzymał słowa. Kościół został wybudowany, a Lenarciak pełnił funkcję przewodniczącego komitetu budowy kościoła¹⁵⁰. Choć delegaci uzgodnili wcześniej, iż w obliczu dużej liczby obecnych na zebraniu stoczniowców, w ich imieniu wypowie się tylko Lenarciak, Wałęsa, jak twierdzi, wcale nie zamierzał podporządkować się tej dyrektywie. Twierdzi, że był gotów zabrać głos, ale zrezygnował z niego na prośbę stoczniowców z Gdyni. Gest Wałęsy nie poszedł na marne, bo dzięki niemu gdyńscy robotnicy mogli zamienić kilka słów z samym „towarzyszem” Gierkiem¹⁵¹.

Miał za to Wałęsa, oczywiście według Drogi nadziei, być współautorem okrzyku, który na długo zagnieżdżył się w najnowszej historiografii.

„Po wystąpieniu Gierka - podaje Wałęsa - powinien być ktoś wstać i powiedzieć: towarzyszu, no dobrze pytacie «pomozemy», ale komu mamy pomóc? Ale nikt tego nie zrobił [...] Pomozecie? - padło. - Pomozemy! - Zacukała się wiara, to wszystko nie było takie łatwe. [...] No, chyba pomozecie! - wtedy odpowiedzieliśmy: - Pomozemy”¹⁵².

Czternaście lat po napisaniu autobiografii, Lech Wałęsa bez zażenowania, zaprzeczył krzewionej ongiś wersji. Na uwagę zasługują słowa, wypowiedziane na konferencji zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej (IPN) w październiku 2003 roku:

„Jako delegat załogi pojechałem na to spotkanie [z E. Gierkiem - przyp. P. Z.] i tam większość była przeciwników, moich kolegów ze stoczni i chyba innych za-

148 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 29; Por. B. Danowska, tamże, s. 295.

149 Relacja A. Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.

150 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 69; E. Gierek wyraził zgodę na budowę od 15 do 17 kościołów,

w tym na powstanie kościoła na Przymorzu, jednak nie wcześniej jak w drugiej połowie 1971 roku. Zgodę na budowę wydawano „uwzględniając jednak, aby nie czynić koncesji na rzecz kurii agresywnych, by nie wywołać wrażenia, że kto organizuje naciski na władzę, to szybciej otrzymuje zgodę”. Cyt. za: B. Danowska, dz. cyt., s. 294.

151 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 70.

152 Tamże, s. 70-71; R. Boyes przejawiając, napisał nawet, że Wałęsa „wołał aż do bólu gardła”. R. Boyes, dz. cyt., s. 43.

kładów. I muszę powiedzieć, że ta większość przeciwników krzyknęła: pomożemy, [...] aleja nie krzychałem"153.

Tę wersję podtrzymał między innymi cztery lata później, na łamach tygodnika „Wprost”: „1971 rok, tuż po słynnym spotkaniu z Edwardem Gierkiem, na którym wszyscy krzyczeli: «Pomożemy!»». Ja nie krzychałem, oni to wyłapali na filmie"154.

Powyższe opinie głównego podmiotu niniejszej książki, dla historyka mają w zasadzie charakter bezprzedmiotowy. Podczas spotkania E. Gierka i P. Jaroszewicza z robotnikami w styczniu 1971 roku nie doszło do zaprezentowanej przez Lecha Wałęsę wymiany zdań. I sekretarz KC powiedział wówczas:

„Możecie być przekonani, że wszyscy jesteśmy ulepiani z tej samej gliny i nie mamy innego celu, jak ten, który zadeklarowaliśmy. Jeśli nam pomożecie, to sądzę, że ten cel uda nam się wspólnie osiągnąć. No więc jak - pomożecie?"155.

Od tego miejsca następuje jedna z największych mistyfikacji w PRL, wykraczająca nawet poza ramy kraju156. Powszechnie uważa się, że faktycznie Gierkowi odpowiedziało chóralne: „Pomożemy!”. O tym, że w rzeczywistości nic takiego nie miało miejsca, można przekonać się, oglądając archiwalny film ze stoczni i słuchając nagrania magnetofonowego. Rozległy się tylko umiarkowane oklaski, ale reżimowe media niemal od razu starały się zdyskontować propagandowo wizytę I sekretarza na Wybrzeżu157.

Ze spotkania z E. Gierkiem, Lechowi Wałęsie zostały dwa pamiątkowe zdjęcia. Na pierwszym stoi razem z grupą robotników obok I sekretarza, a na jego twarzy widnieje uśmiech. Wałęsa widoczny jest w pierwszym szeregu, po lewej stronie zdjęcia. Na drugim wyłania się zza pleców jednego z robotników. Pierwsze zdjęcie spoczęło nawet w albumie przyszłego lidera „Solidarności”. „Z tego okresu pozostało w moim albumie zdjęcie z Gierkiem w Stoczni - powiada elektryk - stoimy wokół niego gromadą, ja wówczas jeszcze bez wąsów"158. Słynne fotografie zrobili tego dnia reporterzy

153 S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2006, s. 322.

154 *Jeszcze zrobię porządek! Rozmowa z Lechem Wałęsą, byłym prezydentem RP*, „Wprost”, nr 12, Warszawa, 12 marca 2007 r., s. 24-26.

155 J. Eisler, dz. cyt., s. 350-351.

156 Na przykład w 1980 r., w sierpniowym numerze amerykańskiego tygodnika „Time”, znalazł się fragment: „[...] Edward Gierk began meeting directly with workers to hear their complaints. Time and again he asked: «Will you help me?» Delighted with his down-to-earth

style, the workers shouted back: «We will»" („Edward Gierek rozpoczął bezpośrednie spotkanie z robotnikami od wysłuchania ich skarg. Wielokrotnie pytał: «Pomożecie?»
Zachwyceni

jego bezpośrednim stylem, robotnicy wykrzykali: «Pomożemy»"). Gierek: Good Will Is Not Enough, w: „Time", September 1, 1980, s. 25.

157 J. Eisler, dz. cyt., s. 351; Zapisu dźwiękowego można posłuchać w Internetowym Muzeum Polski Ludowej: www.polskaludowa.com, w odnośniku „Zapisy dźwiękowe", 27.12. 2007 r.

158 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 71.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Głosu Wybrzeża”¹⁵⁹ oraz „Wieczora Wybrzeża”¹⁶⁰. To właśnie na czołowych stronach tych dwóch dzienników, już nazajutrz, czyli 26 stycznia, zaprezentowane zostały obok siebie dwie historyczne postacie. Pamiątkowy egzemplarz „Głosu Wybrzeża” dotarł nawet do siostry Lecha, Izabeli¹⁶¹. Kopie zdjęć zawitały później na pierwsze strony lokalnego „Głosu Stoczniewca”¹⁶² oraz prestiżowej „Trybuny Ludu”¹⁶³.

Wałęsa był ze wspomnianej fotografii bardzo dumny i „chwalił się” nią znajomym bardzo długo, bo aż do czasu powstania „Solidarności” i odsunięcia Gierka od stanowiska I sekretarza¹⁶⁴. Wtedy też, korzystając z przetasowania w kierownictwie PZPR oraz możliwości, jakie otworzy przed nim oszłamiająca kariera, Wałęsa zaczął wypowiadać się lekceważąco o E. Gierku. Oto jedna z takich wypowiedzi:

„Na początku byłem tym, który go nim [szefem partii - przyp. P. Z.] uczynił, tego pana Gierka. Byłem jednym z tych, którzy przewodzili strajkowi 1970 r. To, że został wzniesiony, pan Gierek ma mnie do zawdzięczenia. To, że został obalony, także mnie”¹⁶⁵.

Podobnych wypowiedzi będzie więcej. Dotyczyć będą, obok samego Gierka, także jego zaplecza. Zapytany podczas strajku w stoczni w Sierpniu'80 o zmiany w Biurze Politycznym PZPR odpowie, że „szczęściu już zmienił, teraz czeka na resztę”. Te i inne opinie będą wynikiem rozwoju na skutek sierpniowych wydarzeń, dotychczas uśpionych cech Wałęsy, ambicji oraz próżności¹⁶⁶.

Trzy dni po spotkaniu pracowników stoczni z E. Gierkiem, w tym samym „Głosie Wybrzeża”, po raz pierwszy wydrukowano nazwisko Lecha Wałęsy. Organ KW PZPR w Gdańsku informował na swojej pierwszej stronie, że na wydziałach Stoczni Gdańskiej delegaci złożyli sprawozdania ze spotkania

159 Odwiedziny E. Gierka i P. Jaroszewicza w stoczniach Gdańska i Gdyni, w: „Głos Wybrzeża. Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, nr 21, 26 stycznia 1971, s. 1.

160 E. Gierek i P. Jaroszewicz wśród stoczniewców trójmiasta i Szczecina, w: „Wieczór Wybrzeża”, nr 21, 26 stycznia 1971 r., s. 1.

161 J. Surykowski, Notatki gdańskie, s. 62.

162 Po spotkaniach E. Gierka i P. Jaroszewicza ze stoczniewcami, w: „Głos Stoczniewca”, nr 5, 29 stycznia 1971 r., s. 1.

163 Obywatelska rozmowa, w: „Trybuna Ludu”, nr 27, 27 stycznia 1971 r., s. 1.

164 Na przykład: relacja J. Drogonia, 14.02.2007 r.; por. T. Nowak, Zanim powstała «Solidarność». Posfowie Abp Józef Życiński, Lublin 2005, s. 79; H. Jagielski twierdzi, że

w stoczni Wałęsa nie chwalił się zdjęciem z Gierkiem. Jego zdaniem Lech bał się skojarzeń, że do pierwszego szeregu przy I sekretarzu podstawiono go za zasługi agenturalne. Relacja H. Jagielskiego, 26.02.2008 r.

165 IPN Gd 321/137, Przetłumaczony na język polski wywiad z Lechem Wałęsą, opublikowany 17 XI 1980 r., w 10687 numerze tygodnika „Stern”, k. 8-9; Por. Wir sind auf eine Intervention vorbereitet, w: „Stern”, 13 listopada 1980 r., s. 274.

we ipn BU 00200/1432 t. 3, BHże; prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 248-249. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie. Analiza fenomenu przewodniczącego „Solidarności” autorstwa Eligiusza Naszkowskiego, tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Grażyna”, „Arcana”, nr 79, styczeń-luty 2008 r., s. 192-205.

Wizyta I sekretarza Edwarda Gierka na Wybrzeżu, spotkanie z robotnikami, L. Wałęsa widoczny w pierwszym szeregu, po lewej stronie zdjęcia, fot. pochodzi z filmu Grzegorza Brauna „Plusy dodatnie, plusy ujemne”.

z I sekretarzem. Na Wydziale Elektrycznym W-4 uczynili to A. Suszek, L. Wałęsa i H. Lenarciak.

„Wszyscy delegaci podkreślali - pisał redaktor - że rozmowa stoczniowców z nowym kierownictwem partii i rządu odbywała się w atmosferze pełnej obustronnej szczerości. Wszyscy nawiązywali do postulatów wysuniętych przez pracowników tych wydziałów i przekazywali odpowiedzi, jakich udzielili w tych sprawach towarzysze Jaroszewicz, Szlachcic [Franciszek; wiceminister, a od lutego 1971 roku minister MSW - przyp. P. Z.] i Gierek”¹⁶⁷.

Wróćmy jeszcze do stenogramu z konferencji IPN i pochylmy się nad wątkiem podjęcia przez Lecha Wałęsę współpracy z SB. Po tym jak zaprzeczył, że krzyczał „Pomożemy!”, były elektryk oznajmił słuchaczom:

„Miałem trudne momenty parę razy. Jeden taki trudny moment miałem, w tej mojej walce w tym Komitecie, kiedy było spotkanie z Edwardem Gierkiem. [...] Następnego dnia już bezpieka była u mnie. «Pan był na spotkaniu, czy Pan krzyczał?». Nie, odpowiedziałem. «Macie film» - tak strzeliłem. Drugie pytanie: «czy Pan będzie wspomagał, współpracował w odbudowaniu Polski?». [...] «Będę współpracował». No i wymagano ode mnie współpracy, ale nigdy agenturalnej, nigdy nie donoszenie na kolegów. A kierownik mój wydziału - świętej pamięci, nie potwierdzi - zobowiązał mnie do rozmów. A ja mówię: «kto będzie za to płacił?». <A to już

¹⁶⁷ Spotkanie z delegatami załogi, w: „Głos Wybrzeża”, nr 23, 28 stycznia 1971 r., s. 1.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

nie pańska sprawa». Nie byio, nigdy nie było pytań, próśb ani żadnego donosu, ani nic pisanego jako współpraca i agenci. Były różne rozmowy polityczne. Kiedy zorientowałem się, gdzieś to trwało parę lat, chyba w 1976 roku [...], kiedy miałem argumenty, że to nie jest pracowanie dla Polski, że komunizm jest niereformowalny, to na spotkaniu, i to znajdziecie w dokumentach, powiedziałem bezpiece: «panowie, żadnych rozmów, żadnych spotkań, tam są drzwi»¹⁶⁸.

Zarówno ta oraz zacytowane poniżej dwie wypowiedzi Lecha Wałęsy, w zestawieniu z zachowaną w IPN dokumentacją, w nieśmiały sposób potwierdzają jego agenturalną przeszłość.

Oto cytaty z wywiadu udzielonego tygodnikowi „Wprost” w 2007 roku:

„Na początku lat 70., walczyłem samotnie, na ile mi sił i mądrości starczyło. Zrobiłem parę rzeczy śmiesznych, parę wątpliwych, parę nie fair. Jak każdy miody, niedoświadczony i przestraszony człowiek. Ale wiem jedno: nie mam się czego wstydzić, bo nigdy nie zdradziłem”¹⁶⁹.

Rzecz charakterystyczna dla stylu wypowiedziania się Wałęsy, w pierwszej części wystąpienia, nieraz nawet w tym samym zdaniu, do „czegoś” nasz bohater przyznaje się, a w drugiej następuje piorunujące wycofanie się z samokrytyki, jak gdyby zaprzeczenie.

W czasie zjazdu „Solidarności”, który odbył się w 1993 roku w hali Stoczni Gdańskiej z udziałem Lecha Wałęsy, ówczesny prezydent powiedział:

„Popeliłem błędy, ale nie takie, które potem sfabrykowano. Przez nieuctwo, przez niezajomość rzeczy robiłem błędy, a polegały one na podpisaniu trzech dokumentów, po pierwsze, że nie zabrałem broni przy rozbrajaniu milicji, drugi dotyczył tego, że nie będę siał niepokoju, bo były niepokoje, trzeci dokument dotyczył tego, że nie powtórzę tego, co mówiłem na przesłuchaniu, czwarty, prawdopodobnie, bo tego dokładnie nie pamiętam, bo to było dokładnie ponad dwadzieścia lat temu. Oświadczam, że nie był to dokument zgody na współpracę, ani kasowym i wszem agentom to oświadczam. Drugi mój błąd z tamtego okresu, ale błąd ten powtarzałem wiele razy i nie uważam go za błąd. Z funkcjonariuszami rozmawiałem tak, jakbym im dawał nadzieję i szansę. Tak mówiłem, jestem zmęczony... Niektórzy mogli wyciągnąć z tego wniosek, że z Wałęsy będzie agent. Natomiast kiedyśmy walczyli o nowe związki, kiedy już Sierpień był, to jeśli znajdziecie pył na mojej duszy lub ciele, to proszę, żebym stąd nie wyszedł. Jeśli słowem, myślą, czynem kogokolwiek zdradziłem, niech z tej sali nie wyjdę...”¹⁷⁰.

Powyższe cytaty pozostają w sprzeczności ze stanowiskiem Wałęsy odnośnie współpracy z bezpieką, zawartym chociażby w słowach:

„Zdarzyła się walka, w której pokonałem bezpiekę, nie dałem się nigdy złamać, ani na sekundę nie byłem po przeciwnej stronie, ani sekundy nie byłem żadnym

agentem"171. „[...] Metodę działania służb w mojej sprawie można streścić bardzo krótko: manipulacja, fałszerstwo i podkopywanie autorytetu"172.

168 S. Cenckiewicz, Oczami Bezpieki..., s. 322-323.

169 Jeszcze zrobię porządek!..., s. 24-26.

170 Z. Trziszka, Na pohybel, Warszawa - Zielona Góra 1993, s. 167-168.

171 (Relacja L. Wałęsy) G. Braun, dz. cyt.

172 L. Wałęsa, Moja III RP. Straciłem cierpliwość, Warszawa 2007, s. 74.

W swoich zapewnieniach stoczniowy elektryk posunął o wiele dalej, zaklinał się wręcz na siły nadprzyrodzone. „Na wszystkie świętości przysięgam, że nigdy nie byłem agentem!”¹⁷³ - krzyczał w stronę dziennikarzy z tygodnika „Wprost”.

Wprawdzie Lech Wałęsa raz twierdzi, oczywiście nie wprost, że zmuszono go do „jakiejs” formy współpracy zaraz po strajku w stoczni, a w innym miejscu i w innym czasie, że stało się to po spotkaniu z Gierkiem 25 stycznia 1971 roku, z dokumentów traktujących o jego agenturalnej przeszłości jasno wynika, że formalnie w rolę tajnego współpracownika (TW) SB wszedł 29 grudnia 1970 roku¹⁷⁴.

Pozostaje nam kwestia ustalenia długości trwania współpracy z bezpieką. Z racji tego, iż wypowiedzi Lecha Wałęsy na ten temat wykazują wiele sprzeczności i wydają się być mało wiarygodne, nie mogą stanowić rzetelnego punktu odniesienia. Będziemy musieli uściślić, o jakiej formie współpracy mówimy w danej chwili. W zacytowanym fragmencie Drogi nadziei Wałęsa opowiada o podpisie, który złożył w roku 1970. Z dokumentów bezpieczeństwa wynika, że TW SB przestał być w 1976 roku. Z kolei w 1982 roku funkcjonariuszom MSW PRL powiedział, że ostatni podpis złożył trzy, cztery lata wstecz¹⁷⁵.

Przez długi czas Wałęsa oficjalnie utrzymywał, że jedyny podpis lub podpisy złożył w 1970 roku. Jednakże w trakcie dialogu prowadzonego za pośrednictwem poczty elektronicznej z dziennikarzem TVP Grzegorzem Braunem, na początku 2007 roku, napisał rzecz zaskakującą:

„Do 1976 r. nie wiedziałem, że można nie podpisać zeznań, czy w ogóle odmawiać zeznań. Więc zeznawałem, nie kablowałem i podpisywałem podłożone papiery. Muszę Panu powiedzieć szczerze, że w tym czasie nie proponowano mi współpracy, nie wiem, jak bym się w tedy zachował. Tak naprawdę nigdy nie było wprost propozycji jakaś sugestia, że takich ludzi nam potrzeba, ale ja [s]chodziłem[m] z linii¹⁷⁶. [...] Po 1976 roku niczego nigdzie w starciu z komuną nie podpisywałem z zasady”¹⁷⁷.

W istocie, Lech Wałęsa przestał być TW SB w czerwcu 1976 roku. W późniejszym czasie jego kontakty ze służbami PRL nabyły charakteru bardziej nieformalnego¹⁷⁸.

173 Można mnie zabić, ale nie pokonać. Z Lechem Wałęsą rozmawiają Bronisław Wildstein i Marcin Dzierżanowski, w: „Wprost”, nr 35, 4 października 2005 r., s. 25.

174 S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 295-315; zob.: Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 2001, przypis nr 4 informujący o rejestracji Lecha Wałęsy, s. 206.

175 Chcemy Panu pomóc, oprac. S. Cenckiewicz i G. Majchrzak, „Arcana”, nr 70-71, lipiec-październik 2006, s. 143, 162.

176 W wersji oryginalnej wiadomości e-mail: „zchodziłe z lini”.

177 Korespondencja internetowa L. Wałęsy i G. Brauna, 2 stycznia 2007 r. Zapis oryginalny

178 patrz rozdziały: Działalność Lecha Wałęsy w Wolnych Związkach Zawodowych oraz Działalność Lecha Wałęsy w NSZZ „Solidarność”.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

IV DWIE TWARZE OBYWATELA WAŁĘSY

Po Grudniu '70, mimo zapowiadanej przez ekipę E. Gierka odwilży, bynajmniej nie zaprzestano represjonowania robotników. W zakładach pracy przeprowadzano zwolnienia uczestników zająć, a milicyjne komendy wypełniły się aresztowanymi oraz przesłuchiwanymi. W Szczecinie, wskutek tajemniczego wycieku gazu w mieszkaniu, zmarł Bogdan Gołaszewski, najmłodszy członek Komitetu Strajkowego z grudnia 1970 roku. Wiceprzewodniczący tego komitetu, Adam Ulfik został aresztowany na podstawie spreparowanych oskarżeń i wypuszczony dopiero na skutek groźby strajku. Nie pozwolono mu na podjęcie pracy w stoczni, a w 1976 roku zmarł nagłą śmiercią¹⁷⁹. Artur Bezia, również członek Komitetu Strajkowego, wspomina po latach, że wprawdzie nie zginął w dziwnych okolicznościach jak Ulfik i Gołaszewski, ale przez długie lata nękanie go przesłuchaniami. Wzywano go na komendę kilkadziesiąt razy, a każde przesłuchanie trwało po kilka godzin¹⁸⁰. Jeszcze inny przywódca strajku w Szczecinie, Edmund Bałuka, nie mógł znieść szykan i zdecydował się na opuszczenie kraju.

Z początku stosunkowo łagodnie potraktowano pracowników Stoczni Gdańskiej. Zwolnienia liderów strajku odbywały się dopiero po kilku latach. Wymienia się przede wszystkim przypadek Edwarda Nowickiego, pracownika wydziału S-5, którego wybrano przewodniczącym Rady Oddziałowej. Nowicki był jednym z przywódców strajku gdańskiego. W 1973 roku został oskarżony o sfalszowanie karty zegarowej, dzięki czemu rzekomo mógł pobierać dodatkowe wynagrodzenie. Nim został zwolniony z pracy w stoczni, SB, celem skompromitowania go w oczach kolegów, rozprowadziła po zakładzie spreparowane materiały pornograficzne¹⁸¹.

Podaliśmy już, że Lech Wałęsa TW formalnie został 29 grudnia 1970 roku. W aktach lustracyjnych Wałęsy znajduje się notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału „III A” KW MO Marka Afryki z 21 czerwca 1978 roku. Funkcjonariusz ten po dokonaniu analizy akt Wałęsy zanotował:

„[...] Pozyskany został dnia 29.12.1970 r., jako t. w. ps. «Bolek» na zasadzie dobrowolności przez st. insp. Wydziału II [tzw. kontrwywiad - przyp. P. Z.] KW MO w Olsztynie, kpt. Edwarda Graczyka¹⁸²”.

Wałęsę zarejestrowano pod numerem GD 12.535183.

¹⁷⁹ M. Szejnert i T. Zalewski, Szczecin: Grudzień-Sierpień-Grudzień, Warszawa 1984, s. 70-72.

iso wspomnienia A. Bezi na stronie internetowej: www.mmszczecin.pl, 25.07.2007 r.

¹⁸¹ E. Szczesiak, dz. cyt., 32.

182 jpjsj 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawnego TW ps. „Bolek”, k. 91-93; zobacz także na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 302-305.

183 S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, Lech Wałęsa a SB..., s. 295-315; Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989..., przypis nr 4 na, s. 206.

Spróbujmy zastanowić się, dlaczego naszemu tytułowemu bohaterowi przypisany został akurat taki pseudonim. Pamiętamy, że dzieci Bolesława Wałęsy ubóstwiały swojego ojca. Jego wyidealizowany wizerunek zaszczepliła braciom siostra Izabela. Bardzo prawdopodobne, że swoistym „patronem” nowej działalności Lecha miał być właśnie jego ojciec, człowiek którego tamten de facto nie znał. Nasze domysły niejako potwierdza cytat z wywiadu, z 2007 roku, podczas którego dziennikarze tygodnika „Wprost” zapytali byłego przewodniczącego „Solidarności”, dlaczego w aktach SB został mu przypisany akurat pseudonim „Bolek”:

„Też się zastanawiałem i doszedłem do wniosku, że to przypadek. Równie dobrze mogliby zrobić ze mnie Felka [...]”¹⁸⁴ - odparł Wałęsa.

Trudno nie ulec wrażeniu, że nasz bohater podświadomie użył w zdaniu drobniejszej formy imienia swojej matki - Feliksi.

Zdaniem A. Walentynowicz, ale także innych działaczy późniejszych WZZ pseudonim agenta „Bolka” może również pochodzić od przezwiska, jakie Wałęsa nosił w stoczni. Otóż ulubionym kolegą Lecha był chłopak, na którego robotnicy wołali Tolek. Skoro więc bardzo często widywano ich razem, najczęściej grających w szachy lub warcaby, czasami w ping-ponga i totolotka (sic!), zaczęto wołać na nich: Tolek i Bolek¹⁸⁵. Taką samą historię przytacza H. Lenarciak. Przed laty, w trakcie dyskusji o agenturalnej przeszłości Lecha Wałęsy, stoczniowiec usłyszał od tego samego Tolka kilka ciekawych zdań.

„Te, wiesz, ja teraz tak myślę - zafrasował się Tolek - tak o tym Bolku gadają, że to Wałęsa był tym Bolkiem, ale jak myśmy grali w szachy to tak nas nazywali. Na mnie mówili Tolek, bo miałem Anatol, na niego Bolek. Nie był chyba tak naiwny, żeby pseudonim sobie brać, skoro go nazywają Bolkiem?”¹⁸⁶...

O zamiłowaniu Lecha Wałęsy do różnego typu gier opowiedział, obecny w donosach TW „Bolka”, pracownik Wydziału W-4 Klaus Bartek

„Jego «znakiem rozpoznawczym» była gra w warcaby. Wszędzie można było znaleźć prowizoryczne szachownice (najczęściej rysowane przez niego na kartonach) i pionki (w tej roli zazwyczaj wykorzystywał śruby i nakrętki). W każdej wolnej chwili Lech grał i zawsze wygrywał. [...] Pamiętam moje przesłuchanie na SB przed pierwszą rocznicą grudnia 1970 r. [...] Przez dłuższy czas rozmowa toczyła się «o niczym», do momentu kiedy spytał mnie, co sędzę o Wałęsie. Pozwoliłem sobie na żart, że Lech jest minihazardzistą. Temat zaciekał esbeka, który z miejsca zapytał o szczegóły. Odpowiedziałem, że Wałęsa gra w totolotka”¹⁸⁷.

¹⁸⁴ Jeszcze zrobię porządek!..., s. 25.

¹⁸⁵ Relacja J. Szylera, Katowice, 21.02.2008 r.; Relacja H. Jagielskiego, 26.02.2008 r.;

Relacja A. Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.

186 Relacja H. Lenarciaka, 08.09.2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszковского; Dostępny na stronie internetowej: www.wyszkowski.eu.

187 K. Bartel, Pamiętam jak strażnik na bramie odebrał Wałęsie przepustkę, mówiąc, że został zwolniony ze Stoczni, w: „Gazeta Wyborcza”, 10 lipca 2008 r. Artykuł dostępny na stronie: www.wyborcza.pl.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wymieniony „totolotek” wart jest osobnego akapitu. Wałęsa organizował na wydziale zbiorowe zakłady, proponował chcącym zasilić domową kieszeń robotnikom skuteczny system gry. Utrzymywał, że wygrywa w ten sposób pokaźne sumy pieniędzy¹⁸⁸.

O okolicznościach werbunku Lecha Wałęsy zdecydował się opowiedzieć wymieniony już raz przez nas funkcjonariusz SB, niegdyś pracownik Grupy VI Wydziału III („działalność antypaństwowa w kraju”; jednostka w MO) Departamentu III¹⁸⁹ MSW kontrolującej wydział W-4, podporucznik Janusz Stachowiak. Grupa VI została powołana sezonowo w związku z wystąpieniami grudniowymi i funkcjonowała w latach 1970-1973. Kierował nią Czesław Wojtalik, postać, której nazwisko często będzie powracać. W kompetencjach podporucznika Stachowiaka leżało tworzenie list wynagrodzeń dla pracujących na wydziale TW W głównej mierze nadzorował i oceniał pracę rezydenta SB na wydziale. Był nim emerytowany funkcjonariusz bezpieczeństwa, kapitan Jan Dąbek, ze względu na znajomość języka węgierskiego używający pseudonimu „Madziar”. To „Madziar” miał bezpośrednio kontaktować się z TW „Bolkim”. Wypłacał Wałęsie przyznane mu przez SB kwoty pieniężne, ewentualnie, gdy zaistniała taka potrzeba, odbierał od niego doniesienia¹⁹⁰.

Stachowiak tłumaczy, że w zakresie jego obowiązków leżało zapoznanie się z dokumentacją każdego agenta. Lecha Wałęsę przywieziono do Komendy Wojewódzkiej milicji przy ulicy Okopowej 9 autokarem, z grupą mężczyzn z hotelu robotniczego przy ulicy Tuwima w Gdańsku-Wrzeszczu. (Wałęsowie mieszkali wówczas w graniczącej z Wrzeszczem dzielnicy Suchanino, przy ulicy Beethovena). To tam, w zamyśle rozkazodawców z SB, mógł na nowo organizować się Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej. Pojazd w całości wypełniony był wobec tego stoczniowcami. Towarzyszący

188 Relacja H. Jagielskiego, 26.02.2008 r.

189 W drugiej połowie lat 70. w skład SB wchodziły przede wszystkim cztery departamenty MSW: I - wywiad, II - kontrwywiad, III - sprawy związane z ochroną gospodarki i zwalczaniem opozycji oraz IV - zwalczanie Kościoła. W działaniach przeciwko WZZ, ROPCiO, czy KOR, największe znaczenie miał Departament III. Składał się z dziewięciu wydziałów: I - opracowywał instrukcje i analizy polityczno-operacyjne, II - kontrolował „środowiska tradycyjne” (byłych członków Armii Krajowej - AK, Narodowych Sił Zbrojnych - NSZ, Wolności i Niezawisłości - WiN, Polskiego Stronnictwa Ludowego - PSL), osoby podejrzewane o działalność rewizjonistyczną oraz środowiska mniejszości narodowych, III - ochraniał operacyjnie wydawnictwa i redakcje prasowe, IV - kontrolował Zakłady Opieki Zdrowotnej, instytucje kulturalne, szkolnictwo i wyższe uczelnie, V - zajmował się kompleksem rolno-spożywczym i gospodarką rolną, VI - przemysłem, VII - transportem i łącznością, VIII - zabezpieczał organizacyjnie i logistycznie działania podejmowane przez Departament III, zaś IX, utworzony w 1977 r., miał nadzorować działania przeciwko „nowej opozycji”. W 1979 r. z Departamentu III wyłączono wydziały V, VI, VII, tworząc z nich De-

partament III „A”, przekształcony w 1981 r. w Departament V R Piotrowski, Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW (1975-1990), „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1, 2003, s. 57-74.

190 Relacja J. Stachowiaka, czerwiec 2005. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszkińskiego; Dostępny na stronie internetowej: www.wyszkiński.eu; Relacja J. Stachowiaka, 27 lutego 2008 r. Zapis audiowizualny w zbiorach prywatnych G. Brauna.

pasażerom dwaj esbecy, zobowiązali się, iż jeszcze przed północą wszyscy powrócą do swoich mieszkań. Dzięki temu autokar bez oporu zajeżdżał na miejsce¹⁹¹.

W komendzie na robotników czekali wysocy funkcjonariusze SB, ściągnięci wcześniej z różnych rejonów Polski. „Grupy wsparcia” przybyły między innymi z Olsztyna, Białegostoku, Katowic oraz Bielska-Białej. Wpierw funkcjonariusze nakłaniali zatrzymanych do podpisania oświadczenia o zachowaniu rozmowy w tajemnicy. Po posileniu się, stoczniowców prowadzono do pokoi na rozmowy. Wielogodzinną rozmowę z Lechem Wałęsą przeprowadziło dwóch esbeków z Olsztyna: kapitan Henryk Rapczyński oraz kapitan E. Graczyk. Stachowiak przestudiował później notatkę z tej rozmowy. Zapamiętał jej przebieg oraz samego Wałęsę, gdyż Rapczyński i Graczyk kontakt z nim wspominali z wyraźnym rozbawieniem. Z początku Wałęsa usiłował uniknąć podpisania zobowiązania do współpracy, składając przysięgę na krucyfiks. Twierdził, że dla niego przysięga na krzyż jest ważniejsza niż wszystkie jego podpisy. Ostatecznie jednak zobowiązanie do współpracy podpisał i przyjął pseudonim „Bolek”. Stachowiak dodaje, że Wałęsa był jednym z nielicznych pasażerów autokaru, którzy podjęli się działalności agenturalnej¹⁹².

W przywołanej wcześniej notatce Afryki czytamy:

„Celem pozyskania [Lecha Wałęsy - przyp. P. Z.] było rozeznanie działalności Komitetu Strajkowego oraz innych osób wrogo działających w czasie i po wypadkach grudniowych 1970r. w Stoczni Gdańskiej”¹⁹³.

Funkcjonariusz zanotował, że Wałęsa angażował się w wydarzenia rozgrywające się przed KW PZPR i KM MO oraz że był członkiem Komitetu Strajkowego i późniejszej Rady Delegatów Strajku Okupacyjnego. Jako członek komitetu przekazywał dyrekcji żądania stoczniowców i „usilnie zapewniał [...], że dołoży wszelkich starań, aby utrzymać porządek”¹⁹⁴. Aktywność Wałęsy przed budynkami komitetu i komendy została skąpo przedstawiona ze względu na „brak informacji”.

W dalszej części tekstu stykamy się z krótkim podsumowaniem pracy agenturalnej Lecha Wałęsy. W tym wypadku na przytoczenie zasługują dłuższe fragmenty.

„W latach 1970-72 - pisze esbek - wymieniony już jako t. w. ps. «BOLEK» przekazywał nam szereg cennych informacji dot. [yczących] destrukcyjnej działalności

191 Relacja J. Stachowiaka, czerwiec 2005; Relacja J. Stachowiaka, 27 lutego 2008 r.

192 Relacja J. Stachowiaka, czerwiec 2005; Relacja J. Stachowiaka, 27 lutego 2008 r.

193 jpn 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawnego TW ps. „Bolek”, k. 91-93. Zobacz także na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 302-305.

194 jpjyj 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawnego TW ps. „Bolek”, tamże, k. 91-93; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 302-305.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

niektórych pracowników. Na podstawie otrzymanych materiałów założono kilka spraw. W tym czasie dał się poznać jako jednostka zdyscyplinowana i chętna do współpracy"¹⁹⁵.

Musimy w tym miejscu zaznaczyć, iż zgodnie z zasadami pracy operacyjnej SB, przeciwko wszystkim osobom, na które Lech Wałęsa donosił zakładano na ogół sprawy operacyjnego sprawdzenia (SOS), a następnie rozpracowania (SOR), w których gromadzono meldunki dotyczące podejmowanej przez nich działalności. Donosy trafiały do teczek rozpracowywanych, a osobny komplet donosów wędrował do teczki pracy¹⁹⁶ TW „Bolka”. Wobec wszystkich tych osób bezpieczeństwa wyciągała mniej lub bardziej wymierne konsekwencje, które podane zostaną poniżej. Wróćmy do dokumentu autorstwa M. Aftyki.

„Po ustabilizowaniu się sytuacji w stoczni - czytamy - dało się zauważyć niechęć [ze strony Lecha Wałęsy - przyp. P. Z.] do dalszej współpracy z resortem. Tłumaczył on to brakiem czasu i tym, że na zakładzie nic się nie dzieje. Żądał również zapłaty za przekazywane informacje, które nie stanowiły większej wartości operacyjnej. Podczas kontroli przez inne źródła informacji stwierdzono, że niejednokrotnie w przekazywanych informacjach przebiła się chęć własnego poglądu na sprawę, nadając jej niejako opinię środowiskową"¹⁹⁷.

Tę część notatki możemy uznać za opis końca pierwszego okresu pracy agenturalnej Lecha Wałęsy. Odpowiednią, kończącą go datą powinien być rok 1972, co też odpowiednio uzasadnimy w dalszej części rozdziału. Wówczas też powrócimy do notatki M. Aftyki. Obecnie przyjrzymy się sytuacji w Stoczni Gdańskiej z początku 1971 roku, świeżo po strajkach grudniowych.

Koledzy z innych wydziałów, przypomina sobie H. Lenarciak, zgłaszali stoczniowcom z W-4, że gdy pojawiali się w KW MO, spotykali tam przechodzącego się Lecha Wałęsę, bez towarzyszącego mu funkcjonariusza. Było to dla robotników o tyle zaskakujące, że oni sami pojawiali się w niej w kaidankach lub byli trzymani w uścisku obeszłaniającym. „Lech twierdził, że tam muszą mieć jakiegoś sobowtóra, bo on ma czyste sumienie, pod tym względem"¹⁹⁸ - dodaje Lenarciak.

„Na jednym z zebrzań związkowych, jeden z moich bliskich kolegów oskarżył Wałęsę, że jest donosicielem SB, albowiem w przeciwnym razie nie mógłby dostać się do Komendy MO i przemawiać z okna - mówi kolega Lecha z Wydziału W-4 K. Bartel. - Jak pamiętam podnosił również, że ktoś z jego znajomych z innego wy-

¹⁹⁵ ipn 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawnego TW ps. „Bolek”, tamże, k. 91-93; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 302-305.

¹⁹⁶ G. Waligóra, ROPCiO, Warszawa 2006, s. 13.

197 IPN 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawnego TW ps. „Bolek”, k. 91-93. Zobacz także na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 302-305.

198 (Relacja H. Lenarcika) G. Braun, dz. cyt.

działu widział Wałęsę rozmawiającego w komendzie z milicjantami, jak z kolegami. Uczestnicy zebrania przyjęli te rewelacje z niedowierzaniem i koniec końców oskarżający publicznie Wałęsę przeprosił"¹⁹⁹.

Stoczniowcy z wydziału Wałęsy przypominają, jak to Lech zapewniał ich, że udowodni im, iż ów sobowtór rzeczywiście istnieje. Dokona tego zmieniając zarost, dzięki czemu w prosty sposób odróżni się od swojej kopii, a tym samym przechrzty esbeków²⁰⁰. Co ciekawe, tłumaczenia te niejako znajdują potwierdzenie w dokumentach i zdjęciach. W notatce służbowej kapitana Franciszka Bodzenty z rozmowy operacyjnej z inżynierem K. Hajduga, czytamy:

„Na moje pytanie o nazwiska osób - członków «Komitetu Rewolucyjnego» i «Strajkowego» K. H. odpowiedział, że zapamiętał tylko jedno tj. pracownika wydziału W-4 Wałęsy. Jest to człowiek w młodym wieku i nosi krótko strzyżoną bródkę"²⁰¹.

Wiemy zatem, że do czasu zakończenia strajków grudniowych w Gdańsku Lech Wałęsa nosił zarost. Nie miał go już na spotkaniu z E. Gierkiem pod koniec stycznia 1971 roku. Widać to wyraźnie na zdjęciach, które upamiętniły tamto wydarzenie²⁰². Zaalarmowany o podejrzeniach kolegów, Wałęsa zapewne zwiększył swą ostrożność w kontaktach z SB. Natomiast zgoleniem zarostu dopełnił tylko wytłumaczenia - pierwszej, obronnej reakcji na przedstawione mu niejasności.

Starszy kolega Wałęsy wspomina ich wspólne spotkanie na dzień przed swoją wizytą w komendzie MO. Lech, który właśnie wrócił z przesłuchania miał mu powiedzieć: „Heniu mów wszystko, bo oni wszystko wiedzą”.

„W czasie przesłuchania - kontynuuję stoczniowiec - mówiłem o Wałęsie, że z komisariatu przemawiał, bo się dostał do środka. Powiedzieli [funkcjonariusze MO lub SB - przyp. P. Z.], że głupoty opowiadam, że to jest nieprawda. Powiedziałem, że to jest prawda, bo widziałem, ale zaprzeczali [...]”²⁰³.

Relacja H. Lenarciaka wyjaśnia nam, w jaki sposób stoczniowcy odebrali przemówienie Wałęsy z okna komendy w drugim dniu strajku. Postawa Wałęsy w okresie zamieszek, w których ukształtował się jasny i czytelny podział stron, była niepokojąca.

Przyjrzyjmy się niektórym doniesieniom konfidenta „Bolka”, które mimo niesprzyjającym im czasów zachowały się w aktach Sprawy Obiektowej (SO) kryptonim „Jesień 70”, dotyczącej rozpracowania uczestników rewolty

¹⁹⁹ K. Bartel, Pamiętam jak strażnik na bramie odebrał Wałęsie przepustkę, mówiąc, że został zwolniony ze Stoczni, w: „Gazeta Wyborcza”, 10 lipca 2008 r. Artykuł dostępny na stronie: www.wyborcza.pl.

200 Relacja H. Lenarciaka, 08.09.2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszkiwskiego; Dostępny na stronie internetowej: www.wyszkiwski.eu.

201 jpyj Q(j 003/14 t. 24, Notatka służbowa kapitana Fr. Bodzenty z rozmowy operacyjnej z Karolem Hajduga, k. 165.

202 Także na zdjęciu w: L. Wałęsa, Moja III RP...

203 (Relacja H. Lenarcika) G. Braun, dz. cyt.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

grudniowej oraz Sprawy Obiektowej kryptonim „Arka”, dotyczącej Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Co się tyczy pierwszego cytowanego poniżej rękopiśmiennego donosu, z 12 stycznia 1971 roku, został on, razem z dwoma pokwitowaniami odbioru pieniędzy od funkcjonariuszy SB przez tegoż agenta, dostarczony Annie Walentynowicz i podrzucony do mieszkania działacza opozycji Marka Mądrzejewskiego w 1982 roku. Konfident „Bolek” podał w nim przebieg wydarzeń na wydziale W-4, od soboty 9 stycznia do poniedziałku 12 stycznia włącznie. W relacji odnoszącej się do soboty czytamy:

„Na wydziale W-4 toczą się dyskusje na temat strajku w dniu 11.01.1971r.204. Na terenie wydziału rozpowszechniane są różne ulotki. Ulotki te były pisane ręcznie i na maszynie. Traser (robotnik kreślący linie) z W-4 obiecał mi, że odbije te ulotki na powielaczu i jedną z nich dostarczy mi. Do dnia dzisiejszego trasera nie spotkałem i ulotki takiej nie otrzymałem. Wiadome mi jest, że ów traser [«Kondor»] posiada pośrednie dotarcie do powielacza gdyż w powielarni pracuje jego kolega. Z opowiadań stoczniowców wiem że ulotki te dotyczyły Kociołka - Kolenda o Kociołku"205.

Pisząc o niedzieli, tłumaczy się, że tego dnia nie pracował i nie spotkał żadnego kolegi ze stoczni. Nie może tym samym przekazać interesujących bezpiekę informacji. Bardzo obficie relacjonuje za to wydarzenia z poniedziałku. W tej części tekstu pojawiają się już nazwiska jego kolegów z wydziału.

„W poniedziałek rano na terenie wydziału W-4 istniały tendencje strajkowe - donosi agent «Bolek». - Widziałem osobiście że małe grupki ludzi i z innych wydziałów krążyły przy dyrekcji oczekując na jakieś większe zgromadzenie. Z wydziału W-4 przed dyrekcję wychodził między innymi Jasiński Jan elektryk. Przed dyrekcją nie doszło do zgromadzenia. Pojedyncze grupki rozeszły się, [wśród nich] Jasiński Jan i Popielewski elektrycy, którzy sądownali, co ja myślę, aby robić, jakie są moje zapatrywania na ewentualne zorganizowanie strajku. Z rozmowy z nimi dowiedziałem się, że szukają oni ludzi, którzy mogliby pokierować strajkiem. Odpowiedzi moje odnośnie ich propozycji były wymijające. Powiedziałem im że obawiam się konsekwencji i odpowiedzialności za to, gdyż za podobną działalność byłem zatrzymany przez MO. Wiem że Jasiński i Popielewski mogą być członkami jakiejś komórki organizacyjnej, która może zorganizować strajk. Sam Jasiński wyporzyczył mi do poczytania ulotkę krążącą po stoczni pt. Ballada stoczniowców. Obiecał mi również, że przekaże mi ulotki o innej treści, które porzyczył dla innych stoczniowców"206.

Do swej informacji TW „Bolek” załączył ulotkę wypożyczoną mu przez J. Jasińskiego, noszącą tytuł „Ballada stoczniowców”. Osoby J. Jasińskiego dotyczy również końcowy fragment donosu „Bolka”:

204 Zachowana została oryginalna pisownia donosów, łącznie z błędami interpunkcyjnymi, stylistycznymi czy ortograficznymi.

205 Zobacz na stronie internetowej „Solidarności Walczącej”: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 341-343.

206 Zobacz na stronie internetowej „Solidarności Walczącej”: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 341-343.

„Jasiński opowiedział mi również w dniu 12 lub 13 (dokładnie nie wiem) na godzinę 17.00 wzywany jest na MO. Rozmowy tej specjalnie nie obawia się. Uważam że rozmowa z nim powinna być delikatna gdyż może on bardziej zamknąć w sobie i nie uzewnętrznić swych myśli. Ponadto uważam że w tej chwili Jasiński może być członkiem jednego tajnego komitetu. W tej chwili Jasiński dąży mnie zaufaniem i w najbliższym czasie będę mógł podać bliższe szczegóły o nim i jego działalności. W rozmowie z innymi kolegami dowiedziałem się że Jasiński w czasie wydarzeń grudniowych brał udział w grabieżach. Były to żeczy kosmetyczne”²⁰⁷.

Inny kolega Lecha Wałęsy z wydziału W-4, H. Jagielski wspomina bardzo ciekawą rozmowę, którą przeprowadził z Wałęsą w styczniu 1971 roku: „Mówię, że mam wezwanie na urząd bezpieczeństwa. Ty masz? A on mówi, że «nie... ale dostanę»”²⁰⁸. Wróćmy zatem po raz ostatni do cytowanego wyżej donosu.

„Uważam również za wskazane - sugeruje TW „Bolek” - aby dla lepszego zakonspirowania mojej osoby wezwać mnie na MO, gdyż inne osoby z tego wydziału są zorientowane w mojej działalności w Radzie Delegatów i nie wezwanie mnie do komendy może wzbudzić różne podejrzenia”²⁰⁹.

Na samym dole dokumentu zanotowana została data kolejnego spotkania z funkcjonariuszem SB, które zaplanowano na 13 stycznia, we wtorek, o godzinie 17.00 (dokumentacją z tego spotkania nie dysponujemy).

Lech Wałęsa osiągnął zamierzony cel i przekonał do przemyślnego pomysłu swoich protektorów. W notatce - „Informacji” esbek napisał:

„Spotkanie z t.w. «Bolek» odbyło się w hotelu «Jantar» z zachowaniem zasad konspiracji. T.w. na spotkanie przybył punktualnie i chętnie udzielał informacji. Z propozycją t.w. «Bolek» odnośnie oficjalnego wezwania go przez M.O. - uważam, że jest to słuszna propozycja i bardziej go zakonspiruje w środowisku”²¹⁰.

Przywołany przez nas wcześniej J. Stachowiak twierdzi, że wszystkie spotkania, które odbywały się z Wałęsą na przełomie grudnia i stycznia 1971 roku, miały miejsce w położonym na Długim Targu hotelu „Jantar”, w jednym z pokoi zarezerwowanych przez komendę MO dla zamieszcowanych pracowników SB. Konkretnie właśnie w pokoju Graczyka i Rapczyńskiego. Początkowo z Wałęsą spotykali się obaj funkcjonariusze. Niemniej formalnie oficerem prowadzącym Wałęsę był najpierw E. Graczyk, a po pewnym czasie zastąpił go H. Rapczyński. Później TW „Bolka” „przejął” autochton, kapitan Zenon Ratkiewicz. Gościa częstowano specjalnie na tę okazję przygotowywanymi kanapkami, zrobionymi przez funkcjonariuszki bezpieki. Na jednym ze spotkań obecny był pierwszy zastępca komendanta woje-

207 Zobacz na stronie internetowej „Solidarności Walczącej”: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r; S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 341-343.

208 (Relacja H. Jagielskiego) G. Braun, dz. cyt.

209 Zobacz na stronie internetowej „Solidarności Walczącej”: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 341-343.

210 Notatka funkcjonariusza publikowana na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; Por.: G. Braun, dz. cyt.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

wódzkiego MO do spraw SB pułkownik Władysław Jaworski²¹¹. Pierwszy zastępca komendanta wojewódzkiego do spraw SB był bezpośrednim przełożonym wszystkich struktur organizacyjnych SB w Gdańsku²¹².

21 stycznia 1971 roku, a więc cztery dni przed przyjazdem E. Gierka do Gdańska, odbyły się w stoczni związkowe wybory do Rad Oddziałowych. Zgodnie z postulatami zgłaszanymi przez robotników były w pełni demokratyczne²¹³. H. Jagielski twierdzi, że Wałęsa przy takich okazjach był bardzo aktywny: „Gdzie były jakiegokolwiek wybory do czegoś to on zawsze pierwszy - ja! [...]”²¹⁴. Nie inaczej było i tym razem. W wyborach na wydziale W-4 Lech Wałęsa wprawdzie zgłosił swoją kandydaturę do funkcji przewodniczącego, ale wybrany nie został. Przewodniczącym Rady Oddziałowej stoczniowcy z wydziału W-4 uczynili H. Lenarciaka.

Taki obrót spraw z pewnością nie spodobał się władzom stoczni. Świadek tamtych dni, H. Lenarciak wspomina, że przed wyborami kierownik wydziału W-4 Władysław Leśniewski wezwał najsilniejszych kandydatów do rady, w tym jego, A. Suszka oraz Lecha Wałęsę. Przybyłych określił mianem laików i pouczył, jak powinni „z góry” ustalić skład rady i tak pokierować dyskusją, by nie odezwały się głosy polemiczne. Następnie zwrócił się do Lenarciaka perorując, że najlepiej będzie, jeśli przewodniczącym rady zostanie, najmłodszy z delegatów z wydziału W-4, Lecha Wałęsa.

„Ja mówię, ja się z tym nie zgodzę, bo są delegaci i my chcemy, żeby demokratycznie były przeprowadzone wybory i kogo delegaci wybiorą, bo przewodniczącego będą wybierali delegaci [...], a pozostały skład ustalimy według ustaleń plenum, jak to komu będzie pasowało. Leśniewski się wnerwi! i mówi: «Jak ty nie chcesz z kierownikiem trzymać, bo tak to byś wiedział, że [...] zarobisz. A załoga to ci kopa da i sprawa na tym się zakończy. Ja się nie zgadzam, nie wiem, co na to załoga». Mówi: «Jakie inni mają zdanie?» Suszek też był przeciwny temu. Lech mówi: «To ja już tu nic nie mam, przyłączam się do wniosku innych». I tak zostało i wybory się odbyły według naszego ustalonego programu. [...] Ja miałem 98 głosów. [...] No było 100 delegatów, to on chyba miał te dwa głosy. [...] Do Rady Oddziałowej wszedł!”²¹⁵.

W lutym 1971 roku Wałęsa podszedł do H. Lenarciaka i poprosił kolegę, aby uczynił go Społecznym Inspektorem Pracy na wydziale. Taka decyzja leżała w kompetencjach przewodniczącego, którym od niedawna był Lenarciak²¹⁶. Praca inspektora, łączona sumiennie z obowiązkami zakładowymi,

211 Relacja J. Stachowiaka, czerwiec 2005. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszowski; dostępny na stronie internetowej: www.wyszowski.eu; Relacja J. Stachowiaka, 27 lutego 2008 r. Zapis audiowizualny w zbiorach prywatnych G. Brauna.

212 H. M. Kula, Dwa oblicza Grudnia'70. Oficjalne - rzeczywiste, s. 29.

213 E. Szczesiak, tamże, s. 29; 5 stycznia 1971 roku dyrektor naczelny Stoczni Gdań-

skiej rozwiązał Radę Delegatów załogi zakładu. B. Danowska, dz. cyt., s. 290.

214 (Relacja H. Jagielskiego) G. Braun, dz. cyt.

215 Relacja H. Lenarciaka, 08.09.2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszковского; dostępny na stronie internetowej: www.wyszkowski.eu.

216 L. Goodwyn, Jak to zrobiliście? Powstanie „Solidarności” w Polsce, Gdańsk 1992, s. 213-214.

była pracą żmudną. Dawała jednak poczucie bezpieczeństwa. Zgodnie z zakładowym regulaminem inspektora nie można było zwolnić²¹⁷.

„Chciał mieć taką funkcję - wspomina ślusarz - która pozwalałaby mu krążyć po stoczni, umożliwiałyby chodzenie po statkach. Mówił, że chce trzymać puls na atmosferze w stoczni, wiedzieć, co się dzieje. Tę możliwość dawała mu funkcja inspektora”²¹⁸.

Lenarciak wyraził zgodę i przydzielił Wałęsie pożądane stanowisko.

Okoliczności wejścia Lecha Wałęsy do Rady Oddziałowej znane były do tej pory tylko wąskiemu gronu dawnych stoczniowców, a także niektórym opozycjonistom i historykom. Różnego typu publikacje, zazwyczaj powierzchownie wyjaśniały ów fragment życiorysu Lecha Wałęsy, jakby dążąc do jego zamazania. Dla nas bardziej istotne niż przegrane przez Wałęsę wybory na stanowisko przewodniczącego Rady Oddziałowej, są konsekwencje, wynikające z nowych obowiązków tytułowego bohatera. Funkcja inspektora otwierała szerokie pole działania. Wałęsa mógł od tej pory bez problemu poruszać się po stoczni.

W sporządzonej na początku 1982 roku analizie osobowości Lecha Wałęsy pojawił się rozważany przez nas urywek biografii elektryka z Gdańska. Autorem raportu, jest TW SB o pseudonimie „Grażyna”, którego sylwetkę przybliży nam postać Eligiusza Naszkowskiego²¹⁹, osoby z bliskiego otoczenia przewodniczącego „Solidarności” w okresie legalnej działalności związku. TW „Grażyna” zauważył, iż stanowisko inspektora BHP umożliwiło Wa-

217 Relacja H. Lenarciaka, 08.09.2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszowskiego; Dostępny na stronie internetowej: www.wyszowski.eu.

218 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 29-30.

219 Czesław, ojciec E. Naszkowskiego (ur. 3 lutego 1956 r.), był w czasie wojny żołnierzem AK, a po jej zakończeniu członkiem Zrzeszenia WiN. W 1975 r. Eligiusz rozpoczął studia na Wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tam nawiązał kontakty z poznańskim Studenckim Komitetem Solidarności (SKS). W 1979 r. odbył podróż do Berlina Zachodniego, a stamtąd nielegalną wyprawę do RFN. Naszkowski dwukrotnie złożył podanie o przyjęcie do pracy w SB: w 1979 r. i 1980 r. Oba wnioski zostały odrzucone, między innymi ze względu na przeszłość jego ojca. Po powstaniu „Solidarności” włączył się w działalność związku. Pracował wówczas na Politechnice Poznańskiej. Zatrudnił się także w jednej z pilskich szkół w charakterze nauczyciela historii. Po koniec listopada 1980 r. został przewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Pile. W lutym 1981 r. podjął się współpracy z SB i przyjął pseudonim „Grażyna”. Po wprowadzeniu „stanu wojennego” został internowany we Wronkach. Od stycznia 1982 r. Naszkowski pracował w Młodzieżowym Domu Kultury w Pile jako instruktor. W marcu dostarczył bezpiece opracowane przez siebie dwa ważne dokumenty:

„Głos w dyskusji nad propozycjami Komitetu RM ds. Związków Zawodowych w sprawie ruchu związkowego" oraz „Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie". Z dniem 1 lipca 1982 roku przyjęto Naszkowskiego do SB. Został przydzielony do jednego z wydziałów Biura Studiów. Stał się specjalistą od działań bezpieczeństwa podejmowanych wobec Lecha Wałęsy. Wiosną 1983 roku rozpoczął starania o wyjazd za granicę. We wrześniu 1984 roku został przeniesiony na etat wywiadu. Wraz z żoną i córką otrzymał paszporty konsularne oraz bilety lotnicze do stolicy Mongolii, ale zamiast wyjechać do Ułan Bator znalazł się na Zachodzie. G. Majchrzak, Człowiek, który uwiódł Służbę Bezpieczeństwa, w: „Rzeczpospolita", nr 183, 6-7 sierpnia 2005 r., s. 9-10.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

łęsie „wyzwolenie się” z więzów ograniczających jego ambicje na wydziale W-4. Osobowość Wałęsy, o czym będzie jeszcze mowa, charakteryzowała specyficzna niezależność. Przejawiała się ona usilnym dążeniem do porzucenia ciężającej nad nim władzy przełożonego. TW „Grażyna” bardzo celnie uchwycił sedno problemu²²⁰. Z zarysowaną przez agenta SB prawidłowością zetknęliśmy się w okresie pracy Lecha Wałęsy w POM w Leniach Wielkich, kiedy zwróciliśmy uwagę na jego permanentne starcia z kierownikiem ośrodka. Chorobliwa wręcz niechęć do niższego kierownictwa będzie niebłahą cechą naszego bohatera. Również częste zmiany miejsc pracy wynikały z usilnego poszukiwania obszaru własnej samorealizacji. Nim Wałęsa opuścił ziemię dobrzyńską, na przestrzeni kilku lat aż trzy razy zmienił POM. Krótco po wyjściu ze stoczni zamieni jeden zakład na drugi.

10 lutego 1971 roku nazwisko Lecha Wałęsy pojawiło się na łamach stołecznego „Życia Warszawy”. Autor artykułu, Jerzy Redlich napisał:

„Moimi rozmówcami nie byli ludzie przypadkowi. Henryk Lenarciak, Lech Wałęsa - wyposażeniowcy z wydziału W-4, Ludwik Piksa, Szczepan Chojnacki - kadłubowcy z wydziału K-3. Wymieniam tylko kilku spośród moich rozmówców. Są to ci ludzie, którzy wówczas stanęli na czele protestu, zostali obdarzeni zaufaniem załogi, wybrani delegatami do rozmów z miejscowymi władzami i na spotkanie z Edwardem Gierkiem. Dziś kilku spośród nich wyposażono w mandaty członków rad zakładowych i robotniczych”²²¹.

Pod koniec lutego tego miesiąca inny dziennikarz, reporter „Głosu Wybrzeża” Jan Tetter, przeprowadził serię wywiadów z kilkoma działaczami nowych związków wydziałowych. Wśród rozmówców redaktora nie zabrakło Lecha Wałęsy. Oto jak scharakteryzował go Tetter w początkach 1971 roku:

„Powiada się, że doświadczenie przychodzi z wiekiem, zgoda, ale przychodzi także z czynem. To dopiero rozpatrywanie, analizowanie i roztrząsanie czynów prowadzi do refleksji. Elektromonter z wydziału W-4, od paru dni wespół z Henrykiem Lenarciakiem, członek oddziałowej organizacji związkowej, jest postacią budzącą kontrowersje. Ma lat dwadzieścia siedem, naczytał się lektur traktujących o psychologii tłumu, o spontanicznym działaniu [wszystkie podkreślenia autora - przyp. P. Z.]. Ostatnie miesiące nie szczędziły mu wydarzeń i zaskakujących, i niebezpiecznych. Tak się złożyło, że był w centrum tego, o czym mówili wszyscy [protestów grudniowych - przyp. P. Z.]. Nie dla przygody, nie dla awanturniczego charakteru czy nienawiści do ludzi odpowiedzialnych za porządek - po prostu ocenił swoją sytuację jako taką, w której nie ma niczego do stracenia, zaangażował się więc do końca, był w kierownictwie stocznego strajku. [...] Dzisiejsze doświad-

220 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 242-243. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”,

09.12.2007 r.; Por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie..., s. 192-205.

221 J. Redlich, Mówią gdańscy stoczniovcy. „Zrozumiano nasze intencje", w: „Zycie Warszawy", nr 35, 10 lutego 1971 r., s. 1.

czenie życiowe tego człowieka dorównuje doświadczeniu mężczyzny w sile wieku. Trzeźwo, „jakby z perspektywy wielu lat ocenia siebie z tamtego okresu, nie, już by dzisiaj tego nie zrobił, już teraz trzeźwiej i chłodniej oceniałby sytuację, możliwości i niebezpieczeństwa. Inny człowiek? - właśnie, bardzo prawdopodobne.

Lech Wałęsa pracuje w stoczni od czterech lat. Mieszka z żoną i dzieckiem w wynajętym pokoju, za który płaci 800 złotych, z czego połowę pokrywa stocznia. Jest bardzo popularny wśród robotników swego wydziału - [teraz wypowiedź Lecha Wałęsy - przyp. P. Z.]. Popularność to sprawa trudna. Uważam, że teraz nie trzeba gadać, lecz działać, pracować, gadaniem nic się nie da załatwić. Uważam, że rada oddziałowa powinna być zawsze z ludźmi i z ludzkiego zaufania się rozliczać, ale działać tak, żeby nie dezorganizować produkcji. [...] Wszyscy przecież chcemy, żeby żyło się lepiej"222.

Wątek zainteresowania Wałęsy literaturą z zakresu psychologii poruszył w swojej analizie także E. Naszkowski vel TW „Grażyna”. Przytoczmy stosowne zdanie: „Jest rzeczą szczególną, że wielu znajomych Wałęsy z lat siedemdziesiątych wspomina go z Psychologią człowieka w ręku"223.

Jak ocenia działalność Lecha Wałęsy w radzie po latach H. Lenarciak?

„Aktywny i twardy - powiada. - Starał się forsować własne zdanie. Nieraz, gdy byliśmy innego zdania, mówił, że pójdzie do załogi i powie, co proponował, załoga na pewno go poprze..."224.

Analogiczne zachowanie Wałęsy, powróci z całą mocą dziesięć lat później, kiedy gdański robotnik rzeczywiście będzie dysponował poparciem załogi. Na początku lat 70. groźby elektryka wywoływały tylko rozbawienie.

Jeśli zaś chodzi o funkcję uzyskaną dzięki Lenarciakowi, Wałęsa przyznaje, że rola inspektora BHP była dlań prawdziwą „zdobyczą” Grudnia'70.

„Staraliśmy się coś zrobić dla ludzi w ramach naszych możliwości. Wyklócałem się z kierownictwem o właściwą odzież ochronną, mydło, ręczniki, sprawy socjalne. Był to kanał, w którym zszarpie się największy kozak"225 - zwierza się w Drodze nadziei.

Przytakuje mu przysły dyrektor Stoczni Gdańskiej Klemens Gniech, wówczas zwykły pracownik przedsiębiorstwa:

„Wałęsa gardłował o mydło, ręczniki, odzież ochronną, socjalne sprawy. To największy skurwysyn, który robił w zakładzie krecią, antysocjalistyczną robotę. Taka była o nim opinia kierownictwa"226.

Z relacji Joanny i A. Gwiazdów, współpracujących z Wałęsą w Wolnych Związkach Zawodowych, wyłania się nieco inny obraz podejścia przyszłego noblisty do pełnionej przez siebie funkcji. J. Duda-Gwiazda wspomina,

222 „Głos Wybrzeża, nr 31, 6-7 lutego 1971 r., s. 5-6.

223 IPN BTj 00200/1432 t. 3, Blżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 242. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; Por.: G. Majchrzak, Blżej prawdy o Lechu Wałęsie..., s. 192-205.

224 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 31.

225 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 75.

226 jy[. Wąs, Nazywam się Lech Wałęsa, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 152, 1 lipca 2008 r., s. 16.

że pewnego razu Lech przyznał, że pełniąc funkcję Społecznego Inspektora Pracy, nigdy nie orzekł na korzyść pracownika. Twierdził, że jak się zdarzy wypadek zawsze musi być wina pracownika. Swoją pogląd uzasadniał w sposób następujący: „Jeżeli nie pracownik, to winny jest kierownik, a kierownik nie może być winny, bo by stracił autorytet i nie mógłby być dalej władzą”²²⁷.

Funkcja inspektora znacznie ulżyła ciężko pracującemu elektrykowi, który musiał do tej pory przeciągać na statkach wcale nie lekkie kable. Zawsze można było „urwać się”, ażeby „obronić” trochę praw pracowniczych. Po wydarzeniach grudniowych, Wałęsom zaczęło powodzić się zauważalnie lepiej. Przejściowo, w 1971 roku otrzymali od zakładu mieszkanie „rodzinne” w stoczniowym hotelu przy ulicy Sebastiana Klonowicza. Po roku przenieśli się do nowego, na gdańskich Stogach. Przyznanie mieszkania niepartijnemu pracownikowi z zaledwie czteroletnim stażem pracy było w tych latach niecodziennym zdarzeniem. Tym bardziej że za elektrykiem ciągnął się epizod udziału we władzach strajku grudniowego w Gdańsku. Ludzie pamiętający lata 70. przypominają, że na mieszkanie czekało się wówczas co najmniej 15 lat.

Nim jednak Wałęsowie przeprowadzili się na Stogi, zamieszkali w „rodzinnej” części hotelu robotniczego położonego w gdańskiej dzielnicy Wrzeszcz, przy ulicy Klonowicza, który, jak i całe osiedle, „szczycił się” bardzo złą opinią. Odnosiła się ona zarówno do warunków mieszkalnych, jak i „szemranych” lokatorów²²⁸. Niemniej jednak Wałęsowie mogli wreszcie powiedzieć, że „są na swoim”. Nowa sytuacja materialna pozwoliła nawet na zakup telewizora²²⁹ oraz auta. W czasach powszechnej biedy jedno i drugie było prawdziwym ewenementem czy wręcz luksusem. Szczególnie samochód.

Dopiero w połowie lat 70., gdy na rynku pojawił się masowo produkowany, dzięki zakupowi licencji włoskiej, fiat 126p (produkowany w Polsce od 1973 do 2000 roku), samochód stał się względnie osiągalny. Ale i tak zakup auta stawał się możliwy tylko dla najbardziej zamożnych grup społecznych. Joanna i Andrzej Gwiazdowie dowiedzieli się, że Wałęsa sprzedał po jakimś czasie swój wehikuł i zakupił meble oraz starą „warszawę”, którą później, na przełomie lat 70. i 80. woził działaczy Wolnych Związków Zawodowych. Osobiście twierdził, że złożył ją z części wyniesionych ze swojego następnego miejsca pracy²³⁰. W Drodze nadziei Wałęsa podaje, że w pobliżu przedsiębiorstwa „ZREMB” było składowisko złomu, gdzie zwożono wycofane z ruchu, wyeksploatowane „warszawy”. Jeden z takich egzemplarzy wyku-

227 Relacja J. i A. Gwiazdów, 07.08.2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszowskiego (Relacja J. i A. Gwiazdów); G. Braun, dz. cyt.

228 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 47; E. Szczesiak, dz. cyt., s. 31.

229 Relacja K. Szolocha za pośrednictwem K. Wyszowskiego, 26.07.2008 r.

230 Relacja J. i A. Gwiazdów, 07.08.2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszowskiego.

pił za 4 500 złotych, a następnie wyremontował²³¹. O tym jak było naprawę, spróbujemy się wkrótce dowiedzieć. Kolega i sąsiad naszego bohatera, J. Drogoń pamięta „dużego fiata” (fiat 125p; produkowany w Polsce od 1967 do 1991 roku) stojącego przed klatką schodową Wałęsów. Później na jego miejscu parkowała już „warszawa”. Jeszcze przed sierpniem 1980 roku Lech sprzedał ów „złom” i zakupił „malucha”, czyli fiata 126p²³².

H. Lenarciak tłumaczy, że w celach werbunkowych SB obiecywała stoczniowcom „załatwienie” samochodu, czy „mieszkania”. Podczas jednego z przesłuchań, od któregoś z esbeków usłyszał:

„Możemy samochód załatwić panu, warszawę, czy jakiś inny pan chce. [...] A mieszkanie pan takie malutkie ma, co tam pan ma, te półtora pokoju. Ze dwa, trzy pokoiki byśmy panu załatwili”²³³.

Lenarciak wspomina, że gdy odmówił podjęcia współpracy, usłyszał od funkcjonariuszy groźby pod adresem swojej rodziny²³⁴.

Tymczasem nieprzerwanie trwała praca agenturalna Lecha Wałęsy, już jako mobilnego Społecznego Inspektora Pracy. Elektryk przyznaje, że pełnił wówczas trochę wątpliwych moralnie czynów. Mgliście opisuje swoje kontakty z policją polityczną.

„W 1971 r. zrobiłem parę rzeczy nie fair - przyznaje. - Byłem młody, niedoświadczony, przestraszony. [...] Byłem wtedy inspektorem pracy, więc dykcja często wzywała mnie w różnych sprawach. A to jakaś narada, a to wypadek przy pracy. Kiedyś mnie wezwali, przedstawili esbekom. Byłem zaskoczony, nieprzygotowany. Zacząłem z nimi rozmawiać”²³⁵.

Współpraca z Wałęsą nie była rzeczą łatwą, o czym funkcjonariusze SB szybko się przekonali. Wałęsa wciąż był osobą impulsywną i nieobliczalną. W lutym 1971 roku podobno odmówił nawet dalszej współpracy, lecz nie wiemy, z jakich powodów.

231 L. Wałęsa, tamże, s. 82.

232 Relacja J. Drogonia, Katowice, 21.02.2008 r. Kazimierz Żabczyński, inny sympatyk późniejszych WZZ ze Stogów, uważa, że przed „dużym fiatem” i „warszawą” Wałęsa miał „żuka” lub „nysę”. Relacja K. Żabczyńskiego za pośrednictwem J. Drogonia, 09.03.2008 r.

233 (Relacja H. Lenarcika) G. Braun, dz. cyt. W broszurze szkoleniowej SB wyróżniono cztery podstawy pozyskania TW: materiał obciążający, materiał kompromitujący, zainteresowanie materialne oraz „poczucie obywatelskiej współodpowiedzialności za bezpieczeństwo i porządek publiczny”. Zainteresowanie materialne przybierało „w praktyce formę pensji, której wysokość uzgodniona była z pozyskanym”. Do tej kategorii zaliczano ponadto „opiekę i pomoc udzielaną współpracownikowi lub członkom jego rodziny w róż-

nych sytuacjach życiowych, np. pomoc w otrzymaniu pracy, [...] otrzymania paszportu, stypendium, zapomogi, miejsca w domu akademickim, otrzymania licencji na prowadzenie działalności zawodowej, handlowej, otrzymania ulg podatkowych, pożyczki, przydziału materiałów reglamentowanych, otrzymania pracy w zakładzie specjalnym lub stanowiska związanego z perspektywą wyjazdów zagranicznych". F. Musiał, Podręcznik bezpieczeństwa, w: Polska konfidencja, pod red. E. Musiała i J. Szarka, Kraków 2006, s. 61.

234 Relacja H. Lenarciaka.

235 Można mnie zabić, ale nie pokonać..., s. 25.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

W aktach Sprawy Obiektowej kryptonim „Jesień 70” zachowała się notatka służbowa kapitana E. Graczyka, w której czytamy:

„W dniu 16 02 1971 ob. [obywatel - przyp. P. Z.] Lech Wałęsa nie podjął współpracy jako TW. Propozycja: W związku z odmową współpracy proponuję dalszą kontrolę jego działalności na W-4 poprzez TW KLIN"236.

Powinniśmy w tym miejscu podkreślić, że istnieje wiarygodny pogląd, iż zacytowany powyżej dokument został w całości podrobiony, a następnie podrzucony do akt SO „Jesień'70” w latach 90., z zamiarem dyskredytacji osób weryfikujących akta „Bolka”. Wersję tę należy również wziąć pod uwagę, tym bardziej że na jej rzecz przemawia szereg poważnych argumentów. Dokument powstał na odróżniającym go od pozostałych papierze i nie posiada cech charakterystycznych dla notatki oficera SB: jest zbyt lakoniczny jak na próbę werbunku, nie ma podanego miejsca wydania dokumentu oraz brak jest informacji o stosownej jednostce SB237.

Nie minęły jednak dwa dni a TW „Bolek” stawił się u esbeków, by odebrać pieniądze należne mu za donosy. W dokumencie z pokwitowania widnieje informacja:

„W dniu 18.02.1971 r. wręczyłem t.w. ps. «Bolek» sumę 1500 zł (jeden tysiąc pięćset) za przekazywane informacje kryptonim «jesień 1970»”, oraz „Kwituję odbiór 1500 zł (tysiąc pięćset złotych) od pracownika służby bezpieczeństwa za współpracę i udzielane informacje. Bolek"238.

Kwota, którą pobrał, odpowiadała jednej, dobrej pensji. Najprawdopodobniej otrzymał ją za więcej niż jeden donos, ale ze względu na przetrzebiecie dokumentacji związanej z TW „Bolkkiem”, również tego nie można z całą pewnością powiedzieć.

Funkcjonariusz SB M. Aftyka, którego zbiorczą notatkę z czerwca 1978 roku omawialiśmy wcześniej, zwrócił uwagę, że w czasie „stabilizacji” w stoczni, gdy opadły emocje związane z Grudniem, donoszenie na kolegów zaczęło sprawiać TW „Bolkowi” trudność. Zwyczajnie pojawiało się coraz mniej tematów „politycznych”, a za te bezpieka płaciła. Niewykluczone, że próbował zaszantażować esbeków. Wiedział, że jest cennym źródłem informacji i łatwo bezpieka z niego nie zrezygnuje. Po przejrzaniu akt TW „Bolka” można stwierdzić, że tym, co motywowało go do dalszej współpracy z SB, były przede wszystkim pieniądze.

Mówi o tym także inny funkcjonariusz SB, J. Stachowiak. Zacytujmy więc dłuższy fragment jego wypowiedzi, który pozwoli nam odtworzyć sylwetkę konfidenta „Bolka” w pierwszych miesiącach współpracy z SB:

Akurat tę notatkę polski noblista zamieści! w swojej książce. Zobacz: L. Wałęsa, *Moja III RE...*, tamże, s. 86.

237 S. Cenckiewicz, *SB a Lech Wałęsa...*, s. 213-214.

238 Notatka funkcjonariusza. Zobacz na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; Por. IPN 00552/48, t. 1, k. 150, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa...*, s. 344; Por.: G. Braun, dz. cyt.

„Pierwsze informacje były na Lenarciaka. [...] Jagielski, Lenarciak to byli ludzie z W-4, którzy w sumie najbardziej macili na W-4. [...] Wałęsa zaczął informować, że oni organizują strajk [...] na 19-ego czy 20-ego [stycznia - przyp. P. Z.] na stoczni ma być zorganizowany strajk. [...] To wyszło dopiero później w czasie rozmowy, nie wiem czy z Lenarciakiem, po iluś tam rozmowach prowadzonych okazało się, że Wałęsa ich podpuszczał do tego, żeby oni podrywali ludzi i to co on im mówił żeby robili, to on przychodził i mówił, że o tym się dowiedział od nich, że oni coś takiego organizują. W każdym bądź razie zaczęła się z jego strony częściowa gra, dezinformacja. Z tym, że od pierwszego spotkania Wałęsa zaczął dostawać pieniądze. To średnio było 500 złotych, co spotkanie, a spotkania były co tydzień, nieraz częściej. Za każdym razem dostawał 500 złotych. Koło 20-ego, to znaczy tak końcówka stycznia to była już taka, że w sumie zaczęło to wszystko się uspokajać [...] i Wałęsa nie miał, no nie było Wałęsie za co płacić i dlatego, tak według naszych analiz, on po prostu zaczął podpuszczać ludzi żeby coś robili, żeby on mógł przyjść i powiedzieć, że dostał pieniądze. [...] Gdy już Wałęsa kategorycznie odmawiał współpracy, nie chciał przychodzić na spotkania... współpracował tak naprawdę [...] pół roku, z tym że część dezinformował, tak jak mówię podpuszczał kolegów, a tutaj donosił na nich. [...] I pieniądze dostawał w przeciągu pół roku. [...] W każdym bądź razie ja jeszcze śmiałem się, że więcej dostał z bezpieki niż razem z rodzinnym tam ze stocznią, bo średnio mu wychodziło tutaj ponad 2000 miesięcznie. Robiłem później takie podsumowanie, analizę i wniosek o zakończenie współpracy z nim. Składałem akta do archiwum"239.

Ujętą w ostatnim zdaniu procedurę Stachowiak umiejscawia na pierwsze miesiące 1972 roku. Wówczas kontakt Stachowiaka z wydziałem W-4 oraz Lechem Wałęsą urwał się240.

Informacje Stachowiaka są o tyle cenne i wiarygodne, że mogą je zweryfikować istniejące dokumenty, którymi dysponujemy, relacje innych świad-

v, a nawet wypowiedzi samego Lecha Wałęsy. I dokumenty, i relacje zdają się potwierdzać tezy byłego oficera SB.

W marcu 1971 roku po raz pierwszy w zachowanych donosach TW „Bolka” pojawia się nazwisko nieobcego nam J. Szylera, byłego boksera241, z którym Wałęsa 15 grudnia 1970 roku chciał „gasić” walki uliczne. W pisanim na maszynie opracowaniu ujęto między innymi następujące informacje, uzyskane przez TW „Bolek” 30 marca 1971 roku:

„Na Wydz. W-4 pracuje jako elektryk ob. SZYLER Józef lat ok. 27242. Pochodzi ze Śląska. W Stoczni pracuje ok. 8 lat. W/w [wyżej wymieniony - przyp. P. Z.] jest jednym z najaktywniej szych z inspiratorów do inicjowania przerw w pracy i wystąpień. Ze swymi poglądami nie kryje się i często publicznie występuje. W rozmowie z tw.

239 Relacja J. Stachowiaka, czerwiec 2005. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywat-

nych K. Wyszowski; Dostępny na stronie: www.wyszowski.eu; Relacja J. Stachowiaka,

27 lutego 2008 r. Zapis audiowizualny w zbiorach prywatnych G. Brauna; por. też. G. Braun i R. Kaczmarek, TWBoIefc, emisja w TVP1, 18.06.2008 r.

240 Relacja J. Stachowiaka, czerwiec 2005.

241 IPN Gd 003/14,1.12, Notatka służbowa sporządzona na podstawie akt personalnych J. Szylera - w Stoczni Gdańskiej, k. 172.

242 IPN Gd 003/141.12, Notatka funkcjonariusza kpt. E. Graczyka, k. 174; Por. S. Cenciewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 319-321.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

«Bolek» zaproponował aby na Wydz. W-4 stworzyć grupę ludzi, która by w sposób zdecydowany i nieustępliwy występowała w imieniu załogi i domagała się spełnienia postawionych postulatów. W grupie tej SZYLER widziałby takich ludzi jak:

1/. Mistrz Wydz. W-4 - Suszko [wiałc. Suszek - P. Z.]

21. Elektryk W-4 - Krukowski

3/. Tw. «Bolek» i inni, których [w"] chwili obecnej tw. «Bolek» nie może podać gdyż zna ich tylko z widzenia. Z rozmowy z Szylerelem można wywnioskować, że wszystkie dyskusje o podłożu politycznym są zasłyszane z Radia Wolna Europa.

Tw. «Bolek» na propozycję stworzenia takiej grupy miał odpowiedzieć, że za swoją działalność w okresie wydarzeń grudniowych miał szereg nieprzyjemności i dlatego niechciałby się angażować. Ponadto stwierdził, że jest w nowych władzach związkowych i musi realizować linię postępowania jaką wytyczyła Rada Oddziałowa w porozumieniu z Radą Ogólnostoczniovą [podkreślenie autora - przyp. P Z.]L

W dniu 29.03.1971 r. /tw. «Bolek» przebywał na zwolnieniu lekarskim/. Szylerelem Józef podczas przerwy śniadaniowej nawoływał ludzi do strajku. Twierdził on, że na wydz. K-3 ludzie również chcą strajkować tylko się boją. W tym celu wszedł on na podwyższenie i usiłował zachęcać do strajku jednak nie znalazł posłuchu i zrezygnował z przemówienia. O powyższym Szylerelem opowiadał osobiście tw. «Bolek» w dniu 30.03.71 r."243.

Kapitan E. Graczyk zalecił Wałęsie „być w stałym kontakcie z Szylerelem Józefem, kontrolować jego postępowanie i zamierzenia, ustalać wszystkie jego kontakty na Wydz. W-4 i stoczni. W razie gdyby próbował wywołać strajk w sposób umiętny temperować go i rozładować sytuację"244.

A oto zadania, które Graczyk wyznaczył SB, korzystając z wiadomości uzyskanych od Lecha Wałęsy:

„1. Informację tw. «Bolek» odnośnie Szylerelem Józefa sprawdzić za pośrednictwem KO [Kontakt Operacyjny - przyp. P. Z.] «L. W. [najprawdopodobniej kierownik wydziału - P. Z.]». Założyć na Sz. J. kwestionariusz operacyjny, w ramach którego rozeznąć byłą i obecną działalność. Ponadto z wymienionym przeprowadzić w najbliższym czasie rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą - po uprzednim uzgodnieniu z Kierownictwem Wydziału. 2. Uaktywnić pracę w sprawie J. Góreckiego [jeden z członków Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej w grudniu 1970 roku - przyp. P. Z.] i zastanowić się nad potrzebą i możliwością pozyskania po tej sprawie nowej agentury wywodzącej się z jego miejsca pracy i uczelni. 3. Celem sprawdzenia prawdomówności tw. «Bolek» przeprowadzić za w. w. obserwację zewnętrzną. 4. [...] Sprawdzić w Dyrekcji i Radzie Zakładowej o sygnale Lenarciaka o mającym nastąpić strajku kierowców dnia 1 kwietnia br". W „uzupełnieniu" czytamy: „W związku z tym, że kartki z nazwiskami osób (delegatów) przekazane przez tw.

«Bolek» są w większości pisane przez samych delegatów - przekazać je do gr. V-tej Wydz. III-go celem sprawdzenia czy nie odpowiadają charakterowi pisma anonimów, ulotek, wierszy itp."245.

243 IPN Gd 003/141. 12, Notatka funkcjonariusza kpt. E. Graczyka, k. 173; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 319-321; Por.: G. Braun, Piusy dodatnie....

244 ipN Gd 003/141. 12, Notatka funkcjonariusza kpt. E. Graczyka, k. 175; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 319-321; Por.: G. Braun, tamże.

245 IPN Gd 003/14 t. 12, Notatka funkcjonariusza kpt. E. Graczyka, k. 175-176; Por. S. Cenckiewicz, R Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 319-321; Por.: G Braun, tamże.

Mamy okazję skonfrontować treść dokumentu wytworzonego przez oficera SB i jego konfidenta z ustną relacją J. Szylera. Tej były stoczniowiec udzielił reżyserom filmu dokumentalnego pod tytułem: TW Bolek. Spójrzmy jak wyglądało tworzenie grupy kontestatorów na wydziale W-4:

„Miałem posłuch u ludzi, no bo nie było trudno mnie ludzi do czegokolwiek namówić i zacząłem się dopominać o pewne sprawy, bo [...] pamięć ludzka jest strasznie krótka. Ludzie, jak dostaną coś troszkę, to ich to zadowala i rezygnują ze wszystkiego. Od razuśmy stawiali sprawę pomnika, na to, że w tym miejscu polegli, albo usypane to jest ku czci tych i tych. Ja mówię tak, tylu ludzi co jest w stoczni niech tu przyniosą, mówię, po kamieniu i z kamieni się wybuduje przyzme, nie? Miałem taki pomysł na to. Wałęsa nie chciał o tym słyszeć. «To jest czas do Wszystkich Świętych [1 listopada 1971 roku - przyp. P. Z.] daleko», nie? Ja mówię: «Ale Lechu, teraz trzeba kuć żelazo póki jest gorące». Ja wtedy wyszedłem z propozycją, żeby stworzyć taką grupę silną w stoczni, że będziemy my działać w imieniu wszystkich i dopominać się o te, między innymi postulaty, które były u mnie składane. [...] Ja tylko jemu [Wałęsie - przyp. P. Z.] powiedziałem o tej, utworzeniu tej specjalnej grupy"246.

Kolejne donosy, już z kwietnia 1971 roku, przyjął kapitan H. Rapczyński. Spotkanie z 17 kwietnia odbyło się w tradycyjnym miejscu spotkań funkcjonariuszy SB i TW „Bolka”, w hotelu „Jantar”. „Na spotkanie stawiał się punktualnie. Konspiracja była zachowana, na spotkaniu tym wręczyłem mu 500 zł"247 - zanotował kapitan. Przyjrzyjmy się teraz informacjom, które dostarczył bezpiece TW „Bolek”:

„Na Wydziale W-4 w ostatnim czasie tzn. dn. 13-17 dyskutuje się na dwa zasadnicze tematy: 1. Podpalenie lokum Wojewódzkiego Komitetu PZPR.

2. Sprawa Plenum odbywającego się obecnie w Warszawie w szczególności przemówienia tow Gierka. Niezadowolenie wśród pracowników z przemówienia, dlatego iż spodziewano się, że będą ukarani winni zająć grudniowych [...]. Dopina się także iż wzrost stopy życiowej w kraju Rad związany jest ze spadkiem stopy życiowej w naszym kraju. Takie wywody są masowe, ja słyszałem je od elektryka Zarzyckiego, ślusarza Mioto, Mistrza Suszka i innych.

3. Sprawa 1 Maja jest komentowana że obchodów nie będzie, to powinni wszyscy z którymi się spotkałem mieć czarne opaski na znak żałoby, to wyszło prawdopodobnie ze Stoczni Remontowej, ja słyszałem najczęściej w budkach na statku, wobec powyższego nazwiska nie znam, u nas komentowali to: elektryk Szylerski, elektryk Jasiński -jest to jednak nagminne.

4. Dziś słyszałem, że słuchano radia na statku, które to mówiło że są rozruchy w NRD, nazwiska tego, który mówił mogę ustalić.

5. Ważną sprawą jest też, że ktoś mi chce podstawić nogę stwierdzam, iż na polecenie pracownika S. B. będąc na chorobowym poszedłem na Stocznie. Tu jednak

ostrzeżono mnie, że chodzą pogłoski iż jestem na chorobowym i chodzę namawiając do strajku. Ostrzegł mnie między innymi elektryk Weprzędz, który słyszał w kilku przypadkach taką wersję. Wobec powyższego szybko się udałem do domu i przesta-

246 (Relacja J. Szylera) G. Braun, dz. cyt.

247 IPN Gd 003/14 t. 12, Notatka funkcjonariusza SB H. Rapczyńskiego z 17.04.1971 r., k. 169-172; por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 322-325; Por.: G. Braun, Plusy dodatnie....

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

lem chorować. Przypuszczam, że robi to kierownictwo Wydziału - Leśniewski [Władysław - przyp. P. Z.] względnie Rada Zakładowa - Umiński [Mieczysław - przyp. P. Z.]. Cel w tym: jeśli chodzi o Radę to obawa, że mogę kandydować względnie postawić nogę obecnym działaczom co w pierwszym okresie czyniłem.

Ad. 1. Sprawa podpalenia siedziby Wojewódzkiej PZPR. Słyszałem dziś t. j. 17 o godz. 12 iż podpalono po raz drugi tą siedzibę, dołączono też kartkę z ostrzeżeniem że nie macie co budować i tak zniszczymy. Mówił mi to ślusarz z W-4 którego nazwiska nie znam, mieszka nad Delikatesami, nazwisko mogę ustalić. W poprzedniej wersji słyszałem o podpaleniu nieco wcześniej od elektryka Żmudy [w rzeczywistości Szmudy Maksymiliana - przyp. P. Z.] który z kolei słyszał komentarz w budce na statku.

Jeśli chodzi o sprawę 1 Maja, ja widzę rozwiązanie tylko przez: rozmowy z jakimś z wyższych czynników delegacjami ze strony władz. Jeśli chodzi o sprawę uczestniczenia ze strony przeciwnej, to powinni w niej brać udział ludzie najbardziej zadziorni i aktywni w innym kierunku, to by rozwiązało sprawę i manifestacja jako taka mogłaby być spokojna. Jednak takie spotkania powinni gdzieś się odbyć 3 dni przed 1 Maja.

Oдноśnie Szylera nic nie ustaliłem, ponieważ dopiero dziś wrócił z urlopu. Słyszałem od niego nieco wcześniej, że ma dwa plany: 1. skończyć kurs mistrzowski i wyjechać z Gdańska gdzieś do mniejszej miejscowości. 2. ma szanse uciec za granicę prawdopodobnie do NRF, o czym mi też mówił"248.

Z lektury donosów wyłania się nam obraz osoby bardzo spostrzegawczej, potrafiącej sprawnie interpretować relacje występujące w otoczeniu. Konfident nie tylko informował, ale dzielił się swoimi spostrzeżeniami oraz radami.

TW „Bolek” i tym razem dostał od funkcjonariusza SB konkretne zadania:

„1. Ustalić wszelkie dyskusje, komentarze i zamiary pracowników Stoczni Gdańskiej. 2. Ustalić nazwisko mistrza, który mówił na temat podpalenia budynku oraz na ten temat przeprowadzić z nim szczegółowo rozmowę zmierzając do ustalenia, skąd posiada te informacje. Również na temat podpalenia nawiązać ponownie rozmowę z elektrykiem Żmudą. 3. Wykonać zadanie z poprzedniego spotkania odnośnie Szylera Józefa oraz w prowadzonej z nim rozmowie ustalić w jaki sposób ma zamiar przekroczyć granicę państwa polskiego i zbiec do NRF249”.

H. Rapczyński zlecił SB następujące zadania:

„Ustalić bliższe dane o Szylery J. z jego miejscem zamieszkania, pracy i poprzednich miejscach zamieszkania z uwzględnieniem jego kontaktów i powiązań z zagranicą, po czym założyć sprawę operac.[yjnego] - sprawdzenia [SOS - przyp. P. Z.]”.

Bezpieka zrobiła trzy kopie niniejszego dokumentu i po jednym egzem-

plarzu włożyła do teczki roboczej i personalnej TW „Bolka” oraz do teczki SOS J. Szylera²⁵⁰.

248 IPN Gd 003/14 t. 12, Notatka funkcjonariusza SB H. Rapczyńskiego z 17.04.1971 r., k. 169-172; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 322-325; por.: G. Braun, dz. cyt.

249 IPN Gd 003/14 t. 12, Notatka funkcjonariusza SB H. Rapczyńskiego z 17.04.1971 r., k. 169-172; Por. S. Cenckiewicz, R. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 322-325; por.: G. Braun, dz. cyt.

250 IPN Gd 003/14 t. 12, Notatka funkcjonariusza SB H. Rapczyńskiego z 17.04.1971 r., k. 169-172; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 322-325; por.: G. Braun, dz. cyt.

22 kwietnia 1971 roku TW „Bolek” odtwarzał w hotelu „Jantar” kapitano- i Rapczyńskiemu spotkanie stoczniowców z J. Redlichem, dziennikarzem „Życia Warszawy”, który pisał niedawno o robotnikach z wydziału W-4:

„Dziś o godz. 11.00 było spotkanie z redaktorem «Życia Warszawy». Omawiane były sprawy dalszych bołaczek załogi i wnioski. Było także wytłumaczenie się redaktora, dlaczego nie opublikował całości wywiadu, który miał miejsce w początkach lutego. Redakt[or] ten ma świetną pamięć, zapamiętał wszystkich i po nazwiskach się zwracał do nas (rzecz dziwna).

Poruszone były sprawy:

- Reorganizacji zakładu, tzn. zmiany proporcji umysłowych do fizycznych (z 1 do 1).

- Poruszona była także sprawa podlegania służby zdrowia pod komendę kierownictwa

(parodie z tego tytułu).

- Sprawa wyrównania zapłaty za chorobowe w jednakowym stopniu - umysłowi i fizyczni, a nie jak dotychczas.

Tu redaktor trochę polemizował. Wyszła sprawa, że najlepiej będzie załatwić to sposobem grudniowym, co poruszył pracownik prawdopodobnie z Wydziału W-5, który pokazał i wynurzył prawdziwe nastroje panujące. Poparli to pozostali uczestnicy tego spotkania (W-5, W-4, K-3). Redaktor zorientował się, że sytuacja jest jeszcze niewesoła, wobec powyższego po zakończeniu wywiadu (ok. godz. 13.40) chciał zaciągnąć języka, jak rozładować sytuację, by udał się 1 Maja. Odpowiedziałem mu to, będąc sam na sam z nim.

Poruszona także była sprawa postulatów i załatwianie spraw - tylko mniej ważnych. Przecież największa grupa pracowników poza powrotem cen nic nie osiągnęła. Sprawa zamrożenia norm okazała się niewystarczająca.

Wywiad ukaże się w początkach maja; jeśli nie, należy zwrócić się do naczelnego redaktora tego czasopisma"251.

Następną kwestią, którą poruszył TW „Bolek”, był opis i ocena nastrojów wśród robotników. Konfident podzielił się tudzież swoimi uwagami z bezpieczeńką. Przekazał jej gotowe pomysły na rozładowanie napięć przed zbliżającym się 1 maja:

„Nastrój wśród robotników jest dość bojowy - wystarcza tylko iskra. W pojedynkę wszyscy są ostrożni i podejrzliwi. Na 1 Maja chodzi wiele wersji, najbardziej agresywna:

1. Prawdopodobnie Wydz. «S» przygotowuje transparenty, słyszałem od elektryka (nazwisko mogę ustalić), który mi się pytał, czy to prawda.

2. Druga wersja - najbardziej głośna. Wszyscy powinni być z opaskami czarnymi i powinni pochodem przejść, składając kwiaty przy bramie drugiej, gdzie

251 IPN Gd 003/14, t. 33, Doniesienie TW „Bolek” przekazane podczas spotkania z kpt. Henrykiem Rapczyńskim w hotelu „Jantar” w Gdańsku 22 kwietnia 1971 r., k. 72-73v, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 326-327. Gruntowna kwerenda „Życia Warszawy” pozwala stwierdzić, że J. Redlich nie opublikował artykułu, będącego następstwem tej konkretnej wizyty w stoczni. Dopiero 19 czerwca 1971 roku w „Życiu Warszawy” ukazał się jego tekst pod tytułem: Jak kochać morze?, ale dotyczył problemu rozwoju żeglugi morskiej.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

polegli koledzy, dalej iść na cmentarz i tam złożyć kwiaty. Duża ilość pracowników uważa, iż najlepiej nie brać udziału w pochodzie, a zająć się pracą domową.

Sytuacja jest dość skomplikowana i może być nie za wesoła. Rozwiązanie korzystne widzę z dwoma możliwościami.

1. Gdyby natura nie poskapiła w tym dniu deszczu;
2. Naturalny jednak sposób jest: pieniądze jakieś do podziału są. Dlatego też należałoby przygotować podział tych pieniędzy, a o sposób zaciągnąć opinii całej załogi. Dyskusja z najbardziej trudnymi. Jednak wypłata powinna być wbrew oczekiwaniu dopiero po 1 Maja. Gdyby ludzie wiedzieli, że jest dla nich forsa, mogą jednak jej nie otrzymać, inaczej by patrzyli.

Można by tu dołożyć sprawę reorganizacji, tzn. że przyszło jakieś pismo, które wskazuje na to, że takowa będzie przeprowadzona.

Można byłoby to przeprowadzić w formie ankiety, co uważam za niewłaściwe w swoim otoczeniu, jakie etaty są niepotrzebne itp.

Sama forma i styl do opracowania ludzi mądrzejszych [a] niżeli ja. Jednak sens powinien się obracać wokół tych dwóch spraw. Jestem na dole i odczucie znam jak i satysfakcję.

Jeżeli chodzi o osobnika, który wystąpił, jest on w wieku ponad 40 lat, wysoki, szczupły, bez zębów z przodu, lekko pokryty szronem, najprawdopodobniej będzie zW-5.

Jeśli chodzi o sprawę wyboru nowego składu egzekutywy, ludzie przyjęli to z pewnym niezadowoleniem. Spodziewając się, że będzie trochę świeżej krwi, która wniesie więcej nowego. Komentarzy jednak nie było dużo, wnioskuje, że ze strachu; jednak miny niewesołe, to się da wyczuć. Co do tow. Karkoszki, nie było zastrzeżeń. Istnieje obawa, że ci sami ludzie nie mogli się zmienić w takt zmian²⁵².

Po tej, bez wątplenia owocnej dla SB, relacji, TW „Bolkowi” polecono zrealizować zadanie „z poprzedniego spotkania dot. Szylera i Górskiego oraz ustalać nastroje i zamiary pracowników Stoczni Gdańskiej dot. obchodów 1 Maja. Poza tym ustalić bliższe dane o przygotowaniach transparentów na Wydz. S-3 z uwzględnieniem, kto wykonuje, w jakiej porze i gdzie²⁵³. Rapczyński umówił się na kolejną rozmowę już 27 kwietnia. Na własną rękę ustalił nazajutrz, że pracownikiem z wydziału W-5, który sygnalizował możliwość sięgnięcia po, dający ujście niezadowoleniu załogi, „sposób grudniowy”, był Mieczysław Tolwał²⁵⁴.

Na kolejnym spotkaniu, które miało miejsce 27 kwietnia w gdańskim hotelu „Jantar”, TW „Bolek” również stawiał się punktualnie. W rozmowie z esbe-

kiem padły nazwiska nie obcych nam uczestników wystąpień grudniowych - H. Jagielskiego i H. Lenarciaka. Ten ostatni figurował już wówczas na esbeckiej „liście ekstremalnych”. Znajdowali się na niej pracownicy przewidziani

252 Tamże, k. 72-73v, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 327-328.

253 Tamże, k. 72-73v, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 329.

254 Tamże, k. 72-73v, cyt. za: S. Cenckiewicz, R. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 329.

do zwolnienia²⁵⁵. Obaj wymienieni po latach uzyskali wgląd w zgromadzone na swój temat akta безпеki i bez wahań rozpoznali w Lechu Wałęsie agenta „Bolka”. W omawianym doniesieniu TW „Bolek” podał:

„W sobotę dn. 24.04. o godz. 13.30 przy wychodzeniu z szatni podeszła do mnie grupka ludzi w tym: ślusarz OPOŁA, który zarzucał mi tchurzostwo i brak oddania się ludziom, którzy mnie wybrali do rady. Pytał się dlaczego nie zbieramy na wieńce dla poległych. Ja odpowiedziałem, że powiem Przewodniczącemu Rady, a zresztą możecie powiedzieć sami. Opoła wraz z innymi odnaleźli Przew. Lenarciaka i w podobny sposób przedstawili sprawy. [...] Prawdą było, jednak że składki były [...].

[...] Dziś od rana nie pracowałem ok. godziny 12.00 dowiedziałem się od Lenarciaka, że już zbierają pieniądze i że puszczono w obieg ankietę co do miejsc złożenia wieńcy na 12 wniosków - 9 było za złożeniem ich przy bramie Stoczni w miejscu [poległych] - pozostałe 3 za dołączeniem się do większości. O 14.30 w dniu 27 zwołał zebranie Lenarciak chcąc zmienić powyższe decyzje jednak nie dało się tego zrobić. Lenarciak zaproponował wybranie Komitetu do organizacji powyższych zamierzeń, sam jednak wycofał swą kandydaturę. W skład weszli: 1. Wałęsa Lech 2. Szyler Józef 3. Gowlik 4. Karpiński 5. Borkowski 6. Animucki [...].

Najbardziej agresywny w ostatnim czasie jest Jagielski Henryk i Jasiński Jan. Największy udział bierze jednak Jagielski, który to wysuwa kompetencje rzuca czerwonej flagi pod trumnę i sprawy żaloby itp. Składki wynoszą średnio po 10 zł. Przy podaniu kandydatury Lenarciaka rozległy się słowa, że nie warto, bo to tchórz.

Moim zdaniem zaobserwowałem, że Kierownicy Wydziałów i Dyrekcja nie są kompetentni w utrzymaniu tego kursu. Nie da się tego wyrazić w słowach, jednak można odczuć mimo że mówią za tym kierunkiem, jednak z nutą niezadowolenia. Jestem przekonany gdyby chcieli to byłiby i są w stanie utrzymać należyty kierunek. Dostali i dostają po kieszeniach i radzi by byli starych metod. To się nie da wyrazić w słowach, jednak tak jest. Potrafią dobrze przekonywać i mogą przekonać, ale muszą chcieć²⁵⁶.

Esbek polecił TW „Bolkowi”:

„1. w dalszym ciągu ustalać nastroje i zamiary stoczniowców dot. obiektów święta 1-szy Maja. 2. być obecny na zebraniu wybranego Komitetu organizacyjnego na Wydz. [W]-4 28.04.71 r. i w sposób umiętny nie wzbudzający podejrzeń nie dopuścić do składania wieńców w innych miejscach, a tylko przed bramą Nr 2 i na cmentarzu, jak zostało zadecydowane na zebraniu ogólnym. Również nie dopuścić do wypisania na szarfach wieńców wrogich haseł. Po odbyciu się zebrania nawiązać łączność telef.[oniczną] i złożyć szczegółowe relacje. [...] W żadnym wypadku nie wyrazić zgody - zostać Przewodniczącym Wybranego Komitetu Organizacyjnego, a być członkiem i w miarę możliwości paraliżować ich agresywne zamiary²⁵⁷.

255 S. Cenckiewicz, „Źle urodzony”. Pamięci Henryka Lenarciaka (1933-2006), „Biuletyn IPN”, nr 5-6, 2007, s. 127.

256 IPN Gd 003/141. 12, Notatka funkcjonariusza SB. H. Rapczyńskiego z 27.04.1971 r., k. 165-166; Zobacz na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.;

Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „BOLEK”, 25.07.2007 r.

257 IPN Gd 003/141. 12, Notatka funkcjonariusza SB. H. Rapczyńskiego z 27.04.1971 r., k. 165-166; Zobacz na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.;

Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „BOLEK”, 25.07.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Rapczyński zdecydował o podjęciu następujących kroków wobec osób wymienionych w donosie TW „Bolka”:

„W stosunku do Szylera, Jagielskiego i Jasińskiego przedsięwzięcia] uzgodnić z Kier. Gr. VI kpt Wojtalikiem [Czesławem - przyp. P. Z.], celem przeprowadzenia z ww. rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych”²⁵⁸.

Najostrzej z wymienionych bezpieka potraktowała J. Szylera, którego zakwalifikowała do „najaktywniejszych inspiratorów do inicjowania przerw w pracy i wystąpień”²⁵⁹. Już w lecie 1971 roku został zmuszony do opuszczenia razem z rodziną województwa gdańskiego²⁶⁰. H. Jagielski wskutek szykan SB został przeniesiony z czasem na inny wydział, obcięto mu zarobki oraz ustawicznie nęcano wezwaniami do komendy MO²⁶¹. Wszystkich stoczniovców, na których donosił agent „Bolek”, łącznie z H. Lenarciakiem, spotkało zdecydowane, długotrwałe pogorszenie warunków życia. Lenarciaka ominęły wszelkie awanse w pracy, a także poza nią. Bezowocne okazały się starania o większe mieszkanie. Do końca życia musiał zadowolić się swym małym mieszkaniem, w którym wraz z żoną wychowywał dwójkę dzieci²⁶².

W listopadzie 1971 roku z Wałęsą rozmawiał już mieszkający na Wybrzeżu kapitan Z. Ratkiewicz. Opinia służbowa, którą w 1973 roku wystawił esbekowi naczelnik Wydziału III KW MO w Gdańsku, była bardzo pochlebna:

„W Wydziale III SB w Gdańsku pracuje od 1968 r. jako st. inspektor, organizując pracę operacyjną w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Gdańsku. [...] Posiada na kontakcie ponad 20 tajnych współpracowników. Obsługuje ich przy współudziale rezydenta [...]. Konsekwentnie stawia tajnym współpracownikom zadania przemysłane i wynikające z aktualnych potrzeb operacyjnych ochranianego obiektu [...]. W otrzymanych doniesieniach widać także elementy szkolenia agentury [...]. Stosuje tu również częstą zasadę sprawdzania przyjmowanych od agentury informacji, poddając je ponownemu sprawdzeniu przez inne źródła lub osobiście. W trosce o większe związanie tajnych źródeł informacji z naszą służbą stosuje zasady nagród pieniężnych lub rzeczowych”²⁶³.

25 listopada 1971 roku TW „Bolek” i Ratkiewicz przygotowali następującą notatkę:

²⁵⁸ IPN Gd 003/141. 12, Notatka funkcjonariusza SB. H. Rapczyńskiego z 27.04.1971 r., k. 165-166; Zobacz na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/Ai_menu.html, 26.07.2007 r.;

Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „BOLEK”, 25.07.2007 r.

²⁵⁹ IPN Gd 003/141. 12, Notatka funkcjonariusza SB H. Rapczyńskiego z 17.04.1971 r., k. 169-172; Także: G. Braun, dz. cyt.

²⁶⁰ Relacja J. Szylera, Katowice, 21.02.2008 r.; IPN Gd 003/14, t. 64, Notatka służbo-

wa dot. osób wytypowanych do zwolnienia oraz wyeliminowania z większych Zakładów przemysłu kluczowego w okresie od 1.01. - 27.08.1971r., k. 28-29, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, Lech Wałęsa a SB..., s. 79.

261 Relacja H. Jagielskiego, Katowice, 21.02.2008 r.

262 Tamże, 21.02.2002 r.

263 IPN Gd 214/1830, Opinia służbowa Z. Ratkiewicza, pplkT. Szczygieł, Gdańsk, 10 W 1973, k. 75-76, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, Lech Wałęsa a SB..., s. 79.

„W dniu 24 XI 1971 r. TW «Bolek» poinformował, że o godz. 15.00 dnia 24 XI 1971 r. odbyło się zebranie informacyjne na Wydz. W-4, na którym uczestniczyli mężowie zaufania, członkowie Rady Oddziałowej i Rady Robotniczej oraz członkowie plenum obu rad.

Z uwagi na to, że przewodniczący Rady Oddziałowej LENARCIAK wezwany został na godz. 14.30 do dyrektora ŻACZKA, zebranie obsługiwał sekretarz Rady Oddziałowej ob. BARTEL [Klaus - przyp. P.Z.].

Na wstępie odczytał on poprzednio przygotowaną przez LENARCIAKA informację dot. wypłacenia pieniędzy osobom, które w czasie zajęć grudniowych doznały obrażeń cielesnych oraz rodzinom poległych.

Po odczytaniu wymienionej informacji rozpoczęła się dyskusja na temat pracy.

Dyskutanci domagali się, aby wyjaśniono im, dlaczego nie mają pracy, ich zarobki sięgają przeciętnie netto 2000 zł i jak można za to żyć i utrzymać rodzinę. Nie obchodzi ich, dlaczego jej nie ma, a jeżeli nie potrafią zaradzić, to niech otworzą granice, tam każdy zarobi i szybko się dorobi.

Między innymi zabrał głos ob. ZAJĄC Ryszard - z zawodu elektryk, który zapytał się, jak długo mają czekać na postawienie tablicy, gdyż bez przerwy mówi się o niej, a nic się nie robi. Prowadzący zebranie odpowiedział mu, że tą sprawę niech postawi na zebraniu ogólnym, jakie ma odbyć się w przyszłą środę, na co ZAJĄC, zabierając ponownie głos, powiedział: «dosyć tego odkładania od jednego zebrania do drugiego, trzeba to raz postawić». Wypowiedź jego spotkała się z dużą aprobatą zebranych na sali.

Co do poprzedniej informacji podanej przez TW «Bolek» w dniu 16 XI 1971 r. dot. wypowiedzi LENARCIAKA odnośnie przyszłych wyborów do Rady Oddziałowej i Zakładowej, oświadczył, że LENARCIAK jedynie z nim samym mówił, a w związku z tym treść tej rozmowy nie może być wykorzystana²⁶⁴.

Podsumowując spotkanie Ratkiewicz zobligował donosiciela do pilnego śledzenia wypowiedzi H. Lenarciaka i R. Zająca oraz do „wejścia” w bliższy kontakt z tym drugim. W ramach działań resortu kapitan planował poddać Zająca kontroli operacyjnej i zlecić ją agentom: „Bolek” i „Obojętny”²⁶⁵.

Powyższe donosy, nie licząc strzępków straconych bezpowrotnie dokumentów, są jedynymi z okresu działalności agenturalnej TW „Bolka”, które wedle naszej wiedzy odkryto do tej pory w archiwach IPN. Zawartość dokumentacji dotyczącej konfidenta „Bolka” została mocno przetrzebiona w latach prezydentury Lecha Wałęsy. Zaginęło wówczas kilkadziesiąt dokumentów, przede wszystkim donosów TW „Bolka”²⁶⁶. Jesteśmy zmuszeni korzystać z tak zwanych „odprysków” - donosów znajdujących się w sprawach operacyjnych porzrzucanych w archiwach całej Polski.

W 1972 roku Wałęsowie przenieśli się nowego, dwupokojowego mieszkania przy ulicy Wrzosa. Stogi były typowo robotniczą dzielnicą, oddzieloną

264 IPN Gd 0046/576, t. 5, Informacja z odbytego spotkania z t.w. „Bolek”, dnia 25 listopada 1971 r., k. 53-54, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, Lech Wałęsa a SB..., s. 336-337.

265 Tamże, k. 54, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, Lech Wałęsa a SB..., s. s. 337.

266 S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, Lech Wałęsa a SB..., s. 53-54.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Gdańsk - Stogi, blok, w którym mieszkał (klatka „C”) Lech Wałęsa, fot. J. Drogoń.

od centrum Gdańska kanałem Motławy. Osiedle Wałęsów graniczyło z nadmorskim laskiem i skupiskiem ogródków działkowych. Sąsiadem Danuty i Lecha był odtąd H. Parol, także stoczniowiec, pracownik wydziału M-Y. Parol dał się nam poznać jako znajomy Lecha Wałęsy z okresu jego pobytu w koszalińskiej jednostce wojskowej.

W tym samym roku przeprowadzono ponowne wybory do Rad Oddziałowych, także do rady na wydziale W-4. Obligowała do nich jednoroczna kadencja przedstawicielstw robotniczych, choć poprzednie odbyły się przed jej upływem. Skład rady nie uległ większym zmianom. Jediną osobą, która zrezygnowała z kandydowania, był Lech Wałęsa. Zapewne obawiał się, że może powtórzyć się sytuacja sprzed roku, kiedy to podczas najważniejszego głosowania nie udało mu się uzyskać poparcia kolegów. Lenarciak, którego ponownie wybrano przewodniczącym, decyzję kolegi tłumaczy rozczarowaniem. Wałęsa miał narzekać na zbytnią samowolę kierownictwa. Twierdził, że inaczej wyobraża sobie rolę związków²⁶⁷.

E. Szczesiak, tamże, s. 31; por. L. Goodwyn, tamże, s. 238.

Odmienne, ową decyzję wyjaśnia ekspertyza traktująca o osobowości Lecha Wałęsy, sporządzona w 1982 roku przez agenta „Grażynę”. Dodajmy, że Naszkowski, politolog z wykształcenia, sporządził ją posiłkując się dokumentami zgromadzonymi przez policję polityczną, również tymi uprzednio przez nas przytoczonymi.

„W rok później nie ma go już w składzie rady oddziałowej. Inni zostali. Dlaczego odszedł, skoro pozostali w radzie uczestnicy wydarzeń grudniowych? [...] Na podjęciu decyzji o wycofaniu się z pracy związkowej zaciążył jak się zdaje - charakter Wałęsy, a szczególnie - chorobliwa chęć bycia pierwszym, forsowanie własnego zdania za wszelką cenę, nikt poza Wałęsą nie mógł mieć racji [...]. I tak już będzie zawsze. Zamiast pracy z ludźmi, Wałęsa wybierze już prędzej pracę dla ludzi i obstawi to warunkami: on, i nikt inny, tylko wie, co tych ludzi uszczęśliwi, przeto winni są mu posłuszeństwo, nieustającą aprobatę a jeszcze lepiej uwielbienie. W 1971 r. koledzy na to nie wyrażają zgody, a odwołanie się do załogi - szantaż wobec pozostałych działaczy z rady zakładowej - nie odnosi skutku. Szantaż w postaci opuszczania sali obrad w sytuacji braku uległości okaże się bronią skuteczną dopiero na posiedzeniach Prezydium gdańskiego MKZ-u [Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” - przyp. P. Z.] i KKP [Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” - przyp. P. Z.] po sierpniu 1980 r.”²⁶⁸.

Autor analizy poruszył bardzo interesujące i istotne dla nas wątki. Wymienione aspekty osobowości Lecha Wałęsy staną się dla nas o wiele bardziej zrozumiałe wówczas, gdy Wałęsa będzie sprawował realną władzę. Element szantażu, przy przytaczanym systematycznie argumente „jedności”, będzie silnym narzędziem w procesie decyzyjnym „Solidarności”. Otrzyma nawet nazwę, którą spopularyzują gdańscy działacze związku. Oni pierwsi zetkną się bowiem z „efektem Wałęsy”²⁶⁹. Wszelako już teraz warto zacząć śledzić ewolucję świadomości przywódczej naszego tytułowego bohatera.

Rok 1972 można uznać za granicę dwóch okresów agenturalnych TW „Bolka”. Mniej więcej od tego czasu donosicielstwo „Bolka” przestaje być w oczach esbeków wystarczająco efektywne. My sami możemy w Drodze nadziei dostrzec między wierszami, że i w samym Lechu Wałęsie coś pękło: „Miałem ciągle «gorącą głowę», chodziłem zły, wściekły za to «pomóżemy». Lenarciak był jak kamień”²⁷⁰. Pierwsza połowa lat 70. naznaczona była „sukcesem” gospodarczym Gierka, toteż stoczniowcy nie mieli aż tylu powodów do narzekań, co w grudniu 1970 roku. Mimo to współpraca TW „Bolka” wciąż przynosiła korzyści. Tak jemu, jak i SB. Potwierdza to pokwitowanie odbioru pieniędzy przez TW „Bolka” z czerwca 1974 roku, o następującej treści: „Kwituję odbiór 700 zł słownie siedmuset złotych od pracownika SB

268 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 242-243. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie..., s. 192-205.

269 E. Berberyusz, Pierwsze we;'s'cie, Warszawa 1984, s. 14.

270 L. Wałęsa, Droga nadziei, 76.

dnia 29.06.1974 r. «Bolek»". Poniżej napisano: „W dniu 29.06.1974 r. wypłaciłem T.W. „Bolek” sumę 700 zł (siedemset) tytułem współpracy”²⁷¹. Pieniądże wypłacił rezydent bezpieki „Madziar”²⁷².

Niepokój, który ogarniał wówczas TW „Bolka”, nie wiązał się bynajmniej z coraz mniejszym przyływem atrakcyjnych dla SB informacji, ale obawą, że wkrótce zostanie zdekonspirowany przez swoich stoczniowych kolegów. Kolejny cytat wyjaśnia nam, że jedną z osób, podejrzewających Wałęsę o współpracę z bezpieką, stał się H. Lenarciak.

„Zaczęliśmy rozmawiać o konieczności powołania jakiejś robotniczej organizacji, która potrafiłaby nas bronić - relacjonuje Lech Wałęsa. - Na nieszczęście - te dyskusje kontynuowaliśmy w pokoju rady zakładowej. Potem odtworzyłem ten moment, kiedy tylko we dwóch z Lenarciakiem omawialiśmy tę sprawę. I wtedy nas rozbili. Nie wierzyliśmy wtedy jeszcze w podsłuch, ale przyszło nam to do głowy. No i ubecja mnie łapie i mówi dokładnie to, o czym ja mówiłem do niego. Nabrałem podejrzeń, że Lenarciak się sprzedał. Złapali Lenarciaka - mówią mi, to co on mówił do mnie. Pomyślał podobnie jak ja. I rozbili nas, roztrzaskali, przestaliśmy montować organizację, doszedłem do wniosku, że to jeszcze nie pora, że trzeba zaczekać. W pracy wspominam ten okres jako okres porażek ludzkich i zawodowych, okres moralnych klęsk”²⁷³.

Warte zastanowienia jest ostatnie zdanie cytatu.

Na poszczególnych wydziałach stoczni SB instalowała podsłuchy. O lokalizacji podsłuchów na wydziale W-4 dowiadujemy się z ust J. Stachowicka, który wspólnie z innym pracownikiem gdańskiej bezpieki, Eugeniuszem Misztalem, wprowadził ekipę techniczną montującą stosowne urządzenia. Jedno z nich zainstalowano w pokoju Rady Oddziałowej W-4, wspomnianym przed chwilą przez Lecha Wałęsę. Drugie znalazło się w tak zwanej „kanciapie mistrzów” wydziału kadłubowego, także należącej do W-4274. Byli stoczniowcy wspominają, że do kanciapy Wałęsa zapraszał ich na „szczere rozmowy”. To właśnie w „kanciapie mistrzów” dziennikarz „Głosu Wybrzeża” J. Tetter przeprowadził wywiad z kilkoma aktywnymi stoczniowcami, w tym z Lechem Wałęsą. W trakcie „szczerej rozmowy” z Tetterem Wałęsa miał zachęcać kolegów do wyznania wszystkiego, co ich „boli i uwiera”.

„Ja też tam byłem - przypomina sobie H. Jagielski. - On tłumaczył, zapraszał nas wszystkich tam po to, żeby... bo rzekomo dziennikarz przyjeżdża z Warszawy i on będzie pisał wszystkie nasze postulaty. A to się okazało, że ta kanciapa była przecież na podsłuchu. To było na pochylni, za drugim, czy za trzecim razem on przyjeżdża kiedys. Wałęsa mówi, słuchaj idziemy na spotkanie. Ja nie idę, mówię, ale Ci napiszę.

271 Pokwitowanie na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; por. IPN 00552/48, t. 1, k. 151, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 345; Por.: G. Braun, dz. cyt.

272 S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 607.

273 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 76.

274 Relacja J. Stachowiaka, czerwiec 2005. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszowskiego; dostępny na stronie internetowej: www.wyszowski.eu. Relacja J. Stachowiaka, 27 lutego 2008 r. Zapis audiowizualny w zbiorach prywatnych G. Brauna.

Dobra. Później mówił, że cenzura nie puściła, a dziennikarz więcej nie przyjeżdżał. [...] Kilku nas przychodziło, pięć, dziesięć osób. Ja byłem dwa razy. Za trzecim to nie poszedłem. Oni chcieli wyciągnąć informacje, co będziemy robili na 3 Maja"275.

Andrzej Gwiazda przypomina sobie, że po wyjściu z więzienia w 1985 roku, do którego trafił wdawszy się w szarpaninę z funkcjonariuszami ZOMO bijącymi działacza „Solidarności”, znalazł się w Zakładowym Ośrodku Zdrowia (ZOZ). Stojąc w kolejce nawiązał rozmowę z „solidnym facetem”, który podawał się za „majstra” Wałęsę z okresu jego pracy w Stoczni Gdańskiej (prawdopodobnie A. Mosiński). Oddajmy zatem głos A. Gwiazdzie:

„Zaczyna mi opowiadać, że był majstrem Wałęsę, że kłopotów z nim miał nie-mało, bo godziny musiał na niego rozliczać, ani żadnej roboty nie mógł mu dać. Bo Wałęsę jak miał dwa druty połączyć na wspak ze sobą, to można mu było powierzyć, ale jak już były cztery to zawsze poplątał. Potem było więcej roboty z szukaniem, przełączaniem, to woleliśmy robić sami. Więc jak Wałęsę się dało dopaść, to ciągnął kable. Elektryk to on był taki, że wkładał śrubokręt, biegał po statku, naciągał ludzi na gadanie i wszyscy już wiedzieli, że kto z Wałęsą pogada to ma kłopoty. Ja go wywalić nie mogłem, bo co go próbowałem wywalić to nie pozwalali. [...] Musieli go stąd zabrać, bo już [stoczniowcy - przyp. P. Z.] kombinowali, żeby go utopić...”276

Andrzej Bule, jeden z przyszłych działaczy Wolnych Związków Zawodowych, pracujący na wydziale W-4 z ramienia zakładu „Elmor”277, twierdzi, że wprawdzie mówi się, iż Wałęsa był elektrykiem, ale nazywanie tak absolwenta mechanizacji rolnictwa w ZSZ w Lipnie, jest nadużyciem.

„Ten chłop prawa Ohma nie znał - ironizuje Bule. - Wiem, że on tam jakieś kable ciągnął, gdzieś tam z punktu «A» do punktu «B». Coś takiego”278.

Ten sam Bule odnosi się również do emocji, które wywoływał na W-4 Lech Wałęsa i powiada, że wkrótce bezpieka miała zdecydować o jego wycofaniu, „bo już tak sobie nagrabił robotnikom, że się obawiał o swoje życie”279. Po latach, gdy Wałęsa zaangażował się w ideę wolnych związków i jego nazwisko pojawiło się w „Robotniku Wybrzeża” oraz na falach „Radia Wolna Europa”, koledzy Bulca ze stoczni mieli go ostrzegać, że ma do czynienia z agentem bezpieczeństwa. Oni sami, mówili, iż nie podejmą się działalności w WZZ, gdyż zwyczajnie boją się konfidenta280.

275 Relacja H. Jagielskiego, 26.02.2008 r.

276 Relacja A. Gwiazdy, Gdańsk, 14.05.2007 r.

277 Od 1971 do 1973 r. A. Bule odbywał praktykę w Stoczni Gdańskiej, głównie na wydziale elektrycznym W-4. Uczył się wówczas w pomaturalnej, dwuipółletniej szkole budowy okrętów, na wydziale elektrycznym. Bule opowiada, że robotnicy z niechęcią wypowiadali się na temat strajków. „O Wałęsie nikt tam nie wspominał. Ze był tam, że był

przywódcą strajku - nikt o tym nie mówił" - dodaje. Kiedy w drugiej połowie lat 70. wrócił do „macierzystego" zakładu, spotkał w nim A. Gwiazdę. Pracowali w tym samym biurze. Relacja A. Bulca, 11.03.2008 r.

278 (Relacja A. Bulca) Reż. J. Zalewski, Słowa prawdy, film dokumentalny, Warszawa 2006.

279 (Relacja A. Bulca) Tamże.

280 Relacja A. Bulca, 11.03.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Nawiązując w kilku słowach do sumiennosci pracowniczej Lecha Wałęsy, pozostaje nam odnieść się do jego własnych słów. Jak przyznaje, do najpracowitszych robotników nie należał. Poproszony kiedyś o skomentowanie wandalskich wyczynów swoich synów, skorzysta z dość wymownej riposty: „E, takie bumelanty²⁸¹ jak ojciec...”²⁸². Wszelako pozostawmy tę dygresję i powróćmy do przerwane go wątku.

Krzysztof Wyszowski powtarza, co usłyszał od kolegi Wałęsy z okresu pracy w stoczni, również pracownika wydziału W-4283. Działo się to na statku. Pewnego razu Wałęsa przyniósł na jego wydział wiązkę kabli. Na pewien czas zabrakło stocznio wcom pracy i postanowili zagrać w karty. Lech zaś „uciął sobie zwyczajową partyjkę” szachów z Tolkiem. Po chwili nadszedł majster Wałęsy, A. Mosiński, i zupełnie poważnie krzyknął w jego stronę: „Te, agent, leć ciągnąć kabel!”. Nasz bohater wstał podobno i bez słowa wyszedł ze statku²⁸⁴. Incydent mógł polegać na dwuznaczności. Kablować, jak wiemy, oznacza również „donosić” (natomiast „agent” w potocznym języku może oznaczać „cwaniaka”). Powtarzające się tego typu sytuacje mogły podkopywać wiarygodność Wałęsy, a już na pewno psuły mu komfort pracy. Wymieniany wielokrotnie w donosach „Bolka” M. Szmuda, nie silił się na żadne pozory i wprost nazywał swego towarzysza pracy „kapusiem”.

„No mówili, że tam szpicel, to taki Lipiński zaczął, nie tylko on, bo też Szmuda [...] - snuje swą myśl H. Jagielski. - On, to mówił zawsze [...] bo myśmy pracowali razem, współpracowali, ze Szmuda, bo to był jeden z lepszych fachowców tam na wydziale, [...] tośmy zawsze rozmawiali na te tematy. On mówił zawsze: «To jest szpicel na pewno». Nie tylko on, bo to dużo. Myśmy tylko podejrzewali, ale nie mieliśmy na to dowodów”²⁸⁵.

Postanowił więc Wałęsa sam zadbać o swoją wiarygodność. Lenarciak wspomina w jednej z książek biograficznych o przyszłym liderze NSZZ „Solidarność”, że w 1973 roku Wałęsa o mało nie został zwolniony, gdyż powiedział coś przykrego o władzach. Ktoś przekazał tę wiadomość sekretarzowi POP w zakładzie, a ten jeszcze „wyżej”. Rada Oddziałowa wstawiła się wówczas za elektrykiem i sprzeciwiła się jego zwolnieniu. O skuteczności interwencji przesądziła podobno bardzo dobra opinia o zespole Mosińskiego, w którym Wałęsa pracował²⁸⁶.

Młodszy inspektor SB M. Afryka w notatce z czerwca 1978 napisał:

„Po ustabilizowaniu się sytuacji w stoczni dało się zauważyć niechęć do dalszej współpracy [...]. [...] Stwierdzono również, że podczas odbywających się zebrań

281 Słowo spopularyzowane przez propagandę komunistyczną, która termin bumelanta interpretowała jako walkonia i niechlują.

282 Relacja J. Surdykowskiego, 08.11.2007 r.

283 Pracownik W-4 nie wyraził zgody na publikację jego nazwiska.

284 (Relacja K. Wyszowskiego) J. Zalewski, tamże; Relacja K. Wyszowskiego, 01.10.2007 r.

285 Relacja H. Jagielskiego, 10.03.2008 r.

286 E. Szczesiak, tamże, s. 32.

dość często bez uzasadnienia krytykował kierownictwo administracyjne, partyjne i związkowe wydziału. Po każdym jego wystąpieniu przeprowadzano z nim rozmowę, podczas której wytykano mu jego niewłaściwe wystąpienie na zebraniu, pouczano jak ma zachowywać się oraz ostrzegano go, że o ile będzie nadal tak postępował, to zostanie zwolniony z zakładu. Swoje wystąpienie kończył zawsze tym, że o ile nie będzie zabierał głosu w obronie pracowników, straci całkowite ich zaufanie i nic nie będzie wiedział co się dzieje w zakładzie, dlatego też wystąpienia swoje uważa za słuszne"287.

Zbliżony treściowo zapis znajduje się w donosie TW „Kolegi”, również konfidenta z wydziału W-4. Notatka datowana jest na 15 lipca 1974 roku.

„Z Wałęsą wielokrotnie były przeprowadzane rozmowy - czytamy w dopisku esbeka - w związku z jego nieodpowiedzialnym zachowaniem się i wypowiedziami. Nie przyniosły one jednak jak dotychczas żadnego skutku"288.

Przykład „nieodpowiedzialnego” zachowania TW „Kolega” opisał w swoim donosie dość skrupulatnie.

„W dniu 8 VII 1974 r. o godz. 9.15 na Wydziale W-4 (hali produkcyjnej) odbyła się rozmowa zainicjowana przez Lenarciaka, który powiedział, że Związki Zawodowe nie zdają egzaminu bytu w obecnych warunkach, bo nie interesują się poprawą życia przeciętnych obywateli w kraju [...]. Następnie Wałęsa powiedział, że jedyną drogą jest organizacja związków mająca na celu pozbycie się «czerwonych pajaków» w szeregu związków, którzy tylko patrzą «żeby wykorzystać sytuację budując domy, luksusowe samochody, odpoczywają na zagranicznych wczasach». W obecnych warunkach reorganizacja jest niemożliwa, bo nie pozwoli na to partia, ale sytuacja umożliwiająca może powstać w wyniku nowego strajku, a że tak nastąpi, to jest pewne, bo już nie z roku na rok, ale co miesiąc jest coraz gorzej, fatalne zaopatrzenie, wzrost kosztów utrzymania przybliża «powtórkę» grudnia 70 roku, w tym wypadku trzeba by było wykorzystać go na zbudowanie związków na wzór państw zachodnich, gdzie związki organizują skutecznie strajki, gdy jest krzywda dla pracowników, a taki dobrobyt u nas, że małżeństwa młode mieszkają oddzielnie z braku mieszkania, oraz brak żłobków i przedszkoli, źle kształtują ludzi młodych do partii, bo jej polityka jest utopią. Należy zwrócić uwagę na penetrację bezpieki w stoczni i w wypadku rozmowy z ich przedstawicielami należy wyprzeć się, ponieważ gdyby zechcieli udowodnić muszą podać informatorów"289.

Prawdopodobnie miarka w końcu przebrała się. Cierpliwość protektorów Wałęsy została po raz ostatni wystawiona na próbę. 11 lutego 1976 roku na Wydziale W-4 odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Kończyło czteroletnią kadencję Rady Oddziałowej. Swą kadencję kończył również H. Le-

287 IPN 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawnego TW ps. „Bolek”, k. 91-93. Zobacz także na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 302-305.

288 IPN Gd 003/16, t. 4, Informacja ze spotkania funkcjonariusza SB z TW „Kolegą”, 15.07.1974 r., k. 342-343. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „BOLEK”, 25.07.2007 r.

289 Tamże, k. 342-343. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „BOLEK”, 25.07.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

narciak. Stolarz pamięta, że przed zebraniem rozmawiał z Wałęsą, który uprzedził go, iż zamierza „wystąpić ostro”. Tak też się stało. Przyszły lider „Solidarności” zaatakował samego E. Gierka, zarzucając mu oszukanie narodu i niedotrzymanie obietnic, złożonych przede wszystkim stoczniovcem. A. Mościński, wspomina, że Lech Wałęsa otrzymał wówczas gromkie brawa.

Lenarciak dowiedział się o podjętej przez dyrekcję decyzji zwolnienia Wałęsy kilka dni później, od swojego następcy na stanowisku przewodniczącego Rady Oddziałowej. Zapytany o wskazówki, polecił mu stanąć w obronie zwalnianego. Rada w związku z tym odmówiła podpisania zwolnienia. Odrzuciła także możliwość wyrzucenia H. Jagielskiego, który kilka dni wcześniej poturbował i nazwał „czerwoną szmatą” członka PZPR. Zwolnieniu Wałęsy sprzeciwił się rzekomo kierownik wydziału, ale rychło sam został za to zwolniony. Jego następcą wystawił odpowiedni dokument, po czym naniósł nań swój podpis. W uzasadnieniu pisma stwierdzono:

„Pracownik trudny do współpracy. Tendencyjne i złośliwe występowanie publiczne pod adresem Kierownictwa Wydziału oraz organizacji polityczno-społecznych, co stwarza złą atmosferę pracy na wydziale”²⁹⁰.

By formalności stało się zadość, zgodę na zwolnienie wyraził przewodniczący Rady Zakładowej M. Umiński oraz kierownik Działu Osobowego Stefan Borkowski. Wałęsa został zmuszony do natychmiastowego opuszczenia zakładu, bowiem stocznia wyjątkowo zrezygnowała z jego pracy w okresie wypowiedzenia. Interesujące, że za termin od 19 marca do 30 kwietnia 1976 roku zobowiązała się wypłacić mu wynagrodzenie „jak za urlop wypoczynkowy”, a opinia zakładu, którą Wałęsa dostał do ręki nie była aż tak surowa:

„[...] Z powierzonych obowiązków wywiązywał się dobrze. [...] Pracował społecznie jako wydziałowy inspektor pracy. Z funkcji tej wywiązywał się dobrze, był koleżeński. Do dyscypliny pracy nie ma zastrzeżeń [...]”²⁹¹.

Z tak sformułowanym certyfikatem z powodzeniem mógł starać się o podjęcie pracy w innym miejscu. Bez problemu ją znalazł i to na dodatek w miejscu zamieszkania, bo na Stogach.

Równocześnie ze zwolnieniem Wałęsy, Rada Zakładowa rozpatrywała „sprawę Jagielskiego”. W tym przypadku postanowiła zawiesić zwolnienie. Wszelako zmuszono weterana Grudnia'70 do przenosin na inny wydział. Od tej pory pracował na wydziale W-3, za pensję mniejszą o połowę²⁹².

Spójrzmy raz jeszcze na opisane powyżej wydarzenia oczami naszego tytułowego bohatera. Oto jak Lech Wałęsa odtwarza emocje związane ze swoim przemówieniem na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym:

290 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 32-34; K. Bartel, Pamiętam jak strażnik na bramie odebrał

Wałęsie przepustkę, mówiąc, że został zwolniony ze Stoczni, w: „Gazeta Wyborcza”, 10 lipca 2008 r. Artykuł dostępny na stronie internetowej: www.wyborcza.pl.

291 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 34.

292 Relacja H. Lenarciaka, 08.09.2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszковского; dostępny na stronie: www.wyszkowski.eu; Relacja H. Jagielskiego, 26.02.2008 r.

„Przy tym wszystkim krzyczałem i denerwowałem się. Pod koniec przemowy byłem pewien, że przesoliłem. Moim celem było wyjść na zebraniu z tekstem, który zyskałby poparcie zastraszonych robotników, dał mi szansę wyboru na delegata do zakładowych wyborów ogólnostoczniowych. Poruszanie się tylko w ramach wydziału nie przynosiło efektów”²⁹³.

Wałęsa podaje następnie, że po wygłoszeniu przemówienia wezwano go do siedziby kierownictwa, gdzie w obecności funkcjonariuszy SB namawiano do wycofania zarzutów. Odmówił²⁹⁴. Jednak, jeśli przyjmiemy, że współpracował z SB, możemy domyślać się, iż esbecy po raz kolejny usłyszeli słowa ujęte w notatce M. Afryki, które dotyczą troski o własną wiarygodność.

Wałęsa był rozgoryczony zwolnieniem ze stoczni, choć na „odchodne” dostał dużą wypłatę. „Jakieś tam wyrównanie” - zwierza się na kartach autobiografii. Rozgoryczenie mogło wpłynąć na dalszą współpracę z SB, którą, jak wynika z istniejących dokumentów, wkrótce zakończył. Zarówno dokumenty, jak i świadectwa nie potwierdzają, iżby Lech Wałęsa w późniejszym okresie wrócił do takiej formy kontaktów z policją polityczną, które utrzymywał w latach 1970-1976. Końcowy etap współpracy z SB odtwarzają fragmenty dokumentu sporządzonego przez funkcjonariusza Aftykę:

„Pomimo kilkukrotnych ostrzeżeń w dniu 11.02.1976 r. zabierając głos w dyskusji na zebraniu związkowym w sposób szkalujący zarzucił niewłaściwe postępowanie kierownictwa administracyjnego wydziału, partyjnego i związkowego. Za wystąpienie to dyrekcja stoczni z dniem 30.04.1976 r. zwolniła go z pracy. Spotkania z t.w. «Bolek» odbywały się poza L. K. [lokałem kontaktowym; miejsce spotkań funkcjonariuszy z agentami - przyp. P. Z.]. Za przekazane informacje był on wynagradzany i w sumie otrzymał 13 100 zł, wynagrodzenie brał bardzo chętnie. Po zwolnieniu ze stoczni wymieniony został przyjęty do pracy w ZREMB-ie z dn. 08.06.1976 r. Ponowne nawiązanie kontaktu z t.w. «Bolek» spowodowało u niego bardzo aroganckie zachowanie w stosunku do naszego pracownika i stwierdzenie, że na żadne spotkanie nie przyjdzie, gdyż nie chce naszych organów znać. Biorąc pod uwagę niewłaściwe zachowanie wymienionego i to, że został zwolniony ze stoczni, wyeliminowano go z czynnej sieci agenturalnej, a posiadaną teczkę personalną i roboczą złożono do archiwum w Wydz. «C» tut.[ejszej] Komendy”²⁹⁵.

Z zawartości kopii strony dziennika rejestracyjnego byłego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych (WUSW) w Gdańsku wynika wprost, że dnia 19 czerwca 1976 roku wyrejestrowano Lecha Wałęsę z czynnej sieci agentów SB. Oryginał karty prawdopodobnie jeszcze na początku lat 90. znajdował się w Wydziale Ewidencji i Archiwum delegatury Urzędu Ochrony Państwa (UOP) w Gdańsku²⁹⁶. W 1995 roku potwierdzono jej zniknięcie.

293 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 77.

294 Tamże, s. 77.

295 jpn 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawnego TW ps. „Bolek”, k. 91-93. Zobacz także na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; por. S. Cenckiewicz, P Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa.,, s. 302-305.

296 Zobacz na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; Por. IPN 00552/48, t. 1, Kserokopia karty dziennika rejestracyjnego byłej KW MO/WUSW

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

O nagłym pogorszeniu się stosunków Wałęsy z SB mówi co nieco sam zainteresowany:

„Po dwóch miesiącach obserwacji ciągnącej się od czasów Stoczni, безпеka dała mi wreszcie spokój, czuwając z daleka i nie przeszkadzając mi. W tym czasie istotnie nie miałem żadnych kontaktów, którymi mogliby się zainteresować”²⁹⁷.

Łatwo stwierdzić, że Lech Wałęsa także wyznacza czerwiec 1976 roku na termin przerwania swoich kontaktów z SB. Nie znając jednak meandrów współpracy agenta „Bolka” z SB, trudno byłoby powiedzieć, o czym tak naprawdę Wałęsa w tym fragmencie swojej autobiografii mówi. Bo co ma niby oznaczać, że SB „dała mu spokój”, że „czuwała z daleka” i co ma na myśli twierdząc, że nie posiadał wartych zainteresowania kontaktów? Pamiętajmy, że *Drogę nadziei* opublikowano w 1987 roku. Lech Wałęsa cieszył się wówczas ogromnym autorytetem i mało komu przychodziło do głowy zapytać go o rzekomą współpracę z SB. W 100 procentach orientował się w niej tylko on sam, SB oraz najwyższe władze. Postawmy zatem pytanie, do kogo fragmenty takie jak ten były adresowane? Wydaje się, że pełniły zadanie swego rodzaju zabezpieczenia na przyszłość, w razie gdyby działalność konfidenta „Bolka” wyszła na jaw.

V. NOWY ETAP, NOWA TAKTYKA

Po wyrzuceniu ze Stoczni Gdańskiej imienia Lenina Lech Wałęsa niemal z dnia na dzień, 3 maja 1976 roku podjął pracę w Zakładzie Remontowym Maszyn Budowlanych „ZREMB”. Odmówił zatrudnienia w proponowanym mu dziale przedsiębiorstwa i na własne życzenie trafił do Działu Transportu. Nowy zakład pracy naszego bohatera zajmował się produkcją maszyn i urządzeń do robót ziemnych²⁹⁸. Wałęsa przyłączył się do oficjalnych związków zawodowych, a nawet został wybrany delegatem wydziału do Konferencji Samorządu Robotniczego²⁹⁹.

W czerwcu 1976 roku PRL nawiedziła kolejna fala niepokojów. W transmitowanym 24 czerwca przez radio i telewizję przemówieniu, premier P. Jaroszewicz dał Polakom do zrozumienia, że wkrótce nastąpi podwyżka cen. 25 czerwca „drobne, chuligańskie wybryki” - jak zdefiniowała protesty propaganda medialna - wystąpiły w Radomiu, Ursusie i Płocku. W następnych dniach strajki objęły cały Radom, a gesty solidarności pojawiły się w innych miejscach kraju³⁰⁰. Do protestów przyłączyły się załogi Stocz-

w Gdańsku z zapisem dotyczącym Lecha Wałęsy, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Lech Wałęsa a SB...*, s. 582.

297 L. Wałęsa, *Droga nadziei*, s. 82.

298 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 35; IPN Gd 003/1661. 1, Informacja dot. członków plenum

Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, z akt Sprawy Obiektowej „Klan”, k. 185. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Klan -1. 1”, 09.12.2007 r.

299 L. Wałęsa, tamże, s. 89; por. „He Gave Us Hope”, w: „Time”, December 29, 1980, s. 31.

300 A. Friszke, Opozycja polityczna w PRL 1945-1980, Londyn 1994, s. 338-339.

ni Gdańskiej i przedsiębiorstwa „ZREMB”, organizując wspólnie, końcem czerwca strajk. Lech Wałęsa nie przyłączył się do protestów, które zaobserwowano w drugiej bazie „ZREMB”, w gdańskiej dzielnicy Orunia. Nie wspominał też nigdy o tych zajściach, mimo iż wyrzuceni z pracy nagłośnili wydarzenie, wysyłając list do „Radia Wolna Europa”, w czym on, członek „namaszczonych” przez władze związków, powinien szczególnie dobrze się orientować³⁰¹.

Gdański robotnik zwierza się, że po wyjściu ze stoczni „przyduśliły go problemy finansowe” i to one skłoniły go do znalezienia nowej pracy. W tym niełatwym, związanym ze zmianą miejsca pracy okresie, wiernie trwała przy nim i wspierała go żona. „Danuta okazała się kobietą, od której mogłem w różnych i w różnych sytuacjach uzyskać wsparcie. Długi czas nie wprowadzałem żony w swoje sprawy i plany”³⁰² - stwierdza w Drodze nadziei. W mieszkaniu na Stogach była ich już szóstka, kiedy po Sławomirze, urodzonym w 1972 roku i Przemysławie, urodzonym w 1974 roku, we wrześniu 1976 roku na świat przyszedł kolejny syn Lecha - Jarosław³⁰³.

Wykorzystując wrodzony spryt, elektryk potrafił zadbać o domową kieszeń. A. Celiński zdradza jeden z „patentów”, z których sływał Wałęsa na Stogach.

„On zarabiał, jak został wyrzucony ze stoczni w latach 70. w ten sposób. Jak była jakaś zima ciężka, to on wychodził z domu ze szmatką czystą i patrzył komu nie zapala silnik. Jak nie zapalał - kontynuuje - to on nagle podchodził i mówił: «Wie Pan co? Naprawię, ale z góry ustalamy cenę. Czy będę pracował 5 minut, czy 2 doby zrobię to [na 100 procent to zrobię]». Jakby zrobił w 2 doby to cena byłaby niska, jakby zrobił w 5 minut to była szalenie wysoka. Ustalali. Zdejmował maskę, kopułkę. [...] Przecierał [element] tą ściereczką i odpalał. On wiedział, że gdzie woda skrapla się [i blokuje zapłon]”³⁰⁴ - uśmiecha się nasz rozmówca.

Z informacji zawartych w autobiografii wynika, że Wałęsa był bardzo zadowolony z pracy podjętej w „ZREMB”. Poprawiły się jego zarobki, a dodatkowe pieniądze zapewniały „fuchy”. Korzystając z narzędzi i części zakładowych, remontował samochody „rozmaitym znajomym”³⁰⁵. „Sam tam chodziłem kombinować różne części i żelastwo”³⁰⁶ - zanotował kiedyś jeden z dziennikarzy jego słowa. Właśnie „fuchy” miały być bezpośrednim, aczkolwiek nieoficjalnym powodem zwolnienia go w 1978 roku. Razem z innym pracownikiem, Krzysztofem Detmerem, został posądzony o liczne

301 IPN Gd 003/16, t. 14, Meldunek z nasłuchu RWE w dniu 11 VIII 1977 r., Gdańsk, 12.07.1977, k. 88-89; por: R Sasanka, Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje, Warszawa 2006, s. 251.

302 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 80-81.

303 Dalej Wałęsom rodziły się dziewczynki: w 1979 roku - Magdalena, w 1980 roku -

Anna, w 1982 roku Maria Wiktoria oraz Brygida, w 1985 roku. Lech Wałęsa - ze stoczni do Belwederu, w: J. Skórzyński, *Od Solidarności do wolności*, Warszawa 2005, s. 18-19.

304 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.; por. J. Kuroń, *Gwiezdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 144-145.

305 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 82.

306 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 69.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

kradzieże. W magazynie ktoś nagminnie pobierał, a następnie podmieniał, bądź nie zwracał kosztownych części samochodowych do „żuka”: ciężkich sprężyn, silników... Gdy okazało się, że Wałęsa po godzinach wprowadzał do środka swój samochód - „warszawę”, do której również pasowały części z „żuka”, podejrzenia padły między innymi na niego. Sprawę po kilku miesiącach umorzono. Potwierdzono, że rzekomo należące do Detmera podpisy „pobierającego” zostały przez kogoś podrobione. Lechowi Wałęsie również niczego nie udowodniono, ale podejrzenia wystarczyły, by został wyrzucony z pracy. Był podobno jedynym, który reperował samochód po godzinach pracy bez zgody dyrekcji³⁰⁷.

Elektryk uzyskał w zakładzie znacznie większą samodzielność niż tę, którą zapewnił sobie w Stoczni Gdańskiej. Otworzył tym samym kolejny etap formowania się „niezależnego” stosunku do pracy.

„JW 1976 r. podjął pracę jako elektryk w «Zrembie» - pisze w swojej analizie psychologicznej TW „Grażyna”. - Rzecz charakterystyczna - lubił takie stanowiska pracy, gdzie pracował w pełni samodzielnie, gdzie był niejako sam sobie kierownikiem. Nie potrafił się podporządkować przełożonym, odmówił podjęcia pracy w dziale głównego mechanika mówiąc, że nie będzie chłopcem na posyłki”³⁰⁸.

Osoby, które pracowały wówczas z Lechem wspominają go jako dobrego fachowca: „[...] Szybki. Był elektrykiem samochodowym. Nie znosił, żeby samochód stał zepsuty. Tak długo grzebał, aż naprawił”. „Nigdy pijany, nigdy spóźniony”³⁰⁹ - dodają ówcześni koledzy. Z pewnością nie jest to osąd pełny. Praca w „ZREMB-ie” upływała Wałęsie tak samo pod znakiem „fuchy”, co „flaszki”. Do tego, iż nie wylewał za kołnierz, przyznał się odwiedzając „ZREMB” na początku lat 80. „Nigdy w życiu tyle wódki nie wypilem, jak w tym pijackim zakładzie”³¹⁰ - rzucił na spotkaniu z załogą. „Oj pijacki to był zakład! - ożywia się J. Drogoń - moja mama tam pracowała. Wódka lała się tam strumieniami”³¹¹.

Dawni znajomi Wałęsy z zakładu zaprzeczają, aby pełnił w nim rolę wojującego trybuna ludowego. Jeden z kolegów twierdzi, że Lech nigdy nie atakował reżimu, ani nawet nie wykrzykiwał gróźb pod adresem komunistów.

„Leszek mówił po prostu - wspomina - że robotnicy mają swoje prawa i że prawa te nie pochodzą od władzy, od Gierka czy kogokolwiek innego, ale należą do nas jak nasze nosy czy uszy. Nie można nam ich odebrać inaczej niż siłą i nie można nas ich pozbawić. Czy ktokolwiek słyszał o człowieku mającym pół oka?”³¹².

307 Relacja K. Detmera za pośrednictwem J. Drogonia, 14.02.2008 r.; por. L. Goodwyn, dz. cyt., s. 245.

308 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 243. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”,

09.12.2007 r.; por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie..., s. 192-205,

309 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 35.

310 i. Surdykowski, dz. cyt., s. 69.

311 Relacja J. Drogonia, Katowice, 21.02.2008 r.

312 R. Boyes, dz. cyt., s. 51.

Do dalszych perypetii Lecha Wałęsy w zakładzie „ZREMB” powrócimy w kolejnym rozdziale. Częściowo pokrywać się one będą z podjętą przez niego działalnością opozycyjną.

Praca w stoczni ukształtowała Wałęsę pod każdym względem, zostawiając go w 1976 roku z potężnym bagażem doświadczeń. Zaczął w niej pracować jako dwudziestoczteroletni młodzieniec mieszkający na stacji. Gdy odchodził ze stoczni, był żonaty, miał kilkoro dzieci i własne mieszkanie. Nie sposób wyjaśnić, w jakim stopniu otoczenie Wałęsy na wydziale W-4 wpłynęło na jego decyzję o założeniu rodziny, ale na pewno obecność starszych, doświadczonych kolegów miała na nią wpływ. W stoczni Lech Wałęsa poznał zasady funkcjonowania dużego, strategicznego przedsiębiorstwa państwowego, zarówno od strony technicznej, jak i administracyjno-politycznej. Był to w porównaniu z doświadczeniem nabytym w POM krok iście milowy. Wałęsa poznał też w stoczni rzeszę ludzi. Był bystry, więc dość szybko zrozumiał ich mentalność i potrzeby. Nie był zdolny zaakceptować rzeczywistości, w której miałby odgrywać rolę jednostki przeciętnej. W sposób naturalny dążył do bycia liderem.

Intryguje postawa przyszłego przywódcy „Solidarności” w momentach przełomowych. Można powiedzieć, że był wobec nich zawsze, po pierwsze - spóźniony, po drugie - niedookreślony. W grudniu 1970 roku Wałęsa zdał sobie sprawę, że stając bardziej po stronie władzy częściowo skompromitował się w oczach robotników i zaprzepaścił szansę bycia liderem w jedynym środowisku, w którym mógł to osiągnąć. Zdawał sobie jednocześnie sprawę z tego, iż tak pod względem merytorycznym, jak i organizacyjnym nie był w stanie przebić się w grupie bardziej uzdolnionych pod tym względem robotników. Niemniej angażując się w Grudniu wyłącznie po stronie społecznej, straciłby przewagę nad gromadą podobnych jemu, ambitnych liderów. Dawał mu ją swoisty immunitet ze strony władzy.

W Drodze nadziei Wałęsa sformułował bardzo interesującą z naszej perspektywy taktykę „opuszczania jałowego obszaru”, którą zwykł kierować się w życiu. Przyjdzie czas, że zastanowimy się nad nią dłużej, ale już teraz napomknijmy o niej w kilku słowach. Otóż zawsze, gdy Wałęsa w jakimś środowisku „spalił się”, zwykł je porzucać i szukać nowego. Przypomnijmy sobie kontrowersyjne okoliczności opuszczenia rodzinnych stron. Już dwadzieścia kilka lat później bardzo chłodno wyrażał się, tak o Popowie, jak i o Leniach, gdzie pracował w POM. W podobnej atmosferze opuszczał stocznię, co pozwalała nam wnioskować, że ją opuścił rozmyślnie, nie widząc szans na zrealizowanie swoich planów. Czynnikiem represji, który pojawił się przy zwolnieniu, mógł zostać wkalkulowany. Był nawet atrakcyjny w perspektywie wciąż jeszcze niezaspokojonych ambicji stania się tym, którego pochod „niesie na rękach”.

Między 1976 a 1978 rokiem, wzbogacony o nowe doświadczenia, Wałę-

sa wyciągnął odpowiednie wnioski. Wypracował własną metodę działania,

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Budynek Zakładu ZREMB na Stogach. W środkowych drzwiach warsztat Lecha Wałęsy,

fot. J. Drogoń.

zdołną umożliwić mu osiągnięcie upragnionego celu. Opowie o niej w 1987 roku w broszurce *Moje credo*:

„Do 1976 roku byłem radykałem - nie wiem, czy taki drugi był w Polsce? Często dostawałem po nosie a nic nie osiągałem. Powiedziałem sobie - nie. Radykalizm powinien polegać na tym, że musisz zdobyć, ale nie mów o tym. Obejdz, przejdź, zaczekaj, cofnij, uderz. Wtenczas cel osiągniesz. Nie sądzę, by konfrontacja przemocy czemukolwiek służyła i sądzę, że władze również o tym wiedzą”³¹³.

Zapamiętajmy tę starą jak losy człowieka, acz niezwykle skuteczną taktykę. Będzie ona szczególnie wyrazista w chwilach osłabienia pozycji Wałęsy. Ukorzy się wtenczas i złoży „samokrytykę”, po czym, gdy nadejdzie stosowny moment, sam okaże się bezwzględny.

Zrozumiałe, że w przypadku Lecha Wałęsy mówimy o taktyce, a nie jak on sam by chciał - o strategii. Wałęsa, o czym także będziemy szerzej mówić, angażował się tylko w wydarzenia bieżące, nigdy z zamiarem ich poważnego kształtowania. To co stanowiło główny cel jego działalności publicznej, to „wkroczenie w bieg wydarzeń”, tak aby znaleźć się w ich epicentrum i tam już pozostać. Mówienie o strategii, czyli szeroko zakrojonym i wybiegają-

L. Wałęsa, *Moje credo*, Kraków 1987.

cym w przyszłość planie działania, w przypadku Wałęsy jest nieuzasadnione. Natomiast jak najbardziej mówić można o taktyce, właśnie jako o sposobach „reagowania” na bieżące wydarzenia. I nie zmienia tego fakt, że Wałęsa wolał posługiwać się słowem strategia, czy wręcz pragnął być uważanym za wielkiego stratega: „Ja jestem gotów, ale jako strateg wiem, że to jeszcze nie jest czas”³¹⁴, czy: „Wiem to jako strateg”³¹⁵.

Dwa lata po wyrzuceniu ze stoczni Lech Wałęsa wkroczył do środowiska zupełnie od niej odmiennego, bo noszącego charakter polityczno-konspiracyjny. Jak się odnalazł w kręgu Wolnych Związków Zawodowych i czy można powiedzieć, że i je porzucił także w myśl definicji „opuszczania jałowego obszaru”?

314 Zanim wyrosną przewodnicy stad. Rozmowa z Lechem Wałęsą, w: „Bez dekretu”, nr 13, Kraków 1986, s. 9.

315 L. Wałęsa, *Moja III RE...*, s. 162.

DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY
W WOLNYCH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH
WYBRZEŻA

I. NIEŚMIAŁE POCZĄTKI GDAŃSKIEJ OPOZYCJI

W 1978 roku w PRL zaczęły powstawać Komitety Założycielskie Wolnych Związków Zawodowych. Podobnie do zawiązanego w marcu 1977 roku Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO)¹ oraz zainicjowanego w maju tego roku w Krakowie, a następnie w innych miastach -jak Gdańsk, Studenckiego Komitetu Solidarności (SKS), czy wyodrębnionego z nich Ruchu Młodej Polski (RMP)², WZZ miały dość ograniczony zasięg organizacyjny i jak się początkowo wydawało, były inicjatywą bez większego znaczenia. Pierwszy komitet WZZ powstał w Katowicach 23 lutego 1978 roku³, z inicjatywy członka ROPCiO - Kazimierza Świtonia, Romana Kściuczka z Mysłowic, Władysława Suleckiego z Gliwic oraz Tadeusza Kickiego z Sosnowca⁴. Pewien czas później podobny komitet założono w Gdańsku. Byli działacze WZZ oraz historycy zgodnie wymieniają 29 kwietnia 1978 roku jako datę powstania Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża (KZ WZZ)⁵.

A. Gwiazda opisując okoliczności założenia WZZ Wybrzeża, wskazuje na istotną rolę Radia Wolna Europa. To z niego małżeństwo Gwiazdów: Andrzej, pracownik gdańskiego „Elmoru” oraz Joanna, konstruktor Stoczni Gdańskiej w zakładzie „CETO”, oboje z tytułem inżyniera, dowiedzieli się o powstaniu Komitetu Obrony Robotników. KOR założony został w 1976 ro-

1 A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994, s. 382-387.

2 29 lipca 1979 r. przedstawiciele środowisk skupionych wokół pisma „Bratniak” ogłosili powstanie Ruchu Młodej Polski (RMP). Z początku „Bratniak” był pismem młodzieży studenckiej skupionej w Studenckim Komitecie Solidarności (SKS). „Bratniak”, nr 1 (15), Gdańsk, styczeń-luty 1979.

3 Za taką datą optuje sam K. Świtoń: „23 lutego 1978 roku, w tym moim zagraconym, małym pokoiku powstał Komitet Założycielski wolnych związków zawodowych”. Z. Traszka, *Na pochybel*, Warszawa - Zielona Góra 1993, s. 35. Podawane są też daty 21 i 25 lutego 1978 r. Tę drugą wymienia A. Friszke, zob.: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 567;

Najwcześniej w meldunkach SB informacja o założeniu WZZ pojawia się w dokumencie z 21 lutego 1978 r. Relacja J. Neji na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Wolne Związki Zawodowe z perspektywy 30 lat, Katowice, 21.02.2008 r.

4 Wśród założycieli byli także: Bolesław Cygan z Wodzisławia, Zdzisław Mnich z Bielska-Białej, Ignacy Pines z Katowic, Stanisław Tor z Krakowa i syn K. Świtonia Jan. Działacze ze Śląska wydawali pismo „Ruch Związkowy”. Z. Trziszka, dz. cyt., s. 72.

5 Oprócz tych dwóch rejonów Polski, Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych powstał 11 października 1979 r. w Szczecinie i Gryfinie. Powołali go: Jan i Mirosław Witkowsy, Stefan Kozłowski, Danuta Gajek, Tadeusz Kocielowicz, Bronisław Modrzejewski, Jan Paprocki oraz Stanisław Podolski. Wydawali pismo „Robotnik Szczeciński”. Grupa ta nie uzyskała jednak większego poparcia środowiska robotniczego i nie odegrała w Sierpniu większej roli. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 566.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

ku w odpowiedzi na wystąpienia robotnicze, których epicentrum znajdowało się w zakładach w Radomiu, Ursusie oraz Płocku. A. Gwiazda wspomina, że razem z żoną mieli zamiar wybrać się do Warszawy, ale powstrzymywały ich kompleksy. Nie wiedzieli, z czym „robotnik” może jechać do literatów, pisarzy, tak zwanych „mądrych ludzi”. Dopiero gdy KOR poprosił o wsparcie, ustaliliśmy, że za zaangażowanie się w działalność opozycyjną nie dostaną wyroku większego niż 3 lata więzienia, wysłali do sejmu PRL list. Podali się w nim za świadków Grudnia'70 i zadeklarowali pełne poparcie dla wyraźnie lewicującego już wówczas KOR.

Od momentu, kiedy „Radio Wolna Europa” podało informację, że dwójka robotników poparła KOR, byli śledzeni przez SB. Uznali, że wspomogą KOR przynajmniej „wiązanym sił” bezpieki.

„Chodzili za nami chmarami. Wodziliśmy ich po lasach, górach; później wyposażyli się w noktowizory, bo ulubioną naszą zabawą było wodzenie ich po lasach nocami⁶” - podaje rozradowany A. Gwiazda.

Wiosną 1977 roku do ich mieszkania przyszedł B. Borusewicz, członek KOR⁷. Borusewicz wspomina, że dotarł do niego odpis listu protestacyjnego Gwiazdów. Pismo opatrzone było adresem⁸. Gdy aresztowano grupę młodych działaczy KOR, Andrzej i Joanna zaangażowali się w zbieranie podpisów pod listem w ich obronie. Korowców zwolniono już 22 lipca. Wkrótce do Gwiazdów zawitał lider komitetu, Jacek Kuroń, sondujący środowisko, czy w związku ze spełnieniem przez komunistów części postulatów KOR, należy rozwiązać organizację. Gwiazdowie byli przeciwni. Ostatecznie ustalono, że KOR przeobrazi się w Komitet Samoobrony Społecznej (KSS) KOR i będzie funkcjonował dalej. KSS KOR powstał 29 września 1977 roku.

Niezależnie od tego doniosłego wydarzenia otoczenie Gwiazdów doszło do wniosku, że nie wystarczy bronić robotników, albowiem oni sami powinni zadbać o swoje bezpieczeństwo. A. Gwiazda wspomina:

„Dyskutowaliśmy sprawę powołania WZZ, wychodząc z założenia, że przekształcenie inicjatywy drobnej grupy w akcję społeczną musi się wiązać z włączeniem się tegoż społeczeństwa, do czego konieczne jest sprecyzowanie zadań. [...] Wiedzieliśmy, jakie są potrzeby załóg, a przykład działalności z 1971 wskazywał, że nie może być działalności w ramach związków CRZZ. [...] Wybory do rad zakładowych odbywały się w wielu zakładach pod hasłem «związki zakładowe bez

6 Rozmowa W. Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, Gwiazda miałaś rację, Gdynia 1990, s. 54-56.

7 Tamże, s. 56. KOR zdominowała opcja ideowa reprezentowana przez lewicowych działaczy: Jacka Kuronia oraz Adama Michnika. Antoni Macierewicz oraz Piotr Naimski,

obok Jana Józefa Lipskiego, współzałożyciele KOR, zostali zmarginalizowani. Byli reprezentantami niepodległościowego nurtu wewnątrz komitetu. Wydawali pismo „Głos”. Zobacz: A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 345-346; Por.: J. Holzer, *Solidarność 1980-1981. Geneza i historia*, Paryż 1984, s. 77.

8 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, *Portrety niedokończone*, Warszawa 2004, s. 20.

partii», wybory były właściwie wolne [...]. Ale jak się obserwoowało, jak te rady były rozrabiane przez ubecję [...], konieczność powołania niezależnej organizacji związkowej, bez prób naprawiania starych układów, była jasna"⁹.

Powstanie WZZ w Katowicach przysporzyło dużo problemów KOR, który angażując się w pomoc dla Śląska stracił kilkunastu kurierów, wyłapanych przez SB. Powodem tych strat był brak skryzalizowanego środowiska opozycyjnego na Śląsku, stanowiącego tamę dla działań inwigilacyjnych SB¹⁰. Gdy w 1977 roku K. Świton, któremu odmówiono wcześniej przyjęcia do KOR, zapytał J. Kuronia, czy wesprze inicjatywę powołania WZZ, lider komitetu miał go skrzyć:

„Jak to wy możecie wychodzić z inicjatywami, które obiecują robotnikom rzeczy nieosiągalne w tym ustroju, w tym państwie nie może być wolnych związków zawodowych, jesteście szaleńcami, obiecujecie robotnikom kielbasę, której sami nie macie, co będą te związki robić, zajmować się szafkami lub stołami do świetlic i szatni"¹¹.

Inicjatywa Świtonia w Katowicach skazana była na porażkę. Śląsk stanowił najtrudniejsze pole do działania dla wszelkich ruchów opozycyjnych. Lokalni pierwsi sekretarze, rządząc „twardą ręką” tym najbardziej zindustrializowanym województwem, z największą liczbą robotników i największą wojewódzką instancją partyjną, dbali o „czystość” od „antysocjalistycznego nalotu”. Śląscy notable, wraz z bezpieczeńką stosowali wobec Świtonia i innych członków-założycieli WZZ szeroki wachlarz cynicznych szykan: nękanie, rewizje, grzywny, zwolnienia z pracy, areszty. On sam został obstawiony nieprawdopodobną wręcz agenturą. Kontrolowano każdy jego najmniejszy nawet ruch, na przykład wyjście na działkę. Rozpuszczano paszkwilanckie ulotki przypisujące mu wysługiwanie się hitlerowcom. W październiku 1978 roku został pobity przez kilku nieumundurowanych funkcjonariuszy, a następnie skazany jako winny zajścia, na 2 miesiące aresztu. Terroryzowano jego wielodzietną rodzinę, przede wszystkim żonę i córki¹². Dwaj synowie Świtonia stracili pracę¹³. Związany z krakowskim SKS Józef Ruszar przypomina sobie po latach:

„Jeździłem trochę na Śląsk do W. Suleckiego i muszę powiedzieć, że nigdzie tak się nie bałem jak na Śląsku. To co działo się na Śląsku, było naprawdę straszne, nie mówiąc o tym, że bito dzieci. Pamiętam taką sytuację, że przywieźliśmy bibułę do Suleckiego i jego nie było. Jak milicjanci się do nas dorwali, mnie nie bili, tylko bili te dziewczynki [córki Suleckiego - przyp. P Z.]”¹⁴.

9 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 56-57.

10 Tamże, s. 56-57; Por. H. Głębocki, Krakowscy „cisi” i „gęgacze”, „Arcana”, nr 51-52 (3-4/2003), s. 134.

11 Z. Trziszka, dz. cyt., s. 71-73.

12 J. Neja, Śląski casus WZZ, „Biuletyn IPN”, nr 4, luty 2008, s. 11-12, 15, 17; J. Neja, Zanim nadszedł Sierpień, „Biuletyn IPN”, s. 6-7, czerwiec4ipiec 2004, s. 109.

13 A. Friszke, Opozycja polityczna w PRL ..., s. 564-565.

14 Cyt. za: Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976-1980 z dzisiejszej perspektywy, pod red. J. Eislera, Warszawa 2003, s. 152.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Inaczej było na Wybrzeżu, które nie tylko korzystało z doświadczeń grudnia 1970 roku, ale pełniło rolę polskiego „okna na świat”. Międzynarodowe porty przyciągały zagranicznych gości, a ci przywozili ze sobą ożywczy powiew Zachodu. Pomimo tego KOR sceptycznie odbierał inicjatywy założenia tam Wolnych Związków Zawodowych.

Powstanie WZZ w kwietniu 1978 roku przyspieszył działacz niepodległościowego ROPCiO Leszek Moczulski, który, zdaniem Borusewicza, w tajemnicy przed środowiskiem Gwiazdów próbował organizować Wolne Związki Zawodowe, w oparciu o środowisko studenckie¹⁵. Organizację powołał jednak Krzysztof Wyszkowski, brat Błażeja, żeglarza i młodzieżowego mistrza świata, blisko związanego z SKS¹⁶. Wyszkowski uzyskał od A. Gwiazdy podpis pod sporządzoną przez siebie deklaracją założycielską WZZ, wymuszoną wcześniej na Jacku Kuroniu¹⁷. W zamyśle Wyszkowskiego powołane związki miały być niezależne i od KOR, i od ROPCiO. Jak się później okazało, wpływy tej pierwszej organizacji przeważały, a następnie zdominowały środowisko WZZ¹⁸ na Wybrzeżu. W gronie sygnatariuszy, oprócz Gwiazdy i Wyszkowskiego, znalazł się także Antoni Sokołowski. Niedługo później dołączył do nich A. Bule. O powołaniu Komitetu Założycielskiego WZZ opinię publiczną poinformowało „Radio Wolna Europa”.

Z początku nie zjawilo się wielu chętnych do działalności związkowej. Co warte odnotowania, nie było również większych zatrzymań wśród działaczy WZZ¹⁹, choć pojedyncze, wymierzone głównie w Sokołowskiego i K. Wyszkowskiego, szykany trwały od dnia narodzin związków²⁰. 28 maja w mieszkaniu K. Wyszkowskiego zdarzyła się pierwsza zakrojona na szerszą skalę interwencja organów bezpieczeństwa. Zatrzymano 10 osób, w tym między innymi Krzysztofa oraz jego brata Błażeja²¹.

Wraz z powstaniem WZZ pojawiła się potrzeba stworzenia organu prasowego organizacji. W czerwcu 1978 roku odbyło się spotkanie redakcyjne. Uczestniczyli w nim Wyszkowski, Borusewicz, Gwiazdowie, Bule oraz

15 Rozmowa W. Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 57.

16 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, tamże, s. 55; O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich. Rozmawiali Michał Karnowski i Piotr Zaremba, Kraków 2006, s. 97.

17 S. Królak, Gdańska opozycja przedsierpniowa z perspektywy Warszawy, w: Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980), Gdańsk 1990, s. 63.

18 Inne zdanie ma L. Mażewski: Por. L. Mażewski, Społeczeństwo, władza, opozycja: KOR a gdańska opozycja, w: Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980), Gdańsk 1990, s. 57. W czasie głódówki na przełomie maja i czerwca 1978 roku zakład Wyszkowskiego rozwiązał z nim umowę o pracę. W lecie 1978 r. założyciel WZZ na krótko

opuścił Gdańsk i wyjechał do Krakowa. Kiedy sprawa przeprowadzki stała się nieaktualna, wrócił i na stałe osiedlił się w Trójmieście. Po powrocie zajął się wydawaniem książek, między innymi dzieł W. Gombrowicza. Zajmował się także kolportażem. Nowe zajęcie osłabiło jego zaangażowanie w działalność WZZ, ale nigdy nie przestał być ich członkiem.

19 Rozmowa W. Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s, 58.

20 Relacja K. Wyszowskiego, Kraków, 09.01.2008 r.

21 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny”, Warszawa, 31 lipca 1978; Biuletyny KOR wydane zostały w publikacji: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa-Londyn 1994, s. 264.

Edwin Myszka, postać, której poświęcimy jeszcze sporo miejsca. Wyszkowski zaproponował, aby pismo nosiło nazwę „Solidarność”. Propozycji Wyszkowskiego sprzeciwili się B. Borusewicz oraz A. Gwiazda. Stwierdzili ponoć, że jest to nazwa o „wydźwięku komunistycznym” i nie pasuje do pisma opozycyjnego. Ostatecznie, w wyniku głosowania, przeforsowano nazwę „Robotnik Wybrzeża”, zaproponowaną właśnie przez B. Borusewicza²². Tytuł nawiązywał do wydawanego przez KOR, pod redakcją Henryka Wujca, pisma „Robotnik”. Potwierdzał zatem, że KOR redakcję pisma oraz WZZ Wybrzeża sprowadzał do roli organizmów filialnych²³.

SB od 1976 roku uważnie obserwowała powstawanie środowisk opozycyjnych w PRL. Trójmiasto przodowało pod względem liczby organizacji opozycyjnych, zarówno świeckich, jak i katolickich. Bezpieka postanowiła je wewnętrznie skłócić, przez co osłabić, wreszcie rozbić. Kluczową rolę w planowanych działaniach mieli odgrywać TW. Im to Bezpieka zawdzięczała podobno aż 70% informacji uzyskanych o podziemiu. Strategia „łagodnej” walki z opozycją była świadomym wyborem komunistycznych władz. Tezę tę potwierdzają słowa Mieczysława Rakowskiego²⁴:

„[...] Gdyby władza czuła się silna, to na pewno zwinęłaby całą opozycję w ciągu jednej nocy. Ale nie można tego zrobić, bo przecież siedzimy w kieszeni Zachodu”²⁵.

Do wymienionego przez Rakowskiego czynnika, znamionującego postępowanie władz, dodać należy sowiecką ofensywę propagandy odprężenia wobec państw zachodnich, wzmocnioną po parafowaniu w 1975 roku w Helsinkach Wielkiej Karty Pokoju, przyjętej na zakończenie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE). Powstanie KZ WZZ mogło wzbudzić pewne obawy ZSRS. Nieposłuszeństwo zaczęli przecież manifestować robotnicy, według propagandy komunistycznej ci, w imieniu których rządziła PZPR. Do tej pory ruch oporu miał charakter inteligencki, co też uniemożliwiało przybranie przezeń formy masowej. Małe, samoizolujące się grupki działaczy nie stanowiły realnego zagrożenia dla reżimu.

Przedstawiciele systemu komunistycznego uznawali WZZ Wybrzeża za wytwór KOR, którego czołowym działaczem w Trójmieście był B. Borusewicz. Właśnie jemu SB przypisywała decydującą rolę w procesie tworzenia związków. Borusewicz, podobnie jak kierownictwo KOR, początkowo usil-

22 IPN Gd 116/2, t. 2, protokół przesłuchania świadka E. Myszkę w sprawie przeciwko B. Borusewiczowi i A. Michałowskiemu, Gdańsk, 14.04.1982 r., k. 115. Dokument przygotowany do druku przez S. Cenckiewicza; Por. R. Zaremba, *Młodopolacy, historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000, s. 173.

23 Relacja K. Wyszkowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.; zob. także: E. Berberysz, *Pierwsze wejście*, Warszawa 1984, s. 4.

24 M. Rakowski (1926-2008) - od 1981 do 1985 r. wicepremier w rządzie W Jaruzelskiego; od 1985 do 1988 r. wicemarszałek sejmu; od 1988 do 1989 r. premier; od 1989 do 1990 r. I sekretarz PZPR.

25 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1976-1978, Warszawa 2002, s. 298.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

nie sprzeciwiał się idei WZZ²⁶. Co więcej, wiedząc, że to niezależny od KOR K. Wyszowski organizuje WZZ, miał starać się temu przeszkodzić. Zdawał sobie sprawę, że w momencie powstania związku, kierowniczą rolę będzie odgrywał w nim właśnie Wyszowski, co może podważyć jego pozycję niekwestionowanego lidera opozycji na Wybrzeżu²⁷.

„Pamiętam - mówi lider RMP Aleksander Hall - że decyzja o powołaniu WZZ nieprzyjemnie zaskoczyła liderów KOR i samego Borusewicza, który dopiero jakiś czas później przekonał się do tego pomysłu i ogarnął całość”²⁸.

B. Borusewicz wyraźnie nie zaprzecza przypisywanym mu wówczas wątpliwościom: „To właśnie Wyszowski spieszył się z powołaniem WZZ, by wyprzedzić ewentualną inicjatywę RMP”²⁹.

W końcu Borusewicz wsparł grupę braci Wyszowskich, A. Sokołowskiego oraz małżeństwa Gwiazdów³⁰. Natomiast jako członek KOR nie był sygnatariuszem Deklaracji Założycielskiej WZZ Wybrzeża, a w pierwszym

26 S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2006, s. 312-318. „Z Polski przyszło określenie: «opozycja autobusowa», cała jej siła zmieści się w jednym autobusie i, oczywiście, zostanie wywieziona - napisał w swojej książce Piotr Kostikow, w latach 1964-1980 szef sektora «Polska» w Wydziale Łączności z Bratnimi Partiami Krajów Socjalistycznych KC Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (KPZS). - Nasze oceny były inne. Z uwagą na przykład odnotowaliśmy już w 1978 roku powstanie Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych. Dowiedzieliśmy się potem, że kolportowane są niezależne pisma, że bezpieczeństwo dokonało aresztowań. Bardzo nas to przestraszyło. Bardziej niż znane nam wcześniej działania Komitetu Obrony Robotników i może w założeniu szlachetna, ale odosobniona działalność młodych i starszych przedstawicieli kręgów intelektualnych wśród robotników Radomia, Ursusa i innych miejscowości dotkniętych represjami po czerwcu 1976 roku. Doniesienia naszej bezpieki o działalności Kuronia, Michnika, Modzelewskiego czy Moczulskiego nie robiły silnego wrażenia, jakby spowszedniały, choć nadawały nowego koloru krajom socjalistycznym. Nasi polscy przyjaciele całkowicie bagatelizowali te zjawiska jako marginalne i radzili nam nie przywiązywać większej wagi do jakichś tam prasowych ataków na siły antysocjalistyczne. [...] Dopiero wiadomości o Wolnych Związkach Zawodowych zaalarmowały naszych szefów. [...] Nasi szefowie sformułowali taką tezę: ten ruch jest niebezpieczny, już same nazwy - wolne związki zawodowe czy komitety obrony robotników są dynamitem. Ruch jest niebezpieczny, bo wraca do początku wieku, do korzeni rewolucji społecznej. Tę niewiarygodną tezę sformułowano u nas jeszcze w latach siedemdziesiątych. Krył się za nią strach przed... rewolucją. Nie poprzestano na teorii, na użytek wewnętrzny Związku Radzieckiego poszły polecenia o zastrzeżeniu represji, obserwacji, ściganiu sił podejmujących działania przeciw państwu radzieckiemu. U nas jeszcze nikt nie pomyślał o wolnych związkach, ale już rozstawiano posterunki”. P. Kostikow i B. Roliński, *Widziane z Kremla. Moskiewa-Wdrszawa. Gra o Polskę*, Warszawa 1992, s. 250.

27 IPN Gd 116/2, t. 2, protokół przesłuchania świadka E. Myszka w sprawie przeciwko

B. Borusewiczowi i A. Michałowskiemu, Gdańsk, 14.04.1982 r., k. 114. Dokument przygotowany do druku przez S. Cenckiewicza; Por. P. Zaremba, *Mtropolacy...*, tamże, s. 159.

28 B. Szczepuła, *Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża: przez związek zawodowy do niepodległości*, w: *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980)*, Gdańsk 1990, s. 36.

29 Cyt. za: tamże, s. 37.

30 S. Królak, *Gdańska opozycja przedsierpniowa z perspektywy Warszawy*, w: *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku...*, s. 65.

etapie działalności związku nie miał nawet prawa głosu w sprawach organizacyjnych. Stanowi to dowód potwierdzający tezę, że wbrew domysłom bezpieki, rola KOR i Borusewicza przy powołaniu WZZ nie była decydująca.

SB nie zbagatelizowała istnienia Wolnych Związków Zawodowych. Wychodząc naprzeciw obawom Związku Sowieckiego potraktowała je priorytetowo. Skutecznie przeszkodziła w powołaniu WZZ między innymi w Krakowie, Łodzi, Radomiu i Częstochowie. Nie dopuściła także do spotkania działaczy WZZ z Gdańska i Katowic w sierpniu 1978 roku³¹. Później, kierując się lękiem przed dezintegrującymi działaniami bezpieki, kierownictwo WZZ Wybrzeża odmówi Komitetowi WZZ w Katowicach nawiązania bliższej współpracy³².

Na zerwanie współpracy między śląskimi i pomorskimi WZZ wpływała jednak przede wszystkim walka frakcyjna w łonie samej opozycji. Trudno orzec, w jakim stopniu wzmacniana przez konfidentów SB. Do Gdańska, z propozycją wydawania wspólnego pisma, przyjechali Świtoń i Kściuczek³³. Według relacji E. Myszka, gdańscy działacze otrzymali „z Warszawy” polecenie storpedowania pomysłu, gdyż KOR uznawał katowicki WZZ za domenę ROPCiO. Świtoń był przecież członkiem ruchu. Przyjazd śląskich opozycjonistów komitet uznał wręcz za próbę przejęcia przez ROPCiO wpływów w WZZ Wybrzeża. Równocześnie KOR, do którego płynęły pieniądze z Zachodu -jeśli wierzyć zeznaniom Myszka - miał finansować w ROPCiO różne grupy, zmierzając tym samym do rozłamu w jego szeregach. Komitet korzystał przy tym ze wsparcia „Radia Wolna Europa”, w którym J. Kuroń posiadał duże wpływy. Wykorzystując zaprzyjaźnione media, lider KOR posuwał się podobno do blokowania informacji o organizacjach konkurencyjnych, takich jak ROPCiO czy później KPN³⁴.

31 S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki...*, s. 319-320.

32 „Robotnik Wybrzeża”, nr 6, Gdańsk, marzec 1979.

33 Relacja K. Świtonia, Katowice, 21.02.2008 r.

34 IPN Gd 116/2, t. 2, protokół przesłuchania świadka E. Myszka w sprawie przeciwko B. Borusewiczowi i A. Michałowskiemu, Gdańsk, 14.04.1982 r., k. 154-155, 163. Dokument przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza; Na początku czerwca 1977 roku L. Moczulski oświadczył zachodnim dziennikarzom, że ROPCiO współpracuje z KOR. Korespondenci zwrócili się do działaczki komitetu, Haliny Mikołajskiej o potwierdzenie tej informacji. Mikołajska zaprzeczyła słowom Moczulskiego i wyraziła nieufność KOR względem ROPCiO. Ocenę Mikołajskiej powtórzyło „Radio Wolna Europa”. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 408; Problem stosunku KOR do ROPCiO naświetlił zrozumiałe TW SB Lesław Maleszka, działacz krakowskiego SKS i KOR oraz konfident SB. W jednej z rozmów z oficerem prowadzącym powiedział: „Antagonizm KOR-ROPCiO rzecz jasna istnieje i bynajmniej nie niwelują go obustronne gesty kurtuazji (tym bardziej że nie brakuje też i złośliwości; np. nr 4 «Opinii» [pismo ROPCiO - przyp. P Z.] podaje zdawkową informację o rozmowach [Edwarda] Lipińskiego z wicepremierem [Kazimierzem] Secomskim).

Znamienne jest przy tym, że antagonizm ten wyrażany bywa w różnych kontekstach. Kuroń np. widzi podstawową różnicę w koncepcji szerokiej fali zdecentralizowanych ruchów społecznych (KOR) przeciw zorganizowanej, wodzowskiej podległości centrali rozkazodawczej (ROPCiO). [Adam] Michnik natomiast bardzo wrogi ROPCiO zarzuca wręcz [Wojciechowi] Ziemińskiemu i [Stefanowi] Kaczorowskiemu indolencję umysłową; imputując im zarazem oskarżenie KOR-u o «eurokomunizm». Ze swej strony Michnik nie chce definiować ROPCiO, w jego wypowiedziach nie brak jednak epitetów typu «reakcja», «endecja». Informacja operacyjna TW „Return” z dnia 24.08.1977 r., w: Opozycja małopolska

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

II. CZY TO TUTAJ SĄ TE WZZ-TY?

W napisanej przez A. Drzycimskiego i A. Kinaszewskiego książce pod tytułem: Droga nadziei, Lech Wałęsa podaje, że o Wolnych Związkach Zawodowych usłyszał po raz pierwszy przy okazji składania wieńców pod Stoczną Gdańską 1 maja 1978 roku. Pewnego razu wpadł mu w ręce pierwszy numer „Robotnika Wybrzeża”. Przeczytał w nim deklarację Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych i pomyślał, że jest napisana trochę na wyrost. Wprawdzie wątpił, czy to realna siła, ale postanowił się „zaczepić”. Zresztą już w 1970 roku miał zapowiadać powstanie niezależnych organizacji robotniczych. Jedynie wyrzucenie go z pracy, które nastąpiło dopiero sześć lat później, spowodowało odcięcie go od kolegów, a tym samym miało przeszkodzić w realizacji planów. Później uprzedzili go inni: K. Switoń w Katowicach i Gwiazdowie w Gdańsku. Zdaniem Wałęsy działaczom WZZ Wybrzeża nie szło dobrze, gdyż tworzyli małą grupę, byli izolowani, mało kto o nich wiedział i groził im rozpad po zatrzymaniu Błażeja Wyszковского oraz „załamaniu się” A. Sokołowskiego. Doszedł Wałęsa do wniosku, że mimo wszystko powinien do nich dołączyć i uratować słuszną inicjatywę³⁵.

W listopadzie 1980 roku, na spotkaniu z mieszkańcami z rodzinnych stron, Wałęsa dość tajemniczo opisywał kulisy przyłączenia się do opozycji. Według tej relacji, kluczowa decyzja o podjęciu działalności zapadła inaczej, po wysłuchaniu audycji „Radia Wolna Europa” i miała charakter spontaniczny:

„Z tym, że w 1978 roku dołączyłem się do grupy Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża w momencie, kiedy ta grupa rozsypywała się, poniosła mnie ambicja, bo ja chciałem się później włączyć, ponieważ byłem bardzo pilnowany, ale ta grupa się rozłamывała. Jeden z tych, ich było wtedy trzech: chyba Wyszkowski, Sokołowski

w dokumentach 1976-1980, wybór i oprac. A. Roliński, Kraków 2003, s. 740-750. W jeszcze innym donosie Maleszka poddał szerszej analizie spór KOR-ROPCiO: Wydaje mi się, że największa nienawiść KOR-u do ROPCiO idzie po linii, że jest to firma konkurencyjna i nie chce się podporządkować KOR-owi taktycznie. Natomiast ideologicznie to tutaj te różnice wyraziście się akcentują i tutaj dochodzi do ataku z furją, szczególnie na tych, co atakują Michnika. ROPCiO określa się, że to spadkobiercy [Romana] Dmowskiego, antysemitów, moczarowców, degeneratów [Józefa] Piłsudskiego itp.” oraz w kolejnym raporcie: „Opozycja KOR-owska straciła wszelkie monopole w stosunku do Ruchu Obrony. Za to posiada jeszcze jeden największy monopol w stosunku do opozycji studenckiej. Jest to problem w ogóle niezależności ruchu, jego niezależności od KOR-u. Tym monopolem jest monopol informacji. Kuroń co prawda w swych tekstach występuje przeciwko monopolowi informacji, ale sytuacja w tej chwili wygląda tak, że monopol informacji posiada ten, kto posiada samodzielne kontakty informacyjne na Zach[odzie] i kto może swobodnie przekazywać «Wolnej Europie» to co chce przekazywać. Tu istnieje pełna pula możliwości Kuronia. [...] Nie ma monopolu na informację wewnętrzną, istnieje natomiast monopol na informację zewnętrzną. Z tym, że informacja zewnętrzna jest ważniejsza, bo «Wolnej Europie» słucha więcej ludzi, a wydawanych nielegalnie materiałów czyta w zasadzie niewielki krąg ludzi

wkrajir2 [podkreślenie autora - przyp. P. Z.]. Więcej w: Informacja operacyjna TW „Return” z dnia 18.04.1978 r., w: Opozycja małopolska w dokumentach 1976-1980, s. 790-794; Także: H. Głębocki, Krakowscy „cisi” i „gęgacze”, „Arcana”, nr 51-52 (3-4/2003), s. 138-140; Por. P. Zaremba, Metodopolacy..., s. 56.

35 L. Wałęsa, Droga nadziei, Kraków 1989, s. 88-89.

i trzeci Gwiazda. Andrzej, to on był od początku faktycznie i w tym momencie jeden pan Sokołowski dał się kupić. Dostał dwieście coś tysięcy i wycofał się. Ja to słyszałem z Wolnej Europy i mówię, no, Lesiu, przykro, ale musisz wejść"³⁶.

B. Borusewicz przypomina sobie, że nim poznał Wałęsę, ten dwukrotnie odwiedził go w mieszkaniu. W kartkę z adresem do Krzysztofa Wyszковского zaopatrzyła elektryka siostra Borusewicza³⁷. I tak 3 czerwca 1978 roku Lech Wałęsa trafił do mieszkania Wyszковского. Działo się to podczas głódówki, którą działacze prowadzili w proteście przeciwko więzieniu, od końca maja, Błażeja Wyszковского³⁸. Wałęsa zwrócił na siebie uwagę wszystkich obecnych druzgocącą krytyką postępowania związkowców³⁹. W spotkaniu, oprócz K. Wyszковского, brali również udział B. Borusewicz i A. Gwiazda⁴⁰. Po latach ten ostatni wspomina słowa Wałęsy:

„Bo u Was to jest bałagan, bo Wy tam jakoś działacie tu w tą, tu w tą, tu tego, tu tego. Tu trzeba zorganizować i porządnie działać"⁴¹.

Również Wyszkowski dobrze pamięta tamtą rozmowę. Wałęsa stwierdził, że działacze popełniają błąd, osłabiając głódówką swoje organizmy, natomiast komuniści tylko to wykorzystują. Zapytany przez Wyszковского, co w związku z tym proponuje, odparł: „Za każdego aresztowanego jedna komenda w powietrze"⁴². Bojowa konstatacja wzbudziła pewne podejrzenia działaczy, czy aby nie mają do czynienia z prowokatorem⁴³ lub wariatem⁴⁴. Wałęsa zachęcony kontynuował swój wywód. Twierdził, iż w wojsku nauczyli się wiazać granaty w specjalne zestawy, które posiadają ogromną siłę rażenia⁴⁵. Wyszkowski począł tłumaczyć Wałęsie, że wysadzanie komend jest niebezpieczne przede wszystkim dla działaczy WZZ, którzy to przebywają w aresztach tych komend. Wtedy Lech powiedział, że granaty należy wrzucać na dach komend tak, aby niszczyć je wraz z funkcjonariuszami przebywającymi na wyższych piętrach. Pytany dalej, jak wrzucić wiązkę granatów na dach, odparł, że za pomocą katapulty⁴⁶. Po tych słowach nastąpiła

36 IPN Gd 003/166, t. 4, Wystąpienie Ob. Wałęsy w czasie spotkania w hali sportowej we Włocławku w dniu 02.11.1980 r.", k. 88-104; Stenogram przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza.

37 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 57; „Wałęsa przyszedł do mnie dwukrotnie - relacjonuje B. Borusewicz. - Mnie nie było, ja brałem udział w głódówce. [...] Wałęsa przyszedł tam skierowany przez moją siostrę. Był dwukrotnie u mnie, mnie nie było, więc siostra [...] wskazała adres i przyszedł". Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

38 (Relacja K. Wyszковского) Reż. J. Zalewski, Słowa prawdy, film dokumentalny, Warszawa 2006.

39 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 95.

40 J. Zalewski, dz. cyt.

41 (Relacja A. Gwiazdy) Reż. G. Braun i P. Szyma, Piusy dodatnie, plusy ujemne, film dokumentalny - reportaż historyczny, Wrocław 2006.

42 Relacja K. Wyszowskiego. J. Zalewski, dz. cyt.

43 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 4-5.

44 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

45 (Relacja K. Wyszowskiego) G. Braun, dz. cyt.

46 (Relacja K. Wyszowskiego) J. Zalewski, dz. cyt.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

fenomenalna, zdaniem Wyszkwoskiego, zmiana poglądów gościa. Wałęsa wysłuchał wykładu potępiającego działalność terrorystyczną w WZZ, uznał zdanie działaczy za właściwe i podporządkował się ich opinii⁴⁷.

A. Walentynowicz w swoich wspomnieniach opisuje wydarzenia między innymi z maja 1978 roku, gdy po raz pierwszy zawitała do mieszkania działacza WZZ, K. Szołocha. Zaraz na wstępie głośno przedstawiła się wszystkim zebranym z imienia i nazwiska. A. Gwiazda uciszył ją przykładając palec do ust i wyjaśnił szeptem, że w mieszkaniu jest podsłuch⁴⁸. Za truizm należy uznać twierdzenie, iż mieszkania działaczy wolnych związków, z założenia podających swoje nazwiska, adresy i telefony na ulotkach, a od sierpnia 1978 roku w „Robotniku Wybrzeża”, były nie tylko pod stałą obserwacją, ale w każdym pomieszczeniu mógł znajdować się podsłuch. Do powyższego faktu odnosi się K. Wyszkwoski, komentując swoje pierwsze spotkanie z Wałęsą. SB względnie tolerowała „antysocjalistyczną” działalność WZZ, o ile ograniczała się ona do tajnych spotkań i rozprowadzania ulotek. Bezwzględnie tłumiła natomiast wszelką działalność opartą na przemocy, począwszy od zrywania flag, a skończywszy na wysadzaniu pomników. Wyszkwoski stwierdza również, że nie ma śladów mówiących, by Wałęsę spotkały jakiegokolwiek represje z powodu swego kontrowersyjnego wystąpienia na zebraniu WZZ. Jest to o tyle dziwne, że założywszy, iż pomysł wysadzania komend był rzeczywiście autorstwa Wałęsy, to musiał pojawiać się również podczas późniejszych rozmów z kolegami ze związku⁴⁹.

Na potwierdzenie tych słów Jerzy Borowczak, stoczniowiec, który utrzymywał kontakty z Lechem Wałęsą, wspomina, że podejście elektryka do komunistycznych władz było nacechowane wszystkim, tylko nie spokojem. Jeśli którykolwiek z działaczy został pobity czy uwięziony, Lech zwykł mawiać: „Pamiętajcie, za każdego złapanego spośród nas - na komendzie milicji muszą wylądować dwa granaty!”⁵⁰. Lech Kaczyński, który w WZZ udzielał porad prawnych represjonowanym działaczom, także Wałęsie, poznał go na początku 1979 roku. W Drodze nadziei zwraca uwagę na opinię o nim, panującą w związkach:

„Lechu uchodził za człowieka, który w chwilach napięcia miał zaskakujące pomysły, nie wykluczał rozwiązań siłowych, ostro wchodził w starcia z policją”⁵¹.

J. Kuroń utrwali! sobie w pamięci spotkanie z Wałęsą z 1 lipca 1980 roku, na którym gdański robotnik zaproponował „by powołać takie grupy, które by przypieprzały czasem milicji, jednemu czy drugiemu ubekowi po cichu, bo za bardzo rozzuchwalili się”⁵². Doniesieniom działaczy nie zaprzecza B. Borusewicz. Twierdzi tylko, że pierwsza rozmowa z Wałęsą nie musiała

47 (Relacja K. Wyszkwoskiego) G. Braun, dz. cyt.

48 A. Walentynowicz i A. Baszanowska, Cień przeszłości, Kraków 2005, s. 57-58.

49 (Relacja K. Wyszowskiego) J. Zalewski, dz. cyt.

50 R. Boyes, Nagi prezydent. Życie polityczne Lecha Wałęsy, Londyn 1995, s. 49.

51 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 100.

52 J. Kuroń, Gwiazdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg, Londyn 1991, s. 102.

być aż tak radykalna. „Wyszkowski troszkę tam, myślę, że robi zbitkę z późniejszych spotkań i rozmów”⁵³ - podkreśla przyszły marszałek senatu.

J. Duda-Gwiazda uważa, że wspomniany wcześniej konformizm - jego przejawem było zaakceptowanie planu działania bez przemocy - był jedną z ważnych cech mentalności Wałęsy. Elektryk zawsze uznawał rację silniejszego. Jak dodaje żona A. Gwiazdy - rację władzy jako takiej, którą zawsze był zafascynowany. Przywołuje, dla przykładu, właśnie funkcję Społecznego Inspektora Pracy, którą Wałęsa pełnił na swoim wydziale pracując w stoczni. Stosowną anegdotę przytoczyliśmy w poprzednim rozdziale⁵⁴.

Prosto od Krzysztofa Wyszkowskiego, Wałęsa „na ochotnika” razem z Magdaleną Modzelewską oraz Bożeną Rybicką z RMP, które na krótko zjawiły się w mieszkaniu, pojechał na Mszę świętą w intencji Błażeja Wyszkowskiego, odprowadzaną w bazylice Mariackiej w Gdańsku. Owo nadejście młodych działaczek przerwało nużąca związkowców rozmowę o terroryzmie. Osobliwego dialogu więcej nie kontynuowano. Wyszkowski wspomina, że Modzelewska i Rybicka chwaliły później godne podziwu wewnętrzne zaangażowanie Lecha Wałęsy podczas modlitw⁵⁵.

Według zeznań E. Myszką z 1982 roku, K. Wyszkowski po spotkaniu z Lechem Wałęsą poinformował pozostałych opozycjonistów z WZZ, że mu nie wierzy i uważa, że prawdopodobnie został podstawiony przez SB. W związku z powyższym, należy z nim rozmawiać ostrożnie. Powiedział również, że skierował Wałęsę do Borusewicza, aby ten „coś zdecydował”. Od B. Borusewicza Wałęsa miał otrzymać kilka egzemplarzy pisma „Robotnik”. Ze względu na sporą dozę nieufności, jaką podówczas otaczano Wałęsę, nie zaproszono go na kolejne spotkania. Mimo to pojawiał się w mieszkaniach Borusewicza i Wyszkowskiego, a później także w domu Joanny i Andrzeja Gwiazdów. Po wielu próbach wejścia do środowiska, został w końcu oficjalnie zaproszony przez B. Borusewicza na jedno ze spotkań. Na nim, jak podaje Myszką, udało się Wałęsie uzyskać dostęp do działalności WZZ. Wciąż jednak nie cieszył się większym zaufaniem i nie wtajemniczano go w najważniejsze sprawy WZZ. Korzystano natomiast z jego pomocy przy kolportażu wydawnictw. Przez cały czas Lech Wałęsa miał deklarować chęć wejścia do Komitetu Założycielskiego WZZ i redakcji „Robotnika Wybrzeża”. Twierdził, że dysponuje grupą robotników, którzy mogą pomóc w działalności opozycyjnej. Przełomowym, zdaniem Myszką, momentem dla mieszkańca Stogów był konflikt między B. Borusewiczem i K. Szołochem. Wałęsa stanął wówczas po stronie Borusewicza i nie pożałował. Zresztą z Szołochem stoczniowy elektryk rywalizował o miano jedyne przewodniczącego strajku w grudniu 1970 roku. Dzięki poparciu Borusewicza zaczęto Wałęsę regularnie zapraszać na spotkania WZZ Wybrzeża, choć „nigdy nie uzyskał znaczącej pozycji i był raczej traktowany z przymrużeniem oka, jako zapa-

53 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

54 (Relacja J. Dudy-Gwiazdy) G. Braun, dz. cyt.

55 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

lenieć, który ma własne ambicje, ale nie ma zbyt wielkiego doświadczenia i rozeznania w sprawach działalności związkowej"⁵⁶.

Uchodził w gronie związkowców za „wesołka”, osobliwego kawalarza⁵⁷. Obserwowano niezrównoważone zachowanie Wałęsy, słuchano przedziwnych pomysłów i coraz bardziej przekonywano się o jego miałości intelektualnej. Wnioskowano, że nadaje się wyłącznie do roli „listonosza”. W jednym z reportaży E. Berberyusz znalazła się sugestywna anegdota. Na którymś ze spotkań WZZ postanowiono, że na następnym każdy z przybyłych zaprezentuje własną wizję związku. Kiedy nadeszła pora na propozycje Wałęsy, ten przedstawił przydługawą „litanię”. Wreszcie doszedł do punktu 24: „Żeby kierownik lepiej traktował robotnika”. W tym momencie na twarzach zebranych pojawił się pobłażliwy uśmiech⁵⁸. K. Świtoń przypomina sobie rozmowę z kolegami z gdańskiego WZZ, gdy pewnego razu zawitał do Trójmiasta.

„Przyjechałem do Gdańska. [...] Podróż z Katowic do Gdańska kosztowała mnie 48 godzin w jedną stronę i 48 godzin w drugą stronę [...] - komentuje z właściwym sobie humorem. - W kącie pokoju, na spotkaniu siedział Lech Wałęsa. Nie znalazłem go. Pytam: A kto to jest? Powiedzieli: To jest ten od plakatowania"⁵⁹...

Z dokumentu znajdującego się w aktach lustracyjnych Lecha Wałęsy wynika, że 6 października 1978 roku, a więc cztery miesiące po zjawieniu się w mieszkaniu Wyszowskiego, Wałęsa spotkał się z dwoma funkcjonariuszami SB, majorami Ryszardem Lubińskim i znanym nam już Cz. Wojtaliem, na terenie swojego ówczesnego miejsca pracy, Gdańskich Zakładów Mechanizacji Budownictwa „ZREMB”. Raport potwierdza, że od grudnia 1970 roku Wałęsa, jako TW o pseudonimie „Bolek”, przekazał SB szereg cennych informacji, „[...] które zostały wykorzystane do zaprowadzenia porządku po wydarzeniach grudniowych, niedopuszczenia do różnych incydentów i przerw w pracy, pozytywnego załatwienia wielu postulatów wniesionych przez robotników"⁶⁰. Obecnie funkcjonariusze wyznaczyli sobie za cel pozyskanie Wałęsy do współpracy. Nie uzyskali od niego wprawdzie takiej deklaracji, ale zgodził się na kolejne spotkanie. Poprosił jedynie, żeby przyjść do niego do zakładu, wszak poza zakładem może być obserwowany przez kolegów. Funkcjonariusz SB zanotował:

„Zastrzegł się jednak, że w przyszłości nie będzie on utrzymywał z nami kontaktu na zasadzie współpracy, może nas jedynie informować o swych zamierzeniach, które będzie chciał realizować"⁶¹.

56 IPN Gd 116/2, t. 2, protokół przesłuchania świadka E. Myszka w sprawie przeciwko B. Borusewiczowi i A. Michałowskiemu, Gdańsk, 14.04.1982 r., k. 152. Dokument przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza.

57 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

58 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 5.

59 Relacja K. Świtonia, Katowice, 21.02.2008 r.

60 IPN 00552/48, Notatka służbowa, dotycząca rozmowy mjr. Cz. Wojtalika i mjr. R. Lubńskiego z Lechem Wałęsą, Gdańsk, 9.10.1978 r., k. 94-97. Zobacz na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.

61 Tamże, k. 97.

Nasz bohater potwierdza fakt spotkania z obu esbekami na terenie zakładu „ZREMB”, tyle, że przenosi je o dwa lata wstecz⁶²... Z treści dokumentu wynika jednoznacznie, że Wałęsa podjął się pewnej formy kontaktów. Możemy założyć, że odbyło się co najmniej jedno zapowiedziane spotkanie z funkcjonariuszami SB.

Współpraca Wałęsy mogła opierać się na zasadach „kontaktu operacyjnego” (KO), czyli osoby udzielającej SB informacji, nie będącej formalnie zwerbowaną. KO byli głównie ci, z którymi nawiązywano kontakty w celu organizowania dopływu wstępnych informacji interesujących SB w tych wszystkich wypadkach, gdy nie zachodziła potrzeba angażowania TW KO nie podpisywały zobowiązania do współpracy i najczęściej nie były „zadaniowane”, czyli nie oczekiwano od nich realizacji zleconych przedsięwzięć, lecz wyłącznie korzystano z ich wiedzy. Informacje najczęściej przekazywali ustnie. Po 1970 roku KO, obok TW i „kontaktów służbowych” (KS), stanowiły kategorię „osobowych źródeł informacji” (OZI). Musimy tutaj zaznaczyć, że za OZI nie mogły być i nie były uznawane przez funkcjonariuszy aparatu przemocy osoby nieświadome kontaktów z SB. Podobnie, do osobowych źródeł nie zaliczano tych działaczy opozycji, którzy byli wyłącznie rozpracowywani⁶³.

Często dokonywano ponownego werbunku agenta lub nadawano mu formę KO drogą szantażu. Grożono na przykład ujawnieniem w środowisku materiałów obciążających jego wcześniejszą działalność. Odpowiedniemu przygotowaniu się do rozmowy z Wałęsą mogła służyć notatka służbowa sporządzona przez młodszego inspektora M. Aftykę 21 czerwca 1978 roku, czyli w kilkanaście dni po tym jak nasz bohater zjawił się w mieszkaniu K. Wyszowskiego. W obszernych fragmentach cytowaliśmy ją w poprzednim rozdziale. Na trzech stronach Aftyka podsumował agenturalną działalność Lecha Wałęsy, jako TW „Bolka”⁶⁴.

W 2006 roku dwaj historycy IPN ujawnili zapis rozmowy Lecha Wałęsy z pułkownikiem Bolesławem Klisiem z Naczelnej Prokuratury Wojskowej oraz z pułkownikiem Hipolitem Starszakiem z MSW, przeprowadzonej 14 listopada 1982 roku. W trakcie spotkania Wałęsa odmówił podpisania oświadczenia, z treści którego wynikało, iż został zapoznany z obowiązującym stanem prawnym i ewentualnymi konsekwencjami jego naruszenia. Ówczesny przewodniczący „Solidarności” odmówił podpisania tekstu, twierdząc, że „od czterech lat niczego nie podpisuje”, ale zapewnił, że będzie przestrzegał

62 Lech Wałęsa: Jak chcieli zrobić ze mnie esbeka, z L. Wałęsą rozmawiali M. Wąs i M. Sterlingow, „Gazeta Wyborcza”, 23 luty 2005 r., s. 4.

63 F. Musiał, Osobowe Źródła Informacji, „Biuletyn IPN”, nr 10 (69), październik 2006, s. 54, 56, 67; Zobacz też: F. Musiał, Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy organizacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970-1989), Kraków 2007, s. 89-155, 158-164.

64 IPN 00552/48, Notatka służbowa z akt lustracyjnych Lecha Wałęsy, dawne TW ps. „Bolek”, k. 91-93. Zobacz na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; Por. S. Cenckiewicz i R. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii, Gdańsk-Warszawa-Kraków 2008, s. 302-305.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

obowiązującego prawa. Jeśli chodzi o ustalenie terminu złożenia „ostatniego podpisu”, o którym mowa w dokumencie, rodzą się pewne zastrzeżenia, gdyż Wałęsa w innym fragmencie stenogramu stwierdza: „Nie podpiszę, bo przez 3 lata nic nie podpisałem”⁶⁵. Tak czy inaczej cały czas oscylujemy w granicach końca lat siedemdziesiątych, a więc okresu działalności Lecha Wałęsy w WZZ. W zależności od tego jak dosłownie potraktujemy padające w stenogramie wypowiedzi Wałęsy mówiące o „podpisie”, jego kontakty z SB mogły, aczkolwiek nie musiały ograniczać się do formuły „kontaktu operacyjnego”.

Interesujące przez swą zawartość są akta sprawy obiektowej kryptonim „Mechbud”, założonej w maju 1976 roku na zakład „ZREMB”, opublikowane w czerwcu 2007 roku przez Lecha Wałęsę. W dokumencie Analiza stanu zagrożeń do sprawy obiektowej krypt. „Mechbud” ze stycznia 1979 roku, esbecy wzmiankują o prowadzonej przeciwko Wałęsie sprawie operacyjnego rozpracowania (SOR) kryptonim „Bolek”, wszczętej na okoliczność zaangażowania się naszego bohatera w działalność Wolnych Związków Zawodowych. Analiza stwierdza, że przyszły prezydent brał czynny udział w wydarzeniach z grudnia 1970 roku i był członkiem Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej. Następnie pojawia się dość istotna informacja: „W czasie pracy w stoczni był wykorzystywany operacyjnie przez Służbę Bezpieczeństwa”. Fragment o „wykorzystywaniu operacyjnym” Wałęsy powtarza się w takim samym brzmieniu w dokumencie Analiza sprawy obiektowej krypt. „Mechbud” z sierpnia 1979 roku. Zaprezentowane cytaty to jedne z licznych poszlak potwierdzających współpracę Lecha Wałęsy z SB w latach 70. Z kolei, w kontekście dochodzenia formy kontaktów Wałęsy z bezpieką na przełomie lat 70. i 80., ciekawe wydają się być informacje podające liczbę TW i KO w „ZREMB”. Dokument wymienia pseudonimy obu agentów SB: TW „Stefan” i TW „Trud”, ale nie czyni tego w wypadku KO, rozmieszczonych po jednym w każdym „dziale” zakładu. Oczywiście więc, że przynajmniej jeden KO musiał być także zatrudniony w Dziale Transportu, miejscu pracy Lecha Wałęsy⁶⁶.

Stwierdzenie, kto był tym KO we wspomnianym dziale, pozwoliłoby nam odpowiedzieć na pytanie, czy Lech Wałęsa podjął się właśnie takiej współpracy, czy też mógł należeć po prostu do kategorii „osób formalnie nie zarejestrowanych jako TW, określanych w terminologii służb jako «ludzie ulegli»”⁶⁷. Jest możliwe, że Wałęsa tym razem zachował bezpieczną granicę kontaktów, stale ją kontrolował i nie dał się wciągnąć na pełny „etat” kon-

65 Chcemy Panu pomóc, oprac. S. Cenckiewicz i G. Majchrzak, „Arcana”, nr 70-71, lipiec-październik 2006, s. 129, 132, 162.

66 „Analiza stanu zagrożeń do sprawy obiektowej krypt. «Mechbud»”, styczeń 1979 r. oraz „Analiza sprawy obiektowej krypt. «Mechbud»”, sierpień 1979 r. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „MECHBUD”, 25.07.2007 r.;

67 A. Zybertowicz, Zagubiony wymiar dynamiki opozycji w systemach niedemokratycznych: rola tajnych służb, w: K. Łabędź i M. Mikołajczyk, Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych, Kraków 2001, s. 264.

fidenta sygnowanego inicjałami TW, KO i KS. Problem, którego przez cały czas dotykamy, doskonale wpisuje się w formułę „niezależności”, czyli uciekania Wałęsy przed jakkolwiek podległością.

Wróćmy do omawianej notatki służbowej z 6 października 1978 roku, będącej sprawozdaniem ze spotkania z byłym TW „Bolek” na terenie zakładu „ZREMB”. Czytamy w niej, że Wałęsa wcześniejszą współpracę ocenił obecnie jako swój błąd. Z popełnienia tego błędu zwierzył się swoim znajomym z opozycji. Poczesa go fakt, że nie tylko on popełnił taki błąd w przeszłości. Według niego popełnili go także Gwiazdowie, Bule i Borusewicz. Esbek zanotował w nawiasie informację, że z treści wypowiedzi Wałęsy wynikało, jakoby wymienieni podjęli kiedyś współpracę z organami bezpieczeństwa. Osobiście Wałęsa nie czuje nienawiści i żalu do funkcjonariuszy oraz SB, wręcz przeciwnie, uważa ten organ oraz jego pracę za potrzebną⁶⁸.

O spotkaniu WZZ, na którym Lech Wałęsa miał przyznać się do współpracy z bezpieczeństwem, mówią prawie wszyscy działacze wymienieni w raporcie, a także A. Walentynowicz, Leszek Zborowski oraz K. Szołoch. Nie potwierdza go tylko B. Borusewicz:

„Rozmawialiśmy na temat Grudnia. Rozmawialiśmy z Wałęsą, ale nie tylko Wałęsą, też Lenarciakiem... Ja zbierałem relacje z Grudnia. Ale nie było takiej sytuacji, że Wałęsa przyznał się do rozpoznawania”⁶⁹.

Według Walentynowicz, Wałęsa opowiadał o grudniu 1970 roku tylko a kontekście swojego rzekomego przywództwa w strajku. Suwnicowa nie mogła sobie przypomnieć osoby Lecha z tamtego okresu, choć była pracownicą Stoczni Gdańskiej i dobrze zapamiętała grudniowy protest. Natomiast utkwiły jej w pamięci nazwiska Ryszarda Kudły i K. Szołocha, którzy również uważali się za jedynych przywódców strajku. Na pierwszym spotkaniu, pytany o tamten okres Wałęsa twierdził, iż szedł pół kroku przed tłumem atakującym KW PZPR. Na następnych spotkaniach odległość ta urosła ponoć do dwóch metrów. „[...] Jak w wędkarskich opowieściach o taaaakiej rybie!”⁷⁰ - ironizuje Walentynowicz. A. Bule, który brał udział w grudniowym proteście, wspomina, że Wałęsa bardzo niechętnie mówił o przebiegu strajków w 1970 roku. W końcu udało się związkowcom nakłonić go do zwierzeń⁷¹. Zdarzyło się to w domu Joanny i Andrzeja Gwiazdów, w 1978 roku⁷².

Krocząc więc za tokiem rozważań A. Walentynowicz dowiadujemy się, że chcąc uwiarygodnić swoją pierwszoplanową rolę w strajkach grudnio-

68 IPN 00552/48, Notatka służbowa, dotycząca rozmowy mjr. Cz. Wojtalika i mjr. R. Lubńskiego z Lechem Wałęsą, Gdańsk, 9.10.1978 r., k. 94-97; Zobacz także na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; Por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 306-310.

69 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

70 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 61.

71 (Relacja A. Bulca) J. Zalewski, dz. cyt.

72 (Relacja J. Dudy-Gwiazdy) G. Braun, dz. cyt.

wych Wałęsa wygadał się, iż jeszcze w styczniu 1971 roku był wzywany na przesłuchanie, aby jako „prowodyr” strajku rozpoznawać na zdjęciach i filmach twarze uczestników zajęć ulicznych⁷³. A. Bule precyzuje słowa przyszłego lidera „Solidarności”: „Oni mi pokazywali filmy i zdjęcia, i kazali mi rozpoznawać stoczniovców”⁷⁴. Wałęsa miał w ten sposób odpowiedzieć na pytanie Joanny Dudy-Gwiazdy, dlaczego podczas swojego pobytu w komendzie milicji w grudniu 1970 roku nic mu się nie stało i wyszedł stamtąd „bez szwanku”⁷⁵. Andrzej Gwiazda powiada, że w chwili, gdy Wałęsa przyznał się do współpracy z policją polityczną, w pokoju zapanowała konsternacja. Elektryk począł się tłumaczyć: „Słuchaj, władza, żeby rządzić musi wiedzieć. Bo jak władza może rządzić, jak nie wie?! Ja im musiałem to mówić, bo nie mogliby rządzić, jak nie wiedzą”⁷⁶. Wówczas żona Gwiazdy stwierdziła: „Aha, to już wiemy, skąd było tyle aresztowań w 1971 roku, to Ty wyświadczyłeś nam tę niedźwiedzią przysługę”, na to Wałęsa odparł nerwowo: „Głupia jesteś! To też są ludzie, z którymi trzeba pracować”. W opinii

A. Walentynowicz próbował tym sposobem wmówić rozmówcom, że wśród przesłuchujących go milicjantów prowadził agitację polityczną⁷⁷.

Warto poznać, jak zrekonstruowana powyżej wymiana zdań wyglądała w oczach przysłuchującego się dyskusji, K. Szołocha. Otóż Szoloch zapamiętał, że elektryk „powiedział: «Po grudniu siedemdziesiątego współpracowałem z cywilną milicją». Gwiazda na to: «Powiedz Lechu otwarcie: że służbą bezpieczeństwa»”⁷⁸.

A. Bule wspomina, iż cała rozmowa została nagrana. Taśmę przekazał

B. Borusewiczowi. Za pośrednictwem Borusewicza trafiła ona podobno do „jakiegoś” paryskiego wydawnictwa (prawdopodobnie pisma „Kontakt”)⁷⁹, które wydrukowało przebieg rozmowy, już bez poszlak wskazujących na agenturalną przeszłość Lecha Wałęsy⁸⁰. Fakt nagrania dyskusji i poruszenia, jakie wywołały zwierzenia gdańskiego elektryka w środowisku opozycyjnym, potwierdzają również inni działacze WZZ. Tak jak poprzednio, nie potwierdza go B. Borusewicz⁸¹. Joanna i Andrzej Gwiazdowie wspominają, że

73 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 61.

74 (Relacja A. Bulca) J. Zalewski, dz. cyt.

75 (Relacja J. Dudy-Gwiazdy), dz. cyt.

76 (Relacja A. Gwiazdy) G. Braun, dz. cyt.

77 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 61.

78 R. Rheinauer, Pięć minut chwały, „Bundesstrasse 1”, nr 8/9, 1996, s. 81.

79 W rozmowie z autorem B. Borusewicz zaprzeczył, aby kiedykolwiek ukazała się taka publikacja. Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r. W 2008 roku stwierdził jednak, że zapis tej taśmy został opublikowany w 1 I-tym numerze paryskiego pisma „Kontakt”, z 1983 roku. Wspomnieliśmy już, że opublikowano w nim do pewnego stopnia wierną fragmentowi Drogi nadziei, relację Wałęsy o Grudniu'70. Zamiast przyznania się Lecha Wałęsy do rozpoznawania na polecenie bezpieki strajkujących na zdjęciach, w zamieszczonej w piśmie wypowiedzi noblisty znalazł się tajemniczy akapit: „Jako jedyny z komitetu strajkowego byłem w grudniu zatrzymany, siedziałem w areszcie. Jak była zmiana, to mnie wypuszczono. Widziałem na ulicach parę papierków. Pisano, że nie będę przeszkadzał nowej władzy...”. Grudzień 1970 - mówi Lech Wałęsa, w: „Kontakt”, nr 11, listopad 1983, s. 8.

80 (Relacja A. Bulca) J. Zalewski, dz. cyt.

81 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

poprosili kolegę z „KOR” o zwrot taśmy, lecz ten zaczął przekonywać ich, że musi spisać zawartość nagrania⁸². W związku z powyższym niewykluczone, że kasetka nie została wysłana do Francji, lecz spoczęła w bibliotece B. Borusewicza. Tak przynajmniej twierdzi A. Walentynowicz⁸³.

Nie można również wykluczyć, że posłużyła ona w okresie „Solidarności” do szantażowania Lecha Wałęsy. W „sprawie operacyjnego rozpracowania” (SOR) kryptonim „Gracze” prowadzonej przeciwko środowisku KOR znalazła się ciekawa informacja z dnia 19 września 1981 roku:

„Wałęsa ponownie podjął dialog z B. Borusewiczem, któremu ponownie zaproponował współpracę. Borusewicz odmówił [...]. KSS «KOR» posiada materiały obciążające Wałęsę, które w odpowiedniej chwili (gdy Wałęsa zaatakuje pierwszy) będą użyte”⁸⁴.

Natomiast w donosie Norberta Wawrzyniaka, TW o pseudonimie „Kieł” z grudnia 1981 roku, znalazła się wzmianka o tak zwanej „frakcji opozycyjnej” współtworzonej w okresie „pierwszej” „Solidarności” przez, między innymi, A. Gwiazdę i B. Borusewicza, a kierowanej podobno przez tego pierwszego.

„Poza tym istnieje we «Frakcji» - czytamy w informacji operacyjnej - grupa ludzi, w skład której wchodzi między innymi Alina Pieńkowska i Bogdan Borusewicz, która intensywnie zbiera materiały kompromitujące Wałęsę”⁸⁵.

Przeszło dwadzieścia lat później niesnaski pomiędzy obu działaczami stały się częścią oficjalnej publicystyki. W 2005 roku do ataku ruszył Lech Wałęsa.

„[...] Kazalesz opisać mi grudzień 1970 rok, ja to zrobiłem dość szczegółowo i że to trafiło od Ciebie do SB czy wiesz że z tych opisów w wspaniale pasujących zrobiono donosy Bolka. Poczuj się trochę poza kompleksem i stań po stronie prawdy i nie opowiadaj kłamstw; bo zmusisz mnie do reakcji, wyciągnięcia świadków, faktów i dowodów. [...] Bogdanie B. zrobiłeś to co zrobiłeś to tylko świadczy o Twojej wielkości, a może o małości. Myślałem że czas Cię wylecz z kompleksu Wałęsy, ale niestety [...] czasami bardzo ułatwiałeś robotę SB nie chciej bym musiał Ci udowadniać. Widzisz ja nie atakuję po naszej stronie, ALE BRONIĆ CZĘSTO PRAWDY będę musiał”⁸⁶ - groził byłemu korowcowi na „forum” jednej ze stron internetowych.

82 Relacja J. i A. Gwiazdów, 07.08.2005 r., ze zbiorów prywatnych K. Wyszowskiego.

83 A. Walentynowicz utrzymuje, że Borusewicz zabronił jej wspominać o kasecie. „Tu była moc narodu” - rozmowa z Anną Walentynowicz, „Arcana”, nr 33, marzec 2000, s. 136.

84 IPN 0204/1405, t. 16, Meldunek operacyjny mjr. R. Bartnickiego, Warszawa, 19.09.1981 r., k. 33-34, cyt. za: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 126.

85 IPN BU 00200/322, Informacja operacyjna z „teczki pracy” TW „Kieł”, k. 7-8. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Kieł”, 09.12.2007 r.

86 Bogdan Borusewicz: Major Bąbel miał rację, na stronie: www.serwisy.gazeta.pl, odnośnik: „70 komentarzy na Forum”, 26.01.2008 r. Można przyjąć, iż jest to autentyczna wypowiedź Lecha Wałęsy: „Lech Wałęsa zabiera głos w portalu gazeta.pl. Jego wpisy znajdziesz po wpisaniu do wyszukiwarki www.gazeta.pl «Waięsa_najbrum»”. Lech Wałęsa: Jak chcieli zrobić ze mnie esbeka, tamże, s. 4.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Po latach B. Borusewicz niechętnie mówi o wspomnianym nagraniu. Zapytany, czy Lech Wałęsa to TW „Bolek”, równie niejednoznacznie odpowiada: „Odpowiem tak: Wałęsa, kiedy do mnie się zgłosił, był człowiekiem uczciwym”⁸⁷.

L. Zborowski, jeden z kolporterów WZZ, napisał w swoich wspomnieniach, że wyznanie Wałęsy na temat współpracy z bezpieką w pierwszej połowie lat 70. było pierwszym, ale nie jedynym dokonaniem w obecności kolegów ze związku. Próbując złagodzić reakcje po swoim pierwszym oświadczeniu, Lech zaczął zmieniać wersję zdarzeń. W jednej z nich, w czasie protestów grudniowych chodził z pokoju do pokoju w siedzibie gdańskiej milicji, próbując przekonywać oficerów SB do łagodnego traktowania zatrzymanych. Pomimo tych rewelacji liderzy WZZ przekonywali się wzajemnie, że Wałęsa sam zdobył się na opowiedzenie o zdarzeniu i należy o tym zapomnieć, gdyż był to tylko epizod. Wszelako wciąż mieszane emocje wzbudzało energiczne angażowanie się Wałęsy w organizowanie obchodów kolejnych rocznic Grudnia'7088.

Trudno nie pokusić się o odpowiedź na pytanie, co stało za przychylnym szczerości w zwierzeniach Wałęsy, odnośnie ciężającej mu agenturalnej przeszłości? Czy była to tylko próba uprzedzenia niewygodnych faktów i strachu przed ewentualnym poznaniem przez kolegów z opozycji prawdy o jego pobycie w stoczni? Do niezależnych związków napływało wówczas wielu jego dawnych znajomych. Czy było zgoła inaczej i Lech Wałęsa „wyjął serce na stół”⁸⁹, gdyż podjął heroiczną próbę „wewnętrznego” przełamania się i zerwania wszelkich więzi łączących go z policją polityczną?

Działacze stojących na czele WZZ najbardziej, jak twierdzą, zaniepokoiły próby „demoralizowania” przez Lecha Wałęsę młodych sympatyków niezależnych związków, o czym zresztą tamci sami poinformowali swych przywódców. Otóż w okresie późniejszych, licznych zatrzymań „WZZ-owców” na 48 godzin, Wałęsa przekonywał młodych robotników, że nie ma żadnego sensu przesiadywać „te” 48 godzin w areszcie, skoro można zgodzić się na rozmowę z bezpieką i ten czas przesiedzieć na picciu kawy lub herbaty oraz paleniu papierosów.

„Słuchajcie, to Gwiazdowie, Borusewicz, tam inni wam mówią, że to trzeba tak siedzieć i w tym dołku - odtwarza słowa Wałęsy J. Duda-Gwiazda. - Bez sensu. To trzeba tak: powiedzieć, że się chce rozmawiać, iść na górę, dadzą wam kawę, poczęstują papierosem i te 48 godzin zamiast na brudnej pryczy to se spędzasz w hotelu. A gadasz... to im nie musisz nic powiedzieć. Możesz się migać”⁹⁰.

Działania Wałęsy były całkowicie sprzeczne z zaleceniami liderów, którzy tłumaczyli, że nie można rozmawiać z policją polityczną ani brać od niej

87 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur, Warszawa 2005, s. 14.

88 L. Zborowski, Solidarność to nie Wałęsa, Wspomnienia o Wielkim Strajku, „Arcana”,

nr 70-71, lipiec-październik 2006, s. 167-169.

89 Rozmowa Lecha Wałęsy z P. Marciniakiem w „Magazyn 24 godziny”, w TVN 24, 17.06.2008 r.

90 Relacja J. Dudy-Gwiazdy, 07.08.2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszowskiego; (Relacja J. Dudy-Gwiazdy) G. Braun, dz. cyt.

czegokolwiek. Natomiast, gdy persadowano Wałęsie, iż z bezpieczeńką się nie rozmawia, bo jak człowiek za duzo powie, to się wygada, wyjaśniał, że on właściwie nie rozmawia, tylko ich zwodzi⁹¹.

Specyficzny sposób traktowania liderów WZZ oraz swojej roli w wolnych związkach nie jest dla nas niczym zaskakującym w wypadku Lecha Wałęsy. Nie różni się bowiem od prób, zajmowania „niezależnych” stanowisk względem przełożonych w kolejnych zakładach pracy, począwszy od POM, przez Stocznę Gdańską i „ZREMB”, a skończywszy na oficerach SB.

„Praca Wałęsy w tzw. Wolnych Z w. [iązkach] Zawodowych Wybrzeża - jak twierdzi w swej analizie TW SB „Grażyna” - potwierdza powyższą prawdę: względem komitetu założycielskiego zachowywał typową dla siebie niezależność, chodząc własnymi drogami, był bardziej wobec niego sojusznikiem niż członkiem”⁹².

III. LISTONOSZ

W rozmowie z esbekami w zakładzie „ZREMB”, Wałęsa wspomniał o przygotowaniach związkowców do uczczenia pamięci robotników pomordowanych 16 i 17 grudnia 1970 roku. Odradzającym udział w obchodach funkcjonariuszom odparł, że nie zamierza wycofać się ze składania wieńców poległym, gdyż podważyłoby to jego prestiż⁹³. Powyższe wytłumaczenie do złudzenia przypomina usprawiedliwianie się TW „Bolka” przed oficerami prowadzącymi podczas funkcjonowania konfidenta w Stoczni Gdańskiej.

W środowisku gdańskiej opozycji, w przygotowaniach do obchodów ważnych wydarzeń z życia Polaków, stosowano charakterystyczny podział ról. RMP, skupiający młodzież o poglądach narodowo-patriotycznych, organizował obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. ROPCiO przygotowywał uroczystości uczczenia dnia 11 Listopada. Za to środowisko WZZ z natury rzeczy inicjowało obchody Grudnia’70⁹⁴. W 1978 roku odbyło się pierwsze⁹⁵, oficjalnie wystąpienie Wolnych Związków Zawodowych z inicjatywą uczczenia rocznicy Grudnia 1970 roku. Przed udaniem się pod bramę stoczni, milicja przeprowadziła rewizję w mieszkaniach działaczy oraz do-

91 (Relacja J. i A. Gwizdów) G. Braun, dz. cyt.

92 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 243. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; Por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie. Analiza fenomenu przewodniczącego „Solidarności” autorstwa Eligiusza Naszkowskiego, tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Grażyna”, „Arcana”, nr 79, styczeń-luty 2008 r., s. 192-205.

93 IPN 00552/48, Notatka służbowa, dotycząca rozmowy mjr. Cz. Wojtalika i mjr. R. Lubińskiego z Lechem Wałęsą, Gdańsk, 9.10.1978 r., k. 94-97; zobacz także na stronie internetowej: http://www.sw.org.pl/h_menu.html, 26.07.2007 r.; por. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 306-310.

94 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 71.

95 Indywidualnie działacze już wcześniej składali hołd ofiarom Grudnia. W 1977 r. rocznicę upamiętnili B. Borusewicz, Błażej Wyszowski i Mariusz Muskat. Relacja B. Wyszowskiego, Sopot, 20.03.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

konała szeregu aresztowań⁹⁶. Według „Biuletynu Informacyjnego KSS KOR”, obchody zgromadziły pod bramą stoczni około 4 tysięcy osób⁹⁷. Według statystyk SB około 600⁹⁸. Między 16 a 18 grudnia zatrzymano 28 osób związanych z niezależnymi związkami. Wśród zatrzymanych po raz pierwszy znalazł się Wałęsa. Wypuszczony, dwa dni później został ponownie złapany z wieńcem KZ WZZ w rękę, a następnie skazany przez kolegium do spraw wykroczeń na karę grzywny za „zakłócanie spokoju”. 30 grudnia otrzymał wypowiedzenie z pracy z dniem 31 stycznia 1979 roku⁹⁹.

W ramach „zabezpieczenia obchodów” MO i SB zmobilizowały potężne siły. Większość funkcjonariuszy obu formacji pełniła całonocne dyżury, dysponując wszystkimi milicyjnymi radiowozami. Obok przeciwdziałania „wrogiej propagandzie”, skrupulatnie zaplanowano zatrzymanie wszystkich czołowych aktywistów ruchu oporu¹⁰⁰. Za największy „wypadek przy pracy” uznano dopuszczenie do uniknięcia aresztowania przez B. Borusewicza. Dotarł on pod bramę numer 2 stoczni, a nawet przemówił do zebranych. SB z satysfakcją zanotowała rozdźwięk między Wałęsą i Borusewiczem. Esbecy powołując się na donosy TW w środowisku WZZ podawali, że Wałęsa skrytykował Borusewicza za to, że nie poprowadził tłumu przez miasto, aby zażądać zwolnienia kolegów. „Jeżeli ktoś stosuje bandytyzm, to dlaczego ja nie mam być bandytą?” - pytał retorycznie Wałęsa. W rozmowie z innym działaczem WZZ, Mariuszem Muskatem, Lech stwierdził nawet, iż „jest osobiście zdolny nawet strzelać”. Zdaniem K. Wyszkwoskiego były to typowe dla Wałęsy wypowiedzi, których nikt w WZZ poważnie nie traktował. Znany był przeto z tego, że mówił, jak on zrobiłby to, czy tamto, będąc na miejscu liderów opozycji¹⁰¹.

Zresztą zaangażowanie Wałęsy w obchody organizowanej przez wolne związki rocznicy Grudnia, pozostawiało, delikatnie mówiąc, „wiele do życzenia”. Mówi o tym A. Bule, który, jak przystało na naocznego świadka, obficie zreferował okoliczności zatrzymania elektryka w związku z obchodami Grudnia, bez pominięcia kontrowersyjnych detali. Ciekawy, acz obszerny wątek przytoczmy poniżej.

„16 grudnia, to było w 78 roku, nas pozamykali. Wieniec nie wpadł i szarfy nie wpadły, to postanowiliśmy chyba za dwa, czy trzy dni złożyć te wieńce, bodajże 19-tego... Ześmy się umówili po pracy, tak godzina była 15.30, czy coś takiego [...]. Jak zbliżyliśmy się do tego kościoła, co jest po prawej od bramy numer 2, Wałęsa podjechał samochodem, znaczy taksówką. Wysiadł z wieńcem i podszedł do nas, no to od razu się na nas rzuciła grupa ludzi. No i się wywiązała bójka. I to taka dosyć ostra. [...] Tutaj Edwin Myszki był taki aktywny. To nawet jednemu z tych UB-eków, tak mu

96 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 90.

97 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny”, Warszawa, 18 grudnia 1978; por: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 340.

98 S. Cenckiewicz,, Oczami Bezpieki..., s. 338.

99 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny", nr 1, Warszawa, styczeń 1979;
Por.: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 348.

100 S. Cenckiewicz, Oczami Bezpieki..., s. 334-335.

101 Tamże, s. 338-339.

pięścią przywalił, że tamten się przewrócił. [...] Poszło, jak to bywa, o dziewczynę. - śmieje się Bule. - Któryś z tych UB-eków chciał Alinkę Pieńkowską za brutalnie wsadzić do tej «Nyski». W końcu nas zapakowali do tej «Nyski». Dziwna sprawa, bo wieźli nas praktycznie przez całe miasto [...] na komendę w Sopocie. [...] Myśmy w tej «Nysie» śpiewali różne patriotyczne pieśni, żeby zwrócić na siebie uwagę. No i ja poczułem odór alkoholu, siedziałem widocznie blisko [...]. I ja myślałem, że to Edwin Myszk tak sobie wałnął i dlatego taki odważny był, no bo on sobie lubił wypić. Natomiast później na tej komendzie [...] trzymali nas tak pobieżnie, krótko. Jakaś tam rewizję nam zrobili, wieniec nam oczywiście zabrali [...]. Za jakieś dwie, czy trzy godziny nas wypuścili, natomiast Lecha Wałęsy nie wypuścili. My żeśmy stali przed tą komendą, czekając, bo to jest taka zasada, że wszyscy czekają, aż reszta kolegów opuści areszt, żeby wiedzieć, co się stało. Czekaliśmy: Myszk, Gwiazdowie, ja, Alina Pieńkowska, chyba Anna Walentynowicz, natomiast Lechu nie wychodził. No i w końcu, żeśmy poszli na tę dyżurkę, tam do tego dyżurnego, takiego sierżanta i pytamy się, co z Wałęsą. A on mówi: «Panowie, jest przykra sprawa, pan Wałęsa jest pod wpływem alkoholu, jest bardzo pijany. Żeśmy zadzwonili po karetkę pogotowia». No i, jak takie wyjaśnienie padło, w końcu poszliśmy do domu. [...] Po wypuszczeniu Wałęsa do nas przyszedł i tłumaczył się, że jak oni go zatrzymali to mu na siłę wiali jakąś tam ilość alkoholu. No a ja ten alkohol czułem już w tej «Nysce», a od Myszka przed komendą nie było czuć. [...] Później była dziwna sprawa, bośmy myśleli, że bezpieka to wykorzysta przeciwko nam. Że ogłoszą, że grupa WZZ po pijaku chciała złożyć wieniec. Mieli testy z alkometru i to na pewno pozytywne. [...] Gdyby bezpieka to wykorzystwała w prasie partyjnej, czy innej, my musielibyśmy Wałęsę wykluczyć. A właśnie takiej informacji nie było. Widocznie się zorientowali, że będzie korzystne dla nich jeśli to przemilczą. Lechu dostał taki opieprz, że to się w głowie nie mieści. Powiedzieliśmy, że jeszcze jeden taki jego wygłup, to po prostu leci"102.

30 grudnia zakład „ZREMB” definitywnie wypowiedział Wałęsie pracę¹⁰³. Perturbacje natury innej niż polityczna, które nie ominęły i tam elektryka, były przedmiotem naszych rozważań w poprzednim rozdziale. To one, wedle słów świadków, w dużej mierze stały za decyzją o wpisaniu nazwiska Lecha Wałęsy na listę osób przeznaczonych do zwolnienia. W Drodze nadziei możemy przeczytać, że niespecjalnie poruszony tym faktem, postanowił wykorzystać trzy miesiące okresu wypowiedzenia do realizacji swojego „planu”. Już wcześniej upatrzył sobie sąsiadujący ze „ZREMB” zakład „Elektromontaż” i był pewien, że z jego kwalifikacjami bez problemu znajdzie w nim zatrudnienie. Bez obciążeń mógł teraz rozpocząć pasjonującą, trzymiesięczną podróż¹⁰⁴.

„[...] Ruszyłem «w terem z teczką wypakowaną «bibułą», numerami «Robotnika Wybrzeża» i ulotkami - czytamy we wspomnieniach elektryka. - Ze skierowaniem z «pośredniaka» szedłem do wskazanego zakładu i tam odbywała się rozmowa z kadrowcem lub kierownikiem albo dyrektorem"105.

„Plan” Wałęsy uwzględniał rozmowy z dyrekcjami przedsiębiorstw, podczas których otwarcie mówił, dlaczego zwolniono go z poprzedniego miej-

102 Relacja A. Bulca, 11.03.2008 r.

103 „Robotnik Wybrzeża”, nr 3, Gdańsk, marzec 1979.

104 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 91.

105 Tamże, s. 91.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

sca pracy oraz, że jest działaczem opozycji. Jeśli mimo wszystko chcieli go przyjąć, świadomi niezaprzecznego kunsztu zawodowego, sam ostrzegał kierownictwo, że z jego osobą będą wiązały się konsekwencje ze strony SB. Następnie rozdawał dyrektorom i pracownikom „bibułę”, po czym wracał do „pośredniaka”, by wkrótce odwiedzić kolejny zakład. W ten sposób obszedł wiele zakładów w całym Trójmieście. Tak oto upłynął mu czas aż do 1 maja 1979 roku. Wtedy to, tak jak zakładał, został zatrudniony w Przedsiębiorstwie Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych „Elektromontaż”¹⁰⁶.

Wałęsa bardzo lubił zdawać kolegom z opozycji relacje ze swoich niekonwencjonalnych wyczynów. A. Pieńkowska, późniejsza małżonka B. Borusewicza, wspomina w książce Lecha Wałęsy ich pierwsze spotkanie w mieszkaniu A. Bulca (właściwie Andrzeja Butkiewicza) w Gdańsku, w lecie 1978 roku. Lech uraczył wtedy zebranych opowieścią, jak to w trakcie urlopu nad jeziorami w Węgrowie, niedaleko Warszawy, rozdawał „Robotnika Wybrzeża” albo „Robotnika” warszawskiego. Zaniósł gazety do komendy milicji, „żeby dać chłopakom do poczytania” i ani go nie wyrzucono, ani go nie aresztowano¹⁰⁷. Jak podawał warszawski „Biuletyn Informacyjny KSS KOR” z tamtego okresu, około 21 lipca Wałęsa został zatrzymany w Węgrowie. Przeszukano należący doń samochód i obejście zamieszkałych w Węgrowie jego teściów¹⁰⁸. Z powyższych informacji wynika, że albo Wałęsa nie przedstawił gdańskim działaczom podczas spotkania pełnej wersji wydarzeń, albo okoliczności pojawienia się Wałęsy w komendzie milicji wyglądały zupełnie inaczej.

A. Walentynowicz, przy okazji obalania niektórych mitów Sierpnia'80, o czym później, stwierdza:

„Nigdy nie mogłam zrozumieć, dlaczego niektórzy ludzie chętnie posługują się drobnymi kłamstewkami, nawet jeżeli nie muszą. Pewnie czasem jest to nieszkodliwa słabość charakteru, częściej - chęć ukrycia większych oszustw. U Wałęsy zaobserwowałam jedno i drugie”¹⁰⁹.

Te kłamstewka, jak rzecz nazywa A. Walentynowicz, w różnych momentach działalności Wałęsy w WZZ, prezentowały się mniej lub bardziej jaszkrawie. Wspominając swoje pierwsze spotkanie z późniejszym przywódcą „Solidarności”, Walentynowicz opowiada:

„Można było wierzyć lub nie, ale trzeba przyznać, że opowiadać umiał barwnie. Zafascynowana słuchałam, jak doskonale sobie radził z kolportażem ulotek i ucieczką przed ubekami, jaki był odważny i pomysłowy. Nawet kiedy okazało się, że w podanym przez niego miejscu o ulotkach nikt nie słyszał, nie speszył się. Znalazł jakieś wytłumaczenie. W ogóle trudno go było speszyć”¹¹⁰.

106 Tamże, 91-92.

107 Tamże, s. 97.

108 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny”, Warszawa, 11 września 1978; Por.:
Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 286.

109 a. Walentynowicz, dz. cyt., s. 98.

110 Tamże, s. 61.

„Co mi opowiadała o wielkości Wałęsy Pani Ania, to szkoda mówić... - mówi z kolei o A. Walentynowicz L. Kaczyński. - Na przykład twierdziła, że Wałęsa sam robi takie proste maszyny drukarskie. Z pełną wiarą do tego podchodziła. Że za pomocą nożyc do cięcia blachy i innych prostych narzędzi [...] coś takiego robił. Ona wyznawała, bez przesady, coś w rodzaju łagodnego kultu Wałęsy”¹¹¹.

Zamiłowanie do opowiadania nie przekładało się na słowo pisane. Wszystkich zastanawiało, dlaczego Lech Wałęsa, będąc członkiem redakcji „Robotnika Wybrzeża”, ograniczał się wyłącznie do umieszczania swego nazwiska w stopce redakcyjnej. O to ostatnie usilnie zabiegał i prosił. A. Gwiazda wyznaje, że Wałęsy nie dało się nakłonić do pisania. Zainteresowania literackie elektryka nie wychodziły poza własny życiorys. Ale też nie wszyscy pisali, dodaje¹¹². W przypadku Wałęsy mamy jednak do czynienia z członkiem redakcji, który, począwszy od drugiego numeru „Robotnika Wybrzeża”¹¹³, jako jedyny nie napisał czegokolwiek. A. Walentynowicz zauważa, że nie dał się nawet namówić na napisanie własnego życiorysu i pyta retorycznie, czy to przez skromność¹¹⁴?

W tym czasie, to jest w okresie WZZ, redakcji „Robotnika Wybrzeża” bardzo zależało na lansowaniu Lecha Wałęsy, którego działacze stawiali robotnikom za wzór. Chcieli przez to dać innym do zrozumienia, iż „do nich należy taki jeden człowiek, który ma czworo dzieci i się nie boi”¹¹⁵. Właśnie ów walor oraz fakt bycia robotnikiem, członkiem opozycyjnej grupy i pracownikiem wyrzuconym ze Stoczni Gdańskiej w jednej osobie, powodowały zdaniem L. Zborowskiego, że to właśnie Wałęsa skupiał na sobie uwagę innych i dość szybko dopisano go do składu Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych. Stało się tak, choć w WZZ byli inni robotnicy, znacznie bardziej aktywni i bardziej skorzy do akcji ulotkowych niż elektryk. Pozycja Lecha Wałęsy w grupie wyglądała więc dość dziwnie. Według Zborowskiego, cieszył się on o wiele większym poparciem liderów niż swoich najbliższych kolegów¹¹⁶.

T. Nowak był jednym z pierwszych kolegów Lecha Wałęsy w „Elektromontażu”. W swoich wspomnieniach Nowak obficie opisuje perypetie elektryka w kolejnym miejscu pracy. Już trzeciego dnia pracy Wałęsa podszedł do niego i pożyczył mu kilka numerów „Robotnika Wybrzeża” oraz wydawanego od 1977 roku, związanego z niepodległościowym nurtem w KOR, pisma „Głos”. Odchodząc poprosił, żeby czytając zwrócił uwagę, czy aby nie piszą też o nim, bo sam nie ma czasu zapoznawać się z tekstem. Autorowi wspomnień szybko umknęło nazwisko nowego pracownika. Już wkrótce Wałęsa ponownie zainteresował się Nowakiem i zapytał, czy w pożyczonej

¹¹¹ Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

¹¹² L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 101.

113 „Robotnik Wybrzeża”, nr 2, Gdańsk, styczeń 1979.

114 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 64.

115 (Relacja J. Dudy-Gwiazdy) G. Braun, dz. cyt.

116 L. Zborowski, dz. cyt., s. 167.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

prasie podziemnej czasem nie napisali czegoś o nim. Nowak poprosił więc o przypomnienie mu nazwiska, które powinien wypatrzeć. Wówczas Wałęsa gestem zniecierpliwienia wziął do ręki egzemplarz „Głosu” i pokazał informację, wedle której znalazł się wśród kilku osób skazanych za udział w manifestacji.

W dalszych rozmowach Lech Wałęsa określał się byłym przewodniczącym komitetu strajkowego w Gdańsku, w grudniu 1970 roku. W 1976 roku miał stworzyć w Stoczni Gdańskiej zgraną grupę, która wstawiła się za nim, kiedy go z niej wyrzucano. Obecnie, za priorytetowy cel polityczny obrał sobie stworzenie właśnie takiej ekipy, do której zresztą, jako jednego z pierwszych, zaprasza Nowaka.

Z bardzo cennych wspomnień cytowanego już T. Nowaka dowiemy się, jak postrzegany był Lech Wałęsa w pierwszych tygodniach pracy w „Elektromontażu”.

„Lech miał w tym czasie bujną wyobraźnię - jego słowa coraz bardziej mnie denerwowały. Najbardziej chyba śmieszyło mnie to, że on, kilkudniowy pracownik, założy grupę, zrobi mnie jej szefem, a potem mogą go wyrzucić. Uznałem go za głupca i fanatyka, któremu szkoda poświęcać czas. [...] Sprawa tego «wywrotowca» stawała się coraz głośniejsza. [...] Chodził wszędzie, rozmawiał ze wszystkimi. Później chwalił mi się, że ma już w zakładzie kontakt ze wszystkimi. [...] Mówił szybko, nerwowo, bez składu i ładu, tak że trudno było go nieraz zrozumieć. Potrafił śmiać się głośno i [...] beztrąsko. [...] Wałęsa umiał słuchać. Pochwalał niektóre nasze sformułowania, które w późniejszych dyskusjach często przedstawiał jako swoje. [...] Wieś nigdy jednak nie była przedmiotem jego wypowiedzi. Dla niego liczyło się duże środowisko, brygada, zakład [...]. [...] Jego argumenty wydawały się płytkie i nie podbudowane żadną wiedzą, co jeszcze raz utwierdziło mnie w przekonaniu, że jest jedynie oddanym sprawie «listonoszem». [...] Był niezadowolony, kiedy nazywałem go «listonoszem». Polubiłem tego nieokrzesanego człowieka; zresztą wszyscy go lubili. W zasadzie był skromny. Tylko w sprawach opozycji [...] musiał być górą, bo - jak twierdził - na tych rzeczach znał się najlepiej. [...] Dużo mówił o swoim samochodzie; był to żuk, «blaszak». [...] W ciągu naszej ośmiomiesięcznej współpracy trzykrotnie zmieniał samochody. [...] Doskonały fachowiec, wysoko ceniony przez starszych, doświadczony pracownik. [...] Lech nie zrażał się niepowodzeniem i nieufnością, ale był bardzo łąsy na pochwały”¹¹⁷.

Znajomy Wałęsy opowiada również, jak pewnego razu elektryk pokazał kolegom z zakładu wspólne zdjęcie z E. Gierkiem. Twierdził nawet, iż tego dnia, gdy je zrobiono, rozmawiał ze „świeżo upieczonym” I sekretarzem, który później strasznie go oszukał. Obecny na tamtym spotkaniu wiceminister MSW E Szlachcic, rzekomo osobiście zachęcił go do słynnego okrzyku „Pomożemy!”. Zdjęcie z Gierkiem Wałęsa zawieszał codziennie po przyjeździe do pracy na skonstruowanej przez siebie tablicy ogłoszeń. Tablica znajdo-

wała się w jego warsztacie. Umieszczał na niej najnowsze numery prasy

117 T. Nowak, Zanim powstała «Solidarność». Posłowie Abp Józef Życiński, Lublin 2005, s. 64-70, 73-75, 77.

Drzwi od warsztatu Lecha Wałęsy w „Elektromontażu”, fot. J. Drogoń.

opozycyjnej i wydawane przez nią komunikaty. Osobne miejsce zajmowała stworzona przez elektryka biblioteczka. Wypożyczał robotnikom różne publikacje, za które pobierał symboliczne opłaty przeznaczone na „Robotnika Wybrzeża”. Wkrótce przyszedł lider „Solidarności” zrealizował swój priorytetowy cel i zgromadził wokół siebie grupę pracowników biorących udział w dyskusjach oraz manifestacjach. Należeli do niej: Sylwester Niezgoda, Teofil Koszałko oraz Tadeusz Szczepański.

We wspomnieniach T. Nowaka czytamy o interesującej dyskusji, która wywiązała się pomiędzy nim a Lechem Wałęsą. Nowak chciał porozmawiać z kolegą o zawartości „Robotnika Wybrzeża”. Usłyszał od niego, że choć rzeczywiście jest redaktorem, to gazety nie czytał. Nowak oburzył się i zaatakował Wałęsę stwierdzając, że żeby pisać, trzeba poprawnie mówić i mieć wiedzę. Dodał, że tylko jako „listonosz” spisuje się należycie. W odwecie elektryk nazwał Nowaka „ubekiem”, dodając, że podobne określenia słyszy od funkcjonariuszy SB. „Co tam Lesiu, listonosz to płotka” - podał przykład. Po chwili, już w monologu począł się odgrażać: „Ja im jeszcze dam listonosza”¹¹⁸...

¹¹⁸ Tamże, s. 66, 72-73, 79, 81.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

IV WŚRÓD NAS JEST AGENT!

Na początku czerwca 1979 roku do Polski przybył z pielgrzymką Jan Paweł II.

Korzystając z informacji uzyskanych od TW oraz „środków techniki operacyjnej”, czyli podsłuchów i kamer, SB postanowiła przeciwdziałać wykorzystaniu przez opozycję pierwszej pielgrzymki papieskiej do akcji propagandowej. Podejrzała, że część gdańskich „figurantów” pojedzie do Warszawy samochodem należącym do Lecha Wałęsy. W ramach operacji SB „Lato - 79”, służącej kontrolowaniu przebiegu pielgrzymki, powstał plan udaremnienia wyjazdu na spotkanie z Janem Pawłem II. Bezpieka zanotowała, że profilaktycznie udało się osadzić w areszcie 87 osób z Trójmiasta, wśród nich większość działaczy ruchów opozycyjnych¹¹⁹. Z taką wersją zdarzeń nie zgadza się B. Borusewicz. Twierdzi, że do Warszawy wybrali się wszyscy ci działacze, którzy mieli na to ochotę. Wśród pielgrzymów, oprócz niego, znaleźli się Gwiazdowie, A. Bule i A. Pieńkowska¹²⁰.

Lech Wałęsa do stolicy nie pojechał. „Spotkał go pech”. W relacji z Drogi nadziei utrzymuje, że w tym czasie popsuł mu się samochód, a oprócz tego nie mógł uzyskać urlopu, gdyż pracował dopiero pierwszy miesiąc w nowej pracy, w przedsiębiorstwie... „ZREMB”¹²¹. Drugi powód absencji na spotkaniu z Ojcem Świętym wydaje się być nieprawdziwy, skoro Wałęsa pracował w „ZREMB-ie” już drugi rok. Jeśli zaś ten nie jest prawdziwy, to nie można wykluczyć, iż wymówka o niesprawnym samochodzie również została zmyślona. Lech nie był ponadto w tym okresie swojego życiorysu osobą tak żarliwie wierzącą, za jaką podawał się po Sierpniu 1980 roku. Świadczą o tym jego koledzy z WZZ¹²². J. Drogoń, sąsiad Lecha Wałęsy ze Stogów, potwierdza opinie innych WZZ-owców¹²³.

W czerwcu 1979 roku wyszedł kolejny, czwarty numer „Robotnika Wybrzeża”. Wydarzeniem przełomowym, a zarazem tematem numeru stało się zdekonspirowanie jednego z twórców Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, jak się później okazało najniebezpieczniejszego agenta w szeregach organizacji. Bohaterowie tamtych lat na przemian przywołują z pamięci swoje zaskoczenie tą sprawą i wpływającą zeń naukę.

Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na sylwetki dwóch współzałożycieli WZZ Wybrzeża, których współpraca z SB budzi jakże skrajnie odmienne emocje. Oba przypadki dobrze obrazują perfidię i umiarkowaną skuteczność SB w rozpracowywaniu robotniczego środowiska opozycyjnego. Wolne Związki Zawodowe z założenia działały w małych grupach, co w znacznym

119 S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki...*, s. 345-347.

120 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 75.

121 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 316.

122 Relacja A. Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.; Relacja K. Wyszkwoskiego, Kraków, 09.01.2008 r.

123 Relacja J. Drogonia, 09.02.2008 r.

stopniu utrudniało policji politycznej infiltrację struktur, ale nie ustrzegło przed wprowadzeniem do ich wnętrza agentów¹²⁴.

Postać A. Sokołowskiego została już przez nas wywołana, a ściślej mówiąc, zrobił to Lech Wałęsa, gdy tłumaczył, w jaki sposób trafił do Wolnych Związków Zawodowych. Sokołowskiego działacze wykluczyli z KZ WZZ w maju 1978 roku, miesiąc po powstaniu organizacji, a więc jeszcze przed pojawieniem się w niej A. Walentynowicz, a później Lecha Wałęsy¹²⁵. Losy tej tragicznej postaci przedstawił w swoich wspomnieniach A. Gwiazda. Schorowany i zniszczony ciężką pracą ojciec czwórki dzieci i mąż niepracującej żony, A. Sokołowski został wyrzucony z pracy w 1976 roku. Utrzymywał się głównie z zapomóg KOR. Już jako członka KZ WZZ, zatrzymała go SB. Dostał 54 tysiące złotych i podpisał podstawiony mu tekst, oznajmiający iż Wolne Związki Zawodowe organizuje grupa inspirowana przez „ośrodki zachodnie”. List opublikowało reżimowe „Życie Warszawy”. Kolegom powiedział natomiast, że nic takiego nie napisał. Myślał podobno, że kwituje odbiór pieniędzy. Sporządził więc oświadczenie, w którym zaprzeczył pójściu na współpracę z bezpieką. List opublikowało „Radio Wolna Europa”. Zatrzymano go ponownie. W siedzibie SB dostał tym razem 150 tysięcy złotych i podpisał nowy tekst. Z jego treści wynikało, że z WZZ nic wspólnego nie miał i mieć nie chce. Z otrzymanych pieniędzy zwrócił opozycji równowartość otrzymanych zapomóg. KZ WZZ wydał oświadczenie stwierdzające, że A. Sokołowski „został kupiony za swoje pieniądze”. Sokołowski zakupił dzieciom upominki, o jakich marzyły, zaniósł do domu i poszedł na piwo. Postawił kolegom „kolejkę”, ale „nikt spod całej budki nie wziął [...], odwrócili się bez słowa”¹²⁶. Wrócił do domu i zmarł na atak serca. W miejsce Sokołowskiego K. Wyszkowski wprowadził do ścisłego kierownictwa związku swojego zaufanego kolegę E. Myszkę¹²⁷.

Także Wyszkowski wypowiedział się na temat A. Sokołowskiego:

„[...] Spawacz, śmiertelnie chory na pylicę i inne choroby zawodowe, został wraz z rodziną bez środków do życia. Antek był człowiekiem odważnym i wierzę, że po rozpoczęciu działalności w WZZ mówił prawdę, przysięgając, iż władze komunistyczne mogą go zabić, ale nie zmuszą do zdrady. [...] Pod zmyślnym zarzutem aresztowano syna i zagrożono represjami córce. Gdy żonie uniemożliwiono pracę nawet na stanowisku sprzątaczkii, Antek uległ namowom ojca i błaganiom żony i podpisał list do «Życia Warszawy». [...] Tacy jak on są zapomnianymi twórcami i bohaterami Sierpnia'80”¹²⁸.

Według relacji A. Walentynowicz, przed śmiercią Sokołowski dręczony wyrzutami sumienia raz jeszcze przyszedł do Borusewicz i błagał o stworzenie mu szansy powrotu. Borusewicz stanowczo odmówił. Dla słabych,

124 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 62.

125 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 60.

126 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 58-59; por. A. Friszke, Opozycja polityczna w PRL..., s. 560.

127 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 59.

128 S. Cenckiewicz, Oczami Bezpieki..., s. 331.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

chwiejnych nie miało być miejsca. Walentynowicz zastanawiała się później, jak to możliwe, że Lechowi Wałęsie tak wiele uchodziło „na sucho”, podczas gdy Sokołowski, współzałożyciel WZZ, został wykluczony, mimo że przyznał się i okazał skruchę¹²⁹. Ponadto rodzina Lecha Wałęsy nigdy nie doświadczyła aż takich szykan, które spotkały bliskich współzałożyciela niezależnych związków, A. Sokołowskiego.

Była spawaczka i suwnicowa w Stoczni Gdańskiej, mówiąc o wybrykach Wałęsy ma zapewne na uwadze zdarzenia podobne do tego, wspomnianego gdzie indziej przez Joannę i Andrzeja Gwiazdów. W czerwcu 1980 roku¹³⁰ dotarło do nich dziwne oświadczenie informujące, że są ludzie chcący robić kariery w SB i wojsku, ale się im to uniemożliwia, ponieważ są wierzący. Poczuli się zażenowani, iż ktoś uważa, że wzorowy patriota i katolik może chcieć robić karierę w SB. Wśród sygnatariuszy listu znalazł się Lech Wałęsa, więc wezwali go „na dywanik” i zapytali, jakim prawem pod czymś takim się podpisał. Lech powiedział, że „nic nie robią [liderzy WZZ - przyp. P. Z.], a jego nazwisko dawno nie chodziło”¹³¹. Po tej rozmowie nie mieli już wątpliwości. Zamierzali rozstać się z Wałęsą. Oznajmili mu, że „wylatuje z WZZ”¹³². Ujął się za nim wówczas B. Borusewicz, tłumacząc go między innymi brakiem doświadczenia¹³³. Większość działaczy powagę sytuacji uświadomiła sobie dopiero w Sierpniu 1980 roku, kiedy Lech stanął na czele strajku w Stoczni Gdańskiej.

Wspomniany E. Myszk okazał się agentem SB. Co więcej, współpracował z nią jeszcze od lutego 1970 roku. Po raz pierwszy zaprezentował się gdańskiej opozycji w 1977 roku, w mieszkaniu A. Bulca. Początkowo zaufanie do niego było nieco ograniczone, chociażby ze względu na akcentowane przez Myszka kontakty z oficerami wojska i silne przywiązanie do idei socjalizmu¹³⁴. Wydaje się, że Myszk odegrał kluczową rolę w sprawie A. Sokołowskiego, który przed ostatecznym rozstaniem się z działaczami, w liście do Borusewicza i Wyszowskiego napisał:

„[...] Przykro mi bardzo żadnego wyjścia nie miałem, ja już byłem sprzedany, przez jednego waszego zdrajcę. [...] Jest jedna osoba, która sypie was i mnie wsyła, żadnego wyjścia nie miałem”¹³⁵.

W ciągu półtorarocznej działalności w WZZ, Myszk zyskał sobie zaufanie wszystkich opozycjonistów do tego stopnia, że pełnił funkcję skarbnika związku¹³⁶. J. Kuroń pokładał w nim nadzieję „na zupełnie nową jakość

129 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 62.

130 Relacja J. Dudy-Gwiazdy Gdańsk, 14.05.2007 r.

131 (Relacja J. Dudy-Gwiazdy) G. Braun, dz. cyt.

132 Relacja J. Dudy-Gwiazdy, Gdańsk, 14.05.2007 r. Autorowi nie udało się odnaleźć tego oświadczenia.

133 Tamże, 14.05.2007 r.

134 S. Cenckiewicz, Oczami Bezpieki..., s. 325.

135 Tamże, s. 329, 331.

136 a Walentynowicz, dz. cyt., s. 60.

robotnika z robotniczej rodziny"¹³⁷ i twierdził, że jest to najwybitniejszy robotnik, jakiego poznał, przekraczający formatem Lechosława Goździka, przywódcę robotniczego z 1955 i 1956 roku¹³⁸. Rzeczywiście, z treści dokumentów sporządzanych przez Myszkę na życzenie SB wyłania się nam obraz osoby nieprzeciętnie bystrej, inteligentnej i przygotowanej merytorycznie.

Podobnego zdania Kuroń nie miał o Lechu Wałęsie, którego traktował, podobnie jak większość działaczy WZZ, „z przymrużeniem oka”.

„W tym swoim wyświechtanym garniturku - napisał - nieprawdopodobny gawędziarz, chwaliپیeta, Zagłoba czy Falstaff, ojciec wielodzietnej rodziny, wyrzucany bez przerwy z pracy, mieszkający w jednoizbowej ruderze i przy tym ani słowa o jakimś posłannictwie, służbie ojczyźnie, czy coś w tym stylu. Dowcip, pogoda ducha. Opowiadał o wydarzeniach grudniowych, o swojej późniejszej pracy. Miał duży zmysł obserwacji”¹³⁹.

Zupełnie inny był stosunek drugiej strony, Wałęsy do Kuronia. Lider KOR bardzo imponował robotnikowi. Jak stwierdził E. Myszk: „Dla L. Wałęsy każda rozmowa z J. Kuroniem była dużym przeżyciem”¹⁴⁰. W celu wzmocnienia poczucia własnej wartości, Wałęsa często wdawał się w bezowocne dyskusje z liderem KOR. Już pierwsza ich wspólna rozmowa w styczniu 1979 roku zakończyła się kłótnią¹⁴¹.

O dobrym zakonspirowaniu Myszkę świadczą liczne represje, jakim był poddawany. Został aresztowany na przykład 28 maja 1978 roku razem z Błażem i Krzysztofem Wyszkwoskimi¹⁴², później między innymi, 30 sierpnia z A. Gwiazdą i A. Bulcem¹⁴³, 9 września¹⁴⁴ i 15 października 1978 roku¹⁴⁵. Wielokrotnie dokonywano rewizji w jego mieszkaniu¹⁴⁶, a nawet został usunięty z pracy w Stoczni Gdańskiej¹⁴⁷. Działania takie bezpieka nazywała „osłonowymi”. Polegały na uwiarygodnieniu agenta w środowisku, bądź - w razie „nadpalenia” - na ratowaniu jego pozycji.

137 Cyt. za: S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki...*, s. 326.

138 Relacja K. Wyszkwoskiego, Sopot, 12.05.2007 r.; zobacz na temat L. Goździka w:

A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 73-74.

139 J. Kuroń, dz. cyt., s. 63.

Mo jpn 0(5 ii6/2, t. 2, protokół przesłuchania świadka E. Myszkę w sprawie przeciwko

B. Borusewiczowi i A. Michałowskiemu, Gdańsk, 14.04.1982 r., k. 161. Dokument przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza.

141 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 102; Por. L. Goodwyn, Jak to zrobiliście? Powstanie „Solidarności” w Polsce, Gdańsk 1992, s. 252.

142 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny”, Warszawa, 31 lipca 1978; Por.: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 264.

143 Tamże, 11 września 1978; por.: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 286.

144 Tamże, 16 październik 1978; por.: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 304.

145 Tamże, 25 (12) listopada 1978; por.: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 319.

146 Na przykład rewizja w dniu 9 grudnia 1978 r. Zobacz, „Bratniak”, nr 1 (15), Gdańsk, styczeń4uty 1979.

147 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny”, Warszawa, 11 września 1978; por.: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 286.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

B. Borusewicz opowiada, że Myszk zawsze starał się wejść w starcie z milicjantami: wywracał ich, dusił, a nawet bił pięścią. Nie ponosił za to żadnych konsekwencji. „Należy ufać faktom. [...] O Myszk mówili fakty, którym nikt nie wierzył”¹⁴⁸ - dodaje. O podobnych faktach mówi też J. Duda-Gwiazda:

„Szczególnym zaufaniem darzył go Bogdan. Dawał go nam za wzór działacza, który potrafi dobrze ułożyć stosunki z kierownictwem w zakładzie pracy. Edwin załatwił nawet służbowy samochód na przewiezienie powielacza. Powielacz nigdy nie trafił do adresata, ale to okazało się później¹⁴⁹. Edwin dostawał urlopy i zwolnienia lekarskie na dzień manifestacji, które organizowaliśmy w rocznice (nam nigdy się nie udawało). [...] Edwin zawsze potrafił zgubić obstawę (my nie zawsze). W czasie zatrzymań Edwin zachowywał się niezwykle odważnie, naszym zdaniem zbyt agresywnie w stosunku do funkcjonariuszy. [...] W jednej z wiosek (chyba było to Somonino) Wałęsa sam rozdawał w niedzielę ulotki pod kościołem po Mszy. Meldował, że akcja świetnie się udała, ale Edwin przy okazji odwiedzin u rodziny odkrył, że żadne ulotki nie były tam rozdawane. Między Edwinem i Lechem doszło do konfrontacji - obaj wymyślali sobie od ubeków, a my nie wiedzieliśmy, któremu wierzyć. Wybieraliśmy się do Somonina, aby to sprawdzić, ale wówczas wynikła już sprawa z agenturalną działalnością Myszka”¹⁵⁰.

Wydarzenia „somonieńskie” przypadają na lato 1979 roku. Według K. Wyszowskiego była to jedna z dwóch prób skompromitowania przez Myszka przyszłego lidera „Solidarności”, których był świadkiem. Lech Wałęsa, jedyny posiadający w grupie samochód, zobowiązał się do rozrzucenia ulotek w dwóch kaszubskich wioskach. Na spotkaniu sprawozdawczym WZZ w mieszkaniu A. Walentynowicz zapewnił, że zadanie wykonał. Wtem odezwał się E. Myszk, Kaszub z pochodzenia, i stwierdził, iż w okolicy, gdzie miało dojść do kolportażu, mieszka jego rodzina i nic jej nie wiadomo, ażeby ktoś rozdawał ulotki pod tamtejszymi kościołami. Zgodnie z dalszą relacją Wyszowskiego, Wałęsa natychmiast, w pełni przyznał się przed kolegami, iż faktycznie nie wykonał swojego zadania. Począł usprawiedliwiać się kłopotami rodzinnymi i zobowiązał się do odwiedzenia owych miejscowości w najbliższych dniach. Jednocześnie przyrzekł, że był to „ostatni raz”, kiedy tak postąpił.

„To było skuteczne i w tym sensie uznaliśmy, no dobrze, to taki mały kłamczuszek, lubi się pochwalić, znaliśmy go z tej strony, [...] wydawało nam się to niegroźne”¹⁵¹ - wspomina K. Wyszowski.

¹⁴⁸ Zobacz, Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 58.

¹⁴⁹ Na powielaczu E. Myszk wydał kilka numerów fałszywki-„ubeckiego” „Robotnika Wybrzeża”. Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 59. Myszk zeznał, że powielacz odebrała mu Milicja Obywatelska podczas przeszukania mieszkania 13 grudnia 1981 r. IPN Gd 116/2, t. 2, protokół przesłuchania świadka E. Mysz-

ka w sprawie przeciwko B. Borusewiczowi i A. Michałowskiemu, Gdańsk, 14.04.1982 r.,
k. 162. Dokument przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza.

150 S. Cenckiewicz, Oczami Bezpieki..., s. 326.

151 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 12.05.2007 r.

W połowie 1979 roku, także w mieszkaniu A. Walentynowicz, tuż przed nadejściem Wałęsy, Myszk poinformował działaczy, iż wie od jednego z sąsiadów, jakoby kilka dni wcześniej przyszło do elektryka dwóch funkcjonariuszy SB i pili z nim wódkę. Jeden z esbeków wyszedł z Wałęsą po kolejną butelkę wódki, po czym kilka chwil później obaj wrócili z powrotem do mieszkania. Po około dwóch godzinach funkcjonariusze mieli pożegnać się z elektrykiem. W opinii Wyszkwowskiego, działaczy WZZ nie zastanawiało wówczas dobre rozeznanie Myszka w tym, co działo się wokół Lecha Wałęsy. Uzyskane informacje potrafił wiarygodnie przedstawić. Gdy Myszk skończył opowiadać, do mieszkania wszedł Wałęsa i usłyszał podniesione przed chwilą zarzuty. Poznawszy je, w pełni przyznał się do picia wódki z esbekami, ale zaznaczył, że został do tej czynności zmuszony¹⁵²...

I to, któreś już z kolei dające do myślenia zdarzenie, nie skłoniło liderów WZZ do wyciągnięcia konsekwencji wobec Lecha Wałęsy, ale wręcz, w obliczu nieodległych wydarzeń, utrwaliło dotychczasowe zdanie o nim.

„Te dwa oskarżenia - wyjaśnia Wyszkwowski - te dwie informacje przekazane przez Myszka w momencie, w którym się okazało, że Myszk jest agentem, prowokatorem, działały na korzyść Wałęsy”¹⁵³.

W konfrontacji z Myszkim, elektryk najwyraźniej nie pozostawał bezczynny. Odpłacał swojemu adwersarzowi „pięknym za nadobne”. Tak przynajmniej twierdzi A. Bule. Pracownik „Elmoru” nie przypomina sobie żadnej prowokacji Edwina, natomiast bardzo dobrze pamięta działania podejmowane z drugiej strony. Takie, których inicjatorem był Lech Wałęsa. Skłonny natomiast jest zgodzić się z opinią, że w rozgrywce pomiędzy jednym i drugim WZZ-owcem, mógł stać w obszarze zainteresowania tylko jednej ze stron. Przyjrzyjmy się zatem przekazowi A. Bulca:

„W fi 9] 79, bodajże, roku, może to był [19] 78 rok, taką wczesną jesienią, przyjechał do mnie do Sopotu Wałęsa. Powiedział, że ma bardzo ważne informacje, że to jest za dużo, żeby to pisać na kartce, bo zwykle tak żeśmy robili, żebyśmy wyszli na spacer do lasu. [...] No i zaczął od tego, że w stu procentach wie, że Myszk jest agentem służby bezpieczeństwa. Mówię: «Lechu to łatwo jest powiedzieć, ja mogę powiedzieć, że w stu procentach wiem, że ty jesteś agentem SB. Jakie masz dowody?». On mówi: «0 dowodach żadnych nie mogę Ci powiedzieć, ale na pewno Myszk jest agentem SB». [...] On usiłował mi to, że tak powiem, wcisnąć. «Co ty z tym zamierzasz zrobić?» - zapytałem. On: «Ja chciałbym żebyś ty wiedział, żebyś był ostrożny». [...] Ja go później odprowadziłem na tę kolejkę, SKM. On wsiadł do jednej, ja poczekałem na następną i pojechałem do Andrzeja Gwiazdy, no i mu przekazałem to, co Wałęsa mówił. Andrzej trochę oczy wybałuszył [...]. Mówi: «To jest coś śmierzżąca sprawa. Opuśćmy to, przemilczmy to, bo Wałęsa coś chciał przez to osiągnąć». Ponieważ żeśmy nie zareagowali [...], to on zaraz za kilka dni przyjechał do mnie ponownie, z tą samą wiadomością: «Andrzej to na pewno. To sprawdzone jest. [...] Nie mogę powiedzieć skąd wiem, ale Myszk na 100 procent jest agentem”. No i sytuacja się powtórzyła:

152 Tamže.

153 Tamže.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wałęsa jedną kolejką, ja drugą do Gwiazdy. No i zastanawialiśmy się, co zrobić, bo nie ma żadnych dokumentów. O Wałęsie na przykład krążyły takie informacje od stoczniowców. [...] Myśmy to puścili mimo uszu i na tym się w zasadzie skończyło"154.

Również L. Kaczyński napomyka o oskarżeniach formułowanych właśnie przez Lecha Wałęsę. Pamięta sprzeczkę z udziałem Wałęsy i Myszka, w trakcie której Wałęsa nazwał Myszka agentem. B. Borusewicz nakazał później przeprosić pomawiającemu kolegę¹⁵⁵. Ów incydent utrwalił się w pamięci Borusewicza dokładnie tak, jak go przedstawił Kaczyński¹⁵⁶.

Także B. Borusewicz, powołując się z kolei na słowa L. Kaczyńskiego, powiada, że w środowisku WZZ znajdował się jeszcze jeden informator SB. Jeden ze studiujących na wydziale prawa Uniwersytetu Gdańskiego esbeków, zwierzył się koleżance Kaczyńskiego z uczelni, iż podobno SB przygotowała i wprowadziła do środowisk robotniczych dwóch agentów. Zdaniem Borusewicza jednym z nich miał się okazać właśnie Myszk¹⁵⁷. Jest wielce prawdopodobnym, że mowa tu była o Lechu Wałęsie. Jeszcze w 1978 roku podobno ostrzegał przed nim gdańską opozycję Adam Hodysz, lokalny pracownik SB, utrzymujący stałe kontakty z RMP¹⁵⁸. W oświadczeniu opublikowanym w 2005 roku Aleksander Hall, były lider RMP, opisał informacje otrzymywane od kapitana SB:

„Hodysz parokrotnie sygnalizował mi, że w budynku gdańskiej SB mówi się, że po wydarzeniach grudniowych 1970 roku SB «pracowała nad Wałęsą» i liczyła na jego współpracę. W tym kontekście po raz pierwszy zetknąłem się z pseudonimem «Bolek». Adam Hodysz nigdy nie mówił mi o żadnej «teczce» Wałęsy i jako oficer wydziału śledczego nie miał dostępu do tego typu materiałów"159.

Przynoszone przez A. Hodysza nowiny o Lechu Wałęsie, były dla opozycjonistów na tyle istotne, że, można się domyślać, z pewnością ich nie bagatelizowali.

W końcu E. Myszkowi „powinęła się noga". Otóż przed laty dopuścił się oszustwa matrymonialnego. Pokrzywdzona kobieta dotarła do opozycji i poinformowała o swoich kłopotach oraz braku reakcji ze strony organów ścigania i sprawiedliwości¹⁶⁰. O tym, że Myszk należy do WZZ, dowiedziała się z „Radia Wolna Europa". Myszk i Wałęsa byli bohaterami artykułu w „Biuletynie Informacyjnym KSS KOR", traktującym o dwóch znakomitych robotnikach z Wybrzeża, który przyniósł im międzynarodowy rozgłos¹⁶¹. Dokumentów potwierdzających podejrzenia w stosunku do E. Myszka dostarczył

154 Relacja A. Bulca, 11.03.2008 r.

155 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

156 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

157 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 10.

158 Lech Wałęsa: Jak chcieli zrobić ze mnie esbeka, dz. cyt., s. 4.

159 Hall pisze jak to było z Wałęsą i Hodyszem, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 46, 24 lutego 2005 r., s. 3.

160 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 60.

161 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 12-13.

Henryk Wujec¹⁶². Na wszelki wypadek K. Wyszkowski udał się do Wrocławia i przeprowadził rozmowę z ofiarą oszusta¹⁶³. Zaś na początku 1979 roku kapitan A. Hodysz poinformował A. Halla o fakcie współpracy Myszka¹⁶⁴.

Świadomi, że SB wiedziała o wszystkich organizowanych przez Myszka akcjach, działacze WZZ, w celu omówienia ważnych spraw, zaczęli wychodzić do lasu. Po jakimś czasie okazało się, że plany wszystkich inicjatyw, zmienione w ostatniej chwili bez wiedzy Myszka, udawały się¹⁶⁵.

Na „poważną rozmowę” do E. Myszka udał się Krzysztof Wyszkowski wraz z bratem Błażem. Na prośbę Krzysztofa we trójkę wybrali się do lasu. W trakcie spaceru inicjator WZZ zapytał Myszka, czy jest agentem SB. Myszk przerażony, że Wyszkowscy chcą go zabić, upadł na ziemię i przyznał się, że jest konfidentem bezpieki. „Myszk zzieleniał, padł na ziemię, kurczowo trzymał się trawy i krzyczał: «Nie pójdę! Nie pójdę!»¹⁶⁶ - odtwarza ów epizod starszy z braci. Informacje o możliwej próbie zabójstwa Myszk miał otrzymać od funkcjonariuszy SB, którzy za pośrednictwem podsłuchu zainstalowanego w mieszkaniu jednego z działaczy WZZ, usłyszeli podczas zebrania wypowiedź nawołującą do zlikwidowania agenta¹⁶⁷.

Świadom, że nikt mu już nie ufa, Myszk zdefraudował część pieniędzy WZZ i wydał fałszywy numer „Robotnika Wybrzeża”. Gdy wyszło to na jaw, L. Kaczyński, według A. Walentynowicz, wykrzyknął: „To niemożliwe. Ja mu bardziej ufałem niż Borusewiczowi!”¹⁶⁸.

W czwartym numerze „Robotnika Wybrzeża” ukazała się informacja o fałszywych egzemplarzach „Robotnika Wybrzeża”¹⁶⁹. K. Wyszkowski opublikował też list, będący swoistą samokrytyką za zaufanie okazane zdrajcy.

„Nie chcąc uwierzyć - pisał K. Wyszkowski - że jego możliwości wspiera SB, ciągle cenilem jego operatywność i inteligencję ludząc się, że uda mi się wykorzystać dla działalności opozycyjnej. Dzisiaj widzę, jak wiele szkód przynieść może tak «liberalny» stosunek do ułomności charakteru w przypadku ludzi dysponujących

162 S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki...*, s. 326.

163 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 12.

164 S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki...*, s. 327; C. Gmyz, Hodysz - Wallenrod z bezpieki, w: „Rzeczpospolita”, 21-22 lipca 2008 r., s. 5.

165 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 62.

166 Relacja K. Wyszkowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

167 Tamże, 13.05.2007 r.

168 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 60-61. Charakterystyczne były późniejsze losy Myszk. Po wyrzuceniu z WZZ E. Myszk pracował społecznie w Kurii biskupiej w Gdańsku. Później został skazany za udział w aferze samochodowej. Był prawą ręką słynnego gangstera „Nikosia”. Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 59. Przesiedział rok w więzieniu i w 1986 r. wyszedł na wolność. Następnie założył drukarnię w Nowym Porcie. W III RP został właścicielem dużej firmy wydawniczej. Uznawano go za osobę niezwykle wpływową na styku trójmiejskiego świata polityki i biznesu. E. Szczesiak, dz. cyt., s. 14.

169 Ze względu na ogromne zainteresowanie Wolnymi Związkami Zawodowymi i brak czasu na redagowanie „Robotnika Wybrzeża”, na początku 1980 r. wyszedł ostatni numer gazety. Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, Portrety niedokończone, dz. cyt., s. 93.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

zaufaniem społecznym i cenionymi przez SB informacjami. [...] To właśnie mój pośpiech i niedbałość, chęć zyskania zaufanego współpracownika nie oglądając się na względy bezpieczeństwa grupy, moja próżność, z której Edwin tak umiejętnie skorzystał, to moje błędy zbudowały mu pozycję. [...] Nie potrafię dokładnie ocenić, co w działalności Edwina było pracą agenta, a co pracą na korzyść opozycji, ale jestem pewien, że ten człowiek ma dwie twarze i obie prawdziwe. [...] Osobiście do jego niewątpliwych działań pozytywnych dodałbym i doświadczenie, które uzyskałem przez półtoraroczną współpracę z agentem. Doświadczenie to mówi, że można i należy wierzyć ludziom, nie należy natomiast zbyt łatwo wierzyć sobie"¹⁷⁰.

Pod listem podpisała się cała redakcja „Robotnika Wybrzeża”, łącznie z Lechem Wałęsą¹⁷¹.

K. Wyszowski, określany przez SB jako „stolarz-intelektualista”, tak oto tłumaczy fakt, iż pomimo wstrząsu, jakim stało się dla niego zdekonspirowanie Myszka, nie doprowadził do obnażenia wcześniejszych i obecnych kontaktów Wałęsy z bezpieką, a wręcz przeciwnie, bronił go przed podobnymi podejrzeniami:

„Nie wierzyłem w agenturalność Lecha Wałęsy, bo wskazywał na nią (nie wprost, tylko delikatnie) właśnie agent Myszk - to był główny argument. [...] Miałem dla niego dużo współczucia, że chyba dobrze chce, ale jest prostakiem i mu nie wychodzi. Jego ambicjonalność traktowałem naiwnie jako wolę czynu. Nabrali się wszyscy - SB, my w WZZ, Mazowiecki, Geremek, Polacy, świat. Miał tak jawne braki i kłamał tak głupio, że nie można było przypuszczać, że mógł być agentem. «Zbyt głupi». Poza tym, czego dzisiaj nie widać, był pokorny, słuchał się pokornie, nie dyskutował, tylko się podporządkowywał. Wyglądało to tak, że nienawidzi komunistów, ale nie wie, jak z nimi walczyć. Robił wrażenie psa, którego można spuścić z łańcucha. Myszk był dużo lepszy i zwiodła nas nędza intelektualna Wałęsy"¹⁷².

Zdaniem A. Gwiazdy, formuła braku hierarchii, która charakteryzowała działalność Wolnych Związków Zawodowych, w dużym stopniu zabezpieczała środowisko przed infiltracją SB.

„W podziemnych grupach hierarchicznych człowiek, któremu wszystko się udaje, który jest bardzo sprawny, jak u nas był Myszk, z zasady zostaje szefem i grupa działa według jego wskazówek. W naszej sytuacji, gdy każdy montował sobie własną grupę w pracy i nikt nikomu nie podlegał, taki np. Myszk nie mógł nas zdominować"¹⁷³ - przekonuje współtwórca WZZ.

V CHRZEST BOJOWY LECHA WAŁĘSY

Pod koniec 1979 roku w łonie ruchu oporu zajmowano się przygotowaniem do drugich obchodów Grudnia'70. Wszyscy działacze, którzy zajęli się ich organizacją, poza kilkoma z WZZ i RMP zostali zatrzymani. Jako pierw-

¹⁷⁰ „Robotnik Wybrzeża”, nr 4, Gdańsk, czerwiec 1979.

171 Tamże, czerwiec 1979.

172 Relacja K. Wyszowskiego, 09.03.2007.

173 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 63.

szego schwymano B. Borusewicza. Aresztowania uniknął między innymi Lech Wałęsa¹⁷⁴. Przyszły laureat Pokojowej Nagrody Nobla przyznaje, że w tych dniach został sam. Doszedł więc do wniosku, że to on musi poprowadzić zaplanowane obchody. Nocował jakoby poza domem, bowiem oczekiwała go przed nim SB. Do pracy udało mu się jakoś dostać, choć bezpieka obstawiała zakład. Najpierw szukali go w hali, a następnie gonili po całym terenie zakładu. Koledzy wsadzili go w kontener, zaplombowali i tak został wywieziony poza teren „Elektromontażu”¹⁷⁵. „Wersja” z kontenerem kłóci się z wersją wydarzeń przedstawioną przez Floriana Wiśniewskiego, przewodniczącego BHP w zakładzie, pomagającego wtedy Lechowi Wałęsie opuścić zakład. Otóż według Wiśniewskiego Wałęsę wywieziono poza „Elektromontaż” nie kontenerem, lecz samochodem, a konkretnie nysą. Zrobiono to z obawy, że informacja o jego ukryciu mogłaby wyjść na zewnątrz, gdyż zbyt wiele osób już się w tym orientowało¹⁷⁶. Z opinią Wiśniewskiego pokrywa się świadectwo innego pracownika „Elektromontażu”. Znany nam już T. Nowak podaje się za autora pomysłu wywiezienia Wałęsy z „Elektromontażu” żukiem. Łatwo było w nim ukryć człowieka. Samochód był nowy i jechał do rejestracji - objaśnia. Nowak z dezaprobatą odnosi się do „konkurencyjnej” wersji. „Późniejsza legenda o wyjeździe kontenerem jest nieprawdziwa”¹⁷⁷ - komentuje. Jeszcze tego dnia, to jest 16 grudnia 1979 roku, w związku z nieuzasadnionym opuszczeniem miejsca pracy, Lech otrzymał naganą.

Trwały przemówienia Dariusza Kobzdeja z RMP i Maryli Płońskiej z WZZ, gdy nasz tytułowy bohater znalazł się pod bramą numer 2 Stoczni Gdańskiej¹⁷⁸. Relacjonując przebieg obchodów Grudnia, D. Kobzdej ocenia swoje spotkanie z Wałęsą jako „dziwne”. Jemu również udało się uniknąć zatrzymania i dotarł pod bramę przedsiębiorstwa w przebraniu. Rzuciło się w oczy, że nie było w gronie zebranych żadnego przywódcy. Niemniej tłum wcale na to nie reagował. Kobzdej wszedł na płot, dostał mikrofon i począł czytać przygotowane wcześniej przemówienie. Tłum przybliżył się. W trakcie odczytywania tekstu działacz zauważył naszego bohatera, który poprosił go o pomoc w wdrapaniu się na płotek. Kobzdej pomógł Wałęsie i przekazał mu mikrofon. Elektryk przemówił do zgromadzonych¹⁷⁹:

„[...] Jestem jednym z tych, którzy tworzyli i są współodpowiedzialni za hasło: Pomożemy. Byłem członkiem I i II Komitetu Strajkowego w grudniu 1970 roku. Dziś jestem w sytuacji, takiej jak wszyscy tu zgromadzeni. Nie ma pomnika, który obiecał nam w stoczni Gierek, trzeba się ukrywać i przedzierać, by móc oddać hołd poległym kolegom [...]”¹⁸⁰.

174 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 103.

175 Tamże, s. 92.

176 E. Szczesiak, Dookoła życiorysu, w.: Lech Wałęsa, Gdańsk 1990, s. 40.

177 T. Nowak, dz. cyt., s. 93.

178 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 92.

179 Tamże, s. 104; por. P. Zaremba, Młodopolacy..., tamże, s. 145.

180 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny”, nr 7, Warszawa, wrzesień-październik 1979. W stenogramie z tego wystąpienia sporządzonym natychmiast przez SB czytamy: „W grudniu 70 roku byłem członkiem pierwszego i drugiego komitetu strajkowe-

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Opowiedział zebranym, jak to dwa razy został wyrzucony ze stoczni, a ostatnio z zakładu „ZREMB”, chociaż posiadał mandat delegata załogi. Poskarżył się, że musiał z przedsiębiorstwa wyjechać w kontenerze, by móc dotrzeć przed bramę. Zaapelował o przyniesienie na 10. rocznicę Grudnia'70 garści kamieni (sic!) na budowę pomnika¹⁸¹. Na koniec Wałęsa zwrócił się do zebranych słowami: „Teraz idźcie do domu”, po czym tłum zaczął się rozchodzić¹⁸². Zdaniem Kobzdeja Lech Wałęsa wytworzył taką atmosferę swoim przemówieniem, że SB bała się ich zatrzymać. Swobodnie, pomimo towarzyszących im po obu stronach esbeków, doszli do kolejki elektrycznej. Żaden z funkcjonariuszy nie odważył się podejść, by ich wylegitymować. W pewnym momencie tajniacy zrezygnowali ze śledzenia działaczy. Wałęsa został i poprosił, aby go nie odprowadzać¹⁸³. Autobiografia Lecha Wałęsy nie kontynuuje intrygującego motywu napoczętego przez D. Kobzdeja.

Następnego dnia grupki robotników na długo przed rozpoczęciem pracy oczekiwały w „Elektromontażu” Lecha Wałęsy. Spektakularna ucieczka związkowca i konsekwencje nieposłuszeństwa wobec przełożonych budziły spore emocje. W końcu przybył, oczekiwany w napięciu przez kolegów i od razu otoczyła go grupka słuchaczy. Słowa przyszłego lidera „Solidarności” streścił jeden z nich, T. Nowak:

„Jak opuściłem teren bramy stoczniowej, podeszli do mnie dwaj tajniacy i odstawili mnie na komendę. Tam rozmawiał ze mną major. Ja mu powiedziałem, że skoro Lesiu jest niegroźnym listonoszem, to dlaczego go znowu ciągną. Powiedziałem, że jestem zmęczony, chcę odwiedzić żonę i dzieci. A major na to, że wie o tym, ale musi ze mną napisać protokół. Potem puścili mnie”¹⁸⁴.

Dalej Wałęsa opowiadał, że wsiadł do taksówki i powiedział kierowcy o swojej pracy dla opozycji. Tamten zawiózł go do domu, ale nie chciał później wziąć od niego pieniędzy. Zresztą zawsze, gdy zwierzał się ze swojej działalności, ponoć taksówkarze nie chcieli ich od niego brać¹⁸⁵.

Ta, jak każda, barwna opowieść Lecha Wałęsy, potwierdza fakt zatrzymanie działacza WZZ przez SB. Zacytowane dwa akapity wcześniej słowa D. Kobzdeja wskazywałyby na inny przebieg wypadków. Trudno zrozumieć,

go Stoczni Gdańskiej. Jestem też współtwórcą słowa «Pomożemy»”. IPN Gd 0046/364 t. 7, Stenogram z wystąpienia Lecha Wałęsy przed bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej, k. 138.

¹⁸¹ IPN Gd 0046/364 t. 7, tamże, k. 138; J. Kuroń w następujący sposób opisał losy ostatnich wersów przemówienia Wałęsy: „A kiedy odpowiedziała mu wielka owacja i poczuł tę jedność z tłumem, tę euforię, to poleciał dalej: «- Jeżeli ta władza potrafi z nami rozmawiać tylko przy płonących komitetach, to będzie miała płonące komitety. Przynieśmy dwa kamienie i z tym drugim pójdziemy pod komitet». Potem miał do mnie śmiertelny żal, że mu te komitety wyciąłem z tekstu, który został w Robotniku opublikowany. (...) Nie przekona-

łem go niestety". J. Kuroń, dz. cyt., s. 64.

182 R. Boyes, dz. cyt., s. 61.

183 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 105.

184 T. Nowak, dz. cyt., s. 95-96.

185 Tamże, s. 96.

dlaczego zatrzymanie elektryka przybrało tak łagodną formę i dlaczego wyszedł jeszcze tego samego dnia, skoro na przykład A. Walentynowicz przetrzymywano aż do 18 grudnia 186.

VI. STRAJKI I PO STRAJKACH

W styczniu 1980 roku pracownicy „Elektromontażu” zostali poinformowani o planowanej redukcji. Wypowiedziano pracę dziewięciu osobom związanym z niezależną działalnością związkową. Planowane zmiany dotyczyły się również Lecha Wałęsy, do zwolnienia którego posłużono się wspomnianą naganą z grudnia ubiegłego roku. Otrzymał ją wówczas za opuszczenie miejsca pracy bez zezwolenia. Uzasadnienie zwolnienia pozostawiono w mocy, jakkolwiek Rada Związkowa 25 stycznia anulowała naganę¹⁸⁷. Równocześnie dyrekcja zapowiedziała pozbawienie pracy kolejne 100 osób. 23 stycznia zwolnieni robotnicy powołali Komisję Robotniczą. W skład komisji weszli między innymi: Lech Wałęsa, S. Niezgoda oraz T. Koszałko¹⁸⁸. Komisja wydała do kolegów apel, w którym zarzucała kierownictwu zakładu represyjny charakter zwolnień. Wałęsa próbował osobiście powiadomić o nim dyrektora i opuścił miejsce pracy, za co dostał kolejną naganę. Na środe 30 stycznia Komisja Robotnicza zapowiedziała wiec.

Tego dnia robotnicy od rana próbowali wdrzeć się na stołówkę, ale wejście osobiście zablokowała dyrekcja zakładu. Na przekór staraniom władz „Elektromontażu” do środka przedarło się około 60 osób. Wałęsa odczytał postulaty, a wśród nich żądanie wycofania zwolnień lub przeprowadzenia ich za porozumieniem stron, a nie jak zapowiadano dyscyplinarnych¹⁸⁹. Obecna na wiecu dyrekcja zgodziła się na postulaty i na cofnięcie Wałęsie zwolnienia dyscyplinarnego¹⁹⁰. Odnosząc się do przytoczonych wydarzeń, sławny elektryk stwierdza, że kierownictwo zakładu próbowało „wmówić” pracownikom trudności energetyczne i w związku z tym zezwoliło im na rozejście się do domów. SB pilnowała wychodzących robotników, ale nikogo nie aresztowała. Tym samym Wałęsa mógł spokojnie wsiąść do tramwaju i dojechać do domu¹⁹¹.

Kolejny wiec miał się odbyć dwa dni później, w piątek 1 lutego 1980 roku. B. Borusewicz, opisując go w marcowym „Robotniku Wybrzeża”, przytacza relację członka Komisji Robotniczej, Zbigniewa Dąbrowskiego.

186 IPN Gd, 003/166, t. 10, Dokument z akt operacji kryptonim „Klan” prowadzonej przeciwko MKZ „Solidarność” w Gdańsku w latach 1980-1981, k. 35. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Klan -1. 8, t. 10, t. 11”, 09.12.2007 r.

187 „Robotnik Wybrzeża”, nr 6, Gdańsk, marzec 1980.

188 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny”, nr 1 (35), Warszawa, rok Y styczeń-luty 1980; Por.: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 474.

189 „Robotnik Wybrzeża", nr 6, Gdańsk, marzec 1980.

190 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny", nr 1 (35), Warszawa, rok V, styczeń-luty 1980; Por.: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 474.

191 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 93.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Stołówka w „Elektromontażu”, po prawej, na parterze, fot. J. Drogoń.

SB obserwowała tego dnia „Elektromontaż” od wczesnych godzin rannych, kontrolując przy wejściu wchodzących. Dąbrowski zdołał jej umknąć i wejść na teren zakładu. Dyrekcja na bieżąco kontaktowała się telefonicznie z SB. Otrzymywała tą drogą instrukcje działania. Pracownicy, którzy uniknęli zatrzymania i weszli na teren „Elektromontażu” z niecierpliwością oczekiwali pojawienia się Lecha Wałęsy. O godzinie 6.40 kierownik działu transportu odebrał telefon i poinformował załogę, że Wałęsa prawdopodobnie również wymknął się obstawie. Kierownik sprawdził tę informację i potwierdził, że faktycznie elektryk jest w obrębie przedsiębiorstwa. Dyrekcja usilnie namawiała pracowników do opuszczenia zakładu. Większość osób pozostała jednak na miejscu. Członkom komisji zaproponowano wewnątrz-zakładowe przeniesienie. Rozpowszechniano też pogłoski o rzekomym wyjeździe na kontrakt do Libii. Wolna sobota, straszenie prokuratorem, zamknięta brama oraz samochody SB - wszystko to odbiło się na liczebności planowanego wiecu. Dąbrowski zaproponował pracownikom demonstracyjne spacerowanie komisji po zakładzie. O godzinie 14.20 wszyscy robotnicy opuścili „Elektromontaż” w obstawie SB. Dyrekcja ostatecznie zgodziła się na złagodzenie zwolnień wszystkim pracownikom. Komisja Robotnicza nie

przestała podobno istnieć, działała nadal. Kolportowała listy żegnające odchodzącego wraz z pozostałymi zwolnionymi Lecha Wałęsę¹⁹².

Nasuują się nam dwa pytania: gdzie w czasie wiecu przebywał Lech Wałęsa, skoro był na terenie zakładu oraz dlaczego dyrekcja poinformowała załogę o obecności w jego obrębie Wałęsy? Sytuację dodatkowo komplikuje informacja z wydawanego przez RMP czasopisma „Bratniak”, w którym podano, iż 1 lutego w nocy, przed rozpoczęciem drugiego strajku, SB aresztowała Wałęsę¹⁹³. Rodzą się kolejne pytania. Bo jeśli Wałęsa faktycznie został aresztowany, to jaki interes miała dyrekcja w dezinformowaniu załogi oraz dlaczego w „Robotniku Wybrzeża” nie ukazała się wiadomość o kłamstwach kierownictwa i aresztowaniu Wałęsy? Należy również uzupełnić, że z dokumentów MSW wynika dobitnie, iż w lutym 1980 r. Lech Wałęsa nie został osadzony w areszcie „do 48 godzin”¹⁹⁴.

Poruszając w Drodze nadziei temat zwolnień w „Elektromontażu”, elektryk wspomina tylko pierwszy wiec. Na nim był obecny. Zaraz po skomentowaniu pierwszego strajku, pomijając ten z 1 lutego, informuje o swoim zwolnieniu¹⁹⁵. Jest to o tyle dziwne, że drugi wiec odbył się ponoć w dość spektakularnych warunkach i to on w efekcie przesądził o spełnieniu części postulatów robotniczych. Także B. Borusewicz, który namówił i przygotował Wałęsę do strajku, odnosi się tylko do tego pierwszego zgromadzenia. Borusewicz przypuszcza, że wiec był od początku skazany na niepowodzenie. Nie udało się zapobiec wyrzuceniu robotników z pracy, gdyż Lech Wałęsa musiał mieć w otoczeniu agenta¹⁹⁶. Dziś wiemy, że współtwórca Komisji Robotniczej S. Niezgoda w okresie od 23 listopada 1979 roku do 13 marca 1980 roku był rejestrowany przez gdańską SB jako TW o pseudonimie „Hela”¹⁹⁷.

Być może frapujące nas wydarzenia tłumaczą słowa K. Wyszowskiego. Utrzymuje on, że opis drugiego wiecu, który ukazał się w „Robotniku Wybrzeża”, został podkoloryzowany dla celów propagandowych. Nie byłby to zresztą pierwszy taki przypadek. Wyszowski przypomina sobie, że brat Błażej, który obok Antoniego Mężydły i A. Bulca¹⁹⁸ był wówczas na miejscu i rozdawał ulotki, zdenerwowany informował go o kompletnym niepowodzeniu strajku. Wałęsa i reszta robotników zachowała się na tyle biernie, że nie doszło do oczekiwanego zebrania się robotników. Błażej bezowocnie próbował wymusić na pracownikach jakąkolwiek aktywność. Niewzruszeni

192 „Robotnik Wybrzeża”, nr 6, Gdańsk, marzec 1980.

193 „Bratniak”, nr 21, Gdańsk, styczeń-luty 1980.

194 IPN Gd, 003/166, t. 10, Dokument z akt operacji kryptonim „Klan” prowadzonej przeciwko MKZ „Solidarności” w Gdańsku w latach 1980-1981, k. 35. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Klan -1. 8, t. 10, t. 11”, 09.12.2007 r.

195 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 93.

196 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, Portrety niedokończone, s. 57.

197 S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 88.

198 „Robotnik Wybrzeża”, nr 6, Gdańsk, marzec 1980; IPN Bi 0089/2120, Notatka służbowa kpt. Jana Protasiewicza z akt SOR krypt. „Prymus”, dotyczących A. Mężydły, k. 54. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „1985”, plik „b845”, 09.12.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

zabiegami działaczy opozycji, robotnicy spiesznie opuszczali miejsce protestów i udawali się do domów¹⁹⁹.

Od momentu zwolnienia Wałęsa postanowił chodzić po różnych zakładach tak długo, aż zostanie do któregoś przyjęty²⁰⁰. Jednakowoż nie był w tym założeniu konsekwentny. Utrzymywał się z zapomóg kolegów z WZZ oraz KOR. Otrzymywał miesięcznie 5 tysięcy złotych²⁰¹ ze względu na liczną rodzinę. Miał już wówczas pięcioro dzieci. Najpierw Gwiazdowie oddawali mu jedną ze swoich dwóch pensji, potem w imieniu KOR, za pośrednictwem Borusewicza, Wałęsa otrzymywał wspomniane 5 tysięcy złotych. Wolny od trosk materialnych, spokojny o byt rodziny, nie musiał pracować, a tym samym obawiać się wyrzucenia z pracy. „Jego ogromna pewność siebie, brak kompleksów i umiejętność nawiązywania kontaktu - to cechy, które mogły imponować”²⁰² - dodaje A. Walentynowicz.

W okresie angażowania się w pracę Wolnych Związków Zawodowych, Lech Wałęsa nie stał w centrum zainteresowań gdańskiej opozycji. Był jednym z aktywniejszych działaczy, ale nikomu do głowy nie przychodziło, że może wysunąć się na czoło poważniejszego ruchu społecznego. Mimo to prawie wszystkie osoby, które pod koniec lat siedemdziesiątych poznały Lecha Wałęsę, potrafią po latach zrekonstruować swoje pierwsze wrażenie, które odcisnął w ich pamięci.

L. Kaczyński zaznajomił się z Wałęsą znacznie później niż z innymi działaczami. Poznała ich ze sobą A. Walentynowicz²⁰³. W pierwszej chwili elektryk nie zrobił na nim dobrego wrażenia.

„Niezbýt sympatyczne - wspomina. - Facet z pokancerowaną [z bliznami, z porysowaną - przyp. P Z.] twarzą i robotniczy szowinista. Całe zło upatrywał w majstrach. Inaczej niż z tymi młodszymi [robotnikami - przyp. P Z.] nie byłem z nim na «ty» aż do 1980 roku. Z Maćkiem Mietkowskim się przyjaźniłem, ale z Wałęsą nie”²⁰⁴. „Był pewny siebie, mniej chłonny niż ci młodzi robotnicy. [...] Miałem mówić o prawie

199 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

200 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 93.

201 W czasie jednego z przesłuchań w prokuraturze Wałęsa stwierdził, że od KOR „otrzymywał pomoc finansową w wysokości łącznej 10.000 zł”. IPN 0204/1417, t. 55, Stenogram z przesłuchania Lecha Wałęsy w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej w dniu 11.02.1983 r. z akt SOR kryptonim „Watra”, k. 44. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Watra”, folder „t44”, 09.12.2007 r.

202 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 70.

203 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 103.

204 O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich. Rozmawiali Michał Karnowski i Piotr Zaremba, Kraków 2006, s. 98-99; „Jeden z wielu innych z robotników, szkolących się na tych wykładach. - opowiada gdzie indziej L. Kaczyński - Uczyłem ich niemal wszystko, polityki, historii, trochę prawa - taka mieszanka. Była tam grupa dwudziestolatków, chłopcy z białostockiego, łomżyńskiego, chłopcy z hoteli robotniczych - o chłonności intelektualnej dobrych studentów; [...] Ich wszystko interesowało. Interesowały ich też mechanizmy, dlaczego coś jest tak a nie inaczej. Wałęsę natomiast najbardziej obchodziła walka z majstrem - niezwykle nisko sytuował przeciwnika". „Mogło być inaczej...” - rozmowa z Lechem Kaczyńskim, „Arcana”, nr 33, marzec 2000, s. 175-176.

pracy, ale w istocie byty to wykłady o współczesnej historii Polski [...]. On był mniej na tę wiedzę chłonny - komentuje Kaczyński. - [...] Włączał się często do dyskusji na zasadzie jakby też instruowania innych, co mają robić w razie konfliktów w pracy. [...] Miał grupę takich młodych chłopaków. Jak on wychodził [ze spotkania WZZ - przyp. P Z.] to tamci się za nim ustawiali. Widać było, że on jest przywódcą. Chodził w skórzanym płaszczu, była to w tym środowisku oznaka robotnika ze statusem"205.

W Drodze nadziei Kaczyński wspomina Wałęsę jako osobę aktywną, mniej zainteresowaną ogólnymi sprawami politycznymi, za to mocniej konkretną problematyką. Widział przeciwnika na dość niskim szczeblu. Późniejsze działania wpłynęły na zmianę jego przekonania, co świadczyło o umiejętności znalezienia się w każdej sytuacji. Inny działacz WZZ, J. Borowczak, również napomyka o dużej aktywności Lecha. Podaje też, że jego rola w związku była wyraźnie określona:

„Wałęsa - robotnik, nie był od myślenia, ale od drukowania i organizowania akcji. Wykłady na temat konwencji międzynarodowych robił A. Gwiazda"206.

D. Kobzdej przypomina, że w okresie przedsierpniowym niekwestionowanym liderem WZZ był A. Gwiazda. W porównaniu z Wałęsą był umiarkowany. Gwiazda skupiał się na sprawach związkowych i robotniczych, natomiast elektrykowi to nie wystarczało, skłaniał się także ku postulatami niepodległościowym (sic!). Osobiście spotkał go w czasie modlitw odprawianych w kościele Mariackim w intencji więźniów politycznych w Polsce, w lipcu 1978 roku. Nie znali się osobiście, ale zwrócił uwagę na charakterystyczny sposób zachowania Wałęsy:

„Rozglądał się na boki, przyglądał się każdemu z osobna [...] miał niesamowite spojrzeńie. Pierwsze wrażenie było takie, że to ktoś podstawiony, jakiś agent"207.

Z czasem przedstawił ich sobie B. Borusewicz.

Największą sympatią Wałęsę darzył B. Borusewicz. A. Pieńkowska wspomina, że Lech budził w „Borsuku" duże zainteresowanie, z racji statusu robotnika²⁰⁸. Z całą pewnością sympatie były odwzajemnione. Potwierdza to stenogram z rozmowy Wałęsy z funkcjonariuszem MSW i Prokuratury Wojskowej z listopada 1982 roku. Wprawdzie Wałęsa przyznaje się tu do wrogich działań podjętych wobec B. Borusewicza:

„W Gdańsku wyrzuciłem wszystkich, którzy Wam się mogli nie podobać - Borusewicza, Walentynowicz" (chodzi o wyeliminowanie dwojga działaczy ze ścisłego kierownictwa „Solidarności" w 1981 roku), ale w dalszej części rozmowy wprost przyznaje: „Temu KOR-owcowi najwięcej zawdzięczam"209.

Wałęsa podziwiał Borusewicza. Liczył się z jego zdaniem, co było prawdziwym ewenementem, zwłaszcza w okresie posierpniowym. Sam Boruse-

205 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

206 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 103.

207 Tamże, s. 98.

208 Tamże, s. 96, 103, 98, 113.

209 Chcemy Panu pomóc..., dz. cyt., s. 129, 132, 162.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

wiecz nie zaprzecza, że byli z Wałęsą blisko, ale w jego opinii trudno powiedzieć, kto się z kim wtedy liczył, w rzeczywistości, w której wróg był dla wszystkich wspólny²¹⁰.

A. Pieńkowskiej od pierwszego spotkania, na którym poznała robotnika ze Stogów, w końcu 1978 roku, wydawał się on wrośnięty w środowisko. Wałęsa z reguły chodził własnymi ścieżkami, miał swoje pomysły, które niezależnie od reszty realizował. Dla przykładu razem z H. Lenarciakiem bez konsultacji z opozycją spotkał się z przedstawicielami Episkopatu, w celu zaznajomienia biskupów z nastrojami panującymi w opozycji. Wnosił do WZZ pewien nowy rys, więcej pewności siebie oraz dużo wiadomości z grudnia 1970 roku. Podczas spotkań z zagranicznymi politykami i dziennikarzami Wałęsa wypadł dobrze, tak jakby od wielu lat z nimi rozmawiał²¹¹.

A. Hall bliżej poznał Wałęsę na początku 1980 roku, w jednym z mieszkań, w których zwykle odbywały się dyskusje członków gdańskiego środowiska ROPCiO. Zamiast prelekcji, Tadeusz Szczudłowski wyciągnął butelkę wódki i poczęstował gości. Od działacza WZZ młodopolacy usłyszeli kilka pochwał, głównie za przywiązanie do tradycyjnych wartości. Lech zaznaczył jednak, że siła tkwi w robotnikach i to ich trzeba „wciągnąć”. Nagle SB zrobiła nalot. Wałęsa opierał się funkcjonariuszom zarzekając się, że nigdzie nie pójdzie. Kiedy esbecy szykowali się do użycia siły, Hall poprosił elektryka, żeby ze względu na obecność kobiet nie opierał się zatrzymaniu. Lech uspokoił się i dał się wyprowadzić²¹².

Natomiast Arkadiusz²¹³ Rybicki (O[^]rat Bożeny), również działacz RMP, poznał Lecha Wałęsę na rozprawie B. Wyszowskiego w 1978 roku. W pewnym momencie Wałęsa wkroczył ze swoją grupą robotników do sądu, w którym znajdowało się kilkudziesięciu funkcjonariuszy SB, po czym wszedł na salę rozpraw i głośno się do nich zwrócił: „To co, jest rozprawa, to co k... będziemy ich nap...”²¹⁴.

J. Drogoń, partner Wałęsy w licznych inicjatywach ulotkowych, podziwia charakterystyczną dlań umiejętność rozumienia ludzi. Jego dobry znajomy był człowiekiem skrytym, nie wyrażał swoich opinii w sposób jasny i otwarty. Mówił kolegom, których zgromadził wokół siebie tylko tyle, ile było potrzeba, aby następnie wykorzystać ich możliwości do realizacji planów²¹⁵. Drogoń zapamiętał, że Wałęsa świetnie znał kodeks pracy i „informer SB”²¹⁶. Zachłannie przeglądał też biuletyny opozycyjne²¹⁷.

210 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 79.

211 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 97, 102-103.

212 P. Zaremba, Młodopolacy..., s. 140, 158; por. L. Wałęsa, dz. cyt., s. 98.

213 Nazwany przez szkolnych kolegów Aramem.

214 P. Zaremba, Młodopolacy..., s. 157; Por. L. Wałęsa, dz. cyt., s. 100.

215 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 105; J. Drogoń twierdzi, że spora część jego opinii o Lechu Wałęsie, wyrażonych na potrzeby Drogi nadziei, została odrzucona z polecenia autora: „Wałęsa wybrał to, co mu się podobało”. Relacja J. Dragonia, 09.02.2008 r.

216 Prócz informatorów przeznaczonych dla funkcjonariuszy SB, może tutaj również chodzić o opozycyjne broszury w rodzaju „Obywatel a Służba Bezpieczeństwa”, pouczające, jak sobie radzić w zetknięciu z funkcjonariuszami policji politycznej.

217 Relacja J. Dragonia, 09.02.2008 r.

Zdolności przywódcze Lecha Wałęsy potwierdza Jacek Taylor, obrońca działaczy WZZ w licznych rozprawach sądowych. Uważał, że Wałęsa był wprost stworzony do dyrygowania. Wprawdzie używał tonu *ex cathedra*, ale dla swoich rozmówców był grzeczny²¹⁸.

„Był to trudny klient - wspomina mecenas - czasami wpadał i miał własny pomysł na linię obrony przed Sądem Pracy. Miałem wiele takich spraw i zawsze potrafiłem wytłumaczyć delikwentom, że nie mają racji, na czym polega ich błąd w rozumowaniu i jak należy poprowadzić właściwą linię obrony. A tutaj nic. Słuchałem Lecha, słuchałem i nic nie rozumiałem. Wiedziałem, że o coś istotnego mu chodzi i że nie ma racji, ale nie wiedziałem, na czym to wszystko polega, gdzie tkwi błąd. Nie potrafiłem nic mu powiedzieć, nic wytłumaczyć. Było to szalenie męczące. W końcu ja, człowiek z pewną praktyką adwokacką, jakoś tam wykształcony, a tu prosty zdawałoby się robotnik i ja go nie potrafię zrozumieć. Straszne!”²¹⁹.

VII. CO SIĘ PRZYDARZYŁO TADEUSZOWI SZCZEPAŃSKIEMU?

Na przełomie stycznia i lutego 1980 roku, działacze Wolnych Związków Zawodowych wpadli na pomysł zakłócania przedwyborczych spotkań kandydatów na posłów do sejmu PRL. Komuniści zaplanowali wybory na 23 marca. WZZ rozpoczęły akcję ulotkową, nawołując obywateli do bojkotu farsy wyborczej. Ulotki w imieniu WZZ sygnowali: Borusewicz, Bule, Gwiazdowie, Pieńkowska, Płońska, Walentynowicz oraz Wałęsa²²⁰. Konfident SB doniósł, iż Lech Wałęsa zaproponował, „aby sprowokować stoczniowców do bojkotu wyborów”. Miał się temu sprzeciwić B. Borusewicz. Oznajmił, że takie działanie może doprowadzić do nasilenia represji wobec opozycji²²¹.

W mieście, zakładach pracy i na Szybkiej Kolei Miejskiej (SKM) powołano specjalne grupy penetracyjne SB, które powinny były nie dopuścić do kolportażu materiałów antywyborczych²²². B. Borusewicz z dumą mówi o efektach akcji ulotkowej. Kiedy oficjalna średnia krajowa frekwencja wynosiła 98,87 %, to w okręgu gdańskim 94,38 %, gdyńskim 94,75%.

218 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 105-106, 110..

219 A. Pawlak i M. Terlecki, *Każdy z nas jest Wałęsą*, Przedświt 1984, s. 6.

220 S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki...*, s. 347.

221 IPN Gd 0046/364 t. 5, Notatka mjr. Wojciecha Raniowicza dotycząca sytuacji w środowiskach i obiektach ochraniających przez Wydział III KWMO w Gdańsku, 6 lutego 1980 r., k. 156-157.

222 S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki...*, s. 347-348.

223 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 116.

„To było więcej niż kilka tysięcy przed bramą stoczni podczas obchodów rocznicy grudniowej - wspomina Borusewicz. - Kilkadziesiąt tysięcy osób posłuchało naszych wezwań i nie poszło do urn”²²³.

Jednak marzec 1980 roku upłynął na Wybrzeżu pod znakiem tragedii. W przygotowaniach do obchodów dziewiątej rocznicy Grudnia brał udział T. Szczepański, pracownik „Elektromontażu”, jeden ze wspomnianych przez

Stogi - blok, w którym mieszkał Tadeusz Szczepański, fot.

J. Drogoń.

Miejsce, gdzie T. Szczepański, prawdopodobnie, spotkał się z kolegami, by uczcić ukończenie kursu samochodowego, fot. J. Drogoń.

Miejsce, gdzie odnaleziono zwłoki T. Szczepańskiego, fot. J. Drogoń.

nas młodych robotników, których zgromadził wokół siebie Wałęsa. To on w 1979 roku zdobył, a następnie dostarczył sprzęt nagłaśniający na obchody rocznicy Grudnia'70. Jako reprezentant grupy WZZ-owskiej, złożył wtedy kwiaty pod bramą numer 2 Stoczni Gdańskiej. Nie udało mu się wziąć udziału w zorganizowanych w „Elektromontażu” wiecach. W styczniu 1980 roku ukończył kurs samochodowy. Chcąc uczcić jego ukończenie, 16-tego dnia miesiąca²²⁴ poszedł z kolegami „na wódkę”²²⁵. Nie wrócił. Rodzice kilka dni zwlekali z zawiadomieniem milicji. Zrobili to prawdopodobnie po rozmowie z Lechem Wałęsą. Odwiedzili go dzień po zaginięciu Tadeusza²²⁶.

Bezpieka, która rozpracowywała wówczas Wałęsę w ramach SOR kryptonim „Bolek”, wiedziała, jakie zajmuje stanowisko w sprawie śmierci Szczepańskiego. Początkowo z satysfakcją odnotowano, że śmierć działacza nie wywołała żadnych komentarzy wśród członków trójmiejskiej opozycji.

224 „Komunikat KSS „KOR” Biuletyn Informacyjny”, nr 2 (36), Warszawa, marzec-kwiecień 1980; por.: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 504-505.

225 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 104.

226 S. Cenckiewicz, Zemsta czy „wypadek przy pracy”?, „Biuletyn IPN”, nr 8-9, 2006, s. 101; IPN Gd 57/18, Protokół przesłuchania świadka Lecha Wałęsy w sprawie śmierci Tadeusza Szczepańskiego, k. 50-51.

Wkrótce jednak Wałęsa poinformował J. Kuronia o prawdopodobieństwie śmierci kolegi. KSS KOR opublikował komunikat przedstawiający sylwetkę zaginionego oraz okoliczności, w których po raz ostatni go widziano. Zano-towano, iż został „odprowadzony do tramwaju o 18.30”²²⁷.

Dwa miesiące później, w czasie roztopów, wyłowiono zwłoki T. Szczepańskiego z Motławy. SB w końcu pozwoliła obejrzyć ciało rodzinie. Chłopa-k nie miał dwóch stóp - zostały obcięte. W ich miejsce bezpieczeństwa wstawiła protezy. Ciało było zmasakrowane aż do piersi, przez co SB musiała wyretuszować całą twarz na czarno²²⁸. Lekarze z Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Gdańsku orzekli, że Szczepański zmarł śmiercią gwałtowną i nagłą na skutek utonięcia. Obrażenia wystąpiły rzekomo już po śmierci. Według biegłych obcięcie stóp i inne urazy powstały wskutek „działania śrub statków przepływający po Motławie”²²⁹.

Po wyłowieniu zwłok Lech Wałęsa został przesłuchany w Prokuraturze Rejonowej w Gdańsku. Zeznał, że słabo znał Szczepańskiego. Wypowiedział następującą kwestię:

„[...] Raz bodajże w miesiącu grudniu 1979 roku miałem z nim rozmowę, z której wynikało, że w mieszkaniu u niego miało być 2-ch funkcjonariuszy milicji, którzy okazywali mu legitymacje i mieli mu oświadczyć by nie brał on udziału w manifestacji złożenia wieńców pod Stoczną w związku z rocznicą śmierci stoczniovców. Trudno mi powiedzieć dlaczego do Szczepańskiego z tym się zwracano, ale mogę tylko przypuszczać, że związane to było z tym, że pracuje on razem ze mną, a ja byłem wtedy organizatorem tej manifestacji”²³⁰.

Wałęsa nie podpisał protokołu, a na koniec dodał, że jest „bardzo zmęczony” i mógł pominąć niektóre fakty, gdyż przebywał w areszcie 48 godzin. W trakcie prokuratorskiego śledztwa nieoczekiwanie swoje zeznania zmienił kolega T. Szczepańskiego, Krzysztof Romanowski, który podczas pierwszych przesłuchań przez MO oraz rozmów z rodzicami i kolegami Szczepańskiego twierdził, że 16 stycznia odprowadził go aż do dworca PKP. Teraz oznajmił, że idąc ze Szczepańskim wywrócił się, skręcił w bok i dalej poszedł już sam²³¹.

Sprawa wstrząsnęła środowiskiem opozycyjnym. Kolega Wałęsy, który wspomina tamtą wiosnę, usłyszał od elektryka, że jego zdaniem śmierć Szczepańskiego nie była śmiercią naturalną²³². Według Joanny i Andrzeja Gwiazdów oraz K. Wyszowskiego, w środowisku WZZ nie wierzono w naturalną przyczynę śmierci działacza. Mówiło się, że pewnego dnia, kiedy Szczepański był sam w domu, do mieszkania wtargnęli esbecy i chcąc wy-

227 S. Cenckiewicz, *Zemsta...*, s. 106-107.

228 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 104-105.

229 S. Cenckiewicz, *Zemsta...*, s. 105-106.

230 IPN Gd 57/18, Protokół przesłuchania świadka Lecha Wałęsy w sprawie śmierci Tadeusza Szczepańskiego, k. 50-51.

231 S. Cenckiewicz, *Zemsta...*, s. 110.

232 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 104-105.

musić jakieś informacje, grozili mu śmiercią i bili mokrymi ręcznikami, bo wiem te nie zostawiają śladów. T. Nowak, kolega Szczepańskiego z „Elektromontażu”, potwierdza uprzednie informacje. Twierdzi, że pewnego dnia esbecy wtargnęli do mieszkania Szczepańskiego i chcąc nakłonić do współpracy podtapiali go w łazience.

„Przestraszony powiedział Lechowi [Wałęsie - przyp. P. Z.], że już nic nie chce wiedzieć, bo na przesłuchaniu dłużej nie wytrzyma. Rzeczywiście, SB nachodziło go potem jeszcze kilkakrotnie”²³³ - relacjonuje.

Według SB podobne opinie wygłaszał Borusewicz. Na spotkaniu ze stoczniowcami w kwietniu 1980 roku stwierdził, że

„badania sądowo-lekarskie w sprawie śmierci T. Szczepańskiego są fałszowane, gdyż posiada on informacje, że SB torturowała Szczepańskiego zrywając mu paznokcie a następnie obcięła mu nogi, aby nie było śladów”²³⁴.

Inny działacz WZZ, L. Kaczyński, przyczynę śmierci Szczepańskiego widzi następująco:

„[...] Wersja wypadku, to powiedziałbym jest 20%, wersja, że bezpieka - 50%, że sprawa kryminalna - 30%. [...] Dlaczego tak niski procent dają dla bezpieki? Bo bezpieka w Gdańsku tego rodzaju rzeczy nie robiła. Tutaj [...] było łagodniej niż gdzie indziej”²³⁵.

W notatce służbowej z 10 kwietnia 1980 roku, napisanej przez majora Ryszarda Bartnickiego z Departamentu III do pułkownika Tadeusza Szczygła, dyrektora tegoż departamentu, odnalezionej w aktach sprawy dotyczącej rozpracowania KSS KOR kryptonim „Gracze” przez Sławomira Cenkiewicza, zawarto szczegółowe wytyczne na temat sposobu kierowania śledztwem w sprawie śmierci Szczepańskiego. Przykładami wytycznych są: wprowadzenie do akt śledztwa dokumentów wystawionych przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej Oddział Morski w Gdyni, potwierdzających intensywny ruch jednostek pływających po Motławie oraz inspirowany artykuł w „Dzienniku Bałtyckim”, mówiący o wypadkach będących konsekwencją nadużywania alkoholu²³⁶.

Pogrzeb T. Szczepańskiego odbył się 25 marca 1980 roku²³⁷. Zebrała się wówczas cała opozycja z Wybrzeża. Na cmentarzu zgromadziło się łącznie kilka tysięcy ludzi. Wcześniej do domu Lecha Wałęsy na Stogach przybyli działacze Wolnych Związków Zawodowych. Wałęsa wyszedł z M. Płońską do samochodu, albowiem mieli zawieźć wieniec z biało-czerwonymi szarfami oraz napisem „Dla działacza” do kościoła. Wnet po wyjściu z domu oboje

233 T. Nowak, dz. cyt., s. 89.

234 S. Cenckiewicz, Zemsta..., s. 109-110.

235 Tamże, s. 109-110.

236 Artykuł faktycznie się ukazał. S. Cenckiewicz, *Zemsta...*, s. 112-114.

237 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny”, nr 2 (36), Warszawa, marzec-kwiecień 1980; por.: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 504.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

zostali aresztowani i zawiezieni na komendę²³⁸. Zatrzymano ich na 48 godzin²³⁹. Zaraz po zejściu esbecy podrzucili pod drzwi od mieszkania Wałęsów wieniec bez szarf i napisu, nacisnęli dzwonek i uciekli po schodach.

Po latach rodzina T. Szczepańskiego udała się do Lecha Wałęsy, już jako prezydenta III RP, żeby prosić go o wyjaśnienie okoliczności śmierci Tadeusza. Wałęsa początkowo zarzekał się, że nie poznaje matki Szczepańskiego. W końcu obiecał zająć się sprawą. Nie podjął się jednak, ku rozpaczycy kobiety, wyjaśnienia zagadki śmierci kolegi²⁴⁰. Choć przywoływał śmierć Szczepańskiego w celu ubarwienia własnej biografii, dopiero w 1999 roku, gdy już nie sprawował żadnej funkcji państwowej, zwrócił się do wiceministra spraw wewnętrznych B. Borusewicza z wnioskiem o wyjaśnienie okoliczności śmierci dawnego kolegi z opozycji²⁴¹. Wszelako prokuratura nie dopatrzyła się nowych poszlak i zaniechano rozpatrywania sprawy²⁴². W 2007 roku prokuratura raz jeszcze, na wniosek IPN, wznowiła postępowanie. Za radą pełnomocnika rodziny Szczepańskich, K. Wyszkwowskiego, ponownie przesłuchano Lecha Wałęsę. Były prezydent przyznał, że nigdy nie zajmował się sprawą Szczepańskiego i nie zrobił nic, by dociekać prawdy. Własne usprawiedliwienia świadek zamienił w zarzut, który wysunął następnie pod adresem B. Bo-

Portret nagrobkowy T. Szczepańskiego

w domu jego matki, Cecylii Szczepańskiej,

fot. J. Drogoń.

238 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 104-105.

239 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny”, nr 2 (36), Warszawa, marzec-kwiecień 1980; por.: Dokumenty Komitetu Obrony Robotników..., s. 504; IPN Gd, 003/166, t. 10, Dokument z akt operacji kryptonim „Klan” prowadzonej przeciwko MKZ „Solidarności”

w Gdańsku w latach 1980-1981, k. 35. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Klan-t. 8, t. 10, t. 11”, 09.12.2007 r.

240 T. Szczepański był dobrym kolegą J. Drogoń. Chodzili do tej samej klasy w szkole podstawowej. Około dwóch tygodni po zaginięciu Szczepańskiego Drogoń zdecydował się związać ze środowiskiem WZZ. Na własną rękę próbował wyjaśnić kulisy śmierci kolegi. Drogoń do 1987 r. pozostawał w ścisłym otoczeniu Lecha Wałęsy. W Drodze nadziei Wałęsa opisywał Drogońa terminami „totumfacki” i „przyjaciół domu”. Relacja J. Drogońa, 09.02.2008 r.

241 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 116.

242 Relacja B. Borusewicz, Warszawa, 16.01.2008 r.

rusewicza. Gdy były korowiec znalazł się w rządzie, miał również zaniechać jakichkolwiek działań zmierzających do wytłumaczenia zagadki śmierci Tadeusza²⁴³.

„Nie próbowałem wyjaśniać tej sprawy później kiedy już byłem Prezydentem RP, niczego nie dowiedziałem się więcej na temat tej śmierci. Ja nie miałem aparatu do wyjaśnienia tej sprawy. - zanotowano w protokole przesłuchania świadka. [...] Zachęcałem do wyjaśniania tej sprawy Bogdana Borusewicza, który był wiceministrem Spraw Wewnętrznych. Niczego jednak od niego się nie dowiedziałem”²⁴⁴.

Tak zwany Raport Rokity, czyli Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej Do Zbadania Działalności MSW, traktujący o morderstwach bezpieczeństwa na działaczach opozycji począwszy od 1981 roku, pomimo uwzględnienia osoby Jana Samsonowicza, innego gdańskiego działacza antykomunistycznego, zamordowanego w 1983 roku, nie zajął stanowiska w sprawie T. Szczepańskiego.

W rozmowie z włoską dziennikarką „Corriere della Sera” O. Fallaci, Wałęsa wyznał: „[...] Zabito nawet mojego najlepszego przyjaciela”²⁴⁵. Dawni działacze WZZ odrzucają pogląd, ażeby Wałęsę i Szczepańskiego łączyły szczególne więzi. Według A. Walentynowicz wykluczała je choćby spora różnica wieku między oboma opozycjonistami²⁴⁶. Podobnie uważa działacz WZZ i kolega Szczepańskiego z klasy, J. Drogoń. Dwudziestoletni kierownik z „Elektromontażu” był o 17 lat młodszy od elektryka²⁴⁷. J. Duda-Gwiazda przyznaje, że faktycznie, Szczepański uważał Wałęsę za swojego kolegę, ale nic jej nie wiadomo, ażeby Wałęsa eksponował swoją znajomość z młodszym Szczepańskim²⁴⁸.

VIII. ZACZEŁO SIĘ

Na dzień 3 maja 1980 roku RMP jak zwykle zaplanował patriotyczną manifestację. W imponującym pochodzie maszerował Lech Wałęsa, niosąc na czele setek osób transparent z hasłem „Wolność - Równość - Niepodległość”. Wiec odbył się w spokoju, ale po jego zakończeniu milicja zatrzymała liczną grupę osób. Najwyższym karom poddano D. Kobzdeja i T. Szczudłowskiego, skazanych na 3 miesiące aresztu. W Kościele Mariackim działacze opozycji wszczęli codzienną modlitwę w ich intencji. Mocno zaangażował się w nią również Wałęsa. W towarzystwie M. Modzelewskiej i B. Rybickiej osobiście

243 Relacja K. Wyszowskiego, 16.03.2008 r.

244 Protokół przesłuchania świadka. Gdańsk, 11.10.2007 r., godz. 9.10. Dostępny na stronie internetowej: www.wyszowski.eu, w odnośniku: „Dokumenty różne”, 28.05.2008 r.

245 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą na łamach „Corriere della Sera”, w: O. Fallaci, Dwa wywiady, Samodzielna oficyna literacka, 1982, s. 19.

246 Relacja A. Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.

247 Relacja J. Drogonia, 09.02.2008 r.

248 Relacja J. Gwiazdy, Gdańsk, 14.05.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

prowadził rozważania, a poza kościołem włączył się w szeroko zakrojoną akcję ulotkową²⁴⁹.

1 lipca, w odpowiedzi na podwyżkę cen mięsa i wędlin, w zakładach w Ursusie, Sanoku i Tarnowie wybuchły strajki. Tydzień później zastrajkowały zakłady w Lublinie. 20 lipca do Lublina udał się wicepremier, członek Biura Politycznego KC PZPR, Mieczysław Jagielski. Rozmowy prowadzono osobno z poszczególnymi zakładami, zobowiązując się za każdym razem do ustępstw płacowych. Dzięki takiej metodzie strajki udało się szybko „ugasić”. Nim jednak główni negocjatorzy zdążyli odetchnąć, stanęły kolejne zakłady: w Stalowej Woli, Gdyni i Warszawie. Pożar zamiast niknąć, rozszerzał się²⁵⁰.

O tym, że fala strajków, jaka pokryła w lipcu cały kraj, była dla działaczy ruchu oporu dużym zaskoczeniem, świadczy wymiana zdań między J. Kuroniem i A. Walentynowicz: „- Co u licha z Wybrzeżem? Kiedy zastrajkuje stocznia? - Jeszcze chyba nieprędko. Może rok, dwa...”²⁵¹. Opinia A. Walentynowicz wynikała z obserwacji nastrojów w stoczni, w której przebywała codziennie. Zamiast buntu dostrzegła przygnębienie²⁵². Innego zdania jest B. Borusewicz. Twierdzi, że atmosfera strajkowa była już wtedy. Ugruntowała go w tym przekonaniu prędkość, z jaką plotka o strajku obiegła zakład²⁵³. Również A. Gwiazda wygłosił w tej sprawie swoją opinię. Pokrywa się ona ze zdaniem Borusewicza. Wielu pracowników Stoczni Gdańskiej, głównie młodych robotników, przychodziło do liderów Wolnych Związków Zawodowych z zapytaniem - czy już „zaczynamy?”²⁵⁴.

7 sierpnia dyrekcja Stoczni Gdańskiej imienia Lenina zwolniła z pracy niezwykle popularną i lubianą A. Walentynowicz. Decyzja władz stoczni spowodowała wzrost napięcia wśród pracowników przedsiębiorstwa. Dzień później na spotkaniu większości grup opozycyjnych w Gdańsku zapadła decyzja o strajku. Na razie miał się rozpocząć w nieokreślonej jeszcze przyszłości. Do idei strajku niechętnie odnosił się B. Borusewicz, ale jeszcze na przełomie lipca i sierpnia, pod nieobecność Joanny i Andrzeja Gwiazdów, korzystających z ostatnich dni urlopu, to właśnie na jego barkach spoczęły przygotowania do ewentualnych wystąpień²⁵⁵. A. Gwiazda z uśmiechem wspomina, że gdy czołówka WZZ, w większości ludzie pracujący, usłyszeli, że bezrobotny Bogdan gotów jest podjąć się tego zadania, odetchnęli z ulgą²⁵⁶. Członkowie i sympatycy WZZ zostali podzieleni na

249 Lech Wałęsa - ze stoczni do Belwederu, w: J. Skórzyński, *Od Solidarności do wolności*, Warszawa 2005, s. 25.

250 L. Biernacki, *Kronika Solidarności. 20 lat dzień za dniem...*, Sopot 2000, s. 14-15; por. T. Sancton, *Poland's Angry Workers*, w: „Time”, September 1, 1980, s. 20-21.

251 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 76.

252 Tamże, s. 76.

253 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, s. 62.

254 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 114.

255 Tamże, s. 113-114.

256 Relacja A. Gwiazdy, 29.03.2007 r.

grupy, którym przydzielono odpowiednie zadania. Odbywały się dodatkowe zebrania działaczy WZZ. Dyskutowano na nich o planie zbliżającego się strajku²⁵⁷.

Wałęsa przyznaje, że był orędownikiem odwlekania strajku:

„[...] Potrzebowałem jeszcze roku. Gdyby Sierpień zdarzył się rok później, to moglibyśmy uniknąć wielu kłopotów [...]. Bo do Sierpnia ja miałem sprawę przemyślaną i ułożoną. Ułożoną nie w tym sensie, żeby miał być konkretny plan działań, ale w tym sensie, że miałem wewnętrzne uporządkowanie, pełne przekonanie co do kierunków, racji, sposobów, itd.”²⁵⁸.

J. Borowczak właśnie Wałęsie przypisuje rolę tego, który trochę nieświadomie, w odpowiedzi na zwolnienie Walentynowicz oraz skargi młodych działaczy na częste przeszukania ich zakładowych szafek, pierwszy rzucił hasło strajku²⁵⁹. Tak czy inaczej, Lech Wałęsa pozostał poza gronem działaczy przygotowujących się do protestów, stąd nie przydzielono mu konkretnego zadania. Wciąż trwało przekonywanie Lecha do inicjatywy strajku, co też w jednym z wywiadów porusza Borusewicz:

„Nie był nastawiony entuzjastycznie. Powiedział, że w zasadzie tak, ale ma małe dziecko, niedługo chrzciny. Wolałby, żebym przesunął termin. Poleciałem Prądyńskiemu [Ludwikowi - przyp. P. Z.], żeby przed strajkiem co najmniej dwa razy odwiedził Wałęsę i go przekonywał. [...] Prądyński mi potem relacjonował, że Lech do końca nie wykazywał entuzjazmu”²⁶⁰.

Pozostający w bliskich relacjach z Wałęsą, J. Drogoń twierdzi nawet, że jego sąsiad ukrywał się przed możliwością wciągnięcia go w szykującą się „rozbę”. Tłumaczył mu, że ze zdobytych przez niego informacji wynika, iż władze gotowe są „pójść na całość” w wypadku zamieszek²⁶¹. W rezultacie doszło do kłótni z Wałęsą, który za plecami liderów próbował przekonać kilku działaczy WZZ, że nie powinni brać udziału w organizowanym przedsięwzięciu. Po incydencie usunął się w cień, by w ostatniej chwili pojawić się znów w pobliżu centrum decyzyjnego.

Doskonale zakonspirowana drukarnia Piotra Kapczyńskiego przygotowała ulotki. Planowano je rozdać 14 sierpnia 1980 roku, w kolejce elektrycznej SKM wiozącej rano trójmiejskich stoczniovców do pracy. Ulotki zawierały trzy postulaty. W pierwszym domagano się podwyżki płac, w drugim powrotu do stoczni suwnicowej A. Walentynowicz, natomiast w trzecim upamiętnienia ofiar Grudnia'70. Nieprzypadkowo drugi postulat ograniczał się do nazwiska Walentynowicz. Lech Wałęsa nie zgodził się na umieszcze-

257 L. Zborowski, dz. cyt., s. 170.

258 Z Lechem Wałęsą rozmawiają Marzena i Tadeusz Woźniakowie, Wałęsa, portret ruchu (I), w: Lech Wałęsa, dz. cyt., s. 195-196. „Miałem cały czas uczucie, że ten Sierpień

przychodzi za wcześnie, że potrzebne byłyby jeszcze ze dwa lata, może rok dobrej pracy".
L. Wałęsa, dz. cyt., s. 120.

259 R. Boyes, dz. cyt., s. 65.

260 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur, s. 121.

261 Relacja J. Drogonia, 14.02.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

nie w tekście swojego, z obawy przed ewentualnymi represjami. Stanowisko Wałęsy przyjęto ze zrozumieniem²⁶².

W planie Borusewicza kluczową rolę odgrywali trzej młodzi stoczniowcy: Bogdan Felski, L. Prądyński i J. Borowczak. Wszyscy trzej mieli pojawić się rano na terenie stoczni i „od wewnątrz” rozpocząć strajk. Rola B. Borusewicza kończyła się na drukowaniu ulotek. Wspomina on, że z Lechem Wałęsą rozmawiał indywidualnie. Elektryk nie znał młodych działaczy do momentu, aż Borusewicz nie poznał ich ze sobą 8 sierpnia, na wspomnianym opozycyjnym przyjęciu u Piotra Dyka z okazji wyjścia T. Szczudłowskiego i D. Kobzdeja z więzienia. Wczesnym rankiem 14 sierpnia Lech miał dołączyć do stoczniowców i poprzeć strajk. Wciąż jednak wahał się, więc nie było pewności, czy pojawi się w zakładzie²⁶³.

14 sierpnia, we czwartek, jeszcze przed rozpoczęciem porannej Mszy świętej, na mieście kolportowano tysiące ulotek i egzemplarzy „Robotnika Wybrzeża”. W rozdawaniu materiałów powinien być wziąć udział Lech Wałęsa ze swoją „ekipą ze Stogów”, ale nie zjawiał się. Później tłumaczył Borusewiczowi, że zasnął²⁶⁴. Zasnął też inny działacz WZZ, L. Zborowski, ale ten w przeciwieństwie do Wałęsy przyszedł na wskazane miejsce i pilnie rozdał swoją partię ulotek. Spóźnialskiego Zborowskiego wraz z jego grupą, chwilowo zastępował B. Borusewicz²⁶⁵. Około godziny 6.00 niektóre wydziały Stoczni Gdańskiej przerwały pracę²⁶⁶. Piotr Maliszewski wspomina kilkudziesięcioosobową grupę ludzi z transparentem „Żądamy przywrócenia Anny Walentynowicz do pracy”, która zanim doszła do bramy stoczni, liczyła około dwóch tysięcy osób. Ktoś powiedział, że trzeba utworzyć Komitet Strajkowy. Zgłaszali się ochotnicy i wpisywali na listę. Wpisał się na nią między innymi weteran Grudnia'70 H. Jagielski²⁶⁷.

Wałęsa twierdzi, że ustalił z B. Borusewiczem, iż w dniu strajku wejdzie przez płot i zorientuje się, czy będzie w stanie pokierować strajkiem. Rzekomo uzgodnił z nim podstawowy pakiet żądań, w którym znalazł się również postulat przywrócenia go do pracy w stoczni, ale zasadnicze znaczenie przypisywano postulatowi zalegalizowania Wolnych Związków Zawodowych²⁶⁸. „Zapadły postanowienia, że tym głównym manewrowym w Stoczni będę właśnie ja”²⁶⁹ - twierdzi Wałęsa. Inaczej wygląda wersja Borusewicza. Otóż przekonuje on, że z Wałęsą nie ustalił nic, poza pojawieniem się w stoczni. Ciężar strajku wciąż spoczywał na barkach trzech wymienionych

262 L. Zborowski, dz. cyt., s. 170-171.

263 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 63; P. Zaremba, Miodopolacy..., s. 163-164.

264 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur, s. 119, 122.

265 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

266 „Komunikat KSS «KOR» Biuletyn Informacyjny”, nr 6, Warszawa, sierpień-wrzesień 1980.

267 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 84.

268 R. Boyes, dz. cyt., s. 64.

269 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 37.

chłopaków²⁷⁰. Również A. Gwiazda nie przypomina sobie, aby była wspólnie uzgodniona strategia dotycząca tych spraw i decyzja odnośnie wysłania Wałęsy do stoczni²⁷¹.

Rozbieżności pojawiają się także w wersjach zdarzeń proponowanych przez B. Borusewicza i A. Gwiazdę. Ten pierwszy twierdzi, że ze względów bezpieczeństwa, absolutnie nikt poza sześcioma osobami nie znał terminu rozpoczęcia strajku. W gronie tych osób miało nie być A. Gwiazdy²⁷². Z taką opinią nie zgadza się sam zainteresowany. Gwiazda dowodzi, iż jego wiedzę o rzezonym terminie potwierdza chociażby fakt wydrukowania na ulotkach, rozdawanych 14 sierpnia przez Borusewicza i jego ludzi, nazwiska „Gwiazda”²⁷³. Zgadza się natomiast, że Borusewicz spotkał się z Wałęsą indywidualnie i omówił z nim jego rolę w stoczni²⁷⁴.

IX. GDZIE JEST WAŁĘSA?

14 sierpnia Felski, Prądyński i Borowczak, razem z resztą stoczniovców od rana oczekiwali Lecha Wałęsy na terenie zakładu. Byli przekonani, że starszy kolega przybędzie do stoczni, bo przekonywał ich o tym B. Borusewicz. Główny organizator strajku przyznaje się do drobnej nieścisłości:

„Miał wejść i wesprzeć. Nie ustaliłem szczegółowo, co miał robić, gdyż nie wiedziałem do końca, czy się pojawi, ale deklaracja, że wejdzie, już tych chłopców uspokajała. Dla mnie było zrozumiałe, że oni chcą mieć szefa. Osobę, która potem poprowadzi”²⁷⁵.

Około godziny 10.00 do H. Jagielskiego podszedł Jerzy Kozłowski, jeden z pracowników stoczni i oznajmił, że za bramą stoczni stoi Wałęsa. Każdy kto miał ochotę uczestniczyć w proteście mógł wejść na teren zakładu bez problemu, więc Jagielski powiedział Kozłowskiemu, aby wprowadził go do wnętrza stoczni:

„- Wałęsa jest za bramą - mówi Kozłowski.

- To weź go wpuść do cholery.

- Jak? - pyta.

- To twoja sprawa jak”²⁷⁶.

270 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 63.

271 R. Boyes, dz. cyt., s. 64.

272 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 62-63.

273 Relacja A. Gwiazdy, 30.03.2007 r.

274 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, Portrety niedokończone, dz. cyt., s. 95.

275 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 121.

276 Relacja H. Jagielskiego, Katowice, 21.02.2008 r.; H. Jagielski zaprzecza, aby był autorem słów zawartych w publikacji: A. Brzeziecki, K. Burnetko i J. Skoczylas, Wałęsa. Ludzie. Epoka, Warszawa 2005, s. 251: „[...] Ok. dziesiątej, jak już trwa! wiec, podszedł do mnie kolega i powiedział, że Wałęsa jest za bramą. Kazałem mu przeprowadzić go przez mur w okolicach stoczniewego szpitala. Po kilku minutach Wałęsa był już na wiecu i przemawiał”.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Za chwilę idzie Wałęsa, [...] z drugiej strony, od szpitala... ale bez Kozłowskiego - wspomina Jagielski²⁷⁷. - Podchodzi do mnie, a ja mówię: «Miałeś być o 6.00, dlaczego Cię nie było?». «Później ci powiem» - powiedział. Do dziś nie powiedział. Zawołał potem na dyrektora Gniecha: «Pamięta mnie Pan? Pracowałem w stoczni i zostałem zwolniony» i ogłosił strajk okupacyjny²⁷⁸.

Wałęsa, według Borowczaka, wytłumaczył się później kolegom z faktu spóźnienia tym, że był śledzony i nie mógł zgubić „ogona”²⁷⁹. Odrobiny więcej o zwłoce Lecha dowiadujemy się z wywiadu, którego Wałęsa udzielił kilka miesięcy później włoskiej dziennikarce, O. Fallaci:

„Trudność polegała na tym, że czterej panowie, tj. czterej milicjanci pilnowali mnie w dzień i w nocy. Posiałem ich, nie mówię jak, gdyż pewne pomysły zawsze mogą się przydać, dotarłem do stoczni i przeskoczyłem przez ogrodzenie”²⁸⁰.

Zupełnie inaczej to samo zajście zostało opisane we wspomnieniach Lecha Wałęsy:

„Na strajk zajechałem tramwajem. Sam. Przeważnie w decydujących momentach człowiek jest sam. Miałem trochę czasu. Przez głowę przelatywały mi różne myśli. Dlaczego mnie nie zatrzymują? Widziałem wokół siebie tych charakterystycznych cywilów. Byli tuż obok, wystarczyłoby byle jaki pretekst. Przecież Stocznia stała już od szóstej rano, więc teraz, około ósmej, mają jak na dłoni”²⁸¹.

Zgodnie z tymi słowami Wałęsa nie obawiał się zatrzymania, a więc pościg nie powinien był stać się przyczyną spóźnienia. Esbecy trzymali się z daleka od swojego obiektu obserwacji. W tych samych wspomnieniach czytamy także o jeszcze innym powodzie zwłoki. Do stoczni Wałęsa jechał prosto z domu, a spóźnił się, gdyż musiał uporządkować mieszkanie. O rozpoczęciu strajku przez cały czas wiedział, bo usłyszał dźwięk syren²⁸².

Porządki domowe wydają się mało przekonujące, w kontekście tych wypowiedzi, z których wynika, że przewidziano go na jedyne lidera strajku. Możliwy wariant, wyjaśniający, że skoro strajk pozostawał wtedy dużą niewiadomą, to Wałęsa nie był pewien, czy powinien pojechać do stoczni, wydaje się tak samo mało prawdopodobny. Przecież dźwięk syren, jak twierdzi, był dla niego jednoznacznym sygnałem, że strajk trwa. Należy zaznaczyć, że tylko syreny mogły go o nim zawiadomić. Tego szczególnego ranka nie był w stanie skorzystać z innego źródła informacji. Nie mogli go o wydarzeniach w stoczni zawiadomić strajkujący, którzy przyznają się do braku kontaktu z Wałęsą i braku wiedzy o miejscu jego pobytu w pierwszych godzinach akcji. Informacji takich nie mógł zdobyć z mediów, które nie informowały społeczeństwa o wydarzeniach w stoczni. „Radio Wolna

277 (Relacja H. Jagielskiego) G. Braun, dz. cyt.

278 Relacja H. Jagielskiego, Katowice, 21.02.2008 r.

279 R. Boyes, dz. cyt., s. 65.

280 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 13.

281 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 116.

282 Tamże, s. 116.

Europa", zaczęło informować o wydarzeniach w Gdańsku już po rozpoczęciu się demonstracji, której przewodził P. Maliszewski²⁸³. Demonstracja ta uformowała się ostatecznie około godziny 9.30²⁸⁴. Lech Wałęsa, zgodnie ze swoimi wspomnieniami, wówczas był już w drodze do stoczni.

Przytoczone „syreny” stanowią nie lada zagadkę. Otóż wspomnienia Wałęsy na temat pierwszych godzin strajku poprzedza wypowiedź J. Drogonia, także zamieszczona w autobiografii przyszłego prezydenta.

.J.Wałęsa - relacjonuje Drogoń - mówi mi na dwa dni przed strajkiem: - Jak w Stoczni będą syreny, to będzie strajk. - Przychodzę do niego następnego dnia i mówię: - Słuchaj, nie było tych syren. - On na to: - Jak jutro będą syreny, będzie strajk. - Jadę do pracy, syreny wyją, strajk rozpoczęty. To był czternasty..."²⁸⁵.

W książce A. Drzycimskiego, która jest zbiorem najważniejszych rozmów toczonych w Sierpniu '80, powtórzono informację z Drogi nadziei. Znalazło się w niej zdanie: „Syrena na dźwigu ogłasza strajk”²⁸⁶. Do użycia syren przyznają się organizatorzy strajku. Mianowicie jeden z nich ustawił na podstawie dźwigu małą syrenkę, z której niebawem rozległ się charakterystyczny dźwięk „wycia”²⁸⁷. Jednakże siła wydobywającego się z niej odgłosu miała ograniczony zasięg. Nie dziwi więc, że działacze WZZ spoza stoczni nie mogli go usłyszeć. A. Gwiazda w dniu rozpoczęcia strajku znajdował się w swoim tradycyjnym miejscu pracy, w „Elmorze”, przy ulicy Wałowej, a więc vis d vis Stoczni Gdańskiej. Nie słyszał tego dnia żadnego alarmu²⁸⁸. Małżonka Andrzeja, która pracowała wówczas w znajdującym się na terenie stoczni zakładzie „CETO”, potwierdza słowa męża²⁸⁹. A. Walentynowicz rankiem 14 sierpnia udała się do stoczniowej przychodni. Podłuchawszy prywatną rozmowę, dowiedziała się o strajku i postanowiła odszukać pracującą tam A. Pieńkowską²⁹⁰. Walentynowicz, podobnie jak Joanna i Andrzej Gwiazdowie, nie przypomina sobie, ażeby strajkujący używali jakichkolwiek syren²⁹¹. Główny organizator strajku, B. Borusewicz wyjaśnia sprawę. On również nie słyszał alarmu syreny: „Nie, syren nie planowaliśmy. [...]”

283 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 122-123.

284 Relacja J. Kozłowskiego, październik 2006. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszковского; dostępny na stronie internetowej: www.wyszkowski.eu.

285 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 115.

286 A. Drzycimski i T. Skutnik, Gdańsk. Sierpień '80. Rozmowy, Gdańsk 1990 - reedycja wydania paryskiego z 1986 r., s. 437.

287 W Giełżyński i L. Stefański, Gdańsk Sierpień 80, Warszawa 1981, s. 23; L. Prądyński stwierdził: „Gdy już zebraliśmy około 50 osób, zawyła syrena. Wiedziałem, że Felski przyszedł, bo on miał uruchomić syrenę na statku”. Alina krzyczała, kobiety waliły torebkami. Z Ludwikiem Prądyńskim, jednym z trzech robotników, którzy w sierpniu 1980 r.

zorganizowali strajk w Stoczni Gdańskiej rozmawia Barbara Madajczyk-Krasowska, w:
„Tygodnik Solidarność”, nr 35, 31 sierpnia 2007, s. 10.

288 Relacja A. Gwiazdy, Gdańsk, 14.05.2007 r.

289 Relacja J. Gwiazdy, Gdańsk, 14.05.2007 r.

290 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 85.

291 Relacja A. Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Zaplanowałem to, co można było zaplanować, syren nie mieliśmy. [...] Nie wiem, czy były syreny, czy nie"²⁹².

Trudno zatem dociec, jaki dźwięk usłyszeli J. Drogoń i L. Wałęsa, obaj mieszkający w gdańskiej, robotniczej dzielnicy Stogi, oddalonej od stoczni aż o sześć kilometrów. Podróż tramwajem ze Stogów w pobliże stoczni trwała naówczas około jednej godziny. O ile Drogoń, jak twierdzi, zarejestrował dźwięk „syren” w drodze do pracy, o tyle Lech Wałęsa znajdował się w tym czasie w swoim mieszkaniu i z przyczyn naturalnych nie mógł go słyszeć. Możliwe, że stoczniowcy usłyszeli jakiś dźwięk, jednak wszystko wskazuje na to, że nie był to dźwięk „syren”.

Po przeszło dwudziestu latach J. Drogoń nie wyklucza takiej możliwości. Precyzuje, że dźwięk usłyszał tuż po godzinie 7.00 we Wrzeszczu, czyli całkiem w przeciwnym kierunku w stosunku do położenia Stogów. Zupełnie przypadkowo po godzinie 8.00 zetknął się w tych okolicach z B. Borusewiczem, który wydał mu polecenie udania się z aparatem fotograficznym do stoczni. „Na pewno było słyhać syreny, sto procent. Może one nie były w stoczni” - proponuje inne wytłumaczenie Drogoń. Po namyśle dorzuca: „Syren mogło nie być, ale Wałęsa mówił, że jak usłyszę syreny to będzie strajk”²⁹³. Rozważania na temat dźwięku syren nie są bezcelowe. Mają nam dopomóc w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, gdzie nasz bohater przebywał, gdy ów dźwięk usłyszał? Oczywiście zakładając, że usłyszał.

Ten sam J. Drogoń zapoznał się z interesującym wyjaśnieniem Wałęsy, usprawiedliwiającym kilkugodzinną zwłokę w przystąpieniu do strajku. „Słuchaj byłem u kogoś, zasiedziałem się, spóźniłem się, byłem na kawie. [...] Dwie godziny [...]. Mogę nawet podać, gdzie byłem” - stwierdził po strajku były elektryk. Mimo płomiennej deklaracji Lech nie chciał wyjawić, u kogo tak długo zabawił²⁹⁴. Na tyle długo, by „zgubić” historyczny moment rozpoczęcia protestów.

Przez lata nasz bohater na wiele sposobów tłumaczył okoliczności spóźnienia. W 2005 roku, w rozmowie z dziennikarzami „Gazety Wyborczej” zdawał się nie przywiązywać do tego większej wagi. „No... dwie godziny się spóźniłem, z jakichś błahych powodów, dziecko mi się urodziło czy coś takiego (śmiech)”²⁹⁵ - bagatelizował sprawę.

Ale to nie Drogoń i nie dziennikarze poczytnego dziennika wysłuchali najbardziej absurdalnego wytłumaczenia Lecha Wałęsy, dlaczego spóźnił się na strajk. Poznali je w tym samym 2005 roku czytelnicy „Tygodnika Powszechnego”: „Do dziś nie wiem, co spowodowało, że spóźniłem się 2 czy 3 godziny”²⁹⁶...

292 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

293 Relacja J. Dragonia, 09.02.2008 r.

294 Tamże, 09.02.2008 r.

295 Lech Wałęsa: Jak chcieli zrobić ze mnie esbeka, dz. cyt., s. 4.

296 Debata „Tygodnika Powszechnego” na 25-lecie „Solidarności”. Palec Boży i czarna robota. Z Lechem Wałęsą, Tadeuszem Mazowieckim i Karolem Modzelewskim rozmawia Piotr Mucharski, „Tygodnik Powszechny”, nr 36, 4 września 2005, s. 10.

W Drodze nadziei Lech Wałęsa opowiada, w jaki sposób trafił na teren stoczni:

„Przy drugiej bramie już się kotłowało, ale straż uważnie sprawdzała przepustki, a ja od lat nie miałem wstępu na Stocznię. Skręciłem na prawo, w stronę pierwszej bramy i tam, między dwiema bramami, koło szkoły, jest gdzieś z boku taka mała uliczka, tam zaszedłem i przeskoczyłem przez mur”²⁹⁷.

Zatrzymajmy się przy rym fragmencie. Wałęsa zjawiał się w obrębie stoczni w kilka godzin po rozpoczęciu strajku. W tym czasie jedyną strażą okupującą bramę numer 2 była straż stoczniowców, tak jak reszta załogi, z niecierpliwością oczekująca „głównego manewrowego”, jak o sobie pisze Wałęsa. Pozostałe bramy, numer 1 i 3 były pod stałą obserwacją załogi. A. Walentynowicz przyznaje, że na spotkaniach WZZ, gdy omawiano scenariusz przyszłego strajku, skok przez płot brano pod uwagę, ale jako sposób opuszczenia stoczni przez Wałęsę, gdyby strajk się nie powiódł. Nie było potrzeby wchodzenia przez płot, bo robotnicy byli władni wpuścić każdego. Co więcej, „świadkowie” stwierdzili, że spóźnialski skorzystał nie z „ogrodzenia”, ale z wejścia do „działu konstrukcyjnego”. Walentynowicz uważa, że mieszkaniec Stogów nie chciał, aby robotnicy zorientowali się, że sam nie miał nic wspólnego z wybuchem strajku i żeby nie wiedzieli, kto go do stoczni wprowadził²⁹⁸.

Jest też drugi aspekt przytoczonej wypowiedzi, który budzi nie mniejsze wątpliwości. No właśnie, czy Wałęsa przeskoczył przez mur, skorzystał z „dziury w płocie”²⁹⁹, przeskoczył bramę³⁰⁰, czy może, jak twierdzi w innym miejscu Drogi nadziei, pokonał płot:

„Poszedłem obok szkoły podstawowej, gdzieś na odcinku między dwiema bramami jest z boku taka mała uliczka, tam zaszedłem i przeskoczyłem przez płot”³⁰¹.

Również w przemówieniu Lecha Wałęsy, które wygłosił w Kongresie Stanów Zjednoczonych w listopadzie 1989 roku, pojawił się tajemniczy płot:

„Otóż, wyrzucony wtedy z pracy za wcześniejsze próby zorganizowania robotników do walki o ich prawa przeskoczyłem płot i wróciłem do stoczni. Tak to się zaczęło. Kiedy myślę o drodze, jaką przeszliśmy często wspominam, jak przeskakiwałem przez ten płot”³⁰².

297 Relacja A. Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.

298 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 98-99.

299 K. Jagiełło w książce, Krzyż i kotwica, Paryż 1987, s. 86.

300 Wywiad Oriany Fallaci z Lechem Wałęsą, „Fakty”, miesięcznik wydawany przez Za-

rząd Krakowski ZSMP, nr 1, marzec 1981, s. 9.

301 L. Wałęsa, tamże, s. 37. Oględziny miejsca, o którym mówi Lech Wałęsa pozwalają jednoznacznie stwierdzić, iż od strony ulicy Wałowej Stocznnię Gdańską ogradza tylko i wyłącznie mur.

302 L. Wałęsa, Przemówienie w Kongresie Stanów Zjednoczonych - listopad 1989, dostępne na stronie internetowej: www.ilw.org.pl, 8.08.2007 r.; W dyskusji na łamach „Tygodnika Powszechnego” Wałęsa powiedział: „W tym zamieszaniu udało mi się przeskoczyć przez płot”. Debata „Tygodnika Powszechnego” na 25-lecie „Solidarności”..., tamże, s. 10.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Abstrahując od niejasnego opisu miejsca, w którym Wałęsa dokonał wspomnianego wyczynu akrobatycznego, a które trudno odnaleźć nawet pracownikom straży przemysłowej wypytywanym o nie przez turystów, stykamy się z karierą legendy, co zazwyczaj ma miejsce na przestrzeni stuleci. W tym wypadku na przestrzeni kilkunastu lat. Patrząc z perspektywy psychologa należy zadać sobie pytanie: jak można mieć trudności w dokładnym sprecyzowaniu i opisaniu wydarzenia, które urosło do rangi historycznego symbolu, wydarzenia, na które powołują się w końcu wszyscy autorzy podręczników szkolnych? Wreszcie, jak można mieć trudności z odtworzeniem wydarzenia, które przynajmniej deklaracyjnie, bardzo często się wspomina? Nie sposób zawierzyć tłumaczeniom Wałęsy na łamach jednego z tygodników w sierpniu 2003 roku: „Nie zastanawiałem się, moim zadaniem było wejść, a nie zapamiętać jakiś płot”. Mimo iż Wałęsa twierdzi, że nie zapamiętał płotu, w tym samym akapicie znów podaje przybliżoną lokalizację, a nawet twierdzi, że tego płotu rzekomo już nie ma:

„[Pytanie redaktora: Wysoki był ten płot? - przyp. P. Z.] Dość wysoki, z tym, że nie ten płot, który tam dzisiaj stoi. Tam zaraz obok płotu stała jakaś wiata ceglana, ja przeskakiwałem między jakimś małym budynkiem a murem. Wchodziłem takim jakby tunelem, gdzieś na metr, półtora głębokim, między bramą a wiatą”³⁰³.

Relacje Wałęsy odnoszące się do wczesnych godzin 14 sierpnia 1980 roku są na tyle niejasne, a nawet sprzeczne, że warto przyrzeć się przekazom innych świadków, a nawet spróbować umiejscowić je w czasie. A. Walentynowicz utrzymuje obecnie, że Wałęsę przywieziono do stoczni prosto z siedziby dowódcy Marynarki Wojennej (MW), admirała Ludwika Janczyszyna, motorówką. Baza MW mieści się na terenie Oksywiu. Informacje o „motorówce” uzyskała od osoby, która osobiście miała przywieźć Wałęsę na teren stoczni. Potwierdził je, ówczesny I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, Tadeusz Fiszbach, prawie dwadzieścia lat później. Rozmowie przysłuchiwał się ksiądz Henryk Jankowski oraz grupa stoczniovców ze Szczecina. W pewnej chwili T. Fiszbach podszedł do Walentynowicz i powiedział: „Muszę się przywitać z bohaterką Sierpnia”. Zaczęli wspominać ich wspólne spotkanie z 16 sierpnia 1980 roku, po czym suwnicowa zasugerowała:

„Skoro już jesteśmy myślą przy tamtych dniach, to najwyższy czas na obalenie owej obiegowej historyjki o przeskoczeniu przez Wałęsę płotu, gdyż to kłamstwo na zawsze urośnie do legendy. Przecież Lecha przywieziono motorówką na polecenie admirała Piotra Kołodziejczyka...”

Na to Fiszbach: „Nie na polecenie admirała Kołodziejczyka, a na polecenie admirała Janczyszyna!”. Wówczas działaczka WZZ zwróciła się do księ-

³⁰³ Matka Boska przeskoczyła przez płot. Rozmowa P. Najsztuba z L. Wałęsą, w: „Prze-

krój", nr 34, 24 sierpnia 2003 r., s. 29.

DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY W WOLNYCH ZWIĄZKACH
ZAWODOWYCH..._____205

dza Jankowskiego: „Słyszysz, kapłanie? To trzeba sprostować! Do dzisiaj nikt tego nie sprostował. Mit żyje więc nadal swoim życiem...”304.

Aleksander Kopeć, wicepremier i minister przemysłu maszynowego w tym gorącym okresie, wszedł w skład delegacji rządowej podejmowanej w stoczni przez władze strajku. W latach 90. postanowił podtrzymać wątpliwości towarzyszące sprawie „motorówki”. Wszystko przez dwa zdania z jednej z jego książek, dodatkowo zakończone zagadkowym trzykropkiem:

„W nocnym rozgardiaszu L. Wałęsa, który wcześniej «przeskoczył» historyczny mur stoczni gdańskiej, zdobył posłuch i wyszedł na lidera nocnego zgromadzenia... Chociaż nieobce były pogłoski, że «wypłyną» tam kutrem patrolowym marynarki wojennej...”305.

Zwraca naszą uwagę przede wszystkim cudzysłów przy wyrazach „przeskoczył” i „wypłynął”.

W następnych latach Kopeć zrezygnował z niejasnych sugestii i na łamach kolejnej książki wyjawiał część posiadanej wiedzy.

„W Gdańsku jak ja byłem w składzie tej komisji Mieczysława Jagielskiego, byłem od 17 do 22 sierpnia, to wówczas ja się z Wałęsą nie spotykałem, natomiast wiele informacji, które docierały do mnie z różnych stron, ja w tej książce przedstawiłem, między innymi ten skok przez plot”306 - wspomina.

Były minister jest przekonany, że Wałęsa dotarł do stoczni od strony morza, przewieziony tam przy współdziałaniu wojska i służb specjalnych. Akcję koordynował P. Kołodziejczyk. Nie bez powodu, zdaniem Kopcia, Kołodziejczyk został w 1990 roku Ministrem Obrony Narodowej (MON) w rządzie T. Mazowieckiego, a po usunięciu admirała ze stanowiska przez Jana Parysa w 1992 roku, powrócił na nie rok później, w rządzie Waldemara Pawlaka. Od 1992 roku MON, obok MSW i Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ), był tak zwanym „resortem prezydenckim”, obsadzonym przez głowę państwa.

„Ja za tą wersją nie tylko optuję - tłumaczy Kopeć - ale uważam, że to była i wówczas, jak ja byłem na miejscu, jedyna wersja. Bo innej możliwości dostania się na teren stoczni bez uwagi publiki, która była przy bramach wszystkich, nie było”307.

304 Relacja Anny Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.; nieznana jest relacja T. Fiszbacha na ten temat.

305 A. Kopeć, *Stracone szanse... relacje z wirażu*, Warszawa 1991, s. 109.

306 Relacja A. Kopcia, 12.01.2008 r.

307 Tamże, 12.01.2008 r.; Były minister przemysłu następująco przedstawił tę sprawę w swojej książce: „Jak fama głosi, pan Wałęsa 14 sierpnia w czwartek «przeskoczył» mur stoczni gdańskiej, zdobył posłuch, wyszedł na lidera stoczniowców i wszedł do historii. Cńciaż podczas pobytu w Gdańsku slyszalem krążące pogłoski, że wpłynął tam potajemnie kutrem patrolowym marynarki wojennej w towarzystwie oficerów służby bezpieczeństwa. Za ten czyn późniejszy prezydent III RP nagrodził dowódcę marynarki wojennej, Piotra Kołodziejczyka, sympatią i godnością ministra obrony narodowej. Inna fama głosiła, że nie było żadnego skoku, lecz wślizgnięcie się do stoczni przez Centrum Badań Okrętowycń [...]. [...] Osobiście sładzę, że Lecń Wałęsa po osiągnięciu porozumienia z dyrektorem stoczni, razem z innymi stoczniowcami opuścił zakład w dobrym nastroju i udał się do domu. Później, kiedy zorientował się, że «szatańskie baby» i Andrzej Kołodziej wznowili strajk, a zebrani opowiedzieli się za jego solidarnościową formą, powrócił do zakładu przez wej-

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wariant proponowany przez Walentynowicz zbieżny jest z pogłoskami, które powielają autorzy książek biograficznych o Mieczysławie Wachowskim: Paweł Rabiej i Inga Rosińska. Według ich opinii Lech Wałęsa w przededniu strajku sierpniowego miał przebywać w zarządzie Wojskowej Służby Wewnętrznej (WSW) w Oksywiu³⁰⁸. WSW była wojskowym odpowiednikiem cywilnej SB. Gdyby przedstawiona wersja była prawdziwa, oznaczałoby to, że na początku lat 80. Wałęsa był nie tyle cennym kontaktem służb cywilnych PRL, ile współpracował wręcz z kontrwywiadem wojskowym.

Przyjrzyjmy się po kolei relacjom bohaterów tamtych wydarzeń. W sierpniu 1990 roku, tuż przed X rocznicą Sierpnia'80, w trakcie kampanii wyborczej Lecha Wałęsy, w redakcji „Gazety Gdańskiej” zjawiał się były funkcjonariusz Wydziału „B” SB w Gdańsku, Krzysztof Adamski. Z Lechem Wałęsą związany był przydziałem służbowym w latach 1976-1981, potem stykał się z nim tylko sporadycznie. W dniu 14 sierpnia 1980 roku wykonywał typowe dla Wydziału „B”³⁰⁹ zadania operacyjne, a więc prowadził obserwację Lecha Wałęsy³¹⁰. Data 1976 roku jest ważna, ponieważ oznacza, że po wyrzuceniu Wałęsy ze Stoczni Gdańskiej i wyrejestrowaniu go z zasobu Tajnych Współpracowników SB, przyszły lider strajku podlegał stałej obserwacji.

Po wysłuchaniu fragmentów autobiografii lidera „Solidarności” o okolicznościach towarzyszących rzekomemu „skokowi”, Adamski potwierdził wersję Wałęsy. Zrobił to w sposób charakterystyczny. Podobnie jak Wałęsa zamieszał terminami „muru” z „płatem”.

„Konkretnie to tego dnia właśnie podjęliśmy Wałęsę jak zwykle z domu - czytamy w „Gazecie Gdańskiej”. - On dojechał do ulicy Wałowej i jak szedł ulicą Wałową... [...] Wtedy miał pseudonim «Wół» [odrębny pseudonim Wałęsy, którym po-

ście Centrum Badań Okrętowych. Tak mnie informowali pracujący tam inżynierowie - członkowie SIMP [Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich - przyp. P. Z.]. [...] Tak zrodziła się czwarta wersja «skoku przez mur». Wtej książce przedstawiam aż cztery wersje tego «skoku». Moim zdaniem najprawdziwsza jest piąta - nie było żadnego skoku, a jego potrzebę zrodziła fantazja Lecha Wałęsy i dziennikarzy. Ale skoro ma być prawdziwa, to do historycznych rekwizytów należy dodać drabinę, bo bez niej trudno mur w tym miejscu pokonać”. A. Kopeć, *Jak obalano socjalizm*, Warszawa 1999, s. 215.

308 P. Rabiej i I. Rosińska, *Droga cienia. Wachowski bez cenzury*, Łódź 1993, s. 88; Ryszard Czarnecki, w artykule *W cieniu prowokacji. Nieznane fakty z wydarzeń 1970 i 1980 roku*, oznajmił, iż Lecha Wałęsę do stoczni przetransportowali żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). Podległe MSW siły WOP ochraniały morską granicę PRL. Ówczesny zastępca dowódcy WOP, Henryk Chmielak miał już 20 sierpnia, w środę, informować swoich gości, że „parę dni temu przywieźliśmy do stoczni ich przywódcę”, „*Niezależna Gazeta Polska*”, nr 9 (31), 5 września 2008 r., s. 23.

309 Z innych ważnych wydziałów: wydział „T” zajmował się obsługą podsłuchów, natomiast wydział „W” - kontrolą korespondencji.

310 A. Kinaszewski, Z drugiej strony barykady - ze st. chor. Krzysztofem Adamskim funkcjonariuszem b. SB rozmawia Adam Kinaszewski (ode. 1), w: „Gazeta Gdańska”, nr 137, 14-15 sierpnia 1990 r. W numerze z 17, 18, 19 sierpnia na stronie 3 znajduje się następujący fragment: „- W którym miejscu on przeskakiwał, bo tego nigdy dokładnie nie mógł powiedzieć? - Przy bramie nr 1, tej bliżej gazowni, bo poszedł ulicą Wałową i tam skręcił, także przechodził przez płot - przy bramie nr 1”.

Gdańsk - ulica Lisia Grobla, gdzie Lech Wałęsa rzekomo przeskoczył ogrodzenie,

fot. P. Zyzak.

ślugał się Wydział „B” - przyp. P. Z.]. [...] Dopiero około 10 metrów przed murem zapada decyzja, żeby go zdjąć”³¹¹.

Potwierdzając wersję Wałęsy, Adamski dosłownie zamknął go w ślepym zaułku. Jest nim króciutka uliczka odchodząca od okalającej stoczną ulicy Wałowej, gdzie elektrykowi ponoć udało się przeskoczyć ponad trzymetrowy mur. Oględziny tego miejsca pozwalają stwierdzić, że mierzący 170 centymetrów wzrostu³¹² Wałęsa nie byłby w stanie pokonać w pojedynkę znajdującego się tam ogrodzenia³¹³. O pomocy ze strony robotników nie wspomina.

311 Tamże, 14-15 sierpnia 1990 r.

312 Kwestionariusz z akt paszportowych Lecha Wałęsy, k. 15. Zobacz: <http://www.lwar-chiwum.pl/>, w załączniku „Akta paszportowe”, 09.12.2007 r.

313 Od Wałowej odchodzą w stronę Stoczni Gdańskiej dwie uliczki: Lisia Grobla oraz Podstoczna. Lech Wałęsa pisze: „między dwiema bramami”, a więc chodzić może tylko o Lisia Groblę. Mur od strony bramy mierzy tam około 3 metrów wysokości, a nieco z boku jest niższy, około 2,5-metrowy. Jest na nim jednakże wysoko rozpięty drut kolczasty o którym Wałęsa nie wspominał. Ponieważ Wałęsa pisze o przeskoczeniu przez mur bez żadnych dodatkowych przeszkód, wynika z tego, że przeskoczył owo 3-metrowe ogrodzenie. Ulica Podstoczna jest znacznie dalej (za bramą numer 1, w stronę Martwej Wisły) i tam również mur zwieńczony jest drutem kolczastym. Opisany stan dotyczy również roku 1980.

Ulica Robotnicza, fot. P. Zyzak.

Gdańsk - brama kolejowa przy ulicy Robotniczej, fot. R Zyzak

W 2003 roku, podczas konferencji IPN, Wałęsa odszedł od lansowanej dotychczas wersji. Przyznał, że na teren stoczni wszedł od ulicy Robotniczej, gdzie znajduje się brama kolejowa stoczni³¹⁴, niejako potwierdzając relacje innych świadków historii, do których zaraz przejdziemy. Nie jest to pogląd wcale nowy. W krótkiej biografii Wałęsy, która ukazała się w opublikowanych w 1982 roku w Londynie Notatkach gdańskich, J. Surdykowski napisał:

„To już ten sam Wałęsa, który w pierwszy dzień sierpniowego strajku przeskoczy stoczniowy mur między domami przy ulicy Jana z Kolna”³¹⁵.

Natomiast J. Drogoń zarzeka się, że latem 1980 roku Wałęsa przekonywał go:

„Słuchaj, miałem duży problem, bo nie mogłem przez płot przeskoczyć. Szedłem wzdłuż ulicy Wałowej i szukałem tam przejścia, nie miałem gdzie się dostać przez ten płot”. „Gdzieś tam za ulicą Watową, mówi, [...] gdzieś tam było wolne miejsce, bo szedł wzdłuż stoczni i znalazł takie miejsce, bo szwendał się koło płotu i w końcu trafił. A wiedział, że za nim jest ogon [...]. [...] Powiedział, że jest za mały i nie mógł się zmieścić. Jak zobaczył ten płot... Po prostu szedł wzdłuż i szukał możliwości przeskoczenia”³¹⁶ - finalizuje swą myśl J. Drogoń.

A. Walentynowicz, twierdząc, że Wałęsę widziano, jak wchodził do stoczni przez biuro konstrukcyjne, sugeruje nam, by przyjrzeć się budynkowi znajdującemu się właśnie przy ulicy Jana z Kolna, stykającemu się z bramą numer 3. Zrozumiałe, że jest to zupełnie inne miejsce od tego opisywanego w Drodze nadziei. J. Kozłowski, wówczas pracownik biura konstrukcyjnego, dokładnie opisuje kulisy słynnego „skoku przez płot”. Około godziny 10.00

314 Zapis magnetofonowy z drugiego dnia konferencji IPN na temat WZZ, Gdańsk, 10 października 2003, w zbiorach Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku.

315 J. Surdykowski, Notatki gdańskie, Londyn 1982, s. 61.

316 Relacja J. Drogonia, 09.02.2008 r. K. Żabczyński twierdzi z kolei, że Wałęsę wciągnięto przez płot od strony postoju PKS i dawnego wjazdu kolejowego do stoczni. To jeszcze inne miejsce, znajdujące się blisko bramy numer 2. Relacja K. Żabczyńskiego za pośrednictwem J. Drogonia, 09.03.2008 r.

Dwumetrowy mur przy ulicy Robotniczej. Na zdjęciu K. Wyszowski, fot. R. Zyzak.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

wyszedł trzecią bramą i udał się w kierunku ulicy Robotniczej, króciutkiej odnogi ulicy Jana z Kolna. Po chwili spotkał idącego z naprzeciwka Lecha Wałęsę, który poprosił go o przepustkę wejściową na teren stoczni. Kozłowski dał Wałęsie przepustkę i zaprowadził go do biura konstrukcyjnego. Lech pokazał strażnikowi identyfikator i bez zbędnej zwłoki został wpuszczony na teren zakładu. Nie zdołał jednakże zejść daleko, bo usłyszał głos strażnika, nakazującego mu wracać. Wrócił i wybiegł z powrotem na ulicę Jana z Kolna. Kozłowski, jak sam twierdzi, po krótkiej rozmowie ze strażnikiem odzyskał swoją przepustkę i wybiegł za Wałęsą na ulicę, ale tam już go nie zastał. Postanowił więc wrócić do stoczni i dołączyć do tłumu zgromadzonego przed bramą numer 2. Będąc już na terenie zakładu, ujrzał Lecha Wałęsę, przeskakującego od strony ulicy Robotniczej około dwumetrowy mur, przy którym stała drewniana skrzynia na piasek. Chwilę później Kozłowski, wedle swoich słów, biegł już razem z Wałęsą. Szybko go wyprzedził i pod koparkę, stojącą przy bramie numer 2, przybiegł sam. Właśnie tam podobno poinformował H. Jagielskiego, że widział Wałęsę³¹⁷. •

W relacjach Jagielskiego i Kozłowskiego tkwi wyraźna sprzeczność. Różni je kolejność zaalarmowania Jagielskiego o obecności Wałęsy w pobliżu grupy strajkujących. W relacji J. Kozłowskiego stało się to natychmiast po wprowadzeniu byłego elektryka na teren przedsiębiorstwa, natomiast wedle słów H. Jagielskiego jeszcze przed, gdyż wieść o przybyciu Wałęsy była dopiero sygnałem inspirującym Kozłowskiego do działania.

Kolejną osobą, potwierdzającą obecność przyszłego lidera „Solidarności” w pobliżu biura konstrukcyjnego, jest A. Suszek, dawny kolega Lecha Wałęsy z grupy pracowniczej na wydziale W-4. Suszek spotkał Wałęsę również około godziny 10.00, po wyjściu z przychodni, przy murze ciągnącym się od biura konstrukcyjnego, wzdłuż ulicy Jana z Kolna. Mur w tym miejscu jest wysoki, liczy około 3 metrów, więc Wałęsa poprosił kolegę, aby „się mu nadstawił” plecami. Suszek poskarżył się na chory kręgosłup i odmówił. Wtenczas były stoczniowy elektryk zaproponował, aby Suszek poobserwował ulicę i przypilnował, czy ktoś nie idzie. Za moment oczom stojącego „na czatach” ukazała się postać Lecha Wałęsy, wiszącego na murze i „przebierającego bezradnie nogami”³¹⁸. Jeżeli obie relacje, Kozłowskiego i Suszka, uznamy za wiarygodne, pozostaje nam skorelować je w czasie. Spotkanie Wałęsy i Suszka mogło odbyć się tuż przed nadejściem J. Kozłowskiego od strony biura konstrukcyjnego lub tuż po nieudanej próbie przejścia z przepustką.

Opór Lecha Wałęsy, występujący przy wskazaniu ulicy Robotniczej, jako miejsca, w którym dokonał się słynny „skok przez płot”, przypuszczalnie wiąże z następującym pytaniem: kto pomógł byłemu stoczniovcowi w przedostaniu się na teren zakładu? Przy czym, za pomoc powinniśmy uznać zarówno wskazanie najodpowiedniejszego miejsca, jak i samą wspinaczkę.

317 Relacja J. Kozłowskiego, październik 2006. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach pry-

watnych K. Wyszukowskiego; Dostępny na stronie internetowej: www.wyszukowski.eu.

318 Relacja H. Jagielskiego, Katowice, 21.02.2008 r.; Relacja K. Wyszukowskiego z rozmowy przeprowadzonej z A. Suszkiem, Sopot, 13.05.2007 r.

Możliwości jest kilka, ale rozpatrzone będą w kontekście ról odegranych przez J. Kozłowskiego oraz funkcjonariusza Wydziału „B”, K. Adamskiego. Nawiązując zatem do przekazu tego ostatniego, zastanówmy się, czy obserwujący tego dnia Wałęsę esbecy byli zdolni udzielić mu pomocy? Funkcjonariusze mieli do dyspozycji liczną grupę agentów w stoczni, gotowych po właściwym sygnale wesprzeć naszego bohatera. Trudno kategorycznie stwierdzić, czy esbecy wezwali ich do pomocy, co, gdyby miało rzeczywiście miejsce, zostałyby zapewne zarejestrowane na zdjęciach lub w postaci filmu, a także ujęte w stosownych dokumentach.

Hipoteza o pomocy udzielonej Wałęsie przez kogoś z terenu Stoczni, kto mógł być konfidentem SB (czy Wałęsa zdawał sobie z tego sprawę? - nie wiemy), wydaje się być, pomimo swojej kontrowersyjności, o wiele bardziej prawdopodobna, od tej, która sugerowałaby bezpośrednią pomoc elektrykowi udzieloną ze strony pracowników Wydziału „B” SB.

Co nas skłania do wybrania takiej wizji zdarzeń? Oto w wywiadzie udzielonym „Gazecie Gdańskiej”, K. Adamski powiedział:

„Dopiero około 10 metrów przed murem zapada decyzja żeby go [Wałęsę - przyp. P. Z] zdjąć. Był taki moment zawahania z mojej strony. Złożyło się na niego i to, że przy płocie oczekiwali już na niego robotnicy i musiałbym działać zupełnie publicznie, otwarcie”³¹⁹.

Rzecz jasna do słów byłego esbeka powinniśmy podchodzić z dużą ostrożnością i próbować wyciągnąć z nich ich rzeczywisty sens. Nie sposób nie zauważyć, że ze wszystkich relacji Lecha Wałęsy dotyczących, czy to muru, czy płotu, czy dziury, bądź tunelu, wynika, iż sam, bez niczyjej pomocy przedostał się na teren swojego byłego miejsca pracy. Jeśli więc Wałęsa kieruje się w tym miejscu wstydem, możliwe, że wstydzi się właśnie pomocy udzielonej mu przy przedostawaniu się na teren stoczni. Wstydzi się wsparcia ze strony kogoś, kogo pomoc wprawia go do dzisiaj w zakłopotanie. Możemy tylko domniemywać, czy byli to funkcjonariusze SB, czy, co bardziej prawdopodobne, pracownicy stoczni, którzy okazali się być konfidentami.

Znana jest i nie wolno nam jej zlekceważyć druga z relacji „świadków”, którą powtarza Walentynowicz. Można ją w taki sposób umiejscowić w czasie, by nie uchodziła za mało wiarygodną. Lech Wałęsa mógł zostać przywieziony na teren stoczni motorówką na długo przed omawianymi wydarzeniami, skąd wydostał się poza mury zakładu, by uniknąć dekonspiracji. Jeśli skłaniać się ku tej „wersji” wydarzeń powtórzonej przez A. Walentynowicz, Wałęsa mógł motorówką opuszczać teren Stoczni Gdańskiej już podczas Wielkiego Strajku, na przykład w celu prowadzenia poufnych rozmów z władzą.

319 A. Kinaszewski, Z drugiej strony barykady- ze st. chor. Krzysztofem Adamskim funkcjonariuszem b. SB rozmawia Adam Kinaszewski (ode. 1), w: „Gazeta Gdańska”, nr 137,

14-15 sierpnia 1990 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Były działacz Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ) Andrzej Mościbrodzki, jest przekonany, że podczas strajku dwukrotnie spotkał Lecha Wałęsę w gabinecie T. Fiszbacha, w gdańskim KW PZPR. Sam również wziął udział w strajku na terenie Stoczni Gdańskiej. Mościbrodzki zwierza się ze swojej pierwszej rozmowy z Wałęsą, z 14 lub 15 sierpnia 1980 roku i opowiada o niechęci, którą wówczas do niego odczuł. Kilka dni później dowiedział się o odwołaniu go z funkcji szefa Rady Zakładowej trójmiejskiego przedsiębiorstwa „Mors”. Udał się do KW PZPR celem wyjaśnienia swojej sytuacji z I sekretarzem. Był wtorek, około godziny 9.00 (prawdopodobnie 19 sierpnia 1980 roku), gdy w sekretariacie KW poinformowano A. Mościbrodzkiego, że powinien uzupełnić formalności, by zostać umówiony z „szefem”. Wyszedł z budynku komitetu, ale natychmiast wrócił. Zorientował się, że zapomniał długopisu. W środku zauważył Lecha Wałęsę siedzącego na zwolnionym przez niego miejscu, oczekującego na spotkanie z I sekretarzem. Dwa dni później CRZZ-owiec pojawił się w KW ponownie, o tej samej porze. „[I sekretarz KW PZPR] ma interesanta musi pan poczekać - miał oznajmić mu jeden z pracowników. - Siedzę u niego. I mija tam może 10 minut drzwi się otwierają, wychodzi Wałęsa od Fiszbacha”³²⁰. Teraz do gabinetu Fiszbacha wszedł Mościbrodzki. Zaczął, jak twierdzi, przekonywać I sekretarza, że wypłacenie robotnikom ze stoczni 1500 złotych jest nierealne:

„Teraz nowe związki zaczną się chwalić, że to one załatwiły to, a Fiszbach mi na to mówi: «Wie pan, nam zależy na tym, żeby Wałęsa mógł się czymś na początku pochwalić”³²¹.

Niektórych działaczy zastanawiały dłuższe „zniknięcia” przyszłego prezydenta podczas strajku w stoczni³²². Obawiano się o jego bezpieczeństwo. Tak mówi A. Walentynowicz, w jednym z wywiadów.

Dział konstrukcyjny, wejście, ul. Jana z Kolna,
fot. P. Zyzak.

320 Relacja byłego członka CRZZ, A. Mościbrodzkiego, 06.03.2007 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszковского.

321 Tamże, 06.03.2007 r.

322 Relacja J. i A. Gwiazdów, 07.08.2005 r., ze zbiorów prywatnych K. Wyszковского.

Gdańsk - mur ciągnący się wzdłuż ulicy Jana z Kolna. Po lewej stronie, w oddali dawny wydział konstrukcyjny stoczni, fot. P. Zyzak.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Gdańsk - róg ulicy Robotniczej i Jana z Kolna.

Na parterze znajdowały się pomieszczenia ORMÓ, fot. R Zyzak.

„[...] Gina! nam w ciągu dnia: nie ma Wałęsy, porwany czy co? A potem, jak się zjawił, to mówił: «pojechałem do bunkra przeciwatomowego, żeby się wyspać» - dzisiaj wiem, że spotykał się właśnie z generalicją PZPR-owską. To było w sierpniu, podczas strajku, trudno mi przypomnieć sobie dzień”³²³ - wspomina A. Walentynowicz.

Ponieważ opuszczanie stoczni przez mury i płoty w trakcie protestu było niebezpieczne, komuniści mogli wykorzystywać łodzie motorowe, należące do Marynarki Wojennej, do przewożenia lidera strajku. K. Wyszowski pamięta swoje zdziwienie, gdy przechadzając się po stoczni podczas strajku zaobserwował intensywny ruch różnorodnych statków oraz łodzi, poruszających się po wodach stoczni, często wypływających na Wisłę³²⁴.

Nie mniej ciekawym zagadnieniem od tego, jak elektryk dostał się na teren Stoczni Gdańskiej, jest pytanie: skąd do niej przybył? B. Borusewicz, na tak postawione pytanie, odpowiada enigmatycznie, w jednym zdaniu: „Zdaje się, że jechał z domu, chociaż radziłem mu, żeby wcześniej się ukrył”³²⁵. A. Gwiazda twierdzi, że przed lub po strajku B. Borusewicz, bądź jeden z jego mło-

323 „Tu była moc narodu” - rozmowa z Anną Walentynowicz, dz. cyt., s. 135.

324 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

325 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 121.

dych współpracowników, wskazał mu okna mieszkania znajdującego się na rogu ulic Wałowej i Gazowniczej, należące, jego zdaniem, do jednego z działaczy opozycji. Powiedział przy tym, że „w mieszkaniu będzie się ukrywał Wałęsa i jak się strajk rozpocznie, to on wejdzie do stoczni, żeby go nie zatrzymali po drodze”. W 1991 roku w „Elmorze”, gdzie pracował A. Gwiazda, zatrudniono byłego funkcjonariusza policji politycznej. „Ubek” pokazał Gwieździe te same okna, informując, że było to mieszkanie konspiracyjne bezpieki i w 1980 roku ukrywał się w nim Wałęsa, szykowany na ewentualność wybuchu strajku w stoczni³²⁶. Relacja Gwiazdy może być odpowiedzią na nasze pytanie, dlaczego Wałęsa w 1987 roku wskazywał ulicę Wałową, jako miejsce rzekomego „skoku przez mur”. W jednym z takich mieszkań konspiracyjnych przebywał w trakcie strajku K. Adamski. Tak przynajmniej ten były oficer SB twierdzi w wywiadzie udzielonym w 1991 roku „Tygodnikowi Solidarność”: „[Byłem] W mieszkaniu obok stoczni. Obserwowałem. Robiłem zdjęcia”³²⁷.

Inny działacz opozycji przed sierpniowej, K. Wyszowski, upatruje kolejne, potencjalne miejsce, pobytu Wałęsy tuż przed Wielkim Strajkiem, w siedzibie ORMÓ, znajdującej się na rogu ulicy Robotniczej i Jana z Kolna.

„Lech Wałęsa należał do tak zwanego aktywów robotniczego Stoczni imienia Lenina - dedukuje Wyszowski. - Był przecież członkiem Związku Młodzieży Socjalistycznej. Z tego tytułu mógł znać członków ORMÓ i, czekając na rozwój wypadków w Stoczni, mógł zejść do ich lokalu, żeby dowiedzieć się czegoś bliższego o aktualnej sytuacji”³²⁸.

Powyzsze spekulacje staną się bezzasadne w chwili, w której Lech Wałęsa zdecyduje się wyznaczyć pełną prawdę o kulisach słynnego „skoku przez płot” i wydarzeń, które go poprzedziły. Póki co historyk zmuszony jest do łączenia pojedynczych faktów w całość, a efekty takiej pracy nigdy w pełni nie zaspokoją żądzy poznania odpowiedzi na pytanie: jak to naprawdę było?

X. KULISY PIERWSZEGO STRAJKU

Jerzy Borowczak wspomina, że w czasie gdy stoczniowcy tworzyli listę Komitetu Strajkowego, stojąc na koparce, ujrzał biegnącego w ich kierunku, od strony bramy kolejowej przy ulicy Robotniczej, Wałęsę³²⁹. Kiedy zdysza-

326 Relacja A. Gwiazdy, Gdańsk, 14.05.2007 r.

327 Piętnastu na jednego, rozmowa Joanny Kluzik z Krzysztofem Adamskim, byłym funkcjonariuszem gdańskiej Służby Bezpieczeństwa, w: „Tygodnik Solidarność”, nr 33, 16 sierpnia 1991, s. 10.

328 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

329 „A mnie pan poznaje!?” Czyli trzech stoczniowców i Lechu, „Gazeta Wyborcza”,

6 lutego 2005 r., artykuł dostępny w portalu www.gazeta.pl, 26.12.2007 r. Także relacja L. Prączyńskiego raczej wyklucza, by Wałęsa nadszedł od strony bramy numer 1: „Przy-szedł od bramy numer 2, ja go widziałem, bo stałem z przodu. Schodziłem z koparki, a on wchodził”. Alina krzyczała, kobiety waliły torebkami. Z Ludwikiem Prączyńskim, jednym

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

ny znalazł się już przy koparce, jako ostatni, siedemnasty, podpisał się pod wnioskiem założycielskim Komitetu Strajkowego. Wkrótce potem robotnicy przywieźli na teren zakładu oszołomioną rozwojem wypadków A. Walentynowicz. Została dokooptowana do składu komitetu³³⁰ i natychmiast zażądano od niej, by stanęła na czele buntu. Uznała, że to nie jest dobry pomysł, albowiem na czele komitetu powinien stanąć mężczyzna. Wybór padł na związanego niegdyś ze stoczną Lecha Wałęsę, który w opinii stoczniowców wiedział, jak rozmawiać z robotnikami i budził przez to zaufanie.

Następnego dnia, 15 sierpnia 1980 roku, dyrektor Stoczni Gdańskiej Klemens Gniech anulował zwolnienie Walentynowicz i zażądał zakończenia strajku. Stoczniowcy zgromadzeni w sali BHP podjęli decyzję o kolejnych postulatach: anulowaniu zwolnienia Lecha Wałęsy i podwyżce płac³³¹. Wkrótce pojawiły się postulaty polityczne. Zażądano budowy pomnika poległych stoczniowców, zwolnienia więźniów politycznych oraz rozwiązania starych związków zawodowych i powołania nowych, legalnych Wolnych Związków Zawodowych. Zgodę na postulaty Gniech uzależnił od stanowiska władz państwowych. Na wniosek dyrekcji stoczni Komitet Strajkowy zgodził się poszerzyć swoje grono o tak zwanych „delegatów wydziałowych”³³². Dzień później zdemaskowano jednego z nich, jako agenta SB i wyprowadzono poza zakład. Pojawiły się poważne wątpliwości odnośnie składu delegacji, zważywszy, że nie znano procedur, według których wybrano delegatów³³³.

Tego samego dnia odbyła się narada Biura Politycznego PZPR. Przywołujemy to zdarzenie z dość istotnego powodu. W rozmowie z dziennikarzem Januszem Rolickim E. Gierek wspomniał, iż na posiedzeniu biura ówczesny minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk, poinformował go, że Lech Wałęsa „jest jego człowiekiem”³³⁴. Podobna wzmianka E. Gierka znała-

z trzech robotników, którzy w sierpniu 1980 r. zorganizowali strajk w Stoczni Gdańskiej rozmawia Barbara Madajczyk-Krasowska, w: „Tygodnik Solidarność”, nr 35, 31 sierpnia 2007, s. 10.

330 Ostatecznie w składzie Komitetu Strajkowego znalazło się 21 robotników. Relacja H. Jagielskiego, 10.03.2008 r.

331 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 84, 86-88.

332 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 125-128, 133.

333 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 88-89.

334 J. Rolicki, Edward Gierek: przerwana dekada, Warszawa, 1990, s. 206. Po ukazaniu się „wywiadu-rzeki” z byłym I sekretarzem, w 1990 r. Lech Wałęsa przesłał Gierkowi za pośrednictwem „Głosu Wybrzeża” egzemplarz Drogi nadziei wraz z dedykacją. Zawarł w niej dwie interesujące informacje, będące swoistą odpowiedzią na zamieszczony powyżej cy-

tat. Po pierwsze, napisał: „Prawdą natomiast jest, iż po pamiętnym «pomożecie», którego byłem współautorem, kilkakrotnie przeprowadzano ze mną przesłuchania w komisariacie i wiele ze mnie wyciągnięto, ale tylko w kontekście politycznym, a nie donosicielskim. To miało miejsce tylko i wyłącznie w 1971 r. Szybko zorientowałem się, że nie idzie to w odpowiednim kierunku. Zaniechałem wszelkiej dyskusji i działalności. SB dała mi spokój. Od 1971 do 1976 r. nie było żadnych przesłuchań ani kontaktów”. Po drugie, bezpośrednio nawiązał do S. Kowalczyka, ówczesnego szefa MSW: „W sierpniu 1980 r. ludzie Kowalczyka próbowali wydostać mnie ze Stoczni pod pretekstem ważnych rozmów z Panem. Ja się zgodziłem. Oni Panu zameldowali myśląc, iż uda im się mnie zaszantażować (tak

zła się tym razem w tajnej informacji sporządzonej w 1982 roku na potrzeby nowego kierownictwa PZPR. Były I sekretarz przebywał wtedy w ośrodku odosobnienia.

„Kania [Stanisław; sekretarz KC PZPR - przyp. P. Z.] jest rzeczywistym kontrrewolucjonistą - brzmi tekst notatki. - On i Barcikowski [Kazimierz; członek KC PZPR - przyp. P. Z.] nawiązali już w 1978 poprzez Fiszbacha i Łabęckiego [Jana; od 1981 roku I sekretarza stoczniewego KZ PZPR - przyp. P. Z.] bezpośrednie kontakty z Wałęsą i innymi późniejszymi liderami «Solidarności». Wałęsa został wówczas zachęcony, by tworzyć załóżki «Solidarności» w formie komitetów założycielskich nielegalnych «Wolnych Związków Zawodowych» w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Elblągu i Wałęsa był chroniony. (Kowalczyk oświadczył na początku 1979, że Wałęsa został przez Kanię kupiony)"³³⁵.

Nieznany jest pierwotny dokument operacyjny, na podstawie którego sporządzono tę analizę. Historycy podejrzewają, że pochodził on z wywiadu enerdowskiego, kierowanego przez Markusa Wolfa³³⁶.

Inny dokument, sporządzony w lutym 1982 roku na potrzeby kierownictwa komunistycznej partii NRD potwierdza, że opinia o ścisłych kontaktach Lecha Wałęsy ze S. Kanią była na szczytach partii powszechna. Czytamy w nim następujące zdanie: „Wg Klimczaka [Wiesława; członka KC PZPR - przyp. P. Z.], Kania poprzez swoich pośredników utrzymywał wieloletnie kontakty z Wałęsą"³³⁷. Za to następny dokument, z listopada 1981 roku (sic!), wyjaśnia, kto ze strony służb PRL pełnił rolę owego pośrednika:

„Trzeba powitać z radością fakt, że minister spraw wewnętrznych odizolował swego zastępcę Krzysztoporskiego [Adama - przyp. P. Z.], który całymi latami na zlecenie Kani utrzymywał ścisły kontakt z Wałęsą"³³⁸.

S. Kania w latach 70. odpowiadał w Komitecie Centralnym partii za policję polityczną. Natomiast generał A. Krzysztoporski w okresie, o którym mowa, a więc pod koniec lat 70., pełnił funkcję osławionego dyrektora Departamentu III MSW, koordynującego zwalczanie opozycji.

przypuszczam). Natomiast ja po paru dniach zwłoki wzmacniając strajk wyprosiłem tych Panów ze Stoczni. Tak to nie po raz pierwszy i myślę, że nie ostatni rozegrałem partię pokiera [tak w oryginale - przyp. P. Z.] Panie Gierek!! Życzę zdrowia, a historii - ocenę". A. Grabek i M. Majewski, Jak Wałęsa szukał u Gierka rękopisu, w: „Dziennik", nr 153, 2 lipca 2008 r., s. 6; Zobacz także: A. Grabek i M. Majewski, Gierek: W 1980 r. Wałęsa był czysty, w: „Dziennik", nr 154, 3 lipca 2008 r., s. 6.

³³⁵ Informacja nt. poglądów tow. Edwarda Gierka na niektóre aspekty rozwoju PRL nr 320/82 z 24 VI1982 w: Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski, pod red. W Wrzeńskiego, Wrocław 2001, s. 266.

336 Tamże, s. 264.

337 Raport specjalny G. Siebera dla E. Honeckera nt. pewnych aspektów sytuacji w Polsce, datowany 23II1982, w: Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989..., s. 250.

338 «Notatka z rozmowy z Kier. [ownikiem] Wydziału Bezpieczeństwa i Organów Państwowych KC PZPR tow. Ałłsem w dn. 10 XI 1981», w: Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989..., s. 229; Zobacz także: 1981 listopad 11, Warszawa - Notatka z rozmowy Ullmana z Michałem Ałłsem przeprowadzonej 10 listopada 1981 r. (fragment), w: Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980-1982, s. 351

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Trudno jest weryfikować wiarygodność zawartych w omawianych dokumentach Stasi wersji wypadków. Nie ulega jednak wątpliwości, że odzwierciedlają one wypowiedzi i podejrzenia najwyższych kręgów władz PZPR z ekipy E. Gierka.

Z Warszawy przenieśmy się znów do Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W sobotę 16 sierpnia, strajkujący kontynuowali pertraktacje z władzami zakładu. Przebiegowi rozmów, dzięki uzyskaniu dostępu do radiowęzła przysłuchiwała się załoga stoczni. Obok Lecha Wałęsy w negocjacjach uczestniczyli między innymi H. Jagielski, P. Maliszewski oraz A. Walentynowicz. Przez cały czas za plecami Wałęsy siedział B. Borusewicz. Późniejszy marszałek senatu komentuje zachowanie Wałęsy przy stole negocjacyjnym:

„[...] Wałęsa wziął mnie na bok i mówi, że trzeba kończyć, bo jest taki nacisk, że nie wytrzyma. Dyrekcja na wszystko się godzi, a większość negocjatorów strajkowych tym się zadowala. [...] Wcześniej mówiłem Wałęsie, co ma robić, żeby przeciągał, mówił powoli, robił problemy z jakichś szczegółów, [...] ale tu Wałęsa nie był w stanie manewrować, mimo, że szarpałem go za maiynarkę co chwilę”³³⁹.

Na początku Lech Wałęsa przystąpił do załatwienia swoich spraw. Co ciekawe, nie chciał zgodzić się na powrót do pracy w stoczni na wydziale W-4. W rozmowie z dyrektorem Gniechem domagał się rozpoczęcia pracy na wydziale M-Y, jak nazywano Zakład Transportu. Tam też po strajku został zatrudniony³⁴⁰. H. Jagielski twierdzi, że dawny współpracownik nie chciał mu wyjawić, dlaczego upiera się przy tak marginalnym wydziale i nie chce wrócić na prestiżowy wydział W-4341. W końcu w sali BHP, gdzie prowadzono rozmowy, zawarto kompromis. Komitet Strajkowy przegłosował zaakceptowane przez władze stoczni i I sekretarza KW PZPR w Gdańsku T. Fiszbacha postulaty: podwyżek, przywrócenia do pracy zwolnionych oraz upamiętnienia ofiar Grudnia’70³⁴². Ponownie oddajmy głos B. Borusewiczowi:

„[...] Kiedy przywieziono glejty [...] Gniech stwierdził: «W takim razie kończymy strajk». Wałęsa powiedział: «Tak, kończymy». - To niech pan powie ludziom, że strajk jest zakończony - naciskał Gniech. Wałęsa powiedział do mikrofonu, że strajk jest zakończony”³⁴³.

Działo się to wszystko około godziny 14.00. Przewodniczący Komitetu Strajkowego Lech Wałęsa wstał od stołu i zaintonował Mazurka Dąbrowskiego. Podszedł do drzwi, podniósł ręce do góry i wykrzyknął: „Zwyciężyliśmy!”. Zapanowała konsternacja³⁴⁴. Wałęsa ruszył do dyrektorskiego gabinetu, by „uzgodnić szczegóły”. Spojrzał jeszcze na zebranych w sali i rzucił:

339 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 66-67.

340 A. Drzycimski, dz. cyt., s. 79; E. Szczesiak, Elektryk z Gdańska, w: Lech Wałęsa,

dz. cyt., s. 210.

341 Relacja H. Jagielskiego, 10.03.2008 r.

342 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 133.

343 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, tamże, s. 67.

344 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 133.

„No i co tak stoicie? Idźcie do domu, odpocznijcie. Strajk zakończony. Obiecałem dyrektorowi, że odpracujemy te trzy dni”³⁴⁵.

W Drodze nadziei przytoczona została relacja świadka tego zdarzenia:

„Lechu widząc mnie i Zdzicha podnosi ręce i mówi: - Zwyciężyłem. - A ja mówię: Ch... żeś zwyciężył. Ty żeś przegrał. Zobacz, co się robi na terenie Stoczni, masz pocięte kable, nagłośnienie jest porabane siekierami, na murach wypisują tobie zdrajca, szpicel i cię opluwają. A jak wyjdiesz za bramę to Cię ukamienują. - Lecha zamurowało i pyta: - Jezus co ja zrobiłem? - A Zdzichu mu powiedział: - [...] Wszystkich nas sprzedałeś. Obroniłeś tylko siebie, Twoją podwyżkę 1500 złotych. - A on mówi: Co ja mam teraz robić? - Prawdziwy strajk w obronie małych zakładów, które dały ci poparcie, które stanęły w twojej obronie. - Lech mówi: - To pomóżcie”³⁴⁶.

Stronę dalej Lech Wałęsa w ten oto sposób komentuje błyskawiczne zakończenie strajku:

„Gdyby jeszcze raz doszło do tego, zupełnie inaczej bym postąpił, bo dopiero po jakimś czasie widzi się swoje błędy i wie się, jak należy naprawdę postąpić”³⁴⁷.

I jeszcze jeden cytat, tym razem z wywiadu, którego udzielił dziennikarzom, w rok po Sierpniu:

„[...] Ten pierwszy komitet strajkowy stoczni był komitetem samych smyków. Zorientowałem się w pewnym momencie, że szykuje się wywrota, to znaczy powołują komitet ludzi starszych, poważnych. Więc błyskawicznie daję polecenie: robimy większy komitet, ściągajcie po trzech z wydziałów, szczególnie ludzi starszych. Oczywiście, że w ten komitet weszli ludzie sterowani. Zaczynam przegrywać w głosowaniach, wszystko się sypie. [...] Co robić? Przecież nie mogę tak po prostu wyrzucić tych ludzi. I wtedy - z nikim tej decyzji nie konsultując - idę na poddanie strajku, wiedząc z góry, że to tylko pozór, zagrywka, potrzebna na to, żeby ci wstawieni, niepewni ludzie uciekli, żeby rozproszyć drugą linię i oczyścić komitet. A z tymi, którzy pozostaną w stoczni, poprowadzę dalej walkę. [...] Zaryzykowałem. [...] Umocniłem swoją pozycję. Ale jakoś nikt nie chce tego zrozumieć. Wręcz przeciwnie, robią mi zarzuty, że pochopnie poddałem strajk i ktoś inny musiał go ratować”³⁴⁸.

Zaprezentowany właśnie rozwój wypadków brutalnie skomentował B. Borusewicz:

„Jaki to sukces? Strajk prawie wygaś. Lech fryzuje historię do swoich potrzeb i co jakiś czas coś wymyśla. Trzeba powiedzieć, że wymyślił to sprytnie”³⁴⁹.

345 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 88-89; „Na co czekacie, jazda do domu, mam tutaj sprowadzić straż, żeby was wyprowadziła? Ja się zobowiązałem u dyrektora odpracować te trzy dni” - miał rzec o wiele brutalniej Wałęsa, także według A. Walentynowicz. „Tu była moc narodu” - rozmowa z Anną Walentynowicz, dz. cyt., s. 136.

346 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 133-134.

347 Tamże, s. 133-134.

348 Z L. Wałęsą rozmawiają M. i T. Woźniakowie, Wałęsa, portret ruchu (I), w: Lech Wałęsa, s. 197-198.

349 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur, s. 126; Wersję tę Wałęsa powtórzył w 2003 r. na łamach tygodnika „Przekrój”: „I znów zbieg okoliczności, wpadam na cholerny pomysł: poddanie się będzie najlepsze! My zostaniemy i już nie dopuścimy nikogo do dowodze-

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Reasumując, Lech Wałęsa, przedstawia dwa różne punkty widzenia własnej roli w pierwszych dniach strajku w Stoczni im. Lenina. A. Walentynowicz w swoich wspomnieniach wyraźnie sugeruje jeszcze inny punkt widzenia misji Wałęsy podczas strajku. Lech Wałęsa miał stanąć na czele zdesperowanych robotników, aby zrealizować ściśle określony scenariusz, bynajmniej nie ułożony przez liderów WZZ. Tak uzasadnia zachowanie kolegi, który całkowicie zapomniał o kluczowych postulatach rzekomo uzgodnionych z B. Borusewiczem i omawianych na zebraniach Wolnych Związków Zawodowych, a więc o powstaniu niezależnych związków zawodowych i o zwolnieniu więźniów politycznych. W czasie rozmów Wałęsę na bieżąco informowano o strajkach wybuchających w całym Trójmieście³⁵⁰. 15 sierpnia zastrajkowała między innymi Stocznia Gdyńska imienia Komuny Paryskiej, w której samodzielnie przewodził młody i energiczny Andrzej Kołodziej³⁵¹.

Zarzut dyspozycyjności wobec władz, który stawiano Wałęsie jeszcze w grudniu 1970 roku, pojawił się znowu. Podnosi go nie tylko A. Walentynowicz. Podobne zdanie wyraziła również osoba z drugiej strony barykady.

„Strajk rozpoczął się 14 sierpnia - pisze w swojej książce A. Kopeć. - Lech Wałęsa znalazł się na terenie stoczni - nieważne jakim sposobem - w podwójnej roli: zadawnionego tajnego współpracownika SB i aktywnego działacza nielegalnych WZZ. W pierwszej fazie strajku nasz bohater zachował się poprawnie wobec obu stron: rozwoził ulotki, rozlepiał je i nawoływał do strajku, wznosił antypaństwowe okrzyki, żądał załatwienia postulatów. Organy władzy też były zadowolone: Pan Lech w dwa dni rozproszycił strajk, podpisał ugodę z dyrektorem i ogłosił jego zakończenie, osiągnął podstawowe cele. [...] Moim zdaniem był to przełomowy moment w życiu L. Wałęsy: postanowił zerwać współpracę z SB, postanowił służyć kolegom robotnikom i związkowcom, a później etosowi «Solidarności»"³⁵².

Do lansowanej przez Walentynowicz opinii przychyliła się L. Zborowski. Przytacza jedną z kontrowersyjnych decyzji, powziętych przez Wałęsę w początkach strajku. Zborowski razem z innym stoczniovcem, A. Butkiewiczem, podjął się założenia w zakładzie drukarni, która miała wydawać materiały propagandowe. Wałęsa nie zezwolił na uruchomienie drukarni i powołał specjalną straż, broniącą do niej dostępu. W konsekwencji Butkiewicz udał się do Stoczni Gdyńskiej, w której uzyskał od dowodzącego tam A. Kołodzieja pozwolenie na druk. Aż do 23 sierpnia to Stocznia Gdyńska miała zaopatrywać Trójmiasto w ulotki³⁵³.

nia, żadnych tchórzy i ludzi podstawionych, ci uciekną po zawieszeniu strajku. I tak było. Uciekli, a zostali tylko najodważniejsi, którzy chcieli walczyć dalej. Z tymi mogłem podjąć walkę. To było wybitne, wybitne. Wpadłem na to w ostatnim momencie, a gdybyśmy nie «wyczyścili» wtedy strajku, tobyśmy przegrali. [...] Mówię prawdę, przysięgam, żadnych kłamstw. Pewno, że każdy będzie interpretację naciągał trochę na siebie, ale główna prawda jest jedna". Matka Boska przeskoczyła przez płot, dz. cyt., s. 29.

350 A. Drzycimski, dz. cyt., 89.

351 L. Biernacki, dz. cyt., s. 16.

352 A. Kopeć, Jak obalano socjalizm, dz. cyt., s. 216.

353 L. Zborowski, dz. cyt., s. 172-173.

Drukarnię w Stoczni Gdańskiej otworzono zatem dopiero po oficjalnej zgodzie władz na rozmowy. Od tej pory, do końca strajku drukowała ona pismo „Solidarność. Strajkowy Biuletyn Informacyjny”. Lansowana od dawna przez K. Wyszковского nazwa, mogła wreszcie po raz pierwszy zaistnieć w tytule opozycyjnego organu prasowego. Tym razem propozycja Wyszковского została zaakceptowana bez dyskusji. Założyciel WZZ mógł teraz przystąpić do niczym nie skrepowanej redakcji biuletynu³⁵⁴.

Po zakończeniu przez Wałęsę 16 sierpnia strajku, robotnicy zaczęli pospiesznie opuszczać teren stoczni. Do stojących obok siebie A. Walentynowicz, A. Pieńkowskiej i Ewy Ossowskiej³⁵⁵ podszedł D. Kobzdej, zdenerwowany niezręczną sytuacją, w której, na tle całego Wybrzeża, tylko Gdańsk „kapitulował”. A. Pieńkowska rzuciła hasło strajku „solidarnościowego”. Działaczki pobiegły ku bramom, żeby je zamknąć i zatrzymać wychodzących robotników. Zaczęły od najbardziej tłocznej bramy numer 3. Potem podbiegły do legendarnej numer 2, a na końcu do pierwszej, skierowanej na ulicę Wałową³⁵⁶. Przy jednej z nich spotkały wracającego od Gniecha Lecha Wałęsę. A. Walentynowicz wspomina, że czuć było od niego alkohol, którym uraczył go dyrektor stoczni. Wedle jej słów elektryk wpadł w złość, kiedy usłyszał, że kobiety nawołują do kontynuowania strajku. Po ostrej wymianie zdań zgodził się pozostać na terenie przedsiębiorstwa³⁵⁷.

Reakcja komunistów na wieść o kontynuacji protestu była natychmiastowa. Na wniosek E. Gierka Stanisław Kania objął przewodnictwo zespołu koordynującego działania władz centralnych zmierzające do zlikwidowania strajku „solidarnościowego”. Od tej pory to w jego gestii znajdował się nadzór nad pracami aparatu bezpieczeństwa PRL.

Tymczasem do stoczni zjeżdżali się już delegaci z innych zakładów trójmiejskich. Powrócił do stoczni B. Borusewicz. Jeden z młodych pracowników oznajmił mu, że ludzie zdecydowani są strajkować dalej. Problem w tym, że „ludzie nie pójdą za babą” - wyraził się mężczyzna, mając na myśli A. Walentynowicz. Rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie lidera. Większość predestynowanych na tę funkcję działaczy WZZ prowadziła strajki w swoich macierzystych zakładach. Gdy już pojawiło się grono kandydatów i zaczęto dyskutować, który z nich będzie najlepszy, zjawił się Lech Wałęsa³⁵⁸. Wcześniej odnotowano jego długotrwałe zniknięcie³⁵⁹. Borusewicz zażądał od niego, żeby naprawił to, co zepsuł i przemawiał do ludzi tak długo, aż

354 Relacja K. Wyszковского, Sopot, 13.05.2007 r.

355 Urnowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 95. E. Ossowska, młodzianka ekspedientka, należała do grupy Lecha Wałęsy ze Stogów.

356 „Tu była moc narodu” - rozmowa z Anną Walentynowicz, dz. cyt., s. 136-137.

357 A. Walentynowicz, tamże, s. 90-91. O tym, że to działaczki WZZ podtrzymały strajk,

zeznał również przed sądem w 1982 r. E. Myszk. IPN Gd 116/2, t. 2, protokół przesłuchania świadka E. Myszka w sprawie przeciwko B. Borusewiczowi i A. Michałowskiemu, Gdańsk, 14.04.1982 r., k. 163. Dokument przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza.

358 L. Zborowski, dz. cyt., s. 174-175.

359 Relacja J. Dragonia, 14.02.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

zapadnie decyzja, kto poprowadzi strajk. Wałęsa odmówił. Rozpoczęła się prawdziwa awantura, której przyglądało się kilkanaście osób. Borusewicz był tak zdenerwowany, że ledwo nad sobą panował. Przypomniawszy kolegów z WZZ, którzy wspierali go w ostatnich latach i powiedział, że przynajmniej tyle jest im winien. Wówczas zajściu przyglądała się już znaczna grupa stoczniovców, a wśród nich relacjonujący całe zajście L. Zborowski. W pewnej chwili ktoś wepchnął Wałęsę na wózek elektryczny i wnet zaczęto skandować jego imię. W taki oto sposób były elektryk ponownie stał się liderem strajku³⁶⁰.

Prawdopodobieństwo przebiegu tego zajścia potwierdza sam autor drugoczęcej reprimendy. Zapytany, czy opisywane przez Zborowskiego zajście miało miejsce, stanowczo odpowiada:

„Bardzo możliwe. Ja nie pamiętam takich szczegółów. [...] To jest tak, że pamięć ludzka jest wybiórcza i jeśli ja nie pamiętam, a pamięta Leszek Zborowski, to na pewno tak było. On był obserwatorem i jest w stanie lepiej zapamiętać takie fragmenty”³⁶¹.

Spróbujmy odpowiedzieć na hipotetyczne pytanie: czy mógł znaleźć się wówczas ktoś inny, kto stanąłby na wózku, ale podobnie jak Lech Wałęsa, potrafiłby wykazać się ambicją, zdolnościami przywódczymi oraz umiejętnością zjednywania sobie tłumu? Zdecydowanie tak. Ludzi zdradzających znacznie więcej zalet od Lecha Wałęsy, nadających się do roli przywódcy, nie brakowało tego dnia w stoczni. Może nie pojawili się w odpowiednim czasie, a może sparaliżował ich wszechobecny strach. Mało za kim stał wówczas autorytet WZZ. Mało kto potrafił też przewidzieć skalę i następstwa protestu. A może, jak przypuszcza K. Wyszowski, strajk z innym niż „grający na dwie strony” Wałęsa liderem zakończyłby się zupełną klęską protestujących? Pacyfikacją? Tego nie wiemy i już się nie dowiemy. Jedno jest pewne: gdyby Wałęsa nie wrócił tego dnia do „gry”, pisalibyśmy zupełnie inną historię Polski oraz zupełnie inne biografie.

Na terenie stoczni udało się zatrzymać około dwóch tysięcy strajkujących. Dyrektor na motorówce opuścił stocznnię, by pojawić się jeszcze wieczorem przy bramie, prosząc o wpuszczenie. Znowu rozpoczęła swą działalność straż robotnicza pilnująca na przykład zakazu wnoszenia alkoholu na teren zakładu. W deszczu wyzwick typy: „Zdrajcy! Łamistrajki!”, WZZ-owcy próbowali odzyskać zaufanie robotników ze Stoczni Północnej i Remontowej. Priorytetowym celem stało się teraz sprowadzenie kilkunastotysięcznej załogi z powrotem do Stoczni Gdańskiej. Powstał więc pomysł zorganizowania naza jutrz, czyli w niedzielę, 17 sierpnia, Mszy świętej przed bramą numer 2362. Jego autorem był B. Borusewicz³⁶³. Rozesłano kurierów, mających poinformować o planowanej Mszy stoczniovców, którzy wcześniej powędrowali do

360 L. Zborowski, dz. cyt., s. 174-175.

361 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

362 A. Walentynowicz, dz. cyt, s. 92-93

363 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 69.

domów. Z prośbą o odprawienie nabożeństwa zwrócono się do sprzyjającego opozycji księdza H. Jankowskiego. Kapłan poinformował załogę o zakazie odprawiania Mszy świętych w zakładach i wstrzymał się z decyzją, do momentu uzyskania zgody biskupa i władz. Stoczniovcy zdecydowali, iż do siedziby sekretarza Fiszbacha pojedzie kilka osób, których wesprze swym autorytetem A. Walentynowicz. Już na miejscu wyszedł do nich wojewoda Jerzy Kołodziej-ski. Komunistyczny dygnitarz ostatecznie zezwolił na odprawienie mszy³⁶⁴.

XI. STRAJK SOLIDARNOŚCIOWY- POCZĄTEK

Po południu, na czele delegacji 21 zakładów, w stoczni zjawili się Bogdan Lis oraz A. Gwiazda, obaj pracownicy gdańskiego „Elmoru”. Zaapelowali o kontynuowanie strajku. W nocy z 16 na 17 sierpnia powstał Miejski Komitet Strajkowy, który dzień później przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS) skupiający już 28 przedsiębiorstw³⁶⁵. Jeden z delegatów zaproponował, aby stanowisko przewodniczącego objął szef Komitetu Strajkowego największego zakładu - Lech Wałęsa. Elektryk wysłuchał burzy oklasków i podziękował zgromadzonym za powierzenie mu tak odpowiedzialnej funkcji³⁶⁶. Co się nie dopełniło w 1970 roku, ziściło się wreszcie w roku 1980. Wałęsa obiecał, wspomina A. Walentynowicz, że będzie się starał, a jeśli zawiedzie, ustąpi³⁶⁷. Kandydatura stoczniovcwego elektryka budziła zastrzeżenia dużej grupy stoczniovcwów. H. Jagielski przekonuje, że przewodniczącym komitetu miał być A. Gwiazda.

„«Słuchaj, no przecież Andrzej - relacjonuje późniejszą rozmowę Jagielski -jak długo możemy pozwoić na to, żeby on tutaj tak panoszył się?». No a Andrzej mówi: «To zrób coś. Co teraz? [...] Poszło to w świat. On na bramie, poszło i w Polskę, i świat i teraz jeszcześmy nie powstałi i będziemy się kłócić? Co ludzie powiedzą?»"368.

Warto przy okazji napomknąć o wydarzeniu z tego wieczora w stoczni, które nasz tytułowy bohater nazwał „próbą porwania przez Gwiazdową”. Najlepiej będzie, jeśli oddamy głos samemu Lechowi Wałęsie:

„W nocy wywołała mnie [J. Duda-Gwiazda - przyp. P. Z.] i ciągnie za stocznię, gdzieś w krzaki. Idziemy, ja myślę: cholera, gdzie ona mnie prowadzi? Coś tu nie gra, wyrwałem się kobiecie, wracam do kolegów. A ona za mną i w krzyk: - Uważajcie, to agent! Wtedy po raz pierwszy ktoś krzyknął publicznie, że jestem agentem"369.

Rychło jednak zapomniano o całym incydencie, bowiem pozycja Wałęsy krótko potem nabrała większego znaczenia. Działacze WZZ wspominają,

364 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 93-96.

365 L. Biernacki, dz. cyt., s. 17.

366 Relacja J. i A. Gwiazdów, 07.08.2005 r., ze zbiorów prywatnych K. Wyszowskiego.

367 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 97.

368 (Relacja H. Jagielskiego) G. Braun, dz. cyt.

369 A. Brzeziecki, dz. cyt., s. 246.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

że małżonka A. Gwiazdy nie wytrzymała psychicznie stresu związanego ze strajkiem. Najbardziej zabolą ją, iż to nie jej mąż stanął na czele ogólno-regionalnego protestu³⁷⁰.

Z propozycją porwania Lecha Wałęsy spotkał się także K. Wyszowski. W pierwszych dniach rozmów strajkujących z rządem, zwrócił uwagę na panią Elżbietę Gawlas. Po raz pierwszy Wyszowski zauważył ją w sali BHP, za którą osobiście odpowiadał, podczas „małego kryzysu negocyjnego”. Gawlas zapewniała założyciela WZZ, że jest sąsiadką Lecha Wałęsy i w sali przebywa za jego zgodą.

„Po paru dniach - sięga pamięcią nasz świadek historii - podeszła do mnie z takim młodym blondynem, który przedstawił się jako kierowca pogotowia ratunkowego. [...] Pełnił w nim funkcje łącznikowe, że niby policja ich nie zatrzymuje. Przy pomocy tych karetok załatwialiśmy komunikację ze stoczną w Gdyni i innymi zakładami. Dzisiaj można przypuszczać, że przynajmniej niektórzy ci kierowcy działali pod kontrolą Służby Bezpieczeństwa. [...] Ona prowadziła tę rozmowę, a on tak przytakiwał z pełną gotowością, że mianowicie sposób prowadzenia rozmów przez Lecha Wałęsę doprowadzi do zbombardowania stoczni. Powiedziała: «Musimy ratować sytuację przez usunięcie Wałęsy». [...] Ona dysponuje partnerem, w osobie właśnie tego kierowcy, który gotów jest podać środek usypiający Wałęsie i ten kierowca wywiezie go ze stoczni. W tym momencie uznałem ich za wariatów i pewnie przerwałem rozmowę, bo nic nie pamiętam”³⁷¹.

Owo dziwne zdarzenie ma swój dalszy ciąg. Ale, żeby mu przyjrzeć się, zmuszeni jesteśmy wybiec na moment w przyszłość. Ponownie oddajmy głos K. Wyszowskiemu:

„Po strajku, po przeprowadzce do Hotelu Morskiego [...] zobaczyłem, że ta pani siedzi w gabinecie Wałęsy jako jego sekretarka. [...] Zapytałem się Wałęsy, kto to jest i co ona tu robi? «A to jest bardzo dobra kobieta», on jej wiele zawdzięcza, dobra patriotka, [...] osoba wiarygodna i oddana. Machnąłem na to ręką. No dobrze,

-. %ot *,«, |
""* J/Bp

Pi "
» ,;: ^*.

• _..... ' - ||' - m .

w

' i
 \ : ' '

tktotoi
 ^s— .-- .***^

Msza święta na terenie Stoczni Gdańskiej,

sierpień 1980, fot. z archiwum

Anny Walentynowicz.

Relacje uczestników Sierpnia'80. Katowice, 21.02.2008 r.

Relacja, K. Wyszowski, Kraków, 09.01.2008 r.

jak on wie kto to jest, to dobrze. Załatwialiśmy wówczas tysiące spraw. Incydentu w stoczni nie brałem poważnie. Wałęsa potwierdził swoje zaufanie, trudno"372.

Nasz rozmówca wspomina, że do Gdańska przyjechała wówczas delegacja z innego miasta po materiały i po rady. Chcieli założyć u siebie MKS. Znajomy Wyszkowski go poinformował, że delegacja została przegoniona z biura Wałęsy. Poszedł więc przekonać się o tym na własne oczy.

„W korytarzyku obok widzę panią, Elżbietę Gawlas, z tą grupą tych działaczy, gdzie ona takim nauczycielskim, rozkazującym tonem tłumaczy im, że powinni wracać do siebie i dać sobie spokój. Że to wszystko to jest awantura niepoważna [...]. Kiedy ja doszedłem do niej, ona przerwała, znikła [...]. Wtedy poszedłem do Wałęsy i powiedziałem [...], że ta pani jest jakimś wrogiem. [...] Wałęsa jakoś nadzwyczajnie łatwo się zgodził. Chciałem, żeby sekretarką została moja przyjaciółka Anna Młynik, ale ona się nie zgodziła. To była potrzeba chwili. [...] Znalazłem Bożenkę Rybicką i poprosiłem, żeby na chwilę tam posiedziała, na parę godzin, parę dni. Też nie chciała. Namówiłem ją i zgodziła się. Pozostała już do końca"373.

Wróćmy teraz do narracyjnej terażniejszości, przypomnijmy - późnych godzin 16 grudnia 1980 roku.

W składzie Prezydium MKS znaleźli się między innymi Joanna i Andrzej Gwiazdowie, A. Walentynowicz, A. Kołodziej i B. Lis. Wałęsa zlekceważył zdanie reszty członków komitetu i nie dokooptował do składu MKS A. Pieńkowskiej oraz M. Płońskiej³⁷⁴. Mocno za to zabiegał o przyłączenie do grona prezydiального swojego kolegi z „Elektromontażu”, E Wiśniewskiego. Na sam koniec formowania się władz strajku, Wałęsa zwrócił się do zebranych, zachwalając kandydaturę faworyta: „Bo tu jest taki inżynier, który zawsze mi pomagał”³⁷⁵. F. Wiśniewski aż do 1989 roku miał być konfidentem SB o pseudonimach „August”, „Zenit” i „Walasek”³⁷⁶. Zarówno on, jak i jego protektor Lech Wałęsa - jak twierdzi A. Kopeć - reprezentować mieli w oczach bezpieki i przedstawicieli władz, polityczne „centrum” we władzach strajku³⁷⁷.

372 Tamże, 09.01.2008 r.

373 Tamże, 09.01.2008 r.

374 A. Walentynowicz, tamże, s. 97-98.

375 Relacja J. i A. Gwiazdów, 07.08.2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszkowskiego.

376 Wiśniewski został usunięty z kierownictwa NSZZ „Solidarność” na przełomie 1980 i 1981 r., między innymi za kontakty z wojewodą Kołodziejem. Otrzymał na przykład dzięki nim talon na samochód. S. Cenckiewicz, R. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., przypis numer

3, s. 405.

377 A. Kopeć, *Stracone szanse... relacje z wirażu*, dz. cyt., s. 110; K. Wyszkowski przytacza znamienne wydarzenie. Podczas strajku sierpniowego członek Prezydium MKS F. Wiśniewski pojawił się w pokoju z zainstalowanym telefonem, za pomocą którego można było połączyć się z dowolnym punktem w Trójmieście. Wyprosił osoby znajdujące się w pomieszczeniu, ale przeoczył była działaczkę SKS, A. Młynik. Według niej Wiśniewski zdał przez telefon relację z przebiegu rozmów i nastrojów w stoczni. Poinformowani o „dziwnym” telefonie Wiśniewskiego, liderzy opozycji próbowali usunąć potencjalnego konfidenta ze składu komitetu. Lech Wałęsa ponoć usilnie prosił o pozostawienie Floriana na dotychczasowym stanowisku. Tak też się stało. Relacja K. Wyszkowskiego, Kraków, 09.01.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Oto jak Wałęsa uzasadnia roszady personalne, które zaprowadził w Prezydium MKS:

„Czułem zawód swoich kolegów, nawet cień pretensji, że nie tłumaczę im po kolei swoich zamiarów, że nie konsultuję, że obok mnie pojawiają się nowi ludzie, których tamci nie znali. [...] Liczy się cel. [...] Podążam dłuższy czas z jakąś grupą [...], wiele nas łączy. [...] Ale jeżeli grupa robi się grupą «samą dla siebie» [...], jeśli mnożą się zobowiązania opóźniające realizację celu [...] szukam nowego rytmu. [...] Kto czuje potrzebę wyjścia z obszaru, który staje się jałowy - ten idzie ze mną i znowu możemy być razem wobec nowych sytuacji, choć nie wiem, na jak długo. Dlatego właściwie w życiu nie zawieram zbyt wielu przyjaźni, nie podejmuję zbyt daleko idących zobowiązań, zostawiam sprawę otwartą, bez deklaracji [wszystkie podkreślenia autora - przyp. P. Z.]”³⁷⁸.

Jaki miał zatem cel Lech Wałęsa w odsuwaniu kolegów z WZZ z komitetów strajkowych? Cel nie został w książce sprecyzowany. Mówi nam o nim nieco użyte tu porównanie rozpoczętych wówczas negocjacji z komunistami do partii szachów:

„Zawsze stawiam się w sytuacji przeciwnika, oceniam jego możliwości, przewidyuję jego reakcje. Tym sposobem znałem odpowiedź władzy w przypadku, gdyby na prowadzenie strajku wyszli ludzie określani jako «siły antysocjalistyczne»)”³⁷⁹.

Podążając tokiem rozumowania Wałęsy, należy uznać za mało prawdopodobne jego dążenie do stworzenia zalegalizowanych Wolnych Związków Zawodowych, które podobnie jak cały Sierpień miałyby wymiar „antysocjalistyczny”.

Prowadząc grę z władzą, Wałęsa wyraźnie ulegał jej i dążył do pogodzenia własnych celów z jej celami. Bo to komuniści byli tym „silniejszym” w politycznej partii szachów. Elektryk nie mógł wyrażać czytelnej linii politycznej, bo nie czuł się jednostką zdolną do podejmowania samodzielnych decyzji. Ograniczały go własne niedoskonałości. Przedstawione zachowanie to nie postawa kunktatora, który zwleka z decyzją, bo wyczekuje najodpowiedniejszej chwili do działania. To postępowanie człowieka, który opóźnia działania, żeby w odpowiedniej chwili przyjść w sukurs władzy, stać się użytecznym. To wreszcie zachowanie człowieka, który wkracza w bieg wydarzeń, w celu zaspokojenia własnych ambicji, czuje się dobrze w ich centrum, ale wyrzeka się pójścia „pod prąd”. Gdyby Lech Wałęsa maszerował „pod prąd”, również siebie musiałby uznać za „siłę antysocjalistyczną”. Jest więc rzeczą zdumiewającą, że w istocie nasz bohater nigdy nie zainicjował świadomie żadnego z większych protestów, zawsze dążył do ich stłumienia. Motywy jego postępowania, szczególnie w latach przesilen - 1970, 1980, 1981, 1988 i 1989, wciąż pozostają tajemnicą, odkrywaną wbrew woli samego zainteresowanego.

Nad tym, że źródła procesu decyzyjnego Lecha Wałęsy tkwią w jego spe-

cyficznej mentalności, przyjdzie nam rozwodzić się jeszcze wielokrotnie.

378 L. Wałęsa, dz. cyt, s. 141.

379 Tamże, s. 144.

Wszystkie powyższe tezy znajdą swoje potwierdzenie w wydarzeniach, relacjach oraz dokumentach. Niemniej dzięki temu, że nakreśliliśmy je już w tym miejscu, o wiele czytelniejsze staną się później intencje Wałęsy. Na razie wróćmy do przebiegu strajku sierpniowego.

Po utworzeniu MKS, co nastąpiło w nocy z 16 na 17 sierpnia, przystąpiono do redagowania postulatów strajkowych. MKS powołał w tym celu specjalną komisję. Miała ona zebrać postulaty ze wszystkich strajkujących zakładów. Komisja dokonała ujęcia statystycznego zgromadzonych żądań, które następnie posegregowała. A. Gwiazda twierdzi, że w komisji redagującej postulaty nie było żadnego członka WZZ. On sam przebywał wtedy na terenie stoczni i zajmował się przygotowaniem strategii strajku³⁸⁰. B. Borusewicz przyznaje, że w podanym czasie odsypiał ostatnie, nieprzespane noce. Dopiero dzień później zaangażował się w układanie postulatów w odpowiedniej kolejności³⁸¹.

Przy redagowaniu postulatów nie było także Lecha Wałęsy. Mimo to w swoich wspomnieniach opisuje moment tworzenia postulatów, chociaż w jego obecności mogły to już być tylko zabiegi kosmetyczne. Tych dokonano dzień później. Oddajmy głos Przewodniczącemu:

„W dotychczasowym zespole WZZ-tów zarysowują się różnice stanowisk. Trudny moment dla dotychczasowej grupy, w której w nieformalnej hierarchii, byłem numerem trzecim, czwartym i piątym. I teraz wskakuję na miejsce pierwsze [...] nie narzucam się wprost, chcę nadal wobec nich być lojalny, ale sam czuję intuicyjnie, że jestem bliższy niż oni realiów [...]. Minęła północ, na sali BHP jest kilkadziesiąt osób. Większość delegatów z zakładów pracy śpi [...]. Gwiazda, Wiśniewski, Lis, Borusewicz i ja zabieramy się do pracy. Stos postulatów z różnych zakładów opornie się układa w zestaw żądań. Praca idzie ciężko. Ostateczną listę postulatów spisuje Maryla Płońska [...]”³⁸².

Zdarzało się wiele lat później, że zapędy Wałęsy zmierzające w kierunku ujęcia tych chwil w zupełnie innym świetle, hamowali wierni mu, dawni współpracownicy.

„[...] Wracając do postulatów: nie wiem czy panowie pamiętacie - zwrócił się do T. Mazowieckiego i Karola Modzelewskiego - że sam pilnowałem, by postulatów nie było tysiąc, jak w 1970 roku...” „[...] A mnie się jednak zdaje, że to Joanna Duda-Gwiazda je spisała...” - odparł nieśmiało Mazowiecki. „[...] To prawda! - wtrącił pierwszy przewodniczący „Solidarności” - Tylko że ja pilnowałem, by postulatów było jak najmniej. [...] Starłem się więc ograniczyć do tych najważniejszych, żeby cały naród mógł się za nimi opowiedzieć”³⁸³.

380 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 98.

381 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt.,

s. 55.

382 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 143.

383 Debata „Tygodnika Powszechnego” na 25-lecie „Solidarności”..., s. 10.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

W pierwszej części zacytowanego przed chwilą fragmentu Drogi nadziei, w którym mowa o „nieformalnej hierarchii”, Wałęsa opisuje zmianę w postrzeganiu swojej roli w działalności opozycyjnej. Nie należy jednak sądzić, że takowa nastąpiła w pierwszych dniach strajku. W negocjacjach z dyrekcją stoczni Wałęsa odkrył przed kolegami z WZZ swoje prawdziwe oblicze, ale wciąż czuł przed nimi respekt i podporządkowywał się ich opiniom. Byli wciąż zbyt mocni.

„W czasie strajku, czy po strajku próbował momentami być takim przywódcą jakby poza naszą kontrolą, ale za chwilę przeprasza! [...], podporządkowywał się, mówił, że się będzie we wszystkim słuchać i tak dalej”³⁸⁴ - wspomina K. Wyszowski.

Swoją rolę w strajku Wałęsa buduje z perspektywy czasu. Podział na mniejszych i większych realistów, właściwie pokrywa się z wytworzonym później podziałem na „radykałów” i „umiarkowanych”. Lech Wałęsa po prostu, na własny użytek, przekopował późniejszy podział w „Solidarności” na strajk w stoczni, czy wręcz cofnął go do okresu działalności w WZZ.

Pokazują ten zabieg następujące wyjaśnienia naszego bohatera:

„[...] Podczas pracy w WZZ-tach [...] byłem bardziej słuchającym niż wypowiadającym się. Dopóki wszystkie sprawy były rozważane teoretycznie, ja się nawet nie chciałem porównywać do ludzi swobodnie poruszających się w [...] analizach. [...] Więc słuchałem i dzięki temu znałem wszystkich ludzi, wiedziałem kto jest kto, kogo na co stać, kto co umie, do czego dąży. O mnie zaś ta kadra WZZ, ta grupa teoretyków, wiedziała tylko tyle, że dobrze rzucam ulotki, że się nie boję, że jestem zdecydowany [...]. Gdybym czuł, że w tym gronie jest ktoś zdolny do udźwignięcia, może bym odpoczął, wypuścił kogoś na dalsze prowadzenie, ale nie widziałem”³⁸⁵.

Tutaj z kolei Wałęsa stosuje podział na „teoretyków”, których czas w strajku, a później i w „Solidarności”, kończył się, oraz „pragmatyków”, którym on przewodził, i których czas właśnie nadszedł.

Ze zmianami personalnymi wiąże się słynne powiedzenie Przewodniczącego z czasów „pierwszej” „Solidarności”: „Na początku byli potrzebni ludzie walki, dziś są w cenie ludzie organizacji”. Był to znak, że ludzi „walki”, czyli tak zwanych ideowych działaczy, weteranów, mieli zastąpić ludzie młodzi, bo takimi zwykle się otaczał. Z perspektywy polityki personalnej rodzącej się „Solidarności”, oznaczało to przede wszystkim spadek liczby robotników i działaczy przedsierniowych we władzach związku.

Warto zastanowić się, dlaczego akurat podziały sugerowane przez Lecha Wałęsę oraz jego najbliższych współpracowników dominują we współczesnej historiografii i co leży u podstaw takiej koncepcji przedstawiania historii NSZZ „Solidarność”. Wszyscy historycy zgodnie powiadają, że w „Solidarności” spotykały się różne nurty. Jednak wszystkie, oprócz re-

prezentowanych przez tak zwaną stronę „ugodową”, otrzymują na ogół pejoratywną etykietę „radykalnych” lub „fundamentalistycznych”. Oczywiście

384 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 12.05.2007 r.

385 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 143-144.

opcja „umiarkowana” przeważała, a następnie zdominowała politykę związku, jednakże historycy powinni być jak najdalej od postrzegania historii wyłącznie z perspektywy zwycięzców.

-«

XII. STRAJK SOLIDARNOŚCIOWY- STARCIA WEWNĄTRZ

I STARCIA NA ZEWNĄTRZ

W niedzielny poranek, 17 sierpnia, przed bramą numer 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina odbyła się Msza święta. Poprowadził ją, po uzyskaniu zgody od biskupa Kaczmarka, ksiądz H. Jankowski. Do stoczni powróciła większość załogi, czyli około 16 tysięcy osób. Wcześniej, w miejscu, gdzie w przyszłości miał stanąć pomnik ku pamięci osób pomordowanych w grudniu 1970 roku, stoczniowcy wmurowali drewniany krzyż. W trakcie nabożeństwa kilka tysięcy ludzi przystąpiło do Komunii świętej. Podniosłej atmosferze towarzyszyły łzy i nierzadkie przypadki nawróceń³⁸⁶. Po Mszy świętej rozpoczęto ostateczną redakcję 21 postulatów.

Sala BHP, w której pracowano nad wspomnianymi żądaniami strajkowymi, była dla strajkujących centrum zarówno towarzyskim, jak i politycznym. To w niej odbywały się zebrania Komitetu Strajkowego, a później MKS. To tam prowadzono rozmowy z dyrekcją zakładu i komisją rządową. Sala BHP pełniła funkcję jadalni i sypialni. Była miejscem wypoczynku dla wszystkich członków MKS, łącznie z Lechem Wałęsą. Spano na krzesłach, fotelach, później na materacach dostarczonych do stoczni przez ludzi z zewnątrz. Zdarzało się, że ktoś przespał się na podłodze. Lech Wałęsa, jako przewodniczący komitetu miał do dyspozycji dwa fotele. Można je dostrzec na często publikowanych zdjęciach z tamtego okresu. Później jego kolega Zenon Kwoka przygotowywał mu dmuchany materac. Wbrew temu co twierdzi, nie zdarzyło się, aby przespał się na styropianie, natomiast musieli się nim zadowolić, przebywający na zewnątrz budynku, członkowie straży robotniczej oraz łącznicy. Prezentowaną przez Wałęsę wersję zdarzeń A. Walentynowicz zalicza do kategorii nieszkodliwych oszustw. Celowo, jej zdaniem, „naginał język”, by uzyskać lepsze wrażenie na słuchaczach³⁸⁷.

W poniedziałek 18 sierpnia dyrektor Gniech zarzucił Wałęsie przez radiowęzeł złamanie porozumienia sprzed dwóch dni i wezwał załogę do zaprzestania okupacji stoczni. Zaraz potem robotnicy zostali poinformowani o awarii radiowęzła. Tłum nie uwierzył w rzekome „problemy techniczne” i począł skandować nazwisko Lecha Wałęsy, wzywając przywódcę strajku do wymuszenia na Gniechu dostępu do radiowęzła. Lech poszedł do dyrektora i po kilkudziesięciu minutach wrócił. Stał na wózku elektrycznym i przemówił do zebranych:

386 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 93-94.

387 Tamże, s. 98.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

W czasie strajku sierpniowego 1980 r. obrady zawsze kończyły się odśpiewaniem

Hymnu lub Boże coś Polskę, na zdjęciu właśnie jest ten moment,

fot. z archiwum Anny Walentynowicz.

„Słuchajcie! Nie mogłem. Nie, nie, nie. [...] Idę do dyrektora, żądam dojścia do radiowęzła, a ten podnosi ręce i mówi, panie Wałęsa, pan mnie może aresztować, ale ja nie mogę, nic nie mogę. [...] Czyja, którego wielokrotnie aresztowano, czyja, którego wielokrotnie aresztowano wtedy, gdy moja żona miała rodzić, czyja mogę kogoś aresztować? Nie, nie...”³⁸⁸

Po tych słowach Wałęsa gestem aktorskim zasłonił oczy i rzekł: „Czy mogłem to zrobić, odpowiedzcie, czy możecie ode mnie tego żądać?”. „Nieee, nieee”³⁸⁹ - odkrzyknął tłum.

Edmund Szczesiak, który zarejestrował to zdarzenie, wyraża podziw dla siły perswazji Przewodniczącego, który potrafił przedstawić informację niepopularną tak, aby jego autorytet nie doznał uszczerbku³⁹⁰. Nas jednak bardziej interesują rzeczywiste intencje, stojące za dyskusyjnymi decyzjami lidera gdańskiego strajku. Tym bardziej że w zestawieniu z postępowaniem przywódcy strajku w Stoczni Gdyńskiej, dwudziestoletniego A. Kołodzieja, decyzje Wałęsy powinny budzić poważne wątpliwości. Kołodziej w pierwszych dniach strajku nie tylko zdażył otworzyć drukarnię, lecz także zajął radiowęzeł oraz uwięził szkodzącego strajkowi dyrektora³⁹¹. Jedno-

388 E. Szczesiak, Dookoła życiorysu, w: Lech Wałęsa, dz. cyt., s. 55.

389 Tamże, s. 55.

390 Tamże, s. 55.

391 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur, s. 125.

Sala BHP, 1980 r. Od lewej: Mariusz Wilk- redaktor Strajkowego Biuletynu Informacyjnego

Solidarność, Krzysztof Wyszkowski, Waldemar Kuczyński - członek Komisji Ekspertów,

fot. ze zbiorów Krzysztofa Wyszkowskiego.

czesnie zaprowadził wśród robotników surowy reżim, mogący wywoływać mocne opory. Wymowna była sytuacja, którą odnotowano na terenie tamtejszej stoczni. Do A. Kołodziej podszedł jeden z robotników z prośbą o przepustkę: „Wiesz, chciałbym zobaczyć się z żoną...” Kołodziej bezzwłocznie zwrócił się do tłumu z zapytaniem: „Jak myślicie, my tu wszyscy bijemy konia, czy pozwolić mu pójść do żony?”. „Nie!!!”³⁹² - rozległ się chóralny okrzyk. W pierwszych trzech dniach strajku na Wybrzeżu, stocznię odwiedził B. Borusewicz. Po latach przyznaje, że tutejsza sytuacja była znacznie poważniejsza niż ta w stoczni imienia Lenina. W Gdańsku bunt przypominał karnawał³⁹³.

Ale nikt tak dobrze jak A. Kołodziej nie pamięta dokonań kierownictwa strajku w stoczni imienia Komuny Paryskiej:

„Stocznia Gdynia była pierwszym zakładem, który wystąpił z postulatem utworzenia Wolnych Związków Zawodowych, z postulatem uwolnienia więźniów politycznych, zniesienia cenzury. To była taka lista 18 postulatów. Oczywiście była część postulatów ekonomicznych dotyczących spraw bytowych [...]. Przedstawi-

392 W. Gieżyński i L. Stefański, Gdańsk Sierpień 80, Warszawa 1981, s. 101.

393 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

liśmy dyrektorowi listę tych postulatów, ustaliliśmy to już zaakceptowali strajkujący ustaliliśmy że nie prowadzimy rozmów, ponieważ są to postulaty, których dyrektor nam nie załatwi. To po prostu musi być ktoś wyższy. Kiedy widziałem, że jest kilka tysięcy ludzi przede mną [11 tysięcy - przyp. P. Z.], i którzy akceptują to w sposób milczący i podsuwają mi pewne propozycje, jak dotyczącą na przykład radiowęzła, [...] bez wahania zażądałem kluczy od dyrektora. Kiedy mi odmówił, to po prostu otworzyliśmy drzwi sami. Na takiej samej zasadzie jak radiowęzeł, kiedy się dowiedziałem tylko, że jest dobrze wyposażona drukarnia stoczniowa z zapasem papieru, natychmiast ją zajęliśmy. Takie moje zachowanie sporej grupie stoczniowców się podobało - tu nie ma wahania. Ja podejmowałem decyzję sam i mówiłem, że sam biorę za to odpowiedzialność. Ja nie chcę, żeby to była decyzja zbiorowa [...]. Cały czas taką przekazywałem informację ludziom, że to nie jesteśmy tylko my Stocznia Gdyńska, że [...] do nas dołączają porty i inne stocznie [...] i że będziemy o tym rozmawiać wspólnie"394.

Retoryka Wałęsy to niewątpliwy atut, który parokrotnie uchronił go przed utratą zaufania załogi i odsunięciem od wpływu na politykę MKS. Jednakże popieranie zachowań godzących w szeroko rozumiany interes robotników trudno nazwać zwycięstwem sił rozsądku. Wałęsa parł raczej w stronę rozładowywania napięcia, niż bronił jakiejś konsekwentnej wizji strajku.

W czym tkwił fenomen wspomnianej zalety byłego elektryka? Późniejszy rzecznik prasowy „Solidarności”, K. Modzelewski ujął to następująco:

„Widziałem kilka razy, jak Wałęsa zaczynał mówić do tłumu i nie wiedział jeszcze, co chce powiedzieć; nie miał rozeznania, co tłum chce usłyszeć. Zaczynał jakąś myśl i w trakcie mówienia orientował się, jak ludzie reagują. Nim postawił kropkę, sens jego wypowiedzi mógł się zmienić o 180 stopni na taki, jaki chcieli usłyszeć jego słuchacze. Nastroje tłumu wyczuwa znakomicie i zawsze bardzo przejmując się tym, jak na jego słowa i decyzje zareagują masy"395.

Sedno problemu uchwycił jeden z doradców Lecha Wałęsy:

„Wewnętrzne umiarkowanie i skłonności do kompromisu, maskowane ostrym słownictwem i «mocnym» tonem wypowiedzi; w istocie zwykli ludzie boją się skrajności i zbyt stromej drogi do celu, choć lubią pozory twardości"396.

E. Naszkowski, TW „Grażyna”, w sporządzonej dla SB analizie osobowości Wałęsy, opracował i usystematyzował problem źródeł sukcesu stoczniowego elektryka. Wśród wielu punktów znalazła się retoryka Wałęsy. Została uznana za jeden z najistotniejszych atrybutów, które tworzyły portret Lecha Wałęsy - „trybuna ludowego”.

„Staje wobec tłumu i mówi z dużą swobodą - czytamy w analizie. - Nie mówi nic szczególnego, rzadko zdobywa się na rewelacje, już prędzej na żarty, powtarza się, wypowiada hasła i frazesy dobrze znane, zawierające chwytliwy obliczone na

394 J. Zalewski, Pod prąd. Odcinek 30. z gościem Andrzejem Kołodziejem, „TV Puls”, 2007. W zbiorach autora.

395 A. Domosiawski, To był nasz Lechu, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 199, 26-27 sierpnia 2000 r., s. 15.

396 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 73.

popularność, nierzadko kuglarskie. Dlaczego więc ten prowincjonalny estradowy aktor spotyka się z radosnym, żywym przyjęciem słuchaczy? Ponieważ przez robotników w Stoczni Gdańskiej odebrany zostaje jako jeden z nich a różni się od nich tym jednym, że nie jest tylko biernym medium zbiorowości, w której się znajduje, ale i współtwórcą jej ducha"³⁹⁷.

Będąc jednym z „nich”, Wałęsa potrafił, po latach obserwacji, pokazać się robotnikom jako rzeczywisty antagonistą władz. Taka ocena odnosi się do każdej, eksponowanej przez niego sfery zachowania, w tym do ostentacyjnej religijności. Kreując się publicznie na osobę religijną, już jakby „z urzędu” stawał się w oczach robotników przeciwnikiem laickiej władzy. Nawet mijanie się z prawdą i koniunkturalne zmiany zdania uchodziły Wałęsie na sucho. Słuchacze mieli wrażenie, że jest ich reprezentantem. Robotnikom bardzo imponowały spryt i zaradność „swojego” Lecha.

Trzymając się jednak wątku oratorskiego, ponownie dopuśćmy do słowa autora esbeckiej analizy osobowości Wałęsy. Tłumaczy nam ona, dlaczego wypowiedź elektryka była bliska sercu prostego robotnika. Sposób porozumiewania się Wałęsy z tłumem, agent „Grażyna” scharakteryzował następująco:

„[...] Żywiolowy, bezpośredni, surowy, ale komunikatywny; język robotnika, ostry, z reguły bez słów obraźliwych, ordynarnych, improwizuje; mowa jego zawiera potoczne błędy językowe, wolna jest jednak od urzędowej sztampy”.

„Rzeczywistość rozumie najczęściej w sposób uproszczony, fragmentarycznie [...]. - czytamy dalej - [...] Nie liczy się z żadnymi konwenansami, konwencjami przyjętymi przez obowiązujący system prawny. J. Kołodziejcki wspomina [...] zadawane mu przez Wałęsę i Prezydium MKS pytania: «Dlaczego nie można, jakie tam przepisy, jakie prawo? Jest to potrzebne? Jest. No to róbmy». [...] Daje wyraz własnemu poczuciu humoru, najczęściej jest to bowiem mimicznie-sytuacyjny, żartuje na pokaz. [...] Chłubi się tym, że jest robotnikiem, zna jego mentalność, zdrowy rozsądek. [...] Obnosi się z własną niewiedzą. [...] Nie działa w sposób zrjonalizowany; np. nie przygotowuje się do przemówień pisząc uprzednio na kartce choćby dyspozycje, wygłasza przemówienia improwizowane mówiąc to, co inni myślą, co inni już wiedzą. Ponosi tam klęskę, gdzie oczekuje się od niego rzeczy nowych. [...] Jest uosobieniem sprytu, robi wrażenie człowieka mocnego, a to daje poczucie bezpieczeństwa strajkującym”³⁹⁸.

Tym i innym właściwościami retoryki Wałęsy sprzyjały rzecz jasna okoliczności. Wszystkie zaprezentowane przez Naszkowskiego aspekty pomagały w zacieraniu licznych niedoskonałości stylistycznych, permanentnie obecnych w przemówieniach Lecha Wałęsy.

397 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 244. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; por.: G Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie..., s. 192-205.

398 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy”
TW „Grażyna”, k. 244-246; por: G Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie..., tamże,
s. 192-205.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Codzienny różaniec odmawiany przy bramie nr 2 (prowadzony przez Magdalenę

Modzelewską z RMP) podczas strajku sierpniowego 1980 r.,

fot. z archiwum Anny Walentynowicz.

21 sierpnia na posiedzeniu delegacji MKS doszło do intrygującego incydentu. Zdarzenie to pokazuje specyfikę gorących, strajkowych dni. Podczas toczonych dyskusji do podium podszedł niejaki Ireneusz Leśniak. Przedstawił się jako zastępca kierownika wydziału kadr i poprosił o uwagę. Leśniak wygłosił kilkuminutowe, pełne patosu oświadczenie, kilkakrotnie przerywane burzą oklasków.

„Szanowni państwo - oświadczył - pozwólcie, iż dołączę do waszych szeregów, albowiem dłużej nie mogę i nie potrafię siedzieć z założonymi rękoma. [...] Jedyne wy macie fantastyczną odwagę, której brakowało nam wszystkim. Macie nadzieję i zapał, dobre chęci i bezgraniczną wiarę w to co głosicie. Dlatego też pora [...] liczyć się z waszymi postulatami. [...] Pora autentycznie zatroszczyć się o losy naszego kraju [...] Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Skończył się czas czczych obietnic i mamienia narodu. [...] Dlatego też błagam najpokorniej w imieniu własnym i wszystkich Polaków was, towarzyszu Edwardzie Gierku, o przybycie tutaj, do nas i jak najrychlejsze podjęcie rozmów, gdyż tylko was darzymy pełnym zaufaniem. Ponieważ obok naszego papieża Jana Pawła II jesteście jedynym autorytetem zdolnym wyprowadzić nasz kraj z obecnego impasu”³⁹⁹.

Po zakończonym przez I. Leśniaka wystąpieniu do mikrofonu podeszła A. Walentynowicz. Działaczka poinformowała zebranych, że przedmówcę

399 A. Drzycimski, dz. cyt., s. 188.

zapamiętała jako jednego z głównych sprawców szykan, które dotykały ją w stoczni przez ostatnie lata. Wypowiedź popularnej suwnicowej wywołała kompletne odwrócenie nastrojów na sali. Delegaci otoczyli pobladłego Leśniaka i obrzucili go wiązką grózb. Do zachowania spokoju wezwał

A. Gwiazda i zaapelował o kulturalne wypuszczenie prowokatora z sali.

„W tej chwili - perorował Gwiazda - kiedy nas jest wielu, będzie wielu takich, co nas gnębili, będą się oświadczać naszymi przyjaciółmi. Nie róbmy im krzywdy, ale nie rozmawiajmy z nimi, nie podawajmy im ręki. [...] Proszę, żeby nie było nawet gwizdów. Zamanifestujemy swoje stanowisko milczeniem”⁴⁰⁰.

Leśniakowi odebrano przepustkę i odprowadzono do bramy wyjściowej.

Od „teoretyków” WZZ, a nawet KSS KOR, Lechowi Wałęsie bardziej odpowiadali „eksperci” w osobie byłego posła na sejm PRL T. Mazowieckiego oraz B. Geremka, byłego, wieloletniego członka PZPR. Goście przybyli do stoczni 23 sierpnia i przywieźli ze sobą z Warszawy list 64 intelektualistów, solidaryzujących się ze strajkiem. Wokół Mazowieckiego i Geremka powstała wkrótce Komisja Ekspertów MKS401. Wałęsa postulował, ażeby włączyć ich wprost do MKS, ale pomysłowi sprzeciwił się między innymi

B. Borusewicz⁴⁰².

„Najwięcej Borusewicz, a on był wtedy moim szefem, mówił: «Wygonić ich, wziąć pismo z poparciem i wygonić» - powiada po dwudziestu trzech latach Wałęsa. - Inni też tak krzyczeli. A ja wtedy, ponieważ miałem wszystko przemyślane i już go wtedy nie słuchałem, bo podejmowałem decyzje, czy im się to podobało, czy nie, bo miałem siłę, [...] postawiłem sprzeciw. [...] Byłem w jakimś transie, znałem rozwiązanie, byłem wodzem, krótko mówiąc. Strajk się załamał co najmniej trzy razy, a oni nie wiedzieli co robić, byli bezradni”⁴⁰³.

Jeden z członków komisji, Waldemar Kuczyński wspomniał, że Geremek i Mazowiecki będąc ludźmi opozycji i kompromisu, dobrali sobie takich współpracowników, do których mieli zaufanie⁴⁰⁴. Niezależnie od nich w stoczni pojawiła się Jadwiga Staniszkis, którą włączono później do komisji⁴⁰⁵. Kandydaturę Staniszkis przeforsowali K. Wyszkowski oraz P. Kapczyński. W składzie tworzonej Komisji Ekspertów miał znaleźć się L. Kaczyński, ale, według K. Wyszkowskiego, jego kandydaturze sprzeciwił się Mazowiecki⁴⁰⁶. Potwierdza to sam zainteresowany⁴⁰⁷.

400 Tamże, s. 190-193.

401 L. Biernacki, dz. cyt, s. 21.

402 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur, s. 138.

403 Matka Boska przeskoczyła przez płot, tamże, s. 29-30.

404 W Kuczyński, Droga do Stoczni Gdańskiej, „Aneks”, nr 31, Londyn 1983, s. 92. Zobacz także w: W Kuczyński, Burza nad Wisłą. Dziennik 1980-1981, Warszawa 2002, s. 19.

405 Rozmowa niedokończona. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, w: J. Jankowska, Portrety niedokończone, dz. cyt., s. 138.

406 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.; „Tu była moc narodu” - rozmowa z Anną Walentynowicz, s. 139.

407 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Co ciekawe, pomysłodawcą powołania ciała eksperckiego, zanim w stoczni zjawili się Mazowiecki i Geremek, był K. Wyszowski. TW pseudonim „Rybak”, czyli Paweł Mikłasz z RMP, napisał w donosie, że to „Krzysztof Wyszowski podsunął Wałęsie pomysł powołania komisji ekspertów dla potrzeb MKS, pod pretekstem pomocy fachowej w rozmowach z władzami”⁴⁰⁸. Na „ekspertów” szykowani byli, oprócz założyciela WZZ, L. Kaczyński oraz M. Muskat, P. Kapczyński i B. Borusewicz. Wyszowski nie wyklucza, że przyjazd Mazowieckiego i Geremka do Gdańska był odpowiedzią władz na próby stworzenia przez działaczy WZZ własnego środowiska eksperckiego w stoczni⁴⁰⁹.

„Eksperci” Mazowieckiego i Geremka promowali kurs „łagodzenia” postulatów. A. Walentynowicz przypomina, że początkowo namawiali MKS wręcz do zrezygnowania z pierwszego i najważniejszego postulatu powołania Wolnych Związków Zawodowych, a także do porzucenia postulatu uwolnienia więźniów politycznych⁴¹⁰. Cytowany przed momentem W. Kuczyński opisał w jednym z zagranicznych wydawnictw niecodzienną scenkę, która rozegrała się na warszawskim lotnisku. Otóż, do przetrzymanej tam grupy przyszyłych „ekspertów” podszedł pułkownik MSW i oświadczył:

„Proszę Panów, Służba Bezpieczeństwa otrzymała informację, że siły antypaństwowe zdecydowały wykorzystać wasz lot dla swoich celów. Dlatego zostaliście zatrzymani. Ale teraz sytuacja się wyjaśniła i jeśli sobie życzycie, możecie kontynuować lot najbliższym samolotem”.

Kuczyński zapytał pułkownika z przekazem, czy może zagwarantować, że „siły antypaństwowe” nie wykorzystają ich obecności w Gdańsku. Esbek uśmiechnął się porozumiewawczo i odrzekł:

„Tak... tak, to mogę panom zagwarantować. Oby lot państwa był w interesie tego kraju. Ten konflikt trzeba rozładować, koniecznie rozładować”⁴¹¹.

Na bazie całego zajścia błyskawicznie zrodziła się plotka, która w takim samym tempie rozeszła się wśród robotników⁴¹².

W czasie przedstawionego zajścia, T. Mazowiecki razem z B. Geremkiem przemierzali się już po Stoczni Gdańskiej. Kilka lat później, ustosunkowując się do formułowanych pod adresem „ekspertów” zarzutów, również tych podnoszonych przez A. Gwiazdę, który twierdzi, że zanim obaj pojawili się w stoczni, „zameldowali się” u wojewody Kołodziejskiego, Mazowiecki odpowiada:

408 IPN Gd 0046/364 t. 1, donos TW „Rybaka” przyjęty przez kpt. W. Miśkiewicza, Gdańsk, 23.08.1980 r., k. 296.

409 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

410 A. Walentynowicz, tamże, s. 100-101; por. L. Goodwyn, dz. cyt., s. 81, 93-94; T. Kowalik, Próba kompromisu (o komisji ekspertów MKS w Gdańsku), w: „Zeszyty Literackie”, Paryż, wiosna 1983, s. 101.

411 W Kuczyński, Droga do..., s. 97. Zobacz także w: W Kuczyński, Burza nad Wisłą..., s. 22-23.

412 T. G. Ash, Polska rewolucja. «Solidarność» 1980-1982, Warszawa 1989, s. 36.

„Nasz przyjazd był wyłącznie na naszą odpowiedzialność, niczyją więcej. Bez niczyjzego uzgodnienia i z nikim”⁴¹³.

Grupa „ekspertów” spotkała się z krytyką nie tylko strajkujących, ale także środowiska RMP a zwłaszcza KOR. Według opinii Geremka, zanotowanych przez SB, otoczenie J. Kuronia zarzucało grupie Mazowieckiego celowe rozmiękczenie robotników i poczynienie zbyt wielu ustępstw na rzecz władzy podczas negocjacji⁴¹⁴. „Eksperci” nie pozostawali dłużni Kuroniowi i nie chcieli go uznać ekspertem związku. Jego autorytet wśród robotników był jednak na tyle duży, że został nim wbrew działaniom Komisji Ekspertów⁴¹⁵.

Innego typu zastrzeżenia strajkujących budziła postawa władz Kościoła. Hierarchom zarzucano brak jednoznacznego opowiedzenia się po stronie zbuntowanych robotników. Znamienna jest tutaj postawa chociażby księdza Jankowskiego, który, by odprawić mszę, czekał na decyzję biskupa, a ten z kolei na pozwolenie reżimowych władz. Trzeba jednak uczciwie zaznaczyć, że udzielenie poparcia stoczniowcom przez proboszcza kościoła św. Brygidy i tak wyróżniało go na tle innych księży; parafia Jankowskiego nie była przecież położoną najbliższą Stoczni Gdańskiej.

Autentyczną konsternację w szeregach strajkujących w całej Polsce robotników, o czym niewiele się pisze, wywołały słowa samego kardynała Stefana Wyszyńskiego. Prymas w kazaniu wygłoszonym na Jasnej Górze 26 sierpnia, de facto potępił antagonistów władz. Uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej poprzedziły obrady Rady Głównej Episkopatu Polski, ale trudno stwierdzić, na ile wpłynęła ona na tekst homilii Odpowiedzialność - obowiązki - prawa w życiu Narodu. Za to dzień wcześniej Prymas Wyszyński spotkał się z upadającym Gierkiem i został przez niego poproszony o odegranie roli mediatora⁴¹⁶. Ze względu na cenną dla komunistów treść, po raz pierwszy w prawie czterdziestoletniej historii PRL, zdecydowali się oni na wyemitowanie fragmentów kazania Prymasa w Telewizji Polskiej. Mogły je zatem usłyszeć miliony Polaków. Niezwykle egzotycznie prezentowało się natomiast streszczenie homilii, wydrukowane na pierwszej stronie dziennika Komitetu Centralnego, „Trybuna Ludu”⁴¹⁷.

„Już ongiś naszym praojcom wypowiadał swoje ubolewania kaznodzieja narodowy Piotr Skarga - rozwodził się Prymas. - Gdy okręt tonie, nie pora myśleć o własnych węzełkach, by je ratować. Tak widział ówczesną rzeczywistość Skarga. Może dzisiaj sytuacja nie jest tak tragiczna, niemniej jednak ogromnie ważną

413 Rozmowa niedokończona. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 137; J. Marszałek, Jurczyk kontra Wałęsa, Warszawa 1995, s. 52.

414 S. Cenckiewicz, Oczami bezpieki..., s. 431-432.

415 A. Friszke, „Solidarność” 1980-1981, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 28.

416 J. Żaryn, „Błogosławię Was i Wasze poczynania”. Stefan Wyszyński wobec powstania NSZZ „Solidarność”, „Biuletyn IPN”, nr 4, sierpień 2001; por. L. Mażewski, Solidarnościowe rozrachunki, Krzeszowice 2005, s. 13.

417 L. Goodwyn, dz. cyt., s. 352.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Sala BHP, sierpień 1980. Od lewej: Krzysztof Wyszowski, delegat z Norwegii, Tadeusz

Stanny - delegat Rafinerii Gdańskiej w Prezydium MKS,

fot. ze zbiorów Krzysztofa Wyszowskiego.

jest rzeczą naszą dojrzałość narodowa i obywatelska. A to wymaga, abyśmy mieli poczucie odpowiedzialności nie tylko za własne sprawy, ale za cały naród. Pamiętajmy, z jakim trudem, po 123 latach niewoli odzyskaliśmy wolność. A gdy wiele czasu poświęciliśmy na spory i kłótnie domowe, wtedy ponownie zagroziło nam i naszej wolności wielkie niebezpieczeństwo. [...]

Jeżeli tak, jeżeli istnieje prymat rodziny w społeczeństwie, jeżeli w rodzinie jest prymat życia, w takim razie ekonomia narodowa, czyli gospodarka narodowa musi być poniekąd rodzinna. To znaczy całe życie nasze gospodarcze, cały nasz trud, codzienny wysiłek czy to na roli, czy w kopalniach, w fabrykach, w warsztatach, czy na urzędach, w szkołach i uczelniach akademickich, całe życie społeczne musi być ukierunkowane ku rodzinie. Ekonomia narodowa musi mieć na uwadze zaspakajanie potrzeb rodzin ludzi ciężko pracujących. [...]

Często dzisiaj narzekamy na niesprawność różnych instytucji społecznych i zawodowych; jeden dział pracy czyni zarzuty innemu. Umiemy wyliczać złe skutki pracy i gospodarowania, mówić o bumelantach, narzekać na najrozmaitsze nieudane prace. Umiemy je potępiać i zrzucić odpowiedzialność na inny zawód. A pomyślmy, jak my wypełniamy swój własny zawód? Jaki my mamy wkład w życie społeczne i ekonomię narodową? [...]

Wiemy, że gdy nie ma rzetelnej pracy, to najlepszy ustrój gospodarczy zawiedzie i będziemy tylko mnożyli długi i pożyczki. Wszystko będzie zjadane na co dzień, bo

bez pracy nie ma dobrobytu. Choć człowiek ma prawo do wypoczynku, chociaż niekiedy - gdy nie ma innych środków - ma prawo do zaznaczenia swojego stanowiska, chociażby wstrzymując się od pracy, wiemy jednak, że jest to argument bardzo kosztowny. Koszty tego argumentu idą w miliardowe sumy, ciężą nad całą gospodarką narodową i jakimś odwetem godzą w życie całego narodu, rodziny i każdego człowieka [wszystkie podkreślenia autora - przyp. P. Z.]⁴¹⁸. Praca zawodowa jest nie tylko elementem ekonomicznym, jest również elementem społecznym i moralnym wiążącym się z formacją duchową człowieka. Jeżeli ta formacja jest pogłębiana, przestaje kuleć cała gospodarka narodowa. Dlatego praca, a nie bezczynność, jest sprzymierzeńcem człowieka, sprzymierzeńcem w jego życiu osobistym, w dobrobycie rodzinnym i domowym oraz w dobrobycie narodowym. Im sumienniej będziemy pracowali, tym mniej będziemy pożyczali. [...] Tym więcej, że żądania mogą być słuszne i na ogół są słuszne, ale nigdy nie jest tak, aby mogły być spełnione od razu, dziś. Ich wykonanie musi być rozłożone na raty. Trzeba więc rozmawiać: w pierwszym rzucie wykonamy żądania, które mają podstawowe znaczenie, w drugim rzucie następne. [...] Brońmy samych siebie, a będą i inni nas bronić. Brońmy się przez wypełnianie swoich obowiązków. Gdy je wypełnimy, będziemy mieli tym większy tytuł do postulowania naszych praw"⁴¹⁹.

Słowa księdza Prymasa zostały odebrane jako reprimenda, czy wprost zalecenie przerwania strajków. Zasiały w umysłach strajkujących żal, nieufność oraz głębokie poczucie osamotnienia. Nie wpłynęły za to prawie wcale na determinację i poglądy rzesz robotników, od dawna duszących w sobie głębokie poczucie krzywdy⁴²⁰. Historyk anglosaski Timothy Gordon Ash, autor pojęć: „Europy Środką”, do której przesunął między innymi Polskę, „aksamitnej rewolucji” - to odnośnie wydarzeń w Czechosłowacji w 1989 roku oraz „otomanizacji”, czyli rozpadu Związku Sowieckiego⁴²¹, obecny w tych dniach w epicentrum polskiego kryzysu, zauważył bardzo wymowny incydent. Przy bramie numer 3 Stoczni Gdańskiej, pod obrazem Czarnej Madonny ktoś podczepił krótki napis „Strajk!”... Należy odnotować, że duża część Polaków nie dała wiary, iż cytowane przed momentem słowa należą do prymasa Wyszyńskiego. „Rzekome” kazanie uważali za kolejną perfidną manipulację SB. Wrażenie takie potęgował fakt, że wyemitowano je we fragmentach. Redakcja stocznioowego biuletynu „Solidarności” zamieściła na pierwszej stronie kolejnego numeru nagłówek: „Prymas Polski oceniarowany!”⁴²².

Nie da się ukryć, że nie było to pierwsze tego typu kazanie S. Wyszyńskiego w czasie Wielkiego Strajku. W dniu, w którym ważyły się jego losy, a więc 17 sierpnia, podczas uroczystości Koronacji Matki Boskiej Wambierzyckiej, na Dolnym Śląsku, Prymas powiedział mianowicie:

418 Podkreślenia autora.

419 S. Wyszyński, Kościół w służbie narodu, Poznań-Warszawa 1981, s. 11-21.

420 J. Holzer, Solidarność 1980-1981. Geneza i historia, Paryż 1984, s. 101-102.

421 I. Grudzińska-Gross, Obserwator życzliwy, czyli Timothy Gordon Ash, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 294, 18 grudnia 1990 r., s. 11.

422 T. G. Ash, tamże, s. 39-41; por. Błaski i cienie sojuszu, w: A. Dudek, Ślady Peerelu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy, Kraków 2000, s. 251.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„[...] W tej chwili, gdy Ojczyznę naszą napelnia tyle udręk, nie sposób być obojętnym na to, co niepokoi Naród i państwo, co niepokoi nasze rodziny i świat robotniczy, który podejmuje starania o należne narodowi prawa społeczne, moralne, ekonomiczne i kulturalne. Podjęto wysiłek, by zrozumieć, że są to wartości potrzebne do normalnego rozwoju Narodu, o który opiera się Państwo. Dlatego też w Obliczu Matki Bożej, Królowej Rodzin, Tej, która ukazuje obraz harmonii Bożo-ludzkiej, harmonii spraw tej ziemi i nieba, pragnę krótko, zwięźle powiedzieć: przez ziemię nie idzie się bez cierni, krzyża i udręk, bez pracy i trudu. Pragnę przypomnieć, co jest potrzebne naszej Ojczyźnie, aby zapanował spokój i równowaga, której uczymy się, kontemplując postać pokornej Pani Wambierzyckiej:

Po pierwsze - pracować rzetelnie, w poczuciu odpowiedzialności sumienia.
Po drugie - nie trwonić, nie marnować darów ziemi, ale oszczędzać, bo pamiętajmy - jesteśmy Narodem ciągle na dorobku. Nikt nas w tym nie wyręczy. Po trzecie - mniej pożyczać, ale i mniej wywozić, natomiast lepiej zaspokajać wszystkie potrzeby Narodu, a więc potrzeby moralne, społeczne, religijne, kulturalne i gospodarcze, (oklaski)

Dzieci Boże, ja zawsze upominam się w Polsce o wolność słowa. I w tej chwili uprzejmie proszę, uznajcie to prawo i dla waszego Prymasa. Dziękuję. Niech ta aprobata będzie poparta czynem.

Stara zasada ewangeliczna głosi: «Godzien jest pracownik zapłaty swój ej», a jeszcze starsza, chociaż może bardziej drastyczna, wzięta ze Starego Przymierza, mówi: «Nie zawiążesz gęby wołowi młócaćemu». Stąd te wypunktowane myśli i pragnienia zobowiązują nas wszystkich: rzetelniej pracować, nie trwonić, oszczędzać; a zarazem wskazania: mniej pożyczać, mniej wywozić, lepiej zaspokajać potrzeby pracującego ludu Bożego. Wtedy na pewno w Ojczyźnie naszej zapanuje pokój Boży, bo my jesteśmy Narodem miłującym pokój i umiejącym pracować. f...J"423.

Jak widzimy, w kazaniu Prymas wezwał robotników i władze państwowe do zaprowadzenia spokoju w państwie. Akcenty odpowiedzialności za obecny stan rzeczy zwierzchnik polskiego Kościoła rozłożył miarowo. „Dostało się” i strajkującym, i komunistom. Istotę homilii stanowi następujący jej fragment: „Stąd te wypunktowane myśli i pragnienia zobowiązują nas wszystkich: rzetelniej pracować, nie trwonić, oszczędzać [...]” - to pod adresem strajkujących, natomiast zdanie kończy się zaleceniem dla rządzących: „[...] A zarazem wskazania: mniej pożyczać, mniej wywozić, lepiej zaspokajać potrzeby pracującego ludu Bożego”.

Rozmowy z Komisją Rządową Jagielskiego poprzedziła wizyta wicepremiera Tadeusza Pyki w Trójmieście. Negocjacje, które Pyka prowadził od 19 sierpnia z przedstawicielami poszczególnych zakładów, zmierzały do realizacji podobnego scenariusza, jak w Lublinie, w drugiej połowie lipca. Liczono, że za pomocą ustępstw płacowych uda się strajki „ugasić”. Rozmowy z Pyka zostały przerwane pod naciskiem gdańskiego MKS424.

„Misja Pyki” mieściła się w ramach planu realizowanego przez gdańską SB w pierwszym etapie strajku. Równocześnie realizowano zamysł „pogłę-

423 S. Wszyński, dz. cyt., s. 7-10; por. J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 101-102.

424 A. Dudek *Dzieje dziesięcioletniej „Solidarności” (1980-1981)*, w. *Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005*, Warszawa 2005, s. 21-22.

Biuro Prasowe MKS w Sali BHP Stoczni Gdańskiej, sierpień 1980,
fot. ze zbiorów Krzysztofa Wyszковского.

biania rozbieżności i neutralizacji poczynań aktywu" MKS. Bezpieka skupiała się przede wszystkim na poróżnieniu poszczególnych załóg i komitetów strajkowych skupionych w MKS. Wykorzystując agenturę, rozpowszechniano pogłoski o „Żydach”, „korowcach”, „narkomanach i ludziach chorych”, którzy sterują strajkiem oraz pogłoski o krytyce akcji strajkowej ze strony Episkopatu. Sterowanej nagonce uległy załogi Stoczni Remontowej i Północnej. Komitety Strajkowe tych stoczni z biegiem czasu uznały działalność pokrewnego komitetu w Stoczni im. Lenina za prowokację wymierzoną w siebie oraz rząd. Realizując powyższe przedsięwzięcia, SB zmierzała do usunięcia z listy postulatów MKS żądania powołania Wolnych Związków Zawodowych. W dalszym etapie strajku i już po jego zakończeniu, rangę priorytetu uzyskało pozbycie się „ekstremistów” z władz komitetu⁴²⁵.

23 sierpnia wojewoda Kołodziejcki zaproponował MKS nawiązanie, jeszcze tego samego dnia, roboczego kontaktu, celem przygotowania rozmów z Komisją Rządową⁴²⁶. Podstawą rozmów między obiema stronami było 21 po-

S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 428-431.

A. Drzycimski, *Wzrastanie*, w: Lech Wałęsa, s. 69.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

stulatów opracowanych 17 sierpnia. Komunistom zależało na jak najdalej idącym kompromisie z komitetem. W MKS, zgodnie z oczekiwaniami władz, pojawiły się rozbieżności zdań. Liderzy WZZ byli przeciwni ustępstwu, nie dowierając w dobre intencje przedstawicieli reżimu. „Ugodowcom” z Wałęsą na czele wtórowali „eksperci”, będący zdania, iż nadmierne oczekiwania mogą doprowadzić do realizacji rozwiązań siłowych w stosunku do strajkujących.

Różnice zdań przekładały się na konkretne postawy już podczas obrad. Godna uwagi jest wypowiedź Tadeusza Woźniaka, przyglądającego się z bliska rozmowom:

„Jego [Wałęsy -przyp. P. Z.] negocjacyjna taktyka również wskazywała na nową dojrzałość. [...] Gwiazda rzeczywiście się wyróżniał. Był bardzo dokładny, bardzo precyzyjny i jak wszyscy anarchiści [sic!] miał ciasne poglądy i był bardzo konkretny. Wałęsa miał tylko ogólne pojęcie o tym, dokąd zmierzały negocjacje. Jego rola ograniczała się do kontrolowania ich tempa. Milczał i nagle odzywał się: «Nie, nie powinniśmy już teraz obarczać pana premiera tym punktem, wstańmy i zaśpiewajmy hymn narodowy». Gwiazda pilnował, żeby delegacja rządowa nie odbiegała od sedna sprawy. Była to istotna, ale ostatecznie przejściowa rola, a Wałęsa po cichu szacował zakres spraw możliwych do uzgodnienia”⁴²⁷.

Wałęsa bardzo często posługiwał się „chwytem” hymnu narodowego. Odwoływał się do niego w chwilach, kiedy spór między MKS a komunistami stawał się nazbyt gwałtowny. Intonacja hymnu narodowego istotnie powodowała spadek napięcia wśród rozmówców. Korzystała na tym zwłaszcza strona rządowa. Przerwa w rozmowach zmniejszała na jakiś czas presję, pod którą bez przerwy się znajdowała⁴²⁸.

Zasadniczy punkt dyskusji dotyczył postulatu pierwszego, czyli powołania Wolnych Związków Zawodowych. Komisja Rządowa odwlekała uznanie postulatu, tłumacząc się brakiem kompetencji. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom władz, „eksperci” uznali, że przymiotnik „wolne” powoduje blokadę w rozmowach. Zaproponowali, aby w rokowaniach spróbować uzgodnić inne: „niezależne” i „samorządne”. Założyli, że prawdopodobnie upadnie określenie „niezależne”, a utrzyma się „samorządne”⁴²⁹. Sformułowanej w Drodze nadziei tezie przeczy świadectwo K. Wyszковского. Były działacz WZZ słowo „niezależne” przypisuje komunistom, natomiast hasło „samorządne” już z własnej inicjatywy miał „dorzucić” T. Mazowiecki⁴³⁰. Przywołany Mazowiecki usprawiedliwia stanowisko „ekspertów” względem neutralizacji przymiotnika „wolne” i twierdzi, że chcieli tym sposobem uniknąć niewygodnych dla władzy skojarzeń. Funkcjonująca na Zachodzie Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych, jedna z trzech wielkich central związkowych, za jeden z głównych celów wyznaczyła sobie walkę z komunistycznymi wpływami w ruchu związkowym.

427 R. Boyes, dz. cyt., s. 81-82.

428 T. G. Ash, dz. cyt., s. 40.

429 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 155.

430 Relacja K. Wyszowskiego, Kraków, 09.01.2008 r.

„Eksperci” chcieli podkreślić, iż w Polsce powstaje coś nowego, samodzielnie polskiego⁴³¹.

Rozpoczęli forsowanie kolejnego ustępstwa. Zaproponowali, aby w preambule porozumienia znalazły się zapisy o uznaniu przez robotników „kierowniczej roli partii w kierowaniu państwem” i „nie podważaniu istniejącego systemu sojuszy międzynarodowych”. Tak brzmiące artykuły zostały wpisane do konstytucji PRL w lutym 1976 roku. Pomysłowi Mazowieckiego i Tadeusza Kowalika sprzeciwiła się najmłodsza z „ekspertów” - J. Staniszkis. Stwierdziła, że zapisy te sprzeniewierają się idei ruchu robotniczego⁴³². A. Gwiazda wspomina, iż decyzje w tej drażliwej sprawie planowano pozostawić w gestii Prezydium MKS, które z kolei odwołałoby się do decyzji zakładów drogą referendum. Usłyszawszy proponowane rozwiązanie, Wałęsa miał przemówić: „Tak? To ja podpisuję” i podpisał, czym wprawił w zakłopotanie zbierające się właśnie Prezydium. Nie pierwszy, i nie ostatni raz postawił kolegów z opozycji przed faktem dokonanym. Gwiazda konkluduje, że w tych okolicznościach, w dobrze pojętym interesie komitetu nie leżało unieważnianie podpisu przewodniczącego⁴³³.

Rezygnacji z głosowania pełnego Plenum MKS nad projektowanym kompromisem, zaakceptowanym w gruncie rzeczy tylko przez kilku przywódców strajku, ponownie sprzeciwiała się młoda socjolog. Wątpliwości wokół trybu podjęcia decyzji o kompromisie, starał się rozwiać T. Mazowiecki. Przekonywał Wałęsę, że poinformowanie delegatów byłoby równoznaczne z powiadomieniem prasy światowej. To zaś mogłoby zaszkodzić rozmowom. Tymczasem w sali BHP zrodziło się poważne niezadowolenie wywołane tajemnicą otaczającą prace tak zwanej „grupy roboczej”. Wałęsa bronił sposobu funkcjonowania grupy, nadając mu miano „manewru taktycznego”⁴³⁴. W odpowiedzi na zaakceptowanie formuły kompromisu, uznającej kierowniczą rolę PZPR w państwie, ze składu Komisji Ekspertów definitywnie ustąpiła J. Sztaniszkis⁴³⁵.

Przy omawianiu pozostałych punktów porozumienia, strona rządowa prowadziła taktykę usztywniania stanowiska, po czym, widząc opór negocjatorów MKS, wycofywała się, stwarzając wrażenie hojnej ustepliwości. Ów sposób negocjowania najlepiej pasuje do taktyki stosowanej przez Napoleona Bonaparte na polu bitwy. „Nacieraj tylko na te miejsca, gdzie odniesiesz zwycięstwo” - mawiał cesarz Francuzów. Lech Wałęsa przywołuje starcie o punkt odnoszący się do transmisji Mszy świętej w radio, rozpatrywany już pod koniec rozmów. Strona rządowa uparcie nie chciała zgodzić

431 Rozmowa niedokończona. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, w: J. Jankowska, tamże, s. 143.

432 R. Boyes, dz. cyt., s. 81.

433 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt.,

s. 99.

434 T. G. Ash, dz. cyt., s. 40.

435 W Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 28; por. *Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą*, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 104.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

się na postulat, powtarzając, że nie jest on zwłaszcza w interesie Kościoła. Komuniści tłumaczyli troskliwie, że emisja Mszy spowoduje spadek liczby osób uczęszczających na niedzielne nabożeństwa. Przewodniczący Urzędu do spraw Wyznań, minister Adam Łopatka, oznajmił strajkującym, że upieranie się komitetu przy tym punkcie nie ma najmniejszego sensu, bowiem w tej sprawie nie ma mowy o jakimkolwiek ustępstwie strony rządowej. B. Lis zapytał więc, czy to oznacza przerwanie rozmów przez stronę rządową. W tym momencie wtrącił się wojewoda Kołodziejski i zaakceptował ten punkt. Wałęsa konstatuje:

„Odważna decyzja. Samodzielność. To było zaskakujące! W polityce w tym systemie nikt za nic nie bierze odpowiedzialności. On wziął odpowiedzialność za decyzję w sytuacji konfliktowej”⁴³⁶.

Wałęsa opisuje profesora Kołodziejskiego mianem „zdecydowanego zwolennika i sprzymierzeńca porozumienia”.

„Kołodziejski - dodaje - po strajku wypowiadał się zupełnie otwarcie, że władza odtąd musi pogodzić się z tym, że słuszne i korzystne dla Polski jest «patrzenie władzy na ręce»”⁴³⁷.

Po zakończeniu strajku utworzono nawet „gorącą linię” z biurem wojewody Kołodziejskiego. Na bieżąco relacjonowano mu sprawy podnoszone na posiedzeniach Komisji Interwencyjnej, a dotyczące trudności w zakładaniu ogniw związkowych w zakładach pracy⁴³⁸.

To oficjalnie. A oto nieoficjalna wypowiedź Kołodziejskiego z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, dwa miesiące później:

„Sytuacja jest coraz trudniejsza, lecz ani razu nie wymknęła się z naszych rąk. Panujemy nad tym. Należy przyjąć przychylność dla «Solidarności» jako kierunek polityczny. Jest to konieczne, walka z «Solidarnością» to walka z całym społeczeństwem. Po drugie - musimy podjąć walkę o polityczne oblicze «Solidarności». Jest to walka o wciągnięcie «Solidarności» do współodpowiedzialności. Po trzecie - doprowadzić należy do rozłamu wśród kierownictwa «Solidarności». Działać musimy na wielu płaszczyznach. Identyfikować ich. Odkleić należy od «Solidarności» tych, którzy przykleili się, bo to korzystne dzisiaj - KPN, KOR, itp.”⁴³⁹.

Z powyższego wynika, że Kołodziejski, cieszący się w środowisku „Solidarności” mianem przyjaciela związku, realizował z góry ustaloną linię polityczną PZPR. W sierpniu 1980 roku partia po prostu została „przyparta do muru” i część aktywu szukała nowych rozwiązań. Słowa Wałęsy, mówiącego na zakończenie negocjacji o dogadywaniu się między Polakami⁴⁴⁰ pozostały tylko pustym frazesami, podobnie jak przypisywane komunistom - szcze-

436 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 175.

437 Tamże, s. 175.

438 Owa „gorąca linia” jest wartym zapamiętania szczegółem. Tamże, s. 175, 178.

439 APG, KW PZPR, sygn. 446, Protokół nr 23/80 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku odbytego dnia 20X11980 r., k. 81, cyt. za: S. Cenckiewicz, Oczami bezpieki..., s. 427.

440 A. Drzycimski, tamże, s. 74.

rość i dobra wola. Za ogólnikami kryło się skryte dążenie PZPR do możliwie szybkiej likwidacji rodzącej się „Solidarności”.

30 sierpnia, w stoczni szczecińskiej, Marian Jurczyk⁴⁴¹ podpisał porozumienie z Komisją Rządową, której przewodził Kazimierz Barcikowski. Wprawdzie Barcikowski przekroczył uprawnienia nadane mu przez Biuro Polityczne, ale uznano, iż tego dnia nie było innego wyjścia. Porozumienie szczecińskie przewidywało utworzenie „samorządnych związków zawodowych”⁴⁴². Wówczas trwały jeszcze negocjacje w Stoczni Gdańskiej. W odpowiedzi na wydarzenia w Szczecinie, wicepremier Jagielski zaproponował stoczniowcom wydanie wspólnego komunikatu i zakończenie strajku. Propozycja spotkała się z pozytywną reakcją Lecha Wałęsy, który przychylił się do idei „powrotu do roboty”. Wzbudziła jednak duże zastrzeżenia wśród innych delegatów, którzy zwracali uwagę, że poza dwoma, nie podpisano pozostałych dziewiętnastu punktów formułującego się porozumienia. Lech Wałęsa ponownie poddał się woli większości i zapowiedział kontynuowanie strajku⁴⁴³.

Zdaniem A. Kołodzieja, trzy dni wcześniej doszło do podobnego, ale o wiele groźniejszego zajścia. Była to

„[...] próba wydania apelu na trzy dni przed zakończeniem strajku sierpniowego, na którą się zgodził Wałęsa, aby odwołać strajk w całej Polsce, ponieważ ktoś go do tego namówił... Tekst był, o ile mi wiadomo, przygotowany przez ludzi wojewody gdańskiego. U wojewody gdańskiego rezydowała wówczas Komisja Rządowa, więc była to propozycja, która przyszła stamtąd [...] i Wałęsa się na to zgodził i bardzo mocno się przy tym upierał. Nie doszło do tego tylko dlatego, że zażądaliśmy spotkania z nim, zamknęliśmy się w sali usiłując bez doradców, samo prezydium gdańskie, usiłując mu wytłumaczyć, że to jest błąd. Natomiast apel ten miał być, i o tyle miał znaczenie, że byłby podany w «Dzienniku Telewizyjnym» o godzinie 19.30, a więc porze największej oglądalności. Nie przekonaliśmy go do końca, ale to spotkanie trwało, takie zamknięte, gdzie nie pozwoliliśmy Wałęsie spotkać się z telewizją i nagrać ten program, trwało do późnych godzin nocnych i później już to było nieaktualne”⁴⁴⁴.

441 M. Jurczyk był rejestrowany jako TW SB o pseudonimie „Święty” w latach 1977-1978. P. Gontarczyk, Tajny współpracownik „Święty”. Dokumenty archiwalne sprawy Mariana Jurczyka, Warszawa 2005.

442 A. Dudek, dz. cyt., s. 24-25.

443 A. Drzycimski i T. Skutnik, Gdańsk. Sierpień '80..., s. 390-391; Por. T. G. Ash, dz. cyt., s. 43.

444 J. Zalewski, Pod prąd, dz. cyt. Przemawiając do przedstawicieli KZ NSZZ „Solidarność” gdyńskiej stoczni imienia Komuny Paryskiej, w lipcu 1981 r., Kołodziej powiedział: „28 sierpnia Wałęsa przekazuje Wojewodzie Kołodziejowskiemu tekst apelu do społeczeń-

stwa, którym chce odwołać strajki w całym kraju. 5 godzin trwa tłumaczenie mu, że jest to błąd". Z. Trziszka, *Na pochybel*, Warszawa - Zielona Góra 1993, s. 83; Po tym oświadczeniu A. Kołodziej zrezygnował z funkcji wiceprzewodniczącego związku, a po drugiej turze I Zjazdu Krajowego „Solidarności” w 1981 r. wyjechał do Czechosłowacji „zdobywać nowy teren”. Wkrótce został aresztowany. Przetrzymany w bardzo ciężkich warunkach, był poddawany bezpardonowej „reedukacji” przez naczelnika praskiego więzienia, w którym próbował wzniecić bunt. Połowę wyroku przesiedział w karcerze. 19 lipca 1983 r. Kołodziej powrócił do PRL, przekazany uprzednio polskiej SB. Na Wybrzeżu zaczął tworzyć struktury „Solidarności Walczącej”. J. Zalewski, *Pod prąd*, dz. cyt.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Sala BHP, 31 sierpnia 1980 r.; Lecha Wałęsa, z lewej Mieczysław Jagielski, z prawej Tadeusz Fiszbach, fot. ze zbiorów Krzysztofa Wyszковского.

By uczynić tę wypowiedź weryfikowalną, przytoczmy jeszcze jedną opinię. Tym sposobem rozjaśnimy odrobinę kulisy zdarzenia, sięgając jakby do jego korzeni.

„Wałęsa zapytał mnie co robić? Władze naciskają, żeby był apel o nie podejmowanie nowych strajków? - odkrywa swoją wiedzę K. Wyszkowski - Powiedziałem, że można się zgodzić przy utrzymaniu już trwających strajków i wygłoszeniu oświadczenia w telewizji osobiście przez Lecha Wałęsę. Władze się nie zgodziły, a przygotowano oświadczenie pisemne, co było oczywiście bzdurą. Pisane było na miejscu przez funkcjonariusza SB z delegacji rządowej. Przekonywałem Mazowieckiego, że ten apel nie powinien się ukazać. Mazowiecki uległ. Naiwny okazał się nasz rzecznik prasowy, Lech Bądkowski. Entuzjastycznie sygnalizował gotowość do wydania apelu. Udało mi się poskromić jego zapał. Co później Wałęsa z tym robił? Tego nie wiem”⁴⁴⁵.

31 sierpnia w Gdańsku, około godziny 17.00, za pomocą długiego ozdobnego długopisu z wizerunkiem Papieża, przewodniczący MKS Lech Wałęsa podpisał porozumienie z Komisją Rządową. Do dokumentu dodano aneks z listą więźniów politycznych, którzy powinni być zostać zwolnieni⁴⁴⁶. Oko-

445 Relacja K. Wyszковского, Kraków, 09.01.2008 r.

446 L. Biernacki, Kronika Solidarności. 20 lat dzień za dniem..., Sopot 2000, s. 25.

liczność uświetniły krótkie przemówienia Lecha Wałęsy oraz M. Jagielskiego. Wałęsa wypowiedział historyczne:

„Proszę państwa, ja [...] chciałem jeszcze raz podziękować panu premierowi i wszystkim siłom, które nie pozwoliły na jakieś siłowe załatwienie sprawy, że rzeczywiście dogadaliśmy się jak Polak z Polakiem”⁴⁴⁷.

Do chwytliwej formułki odniósł się w swoim przemówieniu Jagielski:

„Rozmawialiśmy tak, jak Polacy ze sobą powinni rozmawiać. Jak rozmawia Polak z Polakiem. [...] Ja myślę i głęboko w to wierzę, że będzie to najlepsze świadectwo naszych patriotycznych, polskich obywatelskich intencji, że pragniemy jak najlepiej służyć sprawom ludzi pracy, sprawom naszego narodu, naszej socjalistycznej ojczyzny - Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”⁴⁴⁸.

Wystąpienie komunistycznego wicepremiera zakończyły długotrwałe oklaski. Scenę zarejestrowały kamery reżimowej telewizji. Ostatni fragment wystąpienia Jagielskiego, włącznie z oklaskami, zaprezentowano we wszystkich serwisach informacyjnych.

Wśród sygnatariuszy porozumienia zabrakło podpisu A. Gwiazdy, zdaniem A. Walentynowicz najbardziej pracowitego i nieustępliwego negocjatora. Gwiazda nie chciał firmować tak różnego z pierwotną wersją porozumienia i nie zaakceptował szeregu ustępstw ze strony Wałęsy⁴⁴⁹. On sam mówi, że podstawowy powód był inny:

„[Tekst porozumienia - przyp. P. Z.] przepisywała maszynistka wojewody. Wszyscy polecili pod kamery, jak najbliżej Wałęsy i Jagielskiego, żeby zająć miejsce, a ona sobie pisze. Wiadomo, że nie będzie czasu już, będą przemówienia, [...] nie będzie czasu skontrolować. Więc ja stałem jej za plecami, patrzyłem litera po literze, potem jak skończyła stronę, to łapałem stronę i oddawałem kolegom na stół przydzielny i biegłem, żeby nadażyć z korektą tekstu”⁴⁵⁰.

3 września doszło do podpisania ostatniego z trzech wielkich porozumień między Międzyzakładową Komisją Robotniczą w Jastrzębiu i jej przewodniczącym Jarosławem Sienkiewiczem, a Komisją Rządową z wicepremierem A. Kopciem na czele⁴⁵¹.

XIII. POSIERPNIOWE PORZĄDKI

2 września, w sopockim mieszkaniu M. Muskata, w trakcie wieczornej serii spotkań WZZ-owców z wypuszczonym z więzienia J. Kuroniem, na krótko pojawił się Lech Wałęsa. Powiedział działaczom, że musi być przez nich

447 A. Drzycimski, dz. cyt., s. 433.

448 Tamże, s. 434.

449 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 101.

450 Relacja A. Gwiazdy, Gdańsk, 14.05.2007 r.

451 A. Dudek, dz. cyt., s. 25.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

sterowany i zapewnił o swojej lojalności⁴⁵². Lecz zaraz po wyjściu z budynku miał pojechać do „konkurencji”, na spotkanie członków RMP i przekazać tę samą deklarację. „Charakterystyczny sposób działania Wałęsy - mówi L. Kaczyński - podeprzeć się jedną ręką, drugą ręką, a najlepiej jeszcze nogą”⁴⁵³.

K. Wyszkowski wracał ze spotkania taksówką. Towarzyszyła mu A. Pieńkowska. Przyjaciółka B. Borusewicz poinformowała Wyszkowskiego, iż jest przekonana, że Lech Wałęsa był, a może wciąż jest agentem SB⁴⁵⁴. Nie była to opinia odosobniona. A. Kołodziej przypomina sobie, że w chwili gdy Wałęsa stał się za sprawą mediów osobą popularną „zjawili się ludzie, głównie pracownicy stoczni gdańskiej, którzy mieli do niego zastrzeżenia, co do jego prawd o 70-tym roku”.

„Kiedy zobaczyli Wałęsę - informuje przywódca strajku w Stoczni Gdyńskiej - on się niewiele zmienił od tamtego okresu, rozpoznali go i zwrócili się z tym do nas wyjaśniając nam, że coś jest nie tak. Bardzo szybko dotarty kanałem prywatnym informacje, że jestteczka na Wałęsę w archiwum gdańskim bezpieki, że są materiały dotyczące jakiejś jego działalności. To, że Wałęsa podawał, że był rzekomo przywódcą strajku z 70-tego roku, nagle jako niebezpieczny rewolucjonista, kiedy tych ludzi, którzy autentycznie prowadzili strajk, albo zamykano, wyrzucano z Gdańska, nie przyjęto do pracy, Wałęsa był na spotkaniu z Gierkiem [...]. Na tych fotografiach, które oglądałem, Wałęsa był ramię przy ramieniu z Gierkiem”⁴⁵⁵.

Zaraz potem, w nocy z 3 na 4 września, w mieszkaniu adwokata J. Taylora w Gdańsku zebrali się na wspólnym posiedzeniu liderzy WZZ oraz KOR. Byli to: B. Borusewicz, J. Duda-Gwiazda, A. Gwiazda, L. Kaczyński, Jerzy Kmiecik, A. Kołodziej, B. Lis, Helena Łuczywo, Jerzy Sikorski, A. Walentynowicz, Błażej Wyszkowski i Krzysztof Wyszkowski. W obradach nie uczestniczył Lech Wałęsa. Zapanowało zgodne przekonanie, że Wałęsa, jako przewodniczący nowopowstającego związku, stanowi dla niego zbyt duże zagrożenie. K. Wyszkowski przypomina sobie, że jednym z tych, którzy stanowczo domagali się usunięcia Wałęsy z funkcji Przewodniczącego, był J. Kuroń. Na nowego szefa organizacji przewidziano A. Gwiazdę⁴⁵⁶ albo A. Walentynowicz⁴⁵⁷. Polemizuje z Wyszkovskim B. Borusewicz:

452 Relacja K. Wyszkowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.; Relacja B. Borusewicz, Warszawa, 16.01.2008 r.

453 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

454 Relacja K. Wyszkowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

455 J. Zalewski, Pod prąd, tamże.

456 G. Nawrocki, Polak z Polakiem, Warszawa 1990, s. 102. Ów fakt odnotował w jednej z „prowałęsowskich” broszur wyborczych z 1990 r. dziennikarz R. Wierzbicki: „Jeszcze

jesienią 1980 r. ludzie z Warszawy przy pomocy swoich ludzi z Gdańska zorganizowali przeciw Wałęsie zamach stanu. Nie powiodło się. Wałęsa utrzymał się na stołku. Stawiali na Andrzeja Gwiązdę". P. Wierzbicki, Bitwa o Wałęsę, Warszawa 1990, s. 21.

457 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.; Wedle słów K. Wyszowskiego plan „puczu” wyglądał następująco: „1. Ogłoszenie Lecha Wałęsy agentem SB i usunięcie go z funkcji przewodniczącego MKZ. 2. Odejście wszystkich członków Prezydium MKZ do pracy zawodowej. 3. Przekazanie kierowania związkiem aparatuwi złożonemu z działaczy ze środowiska Kuronia (np. Bogdan Borusewicz miał zostać dyrektorem biura MKZ, Helena Łuczywo redaktorem naczelnym pisma „Solidarność”, a Jacek Kuroń oficjalnie miał

„Było na odwrót: to Kuroń wziął stronę Wałęsy. Z tego powodu pokłóciliśmy się z Jackiem. Przekonywał, że niezależnie od tego, jaki jest Wałęsa, trzeba z nim współpracować. Nie było mowy o jego odsunięciu. Zastanawialiśmy się, czy nie odejść ze związku”⁴⁵⁸.

Twórca WZZ przyznaje częściową rację twórcy strajku sierpniowego:

„B. Borusewicz wyraźnie mówi o wydarzeniach nieco późniejszych. Rzeczywiście po 17 września 1980 roku Kuroń zaczął popierać L. Wałęsę, ale wcześniej 3 września zgłosił propozycję ogłoszenia L. Wałęsy agentem i natychmiastowego usunięcia go z funkcji. B. Borusewicz to również popierał - dowodem jest fakt, że od następnego dnia odsunięto mnie od tak zwanej frakcji demokratycznej⁴⁵⁹, a mojego brata po 2 tygodniach”⁴⁶⁰.

Adwersarz Wyszковского zarzeka się z kolei, że nie było żadnej „frakcji demokratycznej”⁴⁶¹.

W toczonym sporze Wałęsa skłonny byłby zapewne przyznać rację K. Wyszowskiemu.

„[...] Próba odsunięcia mnie miała miejsce już po strajku - powiada. - 3 września, na spotkaniu u Jacka Taylora, w którym uczestniczyli Gwiazdowie, Wyszkow-

pozostać przy, zdobytej za sprawą zręcznej mistyfikacji, funkcji członka zespołu doradców, ja natomiast miałem pozostać szefem wydawnictw). 4. Zrzeczenie się przez związek swych statutowych uprawnień na rzecz planowanych «zgodnie z rozwiązaniami przyjmowanymi w pierwszych latach powojennych») rad zakładowych, a sam Kuroń miał zająć się «oceną nowych stanowisk pracy [...] dla stwierdzenia, czy spełniają one wymogi bezpieczeństwa i higieny, [...] [żądaniem] takich zmian w prawie pracy, aby przywrócić równorzędność pozycji pracownika i pracodawcy». 5. Zrzeczenie się przez Związek na rzecz rad zakładowych również prawa do strajku, które miało rzekomo stanowić wielkie niebezpieczeństwo anarchizacji produkcji oraz niekontrolowanych konfliktów z władzami. Jacek Kuroń chciał, by zebrani przyjęli jego plan i następnego dnia, korzystając z posiadania większości głosów w Prezydium MKZ Gdańsk, zaczęli go realizować. Jestem dumny z tego, że stawiając Kuroniowi opór przez cały czas nocnej narady, już nad ranem dostrzegłem wreszcie prawdziwy cel jego dążeń i rzuciłem mu w twarz oskarżenie, że mówi o dobru robotników, ale chodzi mu tylko o władzę. Kuroń zapadł się w fotelu i nic nie odpowiedział”. K. Wyszowski, W odpowiedzi na artykuł Roberta Spałka „Gracze” - Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2, 2004, s. 403-404; Warto poznać, co o spotkaniu, ale przede wszystkim o jego najgorętszym temacie powiedział J. Kuroń: „[...] Jeden z młodych KIK-owców [członek Klubu Inteligencji Katolickiej - przyp. P. Z.] powiedział, że w czasie naszej narady u Taylora Krzyś Wyszkowski zadzwonił do Mazowieckiego z informacją, że ja z Borusewiczem przygotowujemy zamach stanu. Ma on polegać na tym, że Borusewicz przejmie jako dyrektor «Solidarność» w Gdańsku, a ja zostanę szefem ogólnopolskim, bo chodzi o to, by KOR-owcy zostali dyrektorami. Dotknęło mnie to strasznie. [...] Na pewno nic o sobie nie wspomniałem, ale Krzyś tak to wszystko zrozumiał i podzielił się swoją

wizją zamachu stanu nie tylko z Mazowieckim, co narobiło później więcej szkód niż nieporozumienie z [...] Lechem. Od tej pory - sędzę - zaczęła w Lechu narastać nieufność wobec mnie". Por. J. Kuroń, dz. cyt., s. 124-127.

458 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 145.

459 Ukuty ponoć przez otoczenie J. Kuronia termin, wskazywał na grupę opozycjonistów domagających się pełnej jawności w naradach politycznych MKZ.

460 Relacja K. Wyszowskiego, 09.07.2007 r.

461 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

ski, Borusewicz i Kuroń. Ktoś powiedział tak: sierżanci wygrali wojnę, teraz jest czas generałów. Sierżant to znaczy Lech Wałęsa. Ma odejść. A ja więc pomyślałem sobie: Aha! Znowu wracają do starej historii z 70. lat. Wraca moja rzekoma agencja. [...] Ja go [B. Borusewicza - przyp. R Z.] bardzo szanuję! Nawet rozumiem niektóre jego ruchy, jak ta próba pozbycia się mnie ze strajku. Mógł mi nie ufać po tym, czego się dowiedział. Ale fakty są takie, że się pomylił"⁴⁶².

Wprawdzie L. Kaczyński uważa, że mówienie o „puczu” jest przesadą, bo rozważano różne koncepcje poważnego ograniczenia poczynań, czy nawet zakwestionowania przywództwa Wałęsy, jednakowoż do zmian parli i Kuroń, i Borusewicz, natomiast Wyszowski rzeczywiście stawiał im opór⁴⁶³.

Zebrani w domu Taylora liderzy opozycji zdawali sobie sprawę z różnicy występującej pomiędzy nimi, a rodzącym się pełnym nadziei, wielomilionowym ruchem, przekonanym o jak najlepszych intencjach Wałęsy. Wyszowski uważał wtedy, że ogłoszenie w pierwszych dniach września, że Wałęsa jest agentem SB, oznaczać będzie wymarzony przez komunistów i ich policję polityczną rozpad ruchu. Był więc przeciwny odsunięciu Lecha Wałęsy⁴⁶⁴.

Kolejne wrześniowe spotkanie działaczy WZZ było oddolną inicjatywą „drugich szeregów” organizacji. Związkowcy zebrali się w gdańskiej dzielnicy Wrzeszcz. L. Zborowski relacjonuje, że atmosfera w mieszkaniu była napięta i nikogo nie zaskoczyła nieobecność Lecha Wałęsy. W wypełnionym po brzegi mieszkaniu, związkowcy jednogłośnie zażądali od liderów WZZ, by natychmiast wycofali Wałęsę z przewodniczenia tworzonej organizacji. Po kilku godzinach obrad, szeregowi działacze uznali, że mówienie prawdy o Wałęsie na tym etapie rozwoju ruchu może zaszkodzić przede wszystkim samej organizacji. W tej sytuacji jedynym rozsądnym wyjściem pozostało znalezienie się w otoczeniu Wałęsy i nie pozwolenie mu na zniszczenie efektów Sierpnia, za którym stał nie kto inny, tylko WZZ.

Zebranie to było zarazem ostatnim dla działaczy Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Jest to moment przełomowy z punktu widzenia historyka. Podjęto wówczas niebagatelną decyzję o zawieszeniu działalności WZZ i przejściu członków organizacji w szeregi powstającej „Solidarności”⁴⁶⁵. Czas miał pokazać, na ile ich obecność wpłynęła na dalsze losy związku.

W tym czasie Lech Wałęsa, w blasku fleszy wprowadzał się już do nowego mieszkania, które otrzymał decyzją władz. Na Zaspie, dzielnicy Gdańska, powstałej na terenie byłego lotniska, Wałęsowie zajęli lokal biurowy spółdzielni mieszkaniowej, czyli pierwsze piętro w bloku przy ulicy Pilotów 17D. Z połączenia trzech małych mieszkań powstało jedno, sześciopokojowe. Nowe lokum spokojnie mogło pomieścić ośmioosobową rodzinę i stać się

462 Lech Wałęsa: Jak chcieli zrobić ze mnie esbeka, s. 4.

463 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

464 (Relacja K. Wyszowskiego) G. Braun, dz. cyt.

465 L. Zborowski, dz. cyt., s. 175-176.

jednocześnie biurem szefa powstającego związku⁴⁶⁶. Oglądając razem z grupą dziennikarzy jeszcze puste ściany swojego nowego mieszkania, Wałęsa machnął ręką i powiedział: „Ten pokój jest pusty - ale pełen nadziei”⁴⁶⁷.

Wałęsa wspomina odwiedzin A. Walentynowicz, matki chrzestnej jednej z jego córek, Magdy. Działaczka WZZ złożyła gospodarzowi „bardzo konkretną, koleżeńską propozycję”. Poprosiła go, aby zrezygnował z funkcji przewodniczącego MKZ na rzecz kogoś w rodzaju Gwiazdy, Kuronia czy Modzelewskiego. Powiedziała Wałęsie, że jest za słaby, za mało „rewolucyjny” w żądaniach oraz zbyt uległy wobec komunistów. Wałęsa przyznaje, że pomysł nie wyszedł od A. Walentynowicz, ale stała za nim „nieliczna, ale wpływowa część WZZ-ów na Wybrzeżu”. Byli to ludzie, którzy uznawali go za uzurpatora. Nie wychodzili z tym na zewnątrz, gdyż obawiali się reakcji stoczniowców, którzy nie wyobrażali sobie nawet dyskusji o przywództwie Wałęsy.

„Czułem się zobowiązany i czułem poparcie ogółu - powiada nasz bohater - mogłem więc nie brać pod uwagę ujawnionych tendencji, ale też nigdy o nich nie mogłem zapomnieć”⁴⁶⁸.

Gdyby słowa te padły w 1980 roku mogłyby zostać uznane za złowieszcze. Nic jednak nie było w tych dniach pewne. Dominowały i mieszały się ze sobą poczucie strachu i wielkiej niewiadomej. Dzisiaj słowa Wałęsy mogą nam pomóc jedynie w zrozumieniu takiej, a nie innej jego postawy względem kolegów z przedsierniowej opozycji.

Przypomnijmy wypowiedź, która wyjaśnia nam, dlaczego zdaniem Lecha Wałęsy nie mógł on powierzyć pieczy nad związkiem innej osobie:

„Gdybym czuł, że w tym gronie jest ktoś zdolny do udźwignięcia, może bym odpoczął, wypuścił kogoś na dalsze prowadzenie, ale nie widziałem”⁴⁶⁹.

W następnym rozdziale przekonamy się, że jest to zdanie zbieżne ze zdaniem władzy. Komuniści również uważali go za jedyną osobę, która jest zdolna udźwignąć ciężar „Solidarności”.

Do ludzi, których ambicje parły w kierunku zmiany biegu wydarzeń na podstawie własnej koncepcji, Wałęsa zalicza J. Kuronia⁴⁷⁰, swojego potencjal-

466 A. Pawlak, dz. cyt., s. 18; Por. L. Goodwyn, dz. cyt., s. 395.

467 Cyt. za: L. Goodwyn, dz. cyt., s. 395.

468 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 144.

469 Tamże, s. 144.

470 Tamże, s. 185-186; J. Kuroń opisuje spotkanie z Lechem Wałęsą z 1 listopada 1980 r.:

„[...] Miałem długą rozmowę z Lechem, w czasie której mówił mi o swojej centrowej polityce. Nie mówił tego wprost, ale tak go rozumiałem. I wyjawiał mi wtedy swoje skryte obawy dotyczące mojej osoby. Otóż troską Lecha przez cały czas naszej współpracy było, czyja aby nie mam zamiaru zostać przewodniczącym. Bo podobno chcą mnie nim zrobić. Zapytałem go wprost, czy ma mnie za durnia i że to bardzo nieładnie z jego strony, jeśli mnie tak ocenia. Przewodniczącym «Solidarności» musi być przecież on, Wałęsa - tłumaczyłem - bo jego wyniósł sierpniowy strajk w stoczni i on symbolizuje związek, czego nikt nie potrafi przeskoczyć. [...] Wyściskaliśmy się i Lechu powiedział, że dosyć tej konspiracji, że na rozmowy z Pińkowskim [Józef; premier - przyp. P. Z.] mam iść i ja. [...] Uparł się i koniec. Chyba z tej radości, że nie ma we mnie konkurenta". J. Kuroń, dz. cyt., s. 142.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

nego rywala w ubieganiu się o fotel szefa związku. W przeciwieństwie do niego, Wałęsa nie miał żadnej koncepcji. Był zdania, iż to koncepcje dobiera się do danej rzeczywistości, a nie tworzy rzeczywistość według konkretnej koncepcji. Stąd trudności w sprecyzowaniu „celu” działania, unikanie „deklaracji” oraz pogląd o „opuszczaniu jałowego obszaru”. Wałęsa zwyczajnie nie należał do ludzi, którzy prą do zmiany rzeczywistości. Cały czas mamy do czynienia z człowiekiem, który ani nie deklarował, że chce rzeczywistość zmienić, ani nie robił nic specjalnego w tym kierunku. Wałęsa czekał i reagował. Tym bardziej intrygująca jest postać Lecha Wałęsy i realia, w których potrafił się tak zwinnie poruszać. Najbardziej fascynuje jednak proces, który umożliwił wykreowanie wizerunku Lecha Wałęsy - symbolu walki z komunizmem.

W tym miejscu stanęliśmy u kresu działalności Lecha Wałęsy w Wolnych Związkach Zawodowych. Warto zauważyć symboliczne zjawisko. Nie było Lecha Wałęsy w momencie zakładania Wolnych Związków Zawodowych, tak jak nie pojawił się w momencie ich likwidacji. Idea i ludzie Wolnych Związków Zawodowych doprowadzili Polskę do Sierpnia. Do czego miał ją zaprowadzić Lech Wałęsa i „nowi” ludzie, którzy zastępowali tych „starych” WZZ-owców? Czy była to taktyka wyłącznie Lecha Wałęsy? Odpowiedzi na te pytania będziemy szukać w kolejnych rozdziałach.

DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY
W NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

L

|||
|||
-

-
-
-

I. POWSTAJE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Po podpisaniu „porozumień sierpniowych” rozpoczął się żywiołowy proces tworzenia niezależnych struktur związkowych. Polegał on na przeobrażaniu się Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych (MKS) w Międzyzakładowe Komitety Założycielskie (MKZ) Wolnych Związków Zawodowych. Równie istotne zmiany zachodziły we władzach PZPR. 6 września, ze względu na „zły stan zdrowia”, od funkcji I sekretarza PZPR odsunięty został Edward Gierek¹. Na stanowisku zastąpił go S. Kania.

Nie było do końca jasne, jaką strukturę będzie posiadał nowy ruch związkowy i czy powstanie jednolita organizacja. Doświadczeni działacze Wolnych Związków Zawodowych, na czele z Joanną i Andrzejem Gwiazdami oraz Bogdanem Borusewiczem, byli zdania, że centrala to instytucja, która łatwo może manipulować ruchem. Dlatego koncepcja scentralizowanego ruchu była według nich biurokratyczną, a zarazem niedemokratyczną. Zdaniem weteranów WZZ ruch powinien być stać się luźną, oddolną federacją. Tworzyć się tam, gdzie wraz z prawem do niezależności wywalczono wiarygodność. W strukturach nadanych „z góry” bezpieczeństwa miała lepsze pole „do popisu”. Karol Modzelewski, delegat wrocławskiego MKZ, w sposób następujący wyraził się o autorach takiego pomysłu:

„Byli to ludzie zżyci, sprawdzeni w walce o Wolne Związki. Tej niewiadomej, która napływała, po prostu bali się. Jacy ludzie teraz napłyną? A może będą manipulowani przez partię, a może zgolą przez bezpieczeństwo?”².

Przypomnijmy sobie, że jeszcze pod koniec lat 70., z obawy o przejęcie przez SB kontroli nad wzajemnymi relacjami, działacze WZZ Wybrzeża nie zdecydowali się na współdziałanie z katowickimi WZZ³. Teraz, w ich mniemaniu, rodziło się podobne niebezpieczeństwo.

Do grona zwolenników rejestrowania wielu regionalnych organizacji należała również grupa „ekspertów” z T. Mazowieckim i B. Geremkiem na czele. Oni z kolei wychodzili z założenia, że monolitycznej, totalitarnej władzy może przeciwstawić się tylko struktura demokratyczna. Tak przynajmniej twierdzi Mazowiecki. Powściągliwe traktowanie żądań stoczniowców jeszcze w trakcie strajku pozwala sądzić, że stanowisko głównych „ekspertów”

1 A. Dudek Dzieje dziesięciomilionowej „Solidarności” (1980-1981), w: Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005, Warszawa 2005, s. 26.

2 Na pewno czas najważniejszy. Rozmowa z Karolem Modzelewskim, w: J. Jankowska, Portrety niedokończone, Warszawa 2004, s. 270.

3 A. Dudek, dz. cyt., s. 26-27.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

podyktowane było po prostu uwzględnianiem interesu władz. „Pamiętając ich opór w czasie negocjacji, nie chcieliśmy od razu tworzyć pola jakiejś nowej batalii [...]”⁴ - informuje w tej samej wypowiedzi Mazowiecki. W odróżnieniu od WZZ-owców i „ekspertów”, mniej zaprawieni w bojach działacze spoza Trójmiasta i stolicy, skłonni byli poprzeć koncepcję budowy związku z silnymi władzami.

Ostateczna decyzja w tej sprawie miała zapaść 17 września 1980 roku w Gdańsku, na ogólnopolskim spotkaniu przedstawicieli ponad dwudziestu MKZ oraz ich odpowiedników: Międzyzakładowych Komitetów Robotniczych i Międzyzakładowych Komisji Robotniczych (MKR, sic!)⁵. Do zjazdu doszło w Hotelu Morskim, położonym w gdańskiej dzielnicy Wrzeszcz. Wyrazicielem centralistycznej koncepcji związku był między innymi doradca warszawskiego MKZ, Jan Olszewski. Późniejszy premier III RP wspomina:

„Jeszcze w Mazowszu sformułowaliśmy postulat, żeby rejestrować się jako jeden, ogólnopolski związek o strukturze formacji. Każde inne rozwiązanie będzie prowadziło do tego, że nas podzielią. Tylko jeden, wspólnie działający, solidarny związek ma szanse przetrwania i o to trzeba było stoczyć walkę na tej konferencji [...]”⁶.

Stanowisko Olszewskiego popierał Jarosław Kaczyński, brat Lecha, a za głównego krzewiciela, choć nie autora, koncepcji uchodził K. Modzelewski⁷.

4 Rozmowa niedokończona. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, w: J. Jankowska, tamże, s. 148.

5 Komisje Robotnicze sięgały swoimi korzeniami do wystąpień robotniczych w 1956 r. Były ustępstwem wobec robotników, domagających się powołania autentycznych związków zawodowych, funkcjonujących w Polsce, w nieodległej przecież przeszłości, bo w okresie międzywojennym. Tych ambitnych, w realiach gospodarki centralnie planowanej, zamierzeń nie udało się na razie osiągnąć. Idea powołanych do życia Komisji Robotniczych, miast skupić ich „uwagę” na obronie praw pracowniczych, została przez władze PRL wykorzystana w celu zmuszenia robotników do wejścia wraz z dyrekcją w proces kontroli produkcji, do wzięcia odpowiedzialności za wydajność pracy. MKZ i zrodzona na bazie komitetów „Solidarność” wylała się spod zwierzchności państwa, osiągając pozycję przynależną „zachodnim” trade unions. Przypomnijmy, że do próby odtworzenia Komisji Robotniczej doszło na początku 1980 r. w zakładzie „Elektromontaż”. Wówczas na czele Komisji Robotniczej stanął Lech Wałęsa. Koncepcję Komisji Robotniczych forsowała grupa w KOR, skupiona wokół osoby J. Kuronia. Konkludując, MKR w sferze idei były zaprzeczeniem MKZ i możemy domniemywać, że w tych ośrodkach, w których powstały, wpływy władz na nowe kierownictwa związkowe były silniejsze niż gdzie indziej. Zobacz: J. Holzer, *Solidarność 1980-1981. Geneza i historia*, Paryż 1984, s. 129. Na przykład w Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w Jarzębieniu (powstała z przekształcenia 3 września 1980 roku tamtejszego MKS), kierowanej przez J. Sienkiewicza. Sienkiewicz został wkrótce oskarżony przez działaczy o współpracę z SB, prowadzenie MKR „na pasku partii” i sianie podziałów w ogólnopolskich strukturach

„Solidarności”. 8 stycznia 1981 r. zmuszono go do ustąpienia z funkcji przewodniczącego. 26 stycznia ogłosił antysolidarnościowy „list otwarty”, a potem zupełnie zamilkł. J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 114, 128-131.

6 Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Patkiewicz, Warszawa 1997, s. 211-212.

7 O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich. Rozmawiali Michał Karnowski i Piotr Zaremba, Kraków 2006, s. 108-109.

Lech Wałęsa był wyrazicielem zdania lansowanego przez „weteranów”, a może już przez „ekspertów”, o maksymalnej decentralizacji związku⁸. A. Drzycimski, w 1980 roku dziennikarz, zanotował, że Wałęsa żywo włączył się w toczoną na spotkaniu dyskusję. W pewnym momencie podenerwowany oświadczył, że komunistyczna CRZZ zrobiła plenum i zaproponowała mu fotel lidera. Nie zgodził się, chociaż mógł mieć taką jedność, którą niesie za sobą jednolity związek⁹. Sensacyjne oświadczenie Wałęsy sprawiło, że przez salę przetoczył się szmer¹⁰. Większość działaczy z zadowoleniem odebrała wieść, że próba podkupienia Lecha nie powiodła się¹¹. Byli i tacy, którzy zastanawiali się nad kulisami poufnych pertraktacji¹².

Wałęsa nie miał podstaw martwić się o swoje przywództwo i to niezależnie od zaakceptowanego modelu związku. Gwarantowali mu je zarówno „eksperci”, jak i działacze podzielający zdanie Modzelewskiego. Ci ostatni jeszcze w czasie konferencji starali się go przekonać do swojej koncepcji, zapraszając przy tym na fotel szefa związku¹³. Wersja decentralistyczna wiązała się z mniejszą odpowiedzialnością, dawała Wałęsie większą samodzielność z możliwością nieliczenia się z pozostałymi członkami organizacji. Najistotniejszy był jednak fakt, że paradoksalnie komunistom pierwotnie również, tak jak działaczom WZZ i „ekspertom”, najbardziej odpowiadała idea wielości związków. Pozwalała im bowiem na neutralizowanie wszystkich po kolei.

W trakcie spotkania przedstawiciele MKZ i MKR J. Olszewskiemu udało się zgłosić wniosek o powołanie jednolitej organizacji o zasięgu ogólnopolskim.

„Zabrałem głos - wspomina Olszewski - i zgłosiłem ten wniosek. Wałęsa usiłował mi przerwać, ale reakcja sali była jednoznaczna, mój wniosek spotkał się ze spontanicznym poparciem. Wałęsa po tym żywiołowym aplauzie, natychmiast się ze swojego pierwotnego sprzeciwu wycofał i także poparł ten wniosek. Później poparł mnie także K. Modzelewski. Właśnie w ten sposób wyłamaliśmy się z układu, który został wcześniej zaplanowany. Można powiedzieć, że w tym momencie stworzyliśmy fakt dokonany. Umożliwiliśmy powstanie tego, czym później stała się «Solidarność». Pamiętam, że po zakończeniu narady Wałęsa podszedł do mnie i do Wiesława Chrzanowskiego i powiedział: «No, zrobił pan nas w to, to teraz siadajcie panowie, i piszcie statut dla Związku, skoro już mamy go rejestrować»”¹⁴.

8 W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980-1981*, Warszawa 2002, s. 69; Por. A. Dudek, tamże, s. 26-27.

9 A. Drzycimski, *Wzrastanie*, w: *Lech Wałęsa*, Gdańsk 1990, s. 78.

10 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

11 K. Modzelewski, Między umową a wojną, Archiwum Solidarności, Seria: Dokumenty, Warszawa 1989, s. 9.

12 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

13 O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich..., s. 108-109; por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981. Geneza i historia, Paryż 1984, s. 113.

14 Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim..., s. 211-212; por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 212.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Pewną formą kompromisu pomiędzy stronami sporu było zaakceptowanie formuły autonomicznych struktur związku¹⁵. Zrzeszone w Prezydium MKZ lub MKR władze regionalne, uzyskały daleko idącą samodzielność na własnym terenie. Na zjeździe ustalono również, że rozmowy z komunistami nie mogą być prowadzone „w cztery oczy”. Muszą być podejmowane jawnie i pod kontrolą tak zwanego „drugiego szeregu”¹⁶. Celem było zapobieżenie izolowaniu się liderów od zwykłych działaczy oraz przeszkodzenie w podejmowaniu decyzji „za ich plecami”.

W rozdziale tym omawiamy aktywność Lecha Wałęsy już nie jako zwykłego - szeregowego działacza kilkudziesięcioosobowej organizacji, o którym wiedza opozycjonistów była ograniczona. Analizujemy postępowanie przywódcy największego związku zawodowego w Polsce i Europie, którego decyzje wpływały na losy poszczególnych działaczy, związku czy wreszcie kraju. Tym razem oczy liderów opozycji i Polaków zwrócone były właśnie w jego stronę. Konieczne jest szersze przyjrzenie się nie tylko czynom, ale także słowom Lecha Wałęsy. Zbadanie, czy następowała korelacja między nimi oraz w jakim stopniu wzajemnie na siebie wpływały.

Wałęsa nie zmienił się z dnia na dzień. Nie przestał realizować hasła „pomożemy!”. Wątpliwe, by w sporze pomiędzy centralistami i decentralistami z przekonania, reprezentował tych drugich. Co zatem spowodowało, że Lech zmienił zdanie w toczonej dyskusji na temat formy ustrojowej związku? Gdy ważyły się losy organizacji, czekał. W chwili, gdy popieranie opcji decentralistycznej stało się dla niego niekorzystne, wycofał się. Znowu uznał rację silniejszego, czym jednocześnie przypieczętował swój rozbrat z gdańskim ruchem oporu.

Po latach A. Gwiazda wyznaje: „Chwała Bogu, że zrobiliśmy jeden związek i że regiony, których tak się obawialiśmy, miały prawo głosu”¹⁷. Mimo takiego rozwoju wypadków, zachowanie Lecha Wałęsy na zjeździe, dawni działacze WZZ sprowadzają do koniunkturalizmu. Wałęsa przekierował swoje poglądy wtakim samym tempie, jak w czerwcu 1978 roku w mieszkaniu K. Wyszowskiemu, gdy podporządkował się przyjętej w Wolnych Związkach Zawodowych formie działalności. We wrześniu 1980 roku również bardzo dobrze zdawał sobie sprawę z tego, iż jego pozycja nie jest jeszcze wystarczająco mocna. Jeden z TW o pseudonimie „Zenon”, dziennikarz i działacz katolicki Andrzej W, w listopadzie 1980 roku sporządził donos.

„Sytuacja w Gdańsku [...]. «Właściwym przywódcą Solidarności jest Gwiazda. Mimo prób Wałęsy, aby wypowiadał się Lis [Bogdan - przyp. P. Z.], którego lansuje Wałęsa i jest jego ideowym natchnieniem. Gwiazda przechwycił już właściwie wła-

15 A. Dudek, dz. cyt., s. 27.

16 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 71-72.

17 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 102.

dzę w związkach. Wałęsa już nie ma nic do powiedzenia*. Fala go wyniosła i już go zmywa"¹⁸.

W tym wypadku konfident „Zenon” powtórzył opinię sformułowaną przez lidera bydgoskiej „Solidarności” Jana Rulewskiego. Obraz sytuacji zaproponowany przez TW „Zenona” na pewno został przerysowany. Wszelako możliwe, że istotnie takie odnosiło się wówczas wrażenie. Gdy z czasem pozycja Wałęsy uległa wzmocnieniu i względnej stabilizacji, przywódca „Solidarności” brutalnie egzekwował każde swoje stanowisko, niejednokrotnie strasząc rozłamem w ruchu.

Ważne, byśmy w kontekście kolejnych wydarzeń przybliżyli sobie niektóre prawidłowości w zachowaniu Lecha Wałęsy. W okresie półtorarocznej działalności związku pojawiły się pierwsze charakterystyczne powiedzenia naszego bohatera. Później doszły kolejne, w rodzaju: „Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”¹⁹, „Jestem za, a nawet przeciw”²⁰, „Trochę tak, trochę nie”²¹, „Nie chcę, ale muszę”²², „Plusy dodatnie, plusy ujemne”, „Teoretycznie tak, a praktycznie nie”²³ - jak wytłumaczy swoje poparcie dla rządu T Mazowieckiego, „Popieram PSL, a zagłosuję na PO”²⁴ - jak będzie się określał podczas kampanii wyborczej w 2007 roku, „Jedność w różności”²⁵, a nawet „Białe jest białe, czarne jest czarne”. Spisane sentencje wbrew pozorom nie dowodzą przywiązania naszego bohatera do relatywizmu. Świadczyły jedynie o permanentnym uciekaniu przed odpowiedzialnością za czyny. W razie niepowodzenia Wałęsa mógł zmyć z siebie barwę reprezentanta danej opcji i spróbować zatrzeć negatywne wrażenie. Dlatego bardziej odpowiadało mu dobieranie właściwej koncepcji niż tworzenie własnej.

18 IPN By 0085/241 t. 1, Informacja agenta z teczki pracy TW „Zenon”, k. 37. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Zenon”, 09.12.2007 r.

19 R. Boyes, Nagi prezydent. Życie polityczne Lecha Wałęsy, Londyn 1995, s. 274.

20 Pan prezydent powiedział. Zbiór cytatów i wypowiedzi Lecha Wałęsy z lat 1990-1993 („Rzeczpospolita” z 27 stycznia 1992 r.), Warszawa 1993, s. 61.

21 Polska: pomimo „rozbieżności i trudności” („Le Monde”, 04.03.89, s. 4), w: A. Sudnik, Wałęsa w oczach Francuzów, Warszawa 2000-2001, s. 136.

22 Słynne zdanie: „Nie chcę być prezydentem, ale będę musiał” padło na II Krajowym Zjeździe delegatów NSZZ „Solidarność”, odbywającym się w dniach 20-25 kwietnia 1990 r, w gdańskiej hali Olivia. Na przewodniczącego związku wybrano wówczas Lecha Wałęsę. Elektryk powtarzał je później wielokrotnie w wywiadach prasowych. Zobacz na przykład: Prezydentem nie chcę zostać..., ...będę musiał zostać. Z Lechem Wałęsą rozmawia Anna Bikont, „Gazeta Wyborcza” 20^{VI}1990, w: Spór o Polskę 1989-99. Wybór tekstów prasowych, wstęp, wybór i układ P. Śpiewak, Warszawa 2000, s. 679-682.

23 A. Domoślawski, To był nasz Lechu, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 199, 26-27 sierpnia 2000 r., s. 15; „Teoretycznie popieram, ale praktycznie jestem niezadowolony [...]”. Wałęsa: Mazowiecki zabierze mi najwyżej 35 procent głosów, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 214, 14 września 1990 r., s. 1.

24 Popieram PSL, zagłosuję na PO, informacja Polskiej Agencji Prasowej pod adresem: <http://wybory2007.wp.pl>, 01.10.2007 r.

25 Literalnie cytat brzmi: „Jednością oczywiście w różności”. L. Wałęsa, W Kosowie będą problemy, <http://wiadomosci.wp.pl>, 20.02.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wspomniane powiedzenia były stosowane w zależności od interesu autora. Weźmy dla przykładu dwa z nich: „Jestem za, a nawet przeciw” oraz „Białe jest białe, czarne jest czarne” i przenieśmy się na chwilę w przyszłość. Wiosną 2007 roku, poddając krytyce formację polityczną Jarosława Kaczyńskiego, Wałęsa napisał w jednym z felietonów: „Nie można stawiać w sytuacji «za, a nawet przeciw», w sprawie, w której jest «za»”. Zaraz dodał: „Nie wszystko jest takie czarno-białe”²⁶. I tak oto w pierwszym ze zdań zdezwuował de facto jedno ze swoich sztandarowych powiedzeń. W tym drugim przypadku podważył sens własnego hasła wyborczego z 2000 roku. Nie użyje go wówczas bynajmniej w celu odróżnienia się od kandydata postkomunistów. Nie użyje go również z zamiarem podkreślenia swojej wyrazistości, gdyż ta była mu zawsze obca. Wałęsa zaoferuje obywatelom do wyboru „białe” lub „czarne”, z informacją: cokolwiek wybierzecie, ja tam będę. Tadeusz Nyczek, polonista i teatrolog przyrówna swego czasu wypowiedzi przyszłego noblisty do wróżb greckiej wyroczni Pytii: „Kto chce, niech rozumie co chce”²⁷. Podsumowując, dla Wałęsy zasady, nawet te, które on sam wymyślił na własny użytek, spełniały rolę ciasnego kombinezonu, z którego dawno się wyzwolił.

Wałęsa mówił o sobie: „Jestem człowiekiem, który chce [...] być użyteczny niezależnie od granic, kolorów, ideologii. Zając głodny nie zna granic”²⁸. Zwyczajowo wyrażanie poglądów przez szefa związku łączyło się ze składaniem pewnych deklaracji, przede wszystkim swoim zwolennikom. Wałęsa potrzebował szerokiego pola manewru, powiedział więc: „Ja się z Wami zgadzam, tylko to trzeba zrobić mądrze”, pozostawiając interlokutorowi część nadziei. W ten sposób, poza małą grupą lepiej znających go byłych działaczy WZZ, zapewniał sobie przewagę neutralnych emocji w gronie aktywistów ruchu.

Takie podejście było uniwersalną receptą byłego elektryka na co bardziej zasadnicze i wyraziste tematy. Stosunek Lecha Wałęsy do lustracji będziemy kiedyś omawiać, ale zwróćmy uwagę na jeden dość charakterystyczny szczegół. W 1992 roku, jako prezydent III RP, Wałęsa zainicjował działania zwieńczone upadkiem rządu J. Olszewskiego, który podjął się zadania lustracji i dekomunizacji elit politycznych. Krytykom, zarzucającym mu pilnowanie własnego interesu przy podejmowaniu tych, dość kontrowersyjnych działań, Wałęsa odparł, że jest za lustracją, ale „mądrą”²⁹.

Kiedy indziej wypowiedział się w sprawie starań o zmianę niekorzystnego dla Polski systemu głosowania w Unii Europejskiej. Oto jak opisał politykę prezydenta Lecha Kaczyńskiego i premiera Jarosława Kaczyńskiego w 2007 roku:

26 L. Wałęsa, Początek końca, felieton dla Wirtualnej Polski, <http://wiadomosci.wp.pl>, 23.04.2007 r.

27 M. Zdort, Cztery portrety prezydenta. „Życie Warszawy” 6X111991, w: Spór o Polskę

1989-99..., s. 688-689.

28 L. Wałęsa, *Moje credo*, Kraków 1987.

29 L. Wałęsa, *Manipulacja, propaganda i skandal*, felieton dla Wirtualnej Polski, <http://wiadomosci.wp.pl>, 09.05.2007 r.

„Nie jestem przeciwny walce o swoje. Wręcz przeciwnie. Trzeba walczyć, ale mądrze i taktycznie, a nie tylko buńczucznie”³⁰.

Zaledwie 7 miesięcy później podobnie powiedział o wolności:

„Jestem człowiekiem wolności. Walce o wolność i demokrację poświęciłem całe życie. Popieram wolność dla każdego. Ale wolność odpowiedzialną [wszystkie podkreślenia autora - przyp. P. Z.]”³¹.

Aby uchwycić sedno problemu, przyjrzyjmy się kilku przykładom z zakresu propagandy peerelowskiej. Stosowała ona między innymi dość niewygodny dla reżimu zwrot „prawa człowieka”. Tyle tylko, że zawsze pojawiał się on z dodatkiem w postaci sformułowania - „do życia w pokoju”. Tworząc wyrażenie „prawa człowieka do życia w pokoju” propaganda komunistyczna zyskiwała możliwość dowolnej interpretacji z gruntu trywialnej dla każdego frazy. Podobnych przykładów jest więcej, że wymienimy przynajmniej przekształcenie „krytyki” w „krytykę konstruktywną” oraz zastąpienie „solidarności” zwiazkiem wyrazów: „solidarność to odpowiedzialność”. To charakterystyczne dla każdego totalitaryzmu zjawisko, w psychologii występuje pod nazwą „języka obciążonego”. Polega na wdzieraniu się „nowomowy” do sfery myśli, co z czasem pozwala skutecznie manipulować ludźmi. Ponieważ język dostarcza symboli, którymi posługujemy się w procesie myślenia, kształtując język kształtujemy myśli³².

Wałęsa instynktownie utrwalił w swoim postępowaniu ową sztukę swoistej gry słowem. Jednoznaczna dla wszystkich „lustrację” przeobraził w „mądrą lustrację”³³, dając i sobie i jej przeciwnikom duże pole manewru. Można przecież w nieskończoność zastanawiać się, jak wygląda „mądra lustracja”? Kiedy będzie „mądra”? No i wreszcie, kto jest wystarczająco mądry, aby ją przeprowadzić? Wedle słów Lecha Wałęsy z 2007 roku, powinny to być „autorytety”³⁴. I znowuż krok w kierunku doprecyzowania okazał się krokiem pozornym. Ale jakie „autorytety”? Kto jest „autorytetem”? Kto będzie dobierał „autorytety”? Kto wreszcie zlustrowe „autorytety”, zanim same zaczną lustrować? Czy w pokoleniu, które z racji wieku nie mogło w PRL pełnić czynności agenturalnych są jakieś „autorytety”? Jeśli tak, to czy zdolni są tacy ludzie wznieść się ponad interes swoich „autorytetów” i mistrzów? Ot, jak łatwo i skutecznie zneutralizować oczywiste pojęcia, jak „lustracja” czy „prawa człowieka”. Nowomowa komunistyczna w najprostszej postaci funkcjonowała na poziomie pejoratywnych, piętnujących całe grupy społeczne słów. Tyczyły się one „kułaków” - chłopów bogacących się rzekomo kosztem innych chłopów, „band leśnych” - oddziałów podziemia niepodległościowego czy choćby „bikiniarzy” - wzorującej się na modzie zachodniej młodzieży.

30 L. Wałęsa, Kaczyńskim życzę dalekiej podróży, felieton dla Wirtualnej Polski, <http://wiadomosci.wp.pl>, 4.07.2007 r.

- 31 L. Wałęsa, W Kosowie będą problemy, <http://wiadomosci.wp.pl>, 20.02.2008 r.
- 32 S. Hassan, Psychomanipulacja w sektach, Łódź 1997, s. 97.
- 33 L. Wałęsa, Moja III RP. Straciłem cierpliwość, Warszawa 2007, s. 66, 72.
- 34 Tamże, s. 70.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

W dłuższej perspektywie notoryczne lawirowanie budzi coraz więcej kontrowersji i sprzeciwu. Zjawisko to nieobce będzie Lechowi Wałęsie. Wszelako niedługi okres trwania „pierwszej” „Solidarności” oraz wprowadzenie „stanu wojennego” pozwolą byłemu elektrykowi zregenerować popularność i stanąć ponownie na czele ruchu solidarnościowego. Pięcioletni okres prezydentury Wałęsy, we względnie stabilnej sytuacji politycznej, obnażył proces, który nie zdążył dopełnić się w latach 1980-1981. Jego zwieńczeniem był drastyczny spadek popularności byłego przywódcy „Solidarności” po 1993 roku, który silnie przyspieszył po przegranych w 1995 roku wyborach prezydenckich i niepowodzeniu kolejnych projektów politycznych w rodzaju Chrześcijańskiej Demokracji III RE

Przywódca „Solidarności” nie lubił przegrywać, a zwłaszcza przyznawać się do błędów. Mówi na ten temat literat L. Bądkowski, dokooptowany podczas strajku przez Wałęsę do Prezydium MKS. Wprawdzie długo przebywał w otoczeniu Przewodniczącego, ale konsekwentnie traktował go z dystansem. Zresztą należał do tych nielicznych w całej grupie bliskich doradców, którzy nie przeszli z nim nigdy na „ty”. Bądkowski napisał w 1981 roku: „Wałęsa nie lubi okazywać, że czegoś nie wie, że nad czymś musi się zastanowić, że chciałby w pierw się z kimś naradzić”³⁵. A. Walentynowicz wspomina, że gdy zarzucano Wałęsie, że podejmuje decyzje bez konsultacji, zwykł mawiać: „To nie ja, to oni. Ci co ciągle mi przeszkadzają”³⁶. Kiedy był szeregowym działaczem Wolnych Związków Zawodowych i gdy krytykowano go za kontrowersyjne zachowania i pomysły, zwykł sprawę obracać w żart, bądź pomniejszać jej znaczenie. Będąc szefem kilkumilionowego związku zawodowego, nie musiał uciekać się do tego typu metod. Łatwiej było zrzucić odpowiedzialność na kogoś, kto partycypował w podjętej decyzji lub był jej faktycznym autorem.

W trakcie historycznego, wrześniego zjazdu przedstawicieli MKZ i MKR, przyjęto zgłoszoną przez K. Modzelewskiego propozycję oficjalnej nazwy organizacji. Brzmiała ona: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Podczas jednej z dyskusji toczonych już po roku 1989, wrocławski historyk wyznał, dlaczego zdecydował się wysunąć propozycję właśnie takiej nazwy:

„Gdy w czasie strajku wracałem ze Stoczni, mijałem - bodaj w Pruszczu Gdańskim - cukrownię [właściwie w Pelplinie - przyp. P. Z.], na której był wielki transparent «MKS Solidarność». Uderzyło mnie to. Pomyślałem, że to gotowa nazwa dla ruchu”³⁷.

Biorący udział w debacie Wałęsa, ku zaskoczeniu pozostałych rozmówców, stwierdził, że sam również miał pomysł na nazwę. Przytoczmy zatem wymianę zdań pomiędzy nim, a moderującym dyskusję:

35 L. Bądkowski, Człowiek z czego?, w: Lech Wałęsa, tamże, s. 109.

36 A. Walentynowicz i A. Baszanowska, Cień przeszłości, Kraków 2005, s. 116.

37 „Debate „Tygodnika Powszechnego” na 25-lecie „Solidarności”. Palec Boży i czarna robota. Z Lechem Wałęsą, Tadeuszem Mazowieckim i Karolem Modzelewskim rozmawia Piotr Mucharski, „Tygodnik Powszechny”, nr 36, 4 września 2005, s. 10.

„Lech Wałęsa: - Ja też miałem propozycję nazwy...

Piotr Mucharski: - Jaką Panie Prezydencie?

Lech Wałęsa: - Nazwałem to «Monopolem». Mówiłem buduję monopol, który zmierzy się z monopolem komunistycznym.

Piotr Mucharski: - «Monopol» byłby nazwą niewątpliwie chwytliwą..."³⁸.

Na zjeździe, oprócz nazwy dla związku, wybrano tymczasowe kierownictwo w postaci Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP), która była swoistym Komitetem Założycielskim NSZZ „Solidarność”, aż do zarejestrowania organizacji³⁹. Przewodniczącą KKP wspierała najpierw nieformalna „Jedenastka”, a od 12 lutego 1981 roku powołane przez KKP Tymczasowe Prezydium. Wchodzili do niego, oprócz przewodniczącego, jako wiceprzewodniczący A. Gwiazda, oczywiście z Gdańska i Ryszard Kalinowski z Elbląga, a jako członkowie Zbigniew Bujak z Mazowsza, Tadeusz Jedynek z Jastrzębia, J. Rulewski z Bydgoszczy, Andrzej Słowik z Łodzi i Stanisław Wądołowski ze Szczecina, ponadto bez prawa głosu sekretarz A. Celiński i rzecznik prasowy K. Modzelewski⁴⁰. Na czele KKP stanął Lech Wałęsa. Wybór Wałęsy przyjęto z aplauzem⁴¹.

W pierwszych miesiącach po podpisaniu „porozumień sierpniowych”, gdańskie Prezydium MKZ pełniło rolę prezydium krajowego. Do Gdańska, po rady od bardziej doświadczonych działaczy, przyjeżdżali przedstawiciele komitetów z całej Polski.

Posiedzenia MKZ odbywały się dwa razy dziennie i były otwarte dla wszystkich. Gwiazda wspomina, że Wałęsa lekceważył te spotkania i nie przejawiał chęci uczestnictwa. Nonszalancko odnosił się także do doradców identyfikujących się z dawnym środowiskiem WZZ. Z odrobiną większym respektem traktował J. Kuronia. Lider KOR po wypuszczeniu z więzienia przyjechał do Gdańska i zatrzymał się w mieszkaniu A. Walentynowicz. Tam też udzielał porad. A. Gwiazda podaje, że przez pewien czas Wałęsa radził nie wpuszczać J. Kuronia do siedziby gdańskiego MKZ⁴². 17 września Kuroń usłyszał od Wałęsy, że lepiej, żeby się „nie pokazywał na sali, bo jest na ten temat smród”. Wałęsa obiecał, że postara się, aby pozostał ekspertem, ale przejściowo nie powinien opuszczać mieszkania Walentynowicz. Bezustannie dawały o sobie znać naciski ze strony „ekspertów”, którzy nie chcieli widzieć lidera KOR w swoim gronie. J. Kuroń wspomina wizytę A. Celińskiego:

„Przyszedł do mnie Celiński z tekstem oświadczenia, że mam zrezygnować z ekspertowania, bo jako doradca kompromituję Związek, obarczam go ciężarem swojej osoby i KOR-u”⁴³.

38 Tamże, s. 10.

39 A. Dudek, dz. cyt., s. 27.

40 J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 134; por. L. Biernacki, *Kronika Solidarności. 20 lat dzień za dniem...*, Sopot 2000, s. 28.

41 A. Drzycimski, *Wzrastanie*, w: Lech Wałęsa, s. 80.

42 *Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą*, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 102.

43 *W każdej sytuacji szukam wyjścia. Rozmowa z Jackiem Kuroniem*, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 237; por. W Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 57-58; por. J. Kuroń, *Gwiazdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 128.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Ludzie zgrupowani wokół Geremka i Mazowieckiego traktowali korowca w ten sposób, gdyż uważali, że jest naznaczony pieczęcią „wroga socjalizmu” i nie służy ruchowi.

„Oni uznali - tłumaczy Kuroń - że Sierpniowe Powstanie zakończyło się i teraz trzeba dokonać wielkiej sztuki wpisania Związku w ten ustrój”⁴⁴.

T. Mazowiecki doszukuje się innej przyczyny izolowania się Wałęsy od gdańskiej opozycji. Podaje nawet przykład, jeszcze z okresu negocjacji sierpniowych. Był taki moment w pracach podkomisji, w której zasiadali „eksperci”, w którym Mazowiecki zwrócił się do szefującego pracom gremium A. Gwiazdy, słowami: „No, dobrze, ale tu jeszcze musimy uzgodnić z Wałęsą”. Ten miał odrzec: „Z Wałęsą uzgodnić? Jemu się mówi, co on ma robić, a nie uzgadnia z nim”⁴⁵. Dla Mazowieckiego stanowi to dowód na dążenie byłych działaczy WZZ do utrzymania hierarchii z okresu przedsierpniowego - okresu, w którym Wałęsa nie pełnił przywódczej roli. „Gwiazdozbiór” (określenia tego zaczęto po strajku używać wobec grupy skupionej wokół A. Gwiazdy), nie chciał zrozumieć, że ich kolega po strajku stał się zupełnie kimś innym. Przez to Wałęsa, według Mazowieckiego, poczuł się bardzo osamotniony. To z kolei było powodem przejścia przez środowisko „eksperatów” w naturalny sposób pozycji „ostoi i zaplecza” Przewodniczącego. Mazowiecki przypomina sobie, iż Wałęsa zaproponował mu nawet przeniesienie do Gdańska:

„[...] Może nawet Panu domek załatwimy. Będzie Pan sobie chodził po ogródku, myślał i od czasu do czasu będzie Pan nam doradzał”⁴⁶.

Można przypuszczać, że nadzieje na konflikt w łonie gdańskiego MKZ, bezpieczeństwa początkowo z grupą „ekspercko-warszawską”. Przyjęcie takiej koncepcji prawdopodobnie wiązało się z umiejscowieniem konfidentów⁴⁷. Według danych SB z połowy grudnia 1980 roku, w strukturach kierowniczych „Solidarności” w Gdańsku, bezpieczeństwa miała łącznie 41 TW z czego 5 usytuowanych w MKZ. 5 TW znajdowało się w bezpośrednim otoczeniu Lecha Wałęsy. Przykładowo jeden z nich, o pseudonimie „Ronson”, związany z grupą „korowsko-warszawską” pracownik agencji „Associated Press”, obecny nawet przy rejestracji związku w Sądzie Najwyższym, realizował zadania SB w zakresie rozpoznania „układu sił” i poróżniania członków MKZ. W jednym z raportów „Ronsona” czytamy o krytyce KOR ze strony K. Wyszowskiego. Zdaniem założyciela WZZ, do KOR negatywnie odnosili się przedstawiciele NSZZ „Solidarność” z małych ośrodków. W Komitecie

44 W każdej sytuacji szukam wyjścia. Rozmowa z Jackiem Kuroniem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 237.

45 Rozmowa niedokończona. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 150.

46 Tamże, s. 149-150.

47 S. Cenckiewicz, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL, Kraków 2006, s. 432.

miało być tylko kilku prawdziwych aktywistów, jak Kuroń czy Borusewicz, natomiast reszta pełniła rolę statystów. Raport „Ronsona” podaje, że Wyszowski miał pretensje do Gwiazdów o to, że został odsunięty na „boczny tor”. Niezadowolenie K. Wyszowskiego zamierzano wykorzystać przy ewentualnym pozyskaniu go do współpracy. Rzecz taka nigdy jednakże nie stała się faktem.

Inny TWps. „Rybak” informował o nasilającym się konflikcie Lecha Wałęsy z Gwiazdami i KOR. W opinii konfidenta przedstawiciele RMP: sekretarka Wałęsy B. Rybicka i jego selekcjoner informacji Maciej Grzywaczewski (późniejsze małżeństwo) nastawiają Wałęsę przeciwko KOR. Natomiast Gwiazdowie starają się szkodzić RMR

„Wałęsa z racji swych klerykalnych i religijnych manier chętnie słucha ludzi demonstrujących swoje katolicyzmy, a do takich należą działacze RMP”⁴⁸ - podsumowuje informator SB.

II. PIERWSZE SPIĘCIA NA LINII „SOLIDARNOŚĆ” - WŁADZA

29 września, pięć dni po złożeniu statutu i wniosku o rejestrację „Solidarności” w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie, KKP podjęła decyzję o przeprowadzeniu w dniu 3 października ogólnopolskiego strajku ostrzegawczego. Była to odpowiedź na długotrwałe niewywiązywanie się komunistów z „porozumień sierpniowych”, w tym na blokowanie dostępu do środków masowego przekazu oraz brak podwyżek płac⁴⁹. Wałęsa sprzeciwiał się temu strajkowi. „Eksperci” ostrzegali go, że protest może obrócić się przeciwko ekipie Kani, że zyskają na tym „twardogłowi”, a oni dążą do rozwiązania siłowego⁵⁰. B. Borusewicz wspomina T. Mazowieckiego, który straszył działaczy osobą Mieczysława Moczara. Sam Mazowiecki nie jest pewien, czy odnosił się akurat do Moczara, natomiast przyznaje, że z perspektywy czasu strajk ostrzegawczy miał sens.

Strajk okazał się spektakularnym sukcesem. Na pół godziny, w idealnej dyscyplinie, miliony ludzi odstąpiły od pracy. Protest umocnił działaczy w poczuciu siły i pokazał ogromny potencjał związku⁵¹. Sukces niecodziennego buntu przeraził władze. Zdecydowały się opóźnić rejestrację „Solidarności” i wznowiły aresztowania działaczy.

Odtąd stale zaogniał się tak zwany „kryzys rejestracyjny”. KKP odrzuciła żądanie Sądu Wojewódzkiego, domagającego się umieszczenia w sta-

48 Tamże, s. 432-435.

49 A. Dudek, dz. cyt., s. 28-29.

50 R. Boyes, dz. cyt., s. 93; A. Kołodziej w następujący sposób scharakteryzował stanowisko Wałęsy odnośnie strajku generalnego: „2 października Wałęsa pod naciskiem woje-

wody podejmuje decyzję o odwołaniu strajku ostrzegawczego ustalonego na dzień 3.X.80. Przekazuje Kołodziejskiemu tekst wystąpienia, które ma nagrać dla telewizji. Zwołuje Prezydium - po dwóch godzinach Wałęsa wycofuje się". Z. Trziszka, Na pohybel, Warszawa - Zielona Góra 1993, s. 83.

51 Rozmowa niedokończona. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 158-159.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

tucie deklaracji z „porozumień sierpniowych”, mówiącej o uznaniu przez „Solidarność” „sojuszy międzynarodowych PRE’ i respektowaniu konstytucyjnego zapisu o „przewodniej roli PZPR”. Nie uzyskawszy zgody związku, 24 października sąd samowolnie dokonał jeszcze dalej idących zmian w jego statucie⁵².

Trzy dni później na wspólnym posiedzeniu KKP i gdańskiego Prezydium MKZ wezwano, pod groźbą strajku generalnego, do przybycia na rozmowy do Stoczni Gdańskiej premiera Józefa Pińkowskiego. Ostateczny termin wyznaczono na 29 października. Władze w odpowiedzi zaproponowały liderom „Solidarności” przyjazd na rozmowy do Warszawy. W rezultacie premier Pińkowski uchylił się od podróży do Gdańska, ale w zastępstwie wysłał wicepremiera M. Jagielskiego.

Przedstawiciele obu stron spotkali się w Urzędzie Wojewódzkim. A. Gwiazda nakłonił Jagielskiego do przyjazdu do stoczni. Wtedy głos zabrał Lech Wałęsa i stwierdził, że premier nie może przyjść do stoczni, bo wpłynęłoby to na spadek prestiżu rządu, a „my nie chcemy rządu rzucać na kolana”⁵³. Miał to być pierwszy tak wyraźny przypadek zlekceważenia przez Lecha Wałęsę zadań wyznaczonych negocjatorom przez KKP. I nie ostatni.

Po burzliwym posiedzeniu, KKP zdecydowała się jednak na przyjęcie zaproszenia do Warszawy, które wystosował wcześniej rząd. A. Gwiazda negatywnie ocenia decyzję o przyjęciu zaproszenia. Jego zdaniem jakkolwiek ugrupowanie „ugodowe” w związku wzmocniło swą pozycję, ale prestiż „Solidarności” został nadwyrężony. Władza upewniła się, że wspieranie określonych elit w związku może się jej bardzo opłacić⁵⁴.

W drodze kompromisu, 10 listopada Sąd Najwyższy uchylił decyzję Sądu Wojewódzkiego w sprawie zmian w statucie związku, a następnie zatwierdził go zgodnie z pierwotnym stanem. Jednakowoż dołączono aneks z pierwszą częścią „porozumień sierpniowych”, zawierających zapis o przewodniej roli partii⁵⁵.

Innym dowodem dwulicowego stosunku komunistów do NSZZ „Solidarność” była tak zwana „sprawa Naroźniaka”. Jan Naroźniak, działacz mazowieckiej „Solidarności” wszedł w posiadanie bardzo istotnego dokumentu, rozesłanego wszystkim prokuratorom przez prokuratora generalnego Lucjana Czubińskiego. W piśmie zawarto polecenie zbierania dowodów potwierdzających próbę przejęcia przez „Solidarność” władzy siłą. Celem wytycznych było postawienie w przyszłości odpowiednich zarzutów karnych. 20 listopada Naroźniak został aresztowany, wraz z pracownikiem powielarni Prokuratury Generalnej, od którego otrzymał kopię pisma. Reakcja władz

52 A. Dudek, tamże, s. 29-30; Por. Sąd Wojewódzki zarejestrował NSZZ „Solidarność”, w: „Ekspress Wieczorny”, nr 232, 27 października 1980 r., s. 1.

53 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 107.

54 Tamże, s. 107-108.

55 ...Sąd postanowił dokonać rejestracji statutu NSZZ „Solidarność”, w: „Ekspress Wieczorny”, nr 243, 11 listopada 1980 r, s. 1; por. A victory for Solidarity, w: „Newsweek”, 24 listopada 1980 r., 24 November 1980, s. 10.

wzbudziła zrozumiałe oburzenie członków niezależnego związku. Po tym jak mazowiecka „Solidarność” zagroziła strajkiem, władze zdecydowały się zwolnić obu bezprawnie aresztowanych⁵⁶.

11 listopada 1980 roku MSW oraz podległa mu SB, wszczęły sprawę obiektową o kryptonimie „Klan”, której podstawowym zadaniem była „operacyjna kontrola i eliminacja osób prezentujących wrogie postawy w stosunku do ustroju społeczno-politycznego PRL”. Postarano się więc o pozyskanie nowych źródeł informacji z grona Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” oraz o wykorzystanie dotychczas zwerbowanych. Bezpieka zdecydowała się także na pogłębienie inwigilacji środowiska z wykorzystaniem środków technicznych oraz eliminację z działalności solidarnościowej niektórych członków MKZ w Gdańsku.

Za pomocą sieci agenturalnej skupionej wokół Lecha Wałęsy i A. Gwiazdy, SB eskalowała konflikt między działaczami. Na terenie Trójmiasta zmierzano do powołania alternatywnej wobec Wałęsy struktury związku, którą tworzyliby „ludzie Gwiazdy”. Agenci rozgłaszali więc, iż „Wałęsa nie spełnia oczekiwań, nadziei i dążeń robotników”, próbuje autokratycznego kierowania związkiem, ma powiązania z klerem i jest zbyt spolegliwy w rokowaniach ze stroną rządową. Nie chodziło zatem o usunięcie Przewodniczącego, ale o uwydatnienie braku spójności w związku, a może nawet pozbycie się jego oponentów z organizacji. Równoległe bezpieka sporządziła dossier poświęcone poszczególnym członkom Prezydium MKZ. Wiązało się to z rozpoczęciem kilkunastu nowych spraw operacyjnego rozpracowania przeciwko liderom MKZ. I tak dla przykładu w sprawie A. Walentynowicz prowadzono operację „Suwnicowa”, w sprawie Joanny i Andrzeja Gwiazdów - „Brodacz”, natomiast w sprawie Lecha Wałęsy operację „Bolek”⁵⁷.

Od listopada 1980 roku organizowano w PRL zakrojone na szeroką skalę przygotowania do wprowadzenia „stanu wojennego”. 12 listopada szef MON, generał W. Jaruzelski, na posiedzeniu Komitetu Obrony Kraju, poinformował pozostałych członków, że przygotowany został „zestaw niezbędnych aktów prawnych dotyczących stanu wojennego”. W następnych miesiącach opracowane plany i projekty systematycznie udoskonalano. Sumiennie testowano współdziałanie poszczególnych służb⁵⁸. Środowisko ruchu oporu było na bieżąco informowane o przebiegu tych przygotowań. A to dzięki informatorom wewnątrz bezpieki, przede wszystkim wzmiankowanemu kapitanowi SB A. Hodyszowi⁵⁹.

56 J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 154-157.

57 S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 436-438.

58 A. Dudek, dz. cyt., s. 31-32.

59 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, tamże, s. 76; por. C. Gmyz, Hodysz - Wallenrod z bezpieki, w: „Rzeczpospolita”, 21-22 lipca 2008 r., s. 5.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

III. SYLWETKA „CIENIA”

Od jesieni 1980 roku pracowano nad budową pomnika pomordowanych w 1970 roku stoczniowców. Wbrew uchwale Komisji Zakładowej (KZ) Stoczni Gdańskiej, na posiedzeniu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika (SKBP) postanowiono zmienić jego nazwę na „Pomnik Pojednania Narodowego”⁶⁰. Do listy nazwisk zabitych stoczniowców zamierzano dopisać nazwisko milicjanta, który zginął w okresie protestów. Forsowany przez władze pomysł zaakceptowali Lech Wałęsa oraz Ff. Lenarciak⁶¹ - przewodniczący SKBP. A. Walentynowicz, oburzona samowolną decyzją komitetu, poinformowała o zaistniałym fakcie stoczniowców. Skarga działaczki zbiegła się w czasie z dopracowywaniem w siedzibie wojewody ostatnich szczegółów programu uroczystości, planowanej na 16 grudnia. Walentynowicz udała się więc do profesora Kołodziejkiego, aby zapoznać go ze sprzeciwem załogi.

Wobec wzburzenia stoczniowców nie zdecydowano się na zmianę wariantu nazwy pomnika. Była suwnicowa przypomina sobie, że kilka dni później wezwał ją do siebie Wałęsa. Podczas spotkania, przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika w Gdyni Andrzej Kozicki, namawiał byłego elektryka do wyrzucenia jej z Prezydium MKZ. Przytoczmy kilka słów działaczki, dotyczących owego spotkania:

„Wałęsa zorientował się, że swoimi dotychczasowymi metodami mnie nie usunie. Obrażał mnie, narażał na upokorzenia, lekcewał - sądził, że nie wytrzymam. Może się rozplaczę, załamie, trzasnę drzwiami. Wyjdę i już nie wrócę, jak wielu innych, jak Borusewicz, czy A. Kołodziej, którzy rzucili legitymacjami członków Prezydium MKZ oświadczając: - Nie o taki związek walczyliśmy! Nie docenił mnie. Urażona ambicja własna nie przesłaniała mi świadomości, że liczą na mnie ludzie, których miałam reprezentować”⁶².

Wysłuchawszy Kozickiego, Wałęsa zwrócił się do Walentynowicz i zażądał od niej, by natychmiast złożyła rezygnację z członkostwa w Prezydium. Spotkał się z odmową. Działaczka skwitowała tę sugestię ostrzegając, że będzie musiał osobiście ją wyrzucić. Wtedy Przewodniczący miał wybuchnąć: „Wyrzucę. Zniszczę panią. Mam takie możliwości”⁶³.

60 B. Borusewicz pamięta konflikt między zwolennikami nazw: „Pomnik Pomordowanych (ew. Zabitych) Stoczniowców” oraz „Pomnik Ofiar Grudnia”. „Oczywiście wiadomo, że ofiary Grudnia to nie tylko stoczniowcy...” - wspomina. Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

61 K. Wyszowski potwierdza opis wydarzeń opublikowany przez A. Walentynowicz. Ma jednak swoje zdanie na temat motywacji H. Lenarciaka, które stały za podjętą przez niego decyzją. Oto, co myśli założyciel WZZ: „Lenarciak ustępował, bo taka była jego natura. To nie był nigdy rewolucjonista. Niesłychanie bezinteresowny, pokorny człowiek. Dla niego najważniejsze było, żeby powstał pomysł, tak jak żeby powstał kościół, jak kościół

będzie wyglądał [...]. Więc zrobił bardzo wiele, żeby ten pomnik w tym czasie powstał. To jest taki sukces zbiorowy [...]. Sukcesem Walentynowicz jest, że rozbiła próbę władz, z tych tysięcy uzgodnień na co dzień, przeforsowania tej tak zwanej «niekonfrontacyjnej nazwy». Relacja K. Wyszowskiego, Kraków, 09.01.2008 r.

62 A. Walentynowicz, dz. cyt., 112-113.

63 Tamże, s. 113.

Uroczystości odsłonięcia pomnika poprzedziła Msza święta. A. Walentynowicz nie została wówczas dopuszczona do Komunii świętej. Nie otrzymała również przepustki na plac z pomnikiem. Z polecenia Lecha Wałęsy, robotnicy utworzyli wokół pomnika kordon, przez który również nie została przepuszczona. Kilkanaście lat później A. Walentynowicz wyznała:

„Znów nie mogłam złożyć kwiatów. Jeszcze przed rokiem uniemożliwiło mi to SB. Komu zawdzięczam to w 1980 roku? W roku powstania i triumfu «Solidarności»?64”.

Pomnik poświęcony ofiarom komunistycznych represji zrobił ogromne wrażenie na uczestnikach uroczystości. Do trzech czterdziestometrowych krzyży doczepiono trzy kotwice, przypominające wielkie, powojenne protesty robotnicze: z 1956, 1970 i 1980 roku. Uroczystość miała symbolizować pozorną zgodę pomiędzy związkowcami, komunistami i Kościołem. Podczas aktu odsłonięcia pomnika na placu pojawili się przedstawiciele wszystkich trzech środowisk65. Lech Wałęsa z dużymi problemami odczytał przygotowane mu na kartce przemówienie. „Jak zobaczyłam z daleka to białe w jego rękach - wspomina sekretarka Wałęsy B. Rybicka - wiedziałam, że będzie źle”66. Wśród delegacji zapanowała drobna konsternacja, czego wynikiem były nieśmiała brawa dla przywódcy „Solidarności”. Największy entuzjazm wzbudziło przemówienie znanego skądinąd admirała L. Janczyszyna67.

Gdańsk - Pomnik Trzech Krzyży,
fot. J. Drogoń.

Im więcej czasu mijało od powstania NSZZ „Solidarność”, tym bardziej widoczny stawał się odpływ dawnych działaczy WZZ z najbliższego otoczenia Lecha Wałęsy. W miejsce „weteranów” pojawiali się ludzie nowi, którzy,

64 Tamże, s. 113. Z własnej woli na trybunę nie weszli B. Borusewicz oraz B. Wyszkowski, narażający się w rocznice Grudnia konsekwentnie od roku 1977. Relacja K. Wyszkowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

65 S. Smith, E. Amfitheatrof, B. Kalb, „We Want a Decent Life”. The dangerous struggle

between workers and their party masters, w: „Time”, December 29, 1980, s. 20.

66 E. Berberyusz, Pierwsze wejście, Warszawa 1984, s. 44.

67 Tamże, s. 44; por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 164.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

co charakterystyczne dla naszego bohatera, pełniąc szereg funkcji raczej asystenckich, od sekretarek poczynając, na kierowcy kończąc, zdobywali coraz większe wpływy. Tworzenie biura nowo powstających związków przysłały noblista powierzył młodym działaczom RMP i ich sympatykom⁶⁸.

WZZ-owców szokowało, że zdanie osobistego ochroniarza Wałęsy znaczyło więcej niż opinia zaprawionego w walce z systemem opozycjonisty. Już wkrótce nowe otoczenie Przewodniczącego zaczęto ironicznie nazywać „dworem”. Członkowie „dworu” byli bezimienni i nie mieli twarzy. Zmieniali się często, tracąc pozycję w wewnętrznych rozgrywkach, ulegając humorom i zmiennym nastrojom Wałęsy. Mieczysław Wachowski w grudniu 1980 roku, jako osobisty szofer Lecha Wałęsy, rozpoczął fascynującą karierę, zwieńczoną kilkanaście lat później stanowiskiem szefa Gabinetu Prezydenta RP. Po dziś dzień nie sposób znaleźć osoby zajmującej tak eksponowane stanowisko, która tak skrupulatnie wyczyściłaby wszelką dokumentację dotyczącą swojej przeszłości. Wachowski pozostał wielką tajemnicą, a zarazem kluczem do Lecha Wałęsy.

Po otrzymaniu dyplomu technika w 1968 roku, M. Wachowski opuścił Bydgoszcz i wyruszył do Gdyni. W 1969 roku rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Morskiej (WSM). Był to zarazem pierwszy rok działalności WSM. Szkoła, ze względu na swój półwojskowy charakter, leżała głównie w kompetencji wojskowej bezpieki, czyli WSW. Co prawda SB werbowała tam TW, ale to WSW zapewniała szkole oficerów obiektowych i dzierżyła monopol na utrzymywanie konfidentów. Według informatorów R. Rabieja oraz I. Rościńskiej, autorów książek biograficznych o M. Wachowskim, w 1970 roku Wachowski nawiązał kontakty z WSW i został jednym z dwunastu zwerbowanych w tym okresie studentów. Współpracę miał podjąć z własnej woli. Informacja o zwerbowaniu Wachowskiego trafiła do kartoteki ogólnoinformacyjnej Biura „C” MSW i archiwów WSW.

W lecie 1970 roku, po pierwszym roku studiów, późniejszy minister w kancelarii prezydenta Wałęsy podjął się pracy ślusarza w Gdyńskiej Stoczni Remontowej (GSR). Zatrudnienie zbiegło się z pierwszymi zadaniami. Kazano mu obserwować robotników cieszących się szczególnym zaufaniem załogi, a następnie nawiązać z nimi dobre kontakty⁶⁹. Ubiegając się o pracę ślusarza, Wachowski nie poinformował dyrekcji GSR, że wciąż jest studentem. Podał się za szeregowca, choć pierwszym wpisem do książeczki wojskowej w WSM był na ogół stopień podoficerski.

W stoczni zastały go wydarzenia Grudnia'70. Osoby pracujące w GSR nie przypominają sobie udziału Wachowskiego w zajściach. Także faktu niesienia przez niego drzwi z ciałem zabitego stoczniowca, do czego po latach ochoczo się przyznawał. Na pytanie, dlaczego nie ma go na żadnym ze zdjęć, odpowiedział, że robotnicy często zmieniali się przy zabitym. Zaangażowa-

li Zaremba, Młodopolacy..., s. 173, 177, 215-217.

R Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia. Wachowski bez cenzury, Łódź 1993, s. 36-37, 43.

nie Wachowskiego w Grudzień 1970 roku łatwiej byłym pracownikom stoczni gdyńskiej przyrównać do zaangażowania członków ZMS, organizacji, do której Wachowski w tym czasie należał. Jak powiadają, młodzież „partyjna” zajmowała się często donoszeniem na strajkujących i niszczeniem maszyn na wydziałach.

Po zakończeniu wystąpień, Wachowskiego nie spotkały żadne represje. Mimo iż wówczas odbywały się regularne szykany wobec aktywniejszych stoczniowców. Co ciekawe, podejmując pracę w NSZZ „Solidarność”, M. Wachowski zataił fakt pracy w GSR. Nie podzielił się również informacją o własnym zaangażowaniu w strajki grudniowe⁷⁰. Według stykających się z nim oficerów kontrwywiadu wojskowego, „uchodził za współpracownika gorliwego, z zacięciem, starannie i ochoczo wywiązywał się z zadań”⁷¹.

W 1971 roku przyszły minister powrócił na uczelnię. Znajomi wspominają, że z miłego i towarzyskiego kolegi stał się antypatyczny i bardzo pewny siebie. Lekceważył naukę i wkrótce usunięto go z uczelni⁷². Po Grudniu'70 Wachowski otrzymał sporo pochwał od swojego oficera obiektowego - dowiadujemy się od dwójki wymienionych dziennikarzy. Poczł się bezkarny i poczał wystawiać na ciężką próbę cierpliwość władz uczelni oraz oficerów WSW. Za „pomoc” w nauce obiecywał więcej informacji. Gdy okazało się, że nie zaliczył kilku przedmiotów, a do tego był głównym podejrzanym w sprawie kradzieży radiostacji ze szkolnego jachtu, WSW postanowiła przystać na skreślenie go z listy studentów w kwietniu 1972 roku⁷³. Po przerwaniu studiów, Wachowskiego całkowicie ominął pobór do wojska⁷⁴. Jak podają autorzy jego biografii był już wówczas informatorem SB. Zgodnie ze zwyczajem panującym w służbach, z chwilą gdy opuścił szkołę morską, WSW przekazała agenta Wachowskiego służbie cywilnej⁷⁵.

Kilkumiesięcznym pobytem w Wielkiej Brytanii w 1972 roku, Wachowski zainicjował szereg późniejszych podróży zagranicznych. Wkrótce ożenił się i zamieszkał u teściów. W listopadzie 1972 roku zatrudnił się na stanowisku zaopatrzeniowca w Gdyńskim Przedsiębiorstwie Generalnego Instalatorstwa, instytucji wielokrotnie zmieniającej swoje nazwy. Praca wymagała częstych wyjazdów i kontaktów z ludźmi⁷⁶. Nim przystąpił do agenturalnych działań, został starannie przeszkolony. Zadaniem powierzonym mu przez SB było rozpracowywanie środowiska mieszkańców Wybrzeża, w celu stworzenia bazy werbunkowej. Wiązało się ono z częstymi zmianami pracy. Za produkowane donosy otrzymywał określone gratyfikacje pieniężne⁷⁷.

, I. Rosińska, Kim Pan jest Panie Wachowski?, Warszawa 1993, s. 11-27.

, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 43-44.

, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 27-31.

, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 46-47.

, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 31-32.

, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 48-49.

, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 30-31.

, Droga cienia..., s. 53-54.

P. Rabiej

P. Rabiej

P. Rabiej

P. Rabiej

P. Rabiej

R Rabiej

R Rabiej

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

W grudniu 1974 roku Wachowski zrezygnował z pracy w Przedsiębiorstwie Racjonalizatorstwa Inwestycji. Równocześnie rozpoczął jeden z najbardziej tajemniczych okresów w swym życiu, trwający do chwili podjęcia kolejnej pracy w czerwcu 1975 roku. We wskazanym okresie nie przebywał w Gdańsku, chociaż przyjeżdżał na weekendy. Rodzinie tłumaczył, że zajmuje się zaopatrzeniem i w ramach zajęć bawi między innymi w Świdrze pod Otwockiem⁷⁸. Według informacji ujawnionych przez Jarosława Kaczyńskiego, w Świdrze Wachowski ukończył oficerski kurs Akademii Spraw Wewnętrznych (ASW). Kurs trwał od 21 stycznia do 2 sierpnia 1975 roku, a objął kompanię MO i SB. Kursanci otrzymali promocję z rąk samego ministra spraw wewnętrznych S. Kowalczyka⁷⁹.

O pobycie Wachowskiego w Świdrze świadczy ponoć zdjęcie, zrobione 8 maja 1975 roku, podczas resortowej spartakiady sportowej w Piasecznie. Rozpoznały go na nim osoby z kursu oraz pracownicy MSW. Na zdjęciu stoi niedaleko Arnolda Superczyńskiego, w styczniu 1992 roku komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie, który po wizycie u szefa MSW Andrzeja Milczanowskiego, „rozpoznał się” w miejscu M. Wachowskiego. Wersję Superczyńskiego podważył sam Wachowski. Zaraz po opublikowaniu zdjęcia, poinformował dziennikarzy, iż zdjęcie zostało zmontowane. Jego głowę wklejono w miejsce stojącego kursanta.

W ASW szkolono elitę bezpieczeństwa PRL. Synów znaczących członków PZPR, ministrów i komendantów milicji. Warunkiem wzięcia udziału w kursie, przynajmniej dla osób uczestniczących w nim oficjalnie, było ukończenie studiów wyższych. Zasadę tę jednak naginano. Podobnie, kilkanaście lat później, pomimo wymogu ukończenia wyższych studiów przy obejmowaniu posady sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta, Lech Wałęsa awansował na to stanowisko swojego byłego szofera. W leżących w pobliżu Świdra willach urządzano szkolenia dla tak zwanych „nielegalów”, osób, które miały rozpocząć pracę na etatach niejawnych w MSW. W przypadku Wachowskiego i jemu podobnych, nie chodziło więc o uzyskanie promocji i dyplomu, tylko o odpowiednie przeszkolenie. Przyszły asystent przywódcy NSZZ „Solidarność” brał udział w niektórych zajęciach organizowanych przez ASW. Stąd zdjęcie ze spartakiady⁸⁰.

11 kwietnia 1975 roku M. Wachowski został przeniesiony do rezerwy ze stopniem podchorążego marynarki. Dziwi fakt, że stopień otrzymał bez odbycia trzyletniej służby wojskowej i bez ukończenia szkoły podchorążych, trwającej tak samo trzy lata⁸¹.

Po przeszkoleniu na „nielegala”, Wachowskiego skierowano do penetrowania środowisk portowych. Nawiązał kontakty z grupami robotniczymi o tendencjach opozycyjnych⁸². W tym celu, w 1976 roku rozpoczął pracę

78 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 32-33.

79 J. Kurski i P. Semka, Lewy czerwcowy, Warszawa 1993, s. 36.

80 R Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 55-58, 61-65.

81 R Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 33.

82 R Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 66.

w Zarządzie Portu w Gdyni, obejmując stanowisko kierownika. W domu był kochającym mężem i ojcem. Jednakże zniknął coraz częściej i na coraz dłużej⁸³. Już wtedy, to jest w 1977 roku, wniknął w trójmiejski „półświatek”⁸⁴. Nadużywał alkoholu i awanturował się z rodziną. Pojawiał się w sopockich kawiarniach i podejrzanych lokalach⁸⁵.

W 1978 roku oficer prowadzący Wachowskiego miał zaproponować „ukadrowienie” swojego informatora. Były to decyzje rzadkie, raczej wynikały z odpowiednio wydajnej pracy dla bezpieczeństwa. Dzięki „ukadrowieniu” Wachowski awansował w hierarchii resortu i zaczął otrzymywać pensję. W chwili, gdy został pracownikiem niejawnym, zniszczono wszystkie, znajdujące się w MSW informacje na jego temat. Była to - zdaniem P. Rabieja i I. Rosińskiej - procedura standardowa. Od tej pory wiedzieli o nim tylko szef MSW, szef właściwego wydziału MSW oraz oficer prowadzący⁸⁶.

Wachowski dostał rozkaz pełnego wniknięcia do „półświatka”. W taki oto sposób trafił do branży taksówkarskiej. Koledzy taksówkarze twierdzą, że bardziej żył z handlu walutą pod trójmiejskimi „Peweksami” i kontaktów z podejrzаныmi typami, niż z rozwożenia klientów. Wachowski został cinkciarzem i handlował zagraniczną walutą. Wprawdzie „waluciarstwo” było oficjalnie zabronione, ale dzięki dobrym kontaktom w milicji przyszedł asystent Wałęsy był bezkarny⁸⁷. Pojawiał się w drogich lokalach dla cudzoziemców i bogatej klienteli.

Jak podają autorzy jego biografii, należąca do niego taksówką woził trzy prostytutki. Zlecał im wyciąganie informacji od klientów. Jedna z nich po latach opublikowała swoje wspomnienia na łamach szwedzkiej prasy. Potwierdziła dawny fach Wachowskiego oraz fakt opieki nad trzema prostytutkami. W trakcie działalności sutenerskiej przyszedł asystenta Lecha Wałęsy, niespodziewanie pojawiła się kwestia śmierci jednej z dziewczyn. Sprawą zainteresowała się milicja, gdyż domniemywano zabójstwo. Wkrótce śledztwo „w dziwnych okolicznościach” umorzono. O dokumentach dochodzenia nic nie wiadomo⁸⁸.

Latem 1979 roku nastąpił nagły zwrot akcji. Wachowski po powrocie z Wielkiej Brytanii udał się na odprowadzającą przez Ojca Świętego mszę, a na przełomie lipca i sierpnia pojawił się na obozie oazowym na Kaszubach. Tam doszło do niespodziewanego nawrócenia. Wkrótce Wachowski rozpoczął „działalność misyjną” i namawiał do niej kolegów. W domu znów stał się dobrym mężem i ojcem⁸⁹. Nowy stan psychiczny M. Wachowskie-

83 P. Rabiej, I. Rosińska, *Kim Pan jest...*, s. 35-37.

84 P. Rabiej, I. Rosińska, *Droga cienia...*, s. 66.

85 P. Rabiej, I. Rosińska, *Kim Pan jest...*, s. 37.

86 P. Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 67-69; M. Wachowski nie znalazł się na tak zwanej „liście Macierewicza”, choć pełnił wysoki urząd państwowy, gdyż w hierarchii SB miał stać wyżej od konfidenta określanego terminami TW i KO. Sprawa Wachowskiego, w: „Gazeta Polska”, nr 4, czerwiec 1993, s. 5.

87 R Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 33-39.

88 R Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 24, 26, 69-70.

89 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 39-40.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

go związany był z kolejnymi zadaniami zleconymi przez przełożonych. Miał nawiązać kontakt ze środowiskami opozycyjnymi, po czym w nie wniknąć.

W Polskim Rejestrze Statków, sąsiadującym z Zarządem Portu w Gdyni, w którym Wachowskiemu zdarzyło się pracować, poznał ojca braci - Tomasza i Piotra Milewskich, działaczy RMR. Szybko zaprzyjaźnił się z rodziną Milewskich, którą znał bardzo dobrze z wcześniejszych działań operacyjnych⁹⁰. Od Piotra otrzymał propozycję współpracy. Zważywszy, iż był taksówkarzem, poproszono go o przewóz nakładu „Bratniaka”, pisma RMP⁹¹. Odtąd Wachowski współtworzył siatkę agentów rozpracowujących środowisko ruchu oporu. Szybko uplasował się wśród najbliższych współpracowników P. Milewskiego, jednego z liderów RMP. W lipcu 1980 roku przekwalifikowano go w MSW „pod Wałęsę” i zobowiązano do znalezienia się w odpowiednim momencie w pobliżu popularnego przywódcy robotniczego. Wbrew twierdzeniom większości bliskich współpracowników lidera „Solidarności”, już we wrześniu 1980 roku M. Wachowski pojawił się przy boku Lecha Wałęsy⁹².

W domu Wachowski wciąż pojawiał się rzadko, ale, zgodnie ze złożonymi ślubami trzeźwości, już nie pił⁹³. Dzięki kontaktom z RMP, którego działacze tworzyli po Sierpniu otoczenie i sekretariat sławnego Wałęsy, został zarekomendowany na posadę kierowcy. Chichotem historii było późniejsze odcięcie przez Wachowskiego (pospołu z niektórymi działaczami z Warszawy, na przykład A. Celińskim) bezpośredniego dostępu do „ucha” Lecha Wałęsy, nawet bliskich mu młodopolaków. We wrześniu 1980 roku okazało się, że dotychczasowy pierwszy kierowca Lecha jest agentem SB⁹⁴. Informacja wyszła od Henryka Jagiełły, szefa biura „Solidarności”. Dawni działacze związku nie mogą sobie przypomnieć faktu, ażeby Wałęsa miał swojego kierowcę przed Wachowskim. Do tej pory szef nowo powstałego związku miał poruszać się za pomocą taksówek. R. Rabiej i I. Rosińska przypuszczają, że było to typowe zagranie na uwiarygodnienie osoby przychodzącej na miejsce „agenta”.

W „Solidarności” przystąpiono do rozpatrywania kandydatury Wachowskiego. Warunkiem otrzymania posady kierowcy szefa „Solidarności” było poręczenie działaczy opozycyjnych i „zaliczenie” wywiadu środowiskowego. Poręczenia Wachowskiemu udzieliła pani Milewska i A. Rybicki⁹⁵. Pojawiły się za to problemy z życiorysem jedyne kandydata. Mianowicie już w pierwszych czterech zakładach pracy, osoby dokonujące wywiadu środowiskowego spotkały się z opinią, że Wachowski jest człowiekiem bezpiecznym.

90 P. Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 74-75.

91 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 40-41.

92 P. Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 76-78.

93 R Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 41.

94 R Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 42-43.

95 R Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 80-81. W 1991 r. A. Rybicki stał się ofiarą intryg M. Wachowskiego. Na skutek konfliktu z Wachowskim opuścił Belweder. Przyjął go do pracy szef Kancelarii Prezydenta J. Kaczyński. J. Kurski, Lewy czerwcowy, s. 36.

Mówiło się o stopniu kapitana⁹⁶. W związku z tymi rewelacjami Wachowskiemu odmówiono posady w związku. Przedstawione zarzuty kandydat skwitował śmiechem. W tym momencie miał pojawić się Lech Wałęsa i zabrać go ze sobą. Stwierdził przy tym, że robi z niego swojego kierowcę, a opłaci go z własnych pieniędzy, nie związku⁹⁷.

Dawni działacze Wolnych Związków Zawodowych, A. Walentynowicz oraz małżeństwo Gwiazdów, od początku widzieli w Wachowskim agenta bezpieki. Zachowaniem, stosunkiem do ludzi i pewnymi cechami osobowości przypominał im E. Myszka. O swoich spostrzeżeniach wielokrotnie informowali byłego elektryka, ale ten nie zdecydował się na odsunięcie nowego kierowcy od siebie. Na działaniach SB, zmierzających do pozbycia się „Gwiazdozbioru” z władz „Solidarności” skorzystał więc i sam Wachowski. Do wersji agenturalnej przychylił się swego czasu także J. Kuroń. Uważał Wachowskiego za specjalnego ochroniarza przydzielonego Wałęsie przez Kiszczaka⁹⁸. Tłumaczył go w sposób następujący:

„Zna język angielski, mówi o polityce Związku i jej uwarunkowaniach z dużym sensem i zrozumieniem rzeczy, zna karate, a do milicjantów z drogówki mówi takim tonem, że go słuchają”⁹⁹.

Kuroń zakładał, że Wachowski pełnił swoją rolę na tyle jawnie, że Wałęsa na pewno był o niej poinformowany. Poglądy Kuronia uległy zmianie w grudniu 1981 roku. Do okoliczności owej konwersji powrócimy w dalszej części książki.

1 grudnia 1980 roku, Wachowskiego formalnie zatrudniono w dziale zaopatrzeniowo-gospodarczym NSZZ „Solidarność”. W rzeczywistości był pierwszym kierowcą Lecha Wałęsy i od razu trafił do jego najbliższego otoczenia. Towarzyszył Przewodniczącemu we wszystkich objazdach krajowych, spędzając z nim setki godzin. Sam Wałęsa przyznaje, że przez rok funkcjonowania „Solidarności”, prawie się nie rozstawali. W niedługim czasie Wachowski poznał wszystkie tajemnice i upodobania swego szefa¹⁰⁰. Z początku „opiekun” i przełożony nie darzyli się zbytnią sympatią. Wachowski czuł się niesłuchanie pewnie. Przytaczana była scena, która ponoć zdarzyła się na początku 1981 roku w Ustrzykach Dolnych. Wałęsa jeździł wówczas „gasić” strajki. Teren objazdu nie był dobrze oznakowany, więc przemądrzałym tonem ciągle podpowiadał szoferowi gdzie i jak ma jechać. Chciał w ten sposób zaimponować pasażerom i pokazać, że wydaje polecenia doświadczonemu kierowcy. W pewnej chwili Wachowski zatrzymał samochód, wysiadł, otworzył drzwi po stronie Wałęsy i rzucił: „Wypierda-

⁹⁶ Według A. Walentynowicz to właśnie H. Jagiełło przekazał działaczom informację o posiadaniu przez Wachowskiego stopnia kapitana. Relacja A. Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.

97 P. Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 81.

98 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 45, 65-66.

99 Tamże, s. 45, 66.

100 Tamże, s. 45-46, 65-66.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

laj!". „Dwór” Wałęsy zamarł. Wszyscy oczekiwali właściwej Lechowi, impulsywnej reakcji. Ten jednak zamilkł i przestał udzielać wskazówek Wachowskiemu. Na dalszym etapie działalności obaj kompani przywykli do siebie, choćby ze względu na dużą ilość spędzanego wspólnie czasu¹⁰¹.

Na prośbę Wałęsy, M. Wachowski za pomocą japońskiego magnetofonu, prowadził nagrania wystąpień oraz odpowiedzi Przewodniczącego na zadawane mu na wiecach pytania. Następnie były elektryk wysłuchiwał ich w samochodzie, starając się wychwycić własne potknięcia. Wachowski nie zwykł był uprzedzać o nagrywaniu rozmowy. Skutki takiego postępowania dotyczyły więc i innych działaczy. Nie było do końca wiadomo, czy rozmowy nagrywa na polecenie Wałęsy, czy dla kogoś innego. Z owych zapisów magnetofonowych skorzystali później A. Drzycimski i A. Kinaszewski, przy opracowywaniu książek biograficznych o Lechu Wałęsie¹⁰². Iwona Kuczyńska, jedna z sekretarek Wałęsy, dostrzegła pewnego razu, podczas jazdy z Wachowskim, mikrofon wystający zza klapy marynarki szofera. Zapytany o przyczynę, dla której rejestruje rozmowę, Wachowski zmieszał się i próbował obrócić sprawę w żart. Powiedział Kuczyńskiej, że nagrań dokonuje na własny użytek. Nigdy nie ustalono, gdzie przechowywał kasety z nagraniami i gdzie ostatecznie się podziały. Praktykę nagrywania wypowiedzi Wałęsy, Wachowski przeniósł do pałacu Prezydenckiego. Współpracownik przywódcy „Solidarności” prowadził również szczegółowe notatki z rozmów z jego udziałem. Zajmował się tym wówczas, gdy Przewodniczący przebywał na oficjalnych spotkaniach¹⁰³.

Meldunki i raporty Wachowskiego były bardzo szczegółowe. R. Rabiej i I. Rosińska piszą, że otrzymywały je najważniejsze osoby w państwie, z szefem MSW i pierwszym sekretarzem na czele. Świadkowie twierdzą, że wciąż spotykał się generałem A. Krzysztoporskim, wówczas wiceministrem spraw wewnętrznych. Najczęstszym miejscem spotkań był hotel „Posejdon”¹⁰⁴. Przywódca „Solidarności” nie utrzymywał ich w szczególnej tajemnicy. Pewnego razu zostawił w hotelu parasol. Odniósł go później do siedziby związku hotelowy portier. W rozmowach z Krzysztoporskim często uczestniczył najbliższy współpracownik Przewodniczącego¹⁰⁵.

„Ja wiem na pewno, że u niego pojawił się generał Krzysztoporski, chyba już formalnie po zdjęciu ze stanowiska szefa Służby Bezpieczeństwa - komentuje Lech Kaczyński. - [...] Różni ludzie oskarżali o to Wachowskiego, że przyprowadził Wałęsie Krzysztoporskiego [...]. Sam Wałęsa twierdził, że nie chciał rozmawiać. Mówię o okresie krótko przed «stanem wojennym». Gdzie to się odbywało, tego nie wiem”¹⁰⁶.

101 E Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 83-84.

102 Potwierdził te informacje A. Drzycimski. Relacja A. Drzycimskiego, Gdańsk, 16.05. 2007 r.

103 R Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 48-50.

104 A. Kępiński i Z. Kilar, Kto jest kim w Polsce inaczej, cz. II, Warszawa 1986, s. 264.

105 R Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 85-86.

106 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.; O kontaktach Lecha Wałęsy z A. Krzysztoporskim informuje poniekąd przytoczony wcześniej fragment dokumentu

Być może wypadkową owych tajemniczych spotkań była zaskakująca konstatacja, którą w 2005 roku były prezydent podzielił się z czytelnikami „Tygodnika Powszechnego”.

„Są w Polsce ludzie - wydawałoby się, że nawet inteligentni - którym nie mieści się w głowie, że osiągnięcia «Solidarności» były możliwe bez współpracy z SB, KGB, Mossadem, CIA czy Bóg wie kim jeszcze. Byli wtedy zbyt tchórzliwi, albo brakowało im pomysłu, dlatego zawsze będą opowiadać takie bzdury”¹⁰⁷ - powiedział.

Podziw działaczy „Solidarności” wzbudzało niezwykle poczucie humoru oraz siła szofera Wałęsy. Do tego był bardzo dobrym kierowcą. Zdaniem B. Lisa, Wachowski uważał, iż Wałęsa ma obsesję bycia śledzonym. Szofer opowiadał Lisowi, jak patrząc w lusterko wmawiał byłemu elektrykowi, że są śledzeni, po czym mocniej przyciskał gaz. A. Hall przyznaje, że Wachowski miał do Przewodniczącego stosunek ciepły, ale nie bezkrytyczny. Wyczuwało się elementy ironii i żartu. W opinii Lisa można było zauważyć, że coś w nim jest nie tak. Charakteryzował go jakiś wewnętrzny chaos i błazenada¹⁰⁸.

Nie hamowały jednak wzrostu wpływów szofera w otoczeniu Wałęsy. Pomogły zażyłe kontakty, jakie Wachowski nawiązał z rodziną pierwszego przywódcy „Solidarności”. Przez małżonkę Lecha Wałęsy, Danutę, uważany był za człowieka wręcz uroczego. Dzieci Lecha uwielbiały go.

Od czasu do czasu wypływały informacje, że Wachowski „odmroził” swoje kontakty z trójmiejskim „półświatkiem” i dbał o zapewnienie dobrej zabawy Przewodniczącemu. Wałęsa cieszył się dużym powodzeniem u kobiet. Jego współpracownicy mówią o „ekstazie kobiet, dzikich oczach i oszalałym wzroku” fanek. Wielu działaczy wiedziało lub przynajmniej domyślało się licznych romansów naszego tytułowego bohatera¹⁰⁹. Jarosław Kaczyński pytany o zażyłość M. Wachowskiego i Lecha Wałęsy w pierwszej połowie lat 90. ubiegłego stulecia, stwierdził:

„Czy on ma coś na Wałęsę? A jeżeli ma, co to jest? Jakaś obyczajówka? Wałęsa w swojej karierze przy końcu «solidarnościowego karnawału» miał różne chwile słabości, o których jego otoczenie wiedziało”¹¹⁰.

On sam udzielił niejednoznacznej wypowiedzi na ten temat dziennikarce „Corriere della Sera” O. Fallaci, w marcu 1981 roku.

sporządzonego na potrzeby „Stasi” w listopadzie 1981 roku: „Trzeba powitać z radością fakt, że minister spraw wewnętrznych odizolował swego zastępcę Krzysztoporskiego, który całymi latami na zlecenie Kani utrzymywał ścisły kontakt z Wałęsą”. «Notatka z rozmowy z Kier.[ownikami] Wydziału Bezpieczeństwa i Organów Państwowych KC PZPR tow. Atlasem w dn. 10 XI 1981», w: Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski, pod red. W. Wrzeńskiego, Wrocław 2001, s. 229.

107 Debata „Tygodnika Powszechnego” na 25-lecie „Solidarności”..., tamże, s. 11.

108 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 47-48.

109 Tamże, s. 55-62. A. Walentynowicz twierdzi, że zdjęcia z takich „imprez” również spoczęły w kolekcji M. Wachowskiego. Dostrzega w tym przyczynę nierozłączności obu działaczy. Relacja A. Walentynowicz, 30.03.2007 r.

110 Jarosław Kaczyński. Nowa Polska czy jeszcze stara, w: T. Torańska, My, Warszawa 1994, s. 133.

9045

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Proszę posłuchać, moja żona nie jest zła - zaczął Wałęsa. - Raczej jest to dla mnie idealna żona [...]. Fakt, że mamy sześcioro dzieci dowodzi, że zgadzamy się i kochamy. [...] Z pewnością rozumie, że kiedy znajduję się sam przez parę tygodni, jak się to zdarzyło podczas strajku chłopów, bywają pokusy. Ech, już to Pani powiedziałem, że nie jestem święty, taki już jestem”¹¹¹.

Ostatni akapit potwierdza specyficzne podejście Lecha Wałęsy do kobiet. Poniekąd wyjaśnia go wypowiedź, wymuszona kolejnym pytaniem włoskiej dziennikarki:

„[...] Czy nie zdarza się Panu mówić o sobie: Mój Boże, to za dużo dla mnie, nie dam rady?”. „Tak, tak, tak - ożywił się Wałęsa. - [...] Nic mi teraz nie wolno. Nie mogę wypić kieliszka, dorwać się do dziewczyny, w przeciwnym wypadku koniec świata”¹¹².

Dawny współpracownik Wałęsy, K. Wyszowski, potwierdza lekceważący stosunek lidera „Solidarności” do kobiet, przede wszystkim spoza opozycji solidarnościowej¹¹³. Nigdy nie zaznała go J. Duda-Gwiazda, kobieta z silnym charakterem i dużym autorytetem w środowisku. Ona sama zaprzecza, by Wałęsa był dla niej niegrzeczny¹¹⁴. Nie można też powiedzieć, że źródło upokorzeń, które spotkały A. Walentynowicz, było inne niż brutalna rywalizacja Wałęsy z bardzo popularną działaczką WZZ.

Inny, były współpracownik „wodza”, A. Celiński, odmawia wypowiedziania się na temat prywatnych relacji Wałęsy z kobietami. Socjolog zdobywa się tylko na kilka ogólników. „Z pewnością Wałęsa nie jest bohaterem mojej bajki, jeśli chodzi o relacje [z kobietami - przyp. P. Z.]. [...] Wałęsa w relacjach międzyludzkich jest nieprawdopodobnie egotyczny, ale jednocześnie bywa chamowaty, nazwijmy to w ten sposób i tyle”¹¹⁵ - ucina temat.

Podobna prostota cechowała wyobrażenie Wałęsy o Żydach. Nie opierało się ono na żadnych podstawach ideologicznych, lecz na wiejskim stereotypie Żyda - postaci obcej Polakowi, ale sprytniej i zaradziej, co budziło pewien podziw chłopskiej ludności. Wałęsa nie odczuwał potrzeby odwoływania się do „polskiego antysemityzmu”. Dopiero w 1990 roku, podczas kampanii prezydenckiej, udzieli kilku niejednoznacznych wypowiedzi, skrętnie wyłapanych i poddanych nagłośnieniu przez środowisko skupione wokół „Gazety Wyborczej”¹¹⁶. Zadeklaruje wtedy niejednokrotnie, że jest „Polakiem z dziada pradziada”¹¹⁷ lub, że ma „polskie papiery do pradziadków”¹¹⁸. Szo-

111 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą na łamach „Corriere della Sera”, w: O. Fallaci, Dwa wywiady, Samodzielna oficyna literacka, 1982, s. 19.

112 Tamże, s. 9-10.

113 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

114 Relacja J. Dudy-Gwiazdy, 29.02.2007 r.

115 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

116 Adam Michnik - od dyktatury do demokracji, w: J. Skórzyński, Od Solidarności do wolności, Warszawa 2005, s. 120.

117 R Smoleński, Wałęsa na wiecach. Za co klaszczą, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 254, 31 października 1990 r., s. 11.

118 R Smoleński, Wałęsa na Śląsku, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 244, 19 października 1990, s. 2.

winizm, nacjonalizm i antysemityzm przypisze „nieklarowności systemu, który zamazuje różnice i nie pozwala dostrzec, kto jest kto”¹¹⁹. Powie też:

„Moje podejście jest następujące: po co się, człowieku, wstydzisz swego pochodzenia? Pewno, że nie można za pochodzenie karać, nie można za pochodzenie mieć kłopotów itd. Natomiast wstydzić się nie trzeba, moim zdaniem. Ja, gdybym był Żydem, bym dumnie się do tego przyznawał. Ale nie jestem, więc nie mam się do czego przyznawać...”¹²⁰.

Wszystkie tym podobne enuncjacje, były zawsze wyłącznie elementem charakterystycznej „gry” w wykonaniu Lecha Wałęsy, promującej „swojskość” „wodza” i mającej mu zjednać sympatie określonych grup¹²¹, jak na przykład skupionego przy nim środowiska „prawdziwych Polaków” w 1981 roku.

Powróćmy jeszcze na moment do M. Wachowskiego.

Doszło do tego - wspomina J. Olszewski - że Wachowski miał wpływ na kształtowanie składu delegacji „Solidarności” udającej się na rozmowy z rządem. Po prostu zabierał pewne osoby do samochodu i odjeżdżał na rozmowy. Chcący załatwić jakąś sprawę z Przewodniczącym, wiedzieli, że warto wcześniej zjednać sobie „Mietka”. Z racji częstego przebywania z Wałęsą, Wachowski podsuwał mu pewne myśli i utwierdzał go w niektórych poglądach¹²². Lech Kaczyński podaje na przykład, że nie kto inny, tylko Wachowski jest autorem słynnego powiedzenia przypisywanego Wałęsie: „Jestem za, a nawet przeciw”¹²³. W opinii A. Celińskiego nie było drugiej takiej osoby, jak Wachowski, potrafiącej ze stuprocentową skutecznością wpłynąć na koncentrację byłego elektryka. Jeśli wymagano od Wałęsy pełnego skupienia, Mietek stawał się niezbędny¹²⁴.

Przyszły sekretarz stanu usilnie starał się, aby w jego „angażu” dopisano, że jest nie tylko szoferem, ale także asystentem Przewodniczącego. Dopiął w końcu swego i uzyskał od przełożonego awans¹²⁵. Ostateczną akceptację wyraził Lech Wałęsa. Umożliwił tym samym Wachowskiemu dotarcie do miejsc i informacji, do których jako szofer dotrzeć nie mógł¹²⁶.

Wysuwanych pod własnym adresem oskarżeń, M. Wachowski nie próbował nigdy sprostować. Nie zrobił tego nawet wtedy, gdy ukazały się dwie,

¹¹⁹ Tamże, s. 2.

¹²⁰ A. Domoślawski, dz. cyt., s. 15.

¹²¹ Podobne zdanie wyrażali działacze „Solidarności” pochodzenia żydowskiego, którzy wykluczali, iżby Wałęsa był antysemitą. Przykładem może być A. Michnik wywodzący się z rodziny o pochodzeniu żydowskim. A. Michnik, Dlaczego nie oddam głosu na Wałęsę, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 251, 27-28 października 1990 r., s. 7. Por. Czas na zmiany.

Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Michał Michniewicz i Piotr M. Rudnicki, Warszawa 1993, s. 41-42.

122 IPN BU 00200/1432 t. 2, Informacja operacyjna agenta odtworzona z taśmy magnetofonowej, z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 114-115. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pi/>, w załączniku „Grażyna”, 09.12.2007 r.

123 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

124 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

125 R Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 51-66.

126 R Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 85-86.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

bardzo wymownie, opisujące go publikacje. Formułowane pod adresem Wachowskiego oskarżenia o związki z SB, zaciążyły znacznie nad wizerunkiem Lecha Wałęsy, który nigdy nie próbował nawet wyjaśnić koneksji swojego asystenta. Wręcz przeciwnie. W drodze awansu Wachowski zostanie ministrem u boku Prezydenta III RP, de facto drugą osobą w państwie.

W 1990 roku pojawiają się kolejne zastrzeżenia pod adresem osławionego szofera. Wraz ze zmianą ustroju w Polsce przestanie funkcjonować stare MSW. Dawna sieć agenturalna okaże się „smakowitym kąskiem” dla wywiadów obcych państw. Po 4 czerwca 1992 roku przywoływać się będzie publikację w brytyjskim „Spectatorze”, wedle której dla szefów zachodnich służb nie było tajemnicą, że Wachowski od kilku lat jest agentem KGB. Na dowód tego podnoszone będą pro rosyjskie decyzje prezydenta Lecha Wałęsy, takie jak nerwowa reakcja podczas moskiewskiego puczu w 1991 roku, pomysł NATO-bis, gotowość zaakceptowania przedstawiciela Rosji u boku prezydenta, czy lansowanie przez Wachowskiego polsko-rosyjskich spółek w dawnych bazach sowieckich w tekście traktatu z Rosją z 1992 roku¹²⁷. Jarosław Kaczyński, stwierdzi nawet, że o moskiewskich powiązaniach byłego szofera poinformował go sam prezydent¹²⁸.

W. SŁAWA, PODRÓŻE I „NOWY WAŁĘSA”

Od sierpnia 1980 roku o Lechu Wałęsie pisała prasa prawie we wszystkich najważniejszych językach świata. Zaczęły ukazywać się książki o przywódcy strajku sierpniowego, a także pierwsze opracowania samego strajku. Wałęsa podróżował po kraju, zapraszany przez lokalnych działaczy nowego ruchu związkowego. Walczył przeciwko „gorącym głowom” w „Solidarności” i nawoływał do spokoju. „Trzeba ten gniew kontrolować i powstrzymywać. Umieję to robić, bo potrafię argumentować”¹²⁹ - powiedział. Powtarzał dziennikarzom, że jego działalność nie ma nic wspólnego z polityką, bo ta go nie interesuje. Mówił: „Solidarność” jest po to, ażeby kontrolować i służyć.

Wywiadów Lech Wałęsa udzielał bardzo dużo, zdaniem gdańskiego Prezydium MKZ oraz KKP zbyt dużo. Był proszony o ograniczenie ich liczby i skupienie się na budowaniu struktur związku, ale, jak wyznaje biograf i towarzysz licznych podróży Lecha, A. Drzycimski: „Po prostu lubił”¹³⁰. Zdaniem L. Bądkowskiego, Przewodniczący zbyt chętnie rozmawiał z dziennikarzami. „Mowność”, jak nazwał tę cechę Wałęsy, stanowiła jego ofensywną tarczę, która osłaniała niewątpliwe braki w wykształceniu¹³¹.

127 Tamże, s. 14-15, 29, 33; J. Kurski, Lewy czerwcowy, dz. cyt., s. 45-46, 179.

128 Czas na zmiany. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Michał Michniewicz i Piotr M. Rudnicki, Warszawa 1993, s. 74.

129 L. Bądkowski, Człowiek z czego?, w: Lech Wałęsa, s. 109.

130 A. Drzycimski, Wzrastanie, w: Lech Wałęsa, s. 80-83, 97.

131 L. Bądkowski, Człowiek z czego?, w: Lech Wałęsa, s. 109.

„Przy pierwszym zetknięciu się z Wałęsą, po zakończeniu strajku [...] - raportuje agent z otoczenia przywódcy „Solidarności” - spostrzegłem, iż Przewodniczący dużo mówi, chętnie a nawet zbyt chętnie udziela wywiadów, jest gadułą. W obfitości wypowiedzi gubił się raz po raz i nie jest wcale tak szczery, prawdomówny i prostolinijny, jak wyobrażają sobie to często szeregowi członkowie Solidarności. Z tak bliskiej odległości widać, iż jego mowność jest tym większa, im mniej przekonywujące dla słuchacza są jego racje. Przewodniczący jest gotów do natychmiastowego replikowania, jest wówczas złośliwy. Często jego repliki są dobre, celne, ale bywają też zwyczajnym unikiem czy wręcz ukazują nieprzygotowanie Wałęsy, nieznajomość rzeczy czy też - jeśli jest to wywiad - niezrozumienie pytania. Okładka tygodnika „Time” z 29 grudnia 1980 r. Nie lubi on bardzo gdy rozmówca złapie go na niewiedzy, niechętnie

pokazuje, że musi się nad czymś zastanowić, że potrzebuje doradztwa. Nieraz widziałam, jak w starciach słownych Przewodniczący się unosił dając upust swojej naturze choleryka. W stosunkach osobistych rzadko stara się być uprzejmy [...], zazwyczaj jest szorstki [...]. Najczęściej nie słucha w rozmowach osobistych, co się do niego mówi. Ożywia się dopiero wówczas, gdy mówi ktoś po jego myśli. Już w pierwszym zetknięciu robi na ludziach wrażenie człowieka pewnego siebie, zarozumiałego”¹³².

W ten sposób opisywał bezpiece Lecha Wałęsę E. Naszkowski.

Maria de Hernandez-Paluch, w omawianym okresie polska korespondentka „Corriere della Sera”, przeprowadziła z Wałęsą trzy wywiady. Wspomina, że lider „Solidarności” chętniej rozmawiał z dziennikarkami niż z dziennikarzami. „Lubił ładne dziewczyny. Ja byłam ładna dziewczyna - wesoło komentuje publicystka. - Przy kobietach puszył się jak paw”¹³³. Innym razem stwierdza, że rozpoczynając swój pierwszy wywiad z Przewodniczącym usłyszała od niego: „Nareszcie jakaś redakcja przysłała porządną

¹³² jpn BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy”

TW „Grażyna”, k. 250. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; Por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie. Analiza fenomenu przewodniczącego „Solidarności” autorstwa Eligiusza Naszkowskiego, tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Grażyna”, „Arcana”, nr 79, styczeń-luty 2008 r., s. 192-205.

133 Relacja M. de Hernandez-Paluch, Kraków, 08.11.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

sztukę"134. O uprzywilejowaniu dziennikarek, którym znacznie łatwiej przychodziło nawiązać kontakt z Wałęsą mówi E. Berberysz.

„Lubi kobiety - wyznaje dziennikarka, której zdarzyło się spędzić z byłym elektrykiem jeden z jego dni powszednich. - Tym zanikającym wśród mężczyzn uczuciem rewerencji w dawnym stylu, opiekuńczości i pewności siebie płynącej z przeświadczenia, że baby go nie skrzywdzą"135.

Biograf z otoczenia lidera „Solidarności" napisał kiedyś znamienne słowa: „Przy paniach rozkwita"136.

W trakcie wywiadów Wałęsa bardzo często skarżył się dziennikarzom na ból głowy. Charakterystycznych skarg słuchali i dziennikarze zagraniczni, i ci polscy. O ile O. Fallaci mogła usłyszeć o bólu głowy137, a francuski dziennikarz „Paris Match" frazę: „[...] Mam problemy ze zdrowiem, z moim sercem"138, o tyle Marzena i Tadeusz Woźniakowie, w dziewięć lat później: „[...] Boli mnie tu, i tu, jestem zmęczony"139. M. de Hernandez-Paluch odzwierciedla następujące słowa Jarosława Wałęsy, wypowiedziane w 2007 roku w trakcie zamieszania związanego z „chorym sercem" jego rodzica: „Ojciec, nie denerwuj córek, które umierają ze strachu o ciebie. Nie wkurzaj żony, która uważa cię za największego hipochondryka na świecie"140. Dziennikarka przypisałaby wszystkie żale cierpiętnicze Wałęsy jak najbardziej realnym skłonnościom hipochondrycznym. Sama zaś nie przypomina sobie, by w jej obecności skarżył się na jakieś bóle141.

„Cierpiętnictwo" i „skłonność do dramatyzowania własnej osoby" - takie cechy osobowości wymienia jedna z ekspertyz SB. Według jej autora, konfidenta „Grażyny", apogeum „cierpiętnictwa" Wałęsy przypadło na drugą turę I Zjazdu Krajowego NSZZ „Solidarność", „kiedy [...] był wiecznie chory, śmiertelnie zmęczony, użalający się i rozczulający nad sobą"142.

Z biegiem czasu, wraz ze wzrostem pewności siebie, nastąpił rozwój arogancji w zachowaniu Lecha Wałęsy. Skutkowało on w efekcie spadkiem liczby wywiadów. Zacytowany wyżej biograf, J. Surdykowski, zanotował dosyć niepochebną opinię, będącą reakcją na lekceważące traktowanie dzien-

134 Tamże, 15.11.2007 r.

135 E. Berberysz, dz. cyt., s. 31.

136 J. Surdykowski, Notatki gdańskie, Londyn 1982, s. 51.

137 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 7.

138 „Je crois que je suis trop fatigue pour etre heureux et j'ai des problemes de sante avec mon coeur" („Sądzę, że jestem zbyt zmęczony, aby czuć się szczęśliwym, mam pro-

blemy ze zdrowiem, z moim sercem"). J. Caradech, Ma femme tremble pour moi. Une interview exclusive de Lech Walesa, w: „Paris Match”, 19 Septembre 1980, s. 28.

139 Z Lechem Wałęsą rozmawiają Marzena i Tadeusz Woźniakowie, Wałęsa, portret ruchu (II), w: Lech Wałęsa, dz. cyt., s. 351.

140 Wypowiedź J. Wałęsy, dla radia „TOK FM”, 08.11.2007 r.; por.: Moje serce ma się lepiej, w: gdańskie wydanie „Gazety Wyborczej”, 08 listopada 2007 r.

141 Relacja M. de Hernandez-Paluch, Kraków, 08.11.2007 r.

142 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 248. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r; por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie..., s. 192-205.

nikarzy: „Przewróciło się mu w głowie od gwiazdorstwa!”. Przewodniczący coraz częściej „rozganiał” przedstawicieli mediów, natomiast w trakcie wywiadów zdawkowo odpowiadał na zaakceptowane przez siebie pytania, inne mało subtelnie zbywał¹⁴³.

„Niektórzy obserwatorzy dostrzegają w nim domieszkę demagogii i osobistej próżności - pisai w grudniu 1980 roku o Wałęsie amerykański „Time”. - Pewien fotograf, który śledził Wałęsę, zauważył, że nigdy nie przechodzi obok lustra nie zatrzymawszy się, żeby właściwie ułożyć włosy. W wywiadach, czasami wydaje się nonszalancki, aż do poziomu arogancji. W prywatnych rozmowach, demonstruje zamiłowanie do przemawiania w pierwszej osobie. Jednakże w oficjalnych wystąpieniach potrafi eksponować przeblyski głębokiej pokory”¹⁴⁴.

Początkowo popularny elektryk nie wzgardził żadnym wywiadem, zwłaszcza zagranicznym. Z dziennikarzami „zachodnimi” mógł rozmawiać godzinami. M. de Hernandez-Paluch przyznaje, iż poinformowanie Wałęsy, że jest się z „Corriere della Sera” dawało swoisty „bilet wstępu” na ekskluzywną rozmowę. Sama w taki sposób uzyskała swój drugi wywiad z Wałęsą, zaraz po wyborze Lecha na stanowisko przewodniczącego związku jesienią 1981 roku. Z biegiem lat dotarcie polskiego dziennikarza do Wałęsy graniczyło z cudem. We wrześniu 1986 roku Przewodniczący udzielił wywiadu M. Żelechowskiemu. „O ile wiem, niechętnie lub wcale nie rozmawia Pan z dziennikarzami krajowymi” - wyznał dziennikarz swojemu interlokutorowi, po czym opowiedział mu o spotkaniu „z życzliwym Wałęsie człowiekiem”, który ostrzegł go przed staraniami o wypowiedź byłego elektryka. „Idzie pan do Wałęsy, panie a on tego od dawna nie robił za darmo - trawestował dziennikarz. - Jak nie ma pan przynajmniej 2 tysięcy dolarów, to proszę się nie fatygować”. Przywódca „Solidarności” całkowicie zaprzeczył stawianym mu zarzutom i nakreślił odwrotny obraz rzeczywistości:

„Nigdy nie odmówiłem prasie polskiej jakiegokolwiek wywiadu. [...] O każdej porze dnia i nocy jestem gotów w pierwszej kolejności rozmawiać z polską prasą, aby wyjaśnić te absurdalne rzeczy”¹⁴⁵.

Zmiana stosunku Wałęsy do dziennikarzy najpewniej wiązała się ze stopniowym zanikiem fascynacji prasą.

143 Tamże, s. 51; Z Lechem Wałęsą rozmawiają Marzena i Tadeusz Woźniakowie, dz. cyt., s. 191.

144 „Some observers detect in him a touch of demagogy and personal vanity. One photographer who has followed Walesa notes that he never passes a mirror without stopping to pat his hair into place. In interviews, he sometimes seems flippant to the point of arrogance. In private conversation, he has marked fondness for first-person pronouns. In public appearances, however, he can exhibit flashes of deep humility”. „He Gave Us Hope”,

w: „Time”, December 29, 1980, s. 31.

145 Każdy, kto czuje się Polakiem... Autoryzowany tekst wywiadu udzielonego przez Lecha Wałęsę Markowi Żelechowskiemu, w: „Gazeta Krakowska”, 27 września 1989, s. 3.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Na początku 1981 roku Lech Wałęsa rozpoczął serię podróży zagranicznych. Wyruszył w nie po to, by - jak twierdzi - spłacić dług wdzięczności zaciągnięty wobec tych, którzy pomagali strajkującym w sierpniu 1980 roku¹⁴⁶. Ogromna popularność, jaką konsekwentnie budował sobie za granicą, wywoływała niemalą konsternację w szeregach SB¹⁴⁷. Wałęsa immanentnie popularyzował opozycję, „demoralizując” resztę państw bloku komunistycznego.

Najbardziej zainteresowani wydarzeniami w Polsce byli Włosi, Japończycy, Francuzi, Skandynawowie, Niemcy i Amerykanie. Byli elektryk udzielał zagranicznym dziennikarzom licznych wywiadów, a o jego wizyty zabiegali przedstawiciele związków zawodowych z całego świata. Był przewidziany w niejednym planie kampanii wyborczej. W Stanach Zjednoczonych do rangi symbolu urosła postać ojczyma Lecha Wałęsy - Stanisława, mieszkającego tam od 1973 roku, a od 1980 zajmującego się zbiórką pieniędzy dla „Solidarności”.

13 stycznia 1981 roku przywódca polskiej opozycji udał się w pierwszą podróż zagraniczną, będącą zarazem pierwszą jego osobistą wyprawą poza granice PRL. Towarzyszyła mu liczna delegacja, w składzie której znaleźli się między innymi: T. Mazowiecki, ksiądz H. Jankowski, A. Celiński, B. Rybicka, K. Świtoń oraz A. Walentynowicz. Tygodniowej wizycie we Włoszech przyglądały się z ogromnym zainteresowaniem zagraniczne media¹⁴⁸. Na lotnisku, w obecności żony Danuty, Lech spotkał się z ojczymem, przyjętym następnie przez Ojca Świętego na prywatnej audiencji. Dziewięć lat później Wałęsa wspominał, że spotkanie ze Stanisławem pozwoliło im powrócić do rodzinnej atmosfery i poczuć się znowu rodziną¹⁴⁹. Inaczej wyrażał się o nim jeszcze w marcu 1981 roku:

„W Polsce był biedny, ale zawsze skory do ponoszenia ofiar dla innych [...] teraz natomiast myśli jedynie o pieniądzach i rozrywkach. Dolary uderzyły mu do głowy i dlatego już się nie zgadzamy. [...] Lecz pieniądze to nie wszystko i nie dają godności. Przeciwnie, dostarczają kupy pokus i często czynią złymi. [...] Ja nie chciałbym nigdy zostać milionerem, kapitalistą. Nigdy”¹⁵⁰.

Z pewnością to ta druga wypowiedź znacznie lepiej oddaje stan faktyczny iskrzących pomiędzy Wałęsami emocji. Zaraz po rzymskim spotkaniu Stanisław urządził sobie osobliwe tournée po Polsce, starając się wiernie towarzyszyć pasierbowi. E. Berberysz pamięta, że Lech bardzo protekcyjnie traktował ojczyma, grzecznie, ale z rezerwą. Nie było między nimi śladu serdeczności. Stanisław rzeczywiście przypominał polskiego dorobkiewicza w każdym calu. Chłopa, który wzbogacił się na Zachodzie. Uwagę Berberysz przykuły złote zęby Wałęsy-seniora, sygnet na palcu oraz garnitur w „szalenie złym guście”, w Stanach Zjednoczonych zapewne modny¹⁵¹.

146 L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1989, s. 206.

- 147 Ch. Andrew i W Mitrochin, Archiwum Mitrochina, Warszawa 2001, s. 927.
- 148 A. Drzycimski, Wzrastanie, w: Lech Wałęsa, dz. cyt., s. 80-83.
- 149 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 201.
- 150 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 21.
- 151 Relacja E. Berberyusz, 13.12.2007 r.

Nasz tytułowy bohater wspomina, jak bardzo był podenerwowany podczas audiencji u Ojca Świętego. Spotkanie było kulminacyjnym punktem wizyty. Zrezygnował wówczas z czytania z kartki i zdecydował się na wypowiedź „od serca”¹⁵².

„Ojczy Świety - zaczął - przychodzimy do Ciebie z naszym związkiem «Solidarności» [...]. Chowani byliśmy [...] w duchu religii i wiary, i wiemy, dzisiaj naprawdę wiemy i przekonaliśmy się, że aby człowiek był człowiekiem, musi pamiętać, że ma rozum po to, by kierował się tym rozumem, nie patrząc tylko i wyłącznie na dobra, które nas otaczają, ale dobra i zadowolenie wewnętrzne, zadowolenie, które w sumie jest większym zadowoleniem, do tego stwierdzenia nasze społeczeństwo doszło. Nie jesteśmy i nie będziemy nigdy grupami politycznymi, nas sprawy polityczne nie interesują. Interesuje nas prawo człowieka, prawo do człowieczeństwa, prawo do wiary, swobodnego głoszenia jej i wyznawania. Jeśli te prawa, te prawa ludzkie, sprawdzone od tysięcy lat, bndom zachowane, wtedy niezależnie od granic, człowiek będzie się czuł człowiekiem i będzie pamiętał, że kiedy go stać na... pomoc drugiemu człowiekowi, będzie dopomagał. Te właśnie stwierdzenia mamy od Ciebie Ojczy, naszego Kościoła, tymi, tymi stwierdzeniami będziemy się kierować, mimo, że jesteśmy związkiem zawodowym. Dlatego też z naszym związkiem nie będziemy odprawiać Mszy, nie będziemy budować kaplic, jednak będziemy się kierować sprawiedliwością, uczciwością, rozważom, i jeśli będzie mało, a jest u nas mało świątyń, będziemy je pomagać budować dla naszych dzieci, dla nas, bo wiemy, że kiedykolwiek w historii naszej byliśmy z naszą Królową, wiodło nam się dobrze. Chcemy Twoich rad Ojczy i będziemy zawsze wiernie Ci służyć”¹⁵³.

Po audiencji przewodniczący związku udzielił kilku wywiadów lokalnym mediom¹⁵⁴. Na koniec wyprawy odbyła się wspólna Msza święta oraz śniadanie z Janem Pawłem II w jego prywatnym apartamencie.

Dwa dni po powrocie związkowej delegacji do kraju, 22 stycznia 1981 roku powstał wielostronicowy meldunek do „Naczelnika Wydziału IV Departamentu IV [zwalczanie Kościoła - przyp. P. Z.] Ministerstwa Spraw Wewnętrznych”, sporządzony na bazie informacji uzyskanych od KO o pseudonimie „Delegat”, opisujący pobyt we Włoszech. Konfident „Delegat”, najprawdopodobniej uczestnik 18-osobowej delegacji „Solidarności”, zaobserwował wiele interesujących szczegółów opisujących wizytę. Między innymi wątek odnoszący się do wspomnianego przemówienia Lecha Wałęsy. Oto interesujące nas kilka zdań:

152 A. Drzycimski, Wzrastanie, w: Lech Wałęsa, s. 87.

153 Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, wypowiedzi Ojca Świętego Jana Pawła II i Lecha Wałęsy podczas spotkania z przedstawicielami NSZZ „Solidarność” w Watykanie dnia 15 stycznia 1981 roku. (CDCN, GM 1) Kopia zapisu na CD oraz płyta gramofonowa, w zbiorach autora.

154 A. Drzycimski, Wzrastanie, w: Lech Wałęsa, s. 87. Interesujący i obszerny artykuł opisujący wizytę Lecha Wałęsy we Włoszech, jego pochodzenie, a także korzenie Jana Pawła II oraz polską sytuację geopolityczną, opatrzony dodatkowo zdjęciami z pobytu delegacji „Solidarności” na półwyspie Apenińskim, ukazał się we włoskim czasopiśmie „Historia”. M. Zanella, Sorge sul Baltico il soi delia'awenire, w: „Historia”, n. 278, Febbraio 1981, s. 14-21.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Sygnatariusze porozumień sierpniowych z wizytą w Watykanie na osobiste zaproszenie Ojca Świętego Jana Pawła II, styczeń 1981 r., fot. z archiwum Anny Walentynowicz.

„Ponieważ Lech Wałęsa źle czyta opracowane mu na piśmie wystąpienia, ks. Jankowski i doc. Kukołowicz [Romuald; współpracownik prymasa Wyszyńskiego - przyp. P. Z.] przygotowali go do wystąpienia na audiencji u Papieża w ten sposób, że pouczyli go, co ma powiedzieć, pozostawiając mu swobodę w wyborze własnej formy przekazania tych ustalonych treści. [...] Przemówienie Wałęsy na tej audiencji było krótkie i uwzględniało tylko te treści, które zostały uzgodnione z doradcami. Wskazał on na apolityczny charakter «S», podkreślając że mają one ochraniać jedynie interes ludzi pracy i ich prawa obywatelskie”¹⁵⁵.

Zauważamy, kierując się powyższym cytatem, iż przemówienie Lecha Wałęsy nie było typową wypowiedzią „od serca”.

„Delegat” zwrócił również uwagę na przedmioty przekazane Papieżowi, a więc pamiątki. Były to między innymi ziemia ze Stutthofu, gdzie mieścił się nazistowski obóz koncentracyjny, Westerplatte oraz miejsca, w którym w 1970 zginęli robotnicy z Wybrzeża. Ponadto model pomnika Poległych Stoczniovców, album ze zdjęciami z obchodów 10 rocznicy Grudnia'70, a także model polskiego promu morskiego budowanego w Szczecinie¹⁵⁶.

Wbrew obiekcjom Wałęsy, w wyprawie i w spotkaniu z Ojcem Świętym uczestniczyła A. Walentynowicz. O okolicznościach towarzyszących wyjazdowi do Włoch opowiada B. Borusewicz:

¹⁵⁵ R Adamowicz i A. Kaczyński, Raport „Delegata”, w: „Rzeczpospolita”, nr 182, 5-6 sierpnia 2006, s. 7-8.

¹⁵⁶ Tamże, s. 7-8.

„W tym czasie pani Ania była bardzo popularna w Polsce, była osobą, która wyraźnie zagrażała pozycji Wałęsy. Nie było większego konfliktu do czasu podróży delegacji «Solidarności» do papieża. Pani Ania chciała bardzo jechać do papieża, ze względu na to, że jest religijną kobietą, i okazało się, że nie znalazła się w delegacji. Wałęsa obiecał, że pojedzie, a nie znalazła się w delegacji. Nie dość tego, Wałęsa jej zabronił, bo ona chciała jechać na własną rękę. To wywołało nasze oburzenie, moje zdecydowane. Naskoczyłem na Wałęsę, napadłem i wtedy rozpoczął się konflikt"157.

Również B. Lis odniósł się do incydentu, do którego wówczas doszło. Podobnie jak Borusewicz, z niesmakiem przyglądał się złej atmosferze towarzyszącej ustalaniu składu delegacji i tak jak on przedstawił swój pogląd na przyczynę przedziwnego zachowania przywódcy „Solidarności”.

„Wałęsa nie chciał - wspomina - by w delegacji znalazła się pani A. Walentynowicz, bo była zbyt wtedy popularna"158.

Zachodzące w związku zmiany nie były obojętne jednemu z liderów KOR, J. Kuroniowi. Relacjonuje on:

„Działacze tacy jak Borusewicz, Kołodziej usuwają się w cień, dojrzewa ostry konflikt z Anną Walentynowicz. Wałęsa staje się pierwszą osobą w Związku. [...] Przecież to jeden z nich, co on taki ważny? Lech zaś czuł się rzeczywiście zagrożony autorytetem Anny Walentynowicz i Gwiazdy. Powiedział przecież: «Nie może być dwóch słońc w Związku»"159.

Podsumowaniu powyższych opinii najbardziej przysłużą się słowa L. Bądkowskiego.

„[...] [Wałęsa - przyp. P. Z.] Ma o sobie wysokie mniemanie - odnotował pisarz - lubi się chwalić i bierze na swoje konto wszelkie powodzenia (łącznie z opanowaniem pożaru ropy karlińskiej160), porażki odstępując innym. Zazdrosny jest o pierwsze miejsce i okazuje to na każdym kroku, czym zraża do siebie innych działaczy"161.

Podobne zdanie o Lechu Wałęsie wygłosił K. Modzelewski:

„Gdy w czasie pierwszej «Solidarności» miał firmować jakieś kontrowersyjne postanowienie - a nie wiadomo było, co z niego wyniknie - powiedział do mnie i do jednego ze swoich doradców: «Nie, nie będę się w to mieszał. Jak się nie uda, to ludzie powieszają was, a jak się uda, oklaski zbiorę ja». To była jego maksyma"162.

157 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 72.

158 prąd historii porwał nas i ciągnie za sobą. Rozmowa z Bogdanem Lisem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 188.

159 W każdej sytuacji szukam wyjścia. Rozmowa z Jackiem Kuroniem, w: J. Jankowska,

dz. cyt., s. 245.

160 6 grudnia 1980 r. we wsi Krzywopłoty koło Karlina w województwie zachodniopomorskim doszło do erupcji ropy naftowej, która następnie zapaliła się. Karlino stało się tematem prasy polskiej, a nawet światowej. Do miasteczka lgnęły tłumy dziennikarzy i turystów. W nocy z 13 na 14 stycznia 1981 r. ugaszono pożar ropy, a 16 stycznia zakończono akcję ratunkową. W miejscowości powstała pierwsza kopalnia ropy. Mimo ogromnego zainteresowania, już w połowie 1983 r. zaprzestano wydobywania tego surowca.

161 L. Bądkowski, Wzrastanie, w: Lech Wałęsa, s. 119.

162 A. Domoślawski, dz. cyt., s. 15.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Do oklasków Lech Wałęsa przywiązywał bardzo dużą uwagę. Dość często przez toczone dyskusje przewijała się opinia, że Wałęsa to typ człowieka, który bardzo dużo myśli o swojej pozycji, a mierzy ją długością oklasków dla niego i jego konkurentów, a te A. Walentynowicz momentami otrzymywała porównywalne, czego lider „Solidarności” nie mógł ścierpieć¹⁶³.

„Przed Wałęsą wstrzymuje mnie [...] stosunek do ludzi - żaliła się w 1990 roku w „Gazecie Wyborczej” E. Berberyusz. - Nasilająca się podejrzliwość. Dopatrywanie się w każdym, kto nie schlebia, przeciwnika. [...] Zraża mnie «pamiętliwość» Wałęsy - nie zapomina ludziom. W gorącym roku 1980/81 znajdował czas, żeby godzinami przesłuchiwać taśmy z wypowiedziami Anny Walentynowicz na swój temat. Nie zagrażała mu przecież [...]. Jego oczy unikają spotkania z drugim człowiekiem, ale jak anteny radarowe czujne są na aplauz”¹⁶⁴.

W obronę byłej działaczki WZZ bardzo mocno zaangażowali się A. Kłodziej i B. Borusewicz¹⁶⁵. Kuriozalne zachowanie Wałęsy w związku z włoską wyprawą, Borusewicz przypisuje zmianom charakterologicznym, które nastąpiły w osobowości Przewodniczącego. Przywódca „Solidarności” stawał się dyktatorski, apodyktyczny, wybuchowy. Kiedy nie zgadzał się z dyskutantami, wychodził z posiedzenia MKZ i trząsał drzwiami. Zaobserwowano przyrost jednoosobowych decyzji, podczas gdy w gdańskim MKZ dotychczas podejmowane były zespołowo. Postanowienie o wykluczeniu Walentynowicz ze składu delegacji było właśnie taką, jednoosobową decyzją byłego elektryka. Tymczasem, wspomina Borusewicz, „grupa ekspercka” obserwując te konflikty w łonie gdańskiej opozycji, zdecydowanie popierała Wałęsę, modelując układ na swoją korzyść¹⁶⁶.

L. Bądkowski wyróżnił dwie nierozłączne cechy charakteru lidera „Solidarności”, a następnie spiął je w jednym zdaniu: „[...] Jest pewny siebie i zarozumiały”¹⁶⁷. Wałęsie nieobce były te zarzuty i co pewien czas na nie odpowiadał. Raz mawiał: „[...] Ponieważ czasami robię takie wrażenie. Ale nie jestem zarozumiały”¹⁶⁸ - usłyszała O. Fallaci w marcu 1981 roku. Innym razem powiadał coś zupełnie odwrotnego: „Pozory mylą, ale ja samotnik jestem samolubny. Takim się urodziłem i zostanę”¹⁶⁹, czy „[...] Naprawdę jestem samolubem, zamkniętym człowiekiem [...]”¹⁷⁰. Dziennikarka „Corriere della Sera” bardzo surowo oceniła Wałęsę po swojej wizycie w Polsce.

163 O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich..., s. 119, 206.; relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

164 E. Berberyusz, Nad urną, w. „Gazeta Wyborcza”, nr 239, 13-14 października 1990 r., s. 6.

165 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

166 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt. s. 72-74.

167 L. Bądkowski, Człowiek z czego?, w: Lech Wałęsa, s. 110.

168 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 10.

169 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 65.

170 E. Berberysz, Pierwsze wejście, dz. cyt., s. 42.

„Był bardzo pretensjonalny i pewny siebie, uważał się za kogoś bardzo mądrego, inteligentnego, ważnego - stwierdziła. - Był nieprawdopodobnie próżny. Potworny ignorant, który miał dla mnie jedną zaletę: jakąś chłopską zdolność do mimowolnego wyrażania się w sposób poetycki: Jestem przewodnikiem stada, bykiem, który goni inne byki... itp. Ale, jako człowiek, był tym, co, my, we Włoszech, określamy, jako antipatico”¹⁷¹.

Do sformułowania powyższej opinii przyczynił się zapewne fakt, że Oriana Fallaci zmuszona była realizować swój wywiad z Wałęsą, gdy ten siedział w wannie i zażywał kąpieli¹⁷².

Za owym „zarozumiałstwem” naszego bohatera stała wymieniona przez Bądkowskiego pewność siebie. W ramach związku, w gronie dziennikarzy i wśród zwykłych obywateli rzeczywiście dawała o sobie znać. Znikała za to zupełnie w wystąpieniach publicznych i w towarzystwie przedstawicieli władz PRL. Wówczas, ze zrozumiałych dla nas powodów, uwydatniała się pokora i uległość. Działo się tak nawet w obliczu prześmiewczych wypowiedzi niektórych komunistów, w czym przodowali M. Rakowski i rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban. Choć choleryczny temperament Wałęsy w takich sytuacjach zwykle sprzyjał formułowaniu impulsywnych wypowiedzi, w tych chwilach reagował wprost przeciwnie.

Sprawa A. Walentynowicz osiągnęła swoje apogeum w trakcie omawianego spotkania z Papieżem, kończącego wizytę delegacji „Solidarności” we Włoszech. Działaczka wraca pamięcią do tamtych wydarzeń. W trakcie spotkania podeszła zjedną z pamiątkowych książek, które rozdawano wówczas gościom, do księdza Stefana Wesołego i zapytała, czy może dostać osobisty autograf Ojca Świętego dla ciężko chorej przyjaciółki. Ksiądz Wesoły zachęcił ją, aby uczyniła to teraz, póki Jan Paweł II nie jest jeszcze zajęty. Papież zareagował przyjaźnie i upomniał się o długopis. Wówczas podszedł do nich Wałęsa: „Jak pani śmie wykorzystywać Ojca Świętego! Pani jest bezczelna! Ja mam pierwszeństwo, mam dzieci, a tak się nie zachowuję!”. „Panie Wałęsa, załatwicie te sprawy później, dobrze?” - rzucił Papież i zwrócił się do działaczki: „Przepraszam, jakie imię mam tutaj wypisać, bo zapomniałem...” Walentynowicz z trudem powstrzymała łzy. Dziś się żali, że wskutek spięcia z Wałęsą, w drodze powrotnej radykalnie zmienił się stosunek do niej pozostałych uczestników wyprawy. Ksiądz Stanisław Dułak zganił ją na przykład za próbę włączenia się w oglądanie pamiątkowych zdjęć z Watykanu¹⁷³.

Osobistymi przeżyciami z pielgrzymki do Ojca Świętego Lech Wałęsa dzieli się w autobiografii. Podkreśla serdeczność i ojcowską czułość Jana Pawła II i dodaje, że korzyści płynące z tego spotkania musiały mu starczyć na długo, bo kolejne miało się odbyć dopiero dwa i pół roku później¹⁷⁴. Każ-

171 Pan prezydent powiedział..., s. 7.

172 R. Boyes, dz. cyt., s. 245.

173 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 108-110.

174 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 201.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

de następne spotkanie z Papieżem, prócz tego z 1983 roku, Wałęsa skwituje charakterystycznym zdaniem, że znów „naładował akumulatory”.

Po zakończeniu wyprawy do Rzymu, ważniejsi działacze opozycji spotkali się z Wałęsą w Gdańsku, w celu wyjaśnienia nieporozumień zaistniałych przed i w trakcie pobytu w Watykanie. Zgodzili się wtedy wspólnie, że takie napięcia są niepotrzebne i wszystkie należy wyciszyć. Niemniej jednak przyjęte ustalenia nie były realizowane przez Lecha Wałęsę, gdyż ten, zdaniem Borusewicza, nie szanował zawartych umów, w wyniku czego stawał się partnerem niewiarygodnym. Zgadzał się na kompromis, by wnet zerwać go pod wpływem nastroju lub czyjejs namowy¹⁷⁵.

„Wiosną 1981 r. - wspomina B. Lis - po kolejnej brzydkiej, publicznej odzywce Lecha do pani Ani Walentynowicz prezydium gdańskiej «Solidarności» podało się do dymisji. Lech obawiał się pani Ani, zwłaszcza jej popularność uważał za zagrożenie dla siebie. Chcieliśmy jej bronić, ale bardziej chodziło o niedemokratyczny sposób podejmowania decyzji. Po naszej dymisji Wałęsa został sam. Poprosił nas o nieformalne spotkanie, na którym przeprosił panią Anię i obiecał poprawę. Wróciliśmy na dawne miejsca. Ale właśnie wtedy Wałęsa zaczął organizować nieformalną grupę, która w razie następnego kryzysu mogłaby nas zastąpić. Na zjazdach regionalnych «Solidarności» używał tej grupy jako straszaka. I robił to skutecznie. To byli ludzie ze Stoczni Gdańskiej, a stocznia była dla wszystkich sztandarem. Poza tym jak ognia baliśmy się pokazać władzy, że między nami jest konflikt. Wałęsa o tym wiedział i grał tym”¹⁷⁶.

Borusewicz twierdzi, że antagonizm pomiędzy dawnymi członkami WZZ starano się rozgrywać w związku raczej na niekorzyść Walentynowicz. Zrozumiało, że wykorzystywali to komuniści. Media atakowały przeciwników Wałęsy, wyciszając jego inspirujący udział w konfliktach¹⁷⁷.

Przywołany przed chwilą konfident SB „Delegat” opisał jeszcze jeden incydent, który miał zdarzyć się w obecności Ojca Świętego. KO „Delegat” zauważył, że uczestnicząca w delegacji B. Rybicka pozwoliła sobie na „nieuzgodnione działanie, które wywołało pewien niesmak”. Zaraz przy powitaniu podeszła do gospodarza i chciała mu przypiąć znaczek RMP, obok przyczepionego już przez Lecha Wałęsę znaczka „Solidarności”. Papież podobno odsunął ją od siebie i zaproponował, by położyła go obok innych prezentów.

„Pod wpływem sugestii ks. Jankowskiego - stwierdza dalej meldunek - po audiencji doszło do ostrej rozmowy Wałęsy z Rybicką. Została ostrzeżona, że jeżeli raz jeszcze pozwoli sobie na samowolę, to wyłączy ją ze składu delegacji”¹⁷⁸.

175 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt, s. 74-75.

176 A. Domoślawski, dz. cyt, s. 14.

177 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 74-75.

178 R Adamowicz i A. Kaczyński, Raport «Delegata», w: „Rzeczpospolita”, nr 182, 5-6 sierpnia 2006, s. 7-8.

B. Rybicka nie pamięta awantury z Wałęsą. Potwierdza jednak chęć wręczenia Ojcu Świętemu znaczka. Incydentu nie przypomina sobie również T. Mazowiecki. Pamięta tylko, że to któryś z księży wskazał B. Rybickiej miejsce, na którym powinna położyć pamiątkę. Na koniec Papież otoczył ją ramieniem, by nie zostawić żadnych wątpliwości. Inny uczestnik audyencji, Romuald Kukołowicz nie zaprzecza informacjom zawartym w meldunku. Twierdzi, że „jest to prawie wierna relacja z pobytu w Rzymie”¹⁷⁹.

Inną z osób, którą Wałęsa niemal natychmiast uznał za zagrożenie, a która dorównywała swym autorytetem A. Walentynowicz czy A. Gwieździe, był Marian Jurczyk. Niechęć ta była tym silniejsza, im większe zmiany zachodziły w związku. Prędko wykruszył się skład trzech legendarnych sygnatariuszy porozumień władza-społeczeństwo z przełomu sierpnia i września 1980 roku. Po „odpadnięciu” lidera jastrzębskiego strajku, Jarosława Sienkiewicza, pozostało ich już tylko dwóch. A Wałęsa nie był pierwszym... Zaraz po podpisaniu porozumienia w Szczecinie Jurczyk pojechał do Gdańska, gdzie w mieszkaniu A. Walentynowicz spotkał się z Lechem Wałęsą:

„- Wręczam mu bukiet biało-czerwonych róż - zwierza się Jurczyk - i mówię: «Rzuciliśmy komunę na klęczki».

- Człowieku, wbiłeś mi nóż w plecy! - [...] miał wrzasnąć Wałęsa.

- Aż się trząsał cały, taki był wściekły - ciągnie swe zwierzenia Jurczyk. - Tłumaczę, wyjaśniam, że to, iż Szczecin pierwszy podpisał układ z «komuną», nie jest moim samowolnym wymysłem, lecz zostało uzgodnione z Gdańskiem przez mojego doradcę, doktora Kitłowskiego [Edmunda - przyp. P. Z.]. Wałęsa jednak dalej zachowuje się tak, jakbym popełnił wielkie przestępstwo, w ogóle o niczym nie chce słyszeć, tylko wciąż traktuje mnie jak wroga. Jego gniew usiłuje łagodzić Ania Walentynowicz, ale nic z tego nie wychodzi. [...] Dalej mu tłumaczę: «My robotnicy polscy, musimy kierować się interesem polskim, a ten interes w swej podstawowej masie reprezentuje polski robotnik». Wałęsa w dalszym ciągu puszy się niczym paw, który uważa, iż jest idolem, «najpiękniejszym» wśród Polaków i «najmądrzejszym» wśród nich. Nie zwracam na to uwagi i dalej, na ile mogę, tłumaczę mu, on jednak wciąż swoje:

- Człowieku, pamiętaj, wbiłeś mi nóż w plecy!
Pytam w końcu - dlaczego wbiłem ci nóż w plecy?

- Człowieku, pamiętaj, wbiłeś mi nóż w plecy! - ten uparcie powtarza w wielkim gniewie.

- Ale dlaczego?

- Wiedz o tym, że wbiłeś mi nóż w plecy!"¹⁸⁰.

M. Jurczyk opisuje jeszcze jedno z nieprzyjemnych starć z gdańskim elektrykiem, które równie mocno go zasmuciło, co zadziwiło. Jesienią 1981 roku na zaproszenie przeora klasztoru jasnogórskiego znalazł się wraz z delegacją „Solidarności” w Częstochowie przed obrazem Matki Boskiej. Wspomina, że obok księdza Jankowskiego było wolne miejsce, wobec cze-

179 Tamże, s. 7-8.

180 J. Marszałek, Jurczyk kontra Wałęsa, Warszawa 1995, s. 50-51.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

go wygodnie się na nim usadowił. Wnet zerwał się z miejsca Lech Wałęsa, siedzący po drugiej stronie księdza H. Jankowskiego i jął pokrzykiwać na Jurczyka, że jemu absolutnie nie przystoi siadać obok proboszcza parafii św. Brygidy. Nie spotkawszy się z żadną reakcją szczecińskiego przywódcy robotniczego Wałęsa podobno oburzał się dalej. Miejsce obok księdza - kontynuował mimo uspokajających gestów Jankowskiego - przeznaczone jest dla kogoś innego, „kogoś godnego przy księdzu usiąść!”¹⁸¹.

Konflikt Wałęsy z Jurczykiem rozpoczął się we wrześniu i październiku 1981 roku i trwał do końca lat osiemdziesiątych.

Kolejne, dłuższe wizyty Lecha Wałęsy kierowały go do Japonii oraz do Francji (odwiedził też Szwecję i Szwajcarię)¹⁸². Obu wyprawom uważnie przyglądał się A. Drzycimski. Pierwsza odbyła się w dniach 10-16 maja 1981 roku. W „Kraju Kwitnącej Wiśni” popularny Polak od razu stał się postacią numer jeden. Japończykom imponowały jego swoboda i otwartość. Nie próbował - według Drzycimskiego - udawać, że jest intelektualistą, a jednocześnie potrafił wytknąć japońskim związkowcom, iż stali się bardziej funkcjonariuszami niż działaczami. Były to miesiące nieskrywanej fascynacji polskością w Japonii. Trzy miesiące wcześniej potomków samurajów odwiedził z pielgrzymką Jan Paweł II¹⁸³. Bawiąc na Dalekim Wschodzie, Lech Wałęsa otrzymał wiadomość o zamachu na życie Ojca Świętego.

Piętnaście dni później, 28 maja, Polacy doznali kolejnego szoku. Zmarł niekwestionowany autorytet w polskim Kościele katolickim, prymas Stefan Wyszyński. Wiadomość tę gdański elektryk otrzymał około 9.00 rano w siedzibie KKP w Gdańsku i, jak zapamiętał świadek owej chwili Mieczysław Poniatowski, przyjął ją w milczeniu oraz skupieniu¹⁸⁴. We wrześniu 1981 roku głową Kościoła w Polsce został osobisty sekretarz S. Wyszyńskiego, Józef Glemp.

Co się zaś tyczy słynnego, przypisywanego liderowi „Solidarności” pomysłu uczynienia Polski „drugą Japonią”, to zrodził się on zaraz po podpisaniu „porozumień sierpniowych”, a więc jeszcze jesienią 1980 roku. Wałęsa ogłosił go podczas jednej ze swoich pierwszych konferencji prasowych. Już w stoczni zetknął się bowiem z grupą japońskich korespondentów.

14 października 1981 roku przywódca „Solidarności” udał się do Francji na spotkanie z tamtejszymi związkami zawodowymi, skupionymi w pięciu wielkich centralach związkowych. Spotkał się także z francuskimi władzami, z premierem Pierre'em Mauroy oraz merem Paryża Jacques'em Chirakiem¹⁸⁵. W tygodniową podróż zabrał ze sobą między innymi B. Geremka,

181 Tamże, s. 53.

182 Lech Wałęsa - ze stoczni do Belwederu, w: J. Skórzyński, *Od Solidarności do wolno-*

ści, Warszawa 2005, s. 32.

183 A. Drzycimski, Wzrastanie, w: Lech Wałęsa, s. 91.

184 M. Poniatowski, Nieznane bitwy o Wałęsę czyli niespełnione nadzieje na Prawdziwą Polskę, Warszawa 1993, s. 26.

185 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 204-206.

E. Naszkowskiego oraz, ze względu na niezłą znajomość języka francuskiego, redaktora „Tygodnika Solidarność” K. Wyszowskiego¹⁸⁶. To, co przykuło szczególną uwagę założyciela WZZ, to fakt, że wszystkie noce E. Naszkowski spędził we Francji poza hotelem, w którym mieszkała delegacja¹⁸⁷.

Poczawszy od października 1980 roku, Lech Wałęsa sporo podróżował po kraju, zjednując sobie w ten sposób rzesze lokalnych działaczy związku¹⁸⁸. W dniach 18-21 października liderzy „Solidarności”, jeszcze w przeważającym, WZZ-owskim składzie: z Lechem Wałęsą, Andrzejem Gwiazdą, Aliną Pieńkowską, Anną Walentynowicz oraz Tadeuszem Mazowieckim, odbyli triumfalną podróż przez Kraków, Nową Hutę, Nowy Targ, Nowy Sącz, Tarnów, Jastrzębie, Katowice i Częstochowę¹⁸⁹. Wałęsa z nostalgią wspomina wygłoszone na Rynku Krakowskim przemówienie, w miejscu, w którym Tadeusz Kościuszko składał przysięgę narodowi polskiemu¹⁹⁰. Odtwarza sobie w myślach pytanie, o jego osobisty stosunek do socjalizmu, które padło na wiecu w Nowej Hucie. Odpowiedział, że „jesteśmy w trakcie opracowywania polskiego socjalizmu”¹⁹¹. Na Jasnej Górze delegacja dokonała aktu zawierzenia Matce Boskiej Częstochowskiej. Wałęsa podkreśla, że wizyta w Sanktuarium nie miała w sobie nic z chwytu propagandowego:

„[...] Niektórzy robią to dla gry: ja nie. Dla mnie to była prawdziwa potrzeba i ja to robiłem uczciwie, nie kalkulowałem w wierze”¹⁹².

V LINIA WAŁĘSY

Zatrzymajmy się na kilka chwil i spróbujmy przeanalizować stosunek Lecha Wałęsy, nie tyle - na razie - do spraw wiary, ile do Kościoła rzymskokatolickiego. To bardzo ważny dla nas aspekt, albowiem jednym z głównych filarów polityki Wałęsy w „Solidarności”, był sojusz z władzami episkopatu. Tak powstawała konstrukcja polityczna, nazwana ostatecznie „linią Wałęsy”.

Otóż wydaje się, że przywódca związku widział w Kościele katolickim, a precyzyjniej, w głoszonej przez niego nauce jeszcze jedno narzędzie

186 jpn BU 01619/1 t. 1, Akta Biura Studiów MSW dotyczące śledztwa przeciwko Elgiuszowi Naszkowskiemu - Notatka informacyjna dot. E. Naszkowskiego, k. 13. Zobacz: <http://www.Iwarchiwum.pl/>, w załączniku „1985”, 09.12.2007 r.

187 Relacja K. Wyszowskiego, Kraków, 9.01.2008 r.

188 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 207.

189 J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 125.

190 L. Wałęsa, tamże, s. 207; zobacz także: „Solidarność” Małopolska 1980-1981. Wybór dokumentów, wstęp, wybór i oprac. M. Orski, A. Roliński i E. Zając, Kraków 2006, s. 54-68;

E. Zając, Sygnatariusze Porozumień Sierpniowych w Krakowie i Małopolsce, „Sowiniec”, nr 17, grudzień 2000, s. 25-33.

191 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 207; por. Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis przebiegu spotkania w Nowej Hucie w dniu 18 października 1980 roku. (CDCN, Kas. 19) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

192 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 207.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

dzie ucieczki przed odpowiedzialnością. Zaiste, można odnieść wrażenie, że traktował go instrumentalnie. Priorytetem wciąż pozostawały dla niego „polski socjalizm”, a Kościół wyobrażał sobie w ścisłej symbiozie z tym państwem komunistycznym. Jeśli w Wolnych Związkach Zawodowych istniał niepisany rozdział działalności politycznej od ewangelizacyjnej Kościoła, to Wałęsa obecnie ostentacyjnie akcentował udział strony kościelnej w negocjacjach z władzami.

Chrześcijańska wizja polityki miała usprawiedliwiać łagodny kurs prowadzenia rozmów z władzami. Oddajmy głos samemu bohaterowi:

„Zawsze byłem człowiekiem pokojowej walki. Nie dlatego, że boję się władzy, ale dlatego, że boję się Boga, który jest przeciwny wszelkim gwałtom. Kościół i Bóg bronią tych samych praw ludzkich”¹⁹³.

Ścisłe rzecz biorąc, sformułowanie „pokojowa walka”, to oksymoron i błąd logiczny. Bo jeżeli się walczy, to nie ma mowy o pokoju. Nawet jeżeli nie stosuje się siły fizycznej. „Pokojowa walka” to określenie zaczerpnięte z bogatej nowomowy peerelowskiej. Podobnych sformułowań było całe mnóstwo. Za dobry przykład może uchodzić promowany swego czasu przez władze PRL „aktywny czas wolny”. Czas wolny, czyli czas odpoczynku po skończeniu dnia pracy, wypełniano „pracami społecznymi”. Sprzeczność polegała więc na tym, że „czas wolny” przestawał być w zasadzie „czasem wolnym”, gdyż władza pozwalała sobie odpowiednio go obywatelom zagospodarować. Popularne określenie „demokracja ludowa”, wyrażało charakterystyczną dla reżimu sprzeczność i przykład kamuflowania rzeczywistości przy użyciu propagandy. Mieliśmy do czynienia z „demokracją”, którą w dowolny sposób interpretowała władza, reprezentująca niedookreślony „lud”.

Choć Wałęsa deklarował, że jest człowiekiem przeciwnym gwałtom, bardzo często posługiwał się słowem „walka”. Mówił o sobie, że jest „człowiekiem walki”. Tyle, że „walka” w zależności od wyznaczonego celu dostawała dodatni lub ujemny przymiotnik. W odniesieniu do władz Wałęsa starał się łagodzić znaczenie tego słowa. Stąd ów dziwoląg „pokojowa walka”. Wiedział, że człowiek, który chce stać na czele organizacji, która rzuca wyzwanie ustrojowi, nie może zrezygnować z języka konfrontacji. „Wałęsa, który współpracuje z systemem, robi wszystko w uzgodnieniu z systemem, postrzegany jest również jako czołowy wróg tego systemu, symbol walki z systemem”¹⁹⁴ - konstatuje A. Gwiazda.

Walka należała w okresie „pierwszej” „Solidarności” do ulubionych słów pierwszego przewodniczącego „Solidarności”. Odmieniał je przez wszystkie przypadki i nadawał mu wszelkie możliwe znaczenia. Ale czy rzeczywiście był „człowiekiem walki”? Takie pytanie postawił sobie agent z bliskiego otoczenia Przewodniczącego TW „Grażyna”:

193 L. Wałęsa, *Moje credo*, Kraków 1987.

194 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, *Gwiazda miałaś rację*, Gdynia 1990, s. 94.

„Częste obcowanie z nim wyrobiło we mnie przekonanie, że nie jest to człowiek walki. W walkę angażuje się i ją prowadzi dopiero w chwili jej rozstrzygnięcia. Ale szybko rezygnuje, gdy jest to walka pozbawiona blasku, polegająca na codziennym zmaganiu się i precyzyjnej organizacji”¹⁹⁵.

Aby stanowić niekwestionowany autorytet wśród związkowców, Przewodniczący z uporem budował własną martyrologię. Przynajmniej w momentach przełomowych. Nie dotknęły go szczególnie bezwzględne działania komunistów, ani w związku z wydarzeniami Grudnia'70, ani w okresie mającego nadejść „stanu wojennego”, skoro internowano go w warunkach, o których inni mogli tylko pomarzyć. Także teorie o dwóch rzekomych zamachach na życie Przewodniczącego z 1981 i 1985 roku są mocno przesadzone i nie istnieją w istocie przekonujące dowody, które by je potwierdzały¹⁹⁶. Przygotowano za to działania przeciwnie. Komuniści nakazali odpowiednim służbom zadbać o zdrowie Przewodniczącego. Przypomniał o tym w jednym z wywiadów Cz. Kiszczak:

„;Wałęsę za jego zgodą Służba Bezpieczeństwa ochraniała jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego. Powinien dobrze pamiętać rozmowę na ten temat z generałem K. [zapewne chodzi o A. Krzysztoporskiego - przyp. P. Z.], która miała miejsce w apartamencie jednego z hoteli tuż przed Zjazdem NSZZ «Solidarność»”¹⁹⁷.

Kiedy indziej generał Kiszczak oświadczył, że jeśli by Wałęsie spadł „włos z głowy”, to pierwsze podejrzania padłyby właśnie na komunistów¹⁹⁸. Dlatego „zorganizowano ochronę jego osoby”¹⁹⁹.

Lech Wałęsa podczas licznych zebrań, zgromadzeń i wieców stosował trzy metody budowania własnej martyrologii. Po pierwsze, systematycznie powtarzał, ile to razy został zwolniony z pracy czy aresztowany. Po drugie, przy przedstawianiu traumatycznych wydarzeń, w których brał udział, powoływał się na swoją wielodzietną rodzinę, powtarzał, że został aresztowany, gdy żona musiała rodzić. Na spotkaniu z mieszkańcami Łodzi w październiku 1980 roku poprosił zebranych, żeby zaopiekowali się jego dziećmi, „je-

195 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 252. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie..., s. 192-205.

196 Lech Wałęsa rozprowadzał informacje, jakoby podczas pobytu delegacji „Solidarności” we Włoszech w styczniu 1981 r. próbowano go zgładzić. Próba nie powiodła się, gdyż ponoć szczęśliwie nie uczestniczył w nocnej wycieczce po Rzymie. Z kolei w maju 1985 r. do mieszkania Wałęsów zapukał nieznaną mężczyznę i oświadczył, iż kazano mu go zabić, ale nie chce tego uczynić. L. Wałęsa, Droga nadziei, dz. cyt., s. 306-307; por. „Tygodnik Mazowsze”, nr 130, 23 maja 1985; Wałęsa podaje także, że wie o co najmniej pięciu zamachach na jego życie. Lech Wałęsa wie o pięciu „poważnych” zamachach na niego, w: „Gazeta Wyborcza”, 06.10.2005 r.

197 A. Kępiński, dz. cyt., s. 264; Por. S. Cenckiewicz, Oczami bezpieki..., s. 483.

198 W. Bereś i J. Skoczylas, Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko, Warszawa 1991, s. 155.

199 A. Kępiński, dz. cyt., s. 264; por. rozdział „Ochrona operacyjna” Lecha Wałęsy (1980-1981), w: S. Cenckiewicz i P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii, Gdańsk-Warszawa-Kraków 2008, s. 110-130 (zwłaszcza 116).

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

żeli przypadkowo znalazłby się na Syberii"²⁰⁰. Wreszcie ubarwiał fakty, czyli po prostu mijał się z prawdą.

Tak było z opowiadaniem o ubóstwie, które miało doskwierać Wałęsom, mimo iż od chwili zwolnienia z „Elektromonatażu” Lech otrzymywał zapomogi odpowiadające co najmniej jednej pensji średnio zarabiającego robotnika²⁰¹, a i wcześniej Wałęsów nie spotkał los wielu innych prześladowanych przez reżim rodzin. Podobnie było z opisywaniem charakteru aresztowań. Oto wypowiedź Przewodniczącego udzielona O. Fallaci: „Powiem więcej, gdybym nie wierzył, nie oparłbym się. Tyle razy mi grożono, wie Pani? Tyle razy! Zabito nawet mojego najlepszego przyjaciela"²⁰². Owym „przyjacielem” przypuszczalnie był T. Szczepański. Rzekomy „opór”, który Wałęsa stawiał władzy, możemy, znając odpowiednie dokumenty, poddać w wątpliwość. Jeżeli zaś chodzi o „groźby”, to w wypadku Przewodniczącego sprowadzać mogły się do standardowego szantażu.

O skali mijania się Wałęsy z prawdą mówią co nieco liczby. We wspomnianym wywiadzie O. Fallaci, powiedział on, że został zatrzymany przez peerelowski aparat przemocy około stu razy: „[...] Byłem aresztowany ok. 100 razy, prawie zawsze zamknięty na 48 godzin [...]”²⁰³. Liczbę tę podawał i przy innych okazjach²⁰⁴. Z dokumentu znajdującego się w aktach odnotowanej przez nas operacji o kryptonimie „Klan”, prowadzonej przeciwko MKZ „Solidarności” w Gdańsku w latach 1980-1981, wynika, że w latach 1978-1980 Lech Wałęsa został zatrzymany dwanaście razy, w tym tylko pięciokrotnie z osadzeniem w areszcie do 48 godzin²⁰⁵.

W sprawie zatrzymań nasz bohater nie poprzestawał na liczbach:

„Nigdy nie miałem czasu, aby przemyśleć sprawy [...]. Jedynie w więzieniu miałem trochę czasu, aby myśleć. W rzeczywistości czasem trochę tęsknię do więzienia mówię sobie: ach, żebym mógł być zamknięty dwa [razy] po 48 godzin, co dwa tygodnie!”²⁰⁶.

Posłużyliśmy się dosyć kuriozalną wypowiedzią człowieka, który choćby ze względu na swój choleryczny temperament, prawie zawsze próbował

200 Wyciąg z teczki pracy TW „Szary” z łódzkiej SB - informacja operacyjna TW „Szary”, k. 230. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Szary”, 09.12.2007 r.

201 W odniesieniu do zarobków ślusarza okrętowego z września 1979 roku, który zarabiał około 5800 zł netto miesięcznie. Przeciętne płace miesięczne netto pracowników pełnozatrudnionych na niektórych stanowiskach robotniczych w niektórych zawodach we wrześniu 1979 r. i w marcu 1981 r. w wybranych zakładach gospodarki społecznej, w: Rocznik Statystyczny 1982, Warszawa, s. 127.

202 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 20.

203 Tamże, s. 12.

204 Przykładowo w październiku 1980 roku na wiecu w Nowej Hucie Wałęsa stwierdził: „Byłem więziony około 100 razy”. Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis przebiegu spotkania w Nowej Hucie w dniu 18 października 1980 roku. (CDCN, Kas. 19) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

205 jpyj gej, 003/166, t. 10, Dokument z akt operacji kryptonim „Klan” prowadzonej przeciwko MKZ „Solidarności” w Gdańsku w latach 1980-1981, k. 35. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Klan-t. 8, t. 10, t. 11”, 09.12.2007 r.

206 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 18

uniknąć dłuższego zatrzymania, ucinając sobie pogawędki z esbekami. Tych ostatnich zresztą nie unikał nawet na wolności. W podejściu do rozmów z bezpieką nic się w gruncie rzeczy nie zmieniło od czasów działalności Wałęsy w WZZ.

Swoje wrażenia na poruszany temat następująco opisał A. Celiński:

„[...] Dla mnie jakakolwiek rozmowa z ubekiem była niemożliwa. Dla Lecha Wałęsy była możliwa, a nawet zawsze sobie z nimi żartował i był cwaniacko ciepły”²⁰⁷.

Wprawdzie Celiński czuł się zniesmaczony rozmowami Wałęsy z „szeregowymi” esbekami, zupełnie inaczej spogląda na ewentualne kontakty na przykład z Krzysztoporskim. Zdaniem ówczesnego doradcy „wodza”, nawet jeśli takie rozmowy prowadzono, to tylko w dobrym świetle mogą stawiać przywódcę „Solidarności”. Pada zatem pytanie: czy takie kontakty były?

„Możliwe - odpowiada A. Celiński i snuje dalej wątek. - Jeśli tak, to bardzo dobrze. Bo to przywódca. [...] Jeśli jest w tym trochę prawdy, trochę więcej niż trochę, to prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński powinien zawiesić Krzysztoporskiemu order na piersi”²⁰⁸.

Na spotkaniach z robotnikami Wałęsa starał się błysnąć doświadczeniem zawodowym. Chciał tą drogą wzmocnić swój prestiż. Robotnikom bardzo imponowały osoby mogące wykazać się solidnym stażem pracy. Tak jak w przypadku zatrzymań, były elektryk notorycznie manipulował danymi. Weźmy dla przykładu słowa wypowiedziane przez niego podczas spotkania z załogą Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego i innych lokalnych zakładów w listopadzie 1980 roku. „Ja jestem stoczniowcem 20 lat przeszło”²⁰⁹ - rzekł. Czy Wałęsa w chwili wypowiedzania tych słów zdawał sobie sprawę, że pomylił się o przeszło 10 lat? Z pewnością, bo rachunek nie jest aż tak skomplikowany. Pracę w stoczni rozpoczął w 1967 roku, a zakończył w 1976 roku. Powrócił do niej zaledwie na trzy miesiące przed tą wypowiedzią. Lech Wałęsa stoczniowcem był do tej pory około 9 lat.

Kościół zgodnie z głoszoną nauką nawoływał do unikania konfrontacji, do łagodzenia działań. Taka retoryka odpowiadała komunistom, którym Kościół, potrafiący łagodzić napięcia społeczne, stawał się niezwykle przydatny. Duża część działaczy PZPR, w tym S. Kania, liczyła na objęcie przez Kościół moderującej wręcz opieki nad „Solidarnością”, co powinno było łączyć się

207 A. Celiński, *Ja już wygrałem. Jan Walc rozmawia z senatorem plockim*, Warszawa 1991, s. 128.

208 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.; Lecń Wałęsa przyznał się do nieformalnych kontaktów z generałem Krzysztoporskim. Zobacz: Agenci na zjeździe Solidarno-

ści, odcinek programu „Misja Specjalna”, wyemitowany w TVP1 w 2006 r., dostępny na stronie internetowej: www.tvp.info.pl, 20.09.2008 r.

209 ipn 0204/1417 t. 47, Stenogram ze spotkania w Domu Kultury Stoczni im. A. Warskiego 18.11.1980 r. z akt SOR kryptonim „Watra”, k. 4, 29. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Watra”, folder „t36”, 09.12.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

ze stopniową eliminacją działaczy zdeklarowanej opozycji²¹⁰. Czesław Kiszczak²¹¹, od lipca 1981 roku minister spraw wewnętrznych, objaśniał szefowi KGB Jurijowi Andropowowi, że Kościół nie stanowi dla PZPR zagrożenia, gdyż jest skutecznie infiltrowany przez SB.

„Na siedemdziesięciu biskupów dobre kontakty utrzymujemy z pięćdziesięcioma. Daje to nam - twierdził - możliwość wywierania wpływu na politykę Kościoła katolickiego i zapobiegania niepożądanym działaniom”²¹².

Znany badacz wpływów agentury komunistycznej w łonie Kościoła katolickiego, ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski ocenia, że słowa Kiszczaka nie oznaczają, iż właśnie tylu biskupów wypełniało zadania TW lub KO. „Liczba jest porównywalna do innych środowisk duchownych, czyli plus minus 10%”²¹³ - szacuje duchowny.

L. Bądkowski przyznał, że Wałęsa „układny i ustępliwy był tylko w stosunkach z klerem”. Zdaniem pisarza, sprowadzało to na byłego elektryka krytykę współpracowników, zwłaszcza tych wierzących²¹⁴. Sam Wałęsa potwierdza ogromny wpływ Kościoła na swoją działalność polityczną. O. Fallaci wyznała mu, że jeden z prałatów powiedział jej, iż „Wałęsa nie robi nigdy tego, czego nie chce kardynał”. Przewodniczący przytaknął: „Jeśli chodzi o kardynała Wyszyńskiego to prawda. [...] Byłbym kretyńcem, gdybym robił rzeczy, które by mu się nie spodobały”²¹⁵. Wśród osób, mających decydujący wpływ na „ogólną koncepcję” stosowaną przez Przewodniczącego, oczywiście obok „ekspertów”, A. Celiński wymienia właśnie Prymasa oraz Kurię Gdańską, a ściślej „trzech księży z Oliwy, o niewiadomych powiązaniach z biskupem gdańskim, docierających do Wałęsy przez ks. Jankowskiego”²¹⁶.

Pomimo realizowania takiej, a nie innej polityki związku, osobisty stosunek Lecha Wałęsy do księży nie był bezkrytyczny. K. Wyszowski podnosi kwestię drobnych uszczypliwości, które Wałęsa pozwalał sobie wyrażać pod adresem księży. Wytykał im między innymi powszechną słabość do pieniędzy²¹⁷. W za-

210 A. Friszke, „Solidarność” 1980-1981, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 20.

211 Cz. Kiszczak (ur. 19 października 1925 r.) - od 1972 do 1978 r. szef Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (wywiad wojskowy); od 1979 do 1981 r. szef Wojskowej Służby Wewnętrznej (kontrwywiad wojskowy); od 1981 do 1990 r. minister spraw wewnętrznych, a w 1989 r. na krótko premier.

212 Ch. Andrew, W Mitrochin, dz. cyt., s. 916.

213 Relacja T. Isakowicza-Zaleskiego, Kraków, 21.11.2007 r.; Na przykład, ze szczegółowych danych dotyczących 1976 roku wynika, że na ogólną liczbę 25 174 księży, biskupów oraz alumnów świeckich i zakonnych dla SB pracowało 2309 duchownych (w statystyce nie uwzględniono żeńskich zgromadzeń zakonnych; najprawdopodobniej, jeśli istniała

tam agentura, to była nieliczna). Oznacza to, że 9,17% księży było zarejestrowanych w kartotekach SB jako TW T. Ruzikowski, Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950-1984, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1, 2003, s. 119.

214 L. Bądkowski, Człowiek z czego?, w: Lech Wałęsa, s. 119.

215 wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 22.

216 Gra wokół słowa, czyli... żeby władza polubiła „Solidarność. Rozmowa z Andrzejem Celińskim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 320.

217 Relacja K. Wyszowski, Sopot, 13.05.2007 r.

kończeniu Drogi nadziei znajduje się bardzo ciekawa anegdota Lecha Wałęsy, który poucza skąpego księdza. Warto przytoczyć ten fragment.

„Znałem księdza - czytamy - który odkładał pieniądze na zapłacenie opieki, jak będzie chory. - Może ksiądz odkładać nawet i miliony - powiedziałem - lecz kiedy przyjdzie jakaś paskudna choroba, nikt nawet za pieniądze nie zechce księdza pielęgnować. Ale jeżeli ksiądz okaże dobre serce teraz, gdy jest pełen sił, wówczas i bez zapłaty przyjdą księdzu z pomocą”²¹⁸.

Nie można zatem twierdzić, że Wałęsa pozostawał pod przemożnym wpływem duchownych, wynikającym z moralnej wyższości tej grupy społecznej. W przypadku „Wałęsy-pragmatyka” była to po prostu zbieżność poglądów i interesów, oczywiście tylko w wybranych kwestiach.

„Czasami idziemy razem, czasami się różnimy. Nieraz trzeba iść wbrew temu, co radzi Kościół”²¹⁹ - mawiał. Odmienną politykę Wałęsa prowadził jednak w „Solidarności”. W przypadku polityki kadrowej, przynajmniej propagandowo lubił nawiązywać do postaci J. Piłsudskiego. Z nim też otwarcie się utożsamiał. Kopiował niektóre gesty i wypowiedzi Piłsudskiego:

„Nie chcę być wodzem, ale może będę musiał nim zostać. Wiele mam cech wspólnych z Piłsudskim, ale też się z nim różnię: jak mistrz szachowy z mistrzem boksem”²²⁰.

W 1993 roku Wałęsa zainicjował nawet formację polityczną pod nazwą BBWR (Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform), wzorowaną na stworzonym przez J. Piłsudskiego i kierowanym przez Walerego Sławka BBWR (Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem). Słynne wasy, na stałe zapuszczone w okresie Wolnych Związków Zawodowych²²¹, stały się przedmiotem kultu właściciela. Jednocześnie podkreślały indywidualizm lidera „Solidarności”, którego specyficzny wygląd bardzo szybko został zapamiętany, jako że z łatwością przemawiał do wyobrażeń Polaków. Wałęsa był łasy na wszelkie porównania do Marszałka. Najbardziej odpowiadały mu jednakowoż te padające z ust osób trzecich, a więc działaczy i dziennikarzy. Autoprezentacja własnej „piłsudczkowości” nie koła próżności tak skutecznie, jak czyniły to opinie innych.

Na uwagę w tym kontekście zasługuje fragment rozmowy M. de Hernandez-Paluch z Lechem Wałęsą z 1986 roku. Zaskakująca wypowiedź Przewodniczącego daje nam dużo do myślenia.

„Czy jest w naszej historii jakaś postać, która jest dla Pana wzorem, punktem odniesienia, czy może mistrzem?” - zapytała publicystka. „Nie ma, nie ma... - stwierdził Wałęsa. - Jest Jan Paweł II, jest Józef Piłsudski, jestem ja, Lech Wałęsa... To są wielkie postacie, robiące wielkie rzeczy w określonych warunkach”²²².

218 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 383.

219 A. Drzycimski, Wzrastanie, w: Lech Wałęsa, s. 101.

220 pan prezydent powiedział..., s. 107.

221 Relacja A. Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.

222 Zanim wyrosną przewodnicy stad. Rozmowa z Lechem Wałęsą, w: „Bez dekretu”, nr 13, Kraków 1986, s. 14.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Nie mamy podstaw, by nie wierzyć aspiracjom Przewodniczącego. Na ścianie jego pokoju w mieszkaniu na Zaspie, wisiały portrety obu sąsiadów z panteonu najwybitniejszych spośród wybitnych, i J. Piłsudskiego, i K. Wojtyły²²³.

Jak bardzo emocjonalnie Wałęsa zaczął traktować temat Piłsudskiego obrazuje zdarzenie opisane przez A. Walentynowicz. Opowiada ona, iż kiedyś A. Kołodziej zobaczywszy Wałęsę z lusterkiem, gładzącego swoje wąsy rzekł: „Ja widziałem bardziej podobne wąsy”. „U kogo?” - miał zapytać do cieklewie Przewodniczący. „U Stalina” - odparł Kołodziej, czym spowodował ogromną wściekłość Wałęsy. Były elektryk w nerwach rzucił lusterkiem i je stłukł²²⁴. Zastanawiające, że to, wydawałoby się niecodzienne porównanie wyrwało się również O. Fallaci. „Dlaczego Pani tak na mnie patrzy?” - zapytał przy okazji wywiadu Wałęsa. „Patrzę tak na Pana, ponieważ jest Pan podobny do Stalina. Oczywiście fizycznie. Tak, tak. Ten sam nos, ten sam profil, rysy, wąsy. I, jak sądzę, ten sam wzrost i budowa ciała. Czy nikt Panu tego nie powiedział, że jest Pan podobny do Stalina?” - usłyszał. Zdenerwowany, przywódca „Solidarności” szybko uciął rozmowę: „Nie, nie, nie. Nikt mi tego nie powiedział i nic mnie to nie obchodzi. Nie chcę tego wiedzieć, nie interesuje mnie to”²²⁵.

K. Wyszowski przywołuje inną sytuację, której był świadkiem, a w której także przewinęły się te dwie znaczące postaci. Sekretarz Wałęsy, A. Celiński miał zwrócić się do swojego szefa w następujący sposób: „Piłsudskiego już przewyższyłeś?”. „Tak” - przytaknął Lech. „A Stalina...?” - ciągnął siostrzeniec Jana Józefa Lipskiego. „No tutaj...”²²⁶ - odburknął Wałęsa. Zdaniem K. Wyszowskiego elektryk nie był pewien, czy przewyższył poziom geniuszu Stalina²²⁷. Projekt „odkrycia” w elektryku stoczniowym „drugiego Piłsudskiego”, to według małżeństwa Gwiazdów, autorski pomysł „socjologa Celińskiego”. Od chwili, gdy pojawił się w otoczeniu Przewodniczącego, rozpoczął proces upodabniania Wałęsy do kogoś pokroju Marszałka. Otóż, według Celińskiego, prawdziwy „wódz”, czyli ktoś na miarę Piłsudskiego, powinien posiadać marynarkę samodziałową, wąsy i fajkę. Marynarkę były stoczniowiec od dawna lubił nosić, a wąsy wówczas już miał. Wyłączny problem wiązał się zatem z przerwaniem się z papierosów na fajkę. Rozpoczął się wobec tego trening w paleniu fajki, którego Wałęsa początkowo nie znosił dobrze. Jednakże z biegiem czasu mógł już odstawić papierosy, na rzecz o wiele bardziej medialnej fajki²²⁸. Notabene

223 Lech Wałęsa: Jestem robotnikiem, do diabła! („Le Monde”, 14.09.80, s. 3), w: A. Sudnik, Wałęsa w oczach Francuzów, dz. cyt., s. 30.

224 Relacja A. Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.

226 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 8.

226 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

227 Tamże.

228 Relacja J. Dudy-Gwiazdy, Gdańsk, 14.05.2007 r.; J. Drogoń inaczej interpretuje porzucenie papierosów przez L. Wałęsę. Jego zdaniem osobisty lekarz Przewodniczącego, w trosce o zdrowie Wałęsy, zaproponował „zdrowsze” pykanie fajki. Relacja J. Drogonia, 14.02.2008 r.

J. Piłsudski nigdy nie pykał fajki. Za to z rozkoszą oddawał się paleniu papierosów, zwłaszcza tych o nazwie „Marszałkowskie”²²⁹...

Przywołany przez Joannę i Andrzeja Gwiazdów A. Celiński, wyraził ciekawą opinię przedstawiającą stosunek Wałęsy do Piłsudskiego. Wprawdzie cytując ją, nawiązujemy do wydarzeń, którym wkrótce poświęcimy więcej uwagi, niemniej teraz wydaje się być najlepszy moment na jej prezentację.

„Jechaliśmy, nawiasem mówiąc przez jego [Wałęsy - przyp. P. Z.] tereny, to był 31 marca, albo już początek kwietnia [1981 roku - przyp. P. Z.], z Warszawy do Gdańska na Komisję Krajową [Porozumiewawczą - przyp. P. Z.]. [...] Wiedzieliśmy, że przyjdzie nam za to zapłacić [za „porozumienia warszawskie” - przyp. P. Z.]. [...] Jechaliśmy tak naokoło, przez Lipno, przez jego szkołę [...] i w pewnym momencie [...], siedzieliśmy w takim szampańskim nastroju - wszystko już jedno. On siedział z przodu, ja siedziałem chyba z tyłu i on mówi, tak się odwraca: «Wiesz, jak wygramy to ja Cię zrobię ministrem spraw zagranicznych Andrzejku». A ja mówię: „Przecież ja nie mam kompetencji, żeby być ministrem spraw zagranicznych. A kim ty będziesz?». A on odpowiada: «Jak to kim... Naczelnikiem!»). Ja podejrzewam - komentuje Celiński - że on nie wiedział, co znaczyło pojęcie Naczelnika. On wiedział, że był Naczelnik Piłsudski, ale nie wiedział, co to konstytucyjnie mogło znaczyć. [...] On gdzieś intuicyjnie wiedział, że nie nadaje się, żeby być premierem, że nie nadaje się do tego, żeby być prezydentem i że nie nadaje się do żadnego formalnego gorsetu. Nie ma pojęcia o narzędziach, jakie kształtują się na tych pozycjach. A jednocześnie wiedział, że jest kimś wielkim i wiedział, że musi mieć wpływ”²³⁰.

Lech Wałęsa rzeczywiście wierzył, że przychodzi mu spełniać rolę, którą odegrał niegdyś Piłsudski. Co ciekawe owo przeświadczenie umacniali w nim sami komuniści, szczególnie w okresie „stanu wojennego”. Na uwagę zasługuje miejsce oraz sposób internowania lidera „Solidarności”, a także symboliczna data zwolnienia. Akurat do tych niuansów odniesiemy się później. Natomiast w okresie kampanii wyborczej w 1989 roku, a później prezydentury za charakterystyczny uchodził sposób pozowania Wałęsy, niczym skopiowany z portretów Marszałka. Jako kandydat do urzędu prezydenta, pozując do zdjęć, zwykł stawiać obok siebie figurkę J. Piłsudskiego²³¹.

Konkludując, możemy założyć, że przedstawione zabiegi A. Celińskiego oraz każdej kolejnej ekipy doradców Lecha Wałęsy wpływały na przyspieszenie zmian w poczuciu własnej wartości prostego człowieka. Bardzo szybko rodził się u niego silny egocentryzm. Ale nie był to tylko efekt pracy jego otoczenia. Doszło wszak do tego, że w pielęgnowanie tej negatywnej przypadłości zaangażowały się tak znamienite osobistości, jak Zbigniew Brzeziński i Czesław Miłosz. Ten pierwszy nazwał go „najlepszym Polakiem”, natomiast drugi, w czerwcu 1981 roku, w siedzibie KUL oznajmił

²²⁹ W Suleja, Józef Piłsudski, Kraków 2004, s. 285. Jak zauważył z przekąsem A. Mich-

nik, fajkę palił na przykład J. Stalin. Między Mojżeszem a Dyzmą, w: M. Urbanek, Piłsudski bis, Warszawa 1995, s. 105.

230 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

231 Z. Zaborowski, Osobowość Lecha Wałęsy, Warszawa 1995, s. 50, 133; por. M. Urbanek, dz. cyt., s. 27, 108.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

mu: „Prawdziwy wodzu, niech mi pan wierzy, że bardzo pana uwielbiam”²³², a w wierszu Do Lecha Wałęsy z marca 1982 roku przyrównał go do Naczelnika Tadeusza Kościuszki, który tak jak on musiał stawić czoła „mocarstwu”:

232 Niewielu, nawet po latach, znanych Polaków zdecydowało się ugodzić w mit Wałęsy. A. Domosławski zapytał wybitnego publicystę J. Giedroycia, czy posądzenie Lecha Wałęsy o agenturalność i „odzieranie go z zasług” nie przypominają mu oskarżeń stawianych J. Piłsudskiemu. Giedroyc odparł: „Ależ proszę pana [...] porównywanie marszałka Piłsudskiego z panem Wałęsą jest dla Piłsudskiego obraźliwe. To zupełnie inny format”. A. Domosławski, dz. cyt., s. 13, 15. Najbardziej powściągliwi w ocenie podobieństw występujących pomiędzy Lechem Wałęsą i J. Piłsudskim okazali się polscy historycy, zwłaszcza ci zajmujący się tematyką dwudziestolecia międzywojennego. Spójrzmy na szereg wypowiedzi badaczy dziejów, zebranych tuż przed końcem kadencji prezydenckiej Lecha Wałęsy, przez lewicowego dziennikarza Mariusza Urbanka. „Nie, ich drogi w oczywisty sposób są inne - stwierdził J. Holzer. - [...] Piłsudski potrafił sobie stworzyć nowe szerokie zaplecze, podczas gdy Wałęsa bardzo szybko został zupełnie sam. Otoczenie Piłsudskiego to była wpływowa grupa, ulokowana w najrozmaitszych ośrodkach życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Wałęsa ma przy sobie tylko grupę urzędników. Piłsudski był w stanie zbudować trwający w pewnych środowiskach do dziś kult swej osoby. Wałęsa, nawet jeśli na krótką chwilę coś takiego zdobył, to bardzo szybko stracił. Został wodzem bez armii”. Problem państwa z nieprawego łoża. Rozmowa z prof. Jerzym Holzerem, dz. cyt., s. 26-27. R Wandycz, wykładowca historii najnowszej na amerykańskich uniwersytetach Indiana i Yale, podobnie jak J. Holzer był indagowany przez wspomnianego dziennikarza: „[M. Urbanek - przyp. P. Z.] Prezydent Lech Wałęsa też często mówi o sobie, że robi to samo co Józef Piłsudski, tyle że lepiej. [R Wandycz - przyp. P. Z.] W polityce skromność nigdy nie uchodziła za cnotę. - Widzi Pan podobieństwa między tymi politykami? - Przyznam się, że jedyne podobieństwo, które rzuca mi się w oczy, to ogromny wrodzony zmysł polityczny, czyli to, co Niemcy nazywają «Fingerspitzengefühl». Poza tym widziałbym już chyba same różnice. - Jakież? - Poczynając choćby od osobowości formowanej w skrajnie różnych warunkach. Piłsudski wywodził się ze szlachty ziemiańsko-kresowej, z którą Wałęsa nie ma nic wspólnego. Następną rzeczą jest stosunek podkomendnych do wodza. Rozmawiałem z wieloma piłsudczykami, którzy byli generałami i ministrami, a mimo to, jak mi się przyznawali, w obecności Piłsudskiego stawali automatycznie na baczność. To, co do nich mówił, było święte. [...] To dotyczyło nawet najwybitniejszych postaci, wielkich indywidualności i uczonych. Premier Kazimierz Bartel, który przed wojną bywał w domu moich rodziców, powiedział: gdyby Piłsudski kazał mi się w dupę pocałować, to bym to zrobił. Nie widzę w otoczeniu Wałęsy ludzi tego poziomu, którzy mieliby do niego taki właśnie stosunek. - Mamy światowego formatu reżysera [A. Wajdę - przyp. P. Z.], który deklarował, że mógłby być u Wałęsy kierowcą. - To jednak nie to samo. Piłsudski to był naprawdę wielki wódz. Dla mnie jedynym interesującym porównaniem było zestawienie Piłsudskiego z de Gaulle'em, które przeprowadził przed laty niemiecki historyk, Hans Roos. - Jak więc Pan przyjął fakt, że powstał pewnego dnia BBWR, noszący taką samą nazwę i powołany dokładnie w tym samym celu, co przed 65 laty. BBWR Walerego Sławka? - To zdaje się Marks powiedział, że zjawiska historyczne odradzają się po raz drugi już w formie krańcowo śmiesznej. [...] Pozostając z całym szacunkiem dla Lecha

Wałęsy, nie wydaje mi się jednak, by istniała grupa «wałęsowców» porównywalna do «piłsudczyków»". Zakurzony szyld. Rozmowa z prof. Piotrem Wandyczem, tamże, s. 49-50.

K. Modzelewski w swoich rozważaniach okazał się równie bezlitosny: „[M. Urbanek-przyp. P. Z.] Lech Wałęsa, świadomie czy nie, kreuje się na Marszałka Piłsudskiego bis. Oburza to Pana czy bawi? [K. Modzelewski - przyp. P. Z.]. Trochę bawi, trochę niepokoi. [...] Każda maskarada bawi, a już szczególnie, gdy przywdziewana maska i osoba ją przywdziewająca niezupełnie do siebie pasują, pomijając oczywiście kwestię wąsów. [...] Zmuszony jestem powiedzieć, że choć Piłsudski nie jest moją ulubioną postacią, to jest to postać posiadająca

Po dwustu latach Lechu Wałęso,

Po dwustu latach odzyskiwanej i znów traconej nadziei

Zostałeś naczelnikiem polskiego ludu

I tak jak tamten, masz przeciw sobie mocarstwa²³³.

Historię metamorfozy Lecha próbuje tłumaczyć, związany z KMP, Antoni Wręga.

„Wałęsa początkowo kierował się wrażeniami: a tego znam, z tym byłem w 1979 pod pomnikiem, z tym 1980 w Bazylicy - opowiada. - Ale potem to przestało na niego działać. Tacy ludzie jak Celiński imponowali mu, bo byli z Warszawy, a jeszcze w dodatku potrafili schlebiać. To było bardzo przyjemne, gdy ludzie z tytułami naukowymi opowiadali Wałęsie, że jest genialny”²³⁴.

cechy, których Wałęsa jednak nie ma. Piłsudski był człowiekiem idei, człowiekiem programu, Wałęsa jest człowiekiem taktyki i gry. Piłsudski miał dalekosiężną wizję rozwiązywania problemów, które uważał za istotne, podczas gdy Wałęsa to niezwykle przenikliwy taktik, który nie zwraca uwagi na program. Mając do rozstrzygnięcia jakiś problem, interesuje się tylko tym, które rozwiązanie zapewni mu poklask, a jeszcze bardziej - kogo osłabi, a kogo wzmocni. Takie były zawsze w gruncie rzeczy wytyczne postępowania".
Bal w historycznych kostiumach. Rozmowa z prof. Karolem Modzelewskim, tamże, s. 63, 68-69. Czy jakieś podobieństwa między Wałęsą i Piłsudskim dostrzegł biograf Marszałka A. Garlicki? „Nie dostrzegam żadnego - nie pozostawił wątpliwości. - Są to zupełnie inni ludzie i inne kariery polityczne, do których doprowadziły całkowicie różne drogi życiowe. Poczynając już choćby od tego, że Wałęsa jest symbolem kariery robotnika, a Piłsudski zawsze bardzo podkreślał swe korzenie polskiego szlachcica z Litwy. I jakkolwiek Piłsudski był jednym z twórców i przywódcą Polskiej Partii Socjalistycznej, to nigdy nie uważał się za przedstawiciela klasy robotniczej. A są i dalsze różnice, Piłsudski, mimo że nie miał formalnych studiów wyższych był człowiekiem bardzo wszechstronnie wykształconym. Był samoukiem, który przeczytał olbrzymią ilość książek i obcował z nimi na co dzień. [...] Prezydent Wałęsa jest zupełnie innym typem osobowości, o innym sposobie myślenia i innym systemie wartości. [...] Piłsudski i Wałęsa, gdybyśmy nawet założyli, że kiedykolwiek mogli się spotkać, nie znaleźliby ze sobą w ogóle wspólnego języka. [...] Byli charakterologicznie ludźmi zupełnie innymi. Piłsudski był człowiekiem, który wzorów dla swego postępowania szukał w przeszłości. [...] Nawet gdy Marszałek próbuje formułować pewną filozofię polityczną, zawsze posługuje się argumentami historycznymi. [...] Wałęsy przeszłość nie interesuje w ogóle. Jego interesuje tylko to, co będzie. [...] Język Wałęsy jest językiem robotniczego przywódcy, prostym i dosyć ubogim, natomiast język Piłsudskiego był bardzo wysublimowanym językiem literackim. Potrafił wygłaszać z głowy przemówienia będące literackimi perełkami. [...] Natomiast języka brutalnego, wojskowego, Piłsudski używał w określonym celu politycznym. [...] Część z tych spotkań Wałęsy [jako prezydenta - przyp. P. Z.] ma charakter protokolarny, ale inne wynikają z faktu, że on chce być otoczony ludźmi, oddziaływać na nich, brylować. Piłsudskiego szalenie to męczyło. [...] Unikał publicznych wystąpień. Nie lubił przemawiać publicznie, a Wałęsa kocha mówić". Zabieg

socjotechniczny. Rozmowa z prof. Andrzejem Garlickim, tamże, s. 86-88, 93, 95-96.1 jeszcze D. Nałęcz, wspólnie z mężem Tomaszem autorka książki: Józef Piłsudski - legendy i fakty: „Myślę, że tylko zupełny ignorant mógłby porównać obydwie te postaci i uznać, że jest między nimi coś zbieżnego. Piłsudski był autentycznym mężem stanu, człowiekiem wielkiego talentu i charakteru, a Wałęsa jest płytkim demagogiem, coraz bardziej rozdymanym przez niezdrową pychę. Jest między nimi takie podobieństwo, jak między pierścieniem z brylantem a pierścieniem z kolorowym, odpustowym szkiełkiem". Dinozaury z Parku Jurajskiego. Rozmowa z dr Daria Nałęcz, tamże, s. 142-143.

233 Między Mojżeszem a Dyzmą, w: M. Urbanek, Piłsudski bis, s. 103.

234 Cyt. za: P. Zaremba, Młodopolacy..., s. 215-216.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Sympatyk RMP Tomasz Wołek okazjonalnie widywał Przewodniczącego, ale również zauważył pewne prawidłowości:

„Ja go spotykałem o wiele rzadziej, przeważnie w hotelu Solec w Warszawie, gdzie się zatrzymywał. W nich [młodopolakach - przyp. P. Z.] narastał krytycyzm. To oni musieli znosić dworskie obyczaje, kaprysy, wzrost roli Mietka [Wachowskiego - przyp. P. Z.], narzucanie własnego zdania. Ja uważałem, że o tych wadach nie należy zbyt dużo mówić, nawet we własnym gronie. On może się składać z samych wad, ale palec Opatrzności wyniósł go do wyjątkowej historycznej roli. Wiedziałem, że zgnoić go bezpieka. Nawet jeśli wtedy grzeszył, to te grzechy z nadatkiem później odkupił. Upominałem ich, kiedy z niego drwili [D. Kobzdej nadał Lechowi Wałęsie przydomek „Bokassa”, od nazwiska środkowoafrykańskiego dyktatora-kanibala - przyp. P. Z.]. Bierzmy Wałęsę takiego, jakim jest. Nikt inny nie zjednoczy Polaków”²³⁵.

Zgodna co do naszych twierdzeń jest zdecydowana większość biografów Wałęsy. Różni ich natomiast pogląd na konsekwencje opisanej przemiany. Stanisław Królak uważa na przykład, że choć egocentryzm przeszkadza w uprawianiu polityki, to w przypadku byłego elektryka odegrał pozytywną rolę²³⁶. Ze zdaniem Królaka polemizują opinie innych świadków, choćby Wiesławy Kwiatkowskiej. Dziennikarka napisała, iż cały program polityczny Wałęsy w „Solidarności” sprowadzał się do hasła: „»Grać tak, żeby wygrać» własną osobę”²³⁷. Wałęsa zamiast zajmować się pracą nad organizacją, której przewodził, szybko uznał się za jej „właściciela” i skupił na zadbanie o własny interes. Kwiatkowska nie zauważyła zatem żadnych korzyści dla polityki związku płynących ze wzrostu samouwielbienia u lidera „Solidarności”²³⁸.

Zagadnieniem pokrewnym i nie mniej poważnym można uznać rzeczywiste zapotrzebowanie w społeczeństwie polskim na osobę pokroju J. Piłsudskiego. Pamięć o tej niezwyklej postaci wciąż nie wygasła, a legenda Komendanta żyła jakby własnym życiem. Zdawali sobie z tego sprawę ludzie z otoczenia Wałęsy i słusznie próbowali zdyskontować tę drzemającą tęsknotę społeczną. Zresztą poszukiwanie „męża stanu” nie było przypadłością stricte polską. Swojego „wodza” poszukiwały wszystkie narody Europy Środkowo-Wschodniej, które na własnej skórze poczuły bat komunizmu. Trwało nieustanne poszukiwanie kogoś, kto obali komunizm i wypędzi złowrogiego okupanta. Na bazie tychże procesów zrodziły się krótkotrwałe legendy Lecha Wałęsy, Borysa Jelcyna, Vaclava Havla czy Słowaka Vladimira Mečiarra. Jakkolwiek ów „wódz” w warunkach totalitarnych, co słusznie zauważa

235 Cyt. za: tamże, s. 216-217.

236 S. Królak, Lech Wałęsa: polityka uprawiana ubogimi środkami, w: „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980-1989), aut. R. Adamowicz, Gdańsk 1995, s. 39.

237 W Kwiatkowska, Andrzej Gwiazdy program związkowy, w: „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna..., s. 51.

238 Tamże, s. 51.

autor książki Józef Piłsudski - Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa, osiągał wręcz „siłę metafizyczną”, w warunkach demokracji przeobrażał się w normalnego człowieka ze wszystkim przynależnymi ludzimi wadami²³⁹.

„To postać historycznie przypadkowa - napisał swego czasu o Wałęsie L. Bądkowski. - Przykład płatania figlów przez historię. Jego wyniesienie spowodował głód moralnego przywództwa. Człowiek ten, chociaż jest symbolem przełomu, nie jest oczekiwanym przywódcą. Przeskoku, jaki przeszedł, mógłby dokonać tylko człowiek o ogromnej kulturze wewnętrznej, by nie ulec zepsuciu”²⁴⁰.

Kampania prezydencka w 1990 roku „rozwiązała języki” wielu znaczącym działaczom. Popatrzmy, co na łamach swojego dziennika pisał podówczas A. Michnik:

„[...] Wałęsa zawsze był przywódcą charyzmatycznym i nigdy nie respektował statutu, programu, postępowania tak, jakby nie rozumiał, na czym polegają demokratyczne procedury. [...] Na czym bowiem polega natura władzy charyzmatycznej? Posiadać charyzmę, to tyle, co umieć zawładnąć uczuciami innych ludzi. [...] Wódz - sędzi zwykły człowiek - wie lepiej, co robić w każdej sytuacji. Władza wodza nie jest podporządkowana żadnym rygorom ani procedurom. Nie są istotne żadne kwalifikacje ani kompetencje. [...] Ważne są tylko - od przypadku do przypadku - kolejne decyzje genialnego przywódcy. Charyzmatyczny przywódca pojawia się w sytuacji pustki, zniszczonej sceny politycznej, braku nadziei lub ich gwałtownego przyrostu - jest rezultatem ludzkiego marzenia i potrzeby mitu. Może być prorokiem, ludowym przywódcą, ulicznym demagogiem. Ucieleśnia mit o wodzu sprawiedliwym i niezwyciężonym. Wywołuje podziw i strach. [...] Wszelako ten autorytet w chwili zwycięstwa okazuje się całkowicie «pański», antydemokratyczny i staje ponad ludźmi. [...] Wtedy autorytet charyzmatyczny zaczyna z wolna wygasać. Okazuje się, że genialny przywódca, obdarzony «Bożą łaską», nie posiada zdolności czynienia cudów. [...] Charyzmatyczny wódz staje się po zwycięstwie chorobliwie zawistny o władzę i popularność. I staje się chorobliwie nieufny: wszędzie widzi wrogów, wszędzie widzi spisek. Żeby pozbyć się rywali, a wraz z nimi normalnych mechanizmów demokratycznych, obiecuje wszystkim wszystko. I nie chce dyskutować o programach politycznych - jego jedynym programem staje się on sam. Toteż mówi tylko o sobie. O swoich zasługach i genialnych dokonaniach, zaś o planach mówi skapo i ogólnikowo”²⁴¹.

Zasadnicza różnica między procesem powstawania autorytetów Piłsudskiego i Wałęsy tkwi w realiach i weryfikowalnych osiągnięciach. Zaczniemy od stopnia trudności zadań wyrastających przed obu postaciami. Piłsudski był jednym z budowniczych państwa polskiego, natomiast Wałęsa miał być tym, który zniesie w kraju komunizm. Warto zaznaczyć, że działalność Le-

239 T. Biernacki, Józef Piłsudski - Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa, Toruń 2000, s. 202-203.

240 Fragment gdańskiego pisma „Czas” z 1981 roku. Cyt. za: G. Grzelak, Lech Bądkowski a Ruch Młodej Polski, „Solidarność” i Lech Wałęsa, w: „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna..., s. 33.

241 A. Michnik, Dlaczego nie oddam głosu na Wałęsę, s. 6.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

cha Wałęsy zbiegła się ze schyłkowym okresem komunizmu. Gdyby elektryk zaktywizował się w czasach stalinowskich, należy wątpić, by znalazł okazję do uzyskania podobnego statusu.

Wałęsa wolał poczekać, ocenić i dopiero, gdy uznał, że rzecz „warta jest zachodu”, przyłączał się. Piłsudski odznaczał się szaleńczym wręcz męstwem. Brał udział w syberyjskim buncie (wówczas wybito mu dwa przednie zęby, stąd charakterystyczne wąsy), należał do twórców konspiracyjnej PPS, wiele ryzykował wydając partyjnego „Robotnika”, aresztowany, następnie uciekł ze szpitala psychiatrycznego, nosił się z myślami wzniesienia powstania narodowego w 1904 i 1905 roku, odwołując się do pomocy Japończyków, aranżował napady na carskich urzędników i carskie pieniądze (słynna akcja pod Bezdnamami w 1908 roku), przewodził polskim oddziałom na polach bitew I wojny światowej, dowodził obroną Rzeczypospolitej przed nawałą bolszewicką, czy stał za „majowym” zamachem stanu w 1926 roku²⁴². Słowem, Piłsudski nie bał się stanąć „oko w oko” nawet ze śmiercią.

Zaś o zachowaniu Lecha Wałęsy w sytuacjach ekstremalnych, wobec fizycznego zagrożenia, mówi wyraźnie on sam, opisując swoją aktywność na ulicach Gdańska 15 grudnia 1970 roku:

„Zdażyłem wyjść dobrze na czoło, chyba jakieś pięć metrów przed ludźmi. Patrzę i widzę biegnących milicjantów. Jest ich chyba ze trzystu [tu następuje prze rysowanie - oddziały MO liczyły po kilkanaście, kilkadziesiąt osób - przyp. P Z.]. Mają w rękach pałki podniesione do góry. Pomyślałem, że oberwę. Sam nie mam nic. Na pewno dostanę. Nie mogę się przecież teraz cofać. Choćbym nawet bardzo chciał - nie ma gdzie. Myślę, że ludzie widzieli, że stchórzyłem. Minęła krótka chwila. Odetchnąłem”²⁴³.

Lech Wałęsa pragnął być śmiałkiem, ale nie urodził się nim, aczkolwiek wielokrotnie później powtarzał myśli w rodzaju: „Ja walczyłem na śmierć, na życie z bezpieczeństwem”²⁴⁴. To po pierwsze.

Po drugie, o ile w przypadku Marszałka najpierw mieliśmy do czynienia z zetknięciem się autentycznych dokonań weryfikowalnej osoby z propagandą zwolenników i przeciwników, a wszystko to w demokratycznych realiach, o tyle Lech Wałęsa stanął w obliczu nienaturalnej polaryzacji społecznej spowodowanej przez konflikt tegoż społeczeństwa z totalitarnym państwem. Jego wizerunek powstawał jakby pod podwójnym kloszem - propagandy systemu i propagandy opozycji. W latach 1918-1926, propaganda zwolenników pierwszego Marszałka Polski kładła nacisk na obronę prawdziwego wizerunku przywódcy, przede wszystkim karykaturyzowanego przez głównych oponentów politycznych. Starano się więc jak najlepiej odwzorować sylwetkę Piłsudskiego²⁴⁵. Z kolei doradcy Lecha Wałęsy próbowali za wszelką cenę

242 W Suleja, dz. cyt., s. 17, 34-35, 65, 95, 126-157, 184, 350-352.

243 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 57.

244 Na przykład: Reż. G. Braun i P. Szyma, Plusy dodatnie, plusy ujemne, film dokumentalny - reportaż historyczny, Wrocław 2006.

245 W Suleja, dz. cyt., s. 265, 268, 279, 314, 318, 323; Por. R. Wapiński, Roman Dmowski, Lublin 1989, s. 267.

zamazać jego prawdziwy obraz i wykreować przywódcę „Solidarności” na prawdziwego męża stanu. Skutecznie i konsekwentnie stawiali tamę wyciekającym do opinii publicznej autentycznym informacjom o cechach Wałęsy, będących pokłosiem chłopo-robotniczego pochodzenia.

Wreszcie ostatni problem tkwi w zapleczu politycznym i społecznym Piłsudskiego oraz Wałęsy. Piłsudski był pragmatykiem. Niemniej jego poglądy, zwykle zbieżne z działaniami, przejrzysto polaryzowały społeczeństwo, dając mu gwarancję stabilnego zaplecza. Był osobą wyrazistą oraz przewidywalną, więc ludzie stojący przy nim mieli poczucie i stabilności, i bezpieczeństwa. Z kolei nasz elektryk nigdy nie zbudował stałego zaplecza, co nie tylko wypada zrzucić na karb braku zdolności organizacyjnych. Aktualne „zaplecze” Wałęsy było „doraźne”, adekwatnie do braku jasno sformułowanych poglądów, nieraz wewnętrznie sprzecznych, ale przede wszystkim adekwatne do niespójności bieżących działań²⁴⁶. Co więcej, w przeciwieństwie do Marszałka, Wałęsa nie pozostawił po sobie żadnych ideowych spadkobierców. Bo przecież idei, nieraz skrajnie ze sobą sprzecznych, obecnych w środowisku Przewodniczącego, „trochę” było. Powstał więc permanentny stan zawieszenia, charakteryzujący się sztucznym podtrzymywaniem mitu silnego przywódcy przez grupę widzącą w tym po prostu swój interes. Na podstawie własnych obserwacji, pozostający w otoczeniu Wałęsy agent SB „Grażyna”, sformułował poniższą opinię:

„Faktyczne przywództwo Wałęsy skończyło się wraz ze strajkiem sierpniowym. Nie słyszałem nigdy, aby ktokolwiek z kierownictwa «Solidarności» uznawał Wałęsę za duchowego jej przywódcę. Najbliższe otoczenie powtarzało: symbol. Autorytet, jeśli go posiadał, to poza ścisłym kierownictwem. To ostatnie znało go bowiem aż nadto dobrze”²⁴⁷.

Po zapoznaniu się z uprzednim wywodem śmiało możemy wyciągnąć wniosek, iż przyrównanie do siebie tych dwóch nieprzeciętnych postaci, działających w skrajnie różnych realiach politycznych, posiadających diametralnie odmienne osobowości, nie było i nie jest najwłaściwsze.

Autorytarne sterowanie „Solidarnością” przez Wałęsę sprowadzało się między innymi do usuwania ludzi, którzy w zasadniczych dla polityki związku sprawach mieli odmienne niż on zdanie i konsekwentnie próbowali je forsować. Z nimi nie mogła być prowadzona „pokojowa walka”. „Walczę żarliwie przeciw zapaleńcom, którzy chcieliby zmienić umiarkowaną linię «Solidarności» [...]”²⁴⁸ - stwierdził na początku 1981 roku. Do rangi symbolu urastają słowa szefa związku, które podobno zostały skierowane do A. Gwiazdy, podczas śniadania na Jasnej Górze, w trakcie omawianego już objazdu południa Polski przez liderów ruchu oporu: „Wiesz, Andrzej, fajny

246 T. Biernacki, dz. cyt., s. 202-206.

247 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy”

TW „Grażyna”, k. 253. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; por.: G. Majchrzak, *Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie...*, s. 192-205.

248 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, s. 5.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

z ciebie chłop, ale będę cię musiał ze związku wyrzucić"²⁴⁹. Dlaczego musiał? Dlatego, że ani osobisty interes, ani interes komunistów, który opisywał przecież wojewoda Kołodziejski, nie przewidywały możliwości współpracy z tak zwaną „ekstrema”.

Wałęsa dokonywał czystek w sposób brutalny, nie szczczędając przy tym szykan. Najgorsze spotykały dawnych kolegów z WZZ, którzy byli dla niego ogromnym „bagażem psychicznym”. Krępowała go przede wszystkim ich obecność. Zнали go zbyt dobrze i zdawali sobie sprawę, że poza zdolnościami przywódczymi, nie posiada kompetencji potrzebnych do skutecznego kierowania jakąkolwiek organizacją. L. Bądkowski nazwał Wałęsę człowiekiem instynktu, nie intelektu. Dowodem miał być brak zdolności organizacyjnych. „Jest zadowolonym z siebie improwizatorem"²⁵⁰ - napisał Bądkowski.

„Tak potężny ruch chciał opanować metodą styczności bezpośredniej - czytamy w raporcie TW „Grażyny”. - Nie był natomiast w stanie kierować ruchem ani organizacyjnie, ani świadomościowo. [...] Mało, że nie ma zmysłu organizacyjnego to nie wykazuje nawet najmniejszego zrozumienia dla potrzeby uporządkowanej i wydajnej organizacji. Kocha improwizację i przekonany jest, że robi to tak doskonale, że wystarczy to za wszystkie inne niedomogi. Nie przestrzega żadnej dyscypliny pracy, nigdy nie mieści się w czasie. Całotygodniowa praca jest bardzo nieefektywna"²⁵¹.

Osobą, która przez długi czas uzupełniała braki Wałęsy i stanowiła jego dosłowne przeciwieństwo był A. Gwiazda, tak oto scharakteryzowany przez Władysława Frasyniuka, lidera wrocławskiego MKZ:

„To był człowiek numer dwa Związku. Można powiedzieć zastępcą Wałęsy do spraw organizacyjno-merytorycznych. [...] To był człowiek, któremu nie zależało na kamerach, dziennikarzach, popularności. On pomagał, właściwie kierował, dawał do ręki, to co było potrzebne"²⁵².

Dawni koledzy z WZZ wiedzieli także, że jedynym sprawdzającym się rozwiązaniem systemowym dla człowieka o osobowości Wałęsy jest despotyzm. W systemie takim władca może rządzić, bez potrzeby odwoływania się do współpracy ze środowiskami współzawodniczącymi. Na różnych etapach swojej działalności Wałęsa zaprzeczał, bądź potwierdzał, iż nieobce są mu sympatie antydemokratyczne. Do tej drugiej kategorii należy spory zbiór wypowiedzi elektryka z okresu prezydentury, które skrupulatnie będziemy jeszcze omawiać. Poczekajmy z nimi na właściwym momencie. Natomiast obecnie zacytujmy wypowiedź Przewodniczącego z 1986 roku, będącą typowym przykładem braku konsekwencji Wałęsy w sferze deklaracji słownych.

249 Rozmowa W. Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, tamże, s. 11.

250 L. Bądkowski, tamże, s. 114, 120.

251 IPN BU 00200/1432 t. 3, Blizej prawdy o Lechu Wałesie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 250-251. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; por.: G. Majchrzak, Blizej prawdy o Lechu Wałesie..., s. 192-205.

252 Z mojej dzielnicy... Rozmowa z Władysławem Frasyniukiem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 426.

„[...] Nigdy nie miałem ambicji przewodzenia, żadnych ambicji politycznych czy wodzowskich - stwierdzał na łamach „Gazety Krakowskiej”. - Los, wbrew mnie, wpychał mnie w różne sytuacje, w których musiałem bronić swojego zdania. Mówiłem co czułem. [...] Może to niezachwiana wiara w słuszność ideałów, które wyznają, pociągała ludzi i ustawiała mnie jako przewodnika”²⁵³.

Trudno uwierzyć w wizję zaprezentowaną krakowskim czytelnikom. Jest to odwrócenie rzeczywistego stanu rzeczy, który wyłania się nam z analizowanych do tej pory faktów.

Wałęsa stworzył bardzo interesującą interpretację „demokracji”:

„Demokracja nie polega na forsowaniu tylko swoich poglądów. Rozumiem, że każdy chce przedstawić swoje argumenty. Każdy ma do tego prawo, ale musimy najpierw nauczyć się właściwego delegowania ludzi”²⁵⁴.

Zwróćmy uwagę, co tak naprawdę powiedział pierwszy przewodniczący NSZZ „Solidarność”. W jego interpretacji jedna z ważnych cech demokracji - prawo do lansowania własnych poglądów, otrzymała status skutku ubocznego. Dla autora cytowanych słów zupełnie drugorzędne znaczenie mają w związku z tym proponowane idee. Liczy się bowiem należyte pokierowanie ludźmi reprezentującymi te idee. A że w rzeczywistości trudno zarządzać ludźmi forsującymi swe poglądy, siłą rzeczy trzeba ich zastąpić lojalnymi urzędnikami. Dla Wałęsy najistotniejsza była właściwie lojalność. Jeżeli ją sobie zapewnił, to w sprawach drugorzędnych, dopuszczał możliwość kompromisu. Za sprawy drugorzędne uważamy cały wachlarz decyzji politycznych, które nie wkraczały w kompetencje ścisłego otoczenia Wałęsy, strzegącego tak zwanej „linii Wałęsy”.

Kiedy był elektryk został prezydentem III RP, z właściwą sobie nonszalancją, odrzucił swoją zdeformowaną koncepcję demokracji, zadając kłam definicji, na której bazował stojąc na czele „Solidarności”.

„Otóż demokracja - stwierdził - jest po to, by najmądrzejsi ludzie i najlepsze programy przepychały się do realizacji i zwyciężały”²⁵⁵.

Co takiego stało się, że zmienił pogląd? Nastały nowe czasy, a wraz z nimi nowe potrzeby. Mało prawdopodobne, by Wałęsa kiedykolwiek zastanawiał się nad kwintesencją demokracji. Nad jej znaczeniem i definicją. Przydawała się bardzo jako element propagandy. Czy można inaczej tłumaczyć autora słów: „Ja demokratycznie, półdemokratycznie, a nawet niedemokratycznie buduję demokrację”²⁵⁶, albo: „[...] Jestem dyktatorem demokratycznym”²⁵⁷?

253 Każdy, kto czuje się Polakiem..., s. 3.

254 L. Wałęsa, *Moje credo*, dz. cyt.

255 Pan prezydent powiedział..., s. 56.

256 J. Kurski, Wódz, Warszawa 1991, s. 7. Lechowi Wałęsie przypisuje się również powiedzenie: „Miała być demokracja, a tu każdy wygaduje co chce!”, które miało być jego komentarzem do stosunków panujących w III RP Zobacz: www.pl.wikiquote.org.

257 Wywiad Playboya: Lech Wałęsa, w: „Playboy. Edycja polska”, nr 1, grudzień 1992, s. 32.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Własną wizję ruchu w dość specyficzny sposób zobrazował w rozmowie z O. Fałłaci?

„Byłem zawsze przywódcą bandy - powiedział - jak kozioł, który prowadzi gromadzie, jak byk, który kieruje stadem. Trzeba kozła, trzeba byka, w przeciwnym razie stado kóz rozłązi się na wszystkie strony, gdzie tylko trochę trawy do gryzienia. I nikt nie wybiera słusznej drogi. Stado bez przewodnika to rzecz bez sensu, bez przyszłości. Jednakże nie wiem, czy jestem naprawdę przywódcą”²⁵⁸.

Aby móc pokierować ludźmi, niczym stadem kozłów, należy znaleźć takich, którzy dadzą sobą pokierować. Zatem, zamiast tworzyć silną organizację zdolną do przeciwstawienia się gwałtowi władzy, Wałęsa zaczął tworzyć stado kozłów, które skutecznie przygotował na gwałt władzy w grudniu 1981 roku. Obserwując ówczesne zachowanie struktur związku, dowiemy się, jak w praktyce wyglądała „linia Wałęsy”. Przekonamy się, że gdy stado straciło swojego przywódcę, stało się w rzeczy samej bezbronne.

Nawet propagandowe twierdzenia Wałęsy, że w rzeczywistości reprezentuje wolę ludu, zawierały w sobie posmak specyficznych intencji naszego bohatera. E. Berberyusz zapytała Wałęsę: „Jak się pan czuje, jak pana przegłosują?” i natychmiast otrzymała kategoryczną odpowiedź: „[...] Nigdy nie zostałem przegłosowany”. Gdy nieśmiało próbowała kontynuować: „A może być w demokracji tak...”, Wałęsa przerwał jej i rzucił: „Nie będzie, bo ja zawsze jestem z wolą ludu. Ja nie mogę mieć własnego zdania, ja muszę iść z większością, czy mi się podoba, czy nie”²⁵⁹. „Wola ludu” pełniła rolę skutecznego straszaka Wałęsy na wypadek, gdyby ktoś inaczej zinterpretował „wolę ludu”, niż zrobił to Przewodniczący...

Wałęsa nie palił za sobą mostów. Ten aspekt również wpisuje się w analizowaną przez nas mentalność człowieka, który „jest za, a nawet przeciw”. Wystarczyło, żeby „radykał” zrezygnował z forsowanych przez siebie poglądów i uznał prymat elektryka, a natychmiast na powrót uczestniczył w prowadzonej dyskusji. Tylko o czym dyskutować z człowiekiem pozbywającym się poglądów? Pozostają rozmowy o personaliach i stanowiskach. Posłużmy się tutaj ponownie cytatem z wypowiedzi Lecha Wałęsy:

„Radykałowie wszędzie są potrzebni, bo raz, że oni nas zmuszają wszystkich do myślenia, drugi raz do oporu jakiegoś, trzeci raz pokazują, uwypuklają nam nasze błędy. Nie jestem za tym, żeby się ich pozbywać, ale za tym, żeby więcej doszło do nich rozsądku i odpowiedzialności”²⁶⁰.

„Radykałowie” byli od myślenia, umiarkowani od rządzenia. Pokrywa się ów podział z zarysowanym już rozróżnieniem na „teoretyków” i „pragmatyków”, który usprawiedliwiał nadejście „ery Wałęsy”. Nawrócenie „radykała” lub inaczej, „fundamentalisty”, było możliwe, dlatego, że lider „So-

258 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 13.

259 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 48.

260 L. Wałęsa, dz. cyt.

lidarności" chciał kierować ludźmi, ale nie ludźmi „myślącymi”. Poglądy to zbędny bagaż. Właśnie do tak zwanej „ekstremy” kierował w 1987 roku następujące słowa:

„[...] Schowajmy wszelkie osobiste ambicje do kieszeni, schowajmyje, bo mamy wielką szansę zrobić z Polski taką Polskę, jaką nasi ojcowie nie zdołali zrobić”²⁶¹.

Słowem: uznajcie mój prymat, a „wróćcie do gry”. Umożliwię wam budowanie Polski waszych ojców.

Ktoś jednak musi zarządzać tymi wszystkimi ludźmi i zadbać, aby za- nadto nie forsowali swych poglądów. Żeby skutecznie „delegować”, trzeba mieć nieograniczoną władzę, wręcz dyktatorską. W wywiadzie udzielonym w marcu 1981 roku O. Fallaci, Wałęsa powiedział o sobie: „Pani ma styl autorytatywny, typowo dyktatorski, a ponieważ ja również mam taki styl, powstaje problem [...]”²⁶². Nasz bohater miał skłonność podporządkowywania sobie ludzi i dobierania takich, którzy się podporządkują. Dopiero kiedy zaobserwował, że idzie mu to nadzwyczaj sprawnie, swojemu stylowi szefowania związkowi, postanowił podporządkować termin „demokracja”.

Wałęsa przyznał, że zagadnienia teoretyczne nie stanowią jego mocnej strony. Wynałazł więc inną umiejętność, która miała usprawiedliwić jego aspiracje do kierowania tak potężną organizacją - „delegowanie”. T. Mazowiecki, twierdzi, że w tym właśnie tkwiła siła Lecha. Doradcy byłego elektryka podoba się, że mówił wszystkim: „Róbcie, a ja zdecyduję, wybiorę”²⁶³. Innego zdania jest A. Gwiazda, który widzi wyłącznie negatywne skutki takiego stylu rządzenia „Solidarnością”. W opinii Gwiazdy, niczym dyktator bez wojska, Wałęsa skazany był na permanentne podtrzymywanie swojej popularności i dobrych stosunków z władzami. Oznaczało to ciągle ustępstwa na rzecz komunistów, dopóki robotnicy nie powiedzieli: „Dość!”. Wtedy Wałęsa na krótko stawał się przywódcą zbuntowanych. Odbijało się to na polityce związku, która stawała się chaotyczna i uzależniona od kaprysów oraz wpływów różnych frakcji²⁶⁴.

Inną mocną stroną Wałęsy miała być umiejętność szybkiego podejmowania decyzji. Tę przypisuje Przewodniczącemu K. Modzelewski²⁶⁵. Jednak-

261 Tamże. W wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność” z kwietnia 1981 r. Wałęsa wyrażał się podobnie: „Chciałbym maksymalnie przyspieszyć wybory. Niektórzy ludzie się nie sprawdzili, niektórzy są już zmęczeni, inni zapomnieli skąd wyszli. [...] Są to ludzie walki, którzy w każdym momencie chcieliby walczyć, a trzeba zrozumieć, że konfrontacji i społeczeństwo i związek mają dosyć. [...] Nie muszą odchodzić, ale należy ich uzupełnić o rozsądniejszych, o zdolnych do kontroli zobowiązań, rozumiejących, że problemy trzeba rozwiązywać „w sposób pokojowy”. Rozmowa z Lechem Wałęsą, w: „Tygodnik Solidarność”, nr 2, 10 kwietnia 1981 r., s. 1.

262 wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 10.

263 Rozmowa niedokończona. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 162.

264 Relacja A. Gwiazdy, 29.03.2007 r.

265 Na pewno czas najważniejszy. Rozmowa z Karolem Modzelewskim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 270.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

że z owymi decyzjami bywało różnie. A. Celiński, szef gabinetu Przewodniczącego KKP, twierdzi, że Wałęsa miał „ogromną zdolność do nieodrzućania ludzi” i podaje warty uwagi przykład. Pewnego razu wybrał się do byłego elektryka Edward Osóbka-Morawski, były przewodniczący założonego w Moskwie z inicjatywy Józefa Stalina Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) oraz premier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN). Zakomunikował Przewodniczącemu, iż niepokoi go, że „Solidarność” nie ma doradcy znającego system od „tamtej strony”. Jako były premier zaoferował swoją pomoc. Wałęsa zaakceptował kandydaturę Osóbki i pożegnał byłego premiera. O podjętej decyzji poinformował A. Celińskiego. Popatrzmy na dialog zrekonstruowany przez tego ostatniego:

„[L. W - przyp. P. Z.] [...] Słuchaj Andrzej tu taki premier był, ja go mianowałem doradcą.

[A. C. - przyp. P. Z.] Cyrankiewicz?

- Nie, nie Cyrankiewicz.

- Przecież nie Jaroszewicz, do licha?

- Nie. Ani Babiuch [Edward - przyp. P. Z.].

- Lechu, nie było innego premiera w tym kraju, może jakiś wicepremier i zacząłem mu wymieniać [...].

- Nie - mówi Lechu - to był premier jakichś dwóch nazwisk.

- Przecież nie Osóbka-Morawski?

-Właśnie on!".

Przerażony szef gabinetu Wałęsy natychmiastowo anulował decyzję. Kilka lat później próbował tłumaczyć byłego szefa:

„Moim zadaniem było pilnowanie Wałęsy przed takimi lapsusami. Lech podejmuje 150 decyzji na minutę, nawet bez zważenia, czy nie było już decyzji wczoraj. Trochę regulowałem te sprawy”²⁶¹³.

Świetne zrozumienie mas - to kolejna cecha usprawiedliwiająca pozycję Lecha Wałęsy.

„Tylko żebym ja był na pierwszym miejscu... Nie chcę pierwszego miejsca. Dlaczego ja się utrzymałem? Dawno i daleko bym spadł. Paru ludzi chciało być pierwszymi, a ja nie chciałem. Ja robiłem i przez robotę byłem pierwszy. [...] Nie zajmowałem się działalnością intelektualną. Miałem małą wiedzę teoretyczną. Inni bili mnie na głowę teoriami, wyciągając to z tej, a to z tamtej książki. Przyglądałem się

temu i nie zgadzałem się. Spotkania i rozmowy z Jackiem [Kuronem - przyp. P Z.] i innymi. Spotykałem się i uczyłem. [...] Ja zawsze byłem z masami. Wiedziałem jak oni myślą, jak czują, bo zawsze byłem jednym z nich. A wy jesteście tymi molami książkowymi, którzy mają rację, niemniej jednak życie to jest życie"²⁶⁷ - przekonywał M. de Hernandez-Paluch.

Problem zależności Wałęsa - „masy” rozważaliśmy już wcześniej, odkrywając „sekret” zdolności oratorskich przywódcy strajku.

266 Gra wokół słowa, czyli... żeby władza polubiła „Solidarność”. Rozmowa z Andrzejem Celińskim, Az. cyt., s. 322-323.

267 Zanim wyrosną przewodnicy stad..., dz. cyt., s. 13.

Z własnej inicjatywy sławny Lech popularyzował „boską” ingerencję, jako poważny argument predestynujący go do zajmowanej pozycji.

„Wśród członków prezydium MKS, obecnego MKZ, i w składzie ekspertów byli ludzie od pana mocniejsi, lepiej przygotowani. Skąd więc w panu tyle siły, by pana myśli były urzeczywistnione, skąd umiejętność optymalnych rozwiązań?” - zapytał w 1981 roku Wałęsę jeden z pisarzy. „Opatrzność”²⁶⁸ - padła krótka odpowiedź.

Wymienione przez nas „zalety” elektryka z Gdańska były i pozostają swoistym usprawiedliwieniem dla niego, ale też jego współpracowników. To ci drudzy spopularyzowali je, a następnie z pomocą sympatyzujących z „Solidarnością” dziennikarzy polskich i zachodnich przekazali opinii publicznej. W ten oto sposób wady zaczęły być interpretowane jako zalety. Impulsywność stała się zdolnością szybkiego podejmowania decyzji, nielojalność i niesłowność przekształcono w niezależność, serwilizm w skłonności koncyliacyjne, natomiast koniunkturalizm - w umiejętność wyczuwania nastrojów społecznych. Być może tę ostatnią „zaletę” najdobitniej wyraził sam zainteresowany: „Jak jestem między wronami, to kraczę jak one”²⁶⁹. Jedyłą poważną siłą Wałęsy stanowił mit, zbudowany, a następnie konsekwentnie utrwalany przez zaprzyjaźnione media oraz doradców. Sedno problemu uchwycił nie kto inny, tylko Lech Wałęsa.

„W tych trudnych czasach rzeczywiście media zrobiły z Wałęsy prezydenta, wielkiego Wałęsę. Z prostego człowieka, przy dobrej pracy z mediami, rzeczywiście zrobiliście dziś prezydenta. To jest jedna, taka dobra droga. Podobnie może być droga ta inna, w odwrotną stronę”²⁷⁰ - powiedział z rozbijającą szczerością.

Niebagatelną rolę odegrały także niewątpliwa charyzma oraz przebojowość naszego bohatera. Proces tworzenia mitu odbywał się w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach, kiedy, co zaznaczyliśmy, Polakom potrzebny był lider. Najlepiej, by był to przywódca wywodzący się spośród rzesz robotniczych, bo wtenczas uzyska od nich pełne zaufanie. W partii komunistycznej, która mieniła się wówczas głównym obrońcą interesów „proletariatu”, robotnicy stanowili mniejszość. Dominowała w niej biurokracja. A ta w żaden sposób nie mogła uchodzić za reprezentanta interesów robotniczych.

Nasze rozważania trafnie uzupełnia fragment analizy osobowości Lecha Wałęsy sporządzonej na życzenie bezpieki.

„[...] Szerokie rzesze członków związku - czytamy w niej - posiadały bardzo jednostronny obraz, obraz ubogi, przedstawiający Wałęsę jako uosobienie wartości podstawowych, takich jak odwaga, prawość, szlachetność, uczciwość, miłosierdzie graniczące z wszechmocą, moralną nieskazitelność połączoną z głęboką religijnością, bohaterstwo, prawdomówność, uczciwość itd. Powstanie takiego obrazu Wałęsy należy tłumaczyć zaistnieniem jednocześnie trzech okoliczności. Po pierwsze - istnieniem społecznego głodu wartości i uosabiającego je przywód-

268 W Giełżyński i L. Stefański, Gdańsk Sierpień 80, Warszawa 1981, s. 106.

269 Pan prezydent powiedział... (PR 3 polskiego radia, 18 marca 1993), s. 13.

270 Tamże, (PR 3 polskiego radia, 18 marca 1993), s. 119.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

cy; po drugie - pewnych naturalnych cech osobowości predestynujących Wałęsę do roli ludowego bohatera i po trzecie - jego aktorskimi uzdolnieniami wzbogaconymi elementarną wiedzą domorosłego psychologa o zachowaniach mas ludzkich"²⁷¹.

Wróćmy jeszcze raz do religijności Lecha Wałęsy. W rozmowie z O. Fal-laci Wałęsa powiedział:

„Anioły nie istnieją i ja nie jestem aniołem. Jestem raczej szatanem. Ale chodzę do kościoła każdego ranka, przyjmuję co ranka komunię, a jeśli mam jakiś cięższy grzeszek na sumieniu spowiadam się, mówię tak, bo w sumie jestem porządnym człowiekiem, nie mam wielu win do odpuszczenia"²⁷².

Przykuwa uwagę typowa dla Wałęsy niekonsekwencja. Nie uważa się tylko za szatana albo tylko za porządnego człowieka. Uważa się za szatana, który jest porządnym człowiekiem. Podobnie jak pisaliśmy wyżej, stwierdził, że „był zawsze przywódcą bandy”, aby za chwilę zaprzeczyć swojej opinii: „Jednakże nie wiem, czy jestem naprawdę przywódcą”. Zobaczmy teraz inny przykład stanowiący niewyraźną kopię wypowiedzi „o aniele”. „Jaka jest pańska najgorsza wada?” - zapytała kiedyś E. Berberysz. Wałęsa odpowiedział: „Najgorsza wada, o Jezu! Uczciwość. Tak mi zarzucają. Powinienem być nieuczciwy, nieuczciwie grać z rządem...” „Mówiliśmy o pańskiej wadzie, a zaleta?” - padło kolejne pytanie, a po chwili namysłu riposta: „Zaleta? Ja w sumie zły jestem...”²⁷³. Podejście Wałęsy do kwestii moralności nie różni się zbytnio od treści sentencji: „Jestem za, a nawet przeciw”. Pamiętamy, Wałęsa nie składał deklaracji. Był dla „wszystkich”.

Wypowiedź, w której Wałęsa podaje się i za anioła, i za szatana wyraża specyficzne podejście do wiary, dostosowanej przez naszego bohatera do określonych potrzeb. Ten sam los spotkał Boga, który został przez lidera „Solidarności” zamknięty w określonych ramach.

„Ja jestem przekonany katolikiem - rzekł Wałęsa. - I znowu nie średniowiecznym, tylko w dwudziestym pierwszym wieku. Chciałbym, żeby komputery szukały Boga, tylko znów nie z podstawowej szkoły, nie z siedemnastego wieku, tylko Boga, który daje człowiekowi szczęście, który człowiekowi daje solidarność, kiedy potrzebuje [podkreślenie autora - przyp. P. Z.]. Boga, który nie myli się w rachunkach dolarowych, a jest więcej uczciwy. Boga, który daje nam sens życia. I taki Bóg nie przeszkadza nikomu”²⁷⁴.

Wizja Boga, jaką podzielił się z nami Lech Wałęsa, to wizja Boga, który winien zapewnić człowiekowi spokój materialny. Dopiero wtedy zasłuży sobie na obojętność bądź wdzięczność człowieka. Wizja dość kontrowersyjna

271 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 251. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”,

09.12.2007 r.; por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie..., s. 192-205.

272 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 19.

273 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 39-40.

274 Pan prezydent powiedział..., s. 55.

dla osoby wierzącej, ale dobrze odzwierciedlająca mentalność naszego tytułowego bohatera.

Odnieśmy się teraz do pewnej scenki-przypowieści przytoczonej w Dro-dze nadziei. Otóż ta, którą mamy na myśli, obrazuje niebywale relatywi-styczne podejście Wałęsy do wiary. W latach 70., w okresie pracy w stoczni, wspólnie z H. Lenarciakiem i sekretarzem oddziałowym partii, wybrali się podobno do Piotrkowa Trybunalskiego zobaczyć głośny w całej Polsce cud. Na jednym z tamtejszych drzew ukazała się podobno twarz Chrystusa. „Le-narciak im bliżej podchodził, tym wyraźniej widział Twarz” - wspomina Wa-łęsa. Z kolei sekretarzowi momentami coś się pojawiało i wnet znikowało. Do-pytywał się okolicznych mieszkańców i obserwował, jak na ów cud reagują. Ci, co wierzyli, wracali stamtąd umocnieni w wierze, podsumowuje lider „Solidarności”, ci, co byli niewierzącymi, nie ujrzeli nic nadprzyrodzonego. A Lech Wałęsa? Spójrzmy:

„Odchodząc wtedy myślałem: nie mogę powiedzieć, że nic nie widziałem, ra-czej - tak, ale głowy też dać nie mogę, a i wyprzeć się nie mogę. Gdyby ktoś mówił, że nic nie było, to ja mówię - było, a jeśli ktoś mówił, że było, to ja poddaję to, co mówi, w wątpliwość - no, a dlaczego nie było widać jaśniej, wyraźniej?”²⁷⁵.

Lech Wałęsa usytuował się więc pomiędzy „za” i „przeciw”. Między Le-narciakiem i sekretarzem oddziałowym. Człowiek taki jak on musi mieć, z natury rzeczy, „nieskrępowane” podejście do „prawdy”, zgodnie z nauką Kościoła absolutnej królowej wszystkich wartości. „Prawda jest jak dupa: każdy siedzi na własnej!”²⁷⁶ - miał rzec w zaufanym gronie.

W przytoczonej wcześniej opowieści Wałęsa dotyka fundamentów swej wiary. Pokazał, że interpretuje ją na poziomie deklaratywnym. Bo czy przejm-uje się w opisanej sytuacji, że nic nie zobaczył lub tym, że coś zobaczył? Czy tłumaczy, dlaczego tak się stało bądź czy mogło stać się inaczej? Czy wreszcie zastanawia się, co to dla niego oznacza? Nie. Kwintesencją i puen-tą myśli przewodniczącego „Solidarności” jest poinformowanie czytelnika, iż zasiewał wątpliwość w umysłach ludzi pytających go o zdanie. Trudno nie odnieść wrażenia, że jest przy tym przekonany, iż takie potraktowanie przez niego sprawy świadczy o jego wyjątkowości. Odejściu od stereotypu.

Wracając na moment do wypowiedzi poprzedzającej opis wyprawy do Piotrkowa Trybunalskiego, warto zastanowić się, skąd brało się tak relatywne podejście naszego bohatera do „grzeszków”? Jakie postrzeganie wiary pozwa-lało Wałęsie być jednocześnie szatanem i przyjmować codziennie komunię?

„Mnie religia bardzo pomaga - stwierdził. - Nie w tym powierzchownym zna-czeniu, nie dlatego, że czegoś zabrania, a coś nakazuje. Ponieważ jestem człowie-kiem wiary wiem, że będę rozliczony”²⁷⁷.

275 L. Wałęsa, Droga nadziei, dz. cyt., s. 318.

276 J. Surdykowski, Dlaczego Polacy sikają pod wiatr - czyli wstęp do analizy Wałęsy i „wałęsizmu”, „Gazeta Magazyn” - cotygodniowy dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 39 (238), 26.09.1997 r.,s. 17.

277 Z Lechem Wałęsą rozmawiają Marzena i Tadeusz Woźniakowie, dz. cyt., s. 357.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Wobec tego, jeśli się w coś zaangażowałem, nie mogę stanąć w pół drogi, wyłączyć się, odwrócić tyłem do samego siebie. [...] Gdybym nie miał wiary, prawdopodobnie nie byłbym dzisiaj tu, gdzie jestem”²⁷⁸.

Wałęsa był przekonany, że musi przede wszystkim zrealizować plan, który Bóg związał z jego osobą. Osiągnięte przez niego popularność oraz rozgłos na skalę światową, pozwalały doszukiwać się tak zwanego „palca bożego”. Właśnie dlatego nie mógł zejść z wytyczonej „drogi”. Gdyby zawiódł i nie odegrał roli „wybrańca”, w gruzach ległaby większa część misternie kreowanego światopoglądu. Taka interpretacja wiary dawała, oczywiście w jego mniemaniu, prawo zmarginalizowania właściwych nauce katolickiej kryteriów postępowania. Dawała mu wewnętrzny spokój, potrzebny do usprawiedliwiania się przed samym sobą. „Wiara dała mi na tyle mocne linie w «siatce życia», że od jakiegoś momentu mogłem prędko podejmować decyzje - bez nieustannych konsultacji, bez paraliżujących rozterek”²⁷⁹ - powiada w drugim tomie swoich wspomnień.

„Wybrańcem” Wałęsa wprost się nie nazywał. Zdarzało się nawet, że na łamach prasy zaprzeczał podobnym insynuacjom²⁸⁰. Ale było w tych zaprzeczeniach jakby wołanie o miłą mu interpretację oszałamiającej kariery. Świadczy o tym frazeologia lidera „Solidarności”:

„I od początku czułem, że ktoś z góry nade mną czuwa”, „Już mówiłem, że od samego początku czułem na sobie palec Boży”²⁸¹, „Miałem dowody, że pomaga nam jakaś większa siła - palec Boży. [...] Jako wierzący uważam, że to działanie Opatrzności. Mogłem spokojnie snuć swoją koncepcję, bo byłem człowiekiem zawierzenia”²⁸², „Tak. Od początku był w tym wszystkim palec Boży. Nawet w tym moim skoku przez płot. [...] A więc od początku byłem wyznaczony, los mnie po prostu wyznaczył. [...] Matka Boska mi pomagała. Dlatego mogłem odpocząć, a inni wariowali, nie wytrzymywali. [...] Wszyscy się bali oprócz mnie”²⁸³, „Ja miałem pomoc z nieba”²⁸⁴.

Gdy Wałęsa wyczuwał, że ktoś próbuje nadać biegowi wydarzeń formę licznych zbiegów okoliczności, a tym samym podważyć jego wymarzony wizerunek „stratega”, na nowo interpretował ów „palec boży”:

„Ale przecież i ode mnie trochę zależało: nie wystawiać się za mocno, nie wystawiać ludzi, udawać, że się nie wie, co robić. Niech tak sobie komuniści myślą, a ja będę robił swoje. I tym sposobem ich przechytryłem. O to jest też ten palec Boży, że ta koncepcja podjęta była idealna”²⁸⁵.

278 Tamże, s. 357-358.

279 L. Wałęsa, Droga do wolności, Warszawa 1991, s. 286.

280 Z Lechem Wałęsą rozmawiają Marzena i Tadeusz Woźniakowie, dz. cyt., s. 353.

281 Można mnie zabić, ale nie pokonać. Z Lechem Wałęsą rozmawiają Bronisław Wildstein i Marcin Dzierżanowski, w: „Wprost”, nr 35, 4 października 2005, s. 20-21.

282 Debata „Tygodnika Powszechnego” na 25-lecie „Solidarności”..., dz. cyt., s. 10.

283 Matka Boska przeskoczyła przez płot. Rozmowa P. Najsztuba z L. Wałęsą, w: „Przekrój”, nr 34, 24 sierpnia 2003 r., s. 29-31.

284 Kiedy nie byłem agentem. Rozmowa z Lechem Wałęsą w programie pierwszym Polskiego Radia, 20.05.2008 r.

285 Matka Boska przeskoczyła przez płot..., dz. cyt., s. 31.

W późniejszych czasach sekretarka przewodniczącego, Anna Kowalczykowska, nie mogąc wyjść z podziwu, że jej szef potrafi rozmawiać z osobami zdradzającymi „pomieszanie zmysłów”, przytoczyła pewną anegdotę:

„Kiedyś odwiedziła go pani, która już w progu się ukloniła: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, jestem wysłanniczką Pana Boga». Na to Wałęsa wyciągnął do niej rękę i oznajmił: «Świetnie się składa, boja też»”²⁸⁶.

Codziennie przyjmowanie komunii miało zjednywać Wałęsie ludzi przywiązanych do prostoty. Człowiek z wizerunkiem Matki Boskiej w klapie marynarki musiał być uczciwy i prawdomówny. Można było mu zaufać. Po prostu - „tak, to jest nasz człowiek”. Ksiądz J. Płaciszewski, proboszcz z rodzinnych stron Lecha Wałęsy, wspomina, że w przypadku syna Bolka o szczerzej religijności trudno mówić. Znał go dobrze. Lech zapraszał go nawet na ryby. Gdy ujrzał Wałęsę w 1980 roku w telewizji, stojącego z różańcem na szyi, tłumaczył sobie jego postępowanie sztabem doradców i psychologów²⁸⁷.

O słynnym znaczku, który rzekomo specjalnie dla niego poświęcił sam prymas Wyszyński²⁸⁸, nasz bohater niejednoznacznie wypowiedział się w rozmowie z Fallaci w 1981 roku: „Nie jest to etykieta, jest to przyzwyczajenie. Lub lepiej błogosławieństwo”²⁸⁹. Dwadzieścia sześć lat później nie pozostawił złudzeń, że znaczek służył kreowaniu odpowiedniego wizerunku:

„Powiedziałem, że [...] będę go nosić, dopóki będę działać społecznie. Owszem, przychodziły chwile zwątpienia, że może już nie powinienem nosić, że już nie pełnię urzędów. Gdybym jednak zdjął, zarzucono by mi, że nie jestem wierny Matce Bożej”²⁹⁰.

Trudno uwierzyć, by osoba głęboko wierząca potrzebowała publicznego zaświadczenia o stanie swojej religijności.

Innym z dewocjonaliów, obok obrazka z wizerunkiem Matki Boskiej i długopisu ze zdjęciem Papieża, które na jakiś czas przyłgnęło do Lecha Wałęsy, był różaniec. Ten jednak dość szybko, bo jeszcze podczas strajku w stoczni, nieszczęśliwie sobie uszkodził. Oto jak Lech Wałęsa komentuje posługiwanie się wspomnianymi pamiątkami:

„Bo wyjaśnijmy sobie jedno: ja nie lubię być choinką, nie lubię nic robić na pokaz. Uważam, że nie wolno grać symbolami religijnymi. Dlatego sam z siebie bym nie założył tego różańca, ani tego obrazka. Ale jak ktoś mi daje, to ja nie mogę

²⁸⁶ M. Szczygieł, Wałęsa prywatnie. Źle znosi, że Ziemia kręci się bez jego pomocy, w. „Gazeta Wyborcza”, nr 280, 1-2 grudnia 1990 r., s. 7.

²⁸⁷ Relacja J. Płaciszewskiego, Sobowo, 17.08.2007 r.

288 L. Wałęsa, Moja III RP....., s. 116.

289 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 19.

290 L. Wałęsa, Nie zdejmę Matki Boskiej z kłapy, felieton dla Wirtualnej Polski, [http ^/wiadomosci, wp.pl](http://wiadomosci.wp.pl), 23.05.2007 r.; W 1990 r., po wizycie u Ojca Świętego, Wałęsa po raz pierwszy publicznie określił warunki „odstawienia” Matki Boskiej na bok: „Po mszy Wałęsa powiedział, że «póki będzie sprawował jakąkolwiek funkcję publiczną», nie rozstanie się ze znacznikiem Matki Boskiej, który nosi w klapie. Zdejmie go dopiero, gdy «zostanie odesłany do domu»”. Wałęsa u Papieża, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 199, 28 sierpnia 1990 r., s. 7.

+

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

odmówić albo zdjąć. Podobnie było z tym długopisem. Skoro wcisnęli mi długopis z obrazkiem Papieża, to nawet wypadło się nim podpisać"²⁹¹.

K. Wyszowski opowiada historię cudu, którą Wałęsa uraczył go w okresie WZZ. Założyciel wolnych związków nie tyle uwierzył, iż zdarzenie faktycznie miało miejsce, ile, utwierdził się w przekonaniu, że Wałęsa jest osobą bardzo religijną. Mianowicie, podczas wystąpień robotniczych 15 grudnia 1970 roku, rzekomo stojąc przed komendą MO w Gdańsku, gdy milicja strzelała z okien komendy, Lech poczuł silne uderzenie w klatkę piersiową. Spojrzał na marynarkę i ujrzał dziurę na piersi. Rozpiął ją i wyjął z kieszeni notesik, który również został przedziurawiony. Notesik otworzył się na obrazku Matki Boskiej, na którym zatrzymał się i uległ spłaszczeniu pocisk kuli. Dziś Wyszowski mówi, że Matka Boska została potraktowana instrumentalnie, gdyż Wałęsa w chwili, kiedy miał zdarzyć się przedstawiony cud zwyczajnie siedział w komendzie i pił kawę z dowództwem operacji²⁹².

Matka Boska pojawiała się w różnym momentach i w różnych dyskusjach z udziałem naszego tytułowego bohatera. Ksiądz Alojzy Orszulik towarzyszący Wałęsie w okresie internowania napisał:

„Po wyjściu z izolacji pierwsze kroki chce skierować do Częstochowy, ażeby tam na Jasnej Górze odnowić akt oddania Matce Bożej, który to akt powinien być odnowić 21 października ub. roku. Uważa, że za niedotrzymanie wierności Matce Bożej znalazł się za karę [podkreślenie autora - przyp. P, Z.] w tej sytuacji, jakiej jest"²⁹³.

Warto zapytać, jak kształtowała się siła wiary Lecha Wałęsy? Jak ewoluowała? Przemawiając w gdańskim kościele dominikanów pod wezwaniem świętego Mikołaja w listopadzie 1980 roku Przewodniczący powiedział, że propozycji z innych stron miał masę i „gdyby nie wiara, to bym was sto razy sprzedał"²⁹⁴. Jeśli zawierzmy słowom Wałęsy, istotny przełom w tej materii nastąpił co najmniej w połowie lat 70. Trudno powiedzieć, że pierwszy, skoro dysponujemy - niejasnymi, ale jednak - zwierzeniami Lecha Wałęsy dotyczącymi jego powrotu na łono Kościoła w latach młodości. Inaczej sprawa ma się z iluminacją religijną w sierpniu 1980 roku, gdy demonstracyjna religijność Wałęsy mówi sama za siebie.

Ale wracając do owego przełomu, powiedzmy z drugiej połowy lat 70., 1 listopada 1980 roku, podczas sentymentalnej podróży do rodzinnych stron, Lech Wałęsa spotkał się we Włocławku z grupą tamtejszych działaczy. Na spotkaniu, które poprzedziło wyprawę do Sobowa i Trzcianki, zasugerował, że Kościół pomógł mu zrozumieć, jak niepewne są losy agenta. Oto właściwy fragment:

²⁹¹ Zobacz na stronie internetowej: www.opoka.org.pl, R Misior, Długopis. Historia producenta długopisu, którym podpisane zostały porozumienia sierpniowe, 15.08.2007 r.

292 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

293 A. Orszulik, Czas przełomu. Notatki z rozmów z władzami PRL w latach 1981-1989, Warszawa-Ząbki 2006, s. 66.

294 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 35.

„Ja miałem ciężkie życie, ale codziennie chodziłem do Kościoła i tam się doprowadzałem do porządku. Tak myślałem - człowieku zdechniesz - wiesz, że mało tego system ten jest taki chwiejny, że nie wiesz czy jutro ktoś nie odda twoich dokumentów, nie powie albo nie wstanie ci ten, co tobie proponował i on to powie, że tobie to proponował, bo chciał zobaczyć, czy ty będziesz człowiekiem dobrym czy złym. On to powie. Nie wiercie tym agenciakom, oni się wszyscy wysypią. Bo oni, tamci spece, oni powiedzą, że jak on się pchał, to ja go przyjąłem, ale patrzcie co mam - to się wszystko wyda - wyda się nie teraz to później - ale się wyda i dlatego człowiek się zastanawia, gdzie trafić; najlepiej się zastanowić w kościele, bo ci stara ani dzieci nie przeszkadzają. Tam się przez godzinę uporządkujesz. Ja, jak wchodzę do kościoła, to zapominam o wszystkim - ja się tym sprawdziłem - myślałem, ile mi jeszcze zostało, może dzień, może rok - tego nie przewidzisz - i z czym, ja stanę, że zdrajca, że świnia, że oszukał ludzi. Nie wierzę w wielkich ludzi, którzy uczciwie szli do przodu, nie wierzę, że oni byli niewierzący [podkreślenie autora - przyp. P. Z.]. Nie wierzę - mimo, że znam takiego Jacka Kuronia czy Michnika czy nawet Moczulskiego, który siedzi - z nami - wiem, że wiele z nich jest niewierzących - i dlatego ja im nie bardzo wierzę, nie bardzo wierzę - bo on się czuje jak pies - będzie wyciągnięty kiedyś jak pies. On wie, że żyje, a zdechnie i nic z tego i po co on to robi do diabła, naprawdę nie wierzę - na pomnika - pomnik to wtedy jak będziesz oklepany - albo nie zdaje sprawy, że jego koniec będzie taki - a ja wiem, że mój koniec jest tam, ja to wiem z góry. [...] Bo jeśli były propozycje i to wilki propozycje z wilkami, z kilka tysiącami, ale to dużymi tysiącami pieniążków, bo takie duże stopy. Nie za szpiclostwo, bo każdy widział, że mnie nie można kupić, ale tylko za to, że masz, masz tyle dzieci, masz żonę fajną to też. To masz wilę, to masz to, nie rób tego, pod wiatę chadzasz [...]. Ten moment, wtedy się zreflektowałem [w kościele - przyp. P. Z.], że pamiętaj człowieku, ale ty tam pójdziesz i ty wreszcie powiesz coś ty zrobił, żeś ty wymanewrował, że ludzie do ciebie mieli zaufanie, a tyś zrobił świństwo i dlatego też właśnie te momenty mnie sprowadzały, te momenty bo tak po prostu widzę”²⁹⁵.

Następnego dnia, 2 listopada, na spotkaniu z mieszkańcami Włocławka w lokalnej hali sportowej, Wałęsa niespodziewanie przestrzegł zgromadzonych przed zawierzeniem osobie takiej jak on.

„[...] Nie przypuszczam, że dacie się wodzić takim cwaniakom jak Lesiowi. [...] Bo j jestem mało poważny i mało wiem [...]. [...] Teraz to j a wiem, że j a j jestem wcale nie za mądry, nie za dużo wiem, ale wiem, że ja to jestem to, to wszystko, wszyscy państwo to jestem ja, ja i wiem, że ja jestem teraz takim małym manekinem, który oparł się na ekspertach, opiera się na wszystkich państwa i wiem, że jak ktoś mi kiedykolwiek powie, że ja spaprałem, to nie, ty spaprałeś, bo do mnie przychodzisz. [...] Proszę państwa, ja już mówiłem, niedobrze, że takiemu cwaniakowi,

295 IPN Gd 003/166, t. 4, Stenogram ze spotkania L. Wałęsy z działaczami MKZ NSZZ „Solidarność” we Włocławku w dniu 01.11.1980 r., k. 59-60, 66. Stenogram przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza; Por. S. Cenckiewicz, R. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 426; Podobny fragment wyznań Lecha Wałęsy stał się częścią reportażu, który ukazał się z okazji przyznania liderowi „Solidarności” Nagrody Nobla w 1983 roku. (strona

A, 10 minuta) Por. Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, Wałęsa. Nobel 83. Audycja Jana Galla [pseudonim Janiny Jankowskiej i Marka Modrzejewskiego - przyp. P.Z.], taśma przeegrana za zgodą firmy „Nowa”. (CDCN, Kas. 177) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

jak mnie, ktoś zawiera. - powtórzył -[...] Ja jestem zwykły śmiertelnik, zdechłak, nieciekawcy człowiek"296.

Jeśli nawet świadomość religijna Wałęsy konsekwentnie zyskiwała na sile, nie sposób uznać, że jej wymiar wewnętrzny dorównał kiedykolwiek oprawie zewnętrznej. Z pewnością duchowość naszego bohatera została pokryta gąszczem specyfiki, wynikającym z typowych dlań cech charakterologicznych.

„[...] Wałęsa jest człowiekiem autentycznej - prywatnej, a nie tylko na pokaz - wiary"297 - powiedział A. Celiński, jedna z tych osób z bliskiego otoczenia Przewodniczącego, która lansuje pogląd odmienny od prezentowanego wyżej. Warto byśmy pamiętali, iż były współpracownik lidera „Solidarności” bynajmniej nie pozostaje osamotniony w swoich poglądach.

Zwyczaj codziennego przystępowania do komunii Wałęsa kultywował również podczas pobytu w pałacu prezydenckim. Wtedy przy codziennym przyjmowaniu tego sakramentu towarzyszył mu M. Wachowski. Obu politykom komunii udzielał ksiądz Franciszek Cybula, osobisty kapelan Prezydenta, o którym jeden z tygodników w 1993 roku napisał, iż w przeszłości był konfidentem SB298.

296 jpisf Gd 003/166, t. 4, Wystąpienie Ob.[ywatela] Wałęsy w czasie spotkania w hali sportowej we Włocławku w dniu 02.11.1980 r.", k. 81-104. Stenogram przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza; Por. S. Cenckiewicz, R Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 427-428.

297 A. Celiński, Ja już wygrałem. Jan Walc rozmawia z senatorem plockim, Warszawa 1991, s. 67.

298 Ksiądz E Cybula w okresie współpracy z SB miał posługiwać się pseudonimem TW „Franko”. Ci, którym się upiekło, w: „Gazeta Polska”, nr 4, czerwiec 1993, s. 3. Wskazując pod tytułem Konfidenti są wśród nas..., znajduje się informacja na temat TW „Franko”. Ma być ona efektem prac nad tworzoną na przełomie maja i czerwca 1992 roku, tak zwaną „listą Macierewicza” - listą byłych agentów SB zajmujących ważne stanowiska państwowe: „Dosłownie z ostatniej chwili w kartotece odtworzeniowej Wydziału I Biura Ewidencji i Archiwum UOR pracownicy Wydziału Studiów trafili na ślady świadczące o działalności pewnego księdza. Późnym wieczorem drugiego czerwca odnaleziono fiszkę z jego danymi i pseudonimem. TW «FRANKO» został pozyskany przez SB jeszcze w Gdańsku, kiedy pracował w duszpasterstwie środowisk twórczych. W pierwszej chwili nikt nie mógł w to uwierzyć. Wydawało się niemożliwe, żeby osoba tak bliska Prezydentowi też była TW Dokumenty potwierdziły jednak wszystko”. M. Grocki, Konfidenti są wśród nas..., Warszawa 1993, s. 48-49.

I. Rosińska, współautorka książki pod tytułem: Kim Pan jest Panie Wachowski, zawarła w niej również zapis rozmowy, którą 2 stycznia 1993 roku przeprowadziła z księdzem Cybula: „- Proszę księdza, przepraszam, że zadaję takie pytanie, ale moim zdaniem takie spr-

wy należy wyjaśniać. Chciałam spytać, czy ksiądz był tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa? - ... Ja się w ogóle dziwię, skąd takie dziwne pytania przychodzą pani do głowy. - Ponieważ niedawno wyszła książka pt. Konfidenci... i opisana w niej osoba nasuwa jednoznaczne skojarzenia z księdzem. - Ja nie znam takiej książki i w ogóle nie wiem, jak pani może o to pytać. - Czy był ksiądz tajnym współpracownikiem SB? - Jak pani nie wstyd pytać księdza o takie rzeczy? Jak w ogóle można rozmawiać o takich brudnych sprawach? - Ja tylko pytam, czy ksiądz był współpracownikiem SB, przecież ksiądz może po prostu zaprzeczyć. - Ja nie będę odpowiadał na takie pytania. - Czy w takim razie mogę napisać, że ksiądz nie był tajnym współpracownikiem? - Nic takiego nie może pani wydrukować, bo pani w ogóle ze mną nie rozmawiała". R Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 219-220. S. Cenckiewicz w publikacji Sprawa Lecha Wałęsy (s. 210) podał, że ksiądz F. Cybula w l. 1969-1990 „był traktowany przez Wydział TV SB w Gdańsku jako TW ps. «Franek»".

DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY W NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

q321

Co ciekawe, ksiądz ten przez lata była jedynym, którego nasz bohater tolerował w roli prywatnego spowiednika. Poznali się w kościele przy ulicy Czarnej, we Wrzeszczu, a zatem niedaleko siedziby Związku. Od tej pory Wałęsa codziennie rano jeździł na odprawiane przez niego nabożeństwa i tylko u niego przystępował do sakramentu spowiedzi²⁹⁹. W latach 80. nie utrzymywali stosunków szczególnie intensywnych, czyli porównywalnych choćby do więzi łączącej Wałęsę z księdzem Jankowskim. Lech Kaczyński nie zauważył nigdy księdza Cybuli na bankietach wydawanych z okazji urodzin i imienin Lecha, bądź Danuty Wałęsów³⁰⁰.

VI. STRAŻAK

Wracając do posierpniowych wojaży Lecha Wałęsy po kraju, wspomina-ny M. Wachowski mówi nam odrobinę o ich charakterze: „Już wtedy Lech pełnił rolę «strażaka», mówiono Lech - strażak, jeździ gasić strajki”³⁰¹. Wachowskiemu wtóruje jedna z sekretarek Wałęsy, A. Kowalczykowa: „Leszek nie lubił tych strajków, zdecydowanie krzywdzące jest twierdzenie, że on strajki popierał. Jeździł więc w charakterze «strażaka», żeby je tłumić”³⁰². M. Wachowski i A. Kowalczykowa towarzyszyli Przewodniczącemu w większości jego wypraw. Przez cały czas, aż do „stanu wojennego”, Wałęsa był przeciwnikiem odpowiadania strajkami na lekceważenie przez komunistów „porozumień sierpniowych”. To akurat nie dziwi, bowiem zapoznawszy się z jego przeszłością, zauważamy, że tak naprawdę Lech Wałęsa nigdy nie popierał takiej formy protestu. Jeżeli stawał na czele strajku, to tylko po to, aby go „ugasić”. Pamiętamy, że gdyby nie dwie działaczki WZZ, zaprzepaściłby szansę na powstanie niezależnego związku zawodowego. Osobliwą pomoc w „gaszeniu” strajków w okresie „pierwszej” „Solidarności” Przewodniczący otrzymywał właśnie ze strony władzy. Prominenci reżimu służyli posiadanymi środkami transportu. Do dyspozycji Wałęsy, jeśli tego wymagała sytuacja, był nawet samolot³⁰³... Musimy jednak uczciwie zauważyć, że część wybuchających strajków, zwłaszcza w drugiej połowie 1981 roku, wykazywała znamiona inspiracji władz.

Nigdzie przed tak zwanym „kryzysem bydgoskim” Wałęsa nie napotkał tak dużych problemów przy „gaszeniu” strajków co w Bielsku-Białej. W tym podgórskim rejonie „Solidarnością” kierował Patrycjusz Kosmowski. 23 stycznia 1981 roku, obradująca w Bielsku od listopada zeszłego roku, spe-

299 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 219; Według J. Drogonia Wałęsa miał poznać księdza Cybulę znacznie wcześniej, bo parę lat przed strajkiem sierpniowym. Przystąpił do niego do spowiedzi i od tej pory przy konfesjonale byli już nierozłączni. Relacja J. Drogonia, 09.02.2008 r.

300 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

301 L. Wałęsa, Droga nadziei, dz. cyt., s. 208-210.

302 Tamże, s. 208-210.

303 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 37.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

cyjna komisja dwustronna, na czele której stał minister administracji Józef Kępa, ukończyła prace nad raportem wyliczającym szereg nieprawidłowości ze strony administracji w regionie. Były to: niezgodne z prawem wywłaszczenia nieruchomości przydzielonych następnie wojewódzkim notablom, bezprawne przydziały i wyposażenia mieszkań oraz działek budowlanych, przydziały talonów na samochody, zaniżanie należności podatkowych, i tak dalej. Widząc wyraźną zwłokę lokalnych władz, obawiających się ukarania własnych kadr, a tym samym stworzenia precedensu, liderzy bielskiej „Solidarności” przekształcili 26 stycznia lokalny MKZ w powrót w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS). Gdy strajk ostrzegawczy nie przyniósł pożądanych efektów, dzień później, 27 stycznia, na Podbeskidziu rozpoczął się strajk powszechny. Protest trwał, pomimo nerwowych apeli KKP i sprzeciwu samego Lecha Wałęsy³⁰⁴.

Przewodniczący KKP do Bielska wysłał najpierw A. Gwiazdę i, bardziej oddanego mu, S. Wądołowskiego. W końcu jednak postanowił zjawić się osobiście. Bardzo szybko miał ulec panującym w Bielsku nastrojom.

„Wałęsa mówi, że jest zmęczony... Mówi do ludzi tak jak się mówi do kumpla - na luzie - napisał oficjalny dziennik „Sztandar Młodych”. - I ludziom oczy zachodzą mgłą... Oni wszyscy czują w nim swą cząstkę i ta ich cząstka w nim jest nobilitacją dla każdego tłumu... Zauważa, że ten strajk szkodzi im, bije w robotników. Rozliczenie winnych lepiej odłożyć na potem, po cichu złodziei ukarać. Ale skoro zaczęło się, to trzeba walczyć do końca. Musicie wytrzymać. Jeżeli wy przegracie, to ja będę antysocjalistyczny”³⁰⁵.

Niska ranga kolejnej delegacji rządowej pod przewodnictwem wiceministra administracji Czesława Koteli, która przybyła na miejsce 3 lutego, świadczyła o ciągłym kunktatorstwie władz. Lider „Solidarności” nie próżnował i przekonywał członka rządu:

„Pan wie, Panie Ministrze, że taki obraz jest w całej Polsce... My się w tym nie możemy utopić... Jest czas odnowy i ratowania kraju... jak się to rozejdzie po Polsce, może dojść do rewolty, wtedy ktoś nam pomoże... Etap bardzo groźny, kraj się topi... jest to sprawa generalna... Szkoda czasu, podejmijmy męskie decyzje”³⁰⁶.

Wedle reportera „Polityki”, znajdującego się na miejscu, poglądy Wałęsy i Koteli były wówczas bardzo bliskie. W rozmowie z wiceministrem lider „Solidarności” miał wyrazić pogląd nieprzystający do prezentowanego protestującym: „Ujawnione przestępstwa muszą oburzyć każdego uczciwego Polaka, dla dobra kraju nie powinno się ich jednak w tej chwili ruszać, bo grozi nam katastrofa”³⁰⁷. Wreszcie w nocy z 5 na 6 lutego

304 A. Grajewski i A. Kasprzykowski, *Solidarność na Podbeskidziu w latach 1980-2005*, Bielsko-Biała 2006, s. 43-48, 199; por. J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 164-166, 172, 276.

305 Cyt. za: J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 177; Podobnie Lech Wałęsa argumentował na wiecu w Nowym Targu w dniu 19 października 1980 r. (CDCN, Kas. 20) Kopia zapisku na CD, w zbiorach autora.

306 Cyt. za: tamże, s. 177.

307 Cyt. za: tamże, s. 178.

do stolicy województwa przybyła Komisja Rządowa z ministrem J. Kępą na czele, a towarzyszył jej w roli pośrednika sekretarz Episkopatu biskup Bronisław Dąbrowski. Po krótkich rozmowach uzgodniono, że premier przyjmie rezygnację wojewody i wicewojewodów, zaś następnie dymisje będą rozpatrywane.

Bielski protest miał wpływ na władze centralne i przyczynił się do upadku rządu J. Pińkowskiego i objęcia tej funkcji przez generała Jaruzelskiego³⁰⁸.

Pozostaje nam rozpatrzeć te motywy, które czyniły Lecha Wałęsę wrogiem strajków. Pewną przeszkodę mogą stanowić wprowadzone w latach 1980-1981 pojęcia, upolityczniające określony stosunek do strajku. Tłem dla antystrajkowej działalności Wałęsy był program tak zwanej opcji „umiarkowanej”, której zresztą był liderem. Zwolenników konsekwentnego nacisku na władze za pomocą strajku zaliczano do grupy „radykałów”, przez co wszelkie ich wypowiedzi na ten temat, już na wstępie zyskiwały pejoratywną etykietę. Uformowany w Polsce punkt widzenia, bezkrytycznie powielano również na Zachodzie³⁰⁹. Warto zatem porzucić stereotypy, które wyłącznie przeszkadzają w pisaniu każdej biografii i poszukać takich wypowiedzi Lecha Wałęsy, które pomogą zobrazować jego osobisty stosunek do idei strajku.

W wywiadzie przeprowadzonym podczas strajku sierpniowego w 1980 roku przez zachodniego dziennikarza czytamy:

„- Więc pan nie chce, żeby te strajki się rozszerzały na inne miasta? - [L, W - przyp. P. Z.] Nie. Chcę żeby się rozszerzały tylko w innej formie. Tzn., żeby w jakiś sposób protestowali, żeby się z nami solidaryzowali, żeby to był strajk, ale to był inny typ. [...] Żeby po prostu, ponieważ nie umią tego robić, żeby nie wyszli na ulicę. Pierwsza rzecz. Druga, żeby nie stanęły piekarnie i takie rzeczy. Bo my w sumie, Gdańsk stoi, a stamtąd chleb będziemy brać i inne rzeczy. [...] A jak postawimy Bydgoszcz, postawimy inne rzeczy, to wtedy skąd weźmiemy? [...] A później będziemy musieli z zagranicy prosić. Dlatego tu jest niebezpieczeństwo. Ja bym proponował, niech strajkują, niech postulaty wysuwają, ale niech nam ten chleb dają”³¹⁰.

W wywiadzie z 1981 roku, pojawia się inna, równie interesująca wypowiedź naszego bohatera:

„Strajk, w tej formie, jaką stosujemy, to jest dziewiętnasty i dwudziesty wiek. I takie strajki trzeba zlikwidować. Napiszcie to koniecznie. Musimy wymyślić coś innego. Mam pewną koncepcję. Nie upieram się przy niej, ale rzucam hasło do przemyślenia. Niech ludzie wymyślą inne rozwiązania. Otóż zamiast przerywania pracy podczas strajku, co popycha nas w ruinę, strajkujemy pracując jeszcze wy-

308 Tamże, s. 178; por. A. Grajewski, *Solidarność na Podbeskidziu...*, s. 48-50

309 Na przykład opinia: „[...] Rifts between Walesa's moderates and radicals led by Andrzej Gwiazda and Anna Walentynowicz [...]” („Szczeliny pomiędzy umiarkowanymi współpracownikami Wałęsy i radykałami prowadzonymi przez Andrzeja Gwiazdę i Annę Walentynowicz”), z artykułu: A victory for Solidarity, w: „Newsweek”, 24 listopada 1980 r., 24 November 1980, s. 11.

310 IPN Gd 0046/364 t. 1, Szyfrogram mjr. Antoniego Cierluka, Gdańsk, 24.08.1980 r., Wywiad z Wałęsą udzielony dziennikarzowi zachodniemu, k. 307-308.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

dajniej, ale wszystkie wyprodukowane dobra zabierając na nasze potrzeby [podkreślenie autora - przyp. P. Z.]. Założmy, że ogłaszamy strajk ostrzegawczy. Wcześniej dogadujemy się z emerytami i domami dziecka, ile potrzebują samochodów. I wszystkie wyprodukowane w czasie strajku samochody rozdajemy ludziom za darmo. Pracujemy tylko dla siebie, dla rządu nie dajemy nic. Nic w kraju nie ginie, nie marnuje się. Pracujemy jeszcze lepiej, dajemy grupom najbardziej potrzebującym, bogacimy kraj"³¹¹.

Nie odtworzymy poglądów Lecha Wałęsy, analizując zawartość merytoryczną przedstawionego fragmentu. Może nas zaskakiwać lekceważenie i ignorancja, z jakimi potraktował problem strajku i rolę robotnika, ale fragment ten pokazuje inną, bardzo istotną rzecz. Mianowicie działanie Wałęsy nie było oparte o żaden program, czy też głębszą ideę. Po raz kolejny przekonujemy się, że nie przywiązywał wagi do żadnej koncepcji. W tym wypadku zaproponował swoisty konkurs na najlepszą. Między wierszami zapisana jest rola, którą przewidział dla siebie. Tego, który będzie delegował. Podsumowując, nasz bohater nie traktował strajku jako narzędzia politycznego nacisku w celu realizacji postulatów robotniczych. Uważał strajk za przeszkodę w negocjacjach z władzą. Rozmowy, o które tak często zabiegał, miały jego zdaniem przynieść większe korzyści niż sam strajk³¹².

Korzystając z okazji, przypomnijmy sobie, że w okresie działalności w WZZ, Lech Wałęsa miał wielokrotnie podawać się za jednego z przywódców wystąpień robotniczych w Grudnia'70. Wszelako w drugim rozdziale niniejszej książki wykazaliśmy, że stosunek Lecha Wałęsy do ówczesnych protestów był niejednoznaczny, a jego samego uznaliśmy za „pośrednika”.

Pochylmy się nad kolejnymi wypowiedziami Lecha Wałęsy, które są równie niejednoznaczne. „Zapłaciłem za ten okres ponad 100 razy aresztowany i inne kolegia i inne rzeczy [...] krew na mnie grudnia spoczywa, bo kierowałem, ten pierwszy etap, to na kolanach [...]"³¹³ - podsumowywał swe dzie-

311 Z Lechem Wałęsą rozmawiają Marzena i Tadeusz Woźniakowie, Wałęsa, portret ruchu (I), w: Lech Wałęsa, s. 201. Pomysły Lecha Wałęsy nie trafiły w próżnię. Interesowały się nimi i po swojemu interpretowały je ościenne państwa bloku komunistycznego. Oto fragment interesującej notatki wywiadu Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej: „O czysto taktycznym postępowaniu samego Wałęsy i jego skrzydła (które coraz bardziej łączy się pod względem działań i kadr z rewizjonistami w PZPR) świadczy jego aktywność wewnętrzna w oddziałach «Solidarności». Ogłasza np. «nową strategię» «Solidarności». Według niego w przyszłości narzędziem nacisku nie będzie strajk, ale zawłaszczenie wyprodukowanych towarów. Jest to wyraźna groźba, zwłaszcza wobec aparatu władzy i administracji, że w przypadku akcji przeciw «Solidarności» lub innym siłom antysocjalistycznym aparat państwowy i gospodarczy zostanie wykluczony np. z przydziału najbardziej podstawowych artykułów spożywczych oraz innych artykułów codziennego użytku”. 1981 lipiec [1], Praga - Informacja wywiadu CSRS o sytuacji w PRL po XI Plenum KC PZPR, w: Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980-1982, t. 2,

wybór i oprac. Łukasz Kamiński, Warszawa 2007, s. 147.

312 Por. Lech Wałęsa - ze stoczni do Belwederu, dz. cyt., s. 32.

313 jpsj QJ 003/166, t. 4, Wystąpienie Ob. [ywatela] Wałęsy w czasie spotkania w hali sportowej we Włocławku w dniu 02.11.1980 r., k. 81-87; stenogram przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza; Po. S. Cenckiewicz, R Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 427-428.

sięcioletnie perypetie w rozmowie z mieszkańcami Włocławka w listopadzie 1980 roku. „Czy zostaną postawieni w akt oskarżenia ludzie winni masakry grudnia 70 r. [...]?” - zapytał lidera „Solidarności” ktoś z sali.

„No, proszę państwa - tłumaczył Wałęsa - gdyby tych nie było winnych, to byśmy nie mieli związku. Ale ci najbardziej, to ja mówiłem już nie raz, niektórych, ale w sumie to z tą winą jest też tak dziwnie. Gdyby każdy z nas, ale tak naprawdę, zaczął od siebie, to ja wiem, że nie raz przeszedłem na czerwonym świetle i nawet nie raz jechałem na gapę i, jeszcze inaczej, ale, w zależności od możliwości, to tam każdy trochę skubnął. Takie były warunki [podkreślenie autora - P. Z.]. [...] Nie sztuka jest tu kogoś topić, nie sztuka jest kogoś wsadzać do więzienia, sztuka jest jego sprowadzić na dobrą drogę, sztuka mu jest pomóc. Wyjdźmy tak uczciwie, jak ludzie. Jak oni się zmieniają, to dobrze, a kto się nie zmieni, to trudno. Z konieczności będziemy jednak rozliczać”³¹⁴.

Aż do przedostatniego zdania Wałęsa wypowiadał się niczym adwokat „dusicieli” strajków w grudniu 1970 roku. W przyszłości, na „emeryturze politycznej”, zaangażuje się w usprawiedliwianie komunistycznych decydentów, odpowiedzialnych za śmierć 44 osób w Gdańsku, Gdyni i w Szczecinie, zabitych z rąk wojska i ZOMO. O ówczesnym ministrze obrony narodowej W Jaruzelskim wypowie się: „Generał miał mało do powiedzenia. Wówczas rządził sekretarz partii [mowa o nieżyjącym od dłuższego czasu W Gomułce - przyp. P.Z.]”³¹⁵.

Bardzo prawdopodobna wydaje się opinia na temat świadomości interesów robotniczych Lecha Wałęsy w 1970 roku, wyrażona przez konfidenta SB „Grażynę”. W analizie osobowości lidera ruchu czytamy:

„Po raz pierwszy z żywiołem kilku tysięcy strajkujących zetknął się w grudniu 70 roku [...]. Okoliczność ta wydatnie pomogła mu w wyniesieniu go w [...] sierpniu 1980 r. Wówczas to Wałęsa na bazie rzekomego moralnego piętna, wywartego na nim przez śmierć robotników w grudniu 70 roku zbuduje własną legendę. Wydaje się jednak, że rozruchy na ulicach Gdańska traktował - zgodnie ze swoją łobuzerską naturą - jako swoistą bitwę z chłopakami na kamienie. Podczas tych zająć nie rozumiał on bowiem - jak się zdaje - ani ich genezy, ani też nie mógł przewidywać ich następstw. Po dziesięciu latach [...] swoje chuligańskie inklinacje zabarwi moralnym piętnem kreując się na świadka grudnia i jego ideowego spadkobiercę”³¹⁶.

TW „Grażyna” łączy postępowanie Wałęsy podczas strajków w 1970 i 1980 roku, ze skłonnościami do „godzenia zwaśnionych stron”, które miał przejawiać już w dzieciństwie. Mówił nam o tym cytowany w pierwszym rozdziale wychowawca Wałęsy z internatu w Lipnie.

314 IPN Gd 003/166, t. 4, Wystąpienie Ob.[ywatela] Wałęsy w czasie spotkania w hali sportowej we Włocławku w dniu 02.11.1980 r., k. 88-104; stenogram przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza.

315 Zobacz na przykład: Wałęsa broni Jaruzelskiego przed sądem, w portalu internetowym: www.dziennik.pl, 30 lipca 2008 r.

316 IPN BU 00200/1432 t. 3, Blżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 241-242. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; pPor.: G. Majchrzak, Blżej prawdy o Lechu Wałęsie..., s. 192-205.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Na dowód beztroskiego wykorzystywania wydarzeń historycznych do budowania własnej legendy, przedstawmy kwestionariusz przesłany Wałęsie przez wydawnictwo Encyklopedia Britannica. Adresat wypełnił go następująco:

„Nazwisko: Wałęsa.

Imię: Lech.

Miejsce urodzenia: Popowo, powiat Lipno.

Dokładna data urodzenia: 29.09.1943.

Wykształcenie: zawodowe, elektromechanik.

Zainteresowania polityczne: działalność na rzecz poszanowania praworządności, obrony praw człowieka, rewindykacja praw pracowniczych i społecznych narodu.

Ewentualne dalsze szczegóły z życia, które, Pańskim zdaniem, nie powinny być pominięte:

- wielokrotnie zatrzymywany przez policję polityczną,
- jeden z przywódców strajków 1970, 76 [podkreślenie autora - przyp. P. Z.],
- przywódca strajku 1980"317.

Podanie się za jednego z przywódców w czerwcowych protestach roku 1976, jest, delikatnie mówiąc, nadużyciem. Pisaliśmy wcześniej, że Wałęsa nie przyłączył się do strajku w bazie „ZRJEMB”, w dzielnicy Orunia³¹⁸. Również tłumaczenie E. Berberyusz, że Wałęsę usunięto ze stoczni za solidaryzowanie się z Radomiem i Ursusem jest nietrafione³¹⁹. Przypomnijmy, że dyrekcja stoczni zwolniła Lecha Wałęsę z dniem 30 kwietnia 1976 roku za krytyczne wystąpienie na zebraniu związkowym z lutego tego roku. Natomiast strajki, o których mowa, rozpoczęły się prawie dwa miesiące później, bowiem 25 czerwca. Zainicjowała je załoga fabryki traktorów „Ursus”, w odpowiedzi na zapowiedziany przez premiera R Jaroszewicza projekt podwyżki cen żywności.

Podczas sierpniowego strajku w Stoczni Gdańskiej, dwójka dziennikarzy z kierowanego przez M. Rakowskiego tygodnika „Polityka” zapoznała się z następującym uzasadnieniem wkładu, jaki Lech Wałęsa wniósł w „czerwiec” 1976 roku.

„Przyszliście o dziesięć lat za późno - rzucił - ale lepiej późno niż nigdy. Robiłem strajk w siedemdziesiątym roku. Przegrałem. W siedemdziesiątym szóstym przegra-

317 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 34.

318 Tego typu przeinaczenia pojawiały się w wielu popularnych wówczas publikacjach. „W czerwcu 1976 roku [Wałęsa - bierze. P. Z.] bierze udział w krótkim strajku w stoczni. Podobnie jak wielu innych stoczniowców, za udział w tym strajku i krytykę sytuacji w zakładzie podczas zebrania rady wydziałowej, zostaje zwolniony z pracy” - napisano na przykład w oficjalnym leksykonie „Solidarności” w 1981 roku. Who's who. Solidarność - leksykon związkowy. What's what, pod red. A. Dorniaka, M. Terleckiego i T. Wołki, Gdańsk 1981. Wersja, iż Lecha Wałęsę wyrzucono ze stoczni za udział w strajku, była wersją najpopularniejszą. Utrzymywała się w okresie „stanu wojennego”, jak i po jego zniesieniu. Zobacz także: Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, Wałęsa. Nobel 83. Audycja Jana Galla [pseudonim Janiny Jankowskiej i Marka Mądrzejewskiego - przyp. P. Z.], taśma przeegrana za zgodą firmy „Nowa”. (CDCN, Kas. 177) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

319 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 61.

DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY W NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

327

—■■■■■■■■■■■

Lech Wałęsa, Andrzej Gwiazda (przemawia), z tyłu za nimi Stanisław Zawada
(przew. MKZ NSZZ „Solidarność” Małopolska) stadion Hutnika, 18 października 1980,
fot. Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego.

tem w pięćdziesięciu procentach. Byłem wtedy w Elektromontażu. Gdyby Radom przetrzymał jeszcze dzień, my byśmy wygrali. Teraz mam sto procent szans"³²⁰.

Ponownie sięgnijmy pamięcią do 1976 roku. Zaraz po wyrzuceniu ze stoczni, 8 czerwca 1976 roku, a więc przeszło dwa tygodnie przed wybuchem strajków, Wałęsę przyjęto do zakładu „ZREMB”. Zaś w „Elektromontażu” zatrudniono go dopiero z początkiem maja 1979 roku - dwa lata później... Niemalże zdziwienie może budzić niefrasobliwy sposób traktowania przez byłego elektryka swojego życiorysu i brak oporu w posługiwaniu się zmyślonymi faktami.

NSZZ „Solidarność”, podobnie jak Kościół katolicki, w oczach Lecha Wałęsy miała znajdować się w ścisłej symbiozie z państwem komunistycznym. Lecz, jeżeli związek miał być częścią organizmu państwowego, to należało odrzucić wszelką formę protestu. Dopuszczalna stawała się krytyka „wypaczeń”, nie ustroju. W wywiadzie dla „Polityki” z listopada 1980 roku, czyli w gorącym okresie sporu o rejestrację NSZZ „Solidarność”, Wałęsa powiedział:

„Nie kwestionujemy socjalizmu ani naszych sojuszków, respektujemy realia, to jest nieuniknione. Na pewno nie wrócimy do kapitalizmu ani nie skopiujemy żadnego wzoru zachodniego, bo to jest Polska i chcemy mieć rozwiązania polskie. Socjalizm to jest system niezły i niech będzie, ale kontrolowany”³²¹.

Choćby tą wypowiedzią Wałęsa wychodził naprzeciw sporej części społeczeństwa, która faktycznie nie przejawiała chęci obalenia ustroju komunistycznego. Wzbraniała się przed formułowaniem radykalnych koncepcji zmiany rzeczywistości, gdyż na ustach większości ówczesnych kontestatorów przeważały hasła poprawy sytuacji materialnej³²², a nie powrotu do poprzednich form rządów, których ówczesne pokolenie Polaków z przyczyn biologicznych nie mogło dobrze pamiętać.

Na czym polegały owe „wypaczenia”, o których mówił Wałęsa?

„Zarzuca mi się anrysocjalizm - oświadczył pewnej dziennikarce. - My jesteśmy w socjalizmie urodzeni, nie pozwolimy, żeby nam ktoś socjalizm zawracał. Nikt nie

320 W. Giełżyński i L. Stefański, dz. cyt., s. 79.

321 Inne, utrzymane w podobnym tonie cytaty z Lecha Wałęsy: „Wiemy, że jesteśmy państwem socjalistycznym i takim chcemy pozostać. Ale też wiemy, że sporo u nas układów niesocjalistycznych” oraz: „Nie jesteśmy za wywracaniem socjalizmu, ani innych rzeczy, zachowujemy się spokojnie, a po cichu dodam, że chcemy pomóc jeszcze. Socjalizm to jest dobra droga. Ale niech to będzie polska droga”. Plan rozmowy układamy wspólnie. Z działaczami Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku - przewodniczącym Lechem Wałęsą oraz członkami: Bogdanem Borusewiczem, Andrzejem Gwiazdą, Bogdanem Lisem i Aliną Pieńkowską rozmawiają: Adam Orchowski, Daniel

Passent i Andrzej Krzysztof Wróblewski, „Polityka”, nr 44, 1 listopada 1980 r., s. 7. Rozmowę przeprowadzono 15 października, ale decyzja o jej opublikowaniu zapadła dopiero po wymuszonej zmianie statutu związku i pierwszych strajkowych groźbach „Solidarności”. J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 131.

322 L. Mażewski, *Solidarnościowe rozrachunki*, Krzeszowice 2005, s. 27.

chce posiadać fabryk. Ci, co nas posądzali o antysocjalizm, to oni byli silami antysocjalistycznymi, pałace, baseny, inne rzeczy, okradali nas..."³²³.

„My z «Solidarności» stoimy bardziej na gruncie socjalizmu niż ci, którzy byli przedtem"³²⁴ - dowiedział się od głównego bohatera Sierpnia dziennikarz niemiecki. Kiedy indziej Wałęsa stwierdził, że socjalizm jest lepszy, bo w kapitalizmie trzeba mieć najmniej 3 tysiące dolarów, żeby umrzeć:

„[...] W pierwszej fazie i kiedykolwiek wcześniej, to ja też bytem antysocjalistą. A ja powiedziałem, może z tym socjalizmem, to można żyć, tylko z socjalizmem polskim. [...] Ostatnio jesteśmy realistami i wiemy, że w tym socjalizmie jest naprawdę bardzo dużo dobrych rozwiązań i to jest nawet prosta, ja wiem, może się mylę, ale wiem, że w Stanach, jak ktoś chce umrzeć, musi mieć trzy tysiące dolarów, taka jest prawda. [...] U nas aktywność w układzie kapitalistycznym to jest nie do przyjęcia. [...] Dlatego też, ten system, my go nie chcemy wyrzucić, bo on nie jest zły. [...] Bo to nie socjalizm tak bardzo wychylił te rzeczy, to wychylili go ci ludzie, którzy nie byli na swoich miejscach, ci po szkołach partyjnych i innych, którzy doprowadzili do tego, że rozkradli nas, rozgrabili, rozkawałkowali i dlatego teraz musimy wziąć te inne układy, które do tego nie dopuszczają, wtedy socjalizm nie będzie zły"³²⁶.

Kierując się właśnie takimi enuncjacjami Lecha Wałęsy, J. Drogoń ukuł mu wiele mówiący przydomek „reformatora socjalizmu"³²⁶.

Jednemu z dziennikarzy amerykańskich Wałęsa zakomunikował, że popierał Ronalda Reagana, gdy ten startował w wyborach prezydenckich: „Od początku stawiałem na niego, chyba się nawet nie spodziewał..." „Mamy takie same ruchy, i chyba ładnie byśmy sobie porozmawiali" - dodał. Dziennikarz zapytał Wałęsę, jak to możliwe, że on, opowiadający się za socjalizmem, może gustować w prawicowcu. Przewodniczący zawahał się i bezzwłocznie poparł podpowiedz, że zapewne podoba mu się osobowość Reagana³²⁷.

Swoje stanowisko względem socjalizmu przyszły prezydent prezentował także w poufnych rozmowach z przedstawicielami władz. W trakcie posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, w dniu 18 listopada 1982 roku, Cz. Kiszczak informował zebranych o przebiegu spotkania z Lechem Wałęsą w Arłamowie 9 listopada 1982 roku:

„Jest za socjalizmem, ale bez wypaczeń na dole, socjalizm jest piękną ideą, wdrażanie na dole niedobre. Jest za przyjaźnią polsko-radziecką, przeciw kuroniadzie"³²⁸.

323 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 32.

324 jpyf cjjj 321/137, Przetłumaczony na język polski wywiad z Lechem Wałęsą, opublikowany 17 XI 1980 r., w 10687 numerze tygodnika „Stern", k. 8-9; Por. Wir sind auf eine Intervention vorbereitet, w: „Stern", 13 listopada 1980 r., s. 280.

325 IPN Gd 003/166, t. 4, Wystąpienie Ob.fywatela] Wałęsy w czasie spotkania w hali sportowej we Włocławku w dniu 02.11.1980 r.", k. 88-104. Stenogram przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza; por. S. Cenckiewicz, P Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa..., s. 427-428; E. Berberysz, tamże, s. 35.

326 Relacja J. Dragonia, 14.02.2008 r.

327 E. Berberysz, dz. cyt., s. 32-33.

328 AAN, KC PZPR, V/186, Protokół nr 56 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 18.XI.1982 r., k. 229-230.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wałęsa nieprzerwanie czuł się lojalnym „dzieckiem PRL-u”, choć po latach ogłosi się „śmiertelnym wrogiem komunizmu, szczerze go nienawidzącym”³²⁹ i stwierdzi: „Wyssałem antykomunizm z mlekiem matki”³³⁰. Nie była to jednak lojalność na śmierć i życie. Wałęsa myślał przede wszystkim o sobie.

Spójrzmy teraz na dwa cytaty z tego samego wywiadu udzielonego O. Fallaci. W pierwszym Wałęsa wspomina etap działalności, przed zaangażowaniem się w WZZ. Opowiada o tajnych zebraniach robotników, których uczestnicy uczyli się „historii Polski i zasad ruchu związkowego. Nie wywrotowego rzecz jasna”³³¹. Drugi cytat odnosi się do wizyty Przewodniczącego we Włoszech:

„[...] Ja tych włoskich związkowców w krawatach nie rozumiem. Nie rozumiem ich strajków, tych wszystkich strajków, w których każą uczestniczyć robotnikom. [...] Ja im powiedziałem, że nie jest to sposób, by być związkowcem”³³².

Wałęsa pozostał przeciwnikiem „wywrotowych” związków. Panujące w zachodnich związkach zwyczajnie uznał za przejaw „wypaczenia”. Przebywając na Zachodzie, znakomicie odnalazł się w roli misjonarza związków funkcjonujących za „żelazną kurtyną”. Nieprzypadkową była więc krytyka związkowców włoskich, japońskich i francuskich.

Ale jak przystało na człowieka, który miał rodzinę w Ameryce, z nieskrywanymi - od czasu do czasu - sympatią i podziwem spoglądał na Zachód. Aby uchwycić ten aspekt, warto znów przytoczyć fragmenty wywiadu przeprowadzonego przez O. Fallaci:

„Co mówią o mnie ludzie, co mówią na Zachodzie, co o mnie myślą? [...] Ale nie mówmy o Wschodzie. Mówmy o Zachodzie, co o mnie mówią na Zachodzie?” - dopytywał. „Niektórzy mówią - zabrała głos Fallaci - że Wałęsa jest chrześcijańskim demokratą, inni, że wnukiem Róży Luksemburg, inni jeszcze, że jest socjal-demokratą, świętoszkiem. A nawet [...] eurokomunistą. Co im powiemy?”. „Nie, ponieważ odrzucam metodę wyrażania się przy pomocy ich pojęć, ich etykiet [...]. Ja wyrażam się przy pomocy własnych pojęć: dobry, zły, lepszy, gorszy”³³³ - uciął wątek Wałęsa.

Widoczne oburzenie Wałęsy, bierze się z tegoż samego przeświadczenia o własnej wyjątkowości. Oczekując najwyraźniej na komplement, dowiedział się, że jest klasyfikowany wedle orientacji światopoglądowej. A takie myślenie w żadnym wypadku nie odpowiadało „wałęsowskiej” wizji przywódcy „dla wszystkich”, ponad podziałami. Słowem - „wodza”.

329 L. Wałęsa, *Moja IIIRP...*, dz. cyt., s. 54, 101.

330 Rozmowa Krzysztofa Skowrońskiego z Lechem Wałęsą, PR 3, 27.06.2008 r. Steno-

gram i nagranie w postaci pliku MP3 na stronie internetowej: www.polskieradio.pl/trojka/.

331 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 12.

332 Tamże, s. 20.

333 Tamże, s. 14.

Jak już wspomniano, Przewodniczący uporczywie zabiegał o spotkania ze stroną rządową. Zdaniem A. Walentynowicz Wałęsa nie miał w zwyczajowo wyjaśniać kolegom z Prezydium MKZ powodów częstych wyjazdów do Warszawy. Raz zapytała go, o czym rozmawiał z premierem Rakowskim, choć nie miała pewności, że taka rozmowa w istocie była. Wałęsa odparł podobno:

„Rakowski mówi, że realizacja porozumień sierpniowych zależy od tego, kto będzie u steru Związku. Nie może to być A. Gwiazda, bo inteligent, ani A. Kołodziej, bo jest zbyt miody, a już w żadnym wypadku - ta radykalna Walentynowicz”³³⁴.

Cytat wszelako obrazuje metody stosowane przez komunistów wobec „Solidarności”. Zdając sobie sprawę z licznych słabości związku, manifestowali działaczom, że nie traktują związku jak równego partnera. Była to typowa taktyka „zmiękczenia” przeciwnika. Władza dawała Wałęsie do zrozumienia, że tylko od niej zależy, jak długo związek będzie jeszcze istniał. Retorykę w tej postaci przejmował on i jego otoczenie, a następnie szeregowi działacze, straszni konsekwencjami polityki forsowanej przez „radykałów”. Utrzymywani w przeświadczeniu o wszechpotędze władzy, związkowcy tracili wiarę w potencjał „Solidarności” i stawali się bardziej skorzy do zastępowania środków nacisku negocjacjami.

O. Fallaci, korzystając z użytego przez Wałęsę porównania do kozła, zagadnęła lidera ruchu:

„[...] Zawsze pytałam siebie, dlaczego rząd pozwolił, żeby Wałęsa zaszedł tak wysoko i tak szybko, może żeby się nim posłużyć? Aby użyć go jako alibi albo kozia ofiarnego? A może go wchłonąć?”.

Wałęsa odparł:

„[...] Możliwości, że mogę być wchłonięty przez władzę nie biorę pod uwagę. Gdybym tego chciał, zrobiłbym to wcześniej, kiedy byłem nikim. Zapewniam, że okazji nie brakowało. Nie ma Pani pojęcia, jakie oferty otrzymywałem. [...] Godność jest ważniejsza od życia. Proszę popatrzeć, pozwolili mi iść w górę, ponieważ nie mieli innego wyjścia”³³⁵.

Nie sposób odmówić racji Lechowi Wałęsie. Będąc osobą wysoko ceniącą własny indywidualizm, Wałęsa po prostu nie mógłby zostać wtłoczony w ramy określonej organizacji oraz światopoglądu. Właśnie w umiejętnym balansowaniu i instrumentalnym traktowaniu idei tkwi fenomen tej postaci. Niestety, konsekwencje prezentowanej polityki, ponosiła organizacja, na której czele stał.

L. Bądkowski zarzucił Lechowi Wałęsie brak zmysłu organizacyjnego oraz zrozumienia dla potrzeb uporządkowanej i wydajnej organizacji³³⁶. Jeśli chodzi o te zaniedbania, wynikały one raczej z faktu, że były elektryk

334 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 114.

335 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 23-24.

335 L. Bądkowski, Człowiek z czego}, w: Lech Wałęsa, s. 114.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

traktował go jako organizację przejściową, której zadanie wyczerpie się, gdy zawarty zostanie kompromis i spełnione niektóre postulaty związku. Był przygotowany na każdą ewentualność, dlatego, jeśli podczas spotkań z członkami „Solidarności” decydował się na krytykę władz, to tylko z pozycji „wypaczeń”, a nie złego ustroju. Postępował ostrożnie, nie zamykając sobie drogi do dalszej kariery w nowych realiach. Jeżeli padały pytania o stosunek do systemu, odpowiadał, tak jak w Nowej Hucie, że zwyczajnie należy opracować nowy socjalizm³³⁷.

Spotkania Wałęsy ze stroną rządową, bo od nich rozpoczęliśmy ten wywód, powodowały wiele spięć pomiędzy członkami władz „Solidarności”. Zwłaszcza te poufne, które z czasem wychodziły na jaw lub takie, do których Wałęsa w końcu się przyznawał. Jednym z nich było poufne spotkanie przywódcy „Solidarności” z generałem W Jaruzelskim. Nasz bohater napisał o nim w swoich wspomnieniach:

„Nie wszystkie spotkania miały charakter publiczny. Odbyło się jeszcze jedno poufne, w cztery oczy. Obiecano mi wtedy, że «gdyby coś» - to otrzymam na cztery dni wcześniej sygnał, który będzie ostatnią szansą, żeby zapobiec czemuś nieodwracalnemu. Ta obietnica nie została dotrzymana”³³⁸.

Możemy się tylko domyślać, ile w rzeczywistości było ukrywanych przed działaczami spotkań Wałęsy z ważnymi dygnitarzami państwowymi.

VII. WYDARZENIA BYDGOSKIE I ICH KONSEKWENCJE

Po przeanalizowaniu szeregu istotnych wątków, wróćmy do bieżących wydarzeń. Poznanie, choćby w przybliżony sposób mentalności Lecha Wałęsy w znacznym stopniu ułatwi nam analizę polityki prowadzonej przez lidera „Solidarności”.

Po blisko miesięcznym strajku studenckim, 17 lutego 1981 roku, komuniści zgodzili się na rejestrację Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS). Następnego dnia podpisano odpowiednie porozumienie³³⁹. Największy opór władz budziły bez wątpienia żądania rolników. Konserwatyzm i liczebność działaczy chłopskich napawały komunistów lękiem.

„Według naszej oceny «Solidarność» wiejska jest bardziej niebezpieczna niż «Solidarność» Wałęsy, ponieważ jest zorientowana na Zachód. Bardzo silne są tendencje antyradzieckie, które są hamowane jedynie ze strachu przed akcją radziecką”³⁴⁰

337 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 207.

338 Tamże, s. 218.

339 L. Biernacki, Kronika Solidarności..., s. 40-41.

340 1981 maj 18, Berlin - Notatka na temat spotkania Leonida Breżniewa, Ericha Honeckera i Gustava Husaka 16 maja 1981 r. na Kremlu w Moskwie, w: Przed i po 13 grudnia..., s. 35-36.

DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY W NSZZ „SOLIDARNOŚĆ

333

Lech Wałęsa przybywa do warszawskiego Sądu Najwyższego na rozprawę rewizyjną w sprawie rejestracji NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”, Warszawa, 10 lutego 1981, fot. PAP/CAF Zbigniew Matuszewski.

- mówił Gustav Husak, prezydent Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, na majowym spotkaniu z Leonidem Breżniewem i przywódcą Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD), Erichem Honeckerem.

Dlatego 18 i 20 lutego, stojąc przed groźbą strajków, strona rządowa zgodziła się podpisać z „Solidarnością” porozumienia w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie. Porozumienia dotyczyły problemów stricte rolniczych, takich jak ustawowe wzmocnienie gwarancji nienaruszalności chłopskiej własności, czy ułatwienia w dostępie do dotacji i kredytów. Władzy udało się uniknąć wstawienia do podpisanych dokumentów postulatu rejestracji rolniczych związków zawodowych³⁴¹.

Właśnie pod adresem tamtejszych działaczy chłopskich, Lech Wałęsa wypowiadał się w marcu 1981 roku:

„Walczę żarliwie przeciw zapaleńcom, którzy chcieliby zmienić umiarkowaną linię «Solidarności» i mówię o politycznej cierpliwości, kiedy sprzecam się z intelektualistami i chłopami, którzy organizują niepotrzebne i niebezpieczne strajki”³⁴².

Na wspólnym Zjeździe Krajowym, który odbył się w dniach 8 i 9 marca, NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” oraz NSZZ Rolników Indywidualnych

341 A. Dudek, dz. cyt., s. 34-35.

342 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą, dz. cyt., s. 5.

\

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Solidarność Chłopska”, w celu skoordynowania działań połączyły się w NSZZ Rolników Indywidualnych (RI) „Solidarność”, na czele z Janem Kułajem³⁴³.

Kilka dni później na stadionie w Radomiu Lech Wałęsa tłumaczył 10 tysiącom słuchaczy, na czym polegać będą relacje z powołanym przed miesiącem na fotel premiera generałem W Jaruzelskim.

„Nie powinniśmy się cofać, ale nie powinniśmy też wyniszczać samych siebie strajkami, zwłaszcza wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju - mówii 16 marca. - Nowy premier, generał, to widzimy, że chce dobrze. Potrzebny nam jest silny, rozsądny rząd, który nie będzie przeszkadzał, ale musi on mieć czas, żeby poprzestawiać meble, a stare wstawić do lamusa. Myślę, że ten rząd siądzie z nami do stołu, będzie nam służyć, a nie rządzić”³⁴⁴.

Przewodniczący egzekwował w ten sposób apel Jaruzelskiego. Generał wezwał w swoim expose do zaniechania wszelkich akcji strajkowych. Domagał się „90 dni spokoju”. Rozwój wypadków zmierzał jednak w stronę przeciwną do tej, którą zarysował Lech Wałęsa.

Wydarzeniem przełomowym w dziejach „pierwszej” „Solidarności” był tak zwany „kryzys bydgoski” z marca 1981 roku. Wiązał się on z desperackim dążeniem rolników do rejestracji związku. Nie zapewniły jej dotychczasowe negocjacje liderów „Solidarności” z władzą. 5 marca bydgoscy działacze, jeszcze NSZZ „Solidarności Wiejskiej”, uzyskali zapewnienie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN), że podczas najbliższego posiedzenia rady będą mogli przedstawić swoje postulaty dotyczące problemów rolnictwa i ludności wiejskiej.

W rzeczywistości na odbywającą się 19 marca sesję działaczy nie zaproszono. W odpowiedzi zarząd wojewódzki „Solidarności” ogłosił pogotowie strajkowe, a grupa rolników rozpoczęła okupację lokalnego budynku ZSL. Do Bydgoszczy przyjechały władze NSZZ RI „Solidarność” i wspólnie z miejscowymi działaczami NSZZ „Solidarność” zawiązały Ogólnopolski Komitet Strajkowy (OKS). OKS za swój główny cel uznał doprowadzenie do rejestracji związku. Akcję poparła KKP, a bydgoski MKZ z J. Rulewskim na czele włączył się w skład delegacji udającej się na sesję rady. W wyniku manipulacji przewodniczącego WRN, radni przegłosowali wniosek o przerwanie obrad i opuścili salę. Pozostało wyłącznie czterech radnych, solidaryzujących się z przybyłą delegacją. Rulewski podjął decyzję o okupacji siedziby WRN³⁴⁵.

W Drodze nadziei A. Celiński, w tym czasie członek najbliższego otoczeniu szefa gdańskiego MKZ, wyznaje, że wczesnym popołudniem Lech Wałęsa poinformował go, iż w Bydgoszczy szykuje się „jakaś awantura”. Wieczorem Przewodniczący odbył dwie rozmowy telefoniczne z Rulewskim.

343 A. Dudek, dz. cyt., s. 34-35.

344 J. Skórzyński, Lech Wałęsa od robotnika do prezydenta, w: B. Kopka i R. Żelichowski, Rodem z Solidarności. Sylwetki twórców NSZZ „Solidarność”, Warszawa 1997, s. 227; Por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 195.

345 A. Dudek, dz. cyt., s. 35-36; Por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 196-197.

Zerwanie rozmów rządu z przedstawicielami KKP NSZZ „Solidarność” po prowokacji

bydgoskiej. L. Wałęsa opuszcza URM po zerwanych rozmowach, 1981,

fot. PAP/CAF Damazy Kwiatkowski.

Kiedy zadzwonił po raz trzeci, szef bydgoskiego MKZ odmówił podejścia do telefonu. Lider „Solidarności” doradzał bydgoskim działaczom opuszczenie siedziby WRN. Celiński podkreśla, że nigdy do tej pory Wałęsa nie stosował podobnych nacisków na działaczy regionalnych, nawet w przypadku bardzo niepokornego Patrycjusza Kosmowskiego z Bielska-Białej³⁴⁶.

Milicja, znająca dzięki zastosowaniu aparatury podsłuchowej przebieg tych rozmów, parę chwil później wkroczyła do budynku i skatowała działaczy, w tym Rulewskiego, któremu wybito kilka zębów i poraniono twarz. W efekcie stracił przytomność³⁴⁷. Napaść ta oburzyła członków „Solidarności” i wzbudziła wściekłość w szeregach związku. Działacze domagali się zdecydowanej odpowiedzi na bezkarność władz.

Lech Wałęsa w końcu zdecydował się udać do centrum wydarzeń. Gorąco zachęcał go do tego peerelowski minister do spraw związków zawodowych, Stanisław Ciosek - w latach 80. jeden z najbliższych doradców generała Jaruzelskiego³⁴⁸. Dzień później KKP wezwała do gotowości strajkowej i zerwała wszelkie negocjacje z władzami. Na spotkaniu delegacji „Solidarności” i władz, M. Rakowski, od 11 lutego wicepremier w rządzie genera-

346 L. Wałęsa, dz. cyt., 220.

347 A. Dudek, dz. cyt., s. 37; Por. J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 198.

348 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 220.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

ła W Jaruzelskiego, zarzucił stronie związkowej podgrzewanie nastrojów społecznych. Według Rakowskiego, incydenty takie jak ten miały urealniać tylko groźbę interwencji sowieckiej. „Solidarność” zażądała od komunistów ukarania winnych pobicia działaczy i oficjalnego przyznania się władz do naruszenia prawa. Następne spotkanie zaplanowano na 25 marca³⁴⁹.

Kierownictwo „Solidarności” uznało wydarzenia w Bydgoszczy za prowokację wymierzoną nie tyle w związek, co w rząd W Jaruzelskiego³⁵⁰.

„Czy zgadza się pan z opinią, że wypadki w Bydgoszczy godzą bezpośrednio w rząd premiera Jaruzelskiego?” - pytał Lecha Wałęsę dziennikarz, na konferencji prasowej przewodniczącego związku i delegata Prymasa do KKP Romualda Kukołowicza, 21 marca. „Trudno powiedzieć, czy w cały rząd, ale na pewno w jego premiera. Premier chce robić dobrą robotę, jednak ktoś to zakłóca. Na pewno nie «Solidarność» - tłumaczył Wałęsa. - [...] Uważam, że z generałem jest szansa dogadania się, choć niektórzy przeciwnicy odnowy mogą nam w tym przeszkadzać”³⁵¹.

Fakty wydają się jednak świadczyć o czymś zupełnie innym. S. Kania, I sekretarz KC PZPR, uznawany za „liberała” tak w stosunku do Gierka³⁵², jak i później do generała Jaruzelskiego, wypowiedział się w tej sprawie na posiedzeniu Biura Politycznego partii w sposób jednoznaczny: „[...] Operacja w Bydgoszczy nie odbyła się bez naszej wiedzy”. Później dodał:

„To, co się stało w Bydgoszczy, stało się nie z winy władz lokalnych. Zrobili to, co im kazaliśmy. Nie wolno tak postępować i niszczyć kadre. Proponuję, aby obu wicewojewodów³⁵³ ewentualnie przenieść do innej pracy, na wyższe stanowiska”³⁵⁴.

349 A. Dudek, dz. cyt., s. 38; Por. J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 200-201.

350 J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 198.

351 Konferencja prasowa L. Wałęsy i R. Kukołowicza, w: K. Czabański, *Marzec'81 Bydgoszcz. Dokumenty, komentarze, relacja*, „Archiwum Solidarności”, Seria: Opracowania i Relacje, Warszawa 1987, s. 56-57.

352 w obszernym artykule przedstawiającym sytuację w Polsce w pierwszych miesiącach po Sierpniu, który ukazał się w amerykańskim tygodniku „Time”, o S. Kanii pisano: „Kania [...] has surprised Western analysts with his moderation and political acumen. In public, he is soft-spoken and low-keyed, despite his burly, bulldog looks. Kania has made the unions work hard for every concession, but for the most part he has avoided slashing rhetoric and underhanded tactics. [...] Kania has moved aggressively to rid the party of officials who were corrupt, incompetent or tainted by past associations with the Gierk regime” („Kania zaskoczył zachodnich analityków swoim umiarkowaniem i polityczną bystrością. Oficjalnie jest łagodny i powściągliwy, na przekór jego tęgemu wyglądo-

wi buldoga. Kania sprawił, że związki zawodowe muszą ciężko pracować na każde jego ustępstwo, ale sam przeważnie unika zjadliwej retoryki i wyrachowanej taktyki. [...] Kania przebojowo przystąpił do oczyszczenia partii z prominentów, którzy byli skorumpowani, niekompetentni, lub skażeni związkami z reżimem Gierka"). S. Smith, E. Amfitheatrof, B. Kalb, „We Want a Decent Life”...,s. 26; Zobacz także: S. Strasser, R Martin, E Coleman, D. Martin, W Schmidt, Poland: The Invasion Threat, w: „Newsweek”, December 15, 1980, s. 42-43; M. Dobbs, Polish boss «reformer», w: „The Sunday Times”, 7 September 1980, s. 1.

353 „Solidarność” domagała się usunięcia obu zastępców wojewody.

354 A. Dudek, dz. cyt., s. 38.

Wynurzenia Kani rozwiewają wiele wątpliwości i pozwalają sądzić, że zajścia w Bydgoszczy, nie były aż tak spontaniczne, jak podejrzewano. Główni decydenci PRL świadomie sprowokowali starcie, ażeby rozpoznać siły drzemiące w swoim wrogu „numer 1”. K. Modzelewski opisuje taktykę komunistów:

„Władza starała się wchodzić w konflikty z «Solidarnością» po to, by spowodować w niej podziały i wygrywać je. Starano się stosować taktykę salami, spychać Związek do defensywy i zdobywać teren”³⁵⁵.

Tymczasem reżim przystąpił do ofensywy propagandowej skierowanej bezpośrednio w bydgoskich związkowców. Kilka dni przed ponownym spotkaniem z kierownictwem związku podano do wiadomości, że trwające w Polsce manewry wojsk Układu Warszawskiego pod kryptonimem „Sojuz'81” zostały przedłużone.

Informacja miała wpłynąć na przebieg obrad KKP, zwołanej w Bydgoszczy 23 marca, a więc na dwa dni przed zaplanowanym spotkaniem z przedstawicielami rządu³⁵⁶. KKP w przeważającej większości domagała się ogłoszenia strajku generalnego³⁵⁷. Mazowiecki jak zwykle wyrokował, że strajk mógłby spowodować upadek Jaruzelskiego i byłaby to wygrana „twardogłowych”. Geremek przestrzegwał, że

„strajk powszechny [...], którego nie określa się granicy, jest faktycznie decyzją powstania narodowego i trzeba chyba, żebyśmy mieli pełną świadomość [...] takiego właśnie charakteru decyzji, którą mamy podjąć”³⁵⁸.

Także Wałęsa był przeciwny pomysłowi natychmiastowego strajku generalnego i, jak wspomina prowadzący obrady komisji Celiński, wywiązał się „strasliwy konflikt”. Otóż Wałęsa począł obrażać członków komisji i wychodząc ostentacyjnie trzasnął drzwiami³⁵⁹. Zanim wyszedł, powiedział, że on w takim związku nie będzie działał, i że wraz ze Stoczną Gdańską założy nową „Solidarność”³⁶⁰.

Według relacji B. Lisa, w momencie, gdy Wałęsa rzucił mandatem, pojawiła się groźba wewnętrznego konfliktu, nawet rozłamu na dwa obozy: Wałęsę, grupę ekspertów i Kościół, a z drugiej strony „grupę działaczy «So-

³⁵⁵ Na pewno czas najważniejszy. Rozmowa z Karolem Modzelewskim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 280.

³⁵⁶ A. Dudek, dz. cyt., s. 38.

³⁵⁷ Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 23-24 marca 1981 r., „Archiwum Solidarności”. Seria: Dokumenty, Warszawa 1986, s. 52-64.

358 Tamże, s. 76-80; Por. R. Boyes, dz. cyt., s. 108, 110.

359 Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 23-24 marca 1981., tamże, s. 40-43, 46, 54, 65-66, 104-106; Por. L. Wałęsa, dz. cyt., s. 221-222.

360 Prąd historii porwał nas i ciągnie za sobą. Rozmowa z Bogdanem Lisem, w: J. Jan-kowska, dz. cyt., s. 186, 189. Wedle innej relacji powiedział: „Z politycznymi samobójcami nie będę w jednym związku. Mam chorą żonę i dzieci. [...] Wrócę, gdy opowiecie się za moją koncepcją”. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 23-24 mar-ca 1981., dz. cyt., przypis 193 na s. 105.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

lidarności» o dużym autorytecie". Zebrani zdecydowali się na kompromis³⁶¹. Gdy Lech Wałęsa następnego dnia wrócił na obrady, przeprosił za wczorajszy incydent i zaapelował do J. Kuronia, K. Modzelewskiego „i innych”, żeby nie zmuszali go do ujawnienia pewnych spraw, żeby nie było rozgrywek personalnych³⁶².

O właściwej Lechowi Wałęsie metodzie zastępowania argumentów szantażem już wspominaliśmy. O tym, skąd brała się jego wiara w skuteczność szantażu, informuje ekspertyza zlecona przez SB osobie z jego otoczenia:

„Ze strajku Wałęsa wyniósł poczucie siły wielotysięcznych mas. Teraz już wie, że jest kimś dzięki poparciu, jakiego udzielają mu masy. Dlatego też, kiedy nie będzie w stanie zmusić do uległości Prezydium własnego MKZ-tu, KKP, kiedy nie będzie już panować nad rozwijającą się Solidarnością, szukać będzie własnej siły na stadionach, halach widowiskowych. Niech zobaczy Rulewski, Bujak, Gwiazda i inni, jaki Wałęsa jest silny, niech zrozumieją, że jeśli nie będą się «wodzowi» podporządkowywać to on odwoła się do mas”³⁶³.

Tylko wolą owych „mas” Wałęsa pozostawał jeszcze szefem związku. Był tego świadom i starał się stworzyć wrażenie, że nad „masami” panuje, a w razie czego, w każdej chwili gotów jest się do nich odwołać. Stosował więc w wypowiedziach charakterystyczną zasłonę dymną, potęgując wrażenie tego poparcia. Często powtarzał:

„Nie lubię władzy, nie lubię tej dużej władzy, dlatego też później, gdy odejdę, zajmę się z przyjemnością domem i dziećmi [...]”³⁶⁴.

Z przyzwyczajenia stosował ów zabieg nawet na „politycznej emeryturze”:

„Dla mnie nie było nigdy stanowisko, nigdy nie chciałem być, nie wiem, prezydentem, przewodniczącym związku. Ja opowiadałem się za sprawami i to mnie robiło tym kim jestem”³⁶⁵.

Na posiedzeniu KKP ustalono, że strajk generalny zostanie ogłoszony 31 marca. Poprzedzi go strajk ostrzegawczy, ogłoszenie którego uzależniono od przebiegu negocjacji ze stroną rządową. KKP przeobraziła się w Krajowy Komitet Strajkowy (KKS). Dokonano wyboru grupy negocjacyjnej, którą skierowano do Warszawy i grupy, która miała udać się do Gdańska i stamtąd obserwować rozwój wypadków³⁶⁶. J. Kuroń, zwolennik natychmiastowego

361 Prąd historii porwał nas i ciągnie za sobą. Rozmowa z Bogdanem Lisem, w: J. Janowska, tamże, s. 186, 189.

362 Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 23-24 marca 1981., dz. cyt., s. 107.

363 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 246. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie..., tamże, s. 192-205.

364 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 49.

365 Reż. A. Kinaszewski, Lech Wałęsa. Bilans dwu dekad, film dokumentalny - filmowa biografia Lecha Wałęsy, wyemitowany w TVP 2 w 2004 r.

366 Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 23-24 marca 1981, tamże, s. 105-108, 110-111.

strajku generalnego, złożył projekt uchwały upoważniającej negocjatorów do zawarcia porozumienia, dopiero po uzyskaniu zgody KKP w pełnym składzie. Uchwale Kuronia początkowo sprzeciwił się Wałęsa, ale ostatecznie zaakceptował przyjęty kompromis³⁶⁷.

Zaplanowane na 25 marca rozmowy nie przyniosły rozwiązania patowej sytuacji, więc dwa dni później odbył się czterogodzinny strajk ostrzegawczy. Mobilność „Solidarności” oraz liczba strajkujących po raz kolejny zaskoczyły rządzących. Dowodem jest analiza opracowana w Wydziale Organizacyjnym PZPR:

„Przebieg strajku potwierdził, że ogniwa międzyzakładowe i zakładowe «Solidarności» osiągnęły w toku jego przygotowania i przeprowadzenia wyższy niż kiedykolwiek przedtem poziom zorganizowania działań”³⁶⁸.

Przed przewidzianymi na 30 marca rozmowami „ostatniej szansy”, postawiona w stan pełnej gotowości „Solidarność”, oczekiwała decyzji podjęcia strajku generalnego³⁶⁹.

Na kilka dni przed rozpoczęciem negocjacji, delegacja związku zatrzymała się w warszawskim hotelu „Solec”. Równocześnie obradowało plenum KC PZPR. A. Gwiazda twierdzi, że zaproponował działaczom, aby opuścili naszpikowany podsłuchami hotel i udali się na spacer w celu przedyskutowania strategii. Spotkanie planowano odbyć w pokoju A. Gwiazdy. Jednak nikt, prócz Lecha Dymarskiego, nie przyszedł na miejsce o ustalonej porze. Jak się później okazało, w mieszkaniu A. Celińskiego odbywała się już wówczas tajna narada, w trakcie której podjęto ustalenia dotyczące zbliżających się negocjacji³⁷⁰.

Sposób zwołania spotkania opisał Wiesław Chrzanowski, w 1981 roku doradca „Solidarności”:

„[...] Sekretarz Wałęsy Andrzej Celiński rozdał szeregu osobom z grupy negocjacyjnej i doradców przebywających w hotelu «Solec» karteczki z oznaczonym miejscem (przeważnie skrzyżowania ulic) i godziną, w której miał ich zabrać przejeżdżający samochód. [...] W ten sposób znaleźliśmy się w mieszkaniu Celińskiego na Ursynowie”³⁷¹.

Celiński zaprzecza, jakoby Lechowi Wałęsie oraz innym uczestnikom spotkania zależało na nieobecności „radykałów”. Przyznaje jednak, że przynajmniej on nie miał ochoty dzielić się swoimi myślami z „ludźmi typu” Dymarskiego i Gwiazdy, pracymi do strajku generalnego:

„Po prostu nie mogłem już słuchać, co oni tam paplali, zwłaszcza że żadna moja argumentacja nie miała szans trafienia do nich. Dziś łatwo powiedzieć, że złama-

367 Tamże, s. 97-98; por. L. Wałęsa, tamże, s. 221-222; por. J. Holzer, Solidarność 1980-

-1981..., s. 202.

368 A. Dudek, dz. cyt., s. 39.

369 Tamże, s. 39.

370 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, tamże s. 114-116.

371 Według przedruku zamieszczonego w piśmie „Wola”, nr 8/9, 1986 r.; Na pewno czas najważniejszy. Rozmowa z Karolem Modzelewskim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 293.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

liśmy demokrację, bo ukrywaliśmy przed nimi pewne sprawy. Tak, ukrywaliśmy bo oni te informacje, jak mnie się wydawało, wykorzystaliby na rzecz strajku generalnego"³⁷².

Celiński tłumaczy również, że A. Gwiazda nie poznał wyników ustaleń, gdyż spotkanie zakończyło się z niedzieli na poniedziałek, a rano musieliby już jechać na rozmowy z rządem³⁷³.

27 marca odbył się zapowiadany czterogodzinny strajk ostrzegawczy. Okazał się on jednym z największych strajkowych sukcesów „Solidarności”.

„Objął wszystkie działy gospodarki narodowej. Nie odnotowano żadnych incydentów. Tam, gdzie wymagały tego procesy technologiczne, nie przerwano pracy"³⁷⁴

- napisano w oficjalnej, bo firmowanej przez biuro polityczne rządu PRL, kronice wydarzeń z 1982 roku.

Na dzień przed rozpoczęciem rozmów ze stroną rządową, 29 marca, Wałęsa uniemożliwił zwołanie KKP, która zajęłaby się tematem negocjacji³⁷⁵. Pomysłodawcą zebrania się całej KKP w Warszawie, w celu wywarcia odpowiedniego nacisku na władze i umożliwienia sprawnego uchwalenia ewentualnego strajku, miał być B. Lis. Oto jak wyjaśnia on taką a nie inną decyzję Wałęsy: „[...] Nasi negocjatorzy w Warszawie obawiali się, że KKP może zająć stanowisko bardzo radykalne i odrzucić kompromis"³⁷⁶.

Rozmowy ze stroną rządową przebiegały w bardzo nerwowej atmosferze. Komuniści umyślnie zaogniali sytuację, groząc działaczom, że strajk generalny „otworzy drogę do zastosowania nadzwyczajnych środków”. Podczas przerwy w rozmowach, Rakowski zadeklarował osobistą akceptację dla rejestracji „Solidarności” rolniczej.

Wałęsa i doradcy zdecydowali się w końcu na podpisanie porozumienia, nazwanego później „warszawskim”³⁷⁷. Dokonano tego wbrew uchwale podjętej na posiedzeniu KKP, zabraniającej negocjatorom podejmowania samowolnych decyzji. Komuniści zgodzili się na rejestrację związków rolniczych oraz ukaranie winnych pobicia działaczy. Oba postulaty były warunkiem porozumienia. Wbrew solennym deklaracjom, niedługo potem Prokuratura Generalna umorzyła śledztwo w sprawie pobicia Rulewskiego z uzasadnieniem, że nie udało się ustalić sprawców³⁷⁸.

372 Gra w słowa, czyli... żeby władza polubiła „Solidarność”. Rozmowa z Andrzejem Celińskim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 330-331.

373 Tamże, s. 330-331.

374 Cyt. za: J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 205.

375 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 116; por. J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 210.

376 Prąd historii porwał nas i ciągnie za sobą. Rozmowa z Bogdanem Lisem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 187; W Chrzanowski podaje, że na spotkaniu zorganizowanym przez A. Celińskiego, dowiedział się między innymi o spotkaniu KKP w Warszawie 30 marca, które miał inicjować nie B. Lis, lecz K. Modzelewski. *Półwieku polityki, czyli rzecz o obro- nie czynnej. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki*, Warszawa 1997, s. 363.

377 A. Dudek, dz. cyt., s. 39.

378 L. Biernacki, dz. cyt., s. 43.

Przywódcy reżimu wprawdzie przyznali we wspólnym oświadczeniu KKP i Komitetu Rady Ministrów do spraw związków zawodowych, że użycie siły w Bydgoszczy było sprzeczne z obowiązującymi zasadami rozwiązywania konfliktów, ale także „Solidarność” musiała poczynić pewne ustępstwa. Przyznała między innymi, iż także ponosi winę, gdyż wytworzyła atmosferę napięcia, sprowokowaną w głównej mierze okupacją budynku ZSL379. Resztę problemów planowano w przyszłości rozstrzygnąć drogą negocjacji. Sprawę dostępu „Solidarności” do środków masowego przekazu omówić miała nadzwyczajna komisja sejmowa³⁸⁰.

A. Gwiazda, który wybierał się na rozmowy z rządem nie znając ustaleń i decyzji, jakie zapadły na naradzie w mieszkaniu Celińskiego, był wielce zaskoczony, obserwując pewne siebie twarze reprezentantów strony rządowej w toku negocjacji. W autentyczne osłupienie wprawił go ostateczny tekst porozumień. Uznał jednak, iż jako wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność” powinien podpisać dokument. Zwłaszcza że sytuacja dalej pozostawała napięta³⁸¹.

B. Geremek domagał się od A. Gwiazdy, aby zamiast Wałęsy odczytał dokument porozumienia w telewizji. Poinformował go, że lider „Solidarności” jest zmęczony, zdenerwowany i mógłby potykać się o słowa. Według M. Rakowskiego, w przekonanie A. Gwiazdy włączył się sam Przewodniczący:

„Uzgodniłem z Wałęsą, że przed kamerą stanie ktoś z delegacji KKP i ja. Wałęsa wyznaczył do tej roli Gwiazdę [...]. Zauważyłem, że Wałęsa bardzo energicznie namawiał go do odczytania komunikatu”³⁸².

Po latach Lech Wałęsa wyznał podobno, że chodziło o to, żeby „Gwiazdę zrobić w konia”³⁸³.

Współzałożyciel WZZ zgodził się mimo wszystko odczytać dokument, o treści wzbudzającej niemalą konsternację w szeregach związku. Mieszała się ona z ogromną ulgą i radością gotującego się do wojny społeczeństwa. Gwiazda czuł się upokorzony całą sytuacją, gdyż sam do końca pozostał konsekwentnym zwolennikiem strajku³⁸⁴. Starał się być wierny słowom, wypowiedzianym 30 sierpnia 1980 roku w sali BHP, w trakcie Wielkiego Strajku, do protestujących:

„Proszę państwa! Jakie będą związki zawodowe - zadecydują członkowie. Ja stoję na tej zasadzie. Jeśli będziecie chcieli, żeby były naprawdę wolne, to będą.

379 Wspólne oświadczenie KKP NSZZ „Solidarność” i Komitetu Rady Ministrów ds. związków zawodowych, w: K. Czabański, Marzec'81 Bydgoszcz..., s. 82-83; por. A. Friszke, „Solidarność” 1980-1981, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 22.

380 Wspólne oświadczenie KKP NSZZ „Solidarność” i Komitetu Rady Ministrów ds. związków zawodowych, w: K. Czabański, Marzec'81 Bydgoszcz..., s. 83-84; por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 212.

381 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, s. 115.

382 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1979-1981, Warszawa 2004, s. 383.

383 W Kwiatkowska, Andrzej Gwiazdy program związkowy, dz. cyt., s. 56; por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 211.

384 R. Boyes, dz. cyt., s. 111.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Niezależnie od tych paragrafów, które podpiszemy. Jeśli nie będziecie przy tym obstawać - nie będą. Niezależnie od deklaracji"³⁸⁵.

Pytany, dlaczego zdecydował się wziąć na siebie współodpowiedzialności za „porozumienia warszawskie”, odpowiada, że nie zdawał sobie wtedy sprawy z wagi tego gestu. Potencjalną odmowę odczytania dokumentu uznał za obronę prywatnych interesów, a takie w „Solidarności” powinny były schodzić na plan drugi³⁸⁶.

J. Rulewski otwarcie zarzucił negocjatorom zdradę interesów „Solidarności”:

„Przeegraliście wszystkie karty łącznie z cenzurą, więźniami politycznymi i rolnikami itp. Z częstych kontaktów osobistych z Wałęsą i efektów jego działania wnoszę, że dokonał przekłamań efektów wspólnych naszych ustaleń. [...] Jest to hańba dla Związku, który nie tylko nie broni! swej godności, pobitych ludzi, ale sprzedał nadzieje innych grup społecznych"³⁸⁷.

Rulewski krytykuje również termin „prowokacja bydgoska”, według niego nieszczęśliwie ukuty przez związek. Powielanie takich sentencji jak „prowokacja bydgoska uderza w rząd generała Jaruzelskiego”, miało fałszować rzeczywistość i wyręczać propagandę komunistyczną³⁸⁸. Zdaniem Z. Bujaka, szefa MKZ „Mazowsze”:

„Wałęsa zawierając to porozumienie w rezultacie zdemobilizował Związek i nie otrzymał nic w zamian... Pozbawiło nas to naszej głównej broni i w ten sposób stało się to źródłem późniejszej klęski. Władze liczyły na to, kiedy przygotowywały operację wprowadzenia 13 grudnia stanu wojennego"³⁸⁹.

Inaczej epilog marcowego kryzysu komentuje znany nam już krytyk Wałęsy, L. Bądkowski:

„Wałęsa wykazał wtedy, że ma zmysł odpowiedzialności. Postąpił ryzykownie wobec przywództwa «Solidarności», przekroczył bowiem posiadane uprawnienia, ale wziął na siebie to ryzyko, za co potem dosięgły go ostre krytyki w łonie Krajowej Komisji Porozumiewawczej"³⁹⁰.

Sam Przewodniczący wspomina:

„Miałem poczucie, że rozbrajam największy dotąd ładunek i dokonuję nieodwracalnej operacji - nigdy już «Solidarność» nie będzie odąd mieć tak wielkiej ko-

³⁸⁵ A. Drzycimski i T. Skutnik, Gdańsk. Sierpień '80. Rozmowy, Gdańsk 1990 - reedycja wydania paryskiego z 1986 r., s. 404.

³⁸⁶ Urnowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt, s. 115.

387 Cyt. za: J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 213.

388 Według J. Rulewskiego, nie można mówić o żadnej prowokacji przeciw Jaruzelskiemu, skoro przez trzy tygodnie w Bydgoszczy przygotowywano zgrupowanie milicji z czterech województw. W przeddzień sesji w piwnicach i na strychu budynku WRN zgromadzono dużą grupę funkcjonariuszy aparatu przemocy. Odwaga, krzykliwość i...? Rozmowa z Janem Rulewskim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 357-359.

389 R. Boyes, dz. cyt., s. 111.

390 L. Bądkowski, dz. cyt., s. 120.

niunktury, ale też nigdy dotąd generalna konfrontacja ze zdesperowaną władzą nie była taka niebezpieczna. Sprawa marcowa była kluczowa dla zrozumienia Związku. Byłem zdania, że nie wolno przeprowadzać tak skomplikowanej operacji, jaką była zmiana układu sił w Polsce, w tak wielkim napięciu, na granicy katastrofy. Liczyłem na ewolucję. Niestety, władza wyciągnęła z mobilizacji marcowej jeden tylko wniosek: o wielkim zagrożeniu dla siebie i o tym, że w ciągu jednego dnia cały naród może stać przeciwko niej³⁹¹.

Uczestnicy tamtych wydarzeń w zasadzie zgodni są co do jednego. Mia-
nowicie, począwszy od „porozumień warszawskich” rozpoczęła się równia
pochyła dla nastrojów w „Solidarności”. Jej końcowym etapem miała być
kompletna apatia związku. Z punktu widzenia komunistów, kompromis
z „Solidarnością” był ogromnym sukcesem. Podjęte ustępstwa były niczym,
w porównaniu z uzyskanym, znacznym spadkiem autorytetu władz związku
w oczach szeregowego działacza. Wydaje się, że zdecydowane parcie władz
do starcia z ruchem, wynikały nie tyle z wiary w skuteczność nacisku, jakim
były manewry wojsk Układu Warszawskiego na terenie kraju, ile z dono-
sów najbliższych współpracowników Lecha Wałęsy, w tym być może także
M. Wachowskiego, żywo zaangażowanego w negocjacje³⁹².

Cała gama decyzji, które w marcu 1981 roku doprowadziły do „porozu-
mień warszawskich”, osiem miesięcy później wpisywała się w taktykę Wałęsy.
Polegała ona na doprowadzaniu do zwarcia, a następnie wycofaniu się, aby
zademonstrować rozsądek. Godne zauważenia jest, że komuniści również
wyznawali tę zasadę. A. Gwiazda przyrównuje „Solidarność” do armii, która
według stosowanej przez Wałęsę taktyki, spręża się do walki i w ostatniej
chwili odwołuje atak. Po kilku takich próbach opada energia, a za nią morale,
zaś sama armia jest niezdolna do ataku³⁹³. Z kolei Z. Bujak porównuje „Soli-
darność” z samurajem, który nigdy nie wyciągał miecza z pochwy bez potrze-
by. Wyjęty i nie użyty przestawał być bronią. Podobnie stało się ze strajkiem
generalnym. Został wyciągnięty i nie użyty, przez co stracił użyteczność³⁹⁴.

Pogorszenie nastrojów w organizacji odzwierciedlają w jakimś stopniu
statystyki dotyczące TW Otóż u szczytu potęgi „Solidarności”, czyli po sierp-
niu 1980 roku, zapewne pod wrażeniem sukcesu, liczba informatorów SB
w jej łonie zaczęła radykalnie spadać. MSW, w obawie przed dekonspiracją
konfidentów, wydało nawet dyrektywę zakazującą plasowania OZI w struk-
turach „Solidarności”. Wyraźne wzrosty pozyskań bezpieczeństwa odnotowała na
przełomie 1980 roku i 1981 roku, gdy przerwano tendencję spadkową trwa-
jącą od 1978 roku oraz właśnie wiosną 1981 roku. Wewnętrzne spory i na-
pięcia w „Solidarności” ułatwiały SB werbunek agentów³⁹⁵.

391 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 196.

392 R Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia...,s. 87.

393 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 10.

394 Dwie rozmowy. Rozmowa ze Zbigniewem Bujakiem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 530-531.

395 S. Cenckiewicz, Oczami Bezpieki..., s. 467; Por. T. Ruzikowski, Tajni współpracownicy..., s. 118-119.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

W trakcie posiedzenia KKP, zwołanego na 31 marca i 1 kwietnia w sali BHP Stoczni imienia Lenina, A. Gwiazda i K. Modzelewski, wprowadzili zaakceptowali treść „porozumień warszawskich”, ale skrytykowali sposób podjęcia decyzji przez Wałęsę³⁹⁶. Gwiazda złożył dymisję z funkcji wiceprzewodniczącego KKP, a Modzelewski zrezygnował z funkcji rzecznika prasowego związku. Ten pierwszy stwierdził, że jego decyzja podyktowana jest tym, iż zgrzeszył przeciwko podstawowej zasadzie demokracji związkowej, o którą tak długo walczył³⁹⁷. Z kolei Modzelewski przyrównał ówczesną „Solidarność” do monarchii feudalnej z królem Wałęsą na czele. Nie mógł dłużej jako rzecznik ogłaszać niedemokratycznych decyzji, choć „jest rzeczą prawdopodobną, że to była decyzja trafna”. Dodał jednak, że nie wolno teraz zdetronizować Wałęsy, gdyż w oczach milionów Polaków jest symbolem jedności związku³⁹⁸. Pozostali działacze wyrazili niezadowolone nie tylko z autokratycznego trybu podejmowania decyzji, ale również ze wzrostu roli „ekspertów”. Ostatecznie zdecydowano o odwołaniu strajku generalnego³⁹⁹.

Władze związkowe opuścił B. Borusewicz, chociaż zgadzał się z treścią „porozumień warszawskich”, ba, nawet uważał je za ostatni sukces „Solidarności”. Za skandaliczny uznał tryb podjęcia decyzji przez Wałęsę. W jego opinii trwanie we władzach nie miało sensu, skoro Wałęsa i tak dokonywał samowolnych rozstrzygnięć. Borusewicz wyrażał świadomość, że to, co działo się na szczycie związku, działo się również na niższych szczeblach. W zakładach rodzili się inteligentni wodzowie, zazwyczaj bardzo bezwzględni, którzy wycinali mądrzejszych od siebie⁴⁰⁰.

W okresie „pomarcowym” nastąpiła słynna wymiana „listów otwartych” między A. Gwiazdą i Lechem Wałęsą. Pierwszy list wyszedł od Gwiazdy:

„Solidarność jest historyczną szansą i nadzieją Polaków - związkiem zawodowym, ale także ruchem rewolucji moralnej, który stał się fundamentem wszelkich przemian. Każdy cień na związku godzi boleśnie w serca Polaków. Wewnętrzna demokracja jest potrzebą naszego związku. Antydemokratyczne otoczenie, zagrożenie zewnętrzne, ciągłe walki i napięcia - wszystko to powoduje, że w całym związku, od góry do dołu, występują tendencje odchodzenia od zasad demokratycznych. Jeżeli jednak związek walczyć będzie metodami narzuconymi przez

396 Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 31 III-I W1981., „Archiwum Solidarności”. Seria: Dokumenty, Warszawa 1987, s. 106-108; Por. A. Dudek, dz. cyt., s. 40.

397 Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 31 III-I IV1981., s. 106-108, 114, 150, 198; por. T. G. Ash, Polska rewolucja. «Solidarność» 1980-1982, Warszawa 1989, s. 100-101.

398 Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach

31 III-I W1981., s. 164-167; por. K. Modzelewski, Między umową a wojną, tamże, s. 28-29.

399 L. Biernacki, dz. cyt., s. 43-44; por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 213-215; por. na przykład: Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 31 III-I IV1981., s. 47-48, 100.

400 Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 75, 80.

swoich przeciwników - musi przegrać! [...] Powiedzmy jasno: komunikat 31 marca o wstrzymaniu strajku praktycznie oznaczał jego odwołanie. Nie wchodzi w ocenę, czy była to decyzja słuszna merytorycznie, nie byliśmy przecież upoważnieni do podjęcia takiej decyzji. Kiedy rozmowy z rządem się przeciągały, należało zwołać KKR. Nie potrafiłem zapobiec autokratycznej decyzji, podjętej bez porozumienia z organem statutowym. Pomińmy tu subiektywne powody tych zdarzeń - z naszej winy, Lechu, demokracja związkowa została złamana. [...] Warunkiem demokracji jest pełna jawność i wielostronny przepływ informacji, jej klęską - kneblowanie krytyki i cenzurowanie pism związkowych. [...] Doszło do tego, że związek jest rządzony autokratycznie. Wybierane ciała statutowe tracą znaczenie. Decydujący wpływ wywierają urzędnicy i doradcy, którzy - niekontrolowani i nie obciążeni odpowiedzialnością - mają pełną swobodę manipulacji. Aby nasz związek nie zabrnął w ślepią uliczkę, aby nie zaprzepścił tych wartości, o które walczyliśmy, trzeba to powiedzieć głośno. Jako wiceprzewodniczący KKP czuję się odpowiedzialny, dlatego złożyłem 1 kwietnia swoją rezygnację. Nie był to akt dezercji - wycofuję ją pod wpływem decyzji KKP [komisja w jednomyślnym głosowaniu nie ustosunkowała się do rezygnacji Gwiazdy - przyp. P. Z.]. Będę swą funkcję pełnił tak długo, jak długo KKP uzna to za właściwe. Ustąpię wtedy, gdy demokratyczne wartości, w imię których ten związek tworzyłem, zostaną zdradzone. Tej samej deklaracji oczekuję od ciebie Lechu"⁴⁰¹.

Adresat listu, Lech Wałęsa, odpowiedział pismem, którego esencję stanowią następujące zdania:

„Ta decyzja nie burzyła demokracji związkowej, ale stwarzała warunki do jej zbudowania. [...] Myślałem o tym, żeby odsunąć się od kierowniczej pracy w związku. Doszedłem jednak do wniosku, że nie wolno mi tego zrobić, dopóki istnieje możliwość, że mogłoby w związku przeważyć awanturnictwo i nieodpowiedzialność"⁴⁰².

Odtąd rozpoczęła się bezpardonowa nagonka na A. Gwiazdę. „Radio Wolna Europa” odczytało jedynie list Wałęsy, natomiast prasa reżimowa pisała o wiceprzewodniczącym KKP per „ekstremista” i „awanturnik polityczny”⁴⁰³. Nastrój wrogości panujący w mediach, czy to komunistycznych, czy opozycyjnych, udzielał się członkom „Solidarności”. Działacze uważali, że w związku powinna panować jedność, a Gwiazda takim zachowaniem przeszkadza tylko Wałęsie, który prowadzi ich do zwycięstwa. Nastrój panujący w społeczeństwie spróbował uchwycić pracownik Stoczni Gdańskiej, Zbigniew Lis: „Ludzie głosują na Lecha, bo są za rozmowami, wolą nie strajkować, liczą, że z rządem da się wiele załatwić, jeśli zmienimy tryb postępowania”. Zapytany: „A jeśli ta linia zawiedzie?”, odrzekł:

401 Treści listu w: „Biuletyn Informacyjny NSZZ «Solidarność» Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, numer z 3 kwietnia 1981 r.; por. W Kwiatkowska, Andrzej Gwiazdy program związkowy, s. 51.

402 Treści listu w: „Biuletyn Informacyjny NSZZ «Solidarność» Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, numer z 3 kwietnia 1981 r.; por. W Kwiatkowska, Andrzej Gwiazdy program związkowy, s. 51.

403 w Kwiatkowska, Andrzej Gwiazdy program związkowy, s. 51.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Wałęsa będzie wiedział, kiedy strajkować i ludzie to wiedzą...”⁴⁰⁴. Odmienne od przedstawionego przez Lisa myślenie, w tym samym numerze „Tygodnika Solidarność” z lipca 1981 roku, zaprezentował działacz związku Waldemar Szymański:

„Wszystko co związek osiągnął to tylko dzięki twardej taktyce, przez strajk albo przez groźbę strajku. Niczego nam nie dano po dobrej woli. A Wałęsa publicznie zapowiada, że koniec ze strajkami. To nie znaczy, że zawsze trzeba strajkować, ale nie wolno z góry składać broni”⁴⁰⁵.

Gorące marcowe wydarzenia stanowiły przełom również dla osób, które stworzyły legendę Sierpnia. A. Walentynowicz wspomina, że Lech Wałęsa nie pozwolił jej wziąć udziału w wyprawie do Bydgoszczy, zaraz po pobiciu działaczy. Miał powiedzieć: „Pani Ania ma siedzieć na miejscu. Ja już dawno bym wiedział, jak to załatwić, ale mi przeszkadzacie”⁴⁰⁶. O przebiegu warszawskich rozmów dowiadywała się, przebywając w Gdańsku.

Wątpliwości odnoszące się zawartego przez Wałęsę kompromisu, Walentynowicz wyrażała na terenie stoczni. Zrodziła się z tego momentalnie plotka, iż nawoływała do strajku i zbierała podpisy pod „votum nieufności” dla Przewodniczącego. W sposób kuriozalny w sprawę zaangażował się sekretarz stoczniowej organizacji partyjnej J. Łabęcki, który, jak pamiętamy, jeszcze przed Sierpniem'80, wraz z T. Fiszbachem miał utrzymywać intensywne kontakty z późniejszym przywódcą „Solidarności”. Z inspiracji Łabęckiego przez stoczniowy radiowęzeł nadano komunikat, że „znana wszystkim działaczka władz Związku krąży po stoczni i agituje przeciwko Lechowi Wałęsie”. Według A. Gwiazdy, dwa miesiące później, podczas rozmowy telefonicznej, ten sam Łabęcki wypytywał go, czy przypadkiem na zjeździe regionalnym „Solidarności” w Białymstoku nie znalazła się A. Walentynowicz. Łabęcki upewniał się, czy działaczka respektuje przegłosowaną na posiedzeniu gdańskiego MKZ „uchwałę numer 33”, zabraniającą jej opuszczania Gdańska⁴⁰⁷.

W zamieszczonym w Drodze nadziei opisie przebiegu marcowych wydarzeń, Lech Kaczyński nadmienia o organizowanym przez A. Walentynowicz stoczniowym buncie przeciwko Lechowi Wałęsie. Kaczyński dopiero w tych wydarzeniach dopatruje się początku konfliktu obu bohaterów. Spór w efekcie miał skończyć się tym, iż Walentynowicz nie została wybrana nawet na delegatkę na zjazd regionalny⁴⁰⁸.

Była działaczka WZZ utrzymuje również, że w próbach dyskredytowania jej osoby, Wałęsę wspierał ksiądz F. Cybula, ten sam, który dziewięć lat później znalazł się w Belwederze u boku prezydenta Wałęsy. Po codziennej mszy oraz komunii, spotykali się na wspólnym śniadaniu. Po Gdańsku za-

404 E. Skalski, Anatomia sporu, w: „Tygodnik Solidarność”, nr 17, 24 lipca 1981 r., s. 7.

405 Tamże, s. 7.

«6 a. Walentynowicz, dz. cyt., s. 116.

407 Tamże, s. 116-117.

408 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 224.

częła krążyć rozgłaszana przez księdza Cybulę opinia, jakoby Walentynowicz była „niebezpiecznym elementem”. Zareagowali na to A. Hall i J. Taylor, którzy złożyli ponoć wizytę księdzu Cybuli. Zapytali duchownego o zastrzeżenia wobec A. Walentynowicz. Usłyszeli tylko, że skoro jej bronią, to znaczy, że sami są z KOR, po czym zostali przez niego wyproszeni⁴⁰⁹.

VIII. PRZYJAŹŃ I PIENIĄDZE

Kończąc wątek „kryzysu bydgoskiego”, warto poruszyć sprawę finansów: związku oraz prywatnych Lecha Wałęsy. Zrobimy to, korzystając z pewnego pretekstu. Jest nim pobyt delegacji „Solidarności”, w czasie wydarzeń marcowych, w „Solcu”, dość tanim hotelu na warszawskim Powiślu⁴¹⁰.

Niedługo po zażegnaniu kryzysu, pojawiły się informacje, iż w „Solcu” zorganizowano suto zakrapianą ucztę, dla uczczenia zawartych z władzą porozumień. Jeden z ówczesnych współpracowników Wałęsy twierdzi, że Przewodniczący jak zwykle wykazał się wtedy dużym brakiem wrażliwości na kamery i podsłuchy. Właśnie wtedy bezpieczeństwa miała zrobić przywódca „Solidarności” kompromitujące zdjęcia, przesłane w 1984 roku do Watykanu i polskiego Episkopatu⁴¹¹. Celina Jaziewicz-Nawrocka, recepcjonistka z „Solca”, która w 1990 roku została sekretarką Lecha Wałęsy, stwierdziła, że większość pracowników hotelu była funkcjonariuszami SB. Świadczyły usługi seksualne członkom „Solidarności”, w tym osławionemu E. Naszkowskiemu⁴¹². A. Walentynowicz należała w „Solidarności” do niewielu osób, upoważnionych w tym czasie do dysponowania finansami związku. Wspomina, że trzydniowy pobyt delegacji w „Solcu” kosztował związek sto sześćdziesiąt tysięcy ówczesnych złotych. Sumę zawrotną jak na owe czasy⁴¹³.

Także późniejsze delegacje związkowe, wyjeżdżające na rozmowy do Warszawy, zatrzymywały się w „Solcu”. Sprawami kwaterunku zajmował się wyłącznie M. Wachowski⁴¹⁴. Delegatom przydzielano zawsze te same pokoje, a klucze do nich Wachowski wręczał podobno osobiście. Wałęsa otrzymywał klucz jako pierwszy. Asystent rezerwował sobie klucz do pokoju obok. Związkowcy zdawali sobie sprawę z aparatury podsłuchowej zainstalowanej w pomieszczeniach hotelu, dlatego od czasu do czasu opuszczali budynek. Duża część rozmów odbywała się jednak w przydzielonych pokojach, rzecz jasna z udziałem M. Wachowskiego.

409 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 118.

410 Dzisiaj osiedle i część dzielnicy Śródmieście.

411 R Rabiej, Kim Pan jest..., s. 61.

412 Relacja Celiny Jaziewicz-Nawrockiej za pośrednictwem K. Wyszowskiego, Sopot,

13.05.2007 r.

413 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 115.

414 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wałęsa od początku funkcjonowania „Solidarności” z dość dużą swobodą podchodził do pieniędzy organizacji. Do kasy związku wpływały pieniądze z całego świata. Do czasu otrzymania przez „Solidarność” własnego konta, pieniądze były pakowane przez A. Walentynowicz do torby i zanoszone na przechowanie do księdza Jankowskiego. Każda osoba, która chciała pobrać zaliczkę, była zobowiązana złożyć Walentynowicz wyjaśnienia, na co i ile zamierza wydać. Składane oświadczenia, paragony i pokwitowania - wszystkie dokumenty starannie przechowywała „pod kluczem”. Była suwnicowa wyznaje, że Wałęsa często zmieniał jej decyzje o nieudzieleniu pożyczek. Stwarzał w ten sposób wrażenie człowieka hojnego, zyskując popularność wśród części działaczy⁴¹⁵.

A. Walentynowicz porusza w tej wypowiedzi jeszcze jeden, bardzo ważny aspekt osobowości Lecha Wałęsy. Zarysowała go trafnie inna członkini „Solidarności”. Działaczka wyjaśniła nie tyle problem stosunku Wałęsy do pieniędzy, ile stosunku do ludzi:

„Opowiadał mi znajomy, że Wałęsa dał w stanie wojennym pewną sumę na przechowanie. W robocie podziemnej pieniądze gdzieś się rozeszły. Znajomy poprosił Wałęsę: «Słuchaj, Lechu, daj mi parę dni. Jak nie dojdę, na co ta forsa poszła, oddam ci ze swojej». Wałęsa na to: «Nic się nie stało, ale mogłeś powiedzieć, dałbym ci te pieniądze». On tak myśli o ludziach, tak pojmuje ich motywacje. Nie rozumie takich pojęć jak przyjaźń, lojalność. Jest produktem plebejskiej kultury, w której istnieją kumple z podwórka, od piwa, z wojska, z pracy - ale kumple, nie przyjaciele”⁴¹⁶.

Motyw przyjaźni zarysowaliśmy szczegółowo omawiając relacje sławnego Polaka z H. Lenarciakiem oraz T. Szczepańskim. Poniekąd uzupełniając ten wątek, warto odnieść się do dialogu E. Berberysz z Lechem Wałęsą:

„- [E. B. - przyp. P. Z.] Ma pan przyjaciela od serca?

- [L. W - przyp. P. Z.] Chyba naprawdę to nie. Pan Heniu [Mażul - przyp. P. Z.] - w stronę goryla - może byłby przyjacielem...?

- [...] Po co panu goryl?

- Zaraz goryl. On mi pomaga, fajkę gubię, on mi podnosi, lekarstwa podaje. Poza tym, miałem te awantury pijackie, czy napuszczone, czy jakie... Mnie same-mu już nie pasuje komu w szczękę dać...

- Ale co z przyjacielem?

- Miewam przyjaciół od tematów. Takiego zdeklarowanego jednego, od wszystkiego nie mam - to niemożliwe. Nie wierzę, żeby taki istniał: ja za ciebie, ty za mnie we wszystkim. Od piwka, od ryb, od prasy - co innego, to jest realne”⁴¹⁷.

Jak widzimy, Lechowi Wałęsie zupełnie obca była „instytucja” przyjaciela. Tym bardziej „instytucja” „najlepszego przyjaciela”, choć za takiego uzna w przyszłości na przykład B. Geremka⁴¹⁸. Rozumienie „kolegi” tak-

415 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 114.

416 A. Domoślawski, dz. cyt., s. 14.

417 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 42.

418 Lech Wałęsa o Bronisławie Geremku. Panie Bronku niepotrzebnie pan przyspieszył, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 164, 15 lipca 2008 r., s. 1.

że nie przypomina tego, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Tak zwani „przyjaciele od tematów” byli przez Przewodniczącego dobierani z brutalnym wyrachowaniem i w równie brutalny sposób bywali odrzucani. O tym się jeszcze nieraz przekonamy. Toteż nawet „instytucja” kolegi przybierała „w rękach” Wałęsy zdeformowaną postać. Osoba pyszna⁴¹⁹, jak sam o sobie mówił, nie potrzebuje w życiu nadmiernej szczerości, lecz raczej pełnej akceptacji i uwielbienia. Uznał więc, że może je sobie zapewnić, dobierając do każdej dziedziny życia „przyjaciela”, który chociaż na tym obszarze będzie się z nim w całości zgadzał. Stąd silne rotacje w otoczeniu przewodniczącego „Solidarności”. Wałęsa zmieniał zainteresowania, poglądy i potrzeby z tak dużą częstotliwością, że żaden z jego współpracowników nie towarzyszył mu więcej niż kilka lat. Najdłużej, przy Lechu Wałęsie ostali się bodaj Lech Kaczyński i A. Rybicki, bo aż 8 lat⁴²⁰.

Były też i negatywne dla Wałęsy strony instrumentalnego traktowania ludzi, a ten doskonale zdawał sobie z nich sprawę. Zapytany przez dziennikarkę, do kogo by ją odesłał, by mogła zasięgnąć o nim jak najlepszych informacji, odparł:

„Nikt nie powie prawdy o mnie. Wszystko zależy, od jakiej strony on mnie zna, co ja z nim miałem. Jak kogoś oszukałem, to będzie inaczej patrzył niż ten, któremu pomogłem. Zależy, na kogo pani trafi. Dlatego te oceny są nic nie warte. Nikt mnie do końca nie znał i nie będzie znał. Nie można poznać człowieka...⁴²¹”

Wracając jednak do tematu finansów „Solidarności”, nie było możliwości objęcia ich pełną kontrolą, gdyż panował w nich zbyt duży chaos. Istniała dość cienka linia rozgraniczająca to, co wpływa do kasy związku, a to, co wpływa bezpośrednio do kieszeni Przewodniczącego. Wałęsa dostawał listy z adnotacją, że znajdującą się wewnątrz kwotę przeznaczono na prywatne potrzeby i utrzymanie domu Przewodniczącego. Pieniądze przejmował, wspomniany przed momentem, osobisty ochroniarz byłego elektryka, H. Mażul, który zyskał sobie w ten sposób przydomek „pierwszego ministra finansów” Wałęsy. Przewodniczący otrzymywał również tantiemy z fil-

419 L. Wałęsa, *Moja III BP...*, s. 99.

420 Oczywiście wciąż z Lechem Wałęsą współpracowali T. Mazowiecki, B. Geremek i A. Celiński, ale ich kontakty z Przewodniczącym nie były aż tak bardzo zaawansowane. Historyk A. Friszke zwraca uwagę na problem uformowania się trzech, pozostających ze sobą we wzajemnych kontaktach, kierowniczych ośrodków opozycji solidarnościowej. Pierwszym była TKK, w której dominował Z. Bujak i jego otoczenie, czyli: Konrad Bieliński, Jan Lityński, Ewa Kulik, Helena Łuczywo oraz okazjonalnie doradzający, Jacek Kuroń i Adam Michnik. Drugi ośrodek tworzyli warszawscy doradcy Wałęsy, pozostający z nim w bliskim kontakcie, ale także cieszący się dobrymi kontaktami z Sekretariatem Episkopatu Polski. Trzecim ośrodek skupiał się wokół gdańskiego sekretariatu Lecha Wałęsy. Właśnie tutaj działały takie osoby jak: L. Kaczyński, A. Rybicki, J. Merkel i B. Rybicka. Później w zespole Wałęsy pracował Piotr Nowina-Konopka, działacz KIK w Gdańsku, który

stopniowo obejmował funkcję rzecznika prasowego elektryka. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”...

421 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 68; por. Wywiad Playboya: Lech Wałęsa, dz. cyt., s. 33.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

mów kręconych za granicą oraz wsparcie ze strony Kościoła. Wszelako nie był zadowolony, kiedy pewnego razu nie uzyskał zgody Walentynowicz na otrzymywanie tak zwanej „zapomogi”. Wałęsa nie stanowił wyjątku. Wielu działaczy nie otrzymało wypłaty czy pożyczki, ze względu na podejrzenie, że mogą zostać wykorzystane niezgodnie z przeznaczeniem. Rzeczą tyczącą się głównie osób młodych i słabo zarabiających.

Lech i jego otoczenie niespecjalnie przejmowali się celowością wydatków z kasy związku. Stąd zakupy księgowane, takie jak „krawat i maszyna do golenia dla członka delegacji «Solidarności» na wizytę w Rzymie”, a zwłaszcza niebotyczne koszty pobytu delegacji w „Solcu”⁴²². Duże kontrowersje wzbudziła wspomniana wizyta delegacji „Solidarności” we Francji, na zaproszenie tamtejszej centrali związkowej. Związek otrzymał wtedy pokątną ilość dewiz, z których część miała zostać natychmiast rozdysponowana zgodnie z bieżącymi sympatiami i antypatiami. Wśród delegatów pojawiły się pretensje o to, że jeden z nich dostał mniej, inny więcej. Nie brali w nich udziału tylko K. Wyszowski i B. Geremek. Wyszowski oburzył się zachowaniem kolegów w drodze powrotnej autobusem na lotnisko. Geremek począł uspokajać go, że „nie warto” i wyprowadził zdenerwowanego z autobusu. Strona francuska ze zdumieniem przyglądała się zakupom robionym przez Polaków w ekskluzywnych paryskich sklepach⁴²³.

Bardzo szybko osobistym „bankierem” Wałęsy został M. Wachowski. W zakresie kompetencji szofera leżało kontrolowanie wydatków oraz wpływów Przewodniczącego. Zdarzało się Wachowskiemu protestować przeciwko niektórym pomysłom Wałęsy. Upominał go, gdy ten chciał zatrzymać się w droższym niż zwykle hotelu i przypominał, że żyje z pieniędzy robotników. Wkrótce Wachowski znalazł nowe, stałe źródło dochodów dla swego szefa. Z racji tego, że do Wałęsy starało się dotrzeć wielu dziennikarzy, szofer wprowadził zwyczaj zostawiania w związku pewnych, niezbyt wygórowanych kwot, czyli swego rodzaju gratyfikacji za umożliwienie odbycia rozmowy z przywódcą „Solidarności”. Były to kwoty rzędu 50, 100 dolarów. Szczególną łaską szofera cieszyła się ponoć amerykańska sieć telewizyjna ABC, której dziennikarze pojawiali się jako pierwsi, wszędzie, gdzie miało wydarzyć się coś ważnego. Później, aby uzyskać krótki komentarz lub zdjęcie, przedstawiciele mediów proponowali Przewodniczącemu drobne upominki.

Uzyskane w ten sposób dobra zabezpieczały żywotne interesy Wałęsy i jego rodziny. Rzecz jasna, poziom życia Wałęsów podniósł się znacznie i o wiele droższe stawało się utrzymanie licznej rodziny.

Jeden z działaczy „Solidarności” trafnie scharakteryzował dosyć rozrzutne postępowanie niektórych kolegów: „[...] W [19]81 r. odbijali sobie [...] długie lata niedostatku i biedy”⁴²⁴. W udzielonym w 1989 roku wywiadzie,

422 R Rabiej, I. Rosińska Kim Pan jest..., s. 57-58.

423 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

424 P Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 58-61.

rzekł tajemniczo do dziennikarzy: „Wierzcie mi, że i bez Sierpnia umiałem mieć pieniądze...”⁴²⁵. Ową tajemniczość wzmacnia wypowiedź, udzielona słuchaczom Polskiego Radia dwa lata później:

„Chcę powiedzieć, że oczywiście ja w różnych okresach miałem różne wybory. Albo jak to społeczeństwo żyć z głodowej pensji, albo zacwaniakować, jak wielu zacwaniakowało. To znaczy na kapitale zachodnim na innych zarobić. Ja napisałem jedną książkę, drugą książkę, film spróbowałem zrobić. A więc pozycja, którą mi wypracowaliście, pozwoliła mi chałturę zrobić w starym okresie”⁴²⁶.

Oto jeden z przykładów, które serwuje nam autobiografia Przewodniczącego. Według niej w okresie WZZ, po wyrzuceniu z „Elektromontażu”, Wałęsa zorientował się, że w jego domu „ściany mają uszy”. Niepocieszony brakiem ofert pracy, postanowił to wykorzystać i wygłosił w domu przemówienie.

„Zaplanowałem więc - wspomina - że kiedy zostaną odprawiony z kwitkiem, wezmę po południu dzieci, na wszelki wypadek dobrze przegłódzone [sic!], zaprowadzę do sklepu i niech biorą co chcą do jedzenia”⁴²⁷.

Ekspedientce zamierzał wytłumaczyć się brakiem pracy, a następnie pozwolić spisać swoje dane, obiecując rychłą spłatę długu po otrzymaniu pensji. I co dalej? Kiedy ponownie znalazł się w „pośredniaku”, podszedł do niego kierownik i oświadczył: „[...] Znamy Pana sytuację, wiemy, że jest pan bez pracy” i wręczył mu 6000 złotych tytułem zapomogi⁴²⁸.

Przypadek ojca deklarującego głodzenie swoich dzieci może wywoływać pewne kontrowersje. Nie mniejsze, zdaniem K. Wyszkiwskiego, budzi cel przytoczonej historyjki. Według założyciela WZZ jest ona próbą tuszowania przez Lecha Wałęsę faktu otrzymywania pieniędzy z innego niż opozycyjne źródła. Wałęsa miał je otrzymywać od Mieczysława Gromadzkiego, osoby, która ongiś przekazywała pieniądze A. Sokołowskiemu, wyrzuconemu za podobny występki z WZZ. Gromadzki pełnił funkcję kierownika Urzędu Spraw Wewnętrznych (USW)⁴²⁹ Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) w Gdańsku. Gdy Sokołowski po raz pierwszy okazał skruchę i przeprosił kolegów z WZZ za przyjęcie pieniędzy w zamian za potępienie związków, wyjaśnił, że otrzymywał je od niejakiego M. Gromadzkiego. Został przez działaczy poproszony o nagranie urzędnika, gdy ten przyjdzie do niego z kolejną sumą pieniędzy. Sokołowski ukrył więc magnetofon i oczekiwał gościa. Podstęp się nie udał, ponieważ tym razem Gromadzkiemu towarzyszyli funkcjonariusze SB i ponoć bezzwłocznie przystąpili do przeszukania pomieszczenia, znajdując bez problemu urządzenie nagrywające⁴³⁰.

⁴²⁵ Z Lechem Wałęsą rozmawiają Marzena i Tadeusz Woźniakowie, Wałęsa, portret ruchu (II), dz. cyt., s. 352.

⁴²⁶ Pan prezydent powiedział... (PR 1 polskiego radia, 17 października 1991), s. 47.

427 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 93.

428 Tamże, s. 93.

429 Jeden z pionów administracji terenowej, rzecz jasna nie będący częścią MSW

430 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wątek „finansowy” ponownie powróci przy omawianiu tak zwanej „rozmowy z bratem”, która stanie się dla komunistów bardzo cennym elementem nacisku na przywódcę „Solidarności”. Warto, byśmy spróbowali jeszcze lepiej zrozumieć tę stronę osobowości Lecha Wałęsy. Wybiegniemy teraz w dość daleką dla nas przyszłość, ale dzięki temu na przestrzeni zaledwie kilku analizowanych miesięcy być może uda się przybliżyć stosunek naszego bohatera do problemu pieniędzy.

Pod koniec 2007 roku, w polskich mediach pojawiła się informacja o chorym sercu legendy „Solidarności” i czekającej go nieuchronnie operacji. Tym sposobem przez cały listopadowy tydzień prasę i media elektroniczne nurtowało zagrożenie życia byłego prezydenta. Podgrzewał atmosferę sam Wałęsa. Dziennikarz „Głosu Pomorza” zapytał go, ile kosztuje operacja przeszczepu serca w Stanach Zjednoczonych, wymienianych jako potencjalne miejsce zabiegu. Wałęsa użył stwierdzenia, przekazanego następnie kilku innym mediom:

„Sto tysięcy dolarów [podkreślenie autora - przyp. P. Z.]. Na razie nie mam takich pieniędzy, ale będę musiał uezierać. Już mówiłem, że w przeciwnym razie inni będą musieli zrzucić się na wieniec dla mnie”⁴³¹.

Dosłownie kilka dni później, istną burzę rozpętało planowane wystąpienie Wałęsy z wykładem Odpowiedzialność w biznesie na obchodach dziesiątej rocznicy powstania sieci supermarketów „Carrefour” w Polsce. Organizatorzy uspokajali dziennikarzy, dociekających wysokości wynagrodzenia, twierdząc, że Wałęsa „jest zaproszony jako gość honorowy”. Szczerzy „aż do bólu” okazał się sam zainteresowany, który na tak postawione pytanie odpowiedział:

„Oczywiście, że mi zapłacili. Za taki występ dostaję od dziesięciu do stu tysięcy euro. Ja zarabiam po parę milionów w ten sposób. Myśli pani, że za trzy tysiące złotych ja bym był w stanie żyć?”.

Ustalono, że Wałęsę reprezentuje brytyjska firma „Celebrity Speakers”, „wynajmująca” byłego przewodniczącego „Solidarności” firmom i organizacjom najtaniej za sumę 20 tysięcy euro⁴³².

Żeby rozwiązać wszelkie wątpliwości, co do braku pryncypialności w mówieniu prawdy o pieniądzach przez byłego stocznioiwca, przedstawmy jeszcze jedną jego wypowiedź. Ta z kolei padła zaledwie kilka miesięcy wcześniej od opisywanych powyżej perypetii naszego bohatera. W lutym 2007 roku głośne stało się wyjście za kaucją na wolność M. Wachowskiego, aresztowanego pod zarzutem wyłudzenia okazałych sum od grupy biznesmenów.

431 Rozmowa z Lechem Wałęsą: Niech biorą ze mnie, co chcą, w portalu internetowym „Głosu Pomorza” - www.gp24.pl, 24 listopada 2007 r.; por.: „Nowa Trybuna Opolska”

z 12.11.2007 r. oraz: Serce dla Wałęsy, w: „Fakt”, nr 261, 8 listopada 2007 r., s. 8-9.

432 Wałęsa wystąpi na urodzinach hipermarketu, w: „Życie Warszawy”, 20 listopada 2007 r.,s. 1.

Wśród osób, które miały pomóc w uzbieraniu 200 tysięcy złotych na kaucję znalazł się ponoć Lech Wałęsa. Tak on, jak i Wachowski „nie potwierdzali ani nie zaprzeczali” podobnym enuncjacom. Wypowiedź, o której mowa, a która jest niezwykle interesująca w kontekście późniejszych wydarzeń, została przedstawiona przez „Dziennik Łódzki”:

„Wałęsa stwierdził, że 200 tysięcy to dla niego niezbyt dużo, lecz na miejscu Wachowskiego posiedziałyby jeszcze w areszcie. Potem zaś wystąpiłby o wysokie odszkodowanie od braci Kaczyńskich za to, że - jak się wyraził - poprzez swoją intrygę spowodowali, że niewinny Wachowski został aresztowany”⁴³³.

Komentarz jest tutaj zbyteczny.

IX. CZAS WYBORÓW

W kwietniu 1981 roku obie strony kryzysu „bydgoskiego” podpisały porozumienie, potwierdzające uzyskaną w trakcie negocjacji warszawskich, zgodę władz na rejestrację niezależnej organizacji rolniczej. 12 maja NSZZ RI „Solidarność” został ostatecznie zarejestrowany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie. Jak się miało okazać, był to zarazem ostatni instytucjonalny sukces związku⁴³⁴.

Nie mieli takiego szczęścia milicjanci, którzy w maju i czerwcu 1981 roku próbowali zbudować własne związki zawodowe. Wszelkie tego typu inicjatywy wzbudzały o wiele bardziej alergiczne, niż w przypadku rolników, reakcje komunistów. Największą dynamiką i odwagą wykazali się milicjanci z Katowic, Warszawy i Krakowa⁴³⁵. Odwiedzający z końcem czerwca ostatnie z tych miast⁴³⁶ Lech Wałęsa wypowiedział się o pomysłach „niepokornych” funkcjonariuszy chłodno, raczej je lekceważąc.

„Wałęsa stwierdził, iż owszem «S» popiera tę inicjatywę uważając, iż w aparacie również potrzebna jest odnowa - brzmiała jedna z notatek SB - niemniej aktualna sytuacja społeczno-polityczna nie jest na tyle korzystna, aby związki zawodowe MO zostały w społeczeństwie, jak i w samej «S» przyjęte z entuzjazmem. Ironizując stwierdził, że symbioza związków zawodowych MO i «S» to tak jak stosunek «psa z kotem»”⁴³⁷.

433 Wałęsa dołożył, Wachowski wychodzi, w: „Dziennik Łódzki”, 21 luty 2007 r., s. 1.

434 A. Dudek, dz. cyt., s. 40-43.

435 S. Kopka, Zakazany związek. 10 dni, które wstrząsnęły aparatem, Warszawa, s. 45-49, 57-62.

436 Wałęsa przybył do Krakowa 30 czerwca wieczorem. Dnia następnego wziął udział w poświęceniu lokalu krakowskiego MKZ, zwiedził dworek w Goszycach, w którym

podczas I wojny światowej swą kwaterę miał J. Piłsudski, odwiedził Hutę im. Lenina, a o 16.30 spotkał się na Rynku Głównym z kilkudziesięcioma tysiącami mieszkańców Krakowa. 1981, 2 lipca - Relacja z przebiegu wizyty Lecha Wałęsy w Krakowie, w: „Solidarność” Małopolska 1980-1981.., s. 340.

437 IPN Kr 066/401. 14, Informacja Wydz. [iału] III-A z dn. 01.07.81 r. z akt operacji „Lato 80”, k. 9-14. Dokument przygotowywany do druku przez A. Malika.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Trzeba przypomnieć o losie funkcjonariuszy, którzy próbowali naruszyć status quo w MO, domagając się na przykład faktycznego rozdziału MO od SB. Szykanowani, zwłaszcza po 13 grudnia, zostali usunięci z pracy, bez możliwości powrotu⁴³⁸.

Jeszcze w kwietniu 1981 roku ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Solidarność”, pierwszego w pełni niezależnego czasopisma w PRL. Redaktorem naczelnym tygodnika został Tadeusz Mazowiecki. Na stanowisku sekretarza redakcji współpracował z nim Krzysztof Wyszkowski. Został tym sposobem, przynajmniej w części, spełniony jeden z głównych postulatów „porozumień sierpniowych”.

Po kilku tygodniach ciszy, w odpowiedzi na pogłębiający się kryzys gospodarczy, którego emanacją były wprowadzone w kwietniu kartki żywnościowe, w kraju pojawiły się kolejne strajki i protesty. Kiedy na początku lipca rząd zakomunikował obniżenie przydziałów kartkowych mięsa i jego przetworów, sprowokował serię „marszów głodowych”. Pierwszy odbył się 25 lipca w Łodzi. Wzięło w nim udział około 5 tysięcy ludzi, głównie matek z dziećmi. Była to nowa forma nacisku na rząd, bo do tej pory „Solidarność” wystrzegła się organizowania demonstracji ulicznych.

Na początku sierpnia region „Mazowsze”, w proteście przeciwko pogarszającej się sytuacji aprowizacyjnej, postanowił zorganizować demonstracyjny przejazd autobusów i ciężarówek przez stolicę. Kawalkadę na skrzyżowaniu ulicy Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich zatrzymała milicja. Za wszelką cenę starano się przeszkodzić przejazdowi protestujących przed gmachem KC PZPR. W odpowiedzi związkowcy postanowili rozpocząć blokadę skrzyżowania. Jeszcze tego samego dnia rozpoczęły się rozmowy z rządem, które toczono przez kilka następnych dni. Strona solidarnościowa gotowa była pójść na dalekie ustępstwa, oczekując od rządu poprawy zaopatrzenia na rynku. Próżno liczone na dobrą wolę władz. Komuniści świadomi rosnącej apatii społecznej, przeciągali rozmowy nie godząc się na żaden kompromis. Z zadowoleniem obserwowali spadek poparcia dla ruchu. Ówczesna taktyka władz wyznaczała dwa zasadnicze kierunki działania: stanowczą nieustępliwość wobec związku, a tym samym zniechęcanie do niego ludzi oczekujących zmian oraz dążenie do podziałów w kierownictwie „Solidarności”, albowiem od lipca 1981 roku w NSZZ „Solidarność” trwały zmiany kadrowe oraz strukturalne⁴³⁹.

Zapowiedzią większych zmian personalnych w „Solidarności” było podjęcie szeregu działań zmierzających do wyeliminowania A. Walentynowicz z władz gdańskiego MKZ. W tym celu powstała specjalna komisja, którą zobligowano do wydania wyroku w „sprawie Walentynowicz”. Komisję powołało Plenum MKZ na wniosek KZ Stoczni Gdańskiej, której przewodniczącym był Lech Wałęsa. Do składu komisji starano się dobrać osoby nie związane

438 S. Kopka, *Zakazany związek...*, s. 119-121, 162-165

439 A. Dudek, *tamże*, s. 41-43.

z żadną ze stron nieoficjalnego konfliktu „Wałęsa - Walentynowicz”. Zespół pracował od 6 maja do 16 czerwca 1981 roku. Wśród zarzutów rozpatrywanych przez komisję znalazły się między innymi: niegodne reprezentowanie związku, udzielanie wywiadów oczerniających Wałęsę, grożenie strajkiem przed odsłonięciem pomnika zamordowanych stoczniowców oraz zbieranie podpisów w stoczni w celu udzielenia „votum nieufności” Lechowi Wałęsie. Po przesłuchaniu 39 świadków i przeanalizowaniu „materiałów dowodowych”, komisja sporządziła obszerny raport, oczyszczający A. Walentynowicz z większości zarzutów. Jedyne podtrzymany, dotyczył użycia w wywiadzie prasowym zwrotu: „Wałęsa ma upaprane ręce”, co odnosiło się do niezwrócenia przez Przewodniczącego zaciągniętej w związku pożyczki. Tę

Lech Wałęsa w Goszycach, 1 lipca 1981,
fot Fundacja CDCN.

były elektryk ostatecznie zwrócił. Raport kończył się informacją, że „powinien być niezwłocznie opublikowany”. Sympatyzujący z Wałęsą członkowie Komisji Zakładowej poddali w wątpliwość tę decyzję, deklamując, iż była inspirowana przez „ludzi niechętnych zjednoczonej i silnej «Solidarności»”⁴⁴⁰.

Werdykt komisji nie został upubliczniony. Nie bacząc na to, J. Duda-Gwiazda, pełniąc w gdańskim MKZ funkcję rzecznika prasowego, zdecydowała się poinformować reportera lokalnej telewizji o fakcie zapoznania się Plenum MKZ z raportem oczyszczającym Walentynowicz z zarzutów. Dzień później została odwołana z pełnionej funkcji⁴⁴¹.

Tymczasem w Gdańsku trwały gorączkowe przygotowania do zaplanowanego na 2 lipca Regionalnego Zjazdu NSZZ „Solidarność”. A. Walentynowicz zanotowała w swoich wspomnieniach, że w przeddzień otwarcia

440 A. Walentynowicz, tamże, s. 118-120.

441 Tamže, s. 121.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

zjazdu udała się do siedziby Zjazdowej Komisji Wyborczej, mieszczącej się w budynku gdańskiego MKZ, odebrać mandat delegata związkowców Stoczni Gdańskiej. Tam poinformowano ją, że nie dostanie mandatu, bowiem w stoczni odbyło się głosowanie i decyzją większości została pozbawiona prawa reprezentowania stoczniovców na zjeździe⁴⁴². Informator bezpieczeństwa, TW o pseudonimie „Konrad”, bliski współpracownik Lecha Wałęsy oraz jeden z członków KZ Stoczni Gdańskiej, poinformował SB, że przykładem wrogiego nastawienia członków komisji do KSS KOR, jest fakt pozbawienia Walentynowicz mandatu delegata przez prezydium komisji. Zarówno utrata mandatu przez Walentynowicz, jak i usunięcie J. Dudy-Gwiazdy z funkcji rzecznika, SB przypisała związkowcom skupionym wokół Lecha Wałęsy. Istotną rolę w zaprezentowanych działaniach miało odegrać dziewięciu TW z MKZ⁴⁴³.

W rzeczywistości, jak wynika z zapisu rozmowy z wysokimi oficerami MSW, za obiema decyzjami stał Przewodniczący. W 1982 roku Wałęsa wyznał przedstawicielom władzy:

„- [L. W - przyp. P. Z.] [...] W Gdańsku wyrzuciłem wszystkich, którzy wam się mogli nie podobać - Borusewicz, Walentynowicz.

- Wiemy dlaczego Walentynowicz.

- Dlaczego? Dlatego, że za bardzo się mieszała, a jednocześnie bardzo mi przeszkadzała. Przyznaję się do tego. Ja naprawdę nie mam ambicji przewodzenia itd. Nigdy ich nie miałem i do dzisiaj ich nie mam.

- Walentynowicz to nie osoba, która mogłaby przewodzić.

- Wiedziałem, że to się władzy nie podoba.

- Mogło się nie podobać, albo mogło podobać.

- Nie zarzuci pan mi nic, że w Gdańsku miał pan jednego człowieka, który wam mógł się nie podobać. Wyczyściłem f...]"⁴⁴⁴.

Zjazd Delegatów Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” rozpoczął się 2 lipca 1981 roku. Podczas drugiej tury zjazdu, trwającej od 13 do 17 lipca, dokonano wyboru władz regionalnych związku. Powstał Zarząd Regionu, natomiast MKZ, jako demokratyczne ciało decyzyjne, przestał odgrywać jakąkolwiek rolę. Pozostał organem prestiżowym. Jednocześnie ograniczono możliwość dyskusji w zarządzie, ustalając, że w zastępstwie pojawią się referaty przygotowywane przez Prezydium⁴⁴⁵.

Wyborom do władz towarzyszyła ostra kampania środowiska Wałęsy, tak zwanych „prawdziwków”⁴⁴⁶ („prawdziwych Polaków”), przeciwko

442 Tamże, s. 121-122.

443 S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 469.

444 Chcemy Panu pomóc, oprac. S. Cenckiewicz i G. Majchrzak, „Arcana”, nr 70-71, lipiec-październik 2006, s. 129, 132, 162; Wywiad Playboya: Lech Wałęsa, dz. cyt., s. 101.

445 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 103.

446 Była to grupa działaczy, o których mówiono: „prawdziwi Polacy”. Zdaniem jednego z byłych „prawdziwków”, M. Poniatońskiego, mobilizacja środowiska przypadła na pierwsze dni I Zjazdu Krajowego. Wtedy też opcja „korowska” ukuła im wspomniany, sarkastycz-

A. Gwieździe. Zakończyła się usunięciem tego ostatniego ze ścisłego kierownictwa gdańskiej „Solidarności” oraz próbą zmarginalizowania jego wpływów. Ważną rolę w sporze ze środowiskiem inżyniera odegrał „efekt Wałęsy”, czyli demonstracyjne wychodzenie za drzwi⁴⁴⁷. Sprawdził się jako element nacisku na związkowców. Gwiazda wszedł jednak w skład 61-osobowego Zarządu Regionu. W szkalowaniu byłego działacza WZZ „prawdziwkom” wtórowała komunistyczna prasa, a także „Radio Wolna Europa”, stroniczo informujące o napięciach wewnątrz związku. SB nie udało się wprowadzić do 9-osobowego Prezydium Zarządu Regionu żadnego agenta, ale z zadowoleniem odczytała zwycięstwo „stronnictwa rozsądku” we władzach gdańskiej „Solidarności”⁴⁴⁸. Akcję wycinania „ekstremy” za pomocą „prawdziwków” prowadzono na terenie całego kraju, jednak ani w Warszawie, ani we Wrocławiu, nie powtórzono „sukcesu” z Gdańska⁴⁴⁹.

Ofensywa „prawdziwych Polaków”, zdaniem B. Borusewicza, świadczyła o zmieniającym się charakterze ruchu, w którym kwitł kult wodzostwa. „Prawdziwków” korowiec trochę na wyrost porównał do Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” - komunistycznej organizacji o odcieniu nacjonalistycznym: „»Prawdziwi Polacy« z «Solidarności» też reprezentowali ideologię totalitarną, tylko w kolorze innym niż czerwony”⁴⁵⁰. Z pomocą tej grupy i przy pomocy propagandy komunistycznej oraz hierarchii kościelnej, której bliższa miała być grupa „prawdziwych Polaków”, wycinano środowisko liberalne, stanowiącej esencję „starej opozycji”⁴⁵¹. Wszystko to działo się pod pozorem walki z tak zwaną „ekstremą”.

Operacyjna działalność SB, w trakcie zjazdów regionalnych „Solidarności”, była swoistym rozpoznaniem w perspektywie zbliżającego się Zjazdu Krajowego. Chodziło o to, aby do struktur regionalnych wprowadzić taką ilość TW, która umożliwi uzyskanie jak największej ilości mandatów na pierwszy krajowy zjazd „Solidarności”. To z kolei stwarzało okazję wpro-

ny termin, zresztą używany później przez jednych i drugich. M. Poniatowski, *Nieznane bitwy o Wałęsę czyli Niespełnione nadzieje na Prawdziwą Polskę*, Warszawa 1993, s. 31-32, 40-41; Por. J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 277. Początkowo wśród „prawdziwych Polaków” dominowały dwa skrajne nurty: radykalnych antykomunistów i lojalistów. Ostatecznie, w 1981 roku zwyciężył nurt konformistyczny, wyrażający się na przykład sceptycznym nastawieniem wobec strajków i poparciem dla idei negocjacji z władzą. „Prawdziwi Polacy” reprezentowali poglądy patriotyczne i narodowe. Demonstrowali pobożność oraz, czasami, antysemityzm. Byli oddanymi zwolennikami Lecha Wałęsy, jednakże po wprowadzeniu „stanu wojennego” drogi Przewodniczącego i tego, zgoła robotniczego, środowiska zaczęły się rozchodzić. Jak wspomina M. Poniatowski, przełomowy był kwiecień 1984 roku i krytyczne nastawienie elektryka do Karty'84, która potępiała politykę ZSRS. Wówczas „prawdziwi Polacy”, skupieni w Tymczasowych Komisjach Zakładowych NSZZ „Solidarności”, nie mieli już wątpliwości, że Wałęsa uległ tak zwanej „lewicy laickiej”. M. Poniatowski, tamże, s. 99-100; pełny tekst Karty'84 znajduje się, w: tamże, s. 80-97.

447 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 64.

448 S. Cenckiewicz, Oczami Bezpieki..., s. 470-471.

449 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 17.

450 M. Łopiński i M. Moskit i M. Wilk, Konspira. Rzec o podziemnej „Solidarności”, Gdańsk-Warszawa 1989, s. 19.

451 Tamże, s. 19.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

dzenia agentury do ścisłego kierownictwa związku. SB przypisywała stronnikom Wałęsy, w tym TW, jeszcze jedno zadanie - pełnienia roli regionalnych „strażaków”. Mieli oni za zadanie powstrzymać lokalne związki od podejmowania akcji strajkowych. Agentów poinstruowano, by używali argumentu, że tego typu działania mogą doprowadzić do rozbitcia „Solidarności”⁴⁵².

W lecie 1981 roku swój kulminacyjny poziom osiągnął ciągnący się od pamiętnych dni strajku sierpniowego konflikt o drukarnię MKZ. Finał sporu przypadł na okres usuwania z władz „Solidarności” ostatnich WZZ-owskich niedobitków. Przywódca NSZZ „Solidarność”, postanowił ostatecznie przejąć związkową drukarnię, w której pracowali byli działacze WZZ: A. Butkiewicz, Jan Karandziej i L. Zborowski. 16 września 1981 roku wtargnęła do niej grupa związanych z Wałęsą działaczy „Solidarności”, kierowana przez Stanisława Burego z Zarządu Regionu i siłą zajęła pomieszczenia.

„Wpadli do drukarni z takim impetem, że nie zauważyli stojącego z boku Andrzeja Butkiewicza. Bojówka wbiegła kierując się natychmiast w moją stronę. Dwóch pierwszych osiłków wykręcając mi ręce, rzuciło mnie w kierunku ściany. Jeden z nich złapał mnie za gardło i przyciskając do ściany zakazał mówienia”⁴⁵³ - tak opisuje te dramatyczne wydarzenia L. Zborowski.

Podczas pierwszego lipcowego posiedzenia KKP, podjęto decyzję o zwołaniu w gdańskiej hali „Olivia” I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Rozplanowano go na dwie tury: pierwszą między 5 i 10 września oraz drugą między 26 września i 7 października 1981 roku. Obie przedłużyły się, do czego przyczynił się brak doświadczeń w demokratycznym procedowaniu⁴⁵⁴. Zjazd miał odbyć się w atmosferze trwającego wewnątrz związku konfliktu oraz dopinania przygotowanego planu wprowadzenia „stanu wojennego”. Był to więc dla „Solidarności” termin zły. Uczestniczyło w nim 896 delegatów z 37 regionów związku. W większości byli nimi ludzie młodzi, w wieku od 35 do 45 lat, legitymujący się co najmniej średnim wykształceniem⁴⁵⁵.

Pierwsza tura I Krajowego Zjazdu rozpoczęła się od mszy w katedrze oliwskiej, gdzie z ambony do spokoju wzywał prymas Glemp. Rychło atmosfera stała się gorętsza. Reżimowa telewizja, która nie transmitowała obrad na wyraźne życzenie „Solidarności”, bez jej zgody nadała inauguracyjne przemówienie Wałęsy, z pominięciem niektórych fragmentów. Z kolei Prokuratura Krajowa umorzyła wspomniane śledztwo bydgoskie⁴⁵⁶. Z tych i innych powodów największą uwagę delegatów przykuwały sprawy nie czysto trade-unionistyczne, lecz polityczne. Gdy w drugim dniu obrad wie-

452 S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 468-470.

453 Zobacz: L. Zborowski, 10.000.000 Kowalskich, „punkt.ca”, nr 4, 2005, s. 18-21. Wspomnienia dostępne na stronie internetowej pod adresem: http://www.punkt.ca/punkt_4_2006/Punkt4-12-22_ZBOR.pdf.

454 B. Kaliski, „Antysocjalistyczne zbiorowisko”? I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność, Warszawa 2003, s. 50-53; J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 268.

455 B. Kaliski, „Antysocjalistyczne zbiorowisko”?..., s. 33-34.

456 J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 269; por. B. Kaliski, „Antysocjalistyczne zbiorowisko”?..., s. 36-37.

I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” - Lech Wałęsa i prymas Józef Glemp,

fot. Fundacja CDCN.

czorem zebrała się nowo wybrana Komisja Programowa, aby podzielić się na trzynaście zespołów tematycznych mających opracować fundamenty programu, najczęściej spośród jej członków zgłosiło zainteresowanie pracą w zespole „Związek wobec PZPR i władz państwowych”. Naturalnie najmniej liczne okazały się zespoły: „Rynek, ceny, koszty utrzymania”, „Praca, płace, bezrobocie, ochrona pracy i prawo pracy” oraz „Związek a inne ruchy społeczne”⁴⁵⁷.

Czwartego dnia zjazdu, 8 września, delegaci uchwalili Postanie do ludzi pracy Europy Wschodniej. Autorem Postania... był delegat „Solidarności” z Kalisza, Bogusław Śliwa, a przygotowany tekst stanowił odpowiedź na Postanie do Zjazdu Solidarności, przywiezione z Moskwy przez dysydenta Mikołaja Iwanowa i opublikowane przez „Biuletyn Dolnośląski”⁴⁵⁸. W zredagowaniu Postania... Śliwie pomógł członek KOR Jan Lityński⁴⁵⁹. Władze odpowiedziały na uchwałę dopiero 16 września, w ostrym oświadczeniu Biura Politycznego KC:

457 B. Kaliski, „Antysocjalistyczne zbiorowisko”?... , s. 54.

458 Kornei z Przewodniczącym Solidarności Walczącej Kornelem Morawieckim rozmawia Artur Adamski, Wrocław 2007, s. 76.

459 W Kuczyński, Burza nad Wisłą..., s. 172.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Przebieg i uchwały pierwszej części zjazdu podniosły do rangi oficjalnej programu całej organizacji awanturnicze tendencje i zjawiska, które występowały w «Solidarności» - choć wydawały się tylko nurtami skrajnymi. Tym samym jednostronnie złamane zostały porozumienia zawarte w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Zastąpiono je programem politycznej opozycji, która godzi w żywotne interesy narodu i państwa polskiego, oznacza kierunek na konfrontację grożącą rozlewem krwi”⁴⁶⁰.

Jeszcze ostrzej na Posianie... zareagowały władze w Moskwie, z Leonidem Breżniewem na czele. Duże zaniepokojenie Sowietów wzbudziło ostatecznie zdanie uchwały:

„Wierzmy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń”⁴⁶¹.

W dwa dni po wydaniu oświadczenia przez Biuro Polityczne KC PZPR, Sowietci sami postanowili zabrać głos.

„Oczekujemy, że kierownictwo PZPR i rząd PRL bezzwłocznie podejmą zdecydowane i radykalne kroki w celu przecięcia złośliwej antyradzieckiej propagandy i wrogich wobec Związku Radzieckiego akcji”⁴⁶² - brzmiały ostatecznie słowa oświadczenia.

Zarówno Lech Wałęsa, jak i jego doradcy, poczynając od B. Geremka i T. Mazowieckiego, a kończąc na związanym z Prymasem R. Kukłowiecu, uchwalenie Postania... uważali za duży błąd⁴⁶³.

Bezpieka wiedziała o dacie rozpoczęcia zjazdu wcześniej, aniżeli formalnie zdecydowała o nim KKP Wszystko dzięki agentowi o pseudonimie „Teofil”, należącemu do czołówki gdańskiej „Solidarności”, utrzymującemu kontakty zarówno z Wałęsą, jak i z Gwiazdą. W proces rozpracowania zjazdu zaangażowały się wszystkie pionki MSW, łącznie z wywiadem i kontrwywiadem. Na zjazd wybierało się bowiem wielu gości oraz dziennikarzy zagranicznych. 22 sierpnia SB zainaugurowała sprawę obiektową „Sejmik” założoną w celu „ochrony” zjazdu przed zwycięstwem sił „antysocjalistycznych”. Zdecydowano się więc zadbać o „kształtowanie właściwego przebiegu obrad” Zjazdu Krajowego oraz o „neutralizację delegatów znanych z ekstremistycznych postaw w oparciu o [...] materiały obciążające i kompromitujące”. Bezpieka rozpoczęła werbunek agentów spośród delegatów na zjazd. Donosy informatorów, wyprzedzające to ważne wydarzenie, pozwoliły zabezpieczyć „infrastrukturę zjazdową”. Wszystkie telefony, zainstalowane w hali na użytek delegatów, miały podsłuch. Pomieszczenia naszpikowano aparaturą podsłuchową i kamerami.

O przygotowaniach i przebiegu zjazdu na bieżąco informowano grupę ekspertów partyjnych, wypracowujących odpowiednie wnioski w celu podjęcia działań politycznych i strategii negocjacyjnej wobec związku. Przed i w trakcie tego znamienitego wydarzenia, w swoich pokojach hotelowych,

460 Cyt. za: J. Holzer, dz. cyt., s. 271.

461 Cyt. za: S. Cenckiewicz, Oczami bezpieki..., s. 506.

462 J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 272.

463 Tamże, s. 269.

agenci zostali poinstruowani, jak powinni oddziaływać na resztę delegatów. Wskazówki sprowadzały się do ostrej krytyki programu politycznego „ekstremy”. Ustalono, że przekazywanie informacji od OZI oraz oficerów prowadzących odbywać się będzie drogą telefoniczną. Specjalne numery telefonów miały ich łączyć bezpośrednio z komendą MO. Reasumując, ciężar operacji „Sejmik” spoczywał na barkach TW, KO oraz KS, znajdujących się wśród delegatów, ekspertów, dziennikarzy i gości.

Dzięki zestawieniu sporządzonym przez SB wiadomo, że w drugiej turze zjazdu udział wzięło 71 TW, w tym 36 było delegatami oraz 7 KO, z czego jeden był delegatem. Dynamika pozyskań była różna, o czym świadczy fakt, że pomiędzy pierwszą, a drugą turą obrad SB zwerbowała do współpracy aż 30 nowych TW. Jednocześnie wytypowano trzydziestu działaczy „o pozytywnych postawach” i podjęto działania zmierzające do wprowadzenia ich do władz krajowych „Solidarności”. Pojawiają się również dokumenty, z których wynika, iż na zjeździe mogło być znacznie więcej informatorów. Wciąż nie wiemy, ilu było KS. Jeżeli zestawimy agenturę z ogólną liczbą 896 delegatów i 720 gości to zauważymy, że odsetek informatorów był dość duży. Świadomi zleconych im zadań byli potężną bronią bezpieczeństwa.

Głównym obszarem zainteresowania policji politycznej była druga tura zjazdu, związana rzeczą jasną z wyborami władz związku. Priorytetową sprawą dla SB był wybór szefa związku. Jeszcze przed drugą turą bezpieczeństwa zdecydowała się poprzeć Lecha Wałęsę. Wydział Socjalno-Zawodowy PZPR miał zająć się przygotowaniem programu dla „Solidarności” w dwóch wersjach. Obie zamierzano przekazać Wałęsie drogą operacyjną. Wersję „pryncypialną” „kanałem specjalnym”, natomiast „kompromisową” zamierzano udostępnić TW, typowanym do składu władz centralnych. Bezpieka postanowiła powtórzyć udany wariant wyborczy z lipcowego zjazdu regionu, w którym „umiarkowanego” Wałęsę przeciwstawiono „ekstremistom” z Gwiazdą na czele.

Równocześnie SB chciała uzmysłowić byłemu elektrykowi, że jego pozycję kwestionuje wielu działaczy. Za pośrednictwem TW „Delegat” przekazano Wałęsie podobno zestaw informacji obrazujących prowadzoną przeciwko niemu działalność opozycyjną niektórych działaczy. Nasz bohater rozpoczął więc przekonywanie delegatów, iż tacy ludzie, jak Kuroń, Bujak i Rulewski, organizują przeciwko niemu „rozbki” i ma nadzieję, że oni nie dadzą się nabrać „tej grupie”⁴⁶⁴. Donosy konfidentów podawały dla przykładu, iż zdaniem Kuronia były elektryk już gaśnie, a związkowi potrzebny jest człowiek bojowy i odważny, jak Gwiazda czy Rulewski⁴⁶⁵. Osobiście Kuroń forsował A. Gwiazdę.

SB wprawdzie zanotowała spadek poparcia dla Wałęsy na zjeździe, ale wciąż brała pod uwagę jego mocne strony, czyli poparcie „ekspertów” i popularność międzynarodową. Wszelako obawy o odsunięcie na „boczny tor” pozostały. Miała się do nich przyczynić A. Walentynowicz, która, jak zanotowała Bezpieka: „Nie mając ambicji przywódczych”, może sobie pozwolić

464 S. Cenckiewicz, Oczami bezpieki..., s. 471-477, 487-491, 493-499; Por. B. Kaliski, „Antysocjalistyczne zbiorowisko”..., s. 33-34.

465 S. Cenckiewicz, dz. cyt., s. 498.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

na ujawnienie faktów kompromitujących Wałęsę. W tej sprawie, według policji politycznej, mogłaby liczyć na poparcie KSS KOR. Działacze związkowi z gdańskiego „Elmoru” podobno przygotowali nawet materiały potwierdzające dawną współpracę Wałęsy z SB⁴⁶⁶.

Jeden z konfidentów zauważył rosnącą pewność siebie Lecha Wałęsy. Lider ruchu był ponoć przekonany, że w razie, gdyby zjazd przybrał dla niego niekorzystny obrót, na salę wkroczy trzydziestoosobowa grupa stoczniovców i wspólnie ze służbą porządkową usuną jego przeciwników⁴⁶⁷.

Podporządkowana liderowi „Solidarności” służba porządkowa utrudniała w dniach zjazdu kolportaż wydawnictw KOR i RMP⁴⁶⁸. Jednym z szefów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo zjazdu, wspomina L. Zborowski, Wałęsa mianował pracownika Stoczni Gdańskiej, niejakiego Sułkowskiego. O jego kontaktach z SB, gdańskie środowisko opozycyjne było informowane dużo wcześniej. Podległa Sułkowskiemu służba nie reagowała na prowokacyjne ulotki SB, przedstawiające „Solidarność” jako ruch opanowany przez Żydów, natomiast bezwzględnie usuwała wszelkie wydawnictwa niezależne⁴⁶⁹.

Jeszcze zanim dobiegła końca pierwsza tura zjazdu nastąpił podział w „antywałęsowskiej” opozycji. Z inspiracji SB podniesiono kwestię zapisu o kierowniczej roli partii, znajdującego się w statucie „Solidarności”. Pojawił się wniosek o usunięcie owych sformułowań. Była to część planu „ograniczania wpływu tendencji radykalnych” w związku. Pomysł skrytykował zarówno Wałęsa, jak i czołówka KOR z Kuroniem na czele. Stanowiska tego nie podzielił A. Gwiazda, który oskarżył Kuronia o dogadanie się z Wałęsą, a wcześniejszą walkę z nim nazwał zwykłym kunktatorstwem. Wkrótce narosły kolejne płaszczyzny sporu. Kuroń twierdził na przykład, że po obaleniu komunistów nie trzeba będzie szukać żadnego uzasadnienia dla takiego rozstrzygnięcia, natomiast Gwiazda i Modzelewski uważali, że trzeba będzie omówić choćby brak zgody na samorząd pracowniczy⁴⁷⁰.

T. Mazowiecki zapytany przez dziennikarkę Janinę Jankowską o moment, w którym nastąpiło przejście J. Kuronia na stronę Wałęsy i równocześnie, wsparcia A. Gwiazdy przez środowisko KOR odpowiada:

„Wie Pani, to trzeba by bardzo rozbierać po kolei wszystkie szczegóły. W którym momencie Jacek staje po stronie Wałęsy? Czy kiedy przekonuje się, że Wałęsy nie można obalić, czy wcześniej? Ja myślę, że kiedy przekonał się, że Wałęsy nie można obalić”⁴⁷¹.

466 Tamże, s. 497-498.

467 Tamże, s. 497.

468 Tamże, s. 497.

469 L. Zborowski, Solidarność to nie Wałęsa. Wspomnienia o Wielkim Strajku, „Arcana”, nr 70-71, lipiec-październik 2006, s. 179.

470 S. Cenckiewicz, Oczami bezpieki..., s. 498-500.

471 Rozmowa niedokończona. Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 153.

Przyjrzyjmy się, w jaki sposób sam J. Kuroń tłumaczy zmiany jego stosunków z KOR i A. Gwiazdą, które zaszły w październiku 1981 roku:

„Andrzej Gwiazda i KOR to ludzie moralności. Tacy, którzy rozważają tylko racje moralne. To jest błędem także moralnym. [...] Otóż muszę powiedzieć, że dla mnie racje Mazowieckiego i Geremka były bliższe niż kolegów z KOR-u. [...] Podobnie Andrzeja Gwiazdy. Wspaniały człowiek. Daj Boże, żebym potrafił być tak wspaniały etycznie, pryncypialny jak Andrzej. Ale on nie mógł sprostać funkcjom politykowania, bo jest właśnie człowiekiem moralności”⁴⁷².

Gdyby nie fakt, że kolejna wypowiedź należy do utożsamiającego się „od początku” z „ekspertami” A. Celińskiego, mogłaby ona uchodzić za kontynuację myśli Kuronia. Wpisuje się bowiem jak najbardziej w atmosferę zjazdu:

„Warto było przyciągnąć władzę do «Solidarności», nawet za cenę uspokojenia czy utraty pewnych wartości. [...] Przede wszystkim wyhamowania dynamiki tego ruchu, która była jego wielką siłą i jednocześnie zagrożeniem. Wpisanie niezależnego związku zawodowego w system polityczny wymagało wydania walki wewnętrznej romantyzmowi [...]. Dlatego bliżsi mi byli ludzie stabilizujący ten ruch niż stawiający wszystko na jedną kartę. Może myśmy za mało o ten współdziałali zabiegali, ale kiedy władza łamała podstawowe zobowiązania, widoczne było, że racje moralne są po stronie radykałów, wołających «umowa jest urnową*». A cała «Solidarność» była, niestety, ruchem niezwykle moralnym”⁴⁷³.

Po poparciu Wałęsy przez Kuronia nastąpił wzrost notowań tego pierwszego przed zbliżającymi się wyborami. Konfidenci poinformowali SB, że w zamian za poparcie, Wałęsa zagwarantował Kuroniowi silną pozycję w przyszłych władzach związku. Rozpoczęła się kularowa agitacja części działaczy KOR na rzecz byłego elektryka. Ze swej strony Kuroń gwarantował poparcie dla możliwości łączenia stanowisk kierowniczych związku z funkcjami regionalnymi, jako że Wałęsa był jednocześnie szefem władz regionu gdańskiego, przewodniczącym KZ Stoczni Gdańskiej oraz szefem MKZ

472 W każdej sytuacji szukam wyjścia. Rozmowa z Jackiem Kuroniem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 246; W swoich wspomnieniach z 1991 roku J. Kuroń podobnie opisał A. Gwiazdę: „Andrzej nie jest człowiekiem władzy. Jest człowiekiem moralności. Motorem jego działania jest etyka, nie polityka. I zasadniczo odrzuca wszystko, co wygląda mu na politykowanie, na taktykę. Jak tylko zaczął się wielki ruch tworzenia «Solidarności», on od razu najeżył się przeciw urzędnikom, gabinetom, sekretarkom i maszynie do pisania. Na przykład ma się odbyć ważne zebranie. Wszyscy już są, tylko na Andrzeja czekamy. Lecę po niego i widzę, że Andrzej stoi w tłumie i z uwagą słucha jakiegoś rolnika, który opowiada mu o swoich kłopotach w polu. Szarpie go, wciągamy i za kołnierz wlokę na miejsce zebrania. Nagle zagapiłem się i już go nie ma. Stoi obok weterana pierwszej wojny i rozmawiają o tym, jak robiono w tym czasie okopy. Bo Andrzej jest inżynierem. Inżynierem - moralistą. [...] Opowiadał mi Wałęsa taką historię z wcześniejszych rokowań z rządem. Idzie z Gwiazdą korytarzem. Naprzeciw im wychodzą Kania i Pińkowski. Wyciągnięte do powi-

tania ręce. Wałęsa ściska dłonie i... patrzy - jest sam. Gwiazdy nie ma. Został po drodze, gdyż zobaczył w kącie odkurzacza, którego jeszcze nie widział. Więc natychmiast zaczął zgłębiać jego naturę". J. Kuroń, dz. cyt., s. 145-146.

473 Gra wokół słowa, czyli... żeby władza polubiła „Solidarność”. Rozmowa z Andrzejem Celińskim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 310.

NSZZ „Solidarność”⁴⁷⁴. Gdy 9 września padł wniosek uniemożliwiający łączenie stanowisk, Wałęsa zdenerwowany opuścił salę obrad. TW „Konrad” doniósł, iż były elektryk kazał mu wezwać Geremka. Ten zaś, gdy tylko przyszedł, skarcił go za to, że nie panuje nad sobą i traci w ten sposób w oczach delegatów. W pierwszej fazie bezpieka wsparła wniosek uderzający w Wałęsę, ażeby go trochę „postraszyć” i uświadomić mu zagrożenie ze strony „ekstremy”. Później robiła już wszystko, by w tym sporze wygrał dotychczasowy przywódca „Solidarności”⁴⁷⁵.

W odpowiedzi na sojusz Wałęsa-Kuroń, A. Gwiazda zadeklarował start w wyborach na przewodniczącego związku. Bezpieka od razu uznała go za najgroźniejszego przeciwnika Wałęsy. Wiedziała, że jako wyraziciel hasła demokratyzacji związku, na tle autorytarnych zapędów Wałęsy, był wciąż popularny. Do grona kandydujących dołączył M. Jurczyk, ze względu na swój autorytet z Sierpnia 1980, cieszący się zdaniem bezpieki nawet większą niż Gwiazda popularnością. Wreszcie w wyborach zgodził się startować J. Rulewski, jedna z najbardziej wyrazistych ikon „Solidarności”. Bezpieka szacowała szanse Wałęsy na 50 do 55%, ale obawiała się, że jeśli dojdzie do drugiej tury, to były stoczniowiec przegra⁴⁷⁶.

SB podjęła szereg prowokacji wymierzonych w kandydatów. J. Rulewski wymienia serię przedziwnych zdarzeń, które wystąpiły, kiedy przebywał na zjeździe. Po pierwsze, odebrał od S. Cioska telefon z informacją, że powinien przyjechać do Warszawy w sprawie spowodowanego w marcu 1981 roku wypadku drogowego⁴⁷⁷. Ewentualna odmowa oznaczałaby, iż nie liczy się z dobrym imieniem związku. Po drugie, w Bydgoszczy wydarzyła się największa w Europie ucieczka więźniów. Ci, którzy pozostali w więzieniu, zażądali przyjazdu Rulewskiego. Wreszcie, po trzecie, w lokalu bydgoskiego MKZ nastąpił rozłam i powstała Polska Partia Socjalno-Robotnicza⁴⁷⁸.

Wybory przewodniczącego NSZZ „Solidarność”, które odbyły się 2 października 1981 roku, poprzedziła seria przemówień wszystkich czterech kandydatów. Pierwszy zaprezentował się M. Jurczyk. Opowiedział się za wzmocnieniem stanowiska związku w relacjach z władzą oraz za wolnymi wyborami do sejmu. Wyważone przemówienie zyskało przychylną słuchaczy. Następny kandydat, A. Gwiazda, również został przyjęty ciepło. Stwierdził, że dotychczasowe rozmowy z komunistami przypominały rozmowy ślepych o kolorach. Ostatni do delegatów wyszedł J. Rulewski.

474 S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 501-502.

475 Tamże, s. 502.

476 Tamże, s. 502-505.

477 Do wypadków samochodowego z udziałem Rulewskiego doszło 15 marca 1981

roku, a więc na krótko przed tak zwanym „kryzysem bydgoskim”.

478 Odwaga, krzykliwość i...? Rozmowa z Janem Rulewskim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 371.

W płomiennym przemówieniu opowiedział się za wprowadzeniem kontroli budżetu państwa przez „Solidarność”. Przemówienie Rulewskiego poprzedziło wystąpienie Wałęsy, najsłabsze ze wszystkich i zdecydowanie chłodno przyjęte. Według historyka T. G. Asha, dało się zauważyć irytację w głosie Wałęsy⁴⁷⁹. Najlepiej ze wszystkich kandydatów wypadł M. Jurczyk, który szybko został uznany za najpoważniejszego rywala dotychczasowego przewodniczącego „Solidarności”⁴⁸⁰.

Przysłuchująca się wystąpieniom kandydatów E. Berberysz zanotowała kilka zdań na temat przemówienia Wałęsy. Oto niektóre z nich:

„Gdy wskakuje na mównicę (granatowa wiatrówka, sportowy sznyt) robi się zupełnie cicho. Bardzo zdenerwowany, zaczyna bez wstępu, z pozornym luzem - nie wychodzi mu, zgrzyt. Sala zażenowana, ktoś komentuje: on jeden chyba nie jest pewien, że zostanie wybrany. [...] Jednakże, jego «grepsy», tak zwykle ciepło przyjmowane przez ogół, już nie chwytają. Na tym Zjeździe - widać to wyraźnie - mit Wałęsy siada. Czuje to sam, reaguje lękiem, błędem, płątaniną - fatalne sprzężenie zwrotne. [...] Czas braw po jego przemówieniu najkrótszy-41 sekund”⁴⁸¹.

W dalszej kolejności kandydaci przez pół godziny musieli odpowiadać na pytania z sali. I w tej turze Lech Wałęsa wypadł najsłabiej na tle pozostałych rywali. Obszerniejsze fragmenty przytacza E. Berberysz. Wałęsa rozpoczął od szantażu: ...

„- Jak porwiesz naród?

- [L. W - przyp. P. Z.] Skutecznie. Najpierw trzeba zobaczyć, czego ten naród chce. Jak chce jedzenia, zorganizować się robotnikom, może jabłka pozbierać, kurczaka i kaczkę kupić na wsi... - Dowcip nie przyjęty.

- Z premierem Jaruzelskim, co będziesz załatwiał najpierw?

- Najpierw bym spytał, czy porozmawiamy jak Polak z Polakiem.

- Co pan zrobi, jak skończy pan pracę w Związku?

- Nie wiem, czy doczekam, a jeśli tak, będę najszczęśliwszym człowiekiem, jak odejdę ze Związku... - Pomruk dezaprobaty. [...]

- Na kogo pan będzie głosował?

- Na nikogo. - Pomruk dezaprobaty rośnie. [...]

- Gdyby nie zosta! pan wybrany na przewodniczącego, jaką rolę przewiduje pan dla siebie w związku?

- Całkowicie wycofuję się z areny związkowej. - Orientuje się, że przeholował: - To nie jest żadna zarozumiałość, taki już jestem, bardzo przepraszam, bo uważam, że jestem do zastąpienia, ale zdrowie mi siadło, muszę podleczyć serce i płuca... - Tę śpiewkę też znają, w gruncie rzeczy, jest zdrowy jak mało kto, ale odrobinę hipochondrii gotowi mu wybaczyć"482.

W dalszej kolejności pojawił się szereg pytań o wizję związku, a po nich coraz głośniejsze brawa. Na koniec nastąpił nawrót do pytań o rolę Wałę-

479 T. G. Ash, Polska rewolucja..., s. 133.

480 IPN BU 00200/14321. 3, Doniesienie agenta „Grażyny” - z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k.-3. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.

481 E. Berberyusz, dz. cyt., s. 8.

482 Tamże, s. 14.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

sy w obliczu ewentualnej porażki. Tutaj zaprezentował gruntowną zmianę tonu wypowiedzi z początku dyskusji:

„- [...] Co pan uczyni, jeżeli nie zostanie pan wybrany na przewodniczącego? [...]

- [L. W. - przyp. P. Z.) Podziękuję składowi, przepraszę, pójdę do szpitala podleczyć serce, a potem biorę się do robienia pieniędzy, będę podpisywał fotografie, pisał książki fantastyczno-naukowe... - Burza oklasków.

- Czy założy pan inny związek w wypadku przegranej? - Poważniej:

- Nie, proszę państwa. Jestem Polakiem i nie zrobię tego. Będę prosił, błagał, ale nie bójcie się, nie założę nowego. Jeżeli nie będę w tym, będę dalej go ubezpieczał, dalej będę pomagał...483".

Każde wystąpienie Lech Wałęsy, według doniesień agenturalnych, pozostawiło po sobie spory niesmak wśród delegatów. Głośno wyrażano przeważnie skrajne opinie na temat Przewodniczącego: „To jest człowiek w pełni nieodpowiedzialny, ignorant, cham i błazen [...]”484. Zarzucano mu brak programu i bezpardonowe atakowanie swoich adwersarzy, zwłaszcza J. Rulewskiego, który wcale się nie rewanżował. Z konstruktywnych wypowiedzi Wałęsy, najlepiej zapamiętano ostrzeżenia, że nie wolno lekceważyć strony przeciwnej, bo jest bardzo silna. Klaskali mu głównie obserwatorzy i dziennikarze485.

Zmiany w postrzeganiu Lecha Wałęsy przez ogół przedstawicieli „Solidarności” trafnie ujął J. Kuroń:

„Olbrzymia większość delegatów spotkała go osobiście pierwszy raz w życiu. Przyjechali przywożąc ze sobą swoje oczekiwania wyrosłe z legendy człowieka, który przeskoczył mur. Mądry, wspaniały, wielki. Zderzenie z rzeczywistością, z tym Lechem, który mówi, co mu ślina na język przyniesie, który co chwila wypowiada się przeciw demokracji, zrodziło w nich co najmniej zdziwienie. Z wielkiej miłości teraz gotowi byli go odrzucić. Większość z nich jednak zdawała sobie sprawę, że to znak firmowy związku, że nie mogą tego zrobić”486.

W wielokrotnie cytowanej przez nas analizie osobowości Lecha Wałęsy, jej autor zwrócił uwagę, iż Przewodniczący potrafił ugrać „coś” przemówieniem, gdy dopuszczalna była improwizacja. Nie musiał do niej bowiem włączyć żadnej kreatywnej informacji, wyłącznie głośno wyrazić to, co inni już wiedzą. Tego dnia należało delegatów do czegoś przekonać, w tym wypadku do słuszności własnej kandydatury i proponowanych rozwiązań.

„Takich walk - tłumaczy TW „Grażyna” - jak ta z Jaruzelskim, Gwiazdą czy Rulewskim, Wałęsa wygrać nie potrafi [...]. Nie był to bowiem fabryczny wiec. Wałęsa

483 Tamże, s. 15.

484 IPN BU 00200/1432 t. 3, Doniesienie agenta „Grażyny” - z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 2-3. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.

485 Tamże, k. 2-3; Por. Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, Wałęsa. Nobel 83. Audycja Jana Galla [pseudonim Janiny Jankowskiej i Marka Mądrzejewskiego - przyp. P. Z.], taśma przegrana za zgodą firmy „Nowa”. (CDCN, Kas. 177) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

486 J. Kuroń, dz. cyt., s. 224.

poczuł się nieswojo, zagrożony, zatracił intuicję, zagroził, że jeśli go nie wybiorą, to wystąpi ze związku. Kompromitacja"487.

Rzecz charakterystyczna dla stylu negocjacyjnego Lecha Wałęsy, to jego brak. Wałęsa nie wykazywał nigdy zdolności, a nawet chęci negocjacyjnych. Stykali się z tym problemem przede wszystkim członkowie i sympatycy „Solidarności”. Odwoływał się zatem, podążając za swoim instynktem do, o ileż skuteczniejszego w praktyce, szantażu.

Ostatnią rundą przed głosowaniem było starcie czterech kandydatów, zobligowanych do wzajemnego zadawania sobie pytań. Ze względu na późną porę pretendenci do fotela szefa związku zgodzili się na krótki przebieg „czworoboju”. Pierwszy głos zabrał M. Jurczyk...

„- [...] Może państwo są zaskoczeni, ale trudno. Wszystkich kolegów znam od roku, jest późna godzina, więc nie mam pytań, ale proszę: prosiłbym Lecha o skromność w stosunku do ludzi. Dzisiaj mamy wyjątkowo trudne życie i uważam, że każdego działacza związkowego powinna cechować skromność. Leszku, nie jesteś moim kolegą, ale przyjacielem, i moja uwaga jest podyktowana szczerością.

Wałęsa: dziękuję ci za morały, uważam je za grę wyborczą z twojej strony.

Jurczyk: twoja sprawa przyjacielu. - Niesmak. Sala wie, że Jurczykowi tak odpowiadać nie wolno. Wszystkim, ale nie Jurczykowi.

Gwiazda do Wałęsy: jak wyobrażasz sobie, Lechu, dogadywanie się Polaka z Polakiem, kiedy jeden z nich jest zdrajcą? - Wałęsa najwyraźniej nie rozumie wyrafinowanego żartu, bierze go do siebie.

Gwiazda, naprowadzająco: Lechu, czy ty nie wiesz, co «Żołnierz Wolności» napisał o panu...? - Wałęsa zdaje się w dalszym ciągu nie rozumieć.

Gwiazda: wycofuję pytanie.

Wałęsa: bo jeżeli ty mnie uważasz za zdrajcę, a ja ciebie, to możemy dyskutować. - Gwiazda macha rękami, żeby zaprzestał, ale Wałęsa wreszcie odgadł: myślisz o Rakowskim? Tyle razy słyszałeś, jak mówił, że też jest Polakiem i że nie chodzi z byle czym za Bug...

Ogólna wesołość. Wałęsa nie ma pytań do nikogo, zdaje sobie sprawę, że ma dziś zły dzień i jest wściekły.

Rulewski do Wałęsy: czy będziesz kiedyś słuchał ludzi?

Wałęsa: oczywiście, że tak, ale chcę powiedzieć tobie i wszystkim, że ty miałeś przerwę między turami Zjazdu, a ja nie miałem, nawet dwóch godzin. Byłem trzy

razy w Warszawie. Kazaliście mi odrzucić ustawę o związkach zawodowych, odrzuciłem. Na drugi dzień byłem w Katowicach, a następnego dnia musiałem wrócić do Warszawy, bo mnie Gil [Mieczysław; negocjator związku z władzami - przyp. P. Z.] prosił, bo nie mógł sobie poradzić z ustawą o samorządach. Dlatego nie dziwi się, że jestem zmęczony, boja pracuję, naprawdę, naprawdę pracuję i sprawdz kilometry, które przejechałem przez kraj, i przejrzyj sprawy, które załatwiłem.

487 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 245-246. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie..., s. 192-205.; W podobnym tonie, o wystąpieniu Wałęsy, wypowiedzieli się i inni konfidenci, w tym TW „Maryla”: Teczka pracy TW „Maryla” z KW MO w Opolu, k. 84. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „1981-1983”, plik „k334”, 09.12.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Jurczyk: proszę państwa, ja naprawdę żadnych pytań nie mam i nie widzę powodu państwa przetrzymywać.

Rulewski do Gwiazdy: czy masz chęć współpracy z Lechem Wałęsą?

Gwiazda: nie mam innego wyjścia.

Wałęsa do Gwiazdy: jak tak ładnie mówisz, to mam do ciebie coś: czy choć raz mi się nie spóźniłeś na posiedzenie? - Gwiazda rzeczywiście jest spóźnialski. Mówią, że spóźnił się na samolot do Rzymu, bo zapatrzył się na coś w sklepie «1001 drobiazgów».

Gwiazda: Lechu jak zostanę przewodniczącym, to będę miał samochód, służącego, asystenta, sekretarkę, goryla i kierowcę, więc nie będę się spóźniał. - Ogólna wesołość.

Wałęsa zaciętrzewiony: nie pamiętam, byś choć raz się nie spóźnił.

Gwiazda: bo jeżdżę tramwajem.

Wałęsa: skończmy już. Ja proszę państwa, odpowiadałem dzisiaj na co najmniej 500 pytań. Było z 5 telewizji od rana, czy chciałem, czy nie chciałem. Oczywiście, że nie mogłem powiedzieć: nie, uciekajcie, bo powiedzieliby, że już mi rogi urosły. Dlatego nie zadaję pytań, bo jestem zmęczony pytaniami. Może - zwraca się do sali - chcecie państwo, byśmy się bili? No, może, rękawice bokserskie?

Przewodnicząca [Komisji Mandatowej - przyp. P. Z.]: czy ktoś chce zadać jeszcze jakieś pytanie?

Gwiazda: nie, obowiązuje solidarność"488.

Druga, a właściwie trzecia tura prezentacji kandydatów zakończyła się około drugiej nad ranem. Tego samego dnia, o 13.00, odbyło się głosowanie. Od rana wszyscy kandydaci, poza Lechem Wałęsą, prowadzili w kuluarach kampanię wyborczą, namawiając idących głosować delegatów do podjęcia właściwej decyzji.

„[...] Nie trzeba było dużej wnikliwości, by dostrzec, że w kuluarach Zjazdu prowadzona jest intensywna kampania przeciwko Wałęsie na rzecz Andrzeja Gwiazdy'^ _ WSp0mjna p0 latach pracownik Instytutu Lotnictwa w Warszawie i jeden z „prawdziwych Polaków”, Mieczysław Poniatowski.

W donosie TW „Grażyny” czytamy, że kampanię byłemu elektrykowi prowadziła straż porządkowa, która dbała o to, aby delegaci nie stykali się z A. Gwiazdą.

„Dochodziło do scen takich - stwierdza konfident - że straż porządkowe spędzały wręcz na salę z powrotem delegatów. [...] Była również w kularach pani Walentynowicz [...] i robiła robotę odpowiednią. Spotkało się to z oburzeniem członków komisji porządkowej i panią Walentynowicz wyproszono z kularów. Próbował interweniować Gwiazda, ale i Gwieździe uświadomiono bardzo brutalnie - chwytając go za ręce, że on też powinien być na sali. Cały czas straż porządkowa jak gdyby wprowadzała pierwsze represje w stosunku do delegatów. Porządkowi powtarzali, że niewybranie L. Wałęsy oznacza wiec i wkroczenie stoczniovców”⁴⁹⁰.

488 E. Berberysz, dz. cyt., s. 16-17; T. G. Ash, Polska rewolucja..., s. 133.

489 M. Poniatowski, dz. cyt., s. 31.

490 ipn bu 00200/1432 t. 3, Doniesienie agenta „Grażyny” - z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 14. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.

Po zakończeniu głosowania podano wyniki i odśpiewano sto lat zwycięzcy.

W rezultacie cel SB został zrealizowany. Wałęsa zwyciężył uzyskując 55,2% głosów. Jurczyk otrzymał 24,1%, Gwiazda prawie 9%, a Rulewski trochę ponad 6% głosów. Najwięcej komentarzy wywołał wynik osiągnięty przez Lecha Wałęsę. Wprawdzie pokonał swoich rywali już w pierwszej turze, ale nie było to miążdzące zwycięstwo, ucinające wrogie komentarze. Podobne odczucia wyraził M. Rakowski:

„Zaskoczył mnie słaby wynik uzyskany przez Wałęsę. Prawie 45 procent wypowiedziało się przeciwko niemu, a wydawało się, że jest niekwestionowanym przywódcą ruchu. Obawiam się, że ten wysoce niekorzystny dla niego wynik stwarza niebezpieczeństwo przesuwania się Wałęsy w stronę radykałów [...]”⁴⁹¹.

Z drugiej strony, w partii wynik wyborów przyjęto z ulgą:

„Sprawa Wałęsy i naszego poparcia dla niego: «Całe szczęście, że wygrał Wałęsa*», to powszechnie powtarzane westchnienie”⁴⁹².

Głosy wyborców były podzielone. Jak zanotował TW „Grażyna”, jedni delegaci byli zadowoleni, inni okazywali dezaprobatę dla takiego wyboru, jeszcze inni leczyli „kaca moralnego”⁴⁹³.

Nowy-stary przewodniczący związku był, wedle słów J. Kuronia, bardzo niepokieszony uzyskany przez siebie rezultatem. „Wyniki głosowania dotknęły Lecha. Nie był w stanie tego ukryć”⁴⁹⁴ - zanotował weteran KOR. Niepokieszeni byli „prawdziwi Polacy”. Cytowany M. Poniatowski wyznał:

„Przyznam się, że wyniki te były dla mnie dużym zaskoczeniem. Nie dlatego, że z takim trudem przeskoczył poprzeczkę Wałęsa. Obawialiśmy się przecież, że może z nim być jeszcze gorzej: że może jej wcale nie przeskoczyć. Zaskoczeniem było to, że tak mizerne poparcie otrzymał Gwiazda [...]. [...] Jak już powiedzieliśmy, [Wałęsa - przyp. P. Z.] otrzymał zaledwie 55,2%. Uratowały go więc te 5,2%, których - wiele za tym przemawia - nie uzyskałby, gdyby nie my”⁴⁹⁵.

6 października, jeszcze przed zakończeniem zjazdu, w rozmowie z dziennikarzem „Polityki” Andrzejem Wróblewskim, Wałęsa tłumaczył uzyskany wynik wyborczy przywiązaniem do „realizmu” oraz populizmem kontrkandydatów.

„A jak pan sądzi, dlaczego moje przedwyborcze wystąpienie było tak złe? Przecież gdybym nawet sam nie potrafił, to mam doradców, którzy by mi napisali perełkę. Trochę bym się uderzył w piersi, trochę zwałił winy na rząd, a trochę schlebiał delegatom i dostałbym 90 procent głosów. Ale co by to dało? - tłumaczył. - Wybrałem inną drogę. Teraz będę miał moralne prawo bić za krasomówstwo i wodolejstwo.

491 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, Warszawa 2004, s. 66.

492 Tamże, s. 69.

493 IPN BU 00200/1432 t. 3, Doniesienie agenta „Grażyny” - z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 15. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.

494 J. Kuroń, dz. cyt., s. 230.

495 M. Poniatowski, dz. cyt., s. 34-35.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

A oceniać za rzetelną pracę. [...] Ale w ogóle zgadzam się z panem, że niebezpieczeństwo demagogii istnieje, że nie jesteśmy na nią uodpornieni i właśnie dlatego ja się staram popierać ducha realizmu, nie pobożnych życzeń, oceniać przez pracę, nie przez słowa". „W moim przekonaniu wybór mnie, to wybór stanowczości, ale i ustepliwości - wyciągał dalej Wałęsa wnioski. - Jak to mówię: radykalizmu, ale takiego, żeby się minąć - zamiast zderzyć"496.

Zjazd zakończył się porażką dwóch wpływowych frakcji związku. Zmagania o mandaty przegrali zarówno „eksperci", jak i korowcy. Zdaniem Lecha Kaczyńskiego, zjazd przesądził losy współpracy, wybiegającego w KOR „przed szeregiem" J. Kuronia oraz L. Wałęsy. Skończyła się ona wraz z ogłoszeniem wyników wyborów497.

Na 107 członków utworzonej w miejsce KKP Komisji Krajowej (KK), 5 było informatorami SB. Kolejnych 11 członków KK zdaniem SB rokowało „nadzieję" na przyszłość. Za swój sukces SB uznała wyeliminowanie w wyborach do KK między innymi B. Geremka, K. Switonia, Ryszarda Bugaja i L. Kaczyńskiego. Porażką był wybór A. Gwiazdy, K. Modzelewskiego, H. Wujca czy Zbigniewa Romaszewskiego498. Odpadnięcie intelektualistów otaczających Wałęsę i KKP było owocem niesłabnącej nieufności, którą darzono tę grupę działaczy. Przypisywano im skłonności do wykorzystywania ochronnego parasola niezależnego związku do prowadzenia własnej polityki. Toteż w nowo wybranej KK znalazło się zaledwie kilka osób deklarujących przynależność do innych niż „Solidarność" organizacji o wyraźnym politycznym charakterze: KPN lub KSS KOR499.

28 września, w miesięczną rocznicę wystosowania historycznego apelu, najstarszy członek KSS KOR Edward Lipiński, powiadomił zgromadzonych na zjeździe działaczy o rozwiązaniu organizacji. Oświadczył, że KOR spełnił już swą rolę. Zjazd NSZZ „Solidarność" uchwalił podziękowanie dla komitetu500.

Ową uchwałę można uznać za sukces KOR, tym bardziej że wielu delegatom nie musiała się spodobać. Pytali oni, tak jak M. Poniatowski - gość na zjeździe - dlaczego akurat KOR ma być wyszczególniony skoro przed Sierpniem działało wiele organizacji oporu, jak ROPCiO, KPN bądź RMR. Wymieniano nawet „mikołaj czykowski" PSL oraz „Ruch" braci Benedykta i Andrzeja Czumów. Niebawem pojawił się kontrprojekt uchwały zgłoszony przez Pawła Niezgodzkiego z Regionu Mazowsze, odnoszący się do „rodowodu" „Solidarności", ale przemilczający wkład KOR.

„Czerpiemy swe siły zarówno z tradycji ruchów oporu, jak i z kolejnych zrywów robotniczych od Poznania 1956 r. do Gdańska w Sierpniu 1980 r. - napisali jego auto-

496 Wierzę w rozsądek. Z Lechem Wałęsą, przewodniczącym NSZZ „Solidarność", rozmawia Andrzej K. Wróblewski, w: „Polityka", nr 42, 17 października 1981 r., s. 1, 6.

497 „Mogło być inaczej...” - rozmowa z Lechem Kaczyńskim, „Arcana”, nr 33, marzec 2000 r., s. 173.

498 S. Cenckiewicz, Oczami bezpieki..., s. 505-508.

499 B. Kaliski, „Antysocjalistyczne zbiorowisko”?..., s. 44-45.

500 L. Biernacki, dz. cyt., s. 51, 55.

rzy. - Wielkie znaczenie dla naszej sprawy miały obchody Millenium Chrztu Polski, jak również obecności Ojca Świętego Jana Pawła II w naszej Ojczyźnie. Poprzez «Solidarność» nawiązujemy do wielowiekowej tradycji naszej państwowości, do charakteryzującej ją zasady tolerancji i wolności obywatelskiej [...]. [...] Wyrażamy głęboką wdzięczność robotnikom Wybrzeża, działaczom Wolnych Związków Zawodowych na Wybrzeżu i na Śląsku, wielu grupom i licznym samotnym działaczom opozycji demokratycznej w walce o sprawiedliwość, prawa obywatelskie i demokrację. Ich nieugiętej postawie, wieloletnim trudom i ofiarom zawdzięcza «Solidarność» swe powstanie"501.

Wobec gorących niesnasek P. Kosmowski zaproponował, aby zaniechać rozważania obu projektów. Dopiero po pełnej zamieszaniu polemice zdecydowano się głosować nad pierwotnym tekstem zgłoszonym przez Andrzeja Sobieraja z Regionu Ziemia Radomska „ws. [prawie] KSS «KOR»"502.

W Drodze nadziei Lech Wałęsa bardzo enigmatycznie, raptem na dwóch stronach, odnosi się do sukcesu, którym okazały się dla niego postanowienia pierwszego Zjazdu Krajowego „Solidarności”. Powiada, że osobiście optował za podziałem zjazdu na dwie tury. W celu uniknięcia „popisów” i zbędnych dyskusji, w pierwszej turze powinny być odbyć się wybory do władz związku. W drugiej turze można by było „mówić o programie, ale już bez ambicji walki o miejsce w krajówce czy prezydium”. Wałęsa nie ukrywa rozżalenia, że „uznano to jednak za niedemokratyczne, szkodliwe dla naszego młodego ruchu"503.

Trzeba przyznać, że była to dość oryginalna propozycja. Z punktu widzenia wyborcy, raczej pozbawiona jakiegokolwiek sensu. Po raz kolejny na wierzch wypływa przywiązywanie decydującej wagi do personaliów. Lider „Solidarności” nie znośił rozmawiać o programach i poglądach, bo one dodają człowiekowi rysów wyrazistości. W sytuacji, w której musiał stale odnajdywać się „w rozkroku” pomiędzy władzą i związkiem, było to dlań jedyne racjonalne rozwiązanie. Oto, co zwykł odpowiadać dociekliwym dziennikarzom:

„Co wy stale z tym programem... Jeśli mówię, że mam, to znaczy, że mam. Dobry gracz nie wyciąga od razu wszystkich kart na stół"504.

Gdy nadszedł czas „wyłożenia kart”, podczas zjazdu „Solidarności”, Wałęsa dążył do ograniczenia roli dyskusji nad programami, próbując przesunąć ją do drugiej tury, aby stała się bezproduktywna. Na zjeździe krajowym wolał karykaturyzować program „ekstremy”, niżli reklamować swój własny pomysł na związek. Jego rzeczywisty brak towarzyszył przyszłemu nobliście do końca trwania związku. Warto oddać głos A. Celińskiemu:

„Wałęsa to fenomen talentów ludzkich: nie ułatwiał współpracownikom pracy, nie miał żadnego planu, uciekał z Krajówek, bo wiedział, że jak ktoś je ogląda

501 Cyt. za: M. Poniatowski, dz. cyt., s. 30, 44-45; por. J. Kuroń, dz. cyt., s. 227-228.

502 J. J. Lipski, KOR, Londyn 1983, s. 389-390; Por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 276; Pełne teksty wszystkich projektów w: M. Poniatowski, dz. cyt., s. 50-53.

503 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 228.

504 Z Lechem Wałęsą rozmawiają Marzena i Tadeusz Woźniakowie, Wałęsa, portret ruchu (I), dz. cyt., s. 199.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

z zewnątrz, to Wałęsa nie wypada najlepiej, przeszkadzał jej w obradach, ile mógł, a jednocześnie on był tam politykiem, a nie kto inny"⁵⁰⁵.

Własne przekonanie o nieskuteczności programów, o czym będziemy jeszcze mówić, Przewodniczący ugruntował w okresie swojej prezydentury. Uznał, że klęska wyborcza w 1995 roku, była skutkiem sformułowania programu podczas pierwszej kampanii prezydenckiej (prywatyzacja, „Nowy Początek” i rozliczenie), choć pięć lat wcześniej, w trakcie ubiegania się o ten zaszczytny fotel, zwyczajowo chełpił się brakiem programu. W czasie jednego ze spotkań ripostował: „Śmieszy mnie, gdy słyszę pytania o program [...]” i tłumaczył, że programy możliwe są tam, gdzie istnieją już sprawdzone systemy, a w Polsce nie ma żadnego⁵⁰⁶. Innym razem, w Opolu, uznał, iż prezydent nie może mieć programu, bowiem nie wiadomo, jakie będzie miał uprawnienia⁵⁰⁷.

Najpopularniejszym sposobem zbijania zarzutów posądzających Wałęsę o brak programu, było odwoływanie się do utrwalanego w świadomości działaczy przekonania, że tylko z Lechem Wałęsą można wygrać sprawę. Owo irracjonalne przekonanie o kompetencjach Wałęsy, blokowało domaganie się działaczy wyjścia Przewodniczącego poza slogany. Zresztą wśród sporej grupy delegatów rywalizację programów kojarzono z polityką, a tę z nieprzejrzystością i nieszczerością. A zarzucenie komuś, że prowadzi grę polityczną, było raczej poważnym zarzutem⁵⁰⁸. W takiej atmosferze nasz bohater mógł powiedzieć wszystko.

„Za cztery lata będziemy mieli demokrację, jestem tego pewien - oświadczył w dyskusji na zjeździe, 7 września 1981 roku - teraz potrzebujemy silnej władzy centralnej i dlatego przez jakiś czas muszę być jeszcze dyktatorem”. „[...] Moja dyktatura...”, „[...] I dlatego ja jestem tutaj dyktatorem...”⁵⁰⁹ - powtarzał kilkakrotnie.

⁵⁰⁵ Gra wokół słowa, czyli... żeby władza polubiła „Solidarność”. Rozmowa z Andrzejem Celińskim, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 320. Oto jak Lech Wałęsa uzasadniał swoją absencję w czasie obrad Komisji Krajowych, na ostatnim jej posiedzeniu, 11-12 grudnia 1981 roku: „Kiedykolwiek nie jestem na posiedzeniu (Komisji) Krajowej, kiedy wyjdę nawet na papierosa, bez przerwy ktoś się czepia, że ja poszedłem się wałęsać. Chciałem państwu powiedzieć jedno, że jeśli ktokolwiek uważa, że ja idę się objąć albo udaję, albo lekceważę was, to się mylicie; jeśli ktokolwiek ma wątpliwości, że ja pracuję, to niech sprawdzi, jak pracuję. I dlatego też jeśli wychodzę na korytarz, a nawet gdzieś jadę, to nie po to, żebym poszedł sobie odpoczywać albo lekceważę państwa, tylko jest delegacja jedna, druga, trzecia, która wreszcie przywozi lekarstwa i inne, i musi chociaż mi rękę ucisnąć. Wiecie o tym dobrze, że tak jest. Oczywiście ja postaram się, żeby poszedł ktoś inny, ale oczywiście zawsze jest, że nie, że muszę. A więc zrozumcie mnie, ja nie objam się; nie zadawajcie nigdy mi tego pytania, że ja powinienem być na sali, jak pies tu siedzieć. Ja chcę siedzieć, chcę słuchać, a jednocześnie muszę jednak robotę robić. To tak po to, żebyście mi więcej nie zadawali”. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 11-12 grudnia 1981 r., „Archiwum Solidarności”. Seria: Dokumenty, oprac. red. T. Tabako, wstęp A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 70.

506 Sztab Wałęsy „nie gna z podpisami”, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 242, 17 października 1990 r., s. 1.

507 Wałęsa w Opolu, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 266, 15 listopada 1990 r., s. 3.

508 B. Kaliski, „Antysocjalistyczne zbiorowisko”?..., s. 41-42.

509 T. G. Ash, Polska rewolucja..., s. 129.

Fascynuje, na ile mit Lecha Wałęsy, był wówczas zakorzeniony w społeczeństwie, skoro lider związku mógł przedłużyć swoją kadencję bazując wyłącznie na, należałoby powiedzieć, infantylnych zapowiedziach i kompletnie nieskutecznej, „umiarkowanej” polityce.

Na wspomnianych dwóch stronach Drogi nadziei przytoczono „świadcstwo” uczestnika zjazdu. Świadek przywołuje pewien pomysł Wałęsy, który sprawnie udało mu się przeforsować. Chodzi o utworzenie Prezydium Komisji Krajowej, złożonego z przewodniczących regionów „Solidarności”. Wiele nam wyjaśniają słowa, którymi Wałęsa bronił autorskiego projektu:

„Zrozumcie, my musimy być siłą. Jeżeli w Prezydium Komisji Krajowej nie będzie miał «generałów» - przewodniczących wszystkich regionów, oni na dole potrafią skutecznie zablokować każdą decyzję. Nastanie wielowładza”⁵¹⁰.

Nasz bohater chciał mieć bezpośredni wpływ na politykę regionów. Skupiając wokół siebie lokalnych liderów, uzyskał bezpośredni wpływ na ich decyzje. Oprócz tego rozwiązał dwa inne, wciąż nie dające mu spokoju, problemy. Z jednej strony, w Prezydium nie mogli zasiadać jego główni przeciwnicy: Gwiazda, Modzelewski czy Świtoń, z drugiej, otrzymywał niezwykle skuteczne narzędzie gaszenia „tych niepotrzebnych strajków”. Narzędzie o wiele bardziej produktywnie od nieustannych i męczących podróży po kraju, tudzież przekonywania liderów na „ich” terenie, gdzie czując poparcie działaczy, stawali się bardziej stanowczy. W Gdańsku, na zebraniach Prezydium KK, taki „generał” mógł o sobie mówić, jak o jeszcze jednym spośród kilkunastu liderów. Gwoli uzupełnienia dodajmy, że przewodniczący regionów pozostali niezależni od Wałęsy, a nadzwyczaj często niechętni przyszlęmu nobliście⁵¹¹.

Co się tyczy składu personalnego Prezydium, to odpowiednio określił go sam Wałęsa:

„Konkretnym pociągnięciem, które być może także przyczyniło się do «miękkiego» przyjęcia ciosu 13 grudnia, było faktyczne przemodelowanie przeze mnie, w sposób świadomy, a realizowany już na Zjeździe, składu ważnego organu władzy związkowej, jakim było Prezydium Komisji Krajowej. Nie było w nim ani jednej «figury», która miałaby w oczach władzy «politycznego haka». Zarzucano mi zresztą, że stworzyłem Prezydium bez wyrazu, ale na ten przejściowy i trudny czas nie było to złym wyjściem. [...] Prezentowali niezły fachowy poziom, nie byli to już strajkowi liderzy, ale ludzie, którzy byli w stanie popracować. Nie dano nam czasu”⁵¹².

510 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 229; Por. J. Kuroń, tamże, s. 219.

511 J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 336; Jeszcze w kwietniu 1981 r. w rozmowie z J. Duriaszem i K. Wyszowskim z „Tygodnika Solidarność”, Wałęsa zdradzał swoje myśli:

„Bo ja już rzeczywiście nie wytrzymuję z tym jeżdżeniem i gaszeniem. I Jestem coraz mniej skuteczny, bo tego jest za dużo". Rozmowa z Lechem Wałęsą, w: „Tygodnik Solidarność”, nr 2, 10 kwietnia 1984, s. 1.

512 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 233.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Na komentarz zasługuje sam powód powołania do Prezydium „ludzi” gotowych „popracować”. Jeżeli Wałęsa powołał ich na czas przejściowy, zakładając słusznie, że do rozwiązania siłowego i tak dojdzie, to dlaczego żałował, że nie otrzymał więcej czasu na działanie z tymi ludźmi? Jaki program realizował lider związku zawodowego z tymi, którzy nie brali udziału w ruchu strajkowym, a więc nie identyfikowali się z interesem robotniczym? Odpowiedź pada w przytoczonym wyżej cytacie. Program „miękkiego» przyjęcia ciosu” „stanu wojennego”.

W podobnym tonie utrzymana została inna wypowiedź Wałęsy. Tym razem zwierzał się już nie czytelnikom swoich autobiografii, lecz wysłannikom władzy. Następujące słowa nie pozostawiają żadnych złudzeń:

„[...] Nie zarzuci mi pan też, że tam, gdzie miałem wpływ, to znaczy w prezydium KK, które dobierałem, dobrałem jednego człowieka, który wam nie odpowiadał. Pytałem się nawet. Myśli pan, że odsunięcie Onyszkiewicza, Modzelewskiego czy Gwiazdy to była łatwa sprawa? Poradziłem sobie jednak. A, że nie mogłem załatwić pozostałych, bo nie zrobię wyborów w Warszawie, niech to zrobi ktoś inny. To był demokratyczny związek, więc nie mogłem”⁵¹³.

Zupełnie inaczej niż Wałęsa, wynik zjazdu ocenił B. Lis. Były współpracownik WZZ wyraził się w sposób następujący:

„[...] Po Zjeździe do «Solidarności» weszli ludzie, którzy nie mieli doświadczeń w zakresie działalności politycznej, społecznej, przyjmowania na siebie odpowiedzialności za to, co się robi. Ta odpowiedzialność czasami wymagała decyzji pójścia pod prąd, przeciwstawienia się ogólnym nastrojom. [...] Sądzę, że brak doświadczenia ludzi powodował, że jesienią '81 coraz częściej w «Solidarności» brały górę emocje. [...] Związek reagował na bieżącą sytuację, w związku z tym wykonywaliśmy ruchy niezaplanowane, bez ustaleń generalnych. [...] Działaliśmy jak straż pożarna od przypadku do przypadku, od konfliktu do konfliktu”⁶¹⁴.

Obradom Zjazdu Krajowego przysłuchiwała się A. Walentynowicz, wykluczona wcześniej ze wszystkich władz związku. Była działaczka WZZ przyznaje, że w pierwszej turze zjazdu uczestniczyła za pozwoleniem Wałęsy. Otrzymała wówczas status „specjalnego gościa przewodniczącego”. Na drugą, wyborczą turę zjazdu, nie otrzymała już zaproszenia, ale udało się jej zdobyć przepustkę obserwatora i wejść do środka hali. Zabrała nawet głos. Przed „wejściem na trybunę” otrzymała gromkie owacje z głębi sali. Wspomina, że wbrew obawom liderów, nie poddała krytyce osoby Lecha Wałęsy, lecz streściła wizyty zagraniczne. Zreferowała między innymi spotkania z władzami Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Francji⁵¹⁵.

513 Chcemy Panu pomóc..., dz. cyt, s. 138.

514 Prąd historii porwał nas i ciągnął za sobą. Rozmowa z Bogdanem Lisem, w:

J. Jankowska, dz. cyt., s. 184-185.

515 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 125-126.

X. PROSTO W OBJĘCIA „STANU WOJENNEGO"

W trakcie odbywającego się w połowie października 1981 roku IV Plenum KC PZPR, wskutek nacisków Moskwy, S. Kanię na stanowisku I sekretarza zastąpił generał W. Jaruzelski. Zwolennicy bezzwłocznej rozprawy z „Solidarnością” odnieśli duży sukces. W swojej książce, Stan wojenny. Dlaczego..., generał szczyci się tym, iż objęcie przezeń funkcji I sekretarza dobrze przyjęli zarówno prymas J. Glemp, jak i przewodniczący „Solidarności”. Prymas, przebywający wówczas w Rzymie, w następujący sposób skomentował sukces Jaruzelskiego: „Niech mu Bóg błogosławi”, natomiast goszczący w Paryżu Wałęsa sprezentował dziennikarzom nieco dłuższą wypowiedź:

„Trudno wprawdzie powiedzieć, co wydarzy się jutro, ale na pewno możemy się porozumieć jak Polak z Polakiem, tym bardziej że mnie samemu dotąd dobrze się z gen. Jaruzelskim rozmawiało”⁵¹⁶.

W obszerniejszej wypowiedzi dla „Le Monde”, stwierdził między innymi:

„Lubię żołnierzy [...] ale, poważnie mówiąc, mam szacunek dla niego, myślę, że on jest w porządku, że jest dobrym Polakiem [...]”⁵¹⁷.

Spółeczeństwo polskie, pozbawione rzetelnych informacji o systemie decyzyjnym władz PRL oraz biografiach poszczególnych decydentów, pozytywnie odebrało nominację Moskwy. Wybór wojskowego, a nie zwykłego komunistycznego aparaczyka, zawsze był jakimś novum. Poza tym panowało przekonanie, oczywiście błędne, że Jaruzelski sprzeciwiał się siłowemu rozwiązaniu protestów robotniczych w 1970 oraz w 1980 roku⁵¹⁸.

Tego samego dnia, to jest 18 października, zakończyły się rozmowy między stroną rządową oraz związkową, reprezentowaną przez zespół Grzegorza Palki⁵¹⁹. Komuniści odrzucili solidarnościowy projekt utworzenia Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, uważając go za „zamach na struktury państwa”⁵²⁰. W efekcie „Solidarność” nie została dopuszczona do współdecydowania o całokształcie planowanej reformy gospodarczej. KK uznała fiasko rozmów za celowe działanie władz i potępiła konfrontacyjną politykę rządu. Wezwała również struktury do przeprowadzenia 28 października godzinnego strajku protestacyjnego.

Wzięły w nim udział przeszło dwa miliony ludzi, znacznie mniej, niż się spodziewano. Ograniczone poparcie dla protestu pokazało, że wielomiesięczna kampania propagandowa wymierzona w związek oraz neutralizacja „Solidarności” od wewnątrz, przynosiły zamierzone przez władze efekty. W sondażach związek zanotował spadek o 20% poparcia wśród Polaków. Reżimowe

516 W Jaruzelski, Stan wojenny. Dlaczego, Warszawa 1992, s. 294.

517 T. G. Ash, Polska rewolucja..., s. 91.

518 Tamże, s. 91.

519 A. Dudek, dz. cyt., s. 46-47.

520 L. Biernacki, dz. cyt., s. 51.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

media kreowały atmosferę chaosu. Z wyjątkową finezją szermowały terminami „kryzysu”, „katastrofy”, „napięcia”, „kłótni”, „awantury”, „rozłamu”, „walki”, „nienawiści”. Odpowiedzialnością za „wszechobecny” zamęt obarczyły związek. Równocześnie intensywnie planowały zaprowadzenie w przyszłości „normalności”, „spokoju” i stabilności, jakże atrakcyjnych dla coraz bardziej zmęczonego skutkami kryzysu i propagandą społeczeństwa⁵²¹.

W drugiej połowie października ruszyła fala strajków, ogarniająca cały kraj. 23 października wybuchły strajki powszechne w regionie sandomierskim i zielonogórskim⁵²². Trzy dni później, na skutek niedotrzymania demokratycznego trybu wyboru rektora, w Wojskowej Szkole Inżynierskiej rozpoczął się strajk okupacyjny. W geście solidarności poparły go prawie wszystkie wyższe uczelnie w kraju. Wiele jednak wskazuje na to, że władze celowo sprowokowały ów wybuch niezadowolenia i podsycaly go, licząc na sprzyjającą im propagandę i szerzenie dezorientacji w szeregach związku⁵²³. 27 października Lech Wałęsa przybył do Żyrardowa z zamiarem „ugaszenia” tamtejszego protestu.

„Wrażliwy na nastroje robotnicze przewodniczący «Solidarności» - pisze historyk Jerzy Holzer - zorientował się w nierealności tego zamiaru i poparł strajkujących”⁵²⁴.

Krytycznie natomiast Wałęsa ocenił strajk zielonogórski, ale gdy i tam postawił swą nogę, 30 października, szybko zmienił pogląd i na kilkusetosobnym wiecu stwierdził, że „strajkujący mają rację, ale trzeba coś zrobić, żeby nie było takiej sytuacji, że w 60 miejscach w kraju jest strajk”⁵²⁵. Odnosząc się do protestów, w ostatnim dniu października Jaruzelski wygłosił mowę z trybuny sejmowej, w której rozwodził się nad „strajkowym szaleństwem” i „podsycaniem nienawiści do państwa, socjalizmu i naturalnych sojuszników”⁵²⁶.

Na 4 listopada zaplanowano spotkanie tak zwanej „wielkiej trójki”, czyli Wojciecha Jaruzelskiego, Lecha Wałęsy i prymasa Józefa Glempa. Dzień wcześniej, 3 listopada, rozpoczęły się dwudniowe obrady KK „Solidarności” w Gdańsku. Równolegle w Warszawie prymas Glemp i Lech Wałęsa uzgadniali wspólne stanowisko przed jutrzejszą rozmową z generałem. W drugim dniu obrad komisji, Przewodniczący przyjechał do Gdańska i poinformował kolegów, że spotkanie z Prymasem i I sekretarzem rozpocznie się lada chwila. Na forum KK rozgorzała płomienna dyskusja. Niektórzy działacze poddali surowej krytyce samowolne postępowanie Wałęsy, a ten nie pozostawał dłużny. Już po jego wyjeździe przegłosowano uchwałę, w której zawarto główne postulaty związku, na wypadek negocjacji z rządem. Zażądano utworzenia Społecznej Rady Gospodarki Narodowej oraz spełnienia postu-

521 L. Mażewski, *Solidarnościowe rozrachunki*, s. 28.

522 A. Dudek, dz. cyt., s. 48.

523 L. Biernacki, tamże, s. 57; Por. J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 315.

524 J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 314.

525 Cyt. za, tamże, s. 315.

526 L. Wałęsa, dz. cyt, s. 230.

latów politycznych, z dostępem do środków masowego przekazu i reformą wymiaru sprawiedliwości na czele. KK zobowiązała Prezydium do podjęcia rozmów z władzami, w celu osiągnięcia porozumienia narodowego i dała organowi trzy miesiące czasu na rozwiązanie wyszczególnionych problemów. W przypadku niedotrzymania terminu, komisja miała zwrócić się do członków „Solidarności” z apelem o podjęcie strajku generalnego⁵²⁷.

Tymczasem dobiegało końca prawie godzinne spotkanie „wielkiej trójki”. Gdański elektryk przyszedł na nie licząc na debatę z Jaruzelskim o pomysł powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, organu społecznego i całkowicie niezależnego od rządu. Sam gotów był rozważyć lansowaną przez Jaruzelskiego ideę powołania Rady Porozumienia Narodowego, złożonej, wedle projektu, z przedstawicieli głównych sił społecznych kraju. Spotkanie nie przyniosło jednak rozwiązania żadnej kwestii. Co więcej, miało spowodować całkowite rozczarowanie dyskutantów. W Kuczyński, który rozmawiał z T. Mazowieckim, poinformowanym o przebiegu rozmowy osobiście przez Lecha Wałęsę, usłyszał, iż Jaruzelski skupił się na odtworzeniu zestawu ataków znanych z prasy i dobitnie wykazał brak woli łagodzenia konfliktu. Zdaniem Kuczyńskiego Jaruzelski przyszedł na spotkanie odebrać kapitulację od strony solidarnościowej, a że jej nie uzyskał, przynajmniej zapewnił sobie „alibi” na wypadek oskarżeń o brak dobrej woli⁵²⁸.

Nie wiadomo czy, i ewentualnie co uzgodniono na spotkaniu „wielkiej trójki”⁵²⁹. Krótką informację na temat owej rozmowy zamieścił w swoich wspomnieniach Lech Wałęsa:

„Spotkanie «trójki» ostatecznie zakończyło się impasem bez rezultatów. Nie znaczyło to jednak, że byłem głuchy na argumenty ze strony władzy. Po spotkaniu «trójki» do 12 grudnia zostały wygaszone wszystkie strajki [...]”⁵³⁰.

⁵²⁷ Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 3-4 listopada 1981 r., „Archiwum Solidarności”. Seria: Dokumenty, Oprac. red. T. Tabako, M. Włostowski, wstęp A. Paczkowski, Warszawa 1999, s. 223-240, 245-247, 333-339, 371-373; Por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 320-321.

⁵²⁸ W Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, s. 203-204; Por. L. Wałęsa, tamże, s. 231.

⁵²⁹ Po spotkaniu ukazał się krótki komunikat Biura Prasowego Episkopatu Polski, w którym podano: „Podczas spotkania wymieniono poglądy na temat sposobu przezwyciężenia kryzysu, w jakim znalazł się kraj, jak też możliwości utworzenia Frontu Porozumienia Narodowego, stałej płaszczyzny dialogu i konsultacji sił politycznych i społecznych na gruncie zasad konstytucyjnych PRL. Uznano spotkanie jako pożyteczne, a jednocześnie przygotowawcze do dalszych konsultacji merytorycznych”. Komunikat Biura Prasowego Episkopatu Polski, Warszawa, 4 XI 1981, w: P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. 3, Poznań-Peplin 1996, s. 243. Najbardziej wylewna, choć równie niekonkretna, jest relacja W Jaruzelskiego.

Według niej, Prymas ponoć poparł ideę Rady Porozumienia Narodowego, natomiast Wałęsa wypowiadał się mniej entuzjastycznie. W Jaruzelski, dz. cyt., s. 302-304. Niemniej jednak, miesiąc później Czechosłowackie MSZ zostało poinformowane, iż: „Idea Rady Porozumienia Narodowego została przyjęta i potwierdzona na spotkaniu Jaruzelski-Glemp-Wałęsa dnia 4 listopada br. Ze strony «Solidarności» nie oznacza to jednak odejścia od postulatów”. 1981 grudzień 11, Praga - Informacja dla kolegium Federalnego MSZ o rozwoju wewnętrznej sytuacji politycznej w PRL, w: Przed i po 13 grudnia..., s. 418.

530 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 232.

Spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z Lechem Wałęsą, Warszawa, 10 marca 1981, fot. ADM/CAF Witold Rozmysiowicz.

Wałęsa po raz pierwszy miał okazję zobaczyć się z generałem W Jaruzelskim, od 11 lutego prezesem rady ministrów, 10 marca 1981 roku. O spotkaniu wspomina w Drodze nadziei. Przed wejściem do gabinetu premiera natknął się na swojego dowódcę z wojska. Zdaniem Przewodniczącego było to świadome zagranie Jaruzelskiego, ale jakże sympatyczne:

„To nie była manipulacja; on chciał odświeżyć moje wspomnienia z wojska i bardzo trafnie, bo zachowałem do wojska sentyment”⁵³¹.

W pierwszym rozdziale niniejszej książki przytoczyliśmy opinię przełożonego Lecha Wałęsy z wojska, W. Iwańca, którą W Jaruzelski zażyczył so-

⁵³¹ Tamże, s. 217.

bie w przeddzień pierwszego spotkania z przewodniczącym „Solidarności”. Spójrzmy, jak generał Jaruzelski zapamiętał spotkanie Wałęsy z podpułkownikiem Iwańcem:

„Nasze pierwsze spotkanie [z Wałęsą - przyp. P. Z.] zorganizowałem tak, aby wcześniej mogło dojść do osobistego kontaktu podpułkownika Iwańca z Lechem Wałęsą. Pamiętam, że idąc długim korytarzem Urzędu Rady Ministrów (URM) już z daleka widziałem ich stojących obok sali, w której mieliśmy się spotkać. Dostrzegłem, że rozmowa jest żywa, a nawet serdeczna. Jak się okazało, wspominali okres wspólnej służby. Tworzyło to sympatyczną atmosferę. Pożegnaliśmy Iwańca”⁵³².

Dziennikarze francuskiego, lewicowego pisma „Le Monde” w jednym z artykułów zanotowali humorystyczną gafę Przewodniczącego, który zwrócił się do Iwańca słowami: „Ach! Dzień dobry, panie poruczniku”, na co od dawna podpułkownik wcale nie zareagował⁵³³. Zapewne będąc pod wrażeniem bardzo pozytywnej reakcji obu panów na spotkanie po latach, generał postanowił w niedalekiej przyszłości ponownie skorzystać z pomocy W Iwańca.

Spotkanie Wałęsy i Jaruzelskiego miało przebiegać jak najbardziej pod znakiem sentymentu. Generał chwalił Wałęsę za wzorową służbę wojskową. Zrobiło to spore wrażenie na kapralu. W odróżnieniu od kontaktów z Kanią, między Wałęsą a Jaruzelskim miała zawiązać się nić porozumienia. Dla Kani, którego przyszyły prezydent poznał w listopadzie 1980 roku, nie miał szacunku, a to ze względu na konfrontacyjny styl rozmówcy. Do Jaruzelskiego inaczej, były stoczniowy elektryk odnosił się z szacunkiem. Wywarł na nim wrażenie mundur generała oraz sposób prowadzenia dyskusji. Podczas gdy język Kani był wyświechtany i „odarty z jakiegokolwiek sensu”, język premiera był językiem „odpowiedzialności”⁵³⁴.

O pierwszym spotkaniu Jaruzelskiego z Wałęsą napisał M. Rakowski. W jego Dziennikach politycznych pod podaną wyżej datą znajduje się relacja, przedłożona przez Jaruzelskiego swoim współpracownikom. Według niej, były elektryk większość wywodów generała kwitował stwierdzeniem „tak jest, panie generale”. Obiecał, że wyeliminuje „antyradzieckie” zachowania w związku. Miał rzec: „Ja zrobię porządek z tymi misiami”. Jaruzelski wspomniał także, iż Wałęsa zobowiązał się ograniczyć działania przedstawicieli KOR: J. Kuronia oraz A. Michnika. Powiedział też podobno, że to nie socjalizm się skompromitował, tylko niektórzy ludzie go skompromitowali⁵³⁵. Te ostatnie zapewnienia nasz tytułowy bohater potwierdził generałowi, oczywiście według Rakowskiego, w niecałe dwa tygodnie później. Na spotkaniu z 22 marca zapewniał premiera: „Ja tę kuroniadę

532 W. Jaruzelski, dz. cyt., s. 60.

533 Spotkanie Wałęsy z generałem Jaruzelskim zmniejszyło nieco napięcie („Le Monde”, 02.02.81, s. 3), w: A. Sudnik, Wałęsa w oczach Francuzów, dz. cyt., s. 56.

534 L. Wałęsa, tamże, s. 217; por. J. Kuroń, dz. cyt., s. 151.

535 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1979-1981, s. 356.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

ukrócić". W trakcie tej drugiej wizyty miał pójść o wiele dalej. Jaruzelski usłyszał następującą deklarację: „Panie generale, wykonam każdy pański rozkaz”⁵³⁶.

Przywołany przed momentem J. Kuroń, napisał w swoich wspomnieniach także o tym, jak osobiście odebrał reakcję Lecha Wałęsy na pierwsze spotkanie z generałem Jaruzelskim.

„Spotkanie to zrobiło na Lechu wielkie wrażenie - czytamy w Gwiezdnym czasie. - Jaruzelskiego ocenił bardzo korzystnie, a już najbardziej wzruszyło go to, że kiedy generał mówił o strasznej sytuacji kraju, to zdjął okulary i Lechu zobaczył, że generał płacze. Musiało to zrobić duże wrażenie na kapralu, taka intymność ze strony starszego rangą, bo za nic nie chciał przyjąć do wiadomości, że Jaruzelski ma chore spojówki i płacze od światła”⁵³⁷.

Andrzej Celiński towarzyszył tego dnia Przewodniczącemu.

„Ja go tam odwoziłem - wspomina. - Tam [w budynku Urzędu Rady Ministrów - przyp. P. Z.] witał go taki podpułkownik, który był porucznikiem plutonu, w którym był Wałęsa. I on oniemiał jak go zobaczył. [...] Dla niego to był autorytet. [...] Wspominał go z szacunkiem. [...] Wałęsa nie mógł ochłonąć po spotkaniu z Jaruzelskim. Była to dla niego wielka rzecz”⁵³⁸.

Musimy zauważyć, iż cytowany Rakowski nie darzył Wałęsy specjalną sympatią. Poznali się w lutym 1981 roku. Oto jak scharakteryzował lidera „Solidarności” niedługo potem, w pierwszych dniach marca:

„Wałęsa to dziwny człowiek. Przytakuje, zgadza się z moimi wywodami, mówi, że ukroci te wysoki, ale jest w tych zapewnieniach widoczne lekceważenie znaczenia konfliktów, co powoduje, że nie mam pewności, iż rzeczywiście będzie zwalczał ekstremalne siły w «Solidarności» [...]. Wałęsa potrafi jednego dnia powiedzieć, że udziela pełnego poparcia rządowi generała Jaruzelskiego, a następnego - jak gdyby nigdy nic - jest w stanie wygłosić druzgocącą krytykę rządu. Wiele zależy od tego, do kogo się zwraca”⁵³⁹.

Zarówno Kania, jak i Rakowski od początku lekceważyli Lecha Wałęsę w roli przywódcy potężnego ruchu i przez cały czas dawali mu to do zrozumienia. Obu uznawano za jednostki bardzo ambitne, a zarazem niezwykle aroganckie. Inaczej Jaruzelski. Styl bycia komunistycznego generała, charakterystyczna dlań przedwojenna szampa, zjednywał mu zawsze wielu sojuszników. Takiego zyskał w osobie Wałęsy.

Sympatię dla „generałów” tłumaczy niejako wypowiedź Wałęsy z 1993 roku:

„Jestem wprawdzie tylko kapralem, ale urodziłem się generałem, tyle że nie

mam swojej armii"540.

536 Tamże, s. 366.

537 J. Kuroń, Gwiazdny czas. „Wiary i winy" dalszy ciąg, s. 176.

538 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

539 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1979-1981, t. 7, s. 355-356.

540 Pan prezydent powiedział... (TYP 2, 5 kwietnia 1993), s. 122.

Plebania parafii św. Brygidy, fot. J. Drogoń.

Wałęsę ciągnęło do generałów, bo po prostu chciał się uważać i być uważanym za jednego z nich. Typowy dla byłego kaprała pociąg do komunistycznej generalicji, opisał w jednej z publikacji wydanej w 1991 roku A. Celiński:

A Wałęsa na przykład lubił oficerów. Nie tego konkretnego oficera [W Iwańca - przyp. P. Z.], bo był akurat dobry, fajny, tylko w ogóle miał szacunek do korpusu oficerskiego Ludowego Wojska Polskiego"541.

Po spotkaniu „wielkiej trójki”, Przewodniczący razem z asystującym mu M. Wachowskim, udali się do Gdańska. Na plebanii parafii świętej Brygidy, u księdza Jankowskiego, spotkali się z sekretarzem Fiszbachem i wojewodą Kołodziejskim. Urzędnicy poinformowali Lecha Wałęsę o negatywnym stanowisku władz odnośnie podjętej z przez KK uchwały. Komisja wydała ją z zamiarem wywarcia presji na Prezydium KK, jak wiemy, pod nieobecność

541 A. Celiński, Ja już wygrałem. Jan Walc rozmawia z senatorem płockim, tamże, s. 129; „Wałęsa miał ogromny szacunek do wojska i munduru - powiada Celiński. - [...] Dla mnie ten stosunek Wałęsy był niezrozumiały. Dla mnie wojsko polskie było złe samo w sobie. A już być oficerem wojska z własnego wyboru było nie do pomyślenia”. Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

uczestniczącego w spotkaniu „wielkiej trójki” Wałęsy. Jeden ze współpracowników Przewodniczącego zanotował, że politycy poczęli natychmiast nakłaniać lidera „Solidarności” do „podjęcia szybkich działań w celu usunięcia przykrego dysonansu i mających przywrócić wiarygodność przewodniczącego Związku”⁵⁴². Powiedzieli również, że uchwały KK „dają broń do ręki twardogłowym w partii”, którzy nie chcą już żadnych rozmów z „Solidarnością” i dążą do jak najszybszych rozwiązań siłowych. Zaproponowali Wałęsie, aby sporządził firmowane przez Prezydium KK oświadczenie, które „osłabi i zmieni poprzedni ton uchwały Komisji”.

Następnego dnia, do publicznej wiadomości podano tekst oświadczenia⁵⁴³. Wstrzymano nawet do świtu druk gazet, by nad ranem przekazać ów komunikat⁵⁴⁴. Współpracownik Lecha Wałęsy zanotował:

„Po raz pierwszy z taką siłą pojawiło się ze strony Wałęsy wyraźne ostrzeżenie pod adresem «radykałów» w Związku. Był to sygnał, że będzie ewentualnie gotowy do cięć personalnych, by utrzymać nikłą szansę dialogu”⁵⁴⁵.

W oświadczeniu napisano:

„Prezydium Komisji Krajowej potwierdza, że w jakichkolwiek negocjacjach z władzami państwowymi Komisja Krajowa jest i będzie gotowa do ustępstw i szukania kompromisów [...]. Związek nasz nie [...] uzurpuje sobie prawa do wyłącznej reprezentacji całości społeczeństwa polskiego. Jakakolwiek interpretacja podjętych ostatnio przez Komisję Krajową uchwał sprzeczna z powyższymi dwoma stwierdzeniami, nie odpowiadałaby Porozumieniom społecznym z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia, naruszałaby ona także statut naszego Związku zgodny w swej treści z konstytucją PRE”⁵⁴⁶.

Oświadczenie wywołało krytykę w wielu ogniwach „Solidarności”, od członków Komisji Krajowej i Zarządów Regionów poczynając. Zarzucano Wałęsie, że narusza statutowe normy Związku, dezawuuje KK, a nawet przypisuje sobie prawo interpretowania jej uchwał. Mimo to 9 listopada na zamkniętym posiedzeniu Prezydium KK „przyjęto oświadczenie Lecha Wałęsy z 6 bm. podpisane w imieniu prezydium”⁵⁴⁷.

XI. W RAMIONACH „STANU WOJENNEGO”

Spotkanie „wielkiej trójki” i oświadczenie poddające krytyce działalność KK, nie wpłynęły na zahamowanie ofensywy władz. Niczego nie zmieniły listopadowe podróże po kraju Wałęsy, wzywającego do opanowania się

542 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 231.

543 Tamże, s. 231.

544 A. Brzeziecki, K. Burnetko i J. Skoczylas, Wałęsa. Ludzie. Epoka., Warszawa 2005, s. 110.

545 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 232.

546 Tamże, s. 232.

547 J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 323.

i pragnącego, jak za dawnych czasów, „gasić” strajki⁵⁴⁸. W ramach przygotowań do „stanu wojennego”, trwało już wówczas rozpoznanie za pomocą powołanych pod koniec października Terenowych Grup Operacyjnych. Formalnie służyły do walki z marnotrawstwem, niegospodarnością i korupcją. 25 listopada wybuchł strajk podchorążych w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa (WOSP) w Warszawie, spowodowany przekształceniem szkoły w placówkę o charakterze wojskowym. 2 grudnia nastąpiła swoista próba generalna „stanu wojennego”. Oddziały ZOMO, przy wsparciu milicyjnej grupy desantowej, w bardzo efektowny sposób spacyfikowały strajk. Wydarzenia w Warszawie musiały wpłynąć na radykalizację postaw niektórych członków zbierającego się następnego dnia Prezydium KK⁵⁴⁹.

Nim doszło do spotkania, w Gdańsku ostatecznie wyeliminowano z władz regionu byłych działaczy WZZ, skupionych wokół A. Gwiazdy. Po Krajowym Zjeździe „Solidarności” odbyły się dwie sesje Walnego Zebrania Delegatów Regionu. W trakcie pierwszej, otwarcie skrytykowano prezydium „Solidarności” oraz samego Wałęsę. Zarzucano mu odejście od programu „Solidarności”⁵⁵⁰. Na drugiej sesji, trwającej od 21 do 22 listopada, pojawił się wniosek o odwołanie z Zarządu Regionu Gdańskiego współpracowników A. Gwiazdy. Sam zainteresowany wspomina, że przez długi czas nie można było ustalić autora wniosku, choć nikt nie miał wątpliwości, że wyszedł on z grupy Lecha Wałęsy. Autorem okazał się być niejaki Roman Wyźlic⁵⁵¹. Dziś wiadomo, że Wyźlic był agentem SB o pseudonimie „Max”, którego pierwotnym zadaniem było utrzymywanie bliskich kontaktów z B. Borusewiczem. Ten ostatni opisuje Wyźlicę jako „zawodowego kryminalistę”, który został mu podstawiony, lecz szybko zdradził go brak entuzjazmu w działaniach na rzecz ruchu⁵⁵².

Skoro odwołano ze składu zarządu trzech działaczy, w tym J. Dudę-Gwiazdę, rezygnację złożyli inni członkowie, między innymi A. Gwiazda oraz A. Pieńkowska. Z władz gdańskiej „Solidarności” odeszło łącznie 15 osób⁵⁵³. Władze regionu opuścił także B. Lis, który uznał, że po wyeliminowaniu A. Gwiazdy, to na nim spocznie odpowiedzialność za decyzje, de facto samodzielnie podejmowane przez Wałęsę⁵⁵⁴. Odsunięcie tak zwanej „frakcji Gwiazdy” z Zarządu Regionu, było przeniesieniem na region gdański stanu rzeczy, który zapanował w ścisłym kierownictwie „Solidarności” po Zjeździe

548 J. Skórzyński, Lech Wałęsa od robotnika do prezydenta, s. 228; Por. J. Holzer, Solidarność 1980-1981..., s. 323, 326.

549 A. Dudek, dz. cyt., s. 48.

550 jjmowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 79, 122.

551 Rozmowa W. Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 16-17.

552 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur, Warszawa 2005, s. 14-15.

553 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 79.

554 Prąd historii porwał nas i ciągnie za sobą. Rozmowa z Bogdanem Lisem, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 190-191.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Krajowym. Ostatecznym pozbyciem się oponentów w Gdańsku, Lech Wałęsa potwierdził swoją dominującą pozycję w NSZZ „Solidarność”.

Od 3 do 4 grudnia 1981 roku w Radomiu obradowało Prezydium KK, w rozszerzonym o przewodniczących regionów składzie. Bojowe nastroje członków prezydium uzasadniało silne przekonanie, że w razie konfrontacji z komunistami, to związek będzie stroną zwycięską⁵⁵⁵.

Wszystkich obecnych zaskoczyło agresywne wystąpienie Lecha Wałęsy. Było ono o tyle dziwne, że do tej pory Wałęsa potępiał zdecydowaną krytykę władz, kreując się na osobę ugodową.

Wystąpienie radomskie zawierało sporo niekonsekwencji. Wałęsa przewidywał nieuchronną konfrontację, mówiąc o „targaniu się po szczękach”, by zaraz zmienić zdanie: „[...] Nie możemy dać się ponieść fantazji, ponieść się nerwom, bo przez to możemy znów dostać w dziób”⁵⁵⁶. Przytoczmy kilka bardziej istotnych fragmentów dwóch wystąpień Lecha Wałęsy:

„[...] Boja myślałem, że kiedy dojdziemy do konfrontacji, bo od razu wiedziałem, i wiem [t]o dzisiaj, że konfrontacja jest nieunikniona i ona będzie. Tylko problem, że chciałem do tej konfrontacji dojść maksymalnie wtedy, kiedy prawie wszystkie grupy społeczne będą razem z nami. Mała garść zostanie, która będzie gotowa nam przyłożyć w nos. Jednak w moich obliczeniach pomyliłem się. [...] Nie możemy dać się ponieść fantazji, ponieść się nerwom, bo przez to możemy znów dostać w dziób. [...] Nie daliśmy się ponieść nerwom. Ale dziś społeczeństwo musi się dowiedzieć o tym, że konfrontacja jest nieodzowna i jak my będziemy ich prowadzić. Dziękuję, idę się modlić”⁵⁵⁷.

Drugie przemówienie było znacznie ostrzejsze w słowach:

„[...] Od początku było jasne, że walka będzie. Tylko i wyłącznie dobierać środki, żeby jak najwięcej społeczeństwa rozumiało tę walkę. Głośno nie mówić: «Konfrontacja nieunikniona i rozmowy takie to tylko jest przechytrzenie, kto kogo, jak kogo»... My mamy prowadzić, mówić: «Kochamy was, kochamy socjalizm i partię, oczywiście, że tak; kochamy Związek Radziecki». A przez fakty dokonane robić robotę. I czekać. Konfrontacja będzie, tylko niech będzie to konfrontacja, żeby nas nie zaskoczyła. [...] Oczywiście nie mówiłem publicznie, bo jeszcze miałem... chciałem grać. Ale dziś już nie ma wyjścia. Dziś już nie ma wyjścia, bo sprawy tak daleko zaszły [...]. Żadna władza, zmiana systemu nie może się obejść bez targania po szczękach. Nie, nie ma mowy, tylko trzeba ją wygrać. My, jako odpowiedzialni ludzie, musimy ją wygrać”⁵⁵⁸.

Dni następujące po posiedzeniu radomskim oficjalna propaganda wykorzystywała do wytworzenia w świadomości części społeczeństwa obrazu „Solidarności” jako siły dążącej do krwawego starcia. Wyemitowano

555 A. Dudek, dz. cyt., s. 48.

556 A. Brzezicki, dz. cyt., s. 110.

557 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 112-114.

558 Tamże, s. 112-114.

audycje, takie jak ta w Polskim Radio, pod tytułem: „Kto dąży do konfrontacji?”. Wykreowaną atmosferę porównywano do amerykańskiej afery „Watergate”⁵⁵⁹.

Spójrzmy, co o pierwszych dniach grudnia 1981 roku mówi sam Lech Wałęsa. Dzień przed posiedzeniem prezydium, w „Solcu” odwiedził go minister Ciosek. Wałęsa utrzymuje, że wezwany do telefonu Ciosek zostawił przez przypadek - lub nie - karteczkę z informacją: „Zatrzymać za wszelką cenę Wałęsę w hotelu”. Zaraz potem otrzymał informację, że nastąpił atak na Wyższą Szkołę Pożarniczą (WSP). Zaczął się zastanawiać. Po pierwsze, że akcja ZOMO to demonstracja siły. Zaapelował więc o zakończenie strajku. Zrobił to w obawie, że władze chcą go powstrzymać przed „ugaszeniem” strajku, co mogła sugerować „karteczka”. Uzmysłowił sobie również, iż atak na szkołę to preludium do wprowadzenia „stanu wojennego”, a zatrzymanie go w hotelu przez Cioska, umożliwiło władzom usprawiedliwiony atak na szkołę.

Druga myśl dotyczyła innej możliwości rozwoju wypadków. Władze chciały za pomocą informacji z „karteczki”, pognębić i nastraszyć naszego bohatera, a zarazem uświadomić mu, że „jest już tylko przedmiotem innej, większej rozgrywki siłowej”⁵⁶⁰.

Jadąc na spotkanie Prezydium KK, Wałęsa wybrał „trzecią koncepcję”.

„W Radomiu z całą premedytacją użyłem ostrych sformułowań, które sprawiły, że nie pozwoliłem się odłączyć od całości Związku, na który już szedł atak - wspomina. - Użyłem słów, które są przytaczane, oczywiście w innym kontekście i w innym znaczeniu, ale użyłem”⁵⁶¹.

Zacytowana wypowiedź nie odpowiada nam wprost na pytanie, dlaczego Lech Wałęsa stał się w Radomiu „radykałem”. Spróbujmy odczytać informację ukrytą między wierszami. Otóż przywódca „Solidarności” zarzucił władzom, że chciały go podzielić ze związkiem, wykorzystując fakt, że znany był ze swoich „umiarkowanych” poglądów. Postanowił więc wypowiadać się zgodnie ze zdaniem większości związkowców.

Dalej czytamy:

„Istniała koncepcja, że wcale nie miałem siedzieć, dowiedziałem się o tym z czasem - tylko że wtedy nic nie mogłem zrobić. Stałbym się śmieszną figurą, bezradną wobec rozgrywki, którą rozpoczęła władza. W Radomiu poszedłem na ostro, wbrew swoim przekonaniom, żeby nie dać się odłączyć [podkreślenie autora - przyp. P. Z.]”⁵⁶².

⁵⁵⁹ J. Holzer, *Solidarność 1980-1981...*, s. 336-340. Temat „taśm radomskich” pochłoniął dużą część dyskusji na ostatnim posiedzeniu Komisji Krajowej, odbywającym się 11 i 12

grudnia. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 11-12 grudnia 1981 r.,
dz. cyt.

560 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 234.

561 Tamże, s. 234-235.

562 Tamże, s. 235.

LECH WAŁĘSA; IDEA I HISTORIA

Znając stosunek władzy i SB do Wałęsy, trudno uwierzyć w wersję próby ośmieszenia byłego elektryka. Istnieją poszlaki, że SB wspierała Wałęsę w okresie „Solidarności”. Najdobitniej zobrazowaliśmy to na przykładzie I Zjazdu Krajowego organizacji. Jakkolwiek komuniści angażowali wszystkie swoje siły w walce z NSZZ „Solidarność”, nie podejmowali przecież szerszych przedsięwzięć w kierunku szkodzenia samemu Wałęsie. Próbowła go policja polityczna, co najwyżej, nastraszyć, by uzależnić od siebie. Jeżeli starałaby się skompromitować lidera „Solidarności”, zrobiłaby to nie oglądając się na jego wystąpienie w Radomiu, korzystając na przykład z dokumentów świadczących o jego współpracy z SB. Te „uaktywniła” dopiero rok później⁵⁶³.

Opierając się na oficjalnych relacjach, możemy napisać inny, bardziej prawdopodobny scenariusz. Albo na spotkaniu z Cioskiem, o którym w zasadzie Wałęsa nic nie mówi, albo później, dowiedział się o szczegółowych planach władzy. Postanowił, ewentualnie został przekonany, gdyż wahał się, że powinien zostać internowany razem z innymi działaczami.

A. Gwiazda zapytany, od kiedy kierownictwo związku wiedziało o planach wprowadzenia „stanu wojennego”, powołuje się na byłego działacza PAX, historyka i doradcę Kościoła, Andrzeja Micewskiego⁵⁶⁴, który w 21 numerze kwartalnika „Krytyka”, z 28 października 1984 roku, przyznał, że na 3 tygodnie przed wprowadzeniem „stanu wojennego”, dowiedział się o tym fakcie i poinformował o nim prymasa Glempa, który z kolei zawiadomił kierownictwo „Solidarności”⁵⁶⁵. Informacje takie znane były też Amerykanom zapewne już w listopadzie 1981 roku, kiedy to pułkownik Ryszard Kukliński uciekł do Stanów Zjednoczonych i ujawnił plany wyprowadzenia czołgów na ulice polskich miast. R. Kukliński kilka lat później stwierdził, że liczni działacze „Solidarności” już w lutym 1981 roku znali szczegółowe plany „stanu wojennego”, razem z listą internowanych⁵⁶⁶. Z zatrzymania części

563 por rozdział „Ochrona operacyjna” Lecha Wałęsy (1980-1981), w: S. Cenckiewicz, SB a Lech Wałęsa..., s. 110-130.

564 P. Adamowicz i A. Kaczyński, autorzy artykułu, Historyk ze 188 numeru dziennika „Rzeczpospolita” (12-13 sierpnia 2006 r, s. 7-8, opisali TW o pseudonimach „Michalski” i „Historyk”. Był nim według nich A. Micewski, Współpraca Micewskiego z SB rozciągała się od przynajmniej II połowy lat 70. do co najmniej roku 1984.

565 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 14-15; K. Modzelewski zacytował najbardziej kontrowersyjny fragment wypowiedzi A. Micewskiego: „Na pierwsze pytanie mogę odpowiedzieć szczerze, ponieważ byłem tym człowiekiem, który na jakieś trzy tygodnie przed wprowadzeniem stanu wojennego dowiedział się, że coś podobnego może nastąpić i, oczywiście, w nocy pojechałem do prymasa i go o tym zawiadomiłem. Spowodowało to serię rozmów ks. Prymasa - w niektórych uczestniczyłem, w niektórych nie uczestniczy-

łem - z p. Wałęsą, doradcami i kierownictwem «Solidarności» (5, 7 i 9 grudnia 1981 roku Prymas spotykał się z Wałęsą i grupami „ekspertów” - przyp. P. Z.). Czyli, że Kościół nie tylko był uprzedzony, ale w gruncie rzeczy nikt mu nie zakazał informować kierownictwa związku”. Solidarność w przededniu wojny, w: K. Modzelewski, Między umową a wojną, s. 93-94.

566 R. J. Kukliński, Wojna z narodem, „Kultura”, nr 4, 1987 r.; A. Hall twierdzi, że o tworzonej liście osób do aresztowania dowiedział się od A. Hodysza w listopadzie 1980 roku. P. Zaremba, Młodopolacy..., s. 211-212.

rocznika w wojsku na dodatkowe dwa miesiące, można było dość precyzyjnie określić datę przyszłej agresji. Sygnały o zbliżającym się ataku na związek, docierały wreszcie z samej SB, od kapitana A. Hodysza, który informował o nich B. Borusewicz i A. Halla. Ten pierwszy wspomina:

„Część z nich - te zasadnicze, o przygotowaniach do stanu wojennego - przekazywaliśmy Wałęsie, jednak bez podania źródła”⁵⁶⁷.

Hodysz poinformował na przykład opozycję, w październiku 1981 roku, że pisane są nakazy internowania⁵⁶⁸. A. Hall jest precyzyjniejszy i podaje, że wśród cennych informacji Hodysza była „także ta, że na 12 grudnia planowana jest duża operacja milicji i bezpieki”⁵⁶⁹.

W związku z powyższym, wydaje się, że wystąpienie Wałęsy podczas posiedzenia prezydium KK, miało go co najwyżej uwiarygodnić w oczach działaczy. Aż do dnia wprowadzenia nowego porządku prawnego, lider „Solidarności” nie był do końca pewien, jak postąpić, lub jak zachowają się wobec niego władze.

Gwoli dopełnienia naszego wywodu, należy przedstawić zdanie strony rządowej na temat „misji Ciośka”. W wywiadzie udzielonym w 1982 roku O. Falcaci, M. Rakowski tłumaczył, że przed atakiem na Wyższą Szkołę Pożarniczą o godzinie 10.00, Ciosek poszedł do hotelu, w którym zatrzymał się Wałęsa, „aby go poinformować o tej akcji i pokazać, że działamy otwarcie”. Wałęsa miał wpaść w furję, a na zakończenie rozmowy, już spokojnie stwierdzić:

„Dobrze, panie Ciosek, to już koniec. Teraz my przejmujemy władzę. Ale niech się Pan nie martwi, jest pan przyzwoitym człowiekiem. Znajdę panu posadę”⁵⁷⁰.

Wypowiedzi Wałęsy i Rakowskiego są ze sobą sprzeczne. Niezależnie od tego, czy mamy do czynienia ze skłonny do mijania się z prawdą Lechem Wałęsą, czy z komunistycznym premierem, bliższa prawdy wydaje się być druga wersja zdarzeń. Możemy tak sądzić, tym bardziej że Rakowski zaprezentował swą wersję w 1982 roku, czyli w okresie apogeum pewności siebie władz PRL, a nie po 1989 roku, gdy większość bohaterów tamtych wydarzeń po prostu milczy.

567 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 53.

568 Tamże, s. 147.

569 A. Hall, Refleksje nieświęteczne, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 96, 22-24 kwietnia 2000 r., s. 14.

570 Wywiad z M. Rakowskim ukazał się 22 lutego 1982 r. w londyńskim „Times”. Wywiad

O. Fallaci z M. Rakowskim, w: O. Fallaci, Dwa wywiady, Samodzielna oficyna literacka, 1982, s. 39. W Dziennikach politycznych M. Rakowskiego, pod datą 2 grudnia 1982 i", widnieje następujący zapis: „Na godzinę przed rozpoczęciem operacji Jaruzelski poleci! Cioskowi, żeby uda! się do hotelu «Solec» [...] i poinformował o niej Wałęsę. Przewodniczący zareagował bardzo gwałtownie. Według relacji Cioska, Wałęsa wykrzykiwał, że teraz to już koniec, że trzeba się rozliczyć z władzą i z nią skończyć. Ciosek, który z reguły nie traci języka w gębie, był tak zaszokowany, że nie odpowiedział mu i w milczeniu skierował się ku drzwiom. Gdy już trzymał za klamkę, usłyszał: «Panie Ciosek, jest Pan porządnym człowiekiem, znajdziemy dla pana pracę»". M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 110.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Oto, co na temat ostatnich godzin przed posiedzeniem Prezydium KK mówią dokumenty. W rozmowie Lecha Wałęsy z pułkownikiem B. Klisiem i pułkownikiem H. Starszakiem, przeprowadzonej 14 listopada 1982 roku, Wałęsa powiedział:

„Jadąc do Radomia spotkałem się z panem Rakowskim, z panem Cioskiem i prymasem Glempem. Mówię - «panowie, ja się poddam. Do Radomia jadę, ale będę wyrzucony, albo sam spowoduję, że odchodzę, bo mi ta linia i towarzystwo nie odpowiada». Wszyscy, z panem Rakowskim i Cioskiem, powiedzieli, że nie - Wałęsa musi zostać. Powiedziałem to, kiedy rozwalałem Kuronia, kiedy powiedziałem - co mi ty tworzysz, jakie partie, że przez to będziemy musieli dostać po szczękach, bo żadna władza się nie podda. [...] Jednocześnie musiałem trochę twardziej powiedzieć, ale się z tym nie zgadzałem. Miałem zamiar co innego powiedzieć”⁵⁷¹.

Te nieoficjalne słowa Wałęsy, potwierdzają inne, wypowiedziane przez Cz. Kiszczaka podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 listopada 1982 roku:

„Jest [Wałęsa - przyp. P. Z.] za przyjaźnią polsko-radziecką, przeciw kuronia-dzie. Wyczyścił z niej komisję w Gdańsku, nie zdażył ftego] zrobić w KKR w prezydium KKP. Chciał odejść z «Solidarności», ale bardzo prosił go Rakowski i Ciosek. Stwierdził, że pojechał do Radomia i grał i teraz gra”⁵⁷².

Trudno nie ulec wrażeniu, że perypetie Lecha Wałęsy na początku grudnia 1981 roku, wiązały się ze znajomością pewnych faktów, mogących wprowadzić w jego umyśle znaczny zamęt.

W pierwszych latach III Rzeczypospolitej, w rozmowie z dwójką dziennikarzy, Cz. Kiszczak potwierdził właściwe intencje władz wobec „Solidarności” w 1981 roku. Słowa Kiszczaka w dużej mierze pokrywają się z przedstawionymi wyżej, ale też i późniejszymi, wymownymi deklaracjami Wałęsy.

„Nigdy nie nazywałem się opozycją i chciałbym żebyśmy po prostu, w skali globalnej, nie nazywali się opozycją. Dlatego, że to jest, raz, że to nie tak bardzo dobrze. Bo opozycja ja uważam, musi mieć dość daleko idący, sprecyzowany program”⁵⁷³

- mówił przecież w 1985 roku, odnosząc się właśnie do lat 1980-1981. Spół, w jaki były elektryk definiował cele „pierwszej” „Solidarności” niebezpiecznie zbliżał się do wizji generała Kiszczaka, stworzenia „obliczalnego” względem włodarzy PRL związku. Według Kiszczaka, właśnie fiasko tak zarysowanej koncepcji, a w związku z tym i „misji” byłego elektryka, zmusiło rządzących do uderzenia 13 grudnia. A oto stosowny fragment dialogu dziennikarzy z komunistycznym generałem: „Czy agentura pozwalała wam manipulować tym ruchem?”.

571 Chcemy Panu pomóc..., dz. cyt., s. 136-137.

572 AAN, KC PZPR, V/186, Protokół nr 56 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 18.XI.1982 r., k. 229-230.

573 Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis rozmowy M. Szumowskiego i T. Szymy z Lechem Wałęsą z maja (lub czerwca) 1985 roku. Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

„Pozwalała - stwierdził Kiszczyk - ale zawsze w sposób niewystarczający. Gdyby nasze możliwości były nieograniczone albo chociaż większe, to z pewnością nie byłoby potrzeby wprowadzania stanu wojennego”⁵⁷⁴.

Na przełomie listopada i grudnia 1981 roku, działacze „Solidarności” przeczuwali - niekiedy byli informowani - zbliżającą się konfrontację. Był to więc okres, w którym każdemu słowu przypisywano większe znaczenie. Pod koniec listopada, S. Ciosek odwiedził tajemniczy gość. Napisał o tym w swoich dziennikach M. Rakowski:

„Ciosek zazwyczaj przychodzi ze sprawami, od których głowa może rozboleć. Dziś [27 listopada 1981 r. - przyp. P. Z.] wieczorem wprawdzie nie przyniósł radosnej informacji, ale ciekawą. Odwiedził go jeden z doradców Wałęsy i w trakcie długiej rozmowy powiedział między m.in., że widzi nieuchronność konfrontacji, ponieważ - jego zdaniem - istnienie «Solidarności» z jej politycznym programem jest nie do pogodzenia z realnym socjalizmem. Wychodząc z założenia, że z pogarszających się warunków życia następuje radykalizacja mas, czemu partia nie będzie mogła przeciwstawić się metodami politycznymi, a «S», będąc niewolnikiem swojej bazy społecznej, też nie jest w stanie tego uczynić, uznał, że użycie siły będzie niezbędne. Ale dodał, że jest jeszcze szansa powstrzymania takiego biegu wydarzeń, jeśli rząd zmieni swoją politykę wobec «Solidarności». [...] Dowodził, że ludzie nie wierzą Sejmowi i rządowi, a zatem konieczne jest utworzenie ciała niezależnego, którego opiniom o potrzebie zaciskania pasa uwierzą”⁵⁷⁵.

Kim był ów tajemniczy gość, o którym nie chce powiedzieć były komunistyczny premier? Kim jest doradca „Solidarności”, który wykazał się brakiem lojalności wobec, nie tyle Przewodniczącego, co całego związku? Odpowiedź znajdziemy w piśmie odnalezionym w archiwach policji politycznej NRD - „Stasi”. Dokument, który teraz zacytujemy jest szyfrogramem Horsta Neubauera, ambasadora NRD w Warszawie, do kierownictwa NRD, z 2 grudnia 1981 roku:

„Tow. Ciosek, minister ds. współpracy ze związkami zawodowymi, oświadczył w rozmowie z 1 XII: W ostatnim czasie sytuacja zmieniła się zasadniczo. Jestem nastawiony optymistycznie, gdyż polska tragedia zmierza ku końcowi. Finał się już zaczął. Rozstrzygnięcie musi zapaść jeszcze w grudniu. Wyższa Oficerska Szkoła Pożarnicza zostanie opróżniona przez milicję siłą. [...]

Część decydujących doradców «Solidarności» rozpoznała już obecną sytuację i wie o zmianie sytuacji [podkreślenie autora - przyp. P.Z.]. Mają więcej strachu niż zakładaliśmy i zaczynają ratować skórę. Właśnie miałem osobliwą rozmowę z szefem ekspertów «Solidarności» Geremkiem (ściśle kontakty z międzynarodówką socjaldemokratyczną, osobiste kontakty z Kreisky'm⁵⁷⁶ i innymi). Nie wierzyłem własnym uszom. Geremek oświadczył, że dalsza pokojowa koegzystencja po-

574 W Bereś i J. Skoczyła, *Generał Kiszczyk mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991,

s. 195.

575 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, dz. cyt., s. 106.

576 Bruno Kreisky (ur. 22 stycznia 1911 r.) - od 1967 do 1989 r. przewodniczący Socjalistycznej Partii Austrii; od 1970 do 1983 r. kanclerz Austrii; od 1976 do 1987 r. zastępca przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

między «Solidarnością» w obecnej formie a socjalizmem realnym jest niemożliwa. Konfrontacja siłowa nieunikniona.

Wybory do rad narodowych muszą zostać przesunięte. Aparat «Solidarności» musi zostać zlikwidowany przez państwowe organy władzy. Po siłowej konfrontacji «Solidarność» mogłaby na nowo powstać, ale jako rzeczywisty związek zawodowy bez Matki Boskiej w klapie, bez programu gdańskiego, bez politycznego oblicza i bez ambicji sięgnięcia po władzę. Być może - kontynuował Geremek - tak umiarkowane siły, jak Wałęsa mogłyby zostać zachowane. Po konfrontacji nowa władza państwowa mogłaby w innej sytuacji politycznej kontynuować pewne procesy demokratyzacyjne.

Nie mogę jeszcze ocenić, czy Geremek mówił tylko we własnym imieniu i czy jego zdanie jest reprezentatywne. Jego postawa z pewnością nie jest podzielana przez Kuronia i Modzelewskiego. [...]

Geremek oświadczył też, że dysponuje obietnicami zachodnich kręgów gospodarczych postawienia do dyspozycji Polski 5 mld dolarów. Nie dał jednak do zrozumienia, które kręgi konkretnie ma na myśli. Nie wierzę, że Zachód rzeczywiście gotowy jest postawić nam do dyspozycji 5 mld dolarów⁵⁷⁷.

Dokument, którego fragment właśnie zacytowaliśmy, po raz pierwszy został opublikowany w 1995 roku w paryskiej „Kulturze” (nr 9/516). Opublikował go historyk i dziennikarz Tomasz Mianowicz. Wówczas B. Geremek zaprzeczył, by opisana w nim sytuacja miała rzeczywiście miejsce⁵⁷⁸.

Po pierwsze, nurtuje nas pytanie, które postawił sobie S. Ciosek, czy B. Geremek wyraził swój pogląd na temat dalszych losów „Solidarności”, czy też był wysłannikiem grupy działaczy, a może przyszedł z polecenia samego Przewodniczącego, Lecha Wałęsy?⁵⁷⁹ Po drugie, bulwersuje fakt, że jeden z dwóch najważniejszych doradców związku nawoływał do wprowadzenia w kraju „stanu wojennego” i utworzenia nowej, „lepszego” „Solidarności”, zarządzanej przez ludzi „umiarkowanych”. Po trzecie, zastanawia nas, jak stanowisko Geremka wpłynęło na tempo i sposób wprowadzenia „stanu wojennego” w Polsce? Wszystkie pytania pozostaną wprawdzie na razie bez odpowiedzi, ale wręcz wymuszają na nas, abyśmy odnosili się do opisywanych wydarzeń z daleko posuniętą przezornością.

Wiemy natomiast, że doradcy Lecha Wałęsy cieszyli się dużą samodzielnością i rywalizując pomiędzy sobą, starali się o dostateczne wzmocnienie własnych pozycji. W lipcu 1981 roku czechosłowacki wywiad zanotował kilka spostrzeżeń dotyczących nieformalnych kontaktów w gronie decydentów polskiego związku zawodowego:

577 Szyfrogram ambasadora NRD w Warszawie do kierownictwa NRD z 2 XII 1981, w: Drogi do niepodległości..., s. 230-234.

578 Opozycja demokratyczna w działania władz PRL, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2, 2003, s. 58.

579 Tę ostatnią możliwość typuje Lech Mażewski: „Można też założyć, że wprowadzenie stanu wojennego było w gruncie rzeczy Wałęsie na rękę. Mógł on sądzić, że wykonanie brudnej roboty - czyli ograniczenie NSZZ «Solidarność» do funkcji związkowych i usunięcie ze związku radykalnych działaczy - wzięł na siebie gen. Jaruzelski”. L. Mażewski, Mszczący dualizm. Polityka NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1982, Toruń 2004, s. 198-199 oraz przypis nr 44, s. 198.

„W «Solidarności» panuje dwuwładza także na odcinku stosunków w polityce zagranicznej: ekstremiści i niektórzy doradcy Wałęsy (Geremek) nawiązują bez jego wiedzy tajne kontakty na polityków zachodnich, partie itd. W celu pozyskania wsparcia zagranicznego dla swojego kursu, zarówno politycznego, jak i materialnego”⁵⁸⁰.

Trudno nam jednak na podstawie tego typu poszlak ferować pogląd, na ile „misja” Geremka była jego autorską inicjatywą.

Wróćmy jeszcze na moment do spotkania w Radomiu, by dokonać podsumowania postanowień, które na nim zapadły. Prezydium KK powtórzyło w zasadzie treść uchwały przegłosowanej miesiąc wcześniej na posiedzeniu KK, a skrytykowanej decyzją Lecha Wałęsy. Zdecydowano się przerwać rozmowy na temat zaproponowanego przez Jaruzelskiego Frontu Porozumienia Narodowego dopóty, dopóki rząd nie uchwali ustawy zapewniającej równy dostęp do mediów i wolnych wyborów do Rad Narodowych⁵⁸¹. Zebrani zagrozili 24-godzinnym strajkiem protestacyjnym, na wypadek uchwalenia przez Sejm nadzwyczajnych pełnomocnictw dla rządu i strajkiem powszechnym, gdyby pełnomocnictwa zostały wprowadzone w życie. Prezydium KK określiło też minimalne warunki porozumienia⁵⁸².

W dwa dni po posiedzeniu Prezydium, 6 grudnia 1981 roku, walne zebranie delegatów regionu „Mazowsze”, wezwało do przeprowadzenia 17 grudnia, w jedenastą rocznicę masakry gdyńskiej, wielkiego wiecu w centrum Warszawy, w proteście przeciwko konfrontacyjnej polityce komunistów. Władze podjęły wyzwanie i opublikowały fragmenty nagrania obrad radomskich, dobrane spośród co bardziej radykalnych wystąpień. Nagrania dostarczył SB uczestnik tych obrad, lider pilskiej „Solidarności” i konfident „Grażyna” w jednej osobie, E. Naszkowski⁵⁸³, autor cytowanej po wielokroć analizy psychologicznej Lecha Wałęsy. Przyjrzyjmy się teraz tak zwanej „sprawie Naszkowskiego”.

Kiedy opisywaliśmy sylwetkę M. Wachowskiego, przytoczona została opinia J. Kurońa o asystencie Wałęsy. Kuroń w grudniu 1981 roku miał zmienić dotychczasowy pogląd na jego temat. Zmienił, albowiem to właśnie Wachowski, zdaniem lidera KOR, zdemaskował E. Naszkowskiego. Opinii tej nie potwierdzają wszelako inni działacze „Solidarności”, tudzież zupełnie inaczej postrzegają udział Wachowskiego w sprawie. Lider RMP A. Hall, przypomina sobie, że były szofer dosyć intensywnie polecał i rekomendował Naszkowskiego. Osobiście przypinał mu znaczek „Solidarności” i przekonywał, że warto się nim zainteresować, bo myśli podobnie jak oni⁵⁸⁴. Wypo-

580 [1981 lipiec przed 20], Praga - Informacja wywiadu CSRS o aktualnej sytuacji w PRL, w: Przed i po 13 grudnia..., s. 164-165.

581 A. Dudek, dz. cyt., s. 48.

582 L. Biernacki, dz. cyt., s. 62.

583 A. Dudek, dz. cyt., s. 48.

584 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 64.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

wiedź Halla po części potwierdza jeden z donosów agenta „Grażyny”, w którym Naszkowski nie tylko opowiada o znaczku RMP - możliwe, że tutaj nastąpiło przejęzyczenie Halla - który Wachowski osobiście mu wręczył, ale również o zażyłych relacjach, jakie łączyły jego, Wałęsę i Wachowskiego⁵⁸⁵.

Odnosnie zdemaskowania agenta, J. Olszewski jest przekonany, że to w żadnym wypadku nie zasługa Wachowskiego, a jednego z członków KK. B. Lis zdecydowanie typuje K. Modzelewskiego, który w Radomiu, na posiedzeniu Prezydium KK, siedział obok Naszkowskiego i po emisji nagrania w komunistycznych mediach rozpoznał wydawane przez siebie dźwięki. Lis dodaje, że Naszkowskiego vel „Grażynę” zdemaskowano o wiele wcześniej. Podejrzenia budziły jego częste kontakty z Wachowskim i próby wejścia w najbliższe otoczenie Wałęsy. Konfidenta tolerowano, bo kontrolowany agent stanowić miał mniejsze zagrożenie niż zdekonspirowany. Ujawnienie jednego TW zaalarmowałoby pozostałych.

Obecnie wiadomo, że Naszkowski znał bardzo dobrze uplasowaną wokół Wałęsy agenturę. Wiadomo także, że nie był jedynym agentem w gronie osób, które brały udział w radomskim posiedzeniu⁵⁸⁶. Drugiego nagrania dokonał agent o pseudonimie „Jola”, najprawdopodobniej inny członek KK ze Słupska⁵⁸⁷. Tak, czy owak, „sprawa Naszkowskiego” i rozpowszechniona wiadomość, że informatora SB ujawnił M. Wachowski, spowodowały na krótko, polepszenie klimatu wokół osoby asystenta Przewodniczącego⁵⁸⁸. Po ogłoszeniu „stanu wojennego”, Naszkowski przeniósł się do Warszawy, a następnie, w 1984 roku, wyjechał na Zachód Europy. W prasie szwajcarskiej przyznał się do związków z SB. Udzielał wywiadów niemieckiemu, chadeckiemu „Die Welt” i francuskiemu „Le Monde”. Na falach „Radia Wolna Europa” demaskował działania polskiej bezpieki⁵⁸⁹. W 1985 roku SB udało się ustalić, że Naszkowski przebywa w Stanach Zjednoczonych. Bezpieka domyślała się, że został zwerbowany przez którąś ze służb państw NATO, zapewne podczas jednego z pobytów w Berlinie Zachodnim oraz, że być może starania o kontakt z MSW Naszkowskiego należały do jego zadań już jako agenta⁵⁹⁰.

Wartość donosów Naszkowskiego oceniano w MSW bardzo wysoko, głównie ze względu na niezwykle walory agenta.

„[...] Można określić go jako osobę: inteligentną, kulturalną, spostrzegawczą, elokwentną, komunikatywną [...]. Posiada analityczny umysł i wręcz fenomenalną

585 IPN BU 00200/1432 t. 2, Informacja operacyjna agenta odtworzona z taśmy magnetofonowej, z „teczki pracy” TW „Grażyna”, k. 114. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna”, 09.12.2007 r.

586 R Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 64, 66-67.

587 G. Majchrzak, Człowiek, który uwiódł Służbę Bezpieczeństwa, w: „Rzeczpospolita”, nr 183, 6-7 sierpnia 2005 r., s. 9; G. Majchrzak, Radomskie taśmy, w: „Polityka”, nr 4, 2005 (wydanie specjalne), s. 78-79.

588 R Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 67.

589 G. Majchrzak, Blżej prawdy o Lechu Wałęsie..., tamże, s. 193.

590 G. Majchrzak, Człowiek, który uwiódł Służbę Bezpieczeństwa, w: „Rzeczpospolita”, nr 183, 6-7 sierpnia 2005 r., s. 10.

pamięć (nie notował informacji, które uzyskiwał a wiernie je odtwarzał)"⁵⁹¹ - raportował major SB Czesław Królak.

Warto przytoczyć to, co o swoim nieoficjalnym, później oficjalnym podwładnym mówi ówczesny szef MSW Cz. Kiszczak:

„Poprzez niego mogliśmy sterować Solidarnością ziemi piłskiej. Mówiliśmy mu: «Przepchnij taką uchwałę, napisz takie oświadczenie czy artykuł, to opóźnij, a tamto przyspiesz, tego poprzyj, tamtego utrać». [...] «Jedź do Bydgoszczy i zaprzyjaźnij się z Rulewskim». Jechał, Rulewski traktował go sympatycznie, wiele mówił, zdradzał kulisy posiedzeń najwyższych władz Solidarności i tak dalej. [...] Nie wiem dokładnie, jak został zwerbowany Naszkowski. Zdaje się, że zaraz po studiach złożył podanie o przyjęcie do pracy w MSW, ale były jakieś przeszkody - krewni za granicą - i dlatego go nie przyjęto. [...] Pomagało mu się, podprowadzało pod różne sprawy, żeby miał sukcesy, żeby był lepszy od innych. Na przykład, można było poprzez drobniejszą agenturę w zakładach pracy, wytwarzać wokół niego dobry klimat: «A wiecie, ten Naszkowski, to równy chłop, ma znakomite kontakty, jest operatywny, a przy tym twardy». Można mu było też pomóc w zorganizowaniu regionalnej prasy. [...] Agentów w Solidarności były dziesiątki tysięcy, takich jak Naszkowski - kilkudziesięciu i zwykle prowadzili ich kierownicy i pracownicy wydziału III w odpowiednich komendach wojewódzkich. [...] Naszkowskiego poznałem dlatego, że nagrał nam radomskie posiedzenie Komisji Krajowej [...]. [...] Jednak wyciągnięto go stamtąd, bo - o ile dobrze pamiętam - został gdzieś nadpalony wskutek błędu w sztuce [...] i trzeba go było ratować. Zresztą cennej agentury było więcej. Został więc ukadrowiony i zatrudniony jako ekspert w Biurze Analiz [właściwie Biurze Studiów MSW - przyp. P. Z.]. Wtedy zupełnie się zdekonspirował jako współpracownik SB, bo tego już dłużej nie dało się utrzymać w tajemnicy"⁵⁹².

W bardzo gorącej atmosferze, w dniach 11-12 grudnia, jak się miało wkrótce okazać - po raz ostatni, zebrała się w Gdańsku KK NSZZ „Solidarność”. Na posiedzeniu wywiązała się burzliwa dyskusja. Na zakończenie posiedzenia zatwierdzono „uchwały radomskie” i wysunięto propozycję referendum dotyczącego zasadniczych problemów kraju. Planowano je przeprowadzić 15 lutego 1982 roku. Równocześnie zapowiedziano, że do rozmów może dojść tylko wtedy, jeśli władza wyrzeknie się planów działania przemocą wobec Polaków. Jedną z przegłosowanych uchwał była decyzja o strajku generalnym w razie wprowadzenia „stanu wojennego”⁵⁹³.

A. Gwiazda wspomina, iż po raz kolejny na spotkaniu KK nie udało się mu przeforsować instrukcji na wypadek wprowadzenia „stanu wojennego”. Na ostatniej „krajówce” był przewodniczącym komisji uchwał i wniosków, a więc „z urzędu” mógł przerywać obrady. Zrobił to, ażeby zmienić program obrad i zastanowić się nad tekstem podobnej instrukcji oraz pod-

⁵⁹¹ IPN BU 01619/1 t. 1, Akta Biura Studiów MSW dotyczące śledztwa przeciwko Eligiuszowi Naszkowskiemu - Notatka informacyjna dot. E. Naszkowskiego, k. 29. Zobacz:

<http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „1985”, 09.12.2007 r.

592 W. Bereś, dz. cyt., s. 196-197.

593 Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 11-12 grudnia 1981 r., tamże, s. 343-346; Por. A. Dudek, dz. cyt., s. 50; por. L. Biernacki, dz. cyt., s. 63-64.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

jęciem uchwały informującej, że podwyżka cen nie ma żadnych podstaw ekonomicznych, na wypadek, gdyby komuniści próbowaliby zdyskontować politycznie ewentualne strajki. Wszystkie zgłoszone projekty w sprawie instrukcji zostały odrzucone⁵⁹⁴.

W szeregach „Solidarności” panowało złudne poczucie bezpieczeństwa. Jak zauważył B. Lis:

„[...] Wielu działaczy wierzyło, że z władzą można się dogadać, że komuniści nie są tacy źli, że konflikty to wynik nieporozumień, że nie dojdzie do użycia przemocy. Panowało u nas również poczucie siły. [...]”⁵⁹⁵.

Z jednej strony był to efekt polityki „gaszenia”, prowadzonej od marca 1981 roku przez Wałęsę, z drugiej, długie miesiące ofensywy propagandowej władz, korzystających z pasywności związku. Przyzwyczajenie związkowców do dialogu, jako jedynej formy spierania się z władzami, wpływało na utrzymującą się na umiarkowanym poziomie popularność Wałęsy. Bo jeżeli nie uznawano bardziej drastycznych form działania, Wałęsa stawał się niezbędny. W jego zdolnościach negocjacyjnych związkowcy niezmiennie pokładali swoje nadzieje.

W tym kontekście warto odnieść się do opinii wyrażanej przez Wałęsę oraz osoby tworzące jego otoczenie w okresie „pierwszej” „Solidarności”. Ich zdaniem „umiarkowana” polityka władz związku opóźniła wprowadzenie „stanu wojennego”. Obserwując zachowanie władz w okresie funkcjonowania organizacji, nieodpartym pozostaje wrażenie, iż komuniści z premedytacją dążyli do pogłębiania apatii w szeregach „Solidarności”. Zapalenie marazmu umożliwiła taka, a nie inna linia polityczna związku. Jak już pisaliśmy, reżim prowadził agresywną akcję propagandową, wzmacniając równocześnie antagonizmy w szeregach związku. Zaatakował fizycznie „Solidarność” dopiero w chwili, gdy nie była w stanie stawić, choćby porównywalnego z marcowym, oporu. Tak, jakby czekał właśnie na ten moment.

Innego zdania jest nasz główny bohater, który twierdzi w rozmowie z M. de Hernandez Paluch, że „taktyka 16 miesięcy” była taktyką bezbłędną. Ale, na zarzut dziennikarki, że społeczeństwo ma pretensje do KK, której przewodził Wałęsa, gdyż „nie pokazali lepszej drogi”, odpowiada: „Gdyby pokazali, nie byłoby tej lekcji. Najlepiej uczy się na własnych błędach”. Więc do pewnego błędu przyszły noblista przyznaje się. Mieszane uczucia wywołuje jeszcze jedna wypowiedź lidera „Solidarności”, która tym samym zasługuje na zacytowanie. „Uporządkujmy raz na zawsze, że w czasie «Solidarności» nie można było inaczej dlatego, że nie mieliśmy programów. Nie mogliśmy ich mieć, bo skąd?”⁵⁹⁶. Rozbrajające wyznanie Wałęsy, przeciwnika formułowania programów w okresie „pierwszej” „Solidarności”, stawia go w bardzo niezręcznej sytuacji. Brak programu, czy też programów, były

594 Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, tamże, s. 19; Por. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 11-12 grudnia 1981 r., tamże, s. 106-108, 272-273, 324.

595 M. Łopiński, tamże, s. 25,27.

596 Zanim wyrosną przewodnicy stad..., dz. cyt., s. 5.

elektryk tłumaczy w wywiadzie brakiem odpowiedniego zaplecza gospodarczego i ekonomicznego. Forsuje na dodatek własną wizję ewolucji, swoiste alibi, które rzekomo obmyślił u zarania niezależnego związku⁵⁹⁷.

Otóż ewolucja zaproponowana przez Lecha Wałęsę przebiegać miała w trzech etapach. Pierwszy, tak zwany „etap negacji”, w którym dominowali robotnicy, miał „słusznym protestem” zanegować istniejący porządek społeczny. Dopiero drugi etap, historycznie zapoczątkowany 13 grudnia 1980 roku, powinien być podporządkowany „tworzeniu programu pozytywnego”. W tej fazie dominować mieli „mózgowcy” - tak Wałęsa określa inteligencję. Trzeci etap, rozpoczął się w 1985 roku, a więc w czasie, gdy cytowana rozmowa została przeprowadzona. Oznaczał proces wdrożenia wypracowanych „pozytywnych rozwiązań”⁵⁹⁸.

Tworzenie przez Wałęsę tak rozbudowanej koncepcji z perspektywy 1985 roku, bynajmniej nie świadczy o tym, że wszystko z góry zaplanował. Dowodzi raczej braku pomysłu na związek i prób tłumaczenia własnej postawy w latach 1980-1981. Ów osąd potwierdza nam kolejny fragment przytaczanej rozmowy. Lider „Solidarności” próbuje umiejscowić w tym, wydawałoby się autonomicznym procesie „trzech etapów”, swoją sprawczą rolę. Chce udowodnić, że miał i wciąż ma wpływ na historię.

„Pewien etap widziałem. Wiedziałem, jak robi się strajk, bo ich najwięcej w Polsce zrobiłem [sic!]. Wiedziałem, jak dochodzić do porozumień. Potem już nie byłem zadowolony z naszej roboty, bo wiedziałem od początku, że nie da rady za jednym zamachem. Nie miałem programu i prędzej czy później musieli nas rozłożyć. Musiałem więc przedłużyć okres negacji”⁵⁹⁹.

Wałęsa nie wykluczał swojego udziału w kolejnych, przeznaczonych dla inteligencji etapach:

„[...] Ja nie chcę być przywódcą, ale to nie znaczy, żebym ja nie podprowadził pod ten [ostatni - przyp. P. Z.] etap. Muszę to zrobić, bo nikt mnie z tego nie rozgrzeszy, a potem wolę być za plecami”⁶⁰⁰.

Zresztą Lech Wałęsa nigdy niczego nie wykluczał. W listopadzie 1980 roku, w rozmowie z dziennikarzem tygodnika „Stern”, proponował inny układ „etapów”. Spójrzmy:

„W[ałęsa - przyp. P. Z.] - [...] Ja tylko zaplanowałem pierwszy etap, chciałbym przewodzić związkowcom tylko do czasu wyborów w zakładach pracy do rad zakładowych. W drugim etapie najprawdopodobniej się wycofam, ale tego jeszcze nie wiem.

S[tern - przyp. P. Z.] - [...] Jest to oferta pod adresem premiera Pińkowskiego [Józefa - przyp. P. Z.]?

597 Tamże, s. 5, 11.

598 Tamże, s. 3-5; por. Każdy, kto czuje się Polakiem..., dz. cyt., s. 4.

599 Zanim wyrosną przewodnicy stad..., dz. cyt., s. 5.

600 Tamże, s. 5.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

- Co, oferta? Nie. Nic mnie z nim nie łączy, tak samo jak jego ze mną. Jeśli pan coś takiego podejrzewa, wezmę również udział w drugim etapie"⁶⁰¹...

Podczas posiedzenia ostatniej KK, Lech Wałęsa prawie wcale nie zabrał głosu w dyskusji⁶⁰². Według opinii A. Gwiazdy, wyrażonej w udzielonym dziesięć lat później wywiadzie, zachowanie lidera „Solidarności” wynikało z zawartego dzień wcześniej porozumienia z komunistami⁶⁰³. „Frakcja Wałęsy” miała prowadzić permanentne, zakulisowe rozmowy z rządem na temat „stanu wojennego”. Poniekąd do tego typu dialogu Wałęsa sam się przyznał. Mówił nam o poufnym spotkaniu z Jaruzelskim, który obiecał mu, że „gdyby coś”, to otrzyma wcześniej znak. Ostatnią z tych rozmów, według Gwiazdy, przeprowadzono w nocy z 11 na 12 grudnia, na plebanii kościoła św. Brygidy. Władze podyktowały działaczom „Solidarności” następujące warunki wstrzymania „stanu wojennego”: ostateczne oczyszczenie związku z „ekstremy”, zawieszenie przez „Solidarność” prawa do strajku i wycofanie go z działalności politycznej. Wałęsa przyjął warunki, dlatego, zdaniem Gwiazdy, ludzie dziwili się później, że siedział spokojnie i pykał fajkę. Dowodem potwierdzającym powyższą tezę, jest, według byłego działacza WZZ, wypowiedź rzecznika prasowego KK, Marka Brunne, przebywającego w chwili wprowadzenia „stanu wojennego” w Stanach Zjednoczonych. Otóż, poinformowany o drastycznym kroku władz, oświadczył, że zrealizowanie projektu „stanu wojennego” oznacza, iż „ekstrema” musiała przejąć władzę w „Solidarności”⁶⁰⁴. Co ciekawe, Brunne był wśród tych działaczy związku, którzy po 13 grudnia 1981 roku złożyli deklarację lojalności wobec prawa „stanu wojennego”.

XII. „CZAS APOKALIPSY”⁶⁰⁵

W nocy z 12 na 13 grudnia, w Polsce wprowadzono „stan wojenny”, a władzę w kraju przejęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON)⁶⁰⁶. Mi-

⁶⁰¹ IPN Gd 321/137, przetłumaczony na język polski wywiad z Lechem Wałęsą, opublikowany 17 września 1980 r., w 10687 numerze tygodnika „Stern”, k. 9; Wir sind auf eine Intervention vorbereitet, w: „Stern”, 13 listopada 1980 r., s. 274.

⁶⁰² Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 11-12 grudnia 1981 r., tamże, s. 26, 70-75, 278, 369.

⁶⁰³ Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, dz. cyt., s. 14.

⁶⁰⁴ Tamże, s. 14-15.

⁶⁰⁵ W „stanie wojennym” w polskich kinach wyświetlano amerykański dramat wojenny, pod tytułem „Czas Apokalipsy”. Osobliwą karierę zrobiło zdjęcie, na którym przed kinem „Moskwa”, z zawieszoną reklamą filmu, stoi pojazd opancerzony.

606 Utrzymywane przez gen. Jaruzelskiego, a powielane przez część byłych działaczy „Solidarności”, zdanie, iż brak „stanu wojennego” spowodowałoby inwazję wojsk ZSRS na Polskę, jest w świetle dokumentów nieuprawnione. Warto przytoczyć kilka wypowiedzi zwierzchników gen. Jaruzelskiego. Trzy dni przed wprowadzeniem „stanu wojennego”, podczas posiedzenia Biura Politycznego KC KPZS, szef KGB J. Andropow powiedział: „Jeśli chodzi o przeprowadzenie akcji X to powinna być to tylko i wyłącznie decyzja towarzy-

lioni Polaków dowiedziały się o tym dopiero o godzinie 6.00 rano, kiedy telewizja i radio zaczęły transmitować przemówienie generała Jaruzelskiego⁶⁰⁷. Zakazano strajków i manifestacji oraz dokonano militaryzacji większości zakładów pracy. Aresztowano prawie wszystkich członków KK i ponad 4 tysiące działaczy „Solidarności”.

Swoje ostatnie godziny przed internowaniem Lech Wałęsa barwnie opisał w Drodze nadziei. W czasie trwającego do późnych godzin posiedzenia KK, jak twierdzi, nie zabrał głosu. W przerwie obrad tłumaczył dziennikarzom, że jego wypowiedzi w Radomiu nie zmierzały do zastosowania siły fizycznej. Miał na myśli siłę argumentów. Ubolewał nad tym, że władza nie dostrzeża dobrych intencji, tylko łapie za słowa. Jeszcze przed północą otrzymał od współpracowników informację o przerwaniu połączeń telefonicznych. Zakończył obrady komisji i ruszył do wyjścia. Do domu odwiózł go M. Wachowski. Około godziny 1.00 w nocy do mieszkania Wałęsów przybyli działacze RMP. Poinformowali Wałęsę o licznych zatrzymaniach. Przyjechała również żona Wachowskiego i oznajmiła, że zatrzymano jej męża. Wszystkich przybyłych przewodniczący „Solidarności” konsekwentnie uspokajał.

Lech Wałęsa wspomina, że wkrótce potem odwiedzili go Kołodziejcki z Fiszbachem, i przekazali mu polecenie, aby natychmiast udał się do Warszawy na pilną rozmowę. Przewodniczący uzależnił swą zgodę od zwolnienia wszystkich zatrzymanych. Obaj prominenci oddalili się, aby ustalić charakter zatrzymania lidera „Solidarności”. Kilka godzin później, Wałęsa został zmuszony do udania się na lotnisko, skąd samolotem wyruszył do

szy polskich, jak oni zdecydują, tak będzie. [...] Nie zamierzamy wprowadzać wojska do Polski. To jest słuszne stanowisko i musimy przestrzegać do końca. Nie wiem, jak będzie z Polską, ale nawet jak Polska będzie pod władzą «Solidarności», to tylko jedna sprawa. A jeśli na Związek Radziecki rzucą się kraje kapitalistyczne [...] to dla nas będzie to bardzo ciężkie”. Andriej Gromyko, szef sowieckiej dyplomacji, powiedział: „Żadnego wprowadzenia wojsk do Polski być nie może. Sądzę, że możemy polecić naszemu ambasadorowi, aby odwiedził Jaruzelskiego i poinformował go o tym”. Dyskusję podsumował Michaił Susłow: „Myślę więc, że wszyscy tutaj jesteśmy zgodni, iż w żadnym wypadku nie może być mowy o wprowadzeniu wojsk...” Teczka Susłowa, Warszawa 1993, s. 72-93. Tymczasem w Warszawie Jaruzelski skarżył się M. Milewskiemu, byłemu szefowi MSW oraz innym towarzyszom, że sowieckie Politbiuro opuściło go, nie zezwalając na interwencję wojsk Układu Warszawskiego, jeśli polskie siły bezpieczeństwa nie podołają zadaniu: „Najpierw naciskali na nas, żebyśmy podjęli twarde i zdecydowane działanie, a przywódcy sowieccy obiecywali nam wszelką pomoc i potrzebne wsparcie. Teraz jednak, gdy już podjęliśmy twardą decyzję rozpoczęcia działania i chcemy dyskutować z sowieckim kierownictwem, nie możemy uzyskać od sowieckich towarzyszy konkretnej odpowiedzi”. Ch. Andrew, W. Mitrochin, dz. cyt., s. 921. Mimo, iż Sowietci, ze względu na opinię światową i wojnę w Afganistanie, nie mieli zamiaru wprowadzać wojsk do Polski, nic nie mogło odbyć się bez ich ostatecznej akceptacji. Dlatego w sobotę 12 grudnia Jaruzelski zatelefonował do Breżniewa i Susłowa, prosząc o zgodę na rozpoczęcie operacji X. Obaj wyrazili zgodę. Ch. Andrew, W. Mitro-

chin, dz. cyt., s. 922; Por. M. Kramer, Jaruzelski - Związek Radziecki - wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Nowe spojrzenie na zagadkę Grudnia 1981 r., w: „Zeszyt roboczy” generała Anoszkina 9-16 grudnia 1981 r, Warszawa 1998, s. 8-9; Z M. Kramerem żywo polemizuje L. Mażewski. Zobacz: L. Mażewski, Powstańczy szantaż. Od konfederacji barskiej do stanu wojennego, Elbląg 2001, 104.

607 J. Holzer i K. Leski, Solidarność w podziemiu, Łódź 1990, s. 7-8.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

stolicy. Stamtąd trafił do pobliskich Chylić, do willi byłego sekretarza KC Jerzego Łukasiewicza. Odbyły się tam „wstępne rozmowy” z ministrem S. Cioskiem. D. Wałęsowa wspomina, że w niedzielę, 13 grudnia, rozmawiała telefonicznie z mężem. Powiedział jej wówczas, że „stan wojenny” potrwa co najmniej rok⁶⁰⁸.

Podobnie jak duża część zatrzymanych w Gdańsku działaczy, M. Wachowski trafił do „ośrodka odosobnienia” w Strzebielinku. Przywieziony na miejsce dziennikarz Ryszard Czajkowski, zauważył, iż cela Wachowskiego, w przeciwieństwie do pozostałych, była otwarta. Zobaczył w niej odprężonego asystenta przywódcy „Solidarności”, leżącego w krawacie na łóżku, z zegarkiem na ręce i łańcuszkiem na szyi. Zapytał:

„A tobie tego nie zabrali, bo nam wszystko w depozyt zabrali?”. „Nie, mnie traktują inaczej, ja jestem kierowcą Wałęsy - odparł pewnie Wachowski. - Wałęsa już dzwonił w mojej sprawie. Mam wyjść, opiekować się jego rodziną. Rodzinę wozić”⁶⁰⁹.

Jeszcze 13 grudnia były szofer opuścił Strzebielinę, co wzbudziło nie-małe zaskoczenie wśród opozycjonistów.

Strajki okupacyjne rozpoczęły się już 13 grudnia 1981 roku w niedzielę. Fala protestów rosła od poniedziałku, obejmując około 250 zakładów. W skali całego kraju była to jednakże liczba niewielka, w stosunku do stanu liczebnego „Solidarności”. A. Gwiazda odpowiedzialnością za poczynione błędy obarcza kierownictwo związku, które nie tylko nie przygotowało działaczy na podobny rozwój wypadków, ale samo dało się całkowicie rozbić. „Mieliśmy masę bohaterskich postaw - żali się Gwiazda - ale w końcu nie cały kraj stanął. Ludzie nie wiedzieli co robić. Jak kierownictwo zamknęli, reszta poszła do roboty”⁶¹⁰. Stocznia im. Lenina oddziały ZOMO zajęły w pierwszym dniu „stanu wojennego”. Mimo to, na teren zakładu przedostał się, utworzony w Porcie Gdańskim przez tych członków KK, którzy uniknęli aresztowań, Krajowy Komitet Strajkowy (KKS). Na czele KKS stanął wice-przewodniczący „Solidarności”, Mirosław Krupiński⁶¹¹.

Prosto z Częstochowy, do stoczni przyjechała A. Walentynowicz. Działaczka wspomina zwołane naprędce zebranie załogi. Stoczniovcy podzielili się na tych, którzy nawoływali do zachowania spokoju, strasząc sowieckimi czołgami oraz zwolenników stawiania oporu. Ona należała do tych ostatnich⁶¹². Debatowano nad uchwaleniem strajku generalnego. W tym czasie

608 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 239-242, 245.

609 Relacja R. Czajkowskiego, 2005 r. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszowskiego; P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 68.

610 Umowa jest umową. Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą, w: J. Jankowska, dz. cyt., s. 128.

611 H. Głębocki, Dzieje „Solidarności” w podziemiu (1981-1989), w: Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005, tamże, s. 140.

612 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 132.

do stoczni przybyła D. Wałęsowa oraz ksiądz H. Jankowski. Towarzyszył im M. Wachowski. Przewodniczący zebrania oddał mikrofon księdzu Jankowskiemu, który oświadczył strajkującym, że niedawno rozmawiał z Lechem Wałęsą. Duchowny przekazał załodze prośbę Wałęsy, by poczekała z decyzją o strajku, wszak wkrótce Lech będzie rozmawiał z władzami. Słowa Jankowskiego wywołały oburzenie wśród części zebranych, którzy zaczęli domagać się natychmiastowego rozpoczęcia strajku. Księdzu Jankowskiemu wtórowała żona Wałęsy. Powiedziała, że mąż prosił, aby nie podejmowali pochopnych decyzji. Po opuszczeniu stoczni przez „wysłanników” lidera „Solidarności”, załoga ogłosiła strajk generalny, żądając odwołania „stanu wojennego” i uwolnienia pozostałych działaczy związku⁶¹³.

Podczas rozmów prowadzonych na zebraniu wypowiedział się również M. Wachowski. Tłumaczył obecnym, że przywieziono go do Gdańska prosto z obozu po ręczniki i szczoteczkę do zębów dla „szefa”. Zaczął wymieniać znajomych, których spotkał w Strzebielinku: między innymi A. Pieńkowską i A. Walentynowicz... Nagle podeszła do niego A. Walentynowicz i zapytała, czy rzeczywiście spotkał ją w Strzebielinku. Według słów działaczki były szofer zmieszał się⁶¹⁴ i odezwał: „A to panią zwolnili?”. Walentynowicz zaprzeczyła, ażeby kiedykolwiek w Strzebielinku była i w okamgnieniu ujrzała Wachowskiego, pospiesznie przemierzającego się w kierunku wyjścia⁶¹⁵.

Później, już w więzieniu, była suwnicowa otrzymała „decyzję o internowaniu” z datą 12 grudnia. W „decyzji” napisano: „Miejsce odosobnienia - Czarne koło Szczecina lub Strzebielinek”⁶¹⁶. Może nas zastanawiać zagadkowe zachowanie Wachowskiego w stoczni. Zarówno konsternacja na widok byłej działaczki WZZ, jak i podawanie nie do końca prawdziwych informacji o Strzebielinku. Trudno powiedzieć, na ile wówczas improwizował, a na ile opisywał rzeczywistość na podstawie posiadanej wiedzy. Faktem jest, że w kraju panował duży chaos, czego przykładem był właśnie brak rozpoznania miejsca pobytu Walentynowicz, po wprowadzeniu „stanu wojennego”.

Wałęsa potwierdza, że zaplanował, iż w Otwocku, kolejnym miejscu internowania, dołączy do niego Wachowski. Miał mu towarzyszyć w charakterze „adiutanta czy kogoś w tym rodzaju”. Według jego relacji, asystent-karateka pozostał na wolności w skutek panującego zamieszania⁶¹⁷. Niedługo po wizycie w Stoczni Gdańskiej, Wachowski zawitał do Warszawy⁶¹⁸.

W odróżnieniu od brata, Lecha, władze nie internowały Jarosława Kaczyńskiego, w latach 70. działacza Biura Interwencji KSS KOR, następnie doradcy „Solidarności”, wreszcie od „stanu wojennego” pracownika Komitetu Helsińskiego. Kaczyński otrzymał jednak od bezpieki „obstawę” i podobnie

613 Gdańsk - dramat wojenny, Kraków 1984, s. 10-16.

614 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 132-133.

615 Relacja A. Walentynowicz, Gdańsk, 13.05.2007 r.

616 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 135.

617 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 246.

618 R Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 68.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

do wielu innych działaczy opozycji, jak choćby J. Olszewskiego czy Andrzeja Stelmachowskiego, pozostał pod stałą obserwacją⁶¹⁹. Na samym początku „stanu wojennego” Jarosław Kaczyński spotkał Wachowskiego w siedzibie Episkopatu w Warszawie. Zapytał go zatem, co tutaj robi? Wachowski odparł, że jedzie do Wałęsy i dodał: „Ano, po prostu. Wałęsa zapytany, kogo chciałby mieć przy sobie, odpowiedział, że mnie, no i jadę do Wałęsy”⁶²⁰. Bez wątplenia pierwotnie Wachowski miał znaleźć się przy Wałęsie. Tak się jednak nie stało i były szofer wrócił do Gdańska, by zająć się niesieniem pomocy rodzinie Przewodniczącego.

Trudno odgadnąć, dlaczego władze zmieniły plany wobec asystenta lidera „Solidarności”. A. Drzycimski i A. Kinaszewski w Drodze nadziei opisali następujące zdarzenie. Jeszcze w Chylicach, wybrał się do Wałęsy M. Rakowski. Zasypiającego Lecha o wizycie wicepremiera poinformował pracownik Biura Ochrony Rządu (BOR). Wałęsa zamiast „Rakowski”, rzekomo zrozumiał „Makowski”. Krzyknął więc do borowca, żeby zrzucił niespodziewanego gościa ze schodów. Odpowiedź Wałęsy rozzłościła Rakowskiego, który pośpiesznie opuścił willę. Zdaniem naszego tytułowego bohatera, właśnie wspomniane nieporozumienie skutkowało nieprzyznaniem mu „adiutanta” w osobie Wachowskiego⁶²¹. M. Rakowski stwierdził rok później, że wybierał się do Wałęsy, do Chylic i nie został przez niego przyjęty. „Później tłumaczył się, że ochrona przekreśliła moje nazwisko, a on takiego wicepremiera nie znał”⁶²² - wyznał członek rządu.

Prezentowane przez Lecha Wałęsę wytłumaczenie decyzji władz dotyczącej Wachowskiego wydaje się być nieprawdziwe. Nie ma podstaw, by sądzić, że ze względu na awersję wcale nie najważniejszego decydenta w państwie do lidera „Solidarności”, korygowano by w tak znaczącym stopniu politykę partii. Przygotowania do „stanu wojennego” oraz jego wykonanie były przeprowadzone przez komunistów z nienaganną precyzją. Pomniejsze błędy nie wpływały na bieg wydarzeń, zresztą wszystkie w późniejszym czasie starano się usunąć. Właśnie dlatego tak cenna dla aparatu władzy osoba, jaką był M. Wachowski, nie mogła zostać odstawiona od Wałęsy, ze względu na przypadkowy powód.

Jakie inne wydarzenie mogło wpłynąć na zmianę zamierzeń wobec Lecha Wałęsy? Wiadomo, że zgodnie z harmonogramem operacji wprowadzenia „stanu wojennego”, który Cz. Kiszczak przekazał KGB, były elektryk miał otrzymać propozycję rozpoczęcia rozmów z rządem i w razie odmowy zostać aresztowany⁶²³. Zaś nad ranem 14 grudnia wywiad NRD dysponował już następującą informacją:

619 J. Kaczyński, *Odwrotna strona medalu*. Rozmawiała Teresa Bochwic, Warszawa 1991, s. 8, 14-15; *Prosto w oczy*. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Pałkiewicz, Warszawa 1997, s. 231-232.

620 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 68.

621 L. Wałęsa, dz. cyt, s. 246.

622 A. Brzezicki, dz. cyt, s. 110.

623 Ch. Andrew, W Mitrochin, dz. cyt, s. 922-923.

„Główną akcją aresztowania przywódców «Solidarności» zgromadzonych w Gdańsku zakończono pomyślnie w nocy [z 12] na 13 XII 1981 r. Wszyscy zostali aresztowani i umieszczeni w przygotowanych obozach internowania. Tylko kontrrewolucjoniście Bujakowi udało się uciec. Wałęsa miał zostać postawiony przed alternatywą, albo pójście do więzienia, albo podjąć kontakty z rządem. Zdecydował się na to ostatnie”⁶²⁴.

Początkowo Wałęsę traktowano jako gościa władz. Dopiero później został regularnie internowany w Otwocku, a formalną decyzję otrzymał dopiero pod koniec stycznia. Autorzy książek biograficznych o M. Wachowskim, E Rabiej i I. Rosińska, snują pewne przypuszczenia odnośnie tego, co przytrafiło się Lechowi Wałęsie w pierwszych dniach „stanu wojennego”. Otóż miał on 14 grudnia, czyli w dniu rozpoczęcia strajku w stoczni, podpisać oświadczenie o zaprzestaniu opozycyjnej działalności politycznej.

„Lojalka” była wystarczającą gwarancją dla władz, więc pośrednik Wachowski w nowej sytuacji stawał się zbędny. Właśnie owa, odręcznie podpisana „lojalka”, znalazła się ponoć w tak zwanej „czarnej teczce” S. Tymińskiego w 1990 roku⁶²⁵, obok aktu urodzenia nieślubnego syna Lecha Wałęsy, zobowiązania Wałęsy do współpracy z SB, jednego z doniesień oraz pokwitowań odbioru pieniędzy od funkcjonariuszy SB⁶²⁶. Przynajmniej takie informacje miał przekazać K. Wyszowskiemu, członkowi sztabu wyborczego Lecha Wałęsy i doradcy dwóch kolejnych po T. Mazowieckim premierów III RP, wysoki urzędnik (MON)⁶²⁷. Założyciel WZZ wspomina, że wiceminister Bronisław Komorowski zaprosił go do Warszawy i w swoim gabinecie poinformował, iż wymienione dokumenty Tymiński otrzymał od funkcjonariuszy Wojskowych Służb Informacyjnych, którzy z polecenia generała Jaruzelskiego organizowali kandydatowi na prezydenta cały sztab wyborczy⁶²⁸.

Ksiądz Alojzy Orszulik, który spotkał się z liderem „Solidarności” 14 grudnia 1981 roku, twierdzi, że jeśliby nawet Lech Wałęsa podpisał „lojalkę”, to nie miał zamiaru się do niej stosować. Zrobił to raczej z zamiarem, aby władze „odczepiły się” od niego. Według duchownego, nikt wówczas nie traktował „lojalek” poważnie⁶²⁹.

Zaraz po przewiezieniu przywódcy niezależnego ruchu do willi w podwarszawskich Chylicach, S. Ciosek poinformował Biuro Polityczne PZPR, że zszokowany Wałęsa oświadczył, iż jego rola jako przewodniczącego „Solidarności” skończyła się, a związek trzeba będzie w nowej sytuacji zreorganizować. Kiszczak przekazał nawet rezydenturze KGB wiadomość, że Wałęsa jest skłonny do rozmów z rządem. Uradowany Milewski (Miroslaw; do lipca 1981

624 1981 grudzień 14, Berlin - Informacja wywiadu wojskowego NRD o rozwoju sytuacji w PRL, stan na 14 grudnia 1981, godz. 4.00, tajne!, w: Przed i po 13 grudnia..., s. 438.

625 R Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 93.

626 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r. Por. J. Jachowicz, Teczka prezydenta, w: „Gazeta Wyborcza”, 20-21 czerwca 1992, s. 2.

627 R Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 93.

628 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

629 Relacja A. Orszulika, 13.08.2007 r.

LECH WAŁĘSA; IDEA I HISTORIA

roku szef MSW członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR) zawiadomił sowieckich dygnitarzy, że „Wałęsa nie potrafi ukryć przerażenia!”⁶³⁰.

Optymizm polskich komunistów, odnośnie stanu psychicznego przywódcy „Solidarności”, z pewnością był wyolbrzymiany. Zapewne Wałęsa był zaskoczony i oszołomiony, natomiast z pewnością nie panikował⁶³¹. Aresztujący byli wobec niego grzeczni i traktowali go z dużym respektem, a w Chylicach mógł sobie pozwolić na dużo. S. Ciosek napomknął o odbytych spotkaniu z Wałęsą w tamtejszej willi:

„Gdy Wałęsa jechał przez ciemny las, ja czekałem w ośrodku rządowym w Chylicach. Gdy mnie zobaczył w drzwiach, pierwszą reakcją tego człowieka pod eskortą była ulga, że widzi kogoś znajomego. Chyba w tej chwili zrozumiał, że będzie

żył”⁶³².

W nocy z 14 na 15 grudnia przystąpiono do pierwszej pacyfikacji Stoczni Gdańskiej. Po niej rozpoczął się strajk okupacyjny. Decydującą akcją przeprowadzono nad ranem, 16 grudnia. Czołgi rozbiły legendarną bramę numer 2, po czym komandosi opanowali punkty strategiczne stoczni. W ciągu trwającej do rannych godzin 17 grudnia pacyfikacji, wyprowadzono 6 tysięcy robotników⁶³³.

Wydaje się, że historia „Solidarności” w ciągu 16 miesięcy zatoczyła koło. Siła „Solidarności” tkwiła w jej masowym charakterze. Inicjatywa strajku sierpniowego oraz powołania organizacji kierującej tym strajkiem wyszła z kręgów robotniczych. Na samym początku Sierpnia, w stoczni byli wyłącznie robotnicy, na początku grudnia 1981 roku także. W Sierpniu Lech Wałęsa nawoływał do zakończenia strajku, półtorej roku później robił to samo. W Sierpniu robotnicy go nie posłuchali, nie zrobili tego również w grudniu 1981 roku.

630 Ch. Andrew, W Mitrochin, dz. cyt., s. 924.

631 Tamże, s. 924.

632 A. Domosiawski, dz. cyt., s. 14.

633 H. Głębocki, dz. cyt., s. 140.

DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY

W OKRESIE KONFRONTACJI

WŁADZY Z „SOLIDARNOŚCIĄ” (1981-1986)

A

I. PIERWSZE PRZEŁOMOWE MOMENTY „STANU WOJENNEGO”

Zatrzymany w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, Przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”, Lech Wałęsa, w pierwszym etapie „stanu wojennego” nie został internowany. Formalnie potraktowano go jak „gościa rządu”. Świadczy o tym chociażby informacja wymienionego już H. Neubaera, ambasadora NRD w Warszawie, z 13 grudnia, sporządzona po rozmowie z polskim ministrem spraw zagranicznych Józefem Czyrkiem:

„Wałęsa nie został internowany. Został on poproszony przez wojewodę, aby udał się na rozmowę z ministrem Cioskiem w zależności od [jego] postawy [nastąpią] spotkania na wyższym i najwyższym szczeblu”¹,

czy fragment czechosłowackiej notatki z 17 grudnia:

„Na wolności pod nadzorem znajduje się Wałęsa, z którym organy państwa prowadzą rozmowy. Kierownictwo państwa jest zdecydowane nie ustępować i dokończyć rozpoczęte działania”².

Sam Wałęsa przyznaje, że z początku nie został internowany³. Traktowano go bowiem jako „liczącego się polityka”, którego na razie trzeba izolować. Dla byłego elektryka wszystko stało się jasne dopiero po przewiezieniu go do willi w Otwocku. W niej to przed laty przebywał w areszcie domowym W Gomułka. Symboliczność miejsca była więc oczywista. „Przecież stąd dokonał się triumfalny powrót Gomułka w październiku 1956 roku”⁴ - ocenia Wałęsa. Co więcej, przed wojną w Otwocku mieściło się jedno z najpopularniejszych w Polsce uzdrowisk, w którym regenerował swoje siły nie kto inny, jeno sam Marszałek J. Piłsudski⁵...

Jak na gościa przystało, w przeciwieństwie do reszty uwięzionych działaczy, Wałęsę przetrzymywano w nadzwyczaj komfortowych warunkach. Na potrzeby Przewodniczącego przeznaczono luksusowy apartament oraz zaoferowano bardzo bogate menu. Notatka księdza A. Orszulika, który pełnił funkcję kapelana Wałęsy, przedstawia ich wspólny posiłek:

1 Informacja przekazana siecią W-Cz [specjalna linia telefoniczna odporna na podsłuchy - przyp. R.Z.] przez ambasadora NRD w Warszawie Horsta Neubaera do kierownictwa NRD 13X111981, w: Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski, pod red. W Wrzeńskiego, Wrocław 2001, s. 237-238.

2 1981 grudzień 17, Hradec Kralove - Informacja nadzwyczajna Zarządu Wojewódzkiego SNB w Hradcu Kralove o sytuacji w PRL, ściśle tajne, w: Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980-1982, t. 2, wybór i oprac. Łukasz Kamiński, Warszawa 2007, s. 472.

3 L. Wałęsa, Droga nadziei, Kraków 1989, s. 247.

4 Tamże, s. 247.

5 Także w Otwocku W Reymont napisał jedną z czterech części powieści „Chłopi” -

„Lato“.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„[...] Obiad [...] składał się z kilku dań, a mianowicie: karpia smażonego, rosółu z makaronem, mięsa: polędwica pieczona i wołowina gotowana, ziemniaki - frytki, kapusta, sałata, kompot, wino białe i czerwone, wódki i koniaki, ciasta, herbata”⁶.

Pilnujący Lecha Wałęsę oficer BOR opisuje zabawny epizod z jednej z wizyt zagranicznych gości w Chylicach:

„Niczego mu nie brakowało i spełniano praktycznie każde jego życzenie. Kiedy w początkach roku 1982 spotkał się w Chylicach z delegacją Międzynarodowej Organizacji Pracy i jej przewodniczącym Blanchardem, na ich zdziwione pytanie, jak to możliwe, że jest internowany, a jednocześnie znajduje się w tak komfortowych warunkach (kelnerzy w smokingach, francuskie wina i koniaki do wystawnego obiadu), pan Lech z właściwym sobie poczuciem humoru odpowiedział: «Jaki komfort? Tu zorganizowano nam spotkanie, żeby was Panowie nie gorszyć, ale gdybyście zobaczyli ten pałac, w którym jestem trzymany na co dzień, to dopiero zobaczylibyście, co to jest kotnfort»”⁷.

Co jakiś czas przywódca ruchu „Solidarność” ogłaszał głodówkę⁸. Ale, jak wynika z relacji księdza kapelana, posty pozostawały wyłącznie w sferze deklaracji. Podczas jednego z pierwszych spotkań obu panów, Lech oświadczył, że nie przyjmuje posiłków, zaś żegnając się z gościem po kilkugodzinnej rozmowie obiecał porzucić drastyczne zamiary i przyjął skwapliwie czekoladę. „Protesty głodowe” więźnia Wałęsy irytowały zwłaszcza komunistów. Narzekali, że nagminnie ogłasza głodówkę, o czym ma usłyszeć cały świat, a tymczasem pod kołdrą konsumuje zapasy od żony.

Nie dość, że Lech uzyskiwał dostęp do radia, przy pomocy którego odsłuchiwał nawet rozgłośnie zagraniczne oraz telewizję, to pozwolono mu także na częste odwiedziny rodziny, jak również przedstawicieli Kościoła. Biorąc pod uwagę sporą liczbę odwiedzających, władze zdecydowały o przeniesieniu Przewodniczącego do pałacu książąt Branickich w Otwocku Wielkim. Tam Wałęsa zastał warunki wcale nie gorsze niż poprzednio⁹. Do pałacu przylegał bardzo duży, zadbane park oraz stawy rybne, w których godzinami mógł łowić ryby¹⁰. Umożliwiono mu również uprawianie sportu. Do wyboru miał grę w bilard lub w ulubionego ping-ponga¹¹.

6 A. Orszulik, *Czas przełomu. Notatki z rozmów z władzami PRL w latach 1981-1989*, Warszawa-Ząbki 2006, s. 51, 60.

7 W Bereś i J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 152.

8 W notatce sporządzonej dla generała Jaruzelskiego napisano: „W okresie internowania [do 25 lipca 1982 roku - przyp. P. Z.] L[ech] Wałęsa trzykrotnie podejmował głodówkę. Były to okresy 2-3 dniowe. Jednocześnie spożywał w ukryciu artykuły spożywcze, m.in. czekoladę, dostarczone przez osoby odwiedzające”. Notatka Biura Ochrony Rządu i Biura

Śledczego MSW dotycząca listu biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarka (z 9 VII 1982 r.) do przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. W Jaruzelskiego, w sprawie zwolnienia z internowania L. Wałęsy, Warszawa, 26 VII 1982, w: B. Kopka i G. Majchrzak, Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980-1983), Warszawa 2001, s. 277-280.

9 A. Orszulik, dz. cyt., s. 52, 55, 92.

10 W Bereś, J. Skoczylas, dz. cyt., s. 152.

11 Notatka Biura Ochrony Rządu i Biura Śledczego MSW dotycząca listu biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarka (z 9 VII 1982 r.) do przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. W Jaruzelskiego, tamże, s. 277-280.

Zachowała się notatka BOR i Biura Śledczego MSW z 26 lipca 1982 roku, stworzona dla generała Jaruzelskiego. W zamieszczonej w niej statystyce podana została liczba wizyt rodzinnych i gości odwiedzających Wałęsę, tak w Otwocku, jak i później w Arłamowie. Wynika z owego wykazu, że w okresie od grudnia 1981 do lipca 1982 roku, 18-krotnie odwiedziła go na koszt państwa najbliższa rodzina (żona Danuta z dziećmi, bracia Stanisław i Zygmunt oraz siostra Izabela Młynarska z mężem Bronisławem), 42-krotnie przedstawiciele Kościoła katolickiego oraz 4-krotnie osoby prywatne i przedstawiciele organizacji międzynarodowych¹².

Ze strony rządu dialogu z Wałęsą próbował S. Ciosek. Następująco scharakteryzował inauguracyjne rozmowy z wysłannikiem komunistów nasz tytułowy bohater w wydanej w 1987 roku Drodze nadziei:

„Oficjalna wersja władz, którą reprezentował Ciosek podczas tych rozmów, sprowadzała się do żądania wyeliminowania ze Związku ludzi zakwalifikowanych przez władzę jako przeciwnicy publiczni. [...] Koncepcja zachowania Związku w jakiejś formie obowiązywała dość długo [...]. Oczywiście «Solidarność» będzie ograniczona. Byłem nagabywany, żeby poświęcić niektórych ludzi, odsunąć ich. [...] Miałem dokonać wyboru. [...] Nic nie było spisywane, nic nie nagrywano podczas składania tej propozycji. [...] Jednak nie potrafiłem i nie potrafię nikogo zostawić. Osobiście mogę kogoś rozliczyć, wyrzucić, ale nie dopuściłbym, aby ktoś został wyrzucony za pracę ze mną. [...] Czasem mówili mi nawet: [...] - No, to Pan nie nadaje się na polityka. Koniec misji!"¹³.

W istocie Ciosek tylko zapoczątkował trwający jeszcze przeszło miesiąc proces rozmów, w trakcie którego Wałęsa przychylnie odniósł się do proponowanych przez władzę pomysłów. Jak podaje były elektryk, do „sondażowych” wizyt S. Cioska dochodziło przynajmniej raz w tygodniu¹⁴.

Spójrzmy co o przebiegu pierwszych spotkań S. Cioska z Lechem Wałęsą mówią dokumenty. Oto fragment raportu przeznaczonego dla Komitetu Centralnego SED - komunistycznej partii w NRD:

„Wałęsa jest parszywym, prymitywnym i zakłamanym typem [...]. Bez swych doradców jest kompletnym zerem. Po pierwszych rozmowach z przedstawicielami rządu oświadczył, że wita z radością stan wojenny i zgadza się z tym, żeby unieszkodliwić ekstremalne siły w «Solidarności». Obiecał współpracować z rządem i stworzyć taki program, który całkowicie będzie zgadzał się z celami rządu. Ale już podczas drugiego spotkania zażądał spotkania ze swymi doradcami i z Prezydium KK «Solidarności». Pozostawiony na wolności natychmiast złamałby nasze obietnice. Nawet czasowa współpraca taktyczna z tym durniem i łajdakiem jest niemożliwa!"¹⁵.

12 Tamże, s. 277-280.

13 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 247-248.

14 Tamże, s. 249.

15 Informacja dla Biura Politycznego KC SED nr 6. Dotyczy: Aktualna sytuacja w PRL, Berlin, 24X111981, w: Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989..., s. 241-242.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Przytoczmy też fragment notatki sporządzonej przez S. Cioska po spotkaniu z Lechem Wałęsą 16 stycznia 1982 roku, opublikowanej przez M. Rakowskiego w Dziennikach politycznych. Opisuje ona stanowisko Przewodniczącego w kilka tygodni po wprowadzeniu „stanu wojennego”:

„[...] Wyraził w dłuższym wywodzie przekonanie, że wszystko odbywa się zgodnie z jego przewidywaniami. Nie było innego wyjścia. To co się działo w kraju, prowadziło do tragedii. [...] Gdyby jednak przeciwstawił się tendencjom konfrontacyjnym w Radomiu i Gdańsku - rozbiłyby «Solidarność». Nie miał zresztą już takich możliwości. «Wy mi nie chcieliście pomóc (chodzi o ustępstwa w pryncypialnych dla nas sprawach, których żądało kierownictwo związku). Miałem odejść miesiąc temu, usunąć się chwilowo na bok. Kierownictwo miał objąć Krupiński i przeciwstawić się twardym tendencjom, dokonać przełomu w sytuacji. Wówczas ja miałem wrócić i prowadzić sprawę dalej. [...] W stoczni w czasie posiedzenia KK, wiedziałem, co się dzieje na zewnątrz. Wiedziałem, że nas wyłapiecie. Ludzi jednak uspokajałem, że to po to, aby nas nastraszyć, i nakazałem opuścić pomieszczenie. Gdyby zostali - a mogłem ich do tego nakłonić - krew by się połała. [...] Kuroń, Modzelewski i inni to ludzie nieodpowiedzialni. Kuronia już usadziłem. To samo chciałem zrobić z innymi. Wiedziałem, że knują coś przeciwko mnie. Bujak szykował mi za plecami jakieś ciemne sprawy. Geremek to człowiek porządny i chce rzeczy dobrych. Żyd - ale mądry i warto go wykorzystywać. Przeciwstawiał się na ile mógł nieodpowiedzialnym i awanturnikom - nawet przegrał przez to wybory [chodzi o wybory do KK na I Krajowym Zjeździe Delegatów „Solidarność” - przyp. P. Z.]. Jestem za socjalizmem, za kierowniczą rolą PZPR. Ale nie może być to taka partia, jak w latach minionych. Musi być odnowa”¹⁶.

Dzienniki polityczne M. Rakowskiego, wciąż uznawane są przez historyków za jedno z najważniejszych spośród tego typu dzieł, wydawanych przez prominentów PRL. Przed publikacją zostały zapewne objęte odpowiednią autocenzurą, co w tym przypadku oznacza, że co bardziej kompromitujące informacje zostały prędzej usunięte niż zniekształcone. Za licznymi walorami Dzienników politycznych przemawia charakter prowadzenia zapisów - z dnia na dzień. W przypadku wspomnień lub wywiadów, na przykład E. Gierka czy W. Jaruzelskiego, spotykamy się raczej z uwiarygodnieniem własnej osoby i podjętych przez siebie decyzji oraz próbą przerzucania win na poprzednie bądź następne ekipy.

Notatka Cioska pochodzi z połowy stycznia 1982 roku, natomiast rozmowy prowadzone bezpośrednio po wprowadzeniu „stanu wojennego” przebiegały w bardziej konfrontacyjnej atmosferze. Działo się tak zapewne dlatego, że Lech Wałęsa wciąż odreagowywał emocjonalnie swoje decyzje z 14 grudnia 1981 roku. Stąd początkowa niechęć do prowadzenia rozmów. Ofiarą humoru Przewodniczącego padł przecież wicepremier Rakowski, który odwiedził go jeszcze w Chylicach. Pamięamy spokojnego, pykającego fajkę Wałęsę, z ostatniego posiedzenia KK w stoczni oraz kilka godzin później, uspokajającego przybyłych do jego mieszkania ludzi, gdy milicja

prowadziła już zatrzymania. Zakładając, że świadom był zbliżającego się

16 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, Warszawa 2004, s. 174-175.

Internowani w Białoleśce 1982 (od lewej): Karol Modzelewski, Henryk Wujec, Andrzej Gwiazda, Adam Michnik, fot. Fundacja CDCN.

rozwiązania, trudno nie przypuszczać, że nowy stan psychiczny i zamknięcie się w sobie, otwartego dotychczas na propozycje władz lidera ruchu, spowodowała jakaś forma impulsywnie podjętego zobowiązania.

Właśnie 14 grudnia rozpoczęły się wizyty przedstawicieli Kościoła z towarzyszącym im zazwyczaj wicedyrektorem departamentu IV MSW (zwalczanie Kościoła), Adamem Pietruszką, kilka lat później oskarżonym o współudział w zabójstwie księdza Jerzego Popiełuszki. Do Chyliń przyjechał sekretarz Konferencji Episkopatu Polski biskup Bronisław Dąbrowski oraz ksiądz A. Orszulik, rzecznik prasowy Episkopatu. Lech Wałęsa przypomina sobie pierwsze spotkanie z Orszulikiem i twierdzi, że padły wtedy z jego ust ciężkie słowa:

„Prawdopodobnie wydali mi się kimś bardzo niespokojnym, z kłębującymi się w głowie mało realistycznymi pomysłami. Byłem wówczas niezdolny nagiąć się do gotowych schematów, do istniejącego układu sił. Pod wpływem strachu i wściekłości krzyknąłem: - Na kolanach do mnie jeszcze przyjdą!"¹⁷.

A. Orszulik regularnie odwiedzał Wałęsę. Były elektryk przyznaje, że bardzo trudno przyszło im zaakceptowanie siebie nawzajem. Niemniej jed-

17 L. Wałęsa, tamże, s. 251.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

nak „ksiądz Orszulik był [...] świadkiem procesu formowania się moich ostatecznych poglądów na stan wojenny, świadkiem mojej ewolucji”¹⁸. Niełatwo orzec, w jakim stopniu były elektryk ostatecznie uległ propozycjom strony kościelnej, ale wiadomo, że nastawienie prymasa J. Glempa wobec władz w okresie „stanu wojennego” było także ugodowe. Krytykowała go za to nie tylko znaczna część ruchu oporu, ale wielu księży. W pierwszym kazaniu po wprowadzeniu „stanu wojennego” prymas Glemp mówił, że należy unikać rozlewu krwi, a Polacy nie powinni stawiać oporu, gdyż przegrana Jaruzelskiego oznacza jeszcze gorsze chwile dla Polski¹⁹.

Pozostaje nam przytoczyć słowa samego Jaruzelskiego, które padły w rozmowie z ambasadorem ZSRS w Warszawie, pod koniec 1982 roku:

„Ostatnie kazania Glempa są takie, że można je spokojnie wydrukować w «Trybunie Ludu». Apeluje o spokój, umiarkowanie i realizm. [...] Oczywiście, że gramy z Kościołem. Naszym celem jest bowiem zneutralizowanie wrogiego oddziaływania na społeczeństwo. Cele Kościoła i nasze cele są różne, ale na tym etapie musimy wykorzystać nasz wspólny interes w stabilizowaniu sytuacji, żeby utrwalić socjalizm i umocnić pozycję partii”²⁰.

Przez następne lata J. Glemp konsekwentnie upominał przedstawicieli niższego kleru za „politykowanie” i nakazywał im odpolitycznić kazania, ponieważ, jak powiedział na spotkaniu z duchownymi w Warszawie, nie widział żadnych szans na polityczne zwycięstwo „Solidarności”²¹. Zrozumiałe więc, że głowa polskiego Kościoła nie była zachwycona w szczególności postawą takich kapłanów, jak ksiądz Jerzy Popiełuszko²².

„W ocenie prymasa Glempa Popiełuszko zbyt poddał się manipulacji politycznej - mówi ksiądz Bronisław Piasecki, kapelan prymasa Wyszyńskiego. - Nie miał zastrzeżeń co do jego pracy, kapłaństwa, służby, tylko do tego, że ludzie wokół niego posługiwali się nim na różnych płaszczyznach, grano kartą Popiełuszki. On sam w jakimś stopniu miał tego świadomość, ale człowiek robi jedno, a ludzie widzą drugie...”²³.

Inny powód napięć między księdzem i jego biskupem wskazał ksiądz prymas:

„On przełamywał lęk i potem już się nie bał, szedł bez lęku, a myśmy wszyscy jednak się bali - wyznaje. - Na tym polega jego bohaterstwo. W pozytywnym sensie walczył o prawa Kościoła. To, co my mówiliśmy nieśmiało, ogłędnie - on mówił wprost”²⁴.

Starcia Wałęsy z Orszulikiem, tak długo jak trwały, przynosiły pewne korzyści SB, albowiem osłabiały pozycję prymasa. Jeszcze w styczniu 1982

18 Tamże, s. 251.

19 R. Boyes, Nagi prezydent. Życie polityczne Lecha Wałęsy, Londyn 1995, s. 128.

20 Ch. Andrew i W Mitrochin, Archiwum Mitrochina, Warszawa 2001, s. 930.

21 R. Boyes, dz. cyt., s. 147.

22 E. Czackowska i T. Wiścicki, Ksiądz Jerzy Popiełuszko, Warszawa 2004, s. 217-221.

23 Tamże, s. 218.

24 Tamże, s. 219.

roku, Cz. Kiszczyk meldował KGB z wyraźnym zadowoleniem, że prymas Glemp „jest zupełnie rozczarowany Wałęsą” i uważa, że przywódcy związkowi „nie wyciągnęli wniosków z niedawnych wypadków i nie chcą ustąpić z dotychczasowego stanowiska”. W końcu SB poinformowała KGB, że odwiedziny Orszulika wreszcie wywarły „pozytywny efekt”²⁵. Owszem, Wałęsa przyznaje, że stopniowo rezygnował z warunków rozpoczęcia negocjacji z władzami i ostatecznie przyjął propozycje Kościoła²⁶. Należy przypuszczać, iż lider „Solidarności” otrząsnął się wówczas w pełni z szoku spowodowanego pierwszymi dniami „stanu wojennego” i uznał za opłacalne i rozsądne podjęcie nowych rozmów z władzą.

W Drodze nadziei czytamy, że Wałęsa „najdalej idącą deklarację” złożył władzom 1 stycznia 1982 roku na ręce księdza Orszulika. W owej deklaracji, jak twierdzi, zapewniał komunistów, że nie będzie organizował strajków. Poprosił o wypuszczenie członków KK i umożliwienie mu spotkania z nimi, nawet w warunkach odosobnienia. Przyznał, że sam miał w związku trudności z opanowaniem radykalnych tendencji oraz obiecał, że będzie domagał się ustąpienia co poniektórych działaczy, a w razie odmowy odwoła się do opinii środowiska, z którego wyszli. Powtórzył „znany władzom z innych relacji fakt”, iż jego wystąpienie w Radomiu miało charakter taktycznej zagrywki. „Powiedziałem dużo”²⁷ - zakończył swój wywód lider „Solidarności”.

Tyle mówią wspomnienia Lecha Wałęsy. Ksiądz A. Orszulik sporządził znacznie precyzyjniejszą notatkę ze spotkania:

„Następnie wrócił do problemu podjęcia rozmów z Rządem. Nalegał, by starać się o przyspieszenie rozpoczęcia tych rozmów. [...] I tu Wałęsa wypowiedział takie myśli: Nie jestem samobójcą. Nie będę wchodził w głupie układy. Nie będę podburzał czy organizował strajków. Chcę pomóc generałowi. Proszę o wypuszczenie członków prezydium i umożliwienie mi spotkania z członkami KK [...]. Stan wojenny musi być utrzymany, bo nie można przejść z ciepłego w zimne. Stan wojenny musi być znoszony stopniowo. Członkom KK chciałbym przypomnieć to, przed czym ich ostrzegałem. Będę domagał się, aby niektórzy zrezygnowali ze swoich funkcji. Jeśli tego nie uczynią, to odwołam się do opinii robotników, żeby ich zwolnili. [...] To, co będziemy robić, nie jest wyrzuceniem socjalizmu. Wracamy do Statutu, uznajemy realia. Popełniliśmy błędy, które nie mogą się powtórzyć. Zobaczmy, kogo trzeba od dołu, a kogo z góry wyeliminować. Raz dałem się popchnąć, a to było w Radomiu, bo chcieli mnie odłączyć od innych. [...] Jeszcze raz powtarzam, że jestem za utrzymaniem nawet przez rok stanu wojennego. Ludzie się rozdemokratyzowali i potrzebna jest dyscyplina. Sytuację obecną przewidywałem”²⁸.

Odpowiedź władz na propozycje Wałęsy była rzecz jasna odmowna. To one wówczas stawiały warunki. Wymownym dla naszego bohatera jest fakt,

25 Ch. Andrew, W Mitrochin, dz. cyt., s. 927.

26 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 253

27 Tamże, s. 255.

28 A. Orszulik, dz. cyt., s. 61-61.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Internowani w Białoleńce 1982. Od lewej: Henryk Wujec, Lech Dymarski, Janusz Onyszkiewicz, Jacek Kuroń, Jan Rulewski, fot. Fundacja CDCN.

iż wkrótce po przekazaniu deklaracji zaadresowanej do Jaruzelskiego, aż do marca 1982 roku, urwały się jego kontakty z księdzem Orszulikiem²⁹.

Zaprezentowana przez Przewodniczącego „deklaracja” wciąż nie oznaczała rezygnacji z warunków wstępnych podjęcia rozmów, o których mówi na kartkach Drogi nadziei dwie strony wcześniej. Ale w żadnym wypadku nie zamknęła się dla Wałęsy „droga porozumienia”³⁰. 18 stycznia 1982 roku, na posiedzeniu Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu i Episkopatu, strona kościelna zaprezentowała oświadczenie Lecha Wałęsy z dnia wczorajszego (16 stycznia o czym wiemy spotkał się ze S. Cioskiem). Wałęsa uczynił krok do przodu.

29 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 255. Z dokumentu Biura Ochrony Rządu i Biura Śledczego MSW wynika, że i w styczniu, i w lutym 1982 roku Lech Wałęsa był wielokrotnie odwiedzany przez księdza A. Orszulika: 1 stycznia, 3 stycznia, 10 stycznia, od 17 stycznia do 24 stycznia, od 30 stycznia do 31 stycznia, 14 lutego, 24 lutego, 28 lutego, 7 marca i tak dalej. Notatka Biura Ochrony Rządu i Biura Śledczego MSW dotycząca listu biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarka (z 9 VII 1982 r.) do przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. W Jaruzelskiego w sprawie zwolnienia z internowania L. Wałęsy, Warszawa, 26.07.1982, tamże, s. 277-280.

30 A. Paczkowski, Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 - styczeń 1982, Kraków 2002, s. 291-292.

„Nieprawdą jest, że mówiłem, iż należy rozwiązać partię, czy upierałem się przy bezwzględnej obecności w czasie mających się odbyć rozmów z rządem doradcy Gremka - pisał mniej stanowczym tonem. - [...] Jestem gotów do rozmów bez wstępnych warunków i na zasadach, jakie ustalą przedstawiciele Rządu i Episkopatu”³¹.

Podjęcie pertraktacji z komunistami tworzyło nowy stan rzeczy. Możliwe stało się wykorzystanie Przewodniczącego do zupełnie nowego przedsięwzięcia. Władzy wcale nie zależało, jak zakładał Wałęsa, na wyeliminowaniu ze związku paru działaczy. Ich wizja „Solidarności” szła znacznie dalej i zmierzała do całkowitej jej likwidacji. Wszelako deklaracja elektryka wydała się im bardzo atrakcyjną w perspektywie planów, które wiązano z jego osobą. 13 grudnia 1981 roku osobisty sekretarz głównodowodzącego wojskami Układu Warszawskiego marszałka Wiktora Kulikowa, generał Wiktor Anoszkina zapisał w „dzienniku czynności” swojego szefa: „Wałęsa to karta polityczna. «My go jeszcze wykorzystamy*”, natomiast 16 grudnia dodał:

„Dzisiaj zostanie powiedziane, kto z przywódców został internowany. Będzie oficjalne sformułowanie Wałęsy. Mamy nadzieję go wykorzystać. Myślę jednak, że on się nie zmieni. To kanalia (swołoczny człowiek)”³².

Równoległe z wprowadzeniem „stanu wojennego”, komuniści przystąpili do wykonania operacji o kryptonimie „Jodła”. Operacja zakładała aresztowanie czołowych działaczy „Solidarności” oraz powołanie podziemnych struktur związku, na czele których stanąć mieli współpracownicy SB. Dla przykładu, w Gdańsku, na szefa Zarządu Regionu przygotowywano TW „Albinosa”, a gdyby z różnych względów nie objął tej funkcji, zastąpić go miał „ob. FW”, czyli F. Wiśniewski lub „ob. S. J.” - Stanisław Jarosz. Poza „Albinosem” w strukturze „odnowionej” „Solidarności” miało się znaleźć 24 TW, z tego 11 TW współtworzyłoby Zarząd Regionu gdańskiego³³.

Z kolei celem nowej operacji o kryptonimie „Renesans”, założonej dopiero w dniu 19 stycznia 1982 roku, było powołanie „neo-Solidarności”, z kadrą działaczy „starej” „Solidarności” o dużym autorytecie i uznaniu wśród załóg, opowiadających się za bliską współpracą z komunistami. Kadre organizacji miały tworzyć osoby uprzednio wyeliminowane ze związku przez „ekstremę” oraz wszyscy TW, pozyskani przez SB w ciągu „16 miesięcy” działalności organizacji i ci zwerbowani po 13 grudnia. W ramach operacji od stycznia do maja 1982 roku, w oparciu o TW oraz KO, władze zdołały utworzyć szereg nieoficjalnych grup inicjatywnych „nowej” „Solidarności” w głównych zakładach pracy Trójmiasta, między innymi w Stoczni Gdań-

31 Relacja z posiedzenia Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu i Episkopatu w dniu 18 stycznia 1982 r. w gmachu Sejmu, w: Tajne dokumenty Państwo - Kościół. 1980-1989, Warszawa 1993, s. 167-168.

32 „Zeszyt roboczy” generała Anoszkina 9-16 grudnia 1981 r., Warszawa 1998, s. 35, 37.

33 S. Cenckiewicz, Oczami Bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL, Kraków 2006, s. 451-452.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

skiej. W listopadzie 1982 roku sprawę „Renesans” postanowiono jednak zamknąć, co uzasadniono wejściem w życie nowej ustawy o związkach zawodowych, formalnie delegalizującej NSZZ „Solidarność”³⁴.

Na fiasko prowadzonych przez komunistów starań, zmierzających do powstania kontrolowanej „Solidarności”, z pewnością wpłynęło stanowisko samego Lecha Wałęsy. Przewodniczący związku po wahaniach, w końcu stycznia 1982 roku, ostatecznie zrezygnował z koncepcji „neo-Solidarności”. Wszelako do tej pory istniała możliwość budowy „nowej” organizacji z Wałęsą, jako historycznym przywódcą na czele. Świadczy o tym relacja konfidenta bezpieki o pseudonimie „Walasek” vel F. Wiśniewskiego, bliskiego współpracownika Lecha, który jeszcze 18 stycznia 1982 roku zapewniał władze, że były elektryk oraz niektórzy członkowie KK, a także doradcy w osobach B. Geremka i T. Mazowieckiego, posiadają strategię działania i zamierzają odbudować struktury związku „od góry w dół”³⁵. W podobnym duchu wypowiedział się w swojej autobiografii Wałęsa. Oczywiście nie ujął problemu dosłownie:

m

„W którymś momencie wyłożyli mi swoje stanowisko na temat związków i całej reszty. Ja na to odpowiedziałem nieoficjalnie. Przedstawiłem jedynie własne, prywatne stanowisko w tych wszystkich kwestiach, stawiając warunek, że oficjalne stanowisko, wiążące, przedstawimy wspólnie w składzie minimum prezydium Związku plus paru doradców”³⁶.

O fiasku planów postawienia na czele „neo-Solidarności” dotychczasowego jej lidera, przekonuje nas wręcz Lech Wałęsa dokumentem potwierdzającym internowanie z dniem 12 grudnia 1981 roku. Przewodniczący otrzymał ją 26 stycznia 1982 roku³⁷.

Powodem, dla którego realizacja operacji „Renesans” pozostawała od samego początku skazana na porażkę, było zejście do „podziemia” kilkunastu liderów „Solidarności” o znaczącym autorytecie. Wśród nich znaleźli się między innymi Z. Bujak, B. Lis, A. Hall, B. Borusewicz oraz W. Frasiński. Wszyscy ci działacze wychodzili z założenia, że za klęskę „Solidarności” oraz wprowadzenie „stanu wojennego” odpowiedzialne jest hasło „biernego oporu”, którego głównym propagatorem był Lech Wałęsa, wspólnie ze zgromadzoną wokół siebie grupą doradców. Najdobitniej swoje zdanie wyrazili Z. Bujak i B. Borusewicz. Ten pierwszy skupił się na jednym z „błędów” „Solidarności”:

„Za papierek lakmusowy posłużyła władzy sprawa Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie. Gdyby słuchacze WOSP bronili się, zabarykadowali, rzucali cegłami, gdyby wtedy pojawiła się zasada obrony czynnej, przynajmniej w jakimś podstawowym zakresie, to władza miałaby większe obawy 13 grudnia.

34 Tamże, s. 452-453.

35 Tamże, s. 453.

36 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 249.

37 J. Holzer i K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990, s. 34.

Ale w WOSP zastosowano opór bierny, ludzie dali się wyprowadzić. I to przyjęto w grudniu jako model, jako wzór"³⁸.

Borusewicz podstawowy problem widział nie tyle w „błędach”, ile w polityce personalnej prowadzonej w okresie „Solidarności”:

„Bierny opór spowodował agonię «Solidarności». Szturmowcy z formacji ZOMO wszędzie na ogół wchodzili jak o swoje [...] - bez pośpiechu, po tygodniu rozpoznania, aby uniknąć starć. Najgorzej, że weszli tak i do Stoczni Gdańskiej. Wszyscy widzieli w Stoczni twierdzą-symbol, a przecież wiadomo było, że komitet stoczniowy jest słaby, najsłabszy z wielkich zakładów - i pod względem intelektualnym, i organizacyjnym, nie mówiąc o odwadze. Proklamowanie biernego oporu zachęciło tylko władzę do stłumienia strajku siłą. Należało zaś przeciwnie - pozorować determinację, walkę do ostatka"³⁹.

Dla sporej części przywódców podziemnej „Solidarności”, najbliższy wzór działalności w nowych realiach skupiał się w doświadczeniach ruchu oporu sprzed sierpnia 1980 roku. W związku z powyższym, zdecydowano się na program ruchu społecznego, wyrzekającego się stosowania przemocy. Podtrzymaniu ducha „Solidarności” w narodzie powinna była służyć, już od pierwszych dni „stanu wojennego”, inicjatywa zakładania Komitetów Oporu Społecznego (KOS). Formalnie komitety były niezależne od struktur związku, ale występowały pod jego patronatem, jako zdecentralizowany ruch społeczny.

Interesujące, że pierwsza próba odtworzenia ogólnopolskich struktur „Solidarności” w formie konspiracyjnej wyszła z grona liderów „Solidarności”, tak zwanego „pierwszego szeregu”. Realizacji zadania podjęli się wrocławianie Eugeniusz Szumiejko i Andrzej Konarski, członkowie Prezydium KK i KKS, którzy uniknęli aresztowania. Po upadku Stoczni Gdańskiej i rozbiciu działającego na terenie przedsiębiorstwa Krajowego Komitetu Strajkowego, którego Konarski był wiceprzewodniczącym, już w połowie stycznia 1982 roku powołał Ogólnopolski Komitet Oporu (OKO) NSZZ „Solidarność”⁴⁰. E. Szumiejko wylicza powody, które skłoniły ich do niezwłocznego powołania OKO:

„[...] Po pierwsze - takie było społeczne zapotrzebowanie; ludzie chcieli usłyszeć, że «Solidarność» [...] otrząsnęła się z szoku. Po drugie - mieliśmy obawy, że znajdują się działacze szczebla krajowego, których skusi reprezentowanie związku wobec WRON-y [...]. Po trzecie - mniemaliśmy, że przyspieszy to proces scalania się regionów; [...] powołanie krajowej organizacji wyhamuje powstanie innych krajowych ciał. Po czwarte - trochę mieliśmy do tego prawo; [...] ale bardziej niż prawo mieliśmy taki obowiązek [...]. Po piąte - posiadaliśmy możliwości personalne [...]”⁴¹.

38 M. Łopiński, M. Moskit i M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk-Warszawa 1989, s. 36.

39 Tamże, s. 37-38.

40 H. Głębocki, Dzieje „Solidarności” w podziemiu (1981-1989), w: Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005, Warszawa 2005, s. 154, 159-160; W Sawicki, OKO - walka o władzę w podziemnej „Solidarności” 1982, „Arcana”, nr 19 (1/1998), s. 121-122.

41 M. Łopiński, dz. cyt., s. 68-69.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Zrozumiałe, że inicjatywa OKO sprowokowała podejrzenia ze strony innych liderów opozycji o inspirację SB. Tym bardziej że nie wiedzieli oni ani kto stoi za tajemniczą organizacją, ani kto ukrywa się za pseudonimem Szumiejki - „Mieszko”, którym podpisywano oświadczenia⁴². „Kiedy później wyszło na jaw, że są tam Szumiejko i Konarski, wszyscy szczerze odetchnęliśmy, że to nie ubecja”⁴³ - wspomina Z. Bujak. Tymczasem OKO zaczęło rozwijać prężną strukturę. Podzieliło Polskę na cztery okręgi: „Północ” - z centrum w Gdańsku, którym zarządzali Szumiejko i Konarski, „Zachód” - Dolny i Górny Śląsk oraz Wielkopolska, „Wschód” - z Warszawą, jako centrum oraz „Południe” - z siedzibą w Krakowie. Wreszcie Szumiejko nawiązał kontakty z emigracyjnym ośrodkiem „Solidarności” Jerzego Milewskiego w Brukseli, przez który przechodziły pieniądze od zachodnich darczyńców. OKO było strukturą budowaną odgórnie, więc budziło sprzeciw niektórych tuzów podziemia, przede wszystkim Z. Bujaka. Podobnie jak niegdyś liderzy WZZ, twierdził on, że zinfiltrowanie przez SB głównego ośrodka, pograży i osłabi tworzący się oddolnie ruch. Wydaje się jednak, że Bujak, oburzony faktem powstania niezależnego kierownictwa, chciał budować własne centrum, w którym byłby niekwestionowanym liderem. Stąd przez cały okres działania OKO, mocno dystansował się od organizacji, przeciągając na swoją stronę, z początku przychylnego komitetowi, W Frasyniuka⁴⁴.

OKO oraz E. Szumiejkę rozpracowywano w ramach operacji o kryptonimie „Hades”. Kilku działaczy „Solidarności”, rzekomo ukrywających się w „podziemiu”, a w rzeczywistości agentów bezpieki, między innymi poprzez dotarcie do księdza H. Jankowskiego i L. Wałęsy, miało zająć się ustaleniem wszelkich informacji na temat OKO. W ramach operacji „Hades”, w lutym 1982 roku podjęto decyzję o pozyskaniu do współpracy w charakterze TW M. Wachowskiego⁴⁵. Zakończyła się ona najprawdopodobniej fiaskiem.

Istotnie, Wachowski znalazł się w archiwach MSW jako k-TW czyli kandydat na TW, ale zdaniem biografów tej niebywale interesującej postaci, z zupełnie innej przyczyny. Według nich, Wachowski będąc pracownikiem SB na niejawnym etacie, o czym wiedziało tylko kilka osób w państwie, został w ten sposób zabezpieczony przed nagabywaniem i dociekliwością kolegów z resortu. Tę osobliwą praktykę stosowano wobec innych podobnych przypadków. Inną metodą „zabezpieczania” było zakładanie przeciw delikwentowi SOR. Rzekome szykany ze strony SB względem byłego szofera Wałęsy pojawiły się, ale według Drogi nadziei rok później. I znów, miały być sposobem na uwiarygodnienie, a następnie zamrożenie, „nadpalonego” po 13 grudnia Wachowskiego⁴⁶. Sytuacja asystenta Lecha Wałęsy była wciąż lepsza niż sytuacja

42 H. Głębocki, dz. cyt., s. 160; W! Sawicki, OKO..., s. 122; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, s. 32-33.

43 M. Łopiński, dz. cyt., s. 70.

44 H. Głębocki, dz. cyt., s. 160; W Sawicki, OKO..., s. 126-133; Por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 19-24.

45 S. Cenckiewicz, Oczami bezpieki..., s. 447.

46 P. Rabiej i I. Rosińska, Droga cienia. Wachowski bez cenzury, Łódź 1993, s. 95.

E. Naszkowskiego, którego pospieszne zwolnienie z internowania całkowicie „spaliło” w opozycyjnym środowisku. Pozycję Naszkowskiego osłabiły już wcześniej „taśmy radomskie”. Po 13 grudnia złudzenia względem osoby byłego szefa pilskiej „Solidarności” rozwiały się zupełnie. „[...] Zostaje uznany jako zdrajca interesów związkowych, będący na usługach Służby Bezpieczeństwa”⁴⁷ - brzmi fragment jednej z notatek informacyjnych SB.

Niezależnie od OKO, w najważniejszych regionach kraju krystalizowały się wokół liderów podziemia struktury „Solidarności”. Najszybciej zorganizowano je we Wrocławiu. Jak pokazał 13 grudnia, był to najlepiej przygotowany na wypadek agresji władz region. W spektakularny sposób udało się tam ukryć w przeddzień „stanu wojennego” 80 milionów złotych z konta Regionu Dolny Śląsk. Na czele Regionalnego Komitetu Strajkowego (RKS) stanęli Władysław Frasyniuk, Józef Piniór i Piotr Bednarz. Sieć konspiracji stworzono dzięki pomocy środowiska periodyku „Dolny Śląsk”, z Kornelem Morawieckim na czele. Dziełem dolnośląskiego podziemia była jedna z pierwszych akcji strajkowych. Podjęto ją 29 stycznia 1982 roku w wielu lokalnych zakładach, w proteście przeciwko podwyżkom cen.

W styczniu 1982 roku wyłonił się Regionalny Komitet Wykonawczy (RKW) „Małopolska”. Przewodzili mu Władysław Hardek i Stanisław Handzlik. W 1983 roku wchłonął on organizacje rozłamowe i przemianowano go na Regionalny Komitet Solidarności (RKS). W porozumieniu z RKW funkcjonował Komitet Wykonawczy Regionu Podbeskidzie. W Gdańsku, obok E. Szumiejki i A. Konarskiego, działali rzecz jasna B. Borusewicz, A. Hall, B. Lis i Marian Świtek. Ale dopiero w maju 1982 roku czterej ostatni powołali Regionalną Komisję Koordynacyjną (RKK) NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańsk. W Warszawie ukrywali się Zbigniew Bujak i Wiktor Kulerski, obaj przeciwnicy formalizowania podziemnego ruchu oporu. Z ich inicjatywy powstał Regionalny Komitet Wykonawczy (RKW) NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze. Obok RKW, w Warszawie prężnie działał Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności” (MRK „S”), polemizujący bardzo często z koncepcjami Bujaka i Kulerskiego, opowiadający się za zdecydowanym działaniem. Wspierał go przede wszystkim Z. Romaszewski. Wielkopolska jednolitą strukturę otrzymała dopiero w sierpniu 1982 roku, kiedy to na czele Tymczasowego Zarządu (TZ) Regionu Wielkopolska stanął Janusz Pałubicki.

W kwietniu 1982 roku zapadła decyzja o powołaniu centrali koordynującej pracę regionów. Gdańscy i warszawscy liderzy byli przeciwni rywalizacji z przywódcami OKO. Chcieli doprowadzić do wchłonięcia wspomnianej organizacji głównie ze względów ambicjonalnych. Ułatwiła im to zadanie SB, przeprowadzając w połowie kwietnia 1982 roku serię aresztowań wśród konspiratorów. Akcja przeciw OKO sparaliżowała na pewien czas jego działalność. 22 kwietnia powstała Tymczasowa

przeciwko Eligiuszowi Naszkowskiemu, k. 29. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „1985”, plik „b670”, 09.12.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Komisja Koordynacyjna (TKK) NSZZ „Solidarność”. W skład komisji, mimo sprzeciwu zarówno Z. Bujaka, jak i B. Lisa, ale dzięki W. Frasyniukowi i W. Hardkowi, wszedł E. Szumiejko z siecią swoich kontaktów, dzięki czemu zlikwidowano konkurencyjne OKO. W gruncie rzeczy Szumiejko został dokooptowany do TKK na zasadach całkowitej kapitulacji. Miał w niej bardzo słabą pozycję. Liczne ugodowe i wzbudzające kontrowersje apele TKK do rządu były redagowane bez jego wiedzy i zgody, a nawet przy wyraźnym sprzeciwie⁴⁸.

Pomimo faktycznego przejścia struktur OKO przez TKK, E. Szumiejko był w 1982 roku jednym z najbardziej poszukiwanych przez gdańską SB działaczy podziemia. Po wielu nieudanych próbach pojmania go na przełomie maja i czerwca 1982 roku, WUSW w Gdańsku opracował plan schwytania lidera OKO. Zorganizowano więc akcję o kryptonimie „Taternik”, polegającą na wprowadzeniu agentów SB w środowisko działaczy „Solidarności”, przebywających w obozie internowania w Strzebielinku, którzy przed 13 grudnia 1981 roku byli zbliżeni do Szumiejki, a obecnie przez znajomych i rodziny odwiedzające obóz internowania mogli pozostawać z nimi w kontakcie. Operacja zakładała umożliwienie więźniom przesyłania grypsów do Szumiejki. Przechwycone przez SB mogłyby naprowadzić funkcjonariuszy na trop założyciela OKO⁴⁹.

Inna, równie przebiegła akcja SB, skierowana tym razem przeciwko działaczom zgromadzonym w Strzebielinku, nosiła kryptonim „Pokój klubowy”. Polegała na umożliwieniu spotkań pomiędzy internowanymi w pokoju gościnnym z okazji urodzin, imienin i tym podobnych okoliczności. Oczywiście pokój był odpowiednio przez bezpieczeństwo „zabezpieczony”⁵⁰.

Dzięki pozyskanym do końca stycznia 1982 roku 26 TW, władze przejmowały grypsy i materiały, które uwięzieni starali się wynieść na zewnątrz. Najważniejszym jednak zadaniem agentury było wpływanie na przebieg sporów między działaczami „Solidarności”. Do niesnasek wśród więźniów przyczyniło się powstanie Rady Obozowej. Przewodził jej jeden z najbliższych współpracowników Lecha Wałęsy, Konrad Maruszczyk. Teoretycznie zadaniem rady było dbanie o polepszenie warunków bytowych więźniów, ale szybko okazało się, że grupa K. Maruszczyka i J. Merkla pacyfikowała wszelkie próby oporu i sprzeciwu wobec władz więziennych. Rada przeszkadzała nawet w organizacji życia religijnego w obozie, na przykład w budowie krzyża oraz w porannych i wieczornych publicznych modlitwach. Maruszczyk został zwolniony z internowania już w lipcu 1982 roku. Część aktywistów „Solidarności” uznała to za nagrodę. Nie ulega natomiast wątpliwości, że bezpieka

48 A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” (1982-1987), w: *Solidarność Podziemna 1981-1989*, pod red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 25-26; por. J. Holzer, *Solidarność w podziemiu*, tamże, s. 33-36, 49; H. Głębocki, dz. cyt., s. 153-154, 156-162. W listopadzie 1984 r. E. Szumiejko z powodów rodzinnych zawiesił swoją działal-

ność w TKK. W Sawicki, OKO..., s. 137.

49 S. Cenckiewicz, Oczami bezpieki..., s. 446-448.

50 Tamże, s. 448.

podtrzymywała to przekonanie, rozprowadzając wśród więźniów pogłoskę o podpisaniu przez K. Maruszczyka „lojalki”⁵¹.

Niedługo po wprowadzeniu „stanu wojennego”, bo w lutym 1982 roku, policja polityczna, dobrze obeznana w konflikcie Wałęsa - Walentynowicz, trafiła z wizytą do miejsca uwięzienia byłej działaczki WZZ, „ośrodka odosobnienia” w Gołdapi. Walentynowicz wspomina, że wywołano ją „na widzenie” z rodziną. Przekonana o wizycie syna, była wielce zaskoczona, gdy zobaczyła stojącego przed nią obcego mężczyznę. Dostała od niego odrobinę warzyw i pudełko czekoladek. „Cioteczko, nie jedz za dużo słodyczy, mogą Ci zaszkodzić, ale kolekcjonuj pudełka”⁵² - powiedział mężczyzna. Razem z J. Dudą-Gwiazdą przeszukały bombonierkę i znalazły gryps: „Cioteczko, masz w ręku dowody” oraz cztery strony kserokopii donosów TW „Bolka”. Kobiety uznały, że jest to prowokacja zmierzająca do zaognienia podziałów w opozycji i bez względu na to, kim Wałęsa jest, nie wolno było „sprzymierzyć się z wrogiem”. Walentynowicz wspólnie z aktorką Haliną Mikołajską podarła i spaliła przyniesione dokumenty, a resztki splukała w muszli klozetowej. Uprzednio sporządziła rękopisy. Kilkanaście lat później - wspomina - w amerykańskiej prasie polonijnej ukazała się treść podarowanych jej dokumentów, odtworzona dzięki tymże notatkom⁵³. W swojej autobiografii A. Walentynowicz wskazuje na cytowane już przez nas dokumenty dotyczące TW „Bolka”. Mianowicie ręcznie pisany przez Wałęsę donos z 12 stycznia 1971 roku, informację funkcjonariusza, w której przychyła się on do propozycji Wałęsy wezwania go przez MO oraz pokwitowania odbioru pieniędzy z 18 stycznia 1971 roku i 29 czerwca 1974 roku⁵⁴.

Walentynowicz przyznaje, że od tej pory bezpieka próbowała namówić ją na wyjazd z Gołdapi na „rozmowy”. Wszystkie tego typu oferty zawsze spotykały się z jej odmową. Tuż przed zwolnieniem z obozu rozmawiał z nią mężczyzna podający się za komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku: „Proszę jechać ze mną do Gdańska - oświadczył - zrobimy panią przywódcą «Solidarności» zamiast Wałęsy”. Działaczka zignorowała „hojną” propozycję i na odchodne dorzuciła: „Wam się chyba wydaje, że przywódców «Solidarności» przywozi się w teczkach, jak sekretarzy waszej partii?”⁵⁵.

Opisana próba zdyskredytowania Lecha Wałęsy w oczach jego oponentów, nie była jedyną podjętą przez bezpiekę, po odstawieniu go na „boczny tor”. Starano się zdobywać wciąż nowe materiały kompromitujące szefa

51 Tamże, s. 448-449.

52 A. Walentynowicz i A. Baszanowska, Cień przeszłości, Kraków 2005, s. 137.

53 Tamże, s. 137.

54 Tamże, s. 137-141; Apokaliptyczny cień Lecha Wałęsy... z Anną Walentynowicz roz-

mawia Zbigniew K. Rogowski - „Nasza Polska”, rozmowa dostępna również na stronie internetowej: www.polonica.net, 31.08.2007 r.

55 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 137-141; por. także: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, „Pani nigdy nie będzie w encyklopedii” - stenogram z rozmowy przeprowadzonej z A. Walentynowicz w Zakładzie Karnym w Lublińcu 19 stycznia 1984 r. przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, „Arcana” 2008, nr 83, s. 34-55.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Manifestacja w Nowej Hucie w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, 31.08.1982, fot. z archiwum IPN w Krakowie.

związku. Cz. Kiszczak informował w tym czasie KGB, że Wałęsę skonfrontowano z jednym z jego byłych oficerów prowadzących z SB i rozmowa została nagrana. Sowieccy komuniści byli na bieżąco informowani o przeszłości agenturalnej sławnego elektryka⁵⁶.

W 1978 roku decyzją Moskwy powołano Połączony System Ewidencji Danych o Przeciwniku. PSED objął swoim zasięgiem wszystkie kraje komunistyczne, aż po Koreę i Wietnam. Był systemem informatycznym, przeznaczonym do gromadzenia wszelkich danych pozyskiwanych przez wywiady - i nie tylko - państw Układu Warszawskiego, dotyczących lokalnych ruchów opozycyjnych. Kraje satelickie opracowywały odpowiednie informacje, któ-

Ch. Andrew, W. Mitrochin, dz. cyt., s. 928.

re tłumaczono następnie na język rosyjski i wysyłano do Moskwy Mieściła się w niej centrala PSED. W Polsce instytucję tę powołano 21 marca 1978 roku. Polacy podlegali rejestracji tylko w szczególnych przypadkach. Generał Kiszczak nakazał zintensyfikować te działania i rozszerzyć kategorię osób podlegających rejestracji w systemie. Na podstawie pisma byłego dyrektora Biura „C”, pełniącego w MSW rolę łącznika z Moskwą, ze stycznia 1990 roku, a zatem w okresie funkcjonowania pierwszego „niekomunistycznego” rządu T. Mazowieckiego, większość materiałów PSED zniszczono⁵⁷.

Wasilij Mitrochin, pracownik sowieckich służb specjalnych, a później archiwum Pierwszego Zarządu Głównego KGB, czyli sowieckiego wywiadu zagranicznego, który w 1992 roku wywiózł z Rosji w formie notatek zawartość przeglądanych przez siebie archiwów KGB, potwierdza istnienie w nich zapisków dotyczących TW „Bolka”. Znalazł w archiwach notatkę zawierającą informację, że zaraz po internowaniu SB usiłowała zastraszyć Lecha Wałęsę „przypominając mu, że pobierał pieniądze i dostarczał informacji”⁵⁸.

Bardzo prawdopodobne, iż dokumenty dotyczące agenturalnej przeszłości przywódcy „Solidarności”, znajdują się również w zbiorach Stanów Zjednoczonych. O fakcie przejęcia przez Waszyngton najbardziej wartościowej części enerdowskich zbiorów ksiądz Isakowicz-Zaleski dowiedział się od Joachima Gaucka. Ten niemiecki pastor i działacz opozycyjny, w 1990 roku stanął na czele Urzędu do Spraw Akt Służby Bezpieczeństwa byłej NRD, potocznie nazywanego „Instytutem Gaucka”, odpowiednika polskiego IPN. Przez wiele lat instytut dbał o oczyszczenie niemieckiego życia publicznego z postsowieckich wpływów. Gauck uważa, że informacje z archiwów Stasi, ze zrozumiałych powodów interesują Amerykanów i mają znaczący wpływ na prowadzoną przez nich politykę zagraniczną⁵⁹.

Jakkolwiek polska bezpieka posiadała dokumenty potwierdzające współpracę Wałęsy z SB oraz niezliczone możliwości podania ich zawartości do wiadomości publicznej, nie uczyniła tego. Komuniści nie chcieli rozgłaszać istnienia olbrzymiej sieci mniej lub bardziej chętnych informatorów⁶⁰, preferowali raczej dyskretne i taktyczne pociągnięcia, pozwalające na utrzymywa-

57 M. Grocki, *Konfidenci są wśród nas...*, Warszawa 1993, s. 64-65.

58 Ch. Andrew, dz. cyt., s. 928.

59 Relacja T. Isakowicza-Zaleskiego, Kraków, 21.11.2007 r.; W jednym z numerów „Rzeczpospolitej” ukazała się krótka, ale oddająca realia rzeczywistości postsowieckiej wypowiedź: „Informacja, że Stasi rozbudowała w Polsce siatkę swych agentów, nie jest nowa. Wiedzieliśmy o tym od dawna i informowaliśmy naszych polskich rozmówców. W latach dziewięćdziesiątych nie wywołało to jednak żadnego zainteresowania. Miałem wrażenie, że nikt w Polsce się tą tematyką nie interesuje. Stasi, KGB i polskie służby bezpieczeństwa łączyło wiele porozumień zarówno bilateralnych, jak i wielostronnych. Dotyczyły wymiany

informacji oraz współdziałania przy realizacji określonych działań. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce w 1981 roku Stasi rozszerzyło zakres swych działań w waszym kraju niejako na własną rękę. Rekrutowało swych agentów często wśród Polaków, którzy pracowali w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Skłaniano ich do współpracy jeszcze we wschodnich Niemczech. Po powrocie do Polski pracowali nadal dla Stasi". Jak Stasi walczyła z „Solidarnością”, w: „Rzeczpospolita”, nr 30, 5 lutego 2007 r., s. 4.

60 Ch. Andrew, W. Mitrochin, dz. cyt., s. 928.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

nie „w ryzach” niesforenego Wałęsy oraz uprzedzające niepomysłny dla nich rozwój wypadków. Jednym z owych „zagrożeń” miało być ewentualne wręczenia Lechowi Wałęsie Nagrody Nobla w 1982 roku. Wizja Nagrody Nobla w rękach związkowego lidera w kluczowym dla „stanu wojennego” momencie, gdy w kraju zaczęły wybuchać strajki, zatrząsała przywódców PRL. Stąd pomysł kompromitacji Wałęsy w oczach Norweskiego Komitetu Noblowskiego.

Przygotowaniem całej operacji zajęła się specjalna jednostka MSW. Na początku 1982 roku utworzono Biuro Studiów SB, ze statusem samodzielnego departamentu. Licząca około 60 osób placówka dysponowała filiami w ważniejszych ośrodkach. Zajmowała się pracą analityczną oraz operacyjną, czerpiąc z doświadczeń KGB i wschodnioniemieckiej Stasi, z którymi zresztą aktywnie współpracowała. Komórka podejmowała najważniejsze akcje z zakresu infiltracji opozycji, a także działań dezintegracyjnych oraz dezinformacyjnych⁶¹. W Biurze Studiów powstał plan wystosowania pisma do członków jury Komitetu Noblowskiego, z dołączonymi doniesieniami konfidenta „Bolka” i pokwitowaniem odbioru kilkuset złotych od funkcjonariusza SB. Listy wysłano na domowe adresy jurorów. Materiały dotyczące TW „Bolka” trafiły również do ambasady norweskiej. Akcje nosiły kryptonimy „Komitet” i „Ambasador”. W powyższe działania angażował się pracownik biura, znany nam skądinąd E. Naszkowski, którego historycy podejrzewają o to, że był nie tyle agentem SB, ile wręcz wysłannikiem enerdowskiej Stasi⁶². Przypomnijmy: „prowadzony” przez pułkownika Władysława Kuce Naszkowski, był w 1981 roku „ukierunkowany i zadaniowany” do kontroli operacyjnej przewodniczącego NSZZ „Solidarność”. Pojawiają się jednak opinie przypisujące Naszkowskiemu pracę dla wywiadu zagranicznego, na przykład francuskiego. Do takiej wersji przychylił się generał Kiszczak. Tłumaczy w ten sposób ucieczkę konfidenta na Zachód⁶³.

Trudno orzec, w jakim stopniu operacja bezpieki wpłynęła na decyzję Norwegów. Niemniej jednak, chociaż Wałęsę do nagrody w 1982 roku nominowano, wówczas jeszcze mu nie przypadła w udziale. Wydaje się, że decyzja komitetu była raczej skutkiem napiętej atmosfery w relacjach rządu PRL z Zachodem, który pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, objął Polskę sankcjami gospodarczymi. Pomysłna dla byłego elektryka decyzja komitetu mogła, wedle analityków SB, wpłynąć negatywnie na normalizację sytuacji w PRL.

Polscy komuniści decyzję Norwegów uznali za swój sukces i skutek właściwych zabiegów. Aby uchwycić nastroje panujące w kierownictwie PZPR, warto zajrzeć do Dzienników politycznych M. Rakowskiego. Pod datą 13 października 1982 roku znajduje się informacja:

61 H. Głębocki, tamże, s. 204-205.

62 G. Majchrzak, Jak powstawały esbeckie fałszywki, w: „Rzeczpospolita”, nr 160, 11 lip-

ca 2005, s. 5; Wałęsa poczeka na dokumenty, w: „Rzeczpospolita”, nr 178, 24 lipca 2007 r.; SB kontra Nobel dla Wałęsy. Rozmowa z Edmundem Krasowskim z gdańskiego IPN, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 123, 30 maja 2005, s. 9.

63 W. Bereś i J. Skoczylas, Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko, Warszawa 1991.

Manifestacja w Nowej Hucie w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, 31.08.1982, fot. z archiwum IPN w Krakowie.

„Drugi telefon od Kiszczaka: informuje, że Wałęsa nie otrzymał Nobla. «Zachowaj to dla siebie, ale myśmy tam zadziałali»⁶⁴. Miesiąc później, 17 listopada, Rakowski napisał: „Wojciech [Jaruzelski - przyp. P. Z.] obawia się, że może on [Wałęsa - przyp. P. Z.] teraz przemawiać do narodu [...] via Wolna Europa. Wprawdzie - mówił - Kiszczak ma na to różne sposoby, ale kto wie, co taki facet może wywinąć. Te różne sposoby, to, jak się domyślam, chyba jakiś dowód na to, że Wałęsa w latach siedemdziesiątych współpracował z SB. Był to także argument, który powstrzymał norweski parlament przed uhonorowaniem Wałęsy Nagrodą Nobla”⁶⁵.

Natomiast 4 lutego w rozmowie Rakowskiego z szefem Biura Studiów SB pułkownikiem W Kuca, miały paść takie oto zdania:

„Zapytałem, dlaczego nie wykorzystują tego, że był kiedyś informatorem MSW. Odrzekł, że chowają to na ostatnią minutę, ale że już to wykorzystali przy utraceniu kandydatury Wałęsy do Nagrody Nobla”⁶⁶.

Zanim funkcjonariusze SB z Biura Studiów obmyślili misterny plan skompromitowania Wałęsy w oczach norweskich dostojników, zajęci byli

64 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 370.

65 Tamże, s. 410-411.

66 Tamże, s. 465.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

realizacją innej, równie istotnej operacji. Postanowili dosłownie „przedłużyć” o 10 lat działalność TW „Bolka”. Zamierzali wykorzystać zgromadzone w latach 1970-1976 dokumenty, obnażające ów mroczny obszar życiorysu przywódcy „Solidarności”. Oto, jak charakteryzowali tę operację dwaj funkcjonariusze biura, którzy w 1985 roku zostali zobowiązani do złożenia zeznań w sprawie ucieczki E. Naszkowskiego.

„Pierwszy etap działań polegał na «przedłużeniu działalności» TW ps. Bolek, tj. Lecha Wałęsy, o minimum 10 lat (ostatnie doniesienie «Bolka» pochodziło z 1970 r.67) - oświadczył w jednym z dokumentów major Adam Styliński. - Korzystając ze wszystkich dostępnych materiałów, tj. stenogramów przemówień Lecha Wałęsy wygłaszanych w różnych miastach Polski, komunikatów Biura «B» [MSW], materiałów techniki operacyjnej, sporządziliśmy kilka doniesień, z których ostatnie nosiło datę prawdopodobnie] 1981 r. Osobą, pracownikiem obsługującym TW ps. Bolek był autentyczny pracownik KW MO w Gdańsku (nie żyje), a później fikcyjna osoba z MSW Po konsultacjach i odpowiednich poprawkach «dokumentom» nadano właściwą szatę graficzną (charakter pisma TWps. Bolek, omówienie, odpowiedni papier). Na każdym z doniesień zaznaczone było miejsce jego odbioru oraz sposób przekazania. Elementy te dobierano w taki sposób, żeby pasowały one do L. Wałęsy, zwłaszcza sposobu jego zachowania, miejsc pobytu, o których wiedzieli inni itp. [...] Drugi etap operacji polegać miał na rozprowadzeniu sporządzonych doniesień w taki sposób, aby doprowadzić do prawdziwego lub pozornego sądu nad Wałęsą oraz sporego poruszenia całego b[yłego] NSZZ «Solidarność». Czekano jedynie na stosowny moment”68.

Inny esbek, starszy chorąży Tadeusz Maraszkiewicz, napisał:

„W uzupełnieniu notatki zaznaczam, że w okresie oddelegowania do Biura Studiów wykonywałem czynności techniczne związane ze sporządzeniem teczek TW Wałęsy. Była to kontynuacja przerwanej uprzednio współpracy z resortem”69.

Do tej pory nie odnaleziono fałszywych donosów TW „Bolka”. Najprawdopodobniej nie zostały one użyte do skompromitowania naszego bohatera. W 1989 roku większość dokumentów zgromadzonych w Biurze Studiów została zniszczona, względnie przywłaszczona przez byłych pracowników tej de facto przestępczej komórki MSW

II. KRÓL NA WYGNANIU

Izolowany w pałacu Branickich w Otwocku, gdzie przeniesiono go z „wili Gomułki”, Lech Wałęsa nie był bynajmniej odcięty od informacji. Mając dostęp do telewizji oraz radia, od czasu do czasu przyjmował gości. Co pewien okres odwiedzał go ksiądz H. Jankowski. Czasami towarzyszyła mu D. Wałęsowa z dziećmi. Jankowski opowiada, że Lech był podsłuchiwany, więc musieli znaleźć inny sposób porozumiewania się:

67 Tutaj najprawdopodobniej nastąpiła pomyłka funkcjonariusza. Jak wskazują doku-

menty współpraca TW „Bolka” z policją polityczną zakończyła się w 1976 r.

68 G. Majchrzak, Jak powstawały esbeckie fałszywki, s. 5.

69 Tamże, s. 5.

„Wałęsa wiedział, że istnieje inna forma dialogu z władzami, że mówiąc otwarcie w pokoju będącym na podsłuchu, przekazuje się informacje podsłuchującym, a więc rządowi. W styczniu - kontynuuję ksiądz - zabrałem ze sobą dzieci Lecha, które znalazły w sypialni pluskwy. Dzieci zawsze wiercą się wokół, a więc znalazły kawałek zielonej gąbki przykrywającej mikrofon ukryty w otworze wentylacyjnym. Podczas rozmowy pisałem to, co miałem do przekazania, na kawałku papieru, a Lech albo połykał te karteczki, albo spuszczał w toalecie. Ale obserwowano nas przez cały czas, w lampie pod sufitem ukryta była kamera”⁷⁰.

Wałęsa na bieżąco informowany był przez duchownego o sytuacji w kraju oraz o zrębach tworzonego podziemia solidarnościowego.

W Drodze nadziei zwierza się, że nigdy nie porzucił myśli „o możliwości ucieczki, mimo psów spuszcanych z łańcuchów w porze popołudniowej”. „Do płotu przylegały wysokie drzewa i to miejsce kusilo mnie wielokrotnie”⁷¹ - wyznaje. Ksiądz A. Orszulik potwierdza, że Wałęsa wspominał coś o ucieczce. W plany rzekomo wtajemniczył żołnierzy ze swojej obstawy. Orszulik w notatce z 17 października 1982 roku, wyraził ocenę zapowiedzi aresztanta: „W rozmowie na ten temat odniosłem wrażenie, że nie traktuje tego poważnie”⁷².

Obok zrealizowania planu ucieczki, były elektryk starał się „przełamać tajemnicę otaczającą jego pobyt”. Próbował zwrócić na siebie uwagę pracujących w zamku konserwatorów. „Raz rzuciłem klucz - twierdzi - potem obraczkę ślubną przez okno wychodzące na altankę”⁷³. Zastanawia nas, po przeczytaniu tych kilku zdań, po co Lech Wałęsa próbował przełamać „tajemnicę” o swoim pobycie, skoro takowej nie było. W trakcie pobytu w Otwocku kontaktował się i z rodziną, i z zaprzyjaźnionym z opozycją księdzem Jankowskim, i z członkami Episkopatu. Zresztą pałac Branickich wydaje się miejscem najmniej odpowiednim do pełnienia roli izolatki, zwłaszcza w stanie prac konserwatorskich. Najprawdopodobniej Lech Wałęsa pragnął wprowadzić odrobinę sensacyjnego wątku do swoich wspomnień. Wyraźnie z nim kontrastuje choćby informacja zamieszczona parę linijek dalej: „Po południu, gdy ustały prace konserwatorskie, mogłem łowić ryby w fosie otaczającej pałac”⁷⁴. Wspominani konserwatorzy, jeśli rzeczywiście tacy pojawiali się, niewątpliwie byli funkcjonariuszami SB pod przykryciem. Trudno uwierzyć, by władze z jednej strony nie chciały objąć Wałęsy dodatkową obserwacją, a z drugiej dopuściły na tak małą odległość cywilnych pracowników.

Ksiądz Jankowski wspomina, że obawiał się o życie przywódcy „Solidarności”. Obawy zrodziły się po wysłuchaniu kilku relacji Wałęsy:

„Baliśmy się, że mogą oni używać wobec Lecha jakiegoś rodzaju urządzeń do napromieniowania. Często mówił, że słyszy z góry hałasy, jak gdyby piętro wyżej przesuwano nad nim jakiś wózek. Dlatego nigdy nie spał w łóżku. Kiedykolwiek

70 R. Boyes, dz. cyt., s. 131-132.

71 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 248.

72 A. Orszulik, dz. cyt, s. 90.

73 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 248.

74 Tamże, s. 248.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

słyszał te hałasy i szuranie, brał poduszkę i koc i przenosił się w róg pokoju, kilkakrotnie w ciągu nocy zmieniając miejsce. Był niezwykle ostrożny"⁷⁵.

Lider „Solidarności” potwierdza zachowywaną wówczas ostrożność. W następnym miejscu odosobnienia, gdy „zdarzało się czasem”, że jadał wspólne obiady z pilnującymi go esbekami, „zawsze” zamieniał się z nimi talerzami: „O proszę pana, to danie, to pan zje, bo może mnie chcą otruć, to niech pana otrują”⁷⁶. Relacje takie jak ta wydają się służyć celowi opisanemu powyżej/Dodaniu odrobiny „dreszczyku” do raczej bezbarwnych chwil spędzanych w komfortowych warunkach odosobnienia. Razi ich infantylna wręcz niespójność. Jeżeli władze rzeczywiście chciałyby umieścić truciznę w posiłku Wałęsy, mogły skorzystać z innej okazji. Na przykład, kiedy nie jadł go w towarzystwie funkcjonariuszy.

Do rewelacji uwięzionego przywódcy „Solidarności” odniósł się także ksiądz Orszulik. Zanotował, że podczas wrześnieego spotkania, Wałęsa wysunął podejrzenie, że jest podtruwany. O swoich spostrzeżeniach informował wcześniej żonę Danutę. Jednakże pod koniec tej samej wypowiedzi zdementował uprzednie podejrzenia. Wyraził zaniepokojenie doniesieniami agencji zachodnich, które powołując się na jego żonę oraz profesora Władysława Bartoszewskiego, podały 28 sierpnia, jakoby lider „Solidarności” był „preparowany chemikaliami i bardzo przybrał na wadze”. Były elektryk uznał tę informację za próbę zdyskredytowania go, aby nie mógł być w przyszłości sygnatariuszem „jakichś porozumień z rządem”⁷⁷.

Sprawę rzekomego podtruwania Wałęsy „na własną rękę” próbowali zbadać zwolennicy Wałęsy z dawnego obozu „prawdziwych Polaków”. M. Poniatowski wspomina, że za zgodą żony Lecha, Danuty i po konsultacjach z przewodniczącym Tajnej Komisji Zakładowej (TKZ) NSZZ „Solidarność” w Stoczni Gdańskiej Alojzym Szablewskim, zdobyli odpowiednie próbki do analizy laboratoryjnej. Zbadała je Adela Szablewska, lekarz domowy Wałęsów. Lekarka, po zapoznaniu się z wynikami analizy próbek stwierdziła, że „wykryto w nich hormony kobiece”. I tak jak ksiądz A. Orszulik, M. Poniatowski podaje, że uzyskane sensacje skończyły się niczym, bo Lech Wałęsa nie poddał się po wyjściu z internowania szczegółowym badaniom⁷⁸.

Między innymi w trosce o zdrowie naszego bohatera biskup gdański Lech Kaczmarek 9 lipca 1982 roku napisał list do generała Wojciecha Jaruzelskiego.

„Z chwilą wywiezienia Lecha Wałęsy z rejonu warszawskiego i umieszczenia go w odległym Arłamowie jego sytuacja uległa niepomiernej pogorszeniu. Jak się dowiaduję, ostatnio uległ pogorszeniu jego stan zdrowia, a to w związku z nieprzy-

75 R. Boyes, dz. cyt., s. 132.

76 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 261.

77 A. Orszulik, dz. cyt., s. 84.

78 M. Poniatowski, Nieznane bitwy o Wałęsę czyli Niespełnione nadzieje na Prawdziwą Polskę, Warszawa 1993, s. 57-63.

chylnymi dla jego organizmu warunkami klimatycznymi, istniejącymi w obecnym miejscu internowania"⁷⁹ - martwił się kapłan.

Oprócz opisu warunków życia Wałęsy, BOR i Biuro Śledcze MSW starały się ocenić stan zdrowia Wałęsy. Spójrzmy, co ustaliły w celu sporządzenia odpowiedniego dokumentu dla I sekretarza:

„Kilkakrotnie Lech Wałęsa uskarżał się na bóle zęba i dwukrotnie na dolegliwości serca. Wielokrotne propozycje udzielenia konsultacji przez wybitnych specjalistów spotykały się ze stanowczą odmową [Lecha] Wałęsy. Jedynie wyraził zgodę na przeprowadzenie badania EKG w dniu 23 I br. i dwukrotną wizytę stomatologa [...], którego następnie podejrzewał o założenie zatrutego opatrunku i odmówił dalszych wizyt. Także w dniu 25 V br. odmówił porady lekarza wojskowego na terenie miejsca internowania, stwierdzając, że ...nie podda się badaniom, nawet gdyby miał umrzeć». Aktualny stan zdrowia [Lecha] Wałęsy należy określić jako dobry"⁸⁰.

Lech Wałęsa przywołuje z pamięci datę 7 marca 1982 roku. Wówczas po długiej przerwie miał wreszcie odwiedzić go ksiądz A. Orszulik. Więzień powiedział swojemu rozmówcy, iż nadal wierzy w zwycięstwo „Solidarności” i krytycznie ocenia plany rządu dotyczące związków zawodowych. Na początku maja do Otwocka przybył z wizytą minister Ciosek. Wałęsa wypowiedział kilka ciepłych słów pod adresem ważnego gościa:

„[...] Pan jesteś mimo wszystko równy chłop, ministra panu nie dam, ale jakąś tam drobniejszą fuchę. To co, bierzemy tę Warszawę?”⁸¹.

Nasz bohater ubolewa, że minister potraktował jego słowa jako żart.

10 maja w pałacu Branickich zjawił się szef Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego, Jerzy Ambroziewicz, z propozycją udziału w telewizyjnej dyskusji na temat związków zawodowych w przeszłości i obecnie. Wałęsa wyraził zgodę, ale pod warunkiem wyemitowania zapowiedzi dyskusji i zapewnienia mu prawa do dwuminutowego komentarza. Z Drogi nadziei dowiadujemy się, że Ambroziewicz więcej się nie pojawił.

11 maja 1982 roku pierwszego przywódcę „Solidarności” przetransportowano helikopterem w rejon Polski południowo-wschodniej, do Arłamowa w Bieszczadach. Znajdował się tam rządowy ośrodek wypoczynkowy, słynący w dekadzie E. Gierka z hucznych polowań. Wałęsa żałował trochę

⁷⁹ 1982 lipiec 9, Gdańsk - List biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarka do przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. Wojciecha Jaruzelskiego w sprawie zwolnienia z internowania Lecha Wałęsy, w: B. Kopka i G. Majchrzak, Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980-1983), Warszawa 2001, s. 275-276; por. Relacja z posiedzenia Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu i Episkopatu w dniu 8 czerwca 1982 r. w gmachu

Sejmu, w: Tajne dokumenty Państwo - Kościół..., s. 199.

80 Notatka Biura Ochrony Rządu i Biura Śledczego MSW dotycząca listu biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarka (z 9 VII 1982 r.) do przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. W. Jaruzelskiego w sprawie zwolnienia z internowania L. Wałęsy, Warszawa, 26.07.1982, tamże, s. 277-280.

81 L. Wałęsa, dz. cyt., 256.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

chwil spędzanych na łowieniu ryb, ale na warunki w nowym ośrodku nie mógł narzekać. Wspomina, że przypadła mu do gustu tamtejsza woda. Godzinami siedział w wannie słuchając radia⁸². W jednym z trzech dużych, przeznaczonych dla Przewodniczącego pokoi, stał telewizor. Lodówka niewiele zmieniła się od czasów Gierka. Pełna luksusowej żywności, przekąsek i szampana, kuśła niemiłosiernie. Był też kucharz, który gotował dla Wałęsy i dla strażników⁸³. Lech przyznaje, że na jedzenie nie mógł narzekać:

„Kuchnia była luksusowa. Stawiali masę dobrych rzeczy i patrzyli, co ja najbardziej lubię, i wtedy podawali to tak długo, aż zniechęciłem. Wątróbka? To codziennie przez miesiąc była wątróbka oprócz normalnego obfitego jedzenia. Podobnie z rybami, węgorzami”⁸⁴. *

Strażnicy dostojnego „gościa” nie ukrywają, że zazdrościli Przewodniczącemu. Jeden z oficerów MSW służących w Arłamowie, powiedział:

„Niektórzy mówili potem, że dawano Wałęsie środki farmakologiczne, bo bardzo utył. Ależ gdzież tam! On po prostu lubił jeść i nie żałował sobie. Wypić też lubił, ale nie byle co. Kiedyś nas pół żartem, pół serio, opieprzył, że dajemy mu gruzińskie koniaki, a on poniżej francuskich nie schodzi. Kiedy przedstawiliśmy generałowi Kiszczakowi końcowy rachunek za wyżywienie i alkohole dla Wałęsy, to aż się złapał za głowę. Odmówił zapłacenia go z rachunków MSW i kazał iść z tym do szefa URM, generała Janiszewskiego [Michała - przyp. P. Z.], bo «on ma więcej pieniędzy»”⁸⁵.

W przytoczonej już dwukrotnie notatce BOR i Biura Śledczego MSW, znajdują się także informacje podsumowujące ilość zapasów skonsumowanych przez legendarnego przywódcę „Solidarności” i jego gości. Były to, po niespełna 8 miesiącach internowania, niebagatelne ilości używek:

„Wałęsa skonsumował samotnie lub w towarzystwie osób go odwiedzających: wódka - 85 butelek, wino - 35 butelek, winiak i koniak - 29 butelek, szampan - 42 butelki, piwo - 512 butelek. Ponadto dostarczono mu 638 paczek papierosów”⁸⁶.

W ciągu roku internowania Lech Wałęsa przytył 16 kilogramów. Po latach wspomina, że czuł się wówczas niczym król na wygnaniu⁸⁷. Widząc problem, D. Wałęsowa próbowała zaradzić częstemu zaglądaniu męża do „miski”. W Drodze nadziei przyznaje, że „przy dłuższych pobytach rodziny w Arłamowie ustępowała pojawiająca się otyłość”.

82 Tamże, s. 256-257.

83 R. Boyes, dz. cyt., s. 135.

84 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 361.

85 W. Bereś, dz. cyt., s. 153.

86 Notatka Biura Ochrony Rządu i Biura Śledczego MSW dotycząca listu biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarka (z 9 VII 1982 r.) do przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. W. Jaruzelskiego w sprawie zwolnienia z internowania L. Wałęsy, Warszawa, 26.07.1982, dz. cyt., s. 277-280.

87 R. Boyes, dz. cyt., s. 135.

Wiosną 1982 roku Danuta urodziła dziecko, dziewczynkę, której nadano imię Maria-Wiktoria⁸⁸. Z Drogi do wolności, kolejnej z cyklu autobiografii Wałęsy, wiemy, że drugie imię dziecka było symbolem odłożonego w czasie zwycięstwa. Lech sprzeciwił się naleganiom komunistów, by chrzciny odbyły się w wąskim, rodzinnym gronie. W związku z tym nie wziął w nich udziału. Chrzciny stały się dzięki temu wielotysięczną manifestacją poparcia dla więzionego przywódcy oraz sprzeciwu wobec twórców „stanu wojennego”⁸⁹. Ojcami chrzestnymi Marii-Wiktorii zostali dwaj bliscy współpracownicy Przewodniczącego: M. Wachowski oraz ksiądz H. Jankowski⁹⁰.

Oprócz telewizji i radia Wałęsa dysponował prasą codzienną, dziennikami: „Trybuną Ludu”, „Żołnierzem Wolności” i „Rzeczpospolitą”. Duchowni zapatrywali sławnego gdańszczyzanina w paryską „Kulturę” i książki⁹¹, z których szybko wyrósł stos. Przywoził mu je ksiądz Orszulik. Większość dotyczyła nauki społecznej Kościoła. Towarzyszący przywódcy „Solidarności” członkowie obstawy chcieli sprawdzić, czy aby na pewno oddaje się lekturze książek, do czego przyznawał się na przykład w wywiadzie udzielonym O. Fallaci.

„Szwagier mojej żony miał syna - opowiada jeden z funkcjonariuszy - który był kierownikiem transportu w Arłamowie i zobowiązałem go, żeby się dowiedział, co Wałęsa czyta. Mijają tygodnie, a ja nie mam żadnych informacji - okazuje się, że pije piwo, gra w warcaby, pije szampana... Ale nic nie czyta. Interesowało to też Orszulika. I zaczął podejrzewać, że Wałęsa tych książek, które mu w stertach przywozi, chyba nie czyta. A tymczasem kiedy jednak przyjeżdżał z nową partią i odbierał poprzednią, pytając co tam zostało przeczytane, słyszał: «A dziękuję, wszystko bardzo ciekawe». Więc sprawdzonym sposobem włożył w książkę włos... Po miesiącu okazało się, że nie został ruszony”⁹².

Co na to Lech Wałęsa?

„Czytałem kilka pierwszych stron, przeskakiwałem do końca, żeby zobaczyć czy zgadłem, a potem do środka, żeby się dowiedzieć, jak to się stało - wspomina. - Ta metoda była lepsza w wypadku książek Agathy Christie niż tych o katolickiej nauce społecznej”⁹³.

„Wałęsowy” sposób na książki w niczym nie różnił się od tego z czasów „karnawału Solidarności”. Bardzo precyzyjnie opisała go wówczas E. Berberysz, przywołując kilka zdań byłego elektryka:

„Biorę jedną, czytam dwie strony, rozumiem, co autor chce powiedzieć, sprawdzam na końcu, i jeśli nie zgadłem, szukam w środku, dlaczego się pomyliłem. My-

88 L. Wałęsa, dz. cyt., 258.

89 L. Wałęsa, Droga do wolności, Warszawa 1991, s. 58.

90 P. Rabiej i I. Rosińska, *Kim Pan jest Panie Wachowski?*, Warszawa 1993, s. 70.

91 Notatka Biura Ochrony Rządu i Biura Śledczego MSW dotycząca listu biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarka (z 9 VII 1982 r.) do przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. W Jaruzelskiego w sprawie zwolnienia z internowania L. Wałęsy, Warszawa, 26.07.1982, tamże, s. 277-280.

92 W Bereś, J. Skoczylas, dz. cyt., s. 153.

93 R. Boyes, dz. cyt., s. 135.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

ślę: ja bym to zrobił tak, albo daję dwa warianty, tak albo tak musi on zrobić, ten bohater. I wtedy mówię sobie: po co ja będę czytał, kiedy wiem, że ja już to wiem"⁹⁴.

Ksiądz A. Orszulik skłonny jest przyznać, że Wałęsa nie pałał chęcią do czytania. Zachęcał go do sięgnięcia po książkę, ale w odpowiedzi słyszał zazwyczaj, „że czyta, ale trudno mu się skupić"⁹⁵. Kapłan pamięta, jak przywiózł panu Lechowi pewnego razu tekst encykliki papieskiej *Laborem exercens* (ukazała się w 1981 roku). Zachęcał Wałęsę, że skoro ma mnóstwo wolnego czasu, powinien nauczyć się jej na pamięć, bo Papież kieruje ją głównie do niego. Współtwórca „Solidarności” odrzekł: „Proszę księdza po co ja będę to czytał, ja się z Papieżem zgadzam”. Na twarzy duchownego zagościł uśmiech. Książki Wałęsa pożyczał natomiast do poczytania esbekom⁹⁶.

Warto w tym miejscu wspomnieć o wyjątkowym gościu, z którym Lech Wałęsa przegadał wiele godzin w zgotowanym mu miejscu odosobnienia. Otóż komuniści, jak wskazuje nam fragment *Dzienników politycznych* M. Rakowskiego, zdecydowali się wpłynąć na lidera „Solidarności”, wykorzystując jego zażyłe relacje z przełożonym z okresu służby wojskowej, wspomnianym po wielokroć pułkownikiem W Iwańcem. 19 kwietnia 1982 roku wicepremier zanotował:

„17 bm. płk. doc. Władysław Iwaniec po raz kolejny odwiedził Wałęsę i odbył z nim rozmowę trwającą 4,5 godziny. Iwaniec był przełożonym Wałęsy. Ze sprawozdań, które składa, wiem o przewodniczącym «S» coraz więcej"⁹⁷.

Arcyciekawe i tajemnicze zarazem zdanie o przedkładanych sprawozdaniach, nie przysłania wcześniejszego, odnoszącego się do systematyki tych spotkań. Z tego, co, i jak mówi Rakowski wynika, iż spotkań obu „starych znajomych” musiało być wiele. Przynosiły przy tym wymierne korzyści przełożonym wojskowego. Z pewnością pisemne egzemplarze relacji pułkownika byłyby niezwykle zajmującą lekturą.

Nasze domysły potwierdza w jednej ze swoich książek generał Jaruzelski. Ówczesny I sekretarz nie kryje, w jakim celu sprowadzano Iwańca do Arłamowa:

„Później podpułkownik Iwaniec, na moje polecenie, jeszcze kilkakrotnie spotykał się z Lechem Wałęsą w czasie jego internowania. Spędzili na rozmowach kilkanaście, a może i więcej godzin. Iwaniec sondował opinię Wałęsy, jak wyjść z powstałej sytuacji. Przekazywał sugestie strony rządowej. [...] Z relacji Iwańca wynikało, że Lech Wałęsa również gorączkowo się nad tym zastanawia, ma różne koncepcje. [...] Proponowane przez niego ustępstwa i korekty miały charakter raczej symboliczny"⁹⁸.

94 E. Berberyusz, *Pierwsze wejście*, Warszawa 1984, s. 67-68.

95 A. Orszulik, dz. cyt., s. 64.

96 Relacja A. Orzulika, 13.08.2007 r.

97 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 262.

98 W Jaruzelski, Stan wojenny. Dlaczego, Warszawa 1992, s. 60.

Wprawdzie generał nie pozwolił sobie na większą precyzję, choćby w odniesieniu do owych koncepcji przedstawianych przez stronę rządową i Lecha Wałęsę, jednakowoż wyjaśnił kontekst wysłania podpułkownika do miejsca internowania jego byłego podopiecznego.

III. SPOŁECZEŃSTWO DOMAGA SIĘ CZYNU

W kraju od grudnia 1981 roku bezustannie narastał opór przeciwko władzom komunistycznym. W opozycji toczył się spór o model działania podziemnej „Solidarności”. Z upływem czasu część liderów zaczęła odchodzić od koncepcji radykalnej odpowiedzi na wprowadzenie „stanu wojennego” i zorganizowania strajku generalnego. Najlepiej ów konflikt obrazuje rozłam, który nastąpił w dolnośląskim RKS. Wyodrębniła się zeń, kierowana przez K. Morawieckiego, „Solidarność Walcząca”, głosząca hasła narodowo-wyzwoleńcze i opowiadająca się za zdecydowanymi metodami oporu. Rozłam był poniekąd konsekwencją likwidacji OKO, gdyż Morawiecki popierał tą inicjatywę i lojalnie współpracował z W Frasyniukiem, przynajmniej do czasu jego przejścia na stronę Z. Bujaka”. K. Morawiecki zarzucał przywódcom „Solidarności” bierność i brak skutecznej taktyki oraz nierealne oczekiwanie na porozumienie z władzą. Program „Solidarności Walczącej” zakładał obalenie komunizmu i odzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności. Poglądy zbliżone do kręgu Morawieckiego prezentował MRK NSZZ „Solidarność” w Warszawie oraz środowisko pisma „Głos”, wydawanego przez Antoniego Macierewicza¹⁰⁰.

Okres do maja 1982 roku zdominowała wyrażana przez TTK niechęć do radykalnych wystąpień. Obawy przed prowokacjami, dekonspiracją i przelewem krwi, miały wpłynąć na koncepcję zarzucenia zimą i wiosną 1982 roku wezwań do ulicznych wystąpień, także w nadziei na ofertę pertraktacji ze strony komunistów.

Społeczeństwo, jakby wbrew temu stanowisku, odczuwało potrzebę odreagowania upokorzeń „stanu wojennego”. W starciach ulicznych z 30 stycznia 1982 roku w Gdańsku, skutecznie powstrzymywano szarżę ZOMO. Jak za dawnych lat atakowano nawet budynek KW PZPR. Przed 1 maja podziemie wezwało naród wyłącznie do uczestniczenia w okolicznościowych nabożeństwach i absencji podczas obchodów pierwszomajowych. RKS z Wrocławia zaapelował nawet o niewychodzenie na ulice. Wezwania zostały przez społeczeństwo jednak zupełnie zignorowane. 1 i 3 maja Polacy wzięli masowy udział w kontrpochoinach i pochodach, organizowanych przez konspiratorów, sceptycznie nastawionych do linii prezentowanej przez liderów opozycji.

I władze PRL, i przywódców podziemia, zaskoczyła skala pierwszomajowych ulicznych wystąpień. Manifestacje objęły kilkadziesiąt miast, ale

99 H. Głębocki, dz. cyt., s. 164; W Sawicki, OKO..., s. 137.

100 H. Głębocki, dz. cyt., s. 165.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

prawie wszędzie przebiegały spokojnie. Komuniści nie zdecydowali się na użycie sił policyjnych przeciw kontrapochodom. Obawiali się potencjalnego zakłócenia państwowych uroczystości. Tym bardziej że we Wrocławiu i innych miastach demonstranci z powodzeniem stosowali taktykę włączania się do oficjalnych obchodów. Starcia spowodowane atakami ZOMO miały miejsce tylko w Toruniu i Bielsku-Białej¹⁰¹.

Dwa dni później, 3 maja, masowe demonstracje dla odmiany zostały zaatakowane z całą brutalnością. W ośmiu dużych miastach doszło do prawdziwych ulicznych bitew. Uzbrojeni funkcjonariusze powetowali sobie w ten sposób wydarzenia z 1 maja. Szarże jednostek ZOMO zdarzały się jeszcze długo po Świącie Konstytucji. 13 maja ofiarami terroru MO i ZOMO padło 12 tysięcy osób biorących udział we Mszy świętej w przylegającym do Rynku Głównego w Krakowie Kościele Mariackim. Milicja odcięła boczne ulice i przez całą noc polowała na ludzi. Wydarzenia w stolicy Małopolski inspirowało wezwanie TKK do demonstracji, które nawiązywały do symbolicznej daty 13-tego grudnia¹⁰².

Zaskoczenie związane z obchodami majowymi zasadniczo wpłynęło na stosowaną dotychczas przez TKK taktykę. Zwolennicy bardziej zdecydowanych działań zdobyli kolejne argumenty. Od tej pory demonstracje i starcia uliczne z milicją powoli stawały się wizytówką władz podziemia¹⁰³.

„Na zarzut, że rozminęliśmy się z nastrojami społecznymi, odpowiem krótko: no, rozminęliśmy się, ale czy zawsze musimy ulegać nastrojom? [...] Owszem, TKK powstała, żeby koordynować, ale nie ludzkie pragnienia [...], tylko kierunki działania wspólnie wszystkich. [...] Ponieważ jednak władza ukrywała 15-minutowe strajki ostrzegawcze [...], musieliśmy zmienić koncepcję i zgodzić się na manifestacje”¹⁰⁴ - wspomina B. Lis.

Bogdan Borusewicz także bije się w piersi:

„Pierwszym poważnym błędem była ocena gotowości ludzi do oporu 1-3 maja 1982 roku. Nawoływaliśmy wtedy do pozostania w domach, tymczasem ludzie wyszli na ulice. Byli bardziej radykalni niż my”¹⁰⁵.

Lech Wałęsa, przeciwnik strajków i manifestacji, w pewnym sensie usprawiedliwia manifestantów. Rozmawiając z wysłannikiem sekretarza generalnego Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP), któremu towarzyszył S. Ciosek, jak zwykle wypowiedział się niejednoznacznie:

„Powiedziałem, że jestem przeciwny tym metodom walki i akcjom ulicznym, nie chcę ich, ale czy pozostały ludziom inne formy protestu?”¹⁰⁶.

101 H. Głębocki, dz. cyt., s. 166, 170-171, 174-175; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, tamże, s. 43-48; A. Dudek i T. Marszałkowski, Walki uliczne w PRL. 1956-1989,

Kraków 1999, s. 283-292.

102 A. Dudek, *Walki uliczne...*, s. 293-294.

103 H. Głębocki, dz. cyt., s. 174.

104 M. Łopiński, dz. cyt., s. 114-115.

105 *Tamże*, s. 115.

106 L. Wałęsa, *Droga nadziei*, *tamże*, s. 257.

Walki uliczne w Nowej Hucie, 31.08.1982, fot. z archiwum IPN w Krakowie.

Komuniści sowieccy wciąż naciskali na kierownictwo PZPR. W lipcu 1982 roku Jaruzelski otrzymał osobisty list od Breżniewa, w którym przywódca ZSRS zażądał zwiększenia liczby spraw i wyroków. Generał bronił się tłumacząc, że nie można postawić Wałęsy przed sądem z uwagi na reakcję międzynarodowej opinii publicznej oraz protesty w Polsce. Poza tym, postawienie przed sądem kierownictwa „Solidarności” bez Wałęsy byłoby, według niego, mało wiarygodne. Sowietci zauważyli, iż od czasu „operacji X” poważnej zmianie uległ stosunek polskiego I sekretarza do Moskwy. Jaruzelski był teraz ewidentnie mniej uległy¹⁰⁷.

Przed zbliżającymi się obchodami 22 lipca, w PRL Narodowego Święta Odrodzenia Polski, TKK postanowiła zakomunikować przywódcom państwa gotowość do porozumienia. 26 czerwca ogłosiła zawieszenie strajków i demonstracji. Moratorium TKK przyniosło względny spokój, trwający około 6 tygodni. Deklarację powtórzono 9 lipca w specjalnym oświadczeniu „5 x TAK”. Domagano się w nim amnestii, przywrócenia do pracy zwolnionych za działalność w „Solidarności” oraz uznania związku. Właściwą reakcją władz był powołany 20 lipca Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (PRON), podporządkowujący sobie wszystkie stronnictwa polityczne. Na-

Ch. Andrew, W Mitrochin, dz. cyt., s. 930.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Walki uliczne w Nowej Hucie, 31.08.1982, fot. z archiwum IPN w Krakowie.

tomiast dzień później, na posiedzeniu sejmowym ostro krytykowano zawieszony związek. TKK zareagowała na jawny pokaz siły władz, wydanym 28 lipca oświadczeniem „5 x NIE”, obarczającym winą za sytuację w kraju rząd. Kolejnego dnia TKK wezwała społeczeństwo do masowych, „pokojoych manifestacji ulicznych” 31 sierpnia, w rocznicę zawarcia „porozumień gdańskich”. Demonstracjom miało towarzyszyć hasło uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Było to pierwsze oficjalne wezwanie kierownictwa ruchu oporu do udziału w demonstracjach¹⁰⁸.

Przed obchodami, Cz. Kiszczak polecił podległym sobie jednostkom milicjantów - MO, ZOMO oraz żołnierzom z WSW i Warszawskiego Okręgu Wojskowego (WOW), solidnie przygotować się i oczekiwać na rozkazy. Równocześnie SB zintensyfikowała akcje prewencyjne. Udało się jej dzięki temu aresztować Z. Romaszewskiego, aktywnego członka RKW Regionu Mazowsze, założyciela, wraz z żoną Zofią, podziemnego radia „Solidarność”¹⁰⁹.

Jakże kuriozalny miał wydźwięk artykuł opublikowany 30 sierpnia 1982 roku w „Trybunie Ludu”, zważywszy na przebieg wydarzeń dnia następnego.

los a. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 31-32; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, tamże, s. 54-55.

¹⁰⁹ H. Głębocki, dz. cyt., s. 155.

„Jutro przypada druga rocznica podpisania porozumień gdańskich. Zapadły one głęboko w świadomość społeczną - wieścił organ Komitetu Centralnego PZPR - stały się ważnym faktem politycznym. Idea tych porozumień legła u podstaw programu reform przyjętych przez IX Zjazd naszej partii, gdyż wyrosła z dążeń i nadziei polskiej klasy robotniczej, z jej niezłomnego przekonania o tym, że socjalizm należy budować lepiej niż w latach siedemdziesiątych, pełniej i sprawiedliwiej”¹¹⁰.

Warszawskie starcia z ZOMO w rocznicę „porozumień sierpniowych” przypominały partyzanckie potyczki licznych grup demonstrantów. Wedle statystyk MSW na ulicę wyszło około 70 tysięcy manifestantów. Walki uliczne miały miejsce w Krakowie, we Wrocławiu oraz w Lubinie, gdzie przybrały szczególnie ostry charakter. W Lubinie ZOMO otworzyło do ludzi ogień z broni maszynowej. Szczególną koncentrację sił milicyjnych przeprowadzono w Gdańsku. Celem ataków manifestantów, zgodnie ze starym zwyczajem, stały się komendy MO oraz KW PZPR.

Rezultaty wystąpień 31 sierpnia zawiodły oczekiwania przywódców podziemnej „Solidarności”, choć nigdy - ani wcześniej, ani później - w tylu miastach, jednego dnia, nie wyszło na ulice tak wielu Polaków, by protestować przeciwko „stanowi wojennemu”. Brak masowego odzewu na apel ruchu oporu martwił liderów podziemia. Szeregowi działacze związku twierdzili, że ludzie gotowi byli narażać się w konkretnym celu, jakim mógł być strajk generalny, lecz nie widzieli sensu angażowania się w spektakularne akcje, które przynosiły tylko represje. Jednakowoż, na posiedzeniu TKK, trwającym od 5 do 7 września, wydarzenia 31 sierpnia uznano za sukces. Odpowiedzią władz na sierpniowe manifestacje było aresztowanie internowanych uprzednio działaczy KOR J. Kuronia, J. Lityńskiego, A. Michnika i H. Wujca. Na początku września na najwyższą karę 7 lat więzienia skazany został L. Moczulski. Decyzję komunistów odebrano jako demonstrację stanowczości. Miesiąc później bezpieczeństwa ujęła W Frasyniuka, którego w dolnośląskim RKS natychmiast zastąpił R. Bednarz¹¹¹.

IV JAK BRAT Z BRATEM

Lech Wałęsa wspomina, że 4 października spotkał się z ministrem S. Cioskiem. Członek rządu PRL przedstawił mu projekt ustawy o związkach zawodowych. Ów akt prawny zmierzał do faktycznej i całkowitej likwidacji „Solidarności”. Omawiając projekt, Ciosek zaproponował Wałęsie objęcie funkcji w niedawno powołanym PRON, udział w Radzie Konsultacyjnej do

¹¹⁰ Obowiązek rozwagi. W rocznicę porozumień, w: „Trybuna Ludu”, 30 sierpnia 1982 r., s. 1

¹¹¹ H. Głębocki, dz. cyt., s. 155,175-177,180-181; por. A. Dudek, Walki uliczne..., s. 305, 315-318; A. Friszke, "tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 36-

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

spraw związków lub objęcie jakiegoś eksponowanego stanowiska. Potencjalna zgoda skończyłaby się jego automatycznym zwolnieniem. Wałęsa miał odmówić. 7 października, w związku z planowaną ustawą, podając się za „członka zespołu powołanego przez Radę Państwa”, skierował do władz państwowych protest¹¹².

Lech Kaczyński wyjaśnia, że zespół był grupą przedstawicieli władz i „Solidarności”, powołaną jeszcze we wrześniu 1980 roku, do spraw nowej ustawy o związkach zawodowych. Zasiadali w niej i inni sztandarowi działacze związku, na przykład A. Gwiazda. Były współpracownik WZZ domniemywa, iż zespołu zapewne formalnie nie rozwiązano¹¹³. Z kolei w dzienniku W Kuczyńskiego znajduje się wiele wyjaśniający zapis autora, mówiący, że 24 września 1980 roku na naradzie KKP NSZZ „Solidarność” przyjęto rezolucję protestującą przeciw utworzeniu, bez porozumienia ze związkiem, Komisji do spraw Ustawy o Związkach Zawodowych, do której bez zapytania i zgody powołano Wałęsę, Gwiazdę i innych¹¹⁴.

Natychmiast po odrzuceniu przez byłego elektryka propozycji przedstawionych przez S. Cioska, „jeden z generałów” powiedział mu ponoć, że przygotowywane są na jego temat „paszkwile”¹¹⁵. Nie wiemy, o jakiego generała chodzi, natomiast domyślamy się owych „paszkwili”. Stwierdziłiśmy iż, bezpieka obawiała się konsekwencji publicznego ujawnienia zakresu współpracy agenturalnej Wałęsy. Bano się przede wszystkim reakcji dziesiątków tysięcy konfidentów, niepokieszonych wizją szantażu ze strony aparatu państwa. Starano się raczej dyskretnie ujawniać agenturalną przeszłość lidera „Solidarności”. W wymiarze publicznym przeprowadzono serię fabrykacji, przedstawiających Wałęsę jako chciwego i ordynarnego małwersanta. Komuniści postanowili wykorzystać nagrania i zdjęcia pornograficzne z hotelu „Solec”, które przypuszczalnie przez cały „stan wojenny” służyły im do wywierania nacisku na uwięzionego elektryka¹¹⁶. Planowano posłużyć się również słynną „rozmową Wałęsy z bratem”, która wraz z wyreżyserowanym filmem niezwłocznie trafiła do rąk prymasa J. Glempa i Jana Pawła II¹¹⁷. Słowa Wałęsy o straszeniu „paszkwilami” wydają się być prawdziwe. Należy jednak podejrzewać, że do podobnych prób szantażu dochodziło częściej i przedstawiony w Drodze nadziei przypadek nie jest odosobniony.

Pod datą 13 listopada 1982 roku, w Dziennikach politycznych M. Rakowski umieścił następującą informację:

„Przed wyjazdem rozmawiałem z Kiszczakiem nt. [na temat - przyp. P. Z.] Wałęsy. [...] Czesław poinformował mnie, że film, na którym utrwalono treść kasyety za-

¹¹² L. Wałęsa, dz. cyt., s. 258-259.

¹¹³ Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

114 W Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980-1981*, Warszawa 2002, s. 77-78.

115 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 259.

116 *Chcemy Panu pomóc*, oprac. S. Cenckiewicz i G. Majchrzak, „Arcana”, nr 70-71, lipiec-październik 2006, s. 128.

117 Ch. Andrew, W Mitrochin, dz. cyt., s. 928.

wierającej rozmowę dwóch braci Wałęsów nt. 1 miliona dolarów, plus treść tej rozmowy spisana z taśmy, przekazano biskupowi Dąbrowskiemu [Jerzemu? - przyp. P. Z.], a także wysiano do Watykanu. Glemp obejrzał film i był oburzony. Powiedział, że do tej pory uważał, że tylko w partii byli różnego rodzaju oszuści i złodzieje, a tymczasem okazuje się, że w «Solidarności» też ich nie brakowało. Ciekaw jestem reakcji papieża"118.

Zacznijmy jednak od początku. Kilkanaście dni wcześniej, w nocy z 29 na 30 września 1982 roku, Lech Wałęsa obchodził w Arłamowie swoje 39 urodziny. Odwiedził go wówczas zamieszkały w Bydgoszczy starszy brat Stanisław, oficjalnie z zamiarem złożenia życzeń. Stanisław wziął ze sobą magnetofon, na którym nagrał część przeprowadzonej z bratem rozmowy. Kiedy Stanisław opuszczał ośrodek, SB skonfiskowała kasetę wraz z nagraniem mającym zawierać kompromitujące dla lidera „Solidarności” fragmenty119. Co ciekawe, podobno Wałęsowie świdomymi, że są podsłuchiwanymi, zamknęli się w ubikacji, aby poufnie porozmawiać. Jak się okazało - nadaremnie. Bezpieka i tam zainstalowała podsłuch120. Prawdziwość nagrania, według akt policji politycznej, Stanisław potwierdził w KW MO w Bydgoszczy 4 listopada 1982 roku, po uprzednim wysłuchaniu całości. Stosowne oświadczenie w tej sprawie zawarł w pokwitowaniu odbioru magnetofonu, oczywiście bez kasy, potwierdzonym własnoręcznym podpisem121. Przyznanie się do nagrania miało nawet zostać sfilmowane122.

W związku z całym zajściem prokuratura wszczęła śledztwo przeciwko Lechowi Wałęsie, pod zarzutem „nie zgłoszenia do opodatkowania darowizn”. W aktach śledztwa znajduje się protokół przesłuchania świadka S. Wałęsy przez pracownika Izby Skarbowej w Gdańsku, z 13 kwietnia 1983 roku, a więc po pół roku od feralnej rozmowy. Protokół został wielokrotnie podpisany przez brata Lecha Wałęsy. Na wstępie Stanisław potwierdził, iż 29 września 1982 roku wybrał się do Arłamowa, na spotkanie z bratem obchodzącym w tym dniu swoje urodziny.

„[Ja] do Arłamowa - czytamy w protokole - zabrałem ze sobą magnetofon marki «Sanyo» [...] - kasetowy - wraz z kasetą. W celu nagrania [złożenia] życzeń bratu i aby Lech powiedział kilka słów do rodziny, przyjaciół [...]”.

W czasie przesłuchania, wszyscy obecni odsłuchiwali dwudziestopięciominutowego nagrania urodzinowej rozmowy braci Wałęsów. Wprawdzie Stanisław stwierdził: „Przedstawiona mi taśma nie jest moim wytworem, ja

-----v

118 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 406.

119 R. Boyes, dz. cyt., s. 140.

120 W Bereś, J. Skoczyła, dz. cyt., s. 153.

121 T. 1 akt administracyjnych KW MO w Koszalinie, k. 40. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „1981-1983”, 09.12.2007 r.; por. Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, Wałęsa. Nobel 83. Audycja Jana Galla [pseudonim Janiny Jankowskiej i Marka Mądrzejewskiego - przyp. P. Z.], taśma przegrana za zgodą firmy „Nowa”. (CDCN, Kas. 177) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

122 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 519.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

tego nie nagrywałem", w istocie nie zaprzeczy! autentyczności rozmowy. W zeznaniach dwukrotnie użył zawołanej formy, która pozwala świadkom uniknąć odpowiedzialności karnej: „Nie przypominam sobie, abyśmy prowadzili taką rozmowę" oraz „Nie przypominam sobie, aby taka rozmowa miała miejsce". Urzędnik zapytał Stanisława, czy rozpoznaje zarejestrowane głosy? Za pierwszym razem świadek stwierdził, że „swojego głosu w ogóle nie" rozpoznaje, natomiast głos Lecha wydaje mu się „mało prawdopodobny". Gdy ponownie zapytano go, czy rozpoznaje głos brata odrzekł: „W tym momencie jest duże prawdopodobieństwo, że jest to głos brata Lecha". Za trzecim razem stwierdził, że trudno jest mu rozróżnić, który głos należy do niego, a który do brata¹²³.

Zrozumiałe, że pewne kontrowersje budzi rola S. Wałęsy w operacji SB. Skoro Stanisław przyniósł magnetofon do Arłamowa, w celu nagrania auto-prezentacji Lecha, to dlaczego do niej nie doszło? Dlaczego po zatrzymaniu i odebraniu kasety Stanisław nie wyparł się jednoznacznie udziału w rozmowie? Co warte podkreślenia, miał z tym problemy sam Lech Wałęsa¹²⁴. Odpowiedzi na nasze pytania nie udzieli nam niestety zaprezentowany poniżej fragment wspomnień M. Rakowskiego. Za to bez wątpienia pobudzi naszą ciekawość.

„Opowiadał mi także [W. Kuca - przyp. P. Z.] o bracie Wałęsy, Stanisławie - podaje autor Dzienników politycznych - który nagrał rozmowę z Lechem w dniu jego urodzin. «Czy to jest wasz człowiek?» - zapytałem. Kuca odpowiedział, że nie, ale zawsze mieli z nim dobre kontakty. SW był członkiem partii. Nagrał rozmowę

123 IPN Gd 76/191. 1, Akta śledztwa niezgłoszenia do opodatkowania darowizn. Rozpoczęto w 1982 r., zakończono w 1983 r., k. 114-115.

124 Po obejrzeniu filmu z „rozmową braci", Lech Wałęsa zeznał urzędnikowi skarbowemu (przesłuchanie prawdopodobnie odbyło się wkrótce po wizycie Stanisława w Izbie Skarbowej, w kwietniu 1983 roku): „- Jeszcze raz oświadczam, że jest to od początku do końca sprefabrykowany paszkwil [...]- [urzędnik - przyp. P.Z.]...końca sprefabrykowany paszkwil... - Ja w nim, ani mój brat nie uczestniczyłem, -...jaw nim... - Tak, w tym paszkwilu. O Boże, nie. Za daleko idziemy. Bo jednak brata mają nagranych. - No ja? - Zaraz, zaraz, zaraz, już moment... - No ja? - Ja, na pewno jest «ja». [...] Ja nie wiem jak tego dokonano. [...]". (Fragment filmu VHS z zasobów IPN) J. Zalewski, Pod prąd. Odcinek specjalny, z gośćmi Sławomirem Cenckiewiczem i Piotrem Gontarczykiem, „TVP INFO", 20 czerwca 2008. „Trybuna Ludu" z 6 października 1983 r. streściła wystąpienie J. Urbana z odbywającej się dzień wcześniej konferencji prasowej. Oto fragment: „Ponieważ prasa, w tym zachodnia, zamieszczała wiadomości o tym, iż Lech Wałęsa ma pieniądze za granicą, Izba Skarbowa w Gdańsku wezwała go do złożenia wyjaśnień. L. Wałęsa przeczył, że ma jakiegokolwiek pieniądze. Jako dowód, że mija się z prawdą, Wałęsie przedstawiłono taśmę z jego rozmową z bratem w wersji obszerniejszej niż później nadała telewizja. L. Wałęsa przesłuchał taśmę i nie zaprzeczył, że jest to jego głos. Stwierdził jednak, że musi to być efekt montażu fragmentów jego przemówień w czasach, gdy był przewodniczącym

«Solidarności». Wówczas prowadzący rozmowę urzędnik wyraził wątpliwość czy w czasie wieców L. Wałęsa używał tak wulgarnych sformułowań. Wtedy b. przywódca «Solidarności» powiedział, że być może nagrano to co mówił przez sen. Po wyjściu z Izby Skarbowej L. Wałęsa nie komentował publicznie przedstawionej mu tam taśmy. Zachowywał wielką dyskrecję na ten temat". Odpowiedzi rzecznika prasowego rządu na pytania dziennikarzy zagranicznych, w: „Trybuna Ludu", 6 października 1983 r.

z własnej woli, ale z tego, co mówił Kuca, wynikało, że jakoś maczali w tym palce. Obaj bracia tak się spili, że SW zapomniał przełożyć taśmę i dlatego została nagrana tylko część rozmowy. Z tego ubolewania Kucy wynikało właśnie, że maczali w sprawie palce"¹²⁵.

Jeśli wierzyć Rakowskiemu, jeszcze na przełomie października i listopada 1982 roku w TVP przygotowano film przedstawiający rozmowę braci Wałęsów¹²⁶.

30 maja 1983 roku Zakład Kryminalistyki Komendy Głównej MO w Warszawie miał wydać ekspertyzę w sprawie autentyczności rozmowy Stanisława i Lecha Wałęsów, zleconą mu przez Biuro Śledcze MSW¹²⁷. Ekspertyzę tę rzecznik rządu J. Urban przedstawił dziennikarzom do wglądu na konferencji prasowej zorganizowanej 6 października 1983 roku, a więc dzień po ogłoszeniu oficjalnej informacji o przyznaniu Lechowi Wałęsie Nagrody Nobla¹²⁸. Przy zapoznawaniu się z nią, wskazana jest przeto ostrożność. Biuro Śledcze, jak wynika z treści dokumentu, przesłało Zakładowi Kryminalistyki „materiał porównawczy” w postaci dwóch kaset, na których osobno zarejestrowano fragmenty wypowiedzi obu uczestników dyskusji.

W Sprawozdaniu z przeprowadzonych badań zapisów magnetofonowych stwierdzono, że na przesłanej przez MSW taśmie mikrokasetowej stanowiącej „materiał dowodowy”, „zostało zarejestrowanych kilkanaście autentycznych fragmentów pochodzących z jednej rozmowy”. W badaniu stwierdzono liczne „zespoły cech” oraz „parametry indywidualne” braci Wałęsów, takie jak na przykład zasób i typ „środków leksykalnych i związków frazeologicznych”, liczba zjawisk gwarowych i regionalizmów językowych, czy też ilość błędów gramatycznych. W podsumowaniu napisano, że owe cechy i parametry „mają charakter trwały. Fakt ten upoważnia do stwierdzenia, że jednym z rozmówców w przedmiotowych fragmentach rozmowy był Lech Wałęsa. [...] Badania te wykazały, że wypowiedzi drugiego mężczyzny są autentycznymi wypowiedziami Stanisława Wałęsy”¹²⁹.

Kolejnym celem ekspertyzy było „odtworzenie i spisanie treści fragmentów dowodowej rozmowy”. Pracownicy Zakładu Kryminalistyki zaznaczyli, że „niektórych słów nie można było odtworzyć ze względu na niewyraźną dykcję rozmówców, jednoczesne dynamiczne wypowiedzi rozmówców itp.” Podali także ważną dla nas, w kontekście przytoczonych poniżej większych fragmentów słynnej „rozmowy z bratem”, informację. Mianowicie: „Ilość miejsca wykropkowanego w tekście spisanych fragmentów rozmów ozna-

¹²⁵ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981-83*, s. 465.

¹²⁶ Tamże, s. 394.

¹²⁷ IPN Gd 76/19 t. 1, Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KG MO w sprawie ldz. J-32/1/83 dla Biura Śledczego MSW z dnia 30.05.1983 r., k. 174.

128 Konferencja prasowa w Centrum „Interpress”, w: „Rzeczpospolita”, nr 294, 6 października 1983 r., s. 1,5; por. Odpowiedzi rzecznika prasowego rządu na pytania dziennikarzy zagranicznych, w: „Trybuna Ludu”, 6 października 1983 r., s. 2.

129 IPN Gd 76/19 t. 1, Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KG MO w sprawie Idz. J-32/1/83 dla Biura Śledczego MSW z dnia 30.05.1983 r., k. 173-179.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

cza ilość słów, których nie zdołano odsłuchać. Trzy kropki oznaczają, że rozmówcy mówią jednocześnie". Kopie nagrania „materiału dowodowego" oraz „materiału porównawczego" miały być jeszcze przez dwa lata przechowywane w Pracowni Fonoskopii, a następnie zniszczone¹³⁰.

Stenogram z nagrania, którym dysponowała bezpieka, zawiera mnóstwo wulgaryzmów i inwektyw. Bardzo dużo gorzkich słów ze strony Wałęsów padało w nim pod adresem Kościoła i niektórych duchownych. Zasadniczym tematem rozmowy między braćmi był wyjazd Stanisława na Zachód i podjęcie zgromadzonego tam miliona dolarów. Wokół tego tematu powstało kilka wątków pobocznych, w większości związanych z pieniędzmi. Jednym z nich są dywagacje na temat Nagrody Nobla. Zapoznajmy się zatem z większymi urywkami rozmowy:

„[Lech Wałęsa - przyp. P. Z.] ... tu on rzeczywiście oni mają rację, że Kościół chce mi kurwa - nóż w plecy włożyć. Przecież - wiesz - oni mają dalekowzroczną politykę. I tu się zgadzam.

[Stanisław Wałęsa - przyp. P. Z.] Oni mają nawet założenia na 1000-lecie.

[L. W] Tak, tak. Względnie nie dokonują teraz, to później. Ale na dzisiaj to już dla nich jest ekonomicznie tak: dla mnie jako człowieka i rodziny, no to - kurwa - jest nieekonomiczne, ale im to jest ekonomiczne. I tu się zgadzam - widzisz. Dłatego nie, Orszulika wygonię - no. Teraz jeszcze raz przyjdzie i go wygonię.

[S. W] Nie, no bo Orszulika ty już dawno powinienesz wygnąć ...

[L. W] ... nie, on mi zrobił dużo ...

[S. W] ...jeszcze w Otwocku.

[L. W] Tak, ale on mi zawsze dużo spraw mi załatwił. Tylko teraz - wiesz - to przeważało? Tu mi nie przyjęli y tam Danki nie przyjęli w Warszawie. Kiedy prymas był - i nie nie przyjął ją, bo ona tam miała powiedzieć im, że - kurwa - co myślicie? - on wam załatwił takich spraw a wy w chuję gracie? A oni mają argument inny, że przez papieża itd., przez tą politykę załatwią mi te inne rzeczy. [...]

... prowadziłem politykę z papieżem. A ja myślałem, że papież e Orszulik i Dąbrowski to jest jedno. Okazuje się, że nie! To są już, oni oni po prostu inną koncepcję stosują. I dlatego teraz, a po czym po czym wnioskowałem? Po tym, że kiedy te ostatnie nagrody wpłynęły mi chyba ze Szwecji i Norwegii, oni powiedzieli, żebym teraz nie ruszał nic, dopiero później. I jednocześnie powiedzieli mi, że władza załatwia e ten spadek, że oni chcą załatwić to ...

[S. W] ... właśnie jak to o tym jest?

[L. W] Cha! Nie wiem - wiesz. Chcą zrobić taką rzecz. Chcą mi zablokować te konta wszystkie, które są na Zachodzie y na mnie i jednocześnie odciąć mnie od źródeł rodzinnych - kapujesz? A tu tam coś coś sobie Wojtek spierdolił sprawę. Nie wiem co? Ale w każdym razie spierdolił sprawę na tyle, że oni się na nim bazują, że on jeszcze dołączy jednego, który zawinkluje sprawę, że mnie odetną od od tych faktycznych y dochodów, które mógł, na które mógł się powołać, a czerpać z innych - rozumiesz - ale mógł się powołać. Tamte mi odetną a tych nie mogą wziąć, no bo ambicja, bo działacz społeczny i tak dalej. [...] Teoretycznie to wyprzedziłem ich daleko, bo bo żyję z tą dolną hierarchią kościelną o lepiej jak jak ta górna hierarchia ze mną i z nimi. A więc tu mi nie tchną. Ale praktycznie bym ni mógł nic udowodnić im. Powiedzą mi, że no pan, wie pan, bo pan nie pracuje, no oni mi pomagają, a jak pan mi tego i tak dalej. [...]

130 Tamże, k. 173-179.

Rozumiesz. W każdym razie ty mi musisz jako jako brat, musisz coś powziąć, no bo - cholera - problem polega na tym, że na dziś to tam był drobiazg [...] ale - wiesz - na jakieś 5-10 lat, to musisz ty pomyśleć - kurwa - co zrobić, żeby żeby mieć alibi. [...] Przecież, im, ja nie pójdę do pracy. Bo mi raz, że nie pozwolą. Po drugie będą mi odbijać. Oczywiście, no mogę być na utrzymania księdza Jankowskiego, czy innego, no 2 lata 3, a dalej?

[S. W] No dobra, no ale miałeś nagrody?

[L. W] Nie, to ja mam, ale nie mogę ich wziąć, i to jest problem.

[S. W] Dlaczego nie możesz?

[L. W] Ja nie mogę, bo jestem działaczem społecznym. To mo mogę wziąć na rodzinę, ale w rodzinie ktoś musi być odpowiedzialny, który to pokona. Wiesz, w sumie to jest ponad 1.000.000 dolarów. Przecież to nie jest - kurwa - złotówka ani 100 złotych. Ktoś musi to powziąć i gdzieś ułożyć, ale nie wiem. Do do kraju sprowadzić tego nie można. [...]

To myślałem o tym i tu się zgłaszali ten ksiądz z Przemyśla, że otworzą konto w banku y tym papieskim. Tam jest 15%, no założymy 10%. To znaczy, że za 10 lat się podwaja cała sprawa. Jest ponad 1.000.000 dolarów! No teraz ktoś to musiałby załatwić, że wszystko otwa otwiera konto w banku, płaci na bank y pry y ten papieski i tak dalej. Ale ja tego nie mogę ruszyć, bo od razu mam w dziób. [...]

Teraz mamy ponad 1.000.000 dolarów. I trzeba ten 1.000.000 dolarów ustawić tak, żeby żeby utrzymać rodzinę na nie wiadomo ile, nie wiadomo kiedy i jednocześnie nie wiadomo...

[L. W]... tak że wiesz, że ja cię ja cię prosiłem, no - kurwa - pomyśl o tym. Oczywiście dzisiaj mamy w w kraju, no - powiedzmy - ile tam, 5-6 milionów ...

[L. W] ... chciałbym tego Nobla mimo wszystko dostać, chociaż cholera wie, bo Kościół mi się ne neguje. Bym dostał, żeby nie Kościół, ale Kościół zaczyna mi wbijać, bo ma inną politykę, dalekowzroczną.

[S. W] Bo tam nawet i pa papieża znowu wysunęli.

[L. W] Ja /- w znacz. «tak» - z niem./ i to jest właśnie, to jest ten dowód ... [...]

[S. W.] ... ale to może być, ale teraz i bardzo dobra zagrywka.

[L. W] Staję w kolizji z papieżem.

[S. W.] No właśnie! Nie, nie nie pod tym kątem ...

[L. W] Błąd, błąd. Ja powinienem się zrzec na koszt na koszt papieża. A jednocześnie nie mogę się zrzec, bo chcę, w sumie chciałbym dostać. Nie chodzi mi o te tam te 200 tysięcy dolarów, ale chodzi o całą polityczną - wiesz - rzecz. Gdybym dostał, że nie chcę ...

[S. W] ... to może być inna. Ja dyskutowałem, będąc teraz na y w Częstochowie i właśnie dużo tych klechów się wypowiada, że właśnie to by było jeszcze mocniej się ...

[L. W] ... ja powinienem się zrzec? ...

[S. W] ... nie, że podniesion podniesiona twoja ranga ...

[L. W] ... gdybym z papieżem wygrał? ...

[S. W] ... gdybyś wygrał!

[L. W] Cha! Ale już pojechał Orszulik wczoraj, przed, jutro. Wczoraj albo w każdym razie pojedzie w tym tygodniu i będzie załatwiał przeciw mnie, mimo że to jest mój przyjaciel. Bo problem polega na tym, że oni nie chcą, żebym stawał w szranki z papieżem. Bo oni liczą, że jak papież przyjedzie za rok, to wtedy ułożymy sprawy te ruskie i te europejskie. Bo oni mają inną koncepcję. Pomalutku, żeby się ruszyło y Ukraina, Litwa i tak dalej. Oni mają taką koncepcję, żeby tam...

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

[...] Kosztem moim chcą pierdolnąć tam. Nie wiem, może im się to uda, to ja ja nie bardzo w to wierzę. Nie bardzo w to wierzę a oni w to wierzą. Dlatego mnie poświęcają kosztem tamtych. I ja już się mocno kłóciłem w sobotę i w niedzielę z Orszulikiem, że mówię, że przecież wy przegracie jedno i drugie? A oni są pewni, że wygrają. Może. To jest cholernie wielka polityka. I stąd było ten ten 20 tysięcy tych y koron szwedzkich. No to było wpierdolenie mnie, to mi tak to nóż w plecy wsadzili, jak cholera, bo to była kościelna sprawa - wiesz. Tam dziennikarze brali, jakoś prawda - nieprawda. No i to było to było nóż w plecy mi. No i tu się kapnąłem, że w chuja grają. Tak samo jak było zeszłego roku. Dali mi te 11... 22 miliony no i tysięcy doi... szwedzkich koron znowu. Nie chodzi mi o pieniądze, bo ja pieniędzy mam od chuja. Ale chodzi o polityczny wydzźwięk! Co? [...]

Kurwa -....., że że ty się nie włączysz jakoś i nie podpowiesz mi. Nikt do mnie nie ma dostępu oprócz tych klechów. Te klechy są fajne, ale - kurwa - w chuja grają!

[S. W] No co no, bo oni najwięcej skorzystali.

[L. W] Wiesz ile? 10 milionów! Mało!? Wcześniej powiedziałem im - dobrze, a jakie moje porozumienie? To znaczy tak: macie te wszystkie msze dla marynarzy, dla więźniów i dla innych. Wszystko załatwiłem! - kurwa. Wszystko mają! Widziałeś - kurwa - nie chcą! [...] I teraz dochodzę do wniosku, że im pasuje taki rozgardiasz, bo wtedy oni zyskają! [...]

Zróbmy podział, że ty się za ty się zajmij - kurwa - na razie, możesz później się zmienić, ty będziesz sprawy polityczne, ale na razie ja jestem polityczny a ty weź się za za gospodarcze.

[S. W] No ale nic z tej polityki nie wychodzi.

[L. W] [...] Zaraz, zaraz. Tu się.....Ile za gospodarcze za za ten co ten ten przebywam ile zarobiliśmy? [...] Z tego co wiem, nie wiem, nie wszystko wiem, ale to jak wiem to 800 tysięcy [dolarów - przyp. P Z.].No~ kurwa - zajmij się tym! A później się zmienimy! Ty weź politykę! Ja już mam dość polityki!. [...]

... cha! Ty nie lubisz polityki! Nie lubisz tej polityki! [...]

[S. W] Nie! Ja nie lubię pieniędzy.

[L. W] Nie, to, to ustaw swoją rodzinie u kogo tam masz? Ustaw, żeby on na Zachodzie wziął to wszystko na siebie. Jak będę potrzebował, to on mnie da!

[S. W] Jakiś Robert jest spokrewniony.

[L. W] ... a to - kurwa - zdrajca! Kurwa - wiesz - Wiesz ile on wziął? 1,5 miliona dolarów! No to zapierdolił...

[S. W] ... no ale z jakiej z krwi ty jesteś dla niego? ...

[L. W] [...] To jest zgadza się, bo jak mnie wywiad przyniósł (Władysław - przyp. P. Z.) Siła-Nowickiego. To jest zgadza się z Wałęsów rodziny, ze Stacha jeszcze z dziadka tam Jana jakiś brat - ale kurwa - straszny - wiesz - taki prostak, jak my. [...]

Z dziadka! Ale on jest oszustwo ... [...]

[L. W] ... załatw tak, żebyś kierował twoją rodziną i moją.

[S. W] Tak. I w końcu i w końcu co? Mnie internują.

[L. W] Cha! Cha! Cha! A nie to to wyjedź z kraju. [...]

Przecież ja każę wyjechać to jest z twoją rodziną, z żoną, z dziećmi. Wyjedź z kraju... [...]

[S. W] ... to ja muszę mieć jakieś upoważnienie.

[L. W] No to zapłać, no to załatw to upoważnienie. Słuchaj tam nie opie ... [...]

... nie no tak, ty pomyśl jak? Nie opieraj się na mojej starej, bo to jest porządna, dobra kobieta, ale jest naprawdę głupia. Bo to jest prosty człowiek, który ma 7 klas.

... na niej się nie opieraj. Opieraj się na mnie i na tym jak jesteśmy braćmi. [...]
Nie wiem czy wyjechać, wyjechać przecież możesz teraz, jesteś wiemy w lepszej sytuacji. [...]

[...] Lepziej! - bo jak się znajdziesz nawet do papieża, to ja powiem, że ma cię przyjąć i ma załatwić. Już załatwiam te sprawy, że ktoś się zgłosi. Ja myślałem, że Mazowiecki, a Mazowiecki nie wyjdzie. [...]

[S. W] ... no ale słuchaj, w sumie ja mogę być potem posądzony ... [...]

[L. W] Ale zaraz, zaraz. Co ciebie obchodzi jak ty będziesz siedział sobie w Szwajcarii nad nad Balatonem [Balaton znajduje się na Węgrzech - przyp. P. Z.] i będziesz se pływał - kurwa - na lewym statku. Co ciebie obchodzi?

[S. W] Teoretycznie to się tak wydaje ...

[L. W] ... tak. Ale ja nawet, ja będę, ja nie będę mógł tam pojechać, jakbyś chciał mnie w chuja zrobić, mnie! Chociaż w to nie wierzę. [...]

... Oczywiście dzisiaj to ja ja płynę cholernie na fali. Ale za 10 lat to nie wiadomo. Generał za mordę złapie, on mi i tak pożyczycy, a resztę upaństwowi po po podatki od wzbogacenia i taki inny. I mi dopierdoli tak, że nie, że zdechnę - kurwa ...

[L. W] ... trza będzie przetrwać 100 lat, może 50. Niech Twoje wnuki załatwią, czy moje. Ale żeby załatwili to dajmy im to - no. Ja ja już myślałem tak, ponieważ bank y watykański on zawsze przetrwa, oni chcą 15%. Ktoś to musi załatwić. Dobrze. A więc nie dajemy nikomu spadku żadnego. To znaczy. To znaczy. U gdyby były wyjeżdżasz twoje te czwórka, znaczy ty, twoja żona i twoje dzieci, ja daje swoje. Ale nikt nie ma prawa do spadku. Tylko z procent żyć. Dopiero jak się jakiś ktoś przebłyśnie, czy z twojej czy z mojej rodziny, temu należy pomóc. Może tak? - kurwa - nie wiem. Żeby nie spieprzyć tego, co my zrobiliśmy teraz [...].

[...] Zainwestuj 1.000.000 dolarów. No masz, no masz takie dobro. A jak spierdolisz, to będziesz musiał zapierdalać znowu.

[...] ... na razie pomyśl se, że dajesz na konto watykańskie.

[S. W] No dobra, to zostawmy ...

[L. W] ... tam przychodzisz i z tego konta watykańskiego zbierasz. Ile?

[S. W] Dobra ...

[L. W] ... chcesz w pół roku zebrać to, żeby ci zapłacili tu. I tu ci przypadnie. Albo tam i 15%, bo oni dają 15%. [...] Za 8 za 7 lat masz drugie tyle. Jak masz milion masz dwa. [...]

Mało a może marki, a może funty, a może benzyna. Bo może kupisz akcje, bo tam jest inaczej na Zachodzie, że kupujesz akcje benzynowe, czy tam jakieś ropie ... [...]

Popatrz, widzisz Stachu, dopóki, dopóki nie mieliśmy, to była sprawa prosta.

Tak jak ja myślałem - ja - kurwa - nie miałem, to była sprawa prosta. Kupiłem - kurde - jakoś to żyłem, czopkę kupiłem i grało. A teraz - kurwa - jak mam, to nie wiem jaki ruch zrobić. Bo marki dostają w łeb, franki - kurwa - co czwartym już te szwedzkie - kurwa - korony w łeb, chuj wie co, na co postawić ... [...]

... słuchaj. W naszej rodzinie jeszcze nikt nie wygrał takiej wielkiej nagrody, jak jak ja mogę wygrać. Nie chodzi mi o pieniądze, bo pieniądze to pierdolę.

[S. W.] Nie. Ale ta moralna ...

[L. W.] Moralna - kurwa. Ty wiesz, co to jest Nobel dla rodziny Wałęsów? To jest - kurwa - wielka sprawa. Dlatego chcę ją wygrać. Jak wygram to dobrze. Mogę nie dostać bo teraz Kościół się wpierdolił, może mi nie dać. Bo Kościół się wjechał a ja nie chcę z tym Kościołem przegrać, bo on jest mądry. Więc i ja się ustawię na 100 lat. [...]

[S. W.] Widzisz Kościół jest ustawiony - ty mówisz na lata - nieprawda!

[L. W.] Na wieki!

[S. W.] To jest na wieczność.

[L. W.] Tak. [...]

... brzydka sprawa, że mnie zrobili kontrkandydatem papieża. [...]

... a tak on powinien się poddać ...

[S. W.] Na twoją korzyść ...

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

[L. W] ... ale on ale on się nie podda i to jest problem. Ba! -ja się bym poddał na jego stronę, ale on się na moją nie podda. Mimo wszystko. Bo oni uważają, że że to, że jak będą w czerwcu przyszłym roku przyjedzie papież, to on zrobi dużo, jak nas rozłoży. To ja pieprzę taką rzecz. Mnie się to nie podoba, boja żyję krótko, ale dla religii to jest lepsze tamto. [...]

[S. W] Wobec tego komu przysługuje? [...]

[L. W] ... ciemnienie, tyranizacja nasza powoduje, że są święci nawet. I i ten i ten po i nawet ten ...

[S. W] A i nie powiedziane, czy ciebie nie uznają za świętego, tak, jak jak teraz ...

[L. W] ... prawdopodobnie tak ...

[S. W] ... tego Maksymiliana Kolbe.

[L. W] Prawdopodobnie tak, ale mimo wszystko nie powinien.....

[S. W] ... wobec tego musisz dostać nagrodę najpierw"131.

Ksiądz A. Orszulik wspomina, że 12 listopada 1982 roku został zaproszony przez dwóch pułkowników Wydziału IV SB, Zenona Płatka i A. Pietruszkę, do któregoś z mieszkań warszawskich, pozostających w dyspozycji MSW Esbecy pokazali mu 11-stronicowy maszynopis z rozmową Lecha Wałęsy z bratem. Orszulik twierdzi, że na spotkaniu dowiedział się, iż dzień wcześniej taśmę magnetofonową z nagraniem A. Pietruszka odtworzył biskupowi Jerzemu Dąbrowskiemu¹³².

Po przeczytaniu tekstu stenogramu duchowny oświadczył swoim rozmówcom, że „słownictwo i styl nie są Lecha Wałęsy”. Nigdy takiego słownictwa od niego nie słyszał. W sporządzonej przez siebie wówczas notatce Orszulik próbuje usprawiedliwić wyrażoną na spotkaniu opinię.

„Mnie się wydaje - wyjaśnia - że taśma jest sfalszowana. Nie mogę uwierzyć, żeby Lech Wałęsa, z którym przeprowadziłem tyle rozmów, któremu zawsze z okazji odwiedzin odprawiałem Mszę św i podawałem Komunię św, mógł być tak wulgarny. Jedno jednak muszę powiedzieć, że nigdy nie spowiadał się u mnie, a kiedy mu z okazji Nowego Roku zaproponowałem spowiedź, odpowiedział, że ma swojego spowiednika, u którego się spowiada. W lutym br. prosił mnie o podjęcie starań, aby jego spowiednik - ks. Franciszek Cybula z Gdyni - mógł do niego przyjechać. Sprawę załatwiłem"133.

Od funkcjonariuszy kapelan Wałęsy usłyszał, że taśmę z nagraniem władze polskie przekażą Watykanowi, „który może dać własnym ekspertom do

131 IPN Gd 76/19 t. 1, Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KG MO w sprawie Idz. J-32/I/83 dla Biura Śledczego MSW z dnia 30.05.1983 r., k. 180-187, 189-194, 196-197;

Także: t. 1 akt administracyjnych KWMO w Koszalinie, k. 41-45. Zobacz: <http://www.lwar-chiwum.pl/>, w załączniku „1981-1983”, 09.12.2007 r.; Fragmenty w: R. Boyes, tamże, s. 163-164; M. Wąs i M. Sterlingow, Kapral Wałęsa, klucz do wolności, „Gazeta Wyborcza”, nr 154, 3 lipca 2008 r., s. 19; Pełny, ale niedokładny stenogram z rozmowy na stronie internetowej: <http://poland.indymedia.org/pl/>, 16.08.2007 r. lub www.wyszkowski.eu, 13.03.2008 r.

132 Relacja A. Orszulika, 13.08.2007 r.; według tygodnika „Wprost” biskup J. Dąbrowski był tajnym i świadomym współpracownikiem bezpieczeństwa o pseudonimie „Ignacy”. Dąbrowski miał w latach 1963-1970 dostarczać wywiadowi PRL wiadomości, między innymi na temat II Soboru Watykańskiego. Do powyższych informacji dotarł badacz akt IPN Tadeusz Witkowski. T. Witkowski, Agent Ignacy, w: „Wprost”, nr 2, 14 stycznia 2007 r., s. 28-30.

133 A. Orszulik, tamże, s. 95-98; także: Relacja A. Orszulika, 13.08.2007 r.

stwierdzenia", czy rozmowa jest autentyczna. Zdaniem funkcjonariuszy Stanisław nagrał Lecha bez jego wiedzy, chcąc zdobyć wiarygodny dokument od swego brata, umożliwiając mu podjęcie na Zachodzie sum z różnych nagród¹³⁴. Rozmowa duchownego z funkcjonariuszami SB trwała dalej, ale wątku braci Wałęsów więcej nie poruszano.

W następnej części rozmowy z bratem, Lech Wałęsa nawiązał do niepospolitego pochodzeniem rodu Wałęsów. Przytoczmy tę interesującą dyskusję:

„[L. W.] ... więc ty musisz się zająć tymi sprawami. Tak jak ci mówiłem już dawno wcześniej. Oczywiście stara moja uważa, bo ona jest zaślepiona w tych Polsce i tak dalej. Ona uważa to inaczej. Ale ona się na tym nie zna. W ogóle się nie zna. Nic nie zna. Więc na to nie zwracamy uwagi, ale my jako dalekowzroczni politycy pamiętając o tym, że mamy - bo nie wiem czy zauważyłeś i nie wiem, czy o tym wiesz - że my mamy w naszym gronie, znaczy w rodzinie, cholernie wielkiego przodka.

[S. W.] Mhy?

[L. W.] Wiesz o tym, że w 410 roku Gostynin [prawdopodobnie gostynianin; Gostynin -polskie miasto położone niedaleko Włocławka - przyp. P. Z.] był cesarzem - kurwa - całego imperium.

[S. W.] Tak?

[L. W.] I tak jak doszedłem do wniosku, inaczej do wniosku, że książki co czytałem, to rzeczywiście się zgadza ...

[S. W.] ... to.....nawet chyba «Prawda», czy «Nowosti»?

[L. W.] Ktoś tam podał, że byliśmy cesarzami. Tak. Faktem jest rzeczywiście, że on później, jego tam przewrócili z konsen z Konstantinopola rzucił go ten Rusek i on, jego rodzina się rozjechała do Francji i do Włoch i tu gdzieś na Wschód. I my jesteśmy z tego szczepu. Ale to już nie wnikając w to. Jesteśmy z rodziny, która musi - kurwa - pokierować sprawami tymi wielkimi. I z tego się nie mogę cofnąć, choćbym chciał. Choćbym nawet płakał, nie mogę się cofnąć, muszę grać do końca.

[...] Cesarz Rzymu, którego po pokonał kon z Konstantynopola Rusek. Dzisiaj to Rusek, a wtedy nie wiadomo.

[S. W.] Atenagoras?

[L. W.] Nie, inaczej się nazywał.

[S. W.] Atenagoras to w naszych czasach żył...

[L. W] Przed znaczy teraz w 410-tym roku ...

[S.W] ... aha...

[L. W.j ... wygonił go.

[S. W] Jak była bitwa pod Grunwaldem?

[L. W] W 1400, nie. Wcześniej 400.

[S. W] 1410.

[L. W] Nie! 400! W 410 roku wygonił go jakiś szpec z Konstantynopola. Nazywał się Wałęsa [w rzeczywistości cesarz rzymski Walens¹³⁵; panujący w Konstantynopolu w latach 364-378, zginął w bitwie z Wizygotami pod Adrianopolem - przyp. P. Z.].

Ż

134 A. Orszulik, tamże, s. 99.

135 Informacja ta mogła pochodzić z książki, którą ksiądz A. Orszulik pożyczył Lechowi Wałęsie. Chodzi tutaj prawdopodobnie o: J. Umiński, Historia Kościoła, tom 1, Opole 1959, s. 142.

[S. W] Dosłownie?

[L. W] Dosłownie z tym, że w Rzymie nie ma «ę» tylko «en»

[S. W] «E-en».

[L. W] I on uciekł. I jedna jeden brat uciekł do Francji, drugi uciekł tu gdzieś na Słowiany.

[S. W] A trzeci na Włochy?

[L. W] Nie.

[S. W] To znaczy tam on jest z Włoch?

[L. W,] Nie. On rządził we Włoszech, on miał dwoje braci.

[S. W] Aha?

[L. W] I jego tam nie wiem czy zamordowali, bo do te do tego nie doszedł - bo jego wygonili z tronu cesarskiego z Włoch. Z tej książki...

[S. W] ... pewno, bo to był Wałęsa ...

[L. W] Wałensa. Tylko, że on nie nie te nie «ę» tylko «e-en», «e-en».

[S. W] Aha?

[L. W] Do tego doszedłem, że on uciekł na sło, to gdzieś na Słowację, na Czechosłowację na sło na Słowian, a drugi uciekł do Francji. My pochodzimy z tego grona, prawdopodobnie z tych, co uciekli do tego. I tak jak ktoś kiedyś religię tłumaczył, że po jakimś czasie się odnawia. Prawdopodobnie los trafił na mnie, na cwaniaka takiego prostego i tak dalej. Mnie się odało bez przygotowania jakiegoś większego coś tam zrobić, ale nie chcę wychodzić przeciwko Kościołowi, więc muszę poczekać wieki, 100 lat, 200 lat. W związku z tym chcę ustawić rodzinę swoją, która dokończy naszego dzieła..."136

Wedle relacji M. Rakowskiego, kilka miesięcy później, wywód o protoplastach Wałęsów Miłosławowi Wojciechowskiemu, dyrektorowi Polskiej Agencji Informacyjnej „Interpress”, wyjaśniał ksiądz A. Orszulik:

„Orszulik mówił, że to on jest winien, iż Wałęsa bredził o swoim cesarskim pochodzeniu. «Prosił mnie o książki. Przywoziłem mu je, a on oddawał mi nie rozcięte. Wreszcie dałem mu książkę o początkach chrześcijaństwa. Przeczytał do 12 strony i tam natknął się na nazwisko cesarza Walesy. Zapytał mnie, czy mogło tak być, że pisał się on przez «ł». Po co ci to, Lechu, potrzebne? Bo to może mieć związek z moją rodziną, odpowiedział. Stąd wzięła się kwestia w rozmowie z bratem na

temat cesarskiego pochodzenia rodziny"137.

A oto relacja A. Orszulika z jego książki Czas przełomu:

„W innym miejscu Wałęsa przekonuje brata, że pochodzą z rodu cesarskiego, bo od cesarza Walezjusza (istotnie kiedyś mi mówił, że wyczytał w książce ks. Józefa Umińskiego pt. «Historia Kościoła», 1.1, i czy bym nie mógł sprawdzić, czy nazwisko Wałęsa nie pochodzi od nazwiska Waleza. Być może, że Polacy zmienili literę «l» na «ł», a literę «e» na «ę» i wymawiają jego nazwisko w obecnym brzmieniu). Zawsze traktowałem to jako dowcip"138.

136 IPN Gd 76/19 t. 1, Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KG MO w sprawie ldz. J-32/1/83 dla Biura Śledczego MSW z dnia 30.05.1983 r., k. 187, 195-196; także: t. 1 akt administracyjnych KW MO w Koszalinie, k. 41-45. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „1981-1983”, 09.12.2007 r.; fragmenty w: R. Boyes, tamże, s. 163-164. Pełny, ale niedokładny stenogram z rozmowy na stronie internetowej: <http://poland.indymedia.org/pl/>, 16.08.2007 r. lub www.wyszkowski.eu, 13.03.2008 r.

137 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 509.

138 A. Orszulik, dz. cyt., s. 98.

Historia „cesarza Wałęsy” z pewnością została przez byłego elektryka zmyślona. Możliwe, że stanowi zlepek faktów, niewykluczone, że zaczerpniętych z książek pożyczanych mu przez księdza Orszulika. Dla nas fragment rozmowy o „cesarzu Wałęsie”, jest znakomitym przykładem łączenia się dwóch cech w sposobie myślenia Lecha Wałęsy: elastyczności w traktowaniu faktów z silnym dążeniem do zbudowania mitu własnej osoby. Mitu potrzebnego do wytłumaczenia trudnego do ogarnięcia, niewyobrażalnego sukcesu, który stał się udziałem Wałęsy i jego ciężarem zarazem. Opowieści takie jak ta służyły więc dowartościowywaniu się człowieka prostego, stojącego przed ogromnymi wyzwaniami, a przy tym niezmiernie ambitnego. Po prostu, musiało być „jakiś” wytłumaczenie, poza tym irracjonalnym, „boskim” - dlaczego właśnie „on”? Wałęsa stworzył jakby swój własny świat, do którego mógł uciec w chwilach upokorzenia bądź chwały.

Historyjka ta została stworzona, rzecz jasna, wyłącznie na własne potrzeby i trudno podejrzewać, aby Wałęsa odważył się publicznie i wprost przyznawać do cesarskich korzeni. Gdyby nie mimowolne upublicznienie nagrań, z pewnością nie wyszedłby z tym „odkryciem” poza grono rodziny i doradców. Ale losy śmiałej opowieści o „potomkach cesarza Walensa” bynajmniej nie kończą się w tym miejscu. Okazuje się, że Lech Wałęsa wcale nie zamierzał tak łatwo zrezygnować z niebywale atrakcyjnej, z jego punktu widzenia, perspektywy udowodnienia szlachetnego pochodzenia.

Dyskusja na temat stopnia autentyczności cytowanych powyżej taśm „rozmowy z bratem” nie jest wciąż rozstrzygnięta. Wśród historyków, ale także wśród świadków historii¹³⁹ ich zawartość ciągle budzi żywe kontrowersje.

V POWRÓT Z „WYGNANIA”

8 października 1982 roku sejm niespodziewanie uchwalił ustawę o związkach zawodowych.

„Oprócz terminu zwołania kolejnej sesji Sejmu - tłumaczy B. Lis - wiele innych przesłanek (także stanowisko Kościoła) mówiło, że delegalizacja [«Solidarności»] nastąpi w dniach 18-20 października '82”¹⁴⁰.

Decyzja parlamentu oznaczała faktyczną delegalizację NSZZ „Solidarność” oraz innych związków założonych przed 13 grudnia 1981 roku. Ustawa nakazywała ponowną rejestrację związków oraz ograniczała ich działanie do jednego zakładu pracy. Dopiero po jakimś, nieokreślonym na razie czasie przewidywano możliwość łączenia się w szersze struktury. W prak-

¹³⁹ Na przykład K. Morawiecki mówi, iż zarówno on, jak i inny działacz „Solidarności Walczącej”, Władysław Sidorowicz, jeszcze na początku lat 80. nie wykluczali autentyczności taśm. Kornel. Z Przewodniczącym Solidarności Walczącej Kornelem Morawieckim rozmawia Artur Adamski, Wrocław 2007, s. 235.

140 M. Łopiński, dz. cyt., s. 215.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

tyce zakazano związkom używania nazwy „Solidarność”. TKK 9 października wydała oświadczenie, w którym wezwała do „powszechnego bojkotu fasadowych związków zawodowych” i kontynuowania długofalowego oporu. Komisja nie zdecydowała się na ogłoszenie natychmiastowego strajku generalnego. Zapowiedziała jedynie na 10 listopada 1982 roku, czyli drugą rocznicę rejestracji związku, czterogodzinny protest¹⁴¹.

Trzy dni po decyzji sejmu, w poniedziałek 11 października, w Stoczni Gdańskiej wybuchł strajk. Do protestu szybko przyłączyła się Stocznia Gdynska. Dzień później nastąpiła pacyfikacja strajku, a krótko po niej ogłoszono militaryzację zakładu. Do tej pory Stocznia Gdańska była jednym z nielicznych dużych przedsiębiorstw, z którym nie zrobiono tego wcześniej¹⁴². Wśród strajkujących stoczniowców znalazł się H. Lenarciak, którego po zlikwidowaniu protestu natychmiast aresztowano, a następnie dwa miesiące przetrzymywano w więzieniach w Gdańsku i w Potulicach¹⁴³. Strajki i demonstracje zakończyły się 13 października. Z pracy wyrzucono około 200 robotników¹⁴⁴.

Decyzja o odłożeniu strajku generalnego i ponowne wykazanie się kierownictwa ruchu oporu brakiem wycucia nastrojów społecznych, wywołały tarcia wewnątrz TKK oraz władz regionów.

„Koncepcja odłożenia spontanicznego gniewu ludu na miesiąc, do 10 listopada, i nie odwołanie tego pomysłu już po upadku strajku w Stoczni dowodziło niskich kwalifikacji i zwykłego strachu przywódców. Nie byli oni [...] w stanie podjąć zasadniczych decyzji, a kunktatorstwo nie zawsze popłaca”¹⁴⁵ - zarzuca kierownictwu TKK jeden z przywódców podziemnej „Solidarności”, B. Borusewicz.

Pod naciskiem niezadowolonych 20 października TKK ogłosiła uchwałę, w której wzywała do strajku generalnego wiosną 1983 roku.

Komuniści postanowili przeszkodzić podziemiu w poderwaniu narodu tak, aby skutki podjętych przez nich działań były widoczne w rocznicę 11 Listopada oraz kilka następnych dni. W sukurs władzom przyszedł sam Lech Wałęsa, dostarczając wygodnego pretekstu. Przytoczmy kilka słów naszego tytułowego bohatera, które odnoszą się do omawianych właśnie wydarzeń:

„11 listopada przypadała 64. rocznica odzyskania niepodległości i TKK wezwała do demonstracji. Oceniałem dość sceptycznie szanse powodzenia demonstracji na wielką skalę. Obawiałem się, że te kolejne zrywy nie przyniosą nic poza falą aresztowań i zatrzymań coraz większej liczby działaczy. Groziło to poważnym osłabieniem wpływu «Solidarności» na społeczeństwo. Brałem pod uwagę i to, że przy zmniejszonej skali demonstracji może nastąpić większa radykalizacja pojedynczych grup, co [...] może doprowadzić do przelewu krwi. Krwi, która nie przy-

141 H. Głębocki, tamże, s. 181-182; Por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyj-

na NSZZ „Solidarność”..., s. 42.

142 H. Głębocki, dz. cyt., s. 182-183; por. A. Dudek, Walki uliczne..., s. 328-329; A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 42-43.

143 E. Szczesiak, Okno na wolność, Gdańsk 2005, s. 131.

144 J. Holzer, Solidarność w podziemiu, s. 61.

145 M. Łopiński, dz. cyt., s. 221.

niesie rozwiązań, a obciążę także moje konto... [sic!] Nie bez znaczenia był fakt, że wypadki wywołane polskim kalendarzem, rozwojem sytuacji politycznej w kraju i decyzjami TKK coraz częściej pomijały moje więzienie w Arłamowie [...]"146.

Dalej Wałęsa opowiada, że bardzo zaniepokoiła go wyczuwalna izolacja w Arłamowie. Nie przyjechał oczekiwany przez niego ksiądz, żona nie pojawiła się w terminie, a strażnicy mówili coś o strzelaninie. „Doszedłem do wniosku, że nie doszła informacja przekazana przeze mnie, że zdecydowałem się na rozpoczęcie głodówki"147 - czytamy. Wówczas zorientował się podobno, „że jeśli zapowiadane demonstracje nie udadzą się", mógłby „jakoś to niepowodzenie wziąć na siebie"148.

Tak więc z obawy o utratę wpływów w opozycji oraz wynik konfrontacji Polaków z aparatem represji, 8 listopada napisał do generała W. Jaruzelskiego list. Treść była krótka i standardowo ogólnikowa:

„Wydaje mi się, że nadchodzi czas wyjaśnienia niektórych spraw i działania w kierunku porozumienia. Trzeba było czasu, aby wielu zrozumiało, co można i na ile można. Proponuję spotkanie i poważne przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązanie przy dobrej woli na pewno znajdziemy. Kapral Lech Wałęsa"149.

Przy pośrednictwie oficera, który opiekował się Wałęsą, list natychmiast trafił na biurko szefa MSW Cz. Kiszczaka, a przez niego na ręce I sekretarza KC generała W. Jaruzelskiego. Tekst listu „obiegł" również najbliższych współpracowników Jaruzelskiego, w tym M. Rakowskiego. Według wicepremiera otoczenie przywódcy PZPR uznało, że trzeba Lechowi Wałęsie „zapropnować tekst poważniejszy"150. Miał to zrobić Cz. Kiszczak, który odwiedził Wałęsę 9 listopada. Oficjalnie, ówczesny szef MSW nie podaje żadnych szczegółów dotyczących rozmowy. Opisuje tylko motyw, który rzekomo pchnął władze do rozmów z Wałęsą oraz ogólny efekt spotkania.

„Nie liczyłem na to, że przekonam go do czegokolwiek - czytamy w „wywiadzie-rzece" z Kiszczakiem - ale chodziło o to, żeby ukazał się jakiś wspólny komunikat. I to szło jak po grudzie. Wałęsa już się zgadzał, a przynajmniej tak wyglądało, mówił przy tym - tym swoim dyplomatycznym stylem, z którego wynika absolutnie wszystko i kiedy już wydawało mi się, że doszliśmy do jakiegoś stanowiska i mówiłem: «No, to ten fragment mamy za sobą, przejdźmy do następnego», Wałęsa zaraz protestował: «Jakie za sobą, ja nic nie powiedziałem, niczego nie podpisuję, niczego nie uzgodniliśmy i niczego nie obiecuję"151.

W sprawie prowadzonych wówczas rozmów Droga nadziei milczy. Gdański robotnik na późniejszych konferencjach prasowych napomykał jedynie, że spotkanie z Kiszczakiem było „bardzo męskie" i trwało 3 albo 4 godziny152.

147 Tamże, s. 271.

148 Tamże, s. 271.

149 Tamże, s. 270.

150 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 401.

151 W. Bereś, J. Skoczylas, dz. cyt., s. 154; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, s. 63.

152 Wierny ideałom Sierpnia, w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 34, 17 listopada 1982.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wszystko wskazuje na to, że nie była to pierwsza rozmowa przeprowadzona 9 listopada. Tego samego dnia Jaruzelski informował Sekretariat KC PZPR o podjętych krokach. W protokole posiedzenia odnotowano:

„Sekretariat zdecydował wystać dla przeprowadzenia dodatkowej [sic!] rozmowy z Lechem Wałęsą tow. Czesława Kiszczaka, określając stanowisko, jakie powinien zająć"153.

O rezultatach wspomnianego spotkania z generałem Kiszczakiem wspomina M. Rakowski:

„Wałęsa odrzucił proponowany przez nas tekst. Chciał utopić wszystko w ogólnikach. Był u niego Kiszczak, który powiedział mu, że to nie żarty. Ostrzegaliśmy go wielokrotnie i mógł się przekonać, że nie żartujemy. Przypomniano mu także historię z dolarami. Na to Wałęsa: «I tak wam naród nie uwierzy. Naród uwierzy mnie»"154.

I tym razem nasz bohater wykazał się dobrą intuicją.

Znacznie więcej dowiadujemy się z relacji złożonej przez generała Kiszczaka, podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 18 listopada 1982 roku, dotyczącej przebiegu spotkania z więźniem:

„Wałęsa nie zmienił się, jest to mały człowiek, żulik, lis, chytry człowiek, chce oszukać partnera. Mówi, że jest zwolennikiem gen. Jaruzelskiego, że stan wojenny był konieczny, ale że powinien trwać trzy miesiące, że nie wszyscy powinni być internowani. Stwierdził, że szkoda, że partia nie wprowadziła stanu wojennego. Jest za socjalizmem, ale bez wypaczeń na dole, socjalizm jest piękną ideą, wdrażanie na dole niedobre. Jest za przyjaźnią polsko-radziecką, przeciw kuron[i] adzie. Wyczyścił z niej komisję w Gdańsku, nie zdążył [tego] zrobić w KKP, w prezydium KKP. Chciał odejść z «Solidarności», ale bardzo prosił go Rakowski i Ciosek. Stwierdził, że pojechał do Radomia i grał i teraz gra. Uważa, że rozwiązanie «Solidarności» jest błędem, nowe związki zawodowe sprawy nie załatwiają. Chce rozmów z rządem. Mówi, że ma rozwiązania. Zagubił się, nie może dogonić pociągu. Opuszczają go Dąbrowski, Kraszewski [Zbigniew Józef; wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej - przyp. P.Z.], Orszulik. Dotarło do niego, że kraj nie zastrajkował z powodu Wałęsy. Zapewnieniem żony, że ma poparcie - nie wierzył. Jest ograniczony i nie jest w stanie samodzielnie podjąć decyzji. Ksiądz Orszulik wbił mu te sprawy do głowy. Ma świadomość, że spadnie zokołu, zapowiada, że odejdzie od polityki. Napisać tego nie chce. Mówi, że musi przemyśleć sprawę. Bez doradców - Geremka i innych - jest analfabeta politycznym. Chciał rozmów trójki z doradcami. [...] Uznaje realia po 8.X.1982 r., ale nie chce tego wszystkiego napisać. Chce pomagać rządowi, być przydatny. Napisał oświadczenie, że dość awantur i strajków. Przypomina, że kiedyś gasił strajki. [...] Pytał, co z nim będzie? Oświadczyłem mu, że jest to ostatnia rozmowa przedstawiciela rządu z nim, że zwolnimy go z internowania i że będziemy karać zgodnie z prawem. Prosił, żebym nie robił mu krzywdy. Będziemy mieli z nim kłopoty"155.

Wraz z Kiszczakiem do Arłamowa przybył Marek Barański, wówczas dziennikarz Telewizji Polskiej. Jak podaje, Lech Wałęsa udzielił ekipie „Dziennika Telewizyjnego” wywiadu. Przytoczmy kilka słów Barańskiego:

153 Chcemy Panu pomóc..., dz. cyt., s. 126.

154 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, dz. cyt., s. 402.

155 Chcemy Panu pomóc..., dz. cyt., s. 131-132.

Lech Wałęsa opuszczający Arłamowo, listopad 1982, fot. PAP Ireneusz Radkiewicz.

„Wałęsa jak zwykle właściwie nic nie powiedział: że stan wojenny jest niepotrzebny [sic.], ale może i po stronie «Solidarności» nie wszystko było, jak trzeba, że napisał list i proponuje rozmowy partnerskie. [...] W sumie Wałęsa nie zaprezentował się zbyt korzystnie, ale nie na tyle, żeby zamknąć sobie powrót na scenę polityczną [...]. Przyjechało na Plac Powstańców pół Biura Politycznego i pół rządu. Pamiętam Rakowskiego, Kiszczaka, Głowczyka [Jana; członek Biura Politycznego - przyp. P. Z.], Urbana, Czyrka, Baryłę [Józefa; szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, członek WRON - przyp. P. Z.]. Obejrżeli ten wywiad i zdecydowali, że emisji nie będzie”¹⁵⁶.

W dniu, w którym lider „Solidarności” wysłał list do Jaruzelskiego, I sekretarz wyraził zgodę na przyjazd Ojca Świętego do Polski w czerwcu przyszłego roku. Na kilka dni przed zaplanowanymi na 11 listopada manifestacjami, Prymas wezwał z ekranów telewizorów do zachowania spokoju. Przemówienie odebrano jako cenę, którą Kościół zapłacił za wizytę Jana Pawła II. Tymczasem w kraju podziemie, na przekór wezwaniom Prymasa (powszechnie znany był sceptyczny stosunek J. Glempa do TKK, zaś próby nawiązania kontaktu podziemia z Prymasowską Radą Społeczną kardynał ignorował) i władz, przygotowywało na 10 listopada, czyli w drugą rocznicę rejestracji NSZZ „Solidarność”, akcje strajkowe oraz demonstracje. Wynik tych starań okazał się poniżej oczekiwań. Protesty z 10 listopada miały

¹⁵⁶ M. Barański, dt tajemnice, Warszawa 1991, s. 20-21.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

znacznie mniejszy zasięg niż manifestacje z sierpnia 1982 roku. Z większych zakładów zastrajkowała tylko Stocznia Remontowa w Gdańsku. Prasa państwowa ogłosiła wielką klęskę opozycji, do czego ta poniekąd się przyznała. Znając już realne możliwości podziemia, WRON przystąpił do drugiego etapu działań, prowadzących do położenia kresu listopadowej rewolucji, a także zapobieżenia planowanym na grudzień akcjom. Spektakularnym gestem okazało się ogłoszenie 11 listopada 1982 roku, już w pierwszym wydaniu „Dziennika Telewizyjnego” o godzinie 17.00, rychłego zwolnienia Lecha Wałęsy z internowania¹⁵⁷.

„Uwolnienie Wałęsy było dobrą zagrywką, po której powinna nastąpić próba nakłonienia go do jakiejś niby - ugody - stwierdził w 1984 roku B. Borusewicz. [...] Niekontrolowany wybuch społeczny jest o wiele bardziej możliwy niż wtedy, gdy nie byłoby więźniów politycznych, a Wałęsa zostałby wciągnięty do jakiegoś układu. Tego jednak wicepremier Rakowski nie mógł przeskoczyć, bo choć jest zręcznym graczem, Wałęsy po prostu nienawidzi”¹⁵⁸.

Słynny list „kaprala do generała” został wydrukowany w prasie kilka dni po wypuszczeniu byłego elektryka z internowania. Wywołał niemałe zaskoczenie w podziemiu i wśród zwykłych obywateli. Dyskutowano, jak daleko powinien być posunąć się przywódca „Solidarności” w paktowaniu z komunistami? Czy aby powinien był pisać list w takim momencie? Czy musiał sugerować korzący się stosunek podwładnego do Jaruzelskiego jako zwierzchnika? Zdaniem K. Wyszowskiego była to po prostu zdrada¹⁵⁹. B. Borusewicz ocenił list Wałęsy łagodniej, jako „głupi” i „niepotrzebny”¹⁶⁰.

Sam zainteresowany kazał napisać w swojej autobiografii takie oto wytłumaczenie:

„Oni ten list ogłosili później, po zgaszeniu demonstracji, kiedy nie mógł mieć planowanego znaczenia¹⁶¹. I w ten sposób pod koniec pobytu w Arłamowie trochę się wyłożyłem. Problem był z podpisaniem tego listu. Przekalkulowałem to krótko, bo jednak zwykle działam szybko, pod wpływem impulsu: jeśli podpiszę «przewodniczący», to w ogóle go nie ogłoszą, jeśli pominę «Solidarność», ludzie powiedzą, że zdradziłem, więc wymyśliłem «kapral». Kapral, który proponuje, nie kapral, który prosi. Kapral proponuje generałowi. Oczywiście miałem na myśli grupy, które pomyślą: Wałęsa żartuje jak zwykle. Niech i tak będzie - powiedziałem sobie”¹⁶².

157 H. Głębocki, dz. cyt., s. 184-185; por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 46-47.

158 M. Łopiński, dz. cyt., s. 245-246.

159 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

160 Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.

161 List „kaprała do generała” ukazał się 12 listopada 1982 roku w „Trybunie Ludu”. Uchylenie decyzji o internowaniu Wałęsy, w: „Trybuna Ludu”, 12 listopada 1982 r., s. 2. Ponadto ogólnopolskie gazety opublikowały dzień później przebieg konferencji prasowej rzecznika rządu J. Urbana na ten temat. Zobacz: Konferencja prasowa rzecznika rządu, w: „Trybuna Ludu”, 13-14 listopada 1982 r., s. 4, a także: Konferencja prasowa rzecznika rządu, w: „Rzeczpospolita”, nr 259, 13-14 listopada 1982 r., s. 1, 3.

162 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 271.

Decyzja o zwolnieniu lidera zdelegalizowanego związku zaniepokoiła Moskwę. Dzień przed zakomunikowaniem opinii publicznej nadchodzącego zwolnienia Wałęsy, nadano wiadomość o śmierci I sekretarza KPZS L. Breżniewa. Cz. Kiszczak wyjaśniał Sowiecom, że chociaż były elektryk został zwolniony z internowania, kampania dyskredytacji jego osoby nie ustała. Generał Jaruzelski, ażeby uspokoić sowieckich towarzyszy, poinformował ambasadora Borysa Aristowa o przygotowaniu materiałów oczerniających Wałęsę, w tym pornograficznych, które przedstawiają go jako „chamskiego intryganta o gigantycznych ambicjach”¹⁶³. Zapewne chodziło o wspomniane już przez nas materiały zgromadzone przez SB.

Zastanówmy się przez chwilę nad fenomenalnym znaczeniem daty 11 listopada dla naszego bohatera. Otóż wypuszczenie na wolność Wałęsy ogłoszono w dzień po rocznicy powrotu J. Piłsudskiego do Polski z niewoli niemieckiej w 1918 roku. Do 10 listopada państwa centralne - Niemcy i Austro-Węgry, więziły współtwórcę niepodległej II Rzeczypospolitej w twierdzy w Magdeburgu. 11 listopada sprawująca władzę w Królestwie Polskim Rada Regencyjna przekazała Komendantowi zwierzchnictwo nad siłami wojskowymi. Jakże niebagatelne znaczenie musiała mieć zbieżność tych dwóch dat dla człowieka, który przynajmniej publicznie kreował się na „drugiego Piłsudskiego”. Może w dniach, w których był skutecznie „rozmiękczany” przez polskich komunistów nie starał się otwarcie zdyskontować tej analogii, ale później, gdy stał się na powrót ikoną światowego formatu, owszem.

Najważniejsi decydenci PRL doskonale zdawali sobie sprawę, jakie będą konsekwencje zwolnienia Lecha Wałęsy z internowania:

„[...] Jak przypuszczam będzie przez swoich doradców, a także przez Kościół, kreowany na męża opatrnościowego, na człowieka, który gotów jest do kompromisu, chce porozumienia etc. Stworzą z niego kogoś w rodzaju Piłsudskiego w Sulejówku. Ot, taki sobie «gdański Sulejówek»”¹⁶⁴ - zanotował kilka dni później M. Rakowski.

Niewykluczone, że komunistom zależało na „piłsudczykowskiej” formule zwolnienia. Byli świadomi paralelności wrażeń, a mimo to zdecydowali o takiej, a nie innej dacie zwolnienia byłego elektryka z internowania.

I choć 11 listopada Wałęsa nie był już formalnie internowany, rozpoczął serię spotkań i rozmów, którymi starano się wymusić na nim odejście od działalności społeczno-politycznej. M. Rakowski zapisał w swoich Dziennikach politycznych pod datą 12 listopada 1982 roku:

„Ludzie Kiszczaka opracowali następujący scenariusz: jeszcze dziś lub jutro zostanie [Lech Wałęsa - przyp. P. Z.] przewieziony do Otwocka. Tutaj odbędzie się rozmowa z nim, którą przeprowadzi prokurator. [...] Następnie z Wałęsą po-

rozmawia Ciosek i poradzi mu, żeby wyjechał na jakiś czas do sanatorium. Po-

Ch. Andrew, W. Mitrochin, dz. cyt., s. 928.

M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 414.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

czyni mu także mgliste obietnice na temat jego przyszłego miejsca w życiu politycznym kraju. W niedzielę wieczorem, a więc pojutrze, zostanie oddany pani

Wałęsowej"165.

Nie wiadomo czy Lech spotkał się ze S. Cioskiem, gdyż scenariusz zaprezentowany przez Rakowskiego został nieco zmodyfikowany. Znani są za to inni interlokutorzy lidera ruchu „Solidarności”. 13 listopada rozmawiał z nim pułkownik W Kuca, dyrektor znanego nam z montowanych przeciw Wałęsie prowokacji, Biura Studiów SB. Możemy tylko domyślać się, jakie tematy poruszano w dyskusji, albowiem do tej pory nie znaleziono odpowiedniego stenogramu, a publikacje Lecha Wałęsy szerokim łukiem omijają zdarzenia z tamtych kilku dni. 14 listopada Przewodniczącego przewieziono do Warszawy, do Naczelnej Prokuratury Wojskowej (NPW). W siedzibie prokuratury rozmowę przeprowadzili z nim pułkownik B. Kliś, szef Oddziału V NPW oraz pułkownik H. Starszak, dyrektor Biura Śledczego MSW. Obie rozmowy, także ta przeprowadzona z Wałęsą kilka dni później przez szefa WUSW w Gdańsku generała Jerzego Andrzejewskiego, służyły „nastraszeniu” lidera związku166. O wizycie Lecha u Andrzejewskiego napomknął M. Rakowski:

„Wysłuchaliśmy nagrania z rozmowy szefa MO w Gdańsku, gen. Andrzejewskiego z Wałęsą. Zawierała akcenty, z których wynikało, że W jest posłuszny szefowi MO”167.

Niezwykle intrygujący jest stenogram z przeszło dwuipółgodzinnej rozmowy Lecha Wałęsy z dwoma pułkownikami w siedzibie NPW. Został on w 2006 roku opublikowany przez dwóch historyków IPN S. Cenckiewicza oraz Grzegorza Majchrzaka na łamach dwumiesięcznika „Arcana”. Wiarygodność tekstu jest niepodważalna. Nadto potwierdza go zacytowana przez nas obszerna relacja Cz. Kiszczaka z rozmowy z Lechem Wałęsą, w trakcie posiedzenia Biura Politycznego PZPR. Niektóre wypowiedzi nie różnią się zbyt od tych z początku „stanu wojennego”, cytowanych za pośrednictwem M. Rakowskiego168. Choć kilka fragmentów rozmowy zdecydowaliśmy się zaprezentować już wcześniej, zapoznajmy się z innymi, również ciekawymi konkluzjami przyszłego prezydenta.

Po sympatycznym wstępie do rozmowy Lech Wałęsa wyjaśnił funkcjonariuszom swoją przyszłość oraz stosunek do panującego porządku.

165 Tamże, s. 406.

166 Chcemy Panu pomóc..., dz. cyt., s. 128.

167 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 414.

168 Na konferencji prasowej, zorganizowanej po wyjściu z internowania, Lech Wałęsa mówił: „Dopiero wczoraj 14 XI mam podpisane zwolnienie. Do tego momentu byłem internowany. Spotykałem się tylko z ludźmi, których władza dopuszczała. Przedostatnią noc zanim tu [do Gdańska - przyp. P. Z.] przyjechałem spałem w Otwocku i następnego dnia gdzieś o 11-ej odstawiono mnie do prokuratury, gdzie mi dano do 14.30 wykład z prawa [podkreślenie autora - przyp. P. Z.]. Po obiedzie pojechaliśmy samochodami do Gdańska”.
Wierny ideałom Sierpnia, w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 34, 17 listopada 1982.

„Dyrektor H. Starszak - przyp. P. Z.] - Jak się Pan czuje?

Wjałęsa - przyp. P. Z.] - Niezbyt dobrze, po tym wczorajszym locie samolotem. Może dlatego, że po małym zrobiliśmy wcześniej.

Pfrokurator B. Kliś - przyp. P. Z.] - Kiedy to pomaga?

W. - Ale ja dość długo w ogóle nie brałem alkoholu żadnego. Drugi raz mam taki przypadek. [...]

D. - Teraz kwestia porządku prawnego.

W - Nie neguję żadnego porządku prawnego, który jest ustalony. Jednocześnie myślę, czy przy dobrej woli z tego porządku mógłbym skorzystać. Jestem w stanie z tego skorzystać na ryle, że coś to da. Mam nadzieję, że uda mi się usiąść na tego konia jeszcze pędzącego, bo opozycja jest, Bujaki i inne. Chcę na tego konia usiąść, żeby go wyhamować. Mówię to oficjalnie, taki mam cel, wyhamować go w tym kierunku, żeby nie tworzyć podziemia, żeby się wziąć za pracę i skorzystać z tego, co jest, nie neguję tego, co rząd już zrobił. [...] Dlatego zgodziłem się na wywiad, żeby władza miała przegląd tego, co ja będę mówił i tego, co zamierzam robić. Chcę, żeby władza wiedziała wcześniej, jakie będą moje wypowiedzi. Muszą być one takie do przelknięcia przez władze, a jednocześnie nie narażające się drugiej stronie [wszystkie podkreślenia autora - przyp. P. Z.]m.

D. - Tak, ale jednocześnie faktem jest, że zatracą pan podstawowe pryncypia, bez których akceptowania trudno w ogóle mówić o działalności, która byłaby w Polsce do pomyślenia.

W - Ja je akceptuję, tylko jednocześnie mówię, że jestem przeciw podziemi, przeciw strajkom, bijatyce itd., bo widzę, że są inne wyjścia. Ustawiam się tak, że nie mogę negocjować tego, co rząd zrobił. Jednocześnie odcinam się od tych spraw, bo widzą inne wyjście. [...]

Chcę jak najbardziej powrócić do spraw związkowych, bo jestem robotnikiem. Chcę robotnikom pomóc. Nie mam żadnych pretensji do aparatu partyjnego ani rządowego. [...]

R - A kwestia przewodniej roli partii?

W - Zaakceptowałem. Mnie interesuje brygadzysta, majster, kierownik. Tu chcę działać i na tym koniec.

R - Pamiętam także, że podobnie pan mówił kiedyś, a potem w Radomiu ... [...]

W - [...] Powiedziałem to, kiedy rozwaląłem Kuronia, kiedy powiedziałem - co

mi ty tworzysz, jakie partie, że przez to będziemy musieli dostać po szczękach, bo żadna władza się nie podda. [...] Jednocześnie musiałem trochę twardziej powiedzieć, ale się z tym nie zgadzałem"¹⁷⁰.

Symboliczny „Radom”, przewijający się bardzo intensywnie w dialogach Lecha Wałęsy z reprezentantami władz, stanowił coś w rodzaju „wyrzutu sumienia”. Komuniści podnosili go w celu wywarcia pewnej formy nacisku na niesfornego Przewodniczącego. W rzeczywistości, Lech nie musiał przekonywać komunistów, co do swoich intencji. Otrzymywali oni bowiem ekspertyzy opisujące właściwy dlań sposób rozumowania, takie jak tą z marca 1982 roku.

169 Podkreślenia autora.

170 Chcemy Panu pomóc..., s. 132-135; Stenogram dostępny także: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Internowanie”, k. 31-66, 09.12.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Toteż Wałęsa nie jest ekstremistą - stwierdzał TW „Grażyna” - a jeśli używa ekstremalnych sformułowań /tak jak stało się to podczas pamiętnego posiedzenia przewodniczących regionów w Radomiu/ to jest to element - jak się wydaje - taktyki, chytrych wyrażającej się stawianiem maksymalnej koncepcji, by ostatecznie osiągnąć mniej, co go jednak zadowala”¹⁷¹.

W dalszej części stenogramu Wałęsa tłumaczy się Klisiowi i Starszowski, że przecież pozbył się niewygodnych dla komunistów działaczy z władz gdańskiej „Solidarności”, jak na przykład A. Walentynowicz i B. Borusewicz. To samo „osiągnął” w KK „Solidarności”, eliminując A. Gwiazdę, J. Onyszkiewicza i K. Modzelewskiego. Ten fragment już cytowaliśmy. Temat był kontynuowany:

„D. - Jednak zanim spadli, to zwyciężyła linia, która jest różna od tego, o czym pan mówi.

W. - Zgadza się. Ale czy wy nie macie sobie nic do zarzucenia. Dam ewidentny przykład. Jadę do Rzeszowa na strajk rolników [strajk ustrzycko-rzeszowski ze stycznia i lutego 1981 roku - przyp. P Z.], który trwa dwa miesiące. Wszystko rząd akceptuje. [...] Dzwoni do mnie Rakowski i Ciosek - związki rolników nie przejdą. Klękam i z płaczem tłumaczę ludziom - nie będzie związków rolników indywidualnych. Za dwa tygodnie panowie jadą do Bydgoszczy i Rulewskiemu dają bez niczego rolników indywidualnych. Czy lepiej nie było przedzwonić do mnie i powiedzieć - Lechu, sytuacja cholerna, przyjedź, żeby to było przy tobie, że to tobie dajemy, nie jemu. [...] Wtedy wstaje mi taki Rulewski czy inny i mówi - przez dwa miesiące nie załatwiłeś żadnego punktu, a ja ci pokazałem jak należy załatwiać. Dziwi się pan, że ludzie mówili później, że ta droga to jest zła. Pan źle te rzeczy załatwia, bo pan jest za kompromisem, za spokojem. Dziwi się pan, że w Radomiu miałem takie wystąpienie. Dwa tygodnie wcześniej przed Radomiem odwołałem uchwałę, którą przyjęła KK. Odwołałem ją w momencie spotkania mojego z generałem i prymasem. Odwołałem ją sam w nocy. Czyja się tym nie naraziłem?”¹⁷².

W kolejnych fragmentach rozmowy Lech Wałęsa skupił się na planowaniu najbliższej przyszłości, gdy już znajdzie się na wolności. Starał się przekonać funkcjonariuszy do swoich zapowiedzi, przypominając swe dobre zdanie o PZPR:

„W. -[...] Generalny kierunek i duch całkowicie przyjmuję, bo nie mogę nie przyjąć. [...] Przecież to nie jest z eksportu Sejm, ani rząd z eksportu, to jest nasz rząd. Możemy do ministra mieć pretensję, nawet do członka Partii, ale nie do Partii! I tu można mieć pretensje, ale do generalnych kierunków - nie, nie. I dlatego w tym kierunku chciałbym, chciałbym coś zrobić. Oczywiście przez miesiąc, dwa tygodnie nic nie zrobię. Do miesiąca czasu w ogóle nie myślę nic robić, [sic!] A szczególnie instruować. Będę słuchał. Oczywiście spotykać chciałbym się. Ale główny kierunek

171 IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „teczki pracy”

TW „Grażyna”, k. 248. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Grażyna t. 3”, 09.12.2007 r.; por.: G. Majchrzak, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie. Analiza fenomenu przewodniczącego „Solidarności” autorstwa Eligiusza Naszkowskiego, tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Grażyna”, „Arcana”, nr 79, styczeń-luty 2008 r., s. 192-205.

172 Chcemy Panu pomóc..., tamże, s. 137-140; stenogram dostępny także: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Internowanie”, k. 31-66, 09.12.2007 r.

DZIAŁALNOŚĆ LECHA WAŁĘSY W OKRESIE KONFRONTACJI.

457

wiecie, jak będę się wypowiadał. [...] Jednocześnie ja każdy mój wyjazd [...] umówię się, ponieważ ja dobrze żyłem z SB i z tymi innymi, żeby mnie nie robili ceregieli i kłopotów, to będę im dzwonił - proszę pana, dzisiaj jadę tu, taki i taki cel. [...]

Pan mi powie, co mam zrobić - stoi 500 osób i krzyczy: Lechu wyjdź do okna, to tak będzie. Od razu panu mówię, że ja wyjdę do okna i powiem to, co powiedziałem mniej więcej w TV Dlatego dałem wam wcześniej, żebyście redagowali. [...] Przez pierwsze trzy dni na pewno będą wiece. Oczywiście natychmiast będę hamował, tylko nie powiem, że popieram, bo nie mogę powiedzieć, że popieram. Powiem, że widzę inne rozwiązania, bo nigdy kamieniami nie rzucałem i nie będę rzucał. [...]

D: - I tak wracając do tego przykładu z pańskim balkonem. Wychodzi Pan na balkon i woła do zgromadzonych tam ludzi, «że ja jestem przeciwny ustawie o związkach zawodowych. Do niczego jest ta ustawa. Trzeba to skreślić. A ten Sejm taki jest». To już dwa przestępstwa pan dokonał.

W: - Pan wie dobrze, że ja tego nie zrobię.

D: - Wiem, ale mówię o przykładzie. [...]

W: - Ja naprawdę potrafię to i pan dobrze wie. Było 100 tys. ludzi. Stawałem i sobie poradziłem. Nawet broniłem tych dokumentów, które były fałszywe. [...]

P: - [...] To samo z tymi pomnikami. To są przecież poniżające nas wszystkich czyny. Oblewanie farbą radzieckiego pomnika. [...]

W: - Czegoś takiego nie pochwalam i nie podlega to dyskusji¹⁷³.

P: - Niestety, przepraszam, że to mówię, ale mamy z tym do czynienia, a to jest hańba.

W: - Hańba. Zgadzam się. [...]

W - [...] Będę robił wszystko, żeby był spokój, a jednocześnie jestem robotnikiem, dlatego na drobne rzeczy nie patrzcie. Dotrzymuję słowa i dotrzymam.

D. - Mam jeszcze jedną sprawę odnośnie pańskiej wczorajszej rozmowy z płk. Kuca. Pan tam wspomniał o kontakcie przez pana Wachowskiego. Mam prośbę do pana, żeby pana Wachowskiego z tego kontaktu wyłączyć.

W - Bezpośrednio nie mogę. Oczywiście nie będę go brał, żeby dzwonił do gen. Kiszczaka, czy pana Kuca.

D. - Mam inną prośbę. Myślę o panu Wachowskim w tym kontekście, że on jest plotkarz.

W-Zgadzam się" 174.

W czasie rozmowy liderowi „Solidarności” przedstawiono do podpisania oświadczenie, z treści którego wynikało, iż został zapoznany z obowiązującym stanem prawnym i ewentualnymi konsekwencjami wynikającymi

z jego naruszenia.

173 12 i 13 czerwca 1981 roku przewodniczący NSZZ „Solidarność” gościł w Lublinie, gdzie podczas jego pobytu oblano farbą Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej. Wałęsa wystąpił w telewizji i oświadczył: „Ktoś chce tu powiedzieć, że my oblewamy pomniki, niszczymy pamiątki po Armii Radzieckiej, że my jesteśmy ustawieni przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Tego nie robi «Solidarność» - to typowa prowokacja. Koledzy z «Solidarności» tego terenu podjęli decyzję, że «Solidarność» pójdzie i oczyści ten pomnik. Jeśli tego nie zrobią, to ja osobiście pójdę i umyję ten pomnik. My robimy porządek, ale nie robimy prowokacji”, i lubelska „Solidarność” zgodnie z zapowiedzią elektryka oczyściła oblany monument. Cyt. za: J. Holzer, Solidarność 1980-1981. Geneza i historia, Paryż 1984, s. 237.

174 Chcemy Panu pomóc..., dz. cyt., s. 142-163; stenogram dostępny także: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Internowanie”, k. 31-66, 09.12.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„W - Z tym, żeby między nami nie było konfliktów, a więc sprawę stawiam jasno. Tak jak od 4 lat, nic nie podpisywałem, mimo...

D. - Ooo, parę podpisów widziałem.

W - Nie, raczej nie. To znaczy jestem gotów podpisać się pod porozumieniami każdymi, wynegocjowanymi. Ale nie pod żadnym zobowiązaniem, żadnych druków nie podpisuję"175.

Po spotkaniu, pułkownik Starszak podał Wałęsie numery telefonów do dwóch funkcjonariuszy SB, J. Andrzejewskiego i Sylwestra Paszkiewicza. Ustalono, że numer telefonu do kontaktów roboczych zostanie uzgodniony w terminie późniejszym¹⁷⁶. O przebiegu rozmów z Lechem Wałęsą zostało poinformowane między innymi kierownictwo SED, które bardzo interesowało się sytuacją u swojego wschodniego sojusznika. Ambasador NRD wysłał do kraju następującą informację:

„14.10. miała miejsce w Warszawie rozmowa ostrzegawcza z Wałęsą w prokuraturze wojskowej. Zobowiązanie «żadnej działalności antysocjalistycznej»¹⁷⁷.

Przedstawione fragmenty rozmowy z esbekami Lech Wałęsa skomentował w swojej książce pod tytułem: *Moja III RP. Straciłem cierpliwość. Oczywiście zrobił to już po ich opublikowaniu.*

„Sądziłem - żali się elektryk - że rozsądni ludzie zauważą chytrą grę, wyraźnie czytelną choćby w stenogramie z przesłuchania mnie przez służby w 1982 roku. Ja mówiłem z pełną świadomością to, co władza chciała usłyszeć, aby odwrócić jej uwagę i - za chwilę - robić swoje i osiągnąć cele w walce. To była solidarnościowa i sierpniowa taktyka, która doprowadziła nas do wolnej Polski"178.

Późnym wieczorem, 14 listopada, Lech Wałęsa wrócił do swojego mieszkania na Zaspie w Gdańsku. Przywitał go kilkutysięczny tłum. Biografowie Wałęsy zanotowali, że aż 19 razy wychodził do okna i przemawiał do tłumu. Zebrani, wyraźnie pobudzeni obecnością przywódcy „Solidarności”, z przejęciem skandowali jego imię oraz nazwę największego związku zawodowego w Europie.

Jeszcze tego samego dnia były elektryk zorganizował w mieszkaniu konferencję prasową dla dziennikarzy¹⁷⁹. Powiedział im między innymi:

„Jestem wypuszczony na linę, pod spodem spacernik więzienny, a ta lina jeszcze jest posmarowana towotem czy olejem - taka jest moja pozycja - ale nie myślę z niej spaść"180.

175 Chcemy Panu pomóc..., dz. cyt., s. 143; Stenogram dostępny także: <http://www.lwar-chiwum.pl/>, w załączniku „Internowanie”, k. 31-66, 09.12.2007 r.

176 Chcemy Panu pomóc..., dz. cyt., s. 164.

177 Szyfrogram Ambasady NRD w Warszawie do kierownictwa NRD z 15 XI1982, w: Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989..., tamże, s. 274.

178 L. Wałęsa, Moja III RP. Straciłem cierpliwość, Warszawa 2007, s. 90.

179 L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 8-9

iso wierny ideałom Sierpnia, w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 34, 17 listopada 1982; por. R. Boyes, dz. cyt., s. 145. W Drodze nadziei Lech Wałęsa inaczej ułożył ową metaforę: „[...] Powiedziałem, że moja sytuacja przypominać będzie odtąd taniec na linie, na którą już wszedłem. Cofnąć się nie mogę, a czy dobrnę - nie wiadomo”. L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 9.

Wałęsa podkreślił wierność „porozumieniom gdańskim”, wolnym związkom zawodowym i zasadom niestosowania przemocy¹⁸¹. Konferencja rozczarowała dziennikarzy, którzy mieli nadzieję usłyszeć z ust Przewodniczącego o jakichś rozwiązaniach sytuacji, w której znalazł się kraj. Zmartwili się, że nie usłyszeli od Lecha Wałęsy żadnych konkretów¹⁸².

W tych pierwszych dniach na wolności, przekonywał dziennikarzy, że fakt wyjścia z internowania, możliwy dzięki niejasnej deklaracji w liście „kaprała do generała”, w niczym nie uwłacza jego niezłomności. 15 listopada w swoim mieszkaniu na Zaspie powiedział:

„Podczas jedenastu miesięcy internowania nic nie podpisałem, do niczego się nie zaangażowałem i nic nie obiecałem”¹⁸³.

VI. ŚWIAT Z DRUGIEJ STRONY „KRAT”

Uwolnienie Lecha Wałęsy skomplikowało problem przywództwa związku. Większość ludzi podziemia odebrała decyzję komunistów podobnie - jako wyrafinowany manewr polityczny. Władza próbowała przeciwstawić autorytetowi TKK wpływy Przewodniczącego. W specyficznym położeniu znalazł się Z. Bujak, który jednak nie pozostawiał złudzeń:

„Jeszcze przed grudniem '81 postrzegano mnie jako kontrkandydata i rywala Wałęsy. Układ: Lech na wolności, jaw podziemiu, stanowił dogodną okazję dla komunistów, dlatego wciąż drżałem przed posądzeniem o konkurowanie z przewodniczącym. Po wyjściu Lecha nacisnąłem, aby TKK jednoznacznym oświadczeniem ucięła wszelkie spekulacje na temat ewentualnych różnic między postawą szefa a naszą. Należy przy tym wiedzieć, że wcześniej wielokrotnie otrzymywałem od Kiszczaka [...] oferty: oni z Wałęsą rozmawiać nie będą, bo nie mają z kim, ale ze mną to by pogadali”¹⁸⁴.

Najpierw, w liście z 17 listopada 1982 roku, Bujak usiłował ustalić zasady współpracy TKK i przewodniczącego związku:

.Wyrażam radość z Twojego wyjścia na wolność. Odżyły nadzieje na pomyślniejszy aniżeli dotychczas rozwój wydarzeń. Rozumiem wszelkie ograniczenia jakim podlegasz i dlatego na TKK zajmę następujące stanowisko: 1) Dokąd nie posta-

¹⁸¹ Wierny ideałom Sierpnia, w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 34, 17 listopada 1982. Por. na przykład: Ch. Bobiński, Walesa still committed to independent unions, w: „The Financial Times”, 16 November 1982, s. 5; zob. także Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, Wałęsa. Nobel 83. Audycja Jana Galla [pseudonim Janiny Jankowskiej i Marka Mądrzejewskiego - przyp. P. Z.], taśma przegrana za zgodą firmy „Nowa”. (CDCN, Kas. 177) oraz Lech Wałęsa. Refleksje o stanie wojennym. 1983. (CDCN, Kas. 133) Kopie zapisów na CD, w zbiorach autora.

182 R. Boyes, dz. cyt., s. 145.

183 Pozostaję wierny Gdańskim Porozumieniom („Le Monde”, 17.11.82, s. 4), w: A. Sudnik, Wałęsa w oczach Francuzów, Warszawa 2000-2001, s. 78; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, s. 63-64.

184 M. Łopiński, dz. cyt., s. 246.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

nowisz inaczej TKK kontynuuje swoją działalność, 2) Decyzję o rozwiązaniu TKK i ujawnieniu działaczy pozostawiamy Tobie, 3) Według mojej opinii rozwiązanie TKK powinno nastąpić co najmniej w wyniku amnestii dla wszystkich uwięzionych [...], 4) Wszystkie Twoje decyzje i zobowiązania są dla TKK wiążące, 5) Dokąd nie otrzymamy innych zaleceń od Ciebie powinno się kontynuować działalność TKK w kierunkach wspierających Twoją linię postępowania. W związku z powyższymi postulatami oczekuję na Twoje sugestie lub decyzję co do dalszych kroków. Zależy mi na tym szczególnie dlatego, że ewentualne i niezamierzone rozbieżności mogłyby spowodować Twoje zdystansowanie się od TKK [...]"185.

20 listopada listem, na propozycje czołowego przedstawiciela podziemia, odpowiedział Lech Wałęsa:

„Cieszę się, że się rozumiemy. Do 13 grudnia [sic!] będę unikał zdeklarowania się po Waszej stronie, jednak 16 grudnia pod pomnikiem Stoczni będę musiał. Dlatego Wasza linia jest słuszna, podobnie myślę. Jednocześnie całkowicie wierzę w zwycięstwo. Oczywiście, że możliwości teraz są lepsze. Dlatego, że mamy dwie drogi do tego samego celu. Ja już trochę uruchomiłem. Działalność się rozkręca. Wy natomiast do 13 grudnia tłumaczcie mnie tym, że muszę się zapoznać z sytuacją, ale nie oglądajcie się na mnie, pracować jak dawniej"186.

Dwa dni później ową wymianę korespondencji, TKK zwieńczyła uroczystym oświadczeniem. Wyraziła w nim gotowość podporządkowania się przewodniczącemu „Solidarności"187.

16 grudnia 1982 roku Wałęsa na skutek zatrzymania nie wziął udziału w obchodach rocznicy Grudnia'70 pod pomnikiem przylegającym do bramy numer 2 Stoczni Gdańskiej. Nie stawiał się na wezwanie prokuratora, więc został na miejsce doprowadzony. Po kilku godzinach został zwolniony do domu. Pod jego nieobecność w kościołach rozpowszechniono kasety z przygotowanym wcześniej przemówieniem lidera „Solidarności". Do wiadomości publicznej podały je również rozgłośnie zachodnie188.

Nasz tytułowy bohater wzywał w nim do spokoju i umiaru:

„Jako robotnik jestem za tym, żeby nie powiększać strat, a jednocześnie iść do przodu. Jeśli coś nie pasuje, jeśli trwa paraliż ludzi, paraliż naszego gospodarstwa, to naszą wspólną rzeczą jest dążenie do zmian. [...] Teraz przyszedł czas, żeby ten wielki społeczny ruch, żeby ta rzeka [...] rozdzieliła się na kilka nurtów i popłynęła naprzód spokojnie do celu. [...] Żadnego z tych nurtów nie może zabraknąć, bo wtedy znów czekają nas błędy i wypaczenia. Jestem gotów służyć rzetelnemu porozumieniu w tym kierunku. Nasza sprawa nie jest wymierzona przeciw komukolwiek. Równocześnie nie obalamy władzy, akceptujemy realia polityczne, które wytworzył świat, które wytworzyła historia. [...] Proszę Was, oczekujących spełnienia tych nadziei - wracajcie spokojnie do domów, przemyślcie to i w tych warunkach pracujcie. Niech dziś nie dojdzie do większych strat. I niech wszyscy pozostali wrócą

185 Cyt. za: H. Głębocki, tamże, s. 185; por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 57.

186 H. Głębocki, dz. cyt., s. 185.

187 Oświadczenie TKK w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 35, 24 listopada 1982.

188 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 277; cały tekst przemówienia w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 37, 16 grudnia 1982.

do domów. Nie dajmy się zepchnąć z pokojowego dochodzenia do wyznaczonych sobie celów"189.

Wałęsa wyraźnie opowiedział się za oddzieleniem od „Solidarności” nurtu społecznego i skupieniem się związku na obronie interesów robotniczych. Wielokrotnie wracał do tejże koncepcji, czym wzbudzał niepokój działaczy TKK190.

13 grudnia 1982 roku WRON zdecydowała o zawieszeniu „stanu wojennego”. Była to kolejna z decyzji, mających zablokować grudniowe wystąpienia. Postanowiono w niej, że zawieszenie obowiązywać będzie od 31 grudnia. Decyzję WRON potwierdziła uchwała Rady Państwa z 19 grudnia. Przypomnijmy sobie, że w przedstawionym powyżej liście z listopada 1982 roku do Z. Bujaka, Lech Wałęsa zadeklarował swoje zaangażowanie w działaniach związku właśnie po 13 grudnia. Nie wnikając w sens tej wypowiedzi, należy powiedzieć, że ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia „stanu wojennego” wprowadzała przepisy, które w zasadzie przedłużały działanie tego ustawodawstwa. Za strajki wciąż grożono represjami, natomiast zawieszono stowarzyszenia nie odzyskały poprzedniego statusu.

Zapowiedź zniesienia „stanu wojennego” zmobilizowała działaczy podziemia do deklaracji o woli kontynuowania oporu. Szereg środowisk opozycyjnych, w specjalnym oświadczeniu z 12 grudnia opowiedział się za podtrzymaniem oporu i dotychczasowych form konspiracji191.

Powracający do domu Wałęsa, nie spotkał się z sielankowym przyjęciem. Skomplikowaną sytuację dwuznaczności, w której się znalazł, doskonale obrazuje zdarzenie przytoczone przez K. Wyszowskiego. Chcąc rozwiązać wątpliwości zrodzone wokół słynnego listu „kaprała do generała”, zaraz po wyjściu lidera „Solidarności” na wolność, Wyszowski wysłał do mieszkania Przewodniczącego przy ulicy Pilotów na Zaspie, A. Młynik, aktywistkę SKS i niedoszlą sekretarkę Wałęsy, z poleceniem odczytania gospodarzowi listu. Działacz chciał mieć pewność, że Lech pozna treść pisma. Na dwóch odręcznie spisanych stronicach założyciel WZZ zagroził Wałęsie, że jeśli „zdradził, to on go zniszczy”. Koleżance Wyszowskiego, wedle jego słów, drzwi otworzyła D. Wałęsowa i gdy ujrzała młodą kobietę wpadła we wściekłość. Lech miał siłą odciągać ją od drzwi i próbować uspakajać. Zachowanie małżonki Lecha Wałęsy ma świadczyć, że jej również przekazano do wglądu materiały pornograficzne, w pierwszej kolejności wysłane jednak do Watykanu oraz polskiego Episkopatu192. K. Wyszowski uważa, że był to wyrachowany zabieg władz. Komuniści liczyli na to, że żona lidera obozu solidarnościowego będzie lepiej „pilnowała” swojego męża i częściej zwróci uwagę na „nieusprawiedliwione” wyjścia Lecha193.

189 m. Poniatowski, dz. cyt., s. 26; fragmenty w: L. Wałęsa, dz. cyt., s. 277.

190 H. Głębocki, dz. cyt., s. 186.

191 H. Głębocki, dz. cyt., s. 186; por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 51; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, tamże, s. 65-66.

192 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

193 Relacja K. Wyszowskiego, Kraków, 09.01.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Kiedy A. Młynik, lekarka z zawodu, zobaczyła reakcję Lecha Wałęsy na wspomniany list, poważnie zatroskała się o zdrowie przywódcy „Solidarności”.

„Ona mi opowiadała, że efekt był straszliwy - wspomina Wyszowski. - To co się działo wzbudziło jej współczucie i litość. Emocjonalnie była po jego stronie, wbrew tekstowi, który odczytywała. [...] Wałęsa był wówczas taki napuchnięty, otyły P° wyjściu z Arłamowa. Przeraził się potwornie. Krzyczał: «Nie zdradziłem! Nie zdradziłem!». Koleżanka bała się udaru mózgu”¹⁹⁴.

Relacja naszego świadka historii pomaga nam zrozumieć, że w oczach działaczy osoba Wałęsy nie uchodziła wówczas za kryształowo czystą. Gdyby nawet chciał, nie mógł odważyć się, jak to miał w zwyczaju, na radykalny, uwiarygodniający gest. Czuł na plecach oddech władzy. Komunistom udało się zgromadzić, nie bez pomocy samego zainteresowanego, duży arsenał materiałów kompromitujących, stanowiących skuteczny straszak. Nikt w początkach lat 80. nie mógł do końca przewidywać, w jaki sposób wszystkie zgromadzone „kompromaty” przyczynią się do rozwoju wypadków. Ich bieg, w przeważającej części zależał od przywódców reżimu. Losy zarówno PRL, jak i kariery Lecha Wałęsy leżały w rękach Jaruzelskiego i jego moskiewskich zwierzchników. Jednemu z najbardziej znanych na świecie Polaków brakowało na przełomie 1982 i 1983 roku pewności siebie, a umiarkowane wypowiedzi zaraz po wyjściu z Arłamowa prowokowały kolejne pytania. Pytania podobne do tych, które zadawał sobie Wyszowski: czy aby jego kolega z dawnego WZZ wyszedł stamtąd „czysty”?

W domu Wałęsów na powrót powstawało biuro nieformalnego przewodniczącego NSZZ „Solidarność”. Rolę sekretarki znów pełniła B. Rybicka, w opinii byłego elektryka, świetnie dogadująca się z jego żoną, Danutą. Od lutego 1983 roku prowadziła „Dziennik czynności” Przewodniczącego. Obszerne fragmenty dziennika zostały zamieszczone w Drodze nadziei. W prowadzeniu sekretariatu, a także Biura Informacji Prasowej „Solidarności”, pomagał jej brat, A. Rybicki. W otoczeniu Wałęsy znaleźli się na początku 1983 roku, nierozłączni w okresie „pierwszej” „Solidarności”, doradcy: T. Mazowiecki i B. Geremek. Ważną rolę pełnili dwaj działacze, którzy jeszcze w 1982 roku opuścili obóz w Strzebielinku. K. Maruszczyk formalnie zastępował Lecha Wałęsę na stanowisku przewodniczącego Regionu Gdańskiego „Solidarności”, natomiast J. Merkel był „alfą i omegą” we wszystkich sprawach organizacyjno-związkowych oraz finansowych. Od strony prawnej Wałęsę reprezentowali: mecenas J. Taylor, który towarzyszył mu podczas przesłuchań oraz wykładający wówczas na wydziale prawa Uniwersytetu Gdańskiego, specjalista od prawa pracy, doktor Lech Kaczyński. Ochraniał Wałęsę niezmiennie H. Mażul, były marynarz, na którego wszyscy wołali „Dziadek”. Wreszcie „człowiekiem od wszystkiego” był kierowca i „kaskader” w jednym - M. Wachowski. Po nieudanej próbie dotarcia do Lecha

194 Tamże, Sopot, 13.05.2007 r.

Wałęsy, w grudniu 1981 roku, Wachowski ofiarnie pomagał pani Danucie w pracach domowych oraz w opiece nad dziećmi¹⁹⁵.

Lech Kaczyński podjął współpracę z Wałęsą nie bez oporu. Dawniej sam stał się ofiarą „czystek WZZ-owskich”¹⁹⁶. Były działacz wolnych związków wyjaśnia, na czym polegała podjęta na nowo współpraca:

„Na obsłudze Wałęsy, do którego ciągle ktoś przychodził. Od starszej pani ze wsi, która przywiozła indyka i przestrzegała przed Ukraińcami, bo pochodziła ze Lwowa, po facetów, którzy chcieli, żeby im pomóc, w staraniach o mieszkanie. Byli i zagraniczni dziennikarze. Stale próbowaliśmy panować nad wywiadami Wałęsy. Miał instynkt, ale równocześnie plótł trzy po trzy. Skądinąd pamiętam znamienne scenkę. W 1983 roku przyjechał sympatyczny szwajcarski dziennikarz. Nie miał zielonego pojęcia o polityce, był przekonany, że w Polsce panuje głód jak w Afryce. Pytał Wałęsę, kto będzie prezydentem po Jaruzelskim. Wałęsa odpowiedział, że on. [...] [Tworzyliśmy grupę - przyp. P. Z.] stale się spotykającą i radzącą. Nad wszystkim, od najnowszego oświadczenia Wałęsy, po projekt zrealizowania filmu o nim - do czego nigdy nie doszło¹⁹⁷. Oczywiście, jak coś uzgodniliśmy, trzeba z tym było iść do samego Wałęsy. Ciężka praca”¹⁹⁸. „W życie osobiste Wałęsy najbardziej wciągnięty był Aram [Rybicki - przyp. P. Z.] - ocenia Kaczyński. - Pełnił funkcję kogoś w rodzaju ministra dworu, wiedział, co gdzie leży w mieszkaniu, znał rozkład zajęć jego domowników. Olek [Hall - przyp. P. Z.] nigdy takiej pozycji nie uzyskał. Między nimi był większy dystans, ale przez to Wałęsa słuchał go uważnie. Traktował go jako «kogoś» mądrego, kogo trzeba słuchać. Dopiero potem to się zmieniło”¹⁹⁹.

Jak widzimy, obowiązki nowych współpracowników Lecha nie odbiegały zanadto od tych, które wypełniali ich poprzednicy, z czasów „karnawału Solidarności”.

W dokumentach zanotowano, że M. Wachowski przestał pracować w postawionej w stan likwidacji „Solidarności” dopiero z dniem 31 marca 1983 roku, choć już 31 lipca 1982 roku w trybie natychmiastowym rozwiązano

195 L. Wałęsa, tamże, s. 278, 282, 302.

196 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

197 W pierwszej połowie lat 80. planowano zrealizować odcinkowy film o Lechu Wałęsie. Projekt pozostał na etapie planów. Tego typu przedsięwzięcia, jak i sprawy książek o Wałęsie, koordynował A. Rybicki. Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.; Przed objęciem w grudniu 1990 r. urzędu prezydenta RP przez Lecha Wałęsę, amerykański dziennik „Washington Post” podał, że wytwórnia filmowa „Warner Bros” próbowała nakłonić Roberta de Niro do odegrania roli Lecha Wałęsy w jednej z wysokobudżetowych produkcji. Ba, aktor złożył nawet sondażową wizytę w Gdańsku, ale nie przyniosła żadnych efektów. Powstały podobno dwa scenariusze filmu, lecz oba uznano za marnej jakości.

Film ostatecznie nie powstał. Nawet bardziej z tego powodu, iż Wałęsa został głową państwa. M. Szczygieł, Wałęsa prywatnie. Źle znosi, że Ziemia kręci się bez jego pomocy, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 280, 1-2 grudnia 1990 r., s. 7; P. Adamowicz, Trudno zmierzyć się z żywą legendą, w: „Rzeczpospolita”, nr 265, 14 listopada 2005 r.

198 O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich. Rozmawiali Michał Karnowski i Piotr Zaremba, Kraków 2006, s. 153; por. P. Zaremba, Młodopolacy, historia Ruchu Młodej Polski, Gdańsk 2000, s. 292, 337-338.

199 Cyt. za: R Zaremba, Młodopolacy..., s. 337.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

z nim umowę o pracę. W uzasadnieniu napisano, że nie odstawił na wyznaczony parking samochodu Fiat 126p, stanowiącego własność NSZZ „Solidarność”. Ponadto niezgodnie z umową podjął inną pracę. W grudniu 1982 roku współpracownik Lecha Wałęsy otworzył w swoim garażu punkt bieżnikowania opon. Do marca 1983 roku odwlekał moment skreślenia z listy płac, wysyłając kolejne pisma. Jednym z nich była informacja z listopada 1982 roku, iż został powołany do odbycia trzymiesięcznych ćwiczeń wojskowych. Oczywiście do przeszkolenia nie doszło:

„Wałęsę wypuszczono prawie od razu po śmierci Breżniewa, w połowie listopada 1982 r. - tłumaczy Lech Kaczyński. - Ja byłem tam dwa, trzy tygodnie później, wtedy mi zresztą Wałęsa zaproponował współpracę. Kiedy po raz pierwszy zjawiłem się w domu państwa Wałęsów, Mietek już tam był. Z tego co wiem, cały czas zajmował się tam domem, więc nie wyobrażam sobie, żeby mógł być w tym czasie w wojsku. [...] Ale oszukiwanie likwidatora nie uchodziło wówczas za grzech”²⁰⁰.

Zaraz po wyjściu Wałęsy z Arłamowa, pojawiły się pierwsze zapowiedzi Wachowskiego, już niedalekiego odejścia od Przewodniczącego. Na razie, na kilka miesięcy wrócił do pozycji nieformalnego sekretarza i asystenta. Według Kaczyńskiego, miał na tym stanowisku rywala.

„W pierwszym okresie po wyjściu Wałęsy takim sekretarzem była Marysia Maruszczykowa [małżonka K. Maruszczyka - przyp. P. Z.], córka W Siły-Nowickiego. Jej stosunki z Wachowskim nie układały się zupełnie dobrze i tu mogę zacytować [...]: «Wymiksowałem Maruszczykową». Wyraźnie demonstrował mi, kto tu rządzi. To jest pewne i to doskonale pamiętam”²⁰¹ - wspomina.

Lech Wałęsa podaje w swojej autobiografii, że jego współpraca z „asystentem do wszystkiego” układała się inaczej niż w 1981 roku. Mietek był „szarpany” przez bezpiekę, nakłaniany do współpracy, dręczony telefonami i „szykanami administracyjnymi”. Postanowił więc zająć się rodziną²⁰². Rzekome szykany nie przeszkadzały Wachowskiemu w prowadzeniu działalności gospodarczej i zakupie zagranicznego samochodu marki Peugeot. Cz. Kiszczak, pytany po latach o próby zwerbowania asystenta Wałęsy, przyznaje, że mógł być osobą w zainteresowaniu SB, ale o zamiarach werbunku nic mu nie wiadomo. Nie słyszał również o naciskach i nie wydaje mu się, ażeby miały miejsce. Trudno jednak przypuszczać, że gdyby nawet jakieś naciski były, generał Kiszczak cokolwiek by powiedział. Zdaniem biografów M. Wachowskiego, wieści o szykanach mogły być przemyślanym działaniem władz, które chciały uwiarygodnić „nadpalonego” na początku „stanu wojennego” agenta, a następnie „zamrozić” go, by w odpowiedniej chwili znów uaktywnić²⁰³.

200 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 70-72, 83.

201 Tamże, s. 72.

202 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 282.

203 R Rabej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 94.

Wachowski zmienił się. Przestał żartować, nie był już duszą towarzystwa. Działaczom „Solidarności” podawał różne powody zniechęcenia pracą dla opozycji. Jednym tłumaczył się szykanami, innym faktem, że jego żona spodziewa się trzeciego dziecka i musi zająć się rodziną.

Lech Kaczyński przytacza opis ostatnich dni byłego szofera u boku Wałęsy:

„Na początku maja [1983 roku - przyp. P Z.] nas zatrzymano, Wachowskiego też. Zachowywał się z całkowitym spokojem. [...] Zaraz potem było to zdarzenie z samochodem. Stoję na przystanku, żeby złapać taksówkę i nagle jedzie peugeot Wachowskiego. Zauważyłem go z dość dużej odległości i ze zdumieniem, bo posuwał się z prędkością 40 km/h, normalnie zaś jeździł bardzo szybko. Kiedy przejeżdżał koło mnie, zatrzymał się i krzyknął: «wsiadaj». Spytałem, co się dzieje, a on odpowiedział, że jadą za nim i tylko patrzą, żeby zabrać prawo jazdy. Jechaliśmy, już tak zgodnie z przepisami, aż na Zaspę. Powiedział mi wtedy, że usiłują go złapać na byle jakim przekroczeniu przepisów i odebrać prawo jazdy. I według tej oficjalnej wersji, którą już jednak nie od niego poznałem, bo zaraz potem się rozpląnął, to właśnie prawo jazdy zabrano mu niedługo później [...] za przekroczenie szybkości o dwa kilometry. Zacząłem się dopytywać i powiedziano mi, że kiedy Mietka złapali, zaproponowali mu, że jeżeli zerwie z Wałęsą, to dostanie prawo jazdy z powrotem. Mietek wtedy z charakterystycznym dla siebie sposobem bycia miał oświadczyć, że jeżeli powiedzieli mu, żeby się odciął od Wałęsy to on się tak po prostu odciął. Słyszałem też inną wersję. Miał stwierdzić, że z bycia przy Wałęsie nie będzie teraz miał ani wpływów, ani pieniędzy, więc po co to kontynuować. To był rzeczywiście okres upadku pierwszych nadziei na przełamanie stanu wojennego”²⁰⁴.

Krażyły i inne wersje odejścia asystenta. Zdaniem byłego współpracownika Przewodniczącego, po zatrudnieniu się Wałęsy w stoczni, niewiele miejsca pozostawało dla Wachowskiego. Lechowi wystarczyły dwie godziny dziennie na sprawy publiczne. Z kolei jeden z późniejszych urzędników Kancelarii Prezydenta Lecha Wałęsy powiedział:

„Jego rozstanie z Wałęsą było dość niespodziewane i gwałtowne. Podobno doszło do kłótni, chodziło chyba o sprawy finansowe. Wałęsa potem wspominał żartobliwie: «Agent był, to go wyrzuciłem»”²⁰⁵.

Wersji usunięcia się w cień Wachowskiego powstało niemało, ale żadna nie zrodziła tyle kontrowersji co sam fakt odejścia.

„U Lecha zawsze są powroty, zawsze można wrócić i na nowo otrzymać kredyt zaufania. Nie ma tak, że się odchodzi i nie można już wrócić. Ale dobrowolnie odejść? To dopiero jest dziwne”²⁰⁶ - mówi jeden ze współpracowników przyszłego noblisty.

Po odejściu szofera Lech Wałęsa osobiście rozgłaszał pogłoski o agentu-

ralności swojego asystenta. Bardziej dociekliwym współpracownikom tłu-

204 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 74-75.

205 Tamże, s. 76.

206 Tamże, s. 76.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

maczył: „To przecież kapitan, czy major, którego mi przydzielono, żeby mnie pilnował, nie ma powodu, żeby go żałować”²⁰⁷. Wrażenie było komiczne, bo do tej pory Wałęsa bronił Wachowskiego przed podobnymi zarzutami. Po odejściu Wachowskiego elektryk najwyraźniej odreagowywał upokorzenia, które miały go spotkać ze strony podwładnego²⁰⁸.

Gdy Wachowski odszedł, już tylko okazjonalnie pojawiał się u Wałęsów. „Potem, kiedy zniknął - utrzymuje Kaczyński - widziałem go dwa razy na imieninach Wałęsy. To nieprawda, że bywał tam regularnie, na pewno nie zjawiał się każdego roku”²⁰⁹. Inne osoby z otoczenia byłego elektryka, wyrażają podobne do Kaczyńskiego zdanie.

„U Wałęsy pojawiał się rzadko, a ten trzymał go na dystans. To Wałęsowa zawsze okazywała, że go bardzo lubi” - twierdzi jedna z nich. „Widywałem go wtedy rzadko - opowiada druga - bo nawet u Wałęsy pojawiał się sporadycznie. Nie rozmawiał o polityce, jakby go to nie interesowało. Mówiono o nim różne rzeczy, kiedy odszedł od Lecha, również to, że był agentem i został zdemaskowany”²¹⁰.

Według sąsiadów Wachowskiego, były współpracownik przywódcy „Solidarności”, od tej pory bardzo ciężko pracował w swoim punkcie bieżnikowania opon. Dorabiał sobie ponoć w ORMO, sprawdzając kierowców w drogówce²¹¹.

VII. POWRÓT NA „STARE ŚMIECI”

Doświadczenia bezpośredniej konfrontacji z komunistami, zdobyte podczas publicznych manifestacji, skłaniały dużą część działaczy podziemia do powrotu ku formułowanej od początku „stanu wojennego” alternatywie „długiego marszu” (jego istotą było funkcjonowanie zdecentralizowanych struktur zakładowych i bierny opór; ideę tę lansowało korowskie otoczenie Z. Bujaka) oraz budowania niezależnego „społeczeństwa podziemnego”²¹².

A. Halla, byłego lidera RMP, raziły nie tyle metody oporu, co nazewnictwo stosowane przez władze podziemia:

„Mój pogląd może zaszokować, ale obok pokrewieństwa z myślą PPS-owską (w tym również z nurtem niepodległościowym, symbolizowanym przez postać Mar-

207 P. Rabiej, I. Rosińska, Droga cienia..., s. 96.

208 Tamże, s. 96-97; Także: Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

209 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 76.

210 Tamże, s. 76.

211 Tamże, s. 82.

212 A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 21, 28-29, 34, 69, 121; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, s. 30-32, 37, 39-40; H. Głębocki, dz. cyt.,

s. 188. Opozycyjną do koncepcji „długiego marszu” była idea „krótkiego marszu”, zakładająca obalenie władzy PZPR de facto drogą powstania - pomysł J. Kuronia lub strajku powszechnego - pomysł Z. Romaszewskiego. A. Dudek, Walki uliczne..., s. 280.

szalka) widzę wpływy tradycji lewicowej - i to skrajnej, bo trockistowskiej. Przejawiają się te zależności nawet w terminologii, w języku oświadczeń TKK i struktur regionalnych: «pójdziemy», «zademonstrujemy», «masy», «długie marsze». Także w fascynacji rewolucyjnym środkiem walki, czyli strajkiem powszechnym. Nie należy tych kwestii lekceważyć, choć rzeczywiście czasem nawiązania są nieświadome [...]»²¹³.

Konieczność nastawienia się na działania długofalowe potwierdzał stały spadek liczby uczestników dotychczas spektakularnych akcji strajkowych, obserwowany zimą i wiosną 1983 roku.

Usiłując zapobiec niebezpiecznemu wrazeniu dwuwładzy, TKK postanowiła doprowadzić do spotkania z Lechem Wałęsą. Skrajnie „umiarkowana” postawa sławnego „recydywisty” wzbudzała w podziemiu wiele pretensji²¹⁴. Spotkanie musiało się rzecz jasna odbyć bez wiedzy władz, wszakże kierownictwo związku wciąż pozostawało w ukryciu. Wałęsa wspomina, że ewentualne spotkanie z TKK burzyło mu plan aktywności nastawionej na działalność jawną, ale zdecydował się na nie, gdyż potrzebne było przede wszystkim podziemiu²¹⁵. W sobotę, 9 kwietnia 1983 roku, wszczął w swoim mieszkaniu „działania maskujące”, głośno rozmawiając o wyjeździe do Warszawy. Wkrótce poinformowano go, że na trasie w kierunku Warszawy, niedaleko miejscowości Karczemki, powinien przesiąść się do samochodu, który zawiezie go do miejsca pobytu komisji²¹⁶. Samochód Wałęsy prowadził M. Wachowski, nie wtajemniczony w operację²¹⁷. Opisywane wydarzenia działy się na miesiąc przed opuszczeniem przez byłego szofera otoczenia Przewodniczącego. Lider „Solidarności” przekonuje, że nie odjechali daleko od osiedla Zaspą, gdy pojawił się wóz obstawy. Znakomity kierowca zrobił szybką „rundę” po mieście i zgubił „ogon”. Za Karczemkami Wałęsa przesiadł się do stojącego na poboczu fiata. Wachowski pojechał prosto, w kierunku punktu kontrolnego SB w Elblągu. Bezpieka dopiero po przeszło dwóch godzinach zarządziła blokadę dróg²¹⁸.

Uczestnicy spotkania „na szczycie”, członkowie TKK i Lech Wałęsa, z satysfakcją i zadowoleniem wspominali jego przebieg. Jednakże wciąż niewiele wiadomo o jego przebiegu²¹⁹. Zjazd opozycji pozwolił zmanifestować bliską współpracę przywódców podziemia. TKK uzyskała legitymizację od jawnego przywódcy „Solidarności”, a Wałęsa mógł się przekonać, że nie wypadł z „rozgrywki”.

L

213 M. Łopiński, dz. cyt., s. 163.

214 H. Głębocki, dz. cyt., s. 192.

215 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 288.

216 Tamże, s. 288.

217 A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” ..., przypis na s. 58.

218 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 288.

219 Lech Wałęsa w spotkaniu z TKK uczestniczył jeszcze 19-20 listopada w Grabowcu w Borach Tucholskich. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” ..., s. 58-59; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, tamże, s. 69.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Powiedzieliśmy - wraca pamięcią do tamtych dni Z. Bujak²²⁰ - że może używać nas jako karty przetargowej [...] że może używać argumentu naszej legalizacji, a więc rozwiązania TKK, ale ostateczna decyzja w tej sprawie będzie zarezerwowana dla nas”²²¹.

W opinii B. Lisa, zasadnicza różnica zdań odnosiła się do strajku generalnego. Liderzy podziemia uważali, że sytuacja międzynarodowa przemawia za takim rozwiązaniem:

„Trwające jeszcze rozmowy rozbrojeniowe Wschód-Zachód, zawieszenie stanu wojennego w Polsce, mowa o normalizacji - wszystko to utrudniało, w naszym mniemaniu, kolejny atak władzy na społeczeństwo, gdyż całkowicie dezawuowałoby politykę Jaruzelskiego w oczach świata oraz utrudniałoby Moskwie prowadzenie negocjacji. Wałęsa z kolei twierdził, że nie należy wywoływać strajku, tylko weń wejść [sic!]. Mnie takie rozumowanie nie odpowiadało, bo gdybyśmy czekali na odpowiednią chwilę, starcie mogłaby sprowokować władza, i to w momencie sobie sprzyjającym. Poza tym - po to przecież mamy organizację, by w jakiś sposób kierować ludźmi i kształtować działalność”²²².

Podobny pogląd Przewodniczącego dotyczył manifestacji. Jego zdaniem, podziemie nie powinno angażować się w organizowanie tego rodzaju wystąpień. Wałęsa twierdził, że nie jest im przeciwny, ale powinny być organizowane oddolnie. Dalszy punkt sporny dotyczył sankcji gospodarczych, które objęły PRL po wprowadzeniu w niej „stanu wojennego”. Ocena sankcji ze strony Wałęsy nie była „jednoznaczna”²²³.

Z relacji J. Merkla wynika, że sprawy merytoryczne podejmowane na spotkaniu nie zaprzętały głowy Przewodniczącego aż tak bardzo, jak jego osobista sytuacja.

„1982 rok - podaje Merkel (on i Lech Kaczyński systematycznie brali udział w spotkaniach TKK, jako pracownicy „biura” Wałęsy)²²⁴ - pierwsze po wyjściu z internatu jego spotkanie z Tymczasową Komisją [Koordynacyjną], Lech siedzi na kanapie w skarpetkach, zadowolony, że po kilku wcześniejszych nieudanych próbach uciekł wreszcie SB. Siedzi i kręci kostką rubiko [kostka Rubika - przyp. P. Z.]. Przed nim reprezentanci regionów podnieceni chwilą stoją na baczność i zdają sprawozdanie z działalności. Że Małopolska zorganizowała ileś tam demonstracji, że Śląsk ma tylu i tylu członków itd. Lech kręci kostką rubiko. Staje Pinior, Dolny Śląsk to - recytuje - siamto, owamto, lecą kolejne sukcesy, skończył. Lech zrywa się i do niego z kostką, pokazuje: popatrz tylko dwóch brakuje. Pinior zrobił się zielony i poważnie się obawiano, że dostanie zawału serca”²²⁵.

²²⁰ Z. Bujak był nieobecny na spotkaniu w mieszkaniu Janusza Granatowskiego na Zaspie w Gdańsku, a to ze względu na „kwarantannę”, którą musiał zostać objęty, po tym, jak uciekł z rąk funkcjonariuszy SB w marcu 1983 roku. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., przypis na s. 58.

221 Z. Bujak i J. Rolicki, Przepraszam za «Solidarność», Warszawa 1991, s. 103-104.

222 M. Łopiński, dz. cyt., s. 247. Ważne, byśmy podkreślili słowa o „wchodzeniu” w strajk, albowiem był to charakterystyczny styl działania Lecha Wałęsy.

223 M. Łopiński, dz. cyt., s. 248.

224 A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 59.

225 Jacek Merkel. Żaden układ nie jest wieczny, w: T. Torańska, My, Warszawa 1994, s. 228-229.

Myśli Lecha Wałęsy nie krążyły więc chyba wokół struktur podziemnej „Solidarności” oraz jej działaczy. Elektryk spotkał się z kierownictwem opozycji, przez co podkreślił ciągłość swojej misji. Jednocześnie zachował ostrożny dystans do podziemia. Nie stanął „na czele”, tylko z boku i zajął wygodną dla siebie postawę wyczekującą. Stąd przypuszczalnie wzięło się lekceważenie raportów składanych przez przywódców regionów.

Stanowisko, które Wałęsa zarysował liderom związku na spotkaniu, nie było w żadnym wypadku modelem działania dla „Solidarności” na przyszłość. Składało się z szeregu wątpliwości i systemu ograniczeń, dążącego w zasadzie do zredukowania aktywności konkurencyjnego ośrodka decyzyjnego. Próbując zrekonstruować tok myślenia Lecha Wałęsy, możemy założyć, że w ówczesnej sytuacji bardziej przejmował się reakcją władz na fakt swego zniknięcia oraz spodziewanymi reperkusjami. Następstwa poszukiwań przywódcy „Solidarności”, prowadzonych na terenie całego kraju, były nieuniknione.

W autobiografii Wałęsy nie powiedziano nic na temat kwestii poruszanych podczas wspomnianego posiedzenia. Niewiele też mówią pozostali uczestnicy spotkania. Lech Wałęsa skupił się na wydarzeniach poprzedzających trzydniowe zebranie oraz tych, które wystąpiły już po zakończeniu narady. Nasz bohater wrócił do domu taksówką z komunikatem informującym o rozmowach z podziemiem. Współpracownicy Przewodniczącego pilnie przekazali oświadczenie dalej.

Przez kilka kolejnych dni Wałęsa i działacze z jego otoczenia byli wzywani przez MO i SB na przesłuchania w związku ze spotkaniem z TKK226. Podczas jednego z takich przesłuchań były elektryk odmówił odpowiedzi na wszystkie pytania funkcjonariuszy. Na końcu protokołu przesłuchania dodał:

„Jestem wolnym człowiekiem, wolno mi się spotkać z kimkolwiek, nawet z tzw. elementem przestępczym, o ile z tego nie wynikną skutki kryminalne... Nigdy nie próbowałem, i nie będę próbował, używać siły; nigdy nie będę się uciekał do stosowania siły w pogoni za władzą ani nie zdradzę mojej ojczyzny. Nigdy nie podważałem systemu Polski Ludowej ani jej sojuszy. Nigdy nie podniosę ręki na funkcjonariusza publicznego. Polem mojego działania są związki zawodowe, a nie działalność polityczna. Prawo można poprawić lub zmienić, ale nie należy go łamać. Niezależnie od tego deklaruję moją gotowość do zawarcia porozumienia, które przy dobrej woli obu stron jest możliwe”²²⁷.

Po spotkaniu z TKK Wałęsa kontynuował własną politykę poszukiwania jakiejś formy dialogu z władzami. W prowadzonej grze trzymał się pojednawczej linii „małych kroków”, składając liczne oświadczenia lansujące konieczność porozumienia w imię dobra kraju lub w imię „porozumień sierpniowych”²²⁸. Jednym z tych posunięć było wysłanie 6 maja 1983

226 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 289-290.

227 R. Boyes, dz. cyt., s. 152.

228 S. Królak, Lech Wałęsa: polityka uprawiana ubogimi środkami, „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980-1989), aut. P. Adamowicz, Gdańsk 1995, s. 41-42.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

roku, wspólnie z przedstawicielami innych zdelegalizowanych związków zawodowych, posłania do sejmu, z żądaniem przywrócenia swobód związkowych w Polsce i uwolnienia przetrzymywanych związkowców²²⁹. Odpowiedzią komunistów na apel było wtargnięcie do mieszkania, w którym obradowano, rewizje, między innymi konfiskata apelu oraz 48-godzinny areszt²³⁰.

Spotkanie Lecha Wałęsy i TKK było przyczyną ponownej narady na posiedzeniu Biura Politycznego. Pomysł Kiszczaka, aby były elektryk powrócił do pracy w stoczni, wywołał duży opór w kierownictwie partii. Obawiano się, że obecność Wałęsy w zakładzie stanie się przyczyną kolejnych strajków. Kiszczak argumentował, że z pewnością początkowo lider ruchu będzie sensacją, jednakże, kiedy emocje opadną, okaże się, że jest to skuteczny pomysł na oderwanie go od działalności publicznej²³¹.

Bliski współpracownik Lecha z tego okresu twierdzi, że liderowi „Solidarności” nie chciało się pracować. Po prostu nie wyobrażał sobie powrotu do roli zwykłego robotnika. „Za żadne skarby nie chciał iść do roboty, wymyślał różne zwolnienia, niedyspozycje, cuda-niewidy. Dwa razy ściągano z Warszawy Mazowieckiego, żeby namawiał go do pracy”²³² - komentuje znajomy. 26 stycznia 1983 roku Wałęsa wreszcie stanął się w biurze przyjeźdźcą Stoczni Gdańskiej, po skierowanie do pracy na wydział. Odbył krótką rozmowę z kierownikiem biura, w trakcie której wypytano go, czy aby nie spróbuje prowadzić działalności społecznej na terenie zakładu. Nasz bohater uniknął jednoznacznej odpowiedzi.

22 kwietnia 1983 roku Lech Wałęsa otrzymał wezwanie do stawienia się w pracy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. 26 kwietnia, w poniedziałek, formalnie rozpoczął pracę²³³. Nim jednak przybył do stoczni odbyło się podobno jeszcze jedno przesłuchanie Przewodniczącego. W trakcie rozmowy zaprezentowano Wałęsie film, przedstawiający cytowaną przez nas rozmowę z bratem Stanisławem. Reakcję lidera „Solidarności” opisał Rakowskiemu J. Urban:

„Reagował bełkotliwie, widać było, że go to mocno uderzyło. Dowodził, że brat go oszukał, bo mówił, że nagra tylko cztery minuty. Po przesłuchaniu przez urzędnika skarbowego i obejrzeniu filmu Wałęsa wrócił do domu i milczy”²³⁴.

Pokaz z pewnością służył nastraszeniu elektryka z Gdańska, wracającego po latach do pracy w zakładzie, w którym zrodziła się jego legenda.

229 „Tygodnik Mazowsze”, nr 51, 12 maja 1983; por. L. Wałęsa, dz. cyt., s. 308-312.

230 A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”, ..., s. 73.

231 R. Boyes, dz. cyt., s. 153.

232 P. Rabiej, I. Rosińska, Kim Pan jest..., s. 75.

233 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 37-38, 301; Por. M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 517.

234 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 517.

Wałęsę zatrudniono na wydziale M-Y, czyli w dziale transportu. Pamiętamy, że został tam umieszczony na początku strajku sierpniowego. Wszelako nie podjął pracy, ponieważ natychmiast został oddelegowany do pracy związkowej, otrzymując na wstępie urlop bezpłatny²³⁵. Teraz miał otrzymać wynagrodzenie za ten okres.

„Wracałem na wydział M-Y jako elektryk zakładowy z tzw. IX grupą zaszerogowania. Zostałem wmontowany w niewielki, ale ciekawy ze względu na skład zespołu roboczy, składający się z majstra, aktywisty nowych związków zawodowych, sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej i jeszcze paru pracowników. Wróciłem, żeby naprawiać wózki akumulatorowe [...]236 - wspomina Wałęsa.

Dawni koledzy z brygady nie szczędzili pochwał nowemu pracownikowi.

„Jako fachowiec był bardzo dobry - mówi brygadzysta Stanisław Bulwin. - Nie ma dwóch zdań. Zdolny i pomysłowy". „Leszek szczególnie na prąd zmienny był dobry i na diodach znał się najlepiej ze wszystkich" - wspomina.

Bulwin dodaje, że Wałęsa był bardzo pomysłowy. Wiele z jego rozwiązań znalazło zastosowanie. Mimo natłoku zajęć, tak jak przed dziesięcioma laty, elektryk nie porzucił myśli o wydostaniu się ze stoczni i odegraniu ponownie roli lidera związku sprzed „stanu wojennego". Dariusz Grempeka, współpracownik Wałęsy z tego okresu, chwalił się kolegom, że tamten zwierzył mu się, iż gdy już zostanie prezydentem, na wydziale M-Y powstanie muzeum, a „ty - zwrócił się do niego - będziesz po nim oprowadzał"237.

Towarzysze pracy Lecha Wałęsy zapamiętali również, że elektryk codziennie przynosił do pracy plik gazet, które, jak za dawnych lat, z pasją przerzucał w wolnych chwilach. „Prasę to on cholernie lubił czytać - zapewnia Bulwin. - Kupę pieniędzy wydawał na gazety. Nawet «Trybunę Ludu» czytał". Pokazywał kolegom fragmenty, w których była mowa o nim. Ob smarowywali go w nich, „że aż strach", ale Wałęsa i tak był zadowolony. Mówił im, że byłoby gorzej, gdyby w ogóle nie pisali. Według byłych, stoczniowych współpracowników lidera „Solidarności", prasa obawiała się pisać o miejscu zatrudnienia Lecha Wałęsy. I nie dziwi ich dlaczego238.

Stanowisko pracy elektryk otrzymał przy oknie, tak, aby można go było mieć „na oku". Warsztat znajdował się blisko bramy numer 3 wychodzącej na ulicę Jana z Kolna. W tej okolicy ciągnęła się jedna z głównych dróg prowadząca na wydziały. Stoczniowcy przystawali i pozdrawiali stojącego w oknie i palącego fajkę Wałęsę. „Codziennie rano przed oknem odbywała się mała demonstracja"239 - stwierdza kolega z brygady Jerzy Jasiński. Początkowo stoczniowcy nie wierzyli, że pracuje z nimi Wałęsa, ale kiedy

235 E. Szczesiak, Elektryk z Gdańska, w: Lech Wałęsa, Gdańsk 1990, s. 209.

236 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 38, 39.

237 E. Szczesiak, Elektryk z Gdańska, w: Lech Wałęsa, s. 213-214.

238 Tamże, s. 216-217.

239 Tamże, s. 210-211.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

przebrał się w koszulkę z napisem „Solidarność” lub „Człowiek z żelaza” nie mieli już wątpliwości - opowiada brygadzysta Bulwin²⁴⁰. Pewnego dnia przyszli szklarze, wybili młotkami szklane szyby i wprawili metalowe, całkowicie zasłaniające widok z zewnątrz.

Wprawdzie na terenie stoczni przez wszystkie lata po delegalizacji „Solidarności” funkcjonowała Tajna Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”, to jednak Lech Wałęsa nie angażował się w jej prace. A. Szablewski, pracownik biura projektowo-konstrukcyjnego zakładu i przewodniczący stoczniowej „Solidarności”, twierdzi, że nazbyt Wałęsę pilnowano, aby mógł pozwolić sobie na udział w tak ryzykownym przedsięwzięciu. On spełniał swoją rolę „przywódcy moralnego”²⁴¹. Brak aktywności usprawiedliwia też sam Wałęsa:

„Zdecydowałem, że aktywność publiczną będę prowadzić, jak dotąd, na gruncie domowym poza zakładem. Ograniczyłem wizyty w stołówce, od tej pory śniadanie jadłem na hali. SB przestało się interesować ludźmi, siedzieli na miejscu, pilnując mnie”²⁴².

Lider „Solidarności” nie prowokował zgromadzeń przed i po pracy. Wstawał o piątej rano, do pracy przywoził go H. Mażul. Po zakończeniu dnia pracy, około 14.00, w pośpiechu opuszczał zakład, wsiadał do czekającego nań samochodu i odjeżdżał z Mażulem na Zaspę²⁴³.

Nie czuł się dobrze w roli pracownika stoczniowego i korzystał z różnych okazji, by nie pójść do zakładu. Zyskał sobie opinię bardzo chorowitego robotnika, a to dlatego, że nieustannie przebywał na zwolnieniu lekarskim. Do przedstawionej opinii Wałęsa odniósł się w 1986 roku, w rozmowie z jednym z dziennikarzy:

„Przez ostatnie 6 lat faktycznie utraciłem część zdrowia. Pana to dziwi? Pan myśli, że być przewodniczącym zdelegalizowanego związku zawodowego, robotnikiem stoczni i ojcem ośmiorga dzieci jest tak łatwo?”²⁴⁴.

Wymigiwanie się od zakładowych zajęć bardzo drażniło komunistów, którzy liczyli, że stała praca sparaliżuje aktywność lidera „Solidarności”. Uzyskany wskutek zwolnień czas, nasz bohater, ku zaniepokojeniu władzy, przeznaczał na działalność polityczną i społeczną prowadzoną u siebie w domu.

W 1983 roku nastąpiła seria aresztowań znanych działaczy podziemia antykomunistycznego. W kwietniu zatrzymano J. Piniora, który po Frasyńniku i Bednarzu zarządzał wrocławskim RKS. W sierpniu do aresztu trafił szef RKW Małopolska, W. Hardek. Władza nakłoniła go do wystąpienia telewizyjnego, w którym Hardek uznał dalszą konspirację za bezsensowną.

240 R. Boyes, dz. cyt., s. 153.

241 E. Szczesiak, Elektryk z Gdańska, w: Lech Wałęsa, dz. cyt., s. 211, 214.

242 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 301.

243 Tamże, s. 302.

244 Każdy, kto czuje się Polakiem... Autoryzowany tekst wywiadu udzielonego przez Lecha Wałęsę Markowi Żelechowskiemu, w: „Gazeta Krakowska”, 27 wrzesień 1989, s. 4.

ną i oficjalnie się z niej wycofał. Wystąpienie lidera małopolskich struktur spowodowało kryzys w tamtejszym RKW. Doprowadziło do przekształcenia RKW w Regionalny Komitet „Solidarności” Małopolska²⁴⁵.

Koledzy ze struktur podziemnych byli wstrząśnięci postępkami Hardka i żalowali kolegi. E. Szumiejko wspominał:

„Złapano go w Pile, przez 5 dni wożono helikopterem z [Mogilskiej] w Krakowie (siedziba SB) na Rakowiecką w Warszawie. [...] Jednym słowem, sugerowali, że też są Polakami i mają dobre chęci. A Hardek greps kupił, wywiadu telewizyjnego udzielił i nawet podjął się pośrednictwa między TKK i MSW! Trzeba powiedzieć, że rozgryźli go umiejętnie. Hardek zawsze mówił, że absolutnie nie wytrzyma w więzieniu. Myśmy chyba to zbagatelizowali. Był niesamowitym nerwusem. Gdy spał, wprost rzucało nim po ścianach. Kiedyś nocowaliśmy razem i słyszę, że Władek wrzeszczy: puście mnie, takie syny! Pomyślałem: po co ekstrema ma się męczyć, więc szturchnąłem go i mówię: spokojnie. Władziu, już poszli. Wtedy dopiero skoczył: coo, a byli?! Sen z jawą połączył”. „Szkoda człowieka, zżyliśmy się z nim. Teraz wrócił do pracy w Hucie imienia Lenina, ludzie nie chcą z nim rozmawiać”²⁴⁶ - wspominał z kolei B. Lis.

Alienacja Hardka była rezultatem zaplanowanej taktyki SB, która drogą operacyjną podsycala ataki na niego, jako na zdrajcę słusznej sprawy i odszepieńca. W ten sposób udało się metodą o wiele bardziej skuteczną, aniżeli uwięzieniem lub fizyczną eliminacją, zniszczyć autorytet człowieka zdolnego mobilizować środowiska radykalnie antykomunistyczne²⁴⁷.

Być może jedną z przyczyn zaskakującej decyzji W. Hardka o porzuceniu działalności opozycyjnej było równoczesne aresztowanie jego przyjaciółki Anny Hryniewieckiej, będącej wówczas w siódmym miesiącu ciąży²⁴⁸. Godne zauważenia jest postępowanie tej nietuzinkowej postaci, jaką był W. Hardek, już po wycofaniu się z konspiracji. Działacz nie wydał nikogo z byłych współpracowników, a także nie doprowadził do ujawnienia zgromadzonej przez siebie dokumentacji, z której do dziś można korzystać w zbiorze zwanym „Archiwum Hardka”.

Pomna doświadczeń z manifestacji z maja 1982 roku, TKK wezwała do organizowania demonstracji pierwszomajowych. 3 Maja 1983 roku był w odróżnieniu od ubiegłorocznych obchodów dniem spokojnym²⁴⁹.

„I Lech Wałęsa - jeśli wierzyć licznym zachodnim doniesieniom - i tzw. Tymczasowa Komisja Krajowa [właściwie Koordynacyjna - przyp. P. Z.] [...] «wyrwywają się» do robotniczego święta - pisała 27 kwietnia „Trybuna Ludu”. - Ale ma to być ich święto. Na przekór robotniczej władzy, na przekór obowiązującemu prawu chcą zorganizować kontrmanifestacje pod hasłami sprzecznymi z interesami klasy

245 H. Głębocki, dz. cyt., s. 192; por. E. Zając, Małopolska „Solidarność” w podziemiu

(1982-1989), w: Solidarność Podziemna 1981-1989, pod red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 289-291.

246 M. Łopiński, dz. cyt., s. 264-265.

247 J. Ratajczak, Małopolska „Solidarność” 1981-1989, „Sowiniec”, grudzień 2006, s. 19.

248 Tamże, s. 18-19; E. Zając, Małopolska „Solidarność” w podziemiu (1982-1989)…, s. 288.

249 A. Dudek, T. Marszałkowski, Walki uliczne..., s. 341-350.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

robotniczej. Chcą -jak to w przeszłości bywało - rozbić jedność klasy robotniczej wypróbowaną metodą prowokacji"250.

Symbol polskiego Sierpnia, Lech Wałęsa, nie był przychylnie nastawiony do ewentualnych demonstracji. Twierdzi, że z niepokojem obserwował markowanie przez jego synów Sławomira i Przemysława starć z oddziałami ZOMO.

„Drażnił ich mój spokój - «pokojoye metody ojca» - nie rozumieli umiarkowania, napięcie psychiczne rozładowywali po swojemu, zorganizowaną dziecięcą agresją. Martwiło mnie to i dawało do myślenia, że niełatwo będzie w przyszłości skanalizować bunt młodych"251.

Wałęsa wybiega myślami w przyszłość, do roku 1988, gdy będzie spierał się ze stoczniovcami o trwanie strajku, zarzucając im, wynikające z młodego wieku, brak doświadczenia i impulsywność. W manifestacjach pierwszomajowych w 1983 roku lider „Solidarności” udziału nie wziął. Postanowił spędzić ten dzień w domu, rozmawiając z ludźmi252.

Tymczasem we wszystkich większych miastach doszło do kontrpochodów pierwszomajowych. W Gdańsku poważniejsze starcia z milicją miały miejsce pod kościołami Św. Brygidy i Katarzyny, przed siedzibą NSZZ „Solidarność” oraz na Zaspie, przed domem Wałęsów. Dwa dni później, 3 maja, poza Lublinem, nie wystąpiły poważniejsze starcia z siłami milicji. Strona rządowa oraz społeczeństwo ewidentnie przygotowywały się od tej pory do czerwcowej wizyty Ojca Świętego w Polsce. Liderzy podziemia nie wzywali więc do podejmowania masowych manifestacji253.

VIII. PRZETRWAĆ KRYZYS

W dniach 16-23 czerwca 1983 roku, z okazji jubileuszu 600-lecia obecności Matki Bożej w Jasnogórskim Obrazie, w Polsce przebywał z pielgrzymką Jan Paweł II.

Lech Wałęsa zdecydował się poprosić Papieża o spotkanie.

„Działanie nasze oparte jest na ideałach - czytamy Drodze nadziei. - Bilans wewnętrzny, który przeprowadziłem sam ze sobą, wskazywał mi, że mam moralne prawo poproszenia o spotkanie. [...] 14 maja 1983 roku, wysłałem [...] przewidziany watykańskim protokołem list do Papieża: - Nie chcemy jednak żyć przeszłością, napawać się goryczą i bólem. Patrzymy w przyszły czas. W imię przyszłości ośmielałam się prosić Cię, Ojczy Świąty, o audiencję"254.

250 Rzecznicy prowokacji, w: „Trybuna Ludu”, 27 kwietnia 1983 r., s. 3.

251 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 303.

252 Tamże, s. 302-303.

253 H. Głębocki, dz. cyt., s. 192-194.

254 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 316.

Użyte w liście przesłanie Wałęsa tłumaczy propagandą władzy oraz atmosferą panującą w „niektórych kołach hierarchii kościelnej”, które chciały go zamknąć w „muzeum Solidarności”. Zaproponował zatem zostawienie „za plecami” podziałów historycznych i skupienie się na znalezieniu konsensusu, wybiegającego w przyszłość. 17 czerwca Lech otrzymał informację od generała J. Andrzejewskiego, szefa WUSW, z którym utrzymywał telefoniczny kontakt od chwili zwolnienia z internowania²⁵⁵, że jest zgoda władz na spotkanie z Papieżem. Organizacją spotkania dwóch rozpoznawanych na całym świecie Polaków miał zająć się Episkopat. Kontakt w tej sprawie ze stoczniovym elektrykiem nawiązał biskup pomocniczy diecezji gdańskiej ksiądz Tadeusz Gocłowski²⁵⁶.

Jeszcze kilkadziesiąt godzin wcześniej Wałęsa odgrażał się dziennikarzom francuskim przez telefon, że jeśli nie otrzyma zgody na spotkanie z Ojcem Świętym, pojedzie „na własną rękę” z żoną i dwójką dzieci. „Jeśli mi zabiorą mój samochód, kupię motor, a jeśli zabiorą motor, kupię rower”²⁵⁷ - przekonywał.

Wizyty Papieża z radością oczekiwało także kierownictwo TKK, w większości ludzie wierzący.

„Rozumieliśmy doniosłość sytuacji - tłumaczy E. Szumiejko -[...]. W liście otwartym do Jana Pawła II napisaliśmy, że modlimy się do niego i oczekujemy przyjazdu. Nie był to gest dyplomatyczny, lecz autentyczna radość. Zresztą jacy z nas dyplomaci. My przy nim - garstka puchaczy”²⁵⁸.

Na długo przed pielgrzymką papieską w Warszawie i Moskwie wzrastała nerwowość. Źródła SB w Watykanie informowały, że chociaż teksty homilii Ojca Świętego zawsze były spokojne i wyważone, to jednak Papież ma zwyczaj odbiegania od pierwotnej treści i improwizowania. Cz. Kiszczak obawiał się, że następca Świętego Piotra zrobi coś takiego akurat w Polsce. Jediną nadzieją bezpieki pozostawał pogarszający się stan zdrowia dostojnego gościa. „Możemy obecnie tylko marzyć, żeby Bóg powołał go jak najszybciej na swoje łono”²⁵⁹ - pokpiwał szef MSW Komuniści nie mieli najmniejszego zamiaru wyrażenia zgody na spotkanie Papieża i przywódcy „Solidarności”. Przybyły do Polski na przełomie maja i czerwca 1983 roku Sekretarz Rady Spraw Publicznych Kościoła, Achille Silvestrini, przekonywał stronę polską, że będzie to „zwykła, prywatna audiencja”, której Papież nie może odmówić żadnemu katolikowi. „[...] Papież nie wskrzesi «Solidarności» przez to, że przyjmie Wałęsę”²⁶⁰ - perswadował Silvestrini.

255 Chcemy Panu pomóc..., s. 164.

256 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 316-319.

257 Na kilka godzin przed przybyciem Jana Pawła II Wałęsa pod ścisłym nadzorem poli-

cyjnym („Le Monde”, 17.06.83, s. 3), w: A. Sudnik, Wałęsa w oczach Francuzów, s. 86.

258 M. Łopiński, dz. cyt., s. 258. Zobacz list i świadczenie TKK w związku z planowanym przyjazdem Ojca Świętego w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 46, 7 kwietnia 1983.

259 Ch. Andrew, W Mitrochin, dz. cyt., s. 932-933.

260 M. Rakowski, Jak to się stało, Warszawa 1991, s. 55.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

II pielgrzymka Papieża Jana Pawła II do Ojczyzny (papamobile przed Hotelem Cracovia), Kraków 1983, fot. Fundacja CDCN.

Przez całe dziewięć dni pobytu Jana Pawła II w Polsce dawał o sobie znać ogromny autorytet Papieża w polskim społeczeństwie. 17 czerwca w Belwederze odczuł to sam generał W. Jaruzelski, który po raz pierwszy przyjmował Ojca Świętego w dawnej siedzibie prezydenckiej. I sekretarz, chociaż niewierzący, przyznał później:

„Trzęsły się pode mną nogi i kolana miałem jak z waty. [...] Papież, ta postać cała w bieli, rodził we mnie dziwne uczucia. Zupełnie niepojęte [...]”²⁶¹...

Podsumowując wizytę Papieża w Polsce, B. Lis wyraził opinię, że całym sporo skorzystała na niej władza:

„Poza tym fakt, że spotkanie Jana Pawła II z Lechem Wałęsą organizowała Służba Bezpieczeństwa, też jest wielce wymowny. Komuna, co oczywiste, postanowiła zapisać papieską wizytę na swoje konto. Druga rozmowa Ojca Świętego z Jaruzelskim [na Wawelu, 22 czerwca - przyp. P. Z.] równoważyła jakby wcześniejszą [raczej późniejszą - przyp. P. Z.] z Wałęsą, ale nie tylko. Miała również stworzyć wrażenie, że między Kościołem a komunistyczną dyktaturą w PRL panują idylliczne wręcz stosunki”²⁶².

Dla społeczeństwa spotkanie Papieża z liderem „Solidarności” nabrało wymiaru symbolicznego. Wzmacniało autorytet Lecha Wałęsy, jako

261 Ch. Andrew, W. Mitrochin, dz. cyt., s. 933.

262 M. Łopiński, dz. cyt., s. 259.

niekwestionowanego przywódcy polskiego ruchu oporu. Przyjrzyjmy się, jak do zapowiadanego spotkania doszło, jak przebiegało i jakie pozostały po nim echa.

Szóstego dnia pielgrzymki biskup Gocłowski poinformował Wałęsę, że zostanie przyjęty wraz z rodziną 23 czerwca 1982 roku na audiencji prywatnej, w rezydencji arcybiskupa krakowskiego, Franciszka Macharskiego. W tym ostatnim dniu pielgrzymki papieskiej Wałęsów - Lecha, Danutę oraz czterech synów - przetransportowano helikopterem do Warszawy. Tam poinformowano Gocłowskiego o zmianie planów i zamiast do Krakowa, Wałęsowie trafili do Zakopanego, a stamtąd mikrobusem do Doliny Chochołowskiej. Lech Wałęsa twierdzi, że w oczekiwaniu na Ojca Świętego uciął sobie w schronisku pogawędkę z ochraniającymi go funkcjonariuszami BOR. Zapytał ich, skąd wzięły się butelki z alkoholem na świątecznym stole, na rozpowszechnianych zdjęciach z internowania w Arłamowie.

„Pamiętacie chyba dobrze, że w czasie świąt nie było żadnego alkoholu, przecież byliście przy tym. Skąd wzięły się butelki na zdjęciach? Nieładne zagranie, nie fair, ja lubię grę czystą”²⁶³ - zarzucał ponoć esbekom niedawny więzień władz.

Gdy nadjechała limuzyna z Janem Pawłem II, wspomina biskup T. Gocłowski, Wałęsa poprosił go, ażeby dokładnie przyjrzał się Papieżowi, czy aby komuniści nie podstawili sobowtóra? „To on”²⁶⁴ - miał uspokoić Przewodniczącego duchowny, po przyjrzeniu się swojemu zwierzchnikowi.

Spotkanie z Papieżem przebiegało rzekomo w bardzo serdecznej atmosferze, ale o przeprowadzonej wówczas rozmowie z biskupem Rzymu, słynny stocznowiec nie chciał nigdy opowiedzieć.

„Pytano mnie wielokrotnie o przebieg spotkania z Ojcem Świętym - mawia. - [...] A to jest raczej moment wewnętrznej prawdy o sobie, swoim życiu, swoich działaniach, swoich słabościach, swoich «ciemnych miejscach». Czyż są ludzie ich pozbawieni?”²⁶⁵.

Wałęsa wielokrotnie powtarzał, że świetnie się z Papieżem rozumie: „[...] Ojciec Święty zrozumiał i ja zrozumiałem, że my się rozumiemy bez słów, to samo myślenie, ta sama religia”²⁶⁶. Lider „Solidarności” otrzymał w darze „łódź z dziobem zakończonym mocno zamkniętą dłonią trzymającą krzyż”. Członkowie rodziny otrzymali pamiątkowe różańce i obrazki. Lech podarował Papieżowi „Piotrowa łódź”. Po spotkaniu, rodzina Wałęsów wróciła do służbowego mikrobusa. Przywódca „Solidarności” wspo-

263 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 319-321.

264 Biskup zamieszany w politykę, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 99, 26-27 kwietnia 2008 r., s. 35-36; Por. Jan Paweł II, ja i tłumy esbeków, w: „Dziennik Bałtycki”, 30 marca 2008 r.

Tekst wywiadu z arcybiskupem T. Gocłowskim dostępny jest na stronie internetowej: www.gdansk.naszemiasto.pl.

265 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 319.

266 Matka Boska przeskoczyła przez plot. Rozmowa P. Najsztuba z L. Wałęsą, w: „Przekrój”, nr 34, 24 sierpnia 2003 r., s. 30.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

mina, że nie mieli wcale ochoty odjeżdżać. Chcieli jeszcze popatrzeć na odjeżdżającego Ojca Świętego, „na biel Jego postaci na tle zielonych lasów i zielonych gór”²⁶⁷...

Choć Lech Wałęsa podaje w Drodze nadziei, że rozmowa z głową Kościoła katolickiego trwała 40 minut, w rzeczywistości skończyła się już po około 20 minutach²⁶⁸. Jak relacjonuje jeden z funkcjonariuszy BOR, zabezpieczających II pielgrzymkę Papieża do Polski, Jan Paweł II niewiele swojego czasu poświęcił byłemu elektrykowi. Skoncentrował się przede wszystkim na jego dzieciach.

„A ta rozmowa - opowiada funkcjonariusz - którą przeprowadził z Wałęsą... Pocałowanie go w rękę, parę słów ze strony pana Lecha, a potem parę słów ze strony Dostojnego Gościa... Tam były dzieci, żona... «Jak ci na imię? Do której klasy chodzisz? Jak się uczysz? A czy mamusię i tatusia słuchasz?» Wybijanie czasu. Następnym dzieciak, znowu banalne pytania”²⁶⁹.

„Borowik” w rozmowie z dwójką polskich dziennikarzy utrzymuje, iż w rzeczywistości Ojciec Święty nie przyjął od lidera „Solidarności” sprezentowanej mu pamiątki. Zaczął od opisu pamiątek:

„Łódź Piotrowa, z której wylania się ręka trzymająca krzyż z odpowiednią dedykacją, a także unikatowy medal. U Dostojnego Gościa jest taki obyczaj, wszyscy wiedzą, o co chodzi, że jeżeli nie dotknie prezentu, to nie jest on przyjęty. I nie dotknął”²⁷⁰.

Pogłoski o nie przyjęciu podarunków dotarły również do części działaczy, w tym do Lecha Kaczyńskiego i Krzysztofa Wyszczkowskiego²⁷¹.

267 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 320-321,

268 w Bereś, J. Skoczylas, dz. cyt., s. 157.

269 Tamże, s. 157.

270 Tamże, s. 157; Relacja „borowika” znajduje pokrycie w niektórych dokumentach. Oto fragmenty oceny wizyty papieskiej, najprawdopodobniej pióra wicedyrektora Urzędu do Spraw Wyznań Aleksandra Markera: „Spotkanie z Wałęsą [...] odbyło się [...] 23 VI w schronisku w Dolinie Chochołowskiej, w holu i na tarasie, trwało 20-25 min., z czego jednak większość czasu zajęły igraszki papieża z dziećmi Wałęsy oraz zalecone przez papieża oglądanie pięknego krajobrazu z tarasu, a rozmowa z cesarzewiczem Lechem ok. 8 min. Lechu wykazał, jak zwykle, specyficzny zmysł polityczny, ofiarowując papieżowi obraz przedstawiający tonący okręt z krzyżem. Jeszcze w przeddzień Wałęsa wyklócał się z wysłanym dla uspokojenia go bpem sufraganiem gdańskim Gocłowskim, że musi wcześniej wiedzieć, gdzie i kiedy spotka się z papieżem, bo przecież kilkadziesiąt tysięcy ludzi musi wysłuchać jego przemówienia do papieża. [...] Zacytuję znowu brutalnego Williama

Safira z «New York Times»: «Świadoma mglistość wyboru czasu spotkania Wałęsy z papieżem. Kazano mu czekać w atmosferze jawnej hańby i gdy już doszło do spotkania, Watykan wstrzymał publikację zdjęć. Później przywódca związkowy odwołał planowaną konferencję prasową i powiedział, że ma wiele do przemyślenia po spotkaniu z papieżem». Ocena wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce przedstawiona 8 lipca 1983 r. na naradzie dyrektorów wydziałów do spraw wyznań urzędów wojewódzkich, w: Tajne dokumenty Państwo - Kościół..., s. 324-325.

271 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.; por. także: Relacja K. Wyszковского, Sopot, 13.05.2007 r.

Z informacji, które kierownictwo PZPR uzyskało od peerelowskiego wywiadu, miało wynikać, że rozmowa biskupa Rzymu z liderem „Solidarności” przebiegała w bardzo napiętej atmosferze, a Papież bardzo surowo potraktował swojego interlokutora. Z Dzienników politycznych M. Rakowskiego dowiadujemy się, że informacje takie grupce watykańskich przyjaciół przedstawił Roberto Tucci, radca Papieskiej Rady do spraw Komunikacji Społecznej, odpowiedzialny za przygotowywanie papieskich pielgrzymek. Tucci podał, że „przed spotkaniem z papieżem Wałęsa wydawał się bardzo wesoły i pewny siebie, podczas rozmowy wyglądał na bardzo spiętego, a po jej zakończeniu był wyraźnie rozczarowany”. Co więcej, po spotkaniu ksiądz H. Jankowski otrzymał podobno polecenie poinformowania Wałęsy, iż „Kościół, w imię najwyższego dobra, prosi go o zrezygnowanie na pewien czas z działalności publicznej oraz oddanie się pracy i modlitwie”²⁷².

Trudno, ze zrozumiałych powodów, w pełni dowieść prawdziwości opisanych przed chwilą konsekwencji spotkania Papieża i Wałęsy. Problem ten dotyczy się każdego zdarzenia, które sankcjonują zarówno poufne, jak i ustne umowy między stronami. Nie mamy takich problemów z urzędowymi decyzjami, obudowanymi zazwyczaj pisemną dokumentacją. Świadkowie, których z biegiem lat wciąż ubywa, rzadko kiedy mają na tyle odwagi, by zmienić przyjęty powszechnie obraz przeszłości.

Niemniej jednak kilka dni później, w watykańskim piśmie „L'Osservatore Romano”, doświadczony i uznany redaktor Virgilio Levi opublikował artykuł pod tytułem: Wałęsa schodzi ze sceny politycznej. W komentarzu Levi spisał de facto Lecha Wałęsę „na straty”. Pochwalił jego historyczne zasługi, ale jednocześnie podkreślił potrzebę wkroczenia na scenę prawdziwie wielkich postaci w obliczu nowych czasów. Artykuł wywołał w Watykanie oraz za granicą prawdziwą burzę. Rzecznik prasowy Watykanu określił tekst Leviego mianem prywatnego, natomiast sam dziennikarz natychmiast podał się do dymisji, która została przyjęta. Sprawa wzbudziła nie tylko duże zainteresowanie, ale także pytania o to, kto tak naprawdę Leviego zainspirował²⁷³.

Odnosząc się na powrót do rewelacji M. Rakowskiego, nie sposób nie zadać pytania: co mogło spowodować tak ostrą reakcję Ojca Świętego w roz-

272 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 568, 599-600.

273 R. Boyes, dz. cyt., s. 159; Por. Lech Wałęsa - ze stoczni do Belwederu, w: J. Skórzyński, Od Solidarności do wolności, Warszawa 2005, s. 42. Kontrowersyjne fragmenty artykułu brzmiały: „Lech Wałęsa [...] musiał się spotkać z Ojcem Świętym - po kryjomu, nie pretendując już do odgrywania żadnej roli w obecnej fazie życia swojego kraju [...]. Oficjalnie Lech Wałęsa schodzi ze sceny. Możemy powiedzieć, że przegrał swą batalię [...]. Papież [...] przyjmując go w dyskretnej formie zapobiega temu, by jego osoba mogła się stać powodem do kontruderzeń szkodliwych dla delikatnej fazy pojednania narodowego, które nadeszło

z takim trudem. Nie wszyscy się z tym pogodzą [...]. Ale istniały racje wyższego rzędu". Cyt. za: Ocena wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce przedstawiona 8 lipca 1983 r. na naradzie dyrektorów wydziałów do spraw wyznań urzędów wojewódzkich, w: Tajne dokumenty Państwo - Kościół..., s. 325. Autor niniejszej książki nie odnalazł w polskim wydaniu „L'Observatore Romano" artykułu V Lewego. Ani w numerze z lipca-sierpnia 1983 roku (nr 7-8), ani tym bardziej w numerze z maja-czerwca 1983 roku (nr 5-6).

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Rodzina Wałęsów, ok. 1983 r., fot. Fundacja CDCN.

mowie legendą polskiej opozycji? Nasuwają się nam na myśl wszelkie zabiegi władz, zmierzające do skompromitowania Lecha Wałęsy, począwszy od filmów oraz zdjęć pornograficznych, poprzez materiały opisujące działalność agenta „Bolka”, a skończywszy na najbardziej aktualnej podówczas sprawie „rozmowy z bratem Stanisławem”. I choć ręka oraz intencje inspirowatorów tych działań były w tym wypadku oczywiste, to można sobie wyobrazić, że Jana Pawła II szczególnie wszystkie te materiały zasmuciły. Nim w Watykanie dano im wiarę, musiały zdać wnikliwy test wiarygodności. Jak zatem mógł zareagować na nie ktoś taki, jak Jan Paweł II? Zaiste, nakłonić grzesznika do ciężkiej pokuty.

Jarosław Kaczyński, jedna z osób pozostających w tamtym okresie blisko otoczenia Lecha Wałęsy, wspomina, że wizyta Jana Pawła II bardzo przygnębiła lidera „Solidarności” i napełniła go pesymizmem.

„Odebrał ją jako brak akceptacji papieża dla jego działalności. Biskup Gocłowski zapewniał mnie później, że wszystko było w porządku. Ale Wałęsa uznał, że został źle potraktowany. [...] Skądinąd cały czas czekał na ofertę rozmów ze strony władz. Ale nie pojawił się nawet Gorzelak, dyrektor gabinetu Cioska [w rzeczywistości Paweł Chocholak - przyp. P. Z.], a więc najmniej ważny z ważnych. Cały czas liczył - chociaż Gorzelak”²⁷⁴ - twierdzi Jarosław.

O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich..., s. 207.

Jego brat Lech również wskazuje na zmiany zaistniałe w stosunkach Wałęsa-Kościół. Otóż zostały one trwale „zamrożone”, aż do października 1984 roku, do momentu kolejnego przełomu, spotkania z biskupem Bronisławem Dąbrowskim tuż przed zamordowaniem księdza Popiełuszki²⁷⁵.

Wiosną 1983 roku można śmiało uznać za najtrudniejszy dla Wałęsy okres po zwolnieniu z internowania. Musimy pamiętać, że właśnie w maju tegoż roku z otoczenia Przewodniczącego odszedł asystent Wachowski. Z pewnością był to dla niego silny cios. Nie dość, że komuniści przestali uwzględniać Wałęsę w gronie ważnych adwersarzy, do tego wycofali „swojego człowieka”. Informowali go w ów specyficzny sposób o spadku zainteresowania jego osobą. Odejściu Wachowskiego towarzyszyły następne „ciosy”, które spowodowały, że podobno „chciał wyjeżdżać do Watykanu na elektryka” - twierdzi Jarosław Kaczyński. Otoczenie Lecha Wałęsy podjęło w tym czasie, zakończoną fiaskiem, próbę zorganizowania „anty-PRON”. Przywódca „Solidarności” zabiegał o poparcie ze strony różnych autorytetów moralnych i intelektualnych. Pomysł załamał się wobec odmowy ze strony takich osób, jak kompozytor Krzysztof Penderecki, historyk Aleksander Gieysztor, Jan Józef Szczepański. Odmówiły one elektrykowi nawet spotkania. Kilka miesięcy wcześniej podobny zawód spotkał go, gdy nie został laureatem Nagrody Nobla. Równocześnie z upadkiem pomysłu „anty-PRON-u”, krytyka poczynań Lecha Wałęsy ze strony TTK osiągnęła apogeum. Stan kryzysu, który zapanował w ośrodku politycznym przy Lechu Wałęsie, utrzymywał się aż do jesieni 1983 roku²⁷⁶.

Inicjatywa „anty-PRON-u” nie była pierwszą tego rodzaju koncepcją szerszego zaistnienia na forum publicznym w tym beznadziejnym dla niego okresie. Nie wiadomo, dlaczego nie powiodła się próba włączenia Lecha do lansowanych przez komunistów inicjatyw. W stenogramie z przesłuchania Wałęsy w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej, jako potencjalnego świadka w procesie J. Kuronia i innych działaczy KOR, które odbyło się 11 lutego 1983 roku, znalazł się ważki zapis.

„Poza treścią protokołu - czytamy - L. Wałęsa oświadczył m.in., iż skłonny jest podjąć działalność w ramach PRON i nowotworzonych związkach zawodowych, o ile przedstawiciele władz państwowych zapewnią mu utrzymanie autorytetu w środowisku robotniczym”²⁷⁷.

Ta dość zaskakująca informacja, z jeszcze innej strony ukazuje nam specyfikę tamtych dni. Istnieje prawdopodobieństwo, że wypowiedź lidera „Solidarności” była elementem taktycznym, mającym wy badać aktualne nastawienie władz i gotowość podjęcia ewentualnych negocjacji. Jakkolwiek wydźwięk propozycji bądź to Wałęsy, bądź też jego ośrodka politycznego,

275 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

276 S. Królak, Lech Wałęsa: polityka uprawiana ubogimi środkami, s. 44-45; O dwóch

takich... Alfabet braci Kaczyńskich..., s. 133.

277 ipn 0204/1417 t. 55, Stenogram z przesłuchania Lecha Wałęsy w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej w dniu 11.02.1983 r. z akt SOR kryptonim „Watra”, k. 45. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Watra”, folder „t44”, 09.12.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

nie pozostawiają złudzeń. Lech Kaczyński, osoba z owego „ośrodka”, zaprzecza, by w gronie współpracowników Przewodniczącego zastanawiano się nad inną koncepcją niż „anty-PRON-u”.

„On z tego przesłuchania przyjechał z pewnymi nadziejami - zdobywa się na kilka słów. - To uczciwie powiem. Ja jako człowiek, który jest w znanych stosunkach z Wałęsą nic więcej tutaj nie mogę powiedzieć. Powiedział, że są pewne nadzieje. Pamiętam, bo tych przesłuchań nie było znowu tak dużo”²⁷⁸.

Do podtrzymania mitu przywódcy „Solidarności”, w pierwszym okresie po zakończeniu internowania, najbardziej przyczyniły się audycje polskich rozgłośni nadających z Zachodu. Tendencję zaobserwowała między innymi bezpieka z Krakowa. Potwierdzałyby to analiza SB w postaci sondażu, przeprowadzonego w tamtejszych środowiskach naukowych i studenckich, opisującego stosunek tychże grup do Lecha Wałęsy. Generalnie w środowisku naukowym

„dostrzegane są jego niedostatki intelektualne, pewne cwaniactwo polityczne, a na płaszczyźnie prywatnej merkantylność [nastawienie na korzyści materialne - przyp. P. Z.] zainteresowań. Nie uznaje się w nim męża stanu, polityka, a uważa raczej za symbol działacza robotniczego, do którego Wałęsa ze swoim prymitywizmem najlepiej pasuje”²⁷⁹.

O ile środowisko krakowskich pracowników naukowych wyższego szczebla miało dystansować się od uznawania jakichkolwiek predyspozycji przywódczych Wałęsy, o tyle pracownicy szczebla średniego i niższego uważali go za „przywódcę moralnego - osobę integrującą wszystkich”. Inaczej zinterpretowano w dokumencie inklinacje studentów. Ci z kolei byli ponoć o wiele bardziej bezkrytyczni w kwestii zaufania do sławnego elektryka. Wszelako pozycja Wałęsy w ich oczach została z czasem znacznie zdeprecjonowana na korzyść młodego i nieugiętego Z. Bujaka²⁸⁰. Powyższe wnioski, choć oparte na niewielkiej próbie badawczej, obrazują pewien kryzys zaufania do Lecha Wałęsy w społeczeństwie polskim, zwłaszcza wśród inteligencji. Mit Wałęsy wciąż funkcjonował, ale konkurencyjne autorytety, na przykład rosnącą popularność przywołanego Z. Bujaka, zapewne mocno Przewodniczącego niepokoiły.

Przykładem zaangażowania się mediów z krajów demokratycznych, w tym „Radia Wolna Europa”, w lansowanie osoby Lecha Wałęsy może być odzew peerelowskiej prasy na sprawę rzekomego zamachu na Lecha Wałęsę, która w marcu 1983 roku obiegła zachodnioeuropejskie środki przekazu. Reakcja reżimowej propagandy była dość typowa. 25 marca i 1 kwietnia na łamach „Głosu Wybrzeża” ukazały się dwa artykuły, w których trywializowano po-

278 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

279 ipn Kr 056/98, t. 1, Ocena sondażu przeprowadzonego w środowiskach ochraniających przez Wydział III-I na temat osoby L. Wałęsy z 25.05.1983 r., k. 144-149. Dokument przygotowywany do druku przez H. Głębockiego.

280 Tamże, k. 144-149.

dejrzenia elektryka i jego zwolenników odnośnie domniemanego zamachu. Redaktor przypomniał, iż w czasie pobytu delegacji „Solidarności” w styczniu 1981 roku w Rzymie, Ryszard Kalinowski zaproponował Wałęsie wieczorową eskapadę po mieście. Przewodniczący odmówił. Na przechadzce członkowie delegacji byli świadkami „jakichś gangsterskich porachunków,

o które w Wiecznym Mieście nie tak znów trudno”²⁸¹. Nikomu nic się nie stało, ale zrodziły się podejrzenia, że ktoś usiłował zamordować lidera polskiego ruchu związkowego. Dziennikarz gdańskiego organu PZPR w drugiej części artykułu z kwietniowego numeru począł wyliczać kwoty, które Wałęsa podobno otrzymywał od „zakulisowych animatorów polskiej anarchii”.

I tak, Danuta Wałęsowa miała otrzymać pokaźną sumę od Stowarzyszenia Robotnic Duńskich. Jej mężowi ponoć przypadła część z 3 milionów dolarów przekazanych „Solidarności” w latach 1980-1981 przez amerykańską centralę związkową. A podczas jednej z podróży do Francji miał dostać 120 tysięcy dolarów²⁸².

Coraz intensywniej powtarzano pogłoski o kompromitujących wynurzeniach Wałęsy z Arłamowa, którymi ponoć dysponowała bezpieka. Ich źródło tkwiło przede wszystkim w oficjalnej prasie. Nim nagranie z rozmową dwóch braci zostało upublicznione w TVP, w kwietniu 1983 roku wywiad z Lechem Wałęsą przeprowadził dziennikarz oficjalnego pisma „Sprawy i ludzie”. Redaktor przypomniał Wałęsie pogłoski o rzekomym zarejestrowaniu jego rozmowy ze Stanisławem, z 29 września 1982 roku:

„[Lech Wałęsa - przyp. P Z.] Oświadczam Panu, ani brat, ani ja, nie nagraliśmy żadnej taśmy [...]. Robi się świństwa i to od wysokiego szczebla, opierając w ogóle się na fałszu i kłamstwie. Proszę Pana, gdyby nawet dobrze ktoś myślał pisząc coś o tej taśmie, to by powiedział, że Wałęsa jest wariat, a chyba wariatem to on nie jest, żeby sam na siebie bat kręcił. Żeby nagrał taśmę...

[Redaktor - przyp. P Z.] Znaczy, nie Pan nagrał bo...

- No a nawet brat - nagrał taśmę przeciwko mnie i przeciwko sobie. No proszę Pana...

-[...] Teraz może się to okazywać, że to jest przeciwko...

- [...] Jeśli ja, z tego co słyszałem, przeklinam bluźnię na wielkie sprawy, no to proszę Pana to jest nieprawda [...]. Nigdy tego nie zrobiłem. [...] Zresztą brat złożył oświadczenie...

- Komenda Wojewódzka w Bydgoszczy [...] dysponuje oświadczeniem Pańskiego brata o autentyczności...

- Wycinka taśmy, a nie całości taśmy... [...] Proszę Pana ja lubię grę, męską grę, ale nie lubię chamstwa"283.

281 A. Bujnicki, Na czołówki gazet - za wszelką cenę. Jeszcze raz o rzekomym zamachu, w: „Głos Wybrzeża”, nr 77, 1 kwietnia 1983 r., s. 2.

282 Tamże, s. 2.

283 (strona B, 11:30 minut) Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, Wałęsa. Nobel 83. Audycja Jana Galla [pseudonim Janiny Jan-kowskiej i Marka Mądrzejewskiego - przyp. P. Z.], taśma przeegrana za zgodą firmy „Nowa”. (CDCN, Kas. 177) oraz (strona A, 12 minuta) Lech Wałęsa. Refleksje o stanie wojennym. 1983. (CDCN, Kas. 133) Kopie zapisów na CD, w zbiorach autora.

Sprawy finansowe Wałęsów przez kilka następnych lat były wykorzystywane przez reżimową propagandę usiłującą skutecznie zaszkodzić gdańskiemu robotnikowi.

W niecały miesiąc po opuszczeniu Polski przez Jana Pawła II, 22 lipca 1983 roku decyzją sejmu PRL zniesiono zawieszony do tej pory „stan wojenny”. Nastąpiło rozwiązanie się WRON oraz zapowiedź amnestii. Równolegle uchwalono ustawę, która w praktyce oznaczała kontynuację represji „stanu wojennego”. Znosząc dotychczasowy system prawny władze liczyły na złagodzenie sankcji ekonomicznych oraz osłabienie protestów w rocznicę „porozumień sierpniowych”²⁸⁴.

Informacje o zniesieniu „stanu wojennego” dotarły do działaczy podziemia jeszcze przed 21 lipca 1983 roku. Wiedzieli oni, że nie przyjdą za nimi żadne istotne zmiany. Zdaniem E. Szumiejki, dyskutując w gronie liderów podziemia B. Lis oraz B. Borusewicz stwierdzili, że jest to najlepszy moment na zorganizowanie „strajku generalnego”. Na posiedzeniu zapanował pat, gdyż podobna liczba uczestników opowiedziała się za, przeciw oraz wstrzymała się od głosu. Decydująca rola w przedsięwzięciu miała przyspaść Lechowi Wałęsie.

„No, ale co z wałęsą? - ujawnia Szumiejko. - Czuliśmy, że sama TKK nie da rady, a Lech jeszcze zachoruje i do pracy pójdzie... Wobec tego postanowiliśmy: robimy «generałkę» pod warunkiem, że Lech wejdzie na platformę i wrzaśnie: strajk! Borusewicz dorzucił: my go już postawimy na tej platformie, byle nie uciekł. Jak jednak mieliśmy poinformować przewodniczącego o naszych planach? Lech chyba wiedział, o co chodzi, dlatego za wszelką cenę unikał spotkania. Napisał do mnie - zobaczymy się dopiero 31 października (czyli po pierwszym terminie ujawnień), ponieważ «będzie zupełnie inna sytuacja». [•••] Powoli jednak koncepcja «generałki» wyszła z obiegu. Pocieszyłem Bogdana: a nuż sprawa chwyci na wiosnę '84, bo przecież «wiosna nasza»”²⁸⁵.

W oświadczeniu z 28 lipca TKK uznała konieczność dalszej działalności „Solidarności” w podziemiu. Decyzję sejmu słusznie zinterpretowała jako próbę oszukania Polaków i Zachodu, w celu uzyskania ulg kredytowych i odwołania sankcji.

Mimo tej długo oczekiwanej ustawy, w więzieniach wciąż pozostawało około sześćdziesięciu więźniów politycznych, w tym słynna „jedenastka”, czyli siedmiu aresztowanych zaraz po zawieszeniu „stanu wojennego” członków KK NSZZ „Solidarność”: A. Gwiazda, Seweryn Jaworski, M. Jurczyk, K. Modzelewski, G. Palka, Andrzej Rozpłochowski i J. Rulewski oraz trzech korowscy doradcy, aresztowani 3 września 1982 roku: J. Kuroń, J. Lityński, A. Michnik oraz H. Wujec²⁸⁶.

284 H. Głębocki, dz. cyt., s. 195; por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 77; J. Holzer, Solidarność w podziemiu, s. 72-73.

285 M. Łopiński, dz. cyt., s. 267-268.

286 H. Głębocki, dz. cyt., s. 181, 186, 195.

Raz jeszcze przedstawmy układ sił w opozycji solidarnościowej, który wiązał się głównie ze zmianą statusu Lecha Wałęsy. Nasz bohater działał tak, jakby nie chciał narazić się władzom, które przed uwolnieniem ostrzegały go przed podejmowaniem publicznej aktywności. Z drugiej strony nie chciał oddać pola „podziemnej TKK” - stąd swoista walka na oświadczenia. Skrajnie umiarkowane Wałęsy zbijały ostrzejsze w tonie oświadczenia TKK. W sytuacji, jak zwykł na konferencjach prasowych mawiać J. Urban - „osoby prywatnej”, Wałęsa próbował podtrzymać swój wizerunek sprzed „stanu wojennego”. Musiał przeto przyjąć rolę bardziej „ojca” niż, jak to mawiał w okresie „pierwszej” „Solidarności”, „dyktatora”. W rolę „ojca” będzie zmuszony wcielić się również po utracie urzędu prezydenckiego, gdy znów stanie się „osobą prywatną”. We wrześniu 2007 roku były elektryk z właściwą dla „głowy rodziny” troską wypowie się na łamach lewicowego włoskiego dziennika „La Repubblica”:

„Czuję się ciągle odpowiedzialny za Polskę, chociaż nie sprawuję urzędów od dwunastu lat. Muszę czasem mocniej uderzyć, żeby to ktoś zauważył. To uczucie i ziość ojca, którego dziecko mocno go zawodzi. Kocha sieje, ale jest żal, a nawet

wstyd”²⁸⁷.

Przejdźmy wreszcie do wypowiedzi, której udzielił dziennikarzowi francuskiej gazety:

„Oskarżenie 7 członków Komisji Krajowej i ekspertów KOR-u to nie jest prawo, to zemsta polityczna. Oczywiście, różniliśmy się w poglądach z Rulewskim czy Kuroniem. Ale ja byłem szefem, stałem na czele Komisji Krajowej. Mówienie o jakimś ekstremalnym skrzydle w «Solidarności» jest propagandową bzdurą. Z ich wystąpienie wycina się i montuje kawałki w taki sposób, żeby wyglądało, że chcieli wszystko poprzewracać. Tak można zrobić z każdym. Pracowaliśmy wspólnie i jeżeli dla kogoś oni są winni, to ja też”²⁸⁸.

Skrupulatny obserwator zauważy, że słowa te nijak mają się do tez wypowiedzianych wcześniej na łamach zagranicznych gazet. Zupełnie odrębny przekaz. Przewodniczący słał opinii światowej w okresie „karnawału Solidarności”. Były to na przykład wzmianki o „zapaleńcach”, z którymi Wałęsa chciał „walczyć zaciekle” w imię obrony „umiarkowanej linii” „Solidarności”. Wówczas, czyli w 1981 roku, Lech Wałęsa walczył z „radykałnym skrzydłem”, w myśl utrzymania jedności związku. Teraz starał się odbudować pozycję przywódcy antykomunistycznego ruchu oporu w zgoła innych realiach. Z lidera jednej z frakcji w „Solidarności”, tak zwanej „umiarkowanej”, usiłował stać się niekwestionowanym autorytetem całego ruchu. W nowej rzeczywistości nie mógł pozwolić sobie na żadne roszady personalne lub próbę narzucenia decyzji podziemi. Przykład W. Hardka był dla wszystkich bardzo cenną nauką. Ogólne potępienie niedawnego lidera

287 „La Repubblica”, 04.09.2007 r., fragmenty wywiadu opublikowane w portalu inter-

netowym: www.onet.pl, 05.09.2007 r.

288 A. Pawlak i M. Terlecki, Każdy z nas jest Wałęsą, Przedświt 1984, s. 32.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

małopolskiej „Solidarności”, który chciał wejść w rolę „pośrednika”, było pewnego rodzaju ostrzeżeniem dla jego potencjalnym naśladowców.

Jeśli zaś chodzi o publiczne słowa, które padały wcześniej, a teraz zostały zdezwuouwane, to przykładem służy B. Geremek. Dawny „ekspert” MKS wybiega swoją relacją w dość odległą przyszłość:

„Losy mojej przyjaźni z Wałęsą były skomplikowane. Były doły, nawet przepaście. Nigdy jednak nie zapomnę, że przez długi czas było między nami maksymalne zaufanie. Potem Wałęsa wielokrotnie go nadużył, mówił o mnie na wiecach wiele złych rzeczy. Po wyborach prezydenckich w 1990 r. zadzwonił, żeby zaprosić mnie do Belwederu. Rozmawiał tak, jakby nic się nie stało. «Jak pan tak może po tym wszystkim...?» - spytałem. «Panie Bronku - odpowiedział - to były tylko słowa. A przecież słowa nie mają znaczenia»”²⁸⁹.

Pretensje Geremka korespondują z naszkicowanym wcześniej portretem przywódcy „Solidarności”, osoby nie biorącej odpowiedzialności tak za słowo, jak i za czyn. Lech Wałęsa był człowiekiem na tyle odważnym, na ile odwagę wymuszała na nim własna ambicja. A tę potrzebował ciągle zaspokajać. Zrozumiał więc, że padały „polityczne trupy”. Jeśli w zmieniającej się błyskawicznie rzeczywistości wciąż miał stać na czele, tak samo często musieli się zmieniać i rywale, i „przyjaciele”.

Przywołajmy tu cytat, który pokaże nam, jak oficjalnie nasz tytułowy bohater odnosił się do terminów „słowo”, „prawda” i „kłamstwo”. W felietonie Lecha Wałęsy, który stał się zbiorem jego refleksji o filmie Andrzeja Wajdy pod tytułem: *Katyń* oraz rozważań nad pokoleniem międzywojennym, były elektryk stwierdził:

„Wtedy ci młodzi ludzie - w wieku moich dzieci - aż trudno sobie to wyobrazić - walczyli o słowo. O prawdę [wszystkie podkreślenia autora - przyp. P. Z.]²⁹⁰. Wtedy panował powszechny szacunek do niego. Młodzi Polacy gotowi byli za nie i za prawdę postawić honor i oddać życie. Dziś, w życiu publicznym i codziennym słowo znaczy coraz mniej. Raz mówi się jedno, za chwilę co innego. Liczy się doraźny skutek i mały interes”²⁹¹

- martwił się Wałęsa, ale nie zamierzał na tym poprzestać. Przystąpił więc do formułowania wskazówek w rodzaju: „I nie można bać się prawdy”²⁹². Poniższy fragment wspomnień sławnego Polaka, ma pokazywać oficjalny stosunek do kłamstwa. „I niech się tylko skończą tak zwane kłamstwa w dobrej intencji, bo kłamstwo zawsze rujnuje i hańbi”²⁹³ - czytamy w *Drodze* do

289 A. Domoślawski, To był nasz Lechu, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 199, 26-27 sierpnia 2000 r., s. 14; por.: reż. A. Kinaszewski, Lech Wałęsa. Bilans dwu dekad, film dokumentalny - filmowa biografia Lecha Wałęsy, wyemitowany w TVP 2 w 2004 r. Oto relacja B. Geremka odnośnie słów Lecha Wałęsy: „No bo wy intelektualiści to wy przywiązujecie takie

znaczenie do słów. Słowa nie mają znaczenia. Ja mówię to, co ludzie chcą usłyszeć".

290 Podkreślenia autora.

291 L. Wałęsa, 17 września - rocznica tragiczna i szczęśliwa, felieton dla Wirtualnej Polski, <http://wiadomosci.wp.pl>, 21.09.2007 r.

292 L. Wałęsa, Nie wzywam do krwawej rewolucji, ale..., felieton dla Wirtualnej Polski, <http://wiadomosci.wp.pl>, 26.03.2008 r.

293 L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 86.

wolności. Prawie każdy z nas podpisałby się pod ostatnimi dwoma cytatami. W ustach Lecha Wałęsy, zgodnie z obraną przez niego filozofią życia, znowu nabierają one znaczenia „tylko” słów.

W ramach obchodów rocznicy „porozumień” sierpniowych w 1983 roku, TKK wezwała obywateli do dwugodzinnej blokady komunikacji miejskiej. Lokalne struktury podziemia przygotowywały dodatkowe, o wiele bardziej spektakularne akcje. TKZ w Stoczni Gdańskiej, wsparta przez TKK i Lecha Wałęsę, zapowiedziała obchody „dnia Solidarności” począwszy od 14 sierpnia 1983 roku. Zagroziła jednocześnie strajkiem włoskim w razie niepodjęcia rozmów z opozycją. W celu rozładowania napięcia na Wybrzeżu, do stoczni 25 sierpnia udał się wicepremier M. Rakowski. Przygotowano tam publiczną debatę przed telewizyjnymi kamerami, z odpowiednio dobraną reprezentacją załogi²⁹⁴. Wprawdzie przed spotkaniem Lech Wałęsa twierdził, że nie pojawi się na nim, lecz mimo wszystko do historycznej sali BHP przyszedł. Na dodatek przyprowadził ze sobą kilkudziesięcioosobową grupę sympatyków, którym nie pozwolono jednak podejść blisko M. Rakowskiego²⁹⁵. Najbliżej premiera usiadł Wałęsa - przy stole, między „partyjnymi”, z dala od swoich zwolenników²⁹⁶.

Rakowski, z natury bardzo ambitny i pełen buty, od początku prezentował się bardzo niekorzystnie, czym irytował zebranych. Nim zabrał głos, prowokacyjnie zdjął marynarkę, potem krawat, a na koniec podwinął rękawy. Jakkolwiek w pomieszczeniu rzeczywiście było gorąco i duszno, to gesty wicepremiera oburzyły robotników: „Nie zdejmuj krawata, będzie potrzebny, żeby cię na nim powiesić!”²⁹⁷ - krzyknął jeden z nich. W odpowiedzi Rakowski już w pierwszych słowach zwrócił się do zebranych w sposób sygnalizujący poczucie wyższości. Oznaczało to, że i on dał się sprowokować nieprzyjaznymi okrzykom i gwizdom dobiegającym z końca sali, gdzie stali sympatycy Lecha Wałęsy.

„Chciałbym Was serdecznie prosić - powiedział - o to, by nasze spotkanie przebiegało w atmosferze, która towarzyszy rozmowie ludzi, którzy mogą legitymować się określonym poziomem kultury. I bardzo bym prosił [...] o to, by swoim uczuciom nie nadawać takich form jak to słyszałem. [...] [okrzyki i gwizdy] Ja jeszcze raz ponawiam prośbę o kulturalne zachowanie się, bo to jest miarą poczucia odpowiedzialności... [...] Niech gwizdzą wystawiają sobie świadectwo. Braku zaufania nie objawia się gwizdami ani głupimi uśmiechami. Proszę się nie obrażać, nie ja gwizdź [...] lecz pewna grupa na tej sali gwizdże. Do tej pory nie powiedziałem żadnego słowa, które mogłoby Was pobudzać do gwizdów, a nawet jeżeli takie powiem [...] to i też nie należy gwizdać, bo ja też nie będę gwizdał, jeżeli zabierzecie

294 H. Głębocki, dz. cyt., s. 195; por. „Tygodnik Mazowsze”, nr 53, 11 sierpnia 1983.

295 Historyk J. Holzer napisał, że na sali i przed budynkiem zgromadziło się około 2 tysięcy osób, natomiast organizatorzy spotkania wpuścili kilkusetosobową grupę Lecha Wa-

łęsy. Ta druga informacja nie wydaje się odpowiadać prawdzie. J. Holzer, *Solidarność w podziemiu*, s. 74.

296 R. Boyes, dz. cyt., s. 161-162.

297 Cyt. za, tamże, s. 161-162.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

po moim wystąpieniu głos i będziecie mówić, co Wam się nie podoba. Także uczmy się dobrego zachowania. [...] Ledwo rozpoczynamy wystąpienie [...] to już rozpoczyna się zwyczajna, przepraszam, ale nie jestem przyzwyczajony przecież do tego rodzaju rozmowy, zaczyna się normalna burda"²⁹⁸.

Przyjęty przez sfrustrowanego wicepremiera, zaraz na początku debaty w stoczni, agresywny ton wypowiedzi zdominował atmosferę spotkania. Z perspektywy czasu, zaciążył też nad opinią historyków. Po wypowiedzi Rakowskiego, swoje oświadczenie z kartki odczytał Lech Wałęsa. Zrobił to dość nieporadnie, stąd późniejsze, ironiczne, uwagi Rakowskiego. Wałęsa mówił głośno, wyraźnie, ale często gubił się w gąszczu liter i przekręcał wyrazy. Przytoczmy obszerniejsze fragmenty przemówienia przewodniczącego „Solidarności”:

„Uważam, że konstytucja wszystkich obowiązuje, wszędzie powtarzanie siem nie jest po prostu sensowne. Dlatego nie było parambuły [preambuły - przyp. P. Z.] w naszym statucie. Walka była, moim zdaniem, nierozsądna, niepotrzebna. To że nie zbudowaliśmy drugiej Japonii to też nie jest żaden powód do śmiechu, bo i drugiej Polski [jedno z haseł E. Gierka - przyp. P. Z.] też nie zbudowaliśmy. Jeśli chodzi o grupy bojówkarzy jestem przekonany, na pewno o wszystkim wiem, takowych nie było, bo my nie walczyliśmy nigdy pięściami, ani czołgami, nie zamierzamy walczyć, [okrzyki i oklaski] [...] Trzy lata temu po raz pierwszy i na razie ostatni rozmawialiśmy «jak Polak z Polakiem». Tak się dobrze zapowiadało. [...] Uważam, że ze strony «Solidarności» były błędy, ale ze strony rządowej, moim zdaniem, były jeszcze większe błędy. Nie dano nam możliwości obrony i wytłumaczenia się publicznego. Może tym razem tak się stanie, [oklaski] Cel i skład naszego dzisiejszego spotkania jest do końca niejasny. Jesteśmy przypadkowo zebrani, a nie delegowani. Od początku powstania «Solidarności» «Solidarność» nie była kochanym dzieckiem, któremu rzucano kłody pod nogi. O każdy krok, o każdą rzecz trzeba było walczyć. Jest kilka tysięcy przykładów i nie czas, bo przez całą noc byśmy ich nie wymienili. [...] Nic nie można było bez groźby załatwić. [...] Co z kolei powodowało w ostatniej fazie naloty nasze na nieoperatywną kadrę społeczno-gospodarczo-polityczną, ale to nie było z chęci przejęcia władzy, ale z braku operatywności i nie zrozumienia nas. [oklaski] Jesteśmy zawiedzeni dziś, kiedy weszliśmy po naszych grzbietach i zamiast nas rozumieć obrażacie nas, wszystko rozwiązujecie [...]. W Sierpniu 80-tego roku hasłem naszym było: «Socjalizm tak, wypaczenia nie», dzisiaj hasłem naszym jest: «Socjalizm tak, ale metody, drogi, które wybraliście - nie». [okrzyki i oklaski]. [...] Nie chcemy burzyć socjalizmu, nie chcemy przejąć władzy, nie podważamy sojuszy. Chcemy być usiedli z nami do stołu, pogadali o błędach, wspólnie znajdziemy rozwiązania i zabezpieczymy siem przed dalszymi wydarzeniami. [...] Nie ma takich spraw, by przy dobrej woli [nie] znalazło się rozwiązanie kompromisowe. [...] Wypuśćmy wreszcie tych biedaków siedzących w więzieniach, przecież to nie kontrewolucjoniści i przeciwnicy socjalizmu, [okrzyki i oklaski]. Powtarzam, to nie są przeciwnicy systemu, to są przeciwnicy metod, [okrzyki i oklaski] Przywróćcie ludzi do pracy, niech wiedzą,

298 Zapis magnetofonowy wystąpienia M. Rakowskiego oraz Lecha Wałęsy w Stoczni Gdańskiej imienia Lenina w dniu 25.08.2007 r., sporządzony przez uczestnika spotkania; dostępny na stronie internetowej: www.polskaludowa.com, odnośnik: zapisy dźwiękowe, 31.08.2007 r.

że żyją w socjalistycznym kraju. Nie obrzydźcie im metodami systemu, [oklaski] [...] Chcemy rozmawiać o metodach i drogach, aby nie doprowadzić do błędów i wypaczeń [...]. Na pewno o słusnościach. Na pewno do słusnościach nie dojdziemy przez... czołgi, czy pałki, przepraszam, na pewno do słusności drogi nie przekonamy się czołgami, czy pałką [...]"299.

Z kilkunastu ostatnich zdań po raz kolejny wyłania się nam obraz Lecha Wałęsy - „rewizjonisty” i reformatora systemu komunistycznego, a nie jak przyjęło się w historiografii, nawet zacieklego przeciwnika ustroju. Jest to o tyle ciekawe, że w trzy lata po zmianie systemu nasz bohater wyda polecenie swoim biografom, aby zamieścili informację, iż na długo przed 1989 rokiem wróżył komunizmowi szybki upadek:

„W stanie wojennym, przez cały czas mojego internowania, powtarzałem ludziom z kręgów rządowych: opamiętajcie się wreszcie, bo system oparty na centralnym sterowaniu musi niebawem runąć. Chodziło mi o to, by do następnego etapu przejść płynnie, według modelu hiszpańskiego. Niestety nikt mnie nie słuchał, bo w Moskwie rządził Breżniew [...] wciąż przeciwny reformom”300.

Oczywiście enuncjacje byłego elektryka nie pokrywają się ani z relacjami komunistów, ani wytworzonymi przez nich dokumentami. Są za to jedną z prób przekonania pokoleń o politycznym geniuszu Lecha Wałęsy. Powyższe wypowiedzi potwierdzają postawioną wcześniej tezę, która przypisuje Wałęsie umiejętność reagowania na bieżącą rzeczywistość, wszelako nie umniejsza jego zdolności do jej kreowania według konkretnej, uprzednio skonstruowanej wizji. Ponad wszelką wątpliwość Lech Wałęsa, prócz bardzo silnego instynktu politycznego oraz sprytu, nie przejawiał właściwych dla „geniuszy politycznych” predyspozycji intelektualnych.

W końcowej części oświadczenia wygłoszonego podczas dyskusji z M. Rakowskim w sierpniu 1983 roku, Wałęsa nawiązał do rozpowszechnianych przez peerelowskich propagandzistów informacji dotyczących jego finansów:

„Jeszcze osobiste sprawy moje. Przestańcie gadać o moich milionach, [okrzyki i oklaski] I o «półamerykaninie». Jestem Polakiem i kont na Zachodzie nie mam. Ani grosza sobie nie przywłaszczyłem. I ze wszystkiego jestem w stanie rozliczyć się przed ludźmi, którzy mi zaufali. Na zakończenie proszę Was, usiądźmy do stołu, pogadajmy jak Polak z Polakiem, wspólnie znajdziemy drogę do lepszej przyszłości naszej Ojczyzny [brawa i oklaski]"301.

299 Tamże, 31.08.2007 r.; por. J. Holzer, *Solidarność w podziemiu*, s. 74.

300 L. Wałęsa, *Droga nadziei*, s. 89.

301 Zapis magnetofonowy wystąpienia M. Rakowskiego oraz Lecha Wałęsy w Stoczni Gdańskiej..., www.polskaludowa.com, odnośnik: zapisy dźwiękowe, 31.08.2007 r.; W listopadzie 1980 r., na spotkaniu z mieszkańcami Włocławka Wałęsa mówił: „Acha, Lesiu dostał pieniądze i teraz nie wiadomo, co z nimi zrobił. Na razie są zablokowane za granicą: we Francji, Anglii, Belgii, w różnych krajach, w Stanach, te pieniądze są. To są bardzo duże pieniądze”. IPN Gd 003/166, t. 4, Wystąpienie Ob. Wałęsy w czasie spotkania w hali sportowej we Włocławku w dniu 02.11.1980 r”, k. 88-104. Stenogram przygotowywany do druku przez S. Cenckiewicza; Por. S. Cenckiewicz i P. Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii, Gdańsk-Warszawa-Kraków 2008, s. 427-428.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Gdy przywódca „Solidarności” skończył swoje przemówienie w sali rozległ się śpiew: „Sto lat!”³⁰².

Przydługi i polemiczny wobec sali monolog M. Rakowskiego wzbudził tego dnia najwięcej emocji w gronie stoczniowców. Emocjom całkowicie poddał się też przybyły do stoczni gość. Odpowiedzi Rakowskiego, nawet na najbardziej konstruktywne pytania, sprawiały wrażenie zaczepnych. Ich autor skupiał się raczej na kierowaniu zawołanych inwektyw pod adresem niektórych uczestników spotkania niż na szukaniu porozumienia. Wyglądało to raczej na próbę dowartościowania się i wygrania pojedynku. Przyjrzyjmy się niektórym ripostom wicepremiera:

„[...] Ci co tak krzyczą tutaj. Chciałbym podjąć próbę zaapelowania do ich rozważy i rozsądku. No przecież mimo wszystko to «Solidarność» jest też małym fragmencikiem historii naszego narodu. [...] To ja Wam powiem, kto wchodzi do nowych związków «Solidarności». [...] Wchodzi milczący środek «Solidarności». Ci ludzie z 81-ego roku, którzy nie dawali posłuchu ekstremie, którzy byli przez ekstremę przygniecieni. Wy zresztą dobrze wiecie, ci krzykacze, jak to wyglądało! Jaki terror moralny stosowano wobec ludzi! Co to Wy nie wiecie o tym?! [...] A że ekstrema była, to ja przypomnę, że pan Wałęsa dostał na zjeździe [...] dostał zaledwie 55% głosów. A dlaczego dostał tylko 55%? [...] Gdyby nie mobilizacja trzech regionów, Wałęsa by przepadł. [...] I chcę Wam powiedzieć, w sposób otwarty też, żeby nie było żadnych nieporozumień, że nie ma powrotu do «Solidarności». [...] Wam już teraz trudniej poderwać robotników, trudniej, i nie poderwiecie, bo przeciętny robotnik w Polsce ma swój rozum. [...] Nie jeden by szkołę nie ukończył gdyby [nie] ten system, [okrzyki] Niejeden by krówki pasał, [okrzyki i gwizdy] [...] Po co przeszkadzacie, przecież ja i tak powiem to, co chcę powiedzieć? [okrzyki i śmiech] Po co? Oj, z Wami budować demokrację! [...] Tu właśnie dajecie świetny przykład warcholstwa polskiego! [okrzyki i gwizdy] [...] Chcę Wam powiedzieć, że jestem szalenie zadowolony, że dzisiaj jest taka sala, jestem szczęśliwy, że tu jestem. Nareszcie dostałem dowód co to jest anarchia w Polsce, co to jest warcholstwo, co to jest kultura, dostałem dowód. Wiecie, ja ostatnio przeczytałem książkę taką, radiłbym Wam wszystkim też przeczytać, o Janie Sobieskim III, o tym jak w Polsce zrywano sejmy, jak okrzyki były podobne do Waszych, jak ryli nieustannie pod tą władzą. Jak chciał ten Sobieski, wielki człowiek, wzmocnić państwo i tłumaczył ludziom dzień w dzień, przecież silne państwo to nie jest państwo, które bierze za mordę. [...] Nie wiele czytacie, tylko gazetki i ulotki”³⁰³.

Na koniec spotkania Rakowski poddał „obróbce merytorycznej” przemówienie Wałęsy. Owej analizie nie towarzyszyły już takie skoki napięcia, jak poprzednio. Robotnicy reagowali na słowa wicepremiera raczej spokojnie. Rakowski dość skutecznie punktował tezy postawione w przemówieniu lidera „Solidarności”, w pewnych momentach zyskując nawet poklask na sali, wszak zdominowanej przez dobraną przez władze publiczność:

302 Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krako-

wie, Wałęsa. Nobel 83. Audycja Jana Galla [pseudonim Janiny Jankowskiej i Marka Modrzejewskiego - przyp. P. Z.], taśma przegrana za zgodą firmy „Nowa” (CDCN, Kas. 177). Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

303 Zapis magnetyczny wystąpienia M. Rakowskiego oraz Lecha Wałęsy w Stoczni Gdańskiej..., www.polskaludowa.com, odnośnik: zapisy dźwiękowe, tamże, 31.08.2007 r.

„Nie będzie siadania do stołu. Nie będzie, bo nie ma z kim. Myśmy chcieli z dobrej woli [...] w 1981 roku siedzieć przy tym wspólnym stole. [...] Wtedy nam odmawiano po prostu wspólnych dyskusji [...] Musi jeszcze upłynąć sporo czasu [...] musi wyparować ta namiętność zanim ja [...] kogokolwiek z tych kierowniczych gremiów «Solidarności» traktowałbym jako partnera do rozmowy. [...] Nie, ja się czuję Polakiem, tylko za największy sukces narodu polskiego uważam ustanowienie po 1945 roku przyjaznych stosunków z wielkim narodem rosyjskim, narodami Białorusi, Ukrainy, Związku Radzieckiego i tylko skończony kretyn polityczny może kwestionować to... [część klaszcze, część gwizdże]. [...] Największym osiągnięciem komunistów polskich jest to, że granica na Wschodzie nie płonie. Wy byście krew przelewali. W imię czego? [...] Ten chciał lecieć na te pola Ukrainy i walczyć. To leć bracie! [oklaski] [...] Himalaje to są średnie góry przy tej głupocie, [śmiech i oklaski]"304.

Lech Wałęsa w swojej autobiografii niewiele mówi o spotkaniu z M. Rakowskim w stoczniowej sali BHP. Więcej na ten temat napisał w Dziennikach politycznych komunistyczny wicepremier:

„Powitano mnie okrzykami «niech żyje «Solidarność»». [...] W sali wypełnionej po brzegi około 100 osób, drugie tyle na zewnątrz. Po zagajeniu dyrektora zacząłem wygłaszać swój referat. I tu się zaczęło. Okazało się, że na sali znajduje się spora grupa zwolenników i klakierów Wałęsy. Przeszkadzali mi przez cały czas spotkania. Byli bardzo bojowi, a próba ich uciszenia nic nie dała. [...] Jako pierwszy i ostatni do dyskusji zgłosił się Wałęsa. Odczytał dość nieudolnie swoje oświadczenie. Nic nowego. Ułatwił mi polemikę z nim, co też mi się udało. Nie wygrał tej batalii. Najbardziej żenująco zachowali się nasi ludzie. Na sali znajdowało się około 100 osób aktywu partyjnego. Nikt z nich nie odezwał się ani słowem. [...] Byłem kompletnie sam. Na wypowiedzi i zadawane mi pytania oraz na agresywne okrzyki odpowiadałem w tonie bardzo polemicznym i emocjonalnym. Niechętna mi sala coraz bardziej mnie rozgrzewała. Zakończyłem spotkanie fizycznie i psychicznie wykończony, ale jednocześnie zadowolony z tego, że nie uląłem się, że stawiam czoło wrogiem mi sali, nie zrejterowałem. Był to niewątpliwie mój osobisty sukces305".

Wyemitowany w oficjalnej TVP materiał ze spotkania został odpowiednio spreparowany. Rakowski, w przeciwieństwie do Wałęsy, wypadł na nim bardzo korzystnie. Stoczniowy elektryk wprawdzie nie zachował się na spotkaniu jak wyrazisty przywódca, który przychodzi jak „po swoje”, lecz i tak skutek emisji programu był odwrotny od zamierzonego przez komunistów. Po raz pierwszy od grudnia 1981 roku miliony Polaków mogły zaspokoić swoją ciekawość i ujrzeć Lecha Wałęsę w telewizji.

Przebieg obchodów „dnia Solidarności” - 31 sierpnia 1983 roku - mógł przynieść ulgę liderom opozycji. Wydawało się, że wpływy organizacji w społeczeństwie zostały skutecznie utrwalone i ustabilizowane. Bojkot komunikacji miejskiej nie wszędzie odniósł sukces. Najlepiej wypadła Warszawa, Kraków i Gdańsk. Gdziekolwiek blokady przerodziły się w marsze. W większości dużych miast interweniowały oddziały ZOMO. Najostrzej konfrontacja wypadła w Nowej Hucie, w której milicja zaatakowała pochód robotników,

304 Tamże, 31.08.2007 r.

305 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981-83, s. 587-588.

LECH WAŁĘSA; IDEA I HISTORIA

a następnie tłum zgromadzony przed kościołem „Arka Pana”. W kolejnych miesiącach wpływy kierownictwa podziemnych struktur na spektakularne demonstracje wydawał się słabnąć. Wynikało to z przyjętej już wcześniej strategii „długiego marszu”³⁰⁶.

Już niebawem osoba Przewodniczącego miała powrócić na czołówki zachodnich gazet, a zmęczone apatią społeczeństwo odzyskać chwilową nadzieję na zmiany. Nim jednak 5 października 1983 roku w Sztokholmie ogłoszono, że stoczniowy elektryk został laureatem Nagrody Nobla, władze podjęły ponowną próbę skompromitowania go w oczach Komitetu Noblowskiego oraz Polaków. W programie pod tytułem: Pieniądze, nadanym w Telewizji Polskiej 27 września, pojawił się również fragment z przemówienia Wałęsy, odczytanego w Stoczni Gdańskiej³⁰⁷. Film zapowiedziano słynnym zdaniem Lecha o „milionach” i „półamerykaninie”. Owszem, TVP dostała polecenie wyemitowania obrazu przedstawiającego rozmowę Lecha Wałęsy z bratem na urodzinach obchodzonych w Arłamowie. Film, przekazany uprzednio hierarchii kościelnej, ukazywał otyłego Lecha Wałęsę oraz jego brata Stanisława, zachłannie jedzących, pijących, a przy tym przeklinających „jak szewcy”³⁰⁸. Program miał skierować uwagę opinii publicznej na majątek elektryka i jego przywiązanie do pieniędzy.

Jak się okazało, przedsięwzięcie przybrało negatywny obrót nie dla głównego bohatera programu, lecz dla samych komunistów. Większość Polaków odebrała ów materiał jako przykład brudnej propagandy rządzących, chwytających się wszelkich metod, mających skompromitować lidera „Solidarności”. O takim celu propagandowym przekonywały społeczeństwo rozgłoszenie zagraniczne oraz prasa opozycyjna³⁰⁹. Po latach Cz. Kiszczak winą za emisję filmu próbował obarczyć A. Pietruszkę, jednego z funkcjonariuszy SB, oskarżonych o przygotowanie zabójstwa księdza J. Popiełuszki.

„Bodaj pułkownik Pietruszka prowadził i nadzorował tę operację - stwierdził były szef MSW. - Taśmy były prawdziwe, z kilku źródeł natomiast efekt końcowy to praca techników z radia, którzy przyszli z nożyczkami i klejem, i z fragmentów rozmowy z braćmi zrobili potrzebną nam audycję radiową. Jest to jeden z przykładów obrzucania się błotem, nieprzebierania w środkach”³¹⁰.

Jednakże najprawdopodobniej preparowaniem taśm ze słynną „rozmową braci” zajmował się E. Naszkowski, wraz z innym funkcjonariuszem Adamem Stylińskim³¹¹.

306 H. Głębocki, dz. cyt., s. 195-196; por. J. Holzer, *Solidarność w podziemiu*, s. 74-75.

307 J. Holzer, *Solidarność w podziemiu*, s. 75.

308 Zobacz: (Fragment filmu VHS w zasobów IPN) J. Zalewski, *Pod prąd*. Odcinek specjalny, z gośćmi Sławomirem Cenckiewiczem i Piotrem Gontarczykiem, „TVP INFO”, 20 czerw-

ca 2008.

309 T. 1 akt administracyjnych KW MO w Koszalinie, k. 19, 39. Zobacz: <http://www.lwar-chiwum.pl/>, w załączniku „1981-1983”, 09.12.2007 r.

310 W. Bereś, dz. cyt., s. 153.

311 G. Majchrzak, Człowiek, który uwiódł Służbę Bezpieczeństwa, w: „Rzeczpospolita”, nr 183, 6-7 sierpnia 2005 r., s. 10.

Zamiary komunistów zostały w pewnym stopniu zrealizowane. Z operacyjnego sondażu przeprowadzonego na wniosek KW MO w Koszalinie wynika, że po emisji filmu oraz zamieszczeniu odpowiednich informacji prasowych zanotowano częściową zmianę stosunku do Lecha Wałęsy. Na jakiś czas tematem rozmów załóg pracowniczych, „inteligentów” oraz „prywaciarzy”, stał się rzeczywisty majątek przywódcy „Solidarności”. Coraz częściej rozdzielano działalność Wałęsy na tę pożyteczną sprzed 13 grudnia 1981 roku oraz tę schyłkową po wyjściu z internowania. Pojawiły się opinie zarzucające Wałęsie prymitywizm, brak zdolności politycznych, chwiejność i sterowalność. Zestawiano go z bezkompromisowym i zdolnym Z. Bujakiem, który znacznie bardziej miał nadawać się na rzetelnego przywódcę związkowego³¹².

W lipcu 1984 roku, powołane dwa lata wcześniej przez pułkownika Stanisława Kwiatkowskiego, doradcę W. Jaruzelskiego i pozostające pod kontrolą URM Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS), poprosiło tylko mieszkańców miast o wskazanie z podanej listy takich osób, które zdaniem badanych zasłużyły na miano najwybitniejszych postaci powojennego 40-lecia. Przedłożone głównym decydentom PRL wyniki sondażu musiały ich zadowolić. Z 530 respondentów 38 umieściło Lecha Wałęsę na pierwszym miejscu, 70 dorosłych Polaków podało jego nazwisko na drugim miejscu, a 16 - na trzecim. Mniej niż co czwarty pytany widział właśnie w Lechu Wałęsie najwybitniejszego Polaka po wojnie. Gdy w tym samym badaniu zapytano o zaufanie do osób wymienionych na liście, wyniki nie budziły już żadnych wątpliwości co do radykalnego spadku prestiżu Wałęsy. Noblista uzyskał jedynie 4,8% wszystkich wskazań na osoby godne zaufania, a tylko 2,4% respondentów uznało, iż zasługuje na objęcie urzędu prezydenta PRL. Wynik ten uległ zauważalnej zmianie dopiero po zabójstwie księdza J. Popiełuszki. Już czerwcu 1985 roku Wałęsa okazał się jedną z najpowszechniej znanych z osób³¹³.

Według kolejnego tomu Dzienników politycznych M. Rakowskiego, nie-szczęśna rozmowa z bratem nie wystarczyła, aby Lech Wałęsa wyciągnął właściwe wnioski ze swojego postępowania. Otóż na początku 1985 roku bezpierce udało się nagrać kolejną rozmowę Wałęsy z bratem", która, podobnie do wcześniejszej, kompromitowała noblistę. O tym fakcie Rakowskiego poinformował Cz. Kiszczak:

„17 lutego [...] Mają nową rozmowę «dwóch braci», która odbyła się w mieszkaniu Wałęsy. Jest to drugi brat, nie ten z Arłamowa [prawdopodobnie przyrodni brat Zygmunt odwiedził Lecha 17 marca 1982 r. - przyp. P. Z.]*. Obaj sobie popili i mimo ostrzeżeń Wałęsowej, która mówiła: «Nie gadajcie, bo znowu was nagrają», jednak gadali. LW przyznał, że nagranie z Arłamowa jest autentyczne, tyle że zo-

312 T. 1 akt administracyjnych KW MO w Koszalinie, k. 4-39, 46-. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „1981-1983”, 09.12.2007 r.

313 A. Florczyk, Kto nie lubi Lecha. Społeczna percepcja przywódcy „Solidarności” w la-

tach 1985-89, Warszawa 1990, s. 14-16.

* Skargi obywatela Wałęsy, w: „Dziennik Bałtycki”, nr 28, 2 lutego 1984 r., s. 3.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

stało sklezione z dwóch części. Jedna to rozmowa braci nagrana przez nich, a druga przez SB. Wałęsa pogardliwie wyrażał się o «uczonych doradcach», a także o Mazowieckim: «Ja go zrobię premierem, beze mnie będzie niczym»³¹⁴.

Czytając rewelacje Rakowskiego, odnosi się wrażenie, iż szczęśliwie zakończona sprawa „kasety Stanisława”, nie nauczyła Wałęsy ostrożności, a wręcz przeciwnie - utwierdziła w poczuciu bezkarności.

Poszukując przyczyn takiego zachowania, należy zwrócić uwagę na wypowiedź generała Cz. Kiszczaka o roli wódki i podsłuchów w działaniach SB.

„Każdy ma jakieś słabości. Mało jest ludzi - których nie dałoby się zwerbować. Jeden lubi pieniądze, drugi wódkę lub dziewczyny. Jedno pijaństwo, drugie pijaństwo, jedna rozmowa przy wódce, druga rozmowa przy wódce, coś tam nieopatrznie powiedział, to się dokumentuje... [...] Oczywiście, że uważają, ale natura ludzka jest silniejsza. Taki przykład. Wśród dawnej opozycji wielu miało świadomość, że są inwigilowani, a mimo to przez telefon mówili takie rzeczy... A przy tym wciąż wzajemnie się przestrzegali, że telefon jest na podsłuchu i trzeba być ostrożnym [podkreślenie autora - przyp. P. Z.]”³¹⁵.

Wódkę lubił wypić także z najbliższymi współpracownikami, takimi jak J. Drogoń czy Lech Kaczyński. Musiała to być niemała porcja, skoro „głowę miał mocną”, o czym zapewnia nas J. Drogoń³¹⁶. W ten sposób koledzy Lecha dowiadywali się i czegoś o nim, i o jego sposobie rozumowania.

„Zdarzało się nam czasami «pogadać szczerze przy kielichu» - mówi Kaczyński - i wtedy zorientowałem się - z jego własnych opowieści - że coś się już musiało zdarzyć. Traktowałem to wtedy jako coś takiego, co było, minęło. Wszyscy ludzie mają jakieś słabości, a to był chłopak z głębokiej prowincji, który tu przyjechał, odegrał już pewną rolę w strajkach, w grudniu 1970 roku. [...] Zdawałem sobie sprawę, że chłopak, który w listopadzie nie miał długich spodni i chodził w krótkich paść krowy, ma inne życiowe doświadczenia niż ja. [...] Nigdy się nie dopytywałem, ale to, co on mi sam mówił, wskazywało na to, że coś z SB było. Dotyczyło to lat 1970-1972, może do 1973, od grudnia 1970; [...] Zdawałem sobie sprawę, że on np. wie o niektórych ludziach, którzy się wokół niego kręcili [...], że to są ludzie ze służb specjalnych - i on to tolerował. Zresztą kiedyś mi napomknął, że lepiej wiedzieć takie rzeczy, niż nie wiedzieć, o tym, czy o innym facecie. Dziś patrzę na to w ten sposób, że on traktował takie układy jako stały element gry, którą prowadził. [...] Dzisiaj nie wierzę, że był «agentem» w drugiej połowie lat 70., wierzę natomiast, że w latach 80. miał pewien kontakt z władzami bezpieczeństwa na wysokim poziomie. Przy czym hipoteza jest taka, że to był Krzysztoporski [...]. Wałęsa, według tej hipotezy, miał od nich pewne informacje i traktował ich jako jeden z elementów gry”³¹⁷.

314 M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984-1986*, Warszawa 2005, s. 33.

315 W Bereś, J. Skoczylas, dz. cyt., s. 28.

316 Relacja J. Dragonia, 14.02.2008 r.

317 „Mogło być inaczej...” - rozmowa z Lechem Kaczyńskim, „Arcana”, nr 33, marzec 2000, s. 177.

Kaczyński ze względu na swoją wieloletnią współpracę z przywódcą „Solidarności”, jest w pełni uprawniony do tego typu analiz. Warto z takimi relacjami zapoznawać się, ponieważ pokazują „ludzką” stronę Lecha Wałęsy. Potwierdzają także, że prezentowany do tej pory wizerunek „chytrego lisa”, jest co najmniej kreowany na wyrost.

IX POCZĄTEK MARSZU W STRONĘ TRIUMFU

Pierwszą osobą, która rzekomo poinformowała Lecha Wałęsę o przyznaniu mu pokojowej Nagrody Nobla, był K. Wyszowski. O drugiej w nocy zadzwonił do mieszkania Wałęsów i krzyknął: „Lechu, masz Nobla!”. „Dobra, dobra” - odparł zaspany elektryk i odłożył słuchawkę³¹⁸. Prezentowany przez autorów książki Każdy z nas jest Wałęsą epizod spotkał się z dementi K. Wyszowskiego:

„Wiadomość o «Noblu» otrzymał telefonicznie Józef Duriasz [aktor teatralny - przyp. P. Z.], od przebywającej w Norwegii koleżanki z «Tygodnika Solidarność» Jolanty Strzeleckiej. Byłem w jego mieszkaniu i zatelefonowałem do Arkadiusza Rybickiego radząc, żeby rano wywieźli Lecha Wałęsę gdzieś za miasto i w ukryciu czekali na ogłoszenie wiadomości, i przygotowali Wałęsę do wydania oświadczenia, i tak dalej. Postąpiono zgodnie z moją radą”³¹⁹.

Wczesnym rankiem 5 października 1983 roku Lech wsiadł do swojego mikrobusa marki Volkswagen, który otrzymał w prezencie od sympatyków z Zachodu, i wybrał się z kilkoma osobami na grzyby. Wcześniej ksiądz Janowski prosił elektryka, żeby zaczekał w domu na potwierdzenie wiadomości o nagrodzie. Już na miejscu, w pobliżu miejscowości Kaszuba, Wałęsa zgodził się na krótką konferencję prasową. Oświadczył obecnym, że dopóki sam nie usłyszy, iż został laureatem prestiżowego wyróżnienia - nie uwierzy. Towarzyszących mu dziennikarzy poinformował o swych planach rozdysponowania nagrody. Postanowił w całości przekazać ją założonej przez Kościół fundacji, niosącej wsparcie polskiemu rolnictwu indywidualnemu. O godzinie 11.00 jedna z niemieckich rozgłośni podała informację, że tegorocznym laureatem Nagrody Nobla jest Lech Wałęsa. W otoczeniu Przewodniczącego zapanowała euforyczna radość. Gdy znajomi podrzucali Lecha, ochroniarz H. Mażul uważnie pilnował, ażeby nic mu się nie stało. Około godziny 16.00 ukazała się pierwsza informacja Polskiej Agencji Prasowej (PAP) o „Noblu”. Wałęsa zmierzał już w tym czasie do domu. Widząc charakterystyczny pojazd przywódcy „Solidarności”, mieszkańcy Gdańska zaczęli nań trąbić.

O godzinie 14.00 pod bramą numer 3 Stoczni Gdańskiej zebrał się spory tłum. Przyszli pod nią także przedstawiciele innych niż M-Y wydziałów stoczni, przekonani, że sławny elektryk pracował tego dnia na swoim wydziale. Podobnie zgromadzenie odbyło się przed domem Wałęsów. W miesz-

318 A. Pawlak, dz. cyt., s. 9.

319 Relacja K. Wyszowskiego, Kraków, 09.01.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

kaniu na laureata oczekiwali najbliżsi współpracownicy i rodzina. Pojawił się około godziny 17.30, a więc w czasie kiedy już się ściemniło³²⁰. Lech otworzył okno i przemówił:

„Uważam, że jest to nasza wspólna nagroda, uznanie dla nas wszystkich, którzy chcemy iść do prawdy pokojową drogą, przez porozumienie. [...] Wierzę, że zasiądziemy do stołu i porozumiemy się dla dobra Polski [...]. Wierzę, że nagroda Nobla pomoże nam osiągnąć ten cel. Co się tyczy materialnej strony naszej wspólnej nagrody [...] postanowiłem ją przekazać w ręce polskiego Episkopatu, [...] to jest pewna firma, na Fundusz Rozwoju Rolnictwa³²¹. Bo jeśli potrzebujemy wszyscy, a w tej chwili rolnictwo jest najważniejsze dla pokonania naszych trudności. (Długa owacja)“³²².

Przekazanie dość okazałej nagrody pieniężnej, 1,5 miliona koron szwedzkich, dla fundacji Kościelnej, było bardzo rozsądną decyzją Lecha Wałęsy. W okresie medialnej nagonki, był to ruch wręcz pożądanym przez opinię publiczną, która w większości zachowała dystans do materiału prezentowanego w filmie *Pieniądze*.

W porze wieczornego „Dziennika Telewizyjnego” („DTV”) Lech Wałęsa odizolował się w swoim pokoju, aby posłuchać, co na temat „Nobla” ma do powiedzenia reżim. W pierwszym komunikacie podkreślono, że kandydaturę polskiego elektryka zgłosił zachodnioniemiecki Bundestag, choć zrobiły to także parlamenty Francji i Norwegii, Międzynarodowa Organizacja Pracy (MOP) oraz wiele prywatnych osób. Reportaż o, wydawałoby się sensacyjnej wiadomości, został przesunięty na koniec „DTV”³²³. Ostatni raz Wałęsa pokazał się tłumowi około godziny 22.00: „Pracujcie tak dalej - zawołał - a ja będę zbierał nagrody”. Ludzie śmiejąc się powoli rozchodzili się do domów. W mieszkaniu pozostali przy Lechu już tylko najbliżsi³²⁴.

Lech Wałęsa przez działaczy związku oceniany był wówczas różnie, ale wieść o Nagrodzie Nobla przyczyniła się do przesłania wielu pozytywnych deklaracji, i to z każdej strony. Niektórych niepokoił fakt, że nagrody nie otrzymał NSZZ „Solidarność” - choć takie były powszechne oczekiwania, lecz jej Przewodniczący. Z organizacji, które w wyniku precedensu nagrodzono pokojową Nagrodą Nobla, wymieniano „Amnesty International” (1977 rok) - organizację zapobiegającą naruszeniom fundamentalnych praw człowieka, fundację niosącą pomoc dzieciom UNICEF (1956 rok)³²⁵ oraz Mię-

320 A. Pawlak, dz. cyt., s. 9-11; Lech Walesa-Nobel Prize- fragment anglojęzycznego filmu dokumentalnego. Dostępny w portalu internetowym: www.youtube.com, 11.03.2008 r.

321 Ostatecznie, we wrześniu 1986 r., próba stworzenia fundacji zakończyła się fiaskiem. Po czterech latach negocjacji, strona kościelna ogłosiła upadek tej inicjatywy, oskarżając stronę państwową o próby ustanowienia dyktatu administracji w zakresie dysponowania środkami przyszłej fundacji.

322 Nobel dla Wałęsy, Warszawa 1984, s. 7.

323 Tamże, s. 7-12.

324 A. Pawlak, dz. cyt., s. 13-14.

325 United Nations International Childrens Emergency's Found (UNICEF) - organizacja będąca częścią ONZ, powstała w 1946 r. z inicjatywy Polaka Ludwika Reichmana. UNICEF niesie pomoc dzieciom w zakresie wyżywienia, ochrony zdrowia i oświaty.

dzynarodowy Czerwony Krzyż (1963 rok). W późniejszym okresie nie małe kontrowersje wzbudziło uzasadnienie przyznania Lechowi Wałęsie owego wyróżnienia, zamieszczone w 1983 roku w oficjalnej publikacji Nobel Foundation Directory. Brzmiało ono:

„Lech Wałęsa (ur. 1943) - polski elektromonter pracujący w Stoczni im. Lenina w Gdańsku [...] Nagrodę otrzymał za przyczynienie się - przy jednoczesnych osobistych ofiarach - do zagwarantowania pracującym praw do tworzenia ich własnych organizacji oraz determinację, by problemy kraju rozwinąć drogą negocjacji. Wałęsa odegrał znaczącą rolę w wydarzeniach grudnia 1970 roku w Gdańsku [...]. Okazał się wyrazicielem umiarkowanego skrzydła wewnątrz «Solidarności»; utrzymał w ryzach radykalnych działaczy, którzy chcieli przejąć zarząd krajowy [sic!]. W dniu ogłoszenia stanu wojennego (13 grudnia 1981) został internowany [...]. Krótko później podjęto przeciw niemu kampanię prasową zarzucającą mu m. in. celowe uchylanie się od płacenia podatków, mimo to zachował swoją pozycję w związku [...]”³²⁶.

Pochwała dla Wałęsy za „utrzymywanie w ryzach” opozycji związkowej, rodziła uzasadnione podejrzenie o próbę wpływania Norwegów na politykę związku bądź odwrotnie, o inspirowanie przez ośrodek Przewodniczącego takiego, a nie innego uzasadnienia komitetu. Już we wcześniejszych publikacjach pojawiały się zbliżone interpretacje wewnętrznych tarć w „Solidarności”.

„W miarę poznawania zasad i realiów życia politycznego w Polsce jego poglądy stają się bardziej umiarkowane - pisano o słynnym Polaku w oficjalnym leksykonie związkowym Who's who - Uważany jest za człowieka centrum walczącego z poglądami najbardziej radykalnymi”³²⁷.

Sam fakt przyznania Wałęsie Nagrody Nobla wywołał w szeregach opozycji pozytywne reakcje. J. Józef Lipski, obok między innymi A. Macierewicza i P. Naimskiego, jeden ze współzałożycieli KOR, wyraził się następująco:

„Nagrody tego typu mają znaczenie przede wszystkim symboliczne. Dostała ją postać, która jest symbolem naszego ruchu. Oczywiście Lech jest nie tylko postacią symboliczną. Jest on realnym przywódcą, który dużo zdziałał, dużo wycierpiał, miał wiele momentów triumfu... Zarówno ja, jak i moi przyjaciele traktujemy tę nagrodę w taki sposób, jakbyśmy wszyscy ją dostali”³²⁸.

Ksiądz J. Popiełuszko tak interpretował to zaszczytne wyróżnienie:

„Lech to symbol narodu walczącego o prawa ludzkie, o prawo do godnego życia. To jest w nim wspaniałe, że walcząc z brutalną przemocą wybrał pokojowe metody.

³²⁶ Za co Wałęsa dostał Nagrodę Nobla?, „Poza Układem”, nr 1 (53), styczeń 1995 r., s. 4-5.

327 Lech Wałęsa - przewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, w: Who's who. Solidarność - leksykon związkowy. What's what, pod red. A. Dorniaka, M. Terleckiego i T. Wołka, Gdańsk 1981. Por. J. Skórzyński, Lech Wałęsa od robotnika do prezydenta, w: B. Kopka i R. Żelichowski, Rodem z Solidarności. Sylwetki twórców NSZZ „Solidarność”, Warszawa 1997, s. 226.

328 A. Pawlak, dz. cyt., s. 72.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Zaraz następnego dnia po ogłoszeniu komunikatu odprawiłem mszę dziękczynną. W kazaniu zwróciłem uwagę, że nagroda jest zadośćuczynieniem dla całego narodu nie tylko dla Lecha. On, jako przywódca, zasłużył na to wielkie wyróżnienie, pomimo przeciwności potrafił zachować godność i wierność ideałom, które zawsze głosił"³²⁹.

Również krytyk Wałęsy z czasów „pierwszej” „Solidarności”, pisarz L. Bądkowski, skorzystał z okazji przyznania Pokojowej Nagrody Nobla, by odnotować poprawę w zachowaniu przywódcy ruchu:

„[...] Bardzo się ucieszyłem. Uważam, że było to sprawiedliwe, bo Lech Wałęsa zrobił bardzo wiele, aby uniknąć [...] niebezpieczeństwa wojennego. Dobrze się stało, że ta nagroda została dopiero teraz mu przyznana. Po Sierpniu miałem do niego szereg zastrzeżeń, uwag krytycznych. Jego kierunek rozwoju okazał się bardzo szczęśliwy. Wałęsa w okresie ostatnich lat ogromnie się rozwinął, wzbogacił się, dorósł do roli, jaką wypadki nieoczekiwanie na jego plecy złożyły”³³⁰.

L. Bądkowski zmarł 24 lutego 1984 roku, „nazajutrz” po opublikowaniu tych słów.

Wypowiedzieli się także dawni koledzy Wałęsy z Wolnych Związków Zawodowych. A. Gwiazda sporządził gryps, który udało się wywieźć z więzienia na Rakowickiej:

„Przyjąłem tę wiadomość bez specjalnego wrażenia. Było to dla mnie od dłuższego czasu bardzo prawdopodobne, wręcz oczekiwałem tego. Lecha oceniam jak zawsze. Nie zmieniłem zdania. Nie potrafię być bezkrytyczny, nie poddam się autorytetom. Kiedy był przewodniczącym Związku władza uderzyła mu do głowy, ale to w gruncie rzeczy fajny chłop”³³¹.

„Cieszę się z Nagrody Nobla - komentowała A. Walentynowicz - jak wszyscy, bo przecież to jest nagroda dla całej «Solidarności». Dobrze, że przyszła w tym momencie, uważam, że nam pomoże. [...] Lecha Wałęsy nie cenię i nie ceniłam nigdy. Ja nie mam nic do stracenia prócz życia, a na nie i tak się nikt nie połakomi. A on się dorobił i pójdzie na układy. Ludzie myślą, że myśmy się z Wałęsą pogodzili. Kiedy był w kwietniu [1983 roku - przyp. P. Z.] na moim procesie, zrobiono nam zdjęcie jak się serdecznie witamy. Ale to było inaczej. Nachyliłam się mu do ucha i mówię: «Powinnam cię spoliczkować, ale ponieważ jest kamera - daj pyska». [...] Poniżył się pisząc do Jaruzelskiego z Arłamowa i podpisując «kapral». Prosił też wojewodę o pozwolenie na złożenie wieńca pod Pomnikiem - tak nie postępuje przywódca! [...] Ubekom nie mówię tego, co o nim myślę. Niedawno przesłuchiwał mnie jeden taki i mówi: «Co za wstyd, że taki prostak, co klnie na lewo i na prawo dostał Nobla». A ja mu na to: «A dlaczego? Przecież to nie jest nagroda literacka, tylko pokojowa”³³².

A. Walentynowicz, którą zwolniono z obozu internowania w lipcu 1982

roku komuniści poddawali w tym czasie szczególnym szykanom. Miesiącami przetrzymywana w areszcie, otrzymywała upokarzające wezwania do

329 Tamże, s. 64.

330 Tamże, s. 22.

331 Tamże, s. 36.

332 Tamże, s. 34.

szpitala psychiatrycznego. Mocno schorowaną wypuszczono wreszcie na wolność wiosną 1983 roku³³³.

Z mieszanymi emocjami wieść o wyróżnieniu Wałęsy przyjęli przywódcy TKK. Z jednej strony cieszyli się, że na komunistów wylano kubel zimnej wody, a z drugiej zastanawiali się nad rozkładem sił w podziemnych strukturach związku.

„Jeśli chodzi o wymiar krajowy, Nobel potwierdził, że Wałęsa nadal wywiera znaczący wpływ na sytuację w Polsce, na ludzi. Dlatego tylko skrajną głupotą polityczną można tłumaczyć próby kompromitowania przewodniczącego. Zresztą obecnie samego Wałęsy komuniści już nie atakują. Widać uznali, że nie ma sensu”³³⁴ - stwierdził w lutym 1984 roku B. Lis.

E. Szumiejko dostrzegł w Noblu pewne zagrożenia dla podziemia:

„Niestety zauważyłem również drugą stronę medalu - rosnący wpływ ludzi z jego otoczenia. Oni już 8 miesięcy wcześniej radzili nam, aby TKK zawiesiła działalność, bo jej prestiż będzie upadał [...]. To kontynuacja myślenia prezentowanego jeszcze za czasów legalnej «Solidarności» przez doradców Komisji Krajowej”³³⁵.

Najdobitniej z grona ukrywających się działaczy wyraził się B. Borusewicz. Oceniał omawiane przez nas wydarzenie z perspektywy jednego roku:

„Decyzja norweskiego parlamentu umocniła w naszym ruchu kurs, który - według mojej oceny - prowadził od błędu do błędu. Nobel uczynił z tego kursu dogmat, zwłaszcza dla środowisk warszawskich. Obecnie nawet w podziemiu większość przyjęła już stanowisko: działamy bez przemocy, nawet bez groźby jej użycia. Wałęsa tylko częściowo realizuje moje oczekiwania. Żywiłem nadzieję, że będzie mocno stawiał sprawę «Solidarności» na forum międzynarodowym - i tutaj funkcjonuje nieźle. Ale spodziewałem się przede wszystkim zogniskowania w jego rękach działalności antyrepresyjnej, głównie w zakresie informacji (kiedyś rolę takiego centrum spełniał dom Kuroniów). [...] Przecież Wałęsa ma możliwość przekazywania takich danych na Zachód. [...] My takich działań nie możemy podejmować z uwagi na utrudnione dojście do Zachodu, a są one niezwykle ważne. [...] I niestety, tej funkcji Wałęsa nie wypełnia”³³⁶.

Zrozumiałe, że decyzja Skandynawów wzbudziła zaskoczenie i wściekłość polskich oraz sowieckich komunistów. Nagroda była dla nich zaskoczeniem, gdyż uważali, że skoro w okresie apogeum swojej popularności, czyli w latach 1981 i 1982, elektrykjej nie otrzymał, trudno spodziewać się, że dostanie ją teraz, gdy w Polsce postępuje normalizacja, a o przywódcy „Solidarności” mówi się na świecie jakby mniej. Tudzież w osłupienie mogły wprawić przywódców PRL wypowiedzi dochodzące ze skandynawskich kręgów dyplomatycznych, tłumaczące powody wręczenia Wałęsie Nagrody Nobla. Była nią ponoć burza,

333 A. Walentynowicz, dz. cyt., s. 142, 146, 151, 153-155, 160-161.

334 M. Łopiński, dz. cyt., s. 268, 270.

335 Tamże, s. 268, 270.

336 Tamże, s. 269.

!

Pokojowa Nagroda Nobla, Oslo 10 grudnia 1983, Danuta Wałęsowa z synem,
fot. Fundacja CDCN.

którą wywołało nie przyznanie Polakowi wyróżnienia w 1982 roku oraz chęć
zrehabilitowania się Komitetu Noblowskiego³³⁷.

Rzecznik rządu PRL, J. Urban, oświadczył na konferencji prasowej, że
„Nobel” dla Wałęsy to zagrywka Zachodu, nagroda dla człowieka, przeciw-
ko któremu prowadzone jest śledztwo z powodu łamania przepisów podat-
kowych i walutowych. „Nobel” jest więc rozmyślną próbą wpływania na
politykę wewnętrzną Polski³³⁸. Rząd PRL złożył na ręce ambasadora Nor-
wegii protest przeciwko przyznaniu Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla.
Nota polska sugerowała, że przyznanie tej nagrody jest manipulacją po-
lityczną oraz ingerencją w wewnętrzne sprawy Polski. Gratulacje Wałęsie
przysłał między innymi Jan Paweł II, a także prymas Glemp wraz z całym
Episkopatem.

Uroczystość wręczenia nagrody miała się odbyć, jak zwyczaj nakazuje
w rocznicę śmierci fundatora - Alfreda Nobla, 10 grudnia 1983 roku w Oslo.

337 B. Hewitt with D. Stanglin, Poland's Nobel Prize Winner, w: "Newsweek", October
17, 1983, s. 15.

338 R. Boyes, dz. cyt., s. 165; por. Odpowiedzi rzecznika prasowego rządu na pytania
dziennikarzy zagranicznych, w: „Trybuna Ludu”, 6 października 1983 r., s. 2; por. J. Holzer,
Solidarność w podziemiu, s. 75-76.

W Norwegii Lecha Wałęsę reprezentowała jednak małżonka Danuta. Wałęsa liczył, że oprócz najstarszego syna Bogdana, towarzyszył jej będzie T. Mazowiecki, który wygłosi w jego imieniu jedno z przemówień. Władze nie wydały Mazowieckiemu paszportu, dlatego pojechał jego dawny zastępca na stanowisku redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność”, Bohdan Cywiński, od momentu wprowadzenia „stanu wojennego” przebywający w Szwajcarii. Oto jak swoją absencję uzasadniał przywódca „Solidarności”:

„Zrobiłem tak z dwóch powodów. Na uroczystościach, we fraku czułbym się trochę jak pingwin wiedząc, że w tym samym czasie moi koledzy - współlaureaci siedzą w więzieniach. Poza tym Wałęsa nie wpuszczony do kraju, Wałęsa na Zachodzie byłby dla władzy wygodniejszy niż Wałęsa tutaj”³³⁹.

Ceremonię wręczenia nagrody poprzedziła audyencja polskiej delegacji u króla Norwegii Olafa V. Nasz bohater opowiada w swojej autobiografii, że gdy został zapytany przez dziennikarza o ocenę sprawowania żony w pierwszych dniach pobytu w Skandynawii, rzucił: na „trzy plus”. „Odpowiedziałem, licząc na to, że zostanie jej to przekazane i spowoduje jeszcze większą rozważę [...]”³⁴⁰- wyjaśnia.

Podczas uroczystości, która odbyła się w auli Ratusza w Oslo, przemówienie w imieniu Przewodniczącego odczytała D. Wałęsowa.

„Znane są Wam powody, dla których nie mogłem przybyć do Waszej stolicy, aby odebrać tę zaszczytną nagrodę. W tym uroczystym dniu moje miejsce będzie wśród tych, spośród których wyszedłem i do których należę - wśród robotników Gdańska. [...] W czasie kiedy mojej Ojczyzny nie było na mapie Europy, Henryk Sienkiewicz, odbierając w roku 1905 nagrodę Nobla, mówił: - Głoszono ją umarłą - a oto jeden z dowodów, że ona żyje, głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że ona działa, głoszono ją pobitą, a oto dowód, że ona zwycięża. Dziś nikt Polski umarłą nie głosi. Ale słowa te nabierają nowego sensu”³⁴¹

- usłyszeli zgromadzeni w auli dostojni goście, z parą królewską włącznie. Lech Wałęsa wysłuchał relacji z Oslo w radio, na plebanii parafii św. Brygidy. Dzień później, tym razem w auli uniwersytetu w Oslo, odbył się oficjalny wykład w imieniu laureata Pokojowej Nagrody Nobla. Ze zrozumiałych powodów zebrani musieli zadowolić się zastępstwem B. Cywińskiego³⁴².

W jednej z kilku książek, które powstały z okazji przyznania Lechowi Wałęsie pokojowej Nagrody Nobla, wydrukowano fenomenalne wytłumaczenie agresywnej postawy władz względem i elektryka, i decyzji Komitetu Noblowskiego. Agresji, która popychała komunistów do wysyłania kompromitujących reżim not dyplomatycznych.

„Ktoś powiedział potem, może nie bez słuszności: - Wiesz, dlaczego oni go tak nienawidzą? Bo jego się nic nie ima. Trafił im się wreszcie niezły cwaniak. Wałęsa

339 A. Pawlak, dz. cyt., s. 17; Por. „My nie możemy nie zwyciężyć”, w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 65, 20 października 1983.

340 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 344-346.

341 Tamże, s. 347-349, 353, 356

342 Tamże, s. 350-351.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

jest chyba rzeczywiście w jakiś dziwny sposób cwany. Dostyc specyficzny amalgamat wiary i niedowiary, życiowego sprytu i idealizmu; twardy i jednocześnie elastyczny stop chłopsko-robotniczej mentalności, który trudno złamać, na nowo zaprogramować, ponieważ zaprogramowany został głębiej przez doświadczenie tych dwu klas, do których się przyznaje. Chłop z pochodzenia, robotnik w pierwszym pokoleniu, po chłopsku wierzący w opatrność Bożą, która wytycza bieg losom ludzkim i drogi historii; po robotniczemu zdecydowany dopomóc przeznaczeniu, czyli wziąć sprawę w swoje ręce"³⁴³.

Stosunek członków PZPR do Lecha Wałęsy, a zwłaszcza kierownictwa partii do ikony „Solidarności”, determinował zaprezentowany właśnie sposób postrzegania głównego rywala. Komuniści mieli świadomość, że przy pomocy chłopskiego sprytu, Wałęsa nie jest w stanie zbudować poważnej siły politycznej, posiada natomiast umiejętność zabezpieczenia się przed potencjalną próbą odstawienia go na „boczny tor”. Gdy stwierdzili, że przynosi więcej szkód niż korzyści, zechcieli się go pozbyć. Będąc osobą, której lojalność budziła poważne wątpliwości, Wałęsa potrafił wykreować wrażenie konfrontacji, pokazując się w odpowiednich miejscach i zabierając głos w odpowiednich momentach. Natomiast żonglując robotniczą i peerelowską terminologią, zdołał sobie zbudować parasol ochronny na wypadek agresji. W oczach milionów Polaków stał się uosobieniem systemu komunistycznego „bez wypaczeń”. Bezradność wobec „przypadku Wałęsy” irytowała partyjnych polityków. Przede wszystkim tych zorientowanych w jego biografii politycznej.

„Dla ludzi aparatu PZPR to był cyrkowiec z tym okropnym, wielkim długopisem. [...] Ten bunt obrał Wałęsę swoim rzecznikiem. W partii mówiło się o nim pogardliwie, lekceważąco. Ale to nie było lekceważenie - to było skrywanie wielkiej obawy"³⁴⁴ - wspomina po latach S. Ciosek.

Najbrutalniej podsumował Wałęsę M. Rakowski. Zrobił to w wywiadzie z O. Fallaci na początku 1982 roku.

„Czy Pan go nie lubi?” - zapytała o stosunek do Wałęsy dziennikarka. „Dlaczego? - bronił się wicepremier. - Biedny człowiek, on jest taki nieszczęśliwy. Zawsze pracował pod strasznym wpływem swoich doradców. Był manipulowany przez nich cały czas, wierząc, że jest naprawdę prawdziwym przywódcą. Oczywiście był przywódcą. Ale wydaje mi się, że nie udało mu się sprostać wydarzeniom. Mam na myśli, że nie można powiedzieć, żeby nie był inteligentny. Jest przebiegły i ma intuicję. Ale intuicja nie starczy, jeśli nie podlega racjonalizacji. Co więcej, ja mam wrażenie, że zaczął wierzyć w swoją wielkość. [...] Irracjonalizm, spryt, naiwność - tak, jak wtedy gdy wrócił z Japonii i powiedział mi, że powinien uczyć Japończyków, jak organizować związki. Wiele go obserwowałem - intrygowała mnie jego chłopska natura. Jako chłop oszukiwał swego rozmówcę i nikt nigdy nie mógł znaleźć z nim wspólnego języka"³⁴⁵.

343 Nobel dla Wałęsy, s. 11-12.

344 A. Domoślawski, dz. cyt., s. 13.

345 Wywiad O. Fallaci z M. Rakowskim, w: O. Fallaci, Dwa wywiady, Samodzielna oficyna literacka, 1982, s. 39-40.

Na dwa dni przed uroczystością wręczenia Nagrody Nobla w Oslo, 8 grudnia 1983 roku, generał Kiszczak zatwierdził „Ramowy plan dalszych działań w stosunku do Lecha Wałęsy”. Miały go realizować departamenty MSW oraz WUSW. Zamierzano przeciwdziałać wpływowi doradców - W Siły-Nowickiego, B. Geremka i T. Mazowieckiego na Lecha Wałęsę, natomiast do mieszkania elektryka zalecano, w porozumieniu z Biurem Studiów MSW, kierować

„[...] tajnych współpracowników z terenu całego kraju. Zadania ukierunkować na dezintegrację osób z nim związanych, skłócanie, sianie zamętu, wykazywanie spadku zainteresowania i poparcia. Nie będzie miał czasu na inne sprawy. Gdyby odmawiał przyjęć, to osobowe źródła informacji winny rozpowszechniać, że Wałęsa jest nadęty, nieprzystępny, konferuje tylko z ludźmi KOR-u, cudzoziemcami, dziennikarzami itp.³⁴⁶”

Ponadto zalecono, by, za wyjątkiem suchego komunikatu w prasie lokalnej i „Ekspressie Wieczornym”, przemilczano fakt odebrania przez Danutę Wałęsę Nagrody Nobla³⁴⁷.

Po otrzymaniu Nagrody Nobla, przewodniczący „Solidarności” kontynuował, a nawet wzmógł politykę gestów i oświadczeń zorientowanych na poszukiwanie porozumienia z komunistami. Korzystając ze znacznego wzmocnienia swojej pozycji, ku zaskoczeniu zwłaszcza liderów podziemia, już 11 grudnia na konferencji prasowej, powtórzył swój apel sprzed kilku dni i wezwał Zachód, w tym Stany Zjednoczone, do rezygnacji z sankcji gospodarczych wobec PRL i do udzielenia jej kredytów³⁴⁸. Deklaracja Wałęsy oburzyła działaczy antykomunistycznych, tym bardziej, że w więzieniach wciąż przebywali byli członkowie „Solidarności”. Niezręczność sytuacji pogłębiał fakt, że apel Wałęsy nie spotkał się z żadną reakcją państw, do których się odwoływał³⁴⁹.

Obietnice przełamania impasu w stosunkach PRL z Zachodem, Wałęsa miał składać jeszcze w Arłamowie. Według Dzienników politycznych M. Rakowskiego, pod koniec maja 1982 roku odwiedził go dyrektor gabinetu S. Cioska, P. Chocholak. Notatkę z rozmowy Chocholak przekazał następnie wicepremierowi Rakowskiemu:

„Wałęsa stwierdził, że wie, iż związek musi być inny, mieć nowy statut i inny status doradców. Dowodził, że bardzo by pomógł w przełamaniu izolacji Polski. Gotów byłby pojechać na Zachód i rozmawiać o kredytach dla Polski. Kilkakrotnie stwierdził, że stan wojenny był jedynym wyjściem. «Ja go popieram» - powiedział. Dalej mówił,

346 Cyt. za: A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 95-96.

347 Tamże, s. 96; Kwerenda prasy oficjalnej z tego okresu pozwala uznać wytyczne MSW za zrealizowane.

348 Konferencja prasowa rzecznika rządu dla dziennikarzy zagranicznych, w: „Rzeczpospolita”, nr 294, 12 grudnia 1983 r., s. 6-7; „Tygodnik Mazowsze”, nr 71, 8 grudnia 1983; por.

J. Holzer, *Solidarność w podziemiu*, s. 76; *Lech Wałęsa - ze stoczni do Belwederu*, s. 43.

349 H. Głębocki, dz. cyt., s. 197; *Relacja L. Kaczyńskiego*, Warszawa, 19.03.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

że «generał daje więcej, niż mogliśmy oczekiwać: i reformy, i samorząd, ale naród tego nie weźmie. Żeby to wziął i zaczął pracować, musi być porozumienie»³⁵⁰.

Gwoli uzupełnienia dodajmy, że większość oficjalnych wypowiedzi Lecha Wałęsy na temat „stanu wojennego”, zwłaszcza tych po „Noblu”, zbliżona była do opinii zamieszczonej w „Gazecie Krakowskiej” w 1986 roku:

„Władza powie, że nie miała wyjścia, że anarchia itd. My powiemy, że można było inaczej. Jest to problem bardzo złożony. Czas pokaże, kto miał rację... Otóż ja uważam, że zawsze była szansa i byłem zwolennikiem tej szansy. Dla mnie stan wojenny był niepotrzebny. Można go było uniknąć»³⁵¹.

Przed obchodami rocznicy Grudnia'70, 19 i 20 listopada 1983 roku, w Grabowcu w Borach Tucholskich doszło do drugiego spotkania TKK z Lechem Wałęsą³⁵². Po ceremonii gratulacyjnej związanej z „Noblem”, rozgorzała dyskusja nad przyszłą taktyką Przewodniczącego i TKK. E. Szumiejko, re-lacjonując przebieg spotkania, tłumaczy, jakie były oczekiwania TKK wobec Wałęsy: „[...] Wyczuleś sytuację, Nobla masz, teraz możesz działać na całego, to wszystko jest przeciw «komuchowi»»³⁵³. Lider „Solidarności”, zdaniem Szumiejki, sprawiał wrażenie gotowego do bardziej zdecydowanych działań³⁵⁴. Wrażenie nie było mylne, bo po zakończeniu spotkania, TKK wspólnie z Lechem Wałęsą wezwwała do protestów. Wykorzystano moment wzburzenia społeczeństwa szykowanymi na początek 1984 roku podwyżkami cen³⁵⁵.

Działacze TKK zaniepokoiły plany Wałęsy i jego otoczenia względem TKK. Oddajmy głos uczestnikowi zjazdu w Grabowcu.

„Zatem Lech nie z tak wielkim entuzjazmem, jak podczas pierwszego spotkania - twierdzi Szumiejko - mówił o nadziejach pokładanych przezeń w TKK - tym «sztandarze walki» w ogóle. Dlatego zaproponował, żebyśmy dali mu pozwolenie na wystąpienie przed Pomnikiem 16 grudnia '83 z programem TKK i oświadczenie, że dalsze prace będzie ciągnął on. Wtedy powiedziałem: Lechu, też mamy propozycję, wystąpimy z twoim programem i oświadczymy, że dalsze prace prowadzimy my. Lech na to: nie bierz mnie, bracie pod cyngiel. Po pewnym czasie powrócił do sprawy inaczej, sugerując, że jak dwóch z nas pochwyca [...], to niech następna dwójka szybko napisze coś dla testamentu TKK. Wtedy on ostro wystartuje, bo robota musi iść dalej, ludzie nie zniosą pustki. Takiego lisa jeszcze nie spotkałem. Nie powiedział: razem nie pójdziemy, bo wy idziecie w bagno, a ja Wałęsa, muszę trwać wiecznie. Nie. On nam hołdował, «sztandarował», a tylko od czasu do czasu napomykał, że da na tacę za nasze dusze. Dyplomata...”³⁵⁶.

Dalsza część rozmowy dotyczyła programu, który miał zostać odczytany zgromadzonym pod pomnikiem Trzech Krzyży 16 grudnia 1983 roku:

350 M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981-83*, s. 303.

351 Każdy, kto czuje się Polakiem..., 27 wrzesień 1986, s. 3.

352 J. Holzer, Solidarność w podziemiu, s. 79.

353 M. Łopiński, dz. cyt., s. 270.

354 Tamże, s. 270.

355 „Tygodnik Mazowsze”, nr 66, 3 listopada 1983.

356 M. Łopiński, s. 270-271.

„Najbardziej obawialiśmy się sporów programowych, gdyż z jednej strony nasza rada ekspertów finiszowała ze swoją propozycją, z drugiej - Wałęsa zapowiedział wystąpienie pod Pomnikiem z własną. Nie mogliśmy dopuścić, by obie wersje znacznie [się] różniły, ale szybko wyszło na jaw, że ruchowi «Solidarność» nic tutaj nie zagraża, bo ani Lech, ani my z programem nie wyjdziemy"357.

16 grudnia Lech Wałęsa nie pojawił się pod pomnikiem poległych stoczniowców. „Później Lech, jak pamiętamy, złapał grypę, my zaś na swój program machnęliśmy ręką"358 - wspomina E. Szumiejko. Przywódca „Solidarności" trochę inaczej uzasadnia swoją absencję:

„Byłem przeziębiony, z lekką gorączką i myśląc nad rozegraniem rocznicy, zaproponowałem Danucie, by tym razem zastąpiła mnie i złożyła kwiaty w moim imieniu. Było to wymowne po jej sukcesie w Oslo. [...] Na spotkaniach i w rozmowach byłem ostro atakowany za ten grudniowy «manewr»"359.

Nie wiemy, po zapoznaniu się z tymi wyjaśnieniami elektryka, dlaczego nie zdecydował się na udział w uroczystości. Niemniej, treść zapowiedzianego „programu" Wałęsy, sporządzonego przez doradców lidera „Solidarności", została bez zbędnej zwłoki upubliczniona, a następnie rozesłana.

W przemówieniu okolicznościowym odwoływał się do zasad „porozumień sierpniowych", z uznaniem kierowniczej roli partii komunistycznej włącznie, ale domagał się pluralizmu związków zawodowych oraz umożliwienia im legalnej działalności360. Wałęsa wezwał wszystkie „aktywne środowiska do pracy koncepcyjnej" w czterech zasadniczych kierunkach. W pierwszym segmencie wysuwał postulat stworzenia mechanizmu kontroli administracji państwowo-partyjnej. W drugim wspomniany pluralizm, który umożliwiłby zagospodarowanie autorytetu związkowego. Trzeci kierunek zmian obejmował sprawy gospodarcze, a konkretnie miał przyczynić się do wprowadzenia samodzielności przedsiębiorstw. Wreszcie czwarty segment miał umożliwić powstanie ciała o takim autorytecie, by niemożliwa stała się „krwawa rewolucja"361.

Dzięki relacji J. Merkla, który 16 grudnia przebywał z Lechem Wałęsą w jego mieszkaniu na Zaspie, możemy wyobrazić sobie jak duże nadzieje wiązano z wzięciem udziału współtwórcy „Solidarności" w obchodach pamiętnej rocznicy.

„[...] 16 grudnia [19]83 r. - rozpamiętuje Merkel - trzeba iść pod pomnik, składać kwiaty. Wałęsa leży w łóżku chory i składa volkswagena, zabawkę dla dzieci, z cyklu

%

358 Tamże, s. 271.

359 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 361.

360 Cały tekst przemówienia w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 72, 15 grudnia 1983; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, s. 81-83.

361 L. Wałęsa, tamże, s. 362-363; Por. „Tygodnik Mazowsze”, nr 72, 15 grudnia 1983. Wałęsa wracał niejednokrotnie do tez sformułowanych w omówionym dokumencie. W numerze 80 i 81 „Tygodnika Mazowsze”, z 22 marca 1984 r. skupił się na „trzecim” kierunku zmian, publikując tekst pod tytułem: Lech Wałęsa w sprawie gospodarki narodowej i samorządu pracowniczego.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

«zrób to sam», w jednym miejscu przekręcić jedną śrubę, w drugim drugą. Tak, tak, pójdę - mówi. I dalej kręci śrubami. Zdenerwował mnie. Chłopie - mówię - przecież to kompromitacja, żeby przewodniczący 10-milionowego związku zabawką dla dzieci się bawił. Rzucił się na mnie: ja bym zwariował, gdybym stale o tym myślał. [...] Danke wysłał. I też okazało się, że dobrze, bo by go zgarnięto"³⁶².

Z wypowiedzi J. Merkla dowiadujemy się, że stanowisko Wałęsy w sprawie wystąpienia z „programem” nie było tego dnia przesądzone i ważyło się do ostatnich chwil. Decyzja została podjęta zatem spontanicznie. Według Merkla, który ocenia sytuację z perspektywy przeszło dziesięciu lat, czynnikiem, który wpłynął na rezygnację z udziału w uroczystościach był strach przed aresztowaniem. Jest to aspekt istotny i w żadnym wypadku nie wolno go pomijać.

Jednakże jesienią 1983 roku, pozycja Przewodniczącego została znacząco wzmocniona. Władze PRL musiały odtąd znosić szereg aroganckich, z ich punktu widzenia, „wyskoków” Wałęsy, który stawał się coraz mniej pokorny. „Nobel” w sposób istotny wpłynął na wzrost pewności siebie. Do tego stopnia, że nie lękał się już krzyknąć do stojących pod jego balkonem esbeków: „Jak będę prezydentem to powyrzucam!”³⁶³. Nasze przekonanie, że nie strach przed konfrontacją z władzą, lecz z posiadającą wciąż silny autorytet w społeczeństwie i za granicą TKK, sparaliżował aktywność Przewodniczącego wydaje się być uzasadnione. Na razie wołał poczekać, zgodnie z cytowaną już maksymą własnej proweniencji: „Obejdz, przejdź, zaczekaj, cofnij, uderz. Wtenczas cel osiągniesz”³⁶⁴.

X. KOLEJNE AMNESTIE - KOLEJNE OBAWY

Przełom lat 1983 i 1984 to wzmożona ofensywa działań represyjnych, służących zastraszeniu aktywnej części społeczeństwa. Zwiększyła się liczba pobić i tajemniczych śmierci. Do tej pory zagadkowe wypadki spotykały co bardziej niepokornych księży, jak dominikanina Stanisława Kowalczyka, duszpasterza akademickiego i działacza opozycji poznańskiej, który w kwietniu 1983 roku zginął w „wypadku” samochodowym³⁶⁵. Teraz dziwne „wypadki” dotknęły działaczy podziemia. W równie zagadkowych okolicznościach zginął działacz rolniczej „Solidarności”, Piotr Bartoszcze. Zniknął, a po kilku dniach znaleziono jego zwłoki w studziencie melioracyjnej. SB porzywała ludzi, torturowała i skatowanych oraz rozebranych do naga porzucała w lasach. Odpowiedzialność za te akcje komunistów zrzucali na fikcyjną organizację, rzekomo występującą przeciwko zbyt liberalnej polityce generała W. Jaruzelskiego³⁶⁶.

³⁶² Jacek Merkel. Żaden układ nie jest wieczny, w: T. Torąńska, dz. cyt., s. 229.

³⁶³ Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.

364 L. Wałęsa, *Moje credo*, Kraków 1987.

365 H. Głębocki, dz. cyt., s. 169, 198.

366 „Tygodnik Mazowsze”, nr 80/81, 22 marca 1984.

Równocześnie władze usilnie próbowały uniknąć niewygodnego procesu przeciwko „jedenastce” działaczy KOR i KK NSZZ „Solidarności”. Mógłby on wpłynąć na i tak już napięte relacje z Zachodem. Ze skrywanymi zamiarami władz należy łączyć wystąpienie J. Urbana, który zaproponował amnestię w zamian za dobrowolną emigrację działaczy. Przy pośrednictwie Episkopatu pomysły rzecznika rządu trafiały na biurko Lecha Wałęsy. Ten sprzeciwił się zmuszaniu ludzi do emigracji. Inną propozycją przedstawioną „jedenastce” była deklaracja rezygnacji z działalności politycznej. W związku ze stanowczą odmową ze strony uwięzionych, komunistyczny sąd wytoczył proces czterem działaczom związanym z KOR: J. Kuroniowi, A. Michnikowi, Z. Romaszewskiemu i H. Wujcowi.

23 stycznia 1984 roku, TKK wezwała do bojkotu przewidzianych na 17 czerwca 1984 roku wyborów do Rad Narodowych, jako najskuteczniejszej formy reakcji na niedemokratyczną ordynację. Oświadczenie TKK wsparła grupa członków byłej KK NSZZ „Solidarność” z Lechem Wałęsą na czele, w liście z 28 maja 1984 roku do Państwowej Komisji Wyborczej³⁶⁷. Opozycja postanowiła, wykazując niską frekwencję wyborczą, udowodnić Polakom i Zachodowi brak mandatu wyborczego komunistów do kierowania sprawami kraju. Zaplanowała policzenie głosów „na własną rękę” metodą „3x5”, czyli pięciokrotnej obserwacji punktów wyborczych i liczenia wychodzących z nich osób³⁶⁸. W efekcie, w czerwcu 1984 roku obliczono, że do urn wyborczych udało się 57% uprawnionych, zatem liczba osób, które zdecydowały się na bojkot wyniosła 40%³⁶⁹. W „Tygodniku Mazowsze”, nieformalnym organie TKK³⁷⁰, z 28 czerwca ogłoszono triumfalnie:

„Zdecydowana postawa społeczeństwa oraz społeczna kontrola wyborów zmusiła władze do ogłoszenia - zafałszowanej wprawdzie, ale i tak wyjątkowej w historii krajów bloku radzieckiego - frekwencji wyborczej równej 75 proc. Jest to ogromnym wyłomem ideologicznym, którego skutki mogą mieć nieocenione znaczenie dla wszystkich narodów będących w podobnej do nas sytuacji”³⁷¹.

Wiosną 1984 roku na spotkaniach TKZ NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej imienia Lenina zrodziła się idea wystosowania posłania, w którym

367 H. Głębocki, dz. cyt., s. 198-199; L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 365; por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 84-87; J. Holzer, Solidarność w podziemiu, tamże, s. 84-86.

368 „Tygodnik Mazowsze”, nr 92, 21 czerwca 1984.

369 Tamże, 21 czerwca 1984.

370 Geneza pisma sięgała jesieni 1981 r.. Wówczas zaczęto przygotowywać tygodnik Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” z redaktorem naczelnym Jerzym Zielińskim. Wprowadzenie „stanu wojennego” przerwało prace, a Zieliński w proteście prze-

ciwko agresji władz popełnił samobójstwo 13 grudnia 1981 r. Pierwszy numer „Tygodnika Mazowsze” z informacją o śmierci Zielińskiego ukazał się 11 lutego 1982 r. sygnowany numerem 2. Pod winietką „Solidarność. Tygodnik Mazowsze” redakcja umieściła motto Lecha Wałęsy z I Krajowego Zjazdu Delegatów: „Solidarność» nie da się podzielić ani zniszczyć”. Zobacz: TM-wywiad z samymi sobą, w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 100, 4 października 1984.

371 „Tygodnik Mazowsze”, nr 93, 28 czerwca 1984.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

pomorscy robotnicy zamierzali zwrócić uwagę światowej opinii publicznej na krzywdy Polaków i ich zniewolonej Ojczyzny, a następnie wytknąć je „państwowo-uczestnikom jałtańskiej konferencji”. Dokument powstawał bez inicjatywy i udziału Lecha Wałęsy, który z wiadomych powodów dystansował się od TKZ. W kwietniu Kartę'84, bo tak nazywano ową odezwę, rozkolportowano w Stoczni Gdańskiej, wysłano do „Radia Wolna Europa”, a nawet przekazano ambasadorowi amerykańskiemu³⁷².

W pierwszej części posłania robotnicy przedstawili swoje intencje, nazkicowali tragiczne losy Polski i zaapelowali do państw Zachodu:

„Sądzimy zatem, że nadszedł czas, by Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zajęły ponownie wobec tego traktatu [jałtańskiego - przyp. P. Z.] oficjalne stanowisko i by stanowisko to było tym razem zgodne z zasadą szacunku dla idei wolności i samostanowienia. [...] Poprzez Jałtę Rosjanie doprowadzili do tego, że dwa czołowe mocarstwa Zachodu aspirujące do nadawania moralnego tonu licznym państwom innym, są sygnatariuszami traktatu, który dla kilkudziesięciu milionów mieszkańców Europy stał się przekleństwem”.

W drugiej części odezwy, zatytułowanej „DO ROSJAN”, autorzy wyliczyli szereg historycznych cnót przypisywanych Polakom. Oto niektóre z tam zamieszczonych:

„- Polscy władcy nie wytwarzali wokół siebie atmosfery kultu i strachu. [...] - Polskie sądy niemal od początku wieku XV były niezawisłe. - Całe wieki cieszyli się Polacy prawem do swobodnego wyrażania poglądów słowem i piśmem. [...]”.

Dalej w „Karcie” wypunktowano liczne polskie świadectwa moralności z okresu II wojny światowej, dowodzące, iż Polska zasługuje na pełną niepodległość. W podobny sposób wyliczono krzywdy, które spotkały Polaków zaraz po zakończeniu działań wojennych. Ostatni fragment posłania stanowił oskarżenie „Rosjan”, tym razem był to tekst formie litanii:

„Oskarżamy was o to, że odcinając nas od innych rejonów naszej zachodniej kultury, pozbawiacie nas tym samym jej tempa rozwoju, a narzucając nam wasz system gospodarczej anarchii i sabotażu degradujecie nas do poziomu waszego zaufania. Oskarżamy was... [...]”³⁷³.

Zdaniem M. Poniatońskiego biorącego udział w pracach nad tekstem Karty'84, reakcja Wałęsy na opublikowanie dokumentu była „negatywna”. Elektryka zaniepokoiła ponoć wzmożona nerwowość SB na terenie stoczni. Domagał się wyjaśnień, dlaczego treść nie była z nim konsultowana.

„Istniał jednak, jak sądzę, inny bardziej istotny powód, dla którego Wałęsa «KARTY» nie poparł - domyśla się Poniatoński. - Po prostu między nim i nami ujawniła się różnica zdań dotycząca taktyki, czy raczej strategii postępowania. Podczas gdy my sądziliśmy, że właśnie teraz, wykorzystując przychylną międzynarodową opinią,

372 M. Poniatowski, Nieznane bitwy o Wałęsę czyli niespełnione nadzieje na prawdziwą Polskę, Warszawa 1993, s. 78-79.

373 Pełny tekst Karty'84 znajduje się w: M. Poniatowski, dz. cyt., s. 80-91.

Polacy powinni poruszyć sprawy najbardziej drażliwe i zasadnicze, Wałęsa powtórzał ciągle, że «Solidarność» powinna trzymać się od polityki z daleka³⁷⁴.

Ten sam argument, jak utrzymuje Poniatowski, gdański robotnik podnieś w roku 1987, gdy w rocznicę paktu Ribbentrop-Mołotow 23 sierpnia, TKZ-ty i środowiska naukowe z całej Polski wystosują Posłanie do ujarzmionych narodów Europy Środkowej.

„Niemniej jego wypowiedzi były o wiele bardziej niż poprzednio stonowane. Najwyraźniej wywarły na nim wrażenie widniejące pod «POSŁANIEM» podpisy 40 liczących się środowisk z całego kraju³⁷⁵ - zauważy dawny „prawdziwy Polak”.

Tymczasem, na przekór bardzo ostrożnym wezwaniom TKK do organizowania manifestacji 1 i 3 maja 1984 roku, ich zasięg terytorialny był bardzo duży, co w późniejszych oświadczeniach i Lech Wałęsa, i TKK uznali za ogromny sukces „Solidarności”. W większych miastach, takich jak Warszawa i Łódź, doszło do ostrych starć z ZOMO, które bezpardonowo atakowały maszerujące pochody³⁷⁶.

Tym razem w obchodach „święta” 1 Maja postanowił wziąć udział również Lech Wałęsa, krytykowany za swą nieobecność przed rokiem i za absencję 16 grudnia 1983 roku. Tego dnia pod oknami bloku, w którym mieszkał, również zebrały się setki ludzi. Z minuty na minutę na tłum coraz bardziej napierały oddziały ZOMO. Wałęsa, wspólnie ze swoim ochroniarzem H. Mazulem, włączył się w kontrpochód, który wbił się później w oficjalną kolumnę. Dzięki owemu manewrowi Lech mógł dumnie zaprezentować się gdańszczanom, wznosząc do góry palce w kształcie litery „V”. Po rozejściu się uczestników manifestacji uradowany wrócił do domu, by pokazać się zaraz w oknie i podziękować zebranym pod nim ludziom za obecność. Na koniec powiedział:

„A teraz, skoro było tak pięknie, bardzo was proszę [...] nie dajcie się pobić, pozamykać, skończmy na dzisiaj, trzeba oszczędzać siły, trzeba oszczędzać siły na następne etapy. [...] Na 3 Maja³⁷⁷.

W pobliżu domu Wałęsy od rana przebywał pododdział MO z armatką wodną i transporterem opancerzonym.

. Wałęsa podziękował za wspaniałą demonstrację, za wspaniały przebieg święta - zapamiętał ten moment jeden ze świadków. - [...] - Spotykamy się 3 Maja! - rozległy się okrzyki. Już pośpiesznie, bo tuż nadchodziła następna szarża ZOMO. Wokół rozległy się wybuchy petard z gazami łzawiącymi. ZOMO pacyfikowało sąsiedni blok, szczególnie aktywny w walce na butelki i garnki lecące z balkonów. W każdą z klatek wystrzelono granat z gazem. Krzyki dzieci uciekających przed straszliwie

374 Tamże, s. 98.

375 Tamże, s. 101-102, 120; Pełny tekst Posłania... znajduje się w: M. Poniatowski, dz. cyt., s. 102-120.

376 H. Głębocki, dz. cyt., s. 200.

377 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 304-305.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

piekącym dymem do pierwszych z brzegu drzwi [...] mieszały się z okrzykami dorosłych: - GES-TA-PO! - Po okolicznych wzgórzach uganiały się sylwetki z rozwiniętymi flagami, ścigane przez patrol jadący w opancerzonym transporcie"³⁷⁸.

I tak jak w poprzednich latach, zemsta władz za zakłócanie oficjalnych pochodów nastąpiła 3 Maja. Późnym popołudniem pododdziały MO obstawiły okolicę wokół kościoła Św. Brygidy. Nie zważając na blokadę, o 18.30 w pobliżu pojawił się Lech Wałęsa. Przybycie elektryka wywołało entuzjazm zgromadzonych już ludzi. Wraz z kilkuset osobami udał się do kościoła Najświętszej Marii Panny na nabożeństwo. Po mszy prawie 2 tysiące ludzi odśpiewało hymn, a następnie skandując: „Solidarność” i „Wałęsa”, ruszyło w kierunku Podwala Staromiejskiego. Po przejściu około 100 metrów „zdecydowana postawa MO rozproszyła tę grupę” - napisano potem w raporcie milicyjnym. Lech Wałęsa wrócił do domu. Równolegle zakończyła się msza w kościele św. Brygidy. Zwabiony w ulicę Heweliusza, skandujący: „Nie ma wolności bez Solidarności”, tłum został zaatakowany przez ZOMO. Większość osaczonych osób załadowano do radiowozów i wywieziono. To samo spotkało grupę, która nadeszła spod kościoła kilkanaście minut później³⁷⁹.

Druga z rzędu duża amnestia, uchwalona przez sejm 21 lipca 1984 roku, miała przyczynić się do pogrążenia słabnącego podziemia oraz pomóc w likwidacji sankcji gospodarczych. Komuniści liczyli, że amnestia pozwoli PRL wyjść z izolacji. „Łaska” władz spowodowała zwolnienie z więzień wszystkich przetrzymywanych w nich liderów „Solidarności” oraz KOR. Nie umorzono jednak śledztwa przeciwko zatrzymanemu B. Lisowi, któremu postawiono zarzut „zdrady ojczyzny” oraz przeciwko młodzieży oskarżonej o „działalność zbrojną”. W miejsce B. Lisa do TKK formalnie wszedł B. Borusewicz. Z oferty ujawnienia się w zamian za dekonspirację struktur podziemia skorzystało niewiele, bo ponad dwieście osób. Wbrew obietnicom czołowych przedstawicieli PZPR, nie mogli oni później znaleźć pracy. Zwolnionych liderów „Solidarności” nękanie kolegiami, wezwaniami oraz aresztowaniami. W Frasyniuk oraz J. Piniór spędzili dwa miesiące „pod kluczem” za złożenie 31 sierpnia kwiatów przy tablicy pamiątkowej „Solidarności” we Wrocławiu. A. Gwiazdę kolejne wyroki kolegów trzymały w więzieniu przez 33 miesiące³⁸⁰.

Decyzję o zwolnieniu działaczy związkowych Wałęsa przyjął raczej obojętnie - zarazem nie kryjąc obaw, spowodowanych nową sytuacją. Do tej pory, ze względu na swój wyjątkowy status, nie dostrzegał zagrożenia ze strony innych liderów. Ukrywająca się czołówka nie posiadała pola manewru tak szerokiego, jak występujący jawnie Wałęsa. W nowej sytuacji przywódca „Solidarności” musiał liczyć się z głosem wypuszczonych niedawno działaczy, których autorytet więźniów systemu, mógł osłabić pozycję Wałęsy. O swoich obawach opowiada nam w Drodze nadziei:

³⁷⁸ Cyt. za: A. Dudek, T. Marszałkowski, Walki uliczne..., s. 360.

379 Tamże, s. 361-362.

380 H. Głębocki, dz. cyt., s. 206, 208; E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur, Warszawa 2005, s. 172; Por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 90-91, 97-98, 101-102, 111-112.

„Nie było dla mnie całkiem jasne, że automatycznie zaakceptują wszystkie moje posunięcia, a może, dysponując autorytetem, będą dążyli do stworzenia innego ośrodka, obok mnie? W każdym razie zastanawiałem się nad tym”³⁸¹.

Bliższemu uzgodnieniu zasad współpracy między TKK i wypuszczonymi z więzienia liderami oraz między nimi a Przewodniczącym Lechem Wałęsą, służyły nieformalne spotkania odbywające się z zachowaniem środków ostrożności.

Wyrazem zmęczenia społeczeństwa oraz braku motywacji do działań w podziemnych strukturach, stał się enigmatyczny przebieg obchodów czwartej rocznicy „porozumień sierpniowych”. Jedynie we Wrocławiu lokalne struktury wezwały do wyjścia na ulice. Apel poskutkował najpoważniejszymi w kraju wystąpieniami. Gdzie indziej ograniczono się do nabożeństw i koncertów³⁸². W trakcie przygotowań do obchodów rocznicy Sierpnia, 13 dnia tego miesiąca, w kościele św. Brygidy Lech Wałęsa poznał młodego księdza z warszawskiego parafii św. Stanisława Kostki J. Popiełuszkę. Przewodniczący zapamiętał to spotkanie:

„Pierwsze moje odczucie po spotkaniu na plebanii nie było oszałamiające. Ot, typowy, przeciętny, młodzieżowy kapłan, tyle że wrażliwy i delikatny. Znałem już takich i nie byłem nimi zachwycony”³⁸³.

31 sierpnia pod pomnikiem poległych stoczniowców zebrał się ponad tysięczny tłum wykrzykujący hasła: „Solidarność” oraz „Lech Wałęsa”. Przewodniczący podszedł do pomnika, złożył kwiaty i zaintonował hymn państwowy oraz pieśń kościelną. Był jedyną osobą, którą kordon ZOMO przepuścił w pobliże miejsca tragedii. Po odśpiewaniu Boże coś Polskę, Wałęsa pożegnał się z zebranymi słowami: „Do spotkania 16 grudnia”, wsiadł do samochodu i odjechał do domu. Współpracownicy Wałęsy rozkolportowali okolicznościowe oświadczenie, w którym stoczniowy elektryk ponownie, tym razem w ostrzejszych słowach, wzywał komunistów do kompromisu³⁸⁴.

„Zawsze byłem rzecznikiem kompromisu - będąc pewnym, że taka jest wola społeczeństwa - napisano w komunikacie. - Tak było w sierpniu 1980 roku, tak było w roku 1981. Nawet po wprowadzeniu stanu wojennego nie zszedłem z tej pozycji. Cały czas byłem i jestem gotów do rozmów - domagając się oczywiście spełnienia niezbędnych warunków stwarzających minimum zaufania społecznego dla moich dążeń. [...] Ocenilem akt amnestyjny jako «krok we właściwym kierunku», mimo iż wypuszczono przecież ludzi niewinnie więzionych. [...] Tym bardziej potrzebny jest krok następny - potwierdzenie szczerości intencji władz w dążeniu do narodowej zgody. [...] Uważam, że bezzwłoczna realizacja zasady pluralizmu organizacji zawodowych i społecznych jest tyleż niezbędną, co palącą potrzebą”³⁸⁵.

381 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 366.

382 H. Głębocki, dz. cyt., s. 208.

383 L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 17.

384 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 368-369.

385 Cały tekst oświadczenia w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 96, 6 września 1984; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, tamże, s. 94.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

XI. WYPADEK PRZY „PRACY”

Ksiądz Jerzy Popiełuszko, od 1978 roku duszpasterz środowisk medycznych, z robotnikami zetknął się w sierpniu 1980 roku. Wtedy to prymas S. Wyszyński wysłał go do Huty Warszawa, aby odprawił załozce mszę świętą. Popiełuszko bardzo szybko związał się z opozycją solidarnościową. W „stanie wojennym”, w żoliborskim kościele św. Stanisława Kostki organizował „Msze za Ojczyznę”, które skupiały rzecze warszawiaków. Duchowny był „solą w oku” reżimu. Permanentnie atakowano go za angażowanie się w „działalność polityczną”. Nagonki przybrały formę fizycznych oraz propagandowych szykan. Od chwili ogłoszenia amnestii, w lipcu 1984 roku, która objęła także sprawę J. Popiełuszki, w napady słowne na osobę popularnego kapelana „Solidarności” angażowali się czołowi politycy PZPR. Prym wśród nich wiódł J. Urban, który w swoich publikacjach prasowych odprawiane przez Popiełuszkę msze nazywał „seansami nienawiści”³⁸⁶.

Zabójstwo księdza Popiełuszki przygotowywała Samodzielna Grupa „D” Departamentu IV (zwalczanie Kościoła) MSW, podlegająca bezpośrednio jego szefowi. Był nim wówczas generał Z. Płatek, posądzany po 1989 roku o niejasny związek z zamachem na życie Jana Pawła II. Grupa „D” od chwili powstania w 1973 roku, zajmowała się „dezintegracją” Kościoła katolickiego w Polsce, a więc kompromitowaniem, niszczeniem mienia, zastraszaniem, pobiciami, uprowadzeniami i wreszcie zabójstwami. W 1977 roku stworzono z niej osobny, Wydział VI Departamentu IV Członkami Grupy „D” zostawali ludzie młodzi, świetnie wyszkoleni, spełniający „wysokie wartości moralne i ideowe”. Organizacja ściśle współpracowała z Urzędem do Spraw Wyznań (UdSW), jednostką kontrolującą i nadzorującą represje wobec kościołów oraz związków wyznaniowych w Polsce. Działalność swoistej grupy przestępczej w MSW nadzorował, w interesującym nas okresie, szef ministerstwa, Cz. Kiszczak³⁸⁷. Kierunki działań wytyczał generał Jaruzelski, formułując polecenia w rodzaju: „Prof. Adam Łopatka [kierownik UdSW - przyp. P. Z.], proszę wzmocnić działania wobec ks. Popiełuszki”³⁸⁸.

19 października 1984 roku, w piątek, J. Popiełuszko przybył na zaproszenie proboszcza do parafii pod wezwaniem Świętych Braci Męczenników w Bydgoszczy. Na miejscu spotkał się między innymi z J. Rulewskim. W drodze powrotnej, niedaleko miejscowości Górsk, wraz ze swoim kierowcą, byłym komandosem Waldemarem Chrostowskim, został zatrzymany przez pracowników Grupy „D” przebranych za funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego MO. Byli to: kapitan Grzegorz Piotrowski - naczelnik Wydziału VI Departamentu IV, porucznik Leszek Pękala oraz porucznik Waldemar

386 E. Czaczkowska, Ksiądz Jerzy..., s. 123, 143-144, 166, 212, 243-244, 247-250.

387 M. Lasota, O raporcie sejmowej komisji poświęconym samodzielnej grupie „D” w MSW,

„Biuletyn IPN”, nr 1 (24), styczeń 2003, s. 29-34.

388 O metodach walki z Kościołem prowadzonej przez peerelowskie służby bezpieczeństwa, z Antonim Dudkiem, Janem Żarynem i prok. Andrzejem Witkowskim rozmawia Barbara Polak, M. Lasota, „Biuletyn IPN”, nr 1 (24), styczeń 2003, s. 9.

Chmielewski. Esbecy nakazali duchownemu wysiąść z auta, po czym zaczęli niemiłosiernie okładać go pałkami. Omdlałego załadowali do bagażnika. Już podczas jazdy samochodem, pilnowany przez esbeka Chrostowski, rzekomo nacisnął klamkę od drzwi i wyskoczył z pędzącego 100 kilometrów na godzinę samochodu. Zakrwawiony ruszył do najbliższego telefonu, z którego zawiadomił o zasadzce władze kościelne. Dopiero w drugiej kolejności wykręcił numer milicji. Samochód z kufrem nie zatrzymał się i odjechał w stronę Zalewu Wiślanego nieopodal Włocławka. Tam kierujący akcją Piotrowski wraz z podwładnymi ponoć zmasakrował konającego księdza. Według składanych później zeznań, nie sprawdzwszy, czy uprowadzony jeszcze żyje, nakazał wrzucić ciało do wody.

Pojawiają się jednak relacje świadków, którzy twierdzą, że na własne oczy widzieli, jak kapłana wrzucano do Wisły tydzień później, 25 października. Mogłoby to oznaczać, że 19 października ekipa Piotrowskiego dopiero przekazała księdza Popiełuszkę innej grupie oprawców, albowiem 25 października wszyscy trzej znajdowali się już w areszcie³⁸⁹. To nie ostatnie z prawdopodobnych przekłamań w sprawie zabójstwa J. Popiełuszki, które bez oporów utrwalano w powszechnej świadomości. Nim zajmiemy się wyjaśnianiem okoliczności zbrodni, przyjrzyjmy się dalszemu rozwojowi wypadków.

19 października, w nocnym wydaniu dziennika radiowego, spiker poinformował słuchaczy o fakcie zaginięcia księdza J. Popiełuszki. W tych chwilach Lech Wałęsa zapewne wspominał ostatnie spotkanie z księdzem w Gdańsku. Swoje wrażenia zawarł w autobiografii:

„Ksiądz wyjechał do Warszawy, pozostając w mojej pamięci jako człowiek o dziecinnej wręcz ufności, opowiadający z pasją o swoich dokonaniach i zamierzeniach, a przy tym nie mający w sobie nic z polityka. Rzadko spotykałem się z takimi osobami. Przeważnie każdy dotąd czegoś ode mnie chciał, przynosząc gotowy plan rozmowy albo projekt pisma, które miałbym podpisać”³⁹⁰.

22 października 1984 roku Wałęsa udał się na spotkanie z TKK, po którym wspólnie z komisją wydali oświadczenie w sprawie uprowadzenia żoliborskiego księdza. Winą za nie obciążyli władze.

W sporządzonej w 1991 roku drugiej części wspomnień, Wałęsa twierdzi, iż porwanie i zabójstwo księdza Popiełuszki były „zagrywką” skierowaną przeciwko W. Jaruzelskiemu i Cz. Kiszczakowi, czyli przeciwko „linii porozumienia i walki”, którą podobno reprezentowali. Przyjęta przez nich „linia” nakazywała zachowywać dobre stosunki z Kościołem i zagranicą. Dlatego przewodniczący „Solidarności” starał się studzić społeczne emocje. W wygłoszonym z ambony kościoła św. Brygidy przemówieniu powiedział:

389 Ł. Kurtz, M. Majeran i W. Sumliński, Reportaż programu „Interwencja Extra”, Kto zdradził fcs. Jerzego Popiełuszkę?, cz. I i II, Telewizja Polsat, 17.10.2005 r. i 24.10.2005 r.; Zobacz: W Sumliński, Kto naprawdę go zabił, Warszawa 2005.

390 L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 20.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Inspiratorzy tej prowokacji [...] pragnęli, abyśmy wyszli na ulicę, demonstrowali bez opamiętania i bili się z ZOMO. Chodziło im o to, żebyśmy się stali mięsem armatnim dla jakiejś nowej ekipy władzy, która zaprowadziłaby w Polsce «porządek», udowadniając poprzedniej, że nie tylko pozwala na porywanie ludzi, ale w ogóle nie panowała nad sytuacją. Idźmy tym tokiem myślenia i nie dajmy się manipulować. Pokażmy naszą siłę tu, w modlitwie, na kolanach! Musimy znaleźć chrześcijańskie, bezpieczne rozwiązanie, które nie pociągnie za sobą ofiar!”³⁹¹.

Jednakże w grudniu 1984 roku, w pierwszym dużym wywiadzie dla prasy podziemnej, Wałęsa powoływał się raczej na brak wiary w zwycięstwo. Dziennikarz „Tygodnika Mazowsze” zauważył, że formułuje się pod adresem elektryka opinie, iż jest „za ugody i chwiejny” i spełnia rolę hamującą. Przypomnił mu, jak powstrzymał pod kościołem św. Brygidy chcących iść demonstrować ludzi.

„[...] Wyciągnąć na ulicę [ludzi - przyp. P. Z.] w trampkach na czołgi... -polemizował Wałęsa. - Na to pozwolić nie mogłem. Nawet gdybyśmy poradzili sobie z gazami, z pałami, to jeszcze jest ostra broń. Jeszcze jest sytuacja międzynarodowa. Jeśli nie ma szans zwycięstwa, to nie pozwolę na walkę. Nie jestem przeciwnikiem demonstracji, jestem tylko przeciwnikiem bijatyki, która nie ma szans zwycięstwa. Na ulicy mamy małe szanse, nasza siła jest w zakładzie pracy. Sierpień pokazał, że jeśli pięknie zrobimy, to jest wielka szansa”³⁹².

26 października 1984 roku „DTV” podał informację o odnalezieniu samochodu porywaczy i aresztowaniu trzech funkcjonariuszy MSW³⁹³. Cztery dni później w Zalewie Wiślanym „odnaleziono” maltretowane zwłoki księdza J. Popiełuszki. Jak się okazało, „odkrycia” dokonano nie po raz pierwszy. Już 26 października wojsko otoczyło teren w pobliżu tamy włocławskiej i jeszcze tego dnia pletwonurkowie wyłowili zwłoki³⁹⁴. By chronić najważniejszych w państwie decydentów, główni promineri zdecydowali się poświęcić Piotrowskiego, Pękałę i Chmielewskiego. W toczącym się od 27 grudnia 1984 roku do 7 lutego 1985 roku „procesie toruńskim”, wymienieni zostali oskarżeni i skazani za uprowadzenie, torturowanie oraz zabójstwo księdza, zaś ich przełożony, zastępca dyrektora Departamentu IV A. Pietruszka, za sprawstwo kierownicze zbrodni. Piotrowski i Pietruszka otrzymali kary 25 lat więzienia, choć prokurator żądał kary śmierci. W procesie pełnomocnikiem oskarżyciela posiłkowego, którym była matka zamordowanego księdza, był znany nam J. Olszewski. Zaraz po zabójstwie J. Popiełuszki, Samodzielną Grupę „D” przemianowano na Wydział Studiów i Analiz. „Nowej” instytucji wytyczono w gruncie rzeczy te same zadania. Zabieg miał „zamazać” poprzednią strukturę i stworzyć wrażenie, jakoby takie

391 Tamże, s. 25.

392 Rozsądek i nadzieja. Wywiad z Lechem Wałęsą, w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 110, 13 grudnia 1984.

393 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 371-373.

394 Ł. Kurtz, M. Majeran i W Sumliński, Reportaż programu „Interwencja Extra”, Kto zdradził ks. Jerzego Popiełuszkę?, cz. I i II, Telewizja Polsat, 17.10.2005 r. i 24.10.2005 r.

przypadki jak zamordowanie księdza Jerzego były dziełem samodzielnych nie kontrolowanych przez resort, grup funkcjonariuszy z SB395. Komuniści umiejętnie skierowali śledztwo, a następnie skupiający powszechną uwagę proces, w kierunku wersji prowokacji przeprowadzonej przeciwko ekipie Jaruzelskiego przez nieśmiertelnych „twardogłowych”, siły bezpieczeństwa lub nawet samo KGB³⁹⁶. Ów pogląd pozostawał niepodważalny przez kilkanaście lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1989 roku³⁹⁷.

Nie wszyscy z czwórki „kozłów ofiarnych” przyjęli swoją dolę z pokorą. Milczenie funkcjonariuszy liderzy PZPR próbowali zagwarantować sobie strasząc ich różnymi „hakami”. Specjalną „troską” otoczono rodziny więźniów. W ramach zabiegu zacierania śladów, w 1985 roku założono dwie sprawy operacyjnego rozpracowania - „Teresa” i „Tratwa”, prowadzone aż do 1990 roku. MSW poleciło zainstalować podsłuchy w domach morderców i ich zwierzchników. Zarejestrowane w ten sposób rozmowy miały trafić na biurka W. Jaruzelskiego oraz Cz. Kiszczaka³⁹⁸. Wielce wymowne są fragmenty pisma z 3 marca 1987 roku, które Cz. Kiszczak wysłał do ówczesnego sekretarza KC PZPR S. Cioska:

„Z Adamem Pietruszką i Różą Pietruszką przeprowadzone były wielokrotnie rozmowy, mające na celu doprowadzenie do ich świadomości ewentualnych prawnych konsekwencji nieodpowiedzialnego zachowania z ich strony. Dotychczasowe zachowanie się pozostałych skazanych w tej sprawie - G. Piotrowskiego, W. Chmielewskiego i L. Pękali - ocenić należy pozytywnie. W świetle powyższego, z uwagi na systematyczną eskalację zachowania A. Pietruszki w kierunku negatywnym. [...] Umieszczenie A. Pietruszki w Zakładzie Karnym w Barczewie ograniczy jego widzenia z rodziną i winno wpływać na pewne zahamowanie jego destrukcyjnych działań. W odniesieniu do zamierzeń Róży Pietruszki i innych członków rodziny skazanego - nadania rozgłosu sprawie - planuje się podjąć wyprzedzające działania. [...] Formuła propagandowa działań wyprzedzających stworzyłaby możliwość do ewentualnego dalszego dyskredytowania poczynań R. Pietruszki i jej syna”³⁹⁹.

Na początku III RP, A. Pietruszka stracił złudzenia co do swojej roli w „spektaklu” i w czerwcu 1990 roku w obecności przedstawicieli Komitetu Helsińskiego złożył prokuratorowi ustne zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez generała Kiszczaka⁴⁰⁰. Pietruszka przedstawił przebieg rozmowy, jaką przeprowadził 2 listopada 1984 roku z Kiszczakiem:

„- Generale Pietruszka, trzeba dać się chwilowo zamknąć. [...] - Jak towarzyszowi ministrowi wiadomo, jestem pułkownikiem. A po wtóre, o jakim zamknięciu

395 O metodach walki z Kościołem..., s. 20.

396 H. Głębocki, dz. cyt., s. 211.

397 Właśnie J. Olszewski eksponuje pogląd, iż za morderstwem księdza Popiełuszki

mogło stać KGB. Zobacz: Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Pańkiewicz, Warszawa 1997, s. 242-245.

398 Zbrodnia państwowa - śledztwo dziennikarzy „Wprost” oraz „Polsatu”, w: „Wprost”, nr 42, 23 października 2005, s. 42-46.

399 Teatr Kiszczaka, w: „Wprost”, nr 43, 30 października 2005, s. 44.

400 Zbrodnia państwowa, dz. cyt., s. 52.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

mowa? [...] - Mój zwrot «generale» to nie jest przejęzyczenie. To oczywisty koszt za zrealizowanie przez was trudnej roli. [...] Wasze organizacyjne usytuowanie będzie przejrzyste i do przyjęcia przez opinię publiczną. Unikniemy przez to prowadzenia sprawy w głąb. [...] Tu trzeba jak najszybciej publicznie się uwiarygodnić, a na wyjaśnienia przyjdzie czas. - Nie! Niech to będą wiarygodniejsi, na przykład generałowie - przekonywał Pietruszka. - To jeszcze gorzej, wyglądałoby na pucz generalski. A tutaj idzie o pryncypia"⁴⁰¹.

Wśród historyków nie mniejsze emocje budzi wątek kierowcy księdza J. Popiełuszki. W. Chrostowski po zabójstwie kapelana „Solidarności” bardzo szybko został uznany za bohatera. Wizerunek herosa wzmocnił błyskawiczny proces morderców kapłana. Zaprezentowana przez Chrostowskiego w „procesie toruńskim” wersja zdarzeń jest bardzo mało wiarygodna. Podczas dochodzenia prokuratorskiego świadek twierdził, że jego marynarkę podarł jeden z funkcjonariuszy SB, próbujący go powstrzymać przed wyskoczeniem z auta. Specjalista, który dokonał oględzin marynarki podważył słowa kierowcy i stwierdził, że została pocięta ostrym narzędziem. Chrostowski ustosunkował się do nowych poszlak w sposób następujący: „Marynarka została pocięta ostrym narzędziem, bo nożem mnie trzymali czy zębami, tego nie wiem”⁴⁰². Historycy IPN powątpiewają również w to, że Chrostowski wyskoczył z samochodu pędzącego z prędkością 100 kilometrów na godzinę. Spowodowane upadkiem otarcia ciała oceniono na skutki wypadnięcia przy prędkości co najwyżej 40 kilometrów na godzinę. Zastanawiają ich i inne szczegóły ujęte w zeznaniach. Dlaczego mianowicie kajdanki na rękach byłego spadochroniarza miały spiłowane ząbki, dzięki czemu miały się podobno otworzyć? Dlaczego drzwi samochodu nie zostały zablokowane? A także, dlaczego samochód z esbekami odjechał pozostawiając świadka Chrostowskiego na ulicy?⁴⁰³

Padają również pytania dotyczące życiorysu samego Chrostowskiego. Były komandos przemilczał fakt, iż w latach 70. był agentem stacji benzynowej w Toruniu i doskonale znał tereny, gdzie doszło do uprowadzenia. Jeśli wymienione do tej pory wątpliwości nie prowokują pytań o rolę kierowcy w uprowadzeniu J. Popiełuszki, to po następnej takie zapytanie paść musi. Otóż 2 lutego 1984 roku W. Chrostowski został zarejestrowany przez sekcję I Wydziału IV Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych (SUSW) w Warszawie pod numerem 39785 - jako „zabezpieczenie operacyjne do sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie «Popiel»”. Wprawdzie w grudniu 1989 roku teczkę Chrostowskiego zniszczono, ale na karcie ewidencyjnej zachował się jego pseudonim TW bądź kandydata na TW (k-TW) - „Desperat”⁴⁰⁴.

Ciężar gatunkowy zbrodni, którą popełniono na osobie J. Popiełuszki jest na tyle duży, że sprawa była konsekwentnie tuszowana w III RP, również

401 Teatr Kiszczaka, dz. cyt., s. 42.

402 Zbrodnia państwowa, s. 46, 48.

403 Tamże, s. 45-46.

404 Tamże, s. 46, 48.

przez cały okres prezydentury Lecha Wałęsy⁴⁰⁵ oraz Aleksandra Kwaśniewskiego. Jeszcze w latach 1989-1990 zniszczono najważniejszą część dokumentacji związanej z operacją prowadzoną przeciwko księdzu Popiełuszce i doniesienia ulokowanych wokół niego konfidentów SB⁴⁰⁶. W grudniu 1991 roku prokurator w Ministerstwie Sprawiedliwości, Andrzej Witkowski, został odsunięty od prowadzenia sprawy zabójstwa Popiełuszki na skutek odmowy zawężenia aktu oskarżenia do aresztowanych generałów Władysława Cistonia (naczelnik Departamentu V, rozpracowującego „Solidarność”) i Z. Płatka, którym postawiono zarzut sprawstwa kierowniczego⁴⁰⁷. Prokurator Witkowski kontynuował swoje śledztwo w sprawie zabójstwa księdza Popiełuszki w kierowanym przez Leona Kieresa IPN. Na początku października 2004 roku, poinformował swoich szefów o wynikach śledztwa i planach postawienia w stan oskarżenia między innymi Cz. Kiszczaka. 14 października szef pionu śledczego IPN, profesor Witold Kulesza, oznajmił opinii publicznej swoją decyzję o odebraniu Witkowskiemu śledztwa⁴⁰⁸.

Pogrzeb J. Popiełuszki odbył się 3 listopada i zgromadził tysiące ludzi. Ksiądz został pochowany na terenie kościoła parafialnego, w którym był kapłanem. Lech Wałęsa wspomina, że został poproszony przez prymasa J. Glempa o wygłoszenie przemówienia w imieniu „Solidarności”:

„[...] Padł ksiądz Jerzy ofiarą fali przemocy i nienawiści, której przeciwstawiał zawsze dobro i prawdę. Nad trumną naszego brata przyrzekamy, że nigdy tej śmierci nie zapomnimy. Zachowamy na zawsze pamięć [...] o księdzu Jerzym, o jego nauczaniu, o jego służbie. [...] Żegnamy Cię sługo Boży, przyrzekając, że nie ugniemy się nigdy przed przemocą (oklaski), że będziemy solidarni w służbie Ojczyźnie, że prawdą na kłamstwo i dobrem na zło będziemy odpowiadać [...]”⁴⁰⁹.

Kilka dni później, 8 listopada 1984 roku, Wałęsa wspólnie z W. Frasyniukiem zaadresowali do sejmu list. Zawarli w nim żądanie zmiany ustawy o MSW.

„Znamy jednak wiele, stanowczo zbyt wiele, aktów przemocy i bezprawia, których sprawcami byli funkcjonariusze MSW, nigdy nie ukaranych i nigdy nie podanych do publicznej wiadomości. [...] Ustawodawstwo tego typu prowadzi

⁴⁰⁵ Brak zapału w działaniu Lecha Wałęsy na rzecz szybszego wyjaśnienia co bardziej spektakularnych zbrodni komunistycznych, takich jak śmierć T. Szczepańskiego i J. Popiełuszki, zauważył między innymi Bronisław Wildstein. Wspomina on, że w 1992 r. został przyjęty przez prezydenta RP i wręczył mu petycję domagającą się przekazania prokuraturze materiałów MSW związanych z zamordowaniem w 1977 r. Stanisława Pyjasa, niezbędnych do przeprowadzenia śledztwa. „Odpowiedź Wałęsy była zdumiewająca - napisał Wildstein. - Mówił on, że energiczni ludzie w PRL musieli przecież robić kariery, a dla wolnej Polski są bezcenni. Dlaczego miało to uniemożliwić śledztwo w sprawie zbrodni dokonanej przez komunistów, Wałęsa nie wyjaśni”. B. Wildstein, Bohater, fetory feręci i Mamię, w: „Rzeczpospolita”, nr 137, 14 czerwca 2007 r., s. 8.

406 Zbrodnia państwowa, dz. cyt., s. 52.

w7 o metodach walki z Kościołem..., dz. cyt., s. 8-9, 25; Por. Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Pałkiewicz, s. 254-255.

408 Teatr Kiszczafea, dz. cyt., s. 40.

409 L. Wałęsa, Droga nadziei, s. 379.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

nie tylko do degeneracji pracowników MSW i powoduje społeczny sprzeciw, ale także kompromituje Polskę w opinii międzynarodowej"⁴¹⁰ - argumentowali liderzy opozycji.

Zabójstwo księdza J. Popiełuszki było jedynym ujawnionym, za którym stały organa PRL. W latach 80. państwo rządzone przez polskich komunistów było miejscem porwań i zagadkowych śmierci kilkudziesięciu księży katolickich. Wyjaśnienia tych spraw nie podjęła się ani prokuratura komunistyczna, ani prokuratura III RP. Sytuacja zmienia się z chwilą przejęcia, pod koniec lata 90., większości archiwów SB przez IPN i przekazania instytutowi uprawnień do pociągania komunistycznych prominentów do odpowiedzialności.

Można śmiało stwierdzić, że na początku lat 80., czyli w momencie powstania „Solidarności” oraz objęcia władzy przez grupę komunistycznych generałów, w PRL wzrosły, czy nawet przeważały wpływy aparatu represji. Oczywiście głównie kosztem PZPR. Od tej pory mamy do czynienia bardziej z państwem policyjno-partyjnym niż partyjno-policyjnym. Badacze odnotowują wzrost przewagi służb wojskowych nad cywilnymi - tak zwanych „zielonych” nad „niebieskimi”. Powstanie wielomilionowego niezależnego związku zawodowego na tyle zmieniło „sytuację operacyjną”, że SB domagała się „środków nadzwyczajnych”. Bezpieka zażądała formalnego zalegalizowania takich posunięć, jak prawo do werbowania członków PZPR bez konieczności informowania o tym lokalnych instancji partii. Do tej pory zakazywały tego wewnętrzne zarządzenia MSW. Ogromna ilość członków partii w pierwszym okresie działalności „Solidarności”, zasiłała szeregi „konkurencji”. Mówi się nawet o milionie. W naturalny sposób członkowie tej grupy stali się dla policji politycznej bardzo obiecującym materiałem na TW, czy KO. Ludzie partii uchodzili w oczach SB za o wiele łatwiejszych do zwerbowania niż bezpartyjni działacze „S”.

O wzrastającej pozycji służb specjalnych i przejmowaniu przez nie kontroli nad państwem z rąk osłabionej PZPR świadczą liczby. Między 1981 a 1985 rokiem kadry SB wzrosły z 20 tysięcy do prawie 26 tysięcy funkcjonariuszy. Grozę budzi także wzrost liczby TW. Podczas, gdy w 1980 roku bezpieka prowadziła około 30 tysięcy TW, to w 1984 roku już 70 tysięcy. A liczba ta wciąż rosła, osiągając w 1989 roku wielkość prawie 80 tysięcy agentów⁴¹¹.

Machina SB wydawała się być wszechpotężna, ale i ona nie uchroniła się od problemów. Rzadkim zjawiskiem w policji politycznej była współpraca funkcjonariuszy ze środowiskami opozycji. Do wyjątków, ale jakże cennych, należy kapitan Adam Hodysz, który jak pamiętamy już od 1978 roku kontaktował się z gdańską opozycją, udzielając informacji na temat agentów znajdujących się wewnątrz jej struktur. Ponadto „szkolił” działaczy

410 „Tygodnik Mazowsze”, nr 106, 15 listopada 1984.

411 H. Głębocki, dz. cyt., s. 200-203.

podziemia w zakresie funkcjonowania bezpieki, agentów, a także skutecznego zabezpieczania się przed infiltracją. Hodyszowi udało się namówić do współpracy podoficera SB, Piotra Siedlińskiego⁴¹². Od wiosny 1980 roku, czyli od momentu, gdy przyjaciółka A. Halla, a zarazem TW o pseudonimie „Andrzej” - Matylda Sobieska, poinformowała SB o kontaktach Halla z kimś z „firmy”, w gdańskiej bezpiece trwały poszukiwania „kreta”⁴¹³. Właśnie w październiku 1984 roku, definitywnie zakończyła się współpraca esbeków z podziemiem. Aresztowano kapitana Hodysza i osadzono w jednej celi z podejrzanym o zabójstwo księdza J. Popiełuszki, także kapitanem, G. Piotrowskim. Natomiast P. Siedlińskiego osadzono ze współnikiem Piotrowskiego W. Chmielewskim. Sąd skazał A. Hodysza na 6 lat więzienia. Ominęły go wszystkie amnestie więźniów politycznych i wyszedł na wolność dopiero w 1988 roku. Byłego więźnia witął „na wolności” Lech Wałęsa, słowami „Solidarność podziwia pana i dziękuje”⁴¹⁴.

Bezpieka nauczona przypadkiem Hodysza, zbudowała specjalną strukturę kontrwywiadowczą wewnątrz MSW, która otrzymała zadanie kontrolowania lojalności i dyscypliny pracowników SB. Utworzony w 1984 roku Zarząd Ochrony Funkcjonariuszy działał w sposób tajny, przy zastosowaniu

412 Tamże, s. 204; E. Szczesiak, dz. cyt., s. 160. Swoich informatorów w policji politycznej miała też „Solidarność Walcząca”. K. Morawiecki mówi na przykład o funkcjonariuszu SB Marianie Charkiewicz, który zapoznawał działaczy „SW” ze zwyczajami bezpieki. Już na początku „stanu wojennego” - opowiada Morawiecki - Zbigniew Belz znalazł młodzieńca, który wstąpił do SB na życzenie podziemia. Uzyskiwane od niego informacje posiadały jednak umiarkowaną wartość”. Kornel. Z Przewodniczącym Solidarności Walczącej..., s. 173.

413 C. Gmyz, Hodysz - Wallenrod z bezpieki, w: „Rzeczpospolita”, 21-22 lipca 2008 r., s. 5; por. P. Adamowicz, Adam Hołysz, w: Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956-1989, Warszawa 2002, s. 122-124.

414 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 55-56. W latach 1990-1993 A. Hodysz pełnił funkcję szefa delegatury Urzędu Ochrony Państwa (UOP) w Gdańsku. W 1992 r. gdańska delegatura UOP pod jego kierownictwem, w związku z realizacją uchwały lustracyjnej Sejmu z 28 maja 1992 r., przekazała ministrowi spraw wewnętrznych, A. Macierewiczowi akta TW ps. „Bolek” dotyczące urzędującego prezydenta RP Lecha Wałęsy. Po ujawnieniu „listy Macierewicza” (znalazł się na niej prezydent Lech Wałęsa), która przyspieszyła gwałtowny upadek rządu J. Olszewskiego, w nocy z 4 na 5 czerwca 1992 r., A. Hodysz utracił stanowisko. Został przeniesiony do rezerwy kadrowej przez nowego szefa UOP Jerzego Koniecznego, decyzją A. Milczanowskiego, nowopowołanego szefa MSW, na wniosek Lecha Wałęsy. Prezydent w zdumiewający sposób uzasadniał odwołanie Hodysza: „Czy ludzie, którzy mają tendencje do zdrady, mogą być w pewnych miejscach? Myślę, że nie”. Cyt. za: E. Szczesiak, tamże, s. 55. W 1996 r., rok po objęciu pełni władzy przez postkomunistów, Hodysza przywrócono do służby w UOP na poprzednie stano-

wisko. Szef UOP na wniosek A. Hodysza powołał specjalną komisję, która miała „zbadać okoliczności oraz ustalić winnych zaginięcia niektórych dokumentów oznaczonych klauzulą «tajne specjalnego znaczenia*». Nie spodobało się to Lechowi Wałęsie, który swoje zdanie wyraził na antenie Radia Gdańsk: „Panowie Hodysze! To są ważne dokumenty, a nie prowokacje, które przygotowaliście i które wam się nie udały - z «Bolkim» i innymi. W związku z tym przestańcie się wygłupiać. Weźcie się za pracę”. Później A. Hodysz pracował w centrali MSW w Warszawie. Niedługo potem odszedł w stan spoczynku w stopniu podpułkownika. Cyt. za: E. Szczesiak, dz. cyt., s. 55-56; por. C. Gmyz, Hodysz - Wallenrod z bezpieki, s. 5.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

metod operacyjnych; aby uniemożliwić między innymi współpracę z opozycją wewnątrz własnej kadry.

Uciążliwa nie tylko dla antykomunistycznego ruchu oporu, ale, co ciekawe, również dla aparatu represji, była działalność komunistycznych służb specjalnych innych państw bloku na terenie PRL. Od sierpnia 1980 roku polską opozycję, we współpracy z SB, rozpracowywała wschodnioniemiecka Stasi, w ramach tak zwanej Grupy Operacyjnej „Warszawa”. Równolegle Stasi inwigilowała swoich sojuszników z polskiego MSW, tworząc własną sieć konfidentów w polskim społeczeństwie oraz w PZPR, Ludowym Wojsku Polskim (LWP) i SB. Niemcy specjalizowali się w zwalczaniu „opozycji niekonstruktywnej”. Aż do listopada 1989 roku szczególny nacisk kładli na zwalczanie „Solidarności Walczącej” kierowanej przez K. Morawieckiego, a po jego aresztowaniu w listopadzie 1987 roku, przez A. Kołodzieja. Współpraca SB i Stasi trwała jeszcze długo po powstaniu rządu T. Mazowieckiego i obaleniu komunistycznego przywódcy NRD Ericha Honeckera. Na wspólnej konferencji obu formacji w listopadzie 1989 roku, peerelowscy specjaliści od zwalczania solidarnościowego podziemia, opierając się na swoich doświadczeniach, doradzali ernerdowskim kolegom:

„Operacyjne stworzenie jakiegoś «własnego» ugrupowania opozycyjnego umożliwiłoby, zgodnie z polskimi doświadczeniami, głębokie operacyjne wniknięcie do opozycji, która w przyszłości rozprzestrzeni się w kraju. Wymagana była jak najszybsza reakcja”⁴¹⁵.

Inną formacją infiltrującą zarówno społeczeństwo, jak i aparat policyjno-partyjny PRL, było „matka” służb komunistycznych - KGB. Sowieccy funkcjonariusze posiadali niczym nie skrupowaną możliwość dotarcia do informacji MSW oraz swobodę w wykorzystywaniu jego struktur i szyldu. Oznacza to, że oficerowie KGB mieli zapewniony na przykład pełny dostęp do legitymacji SB416. Dowodzi to ogromnych wpływów służb sowieckiego zwierzchnika PRL, mającego nieograniczone wręcz pole działania.

Tymczasem wróćmy do omawiania roli Lecha Wałęsy w zarysowującej się coraz wyraźniej po „stanie wojennym” sytuacji politycznej.

W listopadzie 1984 roku władze rozpoczęły rozbudowę posłusznych sobie związków zawodowych. 24 listopada, na kongresie w Bytomiu powołano Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ) z Alfredem Miodowiczem, byłym nagrzewnicowym wielkich pieców w krakowskiej Hucie imienia Lenina, na czele. OPZZ od razu wstąpiło do PRON, a Miodowicz w 1986 roku został członkiem Biura Politycznego PZPR. Związkowi przekazano skonfiskowany NSZZ „Solidarność” majątek i zapewniono monopol

415 Cyt. za: W. Sawicki, Stasi a opozycja demokratyczna w Polsce 1976-1989, w: W. Sawicki, Raport Kiszczaka dla Moskwy, czyli czego nie powiedział minister Widacki, Kraków

2003, s. 139-141. Por. Zapatrywania MSW i MfS nt. dalszej współpracy w obliczu nowej sytuacji politycznej w obu krajach, listopad 1989, w: Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989..., s. 302-303; zob. także H. Głębocki, dz. cyt., s. 204-206.

416 H. Głębocki, dz. cyt., s. 205.

w zakładach pracy. Liczebność koncesjonowanego związku rosła w zaskakującym tempie osiągając liczbę kilku milionów członków.

Trzy dni po powstaniu OPZZ, na posiedzeniu Biura Politycznego partii zastanawiano się nad podjęciem nowych działań w kierunku dyskredytacji Lecha Wałęsy. Odpowiedzialny za propagandę sekretarz KC, J. Głowczyk, zaproponował „obstrzelanie frontalne Wałęsy” za pomocą mediów. Z Głowczykiem mocno polemizował M. Rakowski:

„Absolutnie nie jest potrzebne podejmowanie jakiegokolwiek ostrzału Wałęsy, bo jest to człowiek podstawiony przecież, [...] nim się kieruje i wiadomo także, że jeśli nawet napiszemy, że zgwałcił 5 dziewcząt jednego wieczora, to i tak on będzie uważał to za rzecz pozytywną, ponieważ jego nazwisko pojawiło się w prasie. Ponieważ jest w dalszym ciągu tym, którego my się boimy, [...] najlepszą metodą, jeśli chodzi o Wałęsę, to jest zapominanie o nim”⁴¹⁷.

Obszerną dyskusję podsumował generał W Jaruzelski, wyrażając stanowisko większości zebranych.

„Uważam - stwierdził - że na Wałęsę trzeba gromadzić tę amunicję, bo może się okazać w jakimś momencie, że trzeba to będzie wykorzystać w sposób uderzeniowy. [...] To nie jest partner, to jest przede wszystkim człowiek nieuczciwy, lawirant, działający pod różnego rodzaju wpływami. I to powinno być właściwie przez nas przygotowane”⁴¹⁸.

XII. REŻIM SIĘ CHWIEJE

Zaraz na początku 1985 roku do więzień ponownie trafili W Frasyniuk, B. Lis oraz A. Michnik. Wszyscy trzej byli uczestnikami spotkania, które odbyło się 13 lutego z udziałem Lecha Wałęsy w Gdańsku. W dyskusji zastanawiano się nad ewentualnością powołania jawnego kierownictwa związku. SB wkroczyła na Zaspę i zatrzymała w mieszkaniu Przewodniczącego wszystkich, których tam zastała. W pierwszej chwili wypuszczono Wałęsę. Resztę, wobec której zastosowano areszt, wkrótce zwolniono - jednak bez wspomnianej trójki⁴¹⁹. Wałęsa bezzwłocznie, 15 lutego, upublicznił podpisane przez siebie i J. Kuronia oświadczenie. Pojawiła się w nim wyraźna groźba:

„Jesteśmy głęboko przekonani, że na akty bezprawia odziane w szaty prawa trzeba odpowiedzieć z całą siłą, żeby było jasne, że Polacy nie przyjmą biernie tego nawrotu nienawiści, represji, łamania praw ludzkich”⁴²⁰.

417 AAN, KC PZPR, sygn. V/246, Stenogram posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 27 listopada 1984 r., cyt. za: A. Dudek, Reglamentowana rewolucja, Kraków 2005, s. 59-60; Por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, s. 95-96.

418 Tamże, s. 59-60.

419 H. Głębocki, dz. cyt., s. 211, 215; por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” ..., s. 102, 112; J. Holzer, Solidarność w podziemiu, tamże, s. 97-98.

420 „Tygodnik Mazowsze”, nr 166, 21 lutego 1985.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

W kilka dni później J. Urban, rzecznik prasowy rządu, wyjaśniał, dlaczego nie zatrzymano również stocznioowego elektryka:

„Lech Wałęsa okazał się postacią niepoważną, żalną w swoim tragizmie. Władze państwowe [...] naraziłyby się po prostu na śmieszność, stosując areszt wobec Wałęsy, osoby niesamodzielnej w swoich poczynaniach, tańczącej tak, jak przygrzywają rozmaici doradcy”⁴²¹.

Ponowne zatrzymanie „czołówki” opozycji nie było najważniejszym problemem związku w odniesieniu do widocznego coraz wyraźniej zmęczenia w szeregach „Solidarności”. Potwierdzeniem zaistniałej sytuacji była rezygnacja TKK z tradycyjnych obchodów „dnia Solidarności” 31 sierpnia 1985 roku. Zwykle tego dnia ulice polskich miast przemierzały wielotysięczne manifestacje⁴²².

Wówczas uwagę polskich i zagranicznych dziennikarzy zaabsorbował Raport - Polska, 5 lat po Sierpniu, mający być diagnozą do „pogrudniowego programu «Solidarności»”. Raport, którego streszczenie dziennikarze otrzymali właśnie w rocznicę „porozumień sierpniowych”, oficjalnie zamówił Lech Wałęsa. Nad jego powstaniem pracowało grono 60 pracowników różnych dziedzin nauki. Efektem prac był 500-stronicowy tom, złożony z 5 części. Pierwsza dotyczyła prawa i praworządności. Druga objęła gospodarkę, a trzecia pokrewne - warunki życia i pracy. W czwartej autorzy poruszyli problemy kultury, edukacji i nauki, natomiast piątą zatytułowali: Z perspektywy Sierpnia. Próba konkluzji, a podejmowała zadanie wyznaczone w tytule⁴²³. Dokładnie w rok później, podsumowując wnioski wynikające z tej publikacji, zleceniodawca raportu prawil na łamach „Tygodnika Mazowsze”:

„Raport «5 lat po Sierpniu» to próba pokazania, jak jest i ku czemu idziemy. [...] Nasi ekonomiści mówią, że wszystko zależy od uwarunkowań ekonomicznych. Ja wiem, że to prawda. Ale czy cała? Wiemy o co nam chodzi: żeby dać szansę rynkowi, żeby pobudzić wszelką inicjatywę ludzi, rozszerzyć sektor prywatny, w dziale państwowej własności dążyć do prawdziwego społecznienia”⁴²⁴.

Zanim w lutym 1985 roku w mieszkaniu Wałęsy zebrali się „główni rozgrywający” związku, niecałe dwa miesiące wcześniej, w Warszawie miało dojść do spotkania „na szczycie”, ale tym razem bez udziału Lecha Wałęsy. Jego przebieg zrelacjonowała bezpiece Grażyna Trzosowska, działaczka „Solidarności” w Gdyni, utrzymująca ściśle kontakty z J. Onyszkiewiczem, nieoficjalnie występująca pod pseudonimem konfidenta - „Gałczyński”.

421 J. Skórzyński, dz. cyt., s. 234.

422 jpn qL 046/369 t. 3, Informacja z materiałów wydziałowych wykorzystanych do analizy kontrwywiadowczej woj. gdańskiego obejmujące styczeń i luty 1985, k. 68. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „1985”, plik „b822”, 09.12.2007 r.; H. Głębocki,

dz. cyt., s. 215.

423 „Tygodnika Mazowsze”, nr 139, 5 września 1985.

424 Musimy szukać nowych rozwiązań. Wywiad z Lechem Wałęsą, w: „Tygodnika Mazowsze”, nr 179, 27 sierpnia 1986.

W spotkaniu udział wzięli między innymi J. Kuroń, A. Michnik, małżeństwo Romaszewskich oraz T. Mazowiecki, główny doradca przywódcy „Solidarności”. Doniesienie TW „Gaiłczyńskiego”, uważanego przez bezpiekę za solidnego agenta⁴²⁵, pokazuje, że wbrew pozorom jednomyślność oraz szczerść w kierownictwie ruchu były fikcją. Jak się okazuje, niektórzy działacze myśleli nie tyle o zmianie władz „Solidarności”, co o powołaniu nowej organizacji. Przytoczmy zatem interesujący nas fragment donosu:

„Dyskutując o Wałęsie i jego poczynaniach - informowała SB w raporcie Trzowska - zebrani stwierdzili jednogłośnie, że nadszedł już ostateczny czas na wyeliminowanie Wałęsy z gry, gdyż przestał się liczyć w kraju a u robotników nie ma już posłuchu i autorytetu. Najlepszym rozwiązaniem byłoby powołanie do życia nowej niezależnej od «S» organizacji, czy nawet założenie konkurencyjnej partii robotniczej, nad czym obecnie prowadzone są prace. Była to wypowiedź Jacka Kuronia [...]. Jest to jak stwierdził Kuroń potrzeba chwili, gdyż sytuacja w wielu zakładach pracy, na których bazowała «S» mimo wszystko jest zła. Robotnicy czują się osamotnieni. Nie [ma] ich kto bronić. Tych którzy pozostali wierni ideałom «S» należy ściągnąć do nowej struktury. Podobno propozycja powołania nowej struktury została rozesłana do wszystkich ważniejszych ośrodków opozycyjnych celem przekonsultowania. [...] Inicjatywa utworzenia nowej struktury wyszła od Kuronia, Michnika i Onyszkiewicza. Poparta została podobno przez Bujaka”⁴²⁶.

Obok rzekomych pretensji warszawskiej czołówki opozycyjnej do lidera ruchu, wciąż tlił się konflikt między jawnym ośrodkiem Lecha Wałęsy i podziemną TKK, którą reprezentował Z. Bujak. Andrzej Celiński, wówczas współpracownik Wałęsy, wyjaśnia, na czym polegał zasadniczy problem sporu:

„W 1985 roku były ciągle napięcia między podziemiem i Wałęsą. [...] Między podziemiem i naziemiem. Głównie wynikłe z braku komunikacji. Wałęsa nigdy tak naprawdę nie przestrzegał procedur. [...] Lekceważył je. [...] Szedł na skrót, był pyszałkowaty strasznie”⁴²⁷.

Członkowie TKK, jak utrzymuje przyglądający się okazjnie obradom komisji Jarosław Kaczyński, również ulegali skrajnym emocjom:

„Brałem udział w posiedzeniu TKK pod koniec 1983 roku, gdzie strasznie przeklinano Wałęsę i odsądzano go od czci i wiary. Pamiętam, że komiczne było to, iż ktoś się przyczepił do niezbyt dużego jego wzrostu, a w samym TKK było kilku niezbyt dużych facetów. Doszło do tego, że Wałęsie zaczęto przypisywać wzrost poniżej 160 cm [Lech Wałęsa mierzył 170 centymetrów wzrostu - przyp. P. Z.]”⁴²⁸.

};

Henryk Wujec ówczesny spór określa jako „pewną nieufność między

Warszawą i Gdańskiem”.

425 IPN Gd 001117/55, Teczka Pracy TW „Gałczyński”, k. 41-48, 60-61. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „Gałczyński”, 09.12.2007 r.

426 Tamże, k. 92.

427 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

428 Cyt. za: S. Królak, Gdańska opozycja lat 80. z perspektywy Warszawy, w: „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku..., s. 223; por. Czas na zmiany. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Michał Michniewicz i Piotr M. Rudnicki, Warszawa 1993, s. 66.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Brała się ona stąd - mówi Wujec - że w Gdańsku był Lech Wałęsa, przywódca Solidarności, miał tam swoich ludzi, ale miał dość utrudniony kontakt z podziemiem. [...] Natomiast liderem podziemia był Zbigniew Bujak, zwłaszcza po wpadce Frasyniuka, co siłą rzeczy tworzyło dwa bieguny [...]. Były spory związane z tym, kto jest ośrodkiem decyzyjnym: TKK czy Wałęsa. Jak jeździłem do Gdańska to czuło się nieufność do «warszawki», jak to określano w Gdańsku. W rozmowach z Merkleem też to wyczuwałem. Zachowywał on dystans, nie chciał niczego ujawniać”⁴²⁹.

O zadrażnieniach pomiędzy ośrodkami, wynikających najczęściej z faktu, iż Wałęsa dystansował się, czy nawet lekcewał TKK, mówią inni działacze opozycji, tacy jak najbliższy współpracownik Z. Bujaka, Wiktor Kulerski oraz J. Merkel, pracownik „biura” noblisty⁴³⁰. Przewodniczący chciał na przykład uzyskać wpływ na „biuro brukselskie” J. Milewskiego i możliwość otrzymywania pieniędzy na działanie, z pominięciem TKK. Dlatego w korespondencji między TKK i Biurem Koordynacyjnym NSZZ „Solidarność” w Brukseli podkreślano, że podlega ono Tymczasowej Komisji, a nie Wałęsie oraz upominano pracowników biura, by kurierzy z Zachodu zgłaszali się na „skrzynki” TKK, a nie do współpracowników Wałęsy⁴³¹.

Kolejnym dowodem konfliktu, który w oficjalnych debatach nigdy nie wyszedł poza granice zawoalowanej polemiki, była słowna reakcja Lecha Wałęsy na zapowiedziany w maju 1985 roku przez TKK godzinny ogólnopolski strajk ostrzegawczy. Protest był próbą powstrzymania kolejnej podwyżki cen⁴³². Nasz bohater ustosunkował się doń w rozmowie z Maciejem Szumowskim, byłym redaktorem naczelnym „Gazety Krakowskiej” (w latach 1980-1981; po 13 grudnia Szumowski stał się aktywnym działaczem opozycyjnym) oraz Tadeuszem Szymą z „Tygodnika Powszechnego”. Wyraził w niej swój zwyczajowy brak entuzjazmu dla „przestojów” w pracy oraz zaproponował własny pomysł na „strajk”:

„My szukamy nowych, skutecznych rozwiązań, na to, żeby pokazać, że jesteśmy, że nie damy tych ideałów i tak dalej. I ten strajk nie ma być strajkiem, że siadamy nie robimy, tylko w tym momencie w każdym zakładzie powinien się ktoś znaleźć, kto w zależności od siły swojej, zgłosi te 5 punktów tak jak ja zgłosiłem do generała [...] i w tym momencie będzie szturm z pytaniami do swoich przełożonych - i najwyższych i najniższych. [...] To jest nowa forma, jeśli to chwyci, to nie może być na piśmie, to nie musi wcale być stojąc. [...] To nie chodzi o, to się nie uda, żebyśmy usiedli - i strajk robimy. Nie o to chodzi. I gospodarczo nie możemy tracić, bo jesteśmy w kiepskiej sytuacji. Ale możemy pokazać, że jesteśmy w każdym zakładzie, w każdym zakładzie czuwamy”⁴³³.

429 Cyt. za, S. Królak, Gdańska opozycja lat 80. z perspektywy Warszawy, w: „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku..., s. 223.

430 A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” ..., s. 59.

431 Tamże, s. 59; por. S. Królak, Gdańska opozycja lat 80. z perspektywy Warszawy, w: „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku..., s. 223.

432 „Tygodnik Mazowsze”, nr 128, 9 maja 1985.

433 Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis rozmowy M. Szumowskiego i T. Szymy z Lechem Wałęsą z maja (lub czerwca) 1985 roku. Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

Operację podwyżki cen władze przeprowadziły 1 lipca, czyli w okresie wakacyjnym, co w połączeniu z działaniami SB spowodowało, że strajki powiodły się jedynie w kilku dużych zakładach, w Gdańsku, Warszawie i Wrocławiu⁴³⁴.

Znacznie łatwiej możemy teraz wyobrazić sobie koegzystencję różnych frakcji w tonie związku. Nie była z pewnością łatwa, choć rozsądek poszczególnych działaczy musiał brać górę nad własnymi ambicjami. Dopóki ośrodek Lecha Wałęsy utrzymywał względną stabilność, wszystkie spiski i pretenzje pozostawały w ukryciu.

Dodajmy, że i w „biurze” Wałęsy następowało w tym okresie silne pogorszenie atmosfery. Współpracownicy Lecha coraz wyraźniej odczuwali brak motywacji. Przyczynić miał się do tego sam Wałęsa, a precyzyjniej, jego „nierówny” charakter. Mówią o tym Lech Kaczyński i A. Hall. Działacze narzekają, że rano coś z nim ustalał, zaś wieczorem zmieniał decyzję. Pojawiły się utarczki osobiste, spowodowane szorstkim traktowaniem przez Przewodniczącego własnego otoczenia.

„To się robiło coraz bardziej nieznośne - wspomina A. Rybicki. - Mówił na przykład: moje dziecko nie ma plecaka, a jedzie na wakacje. Załatwcie to, kupcie plecak, bo ja nie mam czasu”⁴³⁵.

1 maja 1985 roku Wałęsa poprowadził jeden z pochodów sympatyków „Solidarności”. W pewnym momencie drogę demonstrantom przegrodził gęsty kordon ZOMO.

„- Zawracamy do domu, nie dajemy się w bijatykę - miał krzyknąć noblista i, jak relacjonuje uczestnik pochodu. - Grupa przechodzi na drugą stronę al.[eji] Grunwaldzkiej i zawraca w stronę Zasp. [...] ZOMO blokuje wszystkie kolejne przecznice. [...] Przy skrócie na Zaspę w ulicę Pilotów zawracają [zomowcy] do miasta. Tam czeka na nich robota”⁴³⁶.

Wkrótce po zakończeniu obchodów 1-majowych, w trakcie spotkania z dziennikarzami zagranicznymi J. Urban ogłosił tryumfalnie, ale niezupełnie zgodnie z prawdą, klęskę podziemia i lidera zdelegalizowanego związku:

„Ani bojkot, ani rozbijanie pochodów, ani kontrmanifestacje nie udały się nigdzie. Zamiar przeciwników socjalizmu, aby przed Zachodem wykazać się wpływami w polskim społeczeństwie rozbił się o brak poparcia jakichkolwiek kręgów społeczeństwa. [...] W Gdańsku kilkusetosobowe bojówki usiłowały zakłócić przebieg pochodu. Jednej z nich udało się wtargnąć na kilka minut do pochodu. Awanturników szybko usunięto. L. Wałęsa, który buńczucznie zapowiadał przy pomocy prasy zachodniej swój udział w tzw. kontrmanifestacji po bezowocnych próbach zniechęcony wrócił do domu”⁴³⁷.

Dodatkowo Urban zaatakował Wałęsę za wydane wcześniej oświadczenie dotyczące się tychże obchodów:

434 H. Głębocki, dz. cyt., s. 215.

435 P. Zaremba, Młodopolacy, historia Ruchu Młodej Polski, Gdańsk 2000, s. 338.

436 A. Dudek, T. Marszałkowski, Walki uliczne w PRL..., s. 366.

437 Informacja rzecznika rządu, w: „Trybuna Ludu”, 2 maja 1985 r., s. 3.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Lech Wałęsa codziennie coś ogłasza. Są to rzeczy na ogół sprzeczne ze sobą. Nawet gdyby w Polsce istniał jakiś taki rząd, który uznawałby Wałęsę za partnera, technicznie nie byłby w stanie reagować na to, co on ogłasza [...]. Ostatnio np. Lech Wałęsa oświadczył, że weźmie udział w pochodzie pierwszomajowym. Zawsze był przeciwnikiem takich pochodów i zalecał wyjazd na zieloną trawkę”⁴³⁸.

Wydarzeniem, które w 1985 roku szczególnie koncentrowało uwagę liderów „Solidarności” i funkcjonariuszy SB, były zaplanowane na 13 października wybory do sejmu PRL. Opozycja kolejny raz zamierzała udowodnić komunistom oraz społeczeństwu, że obecna władza jest zwykłym uzurpatorem. W tym celu TKK wezwała do bojkotu wyborów. Aparat przemocy bynajmniej nie zamierzał czekać beczynn timer. Za wszelką cenę chciał skłócić ze sobą legendy podziemia, aby odciągnąć uwagę od planowanej kampanii wyborczej. W ramach akcji o kryptonimie „Rebus II”, kontynuowano skłócanie ze sobą Lecha Wałęsy, A. Walentynowicz oraz Z. Bujaka. Planowano również pogłębiać rozbieżności pomiędzy TKK i „Solidarnością Walcząca”⁴³⁹.

W okresie kampanii wyborczej wystąpiło nasilenie represji. Kontynuowano je także po ogłoszeniu frekwencji wyborczej oraz wyników wyborów. Według władz do urn poszło blisko 80% obywateli, według opozycji 66%⁴⁴⁰. Wprawdzie TKK twierdziła wcześniej, że jeśli wybory zlekceważy mniej niż 40% uprawnionych do głosowania, trzeba będzie uznać to za klęskę i zmienić taktykę działania, to teraz, wbrew wcześniejszym zapowiedziom, 66% frekwencję uznała za swój sukces⁴⁴¹.

Po ogłoszeniu oficjalnych wyników wyborów, Lech Wałęsa polecił sporządzić dwa oświadczenia. W obu w wątpliwość poddał zaprezentowane przez Państwową Komisję Wyborczą (PKW) wyniki. Sporządzeniem odpowiednich tekstów zajęli się Lech Kaczyński oraz A. Rybicki⁴⁴². Komunikaty wydrukowane na odpowiednio przygotowanych ulotkach rozpowszechniła podziemna „Solidarność”. Słowa krytyki pod adresem władz padły również w wywiadach udzielanych przez Wałęsę zagranicznym mediom. Stosowne wypowiedzi ukazały się w amerykańskich „The Washington Post” i „New York Times”, we francuskim lewicowym piśmie „Le Monde” i zbliżonym do niego poglądowo belgijskim „Le Soir”, a także w chadeckim dzienniku z RFN - „Die Welt” oraz polonijnych „Nowym Dzienniku” i „Narodowcu”⁴⁴³.

Niedługo potem, trochę niespodziewanie pojawiły się głosy protestu ze strony członków komisji wyborczych, którzy poczuli się urażeni słowami Wałęsy. W związku z tym, w grudniu 1985 roku prokuratura wszczęła w tej

438 Tamże, s. 6.

439 A. Dudek, *Reglamentowana...*, s. 60-61.

440 „Tygodnik Mazowsze”, nr 142, 17 października 1985.

441 „Tygodnik Mazowsze”, nr 143/144, 24 października 1985.

442 ipjsj BU 01917/109, Informacja z akt nadzoru specjalnego w sprawie przeciwko Lechowi Wałęsie, k. 12. Zobacz: <http://www.lwarchiwum.pl/>, w załączniku „1985”, plik „c012”, 09.12.2007 r.

443 jpjyj Qfi 77/13 t 2, Akta sprawy przekazywania zagranicznym korespondentom nieprawdziwych informacji o fałszywym przedstawieniu wyników wyborów do Sejmu PRL, k. 41, 42, 50.

sprawie postępowanie. Niebawem sporządziła akt oskarżenia i rozpoczął się proces. Zebrano obszerny materiał dowodowy zawierający zeznania członków komisji, ulotki, wycinki z prasy zachodniej oraz stenogramy z rozmów telefonicznych utrwalone za pomocą podsłuchów⁴⁴⁴. W toku jednej z rozpraw, Wałęsa zapytał, czy istnieje możliwość polubownego załatwienia sprawy i uzyskał pozytywną odpowiedź „urazonych” członków komisji wyborczych. Miał jedynie złożyć stosowne oświadczenie. Zrobił to przed sądem 11 lutego 1986 roku, zaprzeczając, iżby jego intencją było obrażanie kogokolwiek. Sąd uznał, że „poszkodowani na honorze” czują się usatysfakcjonowani i na tym proces, noszący znamiona farsy, zakończono⁴⁴⁵.

Najbardziej niezadowolony był M. Rakowski. Ponoć od początku przeciwny całej akcji, za której pomysłodawcę uważał J. Urbana.

„Jedyną, co osiągnęliśmy, to zrobienie Wałęsie reklamy na cały świat. Słowem, sami zrobiliśmy sobie kupę na głowę, co jest naprawdę wielką sztuką, na ogół nieosiągalną. Tego samego dnia Wałęsa wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że «procesy polityczne nie leżą w interesie polskim. [...] Cieszę się, że zrozumiały to władze». [...] Podziękował także wszystkim, którzy okazali swoją solidarność, wysyłając petycje i listy. Otrzymał ich setki. [...] Ot, i tak zakończyła się wyprawa na Wałęsę”⁴⁴⁶ - ironizuje były wicepremier.

Od 1985 r. M. Rakowski nie pełnił już urzędu wicepremiera. Odszedł z rządu wraz z premierem W. Jaruzelskim, który ustąpił miejsca Zbigniewowi Messnerowi. Rakowski otrzymał fotel wicemarszałka sejmu.

Na przełomie 1985 i 1986 roku nastąpiła istna „rewolucja” w poglądach dużej grupy podziemia solidarnościowego. W chwili największego od wprowadzenia „stanu wojennego” osłabienia związku pojawiły się daleko idące propozycje współpracy z kręgiem do niedawna najbardziej „radykałnych” działaczy związku. Ostatnia trzecia duża amnestia polityczna z jesieni 1986 roku oraz pojawienie się konkurencji dla podziemnej TKK, przypadające na ten sam rok, utwierdziły komunistów w przekonaniu o słabości przeciwnika. Czytelnik podziemnej publicystyki z połowy lat 80. mógł dojść do przekonania, że idea integralnego oporu jest w odwrocie, zaś w opozycji biorą górę koncepcje ograniczonego współdziałania z władzami PRL⁴⁴⁷.

Do każdej negocjacji komuniści przystępowaliby z pozycji silniejszego, tego „rozdającego karty”. Uprzywilejowana pozycja pozwoliłaby im na wybór odpowiedniego partnera do dyskusji. Zmieniająca się sytuacja wymuszała przyspieszenie decyzji. Można sobie wyobrazić, jaki wstrząs w całym bloku komunistycznym wywołało nieoczekiwane stanowisko nowych władz Związku Sowieckiego. Michaił Gorbaczow, od 1985 roku I sekretarz KPZS, pod-

444 ipn g(j 77/13 t. 1, Akta sprawy przekazywania zagranicznym korespondentom...

k. 3-11, 20-28, 30-44, 48-57, 60-102,105; por. „Tygodnik Mazowsze”, nr 152, 3 stycznia 1986.

445 L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 29-30, 46-49.

446 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1984-1986, Warszawa 2005, s. 361-362.

447 Jak z tego wyjść? Wynegocjowany koniec komunizmu, w: J. Skórzyński, Od Solidarności do wolności, Warszawa 2005, s. 217.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

czas jednego z pierwszych spotkań z przywódcami partii komunistycznych Europy Wschodniej sugestywnie przestrzegł ich, iż nie mogą dłużej liczyć na pomoc Armii Czerwonej, jeśli wzbudzą nienawiść własnych obywateli⁴⁴⁸. Niemniej stanowisko Gorbaczowa nie wpłynęło na spadek zaufania I sekretarza KPZS do generała Jaruzelskiego. Moskwa widziała w nim właściwego człowieka, na właściwym miejscu. Jedyne go zdolnego w PZPR udźwignąć ciężar władzy⁴⁴⁹.

A

Ś

448 Ch. Andrew, W. Mitrochin, dz. cyt., s. 937; Oto fragment biografii M. Gorbaczowa: „Na pierwszym posiedzeniu przywódców tych krajów [państw komunistycznych podporządkowanych ZSRS - przyp. P Z.] w Moskwie w listopadzie 1985 roku (rozmowa była tak poufna, że nawet Jakowlew i Miedwiediew [najbliżsi doradcy Gorbaczowa - przyp. P Z.] nie zostali wpuszczeni do sali i podsłuchiwali w kabinach tłumaczy). Gorbaczow oświadczył: odtąd każda partia i jej kierownictwo sami ponoszą pełną odpowiedzialność za to, co się dzieje w ich kraju. Sens sygnału był jasny: «Nie liczcie na nasze czołgi dla ochrony waszych reżimów i waszej władzy». Umówiono się, że treść moskiewskich rozmów zostanie utajniona - trzeba było dać przywódcom czas na opracowanie wewnętrznego kalendarza reform z uwzględnieniem tego, co planowano zrealizować w Związku Radzieckim". Andriej Graczow, Gorbaczow, przełożył Michał B. Jagiełło, Warszawa 2003, s. 300.

449 H. Głębocki, dz. cyt., s. 224.

LECH WAŁĘSA NA DRODZE DO UMÓW
OKRĄGŁEGO STOŁU

I. OPOZYCJA WCALE NIE MUSI BYC TAKA ZŁA...

Od 1985 roku na łamach podziemnych pism zaczęły ukazywać się daleko idące propozycje ugody z komunistami, będące poniekąd oznaką zniecierpliwienia i braku wiary w powtórkę Sierpnia'80. Z początku, oczywiście poza tak zwanym „ośrodkiem Wałęsy”, były to głosy doradców „Solidarności”. W. Kuczyński na przykład nawoływał do porzucenia drogi bojkotu PRL i przyzwyczajania się do współistnienia z komunistycznym państwem¹. Podobną postawę prezentowało środowisko miesięcznika „Res Publica” skupione wokół Marcina Króla, które kazało nazywać się „opozycją propaństwową”. W czerwcu 1987 roku pismo Króla otrzymało nawet zgodę władz na legalne wydawanie.

Rękę w stronę komunistów wysunął działacz, który uchodził w środowisku podziemia za wzór antykomunizmu i niezłomności, a w otoczeniu Lecha Wałęsy wręcz za „radykała”. W okresie, kiedy więziono słynną „jedynastkę” konsekwentnie odmawiał wszelkich rozmów uznając je za prostą drogę do kolaboracji. Rok później, wiosną 1985 roku, w oczekiwaniu na kolejny proces, A. Michnik napisał głośny esej pod tytułem: Takie czasy... rzecz o kompromisie. Wydana w Londynie broszurka była, jak się miało okazać, proroczą wizją tego, co przyniósł w 1989 roku Okrągły Stół.

Autor uznał kompromis z komunistami za nieuchronny. W imię niezbędnych reform proponował sojusz z liberalnym skrzydłem PZPR, przywołując przykład pokojowego wyjścia z autorytaryzmu generała Francisco Franco w Hiszpanii. Owym liberalnym skrzydłem PZPR byli podobno następcy generała Jaruzelskiego, którzy nie nieśli, jak on, ciężaru „stanu wojennego”. Porównanie do iberyjskiej dyktatury było dość karkołomne. W odróżnieniu od Hiszpanii Franco, która była państwem suwerennym, polscy decydenci byli zmuszeni zabiegać o poparcie ZSRS w każdej zasadniczej sprawie. Michnik zaproponował częściowo wolne wybory do Rad Narodowych oraz sejmu, stanowiące pierwszy krok w kierunku demokracji. 30% posłów do sejmu Polacy wybieraliby w sposób demokratyczny. Zanim to jednak nastąpi, „Solidarność” powinna była odrzucić zamiar przejęcia władzy, w zamian komuniści musieliby zrezygnować z zasady „kierowniczej roli partii”. Były działacz KOR obawiał się groźby „rewolucyjnego despotyzmu” i „rewanżu kontrewolucji klas panujących”, tak jak to miało miejsce w Iranie. W tym ostatnim punkcie nie pojawiło się żadne novum w myśleniu reprezentanta lewicowego środowiska. Właśnie owo myślenie laickiej grupy w KOR,

1 H. Głębocki, Dzieje „Solidarności” w podziemiu (1981-1989), w: Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005, Warszawa 2005, s. 220.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

wprowadzało znaczną dozę nieufności w relacje z hierarchami katolickimi i odgradzało komitet od ścisłej współpracy z Kościołem.

Postulaty A. Michnika pojawiły się w momencie, gdy panowało wszechobecne poczucie wypalenia się dotychczasowych form działalności. Społeczny marazm starała się przełamać TKK², próbując odbudować utraczone wpływy w zakładach pracy. Z początkiem 1986 roku liderzy podziemia coraz większy nacisk w publicystyce i działaniu zaczęli kłaść na sprawy socjalne³.

Równocześnie w PRL nie ustawały represje polityczne. Nieustanne szykany i aresztowania działaczy podziemia, były na porządku dziennym. W styczniu 1986 roku bezpieka przypadkiem złapała B. Borusewicz, poszukiwanego od początku „stanu wojennego”⁴. W jego miejsce do TKK wszedł Lech Kaczyński, przyjmując pseudonim „Zdzich”⁵. Najpoważniejszym ciosem dla podziemia było majowe aresztowanie Z. Bujaka i jego najbliższych współpracowników. Od tej pory oświadczenia TKK sygnowali swoimi nazwiskami już tylko Jan Górny z regionu śląsko-dąbrowskiego, Marek Muszyński z Dolnego Śląska oraz W. Kulerski, zastępujący na Mazowszu właśnie Bujaka⁶. Reszta członków komisji posługiwała się pseudonimami. Z akt SB wynika, iż aresztowanie Bujaka mogło być efektem szerszej operacji, zaplanowanej w MSW już w 1983 roku. W marcu tegoż roku, Z. Bujak został zatrzymany za posiadanie fałszywych dokumentów i zdołał zbiec. Ucieczka miała być w pełni kontrolowaną przez SB i służyła wyeliminowaniu Aleksandra Małachowskiego z roli głównego ideologa ruchu oraz wprowadzeniu na jego miejsce OZI⁷. Hipoteza ta, choć jest tylko hipotezą, zawsze, gdy zostaje przypomniana, wywołuje ataki części działaczy dawnej opozycji solidarnościowej i niektórych wpływowych środowisk opiniotwórczych.

Po aresztowaniu Z. Bujaka, w prasie niezależnej ukazało się wiele wypowiedzi przypominających jego zasługi. Wystąpienia te stały się następnie powodem przesłuchania ich autorów na okoliczność kontaktów z podziemiem. Wezwany 26 czerwca 1986 roku na przesłuchanie, Wałęsa wręczył oficerom SB oświadczenie, które -jak wyjaśnił- będzie tego dnia opublikowane:

„Dziękuję Ci Zbyszku za patriotyczną walkę o prawdziwe, służące ojczyźnie reformy. Ten etap rozegrałeś wspaniale - chwała Ci za to. [...] Ściganie i osadzanie w więzieniu przedstawicieli społeczeństwa wybranych demokratycznie i mających jego mandat jest hańbą na honorze narodu, godzi w jego patriotyczną dumę. [...] I Mickiewicz, i Kościuszko podważali istniejący stan prawny, tworzyli niezależne

² Tamże, s. 220-221, 223-224, 230-231; por. Jak z tego wyjść? Wynegocjowany koniec komunizmu, tamże, s. 218-219.

³ „Tygodnik Mazowsze”, nr 172, 29 maja 1986.

4 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur, Warszawa 2005, s. 172-173.

5 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

6 Zobacz na przykład: „Tygodnik Mazowsze”, nr 181, 24 września 1986.

7 Ł. Kamiński, Władza wobec opozycji 1976-1989, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2003, nr 2, s. 27.

organizacje. Byli tak jak i my w oczach współczesnych władz zdrajcami i agentami - a dzisiaj są bohaterami. Niech o tym każdy pamięta"⁸.

Wprawdzie, akurat w tym oświadczeniu Przewodniczący wychwalał heroizm Bujaka, to po wystudzeniu emocji związanych ze spektakularnym aresztowaniem, z mniejszym entuzjazmem podchodził do konspiracji z czasów Adama Mickiewicza.

„y/ szkole uczono nas o tych, którzy inaczej walczyli, inaczej się bili, nikt nas nie nauczył o pokojowych metodach. Bez wzorów wchodzimy w nowy rodzaj walki i stąd to jest takie trudne. [...] My znowu myślimy XIX-wiecznymi kategoriami: sztandary z Wałęsą, Bujakiem. A to jest źle, bo czasem sztandary [...] przeszkadzają w pracy. Szkoda człowieka, potrzebny, wielki, bardzo go brakuje. [...] Ten model walki, którego symbolem jest Bujak, nadal będzie potrzebny, ale tak naprawdę niewiele rzeczy trzeba robić w podziemiu. To jest bardzo kosztowna droga walki. [...] Musimy walczyć w sposób jawny, my, ludzie na powierzchni musimy więcej robić, więcej się wypowiadać. A tamtą drogę - podziemia - trzeba utrzymać, nie robiąc jej jednak drogą główną"⁹

- mówił w wywiadzie udzielonym podziemnemu „Tygodnikowi Mazowsze” w sierpniu 1987 roku. Obu działaczy, B. Borusewicz i Z. Bujaka, zwolniono już kilka miesięcy po aresztowaniu, na mocy amnestii.

Właściwą reakcją Lecha Wałęsy na ogłoszoną 17 lipca 1986 roku amnestię był apel przewodniczącego „Solidarności” oraz „ośmiu intelektualistów”, w tym T. Mazowieckiego i B. Geremka, wystosowany 10 października do prezydenta USA o zniesienie sankcji gospodarczych. W odróżnieniu od poprzedniego, apel spotkał się z reakcją Amerykanów. Stosowny dokument, znoszący sankcje gospodarcze, Ronald Reagan podpisał 19 lutego 1987 roku.

„Jest dla nas rzeczą istotną - brzmiało oświadczenie prezydenta Stanów Zjednoczonych - że przywódcy «S [solidarności]» i Kościoła w Polsce zgadzają się, że jest to właściwy kurs, jakiego winniśmy się trzymać. Zaapelowali oni obecnie do nas, byśmy zniesli pozostałe sankcje gospodarcze po to, by zachęcić do dalszych kroków we właściwym kierunku [...]”¹⁰.

Tymczasem Wałęsa rozpoczął konsolidowanie opozycji wokół własnej osoby. Liderzy „Solidarności”, którzy teraz w większości znaleźli się na wolności, dążyli do podjęcia jawnej działalności. Zrozumiałe więc, że ambitnym przywódcom ciążyła istniejąca podziemna TKK. 28 września kierownictwo opozycji zgromadziło się w Gdańsku na urodzinach Wałęsy¹¹. Nazajutrz Wałęsa powołał Tymczasową Radę NSZZ „Solidarność” (TR „S”), w skład

⁸ Cyt. za: A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 155-156.

⁹ Musimy szukać nowych rozwiązań. Wywiad z Lechem Wałęsą, w: „Tygodnika Ma-

zowsze", nr 179, 27 sierpnia 1986.

10 Cyt. za: „Tygodnik Mazowsze", nr 200, 25 lutego 1987.

11 Lech Wałęsa - ze stoczni do Belwederu, w: J. Skórzyński, *Od Solidarności do wolności*, Warszawa 2005, s. 46, 216; por. J. Skórzyński, *Lech Wałęsa od robotnika do prezydenta*, w: B. Kopka i R. Żelichowski, *Rodem z Solidarności. Sylwetki twórców NSZZ „Solidarność"*, Warszawa 1997, s. 234-235.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

której weszli B. Borusewicz, B. Lis, W. Frasyniuk, J. Piniór, Z. Bujak oraz J. Pałubicki¹². Godnym uwagi jest fakt, że sam nie stanął na czele Rady. Wciąż miała ona bowiem silną konkurencję. Poza tym Wałęsa informował wcześniej kolegów z opozycji o swoich obiekcjach: obawiał się „związania rąk” wskutek powołania nowej instytucji¹³.

Zawiłości towarzyszące tworzonemu przez przywódców opozycji instytucjom, tłumaczy Lech Kaczyński.

„Powołali «Terese» jako coś, co miało być konkurencją dla TKK. Wszyscy ci ludzie, choćby Bujak, Frasyniuk i Borusewicz, pozostali poza granicami TKK, które po drodze straciło nieco swój polityczny charakter, znaczy zmieniło ten charakter polityczny, przede wszystkim po aresztowaniu Bujaka. Przedtem Bujak odgrywał tam rolę dominującą [...]. [...] Chodziły wieści, że Bujak został ogłoszony przewodniczącym. Jak wiadomo to zostało odwołane w związku z jego aresztowaniem. [...] Po ich aresztowaniu w TKK doszło do swoistego zamachu stanu na posiedzeniu, które było połączeniem posiedzeń merytorycznych, czyli tych jakby zastępców członków TKK i członków TKK, nie pełnym zresztą, we Wrocławiu, w pierwszych dniach czerwca 1986 i tam dokonano poszerzenia składu TKK. [...] Ciężar się przechylił się wyraźnie na stronę prowałęsowską. [...] Była w ogóle tendencja do likwidacji TKK. Były dwa posiedzenia TKK, jedno też zresztą we Wrocławiu we wrześniu, dzień po rocznicy KOR-u [24 września 1986 roku - przyp. P. Z.] [...]. [...] A później było spotkanie, zresztą z udziałem Wałęsy w końcowej fazie, w Sopocie, w październiku. Te dwa posiedzenia jakby umocniły TKK w zamiarze trwania. [...] W tych warunkach Wałęsa nie miał interesu stawać na czele «Teresy» [TR „S” - przyp. P. Z.] [...] Czekał, aż powstanie jednolita struktura i wziął udział w jej tworzeniu”¹⁴.

Utworzenie TR „S” zostało przez TKK przyjęte bardzo krytycznie. Aby zażegnać ewentualny konflikt, w październiku 1986 roku Wałęsa spotkał się z dwoma liderami Tymczasowej Komisji, J. Górnym i M. Muszyńskim. Wspólnie doprowadzili do podziału kompetencji. TR „S” miała odtąd koordynować struktury jawne, TKK podziemne, przy czym w zasięgu swoich uprawnień utrzymała reprezentowanie związku na zewnątrz¹⁵.

„Przejmowaliśmy też powoli struktury regionalne - opowiada B. Borusewicz. - Stałem wtedy na czele RKK w Gdańsku. Pojawiły się jednak problemy z TKK. Stwierdziliśmy ponad wszelką wątpliwość, że TKK jest obserwowana przez esbeckę. Uznaliśmy zatem, że należy ją rozwiązać, bo może zdarzyć się tak, że pewnego dnia zobaczymy w telewizji nagranie z supertajnych obrad i będzie kompromitacja. Merkel, członek TKK zresztą, upierał się, że to niemożliwe. Do kompromitacji jednak nie doszło, bo TKK rozwiązała się sama”¹⁶.

¹² „Tygodnik Mazowsze”, nr 182, 1 września 1986; por. L. Wałęsa, Droga do wolności, Warszawa 1991, s. 50-51.

13 A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” ..., s. 165; por. J. Holzer i K. Leski, Solidarność w podziemiu, Łódź 1990, s. 119.

14 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

15 „Tygodnik Mazowsze”, nr 184, 15 października 1986; por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” ..., s. 168-169.

16 B. Szczepuła, Pragmatycy i fundamentaliści, w: „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980-1989), aut. P. Adamowicz, Gdańsk 1995, s. 85.

TR „S” zaraz po powstaniu wydała oświadczenie. Wyraziła w nim gotowość do rozmów z komunistami. Przywódcom rady wtórowali korowscy „postradykałowie” J. Kuroń i J. Lityński. Ten ostatni twierdził:

„[...] Ta współpraca jest po prostu konieczna [...], chodzi o to, aby po geście władzy wystąpić z takimi działaniami, które będzie musiała ona zaakceptować”¹⁷.

W podobnym tonie wypowiadali się doradcy, B. Geremek i T. Mazowiecki.

Komuniści, do których należała przecież inicjatywa, sondowali wówczas różne rozwiązania i próbowali różnych sposobów legitymizacji systemu. W 1986 roku nie obawiali się aż tak bardzo buntów społecznych. Nic ich na razie nie zapowiadało. Nie podejmowali więc żadnych radykalnych działań. To, co faktycznie ich przerażało, to katastrofalna sytuacja gospodarki, której wciąż pogarszający się stan mógł za jakiś czas owocować radykalizacją nastrojów społecznych. To skłaniało ich do poszukiwania metod legitymizacji systemu. Jednym z posunięć, mającym stworzyć złudzenie pluralizmu, było powołanie w grudniu 1986 roku 56-osobowej Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa. Jej głównym uprawnieniem było wysuwanie wniosków w aspekcie dalszej „normalizacji życia społeczno-politycznego w kraju oraz pogłębiania porozumienia narodowego”. Do rady weszli między innymi rektorzy dwu uczelni - Uniwersytetu Warszawskiego, Grzegorz Białkowski i Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Gierowski, a także doradca „Solidarności” W. Siła-Nowicki, były szef NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, „wsławiony” oświadczeniem w telewizji w 1982 roku, Jan Kułaj, prezes warszawskiego KIK Andrzej Święcicki, Krzysztof Skubiszewski, związany ze środowiskami neoendeckimi Maciej Giertych i sławny reżyser Kazimierz Dejmek oraz twórca systemu leczenia uzależnionych od narkotyków - „Monar”, Marek Kotański. Dwaj przedstawiciele kierownictwa PZPR, Kazimierz Barcikowski i S. Ciosek, w rozmowie z reprezentantami umiarkowanej opozycji z kręgów inteligencji katolickiej, A. Święcickim, Jerzym Turowiczem i Andrzejem Wielowieyskim, zaproponowali udział w radzie Lechowi Wałęsie. Postawili jednak warunek: musi on odciąć się od innych działaczy „Solidarności”¹⁸.

Analogiczną misję powierzono powołanemu w 1984 roku OPZZ. W zamysłu W. Jaruzelskiego, rola związków powinna była sprowadzać się do pełnienia funkcji opozycji systemowej. Liderowi OPZZ, A. Miodowiczowi, pozostawiono bardzo dużo swobody. Równocześnie promowano go w mediach na autentycznego, rozsądnego obrońcę praw robotniczych. Uzyskaną w ten sposób popularność zamierzano przeciwstawić autorytetowi przywódcy „Solidarności”.

„Przecież Wałęsa wyrósł w ciągu kilku dni - przekonywał członków kierownictwa PZPR generał Jaruzelski. - Wiemy, na jakiej fali on wyrósł, to jest zrozumiałe.

17 „Tygodnik Mazowsze”, nr 181, 24.09.1986 r.; por. H. Głębocki, dz. cyt., s. 226-227.

18 J. Holzer, *Solidarność w podziemiu*, s. 123; por. H. Głębocki, dz. cyt., s. 228-230; por. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja*, Kraków 2005, s. 76-77.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Ale porównać tego głupka z Miodowiczem, to są przecież dwa światy, to są Himalaje i Góry Świętokrzyskie"19.

Po amnestii w 1986 roku władze ostatecznie zrezygnowały z aresztowań uczestników manifestacji oraz działaczy trudniących się kolportażem „bi-buły”. Odtąd stosowano o wiele skuteczniejszą metodę karania złapanych dotkliwymi grzywnami. Ale i na tę szykanę „Solidarność” znalazła rozwiązanie. Aby uchronić opozycyjnych aktywistów przed problemami finansowymi, Lech Wałęsa powołał jawną Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”. Przewodził jej Z. Romaszewski. Komisja wypłacała poszkodowanym odpowiednie rekompensaty20.

Istotną różnicę zdań w szeregach opozycji spowodowało zakładanie nowych, jawnych struktur regionalnych „Solidarności”, zjawisko, które wystąpiło zaraz po powołaniu TR „S”. Nowe rady zakładali byli działacze związku, mający poparcie Lecha Wałęsy i uznający w głównej mierze jego autorytet. Powstawanie nowych struktur zrodziło sprzeciw niektórych legendarnych liderów związku. Przestrzegania zasad statutowych domagali się historyczni rywale Wałęsy jak M. Jurczyk, J. Rulewski, A. Słowik oraz A. Gwiazda, którzy obawiali się procesu selekcji elit i przejmowania kierownictwa związku przez kręgi lewicowych doradców, mających coraz silniejszy wpływ na Lecha Wałęsę. Ludzie pokroju A. Gwiazdy sprzeciwiali się konformistycznemu dialogowi z władzą, proponowanemu przez środowisko skupione wokół Przewodniczącego oraz, od niedawna, przez byłych liderów KOR.

Ostatecznie w marcu 1987 roku grupa oponentów stoczniewego elektryka przybrała nazwę Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Żądała przywrócenia procedur demokratycznych i odrzucenia karygodnej, ich zdaniem, praktyki nominacji21. Przyglądając się niektórym wypowiedziom Lecha Wałęsy możemy wnioskować, że - przynajmniej osobiście - odejście od praktyki nominacji uznawał za duże niebezpieczeństwo. W znanym nam wywiadzie z 1985 roku udzielonym M. Szumowskiemu i T. Szymie, przywódca „Solidarności” perorował w charakterystycznym stylu. Lecz zamiast do „byków”, ludzi porównał do „mrówek”:

„Działacze mają do mnie pretensje, [...] że teraz milion to bym zebrał. Oczywiście panowie jestem w stanie mieć dzisiaj organizację milionową. Ale byłbym największym głupcem gdybym miał organizację 10 milionów. Bo po pierwsze: byłbym niebezpieczny, po drugie: nie jest czas na zwycięstwa. Ktoś się nauczyć bić [tak w oryginale - przyp. P. Z.], zamykać i tak dalej. Dlatego też w tym momencie musimy się rozsypać. Proszę pana pan będzie miał mrówki w tej szklance, jak pan przechyli to się panu rozsypią i nie połapie ich. A mróweczki mają być tu, tam i tam! I o to chodzi”22.

19 A. Dudek, *Reglamentowana...*, s. 50-51.

20 L. Wałęsa, *Droga nadziei*, s. 52.

21 H. Głębocki, dz. cyt., s. 231-232.

22 Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis rozmowy M. Szumowskiego i T. Szymy z Lechem Wałęsą z maja (lub czerwca) 1985 roku. Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

Działacze Grupy Roboczej próbowali wymusić na Wałęsie zwołanie Komisji Krajowej w składzie zbliżonym do roku 1981. Oceniali, że uda się zgromadzić około 45 osób. Dodatkowo skład KK uzupełniłyby osoby, które nie porzuciły działalności antykomunistycznej po wprowadzeniu „stanu wojennego”, narażając się tym sposobem na represje. Grupa Robocza uznała, że skoro już powołuje się ciało jawne, to powinna to być organizacja statutowa „Solidarności”, a nie, jak TR „S”, ciało pozostające pod niczym nie ograniczonym wpływem przywódców²³.

„[...] TKK w swojej deklaracji programowej stwierdziła dobitnie, że jednym z jej podstawowych celów jest doprowadzenie do spotkania Komisji Krajowej - statutowej władzy «Solidarności» - kiedy tylko pozwoli na to sytuacja w kraju - tłumaczył w 1989 roku dziennikarzowi, związanego z „Solidarnością Walczącą”, „Biuletynu Dolnośląskiego” A. Gwiazda. - Sytuacja taka powstała po zwolnieniu wszystkich więźniów politycznych we wrześniu 1986 r. Wówczas było bardzo mało prawdopodobne, by władze PRL zdecydowały się na ponowne uwięzienie działaczy «Solidarności». Jak wiadomo, do zwołania posiedzenia KK nie doszło na skutek sprzeciwu Wałęsy i otaczających go osób”²⁴.

Na główny postulat środowiska A. Gwiazdy gdański elektryk odpowiadał następująco:

„Mówi się, że Lech Wałęsa jest niedemokratyczny, bo nie chce zwołać Komisji Krajowej. Powtarzam: nie zwołam Krajowej Komisji, gdyż uważam, że byłaby to głupota polityczna. Wielu jej członków uciekło, wielu nie chce działać, nowi, młodzi działacze nie mogliby się w niej znaleźć. Oni na to mówią: to zrób Zjazd, weź trochę starych i trochę młodych, którzy już się sprawdzili. A przecież ja nie wiem, kto się naprawdę sprawdził. W 13 województwach trochę ludzi znam, ale z pozostałych przyjdą sierżanci [agenci i funkcjonariusze SB - przyp. P. Z.], którzy mi taki zjazd zrobią... Jak mi zrobią zjazd, to ja się nie poznam. Rozwałą wszystko”²⁵.

O projekcie Grupy Roboczej, który poparła swoim autorytetem również A. Walentynowicz, Lech Wałęsa wyraża się wyłącznie niepocholebie.

„[...] Grupa moich dawnych współpracowników z frakcji nawiedzonych - czytamy w Drodze do wolności - postanowiła dokonać rozłamu w «Solidarności» i pod przykrywką wierności statutowi zawiązała dziwotwór [...]. W jej skład weszli działacze [...], którzy już od jakiegoś czasu twierdzili, że «Solidarność» Wałęsy lekceważy wewnątrzwiązkową demokrację. Przerazała mnie ciasnota horyzontów tych ludzi, nie chcących zrozumieć, że w pewnym momencie «Solidarność» musiała być znów czymś więcej, niż tylko ścisłym związkiem zawodowym. Wrzaskliwe eksponowanie roszczeń mogło przecież doprowadzić do ostatecznego ugrzęźnięcia kraju w bagnie gospodarczej niewydolności. Na szczęście, nawiedzeni nie

33 H. Głębocki, dz. cyt., s. 232; por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, tamże, s. 133-135; Lech Wałęsa - ze stoczni do Belwederu, dz. cyt., s. 48.

24 „Solidarność” - legalizacja czy likwidacja?, w: Gwiazda miałeś rację, Gdynia 1990, s. 142.

25 Me wybierać pistoletów!, w: „Przegląd wiadomości agencyjnych”, pismo Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, nr 7, 24 lutego 1989, s. 3.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

zdobyli znaczniejszych wpływów i w późniejszym czasie postanowili założyć odrębny związek"26.

Najsilniejsze wpływy Grupa Robocza posiadała w Łodzi, gdzie działali A. Słowik, G. Palka i Jerzy Kropiwnicki. Z inicjatywy tego środowiska A. Słowik wyprawił się nielegalnie na Zachód i doprowadził do afiliacji NSZZ „Solidarność” przy dwóch międzynarodowych centralach związkowych. Przy wspomnianej już przez nas, będącej w zasięgu amerykańskich wpływów Międzynarodowej Konferencji Wolnych Związków Zawodowych oraz chadeckiej Światowej Konfederacji Pracy. Był to świadomy ruch, prowadzący z jednej strony, do zabezpieczenia w „Solidarności” wpływów związkowych, a z drugiej, do oddalenia od niej wpływów lewicowych27. Przedsięwzięcie Słowika poparł postawiony przed faktem dokonanym Lech Wałęsa, który o doniosłym wydarzeniu wypowiedział się w swoich wspomnieniach:

„19 listopada 1986 miało miejsce wydarzenie, które napełniło otuchą nie tylko moje serce, ale także wszystkie pozostałe narządy. [...] Był to drugi w historii przypadek afiliowania związku przy obu - różnych przeciw orientacji - centralach [...]. Afiliacja [...] natychmiast podniosła prestiż naszego ruchu [...] rozmywając głupawą ocenę, jakoby Związek utracił już strukturę organizacyjną”28.

Ocena pomysłu afiliacji „Solidarności” ze strony Lecha Wałęsy bynajmniej nie była jednoznaczna, jak mogłoby się wydawać po lekturze powyższego cytatu. Jeszcze we wrześniu 1986 roku noblista opowiadał się przeciwko związaniu „Solidarności” z zachodnimi związkami, choć zastrzegł, że nie podjął ostatecznej decyzji29.

Wpisanie NSZZ „Solidarność” do dwóch poważnych central związkowych nie zawróciło lewicowych doradców Wałęsy, wśród których znaczącą pozycję osiągnęli A. Michnik oraz J. Kuroń, z drogi prowadzącej do uczynienia organizacji czymś więcej niż tylko związkiem. By mieć bezpośrednie i skuteczne „przełożenie” na symbolicznego przywódcę polskich robotników, Michnik w 1987 roku przeprowadził się do Trójmiasta. Mieszkając w Sopocie z żoną i synem, miał niemal codzienny kontakt z liderem opozycji i już w pierwszej połowie 1988 roku współtworzył sztab Przewodniczącego30.

26 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 52-53; Przed wyborami parlamentarnymi w czerwcu 1989 r. Lech Wałęsa wyrażał się raczej z uznaniem o środowisku A. Gwiazdy, piętnując jednak radykalny antykomunizm. Powiadał, że jest on wynikiem, albo „głupoty politycznej”, albo „prowokacji”. Zobacz: Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis konferencji prasowej Lecha Wałęsy na pokładzie samolotu w drodze do Francji (nagranie dziennikarskie) - 9 maja 1989 roku. (CDCN, Kas. 251) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

27 H. Głębocki, dz. cyt., s. 233.

28 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 51.

29 A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”..., s. 164, 174.

30 Adam Michnik - od dyktatury do demokracji, w: J. Skórzyński, Od Solidarności do wolności, Warszawa 2005, s. 120; por. J. Skórzyński, Adam Michnik, polityk czy wychowawca, w: B. Kopka i R. Żelichowski, Rodem z Solidarności. Sylwetki twórców NSZZ „Solidarność”, Warszawa 1997, s. 173.

Od września 1987 roku Kuroń zaczął propagować swoją koncepcję, która oprócz tego, że była wsparciem dla pomysłów A. Michnika, przedstawionych w broszurze z 1985 roku, powracała do myśli z czasów działalności w KOR. Najpierw w wywiadzie dla „Tygodnika Mazowsze”³¹, a później w swym eseju *Krajobraz po bitwie*. J. Kuroń dowodził, że nie ma szans w najbliższym czasie na odbudowę „Solidarności” jako związku zawodowego i proponował przestawienie się na działalność społeczną. Taki ruch społeczny wsparłby komunistycznych reformatorów i w gruncie rzeczy umożliwiłby ewolucję systemu. Byłego korowca lękiem napawała wizja buntu społecznego. Miełoby mu przewodzić „nieprzejednani fundamentaliści”, w głównej mierze młodzież. Bunt mógłby wzmocnić mitycznych „twardogłowych” w PZPR i utrudnić rozpoczęcie rozmów³².

Za hasłami Kuronia krył się konkretny cel. A było to podjęcie oficjalnych rozmów z liderami PZPR. Wszystko wskazuje na to, że już wtedy mogły mieć miejsce nieoficjalne rozmowy, które osiągnęły swój finał przy Okrągłym Stole. Wedle dokumentów MSW, w resorcie rozważano w tym okresie scenariusz dopuszczenia do tworzenia partii politycznych, co miało zdopingować PZPR i stanowić ciekawy „poligon doświadczalny” dla „ruchów socjalistycznych”. Był to element operacji SB, który, jak pamiętamy, pojawił się po 1976 roku. Komuniści tolerowali wówczas opozycję: KOR, SKS, czy WZZ, z obawy przed sankcjami gospodarczymi, ale przede wszystkim, dlatego by skanalizować niezadowolenie inteligencji i zdopingować własną formację polityczną³³.

II. DROGA OD PODSZEWKI

Pierwsze wydanie autobiografii przywódcy NSZZ „Solidarność”, *Drogi nadziei*, ukazało się 25 kwietnia 1987 roku we Francji. Już pierwszego dnia sprzedano około trzydzieści tysięcy egzemplarzy. Polskie wydanie, ze zrozumiałych powodów, znalazło się na półkach księgarń dopiero w 1989 roku. Podawaliśmy już kilkakrotnie, że prawdziwymi autorami publikacji są A. Drzycimski, późniejszy rzecznik prasowy prezydenta Wałęsy, oraz A. Kinaszewski, jego nieformalny rzecznik prasowy w latach 80. Blisko związani z Wałęsą autorzy autobiografii wystąpili pod pseudonimem „Jan Mur”. Fundamentalną część wspomnień lidera „Solidarności” zakończyli na roku 1984.

A. Drzycimski wraca pamięcią do zabawnego epizodu sprzed publikacji pierwszego wydania książki. Do Polski przyjechała grupka korespondentów francuskich, a wśród nich sztandarowy francuski dziennikarz Bernard Pivot. Ich zamiarem było przeprowadzenie z Lechem Wałęsą wywiadu-zapowiedzi, który poprzedziłby wydanie *Drogi nadziei*. Goście spotkali się z przywódcą „Solidarności” na plebanii kościoła św. Brygidy. W czasie roz-

31 „Tygodnik Mazowsze”, nr 219, 2 września 1987.

32 H. Głębocki, dz. cyt., s. 235; por. Jak z tego wyjść? Wynegocjowany koniec komuni-

zmu, tamże, s. 220.

33 H. Głębocki, dz. cyt., s. 235-236.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

mowy Pivot zapytał Wałęsę o pewien fragment z książki: „Co miał Pan na myśli pisząc te słowa?”. Ku zaskoczeniu wszystkich laureat Nagrody Nobla zaprzeczył, jakoby należały do niego i wykluczył, by coś takiego kiedykolwiek wyszło spod jego ręki. „Jak to nie pańskie?” - ciągnął Francuz. „No, nie moje” - upierał się Wałęsa. Według Drzycimskiego, w pomieszczeniu zapanowała „potworna konsternacja”, którą w końcu lider „Solidarności” przerwał „przypomniawszy” sobie „swoje słowa”³⁴. Wywiad z elektrykiem został wyemitowany we francuskiej telewizji na dzień przed rozpoczęciem sprzedaży pasjonującej autobiografii.

Nasz tytułowy bohater podaje dość zaskakujący powód wydania książki o sobie. Były nim rzekome problemy finansowe.

„Długo opierałem się przed przyjęciem propozycji pisania pamiętników, uważając, że jest to zadanie dla emeryta, a ja wcale się za takowego nie uważałem. [...] Chciałem wreszcie zarobić trochę prawdziwych pieniędzy, bo moja stoczniowa pensja nie wystarczała na znaczki pocztowe, nie mówiąc o utrzymaniu rodziny”³⁵.

Zwierzenia elektryka trudno traktować poważnie. Oczywistym jest, iż stoczniowa pensja nie stanowiła jedyne źródła dochodów jego rodziny. Ciesząc się ogromną popularnością w kraju, ale przede wszystkim za granicą, wciąż otrzymywał zapewne przeróżne dary od sympatyków „Solidarności” z całego świata i czerpał fundusze z praw autorskich. Co więcej, w tym czasie przymierzał się już do kupna nowego domu. Jednak nie uprzedzajmy faktów i pochylmy się jeszcze nad walorami stosownych publikacji książkowych³⁶.

Droga nadziei stanowi cenny dla historyka materiał z kilku powodów. Ważną rolę odgrywa perspektywa czasowa. Książkę napisano w innych realiach politycznych niż jej kontynuację - Drogę do wolności. Pierwsza publikacja powstała w drugiej połowie lat 80., a druga na początku lat 90. Autorami kontynuacji wspomnień Lecha Wałęsy są ponoć A. Kinaszewski oraz A. Rybicki³⁷. Porównując obie publikacje, jesteśmy w stanie zauważyć, że Droga do wolności została poddana znacznie dalej posuniętej autocenzurze. Czytając ją odnosi się wrażenie, że zważono w niej każde słowo. W przeciwieństwie do Drogi nadziei, stanowi beznamiętny zbiór faktów z pięciu lat działalności politycznej współtwórcy „Solidarności”. Z pewnością wpływa na to rok jej wydania. W 1991 roku Lech Wałęsa był już prezydentem III RE Droga nadziei zaś jest publikacją ciekawą i bogatą w relacje świadków. Najcenniejsze są jednak przemyślenia i liczne anegdoty głównego bohatera. Pisana w czasach, gdy żyli ludzie pamiętający dziadków Lecha Wałęsy, zawiera wiele informacji i poglądów, jakie zapewne nie ukazałyby

34 Relacja A. Drzycimskiego, 21.09.2007 r.

35 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 227; Por. Wydawnicza sensacja w Paryżu, w: „Tygodnik Mazowski”, nr 209/210, 6 maja 1987.

36 Relacja K. Wyszowskiego, Kraków, 09.01.2008 r.; Relacja J. Drogonia, 14.02.2008 r.

37 Relacja A. Drzycimskiego, 21.09.2007 r.

się w innych realiach politycznych. W realiach, w których wiele faktów ze swojej przeszłości Wałęsa musiałby doprecyzować, by sprostac dociekliwości historyków i dziennikarzy. Wprawdzie w 1987 roku był osobą publiczną, ale o ograniczonym statusie. Bo w rzeczywistość totalitarnej nie zamierzano poświęcać zbyt wiele miejsca na wolną dyskusję. Nikt nie przewidywał w tym czasie, że stoczniowy elektryk zostanie prezydentem.

Wedle słów biografą Wałęsy, J. Surdykowskiego, Drzycimski i Kinaszewski przygotowali zawierającą bardzo ciekawą i barwną treść pierwotną wersję maszynopisu *Drogi nadziei*, który lada dzień, w formie książkowej miało wydać jedno z zaprzyjaźnionych wydawnictw podziemnych. Znajdujący się wówczas blisko „wodza” Surdykowski wspomina także, że zjawił się w tym wydawnictwie pewien „emisariusz z dworu Wałęsy” i skonfiskował ów tekst³⁸. Po latach J. Surdykowski wyjawia, że owym „emisariuszem dworu” był B. Geremek³⁹. A. Celiński zdradza niektóre treści, które znalazły się w pierwotnej wersji rękopisu Drzycimskiego i Kinaszewskiego. Tekst ten wielokrotnie przechodził przez „jego ręce”.

„Pamiętam fragment o korzeniach Wałęsy: «W IV wieku naszej ery w Rzymie panował cesarz Walens. Kusząca to hipoteza, ale chyba przyjdzie nam z niej zrezygnować...» I Geremek to wyciął...”⁴⁰ - śmieje się były współpracownik.

Pierwsze wydanie *Drogi nadziei* w języku francuskim ukazało przeto w okrojonym stanie. Doradcy z otoczenia Wałęsy zadbali o to, by zostało podane odpowiedniej „obróbce politycznej”. I choć, zdaniem Surdykowskiego, autobiografię elektryka przetłumaczono na wiele języków, okazała się zupełną „klapą” - „bezbarwną hagiografią”⁴¹. Innego poglądu jest A. Drzycimski. Twierdzi, że książka była światowym sukcesem, o czym świadczy czternaście zagranicznych wydań. Publikacja odbiła się na Zachodzie szerokim echem i przysporzyła Lechowi Wałęsie dodatkowej popularności⁴².

Ku zaskoczeniu autorów pierwszej autobiografii, Wałęsa wyparł się, by mieli zasadniczy udział w jej powstawaniu. Odtąd Wałęsa tylko sobie przypisywał autorstwo *Drogi nadziei*. Takie zachowanie spowodowało rezygnację A. Drzycimskiego z udziału w przygotowaniu kolejnej książki autobiograficznej o liderze „Solidarności”. Zrodziła się kuriozalna wręcz sytuacja, gdyż elektryk zaczął otrzymywać nagrody literackie za napisanie książki, której de facto nie napisał. W czasie, gdy na przełomie 1989 i 1990 roku pojawiło się jej włoskie wydanie, w swoim nowym mieszkaniu na ulicy Polanki, Przewodniczący podjął J. Surdykowskiego. Wielce się dziennikarz zdumiał, gdy na własne oczy ujrzał wiszący na ścianie dyplom

38 J. Surdykowski, Dlaczego Polacy sikają pod wiatr ~ czyli wstęp do analizy Wałęsy i „wałęszizmu”, „Gazeta Magazyn” - cotygodniowy dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 39 (238), 26.09.1997 r., s. 16.

39 Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.

40 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

41 J. Surdykowski, dz. cyt., s. 16.

42 Relacja A. Drzycimskiego, 21.09.2007 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

włoskiej nagrody literackiej, z formułką rozpoczynającą się od słów: „Autorowi Lechowi Wałęsie...”⁴³.

Niewątpliwie istotnym powodem pogorszenia się stosunków autorów Drogi nadziei i jej tytułowego bohatera były względy finansowe. Przed przystąpieniem do prac ustalono określoną sumę, która przypaść miała dziennikarzom za napisanie książki. Kiedy Droga nadziei okazała się sukcesem wydawniczym i przyniosła zyski przerastające wyobrażenia całej trójki, Lech Wałęsa wypłacił należność, ale nie podzielił się z autorami „bonusem” finansowym. Według relacji J. Drogonia, niezadowoleni z takiego obrotu spraw Drzycimski i Kinaszewski nie kryli swojego oburzenia. Czuli się pokrzywdzeni, gdyż ich żmudna praca wyglądała na niedocenioną, na tle zawrotnych dochodów ze sprzedaży ich wspólnego przecież dzieła⁴⁴.

Trzecią z cyklu publikacji autobiograficznych⁴⁵ przywódcy „Solidarności”, jest książka pod tytułem: *Moja III RP. Straciłem cierpliwość*. Napisana została w 2007 roku. Można śmiało powiedzieć, że treści w niej zawarte stanowią wierne odwzorowanie myśli i słów Lecha Wałęsy. Wszelako forma książkowa to wspólne dzieło jego bliskich współpracowników, skupionych w Instytucie Lecha Wałęsy. Ta, niewątpliwie najśłabsza z dotychczasowych książek sygnowanych nazwiskiem Wałęsy, sprowadzona została do swoistego manifestu. Manifestu będącego totalną krytyką byłego premiera Jarosława Kaczyńskiego oraz jego formacji politycznej, Prawa i Sprawiedliwości. Kaczyński w latach 2005-2007 stanie na czele obozu politycznego, którego zasadniczym celem będzie walka z patologiami państwa postkomunistycznego oraz próba zbudowania nowego, republikańskiego ustroju - IV RP. *Moja III RP...* napisana została językiem znacznie bogatszym niż Droga do wolności. Rażą jednak pseudohistoryczne wywody Wałęsy, które przeplatają się z nierzadkimi inwektywami, momentami wyjątkowo ordynarnymi⁴⁶.

Przez cały 1987 rok, do Lecha Wałęsy napływały wyjątkowo istotne sygnały, bo wychodzące z najsilniejszego ośrodka politycznego na Zachodzie. Kilka symbolicznych wizyt amerykańskich urzędników z dwóch głównych partii politycznych, nie pozostawiało wątpliwości, kogo w Polsce Stany Zjednoczone uważają za przedstawiciela opozycji. W styczniu 1987 roku noblistę odwiedził John Whitehead, zastępca sekretarza stanu USA, w maju do Gdańska przyjechali senator Edward Kennedy oraz Z. Brzeziński, nato-

43 Relacja J. Surdykowskiego, Kraków, 08.11.2007 r.; A. Celiński nie wyklucza, że miała miejsce podobna awantura. Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

44 Relacja J. Drogonia, 14.02.2008 r.

45 Nie zaliczamy do owego „cyklu” naturalnie trzeciej książki opatrzonej nazwiskiem Lecha Wałęsy, a zawierającej zbiór przemówień, posań i listów, które powstały podczas

trwania jego pięcioletniej kadencji prezydenckiej. Publikację, o której mowa, wydała Kancelaria Prezydenta Lecha Wałęsy. Zobacz: L. Wałęsa, Wszystko co robię, robię dla Polski. Przemówienia, posłania, listy 1990-1995, Warszawa 1995.

46 Z okazji 25. rocznicy przyznania Lechowi Wałęsie Nagrody Nobla, jesienią 2008 r., zaplanowano wydanie kolejnej książki autobiograficznej pierwszego przywódcy „Solidarności”, noszącej tytuł: Droga do prawdy..

miast we wrześniu lider „Solidarności” spotkał się w Warszawie z wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych Georgem Bushem⁴⁷.

Rok 1987 pokazał także zanikającą aktywność struktur zakładowych „Solidarności”. Wezwanie do strajków, w odpowiedzi na ogłoszoną pod koniec marca podwyżkę, miało bardzo słaby odzew. Za to rocznicom 1 i 3 Maja towarzyszyła umiarkowana duża liczba wystąpień. W omawianym czasie zarówno Polacy, jak i Lech Wałęsa, z niecierpliwością oczekiwali kolejnej wizyty Jana Pawła II w Polsce. Zaplanowano ją między 8 a 14 czerwca 1987 roku.

11 czerwca Ojciec Święty przyjechał do Gdańska. Dwa miesiące wcześniej Lech Wałęsa dowiedział się od prymasa J. Glempa, że wolą Papieża jest spotkanie się z liderem „Solidarności”. Doszło ono do skutku w gdańskiej dzielnicy Oliwa, w tamtejszej kurii biskupiej. Noblista w darze dla Jana Pawła II przygotował obleczony w białą skórę egzemplarz Drogi nadziei. To unikalne wydanie Przewodniczący otrzymał od francuskiego wydawcy. Specjalna dedykacja zawierała następujące słowa: „Umiłowanemu Ojcu Świętemu, który wskazał nam prawdziwą drogę nadziei - ofiarowuje Lech Wałęsa z rodziną”. Jak wspomina, tym razem w Drodze do wolności, okazało się, że Papież już wcześniej otrzymał francuski egzemplarz jego pierwszej autobiografii. Jan Paweł II miał też oświadczyć, że nie przyjechałby do Polski, gdyby władze i tym razem nie zezwoliły mu na odwiedzenie Gdańska. Rozmowa zeszła na tematy polityczne. Lech Wałęsa tłumaczył Ojcu Świętemu, że tylko w odejściu od przemocy widzi jedyną szansę dla „Solidarności”. Papież dostrzegł podobieństwo do metod Gandhiego, współtwórcy niepodległości państwa indyjskiego w 1947 roku, i pochwalił Wałęsę za kierowanie się społeczną nauką Kościoła. Następnego dnia Ojciec Święty udał się pod pomnik pomordowanych stoczniovców. Ukląkł i w ciszy zmówił modlitwę. Lech Wałęsa wspomina, że trzecia pielgrzymka Papieża „dodała mu skrzydeł”. „[...] Poczuliśmy się niczym Ikar -jednak pióra do swoich skrzydeł przymocowałem nie woskiem, lecz stalowym drutem”⁴⁸.

Być może, bez wątplenia optymistyczny wydzźwięk spotkania z Ojcem Świętym sprawił, że Wałęsa przesadnie daleko poszybował. Wkrótce swoją śmiałością znów wzbudził poważne kontrowersje wewnątrz opozycji, stając się głównym bohaterem tak zwanej „sprawy miliona”. W tym samym czerwcu 1987 roku Izba Reprezentantów, izba niższa amerykańskiego parlamentu, przyznała pomoc dla NSZZ „Solidarność” w wysokości miliona dolarów. Przewodniczący arbitralnie przeznaczył pieniądze na „cele socjalne”, a ściślej na jeszcze nie zarejestrowaną, solidarnościową fundację zdrowia, co spotkało się z krytyką większości działaczy niezależnych, przeciwnych trwonieniu zawrotnych pieniędzy dla związku, kiedy ten cierpi na ich brak⁴⁹. Za sumę miliona dolarów zakupiono karetki dla pogotowia⁵⁰.

47 Lech Wałęsa - ze stoczni do Belwederu, tamże, s. 46.

48 L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 56-62.

49 J. Skórzyński, dz. cyt, 234; por. A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” ..., s. 174.

50 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wałęsa miał podjąć decyzję, za którą według K. Wyszowskiego stali nierozłączni wówczas - T. Mazowiecki i B. Geremek, w atmosferze rozpętanej przez komunistów kampanii propagandowej, wytykającej „Solidarności”, iż korzysta z pieniędzy „imperialistycznych” i „chodzi na pasku Ameryki”. By udowodnić nieprawdziwość owych zarzutów, nie bacząc na sprzeciw takich działaczy jak J. Merkel⁵¹, doradcy skłonili Przewodniczącego do pozbycia się niewygodnego „materiału dowodowego”.

Kampania antysolidarnościowa w mediach okazała się na tyle skuteczna, że wpłynęła na spadek zaufania społeczeństwa do Lecha Wałęsy. Decyzja władz związku niejako potwierdziła słuszność zarzutów komunistów. O to Polacy mieli sporo pretensji, tak wobec Wałęsy, jak i wcześniej wobec TKK⁵². Po „pozbyciu się” pieniędzy propaganda z zapałem śledziła spory wewnątrz opozycji⁵³. W listopadzie 1987 roku, według badań podporządkowanego PZPR ośrodka, Wałęsa mógł liczyć na akceptację mniej niż co piątego dorosłego Polaka⁵⁴.

Po zakończeniu pielgrzymki papieskiej, Lech Wałęsa nie dostrzegał już w wystąpieniach ulicznych z okazji siódmej rocznicy „porozumień sierpniowych” prowokacji sił bezpieczeństwa, ale „pozytywny odruch narodowy”⁵⁵. Rocznicą 31 Sierpnia nie osiągnęła wszak rozmiarów na miarę oczekiwań podziemia. O wiele bardziej spektakularnym przedsięwzięciem była wrześniowa V pielgrzymka ludzi pracy, która zgromadziła na Jasnej Górze ponad 50 tysięcy. Inicjatorem I pielgrzymki ludzi pracy był ksiądz J. Popiełuszko⁵⁶. Zdaniem Lecha Wałęsy, Prymasowi nie bardzo podobały się częstochowskie spotkania, przeradzające się w demonstracje poparcia dla „Solidarności”. Z tego też powodu coraz rzadziej wyrażał chęć spotkania się z nim⁵⁷.

25 września 1988 roku skończył się okres faktycznej dwuwładzy w „Solidarności”. Na wspólnym posiedzeniu TKK oraz TR „Solidarności” zlikwidowano obie te organizacje i powołano w ich miejsce jednolite kierownictwo w postaci Krajowej Komisji Wykonawczej (KKW) „Solidarności”. Decyzja ta była faktycznym zakończeniem politycznej konspiracji. Do KKW⁵⁸ oprócz Lecha Wałęsy, weszli Z. Bujak, W. Frasyniuk, B. Lis, J. Pałubicki, Jerzy Dłużniewski z Łodzi, Stefan Jurczak z Krakowa, A. Milczanowski ze Szczecina oraz Stanisław Węglarz, jako reprezentant Polski centralnej. Sekretarzem KKW został Lech Kaczyński⁵⁸. Decyzję środowiska Lecha Wałęsy o powołaniu niestatutowego kierownictwa „Solidarności” oprotestowała Grupa Ro-

51 Relacja K. Wyszowskiego, Sopot, 13.05.2007 r.

52 A. Friszke, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” (1982-1987), w: Solidarność Podziemna 1981-1989, pod red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 147-148.

53 J. Holzer, Solidarność w podziemiu, s. 133.

54 A. Floreczyk, Kto nie lubi Lecha. Społeczna percepcja przywódcy „Solidarności” w latach 1985-89, Warszawa 1990, s. 24, 29, 46-47.

55 L. Wałęsa, Droga do wolności, s. 62.

56 H. Głębocki, dz. cyt., s. 234; Por. J. Holzer, Solidarność w podziemiu, tamże, s. 94.

57 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 55.

58 Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

boczą. Działacze związani z A. Gwiazdą konsekwentnie domagali się zwołania legalnych władz sprzed 13 grudnia 1981 roku.

Jeszcze w styczniu 1988 roku Lech Wałęsa, B. Lis oraz członkowie Grupy Roboczej zebrali się, aby przeciwdziałać widocznemu coraz wyraźniej rozłamowi. Po spotkaniu Przewodniczący zmienił zdanie i zdecydował się nie kontynuować rozmów z rozłamowcami. Sprawę miała wyjaśnić specjalnie powołana komisja rozjemcza, złożona z doradców przywódcy „Solidarności”. W maju zaproponowała, aby do KKW dokooptować członków Prezydium KK oraz tych członków KK, którzy nie zhańbili się współpracą z rządem. Komisja proponowała również stopniowy powrót do statutowego nazewnictwa oraz rotacyjną wymianę składu struktur. W czerwcu 1988 roku zwolennicy A. Gwiazdy przystali na tak sformułowaną propozycję, ale werdyktowi specjalnie powołanego ciała sprzeciwili się Lech Wałęsa oraz KKW⁵⁹. Oto jak odrzucenie ugody z Grupą Roboczą skwitował w swojej autobiografii przywódca ruchu:

„Nie udało się do niej [KKW - przyp. P. Z.] skaptować przedstawicieli Grupy Roboczej, którzy rychło przeszli do wrogiej wobec mnie opozycji pokazując, jak wiele jadu mają w ślinie”⁶⁰.

Sformułowanie „nie udało się” miało zapewne stworzyć wrażenie, jakoby to z winy środowiska A. Gwiazdy nie doszło do porozumienia.

Były lider Wolnych Związków Zawodowych i jego współpracownicy nie mieli możliwości poinformowania społeczeństwa o swoich racjach i przebiegu rozmów. W 1989 roku A. Gwiazda narzekał na monopol informacyjny, uniemożliwiający jakikolwiek kontakt z Polakami:

„Podstawowym źródłem informacji są zachodnie rozgłośnie radiowe nadające do Polski - sędzę, że pokrywają one około 95% niezależnego od komunistów pola informacyjnego. Rozgłośnie te prezentują poglądy jednej tylko grupy w polskiej opozycji - KKW. Pozostałe 5% pola informacyjnego również zdominowane jest przez KKW ponieważ jest to jedyna grupa dysponująca wręcz nadmiarem sprzętu poligraficznego i dużymi funduszami na działalność wydawniczą”⁶¹.

Wałęsa pragnął zachować swoją nadzwyczajną pozycję przywódcy stojącego ponad formalnymi procedurami. Przystąpienie do rozmów z komunistami wymagało pozbycia się środowisk „radykałnych”, a nie zasilania nimi szeregów kolejnych kierownictw. Rezygnując raz na zawsze z ludzi pokroju A. Gwiazdy oraz M. Jurczyka, zgodnie z definicją „jałowego obszaru”, odrywał „Solidarność” od mandatu społecznego uzyskanego w latach 1980-1981. Wałęsa wzmacniał swoją pozycję także poza związkiem, skupiając wokół własnej osoby starannie dobrane grono kilkudziesięciu polityków oraz intelektualistów, przygotowując zaplecze dla przyszłych rozmów⁶². Zrozumiałe, że

59 H. Głębocki, dz. cyt., s. 238; por. List Lecha Wałęsy do KKW, w: „Tygodnik Mazow-

sze", nr 241, 3 marca 1988.

60 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 64.

61 „Solidarność” - legalizacja czy likwidacja?, tamże, s. 144.

62 „Tygodnik Mazowsze”, nr 214, 3 czerwca 1987.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

ludzie z nadania, mieli okazać się bardziej lojalni niż tacy, którzy mogli wykazać się choćby potencjalnym poparciem. W 1988 roku Lech Wałęsa ukończył rozpoczęte w 1986 roku przygotowania gruntu pod porozumienia z komunistyczną władzą. O potrzebie „jakiegoś” kompromisu mówił nieprzerwanie od 1982 roku. Słowa takie padły także 16 grudnia 1987 roku pod pomnikiem zabitych robotników Stoczni Gdańskiej, w rocznicę Grudnia'70.

Zmiany postępujące we władzach „Solidarności” zachodziły równolegle do przeobrażeń wewnątrz PZPR i peerelowskich służb specjalnych, a także do nowej polityki Związku Sowieckiego. Jeśli wierzyć słowom S. Cioska, właśnie na przełomie 1987 i 1988 roku „Solidarność” została uznana przez kierownictwo PZPR za konstruktywnego partnera. „Długo szukaliśmy jako partnera kogoś spoza «Solidarności»” - wyznaje Ciosek. Niewiele różniło się stanowisko przyjęte w KPZS. Warto przyrzeć się słowom Władima Zagładi-ma i Georgija Szachnazarowa, dwóch współpracowników M. Gorbaczowa z omawianego okresu. Ich zdaniem już w 1988 roku liczone było z możliwością relegalizacji «Solidarności» i jej udziałem w rządach. Nieprzekraczalną granicą było wówczas pozostanie Polski w Układzie Warszawskim i kiedy stało się jasne, że obóz solidarnościowy skupiony wokół Wałęsy zaakceptuje ten warunek, na Kremlu bez większych oporów pogodzone zostało z możliwością przejęcia władzy przez opozycję⁶³. Nieubłaganie zbliżał się więc moment podjęcia decyzji w kręgach warszawsko-moskiewskich. Do przewidywanych rozstrzygnięć miały doprowadzić najbliższe wydarzenia.

Każdy, nawet mały krok władz w kierunku „normalizacji”, Lech Wałęsa z pewnością uważnie rejestrował, starając się razem ze sztabem doradców zrozumieć ich właściwe intencje. Można powiedzieć, że takim charakterystycznym impulsem w 1986 roku stało się powołanie ciała doradczego - Rady Konsultacyjnej. Zaś w 1987 roku władze PRL przygotowywały równocześnie dwie ustawy, które w sposób zasadniczy miały wpłynąć na atmosferę wokół komunistycznego reżimu. Każda z ustaw niosła z sobą zmiany w konstytucji. Pierwsza powoływała z dniem 1 stycznia 1988 roku urząd Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO), jak sama nazwa wskazuje, stojącego na straży wolności, praw człowieka i obywatela. Pierwszym RPO została Ewa Łętowska.

Formalnym inicjatorem drugiego symbolicznego aktu prawnego był PRON. W styczniu 1987 roku przedłożył on projekt ustawy o konsultacjach społecznych i referendum. Pomysł przeprowadzenia referendum wzbudzał duże emocje. Komuniści potrzebowali propagandowego sukcesu. Wszelako obawiali się wyników głosowania. Ostateczna decyzja o referendum zapadła w sierpniu 1987 roku. W październiku tegoż roku sejm przyjął uchwałę zatwierdzającą dwa pytania zadane wkrótce obywatelom PRL w referendum. W pierwszym rządzący chcieli dowiedzieć się „czy jesteś za realizacją [...] radykalnego uzdrowienia gospodarki?”, w drugim „czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego?”. Listopado-

63 Cyt. za: Wydłużona lista pytań, w: A. Dudek, Ślady Petrełu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy, Kraków 2000, s. 296.

we referendum przyniosło władzom sromotną klęskę. Niska, 67% frekwencja wpłynęła na to, iż pomimo, że „tak” na każde pytanie odpowiedziało przeszło 60% uczestniczących w wyborach, to było to około 40% wszystkich uprawnionych do głosowania. Centralna Komisja do Spraw Referendum zmuszona była ogłosić, że jego wynik nie jest wiążący. Rezultat ucieszył naturalnie opozycję, która uznała go za swój sukces. Chociaż wezwała do bojkotu referendum, przed i w czasie głosowania zachowywała się niezwykle biernie, nie angażując się na przykład w pomiary frekwencji⁶⁴.

Dodajmy, gwoli uzupełnienia, że krokiem w kierunku „normalizacji”, odnotowanym zresztą w Drodze do wolności, z pewnością było zaprzestanie zagłuszania „Radia Wolna Europa” z dniem 1 stycznia 1988 roku. Monachij-ska rozgłośnia upodabniała swą linię ideowo-programową, do stanowiska większości prasy opozycyjnej w kraju, lansującej od kilkunastu miesięcy z całą mocą koncepcje „opozycji konstruktywnej”.

Czy Lech Wałęsa mógł przewidzieć, jak potoczą się losy „Solidarności” i czym skończą się przygotowywane rozmowy? Raczej nie. Nie wiedzieli tego zapewne sami komuniści, którzy, jak twierdzą doradcy Gorbaczowa, uczynili Polskę „laboratorium”⁶⁵ kontrolowanych reform.

„Siedząc z kieliszkiem przed telewizorem i słuchając śmiechów moich dzieci, myślałem o cierniach czekających jeszcze rodaków na drodze ku pełnej demokracji. [...] Pogryzając teraz jakiś kawałek szynki czy białej kiełbasy zastanawiałem się, ile z moich przepowiedni czy metafor wytrzyma próbę czasu”⁶⁶

- czytamy w autobiografii naszego bohatera. Kilka stron dalej Wałęsa jest bardziej precyzyjny i zdradza swoje plany:

„[...] Wciąż udzielałem wywiadów, gardłowałem za demokracją i po cichu knułem, jak tu przewrócić komunę”⁶⁷.

Może zaskakiwać, że stoczniowy elektryk „przebąkiwał coś” o wprowadzeniu demokracji jeszcze w 1980 roku, ale, co też istotne, wyłącznie korespondentom zagranicznym. Musimy pamiętać, że w rozmowach z zachodnimi dziennikarzami Wałęsa był bardziej pewny siebie, a co za tym idzie, bardziej otwarty. Poza tym zachodniej opinii publicznej czasami wypadało powiedzieć coś zupełnie innego niż społeczeństwu i władzom PRL. Kiedy w rządowej

64 A. Dudek, *Reglamentowana...*, s. 111-112, 116-118; por. „Tygodnik Mazowsze”, nr 231, 9 grudnia 1987.

65 Podobnego określenia gen. W. Jaruzelski użył w wywiadzie dla „The European” w 1995 r. Opisywał w nim swoją pierwszą rozmowę z nowo wybranym I sekretarzem KPZS M. Gorbaczowem: „Omówiliśmy różne sposoby realizacji reformy. Polska miała stać się laboratorium «pierestrojki», ale nie chcieliśmy, by inni przywódcy bloku wschodniego o tym

wiedzieli. [...] Wszystko, co nastąpiło potem przebiegało w drodze ostrożnych konsultacji i rozważań". Cyt. za: A. Zybertowicz, Zagubiony wymiar dynamiki opozycji w systemach niedemokratycznych: rola tajnych służb, w: K. Łabędź i M. Mikołajczyk, Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych, Kraków 2001, s. 281.

66 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 65.

67 Tamże, s. 76.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„Polityce” lider „Solidarności” opowiadał o podtrzymywaniu obecnego ustroju, ale bez „wypaczeń”, to zachodnioniemieckiemu tygodnikowi „Stern” wyznawał chęć wprowadzenia w Polsce demokracji. Przytoczmy stosowny fragment z wywiadu, który ukazał się w listopadzie 1980 roku:

„S[tern - przyp. P. Z.] - [...] Jest pan zadowolony z tego, co pan dotychczas osiągnął?

W[ałęsa - przyp. P. Z.] - [...] W rzeczy samej miałem większy apetyt.

S. - Na co?

W. - Na większą demokrację, na pełną demokrację.

S. - Jak taka demokracja powinna wyglądać?

W. - Tego jeszcze nie wiem, jak dotąd żyłem jedynie w Polsce i dlatego nie widziałem demokracji z bliska. Jeśli będę miał czas, pojedę do was, zobaczyć waszą demokrację”⁶⁸.

Czytając kolejne strony wspomnień Lecha Wałęsy dowiadujemy się, że nieuchronny upadek komunizmu noblista przepowiedział na długo, zanim zasiadł w 1988 roku z kawałkiem wędliny przed telewizorem:

„W stanie wojennym, przez cały czas mojego internowania, powtarzałem ludziom z kręgów wojskowych: opamiętajcie się wreszcie, bo system oparty na centralnym sterowaniu musi niebawem runąć. Chodziło mi o to, by do następnego etapu przejść płynnie, według modelu hiszpańskiego [sic!]. Niestety nikt mnie nie słuchał, bo w Moskwie rządził Breżniew [...]”⁶⁹.

Z tą wypowiedzią kontrastuje na przykład relacja z rozmowy Lecha Wałęsy ze Stanisławem Cioskiem przeprowadzonej 4 października 1982 roku. Uczestnik owego spotkania, ksiądz A. Orszulik streścił wypowiedź ówczesnego więźnia stanu wojennego:

„W dalszej dyskusji nad sytuacją w kraju Wałęsa powiedział, że socjalizmu nie zmienimy, Polski nie przeniesiemy, to są fakty, z którymi musimy się liczyć. Nie powinniśmy dopuścić do wypaczeń w socjalizmie. [...] Nie chcę, by socjalizm poniósł klęskę”⁷⁰.

Wszystko wskazuje na to, iż Wałęsa mógł jedynie być biernym obserwatorem wydarzeń, których finał przerastał oczekiwania najlepszych analityków ówczesnego świata. Natomiast zapewnienia w rodzaju: „Wiedziałem, że zapłacimy wielką cenę - gospodarczą - bo zmiany będą tak duże, że w końcu trzeba będzie zbudować kapitalizm”, służą wywieraniu presji na historyków, bo to na nich spoczywa obowiązek odkrywania przeszłości,

takiej, jaką była. Niektórzy z nich gotowi są bezkrytycznie przyjmować słowa Przewodniczącego. Jednym z nich jest znakomity badacz średniowiecza

68 IPN Gd 321/137, przetłumaczony na język polski wywiad z Lechem Wałęsą, opublikowany 17 września 1980 r., w 10687 numerze tygodnika „Stern”, k. 8-9; Wir sind auf eine Intervention vorbereitet, w: „Stern”, 13 listopada 1980 r., s. 274.

69 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 89.

70 A. Orszulik, Czas przełomu. Notatki z rozmów z władzami PRL w latach 1981-1989, Warszawa-Ząbki 2006, s. 89.

K. Modzelewski. Były rzecznik prasowy „Solidarności” zastanawiając o skwitował przytoczoną wyżej wypowiedź Wałęsy.

„Ponieważ daję wiarę słowom Lecha Wałęsy - powiedział - myślę, że był on rzeczywiście jedynym, który myślał o kapitalizmie. Ja na pewno nie [...]”⁷¹.

Historyk powinien opierać się jednak na czymś więcej niż sama wiara, tym bardziej że dysponuje licznymi wypowiedziami Wałęsy. Stefan Kisielewski w wywiadzie udzielonym wiosną 1987 roku „Tygodnikowi Mazowsze” powiedział: „Wałęsa nigdy nie wykrztusił, że socjalizm jest niedobry i trzeba go czymś zastąpić”⁷².

Wypowiedzi Lecha Wałęsy, które teraz przedstawimy dzielą 4 lata różnicy. Mimo to nie są ze sobą sprzeczne. Oto fragment wywiadu, którego Wałęsa udzielił amerykańskiemu „Playboyowi” w październiku 1981 roku:

„WAŁĘSA: [...] Gdy partia zacznie się kompromitować albo upadać, pomogę, bo nie ma tu innych realiów. Nie możemy obalić partii. Nie możemy odebrać jej władzy. Musimy ją ochraniać. Ajednocześnie oswajając ją, jeść z nią przy jednym stole, by skosztowała tego, co przygotowujemy.

PLAYBOY: A jeżeli partia nadal będzie taka, to co wtedy?

WAŁĘSA: Wstąpię do partii.

PLAYBOY: Pan wstąpi do partii? [...]

WAŁĘSA: Nie możemy pozwolić na to, by stała się bardzo słaba. Wiemy, że jedziemy ją kontrolować, stale przypominać o naszych życzeniach, ta partia, z naszą pomocą, zrobi dobrą robotę i ludzie będą z niej zadowoleni. Ale musimy stworzyć tej partii odpowiednie warunki. [...] Pod żadnym pozorem nie możemy jej rozwalić, bo to byłaby katastrofa dla nas wszystkich. Dlatego chcemy, by istniała, ajednocześnie chcemy kontrolować jej działania. [...] Chcemy, by partia nam służyła - i będzie nam służyła. Nauczymy ją tego. [...]

PLAYBOY: Sądzi pan, że gdyby nie było tej partii Polacy wystrzelaliby się wzajemnie?

WAŁĘSA: Tak! Czy sądzi pani, że gdyby nie było partii, nie pchałbym się na prezydenta? Albo że mój przyjaciel, Jacek Kuroń też by się nie pchał? Albo Leszek Moczulski? Och, dajcie spokój! (wszyscy się śmieją) Rozstrzelalibyśmy się wzajemnie! Nie mamy programów, nie mamy programów! [Lech Wałęsa, J. Kuroń i L. Moczulski starali się o urząd prezydencki w 1995 roku - przyp. P. Z.]

PLAYBOY: Nie widzi pan alternatywy dla Polski? Parlament? Sądy?

WAŁĘSA: Parlament też by się rozpadł. Wszystko by się rozpadło. Nie, pro-

szą pani. W tej chwili to jest tak zorganizowane, że partia kontroluje wszystko. Ale, gdyby partia przestała istnieć, wszystko by się rozsypało. To tak, jakby pani przyniosła pudełko mrówek. W pudełku mrówki są razem; ale gdy się spróbuje opróżnić pudełko - Jezu! Nigdy ich nie upilnujesz!"⁷³.

71 Debata „Tygodnika Powszechnego” na 25-lecie „Solidarności”. Palec Boży i czarna robota. Z Lechem Wałęsą, Tadeuszem Mazowieckim i Karolem Modzelewskim rozmawia Piotr Mucharski, w: „Tygodnik Powszechny”, nr 36, 4.09.2005, s. 10.

72 Trzeba domagać się likwidacji socjalizmu. Wywiad ze Stefanem Kisielewskim, w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 204, 25 marca 1987.

73 Wywiad Playboya: Lech Wałęsa, w: „Playboy. Edycja polska”, nr 1, grudzień 1992, s. 101.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

„[...] Gdybyśmy tylko rozpatrywali sprawy nasze, kraju, a może nawet tych wiodących krajów kapitalistycznych - doszlibyśmy do wniosku, że i w jednym, i w drugim przypadku człowiek zagubił się - wyjaśniał z kolei w 1985 roku dwóm niezależnym polskim dziennikarzom. - Jedne rozwiązania i drugie rozwiązania mają straszną lukę. [...] Moim zdaniem popełniamy błędy podstawowe - tzn. te kraje rozwinięte gonią za pieniędzmi, za koniunkturalnymi jakimiś rozwiązaniami gubiąc jednostkę. [...] W Stanach [Zjednoczonych - przyp. P. Z.] jest 60 programów telewizyjnych w jednym telewizorze, 100 może mieć ktoś kto dokupi jeszcze. Ludzie, oni nie mają z czego wybrać. Ba, coraz więcej automatów, ludzi się wyrzuca na bruk. Przecież my tego nie możemy zrobić. Każdy człowiek, który nie pracuje to jest strata dla nas. Musimy zrobić system, w którym każdy będzie potrzebny, nikt nie będzie odrzucony”⁷⁴.

W odróżnieniu od K. Modzelewskiego, możemy śmiało stwierdzić, że w czasie, o którym mowa, nasz bohater cierpliwie czekał, jak to miał w zwyczaju, aż porwie go prąd historii.

III. OSTATNIE TĄPNIĘCIA I EWAKUACJA

1988 rok otwiera ważne z naszego punktu widzenia wydarzenie. W zamyśle reżimowych władz było ono kolejnym krokiem do przygotowywanego wówczas, jeszcze nie do końca sprecyzowanego, porozumienia między nimi, a „umiarkowanym” nurtem opozycji. Lutowy wywiad z jednym z głównych doradców Wałęsy, B. Geremkiem, w wydawanym pod kuratelą PRON miesięczniku „Konfrontacje”, stanowił ważki przełom w relacjach między władzą a opozycją. Do tej pory liczne gesty, listy i deklaracje⁷⁵ ze

74 Archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, zapis rozmowy M. Szumowskiego i T. Szymy z Lechem Wałęsą z maja (lub czerwca) 1985 roku. Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora; W maju 1984 roku Wałęsa udzielił wywiadu miesięcznikowi „Reader's Digest”, w którym wypowiedział podobne myśli: „Ich habe nie gesagt, daß ich den Westen nicht mag. Gewiß, einige Dinge dort gefallen mir nicht, so das Streben nach schnellen Profit und der Mangel an großen, langfristigen Zielen. [...] Doch es gibt im Westen auch vieles, was mir gefällt, zum Beispiel Ihr Wohlstand, die Tatsache, daß Sie besser leben” („Nigdy nie mówiłem, że nie lubię Zachodu. Pewnie, że kilka rzeczy tam mi się nie podoba, jak dążenie do szybkiego zysku i brak dużych i dalekosiężnych celów. [...] Ale jest na Zachodzie wiele rzeczy, które mi się podobają, na przykład dobrobyt, fakt, że lepiej żyją”). „Ich bin ein freier Mann”, w: Das Beste aus Reader's Digest, Mai 1984, s. 26.

75 Na łamach „Tygodnika Mazowsze” jesienią 1986 r. B. Geremek nawoływał do szukania kompromisu z komunistami: „[...] Jedynie przyjęcie takiej perspektywy stwarza szansę pozytywnych rozwiązań skierowanych ku przyszłości [...] istnieje realna potrzeba kontraktu w duchu umów posierpniowych”. W ramach kompromisu utrzymano by i rozszerzono to, „co określa się mianem «polskiej swojskości»: miejsce Kościoła, nieskolektywizowane rolnictwo, aspiracje społeczne”. „Tygodnik Mazowsze”, nr 183, 8 października 1986. KKW NSZZ „Solidarność” 5 grudnia 1987 r. zgłosiła gotowość do prowadzenia negocjacji i za-

warcia „paktu antykryzysowego” w zamian za likwidację specjalnych regulacji prawnych - spuścizny „stanu wojennego”, „legalizację społeczeństwa obywatelskiego [...], przywrócenie pluralizmu związkowego i legalnego działania «Solidarności»”. Oświadczenie KKW, w: „Tygodnik Mazowsze”, nr 231, 9 grudnia 1987. J. Holzer, w liście otwartym skierowa-

strony liderów „Solidarności” wydawały się trafiać w próżnię. Samo pismo powstało zapewne jako rodzaj pomostu mającego służyć zbliżeniu „umiarkowanej” opozycji z komunistami. W gronie założycieli „Konfrontacji” znalazł się szef Grupy Operacyjno-Sztabowej w sekretariacie szefa SB major Wojciech Garstka⁷⁶. Redaktorem naczelnym pisma został Marek Goliżewski, późniejszy założyciel i prezes „Business Centre Club”, wówczas aktywista PZPR⁷⁷. Ekipa generała Jaruzelskiego postanowiła wy badać, jak daleko ośrodek polityczny skupiony przy Wałęsie jest w stanie posunąć się w deklaracjach. Oto informacje, które udało się komunistom uzyskać. Geremek zaproponował zawarcie „paktu anty kryzysowego”. W zamian za uznanie „Solidarności”, doradca związku deklarował respektowanie istniejącego porządku prawnego „wraz z zasadą przewodniej roli PZPR, z której wynika pewien zakres monopolu władzy”⁷⁸. W majowym numerze „Res Publici” Geremek argumentował jeszcze dosadniej, iż „pluralizm społeczny, nawet ten dotyczący sfery związków zawodowych [...], nie obala monopolu politycznego”⁷⁹.

Wypowiedzi B. Geremka wywołały niemało kontrowersji w środowisku opozycji. Natychmiastowa analiza MSW pozwalała wyłonić trzy grupy wśród działaczy. Grupę „pragmatyków”, do której zaliczano pojedynczych intelektualistów, związanych z Klubami Inteligencji Katolickiej (KIK) i kręgiem doradców „Solidarności”. Grupę „radykałów”, z działaczami przede wszystkim KPN i „Solidarności Walczącej” oraz grupę „niezdecydowanych”. Tylko z tymi pierwszymi władze zamierzały rozmawiać⁸⁰.

Wydaje się, że zasadniczym powodem, dla którego ludzie Jaruzelskiego zdecydowali się uczynić kolejny krok w nawiązywaniu stosunków z „konstruktywnym” nurtem „Solidarności”, był strach przed następstwami największej od stanu wojennego podwyżki. Z dniem 1 lutego żywność, alkohol i papierosy podrożały średnio o 40%. Wzrosły też ceny benzyny oraz biletów kolejowych i autobusowych. By przeciwdziałać ewentualnemu wybuchowi społecznemu, „zespół trzech” głównych doradców generała, a więc M. Rakowski, S. Ciosek i W. Pożoga, przygotowali plan działania. Doradcy zaproponowali reformę systemu politycznego. Po porozumieniu z ugodowym skrzydłem opozycji, nastą-

nym do generała Jaruzelskiego i Lecha Wałęsy, z 13 grudnia 1987 r., opublikowanym między innymi w „Tygodniku Mazowsze” proponował „spotkać się bez warunków wstępnych, ale z dobrą wolą”. „Tygodnik Mazowsze”, nr 233, 6 stycznia 1988.

76 W. Garstka, w: Polska 1986-1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszyn 21-23 października 1999, t. 1, „Referaty”, red. P. Machcewicz, Warszawa 2002, s. 49; por. G. Majchrzak, Pułkownik Garstka w roli Kasandry, w: „Arcana”, nr 78, Kraków 2007, s. 141-151.

77 A. Piński, Mesjasz Polski, w: „Wprost”, nr 24, 19 czerwca 2005 r., s. 56-59.

78 Z Bronisławem Geremekiem doradcą b. KKP NSZZ „Solidarność” rozmawia Jerzy Szczęsny, w: Okrągły stół. Dokumenty i materiały, pod red. W. Borodzieja i A. Garlickiego, t. I, wrzesień 1986-luty 1989, Warszawa 2004, s. 140-143; por. A. Dudek, Reglamentowana...[^]. 121-122.

79 „Res Publica” 1988, nr 5, s. 2-4; por. Jak z tego wyjść? Wynegocjowany koniec komunizmu, tamże, s. 221-223.

80 A. Dudek, Reglamentowana..., s. 122-124.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

wionym na „koegzystencję z reżimem” i zbudowaniu „przepaści” między nim a „opozycją radykalno-nielegalną”, zamierzano je „dopuścić do ograniczonej współodpowiedzialności”. Z tym, że do owego ugodowego skrzydła „zespół trzech” dokooptował dwóch przedstawicieli tak zwanej „lewicy laickiej”, uznawanych wcześniej za „radykałów” J. Kuronia oraz A. Michnika⁸¹.

Doradcy generała zaplanowali również scenariusz „rozładowania problemu Wałęsy”. Przewidywał on przeprowadzenie wywiadu z Lechem Wałęsą, w którym ten jednoznacznie opowie się za „porozumieniem”. W dalszej kolejności spotkanie i dyskusję elektryka z szefem OPZZ A. Miodowiczem oraz wejście Wałęsy do senatu, którego załączkiem miała być Rada Konsultacyjna. Przez cały, pozostały do realizacji tego planu, czas, lider „Solidarności” miał pozostać objęty ochroną państwowych mediów, odpierających ataki ze strony „fundamentalistów”⁸².

Wprowadzona od 1 lutego podwyżka cen nie spowodowała początkowo żadnych radykalnych wystąpień. „Solidarność” po raz kolejny dała wyraz swojej słabości, uznając, że nie ma szans na większą falę protestacyjną. I tym razem kierownictwo związku pomyliło się w ocenie nastrojów społecznych. 25 kwietnia z Bydgoszczy, w której zastrajkowała komunikacja miejska, ruszyła największa od 1982 roku fala protestów. Już dzień później objęła Nową Hutę i pracowników kombinatu metalurgicznego. Właśnie w krakowskiej hucie wiosną 1988 roku po raz pierwszy pojawiły się hasła legalizacji NSZZ „Solidarność”.

J. Borowczak, w 1980 roku jeden z trzech chłopaków inspirujących strajk w Stoczni Gdańskiej, wspomina, że kiedy do Gdańska dotarła wiadomość o wybuchu strajku w Nowej Hucie, w piątek, 29 kwietnia, udał się do domu Lecha Wałęsy. Zastał go w towarzystwie jego sekretarza Krzysztofa Puszą oraz dziennikarza Ryszarda Wesołowskiego. Byli stoczniowiec oświadczył liderowi „Solidarności”, że w poniedziałek Stocznia Gdańska również zastrajkuje. Następnie zapytał, wyraźnie rozbawionego tymi słowami Wałęsę, czy podejmie się kierowania strajkiem. „Czy jeśli w poniedziałek będzie strajk, zostaniesz z nami? Po wahaniu odparł, że nie ma sprawy, ale niech to najpierw wyjdzie”⁸³ - relacjonuje Borowczak. W zapewnieniach elektryk z Gdańska miał pójść o wiele dalej. Tak przynajmniej wynika z kolejnej relacji J. Borowczaka: „Powiedział mi: «Nawet jeżeli będzie strajkował tylko jeden z was, przyłączę się i natychmiast stanę u jego boku»”. Z taką informacją działacz pobiegł do stoczniowców⁸⁴.

W niedzielę, 1 maja, po skończonej mszy w kościele św. Brygidy o godzinie 12.00, noblista oświadczył tłumowi zgromadzonemu na dziedzińcu świątyni:

81 Tamże, s. 124-128.

82 Okrągły stół. Dokumenty i materiały..., s. 150; por. A. Dudek, Reglamentowana..., s. 128-129.

83 E. Szczesiak, Elektryk z Gdańska, w: Lech Wałęsa, Gdańsk 1990, s. 219.

84 R. Boyes, Nagi prezydent. Życie polityczne Lecha Wałęsy, Londyn 1995, s. 192.

Strajk w Kombinacie Huty im. Lenina; wiec na Wydziale Mechanicznym. Pod transparentem siedzą (od prawej): Andrzej Szwczuwaniec, Mieczysław Gil, Kazimierz Fugiel, 4 maja 1988, fot. Andrzej Stawiarski, Fundacja CDCN.

„Potarzam, w niczym nie chcę zastąpić generałów i kaprali, chcę powiedzieć, że następne osiem lat zniszczą, jeśli myślą, że można wejść w stare metody rządzenia. [...] Proszę państwa, ja tej rewolucji sam - którą chcę prowadzić ewolucyjnie [sic!] - nie jestem w stanie wygrać. Młodzieży macie straszne pretensje, że Wałęsa jest tchórz, że Wałęsa nie idzie z kamieniami na księżyc - słucham was! [...] Jeżeli jutro Stocznia Lenina nie odpowie mi solidarnie, jeśli nie odpowiecie mi na miarę huty, która czeka... to ja mam lecieć z chorągiewką? (oklaski) Czekam na stocznnię solidarną! Czekam na porty solidarne!...85”

W Drodze do wolności Wałęsa potwierdza, że użył tej raczej jednoznacznej wypowiedzi, a mianowicie: „Żądam od was solidarnej postawy wobec Nowej Huty!”, na co tłum odpowiedział owacjami i skandowaniem: „Jutro strajk!”. Zdumiewające, że wedle własnych słów, Wałęsa nie był zachwycony przyjętą interpretacją zawołania⁸⁶. W autobiografii nie precyzuje jednak, co miał na myśli domagając się „solidarności” od gdańskich przedsiębiorstw.

Zrobił to w gorącym 1988 roku, w rozmowie z Wojciechem Giełżyńskim, dziennikarzem i członkiem reaktywowanej w 1987 roku PPS:

„- Co miał Pan na myśli, Panie Przewodniczący, w niedzielę, 1 maja, gdy mówił Pan o sobie jako o «generale», który jest do dyspozycji armii, jeśli ona się zbierze?”

85 T. Tabako, Strajk 88, Warszawa 1992, s. 68-69; por. E. Szczesiak, dz. cyt., s. 219-220; Por. A. Dudek, T. Marszałkowski, Walki uliczne w PRL..., s. 375-376.

86 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 78.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Jak Pan sobie wyobrażał przebieg najbliższych dni? [L. W - przyp. P. Z.] - Pięknie Pan pyta, podchwytliwie. Mówiłem to w szczególnym klimacie, to po pierwsze, był Pierwszy Maja, kordony milicji, przygotowanej do pobicia ludzi, którzy cokolwiek by próbowali zrobić. A po drugie, nie nawoływałem do strajku, natomiast mówiłem, zachęcałem, wymuszałem solidarność, solidarne wsparcie hutników i Stalowej Woli. Solidarne wsparcie nie polega tylko na strajku. Oczywiście, mógł ktoś inaczej odebrać, choć przestrzegalem, żeby inaczej nie odbierać, dlatego, że nie byliśmy przygotowani. Akcje skoordynowane planowaliśmy dopiero na lipiec-sierpień. [...] Wsparciem byłoby też, gdyby tysiące, dziesiątki tysięcy napisało petycję. [...] To by było jeszcze silniejsze [...] niż strajk wybiórczy jednego zakładu"87.

Następnego dnia po wspomnianym wystąpieniu Wałęsy na wiecu, w poniedziałek 2 maja, Stocznę Gdańską ogarnął strajk. Najpierw objął wydziały K-1 i K-2, te same, które osiem lat wcześniej rozpoczęły sierpniowy protest. Już we wtorek, 3 maja, stanęła cała stocznia. Zachowanie Lecha Wałęsy w pierwszym dniu strajku majowego było analogicznie do tego, jakie znamy z grudnia 1970 roku i sierpnia 1980 roku. Lider „Solidarności” nie zjawił się rano na terenie stoczni, korzystając z przysługującego mu zwolnienia lekarskiego.

„Rano przyszedłem do stoczni - opowiada J. Borowczak. - Na początku przywódcą strajku został Jan Stanecki (dwudziestodwuletni spawacz), ale ludzie wciąż pytali, kiedy przyjdzie Wałęsa i przejmie kierownictwo. W końcu znalazłem go u księdza Jankowskiego i powiedziałem mu, co się dzieje na strajku. Zaczął mrużyć: «Daj spokój, ile was tam właściwie strajkuje? Ledwie garstka, a ja muszę myśleć o całym kraju"88.

Rozmowa zakończyła się awanturą, bowiem Borowczak oskarżył Wałęsę o złamanie obietnicy⁸⁹. Poczucie krzywdy potęgował fakt, że wcześniej obiecał robotnikom wsparcie Przewodniczącego.

Lech Wałęsa tłumaczy w swojej autobiografii, dlaczego nie był zwolennikiem strajku.

„Pechowo się złożyło - powiada - że 2 maja miałem jeszcze krótkie zwolnienie lekarskie i na początku dnia nie było mnie w pracy. Strajku w stoczni wówczas nie pragnąłem, bo termin uważałem za trochę przedwczesny"90.

Jego wyjaśnienia łudząco przypominają nam znane już słowa z Drogi nadziei, którymi Wałęsa usprawiedliwiał brak uczestnictwa w pierwszym dniu wystąpień grudniowych w 1970 roku, gdy angażował się w kupno wózka oraz te, mówiące o jego nieobecności przy rozpoczęciu strajku w sierpniu 1980 roku. Interpretacja Wałęsy pokrywa się zatem z tą odnoszącą się do 1980 roku, z charakterystyczną zwłoką oraz negatywnym stosunkiem do terminu strajku.

87 W. Gielżyński, Gdańsk Maj'88. Anatomia strajku, Warszawa 1988, s. 15.

88 R. Boyes, dz. cyt., s. 192.

89 Tamże, s. 192.

90 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 79.

LECH WAŁĘSA NA DRODZE DO UMÓW OKRĄGŁEGO STOŁU

555

Wałęsa zjawił się w stoczni dopiero około godziny 15.00 z Lechem Kaczyńskim. Witany owacyjnie przez stoczniovców powiedział im, że przyszedł zobaczyć, ilu ich jest⁹¹...

,WAŁĘSA - Proszę państwa, chciałem zobaczyć, jak was dużo jest, pierwsza rzecz.

STANECKI [Jan; członek Komitetu Strajkowego - przyp. R Z.] - Dużo, dużo! (gwar)

WAŁĘSA - Jest trochę. Teraz tak, kto tu kieruje tym?

STANECKI - Obstawiłem wszystkie bramy.

WAŁĘSA- ...jedzenie też?

DOBRYŃSKI [Edwin; członek Komitetu Strajkowego - przyp. P. Z.] Trochę żywności. No i w tej chwili - tak w rodzaju Sierpnia. (Stanecki opowiada o bramach)

WAŁĘSA - To już jest fajnie. Teraz tak - jak w ogóle jest, czy to strajk? Co to jest? Czy to tylko na chwilę?

STANECKI - Po prostu ja w imieniu K-1, to powstało spontanicznie, ja doprowadziłem i inni. Dlaczego? Sytuacja nas zmusiła materialna.

WAŁĘSA - To wszystko wiem. Teraz tak, czy wydziały popierają was?

DOBRYŃSKI - Popierają Leszek. (...)

STANECKI - O to chodzi, że z wydziałów nie są jeszcze wszyscy, więc można powiedzieć struktury.

WAŁĘSA-No! To, to.

STANECKI - Mam ludzi, to przedzwonię, ilu... [...] Moi ludzie z K-1 pójdą za mną zdecydowanie, nawet jednym wydziałem my będziemy stali.

GŁOS Z TŁUMU - Teraz Leszku, Lesiu kochany, żebyś ty objął, prosimy!...

WAŁĘSA - Słuchajcie, bardzo się cieszę, że chcecie, żebym ja. Tylko pamiętajcie o tym, że ja to jeszcze i kraj. Ja się nie boję, jestem z wami, ale pamiętajcie o tym, że musimy wygrać dla Polski. Ponieważ zaczęliście i ja jestem z wami, będę co każdą wolną chwilę przyjeżdżał - widzisz, jakoś wjeżdżam. I druga rzecz: muszę mieć połączenie i z hutą, i ze Stalową, i Dolmel [zakład we Wrocławiu - przyp. P. Z.], i jeszcze inne. Muszę to mieć. A jednocześnie nie chcę, żeby ktokolwiek pomyślał, że to Lech Wałęsa zrobił strajk, (głosy z tłumu: Me, nie) Że jemu cho-

dzi o stołek. Nie mogę dać pożywki ani Urbanowi, ani innym, bo powiedzą, że ja podpuściłem.

GŁOS - Na razie Dolmel i huta. W Pafawagu we Wrocławiu był wiec.

WAŁĘSA - Spokojnie, panowie. I dlatego też jestem przekonany, że na tyle bo-
jów, ile stocznia zrobiła, to koledzy moi ze stoczni, wiedzą, co robić. (...) Dlatego
odwagi, ale i rozwagi. Czołgi wchodzą - wychodzą; czołgi wychodzą - wcho-
dzą. Telefony do mnie znacie. Teraz idę do księdza Jankowskiego zobaczyć, co
w kraju, ale w każdym momencie na telefon jestem do waszej dyspozycji (kilka
osób powtarza głośno numer telefonu, Wałęsa zapowiada, że przyjdzie znów za
dwie godziny). Gdybym nie doszedł, znaczy, że jestem zwinięty, i pierwszy postu-
lat: Lech Wałęsa, (śmiechy) Słucham? Stoi Dolmel i huta; dzisiaj, poniedziałek jest
trudny do rozruchu, wtorek jest lepszy...⁹²"

Potraktujmy ten cytat zbiorczo. Robotnicy poprosili Wałęsę, aby prze-
mówił, ale ku ogólnemu zaskoczeniu załogi, nie chciał on ponosić żadnej

91 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 220.

92 T. Tabako, dz. cyt., s. 78-79.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

współodpowiedzialności za strajk. Mimo to, stoczniowcy namawiali go, by przejął dowodzenie protestem od A. Szablewskiego, przewodniczącego zakładowej „Solidarności”. Elektryk konsekwentnie odmawiał. Poproszony przez członków Komitetu Strajkowego, żeby choć został na terenie stoczni i nocował ze strajkującymi na korkowych materacach, odparł, że ma na głowie nie tylko Gdańsk, ale całą Polskę i musi pozostać poza stoczną, by skutecznie kierować ogólnopolskim protestem⁹³. Tymczasem strajkowała tylko Nowa Huta, a Wałęsa nie robił nic w celu uzyskania wsparcia ze strony innych zakładów.

Wahania przywódcy „Solidarności” należy przypisać ograniczonym początkowo zasięgiem protestu. Mówi o tym uczestnik wydarzeń, B. Borusewicz:

„Obraz nędzy i rozpacz. Strajkujący opanowali tylko drugą bramę i część stoczni - do sali BHP. A dalej dzikie pola... dzikie pola, kontrolowane przez ludzi dyrekcji. Inne zakłady się nie przyłączyły. Strajkowali głównie młodzi ludzie, było tylko kilku starszych [...]”⁹⁴. „Kiedy jednak w ciągu paru godzin - kontynuuje Lech wałęsa - protest nabrał dynamizmu, nie mogłem go zignorować - i jako stoczniowiec, i jako przewodniczący «Solidarności» - choć z powodu braku mocniejszego odzewu społecznego czułem się trochę jak generał bez armii. Musiałem wykazać dużo elastyczności, przyjmując różne warianty rozwoju wydarzeń. Jednocześnie, skoro zaangażowałem się w odłanie strajkowego dzwonu, postanowiłem objąć funkcję głównego dzwonnika”⁹⁵.

Lider „Solidarności” obiecał załodze, że będzie ją często odwiedzał. Jak wspomina A. Szablewski, po raz pierwszy uczynił to jeszcze tego dnia, wieczorem. Kolejny raz już we wtorek [3 maja - przyp. P. Z.]⁹⁶. Wygłosił wówczas przemówienie, a po nim udał się do domu.

Pod nieobecność Wałęsy do stoczni przybył A. Gwiazda, by pomóc młodym robotnikom w zorganizowaniu strajku⁹⁷. O godzinie 14.00, wraz z Lechem Wałęsą, który ponownie zjawił się w stoczni, wziął udział w dyskusji z Henrykiem Kościelskim, szefem OPZZ-owskiego związku zawodowego w stoczni. Obaj byli działacze WZZ zostali nagrodzeni gromkimi oklaskami⁹⁸.

Tego dnia ruch strajkowy nabrał wreszcie konkretnych kształtów. Zwiększyła się znacznie liczba strajkujących. Na terenie przedsiębiorstwa pojawili się nawet członkowie młodzieżowej organizacji antykomunistycznej „Wolność i Pokój”⁹⁹. Również w Krakowie realne wsparcie strajkujący robotnicy otrzymali głównie od młodzieży. Studenci Krakowa, Gdańska i innych ośrodków akademickich wsparli protesty robotników serią manifestacji, wieców oraz strajków absencyjnych i okupacyjnych.

93 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 220-221; por. R. Boyes, dz. cyt., s. 192.

94 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur..., s. 178; Relacja B. Borusewicza, Warsza-

wa, 16.01.2008 r.

95 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 79.

96 E. Szczesiak, Elektryk z Gdańska, w: Lech Wałęsa, s. 221.

97 R. Boyes, dz. cyt., s. 193.

98 T. Tabako, dz. cyt., s. 86-87, 105-108.

99 R. Boyes, dz. cyt., s. 193.

Strajk w maju 1988 r. Doradcy Komitetu Strajkowego. Od lewej: Aleksander Hall, Jarosław Kaczyński (tyłem), Ewa Górską (dziennikarka), Krzysztof Wyszowski, Tadeusz Mazowiecki, fot. ze zbiorów Krzysztofa Wyszowskiego.

Do pierwszych wspomagających protest należeli Lech i Jarosław Kaczyński oraz Krzysztof Dowgiałło. Oni też uzyskali status doradców Komitetu Strajkowego¹⁰⁰. Trzeciego dnia strajku, w środę 4 maja, zespół doradców zasilili kolejni najbliżsi współpracownicy Lecha Wałęsy: A. Hall, K. Maruszczyk, a także T. Mazowiecki oraz działacz warszawskiego KIK i nieformalny reprezentant Episkopatu, Andrzej Wielowieyski. 5 maja skład zespołu uzupełnili jeszcze K. Wyszowski i B. Borusewicz. Od środy wokół stoczni zaczął zamykać się milicyjny pierścień. Widząc przygotowujące się do blokady ZOMO, Wałęsa zdecydował się pozostać na miejscu już do końca. „Strajki wybuchły za wcześnie - oświadczył - ale nie mamy wyboru”¹⁰¹. Ponurą atmosferę na terenie zakładu pogłębiała niezwykle niska, bowiem około 1,5-tysięczna rzesza strajkujących oraz znikome, w porównaniu do sierpnia 1980 roku, zainteresowanie dziennikarzy. W odróżnieniu od Sierpnia bramę numer 2 stoczni „ozdabiały” zwiędłe kwiaty obok krzywo zawieszony portretu papieża¹⁰².

100 T. Tabako, dz. cyt., s. 86.

101 Tamże, s. 89-91; Por. L. Wałęsa, tamże, s. 80; por. R. Boyes, dz. cyt., s. 193-194.

102 Tamże, s. 89, 95.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

W nocy z 4 na 5 maja, przy użyciu grupy antyterrorystycznej, a następnie zmasowanego ataku sił ZOMO, brutalnie złamano strajk w Hucie im. Lenina. Szturmujący dotkliwie pobili kilkadziesiąt osób. Aresztowali też cały Komitet Strajkowy. Kapelan nowohuckiej „Solidarności”, ksiądz T. Isakowicz-Zaleski wspomina, że zomowcy zniszczyli wszystkie sprzęty liturgiczne, których używał do odprawiania mszy. Nie mógł umknąć jego oczom widok porzucanych, potarganych i zdeptanych biało-czerwonych flag¹⁰³.

Demonstracyjnym zlikwidowaniem strajku w Nowej Hucie chciano negatywnie wpłynąć na morale okupujących Stocznnię Gdańską. Lech Wałęsa podaje, że w połączeniu z działaniami kierownictwa, które strajkowym „dezertorem” obiecywało premie i urlopy, „zdobycie” krakowskiej huty okazało się skutecznym posunięciem. Wielu zrezygnowało z kontynuowania protestu, wewnątrz kompleksu pozostali głównie młodzi stoczniowcy.

Napięcie wśród strajkujących ciągle narastało. Zwłaszcza że prowadzone przez T. Mazowieckiego, za pośrednictwem dyrekcji stoczni, rozmowy z władzami nie przynosiły żadnych efektów. Złe wiadomości przywiózł z Warszawy związany niegdyś z „Solidarnością”, członek Rady Konsultacyjnej przy generale Jaruzelskim, W. Siła-Nowicki. Przekazał liderom protestu słowa S. Cioska. Komunistyczny minister stwierdził podobno, iż Stocznia Gdańska nie jest dla władz aż tak ważna, jak huta, więc mogą sobie strajkować tak długo, ile tylko będą chcieli. Świadek posłania Siły-Nowickiego - Lech Wałęsa, wyznaje w Drodze do wolności, że „w duchu” przyznawał rację Cioskowi.

„Od tego momentu przez następnych kilka dni przemyślałem, jak zakończyć strajk z honorem. Doszedłem do wniosku, że trzeba wybrać odpowiedni moment, aby spektakularnie, zwartą kolumną opuścić stocznnię, nie podpisując żadnego upokarzającego porozumienia”¹⁰⁴.

Przewodniczący „po cichu” liczył wciąż na strajk ogólnopolski, dlatego w rozmowach z dyrektorem stoczni, Czesławem Tołwińskim, starał się „grać na zwłokę”¹⁰⁵.

Podczas gdy Mazowiecki prowadził negocjacje z dyrekcją, A. Celiński przekonał Wałęsę, że strajk należy zakończyć „rozwiązaniem autonomicznym”. Był to projekt odmowy przyjęcia częściowego porozumienia z władzami i zakończenia strajku w dogodnym dla protestujących momencie. Nie bacząc na prowadzone przez T. Mazowieckiego negocjacje, obaj przystąpili do działania¹⁰⁶.

„I być może dla niektórych ludzi było też problemem, że to ja wówczas wymyśliłem sposób zakończenia strajku bez negocjacji i bez porozumiewania się z kimkolwiek. Ja to wymyśliłem - w jakimś sensie przeciwko ludziom, którzy tam w środku byli - przyznaje otwarcie Celiński. - Przeciwno stoczniowcom, tej zna-

103 E Smoleński, *A na hucie strajk...*, Londyn 1989, s. 51.

104 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 81.

105 Tamże, s. 82.

106 W Giełżyński, dz. cyt., s. 88; por. T. Tabako, dz. cyt., s. 94; R. Boyes, dz. cyt., s. 198.

komitej garstce ośmiuset przeważnie bardzo młodych ludzi, którzy jednak byli za słabi, aby wygrać. [...] Mazowiecki jest mistrzem świata w zdobywaniu maleńkiego przyczółka, z którego później zaczyna ekspansję polityczną. Ja wówczas uważałem [...], że trzeba go [strajk - przy. P. Z.] skończyć, bo nie wolno ponieść porażki, a zwycięstwo jest jeszcze niemożliwe. [...] Co do Wałęsy - tego nikt nigdy nie wie, kiedy i dlaczego daje się przekonać, ale domyślam się raczej, niż wiem, że dla niego moja propozycja była bardzo bliska, natomiast on wiedział, że ja nie potrafię tego przeprowadzić"107.

A. Szablewski utrzymuje, że 7 maja odbył naradę z Komitetem Strajkowym. Ten w większości opowiedział się za zakończeniem strajku. Szablewski poinformował o wynikach głosowania Lecha Wałęsę.

„Powiedziałem o tym Wałęsie - wspomina. - Nie mamy armii, nie ma komu walczyć. Zerwał się, poszedł do stołówki, przemówił. Wrócił i przyganił mi, że ludzie ani myślą kończyć. Ale na drugi dzień przyznał mi rację: trzeba kończyć"108.

Związkowiec ma zapewne na myśli ofertę dyrekcji stoczni, wysuniętą w trakcie negocjacji z Komitetem Strajkowym. Otóż władze zakładu proponowały podwyżkę płac średnio o 15 500 złotych oraz gwarancje, że protestujący nie zostaną zwolnieni z pracy, jeśli funkcjonowanie stoczni zostanie wznowione. Na wiecu o godzinie 19.00 Lech Wałęsa zapytał załogę, czy zgodzić się na ofertę władz. Odpowiedzią było skandowanie: „Nie poddamy się”. Lider „Solidarności” bezzwłocznie przytaknął: „Walczymy dalej, bo nic nie dostaliśmy oprócz tych paru groszy"109.

Odczytanie kontrowersyjnego oświadczenia powierzył A. Celińskiemu. Do końca nie było wiadomo, jak zachowa się załoga stoczni. Po odczytaniu stanowiska, stwierdzającego, że legalizacja „Solidarności” nie leży w kompetencjach dyrekcji stoczni, lecz rządu i to on jest właściwym adresatem postulatów, zapadła cisza. Chwilę później tłum skandował: „Nie ma wolności bez «Solidarności»”. W tym momencie włączył się Wałęsa, który do tej pory stał za plecami Celińskiego. Pierwszy przywódca „Solidarności” zaczął wtórować tłumowi, rzucając raz po raz nowe hasła. Przełomowe momenty strajku opisał ich świadek, W. Giełżyński110.

Dotknięty obrotem spraw, poczuł się zarówno Celiński, jak i Mazowiecki, których koncepcje miał początkowo zaakceptować Wałęsa, aby następnie zlekceważyć przygotowaną strategię. Giełżyński przywołuje taką oto scenę:

„Wałęsa nienawidził jasnych oświadczeń i wołał raczej mówić mętnie, co dawało mu szansę na zmianę zdania tak szybko, jak tylko zauważył na horyzoncie korzystniejszą możliwość. W ten sposób, ignorując pojedyncze pomysły wypracowane poprzedniej nocy, zaczął nagle nalegać - tak jak tłum - na to, że nie ma wolności bez

107 A. Celiński, *Ja już wygrałem. Jan Walc rozmawia z senatorem plockim*, Warszawa 1991, s. 25-26.

108 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 222.

109 T. Tabako, dz. cyt., s. 95.

110 W Giełżyński, dz. cyt., s. 62-64; por. T. Tabako, dz. cyt., s. 99.

!!T^

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Solidarności i przyjął bardzo radykalną postawę. Mazowiecki był wściekły i wraz z kilku innymi doradcami chodził wokół stoczni, żeby się uspokoić"¹¹¹.

Ponadto, ku rozgoryczeniu A. Celińskiego, Lech Wałęsa wyłącznie sobie przypisał pomysł oraz powodzenie „rozwiązania autonomicznego”. Znowżajrzyjmy do książki W Giełżyńskiego.

„Czy spodziewał się Pan takiej reakcji na wystąpienie Celińskiego? Czy musiał Pan nagle odwrócić kota ogonem, czy też spodziewał się Pan, że odzew sali będzie taki, jaki był?” - zapytał dziennikarz. „Oczywiście, z góry to przewidywałem - ripostował Wałęsa. - Wiele rzeczy się przewiduje z góry. Specjalnie byłem tak blisko Celińskiego, ponieważ on jest moim przyjacielem - i wiedziałem, co będzie mówił i wiedziałem jaka będzie reakcja. [...] Ja znam ludzi, czuję, co oni zrobią i dlatego tam byłem. I ładnie uratowałem Andrzeja. Obmyśliłem wtedy nową taktykę kończenia strajku, której nigdy nie stosowałem, a przecież, w tym momencie, ponad 90 procent ludzi, jak Pan widział, było przeciwko zakończeniu strajku...¹¹²”

Los A. Celińskiego i T. Mazowieckiego podzielił wkrótce A. Szablewski. To jemu Przewodniczący powierzył odczytanie ostatniego dnia strajku końcowego komunikatu. Kiedyś w podobnej sytuacji wystąpił A. Gwiazda. W marcu 1981 roku, będąc oponentem Wałęsy, został zmuszony do odczytania informacji o kontrowersyjnym porozumieniu z władzami. Tekst przekazany Szablewskiemu nie był dla protestujących dobrą wiadomością¹¹³:

„Tym razem nie udało nam się zwyciężyć - brzmiała treść przemówienia. - Nie wychodzimy ze stoczni z triumfem, ale wychodzimy z podniesionym czołem [...]. [...] Zakończenie strajku bez zawarcia porozumienia jest dowodem, że polityczny, społeczny i gospodarczy paraliż Polski utrzymuje się, że kryzys będzie narastał i że jego rozwiązanie ciągle jest przed nami. Nie rezygnujemy z walki o NSZZ «Solidarność». Pozostajemy wierni hasłu naszego strajku: Nie ma wolności bez «Solidarności»"¹¹⁴.

Po odczytaniu tekstu, Przewodniczący raz jeszcze zabrał głos, chcąc stonować wciąż żywe emocje:

„Przecież wiem, ja czuję was, czuję, że brak nam satysfakcji. [...] Jest to lekcja, z której wyciągniemy wnioski. Proszę państwa, największe zwycięstwo uzyskano by, gdyby teraz udało się nas podzielić. Najgorsza rzecz, fatalna: wystartowaliśmy za wcześnie. Ale przygotujemy się lepiej i jeśli władza nie wyciągnie z tej lekcji wniosków - stocznia jeszcze raz powie «nie» w dogodniejszym momencie, kiedy inne stocznie, porty, będą solidarne. Oni byli z nami, ale organizacyjnie zawalił Lech Wałęsa i spółka. Dlatego, że za wcześnie się do tego dołączył, a nie mogłem was zostawić. Mówiłem, że dopiero lipiec-sierpień byłaby szansa na zrobienie skutecznej akcji. Powtarzam: jestem strasznie dumny z was, ale w tym momencie - ani

111 R. Boyes, dz. cyt., s. 199-200.

112 W. Gielżyński, dz. cyt., s. 64.

113 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 83.

114 T. Tabako, dz. cyt., s. 169.

kilograma więcej! Uproście tych, którzy jeszcze chcą walczyć, uproście - żebyśmy pozostali solidarni"115.

We wtorkowy wieczór, 10 maja, około tysiąca robotników opuściło wraz z Lechem Wałęsą teren stoczni. Na przodzie kolumny szedł Przewodniczący, trzymający się pod rękę z T. Mazowieckim i A. Szablewskim. Pochód, na czele którego niesiono duży drewniany krzyż, zdjęty z bramy stoczniowej, zamienił się w wielką manifestację poparcia dla „Solidarności”, zwieńczoną mszą w kościele św. Brygidy.

Wydaje się, że z perspektywy dwudziestu lat, rolę strajku bardzo trafnie zinterpretował uczestnik majowego protestu Jarosław Kaczyński.

„Nie mogę pominąć malej scenki tuż po ogłoszeniu decyzji o zakończeniu strajku. Na schodach rozmawiało trzech robotników: «Co mi teraz stara powie, po to durniu dziewięć dni siedziałeś, skoro i tak nic z tego nie wyszło?». Ten sposób myślenia niewątpliwie może występować. Jaki będzie miał zakres - trudno powiedzieć. Sądzę, że obecnie, kiedy ten strajk obrasta legendą (choć nie jestem pewien w stu procentach), taki sposób myślenia będzie się marginalizował - oceniał Kaczyński. - Duma uczestnictwa w czymś, co tworzy legendę, będzie o wiele mocniejsza, będzie tych ludzi podtrzymywać"116.

W tym czasie komuniści nanosili ostatnie korekty w planach rozmów z „umiarkowanym” skrzydłem opozycji. Po miesiącach wahań byli jak nigdy gotowi do nich doprowadzić i podzielić się odpowiedzialnością za losy państwa. A to z dwóch powodów. Po pierwsze nie wątpili, że nadejdzie kolejna fala strajków. Po drugie, nazbyt dobrze orientowali się, jak sytuację w PRL postrzegają Sowieci, którzy już nie tyle pozostawiali wolną rękę polskim towarzyszom w ich krajowych sprawach, ile w imię zapewnienia swoich geopolitycznych interesów brali pod uwagę bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami „konstruktywnej opozycji”. Należał do nich A. Michnik, którego zaproszenie do Moskwy w 1988 roku komuniści byli jeszcze w stanie zablokować117. O niepokojących sygnałach ze stolicy Imperium, polskie kierownictwo informowała Grupa Operacyjna „Wisła”. Powstała w 1957 roku, na mocy porozumienia MSW i sowieckiego KGB, jednostka, oddelegowana została następnie do „wspólnych przedsięwzięć operacyjnych” na terenie obu krajów118.

W okresie od lutego aż do sierpnia 1988 roku nastąpiły istotne zmiany w sposobie postrzegania Lecha Wałęsy przez rodaków. Atmosfera napięcia społecznego narastającego od początku roku podniosła liczbę sympa-

115 Tamże, s. 171.

116 W. Giełżyński, dz. cyt., s. 96.

117 Pojechał tam z Andrzejem Wajdą dopiero w lipcu 1989 r. A. Dudek, Rok 1989 w moskiewskich szyfrogramach, „Biuletyn IPN”, kwiecień 2004, nr 4 (39), s. 68-74; Por. H. Głębocki, O „politykę kontraktu społecznego...”. Memoriał Bronisława Geremka z maja 1988 r., „Biuletyn IPN”, nr 5-6, maj-czerwiec 2008, s. 194-198.

118 A. Dudek, Rok 1989..., s. 68-74.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

tyków noblisty w lutym, w okresie poprzedzającym pierwszą falę strajków. Można powiedzieć, że ujawniły się w ten sposób oczekiwania społeczne wobec „trybuna ludowego”, jakiego pamiętamy z lat 1980-1981. Postawa Przewodniczącego nie spełniła tych oczekiwań, ponieważ nawet jeśli stanął on w końcu - po widocznym okresie wahania - w jednym szeregu ze strajkującymi w Stoczni Gdańskiej, to nie w takiej roli jak w roku 1980. Duża część strajkujących wiosną miała mu za złe brak zdecydowanego poparcia dla czysto ekonomicznych żądań robotników. Przede wszystkim starał się Wałęsa ograniczyć ich zakres dla idei bliżej nieokreślonego „porozumienia” z komunistami. Na kanwie tych wydarzeń, do maja 1988 roku, paradoksalnie to dotychczasowi krytycy Wałęsy: inteligencja, pracownicy umysłowi i właściciele prywatni, również członkowie PZPR, zwiększyli grono sympatyków Lecha Wałęsy, podczas gdy dotychczasowe jego oparcie: robotnicy, pracownicy sektora handlu i usług oraz emeryci i renciści, jeżeli nie zadeklarowali poparcia, to przynajmniej zasilili krąg ludzi deklarujących brak sympatii¹¹⁹.

Po zakończeniu strajku majowego, Wałęsa zdecydował się na kupno nowego domu. Takiego, w którym mógłby odizolować się od reszty świata. W poszukiwanie odpowiedniej posiadłości zaangażował się ksiądz H. Janowski. Duchowny znalazł bardzo ciekawą ofertę w gdańskiej dzielnicy Oliwa, przy ulicy Polanki. Wałęsowie kupili ów okazały dom, na dodatek w pełni wyposażony, z przylegającym do zabudowań ogrodem. W swoich wspomnieniach Wałęsa przytacza humorystyczną anegdotę, związaną z przeprowadzką. Otóż, w trakcie pakowania różnych rzeczy do worków po cukrze, nagle z jednego z nich wypadło „kompromitujące” zdjęcie. Na zdjęciu Lech stał w kąpielówkach z wędką w ręce, a obok niego, w białym, kobieta z magnetofonem w ręku.

„Nie pomogły tłumaczenia, że właśnie udzielałem wywiadu - tłumaczy Przewodniczący - że to dokumentacja mojej ciężkiej pracy. Danką podarta zdjęcie w drobny mak, a ja zostałem nazwany świnią. Zastanawiałem się niekiedy, jak to jest z zazdrością. Lubię przecież porozmawiać z ładną dziewczyną, nawet trochę poflirtować, ale -jak to się mówi - pamiętam, że mam rodzinę”¹²⁰.

Nawet jeśli opowieść jest nieprawdziwa, pokazuje sposób myślenia Lecha Wałęsy. On sam lubił od czasu do czasu „wziąć udział” w „pikantnej” historyjce. Sugestywnie pokazać widzom bądź czytelnikom swą „diabełkową” stronę. Domyślamy się, że właśnie po to opublikował ten fragment. Tym bardziej że w tekście pojawia się on nieoczekiwanie.

Nowy dom Wałęsów wymagał gruntownego remontu oraz wymiany niektórych mebli i przedmiotów. W Drodze do wolności Lech narzeka na stoczniowych kolegów, których zatrudnił do jego przebudowy. Ekipa budowlana propagowała „socjalistyczny model pracy”, a więc ośmiogodzinny dzień

119 A. Florczyk, dz. cyt., s. 24, 26, 29, 53, 88.

120 L. Wałęsa, dz. cyt., s.234-235, 244.

pracy, z jednogodzinną przerwą na obiad w restauracji na koszt pracodawcy. Gdy nadszedł czas strajków sierpniowych, robotnicy natychmiast ruszyli do stoczni, a Wałęsa korzystając z okazji wymienił całą ekipę budowlaną. W okresie trwania protestów starał się dzielić czas pomiędzy remont domu a stocznię, do której przychodził zazwyczaj na nocleg¹²¹.

Protesty w lecie 1988 roku, zapoczątkował 15 sierpnia strajk w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu - tej samej, która w sierpniu 1980 roku rozpoczęła strajki na Śląsku. W ciągu tygodnia protesty rozszerzyły się na całą Polskę, osiągając swoje apogeum 22 sierpnia. Wówczas do wystąpień przyłączyła się Stocznia Gdańska.

21 sierpnia 1988 roku, w niedzielę, przemawiając na dziedzińcu kościoła św. Brygidy, Wałęsa kolejny raz próbował hamować zapędy skandujących „jutro strajk”¹²².

„[...] Emocjami, strajkami Polski z tarapatów nie wydobędziemy. Na dzisiaj mówimy tym, co podali kanałami dyplomatycznymi propozycję - jesteśmy odpowiedzialni za kraj, nie chcemy strajkować. (...) Jesteśmy jako «Solidarność» jako społeczeństwo gotowi dyskutować o pluralizmie, ale pluralizmie właściwym, nie socjalistycznym - taki uważamy za nonsens. [...] Dzisiaj miałem ogłosić o strajku w stoczni. W związku z propozycjami i tym, że czuję się silny waszą solidarnością, zatrzymuję to do momentu poważnych rozmów, które są proponowane. [...] W imię odpowiedzialności za kraj [...] jesteśmy gotowi poczekać. Przez tydzień nie nam nie uciekniesz... (pomruki niezadowolenia, okrzyki z tłumu: za późno) [...] Może jeszcze dzisiaj zmienimy zdanie, nie wiemy, co partner zrobi - dajmy mu szansę, dajmy szansę Polsce, dajmy szansę nam wszystkim, (oklaski, skandowanie: Lech Wałęsa!)”¹²³.

Na plebani awanturę nobliście urządzić miał Jarosław Kaczyński.

„Dość brutalnie mu mówiłem - wspomina. - Zawieszenie strajku na tydzień to żadna koncepcja, bo władza dostaje, co chce i dalej nie ma o czym gadać”¹²⁴.

Lech Wałęsa ruszył czym prędzej na dziedziniec, by sprostować swój poprzedni apel.

„Mili państwo - rozpoczął - jak powiedziałem decyzje się szybko podejmuje. Decyzje muszą być błyskawiczne, taka nasza rola, Otóż, małe przejęzyczenie moje, dajemy termin na poważną odpowiedź w dzienniku telewizyjnym. Jeśli nie będzie, odmowa - to, co mówimy, (owacja, okrzyki: «Solidarność») Słyszałem wasze niezadowolenie, jeszcze raz powtarzam: strajk będzie dla wszystkich do wykonania, jeśli nie usłyszymy w telewizji, że będą poważne rozmowy, od jutra! (owacja)”¹²⁵.

121 Tamże, s. 235-236.

122 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 223.

123 T. Tabako, dz. cyt., s. 187-188.

124 Tamże, s. 188.

125 Tamże, s. 188.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Gdański elektryk zwrócił się więc do zebranych, aby bunt rozpoczęli dopiero wtedy, gdy w „Dzienniku Telewizyjnym” władze nie wyrażą gotowości do rozmów. Jak twierdził, otrzymał sygnały, że takowe mogą rozpocząć się lada dzień. Decyzję o strajku podjęto znacznie wcześniej, i jak wspomina obecny na spotkaniu organizacyjnym J. Borowczak, tym razem przygotowaniem dorównywał temu sprzed ośmiu lat. Już pierwszego dnia historyczna brama numer 2 zapełniła się kwiatami i dewocjonaliami, a przed nią koczowały setki osób popierających strajkującą załogę¹²⁶, która ustabilizowała się ostatecznie na poziomie 2 tysięcy osób. W czasie trwania protestu do kolebki „Solidarności” Ignęli nie tylko dziennikarze¹²⁷, ale przede wszystkim zagraniczni goście. Strajkujących odwiedzili John Van der Vecken, przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Wolnych Związków Zawodowych oraz Jan Kułakowski, filozof i sekretarz generalny Światowej Konfederacji Pracy. Sensację wzbudził Luigi Cal, przedstawiciel włoskiej chrześcijańskiej centrali związkowej CISL, który na teren stoczni przedostał się przez ogrodzenie. Wszystkich gości witał Lech Wałęsa¹²⁸.

Na niedzielnym posiedzeniu Biura Politycznego dominował pesymizm. Zaproponowano przyjęcie oferty rozpoczęcia rozmów. Dzień wcześniej złożył ją związany z Kościołem doradca Lecha Wałęsy, A. Stelmachowski. Wyrażono gotowość do spotkania nawet z „Elektrykiem”, jak nazywano Wałęsę, ale bez warunków wstępnych i po wygaszeniu protestów, a także bez określenia celów, do jakich owe kontakty miałyby doprowadzić. Jeszcze tego samego dnia wieczorem, Stelmachowski otrzymał od generała Jaruzelskiego zgodę na rozmowy z przewodniczącym KKW ale pod warunkiem, że tamten nie dopuści do strajku w stoczni. Lider „Solidarności” przystał na tak sformułowaną ofertę, ale na interwencję wśród stoczniowców było już za późno¹²⁹.

O dobrym przygotowaniu się działaczy do wystąpień świadczy choćby zawiązanie już 22 sierpnia Komitetu Strajkowego. Kierownictwo protestu od razu wydało swoje pierwsze oświadczenie:

„W związku z niepodjęciem przez władze PRL rozmów negocjacyjnych z komitetami strajkujących załóg oraz niepodjęciem zapowiedzianych w dniu 21 sierpnia rozmów z przewodniczącym NSZZ «Solidarność» Lechem Wałęsą - Komisja Zakładowa [...] proklamowała strajk protestacyjno-solidarnościowy”¹³⁰.

Marian Maćko, pracownik wydziału W-3 oraz członek komitetu, doliczył się w stołowce trzystu pięćdziesięciu robotników, śpiących na płytach styropianowych, na podłodze i krzesłach. Część strajkujących schroniła się na

126 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 223.

127 Zobacz na przykład artykuł o strajku sierpniowym, we francuskim tygodniku „Uexpress. International”: J. Renard, Pologne: le bras defér, w: „L'Express. International”, 2 Sep-

tembre 1988, s. 8-9.

128 T. Tabako, dz. cyt., s. 210-211, 233-236..

129 H. Głębocki, Dzieje „Solidarności” w podziemiu..., s. 251-252.

130 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 90.

wydziałach. Maćko ocenia, że liczba nocujących była mimo wszystko mniejsza niż w strajku majowym¹³¹.

Jeszcze 22 sierpnia uformował się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS). Do komitetu weszły między innymi Gdańska Stocznia Remontowa i Stocznia Północna. Właśnie przedstawiciel tej ostatniej zaproponował powołanie MKS oraz sformułowanie wspólnych postulatów. Dziennikarz E. Szczesiak, obecny w stoczni tak w sierpniu 1980 roku, jak i w sierpniu 1988 roku, wspomina, że w celu opracowania odpowiednich dokumentów delegaci udali się do stołówki. W sali na dolnym piętrze, gdzie grono przedstawicieli zakładów przystąpiło do pracy, drzemał na rozstawionych krzesłach Lech Wałęsa.

„Po chwili - kontynuuje swoją relację Szczesiak - podniósł się z legowiska Wałęsa, nie wykazując większego zainteresowania tym, co się dzieje w pobliżu. Stał przy oknie i odwrócony plecami do zebranych wpatrywał się w szybę. Odniosłem wrażenie, że na coś czeka”¹³².

Tymczasem MKS opracował listę pięciu postulatów. Punkt pierwszy, najważniejszy, brzmiał: „Przywrócić legalność działania NSZZ «Solidarność»”. Na czele komitetu stanął bliski współpracownik Lecha Wałęsy, inżynier J. Merkel. O swojej roli w sierpniowym strajku Wałęsa mówi w sposób następujący:

„Otóż czułem się [...] asem atutowym, matadorem, który po harcach innych torreadorów wkracza na arenę z muletą i szpadą. [...] Musiałem być twardy, silny, nie do zdarcia. A jednocześnie kombinowałem, żeby się nie dać przechytrzyć, gdy przyjdzie czas na główny występ”¹³³.

Wieczorem 22 sierpnia, szef MSW Czesław Kiszczak, w wystąpieniu telewizyjnym zagroził strajkującym robotnikom represjami. Poinformował społeczeństwo o wprowadzeniu „godziny milicyjnej” na terenie objętych strajkami województw.

Nazajutrz Wałęsa wziął udział w wiecu pod bramą numer 2. Wygłosił dość długie przemówienie. Pouczał młodszych kolegów, że, jako reprezentanci „kolebki «Solidarności»”, powinni strajkować „przykładnie”. „Wyzywałem na wszystkich, którzy zrujnowali nasz kraj - wspomina elektryk - lecz jednocześnie lekko uderzałem w tony pojednawcze, negocjatorskie”¹³⁴. Tak jak w maju, w stoczni zebrało się pokaźne grono intelektualistów sympatyzujących ze związkami. Na okrągło na miejscu czuwali K. Wyszowski, Lech i Jarosław Kaczyńscy, B. Borusewicz oraz pośredniczący w rozmowach z reżimem, lecz sugerujący poddanie strajku A. Stelmachowski, W. Siła-Nowicki i B. Geremek¹³⁵. Wśród strajkujących pojawił się również autentycz-

131 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 223-224.

132 Tamże, s. 224.

133 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 91.

134 Tamże, s. 90-91; por. T. Tabako, dz. cyt., s. 206.

135 Tamże, s. 91; Relacja B. Borusewicza, Warszawa, 16.01.2008 r.; Relacja K. Wyszковского, Kraków, 09.01.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

ny weteran robotniczych wystąpień, H. Lenarciak - podobnie jak w maju, i w sierpniu 1988 roku¹³⁶. Zdaniem Lecha Kaczyńskiego, strajk sierpniowy wyraźnie różnił się od protestów majowych:

„W porównaniu ze strajkiem majowym to był istny piknik. Strajkowały też party. Nie mieliśmy poczucia zagrożenia. [...] Tym razem robotnicy już twardo chcieli Solidarności”¹³⁷.

Trzeciego dnia strajku, a więc 24 sierpnia, A. Stelmachowski i B. Geremek przekazali władzom przygotowaną przez siebie notatkę. Doradcy „Solidarności” proponowali rozpoczęcie rozmów na temat pluralizmu związkowego, społeczno-politycznego oraz „paktu antykryzysowego”. Niepokojącą ugodowością odznaczała się propozycja stworzenia „wspólnej platformy wyborczej reformatorskiej”. Zainteresowane koncepcją „wchłonięcia opozycji” władze przyjęły ten sygnał z zadowoleniem. W tekście „paktu” znalazło się sformułowanie „przy okrągłym stole”, zapożyczone z jednego z wystąpień generała Jaruzelskiego¹³⁸. W czerwcu 1988 roku na VII Plenum KC PZPR generał powiedział: „Uważamy za celowe spotkanie «okrągłego stołu» reprezentantów szerokiej gamy istniejących i inicjowanych stowarzyszeń”¹³⁹. Wieczorem 24 sierpnia w Belwederze spotkali się ksiądz A. Orszulik ze strony Kościoła i S. Ciosek ze strony władz. Ciosek przedstawił propozycję pożądaną przez reżim transformacji ustrojowej. Powołany miał zostać prezydent, senat - w którym 1/3 miejsc dysponowałyby komuniści, Kościół i ludzie niezależni oraz parlament z podziałem - 60% miejsc dla rządzących i 40% dla opozycji i „naszych bezpartyjnych przyjaciół”¹⁴⁰.

Lech Wałęsa odpowiedział na ofertę władz oświadczeniem z 25 sierpnia. Napisali je B. Geremek, A. Michnik, A. Stelmachowski i T. Mazowiecki. Odrzucono w nim niefortunną ideę wspólnej „platformy wyborczej”. Zgodę na podjęcie rozmów wyraziło Biuro Polityczne PZPR¹⁴¹. Oddelegowało do nich ministra spraw wewnętrznych. Cz. Kiszczak był bliskim współpracownikiem Jaruzelskiego, ale oddelegowanie szefa złowrogiej policji politycznej do rozmów z opozycją nabierało wydźwięku symbolicznego. Następnego dnia Kiszczak w telewizyjnym oświadczeniu złożył propozycję rozmów z „przedstawicielami różnorodnych środowisk społecznych i pracowniczych, które miałyby przybrać formę «okrągłego stołu»”. Wykluczył „jednak możliwość uczestnictwa osób odrzucających porządek prawny i konstytucyjny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”¹⁴².

136 E. Szczesiak, *Okno na wolność*, s. 209, 210.

137 O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich. Rozmawiali Michał Karnowski i Piotr Zaremba, Kraków 2006, s. 159.

138 H. Głębocki, dz. cyt., s. 252.

139 A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja*, s. 148.

140 A. Orszulik, dz. cyt., s. 357-358.

141 H. Głębocki, dz. cyt., s. 252-253; por. T. Tabako, tamże, s. 211-212. Projekt oświadczenia Lecha Wałęsy „w sprawie dialogu” znajduje się w: T. Tabako, dz. cyt., s. 248-250.

142 T. Tabako, dz. cyt., s. 214, 255-256.

26 sierpnia na plebanii kościoła św. Brygidy Lech Wałęsa rozpoczął serię narad, przygotowujących delegację „Solidarności” na wyjazd do Warszawy. Ostatecznie, 28 sierpnia, Biuro Polityczne partii wyraziło zgodę na udział lidera „Solidarności” w pertraktacjach¹⁴³.

Kolejnego, ósmego dnia protestu, Przewodniczący zdecydował się poinformować strajkujących o rozpoczynających się wkrótce negocjacjach. W swojej autobiografii przyznaje, że potrzebował dużo czasu, aby wyjaśnić stoczniovcóm nową sytuację. Oznajmił, że prawdopodobnie trzeba będzie „oddać trochę pola”.

„Zapytałem: «Czy państwo się ze mną zgadzacie?» - wspomina. - Odpowiedział mi głucha cisza. Tak mnie wtedy zatkało, że zapomniałem języka w gębie. Nie spodziewałem się owego radykalizmu mogącego prowadzić wręcz do wojny domowej. Robotnicy patrzyli na mnie spođe łba, niepewni, co dalej robić. Przejąłem jeszcze raz inicjatywę i krzyknąłem, że mimo tej małej klęski nadal będę się sposobiał do negocjacji”¹⁴⁴.

Kiedy Wałęsa wyjeżdżał na negocjacje, opowiada J. Borowczak, zapewnił załogę stoczni, że „nie przerwiemy strajku, dopóki władza nie powie, że jest «Solidarność»”¹⁴⁵.

W środę, 31 sierpnia 1988 roku, w rocznicę „porozumień sierpniowych”, w warszawskiej willi MSW przy ulicy Zawrat doszło do spotkania, posiadającego upoważnienie większych zakładów Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem. Generał po latach z satysfakcją mówi: „To ja wybrałem tę datę i nieprzypadkowo...”¹⁴⁸. W rozmowach brali udział także Stanisław Ciosek i biskup Jerzy Dąbrowski. Kiszczak zgodził się na zrealizowanie formuły „okrągłego stołu”, ale pod warunkiem wygaszenia przez Wałęsę wszystkich strajków. Zgodził się również na włączenie „konstruktywnej opozycji” do senatu, ale stanowczo odmówił podjęcia rozmów na temat pluralizmu związkowego, a tym bardziej dyskusji o legalizacji „Solidarności”. Lech Wałęsa stwierdził po spotkaniu, że samo rozpoczęcie rozmów rokuje nadzieję na dyskusję w sprawie „Solidarności”. Mimo nieuzyskania żadnych gwarancji, przywódca opozycji zobowiązał się do zakończenia strajków¹⁴⁷.

„Wiłem się jak piskorz - podsumował to spotkanie w swoich wspomnieniach - atakowałem z prawa i lewa, ale generał Kiszczak postawił rzeczowe, twarde warunki: legalizacja «Solidarności» będzie możliwa tylko wtedy, gdy rozmowy «okrągłego stołu» zakończą się parafowaniem narodowego porozumienia; obecnie strajki powinny wygasnąć w ciągu osiemnastu godzin; następne ustalenia w sprawie «okrągłego stołu» poczynimy za dwa tygodnie, a w tym czasie przygotujemy wstępne listy negocjatorów i doradców. Oczywiście nie byłem zadowolony, ale też nie mogłem zbytnio

143 H. Głębocki, dz. cyt., s. 253.

144 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 94.

145 E. Szczesiak, dz. cyt., s. 224.

146 W. Bereś i J. Skoczylas, *Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 158.

147 H. Głębocki, dz. cyt., s. 253; por. T. Tabako, dz. cyt., s. 223-224.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

podskakiwać. [...] Generał powiedział bez ogródek, że i tak «beton» partyjny próbuje torpedować każdą ofertę zgody z opozycją. Czulem, że mówi szczerze, lecz zastanawiałem się, jak spojrzę w oczy zarośniętym, czekającym z nadzieją stoczniovcem czy górnikom. Cóż z tego - myślałem - że moralna racja jest po ich stronie"148.

Obok niebezpieczeństwa ofensywy „betonu” partyjnego, wśród argumentów Cz. Kiszczaka w rozmowach z opozycją, nadzwyczaj często będzie pojawiała się groźba buntu młodych oficerów z MSW. Generał po wielokroć będzie wyrażał niepewność, iż nie potrafi powiedzieć, jak długo zdoła ich jeszcze powstrzymać. Rzecz jasna komunistyczny generał przez cały li czył na wywarcie skutecznej presji na dyskutantach.

Uściślijmy, że kilku znaczących działaczy opozycyjnych wciąż sprzeciwiało się zakończeniu strajku. Należał do nich B. Borusewicz. Lider przed-sierpniowej opozycji na Wybrzeżu decyzję o podjęciu rozmów z Cz. Kiszczakiem uważał za przedwczesną.

„Uważałem - wspomina - że ten strajk należy pociągnąć. Że nie trzeba jeszcze w tym momencie porozumiewać się z władzą. Że kolejna fala, która pojawi się najpóźniej na jesieni, zmiecie Jaruzelskiego. Uważałem, że jesteśmy za słabi, żeby prowadzić równorzędne rozmowy"149.

Wieczorem 31 sierpnia, na posiedzeniu MKS, Wałęsa stanął przed trudnym zadaniem poinformowania strajkujących o przebiegu negocjacji z generałem Cz. Kiszczakiem oraz o kontrowersyjnych ustaleniach. Świadek wystąpienia Lecha Wałęsy, J. Borowczak, pozytywnie ocenia decyzje Przewodniczącego. Zastrzeżenia zgłasza do trybu ich podjęcia.

„Ustalono - rozvodzi się - że jedzie, obgaduje sprawę, wraca i dopiero wówczas zadecydujemy, czy przyjąć to, co zaproponuje władza, czy odrzucić. Tymczasem okazało się, że -jak to Lechu - zrobił po swojemu. Uważam, że zrobił dobrze. Bo gdyby wrócił i tym zdeterminowanym ludziom powiedział, że nic konkretnego nie załatwił, że nie załatwił «Solidarności», a jedynie to, że będzie się na ten temat rozmawiać, to by nie uzyskał zgody strajkujących. Wziął to na siebie. I tak też powiedział po powrocie: «Biorę to na siebie, że Solidarność będzie». Nie pytał o zgodę, zakomunikował. Wielu młodych nie chciało się pogodzić z decyzją o zakończeniu strajku, wielu miało łzy w oczach, młode suwnicowe szlochały"150.

Reszta załogi zupełnie inaczej zareagowała na oświadczenie lidera „Solidarności” niż pałający zrozumieniem Borowczak. Zarzucano Wałęsie, że nie miał mandatu do podjęcia takiej decyzji i że nie zapewnił żadnych gwarancji sprawie legalizacji „Solidarności"151. Decydujące wsparcie Przewodniczący uzyskał od braci Kaczyńskich, zwłaszcza od Lecha, który bardzo dobrym, stanowczym przemówieniem wyciągnął osaczonego Wałęsę z trudnej sytu-

148 L. Wałęsa, dz. cyt., s. 95.

149 E. Szczesiak, Borusewicz. Jak runął mur, tamże, s. 182; także: Relacja B. Borusewicz, Warszawa, 16.01.2008 r.

150 E. Szczesiak, Elektryk z Gdańska, w: Lech Wałęsa, s. 225.

151 T. Tabako, dz. cyt., s. 224; por. H. Głębocki, dz. cyt., s. 253-254.

acji. Kaczyński obiecał powstanie „Solidarności” w półtora roku. W podzięce, elektryk zapewnił, że uczyni go swoim zastępcą w związku¹⁵².

Jeszcze przed północą Wałęsa zdołał przekonać rozgoryczonych członków MKS do podjętej decyzji. Dowodził, że zakończenie strajku pozwoli wykazać, iż jako przywódca ruchu wciąż panuje nad sytuacją, co powinno wzmocnić jego pozycję w rozmowach z władzami. Po burzliwej dyskusji większością głosów uchwalono, że strajki zakończą się w dniu następnym¹³³.

3 września 1988 roku, w trakcie posiedzenia MKS, Lech Wałęsa intensywnie tłumaczył się z autoryzowanej swoim nazwiskiem polityki.

„[...] Jak zawsze mogą nas oszukać - powiedział - gwarancji żadnych nie mamy. Natomiast z tego trzeba wyjść i trzeba próbować. [...] Czas pokaże, czy tę grę przegrał Lech Wałęsa, osobiście. Bo to jest jednak moja gra, mocna, poker straszliwy. I jeśli nasi ludzie, którzy będą brali udział w rozmowach, jutro, najpóźniej pojutrze, jeśli oni nie potrafią albo źle załatwią, to jednak będzie to leciało na mnie [...]. A więc klęska osobista. Jak wiecie, nie lubię klęsk, wszystko musimy zrobić, aby nie było tej klęski. Natomiast siły mamy takie, jakie mamy, nie muszę wam udowadniać... [...] i więcej w tym momencie wydebić nie szło [...]”.

Krytykująca Wałęsę A. Pieńkowska, zwróciła uwagę, że

„[...] bez strajku było wiadomo, że oni pewne środowiska chcą wciągnąć we współpracę. Było o tym wiadomo od wiosny i wcześniej [...] ty mówisz, że grasz, ale mnie się wydaje, że po prostu, te lata od 1981 r. dowiodły, że bez konkretnego poparcia zakładów pracy nie da się ugrać. [...] Trzeba mieć świadomość [...], że po raz kolejny tak się tych strajków łatwo wywołać nie da”¹⁵⁴.

Bronili Wałęsy jego najbliżsi współpracownicy, J. Merkel i Lech Kaczyński. Entuzjazm tego ostatniego starał się ostudzić B. Borusewicz, a także K. Wyszkowski, którzy zauważyli, że o żadnym „sukcesie” taktycznym, na miarę sierpnia 1980 roku, mowy być nie może.¹⁵⁵

Już po strajku w Stoczni Gdańskiej, J. Merkel przekształcił dotychczasowy MKS w jawny Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny (MKO) NSZZ „Solidarność”, zajmując w nim funkcję przewodniczącego. Bohaterowie tamtych dni zwracają uwagę, że nowa posada znacząco wzmocniła pozycję Merkla w solidarnościowej hierarchii.

„Wyrośłem po tych strajkach bardzo - przyznaje inżynier. - [...] Kaczyński, Borusewicz, Dowgiałło [Krzysztof - przyp. P Z.] uważali, że MKO powinno być dodatkiem do RKK. Ja natomiast twierdziłem, że MKO jest realną siłą, a RKK - no czym dysponuje? Gdzie są armaty? Gdzie dywizje? Teraz przyznaję, że to był z mojej strony błąd, bo nie można było tak traktować Borusewicza i innych. Oni się unieśli... a wykorzystał to natychmiast Wałęsa. I szefem MKO został Borusewicz”¹⁵⁶.

152 O dwóch takich..., dz. cyt., s. 159.

153 T. Tabako, dz. cyt., s. 224.

154 Tamże, s. 297, 304.

155 Tamże, s. 312-314, 322, 324.

156 B. Szczepuła, Pragmatycy i fundamentaliści, w: „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna..., s. 86.

***,

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Abstrahując od samokrytyki J. Merkla, jego poczynania istotnie wzbudziły zrozumiałą zazdrość, tak uczestników strajku, jak i samego Lecha Wałęsy. Ten ostatni natychmiast postanowił połączyć RKK, którą kierował Borusewicz, z jawnym MKO J. Merkla. Z połączenia obu struktur powstał Zarząd Regionu, na czele z B. Borusewiczem.

Były korowiec, zapytany przez dziennikarkę Barbarę Szczepułę: „Dlaczego Wałęsa odsunął Merkla?”, odparł: „Może bał się, że powtórzy się sierpień 1980 i na czele ruchu stanie Merkel, nie Wałęsa?”¹⁵⁷. Lech Kaczyński, który z J. Merkleem współtworzył przez lata najbliższe otoczenie Wałęsy, opowiada o specyficznych, ambicjonalnych relacjach łączących tą dwójkę.

„Jego stosunki z Wałęsą byty niezwykle dziwne - twierdzi Kaczyński. - Z jednej strony był obdarzony zaufaniem, a z drugiej strony na jednej z wódek Wałęsa powiedział mi kiedyś w 1983 roku: musisz sprawdzić Jacka. [...] Nie ukrywałem, że wtedy nie bardzo wiedziałem, co o tym myśleć. Brałem jednak pod uwagę, że Merkel konkurował o szefostwo związku w stoczni z samym Wałęsą. I dostał sporo głosów. To na Wałęsę działało jak czerwona płachta na byka. Merkel miał wielką smykałkę do rozgrywek”¹⁵⁸.

Pierwszego września gdański strajk ostatecznie zakończono. O godzinie 15.20, 8 tysięcy robotników z protestujących zakładów zebrało się pod stocznia i w uroczystym przemarszu, skandując: „Jest nas trzystu”, w odpowiedzi na prowokacyjne zaniżanie przez J. Urbana liczby strajkujących, udało się do kościoła św. Brygidy. Pochodu bynajmniej nie odbierano jako triumfu. Panował smutek i zawód polityką przywódców strajku. „Sprzedaliście Solidarność” - krzyczała zrozpaczona gdańszczanka pod kościołem Św. Brygidy¹⁵⁹, co skrupulatnie zanotował francuski dziennikarz. Lech Wałęsa nie uczestniczył w pochodzie. Wzorem dawnych lat, jeździł po Polsce i „gasił” strajki. Wszędzie pojawiały się oskarżenia ze strony strajkujących o zdradę. Zarzucano elektrykowi, iż nie dość, że nie otrzymał od Kiszczaka żadnych gwarancji, to nawet nie zabezpieczył swoich kolegów przed represjami. 1 września zakończono protest w Hucie Stalowa Wola. W Szczecinie dopiero dwa dni później. Najdłużej strajkowała prekursorka sierpniowych strajków, kopalnia „Manifest Lipcowy”, do której Wałęsa przybył osobiście. Na miejscu ostro zażądał zakończenia okupacji. W bardzo gorącej atmosferze, zdenerwowani robotnicy zamierzali nawet wywieźć przywódcę „Solidarności” z kopalni na taczkach. Protest zakończono w momencie, gdy jego uczestnicy otrzymali od władz gwarancje bezpieczeństwa. Był to najdłuższy strajk w historii PRL¹⁶⁰.

Trudno spekulować, na ile dalsza kariera polityczno-społeczna Lecha Wałęsy zależała od powodzenia projektu „okrągłego stołu”. „Chciałbym, aby

157 Tamże, s. 86.

158 O dwóch takich..., s. 154.

159 Zrezygnowani i zawiedzeni gdańscy stoczniowcy powracają do pracy („Le Monde”, 02.09.88, s. 1), w: A. Sudnik, Wałęsa w oczach Francuzów, Warszawa 2000-2001, s. 114; por. T. Tabako, tamże, s. 225.

160 H. Głębocki, dz. cyt., s. 253-254; por. A. Dudek, Walki uliczne w PRL..., s. 381.

to był mój ostatni strajk. Mam już dość tego wszystkiego"161 - oświadczył dziennikarzom tuż przed rozmowami z Cz. Kiszczakiem. Nie były to słowa zwycięzcy. Także i te, które zamieścił „Tygodnik Mazowsze” w numerze z 9 września 1988 roku, opatrzony tytułem: Lech Wałęsa: Dlaczego podjąłem taką decyzję?:

„Z mojej kalkulacji wyszło, że to jedyna droga, najlepsza na tym etapie. Fala strajków już opadała, a w sytuacji, w jakiej jest kraj, trzeba minimalizować straty ekonomiczne. Niewykluczone, że znowu nas wykiwają, ale pokazaliśmy, że mimo wszystko, mimo tych opluwań mnie i Związku jeszcze raz zrobiliśmy odpowiedzialny, patriotyczny gest, licząc na porozumienie. Na spotkaniu okrągłego stołu muszą być wszystkie siły społeczne. Oczywiście, pierwsza rzecz, którą musimy załatwić jeszcze przed przystąpieniem do kilkudziesięcioosobowego stołu to «S [solidarność]»: aby mogła istnieć jako organizacja, co jest niezbędne i nie ulega dyskusji. «Solidarność» w 1988 roku musi być mądrzejsza [sic!] niż 7 lat temu - musi z konieczności oddać parę tematów innym grupom, które zrobią to lepiej [podkreślenie autora - przyp. P. Z.]”162.

Można było spodziewać się niemałej determinacji Wałęsy, aby doprowadzić do „jakiegoś” porozumienia z komunistami. Stawiając swój niekwestionowany autorytet, bardzo dużo ryzykował, zarówno w perspektywie bieżącej, jak i długofalowej. Trudno nie przyznać racji A. Pieńkowskiej, która prognozowała, że w razie klęski ewentualnych rozmów z władzą, forma protestu, jaką jest strajk, nie będzie miała społecznego poparcia. Pamiętamy przecież, że Sierpień'80 i rok 1988 dzieliła potężna przepaść, jeśli chodzi o zaangażowanie w ruch protestacyjny załóg pracowniczych z całego kraju. Obecnie Wałęsa ryzykował bardziej. Osiem lat wcześniej karierę zaczynał ze świeżym kredytem zaufania. Na starcie nie miał przeto zbyt wiele do stracenia. Kto wtedy przewidywał, że zostanie nieformalnym przywódcą narodu, uhonorowanym Nagrodą Nobla? W 1988 roku mógł stracić wszystko - pozycję, wiarygodność, prócz nazwiska na kartach historii. W końcu sierpnia spadek sympatii Polaków do Lecha Wałęsy i brak akceptacji dla jego działań osiągnęły swój kulminacyjny poziom163. Do rozmów z komunistami przystępował, mając „za plecami” zupełnie inny związek niż w 1980 roku. Kondycję opozycji słusznie scharakteryzował dwadzieścia lat później:

„[...] Ta olbrzymia «Solidarność», ten wielki masowy ruch był już przeszłością w 1988 i 1989 roku. [...] Osiem lat podziemia wyczerpało nas, aresztowania, prześladowania wykruszyły nam kadry, brakowało znanego z 1980 roku entuzjazmu. To nie był już ten dumny i wielki dziesięciomilionowy związek, to były jego pozostałości”164.

Jakże inna to była więc sytuacja od tej z sierpnia 1980 roku, a jaka wysoka stawka.

161 Ryzykowny krok Lecha Wałęsy („Le Monde”, 02.09.88, s. 1), w: A. Sudnik, Wałęsa

w oczach Francuzów, dz. cyt., s. 112.

162 „Tygodnik Mazowsze”, nr 262, 7 września 1988.

163 A. Flończyk, dz. cyt., s. 24, 26.

164 L. Wałęsa, *Moja III RP... Straciłem cierpliwość*, Warszawa 2007, s. 15.

ZAKOŃCZENIE

Poszukując w historii świata postaci podobnej do Lecha Wałęsy, natrafiamy na kilka przeszkód. Należą do nich między innymi okoliczności, czyli, miejsce, czas i etap rozwoju cywilizacyjnego. Są to także specyficzne właściwości kraju i zamieszkującego go społeczeństwa. W tym przypadku „do głosu” dochodzi tradycja, kultura, religia i przeszłość historyczna całego zbiorowości. Wreszcie przeszkodą są także specyficzne cechy bohatera.

W rozmowie „w cztery oczy” O. Fallaci powiedziała liderowi „Solidarności”, że fizycznie przypomina jej bardzo Stalina. „Ten sam nos, ten sam profil, rysy, wąsy. I, jak sądzę, ten sam wzrost i budowa ciała” - brzmiały słowa włoskiej dziennikarki. Stwierdzenia Fallaci nie musimy wcale uznawać za wyrafinowany „prztyczek w nos”. Rzeczywiście, w wąskim gronie współpracowników, „przebiegły Gruzin” znany był z niskiego wzrostu. Nie wiedzieli o tym „tylko” obywatele państwa, którym tak krwawo i bezwzględnie sterował. Miał 162 centymetry wysokości, co skrzętnie ukrywał poprzez zakładanie specjalnych butów i unikanie fotografowania się z wyższymi osobami². Niski wzrost oraz zaokrąglona sylwetka, szeroki nos, wąsy i zaczesane do tyłu włosy, wystarczyły, by skojarzył się Fallaci z Lechem Wałęsą, z marca 1981 roku. Jednakże porównania zewnętrzne na ogół są złudne.

Po kilkugodzinnym kontakcie z Wałęsą, Fallaci, tym razem już „za jego plecami”, bo w swoich wspomnieniach, następująco zdiagnozowała osobowość niezwyklego interlokutora:

„Był bardzo pretensjonalny i pewny siebie, uważał się za kogoś bardzo mądrego, inteligentnego, ważnego. Był nieprawdopodobnie próżny. Potworny ignorant, który miał dla mnie jedną zaletę: jakąś chłopską zdolność do mimowolnego wyrażania się w sposób poetycki [...]”³.

Gdzie znaleźć posiadacza tego typu cech, który przebył podobną drogę kariery - od chłopo-robotnika do przywódcy państwa? Wydaje się, że nie musimy szukać daleko. O ile przypadki takie, jak Lecha Wałęsy mogą wydawać się obce światu zachodniemu, o tyle Europa Środkowo-Wschodnia i Azja poznała ich wiele. Należy również zaznaczyć, że objęcie przez byłego elektryka funkcji prezydenta RP w 1990 roku, było, pod względem przynależności warstwowej kandydata, samo w sobie rzeczą osobliwą w naszym regionie. W pozostałych, byłych krajach bloku sowieckiego, stanowiska głów państwa obejmowali przed-

1 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą na łamach „Corriere della Sera”, w: O. Fallaci, Dwa wywiady, Samodzielna oficyna literacka, 1982, s. 8.

2 S. S. Montefiore, Stalin. Dwór czerwonego cara, Warszawa 2004.

3 Wywiad O. Fallaci z L. Wałęsą na łamach „Corriere della Sera”, tamże, s. 8.

ZAKOŃCZENIE

573

Brama nr 2 Stoczni Gdańskiej w 25. rocznicę Sierpnia, fot. P. Zyzak.

stawiciele, bądź to elit opozycyjnych, bądź komunistycznych. Prezydentem zostawał zwykle inżynier, doktor prawa, pisarz, poeta, filozof, lekarz kardiolog, naukowiec-fizyk...

„Wałęsa był człowiekiem ogromnej intuicji i nikłej wiedzy, także historycznej. Krążyły takie plotki, że roznosił prasę opozycyjną, ale w ogóle jej nie czytał. [...] On nie wiedział, o czym mówi, a mówił w dziesiątkach różnych dyskusji. [...] Jeszcze raz powtórzę, Wałęsa był człowiekiem nieokrzesanym, z nikłą wiedzą, ale przy tym piekielnie inteligentnym. [...] Są różne typy inteligencji, one się wyrażają w rozmaity sposób. [...] Jak poznałem Wałęsę [...], jakbym ocenił go po tym jak mówi, to bym po 5 minutach skończył rozmawiać, bo nie było o czym rozmawiać z nim”⁴

- stwierdził A. Celiński.

Jego oponent polityczny po roku 1989, Jarosław Kaczyński nie różni się z nim w tej sprawie:

„[...] Wałęsa to mieszanina prymitywizmu i infantylizmu z momentami politycznej iluminacji. Trzeba też pamiętać o jego umiejętności postępowania z ludźmi i rozgrywania ambicji. Wykazywał tu wiele sprytu. [...] Wyróżniał go taki plebejski realizm. Determinował jego sposób prowadzenia polityki zupełnie odmiennie od

4 Relacja A. Celińskiego, Katowice, 03.03.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

sposobu myślenia warstw wyższych, wyrosłych z tradycji szlachecko-inteligenc-
kiej. [...] Trudno było wtedy przewidzieć, że ten plebejski realizm Wałęsy musiał
być uwarunkowany czymś dodatkowym. [...] Nie ma co ukrywać, jest zupełnie pro-
stym człowiekiem, choć niezwykłym"⁵.

Nie sposób, bez wdawania się w osobne badania, odnaleźć „pierwowzór”
polskiego noblisty.

Nie był nim chyba, ani współtwórca ruchu ludowego w Polsce, Wincenty
Witos, ani też Stanisław Mikołajczyk, późniejszy prezes Stronnictwa Ludo-
wego. W. Witos był wybitnym samoukiem, twórcą pasjonujących wspomnień
i świetnie odnajdującym się w realiach demokratycznych politykiem. Droga,
którą w pocie czoła przebył od biedy i niewątpliwych braków w wykształce-
niu, przez kilkakrotne premierostwo, działalność emigracyjną, aż po triumfal-
ny powrót do Ojczyzny pod koniec lat 30., różni go znacznie od Lecha Wałęsy,
którego rozwój intelektualny i kariera polityczna nie zyskały równie jedno-
znacznych ocen⁶.

Historyk Lech Mażewski dostrzega pewien związek sytuacyjny pomiędzy
Stanisławem Mikołajczykiem a Wałęsą. Uważa bowiem, iż obaj mają za sobą
nieudane próby zawarcia kompromisu z komunistami. Istotniejsze z naszej per-
spektywy są jednak cechy osobowościowe, a te Mażewski sytuuje po stronie
„różnic”. Otóż, jak twierdzi, w przeciwieństwie do Mikołajczyka Wałęsa „nie był
szczególnie przywiązany do zasad demokracji, a styl jego polityki cechowały
pewne znamiona autorytaryzmu”⁷. Pomijając różnice intelektualne obu polity-
ków, bo Mikołajczykowi z pewnością bliżej było do Witosy aniżeli do Wałęsy⁸,
zauważmy, jak wyglądała Polska w czasach tego pierwszego, a jak w dobie Wa-
łęsy. System, z którym PSL starł się w latach 1945-1947 w zniszczonej wojną
Polsce, był dopiero instalowany. To Stalin miał bezpośredni wpływ na ekspan-
sję i zbrodniczość narzucanego systemu. „Solidarność” miała wroga silnego,
ale mniej bezwzględnego. Bądź, co bądź system ten chylił się już ku upadkowi,
bo i Związek Sowiecki z wolna odczuwał poważny kryzys. Ostatecznie nic nie
dzieje się w próżni, więc, gdy swą karierę polityczną rozpoczynał Lech Wałęsa,
w Polsce żyło społeczeństwo mentalnie odbiegające od powojennego. A i men-
talność oraz kultura polityczna chcących je reprezentować elit uległa poważ-
nym przeobrażeniom.

Znacznie łatwiejsze do odnalezienia mogą być wzorce zaczerpnięte ze świa-
ta fikcyjnego, będącego wytworem literatury. Postać Nikodema Dyzmy, bohatera
świetnej powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, wydanej w 1932 roku, może być
dobrym przykładem. Dyzma o tyle przypomina Lecha Wałęsę, że podążając za
swoim sprytem, dzięki zaskakującym zbiegom okoliczności, sięgnął po najwyższe
stanowiska w Polsce międzywojennej. Potrafiąc wykorzystać niezwykle szczęście

5 Czas na zmiany. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Michał Michniewicz i Piotr
M. Rudnicki, Warszawa 1993, s. 67-68.

6 Zobacz: A. Zakrzewski, Wincenty Witos - chłopski polityk i mąż stanu, Warszawa 1985 oraz Historia z archiwum. Rozmowa z ministrem Andrzejem Zakrzewskim, w: M. Urbanek, Piłsudski bis, Warszawa 1995, s. 117.

7 L. Mażewski, Solidarnościowe rozrachunki, Krzeszowice 2005, s. 60.

8 A. Paczkowski, Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty, Warszawa 1991.

ZAKOŃCZENIE

575

i protekcję wpływowych znajomych, pnie się po szczeblach kariery, natomiast skupionych wokół niego elit „nie razi” jego zupełny dyletantyzm polityczny i gospodarczy⁹. Postać wykreowana przez autora szybko stała się symbolem cwaniactwa i karierowiczostwa. Symbolem człowieka nieokrzesanego i pozbawionego kwalifikacji. Doczekała się nawet trzech współczesnych ekranizacji¹⁰, a ludzie świata kultury, prasy i mediów elektronicznych wciąż nieustrudzenie poszukują „następców Nikodema Dyzmy”.

W toczonej w 1990 roku prezydenckiej kampanii wyborczej, słynny bard „Solidarności” Jacek Kaczmarski opowiedział się po jednej z rywalizujących ze sobą stron. W tej gorącej atmosferze, wypełnionej czasami bezpardonową walką dwóch głównych obozów politycznych, Kaczmarski napisał (12 października 1990 roku) utwór pod tytułem: Kariera Nikodema Dyzmy.

„Mój śmiech hysterii i pogardy
Do waszych uszu nie dociera.
To On jest dzielny, mądry, twardy -
Ja tylko - wariat, degenerat.

On jest sól ziemi i kość z kości,
Nosiciel nieobjętych dążeń...
A ja - w monoklu śmierć ludzkości,
Zdeklasowany, chory księżę.

Więc śmiech piskliwy we mnie wzbiera
Na widok pychy i charyzmy -
Na waszą miarę to kariera!
Kariera Nikodema Dyzmy!

W pas się kłaniają ministrowie
U stóp byłego fordansera;
Wyrokiem jest - cokolwiek powie,
Nikim jest - kogo sponiewiera.

Kocha go moja piękna siostra,
Wszyscy się boją go lokaje,
Nie widać więc, gdy budzi postrach -
Czego i gdzie mu nie dostaje.

Odrzucił tych, po których wspiał się,
Lecz sami sobie winni teraz,
Gdy w swoim wszechwiedzącym dąsie
Mało pozycji mu - premiera!

Rzecznicy salonowej tłuszczy
Unoszą brwi - to wielki człowiek!

9 T. Dołęga-Mostowicz, Kariera Nikodema Dyzmy, Warszawa 1996.
10 J. Rybkowski i S. Bareja, Nikodem Dyzma, 1956; J. Rybkowski i M. Nowicki, Kariera Nikodema Dyzmy, 1980; J. Bromski, Kariera Nikosia Dyzmy, 2002.

*mw*s.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Ja krzyczę - Cham to! Cham griaduszczyj!
- Lecz przecież mam nierówno w głowie.

Nikodem! Mąż opatrnościowy!
Bez wad charakter, bez rozterek!
Oto Polaka portret nowy!
Tylko mu w ręce dać siekierkę!u

Lecz zmilczę. Ma nade mną władzę
I zapowiedział mi to w porę,
Że jeśli go w czymś zdradzę
Natychniast wyśle mnie do Tworek!

Więc śmiech płaczliwy we mnie wzbiera
Na widok pychy i charyzmy -
Na waszą miarę to kariera!
Kariera Nikodema Dyzmy!u

Na ile wizja Mostowicza pasuje do naszych rozważań, ocenią sami czytelnicy. Przed analogicznym dylematem postawił swoich czytelników R. Boyes. Na odwrocie książki kazał zamieścić trzy, odnoszące się do Lecha Wałęsy pytania retoryczne: „Subtelny polityk czy przebiegły chłop? Fanatyk czy prorok? Fuszer czy magik?”. Zbiór porównywalnych treściowo rozterek ukazał się w formie podtytułów w „prowałęsowskiej” broszurze wyborczej z 1990 roku, autorstwa Piotra Wierzbickiego. Dziennikarz zadawał pytania czy Wałęsa to Symbol czy strateg, człowiek Nieobliczalny czy nieprzewidywalny, Ugodowiec czy lis, Prosty człowiek czy człowiek po prostu, Marionetka czy tyran, Kapryśnik czy komputer oraz Kameleon czy pragmatyk¹³. I choć dla wszystkich pytań Wierzbicki znalazł odpowiedzi korzystne dla bohatera, pytania postawione ongiś przez R. Boyesa wciąż pozostają otwarte.

Zestawienie dostępnych źródeł i opracowań dotyczących Lecha Wałęsy umożliwiło nam uchwycenie sposobu myślenia człowieka, który wyszedł ze środowiska wiejskiej biedoty i patologii, a następnie zrobił oszałamiającą karierę, w równie szokującym tempie. Jak to się stało, że człowiek prosty, nieprzygotowany do sprawowania funkcji kierowniczych, w gruncie rzeczy nie forsujący żadnej głębszej idei i wizji, urósł w świadomości publicznej do roz-

11 Słynna „siekierka” pojawiła się w 1990 r. Wałęsa chciał ją karczować „złodziejstwo i bandytyzm”. Szybko stała się symbolem przegonienia tak zwanej „grubej kreski”. Bardzo popularna w rysunkach satyrycznych i żartach, najczęściej współwystępowała z Lechem Wałęsą. Zobacz: www.wikiquote.org; zobacz na przykład: 300 dowcipów o Lechu Wałęsie, Białystok 1992, s. 51, lub okładkę Me chcem, ale muszem. 300 dowcipów o Lechu Wałęsie i nie tylko, Łódź 1992.

12 J. Kaczmarski, Kariera Nikodema Dyzmy, w: Ale źródło wciąż bije, Warszawa 2002,

s. 444-445, por. Między Mojżeszem a Dyzmą, w: M. Urbanek, Piłsudski bis, Warszawa 1995, s. 108-109.

13 P Wierzbicki, Bitwa o Wałęsę, Warszawa 1990, s. 8-16; Tekst występuje także w innej broszurze autorstwa P. Wierzbickiego: Dlaczego właśnie on. Wałęsa - TAK!, Warszawa 1990, s. 7-13.

miarów naczelnego poskromiciela systemu sowieckiego? Jest to przypadek zaiste szczególny. Początkowo Wałęsa w pełni akceptował system komunistyczny, a nawet żył z nim w symbiozie. Później, już jako członek WZZ i przywódca „Solidarności”, domagał się reformy systemu „na dole”, a jednocześnie odrzucał kapitalizm jako z gruntu „niesprawiedliwy”. Ostatecznie zaangażował się w tworzenie tegoż kapitalizmu razem z komunistami, a kilkanaście lat później wsparł formację polityczną opowiadającą się, przynajmniej deklaratywnie, za skrajnym modelem owego kapitalizmu. Czy mamy wobec tego do czynienia z ewolucją poglądów naszego tytułowego bohatera, czy raczej zwykłym koniunkturalizmem?

Gwoli sprawiedliwości powinniśmy odnotować, niejako odnosząc się do słów założyciela WZZ, że żadna z osób, które zmuszone były tkwić w doskwierającej przecież podwójnej tożsamości, ani E. Myszk, ani M. Wachowski, nie mocowała się z ciężarem porównywalnym do tego, który spoczął na barkach Lecha Wałęsy. Żadna z nich nie odgrywała roli lidera polskiego i światowego antykomunizmu. Żadna z nich nie przewodziła 10-milionowej organizacji, a później prawie 40-milionowemu państwu. Wreszcie, żadna nie stworzyła wokół siebie tak pozytywnej legendy, legendy, która przetrwała dziesięciolecia.

Fenomen Lecha Wałęsy powstawał od sierpnia 1980 roku, przez okres 10 lat. Do zbudowania niezwykłego mitu byłego elektryka ze Stoczni Gdańskiej - przywódcy „Solidarności” - przyczyniło się wiele czynników. W kolejnych rozdziałach wymienialiśmy silną wolę i ambicję samego Lecha Wałęsy, wkład polskich elit opozycyjnych, postawę władz PRL, politykę państw zachodnich, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych oraz postawę mediów niezależnych. Wszystkie wymienione elementy skomplikowanej układanki politycznej musiały mieć „jakiś” swój interes w podtrzymywaniu mitu Lecha Wałęsy. Przedmiotem rozważań były także oficjalne i ukryte motywy polskich komunistów, opozycji solidarnościowej oraz związanych z nimi mediów, tłumaczące silną pozycję elektryka.

Powinniśmy w tym miejscu zadać sobie również pytanie: dlaczego nawet najwięksi po latach oponenti Lecha Wałęsy, wcale nie spieszą się do całkowitego odbrazowania ikony „Solidarności”? Odpowiedź nie jest wcale trudna. Stoi za nią naturalna skłonność człowieka do eliminowania zachowań samodestrukcyjnych. Wystarczy wczuć się w rolę kogoś, kto przeżył w PRL znaczną część swojego życia, kto ukształtował w państwie komunistycznym jakąś część samego siebie, część swojej świadomości. Ktoś taki zmuszony jest nagle stanąć „twarzą w twarz” z zupełnie innym wyobrażeniem własnego środowiska. Szybko okazuje się, że heroizm, stanowczość, prawdomówność, zaufanie, troska, życzliwość, te pozytywne przecież cechy, równie łatwo mogą zostać nazwane naiwnością, infantylizmem, bezkrytycyzmem czy krótkowzrocznością. Ludzie, którzy poświęcili część swojego życia pewnej idei, chcą wierzyć, że włożone w nią poświęcenie i zaangażowanie miały sens. To przecież część ich życia. „Wałęsa to był żart historii i jednocześnie nie był”¹⁴ - powiedział mi prezydent Rze-

czypospolitej Lech Kaczyński.

Relacja L. Kaczyńskiego, Warszawa, 19.03.2008 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Lech Wałęsa w Instytucie Piłudskiego, Nowy Jork 1991, fot. A. Nowak.

Zarysowany powyżej problem obejmuje wielu ludzi, nie tylko najbliższych współpracowników Lecha Wałęsy. Tłumaczy nam, skąd bierze się ów dysonans w postrzeganiu tej niezwyklej postaci. Z jednej strony dezaprobata, oparta na realnym działaniu Wałęsy i znajomości jego cech charakteru, z drugiej bezkrytyczna i irracjonalna akceptacja mitu.

Stan „błogiej niewiedzy” przynosi krótkotrwałe korzyści. Na dłuższą metę jest niezwykle groźny, bo pozwala dysponentom źródeł historycznych wywierać na innych długotrwałą presję, straszyć zakłóceniem „stabilności”. Ponadto, dla przyszłych pokoleń bardziej bolesne staje się starcie z prawdą. Z czasem trzeba bowiem odkłamać nie część swojego życia czy swojej świadomości, ale całość wpojonych wyobrażeń.

Najistotniejszym argumentem, który powinien wzmocnić stanowisko badaczy dziejów skłaniających się ku bezkompromisowemu przeświadczeniu postaci historycznych, bez pomijania ich zalet, ale pamiętając także o wadach, jest czynnik wychowawczy. Zgodnie z dewizą: Historia magistra vitae est (Historia jest nauczycielką życia), wiedza o naszej przeszłości, także przeszłości sławnych postaci wpływających na losy kraju, może nas wyłącznie wzmocnić intelektualnie oraz zabezpieczyć przez dezinformacją i manipulacją.

Cóż bowiem zyskują społeczeństwa, posługując się sfalszowaną historią? Próżno zasłaniać się jej rolą „integrującą”. W żadnym społeczeństwie nie brak prawdziwych bohaterów, doskonale nadających się na wzory do naśladowania,

ZAKOŃCZENIE

579

tylko trzeba ich poszukać. Warto zastanowić się także, w jakim stopniu opiewane ikony narodowe świadczą o mentalności i poziomie cywilizacyjnym społeczeństw? Ile więc prawdy zawartej było w spostrzeżeniu głowy państwa polskiego, Lecha Wałęsy, mówiącego o sobie: „Mamy takiego prezydenta, na jakiego zasłużyliśmy”¹⁵?

Bielsko-Biała - Kraków, lipiec 2008 roku

Ż

¹⁵ Pan prezydent powiedział. Zbiór cytatów i wypowiedzi Lecha Wałęsy z lat 1990-1993 („Rzeczpospolita” z 27 stycznia 1992 r.), Warszawa 1993, s. 8.

I SEKRETARZE KC PZPR

(DO 1954 R. SEKRETARZ GENERALNY):

Bolesław Bierut:
Edward Ochab:
Władysław Gomułka:
Edward Gierek:
Stanisław Kania:
Wojciech Jaruzelski:
Mieczysław Rakowski:

od 22 XII 1948 r. do 12 III 1956 r.
od 20 III 1956 r. do 21 X 1956 r.
od 21 X 1956 r. do 20 XII 1970 r.
od 20 XII 1970 r. do 6 IX 1980 r.
od 6 IX 1980 r. do 18 X 1981 r.
od 18 X 1981 r. do 29 VII 1989 r.
od 29 VII 1989 r. do 29 I 1990 r.

PREMIERZY PRL:

Edward Osóbka-Morawski:

(I) Józef Cyrankiewicz:
Bolesław Bierut:

(II) Józef Cyrankiewicz:
Piotr Jaroszewicz:
Edward Babiuch:
Józef Pińkowski:
Wojciech Jaruzelski:
Zbigniew Messner:
Mieczysław Rakowski:
Czesław Kiszczak:
Tadeusz Mazowiecki:

od 22 VII 1944 r. do 5 II 1947 r.
od 6 II 1947 r. do 20 XI 1952 r.
od 20 XI 1952 r. do 18 III 1954 r.
od 18 III 1954 r. do 23 XII 1970 r.
od 23 XII 1970 r. do 18 II 1980 r.
od 18 II 1980 r. do 24 VIII 1980 r.
od 24 VIII 1980 r. do 11 II 1981 r.
od 11 II 1981 r. do 6 XI 1985 r.
od 6 XI 1985 r. do 27 IX 1988 r.
od 27 IX 1988 r. do 1 VIII 1989 r.
od 2 VIII 1989 r. do 24 VIII 1989 r.
od 24 VIII 1989 r. do 12 I 1991 r.

MINISTROWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH PRL:

Władysław Wicha:

Mieczysław Moczar:

Kazimierz Światała:

Franciszek Szlachcic:

Wiesław Ociepka:

Stanisław Kowalczyk:

Mirosław Milewski:

Czesław Kiszczak:

od 7 XII 1954 r. do 12 XII 1964 r.

od 12 XII 1964 r. do 15 VII 1968 r.

od 15 VII 1968 r. do 13 II 1971 r.

od 13 II 1971 r. do 22 XII 1971 r.

od 22 XII 1971 r. do 28 II 1973 r.

od 22 III 1973 r. do 8 X 1980 r.

od 8 X 1980 r. do 31 VII 1981 r.

od 31 VII 1981 r. do 6 VII 1990 r.

KALENDARIUM

WAŻNE FAKTY Z ŻYCIA LECHA WAŁĘSY ROZWÓJ WYPADKÓW W KRAJU

XIX/XX w. - Mateusz Wałęsa osiada w Popowie.

1905 r. - Henryk Sienkiewicz otrzymuje Nagrodę Nobla za całokształt pracy artystycznej.

26 X 1905 r. - w Królestwie Polskim rozpoczyna się strajk powszechny.

1908 r. - na świat przychodzi Bolesław Wałęsa.

28 VII 1914 r. - rozpoczyna się I wojna światowa.

1924 r. - Władysław Reymont laureatem literackiej Nagrody Nobla.

IX 1939 r. - Bolesław i Stanisław Wałęsowie w szeregach Armii „Modlin”.

1 IX 1939 r. - rozpoczyna się II wojna światowa.

29 IX 1943 r. - na świat przychodzi syn Bolesława, Lech.

15 VII 1945 r. - umiera Bolesław Wałęsa.

1946 r. - Feliksa Wałęsa wychodzi za mąż za Stanisława, brata Bolesława.

1-3 IX 1939 r. - bitwa pod Mławą.

1947 r. - apogeum stalinizmu w Polsce.

1950/1951 r. - Lech Wałęsa rozpoczyna naukę w szkole podstawowej w Chali-nie.

»•»

w

IV 1950 r. - porozumienie władz z Kościołem.

X 1956 r. - nowym I sekretarzem PZPR Władysław Gomułka.

1957-1963 r. - w PRL trwa Wielka Nowenna. Program Wielkiej Nowenny przygotowuje Polaków do obchodów tysiąclecia chrztu Polski.

1 XI 1958 r. - Lech przybywa do Państwowego Domu Młodzieży i umieszczony zostaje w internacie Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Lipnie, w której podejmuje naukę.
1961 r. - Lech rozpoczyna pracę w POM w Łochocinie.

13 XII 1961 r. - pożar na wybudowanym w Stoczni Gdańskiej statku „Maria Konopnicka”.

1962 r. - przenosi się do POM w Lubinie.

1963-1964 r. - Lech Wałęsa służy w wojsku. Znajduje się w batalionie łączności koszalińskiej 8 Dywizji Zmechanizowanej.

1963 r. - na świat przychodzi syn Wandy, Grzegorz.

1965 r. - po trzech miesiącach pracy w lubińskim POM, Wałęsa przenosi się do ośrodka w Leniach Wielkich.

*

1967 r. - Lech wyjeżdża do Trójmiasta.

2 VI 1967 r. - Lech Wałęsa rozpoczyna pracę w Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

15 IV 1967 r. - Stocznia Gdańska otrzymuje imię Włodzimierza Iljicza Lenina.

III 1968 r. - manifestacje studentów. Wiec na Politechnice Gdańskiej z udziałem Andrzeja Gwiazdy.

1969 r. - Lech żeni się Mirosławą Danutą Gołos.

1970 r. - Wałęsom rodzi się syn Bogdan.

14 XII 1970 r. - początek wystąpień „grudniowych” na Wybrzeżu.

15 XII 1970 r. - Lech Wałęsa przemawia z okna budynku KM MO.

Na terenie Stoczni Gdańskiej wchodzi w skład Komitetu Strajkowego.

16 XII 1970 r. - Wałęsa znajduje się w pięcioosobowym prezydium Rady Delegatów Robotników Strajkujących, a po ogłoszeniu strajku okupacyjnego, w poszerzonym Komitecie Strajkowym.

KALENDARIUM

583

19 XII 1970 r. - zatrzymanie Lecha Wałęsy przez Służbę Bezpieczeństwa.

19 XII 1970 r. - Władysław Gomułka ustępuje z funkcji I sekretarza KC PZPR.
Zastępuje go Edward Gierek.

29 XII 1970 r. - wpisanie Wałęsy do ewidencji SB, jako tajnego współpracownika o pseudonimie „Bolek” przez kapitana Edwarda Graczyka.

I 1971 r. - napięcia i strajki w Stoczni Gdańskiej.

21 I 1971 r. - wybory do Rad Oddziałowych w Stoczni Gdańskiej. Reprezentantem wydziału W-4 w radzie zostaje Lech Wałęsa.

25 I 1971 r. - Gierek przybywa do Gdańska na spotkanie ze stoczniowcami.

28 I 1971 r. - nazwisko Lecha Wałęsy po raz pierwszy pojawia się w prasie (gdański „Robotnik Wybrzeża”), w relacji ze spotkania z I sekretarzem KC PZPR.

II 1971 r. - Wałęsa zostaje Społecznym Inspektorem Pracy („szefem BHP”). 10 II 1971 r. - artykuł Jerzego Redlicha w „Życiu Warszawy”, pod tytułem: Mówią gdańscy stoczniowcy. „Zrozumiano nasze intencje”, opowiadający o robotnikach ze Stoczni Gdańskiej, m.in. o Lechu Wałęsie.

1972 r. - Wałęsom rodzi się syn Sławomir.

%

10 V 1972 r. - Edward Gierek wysuwa hasło „budowy drugiej Polski”.

X 1972 r. - Wałęsowie otrzymują mieszkanie M-3 w gdańskiej dzielnicy Stogi.

1973 r. - Stanisław (ojczym Lecha) i Feliksa Wałęsowie wyjeżdżają do Stanów Zjednoczonych.

1974 r. - Wałęsom rodzi się syn Przemysław.

y

*%VW//W^%

TT"

!

12-13 XII 1974 r. - IX Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Sekretarz KC PZPR Jerzy Łukasiewicz ogłasza „propagandę sukcesu”, jako obowiązującą wytyczną w pracy środków masowego przekazu.

1 VI 1975 r. - nowy podział administracyjnego kraju. Zlikwidowano powiaty, w miejsce 17 utworzono 49 województw.

11 XI 1975 r. - Feliksa Wałęsa ginie w wypadku samochodowym.

1976 r. - Wałęsom rodzi się syn Jarosław.

11 II 1976 r. - wystąpienie Lecha Wałęsy na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Rady Oddziałowej z krytyką kierownictwa administracyjnego wydziału stoczni, kierownictwa partyjnego oraz związkowego.

30 IV 1976 r. - Wałęsa pozbawiony pracy w stoczni za „nieodpowiednie zachowanie”.

3 V 1976 r. - Lech Wałęsa podejmuje pracę w Zakładzie Remontowym Maszyn Budowlanych „ZREMB” jako elektryk.

19 VI 1976 r. - wyrejestrowanie Lecha Wałęsy z czynnej sieci agentów SB.

»

24 VI 1976 r. - telewizyjne wystąpienie premiera Piotra Jaroszewicza, sygnalizujące podwyżki cen.

25 VI 1976 r. - początek wystąpień robotniczych, które obejmują głównie Radom, Ursus i Płock.

W Gdańsku solidarność z buntem okazują min. Stocznia Gdańska i zakład „ZREMB” (bez udziału Lecha Wałęsy).

23 IX 1976 r. - powstaje Komitet Obrony Robotników (KOR).

25 III 1977 r. - powstaje Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO). 7 V 1977 r. - krakowski student Stanisław Pyjas zostaje zamordowany przez SB.

- 15 V 1977 r. - powstaje Studencki Komitet Solidarności w Krakowie.
29 IX 1977 r. - KOR przekształca się w Komitet Samoobrony Społecznej (KSS) KOR.
23 II 1978 r. - powstaje Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych (KZWZZ) w Katowicach (założycielem Kazimierz Świtoń).
29 IV 1978 r. - powstaje KZ WZZ na Wybrzeżu (założycielem Krzysztof Wyszowski) .
- 3 VI 1978 r. - Lech Wałęsa pojawia się w mieszkaniu Krzysztofa Wyszowskiego proponując radykalne metody walk z komunistami.
VIII 1978 r. - wychodzi pierwszy numer „Robotnika Wybrzeża”. W kolejnych numerach, w składzie redakcji Lech Wałęsa.
6 X 1978 r. - Wałęsa spotyka się na terenie zakładu „ZREMB” z majorami SB Ryszardem Lubińskim i Czesławem Wojtalikiem. Próba ponownego zwerbowania Lecha Wałęsy. 16 XII 1978 r. - obchody rocznicy wystąpień robotniczych z grudnia 1970 roku na Wybrzeżu, zorganizowane przez WZZ pod bramą numer 2 stoczni. Lech Wałęsa przebywa wówczas w areszcie.
30 XII 1978 r. - Wałęsa otrzymuje w „ZREMB” wypowiedzenie pracy z dniem 31 I 1979 r.
1979 r. - Wałęsom rodzi się córka Magdalena.
IV 1979 r.,- zostaje zatrudniony w przedsiębiorstwie „Elektromontaż”.
- 2-10 VI 1979 r. - Jan Paweł II przybywa z pielgrzymką do Ojczyzny.
VI 1979 r. - ostateczne zdemaskowanie Edwina Myszka, jako agenta SB w szeregach WZZ Wybrzeża.
29 VII 1979 r. - w Gdańsku powstaje Ruch Młodej Polski (RMP).

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

16 XII 1979 r. - obchody 9 rocznicy Grudnia'70. Lech Wałęsa unika aresztowania i wygłasza historyczne przemówienie przed bramą numer 2.

1980 r. - Wałęsom rodzi się córka Anna.

16 I 1980 r. - zniknięcie Tadeusza Szczepańskiego, kolegi Wałęsy z „Elektromontażu” i jego sąsiada ze Stogów. Wkrótce odnaleziono go martwego. Prawdopodobne zabójstwo z rąk SB.

23 I 1980 r. - powołanie Komisji Robotniczej przez zwolnionych z pracy w „Elektromontażu” robotników, w tym Lecha Wałęsę.

30 I 1980 r. - I wiec w „Elektromontażu”. Wałęsa odczytuje postulaty zwolnionych z pracy.

1 II 1980 r. - II wiec w „Elektromontażu”, tym razem bez udziału Wałęsy.

23 III 1980 r. - wybory do sejmu PRL. Nawoływanie opozycji do ich zbojkotowania.

25 III 1980 r. - pogrzeb Tadeusza Szczepańskiego.

1 VII 1980 r. - w odpowiedzi na podwyżkę cen, w zakładach w Ursusie, Sanoku i Tarnowie wybuchają strajki. Fala strajków obejmuje m.in. Ostrów Wielkopolski, Włocławek, Tczew i Mielec.

7 VIII 1980 r. - dyrekcja Stoczni Gdańskiej zwalnia z pracy Annę Walentynowicz, działaczkę WZZ.

14 VIII 1980 r. - o godzinie 6.00 początek strajku w Stoczni Gdańskiej. Lech Wałęsa zostaje obrany przewodniczącym Komitetu Strajkowego w stoczni im. Lenina.

15 VIII 1980 r. - dyrektor stoczni anuluje zwolnienie Walentynowicz i wzywa do zakończenia strajku.

KALENDARIUM

587

16 VIII 1980 r. - Wałęsa ogłasza kontrowersyjną decyzję o zakończeniu strajku w Stoczni Gdańskiej.

Wieczorem powstaje Miejski Komitet Strajkowy z Lechem Wałęsą na czele.

16 VIII 1980 r. - Alina Pieńkowska z WZZ rzuca hasło „strajku solidarnościowego”. Początek „strajku solidarnościowego”.

17 VIII 1980 r. - Miejski Komitet Strajkowy przeobraża się w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS). Poranna Msza święta gromadzi tysiące zwolenników buntu.

Po jej zakończeniu powstaje ostateczna lista „21 postulatów” strajkujących.

19 VIII 1980 r. - rozmowy wicepremiera Tadeusza Pyki z przedstawicielami zakładów w Trójmieście.

23 VIII 1980 r. - otwarcie plenum delegatów MKS, przewodniczy Wałęsa.

23 VIII 1980 r. - przyjazd do Stoczni Gdańskiej Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka. Inicjatywa powołania skupionej wokół nich grupy „eksperckiej”.

Początek negocjacji Komisji Rządowej pod przewodnictwem Mieczysława Jagielskiego z MKS.

26 VIII 1980 r. - kontrowersyjne kazanie prymasa Stefana Wyszyńskiego na Jasnej Górze w czasie uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej, wygłoszone na prośbę Edwarda Gierka.

30 VIII 1980 r. - w Stoczni Szczecińskiej przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie, Marian Jurczyk, podpisuje porozumienie z Komisją Rządową pod przewodnictwem Kazimierza Barcikowskiego.

31 VIII 1980 r. - w Stoczni Gdańskiej Lech Wałęsa w imieniu MKS podpisuje porozumienie z Komisją Rządową pod przewodnictwem Mieczysława Jagielskiego.

**

!

.

v

3 IX 1980 r. - w Jastrzębiu przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego Jarosław Sienkiewicz podpisuje porozumienie z Komisją Rządową pod przewodnictwem Aleksandra Kopia.

3/4 IX 1980 r. - w sopockim mieszkaniu mecenasa Jacka Taylora następuje druzgocąca krytyka poczynań Lecha Wałęsy ze strony liderów KOR oraz próba usunięcia go z pozycji lidera we władzach rodzącego się związku.

%

17 IX 1980 r. - ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli MKZ oraz MKR w Gdańsku. Związek przybiera nazwę Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

Na czele Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) staje Lech Wałęsa.

18-21 X 1980 r. - triumfalny objazd kraju przez liderów „Solidarności”, z Lechem Wałęsą na czele.

1-2 XI 1980 r. - Wałęsa w sentymentalnej podróży odwiedza rodzinne strony: Włocławek, Trzciankę, Sobowo, Chalin. We Włocławku wygłasza autokrytyczne przemówienie.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

IX 1980 r. - podjęcie decyzji o zaniechaniu działalności WZZ i skupieniu się działaczy na budowaniu niezależnego związku zawodowego.

6 EX 1980 r. - od funkcji I sekretarza odsunięty zostaje Edward Gierek. Zastępuje go Stanisław Kania.

3 X 1980 r. - decyzją KKP w całym kraju zostaje przeprowadzony strajk ostrzegawczy. Jest on odpowiedzią na niewywiązywanie się komunistów z „porozumień sierpniowych”.

24 X 1980 r. - samowolne dokonanie zmian w statucie „Solidarności” przez Sąd Wojewódzki w Warszawie.

10 XI 1980 r. - Sąd Najwyższy uchyla decyzję Sądu Wojewódzkiego i zatwierdza statut zgodnie z jego pierwotnym stanem.

11 XI 1980 r. - nakaz MSW wszczęcia sprawy obiektywnej o kryptonimie „Klan”, z zadaniem eliminacji z władz „Solidarności”, członków wrogo nastawionych do ustroju i władz PRL.

KALENDARIUM

589

14 XI 1980 r. - pierwsze oficjalne spotkanie Stanisława Kani z Lechem Wałęsą.

20 XI 1980 r. - aresztowanie działacza „Solidarności” Jana Naroźniaka.

1 XII 1980 r. - formalne zatrudnienie Mieczysława Wachowskiego w dziale zaopatrzeniowo-gospodarczym NSZZ „Solidarność”.

16 XII 1980 r. - uroczystość odsłonięcia pomnika Trzech Krzyży przed bramą numer 2 Stoczni Gdańskiej.

13-20 I 1981 r. - Lech Wałęsa wraz z delegacją „Solidarności” przebywa we Włoszech i w Watykanie.

11 II 1981 r. - objęcie stanowiska premiera PRL przez Wojciecha Jaruzelskiego. Jednym z wicepremierów zostaje Mieczysław Rakowski.

19 II 1981 r. - rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

10 III 1981 r. - pierwsze spotkanie Lecha Wałęsy z Wojciechem Jaruzelskim.

a

19 III 1981 r. - pobicie w siedzibie bydgoskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej kilku działaczy „Solidarności”, m.in. Jana Rulewskiego.

30 III 1981 r. - Lech Wałęsa sygnatariuszem „porozumień warszawskich”, kończących „kryzys bydgoski”.

31 III-I W 1981 r. - posiedzenie KKP. Silna krytyka decyzji Lecha Wałęsy oraz jego otoczenia.

-A

4IV 1981 r. - pierwszy numer „Tygodnika Solidarność”.

10-16 V 1981 r. - Lech Wałęsa gości wraz z delegacją „Solidarności” w Japonii.

12 V 1981 r. - NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” zostaje zarejestrowany w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie.

13 V 1981 r. - podczas audiencji generalnej na Placu św. Piotra dochodzi do zamachu na życie Jana Pawła II.

A\W///.

28 V 1981 r. - umiera Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. 7 VII 1981 r. - Prymasem Polski obrany zostaje Józef Glemp.

2-17 VII 1981 r. - Regionalny Zjazd NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Na czele Zarządu Regionu staje Lech Wałęsa.

18 VIII 1981 r. - umiera Stanisław Wałęsa, ojczym Lecha.

5-10 EX oraz 26 EX-7 X 1981 r. - dwie tury I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Przewodniczący związku zostaje wybrany Lech Wałęsa.

W miejscu KKP powstaje Komisja Krajowa (KK). Powstaje też Prezydium KK.

14 X 1981 r. - wyjazd Lecha Wałęsy wraz z delegacją „Solidarność” do Francji na spotkanie z tamtejszymi związkami zawodowymi.

28 EX 1981 r. - Edward Lipiński powiadamia delegatów o rozwiązaniu KSS KOR.

18 X 1981 r. - nowym I sekretarzem PZPR zostaje Wojciech Jaruzelski. Fiasko rozmów z rządem, reprezentującego związek zespołu pod przewodnictwem Grzegorza Palki, na temat powołania Społecznej Rady Gospodarki. Rząd przedłuża o 2 miesiące służbę wojskową żołnierzy, którzy mieli odejść właśnie do cywila po odbyciu 2 lat służby.

28 X 1981 r. - godzinny strajk protestacyjny w kraju na wezwanie władz „Solidarność”.

4 XI 1981 r. - spotkanie „wielkiej trójki”: Lecha Wałęsy, Wojciecha Jaruzelskiego i prymasa Józefa Glempa.

3-4 XI 1981 r. - obrady KK „Solidarność”.

21-22 XI 1981 r. - w drugiej turze Walnego Zebrania Delegatów Regionu w Gdańsku, do odejścia z Zarządu Regionu gdańskiego zmuszone zostaje kilkanaście osób związanych z Andrzejem Gwiazdą.

2 XII 1981 r. - preludium do „stanu wojennego”. Pacyfikacja strajku w Wyższej Szkole Pożarniczej.

KALENDARIUM

591

Studenci chcieli, by szkoła podlegała Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, a nie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

3-4 XII 1981 r. - „gorące” obrady Prezydium KK w Radomiu. Przegłosowanie uchwały wzywającej władze do spełnienia zobowiązań zawartych w „porozumieniach sierpniowych”.

11-12 XII 1981 r. - obrady KK „Solidarności” w Gdańsku.

13 XII 1981 r. - Lech Wałęsa przewieziony do podwarszawskich Chylić, a stamtąd do Otwocka.

13 XII 1981 r. - wprowadzenie w kraju „stanu wojennego”.

Strajki na terenie całej Polski.

16 XII 1981 r. - pacyfikacja strajku w Stoczni Gdańskiej. Czołgi rozbijają „legendarną” bramę numer 2 w 11. rocznicę masakry.

23 XII 1981 r. - prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan wprowadza sankcje gospodarcze wobec PRL.

1982 r. - Wałęsom rodzi się córka Maria Wiktoria.

1 I 1982 r. - daleko posunięta propozycja kompromisu ze strony Wałęsy, wysunięta pod adresem władz.

»

13 I 1982 r. - założenie przez Eugeniusza Szumiejkę i Andrzeja Konarskiego Ogólnopolskiego Komitetu Oporu (OKO) NSZZ „Solidarność”.

19 I 1982 r. - założenie przez komunistów operacji „Renesans”, mającej na celu stworzenie „neo-Solidarności”. W listopadzie 1982 roku postanowiono o zamknięciu operacji.

26 I 1982 r. - wręczenie Wałęsie dokumentu potwierdzającego internowanie.

II 1982 r. - do ośrodka odosobnienia Anny Walentynowicz w Gołdapi przyniesiono materiały dotyczące TW „Bolka”.

3>

12 IV 1982 r. - w Warszawie zostaje nadana pierwsza 5-minutowa audycja podziemnego Radia „Solidarność”.

22 IV 1982 r. - powstaje Tymczasowa Komisja Koordynacyjna (TKK). Równocześnie przestaje istnieć OKO.

•%*W^/J*

1-3 V 1982 r. - Polacy biorą masowy udział w kontrpochodach i pochodach związanych ze „Świętem” Pracy i rocznicą Konstytucji 3 Maja.

11 V 1982 r. - Wałęsa zostaje przetransportowany do rządowego ośrodka wypoczynkowego w Arłamowie.

20 VII 1982 r. - powołanie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON).

29/30 IX 1982 r. - urodzinowa rozmowa braci Lecha i Stanisława Wałęsów.

«

8 X 1982 r. - sejm uchwała ustawę o związkach zawodowych, przesądzającą delegalizację „Solidarności”.

11 X 1982 r. - wybuch strajku w Stoczni Gdańskiej. Pacyfikacja oraz militaryzacja zakładu.

8 XI 1982 r. - list „kaprała” Wałęsy do „generała” Jaruzelskiego.

11 XI 1982 r. - publiczna zapowiedź komunistów zwolnienia Lecha Wałęsa.

14 XI 1982 - rozmowa ostrzegawcza przeprowadzona w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej przez pułkowników Bolesława Klisia i Hieronima Starszaka z Lechem Wałęsą. Zwolnienie Wałęsy z internowania.

31 XII 1982 r. - zawieszenie „stanu wojennego”.

9 IV 1983 r. - pierwszy wyjazd Lecha Wałęsy na tajne spotkanie z TKK.

26 IV 1983 r. - Lech Wałęsa wraca do pracy w Stoczni Gdańskiej.

V 1983 r. - odejście Mieczysława Wachowskiego.

14 V 1983 r. - na warszawskim Starym Mieście milicjanci zabijają maturzystę Grzegorza Przemyska.

KALENDARIUM

593

- 23 VI 1983 r. - spotkanie Lecha Wałęsy z Janem Pawłem II w Dolinie Chochołowskiej.
16-23 VI 1983 r. - II pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.
22 VII 1983 r. - zniesienie „stanu wojennego”. I wielka amnestia dla więźniów politycznych.
14 VIII 1983 r. - początek obchodów „dnia Solidarności”.

25 VIII 1983 r. - wystąpienie wicepremiera Mieczysława Rakowskiego w Stoczni Gdańskiej.
Polemika z przybyłym na spotkanie Lechem Wałęsą.
27 IX 1983 r. - emisja w TVP filmu dokumentalnego pt: Pieniądze, mającego
skompromitować Lecha Wałęsę.
5 X 1983 r. - ogłoszenie decyzji Komitetu Noblowskiego o przyznaniu Lechowi Wałęsie
Nagrody Nobla.
10 XII 1983 r. - uroczystość wręczenia pokojowej Nagrody Nobla. Lecha Wałęsę
reprezentuje żona Danuta.
XII 1983 r. - apele Wałęsy o zniesienie embarga nałożonego na PRL, całkowicie
zignorowane przez Stany Zjednoczone.
16 XII 1983 r. - obchody 13 rocznicy masakry stoczniovców, bez udziału Wałęsy.
1 V1984 r. - Lech Wałęsa niespodziewanie zjawia się w kontrapochodzie 1-Majowym.
»

m

- 21 VII 1984 r. - II wielka amnestia dla więźniów politycznych.
19 X 1984 r. - porwanie kapelana „Solidarności”, księdza Jerzego Popiełuszki.
26 X 1984 r. - poinformowanie Polaków o odnalezieniu ciała porwanego.
3 XI 1984 r. - pogrzeb księdza Popiełuszki.
24 XI 1984 r. - powołanie na kongresie w Bytomiu Ogólnopolskiego Porozumienia
Związków Zawodowych (OPZZ).

1985 r. - Wałęsom rodzi się córka Brygida.

VMM<r''''''''wwwt /nnenc

7 II 1985 r. - zakończenie procesu zabójców księdza Jerzego Popiełuszki.

13 II 1985 r. - zebranie opozycjonistów w domu Lecha Wałęsy. Po spotkaniu aresztowani zostają: Władysław Frasy-niuk, Bogdan Lis i Adam Michnik.

v -!

Wiosna 1985 - w Londynie ukazuje się przełomowy dla myśli opozycyjnej esej Adama Michnika pt.: Takie czasy... rzecz o kompromisie.

13 X 1985 r. - wybory do parlamentu PRL. Lech Wałęsa podaje w wątpliwość wynik ogłoszony przez Państwową Komisję Wyborczą.

6 XI 1985 r. - oskarżenie Lecha Wałęsy o zniesławienie członków komisji wyborczych.
m

25 XI 1985 r. - funkcjonariusze SB Adam Hodysz i Piotr Siedliński zostają skazani za współpracę z „Solidarnością” na wieloletnie kary więzienia.

31 V 1986 r. - aresztowanie ukrywającego się od „stanu wojennego” Zbigniewa Bujaka.

17 VII 1986 r. - III wielka amnestia dla więźniów politycznych.

VII 1986 r. - kolejny apel Lecha Wałęsy oraz „ośmiu intelektualistów” o zniesienie sankcji gospodarczych nałożonych na PRL.

29 IX 1986 r. - Lech Wałęsa powołuje konkurencyjną dla TKK Tymczasową Radę (TR) „Solidarności”.

19 XI 1986 r. - afiliacja NSZZ „Solidarność” z Międzynarodową Konferencją Wolnych Związków Zawodowych oraz Światową Konfederacją Pracy.

III 1987 r. - powstaje Grupa Robocza Komisji Krajowej „Solidarności” pod przewodnictwem Andrzeja Gwiazdy, domagająca się powrotu związku do statutowych rozwiązań.

KALENDARIUM
595

25 IV 1987 r. - we Francji ukazuje się autobiografia Lecha Wałęsy Droga nadziei.

8-14 VI 1987 r. - kolejna, III wizyta Jana Pawła II w PRL.

VI 1987 r. - „Solidarność” otrzymuje od amerykańskiej Izby Reprezentantów milion dolarów. Lech Wałęsa przeznaczą te pieniądze na cele pozazwiązkowe.

VI/VII 1987 r. - powstaje Rada Konsultacyjna przy Przewodniczącym Rady Państwa.

25 IX 1987 r. - z połączenia TKK i TR „Solidarność” powstaje Krajowa Komisja Wykonawcza (KKW) „Solidarność”.

21 X 1987 r. - w imieniu „Solidarność” Lech Wałęsa wzywa do bojkotu referendum w sprawie reform gospodarczych.

*

29 XI 1987 r. - referendum. Władze pytają Polaków o akceptację reformy gospodarczej i demokratyzacji życia politycznego. Referendum okazuje się nieważne.

11 1988 r. - powołanie Rzecznika Praw Obywatelskich. Pierwszym zostaje Ewa Łętowska. Zaprzestanie zagłuszania audycji „Radia Wolna Europa”.

1 II 1988 r. - największe od 1 II 1982 r. podwyżki cen.

25 IV 1988 r. - w Bydgoszczy rusza fala strajkowa.

2-10 V 1988 r. - strajk w Stoczni Gdańskiej.

4/5 V 1988 r. - brutalne rozbicie strajku w Hucie im. Lenina.

VI 1988 r. - KKW i Lech Wałęsa zrywają rozmowy z frondą Andrzej Gwiazdy -Grupą Roboczą Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

17 VI 1988 r. - śmierć przyrodniego brata Lecha, Wojciecha Wałęsy.

LECH WAŁĘSA; IDEA I HISTORIA

15 VIII 1988 r. - wybuch strajku w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu. Kończy się po 20 dniach.

22 VIII 1988 r. - strajkuje Stocznia Gdańska.
Formułuje się MKS.

31 VIII 1988 r. - w warszawskiej willi MSW przy ul. Zawrat dochodzi do spotkania Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem.

«

1IX 1988 r. - zakończenie strajku w stoczni im. Lenina.

3 IX 1988 r. - wystąpienie Lecha Wałęsy na posiedzeniu MKS.

BIBLIOGRAFIA

(wyłącznie pozycje cytowane w przypisach)

ZRODŁA:

I. ARCHIWALIA:

1. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku:

IPN 0204/1405, t. 16, Meldunek operacyjny mjr. R. Bartnickiego, Warszawa, 19.09.1981 r.

IPN Gd 003/141. 12, Notatka funkcjonariusza kpt. E. Graczyka.

IPN Gd 003/14 t. 12, Notatka funkcjonariusza SB H. Rapczyńskiego z 27.04.1971 r.

IPN Gd 003/141. 22, Notatka służbowa kpt. E. Graczyka z dnia 16.02.1971 r., k. 269.

IPN Gd 003/14 t. 24, Notatka służbowa kapitana Fr. Bodzenty z rozmowy operacyjnej z Karolem Hajduga.

IPN Gd 003/141. 24, Rada delegatów załogo Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

IPN Gd 003/14 t. 27, Wykaz Osób zatrzymanych w „wypadkach grudniowych w 1970 roku”, zatrudnionych w Stoczni Gdańskiej.

IPN Gd 003/14, t. 12, Notatka służbowa sporządzona na podstawie akt personalnych J. Szylera - w Stoczni Gdańskiej.

IPN Gd 003/16, t. 14, Meldunek z nasłuchu RWE w dniu 11 VIII 1977 r., Gdańsk, 12.07.1977.

IPN Gd 003/166, t.% Stenogram ze spotkania L. Wałęsy z działaczami MKZ NSZZ „Solidarność” we Włocławku w dniu 01.11.1980 r.

IPN Gd 003/166, t. 4, Wystąpienie Ob. Wałęsy w czasie spotkania w hali sportowej we Włocławku w dniu 02.11.1980 r.

IPN Gd 0046/364 t. 1, donos TW „Rybaka” przyjęty przez kpt. W. Miśkiewicza, Gdańsk, 23.08.1980 r.

IPN Gd 0046/3641.1, Szyfrogram mjr. Antoniego Cierluka, Gdańsk, 24.08.1980 r., Wywiad z Wałęsą udzielony dziennikarzowi zachodniemu. „

IPN Gd 0046/364 t. 5, Notatka mjr. Wojciecha Raniowicza dotycząca sytuacji w środowiskach i obiektach ochraniających przez Wydział III KWMO w Gdańsku, 6 luty 1980 r.

IPN Gd 0046/364 t. 7, Stenogram z wystąpienia Lecha Wałęsy przed bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej.

IPN Gd 116/2, t. 2, protokół przesłuchania świadka E. Myszka w sprawie przeciwko B. Borusewiczowi i A. Michałowskiemu, Gdańska, 14.04.1982 r.

IPN Gd 321/137, Przetłumaczony na język polski wywiad z Lechem Wałęsą, opublikowany 17 września 1980 r., w 10687 numerze tygodnika „Stern”.

IPN Gd 57/18, Protokół przesłuchania świadka Lecha Wałęsy w sprawie śmierci Tadeusza Szczepańskiego.

IPN Gd 76/19 t. 1, Akta śledztwa niezgłoszenia do opodatkowania darowizn. Rozpoczęto w 1982 r., zakończono w 1983 r..

IPN Gd 76/191. 1, Ekspertyza Zakładu Kryminalistyki KG MO w sprawie ldz. J-32/I/83 dla Biura Śledczego MSW z dnia 30.05.1983 r..

«/xx»wwe

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

2. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie:

IPN Kr 056/98, t. 1, Ocena sondażu przeprowadzonego w środowiskach ochronianych przez Wydział III-I na temat osoby L. Wałęsy z 25.05.1983 r.
IPN Kr, 066/40 t. 14, Informacja Wydz.[iału] III-A z dn. 01.07.81 r. z akt operacji „Lato 80”.

3. Archiwa Akt Nowych:

AAN, KC PZPR, V/186, Protokół nr 56 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 18.XI.1982 r.

4. Archiwum Państwowe w Gdańsku:

APG, KW PZPR, sygn. 446, Protokół nr 23/80 z posiedzenia Egzekutywy KWPZPR w Gdańsku odbytego dnia 20 XI1980 r.

5. Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie:

Lech Wałęsa. Refleksje o stanie wojennym. 1983. (CDCN, Kas. 133) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

Wałęsa. Nobel 83. Audycja Jana Galla, taśma przegrana za zgodą firmy „Nowa”. (CDCN, Kas. 177) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

Wypowiedzi Ojca Świętego Jana Pawła II i Lecha Wałęsy podczas spotkania z przedstawicielami NSZZ „Solidarność” w Watykanie dnia 15 stycznia 1981 roku. (CDCN, GM 1)

Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

Zapis konferencji prasowej Lecha Wałęsy na pokładzie samolotu w drodze do Francji

(nagranie dziennikarskie) - 9 maja 1989 roku. (CDCN, Kas. 251) Kopia zapisu na CD,

w zbiorach autora.

Zapis przebiegu spotkania w Nowej Hucie w dniu 18 października 1980 roku. (CDCN,

Kas. 19) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

Zapis przebiegu spotkania w Nowym Targu w dniu 19 października 1980 roku. (CDCN,

Kas. 20) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

Zapis rozmowy M. Szumowskiego i T. Szymy z Lechem Wałęsą z maja (lub czerwca) 1985 roku - Kraków. (CDCN, Kas. 191) Kopia zapisu na CD, w zbiorach autora.

6. Dokumentacja internetowa:

a) Dokumenty opublikowane na stronie internetowej Lecha Wałęsy
<http://www.lwarchiwum.pl/>:

„Analiza stanu zagrożeń do sprawy obiektowej krypt. 'Mechbud'", styczeń 1979 r. oraz
„Analiza sprawy obiektowej krypt. 'Mechbud'", sierpień 1979 r.

IPN 0204/1417 t. 47, Stenogram ze spotkania w Domu Kultury Stoczni im. A. Warskiego
18.11.1980 r. z akt SOR kryptonim „Watra”.

IPN 0204/1417 t. 55, Stenogram z przesłuchania Lecha Wałęsy w Naczelnej Prokuraturze
Wojskowej w dniu 11.02.1983 r. z akt SOR kryptonim „Watra”.

IPN 0204/1417 t. 55, Stenogram z przesłuchania Lecha Wałęsy w Naczelnej Prokuraturze
Wojskowej w dniu 11.02.1983 r. z akt SOR kryptonim „Watra”.

IPN Bi 0089/2120, Notatka służbowa kapit. Jana Protasiewicza z akt SOR krypt. „Pry-
mus”, dotyczących A. Mężydły.

BIBLIOGRAFIA

599

IPN BU 00200/14321. 2, Informacja operacyjna agenta odtworzona z taśmy magnetofonowej, z teczki pracy TW „Grażyna”.

IPN BU 00200/1432 t. 3, Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie - raport z „Teczki Pracy” TW „Grażyna”.

IPN BU 00200/1432 t. 3, Doniesienia agenta „Grażyny” - z „Teczki Pracy” TW „Grażyna”.

IPN BU 00200/322, Informacja operacyjna z teczki pracy TW „Kieł”.

IPN BU 01619/11.1, Akta Biura Studiów MSW dotyczące śledztwa przeciwko Eligiuszowi Naszkowskiemu - Notatka informacyjna dot. E. Naszkowskiego.

IPN BU 01619/11. 1, Notatka informacyjna z akt Biura Studiów MSW dot. śledztwa przeciwko Eligiuszowi Naszkowskiemu.

IPN BU 01917/109, Informacja z akt nadzoru specjalnego w sprawie przeciwko Lechowi Wałęsie, k. 12.

IPN By 0085/2411. 1, Informacja agenta z teczki pracy TW „Zenon”.

IPN Gd 001117/55, Teczka Pracy TW „Gałczyński”.

IPN Gd 003/16, t. 4, Informacja ze spotkania funkcjonariusza SB z TW „Kolegą”, 15.07.1974 r.

IPN Gd 046/369 t. 3, Informacja z materiałów wydziałowych wykorzystanych do analizy kontrwywiadowczej woj. Gdańskiego obejmujące styczeń i luty 1985.

IPN Gd, 003/166, t. 10, Dokument z akt operacji kryptonim „Klan” prowadzonej przeciwko MKZ „Solidarności” w Gdańsku w latach 1980-1981, k. 35.

Kwestionariusz z akt paszportowych Lecha Wałęsy.

Teczka pracy TW „Maryla” z KW MO w Opolu.

Tom 1 akt administracyjnych KW MO w Koszalinie.

Wyciąg z teczki pracy TW „Szary” z łódzkiej SB - informacja operacyjna TW „Szary”.

b) publikacje zamieszczone w Internecie:

„A mnie pan poznaje!?” Czyli trzech stoczniowców i Lechu, artykuł dostępny w portalu internetowym: www.gazeta.pl, 26.12.2007 r.

„La Repubblica”, 04.09.2007 r., fragmenty wywiadu z Lechem Wałęsą opublikowane

w portalu internetowym: www.onet.pl, 05.09.2007 r.

Apokaliptyczny cień Lecha Wałęsy... z Anną Walentynowicz rozmawia Zbigniew K. Rogowski - „Nasza Polska”, rozmowa dostępna również na stronie internetowej: www.polonica.net, 31.08.2007 r.

Bartel K, Pamiętam jak strażnik na bramie odebrał Wałęsie przepustkę, mówiąc, że został zwolniony ze Stoczni, w: „Gazeta Wyborcza”, 10 lipca 2008 r., www.wyborcza.pl.

Bogdan Borusewicz: Major Bąbel miał rację, na stronie internetowej: www.serwisy.gazeta.pl, odnośnik: „70 komentarzy na Forum”, 26.01.2008 r.

Czat z L. Wałęsą w portalu www.wp.pl, 23.04.2007 r.

Cytaty z Lecha Wałęsy na stronie internetowej: www.pl.wikiquote.org.

Lech Walesa interview: Changing the face of the world, Londyn, October 28, 2000. Wywiad znajduje się na stronie internetowej: www.achievement.org, 03.02.2008 r.

Niech biorą ze mnie, co chcą, w portalu internetowym „Głosu Pomorza” - www.gp24.pl, 24 listopada 2007 r.

Popieram PSL, zgłoszę na PO, informacja Polskiej Agencji Prasowej pod adresem: wybory2007.wp.pl, 01.10.2007 r.

Spotkanie z Prezydentem, informacja z działu „Aktualności” dostępna na stronie internetowej: www.dobrzyn.pl, 30.10.2007 r.

Strona internetowa: www.opoka.org.pl, R Misiór, Długopis. Historia producenta długopisu, którym podpisane zostały porozumienia sierpniowe, 15.08.2007 r.

Wałęsa broni Jaruzelskiego przed sądem, w portalu internetowym: www.dziennik.pl, 30 lipca 2008 r.

||| » | i i . | i

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wałęsa L., W Kosowie będą problemy, wiadomosci.wp.pl, 20.02.2008 r.

Wałęsa L., 17 września - rocznica tragiczna i szczęśliwa, felieton dla Wirtualnej Polski, wiadomosci.wp.pl, 21.09.2007 r.

Wałęsa L., Kaczyńskim życzę dalekiej podróży, felieton dla Wirtualnej Polski, wiadomości.wp.pl, 4.07.2007 r.

Wałęsa L., Manipulacja, propaganda i skandal, felieton dla Wirtualnej Polski, wiadomości.wp.pl, 09.05.2007 r.

L. Wałęsa, Nie wzywam do krwawej rewolucji, ale..., felieton dla Wirtualnej Polski, <http://wiadomosci.wp.pl>, 26.03.2008 r.

Wałęsa L., Nie zdejmę Matki Boskiej z klapy, felieton dla Wirtualnej Polski, wiadomości.wp.pl, 23.05.2007 r.

Wałęsa L., Początek końca, felieton dla Wirtualnej Polski, wiadomosci.wp.pl, 23.04.2007 r.

Wałęsa L., Przemówienie w Kongresie Stanów Zjednoczonych - listopad 1989, dostępne na stronie internetowej: www.ilw.org.pl, 8.08.2007 r.

Wspomnienia A. Bezi na stronie internetowej: www.mmszczecin.pl, 25.07.2007 r.

II. ZBIORY PRYWATNE:

Gdzie słońce wschodzi... Płyta gramofonowa z poezją oraz wypowiedziami Ojca Świętego Jana Pawła II i Lecha Wałęsy podczas spotkania z przedstawicielami NSZZ „Solidarność” w Watykanie dnia 15 stycznia 1981 r.

Kopia listu R Zyzaka do L. Wałęsy z 25 stycznia 2008 r. oraz poświadczenie wysłania.

Kopia listu P. Zyzaka do L. Wałęsy z 7 listopada 2007 r. oraz poświadczenie wysłania.

Korespondencja elektroniczna L. Wałęsy i G. Brauna. Udostępniona przez G. Brauna.

List J. Płaciszewskiego do P. Zyzaka, Sobowo, 10.06.2008 r.

Listowna odpowiedź dyrekcji Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego z dnia 24.10.2007 r. na pismo R Zyzaka z dnia 02.10.2007 r.

Zapisy cyfrowe poszczególnych relacji świadków historii.

III. RELACJE (w przypadku relacji anonimowych dane osobowe rozmówcy pozostały do wiedzy jedynie autora; wszystkie zamieszczone w książce wypowiedzi nie są autoryzowane):

Berberysz E. (13.12.2007 r.)

Borusewicz B. (16.01.2008 r.)

Bule A. (11.03.2008 r.)

Byłego brygadzysty w POM. (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r.)

Celińskiego A. (03.03.2008 r.)

Czajkowskiego R. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszukowskiego.

(2005 r.)

Detmera K. Za pośrednictwem J. Dragonia. (14.02.2008 r.)

Dragonia J. (09.02.2008 r, 14.02.2008 r.)

Drzycimskiego A. (16.05.2007 r., 21.09.2007 r.)

Gwiazdy A. (29.03.2007 r., 30.03.2007 r, 14.05.2007 r.)

Gwiazdy J. (29.03.2007 r, 30.03.2007 r, 14.05.2007 r.)

Hajdugi K. (27.02.2008 r.)

Hernandez-Paluch M. (08.11.2007 r., 15.11.2007 r.)

Isakowicz-Zaleskiego T. (21.11.2007 r.)

Jagielskiego H. (21.02.2008 r, 26.02.2008 r., 10.03.2008 r.)

BIBLIOGRAFIA

601

Jaziewicz-Nawrockiej C. Za pośrednictwem K. Wyszkwoskiego. (13.05.2007 r.)

Kaczyńskiego L. (19.03.2008 r.)

Kopcia A. (12.01.2008 r.)

Kozłowski J. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszkwoskiego, (październik 2006)

Lenarciaka H. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszkwoskiego. (08.09.2005 r.)

Mieszkańki Łochocina. (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r.)

Mieszkańca byłego kierownika POM. Za pośrednictwem K. Wyszkwoskiego. (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r.)

Mieszkańca Pokrzywnicy, Józefa Krysztoforskiego. (01.10.2007 r.)

Mieszkańca Sobowa. (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r., 01.10.2007 r.)

Mieszkańca Trzcianki (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r.)

Mieszkańców Chalina. (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r., 01.10.2007 r.)

Mieszkańców Dobrzyń nad Wisłą. (Relacja anonimowa, 18.08 2007 r., 01.10.2007 r.)

Mieszkańców Leni Wielkich. (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r.)

Mieszkańców Popowa. (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r., 01.10.2007 r.)

Mościbrodzkiego A. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszkwoskiego. (06.03.2007 r.)

Nauczyciela z ZST im. Ziemi Dobrzyńskiej. (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r.)

Neji J., na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej: Wolne Związki Zawodowe z perspektywy 30 lat, Katowice, 21.02.2008 r.

Orszulika A. (13.08.2007 r.)

Pana Adama. (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r.)

Pana Bieńkowskiego. (01.10.2007 r.)

Pana Kędzierskiego. (01.10.2007 r.)

Pana Leszka Śmichowskiego. (17.08 2007 r.)

Pani Matyjasikowej. (01.10.2007 r.)

Pani Henryki Sadowskiej. (17.08 2007 r.)

Pani Zenony Kramarczyk. (17.08 2007 r.)

Płaciszewskiego J. (17.08 2007 r.)

Stachowiaka J. Zapis cyfrowy rozmowy w zbiorach prywatnych K. Wyszkwoskiego,
(czerwiec 2005 r.)

Zapis audiowizualny w zbiorach prywatnych G. Brauna. (27 lutego 2008 r.)

Stanisława Olszewskiego. (18.08 2007 r.)

Surdykowskiego J. (08.11.2007 r.)

Szołocha K. Za pośrednictwem K. Wyszkwoskiego. (26.07.2008 r.)

Szylera J. (21.02.2008 r.)

Świtonia K. (21.02.2008 r.)

Walentynowicz A. (13.05.2007 r.)

Witeckiego W. (01.10.2007 r.)

Wyszkwoskiego B. (20.03.2008 r.)

Wyszkwoskiego K. (12.05.2007 r., 13.05.2007 r., 09.07.2007 r., 01.10.2007 r., 09.01.2008 r.)

Żabczyńskiego K. Za pośrednictwem J. Dragonia. (09.03.2008 r.)

Żony byłego brygadzysty w POM (Relacja anonimowa, 17.08 2007 r.)

L

IV WSPOMNIENIA, WYWIADY, LISTY:

„Mogło być inaczej...” - rozmowa z Lechem Kaczyńskim, „Arcana”, nr 33, marzec 2000 r.
„Tu była moc narodu” - rozmowa z Anną Walentynowicz, „Arcana”, nr 33, marzec 2000 r.
„Zeszyt roboczy” generała Anoszkina 9-16 grudnia 1981 r., Warszawa 1998.

|HERE

••|•

Barański M., dt tajemnice, Warszawa 1991.

Bereś W i Skoczylas J., Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko, Warszawa 1991.

Bujak Z. i Rolicki J., Przepraszam za „Solidarność”, Warszawa 1991.

Celiński A., Ja już wygrałem. Jan Walc rozmawia z senatorem płockim, Warszawa 1991.

Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976-1980 z dzisiejszej perspektywy, pod red. J. Eislera, Warszawa 2003.

Czas na zmiany. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Michał Michniewicz i Piotr M. Rudnicki, Warszawa 1993.

Drzycimski A. i Skutnik T., Gdańsk. Sierpień '80. Rozmowy, Gdańsk 1990 - reedycja wydania paryskiego z 1986 r.

Eisler J. i Trepczyński S., Grudzień'70 wewnątrz „białego domu”, Warszawa 1991.

Fallaci O., Dwa wywiady, Samodzielna oficyna literacka, 1982.

Grudzień 1970, Editions Spotkania, 1986.

Gwiazda miałaś rację, Rozmowa W Kwiatkowskiej z A. Gwiazdą, Gdynia 1990.

Jankowska J., Portrety niedokończone, Warszawa 2004.

Jaruzelski W, Stan wojenny. Dlaczego, Warszawa 1992.

Kaczyński J., Odwrotna strona medalu. Rozmawiała Teresa Bochwic, Warszawa 1991.

Kępiński A. i Kilar Z., Kto jest kim w Polsce inaczej, cz. II, Warszawa 1986.

Kopeć A., Jak obalano socjalizm, Warszawa 1999.

Kopeć A., Stracone szanse... relacje z wirażu, Warszawa 1991.

Kornel Z Przewodniczącym Solidarności Walczącej Kornelem Morawieckim rozmawia Artur Adamski, Wrocław 2007.

Kuczyński W, Burza nad Wisłą. Dziennik 1980-1981, Warszawa 2002.

Kuczyński W, Droga do Stoczni Gdańskiej, „Aneks”, nr 31, Londyn 1983.

Kukliński R. J., Wojna z narodem, „Kultura”, nr 4, 1987 r.

Kuroń J., Gwiazdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg, Londyn 1991.

Kurski J. i Semka R, Lewy czerwcowy, Warszawa 1993.

Lopiński M., Moskowit M. i Wilk M., Konspira. Rzec o podziemnej „Solidarności”, Gdańsk-
-Warszawa 1989.

Marszałek J., Jurczyk kontra Wałęsa, Warszawa 1995.

Nobel dla Wałęsy, Warszawa 1984.

Nowak T., Zanim powstała 'Solidarność'. Posłowie Abp Józef Życiński, Lublin 2005.

O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich. Rozmawiali Michał Karnowski i Piotr Zarembo, Kraków 2006.

O metodach walki z Kościołem prowadzonej przez peerelowskie służby bezpieczeństwa, z Antonim Dudkiem, Janem Zarynem i prok. Andrzejem Witkowskim rozmawia Barbara Polak, M. Lasota, w: „Biuletyn IPN”, nr 1 (24), styczeń 2003.

Orszulik A., Czas przełomu. Notatki z rozmów z władzami PRL w latach 1981-1989, Warszawa-Ząbki 2006.

Pan prezydent powiedział. Zbiór cytatów i wypowiedzi Lecha Wałęsy z lat 1990-1993, Warszawa 1993.

Pawlak A. i Terlecki M., Każdy z nas jest Wałęsą, Przedświt 1984.

Piecuch H., Byłem gorylem Jaruzelskiego, Warszawa 1993.

Poniatowski M., Nieznane bitwy o Wałęsę czyli Niespełnione nadzieje na Prawdziwą Polskę, Warszawa 1993.

Pół wieku polityki, czyli rzecz o obronie czynnej. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki, Warszawa 1997.

Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak - Pałkiewicz, Warszawa 1997.

Rakowski M., Dzienniki polityczne 1976-1978, Warszawa 2002.

Rakowski M., Dzienniki polityczne 1979-1981, Warszawa 2004.

Rakowski M., Dzienniki polityczne 1981-83, Warszawa 2004.

BIBLIOGRAFIA

603

Rakowski M., Dzienniki polityczne 1984-1986, Warszawa 2005.

Rakowski M., Jak to się stało, Warszawa 1991.

Rolicki J., Edward Gierek: przerwana dekada, Warszawa, 1990.

Sudnik A., Wałęsa w oczach Francuzów, Warszawa 2000-2001.

Szczesiak E., Borusewicz. Jak runął mur, Warszawa 2005.

Szejnert M. i Zalewski T., Szczecin: Grudzień-Sierpień-Grudzień, Warszawa 1984.

Torańska T., My, Warszawa 1994.

Trziszka Z., Na pochybel, Warszawa - Zielona Góra 1993.

Walentynowicz A. i Baszanowska A., Cień przeszłości, Kraków 2005.

Wałęsa L., Droga do wolności, Warszawa 1991.

Wałęsa L., Droga nadziei, Kraków 1989.

Wałęsa L., Moja III RP. Straciłem cierpliwość, Warszawa 2007.

Wałęsa L., Moje credo, wyd. Świt, Kraków 1987.

Wyszyński S., Kościół w służbie narodu, Poznań-Warszawa 1981.

Zborowski L., 10.000.000 Kowalskich, „punkt.ca”, nr 4, 2005.

Zborowski L., Solidarność to nie Wałęsa, Wspomnienia o Wielkim Strajku, „Arcana”, nr 70-71, lipiec-październik 2006.

V DOKUMENTY PUBLIKOWANE:

Chcemy Panu pomóc, oprac. S. Cenckiewicz i G. Majchrzak, „Arcana”, nr 70-71, lipiec-październik 2006.

Czabański K., Marzec'81 Bydgoszcz. Dokumenty, komentarze, relacja, Archiwum Solidarności", Seria: Opracowania i Relacje, Warszawa 1987.

Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa-Londyn 1994.

Drogi do niepodległości 1944-1956/1980-1989. Nieznane źródła do dziejów najnowszych Polski, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 2001.

Gontarczyk P., Tajny współpracownik „Święty”. Dokumenty archiwalne sprawy Mariana Jurczyka, Warszawa 2005.

Górski T. i Kula H., Gdańsk, Gdynia, Elbląg '70. Wydarzenia grudniowe w świetle dokumentów urzędowych, Gdynia 1990.

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 23-24 marca 1981., „Archiwum Solidarności”. Seria: Dokumenty, Warszawa 1986.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 31 III-I IV 1981., „Archiwum Solidarności”. Seria: Dokumenty, Warszawa 1987.

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 3-4 listopada 1981 r., „Archiwum Solidarności”. Seria: Dokumenty, Oprac. red. T. Tabako, M. Włostowski, wstęp A. Paczkowski, Warszawa 1999.

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 11-12 grudnia 1981 r., „Archiwum Solidarności”. Seria: Dokumenty, Oprac. red. T. Tabako, wstęp A. Paczkowski, Warszawa 2003.

Kopka B. i Majchrzak G., Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980-1983), Warszawa 2001.

Majchrzak G., Blżej prawdy o Lechu Wałęsie. Analiza fenomenu przewodniczącego „Solidarności” autorstwa Eligiusza Naszkowskiego, tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Grażyna”, „Arcana”, nr 79, styczeń-luty 2008 r.

Modzelewski K, Między umową a wojną, „Archiwum Solidarności”, Seria: Dokumenty, Warszawa 1989.

'!>.v"r

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Okrągły stół. Dokumenty i materiały, pod red. W Borodzieja i A. Garlickiego, t. I, wrzesień 1986-luty 1989, Warszawa 2004.

Opozycja małopolska w dokumentach 1976-1980, wybór i oprac. A. Roliński, Kraków 2003.

Tabako T., Strajk 88, Warszawa 1992.

Polska 1986-1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszyn 21-23 października 1999, 1.1, „Referaty”, red. P. Machcewicz, Warszawa 2002.

Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980-1982, t. 2, wybór i oprac. Łukasz Kamiński, Warszawa 2007.

Raina R, Kościół w PRL. Dokumenty, t. 3, Poznań-Peplin 1996.

Sawicki W, Raport Kiszczaka dla Moskwy, czyli czego nie powiedział minister Widacki, Kraków 2003.

„Solidarność” Małopolska 1980-1981. Wybór dokumentów, wstęp, wybór i oprac. M. Orski, A. Roliński i E. Zając, Kraków 2006.

Tajne dokumenty Państwo - Kościół. 1980-1989, Warszawa 1993.

Teczka Susłowa, Warszawa 1993.

Wałęsa L., Wszystko co robię, robię dla Polski. Przemówienia, posłania, listy 1990-1995, Warszawa 1995.

VI. MATERIAŁY FILMOWE I DŹWIĘKOWE:

Agencji na zjeździe Solidarności, odcinek programu „Misja Specjalna”, wyemitowany w TVP1 w 2006 r., dostępny na stronie internetowej: www.tvpinfo.pl, 20.03.2008 r.

Fragment przemówienia E. Gierka w Stoczni Gdańskiej, w Internetowym Muzeum Polski Ludowej: www.polskaludowa.com, w odnośniku „Zapisy dźwiękowe”, 27.12.2007 r.

Hammer and Cross - film dokumentalny obrazujący religijność Polaków, wyemitowany w 1986 roku w telewizji angielskiej. Fragment dedykowany Wojciechowi Góreckiemu, dostępny w portalu internetowym: www.youtube.com, 12.02.2008 r.

I debata prezydencka Lecha Wałęsy z Aleksandrem Kwaśniewskim, TVP 1, 12.11.1995 r., godz. 20.00. Dostępna w portalu internetowym: www.youtube.com, 11.03.2008 r.

Kurtz Ł., Majeran M. i Sumliński M., Reportaż programu „Interwencja”, Kto zdradził ks. Jerzego Popiełuszkę?, „Telewizja Polsat”, 17.10.2005 r.

Lech Walesa - Nobel Prize - fragment filmu anglojęzycznego dokumentalnego. Dostępny w portalu internetowym: www.youtube.com, 11.03.2008 r.

Odcinek Polskiej Kroniki Filmowej o Lechu Wałęsie z 1981 roku (21/81). Dostępny w portalu internetowym: www.youtube.com, 12.02.2008 r.

Reż. Kinaszewski A., Lech Wałęsa. Bilans dwu dekad, film dokumentalny - filmowa biografia Lecha Wałęsy, wyemitowana w TVP 2 w 2004 r.

Reż. Braun G. i Kaczmarek R., TWBolek, emisja w TVP1, 18.06.2008 r.

Reż. Braun G. i Szyma R, Plusy dodatnie, plusy ujemne, film dokumentalny - reportaż historyczny, Wrocław 2006.

Reż. Zalewski J., Słowa prawdy, film dokumentalny, Warszawa 2006.

Rozmowa Krzysztofa Skowrońskiego z Lechem Wałęsą, PR 3, 27.06.2008 r. Stenogram i nagranie w postaci pliku MP3 na stronie internetowej: www.polskieradio.pl/trojka/.

Wypowiedź Jarosława Wałęsy, dla radia „TOK FM”, 08.11.2007 r.

Wypowiedź Lecha Wałęsy z klipu filmowego dostępnego na stronie internetowej: waka-cje.wp.pl, 28.07.2007 r.

Zalewski J., Pod prąd. Odcinek 30 z gościem Andrzejem Kołodziejem, „TV Puls”, 2007.

Zapis magnetofonowy z drugiego dnia konferencji IPN na temat WZZ, Gdańsk, 10 października 2003, w zbiorach Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku.

BIBLIOGRAFIA

605

Zapis magnetofonowy wystąpienia M. Rakowskiego oraz Lecha Wałęsy w Stoczni Gdańskiej imienia Lenina w dniu 25.08.2007 r., sporządzony przez uczestnika spotkania; dostępny na stronie internetowej: www.polskaludowa.com, odnośnik: zapisy dźwiękowe, 31.08.2007 r.

OPRACOWANIA:

I. KSIĄŻKI:

„Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980-1989), aut. P. Adamowicz, Gdańsk 1995.

Andrew Ch. i Mitrochin W, Archiwum Mitrochina, Warszawa 2001.

Andrzejewski M., Marzec 1968 w Trójmieście, Warszawa-Gdańsk 2008.

Ash T. G., Polska rewolucja. 'Solidarność' 1980-1982, Warszawa 1989.

Berberyusz E., Pierwsze wejście, Warszawa 1984.

Biernacki T., Józef Piłsudski - Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa, Toruń 2000.

Boyes R., Nagi prezydent. Życie polityczne Lecha Wałęsy, Londyn 1995.

Brzeziecki A., Burnetko K. i Skoczylas J., Wałęsa. Ludzie. Epoka., Warszawa 2005.

Cenckiewicz S. i Gontarczyk R, SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii, Gdańsk-Warszawa-Kraków 2008.

Cenckiewicz S., Oczami Bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL, Kraków 2006.

Cenckiewicz S., Sprawa Lecha Wałęsy, Poznań 2008.

Czaczkowska E. i Wiścicki T., Ksiądz Jerzy Popiełuszko, Warszawa 2004.

Danowska B., Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny - przebieg - reperkusje, Pelplin 2000.

Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005, Warszawa 2005.

Dudek A., Reglamentowana rewolucja, Kraków 2005.

Dudek A., Ślady Petrełu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy, Kraków 2000.

Eisler J., Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje, Warszawa 2000.

Eisler J., Grudzień'70, Seria wydawnicza „Dzieje PRL”, Warszawa 1995.

Florczyk A., Kto nie lubi Lecha. Społeczna percepcja przywódcy „Solidarności” w latach

1985-89, Warszawa 1990.

Friszke A., Opozycja polityczna w PRL 1945-1980, Londyn 1994.

Gatter-Klenk J., Vielleicht aufKnien, aber vorwärts! Gespräche mit Lech Wałęsa, Königstein im Taunus 1983.

Gdańsk - dramat wojenny, Kraków 1984.

Gielżyński W i Stefański L., Gdańsk Sierpień 80, Warszawa 1981.

Gielżyński W, Gdańsk Maj'88. Anatomia strajku, Warszawa 1988.

Goodwyn L., Jak to zrobiliście? Powstanie „Solidarności” w Polsce, Gdańsk 1992.

Grocki M., Konfidenci są wśród nas..., Warszawa 1993.

Hassan S., Psychomanipulacja w sektach, Łódź 1997.

Holzer J. i Leski K, Solidarność w podziemiu, Łódź 1990.

Holzer J., Solidarność 1980-1981. Geneza i historia, Paryż 1984.

Jagiello K., Krzyż i kotwica, Paryż 1987.

Kaliski B., „Antysocjalistyczne zbiorowisko”? I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność, Warszawa 2003.

Kopka B. i Żelichowski R., Rodem z Solidarności. Sylwetki twórców NSZZ „Solidarność”, Warszawa 1997.

Kopka S., Zakazany związek. 10 dni, które wstrząsnęły aparatem, Warszawa.

*VŁWAWw-v

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Kostikow P. i Roliński B., Widziane z Kremla. Moskwa-Warszawa. Gra o Polskę, Warszawa 1992.

Kula H. M., Dwa oblicza Grudnia'70. Oficjalne - rzeczywiste, Gdańsk 2000.

Kurski J., Wódz, Warszawa 1991.

Lech Wałęsa, Gdańsk 1990.

Lipski J. J., KOR, Londyn 1983.

Łabędź K. i Mikołajczyk M., Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych, Kraków 2001.

Łukasik-Turecka A., Wizerunek Wałęsy w świetle jego wypowiedzi, Lublin 2000.

Mazewski L., Niszczący dualizm. Polityka NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1982, Toruń 2004.

Mazewski L., Powstańczy szantaż. Od konfederacji barskiej do stanu wojennego, Elbląg 2001.

Mazewski L., Solidarnościowe rozrachunki, Krzeszowice 2005.

Miedwiediew R., Chruszczow. Biografia polityczna, Warszawa 1990.

Montefiore S. S., Stalin. Dwór czerwonego cara, Warszawa 2004.

Montefiore S. S., Stalin. Młode lata despoty - zanim powstał dwór czerwonego cara, Warszawa 2008.

Nawrocki G., Polak z Polakiem, Warszawa 1990.

Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976-1980), Gdańsk 1990.

Paczkowski A., Droga do "mniejszego zła". Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980 - styczeń 1982, Kraków 2002.

Paczkowski A., Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty, Warszawa 1991.

Polska konfidencja, pod red. F. Musiała i J. Szarka, Kraków 2006.

Rabiej R i Rosińska I., Droga cienia. Wachowski bez cenzury, Łódź 1993.

Rabiej R i Rosińska I., Kim Pan jest Panie Wachowski?, Warszawa 1993.

Sasanka R, Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje, Warszawa 2006.

Skórzyński J., Od Solidarności do wolności, Warszawa 2005.

Smoleń M., Podwójna gra Azefa: z dziejów prowokacji carskiej Ochrazy, Kraków 1991.

Smoleński R, A na hucie strajk..., Londyn 1989.

Solidarność Podziemna 1981-1989, pod red. A. Friszke, Warszawa 2006.

Suleja W, Józef Piłsudski, Kraków 2004.

Sumliński W, Kto naprawdę go zabił, Warszawa 2005.

Surdykowski J., Notatki gdańskie, Londyn 1982.

Szczesiak E., Okno na wolność, Gdańsk 2005.

Taubman W, Khrushchev: The Man and His Era, New York 2003.

Umiński J., Historia Kościoła, tom 1, Opole 1959.

Urbanek M. Piłsudski bis, Warszawa 1995.

Waligóra G., ROPCiO, Warszawa 2006.

Wapiński R., Roman Dmowski, Lublin 1989.

Wierzbicki R, Bitwa o Wałęsę, Warszawa 1990.

Wierzbicki R, Dlaczego właśnie on. Wałęsa - TAK!, Warszawa 1990.

Zaborowski Z., Osobowość Lecha Wałęsy, Warszawa 1995.

Zakrzewski A., Wincenty Witos - chłopski polityk i mąż stanu, Warszawa 1985.

Zaremba R, Młodopolacy, historia Ruchu Młodej Polski, Gdańsk 2000.

II. ARTYKUŁY:

Cenkiewicz S., „Źle urodzony”. Pamięci Henryka Lenarciaka (1933-2006), „Biuletyn IPN”, nr 5-6, 2007.

Cenkiewicz S., Zemsta czy „wypadek przy pracy”?, „Biuletyn IPN”, nr 8-9, 2006.

BIBLIOGRAFIA

607

Dudek A., Rok 1989 w moskiewskich szyfrogramach, „Biuletyn IPN”, kwiecień 2004, nr 4 (39).

Głębocki H., Krakowscy „cisi” i „gęgacze”, „Arcana”, nr 51-52 (3-4/2003).

Głębocki H., O „politykę kontraktu społecznego...”. Memoriał Bronisława Geremka z maja 1988 r., „Biuletyn IPN”, nr 5-6, maj-czerwiec 2008.

Kamiński Ł., Władza wobec opozycji 1976-1989, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2, 2003.

Kowalik T., Próba kompromisu (o komisji ekspertów MKS w Gdańsku), w: „Zeszyty Literackie”, Paryż, wiosna 1983.

Lasota M., O raporcie sejmowej komisji poświęconym samodzielnej grupie „D” w MSW, „Biuletyn IPN”, nr 1 (24), styczeń 2003.

Majchrzak G., Pułkownik Garstka w koi Kasandry, „Acana”, nr 78, 2007.

Musiał E., Osobowe Źródła Informacji, „Biuletyn IPN”, nr 10 (69), październik 2006.

Musiał E., Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy organizacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970-1989), Kraków 2007.

Neja J., Śląski casus WZZ, „Biuletyn IPN”, nr 4, luty 2008.

Neja J., Zanim nadszedł Sierpień, „Biuletyn IPN”, s. 6-7, czerwiec-lipiec 2004.

Opozycja demokratyczna w działania władz PRL, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2, 2003.

Piotrowski R., Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW (1975-1990), „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1, 2003.

Ratajczak J., Małopolska „Solidarność” 1981-1989, „Sowiniec”, grudzień 2006.

Ruzikowski T., Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950-1984, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1, 2003.

Sawicki W., OKO - walka o władzę w podziemnej „Solidarności” 1982, „Arcana”, nr 19 (1/1998).

W odpowiedzi na artykuł Roberta Spalka „Gracze” - Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2, 2004.

Zajac E., Sygnatariusze Porozumień Sierpniowych w Krakowie i Małopolsce, „Sowiniec”,

nr 17, grudzień 2000.

Żaryn J., „Błogosławie Was i Wasze poczynania”. Stefan Wyszyński wobec powstania NSZZ „Solidarność”, w: „Biuletyn IPN”, nr 4, sierpień 2001.

III. ARTYKUŁY PRASOWE:

1. Prasa oficjalna PRL - zestawione zostały cytowane w książce artykuły:

...Sąd postanowił dokonać rejestracji statutu NSZZ „Solidarność”, w: „Ekspress Wieczorny”, nr 243, 11 listopada 1980 r.

Skargi obywatela Wałęsy, w: „Dziennik Bałtycki”, nr 28, 2 lutego 1984 r.

Bujnicki A., Na czołówki gazet - za wszelką cenę. Jeszcze raz o rzekomym zamachu, w: „Głos Wybrzeża”, nr 77, 1 kwietnia 1983 r.

E. Gierek i P. Jaroszewicz wśród stoczniovców trójmiasta i Szczecina, w: „Wieczór Wybrzeża”, nr 21, 26 stycznia 1971 r.

Informacja rzecznika rządu, w: „Trybuna Ludu”, 2 maja 1985 r.

Konferencja prasowa rzecznika rządu dla dziennikarzy zagranicznych, w: „Rzeczpospolita”, nr 294, 12 grudnia 1983 r.

Konferencja prasowa rzecznika rządu, w: „Rzeczpospolita”, nr 259, 13-14 listopada 1982 r.

Konferencja prasowa rzecznika rządu, w: „Trybuna Ludu”, 13-14 listopada 1982 r., s. 4.

Konferencja prasowa w Centrum „Interpress”, w: „Rzeczpospolita”, nr 294, 6 października 1983 r.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Obowiązek rozważ. W rocznicę porozumień, w: „Trybuna Ludu”, 30 sierpnia 1982 r.

Obywatelska rozmowa, w: „Trybuna Ludu”, nr 27, 27 stycznia 1971 r.

Odpowiedzi rzecznika prasowego rządu na pytania dziennikarzy zagranicznych, w: „Trybuna Ludu”, 6 października 1983 r.

Odwiedziny E. Gierka i P. Jaroszewicza w stoczniach Gdańska i Gdyni, w: „Głos Wybrzeża. Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, nr 21,

26 stycznia 1971.

Plan rozmowy układamy wspólnie. Z działaczami Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku - przewodniczącym Lechem Wałęsą oraz członkami: Bogdanem Borusewiczem, Andrzejem Gwiazdą, Bogdanem Lisem i Aliną Pieńkowską rozmawiają: Adam Orchowski, Daniel Passent i Andrzej Krzysztof Wróblewski, „Polityka”, nr 44, 1 listopada 1980 r.

Po spotkaniach E. Gierka i P. Jaroszewicza ze stoczniovcami, w: „Głos Stoczniovców”, nr 5, 29 stycznia 1971 r.

Redlich J., Jak kochać morze?, w: „Życie Warszawy”, 19 czerwca 1971 r.

Redlich J., Mówią gdańscy stoczniovcy. „Zrozumiano nasze intencje”, w: „Życie Warszawy”, nr 35, 10 lutego 1971.

Rzecznicy prowokacji, w: „Trybuna Ludu”, 27 kwietnia 1983 r.

Sąd Wojewódzki zarejestrował NSZZ „Solidarność”, w: „Ekspress Wieczorny”, nr 232, 27 października 1980 r.

Spotkanie z delegatami załogi, w: „Głos Wybrzeża”, nr 23, 28 stycznia 1971 r.

Wywiad Oriany Fallaci z Lechem Wałęsą, „Fakty”, miesięcznik wydawany przez Zarząd Krakowski ZSMP, nr 1, marzec 1981.

2. Prasa opozycyjna i „drugi obieg” (przed 1989 rokiem) - zestawione zostały tylko numery cytowane w książce:

„Bez dekretu”, nr 13, Kraków 1986.

„Biuletyn Informacyjny NSZZ 'Solidarność' Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, numer z 3 kwietnia 1981 r.

„Bratniak”, nr 1 (15), Gdańsk, styczeń-luty 1979.

„Bratniak", nr 21, Gdańsk, styczeń-luty 1980.

„Komunikat KSS 'KOR' Biuletyn Informacyjny", nr 1 (35), Warszawa, rok V Styczeń-Luty 1980.

„Komunikat KSS 'KOR Biuletyn Informacyjny", nr 1, Warszawa, styczeń 1979.

„Komunikat KSS 'KOR Biuletyn Informacyjny", nr 7, Warszawa, wrzesień-październik 1979.

„Komunikat KSS 'KOR Biuletyn Informacyjny", Warszaw, 25 listopada 1978.

„Komunikat KSS 'KOR' Biuletyn Informacyjny", Warszawa, 11 września 1978.

„Komunikat KSS 'KOR Biuletyn Informacyjny", Warszawa, 16 października 1978.

„Komunikat KSS 'KOR' Biuletyn Informacyjny", Warszawa, 18 grudzień 1978.

„Komunikat KSS 'KOR Biuletyn Informacyjny", Warszawa, 31 lipca 1978.

„Komunikat KSS „KOR" Biuletyn Informacyjny", nr 2 (36), Warszawa, marzec-kwiecień 1980.

„LOsservatore Romano", nr 5-6, maj-czerwiec 1983 r.

„LOsservatore Romano", nr 7-8, lipiec-sierpień 1983 r.

„Przegląd wiadomości agencyjnych", pismo Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność", nr 7, 24 lutego 1989.

„Res Publica", nr 5, 1988.

„Robotnik Wybrzeża", nr 2, Gdańsk, styczeń 1979.

„Robotnik Wybrzeża", nr 4, Gdańsk, czerwiec 1979.

- „Robotnik Wybrzeża", nr 6, Gdańsk, marzec 1979.
„Robotnik Wybrzeża", nr 6, Gdańsk, marzec 1980.
„Tygodnik Mazowsze", nr 34, 17 listopada 1982.
„Tygodnik Mazowsze", nr 35, 24 listopada 1982.
„Tygodnik Mazowsze", nr 37, 16 grudnia 1982.
„Tygodnik Mazowsze", nr 46, 7 kwietnia 1983.
„Tygodnik Mazowsze", nr 51, 12 maja 1983.
„Tygodnik Mazowsze", nr 53, 11 sierpnia 1983.
„Tygodnik Mazowsze", nr 65, 20 października 1983.
„Tygodnik Mazowsze", nr 66, 3 listopada 1983.
„Tygodnik Mazowsze", nr 71, 8 grudnia 1983.
„Tygodnik Mazowsze", nr 72, 15 grudnia 1983.
„Tygodnik Mazowsze", nr 80/81, 22 marca 1984.
„Tygodnik Mazowsze", nr 92, 21 czerwca 1984.
„Tygodnik Mazowsze", nr 93, 28 czerwca 1984.
„Tygodnik Mazowsze", nr 96, 6 września 1984.
„Tygodnik Mazowsze", nr 100, 4 października 1984.
„Tygodnik Mazowsze", nr 106, 15 listopada 1984.
„Tygodnik Mazowsze", nr 110, 13 grudnia 1984.
„Tygodnik Mazowsze", nr 116, 21 lutego 1985.
„Tygodnik Mazowsze", nr 128, 9 maja 1985.
„Tygodnik Mazowsze", nr 130, 23 maja 1985.
„Tygodnika Mazowsze", nr 139, 5 września 1985.
„Tygodnik Mazowsze", nr 142, 17 października 1985.
„Tygodnik Mazowsze", nr 143/144, 24 października 1985.
„Tygodnik Mazowsze", nr 152, 3 stycznia 1986.
„Tygodnik Mazowsze", nr 172, 29 maja 1986.
„Tygodnika Mazowsze", nr 179, 27 sierpnia 1986.
„Tygodnik Mazowsze", nr 182, 1 września 1986.
„Tygodnik Mazowsze", nr 181, 24 września 1986.
„Tygodnik Mazowsze", nr 183, 8 października 1986.
„Tygodnik Mazowsze", nr 184, 15 października 1986.
„Tygodnik Mazowsze", nr 200, 25 lutego 1987.
„Tygodnik Mazowsze", nr 204, 25 marca 1987.
„Tygodnik Mazowsze", nr 214, 3 czerwca 1987.
„Tygodnik Mazowsze", nr 219, 2 września 1987.
„Tygodnik Mazowsze", nr 231, 9 grudnia 1987.
„Tygodnik Mazowsze", nr 233, 6 stycznia 1988.
„Tygodnik Mazowsze", nr 241, 3 marca 1988.
„Tygodnik Mazowsze", nr 262, 7 września 1988.
„Tygodnik Solidarność", nr 2, 10 kwietnia 1981 r.
„Tygodnik Solidarność", nr 17, 24 lipca 1981 r.
„Wola", nr 8/9, 1986 r.

3. Praca zagraniczna: obcojęzyczna i polskojęzyczna - zestawione zostały cytowane w książce artykuły:

„Der Augenblick erfordert einen Mann wie mich", w: "Stern", 19 marca 1981 r.
„Ich bin ein freier Mann", w: Das Beste aus Reader's Digest, Mai 1984.
"He Gave Us Hope", w: "Time", December 29, 1980.
A victory for Solidarity, w: „Newsweek", 24 November 1980.

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Bobiński Ch., Walesa still committed to independent union, w: „The Financial Times”,

16 November 1982.

Caradec'h J., Ma femme tremble pour moi. Une interview exclusive de Lech Walesa, w:

„Paris Match”, 19 Septembre 1980.

Dobbs M., Polish boss 'reformer', w: "The Sunday Times", 7 September 1980.

Hewitt B. with Stanglin D., Poland's Nobel Prize Winner, w: "Newsweek", October 17,

1983.

Renard J., Pologne: le bras de fer, w: „Eexpress. International”, 2 Septembre 1988.

Sancton T, Poland's Angry Workers, w: „Time”, September 1, 1980.

Smith S., Amfitheatrof E., Kalb B., „We Want a Decent Life”. The dangerous struggle be-

tween workers and their party masters, w: „Time”, December 29, 1980.

Strasser S., Martin R, Coleman E, Martin D., Schmidt W, Poland: The Invasion Threat, w:

"Newsweek", December 15, 1980.

Wir sind auf eine Intervention vorbereitet, w: „Stern”, 13 listopada 1980 r.

Grudzień 1970 - mówi Lech Wałęsa, w: „Kontakt”, nr 11, listopad 1983.

Zanella M., Sorge sul Baltico U sol della awenire, w: „Historia”, n. 278, Febbraio 1981.

4. Prasa po 1989 roku - zestawione zostały cytowane w książce artykuły:

„A mnie pan poznaje!?” Czyli trzech stoczniowców i Lechu, „Gazeta Wyborcza”, 6 lutego 2005 r.

„Debata „Tygodnika Powszechnego” na 25-lecie „Solidarności”. Palec Boży i czarna robota. Z Lechem Wałęsą, Tadeuszem Mazowieckim i Karolem Modzelewskim rozmawia Piotr Mucharski, „Tygodnik Powszechny”, nr 36, 4 września 2005.

„Nowa Trybuna Opolska” z 12.11.2007 r.

Adamowicz R i Kaczyński A., Historyk, w: „Rzeczpospolita” nr 188, 12-13 sierpnia 2006 r.

Adamowicz R i Kaczyński A., Raport „Delegata”, w: „Rzeczpospolita”, nr 182, 5-6 sierpnia 2006 r..

Adamowicz R, Trudno zmierzyć się z żywą legendą, w: „Rzeczpospolita”, nr 265, 14 listopada 2005 r.

Alina krzyczała, kobiety waliły torebkami. Z Ludwikiem Prądzyńskim, jednym z trzech robotników, którzy w sierpniu 1980 r. zorganizowali strajk w Stoczni Gdańskiej rozmawia Barbara Madajczyk-Krasowska, w: „Tygodnik Solidarność”, nr 35, 31 sierpnia 2007.

Berberyusz E., Nad urną, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 239, 13-14 października 1990 r.

Biskup Jerzy Dąbrowski agentem wywiadu PRL, w: „Wprost”, 8 stycznia 2007 r.

Biskup zamieszany w politykę, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 99, 26-27 kwietnia 2008 r.

Ci, którym się upiekło, w: „Gazeta Polska”, nr 4, czerwiec 1993.

Czarnecki R., W cieniu prowokacji. Nieznane fakty z wydarzeń 1970 i 1980 roku, w: „Niezależna Gazeta Polska”, nr 9, 5 września 2008 r.

Domosławski A., To był nasz Lechu, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 199, 26-27 sierpnia 2000 r.

Głuchowski P. i Kowalski M., I przebaczam Lechowi Wałęsie, w: „Duży Format” - dodatek do „Gazety Wyborczej” z 30 czerwca 2008 r.

Gmyz C, Hodysz - Wallenrod z bezpieki, w: „Rzeczpospolita”, 21-22 lipca 2008 r.

Grabek A. i Majewski M., Gierek: W1980 r. Wałęsa byłczysty, w: „Dziennik”, nr 154, 3 lipca 2008 r.

Grabek A. i Majewski M., Jak Wałęsa szukał u Gierka rękopisu, w: „Dziennik”, nr 153, 2 lipca 2008 r.

Grudzińska-Gross I., Obserwator życzliwy czyli Timothy Gordon Ash, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 294, 18 grudnia 1990 r.

Hall pisze jak to było z Wałęsą i Hodyszem, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 46, 24 lutego 2005 r.

Hall A., Refleksje nieświęteczne, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 96, 22-24 kwietnia 2000 r.

BIBLIOGRAFIA

611

Jachowicz J., Teczka prezydenta, w: „Gazeta Wyborcza”, 20-21 czerwca 1992.

Jak Stasi walczyła z „Solidarnością”, w: „Rzeczpospolita”, nr 30, 5 lutego 2007 r.

Jan Paweł II, ja i tłumy esbeków, w: „Dziennik Bałtycki”, 30 marca 2008 r.

Jeszcze zrobię porządek! Rozmowa z Lechem Wałęsą, byłym prezydentem RP, w: „Wprost”, nr 12, Warszawa, 12 marca 2007.

Każdy, kto czuje się Polakiem... Autoryzowany tekst wywiadu udzielonego przez Lecha Wałęsę Markowi Żelechowskiemu, w: „Gazeta Krakowska”, 27 wrzesień 1989.

Kinaszewski A., Z drugiej strony barykady - ze st. chor. Krzysztofem Adamskim funkcjonariuszem b. SB rozmawia Adam Kinaszewski (ode. 1), w: „Gazeta Gdańska”, nr 137, 14-15 sierpnia 1990 r.

Kinaszewski A., Z drugiej strony barykady - ze st. chor. Krzysztofem Adamskim funkcjonariuszem b. SB rozmawia Adam Kinaszewski (ode. 4), w: „Gazeta Gdańska”, 23 sierpnia 1990 r.

Lech Wałęsa o Bronisławie Geremku. Panie Bronku niepotrzebnie pan przyspieszył, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 164, 15 lipca 2008 r.

Lech Wałęsa wie o pięciu „poważnych” zamachach na niego, w: „Gazeta Wyborcza”, 06.10.2005 r.

Lech Wałęsa: Jak chcieli zrobić ze mnie esbeka, z L. Wałęsą rozmawiali M. Wąs i M. Sterlingow, „Gazeta Wyborcza”, 23 luty 2005.

Majchrzak G., Człowiek, który uwiódł Służbę Bezpieczeństwa, w: „Rzeczpospolita”, nr 183, 6-7 sierpnia 2005 r.

Majchrzak G., Jak powstawały esbeckie fałszywki, w: „Rzeczpospolita”, nr 160, 11 lipca 2005.

Majchrzak G., Radomskie taśmy, w: „Polityka”, nr 4, 2005 (wydanie specjalne).

Matka Boska przeskoczyła przez płot, Rozmowa P Najsztuba z L. Wałęsą, w: „Przekrój”, nr 34, 24 sierpnia 2003 r.

Michnik A., Dlaczego nie oddam głosu na Wałęsę, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 251, 27-28 października 1990 r.

Moje serce ma się lepiej, w: gdańskie wydanie „Gazety Wyborczej”, 8 listopada 2007 r.

Można mnie zabić, ale nie pokonać. Z Lechem Wałęsą rozmawiają Bronisław Wildstein

i Marcin Dzierżanowski, w: „Wprost”, nr 35, 4 października 2005.

Piętnastu na jednego, rozmowa Joanny Kluzik z Krzysztofem Adamskim, byłym funkcjonariuszem gdańskiej Służby Bezpieczeństwa, w: „Tygodnik Solidarność”, nr 33, 16 sierpnia 1991.

Piński A., Mesjasz Polski, w: „Wprost”, nr 24, 19 czerwca 2005 r.

Rheinauer R., Pięć minut chwaty, w: „Bundesstrasse 1”, nr 8/9, 1996.

SB kontra Nobel dla Wałęsy. Rozmowa z Edmundem Krasowskim z gdańskiego IPN, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 123, 30 maja 2005.

Serce dla Wałęsy, w: „Fakt”, nr 261, 8 listopada 2007 r.

Smoleński R., Wałęsa na Śląsku, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 244, 19 października 1990.

Smoleński R., Wałęsa na wiecach. Za co klaszczą, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 254, 31 października 1990 r.

Sprawa Wachowskiego, w: „Gazeta Polska”, nr 4, czerwiec 1993.

Surdykowski J., Dlaczego Polacy sikają pod wiatr - czyli wstęp do analizy Wałęsy i „wałęszizmu”, „Gazeta Magazyn” - cotygodniowy dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 39 (238), 26.09.1997 r.

Szczygieł M., Wałęsa prywatnie. Źle znosi, że Ziemia kręci się bez jego pomocy, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 280, 1-2 grudnia 1990 r., s. 6.

Sztab Wałęsy „nie gna z podpisami”, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 242, 17 października 1990 r.

Teatr Kiszczaka, w: „Wprost”, nr 43, 30 października 2005.

Wałęsa dołożył, Wachowski wychodzi, w: „Dziennik Łódzki”, 21 lutego 2007 r.

W////*.'

wowc

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wałęsa poczeka na dokumenty, w: „Rzeczpospolita”, nr 178, 24.07.2007 r.

Wałęsa u Papieża, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 199, 28 sierpnia 1990 r.

Wałęsa w Opolu, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 266, 15 listopada 1990 r.

Wałęsa wystąpi na urodzinach hipermarketu, w: „Życie Warszawy”, 20 listopada 2007 r.

Wałęsa: Mazowiecki zabierze mi najwyżej 35 procent głosów, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 214, 14 września 1990 r.

Wąs M., Nazywam się Lech Wałęsa, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 152, 1 lipca 2008 r.

Wąs M. i Sterlingow M., Kapral Wałęsa, klucz do wolności, „Gazeta Wyborcza”, nr 154, 3 lipca 2008 r.,

Wildstein B., Bohater, który kręci i kłamie, w: „Rzeczpospolita”, nr 137, 14 czerwca 2007 r.

Witkowski T, Agent Ignacy, w: „Wprost”, nr 2, 14 stycznia 2007 r.

Wywiad Playboya: Lech Wałęsa, w: „Playboy. Edycja polska”, nr 1, grudzień 1992.

Za co Wałęsa dostał Nagrodę Nobla?, „Poza Układem”, nr 1 (53), styczeń 1995 r.

Zbrodnia państwowa - śledztwo dziennikarzy „Wprost” oraz „Polsatu”, „Wprost”, nr 42, 23 października 2005.

IV PRACE NIEPUBLIKOWANE:

Kamiński R., Droga do prezydentury, Poznań 1999. (praca magisterska)

V LITERATURA I FILM FABULARNY:

Dołęga-Mostowicz T, Kariera Nikodema Dyzmy, Warszawa 1996.

Mickiewicz A., Konrad Wallenrod, Kraków 2001.

Kaczmarek J, Ale źródło wciąż bije, Warszawa 2002.

Reż. Rybkowski J. i Bareja S., Nikodem Dyzma, 1956.

Reż. Rybkowski J. i Nowicki M., Kariera Nikodema Dyzmy, 1980.

Reż. Bromski J., Kariera Nikosia Dyzmy, 2002.

VI. OPRACOWANIA POMOCNICZE: BIBLIOGRAFIE, LEKSYKONY, ANTOLOGIE, ENCYKLOPEDIA, SŁOWNIKI, KALENDARIA:

300 dowcipów o Lechu Wałęsie, Białystok 1992.

Biernacki L., Kronika Solidarności. 20 lat dzień za dniem..., Sopot 2000.

Katalog druków zwartych drugiego obiegu wydawniczego 1976-1990 ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, wstęp i oprac. J. Brzeski, A. Roliński, Kraków 2001.

Majchrowski J., Kto był kim w drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1994.

Nie chcem, ale muszem. 300 dowcipów o Lechu Wałęsie i nie tylko, Łódź 1992.

Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956-1989, Warszawa 2002.

Polski Słownik Biograficzny 1989-1993, kom. red. W Konopczyński, Warszawa-Kraków.

Słownik pseudonimów pisarzy polskich. Tom V. 1971-1995, pod red. D. Świerczyńskiej, Wrocław 1998.

Spór o Polskę 1989-99. Wybór tekstów prasowych, wstęp, wybór i układ R. Śpiewak, Warszawa 2000.

Who's who. Solidarność - leksykon związkowy. Who's what, pod Re. A. Dorniaka, A. Terleckiego i T. Wołka, Gdańsk 1981.

INDEKS OSÓB

Adamowicz Paweł 286, 290, 304, 386, 463,

469, 519, 534

Adamski Artur 359, 447

Adamski Krzysztof 64, 68, 206, 207, 211,

215

Afryka Bogusław 78

Afryka Marek 106, 109, 110, 120, 137, 159

Ambroziewicz Jerzy 427, 475

Amfiteatrow Erik 269, 336

Andropow Jurij 298, 396

Andrew Christopher 284, 298, 397, 400, 402,

410, 411, 420, 421, 433, 436, 453, 475,

476, 528

Andrzejewski Jerzy 454, 458

Andrzejewski Marek 74

Animucki 127

Anoszkina Wiktor 397, 413

Ash Timothy Gordon 236, 239, 242, 243,

245, 344, 365, 368, 372, 375

Aristow Borys 453

Atlas Michał 217, 277

B

Babiuch Edward 312, 580

Bałuka Edmund 106

Barański Marek 450, 451

Barcikowski Kazimierz 217, 245, 535, 587

Bareja Stanisław 575

Bartel Kazimierz 302

Bartel Klaus 107, 110, 111, 129

Bartnicki Ryszard 163, 193

Bartoszcze Piotr 506

Bartoszewski Władysław 426

Baryła Józef 451

Baszanowska Anna 156, 262, 419

Bądkowski Lech 246, 262, 280, 287-289,

298,305,308,331,342,498

Bednarz Piotr 417, 435, 472

Bełz Zbigniew 519

Berberyusz Ewa 19, 20, 28, 29, 33, 34, 56,
64, 131, 151,155,158, 269, 282, 284, 288,
310, 314, 318, 321, 326, 329, 338, 348,
349, 357, 365, 368, 429, 430

Bereś Witold 295, 389, 406, 422, 429, 437,
449, 478, 492, 494, 567

Bezia Artur 106

Białkowski Grzegorz 535

Bieliński Konrad 349

Bieńkowski 52, 53, 56

Biernacki Leszek 196, 220, 223, 235, 246,
332, 340, 344, 370, 375, 376, 391, 393

Biernacki T. 305, 307

Bierut Bolesław 44, 580

Bikont Anna 259

Bittenek Anna 29, 31

Bittenek Krystyna 29, 31

Blanchard Francis 406

Bobiński Krzysztof 459

Bochwic Teresa 400

Bodzenta Franciszek 89, 111

Borkowski Stefan 127, 136

Borodziej Włodzimierz 551

Borowczak Jerzy 156, 187, 197-200, 215,
552, 554, 564, 567, 568

Borusewicz Bogdan 10, 148, 150-153, 155,
157, 158, 161-166, 168, 172-176, 178, 179,
181, 183, 185-189, 193-199, 201, 202,
213, 218-222, 227, 230, 231, 235, 236,
248-250, 255, 258, 265, 267-269, 286-
-288, 290, 328, 344, 356, 357, 383, 387,
414, 415, 417, 432, 448, 452, 456, 484,
499, 556, 557, 565, 568-570

Boyes Roger 20, 21-23, 25, 41, 42, 61, 62,
71, 72, 100, 140, 156, 182, 197, 198, 200,
242, 243, 259, 265, 289, 337, 341, 342,
410, 425, 426, 428, 437, 444, 446, 458,
459, 469, 470, 472, 479, 487, 500, 510,
532-534, 552, 554, 556-558, 560, 576

A*W/

* » m m

K'^A»

614

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Braun Grzegorz 30, 70, 83, 104, 105, 108,

110, 111, 113, 114, 118-124, 128, 132,

155, 157, 161, 164, 165, 174, 200, 223,

250, 306

Breżniew Leonid 332, 333, 360, 397, 433,

453, 464, 489, 548

Brolewicz Jadwiga, siostra Feliksy Wałęso -

wej, 37

Bromski Jacek 575

Brunne Marek 396

Brzeziecki Andrzej 44, 199, 223, 382, 384,

400

Brzeziński Zbigniew 301, 542

Bugaj Ryszard 370

Bujak Zbigniew 263, 338, 342, 343, 349, 361,

401, 408, 414, 416-418, 431, 455, 461,

466, 468, 482, 493, 523, 524, 526, 532-

-534, 544, 594

Bujnicki Andrzej 483

Bule Andrzej 133, 150, 161, 162, 166-168,

172, 174, 175, 177, 178, 185, 189

Bulwin Stanisław 471, 472

Burnetko Krzysztof 44, 199, 382

Bury Stanisław 358

Bush George 543

Butkiewicz Andrzej 168, 220, 358

C

Cal Luigi 564

Caradech Jean-Michel 282

Celiński Andrzej 10, 19, 29, 33, 34, 46, 56,

139, 263, 274, 278, 279, 284, 297, 298,

300, 301, 303, 312, 320, 334, 335, 337,

339, 340, 346, 349, 363, 371, 372, 380,
381, 523, 541, 542, 558-560, 573

Cenckiewicz Sławomir 82, 95, 98, 101, 104,
106, 109, 110, 112, 113, 120-129, 132,
135, 137, 138, 151-153, 155, 159, 160,
161, 163, 165, 166, 172-176, 179, 185,
189, 191, 193, 221, 225, 237, 241, 244,
264, 267, 295, 319, 320, 324, 325, 329,
343, 356-358, 360-362, 364, 370, 386, 413,
416, 418, 419, 436, 438, 454, 489, 492

Charkiewicz Marian 519

Chirac Jacques 292

Chmielak Henryk 206

Chmielewski Waldemar 513-515

Chocholak Paweł 480, 503

Chojnacki Szczepan 116

Chomeini Ruhollah Ajatollah 33

Christie Agatha 429

Chrostowski Waldemar 512, 513, 516

Chrzanowski Wiesław 257, 339, 340

Ciastoń Władysław 517

Cierluk Antoni 323

Ciosek Stanisław 335, 364, 385, 387-390,
398, 401, 402, 405, 407, 408, 412, 427,
432, 435, 436, 450, 454, 456, 480, 502,
503, 515, 535, 546, 548, 551, 558, 566,
567

Coleman Fred 336

Czabański Krzysztof 336, 341

Czaczkowska Ewa 410, 512

Czajkowski Ryszard 398

Czarnercki Ryszard 206

Czubiński Lucjan 266

Czuma Andrzej 370

Czuma Benedykt 370

Cybula Franciszek 320, 321, 346, 347, 444

Cygan Bolesław 147

Cyrankiewicz Józef 98, 312, 580

Cywiński Bogdan 501

Czyrek Józef 405, 451

D

Danowska Bogumiła 76, 78, 80, 81, 82, 86,

92, 93, 97, 99, 100, 114

Dąbek Jan 108

Dąbrowski Bronisław 323, 409, 481

Dąbrowski Jerzy 437, 444, 450, 567

Dąbrowski Zbigniew 183, 184

De Niro Robert 463

Dejmek Kazimierz 535

Detmer Krzysztof 139, 140

Dłużniewski Jerzy 544

Dobbs Michael 336

Dobrzyński Edwin 555

Dołęga-Mostowicz Tadeusz 574, 575, 576

Dmowski Roman 154, 306

Domosławski A. 232, 259, 279, 287, 290,

302, 348, 402, 486, 502

Dorniak Andrzej 326, 497

Dowgiałło Krzysztof 557, 569

Drogoń Józef 31, 53, 73, 102, 119, 130, 140,

142, 171, 172, 184, 188, 190, 191, 194,

195, 197, 201, 202, 209, 221, 269, 300,

321, 329, 381, 494, 540, 542

Dowgiałło Krzysztof 557

Drzycimski Andrzej 17, 31, 41, 154, 201,

218, 220, 234, 241, 244, 245, 247, 257,

INDEKS OSÓB

615

263, 276, 280, 284, 285, 292, 299, 342,
400, 539-542

Dzierżanowski Marcin 105, 316

Dudek Antoni 239, 240, 245, 247, 255, 257,
258, 263, 265-267, 333-337, 339, 340,
353, 354, 375, 376, 383, 384, 391, 393,
432, 435, 448, 466, 473, 510, 512, 521,
525, 526, 535, 536, 546, 547, 551-553,
561, 566, 570

Dułak Stanisław 289

Duriasz Józef 373, 495

Dyka Piotr 198

Dymarski Lech 339, 412

Eisler Jerzy 76, 78, 80, 81, 83, 86, 89, 90, 92,
93, 95, 96, 99, 101, 149

Fallaci Oriana 24, 30, 33, 39, 40, 41, 195,
200, 203, 277, 278, 282, 284, 288, 289,
296, 298, 300, 307, 310, 311, 314, 317,
330, 331, 333, 387, 429, 502, 572

Felski Bogdan 198, 199, 201

Fiszbach Tadeusz 204, 212, 218, 223, 246,
346, 381, 397

Florczyk Andrzej 493, 544, 562, 571

Franco Francisco 531

Frasyniuk Władysław 308, 414, 416-418,
431, 435, 472, 510, 517, 521, 534, 544,
594

Freud Zygmunt 23

Friszke Andrzej 138, 147-149, 153, 173, 237,
298, 349, 416, 418, 434, 435, 448, 452,
460, 461, 466-468, 470, 484, 503, 507,

510, 521, 524, 533, 534, 538, 543, 544

Fugiel Kazimierz 553

Gajek Danuta 147

Gandhi Mahatma 543

Garlicki Andrzej 303, 551

Garstka Wojciech 551

Gatter-Klenk Jule 55

Gauck Joachim 421

Gaulle Charles de 302

Gawlas Elżbieta 224, 225

Geremek Bronisław 33, 180, 235-237, 255,
264, 292, 337, 341, 348-350, 360, 363,

364, 370, 389-391, 408, 413, 414, 450,
462, 486, 503, 533, 535, 541, 544, 550,
551, 561, 566, 587

Giedroyc Jerzy 302

Giełżyński Wojciech 201, 231, 313, 328,
553, 554, 558-561

Gierek Edward 16, 23, 56, 76, 98, 100-103,
105, 106, 111, 114, 116, 123, 136, 140,
170, 181, 216, 218 221, 234, 237, 248,
255, 336, 408, 427, 428, 488, 580, 583,
587, 588

Gierowski Józef 535

Giertych Maciej 535

Gieysztor Aleksander 481

Gil Mieczysław 367, 553

Glemp Józef 292, 358, 375-377, 386, 388,
410, 436, 437, 451, 500, 543, 590

Głębocki Henryk 10, 149, 154, 398, 402,
415, 416, 418, 422, 431, 432, 434, 435,
448, 452, 460, 461, 466, 467, 473, 474,
482, 484, 487, 492, 503, 506, 507, 509-
511, 515, 518, 520-522, 525, 528, 531,
535-539, 544, 545, 561, 564, 566-568,
570

Główczyk Jan 451, 521

Głuchowski Piotr 90

Gmyz Cezary 179, 267, 519

Gniech Klemens 117, 200, 216, 218, 221,
229

Gocłowski Tadeusz 475, 477, 478, 480

Goliszewski Marek 551

Gołaszewski Bogdan 106

Gołos Mirosława Danuta, przyszła żona
Lecha Wałęsy, 72, 582

Gombrowicz Witold 150

Gomułka Władysław 43, 44, 76, 92, 98, 99,
325, 405, 424, 580, 581, 583

Gontarczyk Piotr 82, 95, 98, 106, 109, 110,
112, 113, 120-126, 128, 129, 132, 135,
137, 138, 159, 161, 163, 165, 185, 225,
245, 295, 319, 320, 324, 329, 419, 438,
489, 492

Goodwyn Lawrence 114, 130, 140, 175,
237, 251

Gorbaczow Michaił 527, 528, 546, 547

Gowlik 127

Goździk Lechosław 175

Górecki J. 122

Górecki Wojciech 39

Górny Jan 532, 534

* -:-. «*••.>%- . , vww/w.v.«ww?c>r

616

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Górska Ewa 557

Górski Jerzy 95, 126

Górski Tadeusz 85

Grabek A. 217

Graczow Andriej 528

Graczyk Edward 106, 109, 113, 120-122,
583

Grajewski Andrzej 322, 323

Granatowski Janusz 468

Gremпка Dariusz 471

Grocki Michał 320, 421

Gromadzki Mieczysław 351

Gromyko Andriej 397

Grudzińska-Gross Irena 239

Grzelak Grzegorz 305

Grzyczewski Jan 46

Grzywaczewski Maciej 265

Gwiazda Andrzej 74, 117, 118, 133, 147-152,
154-157, 161-165, 167, 169, 173-175,
177-180, 186, 187, 189, 192, 196, 199,
201, 212, 214, 215, 221, 223-225, 227,
235, 236, 242, 243, 247-249, 251, 255,
258, 263-267, 275, 287, 291, 293, 294,
300, 301, 304, 307, 308, 311, 322, 323,
327, 328, 331, 338-345, 357, 361-364,
366-370, 373, 374, 383, 386, 393, 394,
396, 398, 409, 436, 456, 484, 498, 510,
536-538, 545, 556, 560, 590, 594, 595

Gwiazda Joanna 117, 118, 147, 148, 150,

152, 154, 157, 161, 162, 164, 165, 167,
169, 174, 176, 186, 189, 192, 195, 196,
201, 212, 223, 225, 227, 248, 249, 255,
265, 267, 275, 278, 300, 301, 355, 356,
383, 419

H

Hajduga Karol 79, 80, 89, 90, 111

Hall Aleksander 152, 178, 179, 188, 277,

347, 386, 387, 391, 392, 414, 417, 463,

466, 519, 525, 557

Handzlik Stanisław 417

Hardek Władysław 417, 418, 472, 473, 485

Hassan Steven 261

Havel Vaclav 304

Hernandez-Paluch Maria 31, 33, 34, 282-

-284,299,312,394

Herodot 8

Hewitt Brian 500

Hodysz Adam 178, 179, 267, 386, 387, 518,

519, 594

Holzer Jerzy 148, 239, 240, 256, 257, 263,
267, 269, 293, 302, 322, 334, 336, 339-
-342, 344, 357, 358, 360, 371, 376, 382,
385, 397, 414, 416, 418, 432, 448, 449,
457, 459, 461, 466, 467, 487, 489, 492,
500, 503-505, 507, 511, 521, 534, 535,
537, 544, 550

Honecker Erich 217, 332, 333, 520

Hryniewiecka Anna 473

Husak Gustav 332, 333

I

Innocenty II 15

Isakowicz-Zaleski Tadeusz 298, 421, 558

Iwaniec Władysław 55, 378, 379, 381, 430

Iwanow Mikołaj 359

J

Jachowicz Jerzy 401

Jacuk Józef 95

Jagielski Henryk 69, 78, 83, 89, 102, 108, 113, 114, 121, 126-128, 132, 133, 136, 198, 199, 200, 210, 216, 218, 223

Jagielski Mieczysław 196, 205, 240, 245-247, 266, 587

Jagiello Henryk 274, 275

Jagiello Michał B. 528

Jagiello Krystyna 83, 90, 203

Jakowlew Aleksander 528

Jan Paweł II 29, 172, 234, 285, 289, 292, 299, 371, 436, 451, 474-480, 484, 500, 512, 543, 585, 589, 593, 595

Jan III Sobieski 490

Janczyszyn Ludwik 204, 269

Janiak 95

Janiszewski Michał 428

Jankowska Janina 74, 148, 150, 155, 176, 179, 185, 196, 198, 199, 218, 221, 222, 227, 235, 237, 243, 255, 256, 258, 263-266, 287, 288, 290, 298, 308, 311, 319, 326, 337-344, 356, 362-364, 366, 372, 374, 383, 398, 437, 459, 484, 490

Jankowski Henryk 204, 205, 223, 229, 237, 284, 286, 290-292, 298, 321, 348, 381, 399, 416, 424, 425, 429, 479, 495, 554, 555, 562

Jarosz Stanisław 413

Jarosz Zbigniew 95

Jarozewicz Piotr 99, 101-103, 138, 312,

326, 580, 584

INDEKS OSÓB

617

Jaruzelski Wojciech 23, 55, 151, 267, 323,
325, 332, 334-337, 342, 366, 375-380,
387, 390, 391, 396, 397, 401, 406-408,
410, 412, 423, 426, 427, 429, 430, 433,
449-453, 462, 463, 468, 476, 493, 498,
506, 513, 515, 521, 528, 531, 535, 551,
558, 564, 566, 580, 589, 590, 592

Jasiński Jan 112, 127, 128

Jasiński Jerzy 471

Jastrzębski Andrzej 150

Jaworski Seweryn 484

Jaworski Władysław 114

Jaziewicz-Nawrocka Celina 347

Jedynak Tadeusz 263

Jelcyn Borys 304

Jędrychowski Stefan 76

Jundziłł Zenon 78

Jurczak Stefan 544

Jurczyk Marian 245, 291, 292, 364, 365,
367-369, 484, 536, 545, 587

K

Kaczmarek Lech 229, 406, 412, 427-429

Kaczmarek Robert 121

Kaczmarek Jacek 71, 575, 576

Kaczorowski Stefan 153

Kaczyński Andrzej 286, 386

Kaczyński Jarosław 256, 260, 272, 274, 277,

280, 399, 400, 481, 523, 542, 557, 561,
563, 565, 568, 574

Kaczyński Lech 10, 156, 169, 178, 179, 186,
193, 235, 236, 248, 250, 256, 260, 279,
288, 290, 297, 321, 346, 349, 353, 370,
399, 436, 462-465, 468, 478, 480-482,
494, 495, 503, 525, 526, 532, 534, 543,
555, 565, 566, 568-570, 573, 577

Kaim Franciszek 88

Kalb Barry 269, 336

Kalinowski Ryszard 263, 483

Kaliski Bartosz 358, 359, 361, 370, 372

Kamiński Łukasz 405, 532

Kania Stanisław 217, 221, 255, 265, 297,
336, 337, 363, 375, 379, 380, 580, 588,
589

Kapczyński Piotr 197, 235, 236

Karandziej Jan 358

Karkoszka Alojzy 92, 126

Karnowski Michał 150, 186, 256, 463, 566

Karpiński 127

Kasprzykowski Artur 322

Kazimierz, książę kujawski, 26

Kazimierz Wielki 15

Kennedy Edward 542

Kędzierski 52

Kępa Józef 322, 323

Kepiński Andrzej 276, 295

Kicki Tadeusz 147

Kieres Leon 517

Kiernicki Bogusław 340

Kilar Zbigniew 276

Kinaszewski Adam 11, 31, 55, 68, 154, 206,
211, 276, 338, 400, 486, 539-542

Kisielewski Stefan 549

Kiszczak Czesław 85, 275, 295, 298, 329,
388, 393, 400, 401, 406, 420, 422, 423,
428, 434, 436, 449, 450, 451, 453, 454,
457, 464, 470, 475, 492-494, 503, 512,
513, 515, 517, 520, 565-568, 570, 571,
580, 596

Kitłowski Edmund 291

Klimczak Wiesław 217

Kliszko Zenon 92, 96

Kliś Bolesław 159, 388, 454, 455, 456, 592

Klonowicz Sebastian 118

Kluzikowski Walter 95

Kmieciak Jerzy 248

Kobzdej Dariusz 181, 182, 187, 195, 198,
304

Kocielowicz Tadeusz 147

Kociołek Stanisław 73, 92, 97, 99, 112

Kolbe Maksymilian 444

Kolczyński Roman 81

Kołodziej Andrzej 205, 220, 225, 230, 231,
232, 245, 248, 265, 268, 287, 288, 300,
331, 520

Kołodziejczyk Piotr 204, 205

Kołodziejski Jerzy 223, 225, 233, 236, 241,
244, 265, 268, 308, 381, 397

Komorowski Bronisław 401

Konarski Andrzej 415-417, 591

Konieczny Jerzy 519

Kopeć Aleksander 205, 206, 220, 225, 247,
587

Kopka Bogusław 334, 406, 497, 533, 538
Kopka Sławoj 353, 354
Korfanty Wojciech 26
Kosmowski Patrycjusz 321, 335, 371
Kostikow Piotr 152
Koszalko Teofil 171, 183
Kościelski Henryk 556

.:I.⟩-**

WWWWM . v v < Vj⟩/.XKWCWC

618

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Kościuszko Tadeusz 293, 302, 532

Kotański Marek 535

Kotela Czesław 322

Kowalczyk Stanisław 216, 272, 506, 580

Kowalczykova Anna 317, 320

Kowalik Tadeusz 243

Kowalski Marcin 90

Kozicki Andrzej 268

Kozłowski Jerzy 199-201, 209-211

Kozłowski Stefan 147

Kramer Marek 397

Kraszewski Zbigniew Józef 450

Kreisky Bruno 389

Kropownicki Jerzy 538

Król 68

Król Marcin 531

Królak Stanisław 150, 152, 304, 393, 469,
481, 523, 524

Krukowski 122

Krupiński Mirosław 398, 408

Krzyszczak Tadeusz 95

Krzysztoporski Adam 217, 276, 277, 295,
297

Kściuczek Roman 147, 153

Kuca Władysław 422, 423, 438, 439, 454, 457

Kuczyńska Iwona 276

Kuczyński Waldemar 231, 235, 236, 243,
257, 263, 359, 377, 436, 531

Kudła Ryszard 161

Kukliński Ryszard 386

Kukołowicz Romuald 286, 291, 336, 360

Kula Henryk 83, 84, 85, 89, 90, 96, 114

Kulerski Wiktor 417, 524, 532

Kulesza Witold 517

Kulik Ewa 349

Kulikow Wiktor 413

Kułaj Jan 334, 535

Kułakowski Jan 564

Kuroń Jacek 139, 148-150, 152, 153, 156,
174, 175, 182, 192, 196, 237, 247-249,
251, 256, 263-265, 275, 287, 312, 319,
338, 339, 349, 361-363, 366, 369, 370,
371, 379, 380, 388, 390, 391, 408, 412,
435, 455, 481, 484, 485, 499, 507, 521,
523, 535, 538, 539, 549, 552

Kurski Jacek 272, 274, 309, 466

Kurtz Łukasz 513, 514

Kurzaj Evarist 90

Kiichler Georg von 20

Kwaśniewski Aleksander 517

Kwiatkowska Wiesława 148-150, 173, 179,
180, 293, 304, 308, 341, 343, 345, 357,
386, 394, 396

Kwiatkowski Stanisław 493

Kwoka Zenon 229

L

Lasota Marek 512

Lenarciak Henryk 69, 70, 73, 77, 79, 82, 83,
89, 90, 93, 95, 100, 103, 107, 110, 111,
114-117, 119, 121, 126-132, 135, 136,
188, 268, 315, 348, 448, 566

Leski Krzysztof 397, 414, 534

Leśniak Ireneusz 234, 235

Leśniewski Władysław 114, 124

Levi Virgilio 479

Lipiński, pracownik stoczni, 134

Lipiński Edward 153, 370, 590

Lipski Jan Józef 148, 300, 371, 497

Lis Bogdan 223, 225, 227, 244, 248, 258,
277, 287, 290, 328, 337, 338, 340, 374,
383, 392, 394, 414, 417, 418, 432, 447,
468, 473, 476, 484, 499, 510, 521, 534,
544, 545, 594

Lis Zbigniew 345, 346

Lityński Jan 349, 359, 435, 484, 535

Luksemburg Róża 330

Ł

Łabęcki Jan 346

Łabędź Krzysztof 160, 547

Łętowska Ewa 546, 595

Łokietek Władysław 15

Łopatka Adam 244, 512

Łopiński Maciej 357, 394, 415, 416, 432,

447, 448, 452, 459, 467, 468, 473, 475,

476, 484, 499, 504

Lubiński Ryszard 158, 161, 165, 585

Łuczywo Helena 248, 349

Łukasiewicz Jerzy 398, 584

Łukasik-Turecka Agnieszka 32, 33

M

Macharski Franciszek 477

Machcewicz Paweł 551

Macierewicz Antoni 148, 273, 320, 431, 497

Maćko Marian 564, 565

Madajczyk-Krasowska Barbara 201, 216

Majchrowski Jacek 26

INDEKS OSÓB

619

Majchrzak Grzegorz 102,105,115-117, 131,
140,160,165,233,282,283,295,307,308,
314, 325, 338, 356,367,392,406,422, 424,
427, 436, 454, 456, 492, 551

Majeran Mirosław 513, 514

Majewski Michał 217

Maleszka Lesław 153

Malik A. 353

Maliszewski Piotr 198, 201, 218

Małachowski Aleksander 532

Marker Aleksander 478

Maraszkiewicz Tadeusz 424

Marciniak P. 164

Marks Karol 302

Marszałek J. 237, 291

Marszałkowski Tomasz 432, 473, 510, 525,
553

Martin David 336

Martin Paul 336

Maruszczyk Konrad 418, 419, 462, 464, 557

Maryszczyk Maria 464

Matyjasikowa 53

Mauroy Pierre 292

Mazowiecki Tadeusz 33, 34, 180, 202, 205,
227, 235-237, 242, 243, 246, 249, 255,
256, 259, 262, 264, 265, 284, 291, 293,
311, 337, 349, 354, 360, 362, 363, 377,

401, 414, 443, 462, 470, 494, 501, 503,
507, 520, 523, 533, 535, 544, 557-561,
566, 580, 587

Mażewski Lech 150, 237, 328, 376, 390,
397, 574

Mażul Henryk 462, 472, 495, 509

Mądrzejewski Marek 112, 319, 326, 366,
437, 459, 483, 490

Me iar Vladimir 304

Merkel Jacek 29, 349, 418, 462, 468, 505,

506, 524, 534, 544, 565, 569, 570

Messner Zbigniew 527, 580

Mężydło Antoni 185

Mianowicz Tomasz 390

Micewski Andrzej 386

Michałowski Aandrzej 151-153, 158, 175,

176, 221

Michniewicz Michał 279, 280, 523, 574

Michnik Adam 148, 152, 153, 154, 278, 279,

301, 305, 319, 349, 379, 409, 435, 484,

507, 521, 523, 531, 532, 538, 539, 552,
561, 566, 594

Mickiewicz Adam 532, 533

Miedwiediew Wadim 528

Mierecki Piotr 340

Mietkowski Maciej 186

Mikłasz Paweł 236

Mikołajczyk Magdalena 160, 547

Mikołajczyk Stanisław 574

Mikołajew Jan 86

Mikołajska Halina 153, 419

Milczanowski Andrzej 272, 519, 544

Milewski Jerzy 416, 524

Milewski Mirosław 397, 401, 580

Milewski Piotr 274

Milewski Tomasz 274

Miłosz Czesław 301

Miodowicz Alfred 520, 535, 536, 552

Mioto, ślusarz, 123

Misior Paweł 62, 318

Misztal Eugeniusz 132

Mitrochin Wasilij 284, 298, 397, 400, 402,
410, 411, 420, 421, 433, 436, 453, 475,
476, 528

Młynarska Izabela, patrz: Wałęsa Izabela

Młynarski Bronisław 407

Młynik Anna 225, 461, 462

Mnich Zdzisław 147

Moczar Mieczysław 265, 580

Moczulski Leszek 150, 152, 153, 435, 549

Modrzejewski Bronisław 147

Modzelewska Magdalena 157, 195, 234

Modzelewski Karol 152, 202, 227, 232, 251,
255-257, 262, 263, 287, 302, 311, 319,
337-340, 362, 370, 373, 374, 386, 390,
392, 408, 409, 456, 484, 549, 550

Montefiore Simon Sebag 572

Mołotow Wiaczesław 509

Morawiecki Kornel 359, 417, 431, 447, 519,
520

Mosiński Alojzy 68, 69, 133, 134, 136

Moskit Marcin 357, 415

Mścibrodzki Andrzej 212

Mucharski Piotr 202, 262, 263, 549

Musiał Filip 98, 119, 159
Muskat Mariusz 165, 166, 236, 247
Muszyński Marek 532, 534
Myszk Edwin 151-153, 157, 166, 167, 173-
-180, 221, 275, 577, 585

N

Naimski Piotr 148, 497
Najstüb Piotr 204, 316, 477

r^wwjocw*

620

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Nałęcz Daria 303

Nałęcz Tomasz 303

Napoleon Bonaparte 243

Narożniak Jan 266, 589

Naszkowski Czesław 115

Naszkowski Eligiusz 102, 115, 117, 131,

232, 233, 283, 293, 347, 391-393, 417,

422, 424, 456, 492

Nawrocki Grzegorz 248

Negri Pola (właśc. Apolonia Chałupiec) 43

Neja Jarosław 147, 149

Neubauer Horst 389, 405

Niezgoda Sylwester 171, 183, 185

Nowak Andrzej 10, 578

Nowak Tadeusz 71, 102, 169, 170, 171, 181,

182, 193

Nowicki Edward 106

Nowicki Marek 575

Nowina-Konopka Piotr 349

Nyczek Tadeusz 260

O

Ochab Edward 580

Ociepka Wiesław 580

Ogonowski 95

Olszewski Jan 256, 257, 260, 279, 392, 400,

514,515,517

Olszewski Stanisław 59

Onyszkiewicz Janusz 374, 412, 456, 522, 523

Opola, ślusarz, 127

Orchowski Adam 328

Orski Mieczysław 293

Orszulik Alojzy 318, 401,405,406,409-412,

425-427, 429, 430, 440, 441, 444-447,

548, 566

Osóbka-Morawski Edward 312, 580

Ossowska Ewa 221

Oziębło Stanisław 95

P

Paczkowski Andrzej 372, 412, 574

Palka Grzegorz 375, 484, 538, 590

Pałubicki Janusz 417, 534, 544

Parol Henryk 53, 55, 130

Passent Daniel 328

Pasziewicz Sylwester 458

Pawlak Antoni 189, 251, 485, 495-497, 501

Pawlak Waldemar 205

Pawłowski Kazimierz, mieszkaniec Popowa, 18, 19

Penderecki Krzysztof 481

Pękala Grzegorz 512, 514, 515

Piasecka Jadwiga 61

Piasecki Bronisław 410

Piecuch Henryk 78

Pieńkowska Alina 163, 167, 168, 172, 187,

188, 189, 201, 221, 225, 248, 293, 328,

383, 399, 569, 571, 587

Pieńkowski Jerzy 81

Pietruszka Adam 409, 444, 492, 514, 515

Pietruszka Róża 515

Pieturek Henryk 93, 94

Piksa Ludwik 116

Płatek Zenon 512, 517

Piłsudski Józef 18, 53, 154, 299-307, 353,

405, 453, 576

Pines Ignacy 147

Pinior Józef 417, 468, 472, 510, 534

Pińkowski Józef 251, 266, 323, 363, 394, 580

Piński Aleksander 551

Piotrowski Paweł 108
Piotrowski Grzegorz 512-515, 519
Pivot Bernard 539, 540
Platon 7
Płaciszewski Jan, proboszcz w Sobowie,

10, 19, 38, 39, 41, 42, 58, 62, 63, 317
Płatek Zenon 444

Płońska Maryla 181, 189, 193, 225, 227
Podhajski Ryszard 95
Polak Barbara 512

Polak-Pałkiewicz Ewa 256, 400, 515, 517
Poniatowski Mieczysław 292, 356, 357,

368-371, 426, 508, 509
Popielewski 112
Popiełuszko Jerzy 409, 410, 481, 492, 493,

511-514, 516-519, 544, 593, 594
Pożoga Władysław 81, 551
Prądyński Ludwik 197, 198, 199, 201, 215
Protasiewicz Jan 185
Przedrzymirski-Krukowicz Emil 20
Przemyk Grzegorz 592
Pujszo wa 96
Pusz Krzysztof 552
Pyjas Stanisław 517, 584
Pyka Tadeusz 240, 587

R

Rabiej Paweł 206, 270-277, 279, 320, 321,
343, 347, 350, 391, 392, 398-401, 416,
429, 464- 466, 470

INDEKS OSÓB

621

Raina Peter 377

Rapczyński Henryk 109, 113, 123-128

Rakowski Mieczysław 151, 289, 326, 335,

336, 340, 341, 367, 369, 379, 380, 384,

387-389, 400, 408, 422, 423, 430, 436-

-439, 446, 449, 452, 453, 456, 470, 475,

479, 487-491, 493, 494, 502-504, 521,

527, 551, 580, 589, 593

Raniowicz Wojciech 189

Ratajczak Józef 473

Ratkiewicz Zenon 113, 128, 129

Reagan Ronald 329, 533, 591

Redlich Jerzy 116, 125, 583

Reichman Ludwik 496

Renard Jacques 564

Reymont Władysław 405, 581

Rheinauer Rita 162

Ribbentrop Joachim 509

Rogowski Zbigniew 419

Rolicki Janusz 216

Roliński Adam 154, 293

Roliński Bohdan 152

Romanowski Krzysztof 192

Romaszewska Zofia 434, 523

Romaszewski Zbigniew 370, 417, 434, 466,

507, 523, 536

Roos Hans 302

Rosińska Inga 206, 270-277, 279, 320, 321,

343, 347, 350, 391, 392, 398-401, 416,

429, 464- 466, 470

Rozpłochowski Andrzej 484

Rudnicki Piotr M. 279, 280, 523, 574

Rulewski Jan 259, 263, 334, 335, 338, 340,

342, 361, 364, 366, 368, 369, 393, 412,

456, 484, 485, 512, 536, 589
Ruszar Józef 149
Ruzikowski T. 298, 343
Rybak Jerzy 46
Rybicka Bożena 157, 188, 195, 225, 265,

269, 284, 290, 291, 349, 462
Rybicki Arkadiusz 17, 78, 188, 274, 349,

462, 463, 495, 525, 526, 540
Rybkowski Jan 575

S

Sadowska, mieszkanka Chalina, 28, 34, 37

Safir William 478

Samsonowicz Jan 195

Sancton Thomas 196

Sawicki Wojciech 415, 431, 520

Secomski Kazimierz 153

Semka Piotr 272

Sidorowicz Władysław 447

SieberGnter217

Siedliński Piotr 519, 594

Sienkiewicz Henryk 501, 581

Sienkiewicz Jarosław 247, 256, 291, 587

Sikorski Bogdan 62

Sikorski Jerzy 248

Silvestrini Ahcille 475

Siła-Nowicki Władysław 442, 464, 503, 535,

558, 565

Skalski Ernest 346

Skarga Piotr 237

Skoczylas Jerzy 44, 199, 295, 382, 389, 406,

422, 429, 437, 449, 478, 492, 494, 567
Skowroński Krzysztof 330
Skórzyński Jan 43, 139, 196, 292, 334, 383,

479, 522, 527, 533, 538, 543
Skubiszewski Krzysztof 535
Skutnik Tadeusz 201, 245
Sławek Walery 299
Słowik Andrzej 263, 536, 538
Smith Stephen 269, 336
Smoleński Paweł 278, 558
Sobieraj Andrzej 371
Sobieska Matylda 519
Sokołowski Antoni 150, 152, 154, 155, 173,

174,351
Stachowiak Janusz 94, 95, 108, 109, 113,

114, 120, 121, 132
Stalin Józef 300, 301, 312, 572, 574
Stanglin Douglas 500
Stanecki Jan 554, 555
Staniszkis Jadwiga 235, 243
Stanny Tadeusz 238
Starszak Hipolit 159, 388, 454, 455, 456,

458, 592
Stasiak Jan 84, 85
Stefański Lech 201, 231, 313, 328
Stelmachowski Andrzej 400, 564, 565, 566
Sterlingow Marek 159
Strasser Steven 336
Strzelecka Jolanta 495
Styliński Adam 424, 492
Subda Jan 79
Sudnik Alojzy 259, 300, 379, 459, 475, 570,

571
Sulecki Władysław 147, 149
Suleja Włodzimierz 301, 306

iViV»i'

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Sułkowski 362

Sumliński Wojciech 513, 514

Superczyński Arnold 262

Surdykowski Jerzy 17, 22, 24, 33-35, 37, 41, 42, 44, 46, 55, 56, 58, 59, 61, 63, 67, 68, 75, 90, 102, 134, 139, 140, 209, 232, 282, 288, 315, 506, 541, 542

Susłow Michał 397

Suszek Alfons 93, 103, 114, 122, 123, 210

Szablewska Adela 426

Szablewski Alojzy 426, 556, 559-561

Szachnazarow Georgij 546 ,

Szarek Jarosław 98, 119

Szczepańska Cecylia 194

Szczepański Jan Józef 481

Szczepański Tadeusz 5, 171, 189-195, 296, 348, 517, 586

Szczepuła Barbara 152, 534, 569, 570

Szczesiak Edmund 18, 19, 21, 28, 34, 35, 38, 55, 59, 68, 69, 74, 77, 79, 89, 100, 106, 114, 115, 117, 130, 134, 136, 138, 140, 164, 172, 178, 179, 181, 189, 194, 197-199, 213, 218, 219, 230, 235, 249, 383, 387, 448, 471, 472, 510, 519, 532, 552, 555, 556, 559, 563-568

Szczęsny Jerzy 551

Szczudłowski Tadeusz 195, 198

Szczygieł Mariusz 46, 73, 317, 463

Szczygieł Tadeusz 128, 193

Szejnert Małgorzata 106

Szlachcic Franciszek 103, 170, 580

Szmuda Maksymilian (występuje również jako Żmuda, pomyłka w donosie TW „Bolka”) 124, 134

Szołoch Kazimierz 90, 95, 118, 156, 157, 161, 162

Szumiejko Eugeniusz 415-418, 473, 475, 484, 499, 504, 505, 591

Szumowski Maciej 388, 524, 536, 550

Szwczuwaniec Andrzej 553

Szyler Józef 69, 70, 87-89, 107, 121-124, 126, 128

Szyma Piotr 70, 155, 306

Szyma Tadeusz 388, 524, 536, 550

Szymański Waldemar 346

Śliwa Bogusław 359

Śpiewak Paweł 259

Święcicki Andrzej 535

Świtała Kazimierz 80, 580

Świtek Marian 417

Switoń Jan 147

Świtoń Kazimierz 147, 149, 153, 154, 158, 284, 370, 373, 585

T

Tabako Tomasz 372, 377, 555-560, 563-670

Taylor Jacek 189, 248-250, 347, 462, 588

Tejchma Józef 77

Terlecki Marian 189, 326, 485, 497

TetterJan132

Tołwiński Czesław 558

Tor Stanisław 147

Torańska Teresa 29, 277, 468, 506

Towal Mieczysław 126

Trepczyński Stanisław 92

Trziszka Zygmunt 104, 147, 149, 245, 265

Trzosowska Grażyna 522, 523

Tucci Roberto 479

Turowicz Jerzy 535

Tymiński Stanisław 63, 401

U

Ulfik Adam 106

Umiński Józef 445

Umiński Mieczysław 124, 136, 445, 446

Urban Jerzy 289, 438, 439, 451, 452, 470,

500, 507, 512, 522, 525, 527, 555, 570

Urbanek Mariusz 301-303, 574, 576

V

Vecken Van der John 564

W

Wachowski Mieczysław 206, 270-277, 279,
280, 304, 320, 321, 343, 347, 350, 352,
353, 381, 391, 397-401, 416, 457, 462-
-467, 577, 589

Wajda Andrzej 302, 486

Wajtalik Czesław 128

Walc Jan 297, 320, 381

Walentynowicz Anna 100, 107, 112, 156,
161-163, 167-169, 172, 173, 174, 176-
-179, 183, 186, 189, 195-198, 201, 203,
204, 206, 209, 211-213, 216, 218-225,
229, 230, 234-236, 247, 248, 251, 262,
263, 267-269, 275, 277, 278, 284, 286-
-290, 293, 299, 300, 316, 323, 331, 346-
-348, 350, 354-356, 361, 368, 374, 398,
399, 419, 456, 498, 499, 526, 537, 586,
591

INDEKS OSÓB

623

Waligóra Grzegorz 110

Wałęsa Anna, córka Lecha, 139, 586

Wałęsa Artur, syn Wojciecha, 74

Wałęsa Bogdan, syn Lecha, 75, 79, 501, 582

Wałęsa Brygida, córka Lecha, 139, 593

Wałęsa Bolesław, syn Jana, ojciec Lecha
Wałęsy, 19-26, 35, 37, 38, 39, 58, 107, 581

Wałęsa Danuta 73-75, 79, 96, 97, 130, 277, 398, 399, 407, 426, 428, 429, 461-463, 466, 477, 483, 501, 503, 505, 593

Wałęsa Edward, syn Bolesława, straszny brat Lecha, 20-22, 56

Wałęsa Grażyna, żona Wojciecha, 74

Wałęsa Izabela, siostra Lecha Wałęsy, 18, 20-22, 25, 56, 58, 102, 107, 407

Wałęsa Jan, syn Mateusza, 17

Wałęsa Jarosław, syn Lecha, 139, 282, 584

Wałęsa Konstanty, syn Mateusza, 17

Wałęsa Magdalena, córka Lecha, 139, 251, 585

Wałęsa Maria Wiktoria, córka Lecha, 139, 429, 591

Wałęsa Mateusz 17, 581

Wałęsa Przemysław, syn Lecha, 139, 474, 583

Wałęsa Sławomir, syn Lecha, 139, 474, 583

Wałęsa Stanisław, syn Bolesława, brat Lecha, 20, 21, 35, 42, 56, 67, 407, 437-439, 470, 480, 483, 492, 494, 592

Wałęsa Stanisław, syn Jana, brat Bolesława, ojczym Lecha, 17, 20, 22, 23, 25, 26, 37, 38, 39, 58, 61, 67, 75, 284, 581, 583, 590

Wałęsa Tadeusz, przyrodni brat Lecha, 22, 25, 56

Wałęsa Wincenty, syn Mateusza, 17

Wałęsa Wojciech, syn Stanisława, przyrodni brat Lecha, 22, 41, 42, 58, 62, 68, 74, 75, 595

Wałęsa Zygmunt, syna Jana, 19

Wałęsa Zygmunt, syn Stanisława, przyrodni brat Lecha, 22, 42, 43, 407, 493

Wałęsowa Feliksa, z domu Kamińska, matka Lecha, 19, 20, 22, 37, 38, 50, 58, 61, 107, 583

Wandycz Piotr 302

Wapiński Roman 306

Wawrzyniak Norbert 163

Wądołowski Stanisław 263, 322 .

Wąs Marek 117, 159

Weprzędz, elektryk, 123

Wesołowski Ryszard 552

Wesoły Stefan 289

Węglarz Stanisław 544

Whitehead John 542

Wicha Władysław 580

Widacki Jan 520

Widerlik Józef 82

Wielowieyski Andrzej 535, 557

Wierzbicki Piotr 248, 576

Wildstein Bronisław 105, 316, 517

Wilk Mariusz 231, 357, 415

Wiścicki Tomasz 410

Wiśniewski Florian 181, 225, 227, 413, 414

Witecki Wiesław 46, 47

Witkowski Andrzej 512, 517

Witkowski Jan 147

Witkowski Mirosław 147

Witkowski Tadeusz 444

Witos Wincenty 574

Władysław, książę kujawski, 26

Włostowski Maciej 377

Wojciechowski Mirosław 446

Wojtalik Czesław 108, 158, 161, 165, 585

Wojtyła Karol 300

Wolf Markus 217

Wolnik Zdzisław 95

Wołek Tomasz 304, 326, 497

Woźniak Tadeusz 242

Woźniakowie Marzena i Tadeusz 31, 197,
219, 282, 283, 315, 316, 324, 351, 371

Wręga Antoni 303

Wróblewski Andrzej Krzysztof 328, 369,

370

Wrzesiński Wojciech 217, 277, 405

Wujec Henryk 151, 179, 409, 412, 435, 484,
507, 523, 524

Wyszkowski Błażej 150, 154, 155, 157, 165,
175, 179, 248

Wyszkowski Krzysztof 10, 52, 74, 79, 85,
108, 111, 114, 118, 121, 134, 136, 150-
152, 155-159, 164, 165, 166, 172, 173,
175-177, 179, 180, 185, 186, 188, 192,
194, 195, 201, 209, 210, 212, 214, 215,
221-225, 227, 231, 235-238, 241, 242,
248-250, 257, 258, 264, 265, 268, 269,
278, 293, 298, 300, 318, 347, 350, 351,
354, 373, 398, 401, 461, 462, 478, 495,
540, 544, 557, 565, 585

nSUTT1 *

LECH WAŁĘSA: IDEA I HISTORIA

Wyszyński Stefan 26, 237, 239, 240, 286,

292, 298, 317, 410, 512, 587, 590

Wyźlic Roman 383

Z

Zaborowski Zbigniew 24, 25, 32, 301

Żaczek (Żaczek) Stanisław 77, 79, 81, 88,

89, 92, 93, 95, 129

Zagładin Władim 546

Zajac Ewa 293, 473

Zajac Ryszard 129

Zakrzewski Andrzej 574

Zalewski Jerzy 133, 134, 155, 161, 162, 232,

245, 248, 438

Zalewski Tomasz 106

Zamroczyński Marian 81

Zanella Maria Grazia 285

Zaremba Piotr 79, 150-152, 154, 181, 186,

188, 198, 256, 270, 303, 386, 463, 525, 566

Zarzycki, elektryk, 123

Zawada Stanisław 327

Zblewski Zdzisław 10

Zborowski Leszek 161, 164, 169, 197, 198,

220, 222, 250, 358, 362

Zdort Marcin 260

Zejsler Zofia 95

Zieliński Franciszek 26

Zieliński Jerzy 507

Ziemiński Wojciech 153

Zybertowicz Andrzej 160, 547

Ż

Żabczyński Kazimierz 119, 209

Żaczek Stanisław, patrz: Żaczek Stanisław*.----

ŻarynJan237, 512

Żelechowski Marek 283, 472

Żelichowski Ryszard 334, 497, 533, 538

Życiński Józef 71, 170, 102